# ŻYWOT

## ZBAWICIELA ŚWIATA

## PANA NASZEGO

# JEZUSA CHRYSTUSA

SPISANY

WEDLE CZTERECH EWANGELISTÓW.



KRAKÓW.
Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki,
oraz
Wydawnictwa dzieł katolickich.
1877.

Nr. 1296.

IMPRIMATUR

E Consistorio Episcopali.

Tarnoviae die 15 Aprilis 1875.

Josephus Aloysius
Episcopus.

W DRUKARNI Wł. L. ANCZYCA i Sp.

# ŻYWOT

# ZBAWICIELA ŚWIATA

## PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

MIŁOŚNIKOM JEZUSA

pracę niniejszą poświęca

*Autor.*

# SPIS ROZDZIAŁÓW.

## Część II.

## Cuda i nauczanie Chrystusa Pana.

Str.





Str.



## Część III.

## Pojmanie, męka i śmierć Chrystusa Pana.

---

# DO CZYTELNIKA.

Ponieważ udoskonalenie nasze polega na tém, byśmy poznali Jezusa Chrystusa, duchem z nim byli zjednoczeni, a naśladowali Go w uczynkach, przeto sądziłem, Miły Czytelniku, że najskuteczniéj ku temu sobie i Tobie dopomogę, jeźli podam Żywot Zbawiciela we wszystkich szczegółach, jakie nam Ewangeliści podają.

Wielu bardzo ludzi pobożnych pracę tę podejmowało, a wykonało ją dokładniéj i piękniéj aniżeli ja potrafię. Sądzę owszem, że póki świata tego starczy, zawsze będą ludzie, którzy najświętszy żywot Jezusa opisywać będą, a piękności onego nigdy nie wyczerpią, bo w nim jest Boska doskonałość. Ileż to razy przedstawiono już na obrazach ukrzyżowanie Chrystusa Pana, a codzień znajdują się nowi malarze, którzy je malują wedle swego pomysłu: a im więcéj wpatrujemy się w te obrazy, tém Zbawiciel jeszcze cierpliwszym, jeszcze doskonalszym się wydaje.

Dlatego też z pokorą, na jaką się zdobyć mogę, zabieram się i ja do napisania tego błogosławionego żywota.

Proszę najprzód Pana Jezusa, aby to, co piórem kreślić będę, a co Ty, Miły Czytelniku czytać, On na sercach naszych wyrył i utrwalił, tak: „aby żywot Jezusów w naszych cielech był ukazany“ [1]), „ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania

[1]) II. Do Koryntyjan IV. 10.

„Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku doskonałości „Chrystusowéj.... A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli „w nim we wszystkiém, który jest głowa Chrystus“ [1]).

Proszę daléj Zbawiciela mego, aby błogosławić raczył téj pracy, a jeźli się ta godną okaże, użył jéj ku swojéj chwale.

Ty zaś, Miły Czytelniku, czytaj z prostém sercem i dobrą wolą; jeźliby jednak (czego Boże nie daj) książka ta zamiast podnosić, ostudzała miłość Twoję ku Chrystusowi Panu, to czytania onéj zaniechaj, a postaraj się o inną książkę duchowną, za poradą osoby bogobojnéj.

[1]) Do Efezów IV. 13—15.

# CZĘŚĆ I.

Urodzenie i młodzieńcze lata Chrystusa Pana.

## ROZDZIAŁ I.

O tém co poprzedziło przyjście na świat Zbawiciela.

O kiedyż wreszcie ujrzym Zbawiciela?
Jużeśmy za nim oczy wypatrzyli,
W modłach do Pana łzyśmy wypłakali:
Ludzkiej nadziei choć nie widzim w dali,
A jednak pieścim nadzieję w tej chwili
I niespokojni pragniemy ochłody,
Jak jeleń w puszczy szuka źródeł wody.
Każdy łaskawie lada odgłos chwyta,
Ale Jessego róższczka nie zakwita,
A jednak serce po cichu ogłasza:
Że nie odkaże Pan litości cudu,
I stanie Święty w pośród swego ludu.
Przeto zemdlona, wyschła dusza nasza
We dnie i w nocy wzywa Messyjasza.

(Dzieciątko Jezus p. X. Hołowińskiego.)

Aby zrozumieć, co spowodowało przyjście na ten świat Syna Bożego, trzeba się cofnąć do upadku Pierwszych Rodziców, w nim bowiem spoczywa powód tego niezmiernego dowodu miłości Bożéj ku rodzajowi ludzkiemu. Gdy w Raju Adam i Ewa przestąpili przykazanie pożywając owoc z drzewa zakazanego, za karę utracili dla siebie i swoich potomków łaskę Bożą i stali się niezdolnymi do

jéj odzyskania własnemi siłami. Żeby więc ją ludziom przywrócić, Pan Bóg obmyślił środek zupełnie odpowiedni Jego miłosierdziu i sprawiedliwości, a uzacniający naturę ludzką: to jest, postanowił ludzi odkupić od karania wiecznego, przyjmując jako zadośćuczynienie mękę i śmierć Syna Bożego w ciele ludzkiém. „Tego, który „nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas: abyśmy się stali „sprawiedliwością Bożą w Nim“ [1]). Przeto Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajświętszéj, ofiarował się zstąpić z nieba, wyniszczyć w sobie postać Bożą [2]), a już jako człowiek, Bogiem być nie przestając, „samego siebie dał za grzechy nasze“ [3]) i odcierpiał karę, jaką sprawiedliwość wieczna na ludzi wymierzyła. Tak więc Syn Boży stał się zadośćuczynieniem i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi [4]). Dostojnością — Bóg prawdziwy, winą — człowiek, nie żeby sam zgrzeszył, ale że przyjął na siebie grzechy wszystkich ludzi. Następstwem tego było, iż musiał przejść wszystkie koleje żywota naszego i odcierpiał mękę i śmierć, jak gdyby był prawdziwym winowajcą. To nazywamy Odkupieniem, a żywot cały Chrystusa Pana na ziemi jest historyją naszego odkupienia. „Teraz tedy nie ma „żadnego potępienia w tych, którzy są w Chrystusie Jezusie“ [5]), a każdy człowiek ochrzczony, jeżeli wierzy, ma otwarty wstęp do zbawienia [6]) i jest dziedzicem Królestwa Niebieskiego. Może znowu utracić tę łaskę jeźli odstąpi zakonu Chrystusowego, ale wtedy już ze swéj winy za przestępstwo osobiste wykreśli siebie z księgi wybranych.

Jeszcze wydalając Pan Bóg Pierwszych Rodziców z Raju, zapowiedział, jak ciężkie koleje przechodzić mają na świecie, a co najgorsza, że ich czeka śmierć. Jednak w samém przekleństwie, które wtedy rzucał na szatana za to, że ludzi uwiódł, ukazywał Bóg nadzieję, że to karanie ustanie, a przyjdzie na świat taki, który zgniecie głowę wężową: to jest, złamie jarzmo grzechu, a przywróci ludziom panowanie łaski i miłosierdzia Bożego [7]). Długie tysiące lat upłynęły od wygnania Adama i Ewy z Raju do nar dzenia Jezusowego; w ciągu tych wieków ludzie, skutkiem zepsu serca i zaślepienia umysłu, po największéj części przestali cz

[1]) II. do Korynt. V. 21. — [2]) do Filipens. II. 67. — [3]) do Galatów I. 4 [4]) do Timot. II. 3. — [5]) do Rzym. VIII. 1. — [6]) Mr. XVI. 16. — [7]) I. Mojż. III. 14



jednego i prawdziwego Boga i powoli wpadli w bałwochwalstwo, wiedli żywot najwyuzdańszy, a „stali się obrzydłemi jako to, co „umiłowali“ [1]). Zamiast Boga czcili: słońce, gwiazdy i bałwany, lub pamięć sławnych swoich wodzów. Mimo takiego upadku i zaślepienia, u wszystkich pogańskich ludów po świecie rozsianych, przechowało się mgliste podanie, że ma nastąpić naprawa, że jakieś Bóstwo zstąpi z nieba, a wieść ta o mającym przyjść zbawicielu widoczna z różnych baśni tych ludów.

Kiedy tak było u pogan, a jest tak dotąd u ludów, które żyją w bałwochwalstwie, pozostał na świecie jeden naród, który Pan Bóg wybranym nazywa, u którego wiara w prawdziwego Boga i nadzieja w Jego obietnice w ciągłém utrzymywały się życiu. Naród ten pochodził ze szczepu Abrahamowego, nazywał się Izraelskim albo Żydowskim, a był w szczególnéj opiece u Boga. Nie lepiéj mu się dlatego wiodło niż innym ludom, przechodził srogie koleje niewoli, tułactwa, głodów, pomorów i wojen, ale Bóg czuwał, aby Żydzi; mimo swoich różnych występków, nie zostali nigdy w całości bałwochwalcami. Przechowali Izraelici nie tylko znajomość prawdziwego Boga, ale Jego objawienie, przykazania, proroctwa i żywą nadzieję w przyjście Messyjasza. Bóg sam wyprowadził ten lud z niewoli Egipskiej i przepisał mu prawa i obrzędy religijne. Dlatego to Żydzi różnili się od innych ludów nie tylko czystością wiary, ale ustrojem rządu i obyczajami. Siedmdziesiąt lat zostawali na obcéj ziemi w niewoli Babilońskiej, a powrócili z niéj niezmienionymi. Z pomiędzy błogosławieństw, jakie podobało się zlać Najwyższemu na ten naród, najważniejszą była obietnica dana Żydom, że z pośród nich narodzi się Zbawiciel. Pan Bóg ciągle utrzymywał tę wiarę ludu wybranego w przyjście Zbawiciela, już to objawiając ją bezpośrednio Patryarchom, już jaśniéj ogłaszając przez Proroków. Wszystkie obrzędy religijne i ofiary, jakie czynili Żydzi z przepisania Bożego, były obrazem przyjścia, umęczenia, śmierci i zmartwychpowstania Chrystusowego; nawet obyczaje domowe przypominały im to na każdym kroku. Ta nadzieja przyjścia Messyjasza tak się z niemi zrosła, że kiedy ich podbiły ludy

[1]) Ozeasz IX. 10.

bałwochwalcze, oni mając sobie obiecanego Zbawiciela dla całego rodu ludzkiego przywłaszczali go dla siebie tylko, jakoby miał przyjść nie dla wyzwolenia ludzi z niewoli grzechu, lecz raczéj dla wyswobodzenia Żydów z nienawistnego im jarzma pogan. A był to jeden z błędów, dla którego Jezusa nie uznali za obiecanego Messyjasza i dotąd uznać nie chcą.

Nie tylko w przepisach religijnych mieli Żydzi obraz jakby zamglony przyjścia i życia Chrystusa Pana, ale nadto wypadki krajowe, okoliczności życia ich Patryarchów i wodzów także go przedstawiały. W ogóle żyli tą myślą, że z ich rodu przyjdzie Messyjasz — ojcowie przy śmierci błogosławiąc synom i wnukom, przypominali te obietnice, każda ich pieśń o tém nadmieniała, w najcięższych utrapieniach dość im było o tém wspomnieć, by nabrać otuchy. Prorocy już nie tylko samo przyjście Messyjasza przepowiedzieli, ale nawet najdrobniejsze okoliczności jego życia: że się narodzi z dziewicy [1]), że przyjdzie na świat w miasteczku Betleem [2]), że się to stanie wtedy kiedy Żydzi utracą własnych królów, a panować nad nimi będą królowie pogańscy [3]). Nie tylko było przepowiedziane, że się Messyjasz z łona ludu żydowskiego narodzi, ale i pokolenie i ród był wskazany. Zwłaszcza dokładnie przez Proroków określone były: sposób życia Chrystusa [4]), jego łagodność [5]), całe usposobienie i dzieła miłosierdzia [6]), również wszystkie prawie szczegóły męki, jak zaprzedanie za 30 srebrników [7]), pośmiewiska i biczowanie [8]), okrzyczenie zbrodniarzem, modlitwa za dobrego łotra [9]). Skutkiem tych i innych niezliczonych przepowiedni, oraz powszechnéj wiary w przyjście Messyjasza, Żydzi jeszcze przed ukazaniem się Chrystusa mieli bardzo dokładne o nim pojęcie — i kiedy po tém wszystkiém ujrzeli Pana Jezusa z jego Boską dobrocią, kiedy widzieli jego cuda i samo nawet zmartwychwstanie, dziwić się trzeba potędze ich złości i zaślepienia, że weń wszyscy nie uwierzyli.

Taka bezbożność i ślepota byłyby nawet nie do pojęcia, gdybyśmy podobnych przykładów niedowiarstwa codzień przed oczami

[1]) Izajasz VII. 14. — [2]) Micheasz V. 2. — [3]) I. Mojżesz XLIX. 10. — [4]) Zachar. IX. 9. — [5]) Izajasz IX. 6. — [6]) Izajasz LX. — [7]) Zachar. XIV. 12. — [8]) Izajasz L. 6. — [9]) Izajasz LIII. 12.



nie mieli. Patrzymy i za dni naszych na Żydów, patrzymy i na naszych niedowiarków, a chrześcian tylko z imienia; czemże oni grzeszne zaślepienie swoje usprawiedliwią? Bardzo dokładnie wiedzą, że wszystkie proroctwa o Messyjaszu już się spełniły na Chrystusie Panu; oprócz tego wiedzą, jak wiele przepowiedni samego Jezusa Chrystusa albo się już ziściło, albo się iści w ich oczach; mimo to jednak trwają w swojém niedowiarstwie!

Życie Jezusa Chrystusa ma to do siebie osobliwego, że jak już wyżéj wspomnieliśmy, dałoby się napisać wprzód nim się Pan Jezus na świat narodził, a to przez zebrania z Proroków Starego Zakonu tego, co o Nim na kilkadziesiąt wieków pierwéj powiedzieli; albowiem było zamiarem Opatrzności zawczasu uprzedzić świat o téj wielkiéj łasce Bożéj, która go spotkać miała. Prorocy więc przygotowywali drogi Pańskie, a ostatnim z nich był Ś. Jan Chrziciel, który nie tylko przepowiadał Pana Jezusa, ale miał szczęście ukazać go ludowi palcem, jako Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata [1]). Że zaś owe proroctwa stanowią jawny dowód Bóstwa Chrystusowego, przeto się tu o nich i o Prorokach nieco więcéj powie.

Prorocy byli to mężowie od Boga wybrani i Duchem Świętym natchnieni, na to, aby przepowiadali rzeczy przyszłe, odnoszące się do zbawienia ludzkiego, a których zwykłym rozumem przewidzieć ani odgadnąć nie było można. Zazwyczaj Bóg powoływał na Proroków ludzi świętobliwych, nie mających w tém, co przepowiadali, żadnego osobistego widoku; owszem życie ich było oderwane od świata i wielce umartwione, a za swoje proroctwa i za upominanie ludzi do pokuty, odbierali w zamian tylko niechęć i prześladowanie. Dla większego zaś utwierdzenia wiary w to, co przepowiadali o oczekiwanym Zbawicielu świata, Bóg im objawiał wypadki bliższe, których ziszczenie się wkrótce mieli ludzie oglądać. Tak np. Elizeusz przepowiadał mający niezadługo nastać głód siedmioletni [2]). Inni przepowiadali Żydom wojny, niewolę u pogan i t. p., a lud widząc spełnienie się słów Proroka, tém mocniéj wierzył temu, co mu przepowiadano o przyszłym Messyjaszu. Niektórzy znowu przepo-

[1]) Jan I. 29—36. — [2]) IV. Król. VII—VIII.

wiadali kary, mające spaść na królów i cały naród żydowski, czém ściągali na się nienawiść a czasem i śmierć męczeńską, ale to prawdziwych posłanników Bożych od głoszenia prawdy nigdy nie powstrzymywało; słusznie też Kościół policzył ich w poczet Świętych, bo cierpieli za tę samę naukę, za której opowiadanie Apostołowie krew swoję przelali. Wielu Proroków spisywało to, co im Bóg objawił o przyszłych czasach i o Messyjaszu; pisma te weszły w skład ksiąg Starego Zakonu, a czytając je i porównywając z Ewangeliami przekonywamy się, iż wszystkie przepowiednie spełniły się na Chrystusie Panu, jak to już widzieliśmy wyżéj z kilku przykładów i jeszcze nieraz zauważymy. Za takiego to Proroka niektórzy Żydzi poczytywali Pana Jezusa [1]), bo widzieli jego świętobliwy żywot i cudowne sprawy, a nie mieli dość wiary, by w nim uznać Zbawiciela świata. Przepowiadał-ci i Chrystus Pan, ale nie tak jak Prorocy, którym widzenie rzeczy przyszłych, a także niekiedy moc czynienia cudów były udzielone od Boga; Chrystus przepowiadał swoją Boską wszechwiedzą, tak jak wskrzeszał umarłych swoją Boską wszechmocnością, któréj równéj nie ma ani na ziemi, ani w niebie.

Że zaś spraw Bożych nieraz złość ludzka nadużywa lub je nagina do celów ziemskich, przetoż obok prawdziwych Proroków, pojawiali się i fałszywi, to jest tacy, którzy udawali natchnienie i przepowiadali przyszłość, ale obłudnie, bo objawienia Bożego nie mieli, jedno swoich korzyści i zysków szukali. Jeżeli zaś wielką jest zbrodnią fałszować podpisy lub pieniądze, jakże daleko większą czynić się posłannikiem Boga i mówić jakoby w jego imieniu, jeśli on do tego człowieka nie upoważnił?

Kiedy już przyszła pełność czasów od Boga naznaczona [2]), iżby się Chrystus narodził, panował nad Żydami król Herod stary; nie pochodził on z rodu dawnych królów, ale był Idumejczykiem, a rządził w zależności od rzymskiego cesarza Augusta, który wszystkie kraje wówczas znane pod swoje berło podbił lub hołdował. Dawne proroctwa ukazywały, że to był czas przyjścia Messyjasza, ale już więcéj proroków Pan Bóg nie posyłał, bo tego

[1]) Mateusz XXI. 46. — [2]) Galat. IV. 4.



potrzeby nie było. Według przepowiedni Malachiasza Proroka, przed samém narodzeniem Chrystusa miał jeszcze przyjść na świat przesłaniec Pański: „Oto ja posyłam Anioła mego, a nagotuje drogę „przed obliczem mojém. A zaraz przyjdzie do kościoła swego Pa„nujący, którego wy szukacie“ [1]). Miał to być mąż od Boga wybrany jeszcze z żywota Matki, a który świętobliwością życia miał się okazać godnym tego wybranictwa — niewinnością obyczajów, umartwieniem i naukami swemi zyskać miał powszechne zaufanie i pociągnąć serca ludzi do Boga. A już nie prorokować mu przeznaczono o narodzeniu Zbawiciela, ale z natchnienia Bożego ukazać go i poświadczyć jawnie, że Jezus a nie kto inny jest obiecanym Messyjaszem: „Barankiem, który na sobie nosi grzechy świata“. Samo narodzenie tego największego duchem z synów ludzkich [2]) otoczył Pan Bóg szczególnemi znakami, które nam Ewangeliści podają.

„Był za dni Heroda, króla żydowskiéj ziemi, kapłan niektóry imieniem Zacharyasz, z porządku Abiasza, a żona jego z córek Aaronowych, a imię jéj Elżbieta“. Kapłani żydowscy podzieleni byli na 24 porządków czyli rodów, które nosiły nazwy od imion owych kapłanów, których jeszcze król Dawid wybrał do służby kościoła. Z kolei każdy z tych rodów sprawował ofiary i obsługiwał świątynię tygodniowo — każdy znowu ród dzielił się na siedm części, które się według dni tygodnia zmieniały; czynności zaś i posługi w ciągu dnia przypadające, jako to: palenie ofiar, nakładanie i zdejmowanie chlebów pokładnych, kadzenie ołtarza itd., te już kapłani losem między sobą ciągnęli. Zacharyasz i Elżbieta „byli oboje sprawiedliwi przed Bogiem, chodząc we wszystkich „przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany: a nie „mieli syna, przeto iż Elżbieta była niepłodną, a byli oboje po„deszłemi we dniach swoich. A stało się gdy Zacharyasz odpra„wował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed Bogiem. „Według zwyczaju urzędu kapłańskiego losem padło, że miał ka„dzić wszedłszy do kościoła Pańskiego. A wszystko mnóstwo ludu „było zewnątrz modląc się godziny kadzenia“. Miejsce gdzie stał

[1]) Malach. III. 1. 2. — [2]) Mat. XI. 11.

ołtarz kadzenia znajdowało się w głębi kościoła i było odgrodzone zasłoną, za którą wstępował tylko kapłan mający kadzić ołtarz, lud zaś zgromadzony na modlitwę nie mógł widzieć ani kapłana, ani obrzędu. Kiedy więc Zacharyasz stał z kadzielnicą w świętym przybytku, „ukazał mu się Anioł Pański po prawéj stronie ołtarza „kadzenia. I zatrwożył się Zacharyasz ujrzawszy: i przypadła nań „bojaźń. I rzekł do niego Anioł: Nie bój się Zacharyaszu, bo jest „wysłuchana prośba twoja: a żona twa Elżbieta urodzi tobie syna, „i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele, i radość, „i wiele się będzie radować z narodzenia jego. Abowiem będzie „wielki przed Panem: wina i sycery pić nie będzie: i będzie na„pełnion Duchem Świętym jeszcze z żywota matki swéj. A nawróci „wiele synów Izraelskich ku Panu Bogu ich: A on uprzedzi przed „nim, w duchu i mocy Elijaszowej; aby obrócił serca ojców ku „synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych: iżby zgo„tował Panu lud doskonały. I rzekł Zacharyasz do Anioła: skąd „to poznam? bom jest stary i żona moja podeszła we dniach „swoich? A odpowiedziawszy Anioł, rzekł mu: Jam jest Gabryel, „który stoję przed Bogiem: a jestem posłan abym mówił do cie„bie: a to dobre poselstwo tobie odniósł. A oto będziesz milczą„cym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia którego się to stanie: „dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu „swego". Zacharyasz modlił się, by doczekał przyjścia Messyjasza — a Anioł mu zwiastuje, że właśnie syn jego, którego się już mieć nie spodziewał, będzie zapowiedzianym poprzednikiem Pańskim — że więc czas jest już bliski. Kapłan jakby z powątpiewaniem obydwie te wiadomości przyjął — to też na znak swego poselstwa od Boga i na ukaranie za niedowiarstwo dodaje Anioł: „A oto będziesz milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do dnia, „którego się to stanie: dlatego żeś nie uwierzył słowom moim, „które się wypełnią czasu swego". „A lud oczekiwał Zacharyasza: „i dziwowali się że on omieszkiwał w kościele. A gdy wyszedł, „nie mógł mówić: i poznali że widzenie widział w kościele. A on „skiwał na nie, i został niemym. I stało się gdy się wypełniły „dni urzędu jego, odszedł do domu swego. A po onych dniach „poczęła Elżbieta żona jego, i taiła się przez pięć miesięcy mówiąc:



„iż mi tak Pan uczynił we dni które pojźrzał, aby odjął moje „urąganie między ludźmi" [1]). Elżbieta radowała się, że ma zostać matką, ale gdy Zacharyasz miał mowę odjętą nie wiedziała jakie przeznaczenie od Boga otrzymał jéj przyszły syn.

W sześć miesięcy po poczęciu Ś. Jana, Anioł Gabryel zwiastował w Nazarecie Pannie Maryi, że w jéj żywocie słowo stanie się ciałem — co w następnym Rozdziale opowiemy.

## OBROK DUCHOWNY.

### Zepsucie obyczajów prowadzi ostatecznie do niewiary.

Złość i grzechy zaślepiły umysł Żydów, niewiara zaś była następstwem i karą ich złego życia, lub obłudnéj cnoty; a nim zerwali jedność z Bogiem przez niewiarę, już pierwéj oderwali od niego serca przez swoje występki. O ileż jednak bylibyśmy winniejszymi od Żydów, gdybyśmy zostając na łonie kościoła, przekonani aż do oczywistości o bóstwie Jezusa, posiadając cały skarb prawdziwéj wiary, gdybyśmy, mówię, utracili to wszystko, dla grzesznego życia i przywiązania do dóbr doczesnych. Atoli się niestety bardzo często dzieje, jeśli kto stracił wiarę, lub jeśli ona w człowieku osłabła, bądźmy pewni, że się to bez winy tego człowieka nie stało. Nikt nie przeszedł od wiary do niewiary, jeśli do tego zepsuciem swojém nie dał powodu. Nikt nie przeczy prawd w które wszyscy wierzą, aż kiedy dusza wielością grzechów tak znikczemniała, że pragnąc się pozbyć wyrzutów sumienia, chciałaby, ażeby to wszystko co Bóg o sądzie i przyszłém życiu objawił, nie było prawdą. Przejście to do niewiary nie bywa nagle — nikt nie zaprzecza tego w Poniedziałek w co jeszcze wierzył w Niedzielę; bo podkopywanie wiary przez złe życie dzieje się powolnie; im więcéj prawdy wiary stają się dla sumienia niewygodnemi, tém więcéj się ich pozbywamy. Nie wielka też liczba ludzi przychodzi do zupełnéj utraty wiary; jest to ostateczność, w którą popadają tylko wielcy grzesznicy według tego jak mówi Pismo Święte: „niezbożnik gdy przyjdzie do głębokośbi grzechów, za nic sobie ma" [2]), ale u wielu

[1]) L. I. 1—25. — [2]) Przypow. XVIII. 3.

skutkiem tego życia wiara słabnie. Jak drzewo pokryte liśćmi i pięknie rozkwitłe, skoro mu ranę zadadzą w korzeniu, rychło swą świeżość utraci; tak i człowiek, którego grzechy zraniły wiarę, będącą korzeniem naszego usprawiedliwienia, zostaje w wielkiém niebezpieczeństwie zbawienia. Nie można tego upadku wiary sprawdzić na pojedynczych ludziach, bo niewiadome są nam ich wszystkie postępki, nie możemy zajrzeć do ich sumienia. Lecz niech tylko w rodzinach lub narodach, które dotąd jaśniały wiarą, zakorzenią się występki, wnet spostrzeżemy ile wiara tych społeczństw na tém cierpi, a za osłabieniem wiary pójdzie jeszcze większe zepsucie obyczajów.

Taki właśnie był upadek obyczajów u Żydów przed przyjściem Zbawiciela. Stracili dawną prostotę patryarchalnego życia, a stali się przekupniami łakomymi zysków lichwiarskich, skorymi do podstępu i wszelkiéj zdrady. Z jednéj strony dumni starodawną świetnością swego narodu i obietnicami Bożemi, z drugiéj strony płaszczyli się przed nienawistnymi sobie Herodami i Starostami rzymskimi. Pragnąc za jaką bądź cenę pomścić się na nieprzyjacielu, wygnali powoli z serca miłość nie tylko ku obcym, ale nawet ku współrodakom, jeśli do téj saméj nie należeli sekty. Kapłani ich i Doktorowie zakonni popisywali się dociekaniem zawiłych pytań prawnych lub obrzędowych przepisów — a tą udaną gorliwością o zakon pokrywali niegodziwe serce i niegodziwe postępki.

Tak nam przedstawiają Żydów Ewangeliści i pisarze współcześni. Cóż więc dziwnego, że z takiém usposobieniem nie mogli sobie podobać w nauce Chrystusa Pana; że owszem jego nieskończona dobroć, cichość, zaparcie się siebie, były dla nich jakby wyrzutem sumienia. Woleli więc nie wierzyć jego Bóstwu, przeczyć świadectwu proroctw, cuda oczywiste przypisywać działaniu szatana i gorszyć się, jeśli kalekę w Szabat uzdrowił; a trwając w uporze, sami się wydziedziczyli z obietnic Bożych.

---



# ROZDZIAŁ II.

## Zwiastowanie.

Już się ono spełniło,
Co pod figurą było:
Aaronowa rószczka zielona,
Stała się nam kwitnąca
I owoc rodząca.

(Z pieśni kościelnych.)

Zwiastowaniem nazywamy tę błogosławioną tajemnicę, w któréj Ojciec Niebieski obrawszy Maryję Pannę na Matkę Zbawiciela świata, posłał do niéj Archanioła Gabryela aby jéj o tém oznajmił, objaśnił jako się to stanie, a nawet zapytał, czy się podejmuje tego powołania najdostojniejszego, jakie spotkać mogło istotę ludzką, oraz i srogich boleści, które do téj godności przywiązane były. Oto w jak prostych słowach opisuje nam Ewangelista Łukasz Święty Zwiastowanie. Miesiąca szóstego od poczęcia Jana Chrzciciela: „posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któ„remu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było „imie Józef, z domu Dawidowego: a imie Panny Maryja. I wszedłszy „Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, „błogosławionaś Ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, za„trwożyła się na mowę jego, i myśliła jakieby to było pozdrowienie. „I rzekł jej Anioł: Nie bój się Maryja: albowiem nalazłaś łaskę „u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna: a nazwiesz „imię jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan synem najwyż„szego: i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie kró„lował w domu Jakóbowym na wieki: a królestwa jego nie będzie „końca. A Maryja rzekła do Anioła: jakoż się to stanie: gdyż męża „nie znam? A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch Święty zstąpi „na cię, a moc najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie „narodzi święte, będzie nazwano synem Bożym: A oto Elżbieta „krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swojej: a ten miesiąc „szósty jest onej, którą zowią niepłodną. Bo u Boga nie będzie

„żadne słowo niepodobne. I rzekła Maryja: Oto służebnica Pańska, „niechaj mi się stanie według słowa twego. I odszedł od niej „Anioł“ [1]).

Było zapowiedziane przez Izajasza Proroka, iż Zbawiciel miał się narodzić z dziewicy: „Oto Panna pocznie i porodzi syna, i na- „zowie imie jego Emanuel“ [2]). Wszyscy też prawie Prorocy świadczyli, że Messyjasz pochodzić będzie z pokolenia Jessego, który był ojcem króla Dawida — dlatego nazywali go Synem Dawidowym. Ziściły się obydwie te przepowiednie w zwiastowaniu Gabryelowem. W mieście Nazarecie ziemi Galilejskiéj mieszkała dziewica wielkiéj świętobliwości imieniem Maryja, a z młodych lat poślubiła Bogu czystość. Pochodziła ona z rodu króla Dawida jak o tém świadczyły spisy pokoleń, ale ród ten skutkiem wojen i niewoli bardzo był podupadł; tak, iż z tegoż samego pokolenia pochodzący Józef Święty był cieślą i z pracy rąk się utrzymywał. Wedle zaś prawa żydowskiego małżeństwa były zawierane między osobami jednego pokolenia, choćby i bliskiemi krewnemi były. Maryja Panna była lat młodocianych, ale doskonałością cnoty i pięknością urody przewyższała wszystkie dziewice Judzkie; ze szczególnego też przywileju a dla zasług Pana Jezusa, którego miała zostać matką, jedyną była istotą ludzką, która od wygnania Adama i Ewy z Raju wolną była od zmazy grzechu pierworodnego — dusza jéj pozostała zawsze tak czystą jak dziecięcia dopiero co ochrzczonego. Oto jak Ś. Bonawentura opisuje nam obyczaje Maryi: „We trzech leciech przez rodzice swe ojca i matkę na służbę Bożą w kościele ofiarowaną była. Natychmiast w pośrodku kościoła poklęknąwszy, umyśliła sobie Boga mieć za Ojca i Matkę, myśląc gorącém i nabożném sercem, coby czynić miała, żeby się Bogu wszechmogącemu podobała i jego łaskę znalazła. Potém wstawszy od modlitwy, przykazania się Boskiego jęła i dwoje sobie ku najwyższemu wypełnieniu brała: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca, ze wszystkiéj duszy i siły twojéj, a bliźniego twego jako siebie samego. To dwoje przykazania chowając, tak prędko wszystkich cnót nabyła, iż one wszystkie Panny, które z nią Bogu służyły, swym świętym żywotem przeszła. Od

[1]) Łukasz 26—39. — [2]) Izajasz VII. 14.



północy zawsze na modlitwę wstawała, a przed ołtarzem klęcząc, z gorącym affektem o siedm rzeczy Pana Boga prosiła. Najprzód: aby jéj taką łaskę dał, iżby go ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiéj duszy i siły swéj kochać mogło. Wtóre: aby bliźniego podług miłego Boga, jako sama siebie miłowała. Trzecie: aby to w nienawiści miała, coby się Bogu niepodobało, a to mówiła i czyniła, coby jego święta wola była. Czwarte: o głęboką pokorę, o cierpliwość i insze wszystkie cnoty Boga prosiła: przez któreby się jego świętéj miłości upodobała. Piąte: prosiła, aby jéj dał oglądać on czas, któregoby się ona najświętsza Panna narodziła, któraby Syna Bożego porodzić miała, prosząc: aby jéj oczy do tego czasu zachował, iżby ją oglądać mogła; uszy, by jéj słuchać mogła; język, którymby ją chwaliła; ręce, aby jéj służyć mogła; nogi, aby chodzić mogła nosząc jéj najmilszego Syna; kolana, aby go na łonie swém piastowała. Szóste: Boga prosiła: iżby łaskę, posłuszeństwo swych starszych miała. Siódme: aby kościół i wszystek lud swój, ku swéj służbie w łasce swojéj zachować raczył; aby się raczył nad swym ludem tém rychléj zmiłować i Syna swego jedynego na ten świat do ich zbawienia posłać. O to się z wielkim affektem, z gorącém nabożeństwem i z wielkim płaczem modliła, jednak tak się grzeszną i wzgardzoną przed oblicznością Bożą czyniła, jakoby nie była godną wysłuchania; takiéj pokory była, iż się czyniła niedostajną łaski Bożéj, z czego Panu Bogu bardzo miłą była, i do jéj pokory Bóg Ojciec zesłał w jéj żywot swego Syna najmilszego. „A o cnotach Oblubieńca Józefa tak pisze tenże Ś. Bonawentura: „Ten Józef był obywatel Betleemski, syn Jakóbów, świętych obyczajów i świętego żywota, ten był skromny, prawdziwy, pełen Boskiéj mądrości: czystość cielesną i niewinność serca chowając; Bogu i ludziom był miły, bo był w słowie prawdziwy, wierny i bezpieczny, w żywocie swoim i w uczynku był prosty, dobry, mierny, cichy, a bardzo roztropny; z każdym się łaskawie rozmawiał, każdemu łaskę okazał, ciesielstwem się bardzo mądrze i roztropnie obchodził i żywił, z swéj wiernéj roboty, ubogim, niemocnym, pielgrzymom i każdemu, kto go przez miłość Boga prosił, jałmużnę dawał, bo był pełen gorącego miłosierdzia; często Bogu wszechmocnemu służbę czynił swemi nabożnemi modlitwami, postem, czuwaniem dręczył ciało. Przykaza-

nie Mojżeszowe rad chował, myślą, sercem i duszą Boga wszechmogącego miłował; ku swemu bliźniemu zawżdy miłosierdzie miał; był czystego ciała, bo wszystką rozkosz cielesną od siebie odrzucił, był téż czystéj duszy, dostojnych a czystych obyczajów, człowieka żadnego nie potępiał, ani ubogim nie gardził: ubogiego i bogatego jednako miłował. Przez to Bóg uczynił, iż go wybrał opiekunem sobie i swéj miléj Matki".

Takie to dwie doskonałe istoty połączyły się wedle obrządku Starego Zakonu węzłem małżeńskim, ale z postanowieniem dochowania ślubu czystości, który już dawniéj uczynili. Obydwie te okoliczności bardzo dobrze Ewangelista Łukasz wyraził, gdy opisując Zwiastowanie powiada: i „posłan jest Anioł Gabryel.... do Panny „poślubionej mężowi, któremu było imie Józef z domu Dawido„wego" [1]. Żeby zaś usunąć wszelkie podejrzenie co do wcielenia Syna Bożego, postawione było dwoje czujnych stróżów tego Boskiego poczęcia — to jest czystość dziewicy Maryi i czystość świętobliwego współmałżonka. Jak przy grobie Chrystusowym postawieni byli żołnierze, tak dla czystego przyjścia na świat Zbawiciela sam Duch Święty strażników postanowił czujniejszych od wartowników Piłatowych.

A wszedłszy Anioł do mieszkania Maryi, rzekł do niéj: „Bądź „pozdrowiona łaski pełna Pan z tobą; błogosławionaś ty między „niewiastami". Nie wiem czy są słowa, któreby równie często powtarzane były na świecie. Od nich się poczyna odkupienie nasze, to też w potrzebach jakbyśmy się starali przypominać je Bogu, by doznać miłosierdzia; a w karaniu uciekamy się pod zasłonę téj, którą Anioł z nieba nazwał łaski pełną. Oczywiście dziewicę, z któréj miał się narodzić Zbawiciel, musiały zdobić wszystkie przymioty natury i łaski, do jakich tylko istota ludzka jest sposobna i ile ich w sobie pomieścić może; była więc łaski pełną — a kiedy Bóg był z nią, tém samém była błogosławieńszą aniżeli którakolwiek inna niewiasta. Zdaje się, że te słowa Anioł powiedział by przygotować serce i umysł Maryi do następnéj zapowiedzi, niemniéj jednak dziewica z przyrodzenia lękliwa zatrwożyła się na tę mowę. A wielki

[1]) Łukasz I. 26—27.



to znak cnoty, jeźli się kto zalęknie i zawstydzi pochwały. Natura bowiem nasza tak się czuje być winną, że jeźli serce nieskażone, to je pochwała trwoży. W miarę dopiero zepsucia oswajamy się z pochwałami i szukamy ich. Jednakże Maryja Panna postrzegła, że się ma zdarzyć coś nadzwyczajnego, bo zastanowiła się, jakiebyto było pozdrowienie? Uspokaja ją więc Anioł: Nie bój się Maryjo, albowiem nalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazowiesz imie jego Jezus; ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego: „i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, „i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu jego „nie będzie końca". Ze słów Anielskich zrozumiała Maryja, że się ma stać matką Messyjasza, bo wyrażenia: iż będzie zwan Synem Najwyższego, że posiędzie stolicę króla Dawida ojca swego, i że w domu Jakóbowym na wieki będzie królował, były zazwyczaj używane przez Proroków na oznaczenie Messyjasza. Szczególniéj pełne sławy panowanie Dawida, najdzielniejszego z królów żydowskich, służyło Prorokom za porównanie do panowania Chrystusowego, tylko że to miało już trwać na wieki. Zdawałoby się, że zapowiedź takiéj godności powinnaby była Maryją zaspokoić; ale czujność dziewiczego serca pragnęła uchylić wszelką wątpliwość, zanimby dała ostatnie przyzwolenie — słysząc więc, że ma porodzić syna, pyta: „jako się „to stanie gdy męża nie znam?" W tém zapytaniu jest stwierdzenie Artykułu wiary świętéj, którym wyznajemy w Składzie Apostolskim iż: Jezus „począł się z Ducha Świętego — narodził się z Maryi „Panny" — a spełnienie proroctwa Izajaszowego, któreśmy wyżéj przytoczyli. Tak Najświętsza Panna w prostocie ducha obwarowała nietykalność swego dziewictwa. Ubezpiecza ją Anioł mówiąc, jako się stanie, iż porodzi syna a dziewicą być nie przestanie. „Duch „Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie: przeto co „się narodzi z ciebie święte, będzie zwane Synem Bożym". I przytoczył Anioł wypadek (który wprawdzie co do swéj cudowności daleki jest od obecnego), że i Elżbieta krewna Maryi choć w późnéj starości poczęła syna, i ta, którą zwali niepłodną, jest już w szóstym miesiącu: „bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne", dodaje Gabryjel. — Zgadza się więc Maryja, bo bez jéj przyzwolenia stać się to nie mogło, a tak pięknie wyraża swoje zezwolenie, że już ze

słów samych poznać można oblubienicę Ducha Świętego: „Otom ja „służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego“. Odszedł Anioł, a w téj chwili w czystym żywocie Maryi. „Słowo „ciałem się stało i mieszkało między nami“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Wybór narzeczonej.

W opisie Zwiastowania, jak go podaje Ewangelija, tyle jest skarbów nauki dla dusz chrześcijańskich, że jakiegokolwiekby był kto stanu, przykład i przestrogę dla siebie znajdzie. Jest to nauka dla dziewic,. dla żon i dla matek, — jest wyborny obraz duszy prostéj jako gołębica, a roztropności wężowéj; widzimy duszę ukrytą, którą Bóg wynosi, a im na wyższym stawia ją szczeblu, tém się ona bardziéj sama uniża. Jakkolwiek całe Pismo Święte zarówno jest słowem Bożem, to są miejsca, w których dobitniéj natchnienie Ducha Świętego się objawia. Do takich miejsc niezawodnie należy historyja Zwiastowania. Rozmyślajmy je często, ja zaś podaję tu przestrogę dla dziewic. Co to jest Zwiastowanie, tak jak je nam Ewangelista opisuje? są to zrękowiny między Duchem Świętym a Maryją Panną. Aby Maryi objawić wolę Bożą i otrzymać jéj zezwolenie, „posłan był Anioł Gabryjel“. Pomimo takiego uzacnienia, z jakąż trwogą i roztropnością Maryja przyzwala na to wezwanie? znając się być dziewicą i taką chcąc na zawsze pozostać, pyta Anioła: „jako się „to stanie, gdy męża nie znam?“ I dopiero po zapewnieniu, że się to stanie za sprawą Ducha Świętego, przystaje mówiąc: „niech mi się stanie wedle słowa twego“.

Jakże różne od tego jest postępowanie panien, które tak bez żadnéj rozwagi rękę swoją narzeczonemu raczéj rzucają, niż oddają. Ani znają jego usposobienia, ani o jego wiarę i obyczaje pytają. Jeśli zaślepienie owładnęło serce, jeśli rozwaga już nie ma przystępu, toć jest to znak rozkiełznanéj namiętności; ale często dzieje się to z zimném zastanowieniem; z rachuby jedynie na bogactwo, lub wyższe światowe położenie, bez żadnego względu na radę Bożą.

[1]) Jan I. 14.



Sama obietnica małżeństwa tak oddziaływa na niektóre osoby, że już własnéj godności a nawet prostéj przyzwoitości zapominają. Nie jest to roztropność Świętych rzucać się tak na oślep nie zapytawszy sumienia, ani poradziwszy się Boga. Jakże potém takie osoby drogo opłacać muszą swoje dobrowolne zaślepienie. Dał Bóg do rady roztropnych rodziców, środek bardzo potężny, by młode serca od szkodliwego obłędu chronić; aby jednak był skuteczny, potrzeba się z młodu nauczyć wolę rodziców szanować — a z laty dojrzalszemi nabierać ku nim otwartości i zaufania. Prawa rodziców nie zachodzą tak daleko, iżby im wolno było nakazać związek, do którego się nie czuje skłonności; ale i przeciw ich roztropnéj woli zawierać małżeństwa się nie godzi. Lecz największa bieda, jeśli sami rodzice względami światowemi a nie myślą Bożą się powodują. Że młodzi, a więc popędliwi, nieroztropny wybór uczynią, łatwiéj to pojąć; lecz jak pojąć, iż rodzice poświęcają własne dziecko na zgubę? boć przecie tak je postanawiając, szczęścia mu nie zgotują. Prawda, że nieraz mimo całéj przezorności i rady rodziców, małżonkowie w swoim związku nie znaleźli powodzenia; jest to krzyż, jak tyle innych, które trzeba dźwigać na tym świecie; takiém jest np. wczesne owdowienie. Wtedy jednak przy dobréj woli a Boskiej pomocy łatwiéj się to niepowodzenie daje naprawić, aniżeli kiedy małżonkowie jakby rozmyślnie niebłogosławieństwa Bożego i swego nieszczęścia szukali.

Pytaj się więc i ty w sercu swojém, jak Marya Panna pytała Anioła, „jako się to stanie?“ czy wedle skłonności, jakie Bóg wlewa w czyste serca? czy w warunkach, jakie postanowiło prawo Boże i kościelne? Czy przeciwnie, w najważniejszéj sprawie życia, kierujesz się względami światowemi, a więc bardzo zawodnemi, a lekceważysz to, co w związku małżeńskim jest najświętsze i Boskie? Jeśli Boga w małżeństwie nie szukasz, więc na czém swą przyszłość budować myslisz?

„Bez niego w tym zawodzie nie postąpisz nogą;  
On sam jeden jest światłem, prawdą, życiem, drogą.  
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .  
On jest pierwszym małżeńskich związków pundownikiem,  
Ich trwałości niezmiennéj sprawcą, zakładnikiem“.

Więc pytaj się jeszcze:

„Jakże się to stanie? Czy się zabierasz do małżeństwa z modlitwą w sercu, z chrześciańską roztropnością i błogosławieństwem rodziców? Aby zaś serce twoje w wyborze nie zbłądziło, trzeba je wcześnie do tego sposobić: nie dawaj przystępu próżności, podnoś je wysoko, niedopuszczaj upodobania w błyskotkach i znikomościach — bo łacno jak mucha na zatrutą, ułowi się słodycz. Strzeż się téż rozmów płochych i czytania złych książek, tych zwłaszcza, które życie i obowiązki małżeńskie w fałszywém przedstawiają świetle. Albowiem jeśli umysł twój zajęty tylko fraszkami, strojami lub słuchaniem plotek, serce zaś tylko zajęte osobą — cóż potém dziwnego, że rozum twój i zastanowienie, któremi nigdy nie chciałeś się posługiwać, nie przyjdą na pomoc w najważniejszéj chwili".

---

## ROZDZIAŁ III.

**Najświętsza Maryja Panna odwiedza Ś. Elżbietę. Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela. Ś. Józef przestrzeżony od Anioła o wcieleniu Syna Bożego.**

---

Spieszy w krainę górzystą
Pocieszyć się przy Elżbiecie;
Ta spotyka Pannę czystą
Objęciem najtkliwszém w świecie.
I w uścisku świętych matek,
Wnet żołnierz poznał Hetmana:
Z dwóch zbliżonych w łonie dziatek
Jan podskokiem wita Pana.

(Hymn na uroczystość Nawiedzenia, tłom. ks. Hołowińskiego.)

Wkrótce po Zwiastowaniu i poczęciu Syna Bożego Najświętsza Panna zamierzyła odwiedzić bliską swoją krewnę Świętą Elżbietę, która mieszkała w odległości prawie czternastu mil od Nazaretu. Święta Elżbieta była żoną kapłana Zacharyasza, o którym mówiliśmy w I. Rozdziale. Cóż bardziéj budującego jak ta podróż Maryi



Panny! Rodzice jéj Ś. Joachim i Ś. Anna zdaje się już nie żyli, sama była zatrwożona zwiastowaniem Anielskiém, a od tegoż Gabryjela dowiedziała się, że Elżbieta w podeszłym wieku ma zostać matką. Cóż więc czyni? „A powstawszy Maryja w onych dniach, „poszła na góry z kwapieniem do miasta Judzkiego. I weszła „w dom Zacharyjaszów, i pozdrowiła Elżbietę" [1]). Spiesznie chciała Najświętsza Panna odbyć drogę, a u Żydów nie było pozwoloném dziewicom zatrzymywać się na miejscach publicznych. Ś. Bonawentura tak opisuje podróż Maryi Panny: „Rozważając Najświętsza Maryja słowo Anielskie, który rzekł, iż Elżbieta stara nad ludzkie domniemanie syna poczęła, umyśliła ją nawiedzić, aby jéj posłużyła i z jéj poczęcia się radowała, jako młodsza i pokorna; przeto powstawszy, poszła bardzo spieszno na góry, jak promień wonicjący mirą i kadzidłem ku domu Elżbiety Ś., który" czternaście mil był od Nazareth albo i więcéj. Nie upatrywała Królowa niebieska ostrości albo dalekości drogi, ale przez drogę ostrą, bo krzemienistą i daleką, z laską i z kwapieniem szła, wziąwszy pozwolenie od swego Oblubieńca, dla tego, żeby nie była postrzeżona w poselstwie; brzemię ono przenajświętsze, które w swym świętym żywocie nosiła, jéj miłości nie ciężkie było, jakoby w téj chwili paniom inszym. O nabożna duszo! oglądaj, jako Królowa niebieska, Pani Anielska, Matuchna Boża, idzie z niektóremi Paniami z domu swego w Nazaret w góry, nie na wozie, nie w lektyce, ale pieszo. Nie ma téż przed sobą, ani za sobą rycerza, paniąt, pacholąt, ale tylko z jéj miłością idzie pokora, ubóstwo, wstydliwość, które są towarzyszki najcelniejsze, ale nie na tym świecie, tylko u dworu Anielskiego i Króla niebieskiego. A gdy weszła w dom Zacharyjaszów, pozdrowiła pokornie ciotkę swą Elżbiętę, także obciążoną Ś. Janem, mówiąc: Pokój tobie, moja miła ciotuchno, z płodem twoim radosnym: otom do ciebie przyszła, abym się ucieszyła z twojéj pociechy od Boga, bo mi Anioł powiedział: iże już sześć miesięcy jest, jakoś poczęła syna w twym żywocie, i porodzisz go temu światu ku wielkiemu weselu i ucieszeniu, a dla tegom tu przyszła, abym jego narodzenie widziała, i także jako miléj méj ciotuchnie

[1]) Łuk. I. 38—40.

posłużyła.“ — „I stało się: skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie „Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jéj, i napełniona jest Ducha „Świętego Elżbieta: I zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogo-„sławionaś ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota „twego. A zkądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do „mnie? Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego „w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. „A błogosławiona któraś uwierzyła, albowiem spełni się to coć „jest powiedziane od Pana“. Jak wspomnieliśmy, z przybyciem Maryi Panny Elżbieta została napełnioną Duchem Świętym, i zaraz się tego jakby dwa znaki ukazały: Najprzód, iż dzieciątko sześciomiesięczne w łonie Elżbiety na głos Maryi Panny cudownie poskoczyło z radości, iż poznało w żywocie przybywającéj Maryi słowo, które ciałem się stało. Powtóre, iż sama Elżbieta Ś. odgadła kto z Najświętszą Panną pod jéj dach wstąpił. Słowa powitania, jakie wtedy wyrzekła do przybywającéj: „Błogosławionaś ty między nie-„wiastami, i błogosławion owoc żywota twego“, kościół zamieścił w modlitwie, którą zowiémy: *Pozdrowieniem Anielskiém*, a połączył razem słowa Anioła i Ś. Elżbiety powiedziane ku uczczeniu Maryi Panny. Na powitanie Elżbiety Najświętsza Panna odpowiedziała modlitwą do Boga, którą my zwykle zowiemy *Magnifikat* od początkowego łacińskiego słowa. Jest to jakby Psalm dziękczynienia za wcielenie Syna Bożego, obejmujący zarazem proroctwo na przyszłość. Przecudnie odbija się w nim dusza Maryi, tyle tylko pamiętająca o sobie, ile potrzeba aby się uniżyć — a cała zatopiona w dziełach miłosierdzia Bożego, pragnie pobudzić świat cały do uwielbiania Boskiego majestatu. I rzekła Maryja: „Wielbi dusza „moja Pana: I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. „Iż wejrzał na niskość służebnice swojéj. Albowiem oto odtąd bło-„gosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił „mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego. A miło-„sierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się jego. Uczynił „moc ramieniem swojém, rozproszył pyszne myśli serca ich. Złożył „mocarze z stolice, a podwyższył niskie. Łaknące napełnił do-„brami: a bogacze z niczém puścił. Przyjął Izraela sługę swego, „wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców na-„szych, Abrahama, i nasienia jego na wieki“.



Zdaje się, że Najświętsza Panna nie pozostała u Elżbiety aż do jéj rozwiązania, albowiem Ewangelista pisze: „I mieszkała z nią „Maryja jakoby trzy miesiące: i wróciła się do domu swego“ [1]). Pobyt ten w domu Zacharyjasza tak opowiada Ś. Bonawentura: „Zamieszkała tam Panna jakoby przez trzy miesiące, posługując pilnie, jakoby nie była Królową niebieską i Panią wszystkiego świata, i Matką Boga żywego. O! jak szczęśliwe ono miejsce było, w którém się takie rzeczy działy. O! jak szczęśliwa ona czeladka była, która tych rzeczy słuchała! gdy tak święte matki ludzkie zbawienie sprawiały, gdzie jeszcze będąc w żywocie święte dziatki, a już się poznawały: poznał rycerz króla, sługa swego Pana, bo kiedy się Matki mile witały, natychmiast w żywocie Ś. Elżbiety obróciło się oblicze ku żywotowi Matki swéj i chwaliło Chrystusowi, będącemu w żywocie Dziewicy błogosławionéj. Stary Zacharyjasz i panny drugie na to patrzali, za co Bogu bardzo dziękowali i chwałę dawali“.

„A Elżbiecie wypełnił się czas porodzenia: i porodziła syna. „I usłyszeli sąsiedzi i krewni jéj, iż uwielbił Pan miłosierdzie „swe z nią, i radowali się z nią. A gdy było dnia ósmego, przy-„szli obrzezować dzieciątko, i nazwali go imieniem ojca jego Za-„charyjaszem“. Nadawanie imienia dziecku przy obrzezaniu należało do ojca, — zapewne więc owi krewni i sąsiedzi domyślali się tylko, że syn po ojcu zwać się będzie także Zacharyjaszem. Ale ich zaraz Elżbieta wyprowadziła z błędu. „A odpowiedziawszy matka „jego, rzekła: Nie tak, ale nazwan będzie Janem. I mówili do „do niéj: Iż żadnego nie masz w narodzie twym, coby go zwano „tém imieniem. I dawali znać ojcu jego, jakoby go chciał nazwać“. Nie dowierzali nawet matce, tak niezwykłe wydało się to imię — dlatego odwołali się do Zacharyjasza, który od dziewięciu przeszło miesięcy mowę był utracił. „A żądawszy tabliczki, napisał „mówiąc: Jan jest imię jego. I dziwowali się wszyscy. I wnet „otworzyły się usta jego, i język jego, i mówił błogosławiąc Boga.

[1]) Łuk. I. 41—56.

„I padł strach na wszystkie sąsiady ich: i po wszystkich górach „żydowskiéj ziemie rozsławione są wszystkie te słowa. A wszyscy, „którzy słyszeli, kładli do serca swego mówiąc: Co mniemasz za „dziecię to będzie? albowiem była z nim ręka Pańska“. Okoliczności wszystkie poczęcia i narodzenia Ś. Jana kazały się domyślać, że to dziecię do wielkich zamiarów od Boga jest przeznaczone, kiedy z żywota Matki tyle mu cudów towarzyszyło: a na potwierdzenie tych domysłów sam ojciec prorokował o nim. „Zacharyjasz ojciec jego napełnion jest Ducha Świętego, i prorokował mówiąc: Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż nawiedził „i uczynił odkupienie ludu swego. I podniósł róg zbawienia nam, „w domu Dawida służebnika swego. Jako mówił przez usta Świętych, którzy od wieku są proroków swoich. Wybawienie od nie-„przyjaciół naszych, i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą. „Aby uczynił miłosierdzie z ojcy naszemi: i wspamiętał na testa-„ment swój święty. Przysięgę, którą przysięgł Abrahamowi ojcu „naszemu, że nam dać miał. Iżbyśmy, wybawieni z ręki nieprzy-„jaciół naszych, bez bojaźni mu służyli. W świętobliwości i spra-„wiedliwości przed nim, po wszystkie dni nasze. A ty dzieciątko, „prorokiem Najwyższego będziesz zwane: bo uprzedzisz przed „oblicznością Pańską, abyś gotował drogi jego. Iżbyś dał naukę „zbawienia ludowi jego, na odpuszczenie grzechów ich. Dla wnę-„trzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas, „Wschód z wysokości. Aby zaświecił tym, którzy w ciemności „i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu dróg naszych na „drogę pokoju“.

Przybyli na obrzęd obrzezania sąsiedzi z podziwieniem słuchali, gdy Zacharyjasz odzyskawszy mowę wypowiadał ten Psalm. Składa się on z dwóch części: w pierwszéj dziękuje Bogu za dobrodziejstwa spełnione nad ludem żydowskim, a szczególniéj za obietnice uczynione Abrahamowi; druga jest proroctwem o przyszłości, do jakiéj jest powołanym narodzony Jan Ś. W dalszym ciągu opowiadania życia Chrystusa Pana nie raz spotkamy się ze spełnieniem téj przepowiedni. „A dzieciątko rosło i umacniało się



„duchem: i było na pustyniach, aż do dnia okazania się swego „przed Izraelem“ [1]).

Duch Święty oblubienicę swoją a matkę Syna Bożego prowadził bardzo ciernistemi drogami w ciągu całego jéj życia. Już teraz Maryja Panna miała przejść jedną z najcięższych boleści, jakiéj serce dziewicy i dobréj żony doświadczyć może. Ś. Józef nie towarzyszył Maryi w odwiedzinach do Ś. Elżbiety, bo ze słów téj świętobliwéj niewiasty byłby się już dowiedział o poczęciu słowa w żywocie jego małżonki — otóż dotąd było to dla niego tajemnicą. Dla tego stało się, iż mimo niewinności zobopólnéj, najświętobliwszy z małżonków miał w podejrzeniu najświętszą żonę swoją. Łatwo się domyślić, jakie w cichości wewnętrzne walki i wahania się obydwa te serca przechodziły. U Żydów miał prawo mąż w pewnych oznaczonych razach małżeństwo swoje rozwiązać i wtedy winien był dać żonie pismo, że odtąd ma się uważać za osobę wolną [2]). Że jednak ten sposób prawny był zawsze połączony z niesławą niewiasty, a Józef oceniał niepokalaną cnotę Maryi — zamiast więc go użyć, wolał swą żonę potajemnie opuścić. „A Józef „mąż jéj będąc sprawiedliwym, i nie chcąc jéj osławiać, chciał ją „potajemnie opuścić“. Jak Pan Jezus z miłości ku nam pozwolił szatanowi, iżby go kusił na puszczy, tak dla przykładu i pociechy osób niewinnie posądzanych, dopuścił na Matkę najświętszą to ciężkie utrapienie. „A gdy on (Józef) to myślił, oto Anioł Pański „ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój „się przyjąć Maryi małżonki twojéj: albowiem co się z niéj uro-„dziło, jest z Ducha Świętego. A porodzi syna i nazowiesz imię „jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. A to „się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziane od „Pana przez Proroka mówiącego: Oto Panna w żywocie mieć bę-„dzie, i porodzi syna: i nazwą imię jego Emanuel, co się wykłada: „Bóg z nami (Izajasz VII. 14.). A Józef wstawszy ze snu, uczynił „jako mu rozkazał Anioł i przyjął żonę swoją“ [3]). „Patrz jakie wielkie pocieszenie po zasmuceniu, pisze Ś. Bonawentura. Takci Pan Bóg i namby czynił, gdybyśmy w kłopotach ku niemu pra-

[1]) Łuk. I. 57—80. — [2]) V. Mojżesz. XXIV. 1. — [3]) Mat. I. 18, 25.

wdziwie i poufale się uciekali. Potém Józef w niewymownéj radości z Panną mieszkał, a jako serce żadne pojąć nie może, tak ją szanował i we wszystkiém usługiwał, o jéj dziwném poczęciu z weselem ją pytał. Najświętsza Panna wszystko mu powiedziała, z czego Józef był pocieszon. Jezus miły w on czas u Matki w żywocie mieszkał, podług biegu człowieczego, czekając miesiąca dziewiątego".

## OBROK DUCHOWNY.

### Wybór przyjaciół.

Wielką jest nauką dla nas ta miłość wzajemna dwóch świętobliwych niewiast: Maryi Panny i Elżbiety. Wiekiem różne, nawet położeniem wśród świata — bo Maryja była żoną ubogiego rzemieślnika, a Elżbieta żoną kapłana — jedna dziewica, a druga podeszła w dniach swoich [1]), ale miłość Boga i pragnienie cnoty ku sobie zbliżają. Marya zaraz po Zwiastowaniu bieży z kwapieniem do téj krewnej swojéj — pewna, że tam znajdzie dobre przyjęcie i dobrą radę, gotowa to odwdzięczyć ochotną posługą.

Znak to świętobliwości ducha, jeśli z lat młodych podobamy sobie w obcowaniu osób statecznych a bogobojnych; jeśli budujemy się ich dobremi obyczajami, a rozmowa poważna i duchowna nie odejmuje przyrodzonéj wesołości. Dla tego Pismo Ś. mówi: „Słuchając mądrych, mędrszym będziesz" [2]). Młodzież szczególniéj tak jest wrażliwa i łudzi się pozorami, że w przyjaźniach swoich rzadko albo raczéj nigdy dobrego nie czyni wyboru, i ani się chce zastanowić, ani usłuchać rady starszych; dopiero przekonywa się po niewczasie, że pod kwiatem, który ich necił wdziękiem, ukrywał się wąż. Co gorsza, że niektóre serca wiedzą, jak pewne znajomości i przyjaźnie, chociaż z osobami téj saméj płci i stanu, są dla nich niebezpieczne, czują jak na nie zgubny wpływ wywierają — że radami przewrotnemi odciągają je od obowiązków, że psują ducha przyuczającego go do niesforności i nieposłuszeństwa. Przestrzega o tém Ś. Paweł pisząc: „Nie dajcie się zwodzić — złe rozmowy

[1]) Łuk. I. 7. — [2]) Przypowieść I. 8.



„psują dobre obyczaje" [1]). Rzadki kto się w młodym wieku téj zgubnéj zarazy uchronił. Lecz nietylko sama młodość temu wpływowi złych towarzystw ulega, spotykamy umysły dojrzałe, a dziecinnego pod tym względem usposobienia: rady osoby statecznéj nie przyjmą, a dają się powodować ludziom płochym, którzy w zgubnych swoich wpływach zwłaszcza korzyści mają na celu. Szczęśliwa młodzież, szczęśliwe młode stadła, które na wzór Najświętszéj Panny szukają rady i towarzystwa osób dojrzałych i doświadczonéj cnoty; które w powodzeniu nie słuchają pochlebstw i przyklaskiwań ludzi próżnych lub podstępnych, ale chętnie ucho i serce nadstawiają na przestrogę, może czasem surową, nawet cierpką; bo ta, właśnie dlatego, że upokarza, jest prawdziwym balsamem i uzdrowieniem skłonności naszych, nadaje duszy pewną czujność i samodzielność, wraca jéj bojaźń grzechu, otwiera oczy, które przymknęły namiętności na różnego rodzaju niebezpieczeństwa. Ale by znaleść takich dobrych przyjaciół i doradców jakimi się cieszyła Najśw. Panna, trzeba też jak ona serce swe usposobić, by rad, a w potrzebie i przestróg ich słuchać. Cóż jednak smutniejszego, a na nieszczęście powszechniejszego nad to, że choć duszy młodéj nie brak kierunku, ona go słuchać nie chce, odwraca się od niego, a zatwardza serce swoje na wszelkie słowo dobre. Odpychając łaskę, którą jéj Bóg udziela w przestrodze życzliwéj, staje się sama powodem następnych swoich upadków. Kiedy dusza przestała już zważać na natchnienia Anioła Stróża, to Bóg zostawia jéj jeszcze anioła ziemskiego w osobie rodziców, lub starszych; ale biada téj duszy, która ani natchnieniom wewnętrznym, ani przestrogom ludzkim, lub przykładom powodować się nie daje. Do niéj to mówi Duch Święty: „Co mogłem więcéj uczynić winnicy mojéj, a nie uczyniłem?" [2]).

[1]) I. Korynt. XV. 33. — [2]) Izaj. V. 3.

# ROZDZIAŁ IV.

## Podróż Świętego Józefa i Najświętszéj Maryi Panny z Nazaretu do Betleem.

„Kędyżeś, kędyżeś, Józefie bywał?
„W Betleem, w Betleem dzieciątku śpiewał".

Gdy Chrystus Pan miał się narodzić, panował w Rzymie cesarz August, a był to najpotężniejszy wtedy z władców świata. Pod jego zwierzchnictwem zostawała i Palestyna, to jest, ziemia żydowska, bo choć w niéj panował jeszcze król Herod stary a okrutny, to przy nim pozostał tylko cień władzy, a sam zaś był w zależności od cesarza Augusta. Ten cesarz zakończywszy szczęśliwie wiele wojen, gdy nastały lata pokoju zamierzył spisać ludność, nie tylko w tych prowincyach, które mu zupełnie podlegały, ale i w takich jak ziemia żydowska, nad któremi miał zwierzchną władzę. Ewangelija Ś. tak nam to opowiada: „I stało się w dni „one, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek „świat. Ten popis stał się pierwszy od starosty Syryjskiego Cy„ryana. I szli wszyscy aby się popisali, każdy do miasta swego. „Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do żydowskiéj „ziemie, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto, iż „był z domu i pokolenia Dawidowego. A był popisan z Maryją „poślubioną sobie małżonką brzemienną" [1]).

Mieszkała Maryja Panna u Ś. Elżbiety jakoby trzy miesiące [2]), a blisko było sześć miesięcy jak wróciła do Nazaret z tych odwiedzin, gdy właśnie dekret cesarski ogłoszonym został. Lud żydowski dzielił się na pokolenia, a choć po różnych miejscach mieszkali, to do spisu każdy Żyd musiał się jawić w mieście, gdzie była główna siedziba jego pokolenia — jak było za naszych powiedziano czasów, tam gdzie jest zapisany w księgi ludności. Że Józef

[1]) Łuk. II. 1—5. — [2]) Łuk. I. 56.



pochodził z pokolenia Dawidowego, więc mu z Nazaret, gdzie przemieszkiwał, wypadało odbyć drogę do Betleem, wynoszącą mniéj więcéj naszych mil czternaście. Najświętsza Panna, choć w stanie błogosławionym, towarzyszyła Ś. Józefowi, bo i niewiasty podlegały spisowi, a zresztą sama pozostając w domu nie miałaby nikogo, ktoby jéj w niemocy dał opiekę. Droga ich szła przez te same prawie góry, które Najświętsza Panna przebieżała nawiedzając Świętą Elżbietę. Dla ulgi w podróży, jak świadczy podanie, wzięli z sobą osiołka, bo w południowych krajach nie ma prawie tak biednego człowieka, któryby nie posiadał choć jednego takiego bydlątka; ztąd téż Pismo Ś. często o niém wspomina, jako o zwykłym towarzyszu biednych.

Betleem było miejscem urodzenia Dawida, który z pasterza zostawszy królem, otoczył to miasto murem obronnym; ale w ciągu wieków, i gdy tyle wojsk nieprzyjacielskich przez Judeę przeciągnęło, budowania te obronne zamieniły się w ruinę — a pod obszernemi sklepieniami dawnego zamku Dawidowego, pasterze okoliczni często wśród nocy lub słoty z trzodami swemi szukali przytułku. Okolice Betleemu należały do najpiękniejszych i najżyzniejszych z całéj Judei; po tylu zniszczeniach, które ten kraj przebył, i po zaniedbaniu jakiemu pod panowaniem tureckiém ulega, oto jak Arcybiskup Hołowiński w pielgrzymce swéj odbytéj w r. 1839 tamtejszą miejscowość opisuje: „Zachwycaliśmy się widokiem oko„licy, a osobliwie cały wzrok obróciliśmy na święte i kochane „Betleem, które leżało na wysokiéj górze odzianéj wesoło roz„kosznym i nieprzerwanym lasem fig, oliw, granatów i winogradu. „Kościół ze świętą grotą wznosił się opodal od wioski, na samym „brzegu wierzchołka góry ze strony wschodniéj i ogromne ściany „klasztorne były całkiem podobne do obronnego zamku. Cały „widok ku zachodniéj stronie rozkłada się na górze prawie na „półkole, i zdala bardzo się ładnie i nie ubogo przedstawia, bo „postrzegasz sześćdziesiąt kilka domów murowanych o piątrze — „a przytém cała okolica oddycha świeżością i jakiémś weselem. „Gdziekolwiek bowiem rzucisz okiem, wszędzie wybiegają kształtne „góry i doliny w zielonéj szacie ogrodów, a w różnych miejscach „z pomiędzy drzew, przeglądają strażnicze z sadów baszty, co nie-

„zmiernie ozdabia i umila wesołą krainę najświętszego i najmilszego Dzieciątka. Dziwna rzecz, ale już nieraz zdumiewałem się „nad stosownością położenia w tym kraju pamiątek Ewangelii. „Wszyscy prawie podróżni, idąc do Betleem, doświadczali jakiéjś „niewinnéj wesołości, a smutek Jerozolimski nagle ich opuszczał. „Tego miłego uczucia doświadczyłem prawie cudownym sposobem, „bo zaledwie przebyłem bramę Jafejską, natychmiast wolniéj odetchnąłem, czułem jak się myśl rozjaśniała i pogoda w koło otaczająca weszła do méj duszy. Wiesz, że niepodobna oddać uczuć, „które się cisnęły na pierwszy widok Betleemu. Dusza znękana „ciągłém wspomnieniem męki Zbawiciela w posępnéj i grobowéj „Jerozolimie, czuła się samą wielkością smutnych i poważnych „myśli znużoną i uciśnioną; ze drżeniem błądziła noga po téj „skale zroszonéj krwią najdroższą, a wzrok tylko pustynię obnażoną, kamienistą a groźną spotykał. A teraz jakże swobodnie „i wesoło serce uderza, jakby chciało wyskoczyć na spotkanie rajskiej dziecinki. Uśmiechająca się kraina nęci do uśmiechu, a oczy „poją się z rozkoszą dawno upragnioną zielonością. Tu się narodził nasz ukochany Zbawiciel. Ten kątek ziemi pierwszy powitał „wcielonego Boga! Zdaje mi się, że ta Betleemska okolica, co „w radosném drżeniu, przy wesołym śpiewie Chórów Anielskich, „napełniła się największém weselem w czasie przyjścia swego Odkupiciela, zdaje się, że dotąd jeszcze oddychała niewymowną wesołością, że dotąd z jéj świętego oblicza nie zszedł błogi uniesienia uśmiech, zwiastujący wesołą nowinę, że jeszcze nie przestaje nucić téj piosenki słodkiéj, pełnéj tkliwości macierzyńskiego „szczęścia, piosenki, która dawniéj bawiła i usypiała Boże Dzieciątko. O Betleem! Betleem, kolebko Zbawiciela, jakże ty słodko „rozrzewniasz serce pielgrzyma! Dziwne i w tém rozporządzenie „Boskie, że miejsce narodzenia Zbawcy nigdy blaskiem potęgi „ludzkiéj nie słynęło, a jednak zawsze było najzaszczytniéj znane. „Wszystkie obrazy i wspomnienia są ciche i wiejskie, pełne uroczéj niewinności i patryarchalnéj prostoty. Tamci się rozwija „szczęśliwy żywot Sędziego Izraela Abesana, co otoczony trzydziestu „synami i trzydziestu córkami, spokojnie zasypia w Panu i znajduje grób w Betleemie. Tam widzisz Moabitkę Rut, zbierającą



„z żeńcami kłosy dla wykarmienia staréj świekry, którą jak matkę „kochała: a jéj poświęcenie się i cnotę Bóg wynagradza, bo majętny Booz pojmuje za żonę biedną Moabitkę. Cała ta historyja „zdarzona na polu Betleemskiem i w bramie tego miasta, jest najwdzięczniejszym poematem sielskim i w czasy pasterskie gwałtownie cię porywa. Tam na dolinach pasł trzody ojca swego piękny „młodzian Dawid, tam Duch Pański spoczywał nad nim, tam na „arfie przygrywał i rozwijał to święte uniesienie, które tak szczytnie „wylało się w psalmach. Tam widzisz jak Prorok Samuel przy „ofierze pokoju, wybiera z ośmiu synów starca Isaja młodego Dawida i namaszcza na króla, a ten przechód od pastwiska do „tronu przenosi cię w jakieś złote wieki. W całym Starym Testamencie nie widzisz tu krwawych obrazów, ani żadnych mordów, „ale wiejska i pasterska cichość i spokojność ocieniają to gniazdo „domu Dawidowego i przyszłego Pasterza świata. W tém wszystkiém postrzegasz jakiś bliski stosunek, jakąś nić wiążącą przyjście Messyjasza księcia pokoju i pokory, z obrazami sielskiéj cichości i życia pasterzów i rolników. Jakżeż to skromne, wiejskie „Betleem gasi swym cichym, jasnym promieniem wszelki jaskrawy „blask najbogatszych stolic: bo któż patrząc na tę małą osadę, „nie powtórzy słów Proroka, co na sześć wieków przed narodzeniem Pańskiem wołał: I ty Betleem żadną miarą nie jesteś najmniejsze między książętami Judzkimi, albowiem z ciebie wyjdzie „panujący w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności. — W napływie rozmaitych uczuć rzucałem wzrok to na „Betleem, to na Jeruzalem, które się razem przedstawiały. Jakaż „ogromna sprzeczność między temi miejscami! Betleem kwitnie „życiem, zielenią i wesołością, Jerozolima czerniła się wśród obnażonych skał, jakby jeden grób ogromny, nawodzący wprawdzie „szczytne, ale posępne i straszne dumania. Mierząc okiem ten „wielki przedział, między miejscem narodzenia i śmierci Zbawiciela, zdałem się widzieć obrazowo całe życie każdego człowieka — „tak, myślałem, nie wielki przedział odgranicza naszą kolebkę od „grobu — tak nasza młodość zieleni się bujnemi nadziejami, nim

„później wszystko w tém życiu zczernieje, nim znużeni tym świa-„tem wstąpimy do grobu!“ [1]).

W takiéj to pięknéj okolicy miał Zbawiciel nowo narodzony ujrzeć światło dzienne. Pomimo tych powabów krainy, położenie Najświętszéj Rodziny było smutne. Z powodu spisu, napływ ludności w Betleem był wielki, ubogim trudno się było przytulić w mieszkaniu, a gdy Najświętsza Panna była na rozwiązaniu, nie było miejsca w gospodzie. Jak już powiedzieliśmy, w Betleem były ruiny zamku Dawidowego, pod jego sklepienia kryli się często pasterze z okolic Betleemskich wraz z trzodami swojemi i urządzali sobie pod niemi stajnie czyli szopki; w takiéj to szopce i Maryja z Józefem szukali schronienia. Jako pochodzący przez matkę z szczepu Dawidowego, przychodził Jezus na świat w przybytkach swego pokolenia, a jako najwyższy pasterz dusz ludzkich, rodził się w tém schronieniu pasterskiém; Ojciec ubogich obrał sobie najuboższe na świecie miejsce, aby odtąd już nikt na niedostatek nie szemrał, przypomniawszy sobie narodzenie Jezusowe. „Panna „Najświętsza porodziła syna swojego pierworodnego, a owinęła go „w pieluszki i położyła go w żłobie“ [2]). Pomimo ubóstwa i rozpaczliwego prawie położenia, jakaż była radość Najświętszéj Boga Rodzicy, gdy powitała syna swego a naszego Zbawiciela; z jakiémże niebieskiém weselem uklękła przy żłobku, by należnie uczcić króla chwały! Jak późniéj pod krzyżem miała słyszeć ostatnie słowa, ostatnie westchnienie i ostatnie bicie serca Jezusa miłego, tak teraz pierwsza z pośród ludzi, jako matka, miała mu pierwszy pokłon oddać, pierwsza pocałunek miłości złożyć i pierwsza głos jego powitać. W braku zaś kolebki w téj szopie pastuszéj, nie mogła synaczkowi swemu dogodniejszego znaleść miejsca jak żłobek!

Lulajże Jezuniu! lulajże, lulaj!
A ty go Matuchno w płaczu utulaj.

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Swiętéj — drugie wydanie str. 501—502.
[2]) Łuk. II. 7.



## OBROK DUCHOWNY.

### Wady i przymioty żon.

Wiemy, że Maryja Panna pochodziła z królewskiego rodu, do niéj się odnosiły najtkliwsze obietnice Boże rodzajowi ludzkiemu uczynione, ją opiewali Prorocy Starego Zakonu — a patrzcie z jak anielską cierpliwością ta żona cieśli swoje ubóstwo znosi. W pierwszéj podróży do Ś. Elżbiety, choć ją podjęła w celach Bożych, miała jednak wielką pociechę, weseląc się z cnotliwą a pobożną krewną swoją; tę drugą podróż odbywa wyłącznie z posłuszeństwa dla Józefa męża swego, a odbywa w najcięższych warunkach, w jakich się może niewiasta znajdować. Na samém rozwiązaniu musi przebywać kilkanaście mil drogi bardzo górzystéj, a w tamtych czasach i niebezpiecznéj. Cały zapas podróżny niósł osieł. W Betleem chroni się Maryja z Józefem do jaskini czy szopy pasterskiéj, by tam słabość odbyć. Porównajmy w tém owe nieskończone wymagania wielu żon, którym daleko do podobnego niedostatku. Do posłuszeństwa małżeńskiego i cichości Maryi, przyrównajmy częste a gorzkie wyrzuty, jakie w stadłach słyszymy. Przypatrzmy się skwapliwości Maryi i tym ociąganiom się żon niektórych, jeśli im się co nie po myśli dzieje. Jéj mimo niedostatku zagroda domowa wystarcza, gdy inne trwonią tyle czasu, pieniędzy i szczęścia w pośród świata! Oh! gdyby nam było dane iść śladem za tém dwojgiem Oblubieńców udających się z Nazaretu do Betleemu, i słyszeć te budujące słowa, pełne ufności w opiekę Bożą, jakiemi krzepiła wiekiem i podróżą znużonego małżonka. A było się o co Ś. Józefowi trapić. Któryżby mąż nie zabolał nie mając gdzie umieścić żony swéj na samém rozwiązaniu? O, jak szczęśliwy małżonek, który w tak trudnéj chwili usłyszy uspokajające słowa swéj żony. „Kto ma żonę dobrą, mówi Pismo Ś., pomoc wedle niego „jest, i filar jak odpocznienie“ [1]). Jako błogosławić będzie Pana, jako się wzmocni w sobie, a co o mało nierozpaczał, już ciężaru życia prawie nie czuje. Dlatego mówi znowu Pismo: „Kto znalazł

[1]) Ekklezjast. XXXVI. 26.

„żonę dobrą, znalazł rzecz dobrą, i wyczerpuje pociechę od „Pana“ [1]).

Na niektóre małżeństwa Bóg tyle zlał błogosławieństw, iż zdaje się, że im nic więcéj nie pozostaje, jak tylko Go wielbić za niezasłużone dary. Jest dostatek, są dziatki, jest przyjaźń ludzka — ale żona niepowolna, uparta, próżna, choćby innych wad nie miała, wszystko zatruć potrafi. Ewa była powodem, iż pierwsi rodzice nasi Raj utracili, a ileż to żon raj szczęścia z domu męża swego wygania? czynią one spustoszenie dokoła przez cierpkość w pożyciu i nadmiar miłości własnéj. „Mądra niewiasta buduje dom swój, „a głupia i zbudowany rękoma zepsuje“ [2]). Ileż tu roztropności potrzeba żonom, gdy same przymioty przy chwiejném ich usposobieniu tak łacno stać się mogą źródłem różnych utrapień. To jakaś przesadna miłość dzieci, która się wszystkim potrafi naprzykrzyć, albo jakieś niesforne przywiązanie do męża zazdrosne i podejrzliwe, które tylko nuży a nie uspakaja! U innych znowu, kwas w mowie, uszczypliwość w wyrażeniach, albo krzykliwość w samym głosie, by męża rozdrażnić. Któż nie wie, że powodem tych bied domowych bywają często sami mężowie, przez lenistwo i niesumienność w pracy, przez ustawne opuszczanie domu a głównie przez pijaństwo. Są to wszystko upadki pod oczy podpadające ciągle, a jednak ściśłe wypełnienie powinności męża i żony jest dla małżonków obowiązkiem sumienia; poczuwają się do nich nawet ludy niechrześciańskie, i tylko światłem przyrodzonego rozumu się kierujące. Węzeł małżeński przy początku rodzaju ludzkiego zawiązany, idzie kolejami tego świata i nieodstępnym jest towarzyszem społeczeństwa. Pan Jezus zaś, zalecając inne cnoty, przedewszystkiém jako warunek konieczny zbawienia położył, doskonałe wypełnienie obowiązków stanu, chociaż to już prawo natury nakazuje. Nie zbawi się człowiek, który jest złym synem, choćby wiele innych posiadał przymiotów — nie zbawi się téż mąż ani żona, gdy się rozmyślnie stają powodem nieszczęścia swemu współmałżonkowi, choćby im na innych nie schodziło cnotach.

[1]) Przypowieść. XVIII. 22. — [2]) Przypowieść. XIV. 1.



Dla waszéj pociechy niewiasty chrześcijańskie, Pan Jezus raczył się narodzić z niewiasty, która była biedną żoną, a przechodziła wszystkie upokorzenia od tego stanu nieodstępne. Do obojga też małżonków Maryi i Józefa stosować się mogą w zupełności słowa Pisma Ś.: „Niewiasty dobréj błogosławiony mąż, bo liczba „lat jego dwojaka“ [1]). Cnoty niewiasty mężnéj w pełności malują się w tych niewielu rysach, które nam Ewangelistowie o Matce Najświętszéj podali — są one dostateczne, by z nich każda żona bogobojna potrafiła sobie wysnuć, jak z przędzy, białą nić życia. Niewiasta taka przechodzić będzie najrozmaitsze koleje i okoliczności, ale zawsze zachowa panowanie nad sobą, pogodę myśli i serca. A gdy po wielu trudach i doznanych zawodach przyniesie choćby chwilową ulgę stroskanemu sercu męża, lub gdy ujrzy długo oczekiwaną poprawę dziecka, o, ta chwila za wszystko jéj wynagrodzi! tak jéj wtedy dobrze, tak jéj nic nie trzeba, jakby już u bram niebieskich stała! — Przypatrzenie się życiu Pana Jezusa i Najświętszéj Jego Matki, nie jedną przekona niewiastę, że mimo ciężkich kolei nie jest tak nieszczęśliwą, jak jéj się pierwéj zdawało; a jeśli na téj drodze wytrwa, otrzyma nagrodę, jaką Duch Święty dobréj żonie obiecuje: „Powstali synowie jéj, i szczęśliwą sławili, „i mąż jéj chwalił ją“ [2]).

---

## ROZDZIAŁ V.

### Narodzenie Pana Chrystusowe w szopie Betleemskiej.

> Panna porodziła niebieskie dzieciątko,
> W żłobie położyła małe pacholątko,
> Pasterze śpiewają — na multankach grają.

Kiedy z powodu tylu przybylców na ulicach Betleemu było ludno i gwarno, w ukrytéj jakby jaskini, pod staremi sklepieniami,

[1]) Ekklez. XXVI. 1. — [2]) Przypowieść. XXXI. 25.

w szopie pasterskiéj, Panna czysta wydaje na świat Zbawiciela. Obiecany jeszcze w Raju, był przepowiadany przez wszystkich Proroków; Patryarchowie o rychłe jego przyjście się modlili, a ludy z utęsknieniem jęcząc w ciemnościach grzechu i kary, oczekiwały go — oto już się narodził, o którym było przepowiedziane przez Proroka Izajasza, że imię jego będzie Emanuel, to jest: Bóg z nami [1]. Już „Słowo ciałem się stało“ i zamieszkało z nami, a nie odejdzie, póki nas nie odkupi, aż nam się prawdziwie Zbawicielem okaże. Wypadek tak niesłychany, na spełnienie którego tyle się gotowało wieków, o którém pamiętali i poganie z pierwotnego podania, teraz stał się w sposób tak cichy, a mało komu wiadomy. Dziewica, starzec, szopka, para bydlątek — oto jedyni dotąd świadkowie, którzy mają zaświadczać Boskie narodzenie. A jednak ich wystarczy, by świat cały uwierzył. Takich, powiedziałbym, z upodobaniem Opatrzność używać będzie odtąd środków, by ludzi nawracać. Słabość w środkach, a skuteczność w następstwach, będą cechowały dzieło Boże. Czyż można co słabszego obmyśleć, jak życie człowieka, który się rodzi w stajni a umiera na krzyżu? życie pędzi pośród ludzi prostych, a gdy od fałszywych świadków oskarżonym został i od sądu potępiony, nikt się nawet za nim nie wstawił — a jednak na wspomnienie tylko świętego imienia téj osoby, świat już od dziewietnastu wieków na kolana pada.

W szopie też było biedno, bo cóż tam być mogło: trochę słomy i te niezbędne rzeczy, które Maryja z Józefem w podróż z sobą wzięli, a Panna w jakie mieć mogła pieluszki uwinęła dzieciątko i złożyła w żłobie. Czyście widzieli kiedy zbliska ubóstwo ludzi, których wszystko zdaje się opuściło prócz ufności, którzy z takim spokojem położenie swoje przyjmują jak inni nie znoszą sytości swojéj — widok to, na który nie często zdarza nam się patrzeć, ale trudno nań spojrzeć, by nie być do głębi przejętym uszanowaniem, by nie uznać, że z takimi ludźmi jest Bóg, a moc jego wspiera ich słabość. Tembardziéj takie uczucia przejmować winny serca nasze, ile razy zastanawiamy się nad szopką i jéj chwilowemi mieszkańcami, ale do tego uczucia przyłączyć się powinno inne, z wiary poczęte a miłością ogrzane, to, że w szopce przychodzimy uczcić Pana i Zbawiciela naszego.

[1] Izajasz VII. 14. M. I. 23.



Kiedy tak w skupieniu ducha i z dziękczynieniem chwile w szopce Najświętszéj Rodzinie upływają, opodal w górach otaczających Betleem pasterze paśli trzody swoje; bo gdy u nas Boże Narodzenie przypada w zimie, a wszystko w polu ustaje, to w południowych krajach nie ma w tém nic nadzwyczajnego, by trzody były o téj porze na pastwiskach. Kiedy tak trwali w nocy strzegąc bydląt, nagle ukazała się im jasność wielka i Anioł Boży był przed nimi — na taki widok zalękli się; ale posłannik niebieski ich uspokoił, a wezwał zarazem, aby bieżeli do miasta Dawidowego Betleemu i tam powitali Zbawiciela, którego mieli poznać po tém, iż znajdą niemowlę w pieluszki uwinięte i spöczywające w żłobie. A na znak wielkiéj radości z mającego nastać pojednania Boga z ludźmi, Aniołowie przed zdziwionymi pasterzami zaśpiewali błogosławioną pieśń: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli.“ Oto są słowa Ewangelii: „A byli pasterze „w téj krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. „A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd „je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie „bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie „wszystkiemu ludowi. A iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który „jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam daje znak: „znajdziecie niemowlątko uwinięte w pieluszki, położone w żłobie. „A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga a mówiących: chwała na wysokości Bogu, a na ziemi „pokój ludziom dobréj woli. I stało się: gdy odeszli od nich Anio„łowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy do „Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan „pokazał. I poszli kwapiąc się, i naleźli Maryją i Józefa i nie„mowlątko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które „im było powiedziane o dzieciątku tém. A wszyscy, którzy słyszeli „dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili. Lecz Maryja „te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojém. I wrócili

„się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co sły-„szeli i widzieli jako im powiadano jest“ [1]).

Jako się Chrystus Pan w szopce we zwykłym przybytku pasterzy narodzić raczył, tak też chciał, aby pastuszkowie naprzód o tém zawiadomieni byli i aby spotkał ich zaszczyt, iż pierwsi powitali Boga ukrytego w ciele dzieciątka. Niedarmo też przyjął potém nazwę Dobrego Pasterza, gdy się tak od kolebki pastuszkami otacza. Przyjdzie kolej i na inne stany, ale pierwszą wiadomość o swojém narodzeniu, chciał ten dobry Pan, by otrzymała najwierniejsza jego czeladka, prostaczkowie. Jak Pan Jezus przyszedł wszystkich zbawić, tak zdawałoby się, że sobie ubogie i proste serca szczególniéj umiłował. Grozi bogaczom tego świata nieraz, karci surowo obłudnych piśmienników; ale prostaczków tuli zawsze do serca, w każdéj przypowieści jest dla nich choćby wspomnienie życzliwe — a wiele z tych przypowieści szczególniéj nas uczy: że Bóg wojnę wypowiada pysznym tego świata i depcze jego wielkości, a wywyższa co u świata niesłusznie wzgardzone. Pan Jezus nawet osobną modlitwę dziękczynną uczynił do Ojca Niebieskiego, iż wiele rzeczy zakrył przed mądremi i roztropnemi tego świata, a odkrył je maluczkim [2]). Kiedy znowu raz uczniowie pytali Pana Jezusa, ktoby wedle jego mniemania był większym w Królestwie Niebieskiém, Jezus postawił dzieciątko w pośrodku nich i rzekł: „Jeśli nie sta-„niecie się jak dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiégo. „Ktokolwiek się uniży jako dzieciątko, ten jest większy w Króle-„stwie Niebieskiém“ [3]). Przez to nie ma się jednak rozumieć, jakoby samo prostactwo i nieuctwo dawało w Niebie pierwszeństwo, bo Pan Jezus nie powiedział, że wszystkich biednych zbawi, a uczonych i bogatych potępi. Zbawi wszystkich, którzy tylko zachowują prawa jego, czy są bogaci czy ubodzy, uczeni czy prostaczkowie. Gdyby też biedny i nieumiejętny tém się wynosił, jużby przestał być prostym w duchu i tém samém utraciłby wszelką zasługę, choćby w nędzy zostawał, bo u Boga nie ma względu na osoby [4]). Wielu jest bogatych i uczonych, którym dostatki i nauka nie zagłuszyły sumienia, a owszem były im powodem do tém wierniej-

[1]) Łuk. II. 8—20. — [2]) Mat. XI.25. — [3]) Mat. XVIII. 1 — 5. — [4]) Do Rzymian II. 11.



szego służenia Bogu; a przeciwnie spotykamy wielu tak żyjących, że choć są w nędzy i prostaczkowie, ale jeśli się nie poprawią, zbawienia nie osiągną. Swoją chciwością i pychą wewnętrzną choć pokrytą łachmanami, upartém swojém lenistwem, nienawiścią i zazdrością zamożnym, wyzuwają się dobrowolnie błogosławieństw Jezusowych. Stają się roztropnymi wedle świata, a taka mądrość jest nieprzyjaciołką Boga i właściwie głupstwem. Ale ogólnie uważając więcéj jest ludzi dobréj woli między prostaczkami, aniżeli między tymi, którzy opływają w dostatki. Ogółowo też Pan Jezus to pierwszeństwo daje prostaczkom, jak ogółowo często gromi bogaczów i piśmienników. Nie za ich bogactwa, boć są od Boga, ale za utopienie w nich serca, za zapomnienie o obowiązkach włożonych na bogatych i piśmiennych.

Dla wszystkich zarówno może być przykładem gorliwość pastuszków Betleemskich. Skoro bowiem ujrzeli Aniołów i usłyszeli ich zapowiedź, zachęcając się wzajemnie „bieżeli do Betleem skwapliwie“. Że zaś jednym z przymiotów serc prostych bywa chojność i ochota dzielenia się z drugimi chudobą swoją, dla tego też choć Ewangelistowie o tém nie wspominają, to już od pierwszych wieków chrześcijaństwa jest mniemanie powszechne, że ci pastuszkowie idąc do Betleem, ponieśli dary wedle zamożności swojéj, które ofiarowali Jezusowi i Matce Bożéj, a maleńki Jezus dary oceniając wedle ochoty z jaką składane były, mile takowe przyjął. Co też bardzo ładnie opisaném jest w kolendach albo kantyczkach, które my na Boże Narodzenie śpiewamy. A że prostocie serca towarzyszy zwykle swoboda ducha i wesołość — co widzimy i teraz, bo pastuszkowie często mimo głodu i chłodu, grają sobie na fujarkach lub śpiewają ochoczo — toć jest bardzo prawdopodobném, że pasterze przyszedłszy do Betleem, by swą radość okazać przed szopą, zagrali:

„Pastuszkowie przybywajcie,
„Jemu wdzięcznie przygrywajcie,
„Jako Panu naszemu.“

Może to jednak nie była tak dobrana kapela, jak nam ją niektóre kolendy opisują, jakoby tam były regale i puzony, ale wyliczenie takie narzędzi muzycznych i wszystkie szczegóły owéj

wesołości prawdzie się nie sprzeciwiają, bo czy w ten, czy w inny sposób radość swoją okazali, to pewną jest ochota i kwapienie się, z jakiém przybyli pastuszkowie do Betleem. Toć téż i z radością powitali Dzieciątko Jezus i litowali się jego ubóstwu — w czém wszystkiém starajmy się ich naśladować.

## OBROK DUCHOWNY.

### Ludzie dobréj woli.

Aniołowie ogłaszając przyjście Pana Jezusa na świat, śpiewali hymn jakoby już dokonanego przejednania Boga z ludźmi. „Chwała „na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli.“ Że Pan Bóg trwa w swéj chwale, że mu żadne stworzenie ani jéj ująć, ani dodać nie może, że téj chwały Bożéj pełne są niebiosa i ziemia, to dla każdego człowieka jest oczywiste. Pożyteczno zaś tutaj się zastanowić czém jest ta dobra wola, za którą Aniołowie ludziom obiecują pokój — i którzy są przeto tacy ludzie, którzy tego pokoju kosztować będą?

Wiemy o tém, że ludzie różnią się tém od zwierząt, iż mają rozum — to znaczy, że kiedy działają z zastanowieniem, mogą poznać co jest złe, bo prawu Bożemu przeciwne; a co z tém prawem zgodne, a więc dobre. Ale obok rozumu, mają jeszcze ludzie inny przymiot, nie mniejszéj wagi, a im tylko właściwy, a ten się nazywa, wolna wola. Bo gdy rozumem poznają co jest złe lub dobre, mogą sobie czynić wybór wedle skłonności i niekoniecznie mają wybierać to, co rozum im wskazuje być lepszém. A jak człowiek w upodobaniu przymuszonym być nie może, tak samo i w wyborze. Kiedy zaś obierze dobre, choćby i z chwilową niedogodnością, będzie to cnotą — gdy zaś wybierze złe, choćby to znowu w początkach przyjemném dlań było, to uczynek jego stanie się grzechem i kary godnym.

Wystawmy sobie dwóch ludzi, z których jeden nazywa się Piotr, a drugi Paweł; obydwom zdarzyło się nieraz w życiu upić, znają wszystkie skutki tego grzesznego stanu, teraz idąc koło karczmy taką między sobą prowadzą rozmowę:



Piotr. Miły Pawle, jak dobrze, że się spotykamy — ot przy Niedzieli wstąpmy sobie obydwa na wódkę.

Paweł. Nie, mój miły Piotrze, znam ja już dobrze, do czego wódka prowadzi — do pijaństwa, zaniedbania obowiązków i kary Bożej; dlatego z wami do karczmy nie pójdę.

Piotr. Jakeżeś sąsiedzie strasznie zmądrzał; ale ja mam ochotę się napić, a choćby i upić, i tego mi tam nikt nie przeperswaduje.

Paweł. Wiem ja dobrze, że wódka jest smaczna, a wiem też jak gorzkie jéj następstwa i na tym i na tamtym świecie, wolę więc jéj sobie zupełnie odmówić. A to mówiąc, poszedł do swéj roboty — Piotr zaś wstąpił do karczmy, a jak tyle razy już się to powtarzało, został i upił się.

Każdy osądzi łatwo, czy Piotr po tym postępku, po tém rozmyślném pijaństwie, może znaleść spokój. Tak Piotr jak Paweł działali z wolną wolą i wyborem, a chociaż obydwóch w jedną stronę ciągnęło upodobanie, Piotr mu się oprzeć nie potrafił. Paweł zaś usłuchał sumienia i rozumu, a wnosząc, że gdy pijaństwo Bogu i ludziom jest obrzydłe — toć go unikać trzeba a strzedz się każdéj sposobności. Ale choć obydwaj działali z wolną wolą, to łatwo poznać, że tylko Paweł miał dobrą wolę. Otóż człowiek, który zawsze będzie wybierał to co mu rozum i sumienie wskazuje jako lepsze, i choćby niewiedzieć jakie przyjemności trzeba było mu poświęcić — a może długie lata walczyć z ludźmi i z losem — który zawsze się skłania do tego co sądzi być Bogu przyjemniejsze a nie do czego własny pociąg lub krewkość go skłania, zwać się będzie człowiekiem dobréj woli. Kto więc w ciągu życia tak w sprawach wielkich jak i potocznych zawsze obierać będzie to, co sądzi być ku lepszemu swéj duszy, z chwałą Bożą i z pożytkiem bliźnich: i tam gdzie kto innyby się kłócił, on ustąpi — gdzie kto innyby się mścił, on przebaczy; gdzie kto innyby się zniechęcił, on jednostajnie działa; gdzie kto innyby się cofnął przed trudem, on go podejmie. Takiego nazwiemy człowiekiem dobréj woli. A Bóg tak wiernego służebnika swego w nagrodę, jeszcze w tém życiu obdarzy pokojem. „Pokój ludziom dobréj woli“. Nie pokój tego świata, którego pozornie czasem nazywają grzesznicy,

ale ten zadatek wiecznéj szczęśliwości, który Jezus obiecał, mówiąc: „Pokój mój daje wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka“ [1]). Można wiele w tém życiu cierpieć, a nie utracić ani na chwilę pokoju, póki tylko nie przestaniemy trwać w dobréj woli. Taką dobrą wolą kierowali się Święci Pańscy, przez nią wśród tylu cierpień i przeciwności stali się nam wzorem cnoty a cieszyli się pokojem — to téż Pismo Święte powiada: „Pokój wielki miłującym prawa Twoje „Panie“ [2]).

Widzimy przeciwnie jak bywają miotani, choć czasem pozornego zdają się używać pokoju, ludzie złéj woli; jakiś ogień wewnętrzny ich pożera, szarpią się sami w sobie i dają owładnąć każdéj namiętności. W każdym postępku bliźniego widzą tylko złą stronę, choćby jéj tam nawet nie było. Gniewni na wszystko i na wszystkich — gniewni są w końcu i na siebie, że się im tak nie wiedzie jakby tego pragnęli. Dlatego to Job przeszedłszy ciężkie koleje życia, pytał swych przeciwników: „Kto się kiedy Bogu „sprzeciwił a miał pokój?“ [3]).

---

# ROZDZIAŁ VI.

## Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Przeto Cię błagamy, wspomagaj nas sługi twoje, których najdroższą krwią odkupiłeś.

Pośrod licznych praw i obrzędów, które Pan Bóg w Starym Zakonie przepisał Żydom, aby ich uchronić od mięszania się z ludami pogańskiemi, było Obrzezanie, a miał mu podlegać każdy ósmego dnia po swojém narodzeniu [4]). Odbywał się ten obrzęd w domu i wtedy nowonarodzonemu nadawano imię, jak się to teraz

[1]) J. XIV. 27. — [2]) Psal. CXVIII. 165. — [3]) Job IX. 4. — [4]) Mojżesz XII. 3.



przy chrzcie dopełnia. W ścisłém znaczeniu przykazanie obrzezania nie rozciągało się do Chrystusa Pana, który się począł za sprawą Ducha Świętego i z czystéj dziewicy, jako jednak zrodzony pod prawem żydowskiém poddał się obrzezaniu. Ewangelia tak nam to opisuje: „A gdy się spełniło ośm dni iżby obrzezano dzieciątko: „nazwano jest imię jego Jezus, które było nazwane od Anioła „pierwéj niżli się w żywocie poczęło“ [1]). Było to już powiedziane wyżéj, iż gdy Anioł Gabryel zwiastował Maryi Pannie, iż stanie się Bogarodzicą, powiedział jej wtedy: „Oto poczniesz w żywocie i po„rodzisz syna i nazwiesz imię jego Jezus“ [2]). Ponieważ znowu do Ś. Józefa jako męża Najświętszéj Panny należało nadanie imienia dzieciątku, więc téż inną razą jego uprzedził Anioł, iż to co się z Maryi jego małżonki narodzi, z Ducha Świętego jest: „a porodzi „syna i nazowiesz imię jego Jezus, albowiem zbawi lud swój od „grzechów ich“ [3]). Dwukrotnie więc z Nieba poleconém było, aby dzieciątko Boże nie inaczéj, ale imieniem Jezus nazwane było. Że zaś po żydowsku wyraz Jezus znaczy Zbawiciel, więc w samém nazwaniu okazaném było, kim jest to Dzieciątko. — Ś. Bonawentura bardzo pięknie opisuje nam zachowanie się Matki Najświętszéj i maleńkiego Jezusa po dokonaném obrzezaniu. „Matuchna tedy „jego, ciężki żal widząc i ciężką boleść obrzezanego synaczka, „przeto pospołu z nim rzewnie płakała, a wziąwszy go, na swych „ramionach piastowała, oczy mu ocierała, całowała, ściskała cie„sząc synaczka aby nie płakał, jako wierna matka. Pan Jezus jako „dzieciątko rozumne, żałując płaczu Matuchny swéj miłéj, rączkę „jej podawał, dając jéj przez to znać, żeby płakać przestała, jeśliby „go wiernie miłowała. Panna mądrości pełna, gdy obaczyła wolę „Jego, tak Jemu odpowiedziała: Synu mój i Synu Boży, wielkać „mi się żałość mnoży z płaczu twego; nie płacz, ja téż płakać „nie będę, bo weselić się z tobą chcę. Z takich słów Matuchny „miłéj z litości dziecię nie płakało, a tak Matuchna jego łzy „z oblicza jego ocierała, a pociechę wielką z tego miała, iż już „płaczącego syna nie widziała. A tak pocieszywszy Go i posłu„żywszy Mu, powiła Go“.

[1]) Łuk. II. 21. — [2]) Łuk. I. 31. — [3]) Mat. I. 20. 21.

Uroczystość i pamiątkę obrzezania Pańskiego kościół obchodzi w dzień nowego lata i od tego téż dnia liczy się rok chrześcijański, gdyż w nim Dzieciątko Jezusem to jest Zbawicielem nazwane zostało, więc téż i nam się poczyna odrodzenie, nietylko w doczesności, ale ku żywotowi wiecznemu.

## OBROK DUCHOWNY.

Obrzezanie serca, wyjątek z kazania X. P. Skargi.

„Obrzezujmy serce z myśli plugawych, gniewliwych, zazdro„ściwych, nieżyczliwych, uszy z próżności słuchania słów zaraźli„wych, obmawiających, gorszących. Oczy z pożądliwości cielesnéj „i świeckiéj. Ręce od krzywdy czynienia, i cudzego brania, i za„trzymania. Nogi od popędliwości i biegania do złego. Język od „matactwa i wielomówstwa, i próżnych słów obrzezajmy. Tak obrze„zani, oktawę wiecznéj i ostatniéj godziny, Bogu, w niepomazaném „sumieniu święcić będziem. Sześć dni roboty i pracy naszéj w Za„konie Chrystusowym. Siódmego, jeśli robim odpoczywać będziemy „bez ciała na duszy po śmierci. Na ósmy on, i oktawę dnia osta„tniego sądu Bożego i ciało weźmiem i w nim przed stolicą spra„wiedliwą staniemy. Na który czas abyśmy prawie ochędożeni, „i z grzechów wszystkich obrzezani, i jako Oblubienica niepokalana „w onym kościele jego stawić się między owcami Chrystusowemi, „od kozłów i lewicy odłączeni, mogli: róbmy, póki nam tych „sześciu staje, a czas on nie przyjdzie, gdy rzecze leniwy: Robić „nie mogę, żebrać mię wstyd: póki ręku i nóg nie zwiążą, póki „noc śmierci, w któréj na robotę czasu nie masz, nie zajdzie“ [1]).

[1]) Żywoty Świętych X. P. Skargi na dzień 1szy Stycznia.



# ROZDZIAŁ VII.

## Pokłon Trzech Króle w.

Trzej królowie jadą,
Z królewską paradą,
Z dalekiéj krainy — do dzieciny.

(Znana kolenda.)

We wschodniéj stronie od kraju żydowskiego zamieszkiwały ludy bałwochwalcze, zdawna tam osiadłe; niektóre oddawały cześć bożą nie bałwanom jak inni poganie, ale gwiazdom a szczególniéj słońcu. Byli między niemi choć nieliczni, którzy przechowali poznanie prawdziwego Boga, mieli podania o troistości osób w Bogu, a szczególniéj o przyjść mającym Zbawicielu; wszystkie te prawdy pozostały u nich z pierwotnych czasów. Wiedzieli o tém, że ukazanie się gwiazdy na niebie wielkiéj jasności, miało być znakiem narodzenia się Messyjasza. Z tego zaś samego powodu, że w tamtych krajach cześć boską oddawano słońcu i gwiazdom, mieszkańcy byli bardzo biegli w nauce gwiazdziarskiéj i z wielką pilnością śledzili obroty kół niebieskich. Nic przeto dziwnego, że jak tylko nowa ukazała się gwiazda, zaraz ją téż ujrzeli i z wielką radością powitali. Otóż z pośród tych ludzi odznaczało się szczególniéj trzech mędrców, których w języku tamtych krajów nazywają Magami, a że ten tytuł dają oni także i królom swoim, ztąd téż zowiemy ich zwykle Trzej Królami, choć Ewangelia wyraźnie mędrcami ich mianuje. Gwiazda ukazała się na niebie na kilka miesięcy przed narodzeniem Pana Jezusa, ale już po Zwiastowaniu, bo inaczéj ci świętobliwi pielgrzymi nie potrafiliby odbyć w tak krótkim czasie odległéj drogi do Betleemu. Zaś wedle podania kościelnego przybyli do szopki jedenastego dnia po narodzeniu Pańskiem. Gwiazda zresztą tylko zwiastowała im przyjście Zbawiciela, ale z początku nie ukazywała miejsca i nie wiedzieli gdzie i jak daleko ona poprowadzi; puścili się jednak i pod tym względem nie ustępowali w gorliwości Pastuszkom. Gwiazda wiodła ich w kierunku

zachodu słońca i przybyli do stołecznego miasta Jerozolimy, gdzie spodziewali się o miejscu i innych okolicznościach błogosławionego narodzenia dowiedzieć. Jakoż zaczęli się rozpytywać. Ale jeźli ci trzej Mędrcy z upragnieniem chcieli oglądać nowonarodzonego Zbawiciela, to w zupełnie innem usposobieniu był król Herod. Był to jeden z najokrutniejszych ludzi, jakich ziemia nosiła; dość powiedzieć, że prócz innych osób, trzech synów zamordować kazał. Pochodził on z pogan, a nie z dawnego rodu królów żydowskich; rządził zaś Palestyną pod zwierzchnictwem Rzymian. Był to człowiek przebiegły i znane mu były proroctwa żydowskie; najbardziéj go zaś niepokoiło to najdawniejsze, które opiewało, że wtedy przyjdzie Messyjasz i nowy król żydowski, kiedy przestaną panować nad ludem wybranym królowie z rodu Jakóbowego — było ono zawarte w słowach błogosławieństwa, jakie udzielił przy śmierci patryjarcha Jakób synom swoim [1]). Oczywistém więc było dla Heroda jak i dla wszystkich Żydów, że za jego właśnie czasów proroctwo to miało się spełnić. Skoro Trzej Królowie objawili cel swojéj podróży pytając: „Gdzie jest który się narodził król żydowski? Albowiem „widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy po„kłonić się mu“ — zaraz Herodowi szpiegi doniosły; „a usły„szawszy król Herod, zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. „I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, do„wiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić?“ [2]) Nie trudno było na to odpowiedzieć, gdyż wyraźnie jest to napisane u Micheasza Proroka [3]). Wtedy dopiero Herod zapragnął się widzieć z tymi Mędrcami, a nie chcąc okazać niepokoju, a rozgłaszać co pragnął raczéj ukryć „potajemnie wezwawszy Mędrców pilnie „się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała“. A wyprawiając ich do Betleem i ukrywając zdradę swoją, powiedział: „Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy naj„dziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się je„mu“. Jaki był zaś rzeczywisty zamysł Heroda, późniéj się okazało. Skoro królowie wyjechali z Jerozolimy, uradowali się wielce, bo postrzegli znowu tę samę gwiazdę, która dopiero stanęła nad

[1]) I. Mojżesz XLIX. — [2]) M. II. 2. 4. — [3]) Micheasz V. 2.



miejscem gdzie było dziecię. — „I wszedłszy w dom, naleźli dziecię „z Maryją matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu, a otworzyw„szy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę“ [1]). Gdy z taką pilnością śledzili obroty gwiazd i taką podróż podjęli, łatwo sobie wystawić można, jaka była ich radość, gdy ujrzeli, którego pragnęło ich serce. — Potężni tego świata i uczeni zazwyczaj bywają niedowierzający a nie lada komu się pokłonią; toć tém większego godna uwielbienia wiara tych królów, którzy w szopce zastawszy nędzę i to co najsłabsze: starca, dziewicę i dzieciątko wpośród bydląt, upadłszy pokłonili się Jezusowi. Byli to więc prawdziwi mędrcy, gdyż w dziełach Bożych nie szukali blasku świata. Szli widać za tą przestrogą Pisma Ś., która mówi: „rozu„miejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie go“ [2]). Na co się zdała owa przebiegłość Herodowi, na co uczoność kapłanom i piśmiennikom żydowskim? wiedzieli, że przyszedł czas narodzenia Zbawiciela, ukazywali z Pisma gdzie się znajdować powinien, wiedzieli zapewne i wiele innych okoliczności, a nie uczynili ani kroku by go odszukać. Herod chytrzył i sidła zakładał — jego uczeni doradcy zostali w Jerozolimie, tylko mądra prostota pastuszków, a prosta mądrość Trzech Królów odkryła to, o czém tamci słysząc nie rozumieli, a widząc nie widzieli [3]). Zresztą samo to przybycie królów ze wschodu słońca dla powitania Messyjasya było niemniéj jasno przepowiedziane w Starym Zakonie. Dawid prorokując dziwy, jakie się stać miały przy narodzeniu Zbawiciela, i jako panowanie tego króla żydowskiego będzie odmienne od innych mocarzów ziemskich, tak je opisywał:

„I będzie jego imie na ziemi
Między narody straszne wszystkiemi:
Tak długo, póki straż bujną świata,
Miesiąc i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzepłacony
Na upragnione suche zagony;
Spadnie perłowéj podobien rosie
Na łąkę [illegible] po ostréj kosie.

[1]) M. II. 7—11. — [2]) Mędros. I. 1. — [3])

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
Któremu żaden bój nie przeszkodzi:
Aby nie miał trwać, póki kręg wdzięczny
I róść i niknąć będzie miesięczny.

Morze z téj strony, morze i z drugiéj,
Strzedz będzie jego granicy długiéj;
Od głębokiego brodów Eufrata,
Będzie panował do kraju świata.

Tego upadłszy na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za pana:
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali.

Królowie, którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają,
Dary poniosą, dań Arabczycy,
Płacić mu będą i Sabejczycy.

Owe, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody temu będą hołdować,
I rozkazami każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu;
Zdejmie z nich lichwę: zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.
Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogosławili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że jaki z cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po mieście, kwitnącéj młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,



Jaka na przejście wiosny przyjemnéj
Trawy więc bywa obfitość ziemnéj.

Imię na wieki jego nie zgaśnie,
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie:
Ten król na wszystek świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy:
Imię twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twéj chwały świat pełen będzie" [1]).

Przepowiednia ta wyraźnie wskazuje, że zapowiedziany Zbawiciel miał być niezwykłym królem, ale takim, który w sądach da ucho uciśnionym, wykupi zadłużonych — zaprawdę w tamtych czasach o takim królu niesłyszane. To téż mu się owszem wszyscy królowie kłaniać będą i Murzynowie, Arabczycy i Sabejczycy dary mu swoje złożą. Trzej Królowie, którzy przybyli do Betleem, właśnie pochodzili z tych stron, o których nadmienia Dawid. W ogóle to proroctwo ukazuje, że rządy Messyjasza nie będą jako zwykłych królów świata: ale „wnijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju, wybawi syny ubogich i poniży potwarcę". Takie właśnie są rządy i królowanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa; a tak w drobnych okolicznościach, jak tém bardziéj w ogólnéj myśli widzimy spełnienie przepowiedni Dawidowej.

Pastuszkowie przybyli do szopki skwapliwie, po swojemu, wesoło, pokornie. Pochód Trzech Królów był jakby wielką procesyją, szli w zadumaniu, z modlitwą, rozważając co wiedzieli z dawnego podania o tém zjawieniu się Boga na ziemi. O samém przybyciu Mędrców Pismo Święte krótko się wyraża: „upadłszy pokłonili się „Jemu (Jezusowi), a otwarłszy skarby swe, ofiarowali mu dary, „złoto, kadzidło i mirę". Czyż tych słów niedosyć, aby sobie wystawić wielką radość Trzech Królów? Jakie inne mogą dostatecznie opisać szczęście serca, które pragnęło Boga i Boga znalazło. Serca ich, może znużone złudami świata, niezadowolnione rozko-

[1]) Psałterz Dawida Jana Kochanowskiego Psalm LXXII.

szami doczesnemi, szukały wiecznéj prawdy i niezgasłéj piękności, która im się teraz ukazuje bez żadnych świecideł, bez przystroju i otoczenia ziemskiego. Ujrzeli nakoniec to „słowo, które było na „początku u Boga, bez którego nic się nie stało, z tego co się „stało“. Ujrzeli Je nie w postaci srogiéj i przerażającéj jaką bogów otaczały baśnie pogańskie, ale w postaci najbardziéj pociągającéj dzieciny; cóż bowiem człowieka więcéj rozbraja z wszelkiéj wyniosłości jak widok niemocy dziecięcéj. Wobec dziecka wspaniałość i srogość zarówno tracą znaczenie. A tronem tego Pana chwały, to łono dziewicy, otoczeniem jego i strażą, starzec pochylony, nie z kopiją ale z liliją w ręku. A kiedy w sercu Trzech Królów przebrzmiały te głębokie myśli, które im wiara i prawdziwa mądrość nastręczały, to zdaje się, że owładnęła ich sercami głęboka pokora i gorąca miłość, w którój dusza pragnie tylko zupełnego zjednoczenia z Bogiem. I wołali w tajnikach serca podobnemi słowy jak Ś. Paweł gdy pisał: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chry- „stusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli „niebezpieczeństwo? czyli prześladowania? czyli miecze? [1]) bo mi- „łość jest mocna jako śmierć“ [2]). Lub może w rozrzewnieniu zanucili pieśń na podobieństwo téj, którą ułożył Bernard Ś. malującą radość duszy, która ukochała Pana Jezusa:

Słodkie, Jezu, twe wspomnienie,
W niém się błogo serca poją!
Lecz nad wszystko nieskończenie
Słodszyś obecnością twoją.

Nic rzewniejszego w śpiewaniu,
Nic miléj w ucho nie płynie,
Nic słodszego w rozmyślaniu,
Jak Ty, Jezu, Boży Synie.

Skruszonych nadziejo droga,
Obfita łaska proszącym,
Goniącym cię, rozkosz błoga,
Lecz czémżeś posiadającym?

[1]) Do Rzymian VIII. 35. — [2]) Pieśń nad pieśniami VIII. 6.



Język tego nie wypowie,
Próżna wszystkich słów pokusa!
Kosztując Go, człek się dowie,
Co to jest kochać Jezusa.

A jak król Salomon przy wstąpieniu swém na tron prosił Boga w modlitwie: „daj twemu słudze serce rozumne, by mógł „lud twój sądzić i rozeznać między złem a dobrem“ [1]), a podobała się ta mowa przed Panem, iż nie żądał ani bogactw, ani dni wiele, albo dusz nieprzyjaciół. Tak też nasi Trzej Królowie prosili w szopce o błogosławieństwo dla siebie, by po Bożemu sprawowali nad ludem urząd królewski; prosili też o szczęście i pomyślność dla poddanych i kraju, może w podobnych słowach, jak się to znajduje w jednéj z Pieśni naszych:

Podnieś rękę Boże Dziecie,
Błogosław tę ziemię miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jéj siłę, twą siłą.
Dom nasz, i majętność całą,
I nasze wioski z miastami —
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Chociaż Zbawiciel przychodząc na świat, ukrył majestat Boży, przyjął ludzką postać, a wszystko zdało się płynąć zwykłą koleją życia, to jednak w dziele odkupienia naszego Bóg od czasu do czasu używał środków nadzwyczajnych, gdy potrzeba było ludzi oświecić o zamiarze Bożym. Tak Anioł zwiastował poczęcie Syna Bożego, Anioł zawiadomił Św. Józefa, że Maryja zostanie Matką Bożą, przestrzegł go znowu by przed rzezią niewiniątek schronił się do Egiptu. Po kuszeniu djabelskiém na puszczy Aniołowie zstąpili i służyli Jezusowi. Tak i Trzej Królowie otrzymawszy „od- „powiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą „wrócili się do krainy swojéj“ [2]). Zamysł bowiem Heroda już dojrzał, czekał tylko Mędrców, i do ich powrotu spełnienia jego zanie-

[1]) III. Królews. III. 9. — [2]) M. II. 12.

chał. Dlatego Królowie inną wzięli do domu drogę, pomijając Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

Zachowanie się w sprawach Bożych ludzi trojakiego usposobienia: Herod, kapłani Jerozolimscy i Trzej Królowie.

Przybycie Trzech Królów do Betleem, jakotéż zachowanie się króla Heroda i owych kapłanów względem nich i względem samego Jezusa, jest nam przykładem postępowania trojakiego rodzaju ludzi w sprawach Bożych i w sprawach czy w bliższy, czy w odleglejszy sposób do Boga się odnoszących.

Przypatrzmy się naprzód téj baczności króla Heroda, z jaką czuwa nad każdą wieścią o narodzić się mającym Messyjaszu. Czytając opowiadanie Ewangelisty, czuć prawie niepokój, który miotał sercem Heroda, skoro się zatrwożył i wszystka Jerozolima z nim na samą wieść o przybyciu Mędrców. On się zatrwożył, bo się bał by nie utracił tronu, zatrwożyli się mieszkańcy Jerozolimy bo wiedzieli do czego zdolnym jest ich król, by się na tronie utrzymać. Zły to doradca trwoga, dlatego ją téż miłość z serca wydala. Ale Herod nie na to się gwałtami i mordami korony dobił, by ją tak łatwo miał ustąpić. Pomimo więc trwogi, działał z całą roztropnością tego świata, ale ona u Boga jest tylko głupstwem. Naprzód wzywa kapłanów, by się dowiedzieć, gdzie się Chrystus ma narodzić; prosi następnie bogów, aby mu oznajmili, gdzie znajdą dziecinę, by i on mógł mu się pokłonić. Jaką mu zaś chciał cześć oddać, to się wkrótce okazało; bo skoro Królowie nie na Jerozolimę, ale inną drogę do swego wrócili kraju, to Herod chcąc zgładzić koniecznie Boże dzieciątko, kazał wszystkie dzieci, niemające dwóch lat, wytracić w Betleem. Do tego usposobienia Herodowego podobni są ci ludzie, którzy choć mają prawo i wolę Bożą i oczywiście widzą gdzie jest sprawiedliwość, jednak od powziętego zamysłu odstąpić nie chcą. Gotowi używać wszelkich sposobów, nie cofną się przed żadnym środkiem, łzy ludzkie sobie lekceważą, jedyne zadowolnienie tylko mają w spełnieniu tego, czego tak zapamiętale pragną. O takich to Pismo Ś. mówi, że: „niezbożnik „gdy przyjdzie w głębokość grzechów, za nic sobie nie ma: ale za „nim idzie hańba i sromota“ [1]). Spotykamy zbrodniarzy, których żadne kary ani Boże, ani ludzkie do upamiętania nie przywodzą. Ileż-to mają zaciętości i przebiegłości ci, którzy się ubiegają, by cudzą wydrzeć własność, a skoro na swojém postawią, o! jak się przechwalają: kto mi co zrobi, nikogo się nie boję; zdają się powtarzać słowa, które Pismo Ś. kładzie w usta bezbożnych: „Uciśnmy „ubogiego sprawiedliwego, a nie przepuszczajmy wdowie, ani się „starca wstydajmy sędziwości długiego wieku. A moc nasza niech „będzie za prawo sprawiedliwości: co bowiem mocy nie ma, nie„pożyteczne się znajduje. Zasadźmy się tedy na sprawiedliwego, „gdyż nam jest niepożyteczny i przeciwnym jest sprawom naszym, „i wymiota nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas „grzechy życia naszego... Ciężko nam nań patrzeć, gdyż różny „jest żywot jego od innych i odmienione są drogi jego“. I dodaje, że ludzie, którzy tak mówią i tak postępują: „pobłądzili, zaślepiła „ich bowiem złość ich“ [2]). Taką wytrwałość w złem spotykamy nie tylko u zbrodniarzy jawnych siedzących w więzieniach, ale częściéj jeszcze u ludzi, którzy ukształceniem, polorem światowym, a nawet wysokiém stanowiskiem w społeczeństwie umieją występki swoje ukryć, lub wykrętami prawnemi się osłaniają: „ku wymówieniu wy„mówek w grzechach“ [3]). Jak Herod mówił, że chce się wywiedzieć o miejscu urodzenia dzieciny by mu pokłon oddać, tak i oni na ustach mają słodkie, pokorne albo przynajmniéj sprawiedliwe słówka, a w sercu swojém naśmiewają się z tych, którzy im zawierzyli. Cała jednak czujność Heroda nie osiągnęła celu i zamiary Boże się spełniły. Tak téż i zabiegi tych ludzi będą zawiedzione bo: „nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw „Panu“ [4]). Jeźli ludzie nie dochodzą we wszystkich względach złości Heroda, to nie brak takich, którzy równie zacięcie godzą na życie i mienie bliźnich; do tych ostatnich granic ludzi zapędza pycha i chciwość bogactw. Aby siebie wywyższyć, czego nie wymyślą? ilu innych gotowi poniżyć? ile obłudy użyć? ile oszczerstwa i szkalowań wyzionąć? ale „Bóg pysznym się sprzeciwia“ [5]), to téż

[1]) Przypowieści XVIII. 3. — [2]) Mądros. III. 10—21. — [3]) Psalm CXL. 4. — [4]) Przypowieści XXI. 30. — [5]) I. Piotr V. 5.

cząstka ich będzie z Herodem. Do takich zaliczyć można chciwych lichwiarzy, procesowników i pieniaczy, którzy w krótkim przeciągu czasu potrafią zagrabić wdowom i sierotom co przez długie lata skrzętnie zbieraném było. „Niemasz końca nabywaniu ich“ [1]), mówi Pismo Ś. W pewnym względzie do tych zaciętych grzeszników liczą się mężowie lub żony niewierne, których nawet opuszczenie i prawie sieroctwo w jakiém własne zostawiają dzieci do upamiętania nie przywodzą — często téż widzimy podobny upór w złości u dorastających synów lub córek, którzy upomnienia rodziców sobie lekceważą i rzucają się w wir występków.

Drugiego rodzaju ludzie choć tak wyraźnie nie sprzeciwiają się woli Bożej, to jednak na wzór owych kapłanów i doktorów żydowskich, których się Herod radził, wiedzą wszystko co wiedzieć im dla zbawienia potrzeba, potrafią nawet drugich nauczyć; ale czy potém kiedy gwaru Jerozolimy i pociech życia dworskiego przy boku króla nie chce im się opuścić, by biedz z mędrcami i szukać Jezusa w Betleemskiéj szopie. Gnuśnieją w dostatkach i dają innym porywać Królestwo Niebieskie. Takich-to przestrzega Ś. Paweł: „Nie wiecie, „iż ci, którzy w zawód biegą, acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład „bierze? Tak bieżcie abyście otrzymali“ [2]). Sama nieczynna wiara, a tém mniéj bezowocna nauka Królestwa Niebieskiego nam nie pozyskają, ale trzeba dowodów naszéj ku Bogu miłości — trzeba szukać i korzystać z każdéj sposobności spełnienia Jego zakonu. Książka o Naśladowaniu Chrystusa bardzo trafnie się pyta: „na co się przyda najwyższe prawdy choćby o Trójcy Ś. rozbierać, jeźli się uczynkami naszemi Trójcy Świętej sprzeciwiamy i ją obrażamy?“ Nie z umiejętności, ale z uczynków sądzeni będziemy, a Chrystus Pan owszem powiada: „że on sługa, który poznał wolę Pana swego a nie „nagotował się i nie uczynił wedle woli Jego, niech będzie karan“ [3]). Jak więc nie boleć nad tymi ludźmi, którym nie brak nauki, znają przykazania boskie i kościelne, ale takie lenistwo ducha i taki brak gorącéj miłości w ich uczynkach, że nie ma w nich nic, coby Bóg miał nagrodzić w niebie. Jeźli nadto są to ludzie, którzy powinni przykładem świecić i innych zachęcać do zachowania prawa Bożego,

[1]) Baruch III. 18. — [2]) I. Korynt. IX. 24. — [3]) Ł. XII. 47.



toć ich opieszałość na karę zasługuje. To samo Chrystus Pan był powiedział Faryzeuszom, gdy ci się obrażali, że Jezus w ich obecności powiedział: że po to na świat przyszedł, by ci, którzy nie widzą, ujrzeli. Mając się zaś za uczonych i biorąc te słowa za przymówkę, zawołali: „żali my jesteśmy ślepemi?“ Rzekł im Jezus: „byście byli „ślepymi, nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie: iż widzimy. „Grzech was zostawa“ [1]). Prości pastuszkowie i Trzej Królowie choć zdaleka przybyli oglądać Jezusa, gdy kapłani i piśmienniki nie korzystali ze swéj nauki i przeto odtrąconymi zostali. Nie przechwalaj się przeto duszo nabożna, iż lepiéj niż inne nauczoną jesteś, bo w tém nie twoja zasługa lecz łaska, patrz raczéj czy się życiem twojém starasz Bogu przypodobać. Nie przechwałkami i wynoszeniem się nad innych zbawienie sobie pozyskasz, ale bojaźnią Pańską i małém o sobie rozumieniem. Nie szczyć się, żeś do Różańca Ś. wpisana, lub że obraz w kościele nosisz, lub że się na książce modlić umiesz; nie gardź innemi dlatego, że ci Bóg dał lepszą głowę i że lepiéj od innych umiesz gospodarstwem twojém rządzić — nie naśmiewaj się z takich, którzy rady sobie w sprawach dać nie mogą. Na cóż ci się przyda i nauka i dobre o sobie rozumienie, jeźli Pan cię zgani i odepchnie? „Ja sobie, powie, z pokornymi pastuszkami podobałem lub z uniżającymi się królami, ty zaś, co się sama wynosisz, siedźże sobie z owymi kapłanami i doktorami na Herodowym dworze.

Już z tego co się powiedziało, łatwo się każdy domyśli, że Trzej Królowie mają być wzorem jak powinniśmy Jezusa szukać, jak znalezionego pokornie witać i wiernie mu nadal służyć. Opuścili kraj własny, wybrali się w podróż niebezpieczną i długą, a zdaje się, że choćby ich to nieskończenie więcéj trudów kosztowało, jeszczeby je chętnie przyjęli. Ich pragnieniem było wszystko poświęcić, by znaleźć Jezusa, a z nim i zbawienie swéj duszy, znalezionego uznać i wyznawać. Okrucieństwo Heroda byłoby odstręczyło innych mniéj gorliwych od wstępowania do miejsca gdzie panował. Ale kto prawdę wieczną umiłował, by ją osięgnąć, żadną nie zraża się przeciwnością. Podróż Trzech Królów dla odszukania króla żydowskiego jest doskonałym obrazem duszy chrześcijańskiéj, która tknięta łaską zamierza

[1]) J. IX. 38—30.

poprawić życie, wypytuje się o drogę do zbawienia, nie waha się jéj trudów, jest to życie pokutne duszy sposobiącéj się do spowiedzi — skrucha serca jest prawdziwą gwiazdą niebieską świecącą wpośród ciemności, które wielość grzechów na dusze ściągnęły. Wystawmy sobie człowieka, który po wielu walkach ze sobą nakoniec poznał winy swoje, wyznał je na spowiedzi, uczuł nad sobą miłosierdzie Boże i po długich latach zaniedbania klęka u ołtarza, aby przyjąć Komunię Ś. — znalazł, którego zapragnęła jego dusza, Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Zdaje się to być jeden ze Trzech Króli, pada na kolana, uniża się w pokłonie, jak tamci przed Dzieciną tak ten przed postaciami chleba. Jak Trzej Królowie przestrzeżeni we śnie by unikali Heroda, inną już drogą wrócili do krainy swojéj; dali przez to wyborny dowód posłuszeństwa woli Bożej — tak człowiek przejednawszy Boga, a na znak zgody posilony u stołu Pańskiego, powinien nadal w zupełności poddać się kierunkowi Bożemu. Trzeba więc jak Trzem Królom, tak i temu człowiekowi wracać do Ojczyzny swojéj Niebieskiéj już inną drogą niż szedł dotąd, pod przewodnictwem własnego upodobania — teraz zaś iść winien pod kierunkiem jedynie łaski i prawa Bożego.

Szczęśliw kto na tę drogę wstąpił z Trzema Królami; przyłączmy się i my co rychléj do tego orszaku zbawienia.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### Oczyszczenie Najświętszéj Maryi Panny i Ofiara złożona w kościele za Chrystusa Pana.

Dni się spełniły, Dziecię do kościoła
Niosą Symeon on radości woła,
Wesół iż Boga ogląda na ziemi
Oczyma swemi.

W Zakonie Mojżeszowym były ogólne przepisy dotyczące niewiast po porodzeniu dziecięcia, a osobne po przyjściu na świat pierworodnego chłopięcia. Pierwsze stanowiły: iż licząc od obrzezania to jest od dnia ósmego po rozwiązaniu przez następnych dni trzydzieści trzy niewieście wzbronioném było dotykać się wszelkiéj rzeczy świętéj i nie wolno było wstępować do świątyni; dopiero czterdziestego dnia szła do kościoła i wedle zamożności przynosiła baranka rocznego lub parę gołębi, a te oddawała przy drzwiach kapłanowi, który je ofiarował Panu i modlił się nad niewiastą. Obrzęd ten więc tyczył się saméj niewiasty i miał podobieństwo z wywodem, jaki się zachowuje w kościele katolickim [1]). Drugi przepis odnosił się do chłopięcia. Jako znak wybranictwa ludu żydowskiego i królowania nad nim samego Boga, każdy pierworodny syn uważanym był za poświęconego Bogu, jako taki powinien był być przedstawiony w świątyni i Bogu oddany, a następnie ofiarą pieniężną nazad wykupiony [2]). Udając się przeto Maryja Panna z Dzieciątkiem do świątyni Jerozolimskiéj, obydwom tym prawom czyniła zadość; czego my pamiątkę obchodzimy czterdziestego dnia po Bożém Narodzeniu, w uroczystość Oczyszczenia, a jak zwykle zowią w święto Matki Boskiéj Gromnicznéj.

Dotąd urodzenie Chrystusa Pana zostawało w ukryciu; na wezwanie Anielskie odwiedzili szopkę Pastuszkowie, za przewodnictwem gwiazdy odszukali ją Mędrcy; teraz miał być Pan Jezus wedle prawa przedstawiony w świątyni Jerozolimskiéj. Na to trzeba było opuścić schronienie Betleemskie i udać się do Jerozolimy, co przy czujności Herodowéj nie było bezpieczném. Obroną przeciw podejrzliwości Heroda było tylko ubóstwo Maryi i Józefa; mało kto na nich zwracał uwagę. Było jednak dwoje ludzi, którym było dano w malutkiéj dziecinie poznać oczekiwanego Zbawiciela. Ś. Łukasz Ewangelista tak nam to opisuje: „A gdy się wypełniły dni oczyszczenia jéj (Maryi) „według zakonu Mojżeszowego, przynieśli go (Jezusa) do Jeruzalem, „jako napisano jest w zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie. A iżby oddali ofiarę, „wedle tego co jest powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic, „albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię „Symeon: a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy Izraelskiéj: a Duch Święty był z nim. I odpowiedź był wziął

[1]) III. Mojżesz XII. — [2]) II. Mojżesz XIII. 1. 13.

„od Ducha Świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwéj „oglądał Chrystusa Pańskiego“. Człowiek ten z Bożego natchnienia „przyszedł w duchu do kościoła: A gdy wwodzili dzieciątko Jezus „rodzice jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego. On „téż wziął je na ręce swoje i błogosławił Boga i mówił: Teraz „puszczasz sługę twego Panie w pokoju, według słowa twego. „Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed „oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów „i chwałę ludu twego Izraelskiego“. Z tych niewielu słów okazuje się, jaka radość święta owładnęła sercem Symeona na spotkanie Zbawiciela, i jak on dobrze a zupełnie różnie od innych Żydów pojmował Messyjasza. Gdy bowiem tamci oczekiwali i jeszcze czekają króla doczesnego, który strąci z nich ciężkie jarzmo panowania pogańskiego, on w Nim wita zarazem „światłość na objawienie poganów“ i chwałę ludu Izraelskiego; nie jest to tylko oswobodziciel Żydów, ale Zbawiciel całego świata. „A ojciec jego (Jezusa) i matka dziwowali się temu co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon „i rzekł do Maryi matki jego: Oto ten położon jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą. „I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były „objawione“ [1]). Proroctwo to sprawiedliwego Symeona należy do tych, na których spełnienie codzień patrzymy i których ziszczenie powtarzać się będzie do końca świata. Cóż bowiem nad to oczywistszego, jak że działanie nauki Jezusowéj jak jest podźwignieniem dla dobrych — tak znowu upadkiem dla tych, którzy nauki jego słuchać nie chcą. Wyżéj nazwał Symeon Jezusa: zbawieniem, światłością i chwałą, a jednak dodaje, że znakowi jego sprzeciwiać się będą i to tak dalece, że aż serce Matki będzie jakby mieczem przeszyte. Boleści więc, które Najświętsza Panna przecierpieć miała, były jéj przepowiedziane razem z chwałą jéj Syna. Zdaje się, że z przepowiednią Symeona kończą się radosne chwile życia Maryi na ziemi, odtąd czekają ją ciągłe trwogi i upokorzenia i boleści, które dopiero ustają z chwilą otrzymanéj wiadomości o zmartwychwstaniu Syna. Długi to przeciąg czasu bo trzydzieści kilka lat życia obejmujący.

[1]) Łukasz II. 22. 35.



W ciągu tylu lat nieustannie miała Maryja Panna na pamięci co ją czeka, ale najwyższy stopień boleści nastał dla niéj z rozpoczęciem krzyżowania Chrystusa Pana, ztąd téż stojącą pod krzyżem często malują z mieczem wbitym w piersi. Nie żeby Matkę Bolesną rzeczywiście był kto przebił, ale że ta chwila była spełnieniem przepowiedni Symeonowéj: a jeźli całe życie jéj było pełném cierni, to godzina śmierci Syna stała się jak gdyby mieczem w jéj sercu.

Bardzo pięknie jak zwykle Wielebny X. Skarga w Żywotach Świętych opisuje powitanie Jezusa przez Ś. Symeona w świątyni Jerozolimskiéj i radość jakiéj doznał ten mąż święty. Oto słowa: „Tymczasem gdy Panna z Synaczkiem i z oną ofiarą ku drzwiom się kościelnym z dalekiéj drogi przybliżała, Duch Boży, który w Symeonie Proroku przebywał, zawołał nań: Co teraz starcze w domu czynisz? wynidź, a podnieś zgrzybiałe członki twoje! bież do kościoła, najdziesz oczekiwaną pociechę na ręku Białéj głowy; ujrzysz Messyjasza i oglądać będziesz Boga w ciele, a weźmiesz zapłatę cierpliwości, wiary i czekania twego, i poznasz, jakoć się wierny Bóg w obietnicach swoich uiścił. On na ten głos porwał się jako młodzieniec, a na one słowa ożył prawie duch jego i ciało latami spróchniałe nową moc uczuło. Przybieży do kościoła, oświecone oczy jego, między cierniem poznaje róże, między rodzącemi i pierworodne syny noszącemi, Pannę bez skazy i na ręku Jednorodzonego Boga; a przypadłszy do nóg Matki onéj, wiarą i obyczajem onych Trzech Królów, pokłon i modlitwę uczyniwszy, wzywał Pana Zbawiciela swego; a przez radość wielką, pragnął go téż na ręku swojém nosić; zaczém pokornie Matki onéj czystéj prosił, aby mu się dała dotknąć źródła żywota, żeby już nowego Zakonu kapłaństwo zaczął, a Piastunem był Bożym; gdy już w ręku trzymając, nie krew bydlęcą, ale ono zbawienie świata, ubłaganie grzesznych i Baranka złości gładzącego, ukazał się z bogatym podarkiem przed oczyma Boga swego; aby miał już nie figury a prawie gołe ręce do ofiary, ale pełne i bogactwa wszystkiego Nieba niosące. Panna tedy zciągnąwszy czyste ręce swoje, podała starcowi kochanie swe. A on wziąwszy dzieciątko, jako stary orzeł odmłodniał w duchu i członki jego, dotykające się żywota dającego ciała, wzmacniać się poczęły“.

„Tedy go radość niewypowiedziana opanowała, lepiéj niż pragnący jeleń u wody ochłodzonym się czuł; i jakoby już był do Nieba przeniesiony, ledwie się w ciele być pomniał; i długo się zdumiewając, a łzy bez miary wylewając, jakoby jaki biały łabędź gdy umiera słodko bardzo i nadzwyczaj śpiewać począł pieśń onę: Teraz, powiada, Panie, wypuść mię z ciała tego w pokoju, który mam, który noszę, któregom doczekał według słowa twego. Oglądały te oczy moje rzeczy dziwne, nigdy niesłychane; oglądałem cię Boga mego w ciele, niestworzonego stworzonym, nieoglądanego widomym, niecierpiętliwego cierpiącym, oglądałem wielkość Boską w małości, światłość nieprzystępną, w obłoku ciała śmiertelnego. Widzę to, co wszyscy przedemną Prorocy i królowie widzieć chcieli, a nie widzieli; szczęśliwszym od Abraama i wszystkich Patryarchów. O jakoś mię uczcił i te lata moje ubłogosławił! Nie wiem jakie tobie dzięki czynić mam? Oto patrzę na światłość, którą mają być wszystkie narody oświecone; patrzę na sławę ludu i narodu sprawiedliwego, na kamień maluczki bez ręku uciosany, który ma urość na wielką górę i zastąpić świat wszystek. Ziściłeś ludowi twemu obietnicę i mnie słudze twemu wypełniłeś obiecane słowa twoje. Napełniłem się radością, a czegóż innego pragnąć mam? Wypuść mię Panie z ciała tego, w tym pokoju, który mam, który noszę. Nie chcę patrzeć na niewdzięczność ludu mego, który się tobie sprzeciwiać będzie. Niechaj one głosy w uszy moje nie wchodzą: Godzien jest śmierci; w radę mężobójców niechaj nie wchodzi dusza moja, którzy wołać będą: Ukrzyżuj, ukrzyżuj; za króla go mieć nie chcemy. Niech nie patrzą na rany i sromotną śmierć twoją, zadaną z domu tego i onych wielkich sług, Proroków i królów twoich, którzy cię miłowali. Niech nie widzą smutku téj miłéj Matki twojéj, i na miecz serce jéj przenikający niech nie patrzą oczy moje; wypuść mię w pokoju, poślij mię do Otchłani, a ja onym Ojcom, którzy cię tam czekają, szczęśliwym posłem zostanę, powiem im tę dawno oczekiwaną nowinę, iżem ja ciebie Pana mego, już na ręku mojém nosił. Wolę cię tam czekać między sprawiedliwymi, niźli tu żyć między niewdzięcznymi, którzy krew twoją rozleją. Rozkaż mi, abym ten żywot na dziękczynienie



za to, coś mi uczynił, oddać tobie mógł: światłości moja doprowadź mię do odpoczynku ojców moich“ [1]).

Tak Symeon powitawszy Zbawiciela, oddał Go znów Matce Najświętszéj. Ale prócz Symeona jeszcze była Anna prorokini, córka Phontuela: „ta bardzo była podeszła w leciech, a siedm lat żyła „z mężem od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat ośmdziesiąt „czterech, która nie odchodziła z kościoła, postem i modlitwami słu„żąc we dnie i w nocy. To téż onejże godziny nadszedłszy wyznawała „Pana i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia „Izraelskiego“ [2]). Jak naprzód Aniołowie i światło Niebieskie dały świadectwo Jezusowi, tak teraz Anioły ziemskie, jakiemi są serca sprawiedliwe a bogobojne, podobnież to samo świadczą. Będą się późniéj dziwować Doktorowie i zdumiewać wszyscy rozumowi Jezusa Młodego, a pierwéj niechże się nim nacieszą dusze proste i święte. Jak w świątyni Jerozolimskiéj w mieście Herodowém dwoje tych staruszków, Symeon i Anna, nie wachają się w Jezusie uznać Zbawiciela i oczekiwanego króla żydowskiego, tak późniéj po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Pana, naprzód Apostołowie rozniosą Jego naukę pośród pogan i aż do kończyn świata, a weselić się będą, jeźli im przyjdzie cierpieć prześladowanie dla imienia Jezusowego [3]), śmierć zaś samą poniesioną za wiarę i prawdziwość słów swoich, za zysk sobie poczytywać będą [4]). Późniéj Męczennicy krew z radością przelewać będą na świadectwo Jemu, do skończenia świata poczet Wyznawców wszelkich stanów, Dziewic i Niewiast wpośród prześladowań, natrząsań, różnych walk słowem i życiem nie przestaną stwierdzać, że Jezus jest położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, że choć On jest znakiem, któremu się nieustannie sprzeciwiają, to jak nauka Jego tak i chwała nigdy nie ustaną, bo „Jezus dziś, jutro, „tenże i na wieki“ [5]).

[1]) Żywoty Świętych, na dzień Gromnicz. 2 Lutego. — [2]) Łukasz II. 36—38. — [3]) Dzieje Apost. V. 41. — [4]) Filipen. I. 21. [5]) Do Żydów XIII. 8.

## OBROK DUCHOWNY.

### O posłuszeństwie przepisom kościoła.

Budujący przykład posłuszeństwa przepisom kościoła podaje nam Najświętsza Rodzina, w przestrzeganiu ścisłém wszystkich choć i ciężkich Obrzędów Zakonu. A jakież teraz pomiędzy Chrześcijanami wkradło się lekceważenie lub zbywanie przepisów kościoła katolickiego: czy to w zachowaniu postów, czy spowiedzi przynajmniéj rocznéj; jakie szczególniéj po miastach gwałcenie dni niedzielnych lub świątecznych? jak wielu opuszcza słuchanie Mszy Ś.? lub jeźli do kościoła przychodzą, to na to tylko, by innym w modlitwie przeszkadzać. Niektórzy nie pracują wprawdzie ciężko w Niedziele i święta, za to całe dni spędzają na gorszących pijatykach i rozpustach. Takie gwałcenie przykazań kościelnych usposabia nas do przestępowania i przykazań Boskich. Nie na próżno téż powiedział Zbawiciel: żeby tego, kto kościoła nie słucha, uważać jako poganina i celnika [1]). Wszystkie przepisy kościoła mają na celu ułatwić nam wypełnienie przykazań Boskich i naszych szczególnych obowiązków; utrzymują one ducha naszego w czujności i posłuszeństwie. Kto się zwyciężyć nie może by choć raz w roku poszedł do spowiedzi, temu trudno będzie pokonać się, by krzywdę nagrodził lub z nieprzyjacielem się pojednał — komu się nie chce parę razy w tydzień postu zachować, jakoż opanuje gwałtowniejsze namiętności? Mszy Św. nie idzie wysłuchać w Niedzielę, a jakoż będzie przez cały tydzień wykonywał obowiązki swojego stanu? Dlatego to, którzy zaczynają od łamania przepisów kościoła, przychodzą zwykle do odtrącenia również przykazań Boskich i zagłuszenia sumienia, tracą wiarę i moralność i już ich nic nie wstrzymuje.

[1]) M. XVIII. 17.

---



# ROZDZIAŁ IX.

## Ucieczka do Egiptu.

Król Herod musiał się bardzo rozgniewać, gdy na próżno oczekiwał w Jerozolimie powrotu Mędrców z Betleem, bo oni inną drogą odjechali do kraju swego. Niebezpiecznie było pozostawać dłużéj Jezusowi Panu w krainie, nad którą panował Herod, ale Najświętsza Rodzina żyjąca w ukryciu i odosobnieniu nie wiedziała co jéj groziło. Przeto po odjeździe królów „Anioł Pański ukazał się we śnie „Józefowi mówiąc: Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uciecz „do Egiptu i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod „szukać będzie dziecięcia, aby je zabił. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci „Herodowéj: aby się spełniło co powiedziane jest od Pana przez „Proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna mojego" [1]). Nie było chwili do stracenia. Najświętsza Rodzina zaraz w nocy puściła się w drogę, a po pośpiechu Św. Józefa widać, że nie zawiódł zaufania Opatrzności Bożej, która go wybrała za piastuna i opiekuna Jezusa Chrystusa. Pakunek téż był niewielki, zapewne ten sam osiołek, który towarzyszył Świętéj Rodzinie z Nazaretu do Betleem i teraz poszedł daléj. A Jezus, który w ciągu życia miał przechodzić wszystkie szczeble nędz i cierpień ludzkich, w dzieciństwie już rozpoczyna tęskny żywot wygnańca i tułacza.

„Racz nas prowadzić, o młodzianku Boży
Pośród obłędnych żywota bezdroży.
Czy to cierń ostry, czy twarda opoka,
Stopę zakrwawi nam w losów kolei,
Niech nigdy Ciebie nie spuszczamy z oka,
I nigdy w Tobie nie tracim nadziei.
Gdy rozum pojąć dróg Twoich nie zdoła,
Gdy boleść w duszy zwątpienie wywoła,
Niech wiara w sercu budzi przekonanie,
Że tak najlepiéj jak nas wiedziesz Panie" [2]).

[1]) M. II. 13. 15. — [2]) Dzieciątko Jezus X. Hołowińskiego. Wstęp.

Droga do Egiptu w owe czasy była niebezpieczną, a odległość wynosiła mil blisko sto, przytém ukrywać się należało szczególniéj w granicach Judei; był to więc trud niemały, szczególniéj dla ludzi ubogich i żyjących w odosobnieniu. Egipt był krajem pogańskim, ale tam wielu żydów zamieszkiwało, zapewne więc Józef i Maryja ze swoimi krajowcami się połączyli. Ewangeliści o całéj podróży jak i o pobycie w Egipcie żadnych nie podają szczegółów, życie ludzi biednych a bogobojnych nie wiele się różni pomimo zmiany miejsca — przybyło im więcéj chwil tęsknych, więcéj ofiary, ale ta sprawa między duszą a Bogiem rozgłosu nie potrzebuje, a w Ewangeliach nie ma jednego zbytniego słowa. Na wschodzie w tych stronach, którędy Najświętsza Rodzina podróż odbywała, krążyło wiele podań mniéj lub więcéj prawdopodobnych o cudownych zdarzeniach, jakie zajść miały w ciągu ucieczki; są one podobnie jak nasze kolendy poetycznêm wyrażeniem pobożności ludu ku Najświętszéj Dziecinie, ale pewności historycznéj nie mają, dlatego je pomijam, a natomiast przytaczam wyjątek z X. Hołowińskiego, bo jest wiernym obrazem trudów i myśli, jakie w tym czasie zajmowały Jezusa, Maryją i Józefa.

„I szli dzień cały: Skwar słońca był srogi;
Często musieli stawać na spoczynek,
Bo Józef stary i Matka i Synek
Nie mogli spiesznie odbywać téj drogi.
Na skwarnych piaskach od słońca promieni
Siadali biedni drogą uznojeni.
W końcu im nawet nie stało i wody
Dla ustawicznéj w pragnieniu ochłody".

„Józef zapomniał o własnéj niedoli,
Łzawą na Matkę obracał źrenicę;
Bo jego tylko to nadzwyczaj boli,
Że rajską widział w cierpieniach dziewicę.
Równie i słodkiéj Boga Rodzicielce,
Było boleśnie spoglądać, jak wielce
Trudził w téj drodze ciężki wiek sędziwy
Miły towarzysz, jéj gołąbek siwy.
Jednak by smutku nie wzbudzać daremnie,
Swoje uczucia tłumili wzajemnie.



Lecz gdy na dziecko oko ich spogląda,
Serce im pęka i milczyć nie mogą.

Gdybym, rzekł Józef, miał teraz wielbłąda,
Tobym was ciężką nie uznoił drogą:
Ale nie mogę przy mojéj niedoli
Niczém wam ulżyć podróż tyle długą.
O! gdyby było w świętéj Boga woli
Lepszym, skrzętniejszym opatrzyć was sługą.

Maryja rzekła przy tęsknym uśmiechu:
Na co się skarżyć, wszak to nie bez grzechu?
Zrobiłeś wszystko co pozwala możność.
Najlepszy zapas na drogę pobożność;
Tyleśmy dziwnéj łaski doświadczyli,
Bóg nie opuści i w téj ciężkiéj chwili.

Rajski młodzianek ciągle rozweselał,
Śmiechem i mową szczęścia im udzielał;
A jego słodkie i dziwne wejrzenie
Zda się lać siłę i gasić pragnienie.
Tak po spoczynku niebieska rodzina
Znowu swą ciężką drogę rozpoczyna" [1]).

Przechodzić tak musieli w znacznéj części kraj pusty a pełen niebezpieczeństw, czy to od złych ludzi, którzy tam zasadzki czynią na przejeżdżających kupców ze Wschodu, czy od dzikich zwierząt; najwięcéj zapewne dokuczał im brak wody przy nieznośnych upałach. Odbywający tę podróż czynili ją zwykle w licznéj drużynie i zbrojno; nasi podróżni nie mieli innéj obrony prócz wiary i modlitwy.

Nie podają Ewangelistowie jak długo Najświętsza Rodzina przemieszkiwała w Egipcie, mówią tylko, że tam zostawała aż do śmierci Herodowéj — musiało to wynosić co najmniéj lat trzy. „A gdy Herod umarł, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań, a weźmij dziecię i matkę jego, „a idź do ziemi Izraelskiéj. Albowiem pomarli, którzy duszy dzie-

[1]) Dzieciątko Jezus str. 97. 98.

„cięcéj szukali. Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego, i przy-„szedł do ziemie Izraelskiéj. A usłyszawszy, iż Archelaus króło-„wał w żydowskiéj ziemi miasto Heroda ojca swego, bał się tam „iść: a napomniany we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przy-„szedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wy-„pełniło co rzeczono jest przez Proroki: iż Nazarejskim będzie „nazwany“ [1]).

Bardzo to radośna chwila być musiała dla chroniącéj się rodziny, kiedy jéj Anioł znowu objawił, że może powrócić. X. Hołowiński takie słowa kładzie w usta Maryi, gdy się dowiedziała, że powracają w ojczyste strony:

„Błoga to chwila powrotu z wygnania:
Sercu najmilsza jest ojczysta strona,
Choćby czekały tam prześladowania“ [2]).

Chociaż stary Herod umarł, na jego miejsce wstąpił na tron w Żydowskiéj ziemi syn jego Archelaus; nie bardzo bezpiecznie było mu się nasuwać, przeto Najświętsza Rodzina ominęła Jerozolimę i trzymając się drogi nadmorskiéj, puściła się do miasta Nazaret w Galilei, gdzie stale przemieszkiwała nadal [3]); ztąd téż Jezusa zwano Nazarejczykiem, jak to był jeszcze Izajasz Prorok przepowiedział [4]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Cnoty żon i upadki.

Radość, jakiéj doznała Matka Najświętsza przy porodzeniu Jezusa, boleść, jaką cierpiała stojąc pod jego krzyżem — są to ostateczne granice szczęścia i cierpienia, po za które już uczucie matki, ani żadnego człowieka dosięgnąć nie zdoła. Ale pomiędzy temi ostatecznemi stopniami, to Maryja, choć nadzwyczajnemi obdarzona łaskami, wiodła życie, w którém pociechy z posiadania Jezusa łączyły się z nieskończonemi dolegliwościami. Godność Boga-

[1]) M. II. 15. 23. — [2]) Dzieciątko Jezus str. 91. — [3]) Łukasz II. 39. 42. — [4]) Izajasz XIII. 7.



Rodzicy nietylko nie uwolniła jéj od trudów na jakie i my skazani jesteśmy, ale owszem, jako istota najbliżéj stojąca Chrystusa, a przytém obdarzona czułością serca, jaką tylko natura ludzka nieść potrafi, tyle przecierpiała, iż kościół zowiąc ją Matką Bożą, nazywa także i Matką Bolesną. Położenie Maryi Panny na świecie było bardzo ciężkie; jako żony ubogiego cieśli, który dla podeszłego wieku zapewne nie wiele mógł zarobić — a położenie rzemieślnika żyjącego z dziennéj pracy, gdy z rodziną opuścić musi swe stałe zamieszkanie i udać się w kraj obcy: to nędza. Ewangelistowie nie wiele szczegółów opisują z życia Maryi Panny, mamy ich jednak dosyć by poznać, że życie żadnego ze Świętych, choć znane do najdrobniejszych okoliczności, nie podaje tak doskonałego obrazu duszy ciągle współdziałającéj z łaską Bożą, jak nam się to w Najświętszéj Dziewicy przedstawia.

Pierwéj jeszcze gdy Maryja z Józefem udała się do Betleem (jak się to ubogim ludziom zdarza) nie znaleźli dla siebie mieszkania w gościńcu. Dnie, już nawet godziny rozwiązania się zbliżały i trzeba było schronić się do szopy bydlęcéj, a tam porodzić dziecinę. Już nietylko dla córki rodu królewskiego, dla Bożéj Matki, ale dla żadnéj niewiasty, nie bardzo to odpowiednie było miejsce. O! w ubóstwie i nędzy zostające matki i rodziny, choćby wam Jezus innego dowodu swéj miłości nie dał jak ten, że takie obrał sobie miejsce urodzenia, jużby tego wystarczyć powinno. A kiedy wpośród jasności Anioł ukazał się pasterzom i zwiastował im wesele wielkie, że się Zbawiciel narodził, powiedział im, po czém go mają poznać: „a ten wam znak: znajdziecie niemowlątko „uwinione w pieluszki i położone w żłobie“ [1]). Ostatni więc stan ubóstwa był znakiem Pastuszkom, po którym mieli odszukać prawdziwego Messyjasza, aby dla wszystkich zostających w nędzy, ubóstwo Jezusa i Maryi było przewodnikiem, światłem i radą. Łatwa to rzecz bardzo, będąc w dostatku, upominać, grozić, a choćby tylko dawać rady biedniejszym od siebie. Pan Jezus nad zimne słowa, chcąc przynieść rzeczywistą ulgę biednym, wolał wraz z Matką swoją wybrać żywot w nędzy; tak jak znowu dla

[1]) Łukasz II. 12.

pociechy tych, którzy może niewinnie są osądzeni i cierpią po więzieniach, a obrony nie mają, sam z łotrami dał się powiesić na krzyżu. Kto choć raz był w niedostatku, ten wie, ile cierpień i poniżenia ubóstwu zawsze towarzyszy, jak biéda ściga nas, wciskając się wszędzie gdziekolwiek się obrócimy, a czegokolwiek się chwycić, wszystko utrudnia lub uniemożebnia. Choć się kto ulituje nad nami, to czasem litość sama kością nam staje w gardle, tak jakoś cierpko nam okazywaną bywa. Tych więc wszystkich bolesnych przeciwności doświadczała Maryja. Może jedyny czas spokojniejszy dla niéj był po powrocie z Egiptu, gdy młody Jezus nie zaczął jeszcze trudów Apostolskich i mógł w ciesielstwie pomagać piastunowi swemu. Dnie te jednak nie długo trwały. Matka Najświętsza została wdową, bo gdy Jezus przeszedł lat dwanaście, to Ewangelistowie już nie wspominają o Ś. Józefie, a sam wiek wskazuje, że życie zakończył.

Sądząc, że tych uwag będzie dosyć, by choć w części pojąć trudne położenie Maryi Panny na świecie jako żony, matki i wdowy, może nie od rzeczy będzie z tym żywotem Maryi porównać zachowanie się innych niewiast.

Nie rzadko zdarzy się zauważyć, że dziewice często ciche, skromne i bogobojne, skoro lat parę pobędą w stanie małżeńskim, zamiast doskonalić się, stają się owszem uporne, gadatliwe i kłótliwe; nikomu nie przepuszczą, niecierpliwe i nieznośne dla mężów, którzy wtedy są ciągłemi ofiarami tego usposobienia. Te uwagi nie stosują się do żon zupełnie złych, które wiarę małżeńską nie bardzo cenią, ale owszem do tych, które zachowały uczucie sumienia, które głównych przepisów życia moralnego nie przekraczają, a wzgardę swoją dla upadłych aż nadto widocznie i dotkliwie okazują. Trzymają one na wodzy żądze ciała, ale za to jaki w nich duch niesforny, jak każde niepowodzenie lub przeciwność, które spotkają w życiu, kwas tylko i gniew w nich pobudza. Żona, która wedle słów Pisma Ś. ma być: „koroną z róż na skroni męża“ [1]), jakże często zamiast woni kolce tylko czuć mu daje. Niechże jeszcze takie małżeństwa nawiedzi niedostatek

[1]) Przysł. XII. 4.



lub bieda, ileż to na męża sypać się będzie wymówek, a na każde słowo jego żona odpowiadać będzie tonem gniewnym, dokuczliwym lub srogim, zupełnie niekobiecym. Dlatego to mówi król Salomon: „dach przez który kapie w dzień zimny, a niewiasta swarliwa, są „podobni sobie“ [1]). Pan Bóg w Raju jeszcze zauważył, że „nie „dobrze jest być człowiekowi samemu“ i postanowił dać mu towarzyszkę podobną jemu [2]). Czyż żony, o których mówimy, czynią zadość postanowieniu Bożemu? czy zamiast pomagania w dźwiganiu krzyża, same raczéj krzyżem się nie stają? A kiedy mają może słuszny powód użalania się na mężów swoich, czynią to w sposób taki, iż zaprawdę nikogo nie nawrócą, cierpkością swoją oddalają owszem od ich serca wszelką chęć poprawy. Z ich ust płynie nieprzebrany potok słów, złorzeczeń, najwyszukańszych przekleństw, albo się przemienia w jakąś drażniącą obojętność lub uporne milczenie. Jeźli takie zachowanie dla męża, jakież być musi dla dzieci, sług i sąsiadów. Dom, gdzie taka mieszka niewiasta, staje się jak wulkan ciągle wybuchający ogniem. A gdy sama nad losem swoim utyskuje, zapomina jak własnych nie dopełnia obowiązków. Przy takim nieładzie w sercu, nie ma téż ładu w jéj domu i gospodarstwie, bo wiele traci czasu na samych kłótniach i gawędach. W ubogim stanie mało jest czasu na opatrzenie dzieci, uporządkowanie w izbie, bo ledwie zorze wejdą, trzeba biedz gdzieś daleko na robotę, a powrócić może późno wieczór; ale nawet bez osobnego cudu Bóg łagodnym, a skrzętnym niewiastom taką daje łaskę, że wszystkiemu podołać potrafią, umieją one już zaglądającą nędzę jakby zażegnać. W takich smutnych okolicznościach działalność dobréj żony staje się najskuteczniejszą, jeźli rąk nie opuści i nie zniechęci się. Ustające już siły męża ona wesprze, ztąd téż mówi Pismo Ś.: „lepiéj dwiema być społem niż jednemu; jeźli jeden „upadnie, nie ma ktoby go podniósł“ [3]). Żona dobra nie będzie zniechęcać męża wymówkami, pamięta, że tém najpewniéj zniewoli męża, jeźli nietylko swego nie zachmurzy czoła, ale kiedy łagodnością i słodyczą niepokonaną chmury z czoła mężowego rozegna. Pismo Ś. mówi, „iż są trzy rzeczy, które się podobają przed Bo-

[1]) Przypow. XXVII. 15. — [2]) I. Mojż. II. 18. — [3]) Ekkles. IV. 10.

„giem i przed ludźmi: zgoda braci, a miłość bliźnich, a mąż „i niewiasta dobrze z sobą zgadzający się“ [1]). Pomimo bied, nędzy, żona najpierwsza mężowi powinna przypomnąć miłość Boga ku ludziom i być jéj wiernym obrazem. Zachwiana nawet wiara jego umocni się skoro zobaczy niewzruszoną ufność, jaką serce żony pokłada w opiece Boskiéj, a któréj najdobitniejszym dowodem jest jéj cicha modlitwa i poddanie się wyrokom Opatrzności. Pisze to Paweł Ś.: „iż poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną, „a żona niewierna poświęcona jest przez męża wiernego“ [2]). Tak więc wady i niedostatki męża, żona bogobojna może okupić i naprawić. A w ogóle „niewiasty dobréj błogosławiony mąż, liczba lat „jego dwojaka“ [3]). Dobra żona i matka nie szuka świata, ale go też i nie unika; zażywa o tyle, o ile to nakazują obowiązki jéj stanu i potrzeby rodziny, z upodobania zaś przekłada życie ukryte, ciche i jednostajne, a kiedy dnie próby i doświadczeń nadejdą, nie zlęknie się żadnéj ofiary, ze wzmagającemi się przeciwnościami przybywać jéj będzie do serca siły i bohaterstwa. Wszystko zdaje się opuszczać ją, tylko że ona ducha modlitwy nie odstępuje, modlitwą się krzepi, ona jest dla niéj radą i kierunkiem przeciw dokuczliwościom świata, modlitwa dla takiéj niewiasty jest zbrojownią i przy jéj pomocy zwycięża.

Pismo Ś. w niezrównanych prawidłach i obrazach życia doskonałego ludzi wszelkiego stanu, podaje nam też opis dobréj żony i matki, nie jest to wprawdzie uboga niewiasta jaką była Maryja Panna, a owszem jedna z bogatych Hebrejek. Mimo różności obyczajów, gdyż księgi Przypowieści Salomonowych, w których ten opis jest zamieszczony, pisane były przed trzema tysiącami lat, to prawidła tam wskazane odnoszą się do wszystkich wieków i pozostają niezmienne. Ztąd też i kościół katolicki w Mszach Ś. przepisanych na dnie, w, których obchodzi pamiątkę niewiast, które się w stanie małżeńskim uświęciły, jak Ś. Monika, Jadwiga i inne, tę właśnie lekcyą z ksiąg Przypowieści czytać przepisuje jako wzór, na który owe niewiasty zapatrując się, chwały niebieskiéj dostąpiły:

[1]) Ekkles. XXV. 12. — [2]) I. Korint. VII. 14. — [3]) Ekkles. XXVI. 1.



„Niewiastę mężną któż znajdzie? daleka i od ostatecznych „granic cena jéj. Ufa w niéj serce męża jéj, a korzyści nie będzie „potrzebował. Odda mu dobrém a nie złém, po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu, i robiła dowcipem rąk swoich. „Stała się jako okręt kupiecki, zdaleka przywożąca żywność swoję. „I w nocy wstawała, i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy „służebnicom swoim. Oglądała rolą i kupiła ją, z pożytku rąk „swoich zasadziła winnicę. Przepasała mocą biodra swoje i zmo„cniła ramiona swoje. Skosztowała i uwierzyła, że dobre jest ku„piectwo jéj i nie zagaśnie w nocy pochodnia jéj. Rękę swoją ścią„gnęła do mocnych rzeczy: a palce jéj ujęły wrzeciono. Rękę „swoją otworzyła ubogiemu: a dłonie swoje ściągnęła ku niedo„statecznemu. Nie będzie się bała domowi swojemu zimna śnież„nego, bo wszyscy domownicy jéj mają po dwu sukniach. Obicie „sprawiła sobie, bisior i szarłat odzienie jéj. Znaczny jest mąż „jéj w radzie, gdy usiędzie między starszymi ziemie. Rębek uro„biła, i przedała, i pas podała Chananejczykowi. Moc i ochędó„stwo ubiór jéj: i śmiać się będzie czasu potomnego. Usta swe „otworzyła mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jéj. Upatro„wała ścieżki domu swego, a chleba próżnując nie jadła. Powstali „synowie jéj, i szczęśliwą sławili, i mąż jéj chwalił ją. Wiele „córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie. Omylna „wdzięczność, i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, „ta będzie chwalona. Dajcie jéj z owoców ręku jéj, a niech ją „chwalą w bromach uczynki jéj“ [1]).

Komuby ten obraz nie był dość jasny, tego odsyłamy do dziełka pobożnego X. Chołoniewskiego, który objaśniając po szczególe każdy wiersz tu przytoczonego rozdziału, ułożył bardzo piękną i pouczającą książkę o obowiązkach niewiast chrześcijańskich [2]).

[1]) Przypow. XXXI. — [2]) Jak zabezpieczyć sobie zbawienie w stanie małżeńskim? Wilno 1847.

# ROZDZIAŁ X.

## Rzeź Niewiniątek.

W Ramie głosy, pod Niebiosy,
Wzbijają się Racheli
Gdy swe syny, bez przyczyny,
W krwawej widzi kąpieli.

Zaledwie Święta Rodzina wyruszyła w drogę do Egiptu, w Betleem i okolicach zaszła jedna z najpotworniejszych zbrodni, jaka kiedy zdarzyła się w dziejach ludzkich. Herod bowiem niedoczekawszy się powrotu Mędrców rozgniewał się bardzo, bo widział, że mu z rąk wyślizgnął się ślad, po którymby mógł odkryć króla Żydowskiego. Ludzie Herodowi podobni, bogaci są w pomysły okrucieństwa i nie wachają się w ich spełnieniu, a zawsze mają pod ręką drużynę podobnych sobie, gotowych rzucić się na każdego, choćby niewinnego, choćby to nawet było dziecię. Gdy potoki krwi koło siebie wytoczą, zdają się zapominać, że najpewniejszym znakiem słabości jest mord i niesprawiedliwość. Tak samo trafiło się i Herodowi — wytracił niemowlęta, ale miecz nie dosięgnął tego, którego szukał. Wkrótce sam umarł, a małe dzieciątko, król Żydowski i Zbawiciel świata, rósł w łasce u Boga i u ludzi, a gdy dorósł, nietylko kraj Żydowski, ale świat cały nauką swoją ogarnął i zdobył. Ewangelista tak nam opisuje rzeź Niewiniątek: „Tedy „Herod widząc, że był omylony od Mędrców, rozgniewał się bar„dzo: i powstawszy, pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem „i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżéj, według „czasu, którego się był wypytał od Mędrców. Tedy się wypełniło „co jest rzeczono przez Jeremiasza Proroka mówiącego: Głos jest „słyszan w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca synów „swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz“ [1]).

[1]) M. II. 16.



Co się dziać musiało w pięknym Betleem i jego okolicach, gdy nagle bez najmniejszego powodu ludzie zbrojni napadali na domy rodzinne, wyrywali matkom dzieci dwu lat nie mające, a w ich oczach je mordowali? Kto widział boleść matki, gdy jéj śmierć dziecię zabierze choćby przez chorobę, ten pojmie co tam się działo, gdy w całém mieście i bliskich wsiach zdrowe mordowano dziatki? To téż słowa Jeremiasza, które jako przepowiednię tego morderstwa uważano, opiewały, że lament od płaczu stał się tak wielki w Betleem, iż w sąsiedniéj mieścinie Ramie miano go aż słyszeć. Imie Racheli wspomnione w proroctwie, przedstawia w jednéj osobie wszystkie matki Izraelskie, gdyż Rachel, żona Jakóba, ze wszystkich żon Patryarchów była w największém poważaniu u Żydów, jéj téż grób do dziśdnia stoi między Betleem a Ramą. W tém więc proroctwie Rachela jako matka całego narodu, jakby osoba żywa dzieli nieszczęście swych córek i nie daje się wraz z niemi pocieszyć, iż synowie ich zostali pomordowani.

Św. Augustyn w kazaniu na uroczystość Ś. Młodzianków tak przedstawia jęk matek Betleemskich: „Z pochwy miecz wydobyty, obnażony, a nie było sądu. Sama tylko zazdrość zgrzyta zębami; bo ten, który dopiero co narodził się, nikomu gwałtu uczynić nie mógł. Matki włosy sobie wyrywały, gdy cała ich ozdoba odjętą została. I temiż sposoby starały się dzieciątka ukryć, które się jednak płaczem zdradzały. Nie umiały dzieciątka milczeć, bo jeszcze nie nauczyły się trwożyć! Walczyła matka z mordercą: on wlókł, ona nie puszczała. I wołała matka do siepacza: jakże chcesz oderwać odemnie któregom z siebie wydała; toż napróżnom piersiami je karmiła? Jam tak ostrożnie nosiła, a ty widzę ręką okrutną potrącasz. Ledwie go wnętrzności moje zrodziły, a ty już do ziemi zapędzasz. A gdy zabójca na prośbę nie chciał razem z dzieckiem i matki zamordować, to ona wołała: Po cóż mnie próżno zostawiasz? jeźli jest czyja wina, to moja, że się dziecię narodziło; jeźli winy nie ma, to połącz nas w śmierci i wyzwól matkę. Druga mówiła: kogo szukacie? jednego szukacie, a tylu zabijacie! i jednego znaleźć nie możecie? A inna przeciwnie: Przyjdź już, przyjdź rychléj Zbawicielu świata! dokądże cię szukać

będę? Ty się nikogo nie boisz, niech cię ujrzy żołdak, a naszych nie morduje dzieci!“ [1]).

Śmierć, którą Herod tak szczodrze względem innych szafował, przyszła z kolei na niego i nastąpiła wkrótce po rzezi Niewiniątek. Wtedy niebezpieczeństwo przestało być tak groźném i jak w poprzednim Rozdziale powiedzianém było, Św. Rodzina powróciła do Nazaretu. A że po Herodzie wstąpił na tron syn jego Archelaus, z okrucieństwa podobny do ojca, więc Józef idąc do Galilei umyślnie ominął Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

### Boleść rodziców po stracie dziatek.

Wpośród błogosławieństw i przeciwności, jakie spotykały króla Dawida w ciągu długoletniego jego panowania, doznał on jednéj z największych boleści: własny jego syn a bardzo ukochany zbuntował się przeciw ojcu, i nie był to szał młodzieńczy, ale długotrwała złość, knowane spiski, tajne rady, podburzania, aż w końcu wybuchły w odkrytą wojnę. I walczył miecz syna przeciw mieczowi ojca. W historyi téj nieszczęśliwéj wojny nie można nawet poznać męztwa Dawida; widocznie ręka, która powaliła Goliata, drży kiedy przychodzi ją podnieść przeciw własnemu synowi, w całém działaniu jego brak stanowczości, walczy ale się trwoży zwycięztwa. On, który na tylu wojnach tryumfy odnosił, teraz uchodzi przed wojskiem syna, a nie mogąc znaleźć ratunku w pomocy ludzkiéj, wołał w modlitwie do Pana w ułożonym przez siebie Psalmie, poczynającym się od słów: „Panie przecz się rozmnożyli co mnie trapią? „Wielu ich powstaje przeciwko mnie“ [2]). Złorzeczenia żołnierzy Absalonowych dolatywały często uszu sędziwego króla. Absalon zdobył nawet stolicę Jeruzalem, a ojciec musiał się w górach ukrywać. Wtedy słudzy i przyjaciele, których Dawid miał sobie za najwierniejszych, przeszli na stronę wyrodnego syna i dawali mu sprośne rady, a te łatwo imały się zepsutego serca. Dawid w ucisku nieustannie wołał do Pana, a gorzkość serca i skruchę

[1]) Kazanie Ś. Augustyna na dzień Młodzianków. — [2]) Psalm III.



modlitwy swojéj wyraził w Psalmie, który jest ostatni między pokutnemi [1]). Wejrzał Pan Bóg nakoniec na zasługi Dawida, i nie dał go w ręce nieprzyjaciół jego; pułki Dawida zwyciężyły bandy Absalona, który sromotnie sam musiał uciekać z placu boju. Serce ojca zaraz odgadło niebezpieczeństwo, w jakiém się syn znajduje; przykazał więc hetmanom przed rozpoczęciem bitwy, aby oszczędzali osobę Absalona. „Zachowajcie mi dziecię moje Absalona“. Takie to zawsze serce rodzica! Ale téż przebrała się już miara cierpliwości Boskiéj, a zgroza ogarnęła wodzów Dawidowych przeciw temu zdrożnemu synowi, który się targnął na życie ojca i króla, a kraj do rozerwania i upadku prowadził. Powiada Pismo Ś.: „iż „wojownicy byli gorzkiego serca, jako niedźwiedzica któréj pobrano „dzieci“. Mimo zakazu króla zabity został Absalon. Hetmani dali znać sędziwemu królowi o odniesioném zwycięztwie; staje posłaniec przed Dawidem a ten przedewszystkiém pyta: „jestli pokój dzie„cięciu Absalonowi?“ a usłyszawszy że poległ, więcéj i wiedzieć nie chce, ale „zasmuciwszy się, wstąpił na sale Bramy i płakał. „A idąc tak mówił: Synu mój Absalom, Absalom synu mój: ktoby „mi dał abych ja umarł miasto ciebie; Absalom synu mój, synu „mój Absalom“ [2]).

Nie daj Boże rodzicom takich dzieci jakim był Absalon dla Dawida, ale w uczuciu i przebaczeniu Dawida wielu rodziców siebie pozna, iż nawet wyrodne postępki syna nie mogły przemódz miłości ojcowskiéj i radby był sam umarł, by tylko Absalon był żyw.

Jeźli serce rodzicielskie tak jest niepocieszone po śmierci złego syna, cóż dopiero czują ci ojcowie, którzy tracą dziatki dobre lub niewinne; ledwie je do kolebki złożyli, a już do grobu nieść trzeba. Oto jak pobożny stary nasz poeta Jan Kochanowski opisywał swój smutek po śmierci ukochanéj swéj córeczki:

„Wielkieśmi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Urszulo, tém zniknieniem swojém.
Pełno nas a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.

[1]) Psalm CXLII. — [2]) III. Królews. XVIII. 8—33.

Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała —
Wszystkieś w domu kąciki zawsześ obiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani ojcu myśleniem zbytniém głowy psować.
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając,
I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
Teraz wszystko umilkło: szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swéj pociechy darmo upatruje“ [1]).

Znane są rodzicom, którzy dzieci stracili, te dni tęsknoty i osamotnienia, nie ma potrzeby ich przypominać, a raczéj litując się ich cierpień, szukać dla nich pociechy. — Jak który stworzył ucho, wszystko słyszy, tak téż kto dał kochające serce rodzicielskie zna jego cierpienia; nie obcy mu żaden ludzki smutek, przed jego obliczem żadna łza nie ginie. Dobrze więc radzą sobie ci ojcowie i matki, którzy po utracie dzieci wprost się do Boga w żalu swoim zwracają, a nie dając się opanować tęsknocie, upokarzają się zaraz przed Jego świętą wolą i wyrok Boży z uległością przyjmują. Któż dla tak zbolałych matek litościwszy nad Jezusa? kto ich łkania cierpliwiéj słucha? kto prócz niego potrafi otoczyć serce cierniem przebite tym świętym pokojem, który nie odrywa od nas gwałtownie smutku, ale zamienia go w ofiarę dobrowolną. Cóż-to Pan Jezus z miłości dla nas uczynił? oto dobrowolnie ofiarował się aż do śmierci Ojcu Niebieskiemu. Cóż człowiek uczynić winien, by Bogu godną ofiarę złożyć? oto znowu dobrowolnie przyjąć boleści, jakiemi go Opatrzność nawiedzi. Wyrok Boży nieunikniony, ale w mocy jest naszéj go przyjąć z poddaniem, a tém postanowieniem woli smutek przyswoić sobie i jakoby własny zarobek znowu złożyć go w ofierze miłemu Bogu. Cały ten ciężar, który przygniótł nasze serce, znosić bez szemrania, bez upadku na duchu, a myśl i intencyę mieć zwróconą ku Ojcu wszelkiego miłosierdzia. Takiém usposobieniem czynimy Jezusa uczestnikiem naszéj boleści — on cierpieć będzie z nami i w nas. Smutek przez

[1]) Tren VIII.



taką ofiarę nie ustanie zaraz, ale cierpiemy już nie sami, cierpi z nami Mąż boleści; a że nam jest drogą i żywotem, więc dźwiga nas w miarę, jak za nim idąc krzyż swój niesiemy. A gdy nas tak wspiera w ciągu całéj ciernistéj drogi życia, u jéj kresu czeka nas wołając: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście „obciążeni, a ja was ochłodzę“ [1]). Im cięższa boleść, która w téj chwili cię dotknęła, tém pełniejsza ofiara, a współczucie Jezusowe tém pewniejsze. Od umierającego dziecka, kiedy już ostatni pocałunek i ostatnie błogosławieństwo na nim złożysz, idź prosto za Jezusem i Maryją na Kalwaryję. Na krzyżu Syn ducha oddaje — pod krzyżem stoi Matka. Na tak twardym kamieniu miłości rodzicielskiéj było wypróbowaném serce Najświętszéj Matki i nie zachwiała się. „Stała Matka Boleściwa“. Ty zaś padnij na kolana u stóp krzyża, złóż uleciałą do Nieba duszę dzieciny, a z nią razem i ucisk własnego serca. Jezus ją przyjmie, jakbyś mu ją sama oddawała, choć ci go już śmierć pierwéj wydarła. On ją umieści między temi Młodziankami Betleemskiemi. Dziecina drobna twoja choć nie znała nędz życia, ale przez chrzest uczestniczy w łaskach Jezusowych — ona zbliży cię do Boga, serce odrywać się będzie od świata i zatęskni do tych przybytków, gdzie w Bogu i dla Boga żyje wszystko. — Czuły ojciec, a po śmierci żony i dzieci świętobliwy kapłan, tak opisuje rozmowę zmarłéj dzieciny z matką:

„Lilijko moja, lilijko biała,
Czemuś tak prędko dla mnie zwiędniała?
I twojéj barwy świeżość pobladła,
I twoja piękność dla mnie opadła.
Ja ciebie w sercu mém posadziła,
Ja ciebie łzami memi zrosiła,
Nad tobą we dnie, w nocy czuwała,
Jam ciebie myślą, sercem kochała...
Lilijko moja! o rajski kwiecie,
Tyś niebem mojém była na świecie.
O czemuś, czemuś mnie opuściła?
Czyś się w ogródku moim stęskniła?

[1]) Mat. XI. 28.

Smutkiem zorane dziś moje czoło,
Oczy łzą płaczą patrząc wokoło,
Szukając ciebie, ach! nadaremnie,
Powiedz czy smutno tobie bezemnie?"

„Dobrze mi mamo było u ciebie,
Ale mi lepiéj, dziś z Bogiem w niebie,
Koło lilijki, cierń się nie jeży,
Niebo z gwiazdkami u stóp mych leży.
Tu mnie nie straszą zimowe lody,
Tu wieczna wiosna, szczęścia swobody,
Tu mnie już złości świata nie zbrudzą,
Tu mnie już kłamstwa świata nie strudzą.
W wiecznéj światłości, w duszy pogodzie
Kwitnie lilijka w Boskim ogrodzie;
Tu Aniołkowie pieszczą się ze mną,
Bogarodzica czuwa nademną;
Tu nie masz nocy, tu nie masz mroku
Ni rany w sercu, ani łzy w oku,
Tu na cię patrzy, patrzy zdaleka
Twoja lilijka, i na cię czeka;
I ciągle kwitnie i nie okwita,
Jak cię żegnała, tak cię powita!
Dobrze mi było, mamo u ciebie,
Lepiéj ci będzie ze mną być w niebie!" [1]).

## ROZDZIAŁ XI.

### Podróż Najświętszej Rodziny na święta Paschy i zgubienie Jezusa w świątyni.

Kochanej Matki syn w drodze zgubiony,
Między Doktory od niej znaleziony;
Lud się zdumiewa, że w małej dziecinie
Nauka słynie.

O dziecięcych latach Jezusa Ewangelistowie tylko piszą: „dziecię „rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była

[1]) Poselstwo Aniołka X. K. Antoniewicza.



w nim" [1]). Młodzieniaszek Jezus przechodził zwykłe koleje swego wieku, rósł i umacniał się, a rozum uprzedzał dojrzałość; a łaska Boża była z Jezusem, bo przez żadną płochość właściwą latom dziecinnym nic takiego nie uczynił, coby tę łaskę umniejszyć mogło. Nadszedł czas, w którym te przymioty ukazać się miały i stać się podziwieniem.

Jeszcze z Zakonu Mojżeszowego, co późniejszemi przepisami zostało wyjaśnione, Żydzi obowiązani byli trzy razy do roku przybywać do świątyni Jerozolimskiej i tam ofiary przepisane czynić [2]). Trzykrotne te pielgrzymki odnosiły się do najważniejszych świąt w roku. Pierwsze były Paschy, obchodzone na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiéj, a odpowiadające naszéj Wielkanocy. W pięćdziesiąt dni późniéj przypadały uroczystości Pentekostów, zgadzające się z naszemi Zielonemi Świątkami — była to dla Żydów pamiątka otrzymania przy górze Synai Przykazań Bożych i zarazem święta dziękczynne za dokonane zbiory, które w tamtejszych południowych krajach w téj porze bywają ukończone. Nakoniec trzecie święta zwane były Namiotów, odprawiane na pamiątkę czterdziestu lat spędzonych w tułactwie na puszczy pod szałasami. Żydzi zowią je teraz kuczkami, a kościół katolicki ich nie obchodzi, bo z żadną ważniejszą okolicznością odkupienia naszego, zastósowania nie mają. Każde z tych świąt miało przepisane odpowiednie ofiary, które jedynie w świątyni Jerozolimskiéj składać było wolno. Kto ukończył lat dwanaście, powinien był przybywać do Jerozolimy, szczególniéj jednak ten nakaz ciężył na ojcach rodziny; kobietom zaś pozostawioném było do woli. Aby lud spokojnie mógł się oddawać nabożeństwu, rozpamiętywaniu dobrodziejstwa i Bożych obietnic, osobném prawem zastrzeżone było, aby w ciągu trwania świąt, nieobecnym nie czyniono szkody w polach i gospodarstwie. Był to jeden ze środków prawa Mojżeszowego, by między Żydami utrzymać pobożność i jedność wiary. To też ci z Hebrajczyków, którzy mieszkali w odleglejszych krajach, tak iż do Jerozolimy trzykrotnie w roku przybywać nie mogli, przyjmowali obyczaje pogańskie i czasem przechodzili w bałwochwalstwo.

[1]) Łuk. II. 40. — [2]) II. Mojżesz XXXIV. 16. i V. Mojżesz XVI. 6.

Całą krainę żydowską w największéj długości można było przebyć w ciągu dni czterech, nie było więc trudno nawet dla młodego Jezusa odbyć drogę z Nazaretu do Jerozolimy. Od powrotu z Egiptu „rodzice jego (Jezusa) chodzili na każdy rok do „Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy". W młodszych latach święta dziecina pozostawała w domu, przynajmniéj Pismo święte o pielgrzymce Jezusowej pierwszy raz wzmiankę czyni: „gdy już był we dwanaście latach". I słusznie, bo téż u Żydów rok dwunasty nadawał pewną pełnoletność. Odtąd rodzice nie mógli już przedawać w niewolę dziecięcia swego, odtąd młody Izraelita powinien był nawiedzać Jerozolimę. Dla Świętéj Rodziny dobrze się złożyły i inne okoliczności. Król Herod Archelaus, syn starego Heroda, którego się Ś. Józef obawiał i dlatego nie chciał z Egiptu wracać na Jerozolimę, przebrał miary swego okrucieństwa; sami Rzymianie strącili go z tronu i zesłali do Galii na wygnanie, a na jego miejscu w Judei rządcą był Rzymianin Quirinus. Jezusowi więc teraz nie groziło takie niebezpieczeństwo jak pod Herodem. Przypadały właśnie święta Paschy albo Przasników, tak zwane, iż w ciągu ich trwania Żydom innego jak prasnego chleba jeść było nie wolno, jak to oni dotychczas zachowują. Droga do Jerozolimy była górzysta, ale dobrze znana Józefowi, wszystkiemi drożkami szły tłumy pielgrzymów. Przybywający spędzali cały tydzień w świętém mieście, a że u Żydów święto zaczynało się w wigiliją z wieczora, więc téż i w wieczór ostatniego dnia świętowanie się kończyło. Wyruszano z powrotem albo ostatniego dnia wieczorem, albo z rana nazajutrz. Maryja i Józef „skończywszy dni, gdy się wra- „cali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice „jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi „i szukali go między krewnemi i znajomemi". To zgubienie młodego Jezusa tłomaczą tą okolicznością, że w ciągu drogi gromady razem idące dzieliły się w ten sposób, że osobno szły niewiasty, a osobno mężczyzni; dzieci zaś szły albo pośród mężczyzn, albo z matkami. Mogła przeto Najświętsza Panna sądzić, że Jezus jest z Józefem, a Józef znowu, że Jezus jest przy Matce. Dopiero na pierwszym noclegu, kiedy stadła połączyły się, dostrzegli nieobecność Jezusa, szukali go między krewnemi i znajomemi. „A nie „nalazłszy wrócili się do Jeruzalem, szukając go". A dopiero „po „trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Do- „ktorów, a on ich słucha i pyta ich". Świątynia Jerozolimska, prócz wielu przysionków, miała dokoła obszerne komnaty, w których zbierali się Doktorowie zakonu dla tłomaczenia prawa Mojżeszowego. W takiéj to izbie zastali Jezusa siedzącego wpośród Doktorów, „a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, „którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego". Maryja i Józef „ujrzawszy zadziwili się". A poniósłszy tyle niespokojności i trudów, rzekła do niego matka jego: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? „Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię". Słowa te zdają się być upomnieniem, ale uczynione były z łagodnością, jaka przystała takiéj Matce i takiemu Synowi. I rzekł do nich: „Cóż jest, żeście „mię szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca „mego, potrzeba żebym był". A oni nie rozumieli słowa, które im był „mówił" [1]).

Już nadmieniliśmy, że rok dwunasty wyzwalał każdego Izraelitę, w miarę więc zmniejszenia rodzicielskiéj władzy, Jezus obowiązanym był spełniać wolę jedynego Ojca swego. Mógłby już zacząć teraz nauczać, bo oto, którzy byli najuczeńsi między Żydami, od trzech dni zdumiewali się: „rozumowi i odpowiedziom jego". Teraz nie o to chodziło, Jezus jeszcze przez lat ośmnaście miał zostawać w ukryciu, a prócz innych dać przykład uległości i uszanowania należnych rodzicom od dzieci. Obecnie Jezus uczynił jakby wstęp do przyszłego swego działania, a przyszedłszy tylko do lat powołuje się zaraz na posłannictwo swoje i że przedewszystkiém potrzeba by się zajmował rzeczami, które są Ojca Niebieskiego. To więc odezwanie się Jezusa wobec Doktorów, jest jakby pierwszym podlotem tego orła, którego późniéj pokarmem ma być, aby czynił wolę tego, który go posłał i aby wykonał wolę jego [2]). Jako jednak publiczny dowód posłuszeństwa rodzicom, niezwłocznie „zstą- „pił z niemi i przyszedł do Nazaret, i był im poddany".

Te ostatnie słowa opisują już cały przeciąg czasu życia Chrystusa Pana aż do chwili gdy został od Jana ochrzczony, to jest

[1]) Łuk. 40. 50. — [2]) Jan IV. 34.

blisko lat osiemnaście. Ewangelistowie przemilczają szczegóły, domyślać się tylko możemy z tego co wiemy o innych chwilach życia Jezusowego. Maryja i Józef byli ubodzy rzemieślnicy, młody Zbawiciel świata był im poddany, w zajęciach swych codziennych nie różnił się od innych rzemieślników sobie podobnych. Ale zarazem dodaje Ewangelista, że: „Jezus się pomnażał w mądrości i w le-„ciech i w łasce u Boga i u ludzi“ [1]). Te znowu słowa trafnie przedstawiają usposobienie serca Chrystusa Pana w ciągu tych lat. Syn Boży od chwili poczęcia swego i w całéj swéj młodości przechodził koleje rozwoju, jakie ciężą na wszystkich synach ludzkich. Jak bóstwo jego spoczywało ukryte w łonie dziewicy, tak po urodzeniu przechodziło kolejno niemowlęctwo, wiek dziecinny. W tych latach dziecina Jezus był najroztropniejszy jak tylko dziecko ludzkie być może, ale nie przeskakiwało granic ogólnych swego wieku. Jak inne dzieci rosło i pomnażało się w mądrości, a w miarę tego rozwoju codzień pełniejsza łaska Boga nad nim się ukazywała, nie żeby jéj miał więcéj w dojrzalszych latach, bo nieustannie posiadał całkowity skarb łaski i mądrości, ale te były do czasu w nim utajone, odkrywały się dopiero przed światem w miarę wieku, do którego dochodził. Znaki Boskiej mądrości i innych przymiotów Bożych w dwudziestym roku życia dawane, o tyle się różniły od przeznak w dwunastym roku okazywanych, o ile te dwie epoki życia ludzkiego u zwykłych ludzi się różnią [2]). Że zaś Jezus zyskiwał sobie życzliwość wszystkich ludzi, którzy mogli z nim obcować, tego łatwo się każdy domyśli. Nawet ci, którzy nie wiedzieli kto jest ta dziecina lub młodzieniec, nie mogli nie być uderzeni jego przymiotami, jeźli tylko zbliżyć się doń mogli. Toć owi Doktorowie żydowscy w świątyni, którzy nie lada czemu się dziwowali i nie lada komu przyznawali pierwszeństwo nauki i rozumu, a gdy dwunastoletni stanął między niemi, to pisze Ewangelista: że „zdu-„miewali się wszyscy, którzy go słyszeli, rozumowi i odpowiedziom „jego“.

Na tém kończąc opowiadanie lat młodzieńczych Zbawiciela, przywodzę jeszcze dziwnie piękne opisane wierszem odszukanie

[1]) Ł. II. 50. 52. — [2]) Żywot Jezusa Chrystusa przez O. Ligney.



Pana Jezusa przez Matkę Najświętszą i Ś. Józefa między Doktorami. Wstępują właśnie Święci Małżonkowie do kościoła Jerozolimskiego:

„Niepostrzeżenie — w cisnącym się tłumie
Do odźwiernego w kościele filara
Jakaś przysionkiem przemyka się para:
Starzec poważny, wzniosły, siwobrody;
Obok niewiasta przecudnéj urody,
Postawa skromna, polotna, dziewicza;
Kiedyniekiedy owal jéj oblicza
I blask od oczu odsuwa zasłonka:
Józef z Maryją.
Jako rozdźwięk dzwonka,
W białych ościeni kościelnych ogromie,
Po nad głowami ciżby, niewidomie
Dziecięcy głosik hałasuje w uszy
Jękiem gołąbka ku gołąbce duszy
Swoje miłosne zwiastuje nadzieje;
Grucha pieściwie, z pod serca boleje.
I by nie spłoszyć od niebios przybysza,
Lud powzajemnym znakiem się ucisza;
Uczucie, które zgromiły niesnaski,
Topnieje oto — w słońcu nowéj łaski!
Tam, to sam jeno ktoś w skrusze uklęka,
Tam, to sam oczy mokre muśnie ręka
I jako wprzódy — cichość, cichość wielka,
Z pomiędzy niewiast Święta Rodzicielka,
We łzach świecąca — a miła i słodka,
Leciuchnym chodem wsuwa się do środka.
Przed arką, która chroni przykazania,
Z góry chorągiew jedwabna się słania,
Olśniona słońcem w blask mieni się pawi.
W półkole siedzą mistrzowie ciekawi,
Na kobiercowém, kwiecistém wzniesieniu
Stoi pacholę w błękitném odzieniu,
Każe powolniéj nieco i umilka,
I w odpoczynku — podziwienia chwilka,
Oczka ku Niebu, a w skroni od oczek
Nieme dumanie buja jak obłoczek,
Niby z włosami jasnemi się wije,
Na obnażone ramiona i szyję.

Skinął Młodzieńczyk i ozwał się w mowie;
A mowy jego język nie wypowie,
Na wieki wieków nie wysnuje wątku;
— I było (wołał) Słowo na początku!
Słowo to było u Boga! To Słowo
Bóg! było Bogiem! (I wołał na nowo)
Słowo było Światłem i Żywotem!
I Ciałem Słowo to stało się potém,
A Wcielonego nie poznają ludzie! —
I wołał — dzwonił — niby cud po cudzie.
Nie wedle pisma, w mistrzowskiéj powadze,
Lecz jako z góry piastujący władzę.
Jako Pan Mocarz, przed którym wnet społem
Niebo i Ziemia bić powinny czołem.
I aby rzeczy swéj prostaczkom dowieść,
Snuł przezroczystą, świecącą przypowieść,
Która jak woda rąbkiem przyobleka
Tajone duszne napaści człowieka.
O! po rozchwianiu ogólnego tłumu
Widać, że prawda wnika do rozumu;
Sędziwi mistrze dociekają treści,
Niebem pachnącéj owéj przypowieści;
Usty ku uszom pomrukują z cicha,
Jako co komu pokora lub pycha,
Wedle zakonnéj mądrości poszepnie;
Stań ty odpornie! i ty stań zaczepnie!
Jezus już kończy modlitwę od ziemi
Za piśmiennemi i niepiśmiennemi.
Kiedy Młodzieńczyk podniósł się na nogi,
Uśmiech po licu igrał jeno błogi.
Spotkał wzrok Matki, zdaleka wysnuty,
Wzrok nieco mętny — na wielkie wyrzuty.
Jak rybka z wody zachwycona wędką,
Poskoczył ku niéj wesoło i prędko.
Józef w swém sercu wcale go nie winił,
Lecz Matka swoje: — Przeczżeś to uczynił?
A my cię długo, tak długo szukali! —
— Matko niewiasto kochana, ażali
Jużem nie uczył duszkę, twoją duszę,
Że w rzeczach Ojca, przy Ojcu stać muszę! —
Matka słuchała — o! niegniewna zgoła.



Józef, Maryja i Jezus z kościoła
Obok — dłoń w dłoni — razem wychodzili,
I gwar niemały przebrzmiewał po chwili.
Bowiem szeptali i starzy i młodzi:
Oto On idzie: On to, On nadchodzi!
Nowa Syońska łaska i nadzieja!
Pański nasz Prorok! Pański kaznodzieja!
W rozbrzmieniu świeżéj, duchowéj nauczki,
Ten, to ów z cizby, kto w sercu maluczki,
Całował szaty to Syna, to Matki,
Dziewczęta wonne podawały kwiatki;
Jezus przyjmował i skinieniem ręki,
Pomiędzy lud swój rozdzielał podzięki" [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Obowiązki dzieci względem rodziców.

Nie wiemy czego uczyło Najświętsze Pachole w kościele Jerozolimskim tych starych Doktorów, może być że umysł nasz nie pojąłby pytań, które im czynił i nie dosięgnął jak je rozwiązywał. Ale zrozumieć z pewnością możemy, a czego nas wszystkich a szczególniéj dziatki naucza Jezus przykładem swoim, to jak On sam był dobrym synem, posłuszném dzieckiem, a w szczególności jak był poddany Maryi i Józefowi.

Czém kto może być dobrém na świecie, kto przedewszystkiém nie jest dobrém dzieckiem dla rodziców swoich? Dlatego pierwsza nauka, jaką Jezus ogłasza przykładem, do was się dzieci odnosi, którzy jeszcze macie rodziców, a tém samém możecie względem nich spełniać czwarte przykazanie Boskie stanowiące: „Czcij ojca „twego i matkę twoją, abyś długo żył na świecie i dobrze ci się „działo" [2]). Jeżeli wszystkie przykazania Boskie są postanowione ku naszemu uszczęśliwieniu, to w czwartém przykazaniu zamiar ten Boży aż nadto jest widoczny. Zaród miłości ku rodzicom sam Bóg złożył w serca wasze dzieci; gdyż zaraz nazywaliście rodziców, gdy usta wasze zaledwie dwie sylaby potrafiły złożyć; drobne oczęta

[1]) Przenajświętsza Rodzina. Część II. — [2]) V. Mojżesz V. 16.

wasze ich najpierwéj rozpoznawały i do nich rączki wasze wyciągaliście. Było to w was wszystko przyrodzone i czynione bez waszéj świadomości, teraz gdy macie pojęcie, Bóg to zamienia w przykazanie swoje i mówi do was przez usta nauczającego kościoła: „czcij ojca twego i matkę twoją“. A jak szczęściem waszém w niemowlęctwie było tulić się do łona rodziców, tak warunkiem dalszego dla was szczęścia będzie, iżbyście ich czciły, bo w miarę jak temu przykazaniu czynić będziecie zadość, Bóg obiecuje wam błogosławić. Dlatego trzeba byście już teraz zrozumiały, czego się Bóg domaga od was gdy rozkazuje czcić rodziców. Wyraz cześć oznacza największe uszanowanie i uległość serca, na jaką tylko człowiek zdobyć się może, dlatego mówimy, że cześć oddajemy Bogu lub cześć Bogu się należy, a Bóg w czwartém przykazaniu przelewa na rodziców w części cześć, którą sobie oddawać kazał, i mówi do was: dzieci czcijcie ojca i matkę, co im więc uczynicie, ja przyjmę jakbyście mnie uczynili; nauczcie się naprzód czcić rodziców waszych, zanim przymioty moje poznacie. Atoli wielce Bóg waży to przykazanie, iż nietylko dobrym dzieciom obiecał błogosławić, ale zagroził téż mówiąc: „przeklęty, który nie czci „ojca swego i matki“ [1]) — a w inném miejscu powiada: „błogo„sławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przekleństwo „matki wywraca fundamenta“ [2]). Jak zaś Bóg jest wiernym w spełnieniu téj groźby, to aż nadto widzimy.

Cześć, o jakiéj tu mówimy, oznacza czworakie względy dzieci ku rodzicom.

1) Miłość. Jest to przywiązanie potulne dziecięce, szukające nieustannie sposobności okazania i stwierdzenia téj miłości, ponoszenie chętne przeciwności, byle ująć rodzicom choćby małego strapienia. Miłość ta sprawia, że czy jesteśmy blizko czy daleko od rodziców, jednakowém ku nim pałamy przywiązaniem i choć nas nie widzą, choćby się nigdy dowiedzieć nic mogli o naszym złym postępku, to i tak się go nie dopuszczamy, bo serce rodzicielskie nad nimby bolało. Taką miłość cechuje otwartość — dziecię dobre nie potrzebuje i nie powinno z niczém się kryć przed

[1]) V. Mojżesz XXVII. 16. — [2]) Ekkleziast. III. 11.



rodzicami, szczególniéj kiedy o co pytają. Już to znak pewny, że jakaś wina cięży nam na sumieniu, kiedy się tajemy. Tak i pierwsi rodzice w Raju, gdy się czuli winnemi za zjedzenie owocu zakazanego przed jedynym Ojcem, jakiego wtedy mieli, to jest przed Bogiem chować się chcieli. Serce syna lub córki, które się zamyka przed rodzicami, pewno otworem stoi dla namiętności i prędzéj lub późniéj one w nim zamieszkają. Miłość taka synowska ma to do siebie, że nie ustaje z dojrzałością wieku, powinna być w pełnoletności inaczéj okazywaną jak przez same pocałunki, ale grunt jéj tenże sam pozostaje. A samo przez się rozumie się, że nawet surowość albo karanie przez rodziców wymierzane, zmniejszać miłości nie powinno. Właściwie i inne obowiązki ku rodzicom na téj miłości się fundują, a dziecko miłujące prawdziwie zachowa i uszanowanie i posłuszeństwo ku nim. O tém zaraz powiemy.

2) Ze czci wypływa również dla dzieci szanowanie rodziców swoich. Uszanowanie, jest to ciągła uniżoność bez przymusu, z jaką dziecko względem rodziców zachowywać się powinno. Naprzód w mowie, by z największą skromnością, bez podniesienia głosu się wyrażać, by nic takiego nie powiedzieć coby ubliżyło godności rodziców, a karcenia ich przyjmować z pokorą, bez kwaśnego humoru, témbardziéj bez pomrukiwania lub hardéj odpowiedzi. Czegóż się dobrego doczekać można po tych córkach i synach, którym rodzice nic powiedzieć nie mogą, by z ich strony nie usłyszeli słów ostrych, ubliżających nietylko powadze rodzicielskiéj, ale nawet człowieka. Jest to ciężki grzech, którego zarody w młodym rozwijają się wieku, a z dojrzałością tak się wzmagają, że dochodzą do złośliwych przymówek i bodajby się na tém skończyło. Toć w ogóle radzi Ekklesiastes Pański, aby gdzie są starsi nie mówić wiele [1]). Pismo Św. obejmuje częste groźby Boże na dzieci, które rodziców nie szanują; a lubo nieuszanowanie ma różne stopnie, ale choćby najmniejsze, nie ujdzie oka Bożego. Przytaczam tu wyrażenia niektóre Pisma Ś. odnoszące się do tego przedmiotu. „Oko, które urąga „ojcu i które gardzi matką swą, niech wykłują krucy i niech je „wyjedzą orlęta“ [2]). „Przeklęty jest przed Bogiem, który drażni

[1]) Ekklesiast. XXXII. 13. — [2]) Przypowieści XXX. 17.

„matkę“ [1]). A Zakon Mojżeszowy stanowił: „Ktoby uderzył ojca „swego albo matkę, niech śmiercią umrze; ktoby złorzeczył ojcu „swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze“ [2]). Sam przykład nieszczęsnego Chama już jest dość nauczający.

Czém się szczególniéj kara Boża na dzieci rodziców nieszanujące najpierwéj objawia, to że takie dzieci nabywają twardości serca i że się niczego nie boją, groźby same Boże głucho koło ich uszu przechodzą, choć karanie w tych groźbach zawarte nigdy ich nie minie. Bóg często długo cierpliwy, a im późniéj przychodzi kara, tém sroższą bywa — snują się biedy za biedą, wszystko czego się tkniesz nie wiedzie się, ludzie pomódz nie chcą, a choć pomogą, to i to na marne idzie, aż człowiek uczuje nad sobą cały ciężar niebłogosławieństwa Bożego — ręka Opatrzności długo podniesiona, opada na nasze karki, a z pod niéj człowiek się nie wyzwoli aż okupem długiéj pokuty.

Inne obowiązki względem rodziców mają pewne ograniczenia, ale te dwa, o których mówiliśmy dotąd, rozciągają się na całe życie; nie może być żaden uczynek dzieci miłym Bogu, jeźliby na wskróś nie był przejęty miłością i uszanowaniem ku rodzicom. Nie w każdym jednak postępku mogą się te cnoty zarówno objawiać, ale cokolwiek choćby pozornie dobrego spełnilibyśmy względem rodziców, jeźli tylko z brakiem uszanowania, już jest złém a Bogu podobać się nie może. Dlatego mówi Pismo: „Kto się boi „Pana, ten czci rodzice i jako panom będzie służyć tym, którzy „go porodzili. Uczynkiem, mową, wszelką cierpliwością czcij ojca „twego“ [3]). Mogłoby się zdarzyć, że postępowanie rodziców byłoby widocznie naganne, ale i wtedy nawet w sercu dziecka ani miłość ani uszanowanie zmniejszyć się nie powinny. Nie potrzebuje dziecko chwalić a tém mniéj naśladować, co zdrożném widzi być w rodzicach, ale naganianie i wyrokowanie nie do nich a do kogo innego należy; a jakiekolwiek byłoby postępowanie rodziców, dzieci zostają w tym samym do nich stosunku. Niech pamiętają, na jakie to sobie zasłużył błogosławieństwo syn Noego, że oczy odwrócił od sromoty ojca. Jeżeliby rodzice czynili dzieciom niesprawiedliwe

[1]) Ekkl. III. 18. — [2]) II. Mojż. XXI. 13. 17. — Ekkles. III. 8. 9.



zarzuty, to dzieci broniąc się od nich i przedstawiając swoją niewinność, winny to czynić w granicach należnego uszanowania, a Bóg prawdziwie niewinnych jest obrońcą. Toż i Pan Jezus na upomnienie czynione przez Matkę Najświętszą powiedział, że przedewszystkiém musiał się oddać tym rzeczom, które są Ojca Niebieskiego, ale niemniéj zaraz zstąpił, porzucił Doktorów a poszedł za Maryją i Ś. Józefem. Gdyby co nie daj Boże zdarzyło się dzieciom wykroczyć przeciwko uszanowaniu, okazaniem swego niezadowolenia, stawiając się woli ojców, nabierając zaciętości lub nie chcąc odpowiadać, niechże postrzegłszy się pospieszą niezwłocznie przeprosić, a tém bardziéj jeźliby się to przytrafiło w dojrzalszych latach, bo lepsze pojęcie i rozum na to im są dane od Boga, aby Jego przykazania spełniały, a jeźli przestąpić się zdarzy, co rychléj to naprawiały. Jeźli zaś na to rozumu użyć nie chcą, to im go Bóg odejmie, iż w pysze własnéj się zaślepią a nieuszanowaniem rodziców ściągną na siebie łańcuch nieprzebranych niebłogosławieństw, którym aby przynajmniéj śmierć dobra kres położyła.

3) Któż nie wie, co jest posłuszeństwo? Jakież szczęście, jeźli ten, który ma rozkazywać, jest nam życzliwy, a rozkazy tak miarkuje by nie obciążyć. W takie właśnie posłuszeństwo oddał Pan Bóg dzieci rodzicom, jakoby na terminowanie, póki ich sam nie wyzwoli i na własną nie odda wolę. Pan Bóg nakazując dzieciom by czciły rodziców, oznaczył przez to, by im były posłuszne. Przykazanie to sama natura wskazuje; słuchamy już wtedy rodziców, kiedy ledwie wiemy o sobie że żyjemy, tak w niemowlęctwie wkłada nas Bóg do spełnienia prawa, które jest podstawą i węzłem życia społecznego. Szczęśliwy, kto ten przepis prawa zamienił sobie w nałóg a w dojrzalszym wieku nim się kieruje. Nieposłuszeństwo bowiem jest jedną z pierwszych pokus, na które szatan łowi młode umysły. A kiedy mu się tak powiodło w Raju, iż pierwszych rodziców skłonił do nieposłuszeństwa Bogu, to nie dziw, że i daléj jak na wędkę pojedyncze dusze stara się chwytać. Z początku są to niby drobnostki dziecinne: wyjść z domu kiedy rodzice każą zostać, bawić się gdy każą się uczyć, nie wstać kiedy budzą, dopiero w późniejszych latach jakże różne postacie nieposłuszeństwo przyjmuje, a u niektórych taki nastaje przewrot, że

w niemowlęctwie we wszystkiém były posłuszne, tak zdaje się, że po to tylko przyszły do rozumu, by w niczém nie słuchać; a zaprawiwszy się na małych nieposłuszeństwach, później w niczém ugiąć nie będą się chciały. Dlatego to Pismo Ś. tak często przypomina dzieciom ten obowiązek. Św. Paweł prawie dosłownie powtarza w dwóch listach: „Synowie bądźcie posłuszni rodzicom we „wszystkiém, albowiem się to podoba Bogu“ [1]).

Posłuszeństwo ma pewne przymioty, bez których obejść się nie może, to jest powinno być: chętne, prędkie i dokładne. Trudno bowiem zwać posłusznym tego, kto działa jakby przymuszony lub z bojaźni kary. Nie jest prawdziwie posłusznym, kto się ociąga w spełnieniu woli rodziców, jak również kto niedokładnie ją wykonywa lub z takiém zaniedbaniem, iż rodziców zadowolnić nie może. Dlatego też rozróżniamy posłuszeństwo synowskie, chętne i skore, od posłuszeństwa niewolniczego, które tylko przymusem się powoduje.

Wspomniałem, że miłość i uszanowanie dla rodziców nie są niczém ograniczone; inaczéj rzecz się ma z posłuszeństwem, tu jest wyjątek od ogólnego prawidła. Bo mamy słuchać zawsze, oprócz gdyby rozkaz rodziców sprzeciwiał się wyraźnéj woli Boga, np. gdyby rodzice kazali dziecku co ukraść; jest to wypadek nader rzadki, w każdém jednak posłuszeństwie pamiętać należy, że „więcéj trzeba słuchać Boga niźli ludzi“ [2]).

4) Naostatek dzieci winny rodzicom pomoc w potrzebie: czy to by ich w chorobie opatrywały, w niemocy pielęgnowały i w niedostatku wedle swéj możności niosły zasiłek. Słuszną pomstę Bożą zarabiają sobie te dzieci, które podupadłym rodzicom, czy to przez grzeszny wstyd, czy to ze skąpstwa odmawiają utrzymania, albo je dając ciągle wymawiają, lub nad ich siły domagają się pracy. Nie potrzeba długo nad potwornością tego grzechu się zastanawiać, dość go wspomnąć by uczuć jego całą ohydę. Wolę przytoczyć przestrogi, jakie daje w tym względzie Zakon Pański. Stary Tobiasz czując się już bliskim śmierci, tak zaczyna upominania, które dawał synowi błogosławiąc mu: „Gdy Bóg weźmie duszę moją, „pogrzeb ciało moje: a miej w uczciwości matkę twoją, bo pa„miętać masz, które i jak wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla „ciebie w swym żywocie“ [1]). A Ekklesiastes Pański tak mówi do synów: „ze wszystkiego serca twego czcij ojca twego, a nie za„pominaj stękania matki twojéj“ [2]). Ale najpiękniejszy po swojemu nie naukę tylko ale przykład zostawia nam sam Chrystus, jak dzieci pamiętać mają o potrzebach rodziców. Gdy już w mękach na krzyżu miał ducha oddać, stała pod krzyżem Najświętsza Panna, matką się być mając, dziecka w ostatniéj nie odstępowała chwili; po drugiéj stronie stał ten Apostoł, którego Jezus z pośród innych najwięcéj miłował. Za parę chwil miała się znaleźć ta Błogosławiona między niewiastami i wdową i matką bezdzietną, a w ubóstwie mało kto przyjdzie z pomocą matce, któréj jedyny syn między łotrami na krzyżu umarł, życie jéj toć będzie świadek oczywisty zbrodni żydowskiéj. Jezus więc przewidując położenie matki swéj, oddał ją w opiekę Św. Janowi, mówiąc do niéj: „Niewiasto, oto syn twój“, a do Jana: „oto matka twoja“. Nie zawiódł się Jezus na przyjacielskiém sercu Janowem, bo „od onéj godziny wziął ją „uczeń na swą pieczę“ [3]). Szczęśliwy ten Apostoł, na którego Jezus przelewa obowiązki synowstwa swego. A każdemu synowi, którego matka zostaje w nędzy, przypomina Jezus słowy: „oto matka twoja“. Komu tych nie dosyć, dla tego już innych nie ma.

[1]) Do Kolossów III. 20 i Efez. VI. 1. — [2]) Dzieje Apolskie V. 29.



[1]) Tobiasz IV. 3. 4. — [2]) Ekkl. VIII. 29. — [3]) Jan XIX. 25—27.

# ROZDZIAŁ XII.

## Opis Palestyny i obyczajów żydowskich za czasów Chrystusa Pana.

W koronie z ciernia leży pusta strona,
Stopą Boga poświęcona;
Tu Pasterz szukał swych zgubionych owiec,
Tu chodził Rajski Wędrowiec:
Tu czynił cuda, wznosił prawdy wzniosłe,
Dziś jego ścieżki pustynią zarosłe.

X. Hołowiński.

Najświętsza Rodzina, wróciwszy ze swéj pielgrzymki Jerozolimskiéj, rozpoczęła swe ciche życie, pobożne i pracowite. Chrystus Pan chciał, by ten czas jego życia pozostał w ukryciu, przynajmniéj Ewangelistowie nie dają żadnych szczegółów, a opowiadanie poczynają znowu, gdy Jezus miał więcéj lat trzydziestu. W tym téż przeciągu umarł zapewne Ś. Józef, przynajmniéj Ewangelije już o nim wzmianki nie czynią. My niniejszy Rozdział poświęcamy na opisanie kraju, w którym żył Chrystus Pan, sądząc, że to posłuży do lepszego zrozumienia Jego nauk.

Kraj Palestyński położony jest w odległości kilkuset mil od nas w stronie południowo-wschodniéj, w nim mieszkał Abraam i następni Patryarchowie, póki nie przenieśli się do Egiptu. Po wyjściu z niewoli Egipskiéj musieli mieczem zdobywać swą ziemię na ludach, które pod ich nieobecność w niéj się osiedliły. A wedle pokoleń dwunastu, na jakie Żydzi podzieleni byli, każde otrzymało część kraju, oprócz pokolenia Lewi, które poświęcone służbie Bożéj utrzymywało się z dziesięcin pobieranych. Zupełne jednak wytępienie ludów obcych zamieszkujących Palestynę, dokonane zostało dopiero za króla Dawida. Pod jego to rządami kraj Żydowski doszedł największéj świetności. Syn Dawida, mądry król Salomon, wybudował w Jerozolimie świątynię prawdziwemu Bogu. Był to na cały kraj jedyny przybytek, w którym wolno było składać ofiary Bogu, w nim téż ustawiono Arkę Pańską ze wszystkiemi jéj przyborami. Ale zaraz pod następnemi królami państwo rozpadło się na dwoje. Dziesięć pokoleń obrało sobie osobnego monarchę i zwać się poczęło królestwem Izraelskiém, dwa zaś zostały przy dawnych władcach i zwały się Judą. Nastały długie wojny. Żydzi pokonani przez obce ludy, gromadnie uprowadzeni zostali z ojczyzny i osiedleni nad brzegami rzek Babilońskich. Dla tego ta niewola trwająca lat 70, zwała się Babilońską. Nakoniec zwycięzcy królowie pozwolili im wrócić do Palestyny, kraj zastali znacznie wyludniony, lub zamieszkały od obcych, a trzeba było na nowo wznosić świątynię, bo dawna była w zupełnéj ruinie. Wojny trwały nieustannie a Palestynę nawiedziły legiony rzymskie. — Po wymordowaniu dawnych królów żydowskich, na tronie zasiadł okrutny Herod zwany Wielki, ale panował w zależności od Rzymian — za niego narodził się Zbawiciel i on nakazał rzeź niewiniątek w Betleemie. — Po śmierci Heroda, cesarz rzymski August, podzielił Palestynę między jego trzech synów, których zwano Herodami, choć mieli własne nazwania, Archelaus dostał Judeę i Samarję, Antipas Galileę, a Filip kraje za Jordanem. Nosili oni tytuł Tetrarchów, to jest panujących nad trzecią częścią całego królestwa. Archelausowi po dziesięciu latach cesarz rzymski odebrał rządy i zesłał go na wygnanie, a Judea i Samarja zostały wcielone bez ograniczenia do państwa rzymskiego, rząd zaś za czasów Chrystusa Pana, sprawowali Wodzowie, czyli Starostowie, mianowani przez cesarza. Jednym z takich był Ponciusz Piłat. Dłużéj trzymali się na swoich dzielnicach Antipas i Filip. O Filipie Ewangelistowie prawie nic wzmiankują, ale Herod Antipas, Tetrarcha Galilejski jest ten sam, który kazał ściąć Świętego Jana Chrzciciela, a naśmiewał się z Pana Jezusa i odział go w białą szatę przed męką. Tak więc dzieje okrutnych Herodów ściśle się wiążą z historyą Jezusową.

Palestyna, był to kraj długi a wązki, ciągnacy się z północy na południe wzdłuż morza Śródziemnego. — Od północnéj strony były wielkie góry Liban, zarosłe cedrami; z tych gór bierze początek rzeka Jordan, która przepływa ziemię żydowską w całéj długości. A dziwny bieg téj rzeki. Wpada w wielkie jeziora, z tych ważniejsze Genezaret, zwane także morzem Tyberjackiém, od miasta Tyberjady, albo Galilejskie, bo dotyka téj prowincyi. Na

tém jeziorze Apostołowie trudnili się rybołówstwem, a po jego wodach Jezus chodził i jego wodom uspokoić się kazał. W ogóle ile razy u Ewangelistów wspomniana jest czynność jaka Jezusowa, lub Apostołów, dokonana na morzu lub jego brzegach, odnosi się to do tego jeziora, które dla swéj obszerności zwano morzem. — Jordan przepłynąwszy Genezaret, przerzyna się przez góry w przestrzeni mil dwudziestu i wpada powtórnie do jeziora zwanego morzem Martwem, z powodu, że żadna ryba wyżyć nie może w jego wodach, i roślina nawet na brzegach zamiera. Rozciągłością morze Martwe dużo przewyższa Genezaretowskie, a znajduje się w tém miejscu, gdzie przed tysiącami lat stały miasta Sodoma i Gomora, które za grzechy mieszkańców ogień pochłonął i zapadły się w ziemi, a woda zalała te okolice. — Kraj cały jest górzysty, najważniejsze góry Efraim w Samaryi, które trzeba było przebyć, udając się z Nazaretu do Jerozolimy. W Galilei była góra Tabor, na któréj się Jezus przemienił, a w zachodniéj stronie nad morzem Śródziemném występowała góra Karmel.

Za czasów Chrystusa Pana, kraj z téj strony Jordanu był podzielony na trzy części. Południowa zwała się Judeą, dotykała ona ze wschodniéj strony Jordanu i morza Martwego, a ważniejsze miasta były Jerozolima, Jerycho i Betleem. Na północ Judei dzieliła ją od Galilei, Samarya. Samarytanie zerwali jedność religijną z Żydami i nawzajem siebie unikali. Jeszcze bardziéj ku północy leżała Galilea, od wschodu oblewało ją morze Tyberjadckie, a ważniejsze miasta były Nazaret, Kana i Kafarneum. Prócz pielgrzymek do Jerozolimy, niedługich wycieczek za Jordan i w strony Tyru i Sydonu, to od powrotu z Egiptu, Pan Jezus w téj prowincyi spędził życie swoje. Czytając życie Chrystusa, trzeba myślą ciągle przebywać w Galilei, każda miejscowość prawie téj krainy, szczególniéj w bliskości morza Tyberjackiego, uświęcona jest jakimś cudem Zbawiciela, lub ogłoszeniem nauki. Była też to najpiękniejsza prowincya Palestyny, kraj żyzny, obfitość zboża, owoców, ryb, pełno kwiatów, góry nie zbyt wysokie. Wojny i spustoszenia, jakie ten kraj przechodził, choć zmniejszyły jego bogactwo, ale wdzięku przyrodzonego odjąć nie zdołały. W ogóle pozór Judei jest ponury z wyjątkiem okolicy Betleemu i Betanii. — Samarja piękna, ale



dzika — a Galilea w swojém położeniu nie ma żadnéj dzikości, niewielkie pagórki, częste równiny, rzadko olbrzymie opoki, nadają fizyonomię téj krainie rozmaitą, która budzi wrażenie przyjemne, lub jeźli można powiedzieć, ucywilizowanéj wesołości [1]). Po drugiéj stronie Jordanu znajdują się także dzielnice niektórych pokoleń, ale w ogóle był to kraj pusty i jałowy. Ewangelie wspominają, iż Chrystus Pan tam się kilkakrotnie udawał. — Judeę tak opisuje X. Hołowiński: „Ziemia Judei ma to do siebie, że zaniedbana, „wydaje się skałą niepodobną do przynoszenia jakichkolwiek płodów, „i dla tego często spotykamy u Proroków, że przepowiadają klęski, „zniszczenia, opisują zdumienie przechodniów nad spustoszeniem. „Rzeczywiście bowiem oglądając np. winnicę Engaddi, dziś przemienioną w nagie i dzikie skały, któż się nie zdumi, jeżeli mu „powiedzą, że tam były rozkoszne ogrody i wielkie lasy? — Lecz „pilniéj zastanawiając się nad tą ziemią, musisz przyznać właściwość „biblijnego wyrażenia, że jest płynącą mlekiem i miodem. W dzisiejszém nawet zaniedbaniu, skały odziane często ziołami, a osobliwie doliny, dostarczają najdoskonalszych pastwisk, przeto Judea „i dziś ma liczne trzody, a dawniéj bardzo słynęła obfitością bydła. „Józef powiada, że te pastwiska, pomimo pozornéj suchości, tak „były wyborne, że krowy i owce daleko więcéj mleka dawały niż „gdzieindziéj. Jakoż pasterstwo zawsze było u Hebreów najkorzystniejszém zajęciem i źródłem utrzymania; a ztąd słusznie zwała „się krainą mleka. Niesłychane mnóstwo aromatycznych ziół i ciepły „zawsze klimat, pozwalają dzikim pszczołom zbierać obfite zapasy „miodu w rozpadlinach skalnych, i tym słodkim pokarmem dotychczas Arabi się żywią; mogła więc ta ziemia nosić nazwanie krainy „miodu. Dawna żyzność Palestyny nie może dziś podlegać żadnéj „wątpliwości. Dotąd gdzie tylko ręka ludzka pracuje, widzisz wierność opisu Mojżesza. I teraz można z tym Prawodawcą powtórzyć „o Palestynie: Ziemia jest dobra, ziemia strumieni, wód i źródeł, „na któréj polach wynikają rzek głębokości, ziemia pszenicy, jęczmienia i winnice, w któréj figi, granaty i oliwnice się rodzą; „ziemia mleka i miodu, a z gór jéj kruszce miedzi kopią. Dawniéj

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Świętej X. Hołowińskiego.

„przy bardzo licznéj ludności Judei, bo miała samych większych „miast obwiedzionych murem sto dwanaście, nie było prawie żadnego „miejsca niepłodnego. Najbardziej strome i kamieniste góry za po„mocą gradusów stawały się uprawne, na miękkim i suchym wa„pienniku, najwięcéj lubią róść figi, oliwy i winoróśl — nawet „jęczmień i owies, szczególniéj po nizinach wybornie się udaje.— „I dotychczas, jak wyżéj wspomniałem, pozostałe na obnażonych „skałach gradusy, świadczą o dawnéj uprawie. Zapewne Judea nie „obfituje w wodę, bo prócz jednéj rzeki Jordanu, są tylko źródła „i strumyki, które po większéj części przez ogołocenie z drzew, „latem wysychają. Jednak nie ma wielkiego niedostatku i ledwie „nie każdą dolinę odwilża strumień. — Począwszy od Maja aż do „Września, żadnych nie obaczysz chmurek, któreby deszczem mogły „napoić spragnioną ziemię, ale to niebo w dzień miedziane, do„starcza w nocy przez obfitą rosę, potrzebnéj wilgoci roślinom.— „W innym czasie, osobliwie zimą, ulewne deszcze przemakają do„skonale ziemię. Po upałach, nocy często bywają chłodne — i ta „nagła przemiana może być szkodliwą, przeto mieszkańcy używają „nakrycia niezmiernie grubo watowanego. — Nietylko Biblija, lecz „wszyscy dawniejsi pisarze, sławią żyzność Palestyny. — Tacyt po„wiada, że jest ziemia bardzo żyzna, i odznacza się rozmaitością „płodów, do Włoch ją przyrównywa i przyznaje pierwszeństwo „rzadkie, mówi, deszcze ale ziemia żyzna, te same wydaje płody „co i u nas, a nawet jeszcze palmy i balsamy. Podobnie świadczą „Strabo, Pliniusz naturalista i Józef. Wszystkie miejsca, które dla „wielkiéj suszy nie mogły rodzić fig lub innych drzew, były dawniéj „okryte palmami; ztąd Judea słynęła obfitością daktylów i palma „stała się jéj symbolem, jak można widzieć na rzymskich medalach. „Co to był wtedy za widok z téj saméj góry, kiedy wokoło szu„miały palmy, balsamy i całe mnóstwo drzew rosnących na Wschodzie. „Ale dziś ta niegdyś bogata suknia Ziemi Świętéj, po ośmnastu „wiekach niewoli, spustoszenia i wyludnienia, zdarła się zupełnie, „i tylko gdzie-niegdzie wypłowiałe kawałki dawnéj odzieży, po„strzegasz [1])“.

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Św. str. 586.



Kraj Palestyński był spustoszony wojnami, ale żyzność Galilei i piękność okolic Betleemu, już opisaliśmy [1]). Gospodarstwa były dobrze prowadzone, sprzedawano zboże i wiele oliwy. Winnice były starannie uprawiane, otaczano je murem dokoła. — Prace w polu spełniali niewolnicy, albo najmowano uboższych, a roboty dozierali włódarze. U zamożniejszych, w domu całém gospodarstwem zawiadywali szafarze, a liczbę zdawali panom swoim. Zbiory zboża dwa razy w roku się odbywały, tak, iż na nasze Zielone Świątki czynili dziękczynną ofiarę z nowych zbiorów. W górzystych okolicach były pastwiska, chowano szczególniéj owce, z których wełnę w domu przędzono i tkano na odzież. Do podróży używano wielbłądów, a niezamożni mieli osłów, które tam roślejsze są od naszych.

Dnie tam, szczególnie latem, bywają bardzo gorące, a noce zimne, iż bez ciepłego nakrycia wyspać nie można, ale dnie z nocą prawie są jednostajnéj długości, ztąd godziny dzienne liczyły się od wschodu słońca; i tak np. godzina pierwsza odpowiada naszéj szóstéj rano, trzecia dziewiątéj, szósta południu, a dziewiąta trzeciéj poobiedniéj. Noc zaś dzielili na cztery straże, czyli wigilije, i jak straż zmieniała się po zachodzie słońca co trzy godziny, tak mówili: pierwszéj wigilii, drugiéj wigilii itp., mniéj zważając na godziny.

Domy po większéj części nawet u ludzi ubogich, były murowane, tylko pasterze, lub strzegący pól, mieszkali w szałasach albo jaskiniach. Zamożni mieli domy kwadratowe z drzwiami w środku, wchodziło się przez przysionek na mały dziedzińczyk, okolony w kwadrat podcieniami, jak to jeszcze po klasztorach bywa; z tego dziedzińczyka wchodziło się do wewnętrznych izb, ale tam obcy przystępu nie mieli. W tym dziedzińczyku zwykle siedzieli, szczególniéj podczas biesiad, a od upału nakrywali się namiotem. Stósownie do pory roku i dnia, przebywano wiele na wierzchu domu, dachy bowiem były zupełnie płaskie, wyłożone cegłą, aby zaś nie spaść na dół, otaczał je mały murek, lub sznury do słupków były przywiązane. — Za czasów Chrystusa Pana, zamożni przyodziewali się podobnie do Rzymian i Greków, nosili powszechnie suknie:

[1]) Patrz wyżej Rozdział IV.

spodnią wełnianą lub lnianą zamiast koszuli, a bywała długa za kolana; téj nigdy nie zdejmowali, a wstając z łoża, lub wychodząc z domu, przepasywali się pasem, który często był trzosem na pieniądze, lub przy nim wisiała kaleta. Na wierzch kładziono suknie przez głowę, nakształt szkaplerza zakonnego, tak, iż ręce były wolne. Bogaci zwykle, a ubożsi tylko jako strój zarzucali na wierzch okrycie fałdziste. Zamożni chodzili w sandałach związanych rzemyczkami — wchodzącemu do mieszkania, niewolnicy takowe zdejmowali i obmywali nogi. W podróży lub dla powagi, używali laski. Przy spotkaniu, szczegolniéj osoby dostojniejszéj, dużo było próżnych zwyczajów i ukłonów, przemów czczych — przesadzali się Faryzeusze w téj nudnéj grzeczności. Biesiady bywały długie, ale w jadle skromne, jedli zaś wedle zwyczaju tamtych czasów, leżący. Do koła stołu zastawione były, jakby tapczany wysłane z wałkiem do oparcia ramion, na takim tapczanie wyciągało się trzy osoby koło siebie. Chleb przenny miał kształt niedużych cienkich placuszków, które między sobą łamali. Jadło było skromne, najwięcéj używano owoców.

Rozmowy toczyły się (jeźli Żydowie byli sami), o chwale ich dawnego państwa, pod panowaniem własnych królów, o dobrodziejstwach bożych dla ludu wybranego. Doktorowie stosownie do szkoły, do której należeli, domieszywali swoje zawiłe pytania — ubolewali też w cichości nad uciemiężeniem, które cierpieć musieli, a pocieszali się nadzieją przyjść mającego Messyjasza, który ich z tych więzów wyzwoli i krzywdy się pomści. Tem sobie słodzili nadzieje. Ztąd ich zajmowało szczególniéj zdarzenie się cudu lub wypadku jakiego nadzwyczajnego, mieli to bowiem za zapowiedź bliskiego przyjścia Messyjasza, tém bardziéj, gdy usłyszeli o nowym a nawet fałszywym Proroku. W mowach swych przytaczali nieustannie Stary Zakon, lub śpiewali psalmy stósownie do okoliczności.

Za czasów Jezusa Chrystusa po wsiach i miasteczkach obyczaje ludu jeszcze były proste, w Jerozolimie tylko i jéj okolicach pod panowaniem Heroda, przejęto wiele obyczajów pogańskich, szczególniéj od Greków. Duch pogaństwa w tamtych czasach owładnął najbardziéj doktorów Zakonu i Piśmienników, nie żeby odstąpili wiary żydowskiéj, a zbliżyli się do bałwochwalstwa, ale nauczyli się od



filozofów greckich ówczesnych, używania wykrętów w tłumaczeniu prawa Mojżeszowego. Zapomnieli przestrogi, którą daje Pismo Ś.: „rozumiejcie o Panu w dobroci, a w prostocie serca szukajcie go“ [1]). Ciągłe prowadzili spory o drobnostki, trzymając się litery prawa, ale jego ducha nie przenikali. Ewangelistowie opisują, jak ci Doktorowie Zakonu przystępowali do Jezusa z najdziwaczniejszemi zapytaniami, by on je rozwięzywał, lub gorszyli się jawnie, jeźli w Jego postępowaniu dopatrzyli jakie powierzchowne uchybienie Prawa Mojżeszowego, a widząc, że lud przystawał do Jezusa, z zazdrości uwłaczali Jego świętości. Jak filozofowie greccy dzielili się na szkoły, tak Żydzi za czasów Chrystusa podzielili się na sekty, z których ważniejsze były: Saduceuszów, byli to co dziś zowiemy materjaliści i postępowcy, nie wierzyli w nieśmiertelność duszy. — Drudzy byli najliczniejsi Faryzeuszowie, ci odpowiadali sekcie Chasydów dzisiejszych Żydów, ściśle aż do niedorzeczności tłomaczyli każden przepis prawa, a zagłuszali prawdziwą miłość Boga i ludzi. Obok tego trzymali się podań starych swoich Rabinów. — Trzecia sekta zwała się Herodianów, że byli zupełnie oddani temu okrutnikowi, a prócz niego nie oczekiwali innego Mesyjasza. Z powodu takiéj nauki, dobrze im się działo; był to zbiór ludzi najpodlejszych. Każda z tych szkół wedle swéj nauki, czyniła zarzuty Chrystusowi, a czasem łączyli się razem, tak, iż jeźli odpowiedź wypadła na korzyść jednych, to sprzeciwiała się drugim. — Dla tego czytając Ewangeliję, trzeba dobrze uważać, którym z tych trzech sekt Jezus odpowiada, bo przez to myśl Zbawiciela silniéj występuje. Tak np. w Rozd. XXII Ś. Mateusza opisaném jest, jak naprzód radzili Faryzeuszowie, jakoby Pana Jezusa podchwycili w mowie, ale chcąc być pewniejszemi wygranéj, użyli miecza obosiecznego, posłali Mu ucznie swoje z Herodiany. — Ci ostatni nie wiele się troszcząc o zawiłości prawa Mojżeszowego, woleli pytanie postawić praktyczniéj. Chcąc Chrystusa podchwycić pod rządem tak podejrzliwym, jakim był rzymski, pytają go: „Godzili się czynsz płacić cesarzowi, czyli nie?“. Kiedy im się to nie powiodło, tegoż dnia wystąpili Saduceuszowie z zarzutami o nieśmiertelność duszy. —

[1]) Mądrości I., 1.

Usłyszawszy znowu Faryzeuszowie, że usta zawarł Saduceuszom, jeszcze czynili pytania od siebie. — Trzeba było mieć cierpliwość prawdziwie Chrystusową, by znosić towarzystwa i pytania tych nieznośnych Doktorów żydowskich, którzy go nigdy z oka nie spuszczali, czasem z umysłu pochlebiali, zarzucali pytaniami, nie żeby się oświecić w wątpliwości, ale by siebie wynieść, popisać się z uczonością, a Jezusa zawstydzić. Nie udawały im się te zamysły, a Jezus téż na oczy wyrzucał im ich obłudę. To téż z upodobaniem wracał do prostaczków, do biednych; szczególniej w Galilei szły za nim rzesze i całe dnie słuchali; grzeszniki nie dysputowali a kajali się, wyznawali swoje występki i błagali litości. To znowu kalecy, trędowaci, różnemi niemocami złożeni, prosili pokornie z prostą wiarą, by ich uzdrowił, a ojcowie i matki zabiegali mu drogę błagając, by się ulitował choroby lub śmierci ich dzieci. Z pośród téż ubogich rybaków wybrał swoich Apostołów, a obok tego nie okazywał żadnéj niechęci bogatym, bywał w ich domach, nie potrzebował ich bogactw, a szukał ich duszy. Nikodem, choć sam Faryzeusz i z książąt, to w nocy sam przybywał do Jezusa, a z Łazarzem z Betanii i jego całym domem, Chrystus Pan, jeźli powiedzieć się godzi, był w przyjaźni.

Mieszkali w Palestynie ludzie bardzo nienawidzeni od całéj ludności, bo spełniali urząd dokuczliwy, a jak się zwykle dzieje pod królami, jakim był Herod, dopuszczali się zdzierstw i oszukaństwa nad biednemi. Zwali się celnikami, albo publikanami. — Wybierali oni cło od przejeżdżających i ściągali podatki. Naznaczani od Heroda lub Rzymian, często nawet zpośród pogan, wykonywali swój urząd, nietylko bez litości, ale z krzywdą ludzką, każdy Żyd wzdrygał się na samo wspomnienie celnika lub publikana. — Otóż Jezus, który przyszedł powołać nie sprawiedliwych ale grzesznych [1]), obcował z tymi publikanami, bywał w ich domach, a zarazem karcił niesumienne spełnianie obowiązku. Srodze się tém gorszyli doktorowie i Faryzeusze, że Jezus jadał z celniki i grzeszniki [2]). A że żadnego stanu od siebie nie odpychał, z takich nawet celników powołał jednego w Apostołów [3]).

[1]) M. IX. 12. — [2]) Mr. II. 16. — [3]) M. IX. 9.



Inne zwyczaje żydowskie w dalszym ciągu będą opisane.

## OBROK DUCHOWNY.

### Starania rodziców o dobre wychowanie dzieci.

Z tego, cośmy powiedzieli o życiu Najświętszéj Rodziny, trudno nie uwielbiać pieczołowitości, którą okazywali Św. Józef i Marya w pielęgnowaniu Świętéj Dzieciny. Wprawdzie dziecię Jezus było obdarzone łaskami, jakich żadna istota dostąpić nie może, ale obok tego iluż przeciwnościami otoczone było. Jezus jeszcze chodzić nie umie, a Herod już rozpuścił siepaczy, aby go ścigali i ubili. — Józef i Maryja w swych ramionach unoszą dziecię do Egiptu. — Smutne było życie na wygnaniu, a jeszcze gorsza droga tam i nazad drogi były pełne zbójów i dzikiego zwierza. W ojczyznie zaś gorszy od rabusiów i tygrysów, rządził naprzód okrutny stary Heród, a potém jego syn Archelaus. Widzieliśmy, jak Marya i Józef zgubionego Jezusa odszukiwać musieli w Jerozolimie. Wszystko to z niemałym przychodziło trudem. Nie tyle się dziwić Najświętszéj Pannie, bo była matką Jezusa, ale Józef nie był ojcem, lecz tylko opiekuzem. Oby Bóg sierotom udzielał opiekunów podobnych Józefowi, którzyby strzegli swych wychowańców od złego duszy i ciała. Daj Boże, szczególniéj rodziców dbałych, jak była Najświętsza Panna, i jakim, choć ojcem nie był, okazał się Św. Józef. — Jak Matce Najświętszéj i Św. Józefowi, Ojciec Niebieski powierzył dziecinę Jezusa na wychowanie, tak podobnież oddaje dzieci rodzicom, by ich pielęgnowali na sługi wierne i dobrych Chrześcian.

Niech więc o tém pamiętają rodzice, że dla nich nie ma nic ważniejszego, jak, aby obok zbawienia własnéj duszy, wychowywali dzieci po chrześcijańsku — a od chwili, jak zostali ojcami, wszystko do tego zmierzać powinno.

Póki dziecko jest niemowlęciem, nie wiele potrzebuje — pierś matki pożywienia dostarczy, a kolebka spoczynku. Wtedy o to głównie chodzi, by dziecinę dobrze spowiła a w bezpiecznèm miejscu umieściła, by wstała w nocy kiedy potrzeba, strzegąc się mimo znużenia wyrzekania. Dziecko bez przyczyny nie płacze, a nie mając mowy, w ten sposób przed rodzicami się użala kiedy mu co

dolega. Nawet zamożniejsze matki niech się w opatrywaniu dzieci na sługi nie spuszczają, jedno jest tylko serce matczyne na świecie i tego właśnie niemowlę szuka. Ojciec ma też być matce pomocą i kierownikiem w tych trudach; w razie słabości dziecka on powinien podtrzymywać żonę, by w smutku głowy nie straciła. Opieka ojca nad niemowlęciem odnosi się najprzód do matki, a przez nią spływa na dziecię. Ale kiedy matka trudzi się koło obecnych potrzeb dziecka, ojciec powinien sięgać w przyszłość. Niechże już teraz usilnie pracuje, bo z tych oszczędności ma późniéj dziecina być chowaną. Teraz nie trudno dom utrzymać, ale za parę lat trzeba będzie i dziecko okryć a przy łasce Bożéj i nie jednego. Jak dzieci przybędzie dużo, trudniéj co oszczędzić, a im większa bieda, tém większéj wymaga przezorności. Może sił i zdrowia nie starczy rodzicom, by potém zarobić, kiedy dzieci z ich strony większego wydatku potrzebować będą. Taka przezorność, kiedy we właściwych granicach bez krzywdy ludzkiéj jest zachowaną, nie jest chciwością a obowiązkiem, jest cnotą. Dlatego pisał Ś. Paweł: „nie synowie mają rodzicom skarbić, ale rodzice synom“ [1]). A jeźliby już byli tak biedni, iżby na przyszłość nic oszczędzić nie mogli, to ufność złożą w Bogu, który jest Ojcem dla biednych. Błogi to czas dla rodzicielskiego serca, kiedy dziecina zaczyna mówić, chodzić o swéj sile, chichotem wita wracających od pracy. Trzeba w niéj budzić miłość Pana Boga, po słowach mama i tata niech się zaraz uczy Imię Boskie wymawiać — pierwszą nauką będzie znak krzyża świętego. Jezus przyjął dziecinę przez chrzest na łono kościoła — rodzice mają dopełnić tego zbawiennego dzieła szczepiąc w sercu zarody wiary świętéj. Niedługo będzie czas uczyć go pacierza: czy ubodzy czy bogaci do was to rodzice należy, z niczyich ust prawdy wiary nie czepiają się tak korzystnie umysłu dzieciny jak z waszych; powaga, jaką mieć chcecie w obliczu dzieci, na tém się opiera, byście w ich sercu obudzili poznanie i bojaźń Boga. Niechże matka zawiesi dziecku krzyżyk lub medalik święty na piersi, mały ten znaczek będzie mu w dalszych latach tarczą wiary i obyczajów. Unikając nużenia dziecka, mówić

[1]) II. Korynt. XII. 14.



mu jednak trzeba o dobrodziejstwach Bożych; późniéj ludzie aż nadto będą mu mówili o innych rzeczach, a choć dziecię nie rozumie prawd, które teraz w pamięci jego staracie się utkwić, one w niém zostaną jak skarb ukryty, a w dojrzalszym wieku, kiedy nastanie walka z pokusami i ze światem, prawdy te się znajdą i ożyją. Może wtedy daleko będziecie od dziecka waszego, może już nie na tym świecie, ale zbawienne wasze działanie nie ustanie. Słowa wasze znajdą się w pamięci dziecka jakby księga otwarta, w któréj ono będzie lubić czytać, a wedle tego co wyczyta kierować się będzie.

Rodzice ubodzy tak są czasem zajęci pracą za domem przy rękodzielniach lub w polu, że prawdziwie w dnie powszednie nie mają czasu dla nauczania dzieci — ale mogą temu zaradzić w dni świąteczne. Rzadko rodzice na wsi oboje idą do kościoła w Niedzielę, jakaż to dobra pora do uczenia dziatek pacierza, a na zakończenie można z niemi odśpiewać Godzinki lub pieśń pobożną. Toć i uczyć czytać w Niedzielę, jeźli w powszedni dzień czasu nie ma, zabronioném nie jest. Bo każdy dobry uczynek, a szczególnie obowiązkowy, jest ku chwale Bożéj.

Gdy dziecko przychodzi do poznania, zaczyna używać własnego rozumu, czuwanie rodziców powinno się wzmagać; już nie dość go tylko nakarmić, trzeba kroki jego kierować, uczyć rozpoznać złe od dobrego, łamać się z upodobaniem i wolą własną. Ale karać go nie trzeba, póki mu się nie da poznać obowiązku jego. Czas to właśnie kiedy w dziecku budzą się złe skłonności, kłamstwo, lenistwo, upór, złość, późniéj chciwość na cudzą, choć drobną własność. Często rodzice wtedy tylko dziecko karzą, kiedy jego zły uczynek im jaką przyniesie szkodę, a innym choć bardzo złym pobłażają. Zazwyczaj dziecko nie od obcych, a od rodziców uczy się złości i przekleństwa. Wybił brat młodszą siostrę, ależ bo widział, że ojciec jego nie lepiéj z matką się obchodził. Siostra znowu w złości przezywa brata w najohydniejszy sposób, bo słyszała matkę tak samo czyniącą ojcu. W domu wieczny spór, i dziecko go też z sobą w świat wynosi, kłóci się ze wszystkiemi, klnie ze zwyczaju i ze złości. W wieku kiedy się rozum rozwija, jak już wspomnieliśmy, rozwijają się i złe skłonności, rodzice po-

winni je poskramiać. Naprzód mówić do dziecka, przestrzegać czego się ma wystrzegać, jak nie folgować lada zachceniu, lub gniewowi. Mową na dziecku dużo zdobyć można, a najprzód domagać się posłuszeństwa, a gdy słuchać nie chce dopiero karać. A jak karać? Na to pytanie powiem: Bóg znając miłość, jaką wlał ku dzieciom w serca rodziców, dał im władzę by ich karali kiedy na to zasługują, a sądząc po téj miłości ma prawo się spodziewać, że téj władzy nie nadużyją. Rodzice przeto, którzy dzieci złych i nieposłusznych nie karzą, grzeszą i winę zaciągają, a to dziecko daleko więcéj od ludzi karania otrzyma. Gdyby to dzieci choć w części były tak święte jak był młodzieniaszek Pan Jezus, toby o karaniu mowy nie było, ale dzieci zrodzone w nieprawości grzechu pierworodnego, mają w sobie nieszczęsną skłonność do złego i choć znają co jest godziwsze, chwytają się z upodobaniem tego co grzeszne. Pismo Ś. przestrzega, że: „dziecko opuszczone na swą wolę, za-„wstydza matkę swoją. Ćwicz syna twego, a ochłodzi cię i da ko-„chanie duszy twojéj" [1]). Przez ćwiczenie nie ma się tu rozumieć namiętne bicie, ale ta karność ojcowska, która uczy bojaźni Pańskiéj i wlewa hart i silną wolę do duszy. Dziecko powinno pamiętać, że oko rodziców czuwa i ramię dosięga. A jeźli już upomnienia i kary pomniejsze nie skutkują, to widać, że kara silniejsza jest potrzebną. „Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon „z niego: a między domowymi będzie się z niego chlubił. Kto „naucza syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między „przyjacioły będzie się z niego chełpił. Umarł ojciec jego, a jakoby „nie umarł: bo po sobie zostawił podobnego sobie. Widział za „żywota swego i miał pociechę z niego: a umierając nie zafraso-„wał się, ani się zawstydził przed nieprzyjacioły. Albowiem zo-„stawił obrońce domu przeciw nieprzyjaciołom, a przyjaciołom od-„dawającego dobrodziejstwa... Koń nieobjeżdżony staje się twardo-„usty, a syn rozpustny stanie się nieujęty. Pieść syna a przestra-„szy cię: igraj z nim a zasmuci cię. Nie śmiej się z nim: abyś „nie żałował, a na ostatku zcierpną zęby twoje. Nie dawaj mu „swéj woli za młodu, a nie lekce sobie waż myśli jego" [2]). Jeźli

[1]) Przypowieść. XXIX. 15. 17. — [2]) Ekklez. XXX. 2—11.



kara jest już nieodzowną, nie czyńcie jéj w złości, z namiętnością, bo ta święta ręka ojca, która się na dziecko podnosi. Źle biedne dzieci wychodzą, kiedy przypadkiem podnietą do wykonania władzy rodzicielskiéj jest wódka, to już wtedy nie wiedzieć gdzie się wtedy dziecku schować. A jeszcze boleśniéj jeźli się w sercu rodzicielskiém zagnieździła nieustanna złość, w któréj nigdy nic dzieciom do wyrozumienia i spokojnie nie powiedzą, a zawsze gniewni z przezywaniem i doraźnem biciem. Najgorzéj zaś jeźli względem jednych dzieci zbyt pobłażliwi, wszystko im czynić dozwalają, a na drugie jak gdyby zawzięci nie dadzą mu się nawet usprawiedliwić. Pomijając te nadużycia władzy rodzicielskiéj, w ogóle uważając może lepiéj wychodzą dzieci, dla których rodzice są nadto surowi, aniżeli te, którym wszystko pobłażają. Zdarza się to u rodziców zamożnych, którzy często tak głupią i nie ojcowską miłością kochają swe dzieci, skarżą się słudzy na ich rozpustę, psują każdą robotę, uczyć się nie chcą, każdego w oczy bije zły ich kierunek, a jedni rodzice się zaślepiają, żadnéj przygany a témbardziéj kary im zadać nie chcą. Jedno surowsze użycie władzy rodzicielskiéj, naraz całe usposobienie dziecka naprawić może, ale tego od tych rodziców próżno się domagać, dzieci uważają jak lalki do zabawy, stroją je, żywią, ale jakichże to ludzi z nich zrobią? To też znowu przestrzega Ekklesiastes rodziców: „Nie raduj się ze złośliwych „synów jak się mnożą: ani kochaj w nich, jeźli nie masz w nich „bojaźni Bożéj. Nie ufaj zdrowiu ich, ani patrz na roboty ich, „lepszy bowiem jest jeden bojący się Boga, aniżeli tysiąc synów „niezbożnych, i lepiéj jest umrzeć bez potomstwa, niźli zostawić „syny niezbożne" [1]). To pewna, że surowém i trafném prowadzeniem dzieci, przyzwyczajając ich do posłuszeństwa a używając kar drobnych, rodzice oszczędzą dzieciom wiele boleści i zawodów w dalszém ich życiu. Dziecko powinno czuć możność kary nad sobą i nie poważyć sprzeciwiać się woli rodziców. Czasem słyszymy dzieci krnąbrnie odpowiadając rodzicom, że ich rozkazu nie spełnią, a oni to spokojnie przyjmują, nie zważając, że w takiém nie-

[1]) Ekklez. XVI. 1—4.

posłuszeństwie spoczywa zaród wiela złego i nieskończonych nieszczęść.

Czas dziecko przygotowywać do pierwszéj spowiedzi i komunii, zwykle jeźli rodzice tém się zajmują, to cały ciężar spada na matkę; w tak ważnéj chwili potrzeba wspólnego działania, aby powaga rodzicielska stanęła w całym majestacie. Może być, że ojciec przy swoich zajęciach nie ma czasu na uczenie, ale może uczynić parę zapytań, objaśnić je z powagą, powiedzieć choć kilka słów zachęcających, by się dziecko nie czuło opuszczoném od ojca w chwili, o któréj mu mówią i która jest rzeczywiście tak ważną dla niego. Matka często ledwie prostego pacierza nauczyć może, ojciec niewiele więcéj, to rzecz prosta, że dopełnienie wszelkich niedostatków jest obowiązkiem Proboszcza; rodzice powinni wezwać jego pomocy, jeźli osobnych nauk przygotowujących do pierwszéj komunii w parafialnym kościele nie bywa. Gorzéj często w tym względzie dzieje się w rodzinach zamożnych i to nie z niewiadomości, ale z obojętności. W domu panuje jakiś duch nie boży, dzieci nie przygotowują wcale, matka nie wie nawet jak się wziąć do tego, łatwiéjby jéj było wyliczyć ostatnie mody, niż warunki do spowiedzi. To bardzo źle, ale i ciebie biedna matko może nie nauczyli, pchali w twoją głowę tylko takie rzeczy, z których dla twego dziecka żadnéj korzyści przynieść nie możesz. I na to jest sposób. Kup książeczkę katechizmową i naucz się, a potém naucz dzieci swoje; nie pożałujesz téj pracy, a nie ma w niéj nic takiego, coby przechodziło możność i obowiązki matki. Staranie o zbawienie dziecka, ułatwi ci zbawienie własnéj duszy.

Jeźli syn już za domem, na służbie, w terminie lub w szkołach, wtedy działanie matki trudniejsze ale niemniéj skuteczne. Póki był pod ręką ojciec lub matka, mogli każde zboczenie naprawić. Przy rozstaniu ufam że mu dali potrzebne przestrogi, aby pacierza nigdy nie opuszczał, jakich towarzystw i miejsc ma szczególnie unikać i t. p. Teraz kiedy jest daleko, niech się matka modli za niego, a najbardziéj jeźli się dowie, że zły bierze kierunek. Za każdém zaś spotkaniem niech nie tyle patrzy na powierzchowność, a wgląda co się w sercu dzieje; póki ku matce nie stracił zaufania, to się jeszcze rychło naprawi. Jeźli syn stał się



skryty, zacięty, słucha z roztargnieniem co doń matka mówi, to się trzeba uciekać do modlitwy ale tak gorącéj, by czuć było, że matka nad dzieckiem błaga litości. Niech tylko nie traci ufności, dusza ludzka mogła się zepsuć, a z łaską Bożą może się naprawić. Niech do tego zachęci przykład innéj matki. Po kilkunastoletniém ciężkiém pożyciu małżeńskiém, dało się pewnéj niewieście dobrze przynajmniéj męża na śmierć przygotować i w pojednaniu zamknąć mu powieki. Z kilkorga dzieci przy wdowie pozostał tylko jeden syn niezmiernych zdolności, ale i namiętności w nim nie zaspały a wzięły tak niebezpieczny kierunek, że można było wątpić czy się opamięta. Inaczéj sądziła to matka, nie ustawała w żarliwéj modlitwie. Niedowierzając jednak sobie, prosiła pewnego Biskupa o wspólną modlitwę i radę, a on często widząc ją płaczącą, rzekł jéj: „idź w pokoju — być nie może, by syn takich łez miał zginąć“. Tą matką była Ś. Monika, a synem Ś. Augustyn.

Po każdym dłuższym przeciągu czasu, gdy ojciec lub matka ujrzą syna, niech się starają usunąć ten namuł, jakim namiętności lub złe towarzystwa już może powlekły jego serce; niech go odmłodzą a przywrócą to przekonanie, że tylko cnotliwy i bojący się Boga szczęśliwym być może, choćby mu się nawet niepowodziło. Dusza dziecka wtedy odzyska panowanie nad skłonnościami cielesnemi. Najskuteczniejszym ku temu środkiem, byłaby przy pomocy rodziców odbyta Spowiedź święta. W służbie, w terminie, w szkole mówią o wszystkiém, a rodzice do dziecka niech mówią o rzeczach potrzebnych dla jego duszy; bez téj nauki zasadniczéj reszta nie wiele mu pożytku przyniesie. Inni mogą waszego syna nauczyć, rodzice powinni go wychować, a Pismo Św. mówi: „Sromota ojcowska jest ze syna źle wychowanego“ [1]).

Bądź błogosławiony Panie za tę świętą miłość, którąś wlał w serca rodziców ku ich dzieciom.

Bądź błogosławiony Panie iżeś pośród nędz tego świata uczynił te przybytki ciebie godne, jakiemi są rodziny chrześcijańskie; przeznaczeniem ich jest rozszerzać królestwo Twoje. Tyś je sam ufundował i utrzymujesz w ciągu wieków, a żadna przewrotność

[1]) Ekklez. XXII. 3.

ani zepsucie zdobyć ich nie mogła, boś miłość postawił na straży.

Na wszystkich końcach świata i we wszystkich wiekach rodzina chrześcijańska zachowała te same przymioty; jéj siła i powaga taka sama w pańskich pałacach jak pod ubogą strzechą, tak jak Ewangelija jedna dla wszystkich ludzi. W takich to przybytkach pod opieką rodziców nauczyliśmy się kochać wszystko, co zacne i do Boga prowadzi. Starzejemy się, ciężar lat i trudów życia już się czuć daje, ale wspomnienie domu rodzicielskiego zawsze młode i niewinne. Tyle lat upłynęło jakeśmy go po raz ostatni pożegnali, wypadki różne przeciągnęły nad światem, z osób któreśmy znali już mało które żyją, wszystko czas pozmieniał, a żadne wrażenia nie zatarły wspomnienia domu rodzinnego, świeci ono w umyśle zawsze jasne i stanowcze jak wyrok sumienia. Dość by zła myśl zakołatała do serca, a zaraz jak przestroga przypomni się dom rodziców. Przy każdéj walce życia, zapasy ducha wyniesione z domu dodają odwagi, a nie dają wygasnąć miłości. Niemiłe nam téż żadne pochwały świata, jeźli mamy przekonanie, żebyśmy na nie nie zasłużyli przed trybunałem rodzicielskiego serca. To téż widok rodziny chrześcijańskiéj dobrze związanéj, w któréj rodzice w kierowaniu dzieci kierują się natchnieniem łaski, a nie saméj przyrodzonéj skłonności, dzieci zaś zachowują miłość i posłuszeństwo dla rodziców, a zaufanie braterskie ku innym członkom rodziny, budzi nawet w obcym człowieku uszanowanie.

Koniec Części I.



# CZĘŚĆ II.

## Cuda i nauczanie Chrystusa Pana.

## ROZDZIAŁ I.

### Chrzest Chrystusa w Jordanie.

Nikt z ludzi nie miał tak ogromnej chwały:
Nikt się nie zrodził świętszym nad cię Janie,
Ty myjącego ze zbrodni świat cały
Myłeś w Jordanie.

(Hymny Brewiarza. X. Hołowiński.)

Dotąd opisaliśmy dziecięce lata Jezusa Chrystusa, które są wstępem do prac jego apostolskich. Ewangelistowie milczą, co czynił Pan Jezus w latach od 12 do 30go roku życia, musimy je i my pominąć; najprawdopodobniéj spędził je w Nazarecie w domu Ś. Józefa. Teraz gdy doszedł lat zupełnéj dojrzałości, mógł rozpocząć pracę po którą go posłał Ojciec Niebieski, miał więc ku temu uczynić jakoby ostatnie przygotowanie.

Widzieliśmy już, jak bliskie stosunki pokrewieństwa i zażyłości łączyły Najświętszą Rodzinę z kapłanem Zacharyjaszem i jego żoną Św. Elżbietą. Po poczęciu Słowa Bożego, ich to najprzód Maryja Panna odwiedziła. Jest podanie, że kiedy Anioł przestrzegł Św. Józefa, by z Dzieciątkiem Jezus schronił się do Egiptu, to i Zacharyjasz ze Św. Elżbietą unikając rzezi niewiątka uciekli na

puszczę ze Ś. Janem, któremu także groziło niebezpieczeństwo, bo był tylko o 6 miesięcy starszym od Jezusa [1]). Opisując téż Ewangelista narodzenie Jana Chrzciciela, zakończa temi słowy: „A dzieciątko rosło i umacniało się duchem i było na pustyniach aż do „dnia okazania swego przed Izraelem" [2]). Zdaje się przeto, iż choć ze śmiercią Heroda niebezpieczeństwo minęło, Jan Ś. pozostał na puszczy przysposabiając się życiem pustelniczém przed oblicznością Pańską, „by gotować drogi Jego i dawać naukę zbawienia ludowi na odpuszczenie grzechów" [3]). Do naszych czasów pokazują pustynię i pieczarę, w któréj Poprzednik Pański te lata samotnie spędził; a wiódł tam życie bardzo surowe: „miał odzienie z szerści „wielbłądowéj i pas skórzany koło bioder swoich, a pokarm jego „był: szarańcza i miód leśny" [4]). Byłto taki sposób życia, jaki prowadzili w tamtych czasach ludzie szczególnie poświęcający się Bogu. Otóż „piętnastego roku panowania Tyberyjusza cesarza, gdy Pon„cyjusz Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod Tetrarchą Gali„lejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Ituryjskim i Trachonieckiéj „krainy, a Lizaniasz Abileuskim Tetrarchą: Za najwyższych ka„płanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, „Zacharyjaszowego syna, na puszczy". Jan w tym czasie skończywszy lat trzydzieści, rozpoczął prace przygotowawcze, które miał dokonać Jezus. Upominał więc i chrzcił przybywających na puszczę do niego. Potém opuściwszy tę miejscowość, ale nie zmieniając sposobu życia: „przeszedł do wszystkiéj krainy Jordanu, „opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów" [5]). I mó„wiąc: „Czyńcie pokutę: albowiem przybliżyło się Królestwo Nie„bieskie" [6]). „Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra „i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre „drogi gładkiemi. I oglądа wszelkie ciało zbawienie Boże" [7]). Życie pokutne Św. Jana, ubogacone tyloma łaskami, pociągało ku niemu mnóstwo słuchaczy ze wszystkich stanów. „Tedy wychodziła do „niego Jeruzalem i wszystka Żydowska ziemia, i wszystek kraj „około Jordanu. I byli chrzczeni w Jordanie od niego, spowiadając

[1]) Pielgrzymka X. Hołowińskiego str. 582. — [2]) Ł. I. 80. — [3]) Ł. I. 76—77.— [4]) M. III. 4. — [5]) Łukasz III. 1—3. — [6]) M. III. 2. — [7]) Ł. III. 5—6.



„się grzechów swoich". Jako znaku pokuty Żydzi używali chrztu, to jest obmywali ciało zanurzając się w wodzie; nie był to bynajmniéj Sakrament Chrztu Św., ale obrząd nadający uroczystość pokucie. Jan Św. rozpowszechnił ten chrzest pokuty jako przygotowanie do Chrztu Sakramentalnego, który dopiero Jezus ustanowił na zgładzenie grzechu pierworodnego i grzechów uczynkowych. Jan téż skłaniał ludzi do poprawy życia, a mówił groźnie bez względu na osoby, jak przystało na Przesłańca Pańskiego i więcéj niż Proroka: „Gdy widział wielu Faryzeuszów i Saduceuszów przychodzą„cych do chrztu swego, mówił im: Rodzaju jaszczurczy, któż wam „pokazał abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcież tedy „owoce godne pokuty. A nie chciejcie mówić sami w sobie: Ojca „mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg „z kamienia tego wzbudzić syny Abrahamowe. Bo już siekiera do „korzenia drzewa jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które „nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone" [1]) Trzeba zaś pamiętać, że Faryzeusze przekonanymi byli, jakoby Bóg dla zasług Abrahamowych i w skutek danéj mu obietnicy obowiązanym był wszystkich Żydów uczynić uczestnikami nieba, a nawet pomimo grzesznego życia nie mógłby ich pozbawić zbawienia. Gdy owszem prawymi synami Abrahama są nietylko Żydzi, ale wszyscy naśladowcy i dziedzice wiary jego. Do takiego to mniemania odnoszą się słowa Janowe, gdy mówi: że Pan Bóg i z kamieni, to jest z Pogan, może sobie uczynić syny Abrahamowe — raczéj więc niech Żydzi patrzą na siebie, by się nie stali drzewem niedającém dobrego owocu, bo takie będzie wrzucone do ognia. Słysząc rzesze takie upomnienia o potrzebie pokuty, pytały Ś. Jana: „Cóż tedy czynić będziemy? Odpowiadając mówił im: kto ma dwie „suknie, niech da niemającemu: a kto ma pokarmy, niech także „uczyni. Przyszli też i celnicy, aby byli ochrzczeni. Nauczycielu „co czynić będziemy? A on rzekł do nich. Nic więcéj nie czyńcie „nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: „Co mamy czynić i my? I rzekł im żadnego nie bijcie, ani potwa„rzajcie: ale na żołdzie waszym przestawajcie". Tak wszystkim

[1]) M. III. 5—10.

stanom dawał stosowne upomnienia. A były to czasy zbytków, zdzierstw i nieczułości na nędzę bliźnich. Celnikom przeto Jan nakazywał sprawiedliwość w poborach, a żołnierzom by nie krzywdzili bezbronnych — bo tém często grzeszyli. Ludzie zdumieni takiemi kazaniami, wnioskowali, że Jan może jest Chrystusem czyli obiecanym Messyjaszem, i pytali go o to: „Odpowiedział Jan mó„wiąc wszystkim: Jać was chrzczę wodą, aleć przyjdzie mocniejszy „nad mię, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia „jego; ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem, którego „wiejadło w ręku jego, i wychędoży bojowisko swoje, i zgromadzi „pszenicę do szpichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszo„nym. Wieleć i innych rzeczy napominając opowiadał ludowi“ [1]).

Gdy tak Jan Św. przygotowywał serca do nauki Chrystusa Pana, oto z ludźmi dążącemi nad brzegi Jordanu przybył i Jezus od Nazaretu, aby był od niego ochrzczon tym chrztem pokuty. Jan poznawszy Zbawiciela, wzbraniał się mówiąc: „Ja mam być „ochrzczony od ciebie, a ty idziesz do mnie?“ Na rozkaz jednak Jezusa musiał być posłuszny, bowiem rzekł mu: „Zaniechaj teraz, „albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość. „I tak go dopuścił“. Wtedy Chrystus tak jak inni wstąpił do wód Jordanu. Skoro Chrystus został ochrzczony i skończył modlitwę, w cudowny sposób niebiosa się rozwarły: „I zstąpił nań Duch Ś. „w osobie cielesnéj jako gołębica, i stał się głos z nieba: Tyś jest „syn mój najmilszy, w tobiem upodobał sobie“ [2]). Obok pokornéj postawy Jezusa, który z grzesznikami przyszedł po chrzest do Jana, ukazała się nierozdzielność Trójcy przenajświętszéj. Były już różne cuda przy poczęciu i narodzeniu Jezusowem, w téj chwili stał się więcéj niż cud, majestat trzech Osób jedynego Boga daje świadectwo Jezusowi. Objawienie się Ducha Św. i głos Boga Ojca odnosiły się do całego świata i wszystkich ludzi, by wiedzieli, że Chrystus jest Synem Bożym, i że Bóg tylko w tém sobie podoba, co uczynione jest przez Jezusa lub dla Jezusa.

Chrzest się skończył, a Ewangelista Łukasz dodaje: że „Jezus „poczynał być jakoby we trzydziestu lat, jako mniemano, syn Józefa“ [3]).

[1]) Ł. III. 10—18. — [2]) M. III. 14—17. — [3]) Łuk. III. 21—23.



## OBROK DUCHOWNY.

### Potrzeba pokuty.

Któż obejrzawszy się na życie swoje, a słysząc Jana wołającego: że „już siekiera do korzenia przyłożona“, nie zadrży? Życie nasze jak krzew ręką Bożą na świecie zasadzone, dusza przez Chrzest zaszczepiona w Chrystusie, łaską jego chodowana by rodziła dobre owoce. Tyloma dobrodziejstwy nauki i przykładów obsypana, po kilkudziesięciu przeszłych latach, jeźli się bliżéj przypatrzymy, to drzewo życia naszego okazuje się tak suche i jałowe, że z przerażeniem odwracamy oczy. Jeszcze dawniéj zieleniło się choć liśćmi, pokrywało kwiatem — ależ drzewa są dla owocu, czy te wydaje nasze drzewo? Nie dziw przeto, że przeraża nas ta siekiera przy korzeniu, która lada chwila uderzy, a drzewo bezowocne naszego żywota naraz podcięte obali się. Nie byłby jednak Jan Ś. prawdziwym Poprzednikiem Chrystusowym, gdyby grożąc niepoprawnym, nie ukazował razem ratunku dla chcących się poprawić. To też wołał: „czyńcie pokutę“, i znowu: „czyńcie tedy owoce godne pokuty“. Pokuta, któréj się Jan Święty od rzeszy domagał, jest to przedewszystkiém zaparcie siebie, a ofiara z nas samych uczyniona Bogu. Bez takiego poświęcenia siebie nie można dostąpić zbawienia, a Chrystus potwierdza słowa swego Przesłańca, mówiąc: „Jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“ [1]). Mało jednak ludzi chce tak pokutować, a mniéj jeszcze takich, którzyby na zadośćuczynienie za swoje grzechy wiedli żywot ukryty a umartwiony; ogół nie chce nawet z poddaniem znosić upokorzeń i dolegliwości nieodstępnych od tego żywota — nie starają się być w spójni z cierpiącym Chrystusem, iżby byli jako Ś. Paweł o sobie pisał: iż świat dlań ukrzyżowany jest, a on światu [2]). A pierwéj już ogólnie powiedział, że: „którzy są Chrystusowi, ciała swoje „ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami“ [3]). Ludzie i słyszeć nie chcą o pokucie, bogaci czy ubodzy jednakowo ubiegają się za rozkszą, i nigdy im nie dosyć.

[1]) Ł. XIII. 3. — [2]) Do Galat. VI. 14. — [3]) Do Galat. V. 24.

Gdyby to grzesznicy teraźniejsi, jak owe rzesze na puszczy przed Janem, wyznawali swoją niewiadomość i zapytywali: „co czynić mamy?“ toby się dowiedzieli, jako im w pokucie żyć przynależy nadal, i jakie ta pokuta wedle słów Janowych, owoce przynosi: „Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu, a kto ma pokarmy, niech także uczyni“. Miłość więc bliźniego i miłosierne uczynki, są znakiem dobréj pokuty. Drugim owocem pokuty jest sprawiedliwość, dla tego do przełożonych i mocniejszych mówił Jan Św.: „Nie czyńcie nic nad to, co wam postanowiono, żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie“. — Nie przykrzcie się ludziom nad to, co wam prawo Boskie i ludzkie przyznaje. Z tych dwu przykładów uczmy się sprawiedliwości i miłości względem bliźnich, bo te są pierwszemi owocami pokuty przyjemnéj Bogu. Dużo jeszcze rzeczy dowiedzieć się można od Jana, ale trzeba, aby pierwéj pokuta serca nasze przejęła, jak ona wyprostuje kręte ścieżki umysłu naszego, a wyrówna pagórki i doliny, które tam pycha, miłość własna, chciwość i przesądy uczyniły, już wtedy nie Jan Chrzciciel, ale sam Jezus do nas mówić będzie.

Przyszliśmy do tego miejsca, w którém mamy już opisywać prace Apostolskie Pana Jezusa, będziemy teraz słyszeli Jego nauki, patrzali na czyny, z nim będziemy obcować, przy nim ogrzewać miłość naszą, utwierdzać wiarę, ożywiać nadzieję. Chrystus rozpoczynając tę pracę, przygotował się do niéj pokutą: bo postem i modlitwą.

---



# ROZDZIAŁ II.

## Post Pana Jezusowy na puszczy i kuszenie.

Do postu świętej ozdoby,
Same niebo świat przynęca;
Gdy postem własnéj osoby,
Bóg Zbawiciel post poświęca.

(Hymny Brewiarza X. Hołowińskiego).

Będąc dziećmi rodziców, którzy dla łakomstwa Raj utracili, nie dziw, że się nam post i wszelkie umartwienie przykrzy. Ztąd też półmędrki i niedowiarkowie z taką zaciętością na posty od Kościoła nakazane napadają i odwieść ludzi od téj pobożnéj praktyki usiłują. Nie tak Chrystus Pan. On, który przyszedł nas odrodzić, i naprawić co było zepsute, a skłonić do szukania zbawienia, na wstępie prac swoich, daje przykład wielkiego umartwienia, abyśmy szli w ślady jego [1]).

„Jezus pełen Ducha Świętego, wracał się od Jordanu i zaprowadzon jest od Ducha na puszczę“ [2]). Palestyna szczególniéj w pobliżu Jordanu, pełna jest miejsc odludnych, na wierzchołkach skalistych i niedostępnych gór, znajdują się niewielkie płaszczyzny i jaskinie, w których można się ukryć. Na jedno z takich miejsc udał się Jezus, trwał tam na modlitwie, a „pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy [3]), a nie jadł w one dni [4]), a potém łaknął“. Zdaje się, iż siła tylko nadprzyrodzona Chrystusa Pana, mogła wytrzymać taką wstrzemięźliwość; czytamy jednak w życiu pierwszych pustelników, iż niektórzy taki post odprawiali nie utraciwszy życia; zresztą miejscowość tak była jałową, iż szatan kusząc Jezusa, tylko kamień mógł mu przedstawić. Gdy się skończyły dni 40, Chrystus łaknął; tę chwilę obrał szatan. Gdy mu się powiodło w Raju z rodzicami naszémi i teraz chciał użyć podobnego fortelu. Kiedy więc Chrystus był wycieńczony głodem, szatan z pozorem ludzkości za-

[1]) I. Piotr II. 21. — [2]) Łukasz IV. 1. — [3]) Mat. IV. 2. — [4]) Łuk. IV. 2.

czyna pokusę i zapytuje, jakby z prostéj ciekawości. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: „jeźliś jest Syn Boży, rzecz, aby ten kamień stał się chlebem“. Dla stworzyciela świata zadanie nie było trudne. Ale Jezus wiedział, do czego zmierza ta rada i rzekł szatanowi: „Napisano jest: Nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych“.— Słowa te powiedział Mojżesz (V. Maj. VIII. 3), gdy przypominał Żydom, jak po wyprowadzeniu z Egiptu, w niedostatku chleba, Bóg żywił ich przez długie lata manną na puszczy. — Chrystus przywodząc je, ukazuje, że pomimo głodu, który cierpi, wie dobrze, gdzie ma pomocy szukać, bo siły człowieka nie tyle podtrzymuje pokarm, jak raczéj wypełnianie woli Bożéj. Jestto więc spokojne ale stanowcze odepchnienie usług czartowskich. Musiał się szatan zdziwić takiéj odprawie. W Raju była obfitość wszystkiego, a on na jabłko potrafił uwieść Adama i Ewę; tu na głuchéj puszczy po czterdziestodniowym poście rada jego nie przyjęta. Jeźli się zdziwił, to w kuszeniu nie zniechęcił, a kiedy mu się na łakomstwo skusić nie powiodło, szuka w swéj przebiegłości innego środka. Że Chrystus Pan odpowiedział szatanowi słowy Pisma Śgo, więc i on przytacza Pismo, a gdy Jezus przez te słowa wykazywał, jaką ufność pokłada w pomocy Ojca Niebieskiego, więc czart właśnie tę ufność probuje pokusą. „Tedy Go (Jezusa) wziął djabeł do miasta świętego i po„stawił Go na ganku kościelnym i rzekł mu: Jeźliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisane jest: Iż Aniołom swoim roz„kazał o Tobie, i będą Cię na rękach nosić, abyś zaś nie obraził o kamień nogi swojéj“. (Psalm XC). Rzekł mu Jezus: „Zasię na„pisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego“. (V. Mojżesz VI. 16). Nad kościołem Jerozolimskim, po stronie gdzie góra była stroma, a pod nią głęboka przepaść, wznosiła się wysoka wieża, tak iż z jéj wierzchołka patrzyć nie można było bez zawrotu głowy. Wedle powszechnege mniemania, tam odbyło się przytoczone kuszenie. — Szatana, jak i współczesnych niedowiarków, niepokoiło Bóstwo Chrystusowe, więc powtórnie tu, jakoby warunek kładzie: „Jeźliś jest Syn Boży“, a domaga się, by na dowód Jezus rzucił się z wieży i zachęca Go do tego słowy Psalmu XC., w którym Dawid opisuje opiekę, jaką Bóg otacza tych, którzy w nim ufność



złożą. Są to te same słowa, które my powtarzamy w pieśni: Kto się w opiekę:

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą“.

Nic prawdziwszego nad te słowa, a codzień téj opieki doznajemy. Ale co innego jest ufać, że Bóg w ciężkich kolejach życia człowieka nie opuści, a co innego, jakoby kusząc Boga, rozmyślnie rzucać się z wieży. Nie dość przeto, jak czynił szatan i jak czyni wielu na poparcie swych błędów, kilka słów Pisma Św. przytoczyć, bo kto Pismo Św. przywodzi, powinien myśl jego prawdziwą podać, czego bardzo przestrzega Kościół katolicki. Chrystus Pan w odpowiedzi szatanowi używa także Pisma Św. i z ksiąg Mojżesza powiada mu wprost: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“. A cóż jest kusić Boga, jeźli nie czynić przeciw rozumowi i przeciw przykazaniu Pańskiemu, rzucać się z wysokości w przepaść i niejako zmuszać Boga, by posłał Anioła dla ratowania nas. Bóg w przeciwnościach ratuje ludzi, ale nie obiecał osłaniać tych, którzy rozmyślnie, a bez powodu narażają się na śmierć niezawodną. Tak by próżniak nic nie robił, licząc na to, że go Bóg w niedostatku karmić będzie; innyby kradł, oczekując, by go Bóg ochronił od więzienia. Choć to szatan wprawny w chytrości, nie wiodło mu się z Chrystusem, a najgorzéj wyszedł na końcu. Bo raz jeszcze postanowił użyć najsilniejszéj pokusy, a raczéj chciał wszystkie inne w téj jednéj zebrać.

„Wziął Go (Jezusa) zasię djabeł na górę wysoką bardzo, i uka„zał wszystkie królestwa świata i chwałę ich. I rzekł Mu: To „wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy „rzekł mu Jezus: Pójdź precz szatanie, albowiem napisano jest: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć „będziesz“. (V. Mojż. VI. 13)[1]). Oczywistą jest rzeczą, że nie ma na świecie tak wysokiéj góry, z któréjby można dojrzeć okiem

[1]) M. IV, 2, 10.

wszystkie królestwa, ale z wysokiego szczytu mógł szatan ukazować strony, w któréj leżą i opowiadać ich bogactwa. — A jak każda pokusa obiecuje szczęście, którego nam nie daje, tak i szatan w szczodrości swéj hojniejszym się okazał, niż go stać było. — Dodawał nawet przechwałkę: „Mnie są poddane, a komu chcę, da„wam je; Ty, jeźli się pokłonisz przedemną, będą Twoje wszystkie [1]“. Nie darmo Pismo Św. nazywa szatana kłamcą, bo i w kuszeniu Pana Jezusa takim się być okazał, gdy się chwalił, że wszystkie królestwa świata jemu są podległe. W czém równie jest niezmienny, to, że obietnic czynionych w pokusach, jeśli go usłuchamy, nie dotrzymuje; podobnośmy tego na sobie nie raz doświadczyli. — Ale dość już długo trwało to kuszenie Jezusowe, byśmy mieli przykład, jak w podobnych chwilach postępować mamy. Szatan domagał się pokłonu, a Jezus odpowiada mu, jak wypadało odpowiedzieć na takie wezwanie: „Pójdź precz szatanie“ i dodaje słowy Pisma Św.: „Panu Bogu swemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć.“ Słowa te zapisane są w tym samym rozdziale ksiąg Mojżeszowych, w którym ten mąż boży przepisywał ludziom wogóle, a Izraelitom w szczególności, jak się względem Boga zachowywać mają i co się od człowieka Stworzycielowi należy. Na tak stanowcze słowa Chrystusa Pana, jakoś i ochota szatana opuściła, a zabrawszy cały zapas ponęt i obietnic, odszedł. Tych kilka słów Jezusowych wystarczyło, by zedrzeć szatanowi maskę, w jaką się był przybrał, a uczuł sam kim jest i na co się porwał. Nie raz jeszcze rozpocznie on walkę, nie już z Chystusem, ale z Jego wyznawcami, a ile razy zastanie człowieka trwającego w łasce i mającego dość siły nad sobą, by mu odpowiedzieć: „Idź precz szatanie,“ z podobną zawsze hańbą ustąpić będzie musiał.

Po tym tryumfie odniesionym przez Jezusa nad szatanem, wszystko na raz się zmieniło; ustąpił czart, jak niegdyś z niebios ustąpić musiał, gdyż za swą pychę do piekieł strąconym został. „A oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu (Jezusowi) [2]. Za odejściem szatana przystąpili Aniołowie niecierpliwie oczekujący téj chwili. Tak i dusza ludzka po zwycięženiu pokusy, czuje się swobodną, jak gdyby była w towarzystwie Aniołów, serce jéj wolne ma tylko pragnienie Chleba Anielskiego, którym jest Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj, by przy tym stole nagotowanym przeciw tym, którzy nas trapią [1]), nabrać sił do walki i nowych zwycięztw.

[1]) Łuk. IV. 6, 7. — [2]) M. IV. 11.



[1]) Psal. XXII. 5.

## OBROK DUCHOWNY.

### O zwyciężaniu pokus i wyjątek z kazania X. Piotra Skargi.

Znając choć powierzchownie miłość Jezusa Chrystusa ku ludziom, nie dziwi nas, że ona go zawiodła do sromotnéj śmierci krzyżowéj, ale z czém się oswoić nie możemy, i dziwić nie przestajemy, to, że z téj saméj ku nam miłości, dopuścił szatana, by go kusił.— To zadziwienie ztąd zapewne pochodzi, że nie znamy wszystkich przepaści miłości Najsłodszego serca Jezusowego. Jakakolwiek tego jest przyczyna, to pewna, że bez uwielbienia myśleć nie można o tém kuszeniu Chrystusa Pana. Przypomnijmy sobie, jakie wrażenie sprawia na nas pokusa, jeźli nam się przedstawia w chwilach łaski i uspokojonych namiętności, szczególniéj taka, któréj działanie zewnątrz nas się objawia, np. namowa na uczynki złe i hańbiące, jakiém oburzeniem nas przejmują, jak obecność kusiciela staje się dla nas wstrętną, i staramy się okazać wzgardę osobie, którąby się ciągnąć nas do tego odważyła; takie oburzenie zupełnie jest sprawiedliwe, o ile miłość własna do niego się nie przyłącza. Cóż dopiéro czuć musiało Przeczyste Serce Jezusa, gdy ku niemu przystąpiła taka poczwara, jak szatan i to, by go kusić? Natura Boska Jezusa nie była wolną od odrazy, któréj w takim razie każda dusza czysta podlega, ale ta odraza Jezusowa była nieskończenie większa. Była to niewymowna boleść serca, gdy przed Jezusem stanął strącony anioł, nieprzyjaciel Boga i nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, za który Jezus ma krew przelać, i przychodzi ten odwieczny kłamca, by Chrystusa kusić. Zachodzi jednak różnica we wrażeniu, jakie pokusa na nas wywiera, a jak ją przyjmował Jezus. Nam każda pokusa ujmę przynosi, lub przynieść może, tak mało potrzeba,

byśmy na nią zezwolili, a samo obcowanie ze złemi osobami, rzuca na nas podejrzenie, bo słabość nasza jest prawie nieograniczona. Każdy człowiek albo jest grzeszny, albo zdolny do grzechu. Pokusa więc każda, choćby nie pociągnęła zezwolenia, wywołuje rumieniec wstydu. Od tego przykrego uczucia Jezus był wolny. Rozmawiał z szatanem tak samo, jak z publikanami, celnikami, lub Samarytanką, pokusa więc odbywała się zewnątrz, a sumienia ani skłonności Chrystusowéj nie dotknęła. — Kiedy w nas pokusa wywołuje przynajmniéj rozdrażnienie, przestrzega, byśmy się mieli na baczności, od czystéj duszy Jezusowéj ona się odbiła i nie przysposabiała jéj do zezwolenia i grzechu.

Pokusy zkądkolwiek pochodzą, trojakiego tylko mogą być gatunku. Albo nas ciągną do rozkoszy ciała, a dogodzenia jego nieporządnym zachceniom, albo łechcą naszą pychę i miłość własną z jéj rozlicznemi odcieniami, albo nakoniec pobudzają chciwość dostatków i zaszczytów tego świata. Każdy grzech, którego się dopuszczamy, bywa wywołany jedną z tych trzech pokus. — Podobny podział podaje i Jan Święty Ewangelista, który tak go wyraża: „Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota“ [1]). Szatan najwyraźniéj tego podziału się trzymał. Kuszenie tego, który przez 40 dni nic nie jadł, odnosi się do pożądliwości ciała. — Namawianie Jezusa, by się zrzucił z wieży, z dodaniem warunku, „jeźliś jest Syn Boży“, jest kuszeniem pychy, choć jéj w Chrystusie nie było. Obietnica zaś, że da Jezusowi Panu wszystkie królestwa świata, oczywiście jest wymierzoną na chciwość dóbr ziemskich. Dopuścił Chrystus siebie kusić szatanowi, aby wyznawcom swoim na wszystkie wieki zostawić naukę, jak mają postępować z wszelkiemi pokusami do grzechu. Nie zwyciężył P. Jezus tak szatana, aby ludzi nawet kusić nie mógł, ale przykładem swoim nas umocnił, iż z każdéj podobnéj walki zwycięzko wyjść możemy, a tylko ten, który nie chce wytrzymać walki, nie osiągnie nigdy korony chwały [2]). Na odniesienie takiego zwycięztwa, potrzeba nam się uzbroić w męztwo, to jest mieć postanowienie, w żadnym razie nie odstąpić Sztandaru Chrystusowego.

[1]) I. Jan II. 16. — [2]) II. do Tymot. II. 5.



Stopnie natarczywości szatańskiéj bywają najrozmaitsze, nie ma jednak żadnéj, któréjbyśmy przy łasce Bożéj nie mogli pokonać. Bóg nie dopuści, wedle nauki Kościoła, byśmy byli kuszeni nad siły nasze, a proszącym udziela pomocy, jako pisze Piotr Św.: „umieć Pan proszących z pokuszenia wyrwać“ [1]). Obok takiéj pomocy Bożéj, pobudza nas Św. Paweł do czujności i przestrzega: „Bracia zmocnijcie się w Panu i sile mocy Jego. Obleczcie się „w zupełną zbroję Bożą, albowiem nie mamy biedzenia przeciw „ciału i krwi, ale przeciwko... duchownym złościom“ [2]). Jakich więc mamy nieprzyjaciół, jakie ich sidła, takiéj nam przeciw nim broni zażywać trzeba, to jest duchowych a Bożych. Szatan czasem pokusami tak dusze uwikła, że zdaje się, że się już ona nie obroni. Jest to złudzenie, bo żadna pokusa nie jest dość silną, by przemogła człowieka dobréj woli, który się jéj przeciwia, a Ś. Paweł pisał do Koryntyan: „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić „was nad to, co możecie; ale z pokuszeniem uczyni téż, abyście „nosić mogli“ [3]). Często znowu liczne pokusy są karą, bo jeźli ze wszystkich stron niebezpieczeństwo grozi jakiéj duszy, ztąd to pochodzi, że ona początkowym pokusom nie dawała odporu i raczéj sama dobrowolnie w nie się uwikłała: „A kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie“ [4]). Nic więc dziwnego, że taka dusza na ukaranie swego lenistwa w służbie Bożéj, musi potém zdobywać się na pewien heroizm, by przerwać więzy, które dała na siebie nałożyć. Nauka, jaką Chrystus ogłosił, jest nauką walki duchownéj: „bojowaniem téż nazywał Hiob życie człowieka na ziemi“ [5]). Kościół przez Jezusa założony, nazywa się wojującym. Święci, jako gwałtownicy i bohaterowie, zdobywają sobie obywatelstwo w królestwie Bożém [6]). Sami my tylko mielibyśmy zażywać wczasu? Dusze, im większemi obdarzone łaskami, tém cięższe przechodziły próby i powiadał Anioł do Starego Tobijasza: „Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła„ [7]).

A ty biedna duszo, może ciężko utrapioną jesteś od pokus? jak to mówią, rady sobie z niemi dać nie możesz, i to od takich właśnie, których i nazwać trudno, ścigają cię wszędzie od rana do

[1]) II. Piotr list II. 9. — [2]) Efez. w VI. 10, 11. — [3]) I. Korint. X. 13. — [4]) Ekkles III. 27. — [5]) Hiob VII. 1. — [6]) M. XI. 12. — [7]) Tob. XII. 13.

wieczora, lub poddajesz się najniebezpieczniejszéj z pokus, bo wpływowi złych towarzystw. Wyznaj młodzieńcze, może choć nie straciłeś wiary, owładnęła jednak sercem twojém chęć zemsty, obrażonego honoru, a może nawet zamierzasz kogo skrzywdzić, bo coś brzydkiego cięży ci na myśli, ukrywasz się, a spojrzeć na ludzi prosto nie śmiesz, jużeś ku temu może wszystko przygotował. Ale niepokój, który cię owładnął, dodaje otuchy, że łaska Boża cię nie opuściła. Trwoga ogarniająca sercem przed grzechem, jest uczucie, którego doznawali Święci — jestto przestroga, by się mieć na baczności, bo nieprzyjaciel już blisko. Żadna najsromotniejsza pokusa nie splami twéj duszy, póki się jéj sprzeciwiasz; zezwolenie i poddanie się jéj, stanowi sromotę grzechową — toć i Jezus był kuszony, a przecież nie zgrzeszył. — Rozważ to więc w sumieniu własném, czy to są już grzechy, czy tylko niepokojące pokusy? — Jeźli pokusy, czuwaj, ale nie masz powodu zatrważać się.

Aby wrócić ci spokój sumienia, uczynię jeszcze parę zapytań. Czy masz nienawiść ciągłą przedmiotów, do których pokusa cię ciągnie? powtóre, czy wolałbyś raczéj przenieść wszystko złe, niż na nią zezwolić? po trzecie, czy prosisz w modlitwie Boga o pomoc? nakoniec, czy unikasz tego wszystkiego, co podlega pokusy? Jeźli na każde z tych pytań w sumieniu twierdząco odpowiedzieć możesz, to bądź spokojnym, walka może być długa i sroga, ale ogólnie mówiąc, zdaje się, że to tylko pokusy, a do grzechu nie przyszło.

Choćby zresztą to, co nazywasz pokusami, były to już ciągłe wielkie grzechy, niezliczone prawie, to przy pomocy Bożéj i na to jest rada. Po to Pan Jezus w kościele postanowił kapłanów, aby grzesznikom żałującym, grzechy odpuszczali, po to w kościołach są konfessionały, aby tam ludzie z win swoich się oskarżali. I ty tak rób, jak uczyniło tylu innych grzeszników, nie pożałowali tego, i ty nie pożałujesz — ale nie zwlekaj już dłużéj — przez to właśnie, żeś tak odkładał spowiedź, patrzaj, jakeś zabrnął.

Wyborną naukę o pokusach i o opieraniu się im, a wielom bardzo pożyteczną, przytaczam tu z X. Piotra Skargi:



„Mając nieprzyjaciel nasz szatan duchowną i oczom cielesnym naturę niewidomą, rozmawiać z duszą naszą może i rozmawia tak, jako Anioł z Aniołem i duch z duchem czyni. Podał, mówi Ewangelista, djabeł, do serca Judaszowego, aby wydał P. Jezusa. — A rzucić na nas, to jest na naszą duszę, może myśli, jakie chce, i jakich mu do grzechu, w który ludzi prowadzi, potrzeba. I drugdy mniemamy, aby one nasze myśli były, a one są jego, na które on upodobania, kochania i przyzwolenia prosi, aby przyzwolenie miawszy, do wykonania grzechu przywiódł.“

„Serce nasze ma jakoby cztery komórki: w jednéj są myśli do złego, które nieprzyjaciel na nas miecie, i zmysły ję też zwierzchnie nasze i chęci nieporządne ciągnie, w drugiéj mieszka kochanie w onych myślach, w trzeciéj przyzwolenie, a w czwartéj wypełnienie. Szatan podając złą myśl, u pierwszych drzwi kołace, abyśmy onę złą myśl przypuścili, jak o Judaszu mówi Ewangelista: Puścił szatan do serca Judaszowego, aby Pana zdradził. Co gdy ma, wnet to do drugiéj komórki wdziera, aby się człowiek w onéj złéj myśli ukochał; a zatem idzie do trzeciéj, aby na zły uczynek przyzwolił, i uczynić go postanowił. Gdzie już ma jako gospodę, w któréj gospodarza niejako wiąże i prowadzi go do wykonania onego złego uczynku, aby się co rychléj wypełnił. Jako gdy Judaszowi do serca podawał, aby Pana swego zdradził, obiecując mu pieniądze: Judasz pierwéj myśl oną przypuścił, w niéj się ukochał, trzymając ją w sercu, potym na nią zezwolił, i postanowił uczynić. A nakoniec szukał czasu i pogody do wypełnienia, a nalazłszy wypełnił i zdradził. Toż się o innych wszystkich grzechach rozumie, i o tém, gdy Panu Jezusowi do serca podawał, aby z kamienia chleb sobie uczynił, aby się z ganku spuścił, aby świat i chwałę jego umiłował.“

„Kto mu się sprzeciwić mocnie chce, najłatwiéj go u onych drzwi pierwszych bije, gdy mu w nich głowę kruszy, nie otwierając mu, ale wnet jako na zdrajcę i złodzieja wołając: Precz czarcie, i myślić o tém nie chcę i tych ci drzwi nie otworzę. Lecz gdy kto myśl przypuści, a pierwsze one drzwi otworzy, i kochać się w złéj myśli pocznie, trudniejsze jest zwycięztwo. Bo za onym kochaniem, wkrada się nieprzyjaciel łacno do trzeciéj komory, i na on grzech przyzwolenie wyciągnie. — I gdy się przez one trzecie

drzwi przeciśnie, a serce do przyzwolenia przywiedzie, już człowieka prawie związał, i do wypełnienia uczynku onego, lada go kiedy wpędzi.“

„Potrzeba tedy zdrajcę u pierwszych drzwi bić i głowę kruszyć jego, bo tam jest najsłabszy. Wszakże i u drugich nie rozpaczać, przedsię obaczywszy to i onym kochaniem zbrzydziwszy się, wymiatać go tym prędzéj, póki się do wnętrznéj komory nie dobędzie. I tam, choćbyśmy przegrali, póki do uczynku nie przyjdzie, oprzeć się możem. Ale gdybyśmy już, uchowaj Boże! podlegli, i śmiertelny grzech wypełnili, rozpaczać nie mamy, ale z łaską i pomocą Boską powstawać i znowu z nieprzyjacielem walczyć, a rany zadane leczyć i na nową się siłę z najświętszych Sakramentów zdobywać winni jesteśmy.

„To się téż na baczeniu mieć ma: Iż czart rad się porozumiewa i zmawia z sługami i domownikami naszemi, z ciałem i zmysły cielesnemi, i przez nie najprędzéj nas zdradza gdy jako domowników i własnéj przyrodzonéj czeladki nie strzeżem. Poda ciału to, co mu miło i potrzebno, a wnet z potrzeby uczyni zbytek i kochanie i rozkosz i zatym w grzech niebaczną duszę wprowadzi. Ujrzał, iż Pan Jezus postem ciało strudził, widział iż łaknie, a jeść potrzeba, a ciało trwać nie mogło: nalazł pogodę do pokusy, aby mu się Pan odkrył, iż jest synem Bożym, aby nietylko chleba, ale i kosztownych potraw z kamienia sobie naczynił; (bo pismo wszystkie potrzeby w chlebie zamyka) a rozkosznie używał. I mówił mu: Co się zabijasz tym postem w kwiecie młodości? czemu tem urodę anielską tracisz? Ciało masz, i nie jesteś duchem, jeść i pić musisz, o grzech się mężobójstwem swoim przyprawisz. A to mówił chytro, nie zdrowia życząc, ale do rozkoszy i cielesnego kochania w pokarmach prowadząc“.

„Do takiéj pokusy ciało wnet przystaje i cielesność nasza i duszę chytro zdradza ten domownik, którego zawdy przy sobie nosim, a on wiary nigdy nam nie dotrzyma, a o sobie radzić o duszy i tem, co jéj pożyteczno nie pamięta: przetoż się przestrzedz mamy. Naprzód, abyśmy ciału, gdy o swoich potrzebach z nami czyni, nie dowierzali, a zmowy się czartowskiéj z ciałem i zdrady bali. Abyśmy potrzeby cielesne rozumem i powściągliwością miarkowali,



zbytku i rozkoszy strzegąc, a osłowi temu do nieposłuszeństwa i rozpustności zwyczaju, przez zbytni obrok nie dając. — Bo tym sposobem ujdziem zdrady djabelskiéj, gdy przez te sługi a zdrajce nasze przystępu do nas mieć nie będzie: gdy niewolnika zwiężem, a rozmowy mu i porozumienia z nieprzyjacielem nie dopuścim.“

„Jest jeszcze i ta chytrość szatańska. Od małych i jakoby nam potrzebnych rzeczy poczyna, a grubemi bardzo kończy; od chleba do bałwochwalstwa. Pierwéj mówi: Nabywaj chleba, bo bez niego żyć nie możesz, i potém: Pokłoń mi się, a miej mię za Boga. To czyni z owemi, którzy ubóstwem ściśnieni myślą o nabywaniu, a nabywszy potrzebnéj żywności, nie przestają na niéj, ale na zbytki i marnotrawstwa się puszczają. I dla podparcia zbytków onych, aby im stawało do niesprawiedliwych zysków i nabycia przychodzą, i na cudze się targają, a potém do zamiłowania pieniędzy, które sobie za bogi postawią, w nich wszystko serce, miłość, nadzieje zostawując, czynią pokłon Boski szatanowi. Przetoż się w tém baczmy, abyśmy na początku, gdy się pomału wkrada ten chytry wąż, zbywać i znać myśli jego: i związać go umieli. Potrzebę od zbytku i chęci złéj łacno rozeznać. Potrzeba na małém przestaje, ale chciwość wiele chce, a nigdy się nie ugasi. Inaksze ma pragnienie zdrowy, a inaksze opuchły. Zdrowy się wnet ugasi, a opuchły nie ma miary, ale zawżdy pić chce, by najwięcéj wypił, i potém znać złą i śmiertelną niemoc jego“ [1]).

[1]) Kazanie X. Skargi na Niedzielę I. Postu. Część 2ga.

# ROZDZIAŁ III.

## Jan Chrzciciel dawa świadectwo o Chrystusie Panu.

Inni śpiewali piersią wieszczą radzi,
Że światu zejdzie światłość rajska błoga;
Tyś palcem wskazał tego, co grzech zgładzi
Baranka Boga.

(Hymny Brewiarza X. Hołowińskiego.)

Gdy Pan Jezus zostawał na puszczy przez dni 40, Święty Jan w tym czasie przeprawił się za Jordan, do czego był zmuszonym zdaje się prześladowaniem Faryzeuszów, których obłudy w swoich kazaniach nie oszczędzał. Dużo ludu szło za nauką Janową i wielu mniemało go być obiecanym Messyjaszem, a Jan głosił, że jest inny, prawdziwy, którego się być mienił tylko Poprzednikiem, Rada przeto Żydowska w Jerozolimie postanowiła wyprawić posłańców do Jana za Jordan, gdzie wtedy przebywał, z zapytaniem, by wyraźnie oświadczył, kim się być mieni. „Posłali Żydowie z Jero-„zolimy kapłany i Lewity do niego, aby go spytali: ktoś ty jest? „I wyznał, a nie zaparł: a wyznał: żem nie jest Chrystus, i za-„pytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Elijasz? I rzekł: Nie jestem. „Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: ktoś jest, „żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz „sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostuj-„cie drogę Pańską. Jako powiedział Izajasz Prorok“. Cały prawie Rozdział XL. Izajasza przepowiada stanowisko i nauki Przesłańca Pańskiego, dlatego Jan Chrzciciel mówiąc o sobie, kilkakrotnie przytacza słowa tego Rozdziału, na dowód, że się do niego odnoszą. „A którzy byli posłani byli z Faryzeuszów i pytali go mówiąc: „Czemuż tedy chrzcisz, jeźliś ty nie jest Chrystus, ani Elijasz, „ani Prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą: „ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest który „za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie „godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się działo



„w Bethanii za Jordanem kędy Jan chrzcił“ [1]). W téj odpowiedzi, choć Jan Św. nie nazywa Pana Jezusa po imieniu, toć wyraźnie zaświadcza, że Messyjasz stanął w pośrodku ludu, a siebie w zupełnéj od niego stawia zależności. Cóż wspanialszego nad uniżanie się tego największego z ludzi przed Zbawicielem dotąd nieznanym i ukrytym. Uniżanie się człowieka przed człowiekiem, najczęściéj przyprowadza do upodlenia obydwóch, ale uniżenie się przed Majestatem Boskim, choćby ukrytym pod najsłabszą postacią, podnosi człowieka, nadaje duszy cechę wielkości i szlachetności, to téż napisano: „kto się uniża, podwyższon będzie“ [2]).

Jakkolwiek Jan Ś. poznał Pana Jezusa przy Jordanie, a z uszanowania z początku wzbraniał się go chrzcić, dotąd jednak nie miał sposobności wypełnienia swego posłannictwa, by przed innemi dał świadectwo i ukazał Chrystusa, jako prawdziwego Messyjasza. Otóż w dniu następnym, Jan Chrzciciel korzystając z tego, że ujrzał Jezusa idącego, ukazał go uczniom swoim i zaświadczył, że wszystko co dotąd mówił o przybyłym na świat Messyjaszu, do Jezusa się odnosi. „Nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie „i rzekł: Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata. Tenci „jest o którymem powiedział: Idzie za mną mąż, który stał się „przedemną: iż pierwéj był niż ja. A jam go nie znał. Ale iżby „był objawion w Izraelu, dlategom ja przyszedł chrząc wodą. I dał „świadectwo mówiąc: Iżem widział Ducha zstępującego jako gołę-„bicę z Nieba, i został na nim. A jam go nie znał: ale który „mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrzysz „Ducha zstępującego i na nim zostającego, ten jest który chrzci Duchem Świętym. A jam widział i dałem świadectwo, że ten jest „Syn Boży“. Słowa te odnosiły się wyraźnie do ukazania się Ducha Świętego nad Panem Jezusem w czasie chrztu w Jordanie, jak to opowiedzianém było w poprzednim Rozdziale.

„A nazajutrz zasię stał Jan i dwa z uczniów jego. A ujrzaw-„szy Jezusa idącego, rzekł: Oto Baranek Boży. I usłyszeli go dwa „uczniowie mówiącego, i poszli za Jezusem“ [3]).

[1]) J. I. 19—28. — [2]) M. XXIII. 12. — [3]) J. I. 29. 37.

Widać z tego kilkakrotnego ukazowania, że Poprzednik Pański korzystał z każdéj sposobności, aby, jako mu było objawione, świadczył, że Jezus jest prawdziwym Messyjaszem; a świadectwo to głucho nie przechodziło, gdy zaraz dwu uczniów przystało do Chrystusa Pana. Dlatego téż Ewangelista pisał o Janie Chrzcicielu: „Był człowiek posłan od Boga, któremu było imię Jan. Ten „przyszedł na świadectwo światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. „Nie był on światłością: ale iżby świadectwo dał o światłości“ [1]).

Odtąd już same czyny i cuda Jezusa Chrystusa będą świadczyły wierzącym, że jest prawdziwym Synem Bożym.

## OBROK DUCHOWNY.

Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę III. Adwentu.

„Czujmy się, iż jest między nami Chrystus Jezus Bóg nasz, „a wiedzmy, iż ręką swoją bogatą sięga, abyśmy wszystkie po- „trzeby nasze od niego brali“. „Między wami“, prawi, „jest któ- „rego nie znacie“. O głupie oczy! tak wielkiego Pana nie znać? o tak wielkim dobrodzieju nie wiedzieć? takiego skarbu na roli naszéj i wierze chrześcijańskiéj zakrytego nie szukać? Jest między nami Pan a my o nim nie wiemy, z lenistwa, z niedbalstwa. Jaka sromota i gnuśność nasza? Wiedzmy wżdy i czujmy, iż teraz jest między nami, i gotów każdego potrzeby odprawić, jedno do jego urzędników i ołtarza przystępujmy, do spowiedzi ś. w pokucie i Najświętszego Sakramentu: uczujemy obecność jego nie okiem, ale wzruszeniem serca i odmianą dziwną, i uproszeniem wszystkich zbawiennych i doczesnych pociech naszych. Jest Chrystus między nami, a my nie wiemy: bo oczu duchownych nie mamy, jedno te cielesne z bestjami wspólne. Nie słyszysz, a on mówi w kaznodziejach, o których rzekł: „kto was słucha, mnie słucha“ [2]). Nie widzisz go na ołtarzu, a on ciało swoje poświęca i rozdaje. Nie patrzysz nań przy spowiedzi, a on rękę na twoje rozgrzeszenie i obmycie ściąga. Nie widzisz go w ubogich i nędznych bratach twoich, o których sam mówi ci: „Coście im uczynili, mnieście

[1]) J. I. 6. 8. — [2]) M. X.



uczynili“ [1]). Patrz nań w przełożonych twoich, o których rzekł: „kto was przyjmuje mnie przyjmuje“. Jest zaprawdę między nami, gdy nas ręką swoją ze wszystkich przygód wyrywa i cieszy: a my o nim wiedzieć nie mamy? „Jam z wami aż do skończenia świata“ [2]). „O jako z Tobą dobrze Panie Boże nasz! O jako wielkiéj nam „wdzięczności i miłości ku Tobie potrzeba“ [3]).

---

# ROZDZIAŁ IV.

## Powołanie pierwszych Apostołów.

Na książąt kościoła ich bierze
Bo są tryumfalni wodze,
Rajskiego dworu rycerze,
Światło świata w życia drodze.

Hymny kościelne X. Hołowińskiego.

Jak to w poprzednim opisaliśmy Rozdziale, gdy Pan Jezus wracając z puszczy, szedł w pobliżu brzegów Jordanu, stał Jan Chrzciciel w pośrodku uczniów swoich; ten ujrzawszy Chrystusa Pana, rzekł do nich: „Oto Baranek Boży!“ Te same słowa już poprzedniego dnia powiedział Jan Ś. stosując je do Pana Jezusa, i dodał był: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“. Chrystusowi Panu z wielu względów stosownem było to porównanie, baranek bowiem jako pozbawiony wszelkiéj możności szkodzenia innym zwierzętom, a nawet bronienia się, brany jest jako obraz niewinności i cierpliwéj ofiary. Ale w języku hebrajskim i w okolicznościach, w których te słowa powiedział Jan Święty, miały one jeszcze więcéj wyrazistości. Z przepisu Prawa Mojżeszowego [4]) był naznaczony dzień zwany Oczyszczenia, w którym wielki kapłan dopełniał oczyszczenia świątyni i ołtarza. Obrzęd ten był jakoby

[1]) M. X. — [2]) M. XXVIII. — [3]) Kazanie X. P. Skargi na Niedzielę III. Adwent. Część 2. — [4]) III. Mojż. XVI. i do Żyd. XIII.

oczyszczeniem i rozgrzeszeniem ludu Izraelskiego z win jego. Po spełnieniu przepisanych ofiar, przyprowadzano przed w. kapłana kozła, na którego głowie kładł ręce, niby przelewając nań wszystkie grzechy ludu. Następnie kozioł ten był wyprowadzony na pustynię, by tam wraz z owemi grzechami, które miał niejako na siebie przelane, zaginął. Czasem się jednak zdarzało, że kozioł wiedziony własnym instynktem powracał z pustyni i był widziany w Jerozolimie, co brano za złą wróżbę. Właśnie też wkrótce po odbytém święcie Oczyszczenia w świątyni i dokonanéj ceremonii z kozłem, Jezus wracał z pustyni gdzie 40 dni pościł, a Jan Chrzciciel ukazując Go uczniom swoim zdawał się Chrystusa porównywać z owym obrzędowym kozłem: iż to już nie kozioł, zwierzę wzgardzone i chytre, ale Baranek Boży powraca z puszczy, który nie obrazowo tylko, ale rzeczywiście dźwiga na sobie i gładzi grzechy świata, bo jest prawdziwym Zbawicielem. Tak właśnie zrozumieli te słowa Janowe dwaj jego uczniowie, bo nie potrzebując innych objaśnień, poszli zaraz za Jezusem. „I usłyszeli go (Jana) dwaj uczniowie „mówiącego, i szli za Jezusem. A obróciwszy się Jezus i ujrzawszy „za sobą idących, rzekł im: Czego szukacie? którzy mu rzekli: „Rabbi (co zowią wyłożywszy Nauczycielu) gdzie mieszkasz? Rzekł „im: Pójdźcie, a oglądajcie. Przyszli i oglądali gdzie mieszka, „i zostali przy nim onego dnia, a była jakoby dziesiąta godzina“. Widać że grunt serca tych dwu uczniów dobrze był przygotowany naukami Jana Chrzciciela, gdy tak łacno przystali do Jezusa nie pytając wiele, i nietylko sami poszli za ukazanym Messyjaszem, ale zaraz poczęli drugich do Jezusa powoływać. „A był Andrzej „brat Szymona Piotra jeden z dwu, którzy słyszeli byli od Jana, „a szli byli za nim. Ten pierwszy znalazł Szymona brata swego, „i rzekł mu: Naleźliśmy Messyjasza (co jest wyłożywszy Chrystus). „I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus rzekł: Tyś „Szymon syn Jana: ty będziesz zwan Cepos (co się wykłada „Opoka“ [1]). Nadawanie komu nowego imienia od dawnych czasów miało szczególne znaczenie, czy to przymiotów osoby, czy przeznaczenia i urzędu, do którego się człowieka przeznaczało. Gdy

[1]) J. I. 35. 42.



więc Andrzej Św. przywiódł przed Jezusa brata swego Szymona, Jezus zaraz rzekł do Szymona, że nadal ma się zwać Cepos, co po łacinie przekłada się Piotr, a po polsku tłomaczy się Opoka. Zanim jeszcze resztę Apostołów Jezus powołał, już postanowił tego Piotra uczynić opoką albo skałą, na któréj miał być ufundowany kościół katolicki, jak to w późniejszym czasie Chrystus już wobec wszystkich Apostołów do Piotra mówił: „iżeś ty jest opoka, a na „téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą „go“ [1]). Pierwszeństwo więc Piotrowe w zarządzie kościoła nie idzie ztąd, iżby on pierwszy był powołany, bo on dopiero trzeci do Jezusa przyszedł, ani z wyższości przymiotów w porównaniu z innymi Apostołami, bo ich dopiero było trzech, ale z wyraźnéj woli Jezusa, który dla powodów sobie wiadomych, chciał Piotra mieć naczelnikiem między Apostołami i zastępcą swoim. Ztąd też i Święty Mateusz Ewangelista wyliczając Apostołów imiona pisze: „Pierwszy „Szymon, którego zowią Piotr, i Andrzej brat jego“ [2]). Choć Andrzej przyprowadził dopiero Piotra przed Jezusa. Wybraństwo to Piotra na przewodniczącego w pośród Apostołów, ciągle się ukazuje w Ewangeliach, jak to w dalszym ciągu wskażemy.

Tak dokonało się pierwsze powołanie Apostołów, a byli to Andrzej, któryś drugi, ale Ewangelista nie podaje jego imienia, i Piotr Święty. Jako rybacy przebywali oni nad brzegiem Jordanu, gdzie Jan chrzcił, a powodowani naukami, przystali doń, nie opuszczając jednak w zupełności swego przemysłu. I późniéj, choć już Apostołami zostali, nie opuszczali tego skromnego zarobku, póki ich odeń nie oderwał obowiązek głoszenia Ewangelii. Jezus téż często przybywał do swych uczni, gdy oni zarzucali sieci, i nie przerywał ich pracy; a tylko przypominał, że do ważniejszego połowu ma ich przeznaczyć, i mówiąc z nimi często używał porównań z rybołówstwa.

„Nazajutrz chciał (Jezus) wynijść do Galilei, i nalazł Filipa. „I rzekł mu Jezus: pójdź za mną. A Filip był z Betsaidy, z miasta „Andrzejowego i Piotrowego. Nalazł Filip Nathanaela i rzekł mu: „O którym napisał Mojżesz w zakonie i Prorocy, naleźliśmy, Je-

[1]) M. XVI. 18. — [2]) M. X. 2.

„zusa syna Józefowego, z Nazaret. I rzekł mu Nathanael: możesz „co być dobrego z Nazaret? Rzekł mu Filip: Pójdź a oglądaj. „Ujrzał Jezus Nathanaela idącego ku sobie i rzekł o nim: Oto „prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady. Rzekł mu Na-„thanael: Zkądże mnie znasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: „Pierwéj niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię. „Odpowiedział mu Nathanael, i rzekł: Rabbi, tyś jest Syn Boży, „tyś jest król Izraelski. Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Iżem ci „powiedział: Widziałem cię pod figą, wierzysz: większą nad tę „ujrzysz. I rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie „Niebo otwarte, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna „Człowieczego“ [1]).

Powracając z puszczy Pan Jezus odwiedził jeszcze Jana Chrzciciela nad Jordanem, jakośmy to opowiedzieli, a powoławszy sobie trzech uczniów, szedł do Nazaretu, miasta swego zamieszkania w Galilei. Po drodze spotkał Filipa i temi słowy: „pójdź za mną“ do siebie go pociągnął. Był ten Filip z tego samego miasta, w którém się urodzili Piotr i Andrzej, ci ostatni mieszkali głównie nad brzegami morza Tyberyjackiego w okolicy Kafarneum a tylko chwilowo byli u Jana Św. nad Jordanem. A jak Andrzej zwiastował Piotrowi, że znalazł Messyjasza, tak teraz Filip powiada o tém Nathanaelowi. Nathanael był biegły w zakonie, a o sumienności jego świadczył sam Jezus, kiedy powiedział: że z nim „nie masz zdrady“. Ztąd opierając się na sławie, jakiéj używali mieszkańcy Nazaretu, nie chciał wierzyć, aby co dobrego, a tém bardziéj Messyjasz ztamtąd mógł pochodzić. Na pierwsze jednak odezwanie się Jezusa, nazywa Go Synem Bożym i królem Izraelskim. Co znowu potwierdza Chrystus, obiecując mu, że skoro uwierzy, to większe nadto rzeczy ujrzy, bo Niebo otwarte i Aniołów otaczających Syna człowieczego. Nathanael widać był uderzony tém, że go Jezus widział pod figą wtedy, kiedy oczami ludzkiemi dojrzanym być nie mógł, i to ostatecznie pobudziło jego wiarę i jéj wyznanie.

[1]) J. I. 43—51.



Tak tedy Pan Jezus obrał sobie tych pięciu pierwszych uczniów; niektórzy z nich byli pierwéj uczniami Janowemi, inni na jedno słowo Chrystusa doń przystali. Nie zaraz jednak zostali Apostołami i towarzyszami nieodstępnymi prac Ewangelicznych Zbawiciela. Teraz ich Jezus jakoby sobie zmówił, a ostateczne powołanie na Apostołów późniéj nastąpi. Były to dopiero te uprzedzające uderzenia łaski, jakie się odzywają w sercu tych, których i teraz Jezus powołuje do służby w kościele swoim. Ci pierwsi wezwani okazali się powolnemi temu działaniu wybrańśtwa Chrystusowego; jedni zaraz za nim poszli pytając „gdzie mieszka“, drudzy poczęli go wyznawać Zbawicielem. Jezus zostawuje im jeszcze czas do ostatecznego namysłu, do obrachowania sił swoich, by wybrani nawzajem Jego też za cząstkę i dziedzictwo sobie obrali. Łaska Boża często na nas działa gwałtownie i porywająco, ale nigdy na ślepo człowieka nie napada, nie odejmuje możności zastanowienia, bo łaska przedewszystkiém jest światłem dla duszy, ukazuje nam dobro, któregobyśmy bez jéj pomocy nigdy nie poznali, a zostawia człowiekowi możność wyboru i dalszego działania.

## OBROK DUCHOWNY.

### Świadectwo jakie każdy Chrześcijanin powinien dawać wierze Chrystusowéj.

Ś. Jan Chrzciciel wybrany był od Boga, aby dał świadectwo o Chrystusie Panu, a dopełnił tego wiernie, wtedy, kiedy jeszcze prawie nikt nie wiedział, że się już Zbawiciel narodził, Apostołowie zaś i za niemi wszyscy chrześcijanie są powołanemi, by o Jezusie już zmartwychwstałym świadczyli, o Jego życiu, cudach i Jego Bóstwie. Wiemy z jaką gorliwością dopełnili tego Apostołowie, a opowiadając sromotę krzyża i chwałę zmartwychwstania, gdzie nie zaszli? czego nie dokonali? Ale oprócz publicznego i jawnego świadectwa, do którego powołanymi byli Apostołowie i ci wszyscy, którzy obowiązku apostolstwa się podejmują, jest jeszcze inne świadczenie, którego się Jezus ma prawo domagać od każdego chrześcijanina, choćby ten szczególnego posłannictwa nie otrzymał. Trzeba niezwykłéj mocy duszy, by iść pośród pogan opowiadać

Jezusa ukrzyżowanego, a wyznanie swoje najczęściéj śmiercią męczeńską stwierdzić; trzeba i na to łaski wielkiéj, aby i teraz nieustraszenie bronić wiary i praw kościoła, a wyrzucać grzechy i błędy ludom i możnym tego świata. Ale jest i inny sposób dania świadectwa Jezusowi, do którego każdy człowiek jest powołany, a tém jest życie cierpliwe, pokutne i zgodne z przykazaniami Pańskiemi. Takie świadczenie może nie wiele nam sławy przyniesie przed światem, ale wiele zasługi przed Bogiem. Nie możesz iść do dalekich krajów opowiadać Ewangelije, ale zgódź się z nieprzyjacielem twoim, dla miłości Jezusa; zamilknij choć na dni kilka i nie mów o krzywdzie, która ci się stała, a dasz przez to piękne świadectwo, że wierzysz, iż Jezus jest Zbawicielem świata. Nie masz sposobności ponieść śmierci męczeńskiéj za wiarę, to choć jutro wstań rano i weź się usilnie do pracy, a uczyń to z miłości ku Jezusowi. Prawda, że to mały dowód, ale i siły twoje nie wielkie; tyle już dni upłynęło, a i tego uczynić ci się nie chciało. Chcesz pełniéj okazać jak Chrystusa kochasz, winszuję ci tego przedsięwzięcia; unikaj więc złych towarzyszów, a jeszcze lepiéj przestań bywać w karczmie lub pijanym do domu powracać, a zaprzestań tego nie dla innego powodu, tylko z miłości Jezusa; bo gdy nie chodzisz do karczmy dlatego, że pieniędzy nie masz, toć żadną nie jest cnotą, i nic przez to Jezusowi nie świadczysz. Jeźli zaś rozmyślnie pijaństwa unikasz, to ofiara twoja przed Bogiem a nawet przed ludźmi nie zginie — może nie jeden się zastanowi i powie sobie: że przecie silniejsza jest w człowieku miłość Jezusa niż przywiązanie do wódki, a znajdzie się i taki, który cię naśladować zechce. Dobry początek apostolstwa, tylko pamiętaj, że zawsze trzeba zaczynać od siebie. A jeźli dotąd w twoim domu słychać było swary i przekleństwa, aż huczało na całą wieś, gdyby też dla miłości tego Baranka, którego ukazywał Jan Św., i tybyś chciał mu dać świadectwo cichością i słodyczą; a dom twój, który jako zgorszenie ukazywano, stałby się odtąd wzorem łagodności i wzajemnego wybaczania. Toć i Paweł Ś. był pierwéj prześladowcą kościoła, aż tknięty łaską, został jednym z najgorliwszych Apostołów. Cóż dopiero jeźli pójdziesz daléj a poczniesz spełniać uczynki miłosierdzia? Nie jedną spotkałeś



w życiu sierotę, gdybyś którą przyjął do twego domu, a zastąpił jéj rodziców. Wszakże to ten sam Jezus powiedział: „Ktoby „przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmie“ [1]). A gdybyś przynajmniéj nakarmił tę biedną wdowę i dał radę, lub dopomógł w poprowadzeniu sprawy. Słuchaj co mówi w tym względzie Jakób Apostoł: „Nabożeństwo czyste i nieskalane u Boga „i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie „zachować nieskażonym od tego świata“ [2]). Wszystkie uczynki miłosierdzia, które spełnisz z pobudek wiary, będą zawsze świadectwem oddaném Jezusowi, bo on sam powiedział: „Przykazanie nowe daje „wam... abyście się wzajem miłowali, potém poznają wszyscy, że „jesteście uczniami memi, jeźli się wzajem miłować będziecie“ [3]). Ileż to codziennie nastręcza się uczynków miłosiernych, a każdy może się stać świadectwem Chrystusowi danym. Niewychodząc z miasta lub wsi twojéj, będziesz prawdziwym Apostołem i cząstkę z niemi otrzymasz. A gdy zobaczysz, że niewinny jest uciśniony, to daj świadectwo prawdzie, choćby to i jaką niepotrzebną trwogę w sercu twojém wywołało. Nadarzy się sposobność i potrzeba, wyznaj wiarę swoją, nie wstydź się jéj, choćby cię za to karano lub przynajmniéj wyśmiano, bo Chrystus powiedział: „Kto mnie „wyzna przed ludźmi, i ja go téż wyznam przed Ojcem moim“ [4]). Jeźli teraz tak się obawiasz gróźb lub naśmiechów, cóż się stanie, gdyby te groźby zamieniły się w rzeczywistość? Nie sięgaj więc zbyt pośpiesznie po palmę męczeńską, póki się nie przekonasz, że zdobyć się potrafisz na cnoty wymagające mniéj bohaterstwa. Teraz zaś zaświadcz twojém zachowaniem przed żoną, dziećmi, domownikami i wszystkiemi osobami, z któremi jesteś w stosunkach, że wierzysz Jezusowi i ufasz obietnicom Jego, i dlatego staraj się spełniać przykazania Chrystusa Pana i naśladować Go. Cierp i ciesz się z Jezusem, opowiadaj pokutę tak jak to czynił Jan Chrzciciel, więcéj przykładem niż słowem, nazywaj tak jak on nazywał złém, to co niém jest rzeczywiście. Przedewszystkiém nie sądź o sobie wysoko, bo ile siebie wynosisz, tyle ujmujesz ze świadectwa, które

[1]) M. XVIII. 6. — [2]) List Jak. I. 27. — [3]) J. XIII. 36 — [4]) M. X. 12.

masz dać Jezusowi; nie możesz świadczyć Chrystusowi Panu i sobie zarazem, tak jak nie możesz służyć Bogu i mamonie [1]).

---

## ROZDZIAŁ V.

### Pan Jezus na godach w Kanie Galilejskiéj i cudowny połów ryb.

Wesele bardzo zacne sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,
I zwolenników Jego — by strzegli Pana swego
W Kanie Galilejskiéj.
(Kolenda.)

Przyjąwszy Pan Jezus jakoby do nowicyatu przyszłych Apostołów, powrócił od brzegów Jordanu do Galilei i zaraz prawie potém „wezwan był Jezus i uczniowie Jego na gody“, które się odbywały w Kanie Galilejskiéj, „a była tam matka Jezusowa“. Kana było małe miasteczko o parę mil odległe od Nazaretu. Zapewne téż rodzina, wyprawująca gody małżeńskie, była w powinowactwie lub zażyłości z Matką Najświętszą i Ś. Józefem. Wesela u dawnych Żydów odbywały się z różnemi obrzędami i trwały tydzień cały, a goście zaproszeni szczególniéj na ubogie gody, przynosili w podarunku wina, ciasta i inne pokarmy. Ani Jezus, ani uczniowie jego z powodu ubóstwa nic nie przynieśli, dlatego Matka Najświętsza chcąc to nagrodzić, a widząc że gospodarzowi nie stawało wina, mówiła do syna swego jakoby z prośbą: „wina nie mają“. Ewangelista nie opisuje szczegółów tego wesela, prócz tych tylko, które miały ścisły związek z dokonanym cudem. „A gdy „nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do niego: Wina nie „mają. I rzekł jéj Jezus: Co mnie i tobie niewiasto? jeszcze nie „przyszła godzina moja“. Odpowiedź Chrystusowa zdaje się być

[1]) Ł. XVI. 13.



surową, ale sam postępek jest uprzedzający i powolny. Wyrażenie nawet: niewiasto, zamiast matko, było w języku żydowskim znakiem uszanowania. Zresztą Matką Najświętsza była pewną skuteczności swego pośrednictwa i zaraz rzekła sługom: „cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, we„dług oczyszczenia żydowskiego, postawionych, biorących w się każda „dwa albo trzy wiadra“. W nich biesiadujący a szczególniéj z sekty Faryzeuszów, umywali sobie ręce podczas biesiady. Jezus więc rzekł do owych sług: „Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je „aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście „przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy przełożony wesela sko„sztował wody, która się stała winem, a nie wiedział zkądby było, „lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali; wezwał oblubieńca „przełożony wesela i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwéj kładzie „wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino „zachował, aż do tego czasu“ [1]). Na weselach żydowskich, oblubieniec z pośród przyjaciół obierał starostę weselnego, jak się to i teraz dzieje na weselach wiejskich, słudzy więc do niego naprzód zanieśli cudowne wino; ten zaś krzątając się koło biesiadników, nie był przy spełnionym cudzie, a wiedział najlepiéj, że już niedostawało wina: zdziwiony smakiem, poszedł do oblubieńca czyniąc mu jakoby wyrzut, że najlepsze wino na koniec zachował. Gdy bowiem teraz smaczniejsze potrawy i wina na końcu biesiady podają, u Żydów zwyczaj był przeciwny, a przyczynę tego wyraża przełożony wesela.

Prócz tego wesele kananejskie jest obrazem nowych godów, jakie Chrystus nagotował wybranym swoim, do których nie przychodzi się przez rozkosze, a owszem przez trudy i gorzkości życia. Kto chce uczestniczyć w weselach niebieskich, musi w tym żywocie karmić się cierpkościami i pić ostre wino pokuty dlatego to Psalmista mówi: „napoiłeś nas winem żałości“ [2]). Przeciwnie poganie, a w tym względzie nieróżniący się od nich niedowiarkowie i wielu z heretyków, na wzór godowników żydowskich, w tém życiu piją słodycze doczesne, a nie zważają co ich na spodzie kielicha

[1]) J. II. 1. 10. — [2]) Psal. LIX. 5.

czeka. I zdają się tylko wołać jak owi bezbożnicy, których opisuje Pismo Ś.: „używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stwo- „rzonych prędko jako w młodości. Winem drogiém i olejkami się „napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wień- „cach różanych póki nie uwiędną, żadna łąka niech nie będzie, „któréjby przejść nie miała rozpustność nasza“ [1]).

Gospodarz wesela nie mógł zrozumieć znaczenia téj zmiany zwyczajów, bo też nie wiedział jakiego miał gościa, który jak rosą i deszczem zasila winną latorośl, by rodziła jagody, tak w jednéj chwili mógł zamienić wodę w wino. Łatwo sobie wystawić zdziwienie oblubieńca i godowników, „gdy zamiast wody wino czerpali“ — tém więcéj, że to był początek cudów jakie Jezus uczynił, a wywołany prośbą Matki swéj, która się wstawiła za biednemi ludźmi niemającemi czém przyjąć gości. Jakoż więc skutecznie będzie się przyczyniać za nami ta Matka w prawdziwych nieszczęściach naszych i niebezpieczeństwach grożących zbawieniu? Wstawi się ta dobra Pani za nami, ale trzeba byśmy jéj poleceniom byli równie posłusznymi jak słudzy gospodarza kananejskiego. Powiedziała im bowiem Matka Najświętsza ukazując na Syna swego: „cokolwiek wam rzecze, czyńcie“; jest to przestroga, którą nieustannie powtarza wszystkim sługom Chrystusa: cokolwiek wam nakaże, nie wachajcie się spełnić, choćby wam się to trudném i przykrém a nawet niezrozumiałém być wydawało, czyńcie bez wachania. Napełniać stągwie wodą, to i co z tego będzie? iść opowiadać poganom i mocarzom pokutę, a niedowiarkom przypominać dusz zmartwychwstanie, na co się przyda? Będzie z tego kościół katolicki, tak jak woda zamieniła się w wino. I nasze niedostatki duchowne, ta wodnista cnota, może się zamienić w wino dobrych uczynków, byleśmy czynili wszystko co Jezus przykazuje. Ileż-to już takich zmian zaszło? Kto potrafi zliczyć coraz nowe przybywające stągwie, których woda winem się staje.

„Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiéj i oka- „zał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego“. Rzecz bardzo prosta, że ten pierwszy cud utwierdził w uczniach nowo powołanych

[1]) Mądrości II. 6—8.



wiarę w mistrza, a przekonali się o prawdziwości świadoctwa, które o nim dał Jan Chrzciciel. „Potém ztąpił do Kafarneum, on (Jezus) i matka jego, i uczniowie jego, a mieszkali tam niewiele dni“ [1]). Braćmi Chrystusa Pana zowią się synowie Kleofasa, który miał za żonę cioteczną, czy stryjeczną siostrę Matki Najświętszéj, ztąd, jako pokrewnych, mianowano ich braćmi Jezusa [2]) Późniéj trzech z nich zostało Apostołami: Św. Jakób mniejszy, Judas Tadeusz i Szymon Zelates [3]). Ile razy więc Ewangelistowie namieniają braci Jezusowych, to o nich zawsze mówią. Kafarneum miasto było położone między Nazaretem a morzem Tyberyjackiém, w okolicy najpiękniejszéj i najobfitszéj z całéj Palestyny. W ciągu niedługich lat swego Apostolskiego życia, może w téj miejscowości Chrystus najdłużéj przebywał i tu najwięcéj czynił cudów.

Wkrótce potém Jezus opowiadając Ewangelią Królestwa Bożego, udał się ku brzegom morza Tyberjackiego i tam powtórnie powoływał Apostołów, już dokładniéj oznaczając, do jakiéj chce ich użyć pracy. „I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały „słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezaret, i ujrzał dwie „łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwy wyszli byli i płukali sieci. „A wszedłszy (Jezus) w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił „go, aby maluczko odjechał od ziemie. A siadłszy, uczył rzesze „z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na „głębią, a zapuścić sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedzia- „wszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicéśmy „nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. — A gdy to „uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. „I skinęli na towarzysze co byli na drugiéj łodzi, a przybyli i ra- „towali je. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak, iż mało się nie „zanurzały. Co widząc Szymon Piotr upadł do kolan Jezusowych, „mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. „Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim „byli, z połowu ryb, które pojmali. Także też Jakóba i Jana syny „Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus

[1]) J. II. 11 — 12. — [2]) Mr. VI. 3. — [3]) Część II. Rozd. XIV.

„do Szymona: Nie bój sią, odtąd ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzi na ziemie, i wszystko opuściwszy, szli za nim“ [1]). Do pięciu więc dawniéj powołanych, przybywa dwóch nowych, ktorzy zwani będą w przyszłości Jan Ewangelista i Jakób starszy.

Chrystus bez przymusu, i bez długich i uczonych wywodów, zniewalał uczniów, tąż samą téż siłą niebieską Kościół katolicki po całym świecie w ciągu wieków, nawraca ludzi najrozmaitszych usposobień, czy dzikich jeszcze, czy takich, którzy zaufani w swéj pysze, zapomnieli o Bogu. By nam odmalować stan i znaczenie kościoła na ziemi, Pan Jezus używa najprostszych porównań, a cuda i wiele z uczynków Chrystusowych, obrazowo przedstawiają działanie Kościoła katolickiego na dusze ludzkie. Cudowny połów na łodzi Szymonowéj, jest takim właśnie obrazem. Szymon powiada do Chrystusa Pana: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili“. Tak te długie lata przed przyjściem na świat Zbawiciela, nic nie sprawiły, dla szczęścia, a tém bardziéj dla zbawienia ludzkiego. Prorocy zachęcali lud do pokuty, ale nie z wielkim skutkiem. Pan Bóg karał surowo, mało jednak widać było poprawy, lub chwilową tylko. Odkąd dopiéro Jezus przyszedł na świat, wszystko się zmieniło, gdy tak jego opowiadanie Ewangelii, jak i powołanych przezeń Apostołów, zaczęło miękczyć serca słuchających, kościół napełnił się wiernemi, czego był obrazem cudowny połów, gdy Chrystus stanął w Piotrowéj łodzi i zagarnęli zaraz ryb mnóstwo, iż się sieci rwały, i napełnili obie łodzie tak, iż mało nie zatonęły“. Jeśli się to dziwném wydało rybakom Galilejskim, aby po próżnym całonocnym połowie, na raz w dzień, za jedném założeniem, sieci napełniły się rybami, jakoż dziwniejszy jest połów ludzi, który od dziewiętnastu wieków i w naszych dzieje się oczach.

Tak o tém mówi Piotr Skarga: „Serce ludzkie, które jest „tak trudne do rzeczy niebieskich, a skłonne do ziemskich, odwo„dzić od ziemie i podnosić i z morza je tego świeckiéj wolności „i swéj woli wyłuszczyć: nie lada jest praca i szczęście. Po tak „szerokiém morzu serca ludzkiego i głębinie świeckich zabaw, imać

[1]) L. V. 1 — 12.



„i myśli i wole ludzkie, kto przemoże? Trudno sieciami zwierz„chniemi, konopnemi związać ludzkie ciało, a cóż myśli i skłon„ności serca rozumnémi wywodami karcić, a namowami przycisnąć? „to dziwnie trudno. A zwłaszcza, gdy mówię: Wierz, czego nie „rozumiesz, ani rozumieć możesz: miłuj to, czego nie widzisz, „a puść to, co w ręku masz, za to czego się spodziewać każą, wzgardź sam sobą, rozdaj ubogim majętność, wruć cudze, zaniechaj nieczystości i grzechów i zwyczajów, w którycheś urósł. Nieprzyjaciela miłuj, czyń mu dobrze, bardzo trudne kazanie i namowa ciężka, jako człowiek w rozkoszy i swywoli wychowany, do téj sieci i niewoli przyjdzie? Kto nie rzecze; potargajmy takie siecie i powrozy, a zrzućmy takie jarzmo z siebie? Na ułacnienie téj roboty i nadzieję dobrą powodzenia, to się mówi i okazuje. — Trzy się rzeczy do tego rzemiosła schodzić mają: Pan Bóg sam, słudzy i kapłani jego, i dobra wola ludzi tych, którzy ułowieni być mają. Jako do urobienia skrzyni ma być ręka i moc stolarza, ma być dobre i ostre naczynie, ma być dobre i sposobne drzewo. Pan Bóg jest jako najwyższy mistrz i ręka i moc jego. Słudzy i kapłani są jako naczynia jego; a ludzie, jako drzewo, z którego ma być piękna i pozłacana skrzynia, na schowanie skarbu niebieskiego“ [1]).

Jak przy innych zdarzeniach, tak i przy tém podaniu cudownem, uderzająca jest pokora i małe o sobie rozumienie Ś. Piotra. „Wynijdź Panie odemnie, bom jest człowiek grzeszny“, mówił do Pana Jezusa, był to wykrzyknik prostego, a cudem zdziwionego serca, a zazem uznanie własnéj niegodności. Na widok obfitego, a niespodziewanngo połowu Piotra i wszystkich co nim byli, zdumienie ogarnęło. Było to znówu działanie łaski uprzedzającéj, któréj jeźli człowiek chce być powolnym, Bóg będzie go daléj prowadził drogami swemi i obierze za narzędzie dobrotliwości swojéj ku ludziom. Nie znaczy to, by człowiek taki koniecznie obierał sobie stan duchowny, ale zostając nawet przy obowiązkach, jakie wpośród świata zajmuje, nad wszystko drogą mu będzie sprawa królesiwa bożego, każda wiadomość o poznaniu przez ludzi spraw bożych, lub uszanowania praw bożych przez ludzi, nie przejdzie głucho

[1]) Kazanie na dzień Św. Andrzeja Apostoła.

mimo jego uszu, bo każda sprawa odnosząca się do Boga, stanie się dla tego człowieka jego sprawą, już on spólnikiem bożym na ziemi. — Choć nie od ołtarza, a nie mniéj prawdy ewangeliczne życiem głosić będzie w codziennych sprawach i w każdém położeniu znajdzie sposobność służenia Bogu, a jeśli z usposobieniem i stanowiskiem jego się zgadza i zechce, to wszystko opuści a pójdzie za Jezusem.

„Daj nam Panie Jezu Chryste gorące sprawom Twoim dziwowanie i dobrodziejstw Twoich pilne rozmyślanie, z któregoby nam większa wiara i zapalczywa miłość ku Tobie urosła, którąby nas do wszelkiéj pobożności i dobrych uczynków pędziła. Niech serce nasze miecz boleści przeraża, gdy na Twoje zelżywości i niesłychane przeciwiania się prawdzie Twojéj patrzym, i utratę dusz ludzkich, które giną, widzim“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Miłość małżeńska i wzajemne wybaczanie.

W tym samym Rozdziale opisaliśmy obecność Pana Jezusa na godach weselnych i powołanie rybaków Galilejskich na Apostołów, bo tenże sam Pan i śluby małżeńskie uświęcił i nauczył ludzi wzgardzić wszystkiem na ziemi dla jednéj miłości Boga. Nie wszyscy jednak rozumieją to słowo powołania, a tylko ci, którym jest dano[2]). Że zaś ci ostatni osobne ku temu nauki otrzymują, by poznać mogli, czy ich Bóg woła, nie potrzebujemy się niemi zajmować.

Święty jest stan małżeński, a Bóg w swéj ręce trzyma koniec węzła, którém się połączyły dwa serca; ale często małżonkowie, którzy sobie poprzysięgli miłość, tak się zachowują, jakby chcieli potargać te więzy, a o ile jest w ich mocy, już je potargali. Nie żeby rzeczywiście węzeł małżeński przestał ich łączyć, albo przysięga uczyniona dłużéj nie obowiązywała, tych już nie jest w mocy człowieka rozłączyć [3]), a przeciw wyraźnemu prawu Bożemu i przeciw oczywistości własnego przyrzeczenia, cóż można skutecznego uczynić? Małżonkowie tacy głuszą w sobie sumienie, przygotowują bezdeń nieszczęść sobie i drugim, burzą ognisko domowe, odbierają swoim dziatkom jedyne schronienie i opiekę, bo „ani mąż bez niewiasty, ani niewiasta bez męża, w Panu“ [1]). Zarówno mąż jak i żona mogą być powodem takiego rozkładu, wszelako mąż jako w stadle głową jest niewiasty [2]), więcéj ma w swéj mocy środków do zapobieżenia złemu, potrzeba przeto, aby umiał i chciał, nie tylko nad żoną, ale i nad sobą panować. Jeźli zaś będzie wymagającym w domu, a sam dnie i wieczory pędzić ma zwyczaj pośród fałszych przyjaciół, przy grze w karty itp., a na żonę złoży cały ciężar pielęgnowania dzieci, i nie będzie się troszczyć, choć niedostatek grozi; nie dziw, jeśli żona przyzwyczajona, że w niczém na pomoc męża liczyć nie może, przestanie się starać o jego miłość i takową mu okazywać. Dzięki Bogu, większa część żon chrześcijańskich nie rządzi się w miłości swéj ku mężom ścisłą sprawiedliwością, i strzeże się, by nie płacić złem za złe. A choćby żona nieustannie szukała sposobności okazania całego swego przywiązania, choć miłości swéj daje ciągłe dowody, zapomnieniem o sobie i znoszeniem prób. na jakie jest wystawiona; to czyż w ubogich szczególniéj małżeństwach, może podołać pracy, która na nią spada, gdy mąż albo nic zarobić nie chce, albo co przez dzień zarobił, to wieczór straci. Biedne te żony pijaków i wszelkiéj godne litości! A czyż to tylko te żony są nieszczęśliwe, których mężowie oddają się nałogowemu pijaństwu? Nie lepiéj jeśli utracyusz jest trzeźwy, a przy kartach nieustawnie przesiaduje, lub z lenistwa szuka płochych rozrywek, żonie nawet odezwać się nie dopuszcza, a powraca do do domu po to tylko, by kląć i najniesłuszniejsze czynić zarzuty. Słusznie Paweł Św. upomina takich małżonków: „Mężowie miłujcie żony wasze, a nie bądźcie gorzkiemi przeciwko nim“ [3]). Jako ojciec kocha on, albo raczéj pieści swoje dzieci, ale nic dla ich dobra uczynić nie chce, jednéj godziny dłużéj nie pozostanie w domu, by ich czego nauczyć lub pokierować. Sama więc powaga matki przez ojca niepodtrzymywana, nie może do wychowania dziatek wystarczyć.

[1]) Skarga: Kazanie na I. niedzielę po Bożém Narodzeniu. — [2]) M. XIX. 11. — [3]) Mr. X. 9.



[1]) I. Korynt. XI. 11. — [2]) Efez. V. 23. — [3]) Kalas. III. 19.

Lecz jeźli jeszcze tak się zapomni, że sam w domu zgorszenie daje? Prawda, że choć takie wypadki się zdarzają, łaska Sakramentu Małżeństwa sprawia, iż związek nie rozrywa się na zawsze; żona znosi w cierpliwości i modlitwie, czekając opamiętania. Bóg nagrodzi jéj świętą cnotę wytrwałości i ufności; im dłużéj znosić będzie, tém nagroda pewniejsza i obfitsze ściągnie błogosławieństwo na swoje dziatki; niech tylko nie zdradza przed światem cierni swego pożycia. Mogłaby nawet przyjść na nię taka ciężka chwila, w któréjby dla dobra swych dzieci przymuszoną była oddalić się od męża swego. — Niechże tego nie czyni płocho za lada jaką namową ludzką i nie w chwili rozdrażnienia. Jeźli to stanie się nieuniknioném, to chyba po wypróbowaniu wszelkich środków, po długim namyśle i zasięgnieniu rady dobrego spowiednika. Niech tego nie czyni z powodu, jakoby osobistéj obrazy, a za każdą nadzieję poprawy męża, niech będzie gotową cofnąć to postanowienie i zapomnieć o wszystkiém co przeszło. Miłość, jaką poprzysięgła, zawsze jéj to ułatwi, a szczególniéj miłość ku dzieciom, dla których dobra matka umie siebie poświęcać. Ileż to łez takich żon w ukryciu płynie, Bóg je wszystkie zliczył, a jeźli taka niewiasta nie odstąpiła ani krokiem od obowiązku dobréj żony, to Pan Jezus te łzy przyjął do ran swoich, bo z posłuszeństwa prawu, które On żonom przepisał, są wylane.

Gdyby znowu żona była rzeczywiście winną w obec męża, przypuśćmy nawet, że w najcięższy sposób zraniła jego serce, gdyby straciła prawo do nazwy dobrej żony, któż nie uzna słusznéj boleści tego małżonka? boć próżno mu szukać miłości i wiary po świecie, jeśli ją w domu własnym utracił. Ludzie, którzy się w postępkach swoich kierują wedle innych zasad niż chrześcijańskie, nie znają za takie winy przebaczenia. Że wina jest ciężka, któż zaprzeczy? Ale jeźli w czém się okazuje prawdziwa miłość, to w darowaniu krzywdy, a im krzywda większa, tém przebaczająca miłość jest zupełniejszą, tém podobniejsza do onéj miłości, jaką Syn Boży ludzi umiłował. Najzaciętsi nieprzyjaciele jednają się dla miłości Jezusa, czemuż w stadłach miałby być wyjątek? Któż bliższy dla żony nad męża? kto skuteczniéj może rękę podać. Pismo Św. mówi ogólnie o społeczeństwie: „Lepiéj tedy dwiema być społem... jeźli jedno upadnie, drugi go podeprze“[1]). To szczególniéj ma zastosowanie do pożycia małżeńskiego, bo jeźli lepiéj iść w drogę dwojgiem, by sobie być wzajem pomocą a ratunkiem, czemużby w pielgrzymce życia małżeńskiego miało być inaczéj, gdy inni się wspierają, czyż tylko mąż w upadku żony miałby być nieprzebłaganym? Prawda, że boleść jego sroższa, a rana zadana często z namysłem lub podstępem, przedstawia sieci szeroko i sztucznie założone. Nie mówcie o żonach nie chcących się poprawić; ale jeźli które szczerze żałuje, a boleść za te upadki, nie tylko twoje mężu przyjmuje serce, czyż i wtedy nawet się jeszcze nie zlitujesz? służy ci prawo wyrokowania we własnéj sprawie, a Pismo mówi: „Na sądzie bądź miłosierny“[2]). To jedyny wypadek, kiedy w sądzeniu wolno ci być stronnym, i kiedy ta stronność na dobre ci wyjdzie. Co sądzisz zgodniejsze z tą miłością, któréj zaród nie wygasł w sercu twojém zupełnie? czy rękę podać? czy rzucić kamieniem? A teraz się domyśl, czy ta istota, którąś zaparciem swojém od niesławy osłonił, czy ci będzie wdzięczna, gdy z tylu trudnych usług, jakie mogłeś jéj oddać w ciągu życia, dokonałeś największéj. Tutaj właśnie zastosujesz w najdoskonalszy sposób, co Św. Paweł ukazuje mężom: „Mężowie miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował kościół i samego siebie wydał zań“[1]). Za kogo serce Jezusa przebite na krzyżu? za niewiernych — i ty postąp podobnie. A teraz po téj walce z samym sobą, z któréj ufasz, żeś wyszedł zwycięzko, staraj się o niéj jak najrychlej zapomnieć, nie roztwieraj rany, którąś balsamem twego serca zagoił.

Zazwyczaj prócz szczególnych wypadków w małżeństwie, obydwie strony są winne w zaszłych nieporozumieniach, choć nie w równym stopniu — mniejsza zresztą, która dała powód, lub która przebrała miarę odwetu; ważniejsza, która drugą uprzedzi i przewyższy, w miłości, przebaczeniu i zaparciu siebie. Kto pod tym względem pierwéj zwycięży, mieć będzie po swéj stronie Najświętszą Pannę i Św. Józefa. Może być, że to zwycięztwo trzeba będzie okupić jeszcze wieloma łzami i upokorzeniami — ale ileż zyska błogosła-



[1]) Ekklezyastyk IV. 10, 11. — [2]) Ekklezyastyk IV. 10. — [3]) do Efez. V. 25.

wieństwa dla dziatek. Dobry to sposób w trudnościach pożycia małżeńskiego, radzić się rodzicielskiego swego serca.

Zakończmy te uwagi modlitwą za stadła małżeńskie, wyjęte z kazań X. Piotra Skargi:

„Błogosław Panie w sławie Twojéj, jakąś na początku uczynił, nietylko, by ze stanu małżeńskiego, kościół Twój liczbą, ale téż i cnotą i pobożnością się rozmnażał. Aby nie tylko ziemia, ale Niebo z niego się napełniło. Z tego lasu i drzewa buduje się Święty kościół Twój, niechże nie zgniłe, ani krzywe, ale zdrowe i proste drzewo rodzi. Wiele nam i chwale Twojéj i krajowi na tym stanie zależy. Dodawaj im Ducha Świętego, aby się w nim ludzie poświęcali, i Tobie i potrzebie kościoła Twego i krajowi, dobre dziatki wychowywali. Daj im wielką na ćwiczenie ich, mądrość; na nędzę ich cierpliwość; a niedostatki ich, hojną im ręką Twoją napełniaj. Tyś się Chryste pod płaszczem tego stanu bez męża z Matki urodził; Ty potrzebom ich rozumiesz lepiéj, niż oni sami; Ty trudności i ciężary ich mianem pociech Twoich osłodzić sam umiesz i możesz. Gdy się przez Matkę Twoją do Ciebie ucieką i w trudnościach swoich zawołają: Wina nie mamy, otwórz im bogatą winnicę Twoją, a każ czerpać z nieprzebranéj łaski Twojéj, aby nędze i kłopoty swoje, potrzebném i doczesném weselem Twojém, przeplatać mogli. A potém z nami wszystkiemi na ono wino wesela wiecznego, u stołu Twego osadzeni zostali na wieki“ [1]).

[1]) Kazanie Skargi na niedzielę III. po Trzech Królach.



# ROZDZIAŁ IV.

## Chrystus Pan w Jerozolimie na Święta Paschy.

A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przeklęty
Lekceważy Twój zakon Święty.

Psałterz Kochanowsk. Psalm LXIX.

Powiedzieliśmy w poprzednim Rozdziale, że Jezus z Kany Galilejskiéj „zstąpił do Kafarneum, on i matka jego i bracia jego „i uczniowie jego, a mieszkali tam niewiele dni. A była blisko „Pascha Żydowska i wstąpił Jezus do Jeruzalem“ [1]). Chrystus Pan ściśle wykonywując przepisy prawa Mojżeszowego, udał się wkrótce do Jerozolimy dla świętowania tam Paschy, a że to obowiązywało wszystkich dorosłych, więc towarzyszyli mu ci uczniowie, którzy już doń byli przystali. Pierwszy to raz od chwili, jak Jezus rozpoczął publiczne nauczanie i czynienie cudów, miał się ukazać w Świątyni Jerozolimskiéj. — Z Galilei do Jerozolimy prowadziły trzy główne drogi, które z powodu pielgrzymek licznie były przebiegane. Nie wiadomo, którą z tych trzech obrał teraz Pan Jezus, ale wracał tą, która szła przez Samaryę, jak to obaczymy niżéj.

Świątynia Jerozolimska nie była już ta sama, którą wystawił król Salomon prawdziwemu Bogu: tamta w ciągu wojen, jakim kraj żydowski ulegał, została do szczętu zburzoną, a na jéj miejscu po powrocie z niewoli Babilońskiéj postawiono nową; gdy jednak w ciągu wieków i ta podobnemu uległa losowi, król Herod zaraz w pierwszych latach swego panowania, rozpoczął stawiać świątynię z wielkim kosztem i nader wspaniale. — Jezus już tę trzecią nawiedzał.

Pod panowaniem Heroda, przy wielu sektach sobie przeciwnych, wcisnęły się liczne nadużycia w zachowaniu prawa Mojżeszowego, i świątynia téż straciła na dawnéj powadze. W przysionkach zasiadało mnóstwo przekupni, którzy tam przedawali bydło

[1]) J. II. 12, 13.

rogate, owce, kozy, gołębie na ofiary w świątyni, od przybywających pielgrzymów kupowane, a przy tych były tam i inne towary. Prócz tego każdy żyd był obowiązany, przybywając do świątyni, złożyć jako opłatę kościelną: pół sykla, to jest pieniądz srebrny, jaki był w obiegu w Palestynie. Że zaś Żydzi byli rozproszeni po różnych krajach, gdzie inne były pieniądze, przybywający do Jerozolimy, by złożyć ofiarę, potrzebowali je wymieniać. — Dla tego w przysionkach Świątyni zasiadali bankierzy i wekslarze, którzy za opłatą zmieniali obce pieniądze na pół-sykle. Przy biegłości handlarskiéj i znanéj chciwości żydów, łatwo sobie wystawić, w co się zamieniła powaga przybytku bożego — było to targowisko. Szczególniéj gdy się zbliżały główne święta, zewnętrzne przysionki pełne były bydła, które targowali chcący składać ofiary, a w izbach siedzieli kupcy zajęci wymianą i liczeniem pieniędzy. Władze rzymskie do tego się nie mięszały, a *w Sanchedryuie*, to jest w najwyższéj władzy kościelnéj zanadto było rozkładu i zepsucia, by miał usunąć takie świętokradztwo, gdyż zapewne handlarze dobrze się opłacali. Taki smutny porządek zastał w świątyni Pan Jezus, gdy pierwszy raz już z uczniami do niéj wstąpił. „I nalazł w kościele przeda-„jące woły, owce i gołębie, i bankierze siedzące. A uczyniwszy, „jakoby bicz z powrozów, wyrzucił wszystkie z kościoła, a owce „też i woły; a bankierów pieniądze rozsypał, i stoły poprzewracał. „A tym, co gołębie przedawali rzekł: Wynijdźcie ztąd, a nie „czyńcie domu Ojca mego domem kupiectwa. I wspomnieli ucznio-„wie jego, iż jest napisano: Żarliwość domu twego zjadła mię“ [1]). Musieli ci handlarze czuć się winnymi, gdy biczem z powrozów dali się wygnać. Sama lichość narzędzia ukazywała moc tego, który go użył. Stało się wielkie zamieszanie, i ludzie i bydło poczęli uciekać; a patrzący na Chrystusa Pana przypomnieli sobie słowa zamieszczone w Psalmie, które Dawid kładzie w usta Messyjasza: „Bo mię zawistna miłość Domu twego gryzła“ [2]). Żydowie zaś słysząc, że Jezus świątynię bożą nazywa domem Ojca swego, i że na mocy tego gromi nadużycia i wygania przestępcow, ustępując, zdobyli się na odpowiedź: i rzekli mu: „Co za znak ukazujesz, iż to

[1]) J. II. 14 — 17. [2]) Psl. LXVIII. 10.



czynisz?“ Uznawali się prawie winnymi, a pytali tylko, na mocy jakich dowodów cudownych, przyznaje sobie prawo karcenia nadużyć popełnianych w świątyni Bożéj? Odpowiedział Jezus i rzekł im: „Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go“. Rzekli mu tedy Żydowie: „Czterdzieści sześć lat budowano ten kościół, a ty go we trzech dniach wystawisz?“ Lecz on mówił o kościele ciała swego [1]). — Chrystus nie spełnił cudu na żądanie Żydów, ale jak to zwykł czynić, odwołał się do wypadku nadzwyczajnego i głośnego, mającego późniéj nastąpić, a ta zapowiedź, że potrafi rozwalony kościół w trzy dni postawić, była zapowiedzią Jego śmierci i zmartwychwstania. Ukazywa to przez to moc Bożą w Jezusie, gdy nietyko dokonał rzecz niesłychaną, ale ją i przepowiedział. Nie czynili takich wniosków Żydzi uciekający i spierający się z Jezusem; dobrze jednakże pamiętali słowa wyrzeczone wtedy przez Chrystusa. Bo gdy w trzy lata późniéj, pojmawszy go, stawili przed najwyższym kapłanem, oskarżając o bluźnierstwo: „Przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząc, szukali fałszywego „świadectwa przeciw Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili. I nie „znaleźli, acz wielu świadków fałszywych przychodziło. A nakoniec „przyszli dwa fałszywi świadkowie i rzekli: „Ten mówił: Mogę „zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zasię go zbudować“ [2]). A gdy Pan Jezus już był do krzyża przybity, Żydowie dla utwierdzenia sprawiedliwości swego wyroku: „Przechodząc mimo, bluźnili „go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: Hej! co rozwalasz kościół „Boży, a za trzy dni go zasię budujesz, zachowaj sam siebie, jeźliś Syn Boży“ [3]). — Tak nieprzyjaciele Chrystusa żadnemu jego słowu nie przepuścili i wszystko pamiętali; ale co Żydzi bluznierstwem osądzili, to uczniów Pana Jezusa i wyznawców utwierdzało w wierze. „Gdy tedy zmartwychwstał, wspomnieli uczniowie jego, iż im to „mówił, i uwierzyli pismu i mowie, którą wyrzekł Jezus“. A tém bardziéj mogli być uderzeni tą przepowiednią, że się stała na trzy okrągłe lata przed spełnieniem, gdy tak samo, jak mówił to Chrystus Pan w święta Paschy, tak i w Paschę zmartwychwstał. Te więc

[1]) J. II. 18—21. — [2]) M. XXVI. 59—61 i Mr. XIV. XIV. 55 Cz. III. R. II. — [3]) M. XXVII. 39 i 40.

same słowa stosownie do wewnętrznego usposobienia, w jednych umacniały wiarę, a drugich pobudzały do bluźnierstwa i fałszywego świadczenia.

„A gdy był Jezus w Jerozolimie w Paschę, w dzień święty, „wielu ich uwierzyło w imię Jego, widząc cuda, które czynił. Lecz „sam Jezus nie zwierzał samego siebie im, dlatego, iż on znał „wszystkie: A iż nie potrzeba mu było, aby kto dał świadectwo „o człowieku, albowiem wiedział co było w człowieku“ [2]). Chrystus Pan wpośród nowych zwolenników rozeznawał takich, którzy go potém odstąpić mieli, ale nie potrzebował aby mu kto o nich dawał świadectwo, bo mocą swą Bożą wiedział, jakie było usposobienie każdego człowieka, i dlatego sam się im nie zwierzał, a zachowywał się ostrożnie z nimi.

## OBROK DUCHOWNY.

### Niestałość nasza w postanowieniach poprawy życia.

Pan Jezus wpośród tłumów zebranych w Jerozolimie: „znał wszystkie“, a choć wielu uwierzyło w Imię jego, wiedział, którzy zpośród nich nie mieli wytrwać. Byli bowiem tacy, którzy w przyszłości mieli się dać uwieść złym przykładom, czy namowom i nakazom, czy podstępom. Dlatego postanowił nie zwierzać się ich chwilowéj i chwiejnéj przychylności.

I my wierzymy groźbom i obietnicom Chrystusowym, w pewnych chwilach pobudzamy się do uczuć pokuty, nawet do uczynków miłości, które innych budują; czy jednak Jezus może zaufać takim postanowieniom? Czy widzi w nas mocną wolę zachowania jego prawa zawsze i wszędzie? z pokonaniem trudności, ze zwyciężeniem pokus, z pogardzeniem ludzkich względów, z odepchnięciem złych przykładów, z unikaniem zgorszenia i okazyi do grzechu? Raczéj widzi w sercach naszych, że lada jakie słowa lub namowa wystarczą by skłonić nas znowu do dawnych i porzuconych występków, a staniemy się znowu:

[1]) J. 11. 22—25.



„Tak nieumiarkowani w namiętnościach, tak pełni pożądliwości, tak wielce skłonni do zewnętrznych rzeczy, tak niedbałemi w wewnętrznych.

Tak łatwi ku śmiechowi i rozpuście, tak twardzi ku płaczu i skruszeniu.

Tak dworni ku słuchaniu nowin, a patrzaniu na dziwne rzeczy, a niebali ku przyjmowaniu podłych i wzgardzonych.

Tak chciwi ku mieniu wiele, a tak skąpi ku dawaniu.

Tak niepowściągliwi w mówieniu, tak nieukłonni w obyczajach.

Tak siebie wylewający na pokarm, tak głusi na słowa Boże, tak prędcy do odpocznienia, tak nieskorzy do pracy.

Tak czujni ku baśniom, tak gnuśni ku świętym czynnościom, tak rychli ku roztargnieniu, tak rzadko zupełnie zebrani.

Tak prędcy ku gniewowi i wzruszeniu — tak skłonni ku posądzaniu, tak ostrzy w napominaniu.

Tak mdli w przeciwnościach, tak często wiele dobrego przedsiębiorący, a mało ku skutkowi przywodzący“ [1]).

Znaczna liczba Chrześcijan żyje w takiéj obojętności wiary, z miłością wystygłą, z wolą bez żadnego dobrego działania; coś tak mdłego jest w ich cnocie, iż nawet Boskiéj przenikliwości Jezusa nie potrzeba, by się obawiać, że przy lada zdarzeniu staną przeciw Bogu i jego kościołowi. Wtedy tém niżéj upadają, im chwilowo umieli się wyżéj podnieść, a nie chcieli czy nie mogli utrzymać. Zbadajmyż więc sumienie nasze, by poznać, czy słowa Ś. Pawła stosują się do nas jako przestroga, czy jako groźba, lub może są już wyrokiem. „Albowiem niepodobna jest, aby ci, którzy „raz są oświeceni, skosztowali téż daru niebieskiego, i uczestniki „się stali Ducha Ś. Skosztowali nie mniéj dobrego słowa Bożego, „i mocy przyszłego wieku. A upadli: aby zaś byli odnowieni ku „pokucie, znowu krzyżujący sami w sobie Syna Bożego, i na pośmiewisko mający. Bo ziemia, która dészcz często na się padający „pije, rodzi ziele użyteczne tym, przez których bywa sprawowana, „bierze błogosławieństwo od Boga. Lecz która rodzi ciernie

[1]) O naśladowaniu Chrystusa ks. IV. 7.

„i osty, odrzucona jest i bliska przeklęctwa, któréj koniec na spa-
„lenie“ [1]).

## ROZDZIAŁ VII.

**Rozmowa Jezusa z Nikodemem i powtórne świadectwo Ś. Jana o Chrystusie — Jan Chrzciciel pojmany od Heroda.**

Wielu widząc cuda, które czynił Chrystus, uwierzyło weń, lecz Jezus znając wszystkich, nie zwierzał się im. Uczynił tylko wyjątek dla Nikodema, który choć bojaźliwego serca miał silną wiarę, a ta się jeszcze wzmocniła nauką, którą mu Chrystus w rozmowie udzielił.

Był ten Nikodem ze sekty Faryzeuszów i książę żydowski, pan bogaty a światły, ale lękając się prześladowania od współwyznawców, przyszedł do Pana Jezusa w nocy, a pragnąc być objaśnionym, rzekł z prostotą: „Rabbi, wiemy iżeś przyszedł od Boga „Nauczycielem: Bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty „czynisz, jeźliby z nim Bóg nie był“. Jakoż Zbawiciel dał mu naprzód naukę o potrzebie odrodzenia człowieka przez chrzest i łaskę Ducha Ś. „Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie: jeźli się kto „nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego“. Nikodem, jako Faryzeusz, nie mógł zrozumieć co znaczy odrodzenie, bo wyznawcy téj sekty wszystko pojmowali cieleśnie, pytał więc: „Jakoż się może człowiek odrodzić będąc starym; izali może po„wtórnie wnijść w żywot matki swojéj i odrodzić się? Odpowiedział „Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli się kto nie od„rodzi z wody, a z Ducha Świętego, nie może wnijść do królestwa „Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest; co się narodziło „z Ducha, duch jest“. Objaśnia więc Pan Jezus Nikodemowi, że

[1]) Do Żydów VI. 48.



„odkąd natura ludzka skażoną została grzechem pierworodnym, to narodzony człowiek wedle porządku przyrodzonego potrzebuje odrodzenia, to jest osobnéj łaski Ducha Ś., którą Sakrament Chrztu udziela. Te prawdy tak oczywiste dla nas, którzy w nich wychowani jesteśmy, których dobroczynnym skutkiem cieszy się od lat tylu społeczeństwo chrześcijańskie, nie wydały się jeszcze tak jasnemi Nikodemowi. Jezus potrzebował mu wskazać środki, któremi działa łaska Ducha Świętego, i jak one są różne od środków materjalnych; dziwił się nawet Zbawiciel, że Nikodem, choć jest nauczycielem w Izraelu, o tém nie wie. „Nie dziwuj się, żem ci „powiedział: Potrzeba się wam narodzić znowu. Duch kędy chce „tchnie: i głos jego słyszysz, ale nie wiesz zkąd przychodzi i do„kąd idzie, tak jest wszelki który się narodził z ducha. Odpowie„dział Nikodem i rzekł mu: Jakoż to być może? Odpowiedział „Jezus i rzekł mu: Tyś jest Nauczycielem w Izraelu, a tego nie „wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mó„wiemy: a cochmy widzieli, świadczymy: a świadectwa naszego „nie przyjmujecie. Jeźlim ziemskie rzeczy powiedział wam, nie „wierzycie: jakoż jeźlibym wam niebieskie opowiadał, wierzyć nie „będziecie? A żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił „z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz „podwyższył węża na puszczy: tak potrzeba aby podwyższon był „Syn Człowieczy. Aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale „miał żywot wieczny“. Tak Chrystus Pan nauczał Nikodema o wcieleniu Syna Bożego i co przeważyło w zamiarach Bożych do użycia tak wielkiego środka. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna „swego jednorodzonego dał; aby wszelki kto wierzy weń, nie zgi„nął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na „świat, aby sądził świat; ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto „wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony „jest; iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego“. Zakończył Jezus naukę ukazując, zkąd się bierze na świecie niewiara, czemu jedni przyjmują prawdy, które drudzy jak bezbożni odrzucają: „A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie „raczéj umiłowali ciemności niż światłość; bo były złe ich uczynki. „Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości: ani idzie

„do światłości, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto „czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy „jego, iż w Bogu są uczynione“.

Można sobie wystawić, jak te słowa zbudowały Nikodema, jak mu się różnemi wydały od tego, co słyszał w szkole Faryzeuszów. Gdy bowiem oni zbawienie wieczne ograniczali dla samych Żydów, a w Messyjaszu raczéj widzieli wyswobodziciela zpod obcego jarzma, niż Zbawiciela świata posłanego do wszystkich bez wyjątku, Jezus owszem twierdzi, że Syn Boży posłan jest, aby wszelki „który „weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny“. Już nie na martwych obrzędach Starego Zakonu, a tém mniéj na wymysłach Faryzeuszów będzie polegało zbawienie ludzkie, odtąd jego podstawą będzie wiara — a kto jéj nie ma, już jest osądzony. Taka wiara jest darem Bożym, bo ją Syn jednorodzony światu przyniósł i przez swój kościół nieustannie ogłasza. Jakże się więc dzieje, że ludzie jéj nie przyjmują? bo więcéj umiłowali ciemności niż światłość, bo są złe i grzeszne ich uczynki. Nie przychodzi nikt do wiary, ani téj wiary nieskazitelnie nie zachowa, kto sobie podoba w ciemności i grzechu, bo grzech każdy wygłasza wiarę z umysłu i serca ludzkiego lub ją umniejsza. Przeciwnie życie nieskazitelne, usposabia człowieka do przyjęcia wiary, a jeźli ją już posiada, to takową umacnia i czyni żywą przez wyznanie i cnoty. Zbawienie więc człowieka zarówno wymaga wiary jak i dobrych uczynków. Wiara jest darem Bożym, a oświeca człowieka w drodze do zbawienia; a uczynki z wiary pochodzące, to współdziałanie człowieka dla pozyskania chwały wiecznéj. Gdy Bóg wszystko uczynił dla naszego zbawienia, bo aż Syna swego na świat zesłał, reszta zależy od człowieka, a każdy, kto czyni prawdę, przychodzi do światłości.

Po skończonych dniach Paschy, Pan Jezus wraz z uczniami opuścił Jerozolimę: „poszedł Jezus i uczniowie jego do Żydowskiéj „ziemi i tam przemieszkiwał z nimi i chrzcił“ [1]). Jezus jednak nie udzielał Chrztu sam przez się, ale przez uczniów [2]). Chrzest ten, który z nakazu Chrystusa Pana udzielali uczniowie jego, jest tym

[1]) J. III. 1—22. — [2]) J. IV. 2.



samym, który i my otrzymujemy — odrodzeniem z wody i Ducha Świętego. Chrzest zaś Janów, był tylko znakiem pokuty i pobożnym obrzędem, ale nie znosił grzechu pierworodnego i nie czynił chrześcijanami. Gdy zaś Jezus chrzcił rzesze przez ucznie swoje, to równocześnie w kilkumilowéj odległości: „chrzcił téż i Jan „w Emonie blisko Solim: iż tam było wiele wód i przychodzili „i chrzcili się. Bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. I wszczęło „się gadanie od uczniów Janowych z Żydy około oczyszczenia“. Uczniowie Janowi z przywiązania do mistrza swego rozpoczęli spór z tymi, którzy zapewne od uczni Jezusowych byli ochrzczeni, o godności jednego i drugiego chrztu, nakoniec przyszli jakoby ze skargą do swego nauczyciela: „i rzekli mu: Rabbi, który z tobą „był za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, „a wszyscy idą do niego“. Słowa te wskazują obrażoną miłość własną uczniów Janowych, zastawiających się za cześć swego mistrza, iż ten, którego Jan chrzcił i o którym świadczył, teraz jakoby mu odbiera słuchaczów. Ale tak niskie zazdrośne uczucia nie dosięgały nigdy wielkiego serca Jana Chrzciciela. I zaraz uczniom wyjaśnił i uniżył swoje stanowisko wobec Chrystusa: „Odpowiedział „Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeźliby nie było mu „dano z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: „Nie jestem ja Chrystus: ale iżem posłan przed nim. Kto ma „oblubienicę, oblubieńcem jest: lecz przyjaciel oblubieńców, który „stoi a słucha go, weselem się weseli dla głosu oblubieńcowego. „To tedy wesele moje wypełnione jest. On ma róść a ja się umniej„szać. Który z wysoka przychodzi, nad wszystkiemi jest. Który „jest z ziemie, z ziemie jest i z ziemi mówi; który z nieba przy„szedł, jest nad wszystkiemi. A co widział i słyszał, to świadczy; „a świadectwa jego żaden nie przyjmuje“. Przez te ostatnie słowa: „świadectwa jego żaden nie przyjmuje“, nie chciał wyrazić Jan Święty, jakoby nikt nie miał przyjąć nauki i świadectwa Chrystusowego, a tylko że mała liczba, bo zaraz objaśnia jakie skutki sprawi nauka Jezusa w tych, którzy ją przyjmą. „Kto jego świa„dectwo przyjął, zapieczętował, iż Bóg jest prawdziwy. Albowiem „którego Bóg posłał, słowo Boże opowiada. Bo nie pod miarą „Bóg dawa ducha. Ojciec miłuje Syna, i wszystko oddał w ręce

„jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny: a kto nie wierzy „Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa“ [1]). Taką odpowiedzią powstrzymał Jan Ś. niewczesną gorliwość uczniów swoich. Sporu dalszego być nie mogło, gdy sam mistrz tak dokładnie oznaczył nicość swoją wobec posłannictwa Jezusowego; siebie umniejszał oddając całą chwałę i zasługę Chrystusowi Panu.

Św. Jan Chrzciciel przebywający obecnie w miejscowościach, które graniczyły z krajem podlegającym władzy Tetrarchy Heroda Antypy, niedługo potém musiał się gdzieś spotkać z tym okrutnikiem, albo był na jego dworze i śmiało z męstwem apostolskiém upominał go o złe życie. „A Herod Tetrarcha będąc strofowany „od niego o Herodjadę żonę brata swego, i zamknął Jana w cie-„mnicy“ [2]). Za zbawienne upomnienie, nie ograniczy się Herod na uwięzieniu Chrzciciela Ś. a później ściąć go rozkaże [3]).

„A gdy usłyszał Jezus, iż Jan był wydan, uszedł do Galilei. „I opuściwszy miasto Nazareth, przeszedł i mieszkał w Kafarneum „nad morzem, na granicach Zabulon i Nephthalim. Aby się wy-„pełniło co jest rzeczono przez Izajasza Proroka, ziemia Zabulon „i ziemie Nephthalim droga morska za Jordanem, Galilea poga-„nów. Lud który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką: „i siedzącym w krainie cienia i śmierci, weszła im światłość“ [4]). Pojmanie Św. Jana sprawiło, iż Chrystus Pan musiał się mieć na baczności, a że był zbyt znany w Nazarecie, wolał przemieszkiwać w Kafarneum, a nawet jak zobaczymy ciągle pobyt zmieniał.

## OBROK DUCHOWNY.

### Zazdrość w czém różna od miłości?

Jakto różne są słowa, które dyktuje miłość, od tych, które zazdrość nam nastręcza. Uczniowie Janowi żalą się, że wszyscy idą za Chrystusem, ale dla serca tak miłującego jak Janowe, tego mało, on owszem boleje: „że żaden świadectwa Jezusowego nie przyjmuje“, bo ta garstka wyznawców Ewangelii zda mu się być niczém wobec tego, coby widzieć pragnął. Powodzenie cnotliwych

[1]) J. III. 23—26.— [2]) Ł. III. 19. 20.— [3]) Część II. Rozdz. XXII.— [4]) M. IV. 13. 16.



niepokoi zazdrośnych, i zamiast ich naśladować, wolą się i żalić a często i szkodzić. Miłujące serce szuka tylko chwały Bożéj, nie ścierpi by osobisty interes miał być w przeciwieństwie, lub nawet w porównaniu z zamiarami Jezusa i jego świętego kościoła, bo miłość i zazdrość nawzajem się wyłączają. Miłość buduje, a zazdrość burzy. Miłujący się weseli, mimo dokuczliwości, które cierpi; zazdrośny i w powodzeniu się smuci. Miłość rozszerza królestwo Boże wpośród ludzi, zazdrość je ścieśnia, a kiedy do ostatnich dojdzie granic i w zupełności owładnie sercem grzesznika, to już nic obok siebie znieść nie może. Dlatego téż kościół zazdrość zaliczył pomiędzy siedmioma głównemi grzechami, bo nietylko jest sama w sobie grzechem, ale téż pobudza i jest źródłem wielu innych grzechów. Komu zazdrościmy, tego przynajmniéj w téj chwili nienawidzimy, najczęściéj go obmawiamy i wszelkim sposobem staramy się mu szkodzić. Owszem nigdy zazdrość jako pojedynczy grzech sama się nie ostoi w sercu; przyjmuje na zewnątrz najrozmaitsze postacie: im lepiéj się ukryć potrafi, tém większą nienawiścią pała, tém ochydniejszym wybuchnie występkiem. Wtedy zaślepia człowieka na wszelkie inne względy. Niech rodzeni nawet bracia rozbudzą między sobą zazdrość, to o miłości i mowy między niemi nie będzie, a im bliższe łączyły ich węzły pokrewieństwa, tém zazdrość staje się gwałtowniejszą. Grzech ten ma jakoby sobie właściwe cechy, ztąd zazwyczaj zazdroszczą sobie ludzie podobnego położenia: Dziad żebrzący chleba nie zazdrości tyle królowi, ile drugiemu żebrakowi, który od niego trochę hojniejszą jałmużnę otrzymał. Sługa nie tyle zazdrości bogatéj pani jéj pięknych sukien, ale ją wielce draźni, jeżeli druga sługa lepiéj od niéj jest ubraną. Rzemieślnik obojętniéj patrzy na rzemieślnika innego cechu, który ma dużo zarobku, a trudno mu zazdrości pohamować, jeźli téj saméj professyi więcéj zyskuje. Tak idzie we wszystkich stanach, i w tém się jeszcze ohydność tego grzechu okazuje, że zrywa miłość między najbliższymi, którzy zamiast sobie pomagać i nawzajem sobie pobłażać, owszem najzawistniéj się prześladują. Tak i szatan zazdroszcząc człowiekowi łaski Bożéj, którą utracił z własnéj winy, skłonił pierwszych rodziców do grzechu. Ztąd mówi

Pismo Ś.: „z nienawiści djabelskiéj weszła śmierć na okrąg ziemi“ [1]). Najczęściéj też zazdrościmy tych dóbr, które miećbyśmy mogli, a które własną winą utraciliśmy. Ztąd-to leniwy nie przyzna pracowitemu, że jego pomyślność jest owocem pracy, ale będzie tego powodzenia dawał najdziwaczniejsze powody.

Smutny przykład zazdrości, posuniętéj do ostatnich granic, przedstawiają nam dwaj bracia, synowie pierwszych rodziców, Kain i Abel. Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem. I stało się, że obydwa ofiarowali Panu dary, Kain z owoców ziemi, a Abel z pierworodnych trzody swojéj. I wejrzał Pan na Abla i na dary jego, ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo, i rzekł Pan Bóg do niego: czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? a zaś jeźli dobrze czynić będziesz nie odniesiesz; a jeźli źle natychmiast we drzwiach grzech twój będzie? I rzekł Kain do Abla brata swego: pójdźmy w pole. A gdy byli na polu, powstał Kain na Abla brata swego i zabił go. I rzekł Pan Bóg do Kaina: gdzie jest Abel brat twój? Nie wiem, iżalim ja jest stróżem brata mego? I rzekł do niego: Coś uczynił? głos brata twego woła do mnie z ziemie. Teraz tedy będziesz przeklęty na ziemi. I rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, iżbym miał odpuszczenia być godzien, będę tułaczem na ziemi, i każdy który mnie najdzie, zabije mnie. I rzekł mu Pan: Żadną miarą tak nie będzie: ale każdy ktoby zabił Kaina, siedmiorako będzie karan [2]).

W téj historyi przedstawioną jest najochydniejsza ze wszystkich zazdrości, bo zazdrość łaski Bożéj. Bóg sam upominał Kaina, że w jego jest możności łaskę odzyskać, ale złość już serce jego owładnęła i myślał tylko o zemście za to, że nie posiada, co z własnéj winy utracił. Spełniwszy podstępnie bratobójstwo, ucieka się do zuchwalstwa wobec Boga i kończy rozpaczą.

[1]) Mądrości II. 24. — [2]) I. Mojżesz IV. 1—15.



# ROZDZIAŁ VIII.

## Rozmowa Chrystusa Pana z Samarytanką.

I nasza dusza jak Samarytanka,
Ciągle się wdzięczy do próżnego świata,
Zmysłów uściskiem z nim się tylko splata,
A znać nie pragnie rajskiego kochanka.

Po zawstydzeniu, którego doznali Faryzeuszowie w czasie Paschy [1]) od Jezusa, już zaczęli go mieć na baczności, bo w każdym razie był-to Messyjasz nie jakowego sobie życzyli i dla nich niedogodny. Nawzajem więc należało i Chrystusowi Panu zachować się ostrożnie, gdyż dopiero zaczęło się jego nauczanie. „Gdy tedy poznał Jezus, „iż usłyszeli Faryzeuszowie, że Jezus więcéj uczniów czyni i chrzci „niźli Jan (chociaż Jezus nie chrzcił, tylko uczniowie jego), opu„ścił ziemię Żydowską i szedł zasię do Galilei. A musiał przejść „przez Samaryję“. Opuścił przeto Jezus krainę zwaną Judea, a wracał do Galilei do tych okolic gdzie leżało miasto Nazaret, w którém mieszkała Najświętsza Panna. Judea i Galilea były prowincyami czysto żydowskiemi i pod względem religijnym w niczém się nie różniły. Przedzielał je niewielki kraik zwany Samaryja, w którym skutkiem oderwania się od jedności z królestwem Żydowskiém, a następnie skutkiem zaludnienia przez pogan, których tam zdobywcy, wyniszczywszy znacznie miejscową ludność, osiedlili, wytworzyła się osobna religia zachowująca wiele z żydowskiéj, ale się też wiele od niéj różniąca. Samarytanie nawet wybudowali sobie osobną świątynię na górze Garizim i nie chodzili do kościoła Jerozolimskiego, a nawetby ich do niego Żydzi nie wpuścili, bo jako odszczepieńców mieli w obrzydzeniu. Aby zaś utrudzić nawet zbliżenie, surowe były wydane prawa. Nie wolno było żenić się Żydom z Samarytankami, a nawet przyjmować od nich pokarmów i napojów; jedne tylko stosunki handlowe wyjęte były z pod tego

[1]) Część II. Rozdział VI.

ograniczenia. Sekta Faryzeuszów we wszystkiém przesadna, odznaczała się nienawiścią Samarytanów, i tą nienawiścią uwydatniała wojowniczą gorliwość.

„Przyszedł tedy (Jezus) do miasta Samaryi, które zowią Sy„chor: blizko folwarku, który dał Jakób Józefowi synowi swojemu. „A była tam studnia Jakóbowa. Jezus spracowany z drogi siedział „nad studnią. Godzina była jakoby szósta“. Podróż ta Chrystusa Pana wypadła w miesiącu Maju lub Czerwcu, gdyż święta Paschy spędził w Jerozolimie, a potém jeszcze obchodził Judeę nauczając i chrzcząc przez uczniów swoich. Szósta też godzina wedle liczenia żydowskiego odpowiadała naszemu południu, łatwo więc zrozumieć spracowanie Pana Jezusa, gdy podróżował pieszo i to w tak gorącym kraju. Usiadł samotny przy studni, ale nie samo pragnienie było tego wypoczynku powodem. Jako gdy z chwały niebieskiéj na świat zstępował, nie swéj wygody szukał, tak i siadając nad studnią, oczekiwał tém bardziéj spragnionych, aniżeli o swém zmęczeniu myślał. Widzimy to z całego ciągu rozmowy z Samarytanką. Zaledwie Jezus usiadł: „przyszła niewiasta z Samaryi czerpać wodę. „Rzekł jéj Jezus: Daj mi pić. Bo uczniowie jego byli odeszli do „miasta aby kupili strawy. Rzekła mu tedy ona Samarytańska nie„wiasta: Jakoż ty Żydem będąc, prosisz u mnie pić, któram jest „niewiasta Samarytanka? bo Żydowie nie obcują z Samarytany. „Odpowiedział Jezus, i rzekł jéj: Byś wiedziała dar Boży, i kto „jest coć mówi: Daj mi pić tedybyś go snać była prosiła, a dałby „ci wodę żywą“. Jakkolwiek czuł Chrystus Pan pragnienie, nie wspomina Ewangelija aby się był napił, ale owa studnia i woda miały mu służyć jako środek apostolstwa. Jakoż zażądawszy wody, zaraz zwraca rozmowę do innego przedmiotu, w którym pragnienie i woda mają tylko być przykładami i służyć za porównanie. Nie tłómaczy więc Jezus owéj niewieście, czemu niezważając na przepisy żydowskie, nie zraża się brać napoju z rąk Samarytanki, ale powiada, że gdyby ona wiedziała z kim rozmawia, toby sama go prosiła i nie odmówiłby jéj wody żywéj. Wyrażenie woda żywa znaczyło u Żydów to samo co źródło bijące, dla odróżnienia od wód stałych jak jeziora i stawy. Ale Jezus w inném jeszcze znaczeniu mówił o wodzie żywéj, już w czysto duchowém, jak to



dalszy ciąg rozmowy wskazuje. Samarytanka nie pojęła jeszcze tych słów, i z prostotą rzekła mu: „Panie, nie masz czerpać, „a studnia jest głęboka, zkądże masz wodę żywą? Izażeś ty wię„kszy jest, niźli ojciec nasz Jakób? który nam studnię dał i sam „z niéj pił, i synowie jego, i dobytek jego?“ Jezus więc daléj porównanie swoje posuwa, i obrazowo przedstawia przymioty onéj wody, którą obiecuje Samarytankę napoić. Rzekł przeto: „każdy „który pije z téj wody, zasię będzie pragnął, lecz ktoby pił z wody, „którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą „mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody wyskakującéj ku ży„wotowi wiecznemu“. Samarytanka uwierzyła w cudowność obiecanéj wody, ale brała te słowa w znaczeniu materjalném, szukała tylko bezpośredniéj wygody i rzekła: „Panie daj mi téj wody, „abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła“. Jezus przeto zwraca rozmowę pozornie do innego przedmiotu i mówi Samarytance: „Idź zawołaj męża twego, a przyjdź tu. Odpowiedziała niewiasta, „i rzekła: nie mam męża. Rzekł jéj Jezus: Dobrześ powiedziała, „iż nie mam męża. Albowiemeś pięci mężów miała: a teraz któ„rego masz, nie jest twoim mężem. Toś prawdziwie powiedziała“. Niewiasta nie odpiera, i z pokorą prawdziwość tych słów, a siebie grzesznicą uznaje, a niémniéj zdziwiona, czując moc nadprzyrodzoną w Panu Jezusie rzekła: „Panie, widzę iżeś ty jest Prorok“. A jakby przeraziła się własnego przyznania, rozmowę zwróciła na przedmiot spraw religijnych między Żydami a Samarytanami. Mówi więc daléj: „Ojcowie nasi chwalili na téj górze, a wy powiadacie, „że w Jeruzalem jest miejsce kędy chwalić trzeba“. Uznając niewiasta Jezusa Prorokiem, bardzo roztropnie prosiła go o objaśnienie, która z dwóch stron ma słuszność, i w którém z dwóch miejsc cześć oddawana może być Bogu milszą? Jezus w odpowiedzi z lekka tylko dotyka sporu, a głównie zwraca myśl Samarytanki na powszechne prawo Nowego Przymierza, w którém Bóg staje się zarówno przystępnym dla wszystkich, a chwała jego jest na każdém miejscu gdzie są serca go chwalące. Rzekł jéj Jezus: „Niewiasto „wierz mi, iż przyjdzie godzina, gdy ani na górze téj, ani w Je„ruzalem będziecie chwalić Ojca. Wy chwalicie co nie wiecie, my „chwalimy co wiemy: bo zbawienie z Żydów jest. Ale przychodzi

„godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalić Ojca „w duchu i w prawdzie. Bo Ojciec takowych szuka, którzyby go „chwalili. Duch jest Bóg: a ci którzy go chwalą, potrzeba aby „go chwalili w duchu i w prawdzie“. Zdaje się, że każde serce miłujące prawdę nie może bez wzruszenia słyszeć tych słów, a bez uwielbienia patrzeć na ich urzeczywistnienie. Samarytanka nie pojmowała ich głębokiego znaczenia, i odwołuje się w przedmiocie sporu religijnego do obiecanego Messyjasza. Rzekła mu niewiasta: „Wiem, że przyjdzie Messyjasz (którego zowią Chrystusem), gdy „przyjdzie on, oznajmi nam wszystko“; a nie wiedziała, że ten, do którego odwołała się wyroku, już to spełnił, i tak blisko jéj się znajdował. Rzekł jéj Jezus: „Jam jest który z tobą mówię“. Gdy się tak zakończyła rozmowa owém wielkiém oświadczeniem Jezusa, właśnie powracali uczniowie, którzy chodzili za kupnem żywności do Samaryi „i dziwowali się, że z niewiastą mówił. „Wszakoż żaden nie rzekł: O co pytasz, albo co z nią rozma„wiasz“. Uczniowie przejęci przepisami i przesądami faryzejskiemi, które wzbraniały publicznie rozmawiać z kobietą, nie śmieli jednak przez uszanowanie pytać Chrystusa Pana, o czém rozmawiał. Niewiasta zaś zostawiła wiadro „i szła do miasta, i mówiła onym lu„dziom: Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział „wszystko comkolwiek czyniła. Nie tenli jest Chrystus? A przeto „wyszli z miasta i szli do niego“. Zanim jednak nadeszli Samary„tanie, Jezus następującą dał naukę Apostołom.

Przyniosłszy uczniowie pokarmy kupione w mieście, prosili Jezusa mówiąc: „Rabbi jedz“. Ale jak Chrystusowi pragnienie służyło tylko za wstęp do nawrócenia Samarytanki, tak i teraz mimo czczości nie bierze się do jadła, a zwraca rozmowę do innego czysto duchowego przedmiotu: „A on im rzekł: Mam ja pokarm „ku jedzeniu, którego wy nie macie. Mówili tedy uczniowie między „sobą: Aboć mu kto jadło przyniósł? Rzekł im Jezus: Mój po„karm jest, abym uczynił wolą tego, który mię posłał, abym wy„konał sprawę jego“. Żydzi mieli to we zwyczaju, iż w rozmowach często używali przysłów i parabol. Jedno z takich przytoczył tu Pan Jezus. Miało ono znaczenie to, iż kiedy zboże zasiane, to przed czasem nie trzeba się spieszyć ze żniwem, aż samo dojrzeje.



W Palestynie, gdzie z powodu ciepła dwa razy do roku sieją i dwa razy też zbierają, właśnie w porze kiedy Pan Jezus to mówił, kłosy już były białe na dojrzeniu, więc z tego brał porównanie, że żniwo Ewangeliczne już gotowe, a widząc obfity plon, który miał zebrać w Samaryi, upominał Apostołów, że nie można zwlekać, ale już poczynać zbiory duchowne. Nie wspominają Ewangelije, aby w obecnéj chwili uczniowie byli przytoczyli to przysłowie, Jezus zaś przywodzi je jako często powtarzane i zgodne z usposobieniem uczniów. Po tém wyjaśnieniu możemy już przytoczyć słowa Chrystusowe: „Izaż wy nie mówicie: iż jeszcze są cztery miesiące, „a żniwo przyjdzie? Oto wam powiadam: podnoście oczy wasze, „a przypatrzcie się krainom, żeć są białe ku żniwu. A ktoć żnie, „bierze zapłatę, i zbiera owoc do żywota wiecznego, aby i który „sieje weselił się społu, i który żnie. Albowiem w tém słowo jest „prawdziwe: że inszy jest który sieje, a inszy który żnie. Jam „was posłał żąć, czegoście wy nie robili, a wyście weszli w pracę „ich“. Kiedy tak Pan Jezus nauczał uczniów: „z miasta onego „wiele Samarytanów uwierzyli weń: dla słowa niewiasty świadectwo „dającéj: że mi wszystko powiedział com jedno uczyniła. Gdy „tedy przyszli do niego Samarytanowie, prosili go aby tam został: „i zamieszkał tam dwa dni. I daleko więcéj uwierzyło weń dla „mowy jego. A niewieście mówiły: iż już nie dla twéj powieści „wierzymy; bośmy sami słyszeli i wiemy, że ten jest prawdziwy „Zbawiciel świata“.

„A po dwu dniach wyszedł ztamtąd: i odszedł do Galilei. „Gdy tedy przyszedł do Galilei, przyjęli go Galilejczycy, ujrzawszy „wszystko co był uczynił w Jeruzalem w święto: bo i sami byli „przyszli na dzień święty“ [1]). Tak więc Jezus i cudami i naukami dał się poznać we wszystkich trzech częściach Palestyny, to jest w Galilei, Judei i Samaryi. Dlatego też Św. Łukasz Ewangelista pisze o Chrystusie Panu: „A Jezus wrócił w mocy ducha do Ga„lilei, a wyszło o nim słowo po wszystkiéj krainie, a on nauczał „w bożnicach ich, i byłby wielce ważony u wszystkich“ [2]). Zdaje się też, że im był Zbawiciel daléj od Jerozolimy, gdzie szczególniéj

[1]) J. IV. 1—45. — [2]) Ł. IV. 14—15.

sekta Faryzeuszów sprzeciwiała się Chrystusowi Panu i jego nauce, tém uszanowanie u ludu było jawniejsze i pełniejsze. Naród nie dysputował z Jezusem tak jak Piśmienniki i Doktorowie, ale widząc cuda i czując ducha Bożego, który wiał z nauki Ewangelii, przyjmował ją z pokorą i radością, korzystał z niéj i zbawiał się.

## OBROK DUCHOWNY.

Porównanie naszego usposobienia do usposobienia Samarytanki.

Biegnij Samarytanko i każda duszo grzeszna! oto Jezus usiadł przy studni wody żywéj i tam ciebie czeka! chodźcie, a „będziecie „czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych“ [1]). Jak Jezus rozmawiał z grzeszną Samarytanką, tak i z tobą mówić chce, choćbyś była od niéj grzeszniejszą, a jako tamtę łaskawie przyjął, tak i z tobą się obejdzie. Jezus zasiadł na wieki nad studnią, a tą jest kościół jego; z jéj źródła każe nieustannie czerpać kapłanom i spragnionym rozdawać łaski. Studnia ta znajduje się wszędzie, gdzie tylko jest dusza pragnąca się nawrócić. Źródła łaski Bożéj biją nieustannie i wszędzie, czy to przez opowiadanie słowa Bożego na kazalnicach, czy w tych nieskończonych środkach, któremi się łaska posługuje. Rzadko łaska działa na nas tak porywająco jak to czytamy w nawróceniu Św. Pawła, lub niektórych innych grzeszników. Częściéj stosuje się ona do położenia i usposobienia naszego, nie zdaje się w niczém wyróżniać, i byle stan życia, jakiśmy obrali, nie był grzesznym sam z siebie, to z jego kolei nas nie wyprowadza. Samarytanka przyszła po wodę do studni, czyniła to przez długie lata i już jéj się ten trud uprzykrzył. Nad studnią zastaje człowieka uznojonego upałem i dzienną podróżą. Wszystko to tak zwykłe: nie był to człowiek tylko, ale żadnego znaku Boskości z pozoru dostrzedz nie mogła. Dopiero w ciągu rozmowy wydał jéj się być Prorokiem.

Ileż-to razy z Bożego natchnienia zabłyśnie nam jakaś myśl zbawienna, lub usłyszymy słowa upominające, albo spotkamy się z przykładem życia doskonalszego; te przestrogi przedstawiają się

[1]) Izaj. XII. 3.



nam bez żadnego nacisku, nie wychodzą po za obręb życia potocznego. Często jednak staramy się takich myśli i przestróg jak najrychléj pozbyć, przeciwimy się lub unikamy osób, które nam ich udzielają. A jednak wszystkie te powody skłaniające nas ku dobremu, są to natchnienia Boże, czyli rzeczywiste działania łaski, któréj się sprzeciwiamy, lub przynajmniéj odpychamy. Praktyki najkonieczniejsze życia chrześcijańskiego odsyłamy do klasztorów, dla zakonników, darowanie uraz, życie powściągliwe nawet, twierdzimy, że się nie zgadza z naszém usposobieniem. Upomina nas kto o zaniedbywanie obowiązków stanu naszego, to dość nam zbyć go jakąkolwiek racyją i zostajemy przy swojém. Samarytanka nie tak czyniła. Słowa Chrystusa z początku były jéj niezrozumiałe, a tłomaczy je jak może. Nie zraża się, że jéj Zbawiciel wytyka grzechy, a owszem poznaje w powadze tego wyrzutu w Chrystusie Proroka. Bo téż Samarytanka mimo swoich ułomności była serca pokornego, była jedną z tych dusz, którym Bóg obiecał łaskę swoją [1]). Korzysta zaraz by się objaśnić w wątpliwościach i sporach religijnych, jakie zachodziły między Samarytanami a właściwymi Żydami. I słusznie, bo tam gdzie mamy wątpliwość w przedmiocie wiary, powinniśmy starać się objaśnić u osób posiadających naukę i świętobliwość potrzebną. Łaska spotykając w Samarytance serce pokorne, rozbudziła uśpioną wiarę. Otrzymała téż zaraz za te cnoty, największą jaka człowieka spotkać może nagrodę, że jéj się Jezus niejako sam objawił. Zaledwie wspomniała Messyjasza, którego na równi z Żydami oczekiwała: rzekł jéj Jezus: „Jam „jest, który z tobą mówię“. Pocieszające to były słowa dla Samarytanki, a Jezus nie przestaje ich do nas powtarzać. Bo to on mówi w wyrzutach sumienia, które się w nas odzywają — on do nas mówi w tym wstręcie, jaki się czasem budzi do świata i jego obłudy. Jezus mówi do nas widokiem nędzy moralnéj i zewnętrznéj, w jakiéj okazuje się nam zatwardziały grzesznik — on stawia nam przed oczy upokorzenia i wzgardę, do jakiéj przychodzą pyszni. „Jam jest, który z tobą mówię“, to są moje przestrogi i spełnienie wyroków.

[1]) List Jakóba IV. 6.

Spełniło się toż na téj Samarytance, co tak często zdarza się szczerze nawróconym grzesznikom; ogarnia ich pewna żądza Apostolstwa. Samarytanka zapomina po co do studni przyszła, zostawia wiadro a bieży do miasta swego i woła: „Pójdźcie a oglą-„dajcie człowieka... nie tenli jest Messyjasz?“ Wielkość jéj dawnych grzechów nie odejmuje mocy jéj słowom, bo kto mówi nie od siebie ale jako posłannik Chrystusów, zawsze znajdzie słuchaczów. Zaparcie się Piotra Św., ani prześladowania wiernych, których się przed swojém nawróceniem dopuszczał Ś. Paweł, nie przeszkodziło jednemu być Głową kościoła widzialną, a drugiemu narzędziem wybraném dla nawrócenia narodów.

„A z miasta onego wiele Samarytanów uwierzyło weń (w Je-„zusa) dla słowa niewiasty świadectwo dającéj“. Pójdźmyż i my, jak owi Samarytanie, i jak oni prośmy Jezusa, by u nas zamieszkał.

## ROZDZIAŁ IX.

### Cuda, które Pan Jezus spełnił w Galilei, a naprzód: uzdrawia syna Królikowego — Opętanego uwalnia od złego ducha i uzdrawia świekrę Szymonową.

W poprzednim Rozdziale zostawiliśmy Chrystusa Pana w Samaryi, zkąd przeszedł do Galilei. „Gdy tedy przyszedł do Galilei, przy-„jęli go Galilejczycy, ujrzawszy wszystko co był uczynił w Jeru-„zalem w święto, bo i sami byli przyszli na dzień święty. Przy-„szedł tedy zasię do Kany Galilejskiéj, gdzie wodę winem uczy-„nił“. Otóż na wieść, że Jezus przybył do Kany, udał się do niego „niejaki królik, którego syn chorował w Kafarneum“. Był-to pan możny i mający sług wielu, a nazywają go Ewangelistowie także rotmistrzem i setnikiem wojsk stojących w Kafarneum; widać téż, iż choć poganin, był bardzo ludzki dla podwładnych i łaska-



wie obchodził się z Żydami. „Ten gdy usłyszał, iż Jezus przy-„szedł z Żydowskiéj ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił „go aby zstąpił a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać“. Choć poganin, z wieści powszechnéj miał pojęcie a jakiéjść mocy nadzwyczajnéj w leczeniu Chrystusa Pana, ale z początku nie sądził, by syn jego mógł być uzdrowiony, jeźliby Jezus nie stanął przy jego łożu. Jezus znając usposobienie tego człowieka i jego wiarę potrzebującą być podtrzymaną widokiem cudu, rzekł mu: „Jeźli „znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie“. Strapiony zaś ojciec powtarza prośbę swoją: „Panie, zstąp pierwéj, niż umrze syn mój“ [1]). Wstawiali się też do Jezusa i Żydowie za tym biednym ojcem: „prosili z pilnością mówiąc: iż godzien jest byś mu to uczynił: „albowiem naród nasz miłuje i on nam bóżnice zbudował“ [2]). „I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go“ [3]). Pełne dobroci słowa Chrystusa Pana pokrzepiły wiarę owego królika, i pojął, że jeźli Jezus mocą Bożą uzdrawia, to zbytecznem jest wymagać aby koniecznie przybył do Kafarneum, bo rozkaz jego z daleka czy z bliska jednakowo będzie spełniony, przeto odpowiedział: „Panie „nie trudź się. Bom nie jest godzien, abyś wszedł pod dach mój: „Przetożem się i sam miał za niegodnego, abych miał przyjść do „ciebie: ale rzeknij słowo, a uzdrowion będzie sługa mój. Bom „i ja jest człowiek pod władzą postawiony, mając pod sobą żoł-„nierze: i mówię temu: Idź, a idzie: a drugiemu: Przyjdź, i przy-„chodzi: a słudze mojemu, uczyń to a uczyni“. Czynił więc ów rotmistrz proste, ale bardzo trafne porównanie, między sobą a Chrystusem; jeźli ja, który sam pod władzą jestem, a jednak moich rozkazów podwładni słuchają i one spełniają; toć tém więcéj, ty Panie wszechmocny, jakoś słowem z niczego świat stworzył, tak i teraz rzeknij słowo a spełnioném będzie: „Co usłyszawszy Jezus, „dziwował się, a obróciwszy się rzekł rzeszom za sobą idącym: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem takiéj wiary w Izraelu“ [4]). „A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu „przyjdzie, i usiędą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w kró-„lestwie niebieskiém. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciem-

[1]) J. IV. 45—49. — [2]) Ł. VII. 1—5. — [3]) M. VIII. 6. — [4]) Ł. VII. 6. 9.

„ności wewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ [1]). Przy nawróceniu tego pierwszego poganina, widząc jego prostą wiarę i pokorę, Jezus czyni porównanie z usposobieniem, jakie znalazł u Żydów w Judei, i ogłasza, że próżno oni się chlubią pierwszeństwem w królestwie Bożém, i chcą mieć Messyjasza jakoby dla siebie tylko, bo i pogańskie narody staną się uczestnikami obietnic danych Abrahamowi i innym patryarchom, a owszem lud wybrany, który był pierwszym, może się stać ostatnim i odtrąconym od królestwa Messyjaszowego. Nakoniec rzekł Pan Jezus do królika: „Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował (do domu „swego w Kafarneum), zabieżali mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż „syn jego żywie. Pytał się tedy od nich godziny, któréj mu się „polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj siódméj godziny opuściła go „gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, któréj mu „rzekł Jezus: Syn twój żywie. I uwierzył sam i wszystek dom „jego. Ten zaś wtóry znak uczynił Jezus przyszedłszy z ziemi „Żydowskiéj do Galilei“ [2]). Był-to więc drugi cud spełniony w Kanie, lubo po innych miejscach, szczególniéj w Judei, już się wiele cudów stało.

Chrystus w pierwszych latach często przechodził z Nazaretu do Kany i Kafarneum, były to miasteczka o parę mil od siebie odległe. Ewangelistowie nie wspominają kiedy przeszedł z jednéj miejscowości do drugiéj, mówią tylko gdzie cuda były spełnione, a i to nie zawsze; nie łatwo więc jest oznaczyć jak one po sobie następowały. Ewangelistowie starali się głównie by nam dać poznać ducha Chrystusowego, a ściśle wyliczenie następstwa wypadków, nie wieleby nam do tego pomogło. Głównych tylko wypadków życia Jezusowego mamy wskazany porządek i tego się trzymać ściśle potrzeba. Owocem zaś czytania Żywota Zbawiciela, nie może tylko być nauka historyi, jak innych wypadków świata, ale przejęcie się miłością i ufnością ku Bogu. Bo „ten jest żywot wieczny, „abyśmy poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“ [3]).

[1]) M. VIII. 11—12. — [2]) J. IV. 50—54. — [3]) J. XVII. 3.



Cud, któryśmy opisali, stał się w drodze z Kany do Kafarneum, trzeba nam teraz powrócić do tego samego miejsca gdzie Jezus: „w szabat wszedłszy do bóżnicy nauczał ich. I zdumiewali „się nad nauką jego; albowiem je uczył jako władzę mający: a nie „jako Doktorowie“ [1]). Nietylko z cudów, ale z samego nauczania, z powagi tego Boskiego słowa, które z ust Chrystusowych wychodziło, poznali słuchacze różnicę, jaka była między nauczaniem Doktorów i Faryzeuszów, a tém jako to czynił Pan Jezus. Tamci tłomaczyli drobnostkowé przepisy Zakonu Mojżeszowego, lub między sobą się spierali. Chrystus Pan zaś wykazywał ogólne obowiązki, jakie mamy względem Boga, bliźnich i siebie samych. Tamci popisywali się z uczonością, często niezrozumiałą dla prostego ludu. Jezus mówił prosto, a trafiał do sumień, używał przykładów przystępnych, w których każdy mógł siebie poznać. Główna zaś różnica była w tém, że Doktorowie żydowscy mówili o tém, czego mniéj więcéj nauczyli się w swoich szkołach — a Jezus „jako władzę „mający“, stanowił nowy zakon i nowe przykazania głosił.

Otóż zdarzyło się, że gdy tak razu pewnego nauczał w szabat w bóżnicy w Kafarneum, był temu przytomny „człowiek, w którym był duch nieczysty“, a słysząc te nauki Jezusowe, „zawołał mó„wiąc: co nam i tobie Jezusie Nazareński? przyszedłeś gubić nas! „Znam cie ktoś jest, Święty Boży“. Gdy tak zły duch rozdrażniony przez usta opętanego daje świadectwo Jezusowi zowiąc go Świętym Bożym, stał się wypadek, który jeszcze zupełniéj zaświadczał o wszechmocności Chrystusa Pana. Duchowi nieczystemu „zagroził „Jezus mówiąc: Milcz a wynijdź z człowieka. I targając go duch „nieczysty, i wołając głosem wielkim, wyszedł z niego“ [2]) „i nic „mu nie szkodził“. Jezus niepotrzebując świadectwa złego ducha, sam spełnił daleko większe świadectwo zmusiwszy szatana do opuszczenia swéj ofiary. Nic przeto dziwnego, że na przytomnych w bóżnicy „padł strach na wszystkie“ [3]). I dziwowali się wszyscy: tak iż się między sobą pytali, mówiąc: „Cóż to jest: cóż-to za nowa „nauka? iż z władzą i duchom nieczystym rozkazuje, a są mu po„słuszni? A wnet się rozeszła sława jego po wszystkiéj krainie

[1]) Mr. I. 21—23. — [2]) Mr. I. 21—26. — [3]) Ł. IV. 35. 36.

„Galilejskiéj“. Zdawałoby się, że Jezus umyślnie takie obiera drogi, aby nauka jego w ukryciu pozostała, a jednak wszystko przyczynia się dla nadania jéj powagi i rozpowszechnienia, sama sobie zjednywa słuchaczów i budzi w nich wiarę. Chrystus nigdy nie ogląda się na skutek, jaki sprawiły jego słowa lub cuda, nic go to nie obchodzi; wszyscy do koła zostają w zadziwieniu, on jeden przyjmuje to spokojnie, jakby to był czyn zwyczajny. I w niniejszym wypadku, ledwie na rozkaz Jego duch nieczysty ustąpił z człowieka, Jezus natychmiast wyszedłszy z bożnice, przyszedł wraz z uczniami do domu Szymonowego i Andrzejowego z Jakóbem i z Janem. Chrystus Pan z bożnicy udał się do mieszkania Szymona, to jest Piotra. Piotr był może już wdowcem, bo o jego żonie nie ma wzmianki. „A świekra Szymonowa leżała mając go-„rączkę, a natychmiast mówili mu o niéj. I przystąpiwszy podniósł „ją, ująwszy rękę jéj, a wnet ją gorączka opuściła i służyła im“. W domu ubogiego rybaka ugoszczanie należało do najpoważniejszej osoby, jaką była świekra. Cudownego zaś uzdrowienia téj niewiasty dowodzi to, że się zaraz zajęła usługiwaniem swemu uzdrowicielowi i Zbawicielowi.

Resztę tego Szabatu spędził Pan Jezus w domu Szymona, a wieść o uzdrowieniu opętanego w bóżnicy, gruchnęła po mieście. Póki trwał Szabat, mieszkańcy ściśle zachowywali przepisy Zakonu Mojżeszowego; dopiero wieczór, „gdy słońce zaszło, przynosili do „niego wszystkie, którzy się źle mieli opętane. A wszystko miasto „zebrało się do drzwi. I uzdrowił wielu, których rozmaite choroby „trapiły, a wyrzucał wiele czartów i nie dopuszczał im mówić, że „go znali“. Po dokonaniu tych cudownych uzdrowień, przenocowawszy w domu Szymona, Pan Jezus na drugi dzień rano bardzo wstawszy, odszedł na puste miejsce i tam się modlił [1]). Dając nam przez to naukę, jako w chwilach łask należy trzymać ducha w złączeniu z Bogiem. Błoga to była chwila nad światem, gdy się Zbawiciel modlił do Ojca Niebieskiego za tych, których przyszedł zbawić. A jaka to była modlitwa! Serce Jezusa zupełnie zdawało się na wolę Ojca, upokarzał się za nas wszystkich z taką skruchą,

[1]) Mr. I. 27—35.



jakby grzechy świata całego na nim ciążyły, a z taką ufnością, jak ten, który jest Bóg z Boga. — Św. król Dawid proroczo układał w Psalmach modlitwy, które, jakoby Messyjasz miał w przyszłości odmawiać, nie żeby Chrystus dosłownie je powtarzał, ale że wyrażają ducha zupełnie oddanego na wolą Boga, z jakim się Chrystus modlił. Przytaczamy tu na przykład jeden Psalm taki:

„Nakłoń Panie ucha Twego, a wysłuchaj mię, bom ja jest nędzny i ubogi.

„Strzeż dusze mojéj, bom święty jest, zbaw sługę twego, Boże mój, nadzieję mającego w tobie“.

„Zmiłuj się nademną Panie, bom do ciebie wołał cały dzień, rozwesel duszę sługi twego, bom ku tobie Panie podniósł duszę moję“.

„Albowiemeś ty Panie słodki i cichy, i wielce miłosierny ku wszystkim, którzy cię wzywają“.

„Wysłuchaj Panie modlitwę moję, a przypilnuj głosu proźby mojéj“.

„W dzień ucisku mego wołałem do ciebie, boś wysłuchał mię“.

„Nie masz tobie podobnego między bogi Panie, i nie masz według uczynków twoich“.

„Wszyscy narodowie, którześkolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed tobą Panie i będą sławić imię twoje“.

„Albowiemeś ty wielki i czyniący cuda, tyś jest Bóg sam“.

„Prowadź mię Panie drogą twoją, a niechaj chodzę w prawdzie twojéj, niech się weseli serce moje, aby się bało imienia twego“.

„Wyznawać cię będę Panie Boże mój, ze wszystkiego serca mego, a będę wysławiał imie twe na wieki“.

„Bo miłosierdzie twoje wielkie jest nademną i wyrwałeś duszę moją z niższego piekła“.

„Boże, nieprawi powstali na mię, zgromadzenie mocarzów szukało duszy mojéj, i nie kładli ciebie przed oczami swemi“.

„A ty Panie litościwy i miłosierny, cierpliwy i wielce miłosierny i prawdziwy“.

„Wejrzyj na mię, a zmiłuj się nademną, daj panowanie twoje słudze twemu, a zbaw syna służebnicy twojéj“.

„Uczyń ze mną znak ku dobremu, aby ujrzeli ci, którzy mię nie nawidzą, a byli zawstydzeni, iżeś ty Panie ratował mię i pocieszyłeś mię“ [1]).

Czytając ten Psalm, trzeba pamiętać, że Pan Jezus przyjął na siebie winy wszystkich ludzi, że modli się, jakby rzeczywiście był grzesznikiem i czuł nad sobą ciężar strasznéj kary. Dziękuje więc Bogu i Ojcu, że go z piekieł i potępienia wybawił, a prosi o opiekę od nieprawych tego świata. Dla tego, choć ta modlitwa jest proroctwem o Zbawicielu, każden z nas jako grzesznik dostępujący odkupienia, powtarzać je i do siebie stosować może. Aktobykolwiek w głębokości serca wołał do Boga, nie w pojedynczéj potrzebie swojéj, ale dziękując za dobrodziejstwa dokonane nad światem, modlitwa jego ułoży się w podobne myśli.

Gdzie od wczesnego rana trwał Jezus na modlitwie, tam udali się za nim późniéj Piotr i ci uczniowie, którzy byli teraz z Chrystusem, „a nalazłszy go, powiedzieli mu: „Że cię wszyscy szukają“. a Jezus rzekł im: „Idźmy do bliskich miast i miasteczek, abym „i tam przepowiadał, bom na to przyszedł“ [2]). Rzesze nie znalazłszy rano Chrystusa w domu Szymonowym, poczęły go szukać. „I przyszedłszy aż do niego i zatrzymywały go, aby nie odchodził „od nich; którym on rzekł: „że i innym miastom potrzeba, abym „opowiadał królestwo Boże, bom dla tego przysłan“ [3]). Pan Jezus nie skłonił się do prożby Kafarnejczyków i nie chciał pozostać w jedném tylko miejscu, „ale obchodził wszystką Galileę, nauczając „w bóżnicach ich i przepowiadając Ewangeliją królestwa, a uzdra„wiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem. I rozeszła „się sława jego po wszystkiéj Syryi, i przynosili mu wszystkie źle „się mające, rozmaitemi chorobami i dręczeniem zajęte, i którzy „djabelstwo mieli, i lunatyki i powietrzem ruszone, i uzdrowił je. „I szły za nim wielkie rzesze od Galilei i Dekapolu, i z żydowskiéj „ziemie i z za Jordanu“ [4]).

[1]) Psal. LXXXV. — [2]) Mr. I. 35—38. — [3]) Ł. IV. 42—44. — [4]) M. IV. 23 - 25.



Bożnice, w których Jan Jezus nauczał, miały to samo przeznaczenie, co i za naszych czasów, zbierali się w nich Żydzi na modlitwę, słuchali tam wykładu Pisma Św., które tłomaczyli doktorowie i piśmienniki. Ofiar jednak całopalnych w bóżnicach nie składano, bo prawem Mojżeszowem było wzbronione gdzieindziéj ofiary czynić, prócz w Jerozolimskiéj świątyni; Samarytanie zaś po odłączeniu się od Żydów, ofiarowali na górze Garizim. Pan Jezus choć często nauczał w polu nad morzem i po rozmaitych miejscach, również jako Doktor tłomaczył Pisma i wykładał Ewangeliją w Bóżnicach. — Faryzeusze, choć tak nienawistni, nie śmieli przeczyć Chrystusowi Panu objaśnienia w bóżnicach; zresztą Jezus jeszcze będąc dwunastoletniém pacholęciem, już w świątyni Jerozolimskiéj nauczał i pytał doktorów i piśmienników, a oni dziwowali się rozumowi i odpowiedziom jego [1]). Jakoż teraz mieli tego zabraniać? Gdy zaś sława rozchodziła się o cudownych uzdrowieniach, to nietylko z bliskich okolic, ale i odległych ziem dawnéj Palestyny, przynosili przed Chrystusa chorych na różne słabości, szczególniéj na te, które środkami lekarskiemi nie dały się uzdrowić, jak opętanych. Pan Jezus nie odmawiał cudownéj pomocy, a nie trudniéj mu było uzdrowić jednych jak drugich.

Razu pewnego pod wieczór [2]), widząc Jezus wielkie rzesze około siebie, kazał jechać za morze“, było to wielkie jezioro zwane Tyberjackie, albo Galilejskie. I przystąpiwszy jeden doktor, rzekł mu: „Nauczycielu, pójdę za tobą, gdzie jeno pójdziesz„ [3]). Dobry miał zamiar ten człowiek, ale by zrozumieć odpowiedź Jezusową potrzeba pamiętać, że Zbawiciel tak pierwotnych zwolenników swoich jak i tych, którzy w kościele do końca świata na służbę mu się oddają, nigdy nie łudzi powodzeniem doczesném, owszem w całéj nagości trudy apostolstwa, a nawet prostego zwolennictwa przedstawia. Dosyć tu przytoczyć słowa Chrystusa z tego względu powiedziane do Apostołów, a również do wszystkich, którzy imieniowi Pańskiemu pragną być wiernymi: „Poddadzą was na udręczenie „i będziecie w nienawiści od wszystkich narodów dla imienia mego“ [4]).

[1]) Ł. II. 47. — [2]) Nr. IV. 35. — [3]). M. VIII. 18—19. — [4]) M. XXIV. 9. X. 17. L. XX. 12.

Wyznawcy więc Chrystusowéj wiary nigdy nic takiego nie spotka, o czémby z dawna przestrzeżonym nie był. Obiecywał wprawdzie Pan Jezus nagrodę, ale dopiéro w życiu przyszłém: albo taką, która z doczesnością żadnego nie ma stosunku. Kiedy więc Doktór żydowski chciał przystać do Chrystusa, Pan Jezus go przestrzega, jakie koleje czekają uczniów i wyznawców w Ewangelii, gdyż: „liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie „ma gdzieby głowę skłonił“. Zdaje się, że ta odpowiedź nie przypadła do smaku owemu Doktorowi, bo Ewangelistowie nie wspominają, by pozostał; a zaraz opisują inny wypadek.

Tą rażą jeden z uczniów dawniéj powołanych, prosił Zbawiciela: „Panie, dozwól mi pierwéj odejść i pogrześć ojca mego. — I rzekł mu Jezus: Pójdź ze mną, a dopuść umarłym grześć umarłe swoje“ [1]). Twarda ta odpowiedź Chrystusowa miała służyć do zahartowania dusz, które przez Jezusa powołane, niemniéj ochotnie mu się na służbę oddają. Pogrzebanie zwłok, szczególniéj ojca, jest uczynkiem pobożnym, któremu się prawo Chrystusowe nie tylko nie sprzeciwia, a owszem pochwala je i nakazuje. Z tego jednak pojedynczego wypadku chciał Chrystus Pan ukazać ogólne prawidło służebnikom swoim. Bo tacy powinni skłonności swe osobiste i przywiązania wskazane prawem przyrodzoném, kierować i poddawać pod zakon wyższy, którym jest wola boża, wyrażająca się obowiązkami stanu naszego, lub rozkazaniem przełożonych. Choć czwarte przykazanie boskie stanowi: „Czcij ojca i matkę twoją“, to się nie sprzeciwia temu, co Jezus powiada do wybranych swoich: „Kto miłuje ojca, albo matkę więcéj niźli mię, nie jest mnie godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien“ [2]). Boć jak Bóg ma najpierwsze prawo do naszéj miłości, tak też wola jego górować musi nad wszelkiemi skłonnościami i ludzkiemi względami. Tą więc nauką nie przykazuje nam Pan Jezus, abyśmy zaprzestali kochać rodziców, przyjaciół, kraju, jeźli chcemy być jego uczniami, lecz byśmy nic bardziéj nad niego nie miłowali, a dopiéro, gdy tego okaże potrzeba, gotowi byli wszystko porzucić, a Jezusa za żadną nie odstąpili cenę. Widać Chrystus takiéj próby

[1]) M. VIII. 20—22. — [2]) M. X. 37.



domagał się teraz od swego ucznia, czy żeby jego doświadczyć, czy też dla naszéj nauki. „Pódź za mną, a dopuść umarłym grześć umarłe swoje“. Usługi oddane około samego ciała, bez względu żadnego na duszę, mogą być uważane jako umarłe, w porównaniu z temi, które odnoszą się równie do duszy, jak i do potrzeb doczesnych człowieka, a nawet z temi, któreby jedynie dobro duszne na célu miały. Mogą więc ludzie dopełnić pochowania umarłych, jak mogą spełniać zajęcia i posługi czysto świeckie, mogą się żenić i dziatki Bogu na chwałę chować i do tego przynależne obowiązki spełniać, ale ludzie poświęcający się na służbę Bogu, powinni być wolnymi od tych więzów, nietylko któreby sobie dobrowolnie nałożyli, a nawet i tych, któremiby ich związały same stosunki przyrodzone. Do takich to ludzi mówi Św. Paweł: „Żaden służący żołniersko Bogu, nie wikle się sprawami świeckiemi“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### O miłosiernych uczynkach względem chorych.

Wiemy o tém wszyscy z katechizmu, że Chrystus Pan po to z nieba zstąpił, by nam nietylko wstęp do niego otworzył, ale i ukazał drogę, która tam prowadzi, czyli, aby nauczył nas słowy i przykładem, jakiemi postępkami zarobić sobie możemy na zbawienie, a które znowu narażają nas na utratę onego. — Z pośród cnót, których daje nam przykład Jezus, i których się od nas domaga, przeważa miłość, która powinna być rdzeniem wszystkiego, co przedsiębierzemy. — Na teraz nadmienię o jedném ze sposobów okazania miłości naszéj bliźniemu, który z miłości Boga wypływa, do Boga prowadzi, a jest wiernem naśladowaniem Chrystusa.

Kiedy Faryzeuszowie i Doktorzy żydowscy nieustannie spierali się i zajęci byli tłomaczeniem martwéj litery prawa Mojżeszowego, lub jego obrzędów, nie czytamy w Piśmie Św., by oni jaką litość bliźniemu okazywali, owszem, ile razy mówią o innych ludziach, czynią im nieskończone wymówki, często z niesłychaną surowością. Na tyle uzdrowień, jakie wobec Faryzeuszów Chrystus Pan dokonał,

[1]) II. Tymot. III. 4.

nie spotykamy nigdy, aby współczucie nieszczęśliwym okazywali, albo cieszyli się z ich uzdrowienia, spierają się raczéj, czy w Szabat, nawet cudownie godzi się uzdrawiać, a cierpienie bliźniego zdaje się ich wcale nie obchodzić. Prawda, nie mieli oni sposobu uzdrawiania cudownie, jak to czynił Chrystus, ale aby użalić się nad kaleką, otoczyć go pieczołowitością, na to nie potrzeba cudu, dość kochać Boga.

Przeciwnie Zbawiciela spotykamy najczęściéj przy łożu boleści, nie dość tych kalek, którzy mu drogę zastępują, lub których przynoszą przed niego. — Na każde zawołanie Jezus wstępuje do domów, używa leków, które z sobą z nieba przyniósł, a jakże chojnie ich użycza. A czemu tak czyni? bo chce, byśmy wiedzieli, jaką ma wartość przed Bogiem, uczynek miłosierny względem bliźniego spełniony.

Za dni naszych, jak za czasów Chrystusa Pana niemniéj nieszczęśliwych, nie mniéj chorych, owszem z powiększającą się ludnością, wszystkich tych cierpień przybywa. To też Oblubienica Chrystusowa, matka nasza kościół katolicki, tyle obmyśla środków dla ratowania tych nieszczęśliwych, tyle założono szpitalów, tyle zgromadzeń i bractw oddających się wyłącznie pielęgnowaniu chorych, opatrywaniu kalek, przytulaniu sierot, pocieszaniu nieszczęśliwych, nauczaniu nieumiejętnych. — Choćby innych dowodów nie było, iż Chrystus kościołem swoim rządzi i udziela mu darów Ducha Św., toby już owi biedni opatrzeni, o tém zaświadczyć mogli. Ileż to osób nieustannie poświęca się usłudze bliźnich, a przez ich działanie sprawdza się ciągle to, co Jezus uczniom przysłanym od Jana Chrzciciela dał na dowód, że jest prawdziwym Messyjaszem. Mówił im bowiem: „Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli, „ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi „słyszą, ubodzy Ewangeliją przyjmują“ [1]). Bo choć teraz ślepi cudownie nie odzyskają wzroku, jak im go Chrystus przywracał, ale znajdują się miłosierni ludzie, którzy ten brak wzroku ślepym zastępują, umieszczając ich w przytułkach, lub sami wedle możności odziewają i karmią, a nawet w potrzebie żebrzą dla nich. Nie przywracają cudownie władzy w nogach chorym, ale im usługują i starają się zastąpić ten niedostatek. — Jakież to zadawnione rany



i wstrętne choroby Siostry Miłosierdzia i Siostrzyczki ubogich oczyszczają? Czyż to nie cud prawdziwy, że się tyle serc litościwych znajduje, które z ochotą i swobodą, jakiéj nie zaznają nigdy ci, którzy gonią za uciechami świata, zajmują się opatrywaniem nędzy. Jeźli kościół tak opatruje ciepienia cielesne, to nie zapomniał o tych strasznych boleściach i ranach, jakie w duszy człowieka sprawują zadawnione grzechy. Są domy dla pokutujących, gdzie prawdziwie z nadludzką cierpliwością powołują do życia dusze, które jakby zapomniały o tém, że żyją; straszny to mozoł, bo w takich osobach dusze prawie stwarzać trzeba: tak są przywalone sprosnemi namiętnościami. A maluczkim, czyż mało bywa Ewangelija opowiadana? ile żłóbków, ile ochron, szkółek, utrzymywanych tylko z miłosierdzia? Bogaci, nie zawsze znajdują dla swych dzieci nauczycieli, jakich mieć pragną, ubodzy na to skarżyć się nie mogą, w krajach, gdzie kościół zajmuje się czuwaniem nad nauką, tam uczą wszędzie: w szkółkach, po domach, w godzinach wieczornych, jako wolnych od pracy, uczą w niedziele tych, którzy w robocze dni czasu nie mają. Ludzie miłujący Boga i bliźniego, krzewią w sercach maluczkich miłość, boć w tém jest cały człowiek i cały zakon.

Jezus Chrystus pomimo swéj wszechmocności, nie uzdrowił wszystkich chorych, którzy za jego czasów na świecie żyli. Tak i kościół, nawet w krajach, w których rozwój jego miłosiernych zakładów idzie pomyślnie, nie jest w możności opatrzenia wszystkich nędz tego świata — poleca wszystkie te tylko mocy Boga. My zaś Chrześcijanie jako naśladowcy Jezusa, mamy obowiązek współdziałać z kościołem, a korzystać z każdéj sposobności, aby dobrze bliźnim czynić. — Właśnie o jednym z takich uczynków, chciałem tu nadmienić, a to o niesieniu pomocy biednym i nawiedzeniu chorych.

Każdy prawdziwie biedny jest najczęściéj i chory, nie potrzebujemy więc między niemi czynic różnicy, a możem to brać za jedno. Już to rzecz prosta, że zamożniejsi większy mają w tym względzie obowiązek, bo i czasu i możności mają więcéj. Ale prawdziwie miłosierny uczynek jest udziałem każdego i nie wymaga bogactw. Ileż to czasem po miastach pod jednym z nami dachem

leży na łożu chorych, tęsknią sobie dnie i noce, a nikt ich nie odwiedzi. Najubożsi nawet, zajęci całodzienną pracą, znaleźliby kilka minut, by do takiego biedaka przyjść z dobrém słowem, choćby go tylko wygodniéj na twardém łożu położyć, cieplej nakryć, napój mu zagrzać, lub paciorek z nim odmówić. — W rodzinach żyjących z zarobku, zostaje w domu dzień cały staruszka bezwładna, a zdarza się, że nielitościwi krewni żadnéj pomocy nie dadzą, żalić się nie chce i nie ma komu, usługa zaś jéj przyniesiona, byłaby wielką ulgą, choćby dla tego tylko, żeby przerwała długie samotne chwile. To też powiada Św. Jakób: że „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ojca, „jest nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich“ [1]). Najpierwszy obowiązek około chorych, cięży na dzieciach względem rodziców, i rodzicach względem dzieci, biada jednym jak drugim, jeźliby zagłuszyli serce swoje. Toż samo powiedzieć można o dalszych krewnych, równie jak o panach i gospodarzach względem sług i czeladzi. Ale jeśli ci nie czynią zadość temu obowiązkowi, albo chory takich opiekunów nie ma, wtedy posługa koło chorego, staje się obowiązkiem każdego chrześcijanina. W pielęgnowaniu chorych, jak potrzebna miłość, tak też i roztropność, aby takie im dawać pomoce, które są ku wyzdrowieniu. — Ludzie prości nie z braku miłości, ale z niewiadomości nie pomagają a szkodzą chorym. Zamiast też szukać rady u lekarza, lub umiejętnego, uciekają się do głupich guseł lub wrużów, ci z oszukaństwa najdziwaczniejsze podają środki, a ile wyjdzie pieniędzy na wódkę i częstowanie dla nich, témby skuteczniejsze lekarstwo w aptece opłacili. Albo znowu tak opóźniają się z szukaniem pomocy lekarskiéj, że już wtedy ratunku nie ma, bo pierwéj dali się pogorszyć zbytnio chorobie. Trzeba też zachować przestrogi od lekarza udzielone, a przed czasem choremu niewłaściwych nie dawać pokarmów, choćby ich nawet żądał, bo te tylko zwiększą chorobę.

Trudno tego opisać, ile jest sposobów dopomagania biednym chorym, Bog to spisał na sercach litościwych i znajdą tam na wszystko radę, byle czytać chcieli. Największe i najskuteczniejsze

[1]) List Jakóba Św. I. 27.



przedsięwzięcia niesienia pomocy nędzarzom i chorym, powstały w sercach ludzi biednych. Jan Boży, Św. Wincenty a Paulo, za naszych czasów założycielka Siostrzyczek ubogich i tylu innych, byli biedni sami. A choćbyśmy w téj mierze nie dosięgnęli ich działalności, to żaden dobry uczynek u Pana Jezusa zapomnianym nie będzie, bo zapowiedział: „Cokolwiek uczyniliście tym najmniejszym, mnieście uczynili“. Poświęćmy więc pierwszą sposobną chwilę nawiedzeniu chorych, oni jéj z upragnieniem oczekują.

---

## ROZDZIAŁ X.

**Uśmierzenie nawałności morskich. — Pan Jezus w krainie Gierazeńskiéj uwalnia opętanych od czartów — powróciwszy do Galilei, uzdrawia powietrzem ruszonego.**

W ostatniém opowiadaniu zostawiliśmy Chrystusa Pana wstępującego do łodzi dla przepłynienia morza Galilejskiego. Jezus bowiem przemieszkując teraz w Kafarneum miasteczku blisko tego wielkiego jeziora położonego, a mając uczniami tamtejszych rybaków, często siadał na łódź i albo towarzyszył Apostołom przy połowie, albo przeprawiał się na drugą stronę. — Wypadek, który opisać mamy, zdarzył się właśnie w ciągu przepływu na drugi brzeg do kraju i miasta zwanego Geraza.

Pan Jezus tedy rozpuściwszy rzesze, które mu towarzyszyły do brzegu jeziora, rzekł do uczniów swoich: „Przeprawmy się na „drugą stronę; a opuściwszy rzeszą [1]), wstąpił w łódkę i uczniowie „jego... i odbili się [2]), a inne łodzie były z nim [3]). A gdy się oni „wieźli, usnął [4]). I stała się nawalność wielka wiatru i wały lały „się w łódkę, tak, iż się łódź napełniała [5]) i byli w niebezpie„czeństwie [6]). A on (Jezus) był w zadzie łodzi śpiąc na wezgłówku [7]).

[1]) Mr. IV. 35, 36. — [2]) L. VIII. 22.— [3]) Mr. IV. 36.— [4]). L. VIII. 23.— [5]) Mr. IV. 37.— [6]) L. VIII. 23.— [7]). Mr. IV. 38.

„I przystąpili do niego uczniowie jego i obudzili go mówiąc: Panie „zachowaj nas, giniemy![1]). Nauczycielu, nie dolega cię, iż giniemy?[2]). „I rzekł im Jezus: „Czemże bojaźliwi jesteście małéj wiary“? Tedy „wstawszy, zagroził wiatrom i rzekł morzu[3]): „Milcz, zamilknij“. „I przestał wiatr. I. stała się cisza wielka. I rzekł im: Czemuście „bojaźliwi? jeszcze nie macie wiary? I przelękli się bojaźnią wielką. „I mówili jeden ku drugiemu: „Któż wzdy ten jest, że i wiatry „i morze są mu posłuszne?“[4]).

Pan Jezus utrudzony opowiadaniem słowa bożego, na łodzi usnął, bo taka jest potrzeba natury ludzkiéj, ale gdy się przecknął, nakazał morzu, by się uspokoiło, bo taką jest moc Boża, że jéj wszystko posłuszném być musi. — Apostołowie w bojaźni, by nie utonąć, zbudzili Chrystusa Pana wołając: „Zachowaj nas, giniemy“. Towarzysząc dotąd Zbawicielowi, widzieli oni cuda różne przezeń dokonane; wiedzieli, że uzdrawiał chorych, aleź i inni ludzie, choć nie cudownie, za pośrednictwem lekarstw zdrowie niemocnym wracali; widzieli wyganianie szatanów, lecz w Starym Zakonie były przepisy na niesienie pomocy opętanym. — Nawałności jednakże morskie są tak potężną siłą, że ani nauka, ani żaden ludzki środek przeciw nim sprostać nie może, ztąd i przysłowie: że kto modlić się nie umie, niech idzie na morze, bo jak trwoga, to do Boga. Człowiek wtedy poznaje prawdziwą niemoc swoją. Apostołowie, jako rybacy, znali potęgę wód morskich, a czuli to dobrze, że potém, na co już patrzali, jeden tylko Jezus z niebezpieczeństwa wyratować ich może. Więc jakby z użaleniem, budząc go rzekli: „Nauczycielu, nie dolega cię, iż giniemy!“. A Jezus wstawszy, zagroził wiatrom, i stała się cisza wielka. Tego się nie spodziewali, by morze na jedno słowo uspokoiło się, a jeszcze więcéj się zalękli, widząc tę nagłą zmianę i patrząc na tego, który ją sprawił, przelękli się bojaźnią wielką. Bojaźń ta jednak była innéj natury od poprzedniéj: pierwéj bali się, by nie zatonąć w bałwanach morskich, teraz już nic im nie groziło, owszem czuli wpośród siebie Zbawiciela mocniejszego, niż potęgi przyrodnicze. Ludzka jednak natura zarówno ulęknie się groźby, jak wielkiéj, niespodziewanéj pociechy;

[1]) M. VIII. 25.— [2]) Mr. IV. 38.— [3]) M. VIII. 26. — [4]) Mr. IV. 39—41.



objaw potęgi Bożéj zawsze człowieka przeraża, choć i ratunek przynosi. Nie byłoby ich zdziwiło rozbicie łodzi, ale gdy na rozkaz Jezusa morze na raz się uspokoiło, to już dla wyobraźni rybackiéj było za wiele. Mówili więc jeden ku drugiemu: „Któż wzdy ten jest, że i wiatry i morza są mu posłuszne?“ Widok wszechmocności boskiéj jest tak niepojęty, że choć się patrzy na jéj działanie i skutki, zawsze przeraża. Nam Apostołowie wydają się być takiemi pochodniami wiary, jakiemi się być okazali, po otrzymaniu Ducha Świętego; przeciwnie, póki jeszcze towarzyszyli Jezusowi, byli oni bardzo niedołężni w rzeczach duchownych, niektórym cudom zdają się tak dziwować, jak gdyby na pierwszy patrzeli, jakby zapomnieli, kto je spełniał. Tylko jeden Piotr Św. nie wachał się nazwać Jezusa Synem Boga żywego. — Takimi widziemy Apostołów i w niniejszym wypadku, mieli z sobą Jezusa na łodzi, a trwożyli się.

Nie bądźmy jednak zbyt surowymi dla Apostołów, bo pomimo, że jesteśmy uczestnikami tych samych łask, które oni posiadali, to jednak widząc nasze trwogi, brak wytrwałości w cnotach, nieskończone upadki w te same grzechy, lekceważenie łask otrzymanych, tém słuszniéjby Jezus do nas powiedział: „Niemacie wiary“.

„Skoro się uspokoiło morze, płynęli daléj: I przyszli za morze do krainy Genezarejczyków[1]), która jest przeciw Galilei, a gdy wstąpił na ziemię[2]), zabieżali mu dwaj mający djabelstwo, z grobów wychodzący, bardzo okrutni, tak, iż żaden nie mógł przejść onę drogę[3]). Ci dwaj opętani obrali sobie mieszkanie odludne, w jaskiniach, w których były groby, i dokuczali srodze przechodzącym; w jakim zaś stanie upodlenia byli, wskazuje opis Ewangelistów. „Otóż jeden z tych potworniejszy, co miał czarta już od dawnego „czasu[4]), a nie mógł go już nikt łańcuchami związać. Przeto, iż „często będąc pętami i łańcuchami związany, łańcuchy rozrywał, „pęta łamał, a nie mógł go żaden ukrócić. A zawżdy we dnie „i w nocy w grobiech w górach był, wołając i tłukąc się kamie„niami. I ujrzawszy Jezusa zdaleka, przybieżał i pokłonił się mu“[5]). Taka powolność od człowieka, który pęta żelazne kruszył, musiała

[1]) Mr. V. 1. — [2]) L. VIII. 26, 27. — [3]) M. VIII. 28. — [4]) L. VIII. 27.— [5]) Mr. .V 3 — 6.

patrzących zadziwić, ale szatan wiedział, z kim miał do czynienia, i wiedział, że przed Jezusem klękać ma wszelkie kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne[1]). Przybrał więc w opętanym człowieku inną postać i udał się w prożby. Owi więc nieszczęśliwi, albo raczéj w nich szatani, pokłoniwszy się Chrystusowi Panu, zakrzyknęli mówiąc: „Co nam i tobie Jezusie Synu Boży? przyszedłeś ty przed czasem męczyć nas“ [2]). Ludzie z trudnością pojmowali Boskie pochodzenie Chrystusa, ale szatani ukryci w opętanych, jeźli powiedzieć można, właściwém imieniem nazywali Zbawiciela, mianując go Synem Bożym, a już inny opętany w Kafarneum nazywał Jezusa: Święty Boży[3]), co miało to samo znaczenie. Jezus tedy rozkazał duchowi nieczystemu, aby wyszedł od człowieka. „I pytał go Jezus mówiąc: Jakoć imię? A on odpowiedział: Wojsko, bo wiele czartów weszło było weń. I prosili go, aby im nie rozkazywał iść do przepaści. A było tam stado wiela wieprzów pasących się na górze, i prosili go, aby im w nie dopuścił wnijść i dopuścił im. Wyszli tedy czarci od człowieka, a weszli w wieprze i pędem wpadło stado z przykra w jezioro i utonęło. — Co gdy ujrzeli, że się stało, którzy poszli uciekli, i dali znać do miasta i do wsi“ [4]).

Kraina Gerazea, gdzie się to działo, jakkolwiek liczyła się do Palestyny, za czasów Chrystusa Pana, w połowie zamieszkana była od Pogan, nie dziw więc, że się tam znalazło stado wieprzów, a nawet Żydzi, choć nie jedli wieprzowiny, to chodowali trzodę chlewną i sprzedawali szczególniéj kwaterującym żołnierzom rzymskim. — Że zaś to jest tak niechlujne stworzenie i Żydom było w obrzydzeniu, a zakazane jego jedzenie prawem Mojżeszowém, przeto Pan Jezus dozwolił duchom nieczystym obrać takie schronienie, by ohydność szatanów lepiéj uzmysłowić obecnym, tém bardziéj, że się o to sami prosili.

Zatrwożeni owéj trzody pasterze tém co widzieli, uciekli z pola, a w mieście i we wsi, z któréj byli, opowiadali o tém, co zaszło. Mieszkańcy przeto na tę wieść: „Wyszli, aby oglądali wszystko, co się stało. I przyszli do Jezusa“ [5]). I naleźli człowieka,

[1]) Filipen. II, 10. — [2]) M. VIII. 29. — [3]) Część II. Rozd. IX. — [4]) L. VIII. 29 do 34. — [5]) Mr. V. 14 — 15.



od którego wyszli czarci, siedzącego, ubranego, i z dobrą pamięcią u nóg jego i bali się. I powiedzieli im téż ci, którzy widzieli, jako był uzdrowion od wojska [1]) i o wieprzach“ [2]). — Wypadek ten dla mieszkańców Gerazim był oczywisty, zaświadczali go ci, którzy na to patrzali, a stał przed niemi sam opętany, zupełnie uzdrowiony. Cóż więc sądzicie, że uczynili ci ludzie? Coś prawdziwie niespodziewanego, bo przystąpili do Jezusa „I prosiło go wszystko mnóstwo kraju Gerazanów, aby odszedł od nich; albowiem byli wielkim strachem zdjęci“. — Może najwięcéj przeraziła ich strata wieprzów, ale ten postępek przypomina zachowanie się wielu ludzi, którzy, jeźli prawdę Bożą gdzie dojrzą, starają się ją przed własnemi i przed drugich oczyma zasłonić, a czy grzesznym, czy w razie potrzeby gwałtownym sposobem ludzi Bożych" od siebie oddalić.— Więc téż Jezus „wsiadłszy w łódź, wrócił się“. A przykład ten naśladuje kościół, unikając wszelkiego przymusu przy opowiadaniu Ewangelii. — Chrystus Pan czyniąc zadość życzeniu wylęknionych Gerazenian, chciał jednak, aby wpośród nich pozostał żywy świadek dokonanego cudu. Bo ów mąż wyswobodzony od djabelstwa, chciał odpłynąć z Jezusem i przy nim pozostać. Ale go Jezus odprawił, mówiąc: Wróć się do domu twego, a powiadaj, jakoć wielkie rzeczy Bóg uczynił, i poszedł po wszystkiém mieście, opowiadając, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus“[3]), a wszyscy się dziwowali[4]).

Powrócił więc Chrystus Pan na brzegi Galilejskie, a tam „przyjęła go rzesza, bo wszyscy nań czekali“[5]). Już to, że pragnęli słyszeć daléj każącego o królestwie Bożém, już, że się trwożyli, czy podczas burzy łodzie nie zatonęły. Jezus z brzegu udał się do Kafarneum, gdzie teraz przemieszkiwał. Gdy się więc dowiedziano o powrocie Chrystusa, zebrało się wiele ludu, tak, że się w domu mieścić nie mogli, a Jezus siedział i nauczał ich[6]). „I siedzieli Faryzeuszowie i zakonu Doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei i żydowskiéj ziemi i z Jeruzalem“. Rozgłos cudów i nauczania Jezusowego, gromadziły koło jego osoby nietylko lud prosty, ale i różnych stopni uczonych żydowskich,

[1]) L. VIII. 35—36. — [2]) Mr. V. 16. — [3]) L. VIII. 37—39. — [4]) Mr. V. 20. — [5]) L. VIII. 40. — [6]) Mr. II. 1—2.

których to ostatnich nietyle pociągało nauczanie Jezusowe, jak raczéj zazdrość i śledzenie za jego czynami i słowy, by zebrać dowody do skarżenia go potem. Otóż tą razą taki był natłok ludu, że czteréj niosący na łożu powietrzem ruszonego, nie mogli wejść do środka domu i postawić go przed Jezusem. A nie nalazłszy, którąby stroną go wnieśli przed rzeszą, wstąpili na dach [1]) odarli dach, a uczyniwszy dziurę [2]), przez dachówki spuścili go z łożem przed Jezusa [3]). A Jezus obaczywszy wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu [4]): Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje [5]). Zaraz więc owi Faryzeuszowie i Doktorowie zgorszyli się temi słowy i myśląc w sercach swoich: Czemu ten tak mówi? bluźni, któż grzechy odpuścić może, jeno sam Bóg? Co wnet poznawszy Jezus duchem swym, iż tak sobie myśleli, rzekł im“ [6]): „Przecz myślicie złe w sercach waszych? [7]). Cóż łatwiéj jest, rzec powietrzem ruszonemu: Odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: wstań, weźmij łóżko twoje, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (rzekł do ruszonego powietrzem): Tobie mówię; stań, weźmij łóżko twe, a idź po domu twego. A on natychmiast wstał, a wziąwszy łóżko wyszedł przed wszystkiemi, tak, iż się wszyscy dziwowali, i chwalili Boga mówiąc: Iżeśmy nigdy tak nie widali“ [8]).

Kiedy Pan Jezus powiedział sparaliżowanemu: „odpuszczone ci są grzechy“, Faryzeuszowie nie śmiejąc w obec rzeszy czynić zarzutu bluźnierstwa, przynajmniéj w sercach swoich myśleli: „bluźnij, bo któż może grzechy odpuszczać, jeno sam Bóg“. Niezawodna to prawda i właśnie dla tego Jezus grzechy odpuszczał, a tém samém nie bluźnił. Chrystusowi Panu nie były tajne te myśli Faryzeuszów, i oto, jak ich przekonał, że nie bluźniąc, nie na próżno téż zapowiadał, że ma moc odpuszczania grzechów. Niezawodnie większą jest rzeczą odpuścić grzechy, aniżeli uzdrowić. — Odpuszczać grzechy może tylko Bóg sam, albo kto ma władzę wyraźnie od Boga sobie daną. Odpuszczenie grzechów jest działanie bezpośrednie i niewidzialne łaski Bożéj na duszę człowieka. Uzdrowienie zaś nie koniecznie ma być cudowne. — Zdarzają się czasem nagłe, dziwne uzdrowienia, pochodzące czy z usposobienia, czy z wiary chorego, lub z biegłości lekarza, które cudami nie są. Ale pozornie łatwiéj jest komu powiedzieć: odpuszczone ci są grzechy, aniżeli kazać temu, który nie ma władzy w nogach, by wstał, chodził i wziął łóżko swoje. Kiedy kto mówi, odpuszczone ci są grzechy, to z samego słuchu nie możemy poznać, czy na to ma daną władzę, czy Bóg potwierdza te jego słowa. Jeźli zaś cudownie uzdrawia z takiéj choroby, na którą lekarstwa nie było, to na tém łatwo się każdy pozna, bo pod oczy podpada, a więc łatwo wnieść że takie uzdrowienie stało się z Bożéj mocy. Kto taki cud spełni, o nim wnieść możemy, że ma i moc odpuszczenia grzechów. Tak właśnie postąpił P. Jezus i dla tego mówił: „A iżbyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi, (rzekł do powietrzem ruszonego): tobie mówię, wstań, a weźmij łóżko twoje, a idź do domu twego. A on natychmiast wstał. Kiedy więc Zbawiciel zakryte myśli czytał, paralityka uzdrowił i odpuścił mu grzechy, to tylko złość Faryzejska potrafiła w niego nie uwierzyć. Lepiéj czyniły rzesze, gdy: bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

[1]) L. V. 17—19. — [2]) Mr, II. 4. — [3]) L. V. 19.— [4]) Mr. II. 5.— [5]) M. IX. 2.— [6]) Mr. II. 6—8. — [7])M. IX. 4. — [8]) Mr. II. 9—12.



## OBROK DUCHOWNY.

### O pobudzaniu się przed spowiedzią do doskonałego żalu.

Dał Bóg tę władzę ludziom, aby w jego imieniu odpuszczali grzechy. Zbawiciel tę moc z nieba z sobą przyniósł, a po to stał się człowiekiem, by to największe dobrodziejstwo na Apostołów, a przez nich na kapłanów przelał. Pogodzić grzesznika z Bogiem przez miłosierne słowo: „Odpuszczone ci są grzechy“, to dzieło Jezusa, choć bywa spełniane przez ludzi. Dla tego Jezus mówił do Apostołów: „Wezwijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane [1]). Wszystkie cuda Jezusowe ten cel miały, by przekonać ludzi, iż nietylko sam Chrystus odpuszczał grzechy mocą Bożą, ale też na pomocników swoich i ich następców mógł przelać tę władzę.

[1]) J. XX. 23.

To też nie na darmo ją otrzymali: bo iluż-to grzeszników pogodzili i godzą z Bogiem? By ludzi z ludźmi, choć sobie równymi, przejednać, nie zawsze łatwo przychodzi, bo choć jedna strona szuka zgody, druga jéj nie przyjmuje, albo tylko pozornie się jedna. Nie tak jest z Bogiem. Choćbym był największym grzesznikiem, dość bym żałował za winy moje i oskarżył się z nich, dość by kapłan uznał żal mój rzeczywistym, bym się mógł odwołać do obietnicy Chrystusa Pana i wiedział, że mi Bóg przebaczył. Zaraz też uczuję się tak swobodny, jak gdyby mi nic na sumieniu nie ciężyło, wdzięczność w sercu zastępuje dawne trwogi, bo: „miłość „doskonała precz wyrzuca bojaźń“ [1]).

Starajmyż się o to usilnie, aby przy każdéj spowiedzi warunki Sakramentu Pokuty były przez nas ściśle wykonywane. Niektórzy tak niedbale, ogólnikowo czynią rachunek sumienia, nie zastanawiają się nad przykazaniami Boskiemi, ani nad obowiązkami swego stanu, iż żadną miarą grzechów przypomnieć sobie nie mogą; a tém samém nie mogą nabyć ku nim wstrętu i pozorny tylko ze zwyczaju wzbudzają w sobie żal, który nie ma wartości prawdziwéj skruchy. Ztąd następuje, że i sama spowiedź będzie niedokładna i mdła, a żadnéj poprawy na przyszłość nie przyniesie. Czyjaż w tém wina? Ztąd-to powtarzamy często na spowiedziach jakby formułowo, te same grzechy, ale z obojętném sercem; nie dosięgamy do głębi sumienia, nie wyrywamy korzenia win naszych. A zamiast cobyśmy po każdéj spowiedzi lepiéj siebie znać nauczyli, to zaciąga się na nasze sumienie jakby mgła, iż nic w niém dokładnie rozpoznać nie możemy. Dlatego jak spowiedzie, pokuty nasze niedokładne, tak poprawy żadnéj, i wkrótce albo w te same, albo w gorsze powracamy grzechy.

Nic niebezpieczniejszego dla duszy jak takie marnowanie łask Bożych, tą drogą dochodzi się do usposobienia sumienia, jakie mieli Faryzeusze lub Judasz, którzy czerpiąc światło z samego źródła, a patrząc na cnoty i miłość Jezusową, sami się tylko gorszymi i zatwardzialszymi stawali. Ztąd-to Chrystus Pan wołał na mieszkańców miast, które nieustannie słyszały jego naukę i patrzały na jego cuda: „Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaida: „albowiem gdyby w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się „w was działy, dawnoby siedząc w włosienicy i w popiele pokuto„wały“ [1]). Nader często się zdarza, że takie Tyry i Sydony, pogańskie miasta, łatwiéj i skorzéj się nawracają, niżli umieszczone w pośród ziemi obiecanéj jak Betsaida i Korozaim. A co o miastach powiedziano, to w porównaniu odnosi się do ludzi. Ztąd-to widzimy, że niektórzy mały postęp czynią w doskonałości, stoją w jedném miejscu, zaspokajają się praktykami pobożnemi, ale do głębi serca nigdy przystępu skrusze nie dadzą. Nieznacznie przychodzą do stanu grobów pobielanych, bo niedostrzegając w sobie wielkich upadków, stają się pysznemi. Jeźli więc mamy sposobność odbywania częściéj spowiedzi, czuwajmy nad tém, by za każdą razą wszystkim warunkom Sakramentu Pokuty stało się zadość, a tak często i dobrze się spowiadając, w niedługim przeciągu czasu znaczne postępy w doskonałości uczynić zdołamy.

[1]) J. IV. 18.



---

# ROZDZIAŁ XI.

**Powołanie Ś. Mateusza — wskrzeszenie córki Jajra i inne cuda spełnione podczas świąt — Jezus w drodze do Jerozolimy.**

---

„Hej! hej! Szymonie! hej Natanielu!
Od ceł, od sieci pójdzie za mną wielu“.
Ozwał się celnik Cezarowy Lewi;
Snać ziarnko w płodnej roli już się krzewi.

Przenajświętsza Rodzina. — Bohdan Zaleski.

Nie od dzisiaj dopiero trzymają się zdobywcy téj polityki, iż kiedy jeden kraj podbiją lub zajmą, to pierwszą czynnością bywa niszczenie lub rabowanie pokonanego narodu. Rzymianie tak

[1]) Ł. X. 13.

postępowali z krajami, które do swego państwa wcielili, już to dozwalając wodzom i żołnierzom rabować, już nakładając urzędownie nieznośne podatki. W tamtych zaś czasach były one o tyle dokuczliwsze, że wysokość opłat nie była powszechnie znajomą, a płacący musieli się stosować do chciwości poborców i celników. Dla ujednostajnienia ściągania takich podatków jeszcze cesarz August nakazał był spis ludności całego Państwa Rzymskiego, a gdy się odbywał w Judei, dla dopełnienia popisu przybyli Najświętsza Panna i Ś. Józef z Nazaretu do Betleem [1]). Oprócz właściwych podatków, które wybierało wojsko rzymskie lub służalcy Herodowi, były liczne opłaty, od przejazdu przez miasto i mosty, od przewożonych lub sprzedawanych towarów. Ten zaś rodzaj ceł wydzierżawiano najczęściéj miejscowym Żydom, którzy do surowości, z jaką wykonywane było każde prawo rzymskie, dołączali swoją przebiegłość i chciwość na pieniądze. Krzywdy, których się dopuszczali poborcy podatków i ceł, obudziły ku nim ogólną nienawiść. Pismo Ś. nazywa ich publikanami lub celnikami, a same te nazwy stały się najohydniejszemi i oznaczającemi jawnogrzeszników. Ztąd też, jak to wspomniane było [2]), gdy Jan Św. na puszczy kazał i udzielał chrzest pokuty, słowo jego było tak potężne, że pośród innych grzeszników „przy„szli też i celnicy, i rzekli mu: Nauczycielu co czynić będziemy? „A on rzekł do nich: Nic więcéj nie czyńcie nad to, co wam „postanowiono“ [3]). Ponieważ miasteczko Kafarneum, w którém Pan Jezus teraz przemieszkiwał, było na pograniczu Palestyny, a tam krzyżowały się główne gościńce, któremi ciągnęli kupcy ze środkowéj Azyi do portów morza Śródziemnego, więc tam była znaczna liczba tych natrętnych celników.

Po dokonaném uzdrowieniu sparaliżowanego w Kafarneum, Pan Jezus „wyszedł zasię do morza: a wszystka rzesza przychodziła „do niego i nauczał je“ [4]). „A gdy ztamtąd szedł Jezus, ujrzał „człowieka siedzącego na cle, Mateusza imieniem. I rzekł mu: „Pójdź za mną“ [5]). „A opuściwszy wszystko, wstawszy szedł za „nim“ [6]). Jezus wiedział czego było zdolném serce tego człowieka,

[1]) Część I. Rozdział V. — [2]) Część II. Rozdział I. — [3]) Łukasz III. 12. 15. — [4]) Mr. II. 13. — [5]) M. IX. 9. 10. — [6]) Ł. V. 28.



choć z powodu swego urzędu nienawidzonego od wszystkich; jakoż krótkiém tém wezwaniem powołał przyszłego Apostoła i Ewangelistę Ś. Mateusza, zwanego także Lewi Alfeuszów.

„Pójdź za mną, rzekł Pan: a także to krótka retoryka i namowa? krótka: ale długie i wielkie tych dwu słów rozumienie, a moc w nich prawdziwa. Pójdź bogaty za ubogim, łakomco za tym, co nic nie ma na ziemi, rozkoszniku za nędznikiem, grzeszniku za niewinnym. Porzuć cudze, wróć wylichwione, miłuj ubóstwo, przedaj wszystko co masz, a daj ubogim, bądź sprawiedliwy i czysty, bój się sądu Bożego: a to cię zła śmierć goni, a ty nie uciekasz? w co się twoje pieniądze obrócą, a na co się tobie przy śmierci przydadzą? O jako trudne kazanie. O jako ciężkie wielbłądowi przez igielne ucho przechodzenie. Niech nikt nie rozumie, aby Mateuszowi onemu odmiana ona lekko przychodziła. Biedzić się z sobą i z pokusami wielkiemi w zapasy chodzić musiał, zmuszenie czynił sobie i swoim dawnym nałogom i zwyczajom“ [1]).

Ten tedy celnik Mateusz Lewi, chcąc uczcić mistrza, do którego przystał, sprawił Panu Jezusowi „wielką ucztę w domu swoim“ [2]). „I stało się gdy siedział u stołu w domu jego, wiele cel„ników i grzeszników wespół siedzieli z Jezusem, i z uczniami „jego. Bo ich wiele było, którzy chodzili za nim. A widząc Do„ktorowie i Faryzeuszowie, iż jadł z celniki i grzeszniki, mówili „uczniom jego: Czemu z celniki i grzeszniki je i pije mistrz „wasz“. Faryzeuszowie nie łaskawsi byli w śledzeniu za obcowaniem Pana Jezusa, jak się być okazali przy spełnianiu jego cudów. Jest to bowiem cechą nienawiści, że niczemu, nawet cnocie, nie przebacza. Dlatego „usłyszawszy Jezus rzekł im: Zdrowi nie „potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają. Albowiem nie przy„szedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“ [3]). Choć wszyscy my grzeszni potrzebujemy łaski do zbawienia, toć dziwnie pocieszające są te słowa. Jezus zdaje się bowiem mieć szczególniéj pamięć o grzesznych, którzy najwięcéj jego pomocy potrzebują. Jako

[1]) Kazanie X. P. Skargi na dzień Ś. Mateusza. Część II. — [2]) Łukasz V. 29. — [3]) Mr. II. 15. 17.

lekarz i naprawca dusz wszystkich ludzi, tym się najwięcéj udziela, gdzie ratunek najgwałtowniejszy. Z téj odpowiedzi łatwo poznać pasterza, który opuszcza nawet dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, a idzie szukać zginionéj setnéj [1]). „A szedłszy nauczajcie co jest: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“ [2]). Słowa przytoczone przez Chrystusa Pana: „miłosierdzia chcę, a nie ofiary“, wyjęte są z Proroka Izajasza [3]) i kilkakrotnie powtarzane w innych miejscach Pisma Ś. Pan Jezus powołując się na nie, czynił przymówkę Faryzeuszom, którzy usprawiedliwienie przed Bogiem opierali jedynie na obietnicach uczynionych Abrahamowi i na ofiarach Starego Zakonu. Zbawiciel zaś, usprawiedliwienie nasze przed Bogiem opiera na łasce Ducha Świętego i na uczynkach miłosiernych. Nie żeby ofiary czynione wedle przepisu Mojżeszowego miały być złe lub niepotrzebne, gdyż one nakazane były prawem Bożém, choć do czasu tylko były obowiązujące, ale że prawdziwéj ofiary bez miłosierdzia być nie może, o czém Faryzeusze zapominali. Jezus zaś naucza, że żadna ofiara Bogu miłą nie będzie, jeźli nie jest połączoną z miłosierdziem.

Faryzeuszowie czując się zwyciężonymi, nie byli zadowolnieni z takiéj odpowiedzi, użyli przeto do pomocy uczniów Janowych, którzy znajdowali się w licznym tłumie biesiadników Mateuszowych. Uczniowie Jana Chrzciciela, którzy do Jezusa nie przystali, byli dlań z uszanowaniem, a w każdym razie dalecy od nienawiści, którą pałali Faryzeusze. Obok tego, tak uczniowie Janowi jak i Faryzeusze, odprawiali często surowe posty, nie przepisane prawem Mojżeszowém, ale z własnego upodobania lub podań swych starszych. Dzień zaś, w którym odbywała się uczta u Mateusza, musiał być dniem ich postu. Dlatego ci uczniowie, czy z własnego popędu, czy prawdopodobniéj z namowy Faryzeuszów, przystąpili do Pana Jezusa i zapytali go: „Przecz my i Faryzeuszowie pościmy często, „a uczniowie twoi nie poszczą?“ Że zapytanie to tyczyło się uczniów a nie saméj osoby Jezusa, i ztąd że było uczynione jawnie, widzimy już wielką różnicę zachowania się uczniów Janowych od postępowania Faryzeuszów; dlatego téż i odpowiedź Chrystusa Pana jest pełna łagodności i przez porównanie: „I rzekł „im Jezus: iżali synowie oblubieńca smęcić się mogą, póki z nimi „jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich „oblubieniec: a tedy będą pościć“ [1]). Porównanie tém było trafniejsze, że sam Jan Chrzciciel, mówiąc o Chrystusie Panu, nazywał go także oblubieńcem, a siebie przyjacielem oblubieńca [2]). Jezus więc przypomniał im słowo ich nauczyciela, które zapewne słyszeli. Nie odrzuca jednak Zbawiciel potrzeby i obowiązku postów, bo dodaje zaraz: „Izali smęcić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wziąt od nich oblubieniec, „a tedy będą pościć“. I daléj jako naukę, że zbawienie nasze nie polega na pewnych, choć pobożnych uczynkach wedle własnego upodobania podjętych, ale na przyjęciu całéj nauki Chrystusa i naśladowaniu cnót jego, dodaje to proste porównanie: „Iż żaden „płatu od sukni nowéj nie przyszywa do szaty staréj: bo inaczéj „i nowe drze, i nie przystoi staremu płat od nowego“ [3]). „Bo „inaczéj sztuka nowa ujmuje ze starzyzny i bywa większe zdarcie. „I żaden nie leje wina nowego w stare statki, bo inaczéj wino „rozsadzi statki i rozleje się wino, a statki się zepsują. Ale wino „nowe ma być wlewane w statki nowe“ [4]). Czyli że nauka nowego Zakonu nie może być przyjętą częściowo jako dodatek do całości, ale musi być przyjętą w swéj rozciągłości, a do niéj owszem mają się stosować i jéj poddawać skłonności człowieka.

Doszliśmy do tych dni życia Chrystusowego, w których się tworzy jakby łańcuch cudownych uzdrowień idących jedne po drugich, a spełnianych z taką prostotą i jednostajnym duchem, iż czytając opis tych łask nieskończonych, zapominamy prawie, że to historya cudów. Pan Jezus zaś przechodzi z jednego miejsca do drugiego i wszystkim zarówno okazuje swoje miłosierdzie.

Chrystus wyszedłszy z uczty Mateusza, udał się na brzeg morza Tyberyjackiego a oto: przyszedł jeden z arcybożników imieniem Jair: a ujrzawszy go padł do „nóg jego“ [5]). Arcybożnik był

[1]) Ł. XV. 4. — [2]) M. IX. 13. — [3]) Izajasz VI. 6.



[1]) Mat. IX. 14. 15. — [2]) Jan III. 29. — [3]) Ł. V. 37. — [4]) Mr. II. 21. 22. — [5]) Mr. V. 22.

to przełożony miejscowéj synagogi, jakbyśmy teraz powiedzieli rabin; musiał być człowiek bogaty, bo go jeden z Ewangelistów mianuje książęciem. Z takim pokornym pokłonem prosił Jezusa Jair: „aby wszedł w dom jego, iż miał córkę jedyną, jakoby we „dwunastu leciech, a ta umierała“ [1]), mówiąc: „Iż córka moja „kona. Pójdź, włóż na nią ręce ażeby uzdrowiała i żywa została“ [2]). Jezus zaraz poszedł za onym strapionym ojcem, uczniowie towarzyszyli mu, a ludu było tak wiele, iż gdy Jezus „szedł, rzesze ściskały go“ [3]).

W ciągu drogi zdarzył się inny cud i uzdrowienie. Rzesze, które były nad morzem, także ruszyły i natłok był wielki. „A nie„wiasta, która miała płynienie krwi dwanaście lat, i wiele była „ucierpiała od wielu lekarzów, a wszystko swe wydała była, a nic „jéj nie pomagało, ale się jeszcze gorzéj miała. Usłyszawszy o Je„zusie, przyszła z tyłu między rzeszą i dotknęła się szaty jego. „Bo mówiła sama w sobie: iż jeźli się tylko tknę szaty Jego, „będę zdrowa. I natychmiast wyschło źródło krwi jéj: i poczuła „na ciele, iż była uzdrowiona od choroby. A poznawszy wnet „Jezus w sobie moc, która z niego wyszła, obróciwszy się do rzeszy „mówił: kto się dotknął szat moich?“ [4]). „A gdy wszyscy przy„szli, rzekł Piotr, i ci którzy z nim byli: Mistrzu, rzesze cię ści„skają i tłoczą, a mówisz kto się mnie dotknął? A Jezus rzekł: „tknął się mnie ktoś, bo ja wiem, że moc wyszła odemnie“ [5]). Chociaż rzesze ściskały Chrystusa Pana dla braku miejsca, to inne było dotknięcie téj niewiasty, która z wiarą uzdrowienia szukała. Pan Jezus to dotknięcie niewidzialne dla otaczających uczuł, a niewiasta w téjże chwili została uzdrowioną. „I patrzył po ludziach, „aby obaczył tę, która to uczyniła [6]). A widząc niewiasta, że się „nie zataiła, drżąc przyszła i przypadła do nóg jego“ [7]) „a po„wiedziała mu wszystką prawdę“ [8]) „i dla któréj się przyczyny „dotknęła, oznajmiła przed wszystkim ludem, i jako natychmiast „uzdrowioną była. A on jéj powiedział: Córko, wiara twoja ciebie „uzdrowiła: idź w pokoju“.

[1]) Ł. VIII. 41—42. — [2]) Mr. V. 23. — [3]) Ł. VIII. 42. — [4]) Mr. V. 23. 30. — [5]) Ł. VIII. 45—46. — [6]) Mr. V. 32—33. — [7]) Ł. VIII. 47. — [8]) Mr. V. 35.



„Gdy On jeszcze mówił, przyszedł niektóry do arcybożnika „powiadając mu: Iż umarła córka twoja, nie trudź go“ [1]). Wiadomość ta nietylko nie zachwiała wiary Jaira, ale owszem ją wzmocniła, przeto zwrócił się do Jezusa i rzekł: „Panie, córka moja „dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć bę„dzie“ [2]). „A Jezus usłyszawszy to słowo, odpowiedział ojcu dzie„weczki: Nie bój się, wierz jedno, a będzie zdrowa. A wszedłszy „w dom, niedopuścił wnijść nikomu z sobą, jedno Piotrowi, i Ja„kóbowi, i Janowi, a ojcu i matce dzieweczki“ [3]). Było-to zwyczajem u Żydów, a który szczególniéj rozwinął się u pogan, że przy zmarłych najmowano płaczki, lub chłopców na piszczałkach i multankach, a tą razą wiedząc, że córka bogatego arcybożnika umiera, czekali przed domem, aby na dany znak, iż ducha wyzionęła, rozpocząć swoje lamenta, a widok zbliżającego się ojca i licznéj rzeszy jeszcze ich ochotę podwoił. Gdy Jezus doszedł blisko domu, „ujrzał piszczki zgiełk czyniący“ [4]) „a płakali jéj wszyscy i żało„wali jéj. Lecz on rzekł: Nie płaczcie, nie umarła dzieweczka, „ale spi. I śmiali się z niego: wiedząc iż była umarła“ [5]). „A on „wygnawszy wszystkich, wziął ojca, i matkę dzieweczki, i którzy „z nim byli: i wszedłszy gdzie dzieweczka leżała“ [6]) „a wziąwszy „jéj rękę, zawołał mówiąc: Dzieweczko wstań. I wrócił się duch „jéj i wstała i rozkazał aby jéj jeść dano. I zdumieli się rodzice „jéj, którym rozkazał aby nikomu nie powiadali co się stało“ [7]). Ale pomimo tego zakazu: „rozeszła się sława po wszystkiéj onéj „ziemi“.

Przywróciwszy Pan Jezus Jairową córeczkę do życia: „gdy „przechodził z onąd, szli za nim dwaj ślepi wołając i mówiąc: „Zmiłuj się nad nami Synu Dawidów“ [8]). Ta nazwa: Synu Dawidów, użyta przez ślepych, była z ich strony uznaniem Chrystusa Pana prawdziwym Messyjaszem, bo z proroctw powszechnie wiadomém było, że Messyjasz ma przyjść z pokolenia Dawidowego. Było-to z ich strony dowodem wielkiéj wiary, bo podotąd pospól-

[1]) Ł. VIII. 47—49. — [2]) M. IX. 18. — [3]) Ł. VIII. 50—51. — [4]) M. IX. 23.— [5]) Ł. VIII. 53—54. — [6]) Mr. V. 40. — [7]) Ł. VIII. 54—55. — [8]) Mt. IX. 26.

stwo zwało Pana Jezusa synem rzemieślnika, lub synem Maryi [1]). „A gdy przyszedł do domu, przystąpili do niego ślepi, i rzekł im „Jezus: wierzycie iż wam to mogę uczynić? Rzekli mu: Icie Panie. „Tedy się dotknął oczu ich mówiąc: Wedle wiary waszéj niech „się wam stanie. I otworzyły się oczy ich. I zagroził im Jezus „mówiąc: Patrzcie aby kto nie wiedział. Lecz oni wyszedłszy, „rozsławili go po wszystkiéj ziemi“.

Skoro odeszli ślepi uzdrowionemi, przywiedli znowu przed Jezusa „człowieka niemego djabelstwo mającego, a gdy było wy„gnane djabelstwo, przemówił niemy“. Skutkiem opętania stał się ten człowiek niemy, bo skoro tylko od czarta uwolnionym został, bez innego uzdrowienia mowę zaraz odzyskał. Dziwowały się więc rzesze, mówiąc: Nigdy się tak nie okazało w Izraelu“. Faryzeuszowie zaś, nie mogąc zaprzeczyć oczywistości tylu cudów po sobie następujących, chcieli przynajmniéj rzucić podejrzenie co do władzy, w któréj imieniu one spełnione były. Mówili przeto: „Przez „książę djabelskie wygania djabły“ [2]). Tą razą Pan Jezus nic nie odpowiedział na to, później usłyszymy, jak Faryzeusze powtórzą uroczyście ten niecny i nierozumny zarzut, i odprawę, którą nań otrzymają [3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Postanowienie poprawy życia jako warunek Sakramentu Pokuty.

Uzdrowienia cudowne, których Chrystus Pan dokonał za życia swego na ziemi, są obrazem tych uleczeń, które chce spełnić na duszy naszéj. Jako ci paralitycy, ślepi, niemi, zaraz na rozkaz Jezusa chodzili, widzieli, mówili i czuli się jak gdyby nigdy niemocą nawiedzonemi nie byli, tak potrzeba również, aby ile razy doznajemy cudownego uzdrowienia na naszéj duszy przez Sakrament Pokuty, iżbyśmy do dawnych słabości nie wracali. Zastanówmy się przeto, czy przy spowiedziach naszych miewamy mocne postanowienia niepowracania więcéj do grzechów? czy następnie odwykamy od złych zwyczajów i małoduszności, od oziębłości, lenistwa, które

[1]) M. XIII. 55 i Mr. XI. 3. — [2]) M. IX. 26—34. — [3]) Część II. Rozdz. XVIII.



jest prawdziwie duchownym paraliżem? Czy twardo trzymamy się powziętych postanowień? Czy rozmyślnie nie powracamy do próżniactwa, złych nałogów i towarzystw? Czy zdobywamy się na pokonanie wszystkich zarodów dawnego niedołęztwa moralnego? Czy usuwamy przedmioty, które zgubnie na nas działały?

A jak ci uzdrawiani rozgłaszali potém łaskę i cuda Jezusowe, czy my również po Spowiedzi poprawą życia, przyczyniamy się do chwały Zbawiciela i pomnażamy jego zwycięztwa nad szatanem?

---

# ROZDZIAŁ XII.

## Pan Jezus w Jerozolimie podczas świąt uzdrawia przy sadzawce — mowa do Żydów.

Nadeszły były święta żydowskie, z powodu których Chrystus Pan udał się do Jerozolimy. Ewangelistowie o tém nie mówią wyraźnie, zdaje się jednak, że to były święta Paschy czyli Praśników. Faryzeusze już od przeszłych świąt ciągle Pana Jezusa mieli na oku, a tém większego dokładali baczenia w stolicy w czasie licznego zgromadzenia Żydów. Każda zresztą sposobność była dla nich dobra, byle Chrystusa podchwycić lub pokątnie podkopywać wziętość jaką miał u ludu.

„A jest w Jeruzalem owcza sadzawka“. Tak ją zaś zwano, iż w pobliżu znajdowała się bramy, przez którą pędzano owce mające być ofiarowane w świątyni. Żydzi po swojemu zwali ją Bethsaida, co znaczy dom łaski albo zmiłowania; miała bowiem ze szczególnego daru Bożego przymiot leczenia paralizm lub podobną niemocą nawiedzonych. Teraz sadzawka ta zupełnie wyschła, pozostało tylko zagłębienie i ruiny ocembrowania i krużganków, któremi był otoczył sadzawkę król Salomon. Pod temi to krużgankami spoczywali chorzy, ślepi, chromi, wyschli. „A Anioł Pański zstępował czasu pe-

„wnego w sadzawkę: i wzruszała się woda. A kto pierwszy wstąpił „do sadzawki po wzruszeniu wody, stawał się zdrowy, jakąbykol„wiek zdjęty był niemocą“. Takich oczekujących było wielu, a niektórzy od lat kilku, gdy biedniejsi i słabsi nie mieli nikogo, ktoby im pomógł w danéj chwili spuścić się do wody.

Pan Jezus będąc w Jerozolimie, przyszedł nad tę sadzawkę, która była na dole niezbyt odlegle od świątyni. Z pomiędzy wielkiego mnóstwa „niemocnych, ślepych, chromych, wyschłych, którzy „czekali poruszenia wody“, Chrystus zatrzymał się przed jednym, który może był najbiedniejszym, bo powiada Ewangelista: „A był „tam niektóry człowiek trzydzieści i osiem lat mający w niemocy „swojéj. Tego ujrzawszy Jezus leżącego i poznawszy, że już długi „czas miał, rzekł mu: Chcesz być zdrów? Odpowiedział mu chory: „Panie! nie mam człowieka żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy „bywa poruszona woda: bo gdy ja przychodzę, inny zstępuje przede„mną. Rzekł mu Jezus: Wstań, weźmij łoże twe a chodź. I na„tychmiast zdrowym się stał on człowiek: i wziął swe łoże i cho„dził“. Cud więc był widoczny, tego kalekę jako dawno niechodzącego wszyscy znali, a oto naraz bez poruszenia wody, bez zstępowania do sadzawki, na jedno słowo wstał i wziął swe łoże. Cudu zaprzeczyć było niemożnością. Chcieli więc Faryzeusze przynajmniéj, aby nie widziano, iż ten człowiek nosi swe łoże. „A był „Szabat dnia onego. Mówili tedy Żydowie onemu, który był uzdro„wiony: Szabat jest, nie godzi się tobie łoża twego nosić. Odpo„wiedział im: który mię zdrowym uczynił, on mi rzekł: Weźmij „twe łoże a chodź“. Zdawałoby się, że ta odpowiedź była zadawalniająca. Kto mógł w Szabat uzdrowić, miał też prawo kazać wziąć łoże nawet i w dzień Szabatu — nie tak to chcieli pojmować Faryzeusze i zastawiając się o zgwałcenie święta, a jakoby nie widząc cudu, pytali owego uzdrowionego: „Któryż jest ten czło„wiek coć powiedział: Weźmij łoże twoje a chodź. A on uzdro„wiony nie wiedział kto był. Albowiem Jezus schronił się od rze„szy, która była na miejscu. Potém go Jezus znalazł w kościele, „i rzekł mu: Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co „gorszego nie stało. Odszedł on człowiek i oznajmił Żydom, iż „Jezus jest, który go zdrowym uczynił“. Tego właśnie pragnęli



Faryzeuszowie i „dlatego Żydowie prześladowali Jezusa, że to „czynił w Szabat. Lecz im Jezus powiedział: Ojciec mój aż dotąd „działa i ja działam“.

Słowa te jeszcze bardziéj rozgniewały Żydów; „dlatego tedy „więcéj szukali Żydowie zabić go: iż nietylko gwałcił Szabat, ale „też Boga powiadał być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu“. Nie pomylili się wcale Faryzeuszowie w tym zarzucie, i dlatego zaraz Pan Jezus miał do nich naukę, w któréj ukazował na wspólność działania swego z Bogiem i na wspólność natury; przypomniał im, że już dawniéj posyłali do Jana Chrzciciela z zapytaniem o Chrystusie, a on dobrze świadczył. Ale większe świadectwo niż Janowe są cuda samego Jezusa, które pośród ludu czyni — te najoczywiściéj stwierdzają posłannictwo jego od Ojca. Zresztą powołał się Chrystus Pan na Pisma i Mojżesza, które się w całości do niego odnoszą. Oto ta mowa, jak ją podaje Ewangelista, Jan Święty:

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może Syn sam od „siebie nic czynić, jedno co ujrzy Ojca czyniącego, albowiem co„kolwiek on czyni, to i Syn także czyni. Bo Ojciec miłuje Syna, „i wszystko mu ukazuje, co sam czyni: i większe mu nad te „uczynki ukaże, abyście się wy dziwowali. Albowiem jak Ojciec „wzbudza umarłe i ożywia: tak i Syn które chce ożywia. Bo Ojciec „nikogo nie sądzi: lecz wszystek sąd dał Synowi. Aby wszyscy „czcili Syna jak czczą Ojca, kto nie czci Syna, nie czci „Ojca, który go posłał. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, „iż kto słowa mego słucha, a wierny onemu który mię posłał, ma „żywot wieczny; i nie przyjdzie na sąd, ale przyszedł z śmierci „do żywota. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: żeć idzie go„dzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy „usłyszą ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie: tak „dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie. I dał mu władzę sąd „czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć „przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobiech, usłyszą „głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmar„twychwstanie żywota; a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie „sądu. Nie mogę ja sam od siebie nic czynić. Jako słyszę, sądzę:

„a sąd mój jest sprawiedliwy. Iż nie szukam woli mojéj, ale woli „tego, który mię posłał. Jeźli ja sam od siebie daję świadectwo, „świadectwo moje nie jest prawdziwe. Inszy jest, który o mnie „świadczy: i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które wyda „o mnie. Wyście słali do Jana i dał świadectwo prawdziwe. A ja „nie od człowieka świadectwo biorę; ale to mówię, abyście wy „byli zbawieni. Onci (Jan Chrzciciel) był świecą gorejącą i świe„cącą. A wyście się chcieli do czasu poradować w światłości jego. „Aleć ja mam świadectwo większe niż Janowe. Albowiem uczynki, „które dał Ojciec abych je wykonał: same uczynki, które ja czy„nię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał. A Ojciec, który mię „posłał, onże świadectwo dał o mnie. I nie słyszeliście nigdy „głosu jego, aniście głosu jego widzieli. I słowa jego nie macie „w sobie mieszkającego: iż którego on posłał, temu wy nie wie„rzycie“. Tu odważę się objaśnić słowa Chrystusowe. Boga w swéj istocie nikt nie widział; a głos z nieba, który ozwał się przy chrzcie Pana Jezusa, świadczący, iż on jest ukochanym Synem Bożym, nie wielka liczba słyszała. Świadectwo Janowe o Chrystusie miało swoją wartość, ale tylko do czasu. Teraz zaś jawném dla wszystkich a ciągłém świadectwem Ojca Niebieskiego o posłannictwie Pana Jezusa były cuda, które spełniał, bo bez Bożéj mocy dokonać ich nikt nie mógł. Kto więc nie oceniał tych cudów, nie przyjmował nauki Zbawiciela — sprzeciwiał się Bogu, bo się sprzeciwiał jego pomazańcowi. W tém miejscu powołuje się Pan Jezus i na świadectwa Pisma Ś. i mówi daléj: „Rozbierajcie pisma: bo „się wam zda, że w nich żywot wieczny macie: a one są, które „świadectwo dają o mnie. A do mnie przyjść nie chcecie, abyście „żywot mieli. Chwały od ludzi nie biorę. Alem poznał was, iż „miłości Bożéj nie macie w sobie. Jam przyszedł w imię Ojca mego, „a nie przyjmujecie mię; jeżeli przyjdzie inny w imię swe, onego „przyjmiecie. Jakoż wy możecie wierzyć, którzy chwałę jeden od „drugiego bierzecie: a chwały, która od samego Boga jest, nie „szukacie. Nie mniemajcież, aby ja was oskarżać miał u Ojca, „jest który was oskarża Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Bo „gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście i mnie wierzyli:



„bowiem on o mnie pisał. Lecz jeźli jego pismom nie wierzycie: „jakoż moim słowom uwierzycie?“ [1]).

W całéj téj mowie Pan Jezus uznał się być Bogiem i popierał to dowodami, szczególniéj powołując się na swe cuda i na Mojżesza, na którego przepowiedniach Żydzi opierali swoje nadzieje. Wszystko utwierdziło Żydów w tém przekonaniu, że napróżno się spierać, a trzeba szukać skuteczniejszych środków, by Chrystusa Pana zmusić do milczenia. Zdaje się téż, że po téj przemowie Pan Jezus wkrótce opuścił Jerozolimę.

## OBROK DUCHOWNY.

### O święceniu dni świętych.

Uzdrowienie paralityka w Szabat i wyrzuty, jakie z tego powodu czynili Żydzi Chrystusowi Panu, daje nam sposobność do zastanowienia się, jak mamy obchodzić dni święte.

Tak Pan Bóg w ustanawianiu w Starym Zakonie dnia Szabatu to jest siódmego dnia w tygodniu, jak kościół w przeniesieniu dnia tego na Niedzielę mieli na celu, aby ludzie poświęcali dnie te na służbę i chwałę Bożą, a tém samém zbliżali się do Boga. Cały tydzień człowiek oddany pracy i mozołowi, potrzebuje by jako stworzony na obraz Boży, przypominał sobie godność i przeznaczenie swoje. Trzeba było go więc bronić, by serca nie utopił w zyskach, które sama praca kilkodniowa przynosi, ale by zwracał myśl tam, zkąd wypływa wszelkie błogosławieństwo — aby się uczył jako zażywać otrzymanych darów, lub nie upadł na duchu w pośród niepowodzeń, które go może dotknęły w ciągu tygodnia. Dlatego téż kościół Niedziele nazywa Dniem Pańskim (Dies Dominica), iż zajęcia dnia tego nie zysk osobisty, ale chwałę Bożą mają na celu. W tym téż dniu jak i we wszystkich świątecznych, więcéj dusza niż ciało ma używać odpoczynku — nie żeby zostawała w bezczynności, bo to przeciwne jest jéj naturze, ale by intencyą swoją złączyła się z Bogiem i w tém uspokojenie swoje znalazła. A tak człowiek mimo upadku i nędzy swojéj, mimo cier-

[1]) Jan V.

pień ziemskiego żywota, choć na dzień jeden w tygodniu może sercem powrócić do utraconego Raju i czuje się być dzieckiem Bożém. Niedziele i święta są to dnie naszego przemienienia, byśmy mimo znojów tygodnia mogli powiedzieć poddając się z uległością woli Bożéj: „Panie, dobrze nam tu być“. Kiedy więc cały tydzień trawimy na niezbędnéj pracy dla wyżywienia ciała, Niedziela przyniesie pokarm duszy naszéj, byleśmy ją spędzili odpowiednio do przepisów Bożych i kościelnych.

Wszystkie uczynki, które mają Bożą chwałę bezpośrednio na celu, które podnoszą panowanie duszy nad ciałem, zbliżają nas do nieba i podobniejszymi do jego mieszkańców czynią, nakoniec te, które pomagają innym ludziom do pełniejszego uwielbienia miłosierdzia Bożego; są to wszystko uczynki, które się w święta nietylko spełniać godzi, ale które z Przykazania Bożego: „Pamiętaj „abyś dzień święty święcił“ [1]), spełniać jesteśmy obowiązani. Wszystkie uczynki uwydatniające wiarę naszą, czyniące naszą nadzieję pełniejszą miłości naszéj ku Bogu i ku bliźnim, są uczynkami świętemi, więc je téż w święta czynić można i należy. Dnie powszednie nie są wyłączone od takich uczynków, ale dla ludzi żyjących z pracy, często spełnienie ich jest niemożebne, szczególniéj jeźli chodzi o uczynki miłosierdzia ku bliźnim, niechże więc na to poświęcają Niedziele i święta.

Z natury rzeczy dzień poświęcony Bogu jest wypoczynkiem dla znużonego ciała sześciodniową pracą. Siły człowieka mają naznaczone od Stwórcy granice, których przekraczać bezkarnie nie można. Kto te granice przestępuje często lub ciągle, prócz nadwerężania zdrowia, wyrabia nieznacznie w sobie jakiś rozkład sumienia; siły słabną, ale co rychléj następuje, to ostygnięcie serca, zaślepienie umysłu na wszystko, co do Boga i zbawienia duszy się odnosi. Połączone to bywa z zatwardziałością i uporem, a w miarę osłabienia takiego władz duszy, namiętności biorą górę, niepowściągliwość we wszystkiém, pewien bezwstyd moralny. Przypatrzmy się ludziom, którzy Niedziele albo na najmie u Żydów, albo w karczmie zawsze spędzają i przyznajmy czy to nie jest prawdą?

[1]) II. Mojżesz XXI. 8.



W dni te, które powinniśmy święcić, kościół włożył obowiązek na wszystkich Chrześcijan katolików, aby Mszy Ś. i Słowa Bożego z nabożeństwem i uczciwością słuchali, stanowi to przykazanie kościelne drugie. Jako bowiem Msza jest pamiątką i powtarzaniem odkupienia naszego, tak téż jest ofiarą najgodniejszą, jaką Ojcu Niebieskiemu złożyć możemy, już-to by go wielbić, już by prosić, już dla dostąpienia odpuszczenia grzechów i jako zadośćuczynienie za kary, na któreśmy grzechami naszemi zasłużyli. Nic téż więcéj Boga nie uwielbia nad pobożnie odprawioną lub wysłuchaną Mszę Ś. Na to niedość być w kościele w dzień święty, trzeba słuchać Mszy a słuchać z nabożeństwem, to jest modląc się na książce lub w myśli łącząc się z Najświętszą Ofiarą. Nie czynią temu przykazaniu zadość, którzy przychodzą do kościoła nie na modlitwę, ale dla innego celu: by się pokazać, lub z kim spotkać. Czasem może ktoś idąc na Mszę, mieć dwa zamiary: naprzód by przykazanie kościelne wypełnić, a powtóre by się z kimś spotkać i o interesie np. pomówić. W tém nie ma nic niewłaściwego, byle zamiar pobożny był dla nas głównym, powtóre by sprawa świecka nie dawała nam roztargnień w modlitwie — a nadewszystko by ten interes nie miał w sobie nic zdrożnego. Niektóre osoby, szczególniéj po miastach, tak się w kościele zachowują, iżby mniejszy grzech miały, gdyby na Mszą nie przychodziły, bo nietylko same się nie modlą, ale są zgorszeniem i roztargnieniem dla innych, a powiada słusznie Jeremiasz Prorok, że: „przeklęty, który czyni sprawę „Pańską niegodnie“ [1]). Jakiż mają stosunek z modlitwą oglądania, a tém bardziéj rozmowy i śmiechy w kościele? to „próżność próżności“. Jest to powtórzenie w Raju ziemskim, jakim jest kościół, rozmowy z szatanem pod drzewem owocu zakazanego. Pan Jezus wygnał ze świątyni kupczących, mówiąc im: „Wynijdźcie ztąd, „a nie czyńcie domu Ojca mojego domem kupiectwa“ [2]).. Cóżby dopiero tym nowym gorszycielom powiedział?

Nie wszyscy jednak mogą być w kościele w dzień święty, szczególniéj po rozleglejszych parafijach. Jednych uwalnia od tego przykazania słabość, innych służba lub zatrudnienie konieczne nie

[1]) Jeremijasz XLVIII. 10. — [2]) Jan III. 16.

dozwala z domu się wydalić, tamci muszą zostać w domu by pielęgnować chorego, czy że im rozkaz osób, którym winne posłuszeństwo, pozostać nakazuje, nawet brak przystojnego odzienia w pewnych razach słuszną stanowi przeszkodę. Trudno wyliczyć wszystkich powodów, oceni je czysta intencyja i proste sumienie każdego. Kto więc nie z lekceważenia, nie z lekkomyślności, ale oparty na pewnéj podstawie, osądzi, że do kościoła udać się nie może, taki nie zgrzeszy choć na Mszy nie będzie. Obowiązuje go tylko Przykazanie Boskie, by dzień święty święcił. Może więc i powinien w domu się modlić i łączyć się z nabożeństwem kościelném, może i powinien spełniać inne praktyki pobożne. Te przeto godziny, w których się Msza odprawia, należy przepędzić nie na rozmowie, ale na modlitwie, lub śpiewać pobożne pieśni, chyba żeby i to żadną miarą wykonać się nie dało. Pozostała np. matka lub piastunka z drobnemi dziećmi bez trudności może odmawiać modlitwy z książki lub na koronce, albo odśpiewać godzinki — może téż starszych uczyć pacierza, do czego chwila jest bardzo stósowną. Sługa pozostawiony by strzegł mieszkania, czy z koronką w ręku nie może tego dopełnić? Większa trudność jest dla kucharek, ale i te przynajmniéj w niektóre święta znalazłyby choć z pół godziny czasu po południu, by się udać na Nieszpory, jeźli na Mszy być nie mogły. Co przeszkadza, by pasterze, owczarze i inni strzegący bydła i zboża, odmawiali koronki lub różaniec? Czyż wtedy lepiéj nie będą czuwać, niż gdy ten czas spędzają na spaniu, rozmowach lub figlach. Trudno bez boleści wspomnąć, jak po miastach bywa wypełniane Przykazanie Boskie i kościelne odnośnie do świąt. Praca po niektórych warsztatach ustaje koło godziny jedenastéj, albo cały ranek schodzi na odnoszeniu roboty, nim się potém czeladź ogarnie, nim posprzątają chłopaki i zamiotą izbę roboczą, to już dobrze południe, Msza Św. albo się skończyła, albo przychodzący czeladnicy przypatrują się tylko wychodzącym. Całe znów popołudnie tak schodzi, że i chwały Bożéj nie ma, a ciało co miało odpocząć, czuje się znużone w Poniedziałek i żadną miarą wziąć się do pracy nie chce; stratę więc dnia zarobkowego ma nagrodzić pospieszna robota następnéj Niedzieli — i tak nieustannie. Czyż to potrzeba do takiego nieporządku zmusza? nie, ale



osłabienie uczuć religijnych i nieład jaki to za sobą prowadzi — a tylko szatan korzyść odnosi. Niedziela w miastach nie jest już dniem świętym, ale próżniactwa i rozpusty; nie przynosi téż pożytku duszy, ani być może odpocznieniem dla spracowanego człowieka.

Powinni przeto starsi, od których to zależy, jak niemniéj ci, których powinnością jest słuchać, zarówno starać się, by dnie święte na to tylko były użyte, do czego przeznaczył je Bóg i kościół. Trzeba więc zakończać roboty w Sobotę i wigilije świąt, ograniczać tylko do niezbędnych takie czynności, które koniecznie muszą być zrobione w dzień święty — nie używać téż dwóch osób do tego, co jedna z łatwością wykonać może. Jeźli są dwie sługi, to już jedna przynajmniéj na Mszy być powinna, a téj, która w kościele nie była, nagrodzić to jakiém czytaniem duchowném. Ciężką téż odpowiedzialność zaciągają ci panowie, którzy z umysłu wybierają święta i Niedziele do podróży, albo czynienia dostawów. Złe jest takie gospodarstwo, które sprzeciwia się prawom Gospodarza całego świata. Są jednak nagłe nieprzewidziane wypadki, do których surowość święcenia Niedzieli się nie rozciąga. Toć i Jezus mówił raz do Faryzeuszów: „który z was człowiek będzie, któryby „miał owcę jedną, a gdyby ona wpadła w dół w Szabat, ażali jéj „nie weźmie i nie podniesie?“ [1]) Kościół téż jest z wielkiém wyrozumieniem w wypadkach nadzwyczajnych, lub dla osób, które mało zarabiają, a nie mają w żadnéj chwili czasu, by siebie obszyć lub oprać, jak np. szwaczki lub pracujący po fabrykach i t. p. Zresztą nie uważa się za zgwałcenie dnia świętego, przyszycie lub naprawienie czegoś niezbędnie do ubrania należącego, co się w kilku minutach załatwić może.

A teraz streścimy według katechizmu obowiązki nasze co do święcenia dni świętych. Trzeba rozróżnić czegośmy nie powinni czynić i cośmy czynić obowiązani w dni święte. Naprzód wzbronioną nam jest praca ciężka i zarobkowa, chyba że tego wymaga chwała Boża, dobro bliźniego lub nagląca potrzeba. Nie jest téż zakazaną praca konieczna jak gotowanie pożywienia, opatrzenie

[1]) Mat. XII. 11.

bydła, strzeżenie zbiorów, ani praca czysto umysłowa, jak nauka, czytanie książek itp. Obowiązani jesteśmy z przykazania kościelnego do słuchania Mszy Św. i nauki, i chyba, że tego wykonać nie możemy z ważnego powodu. Prócz tego w te dni powinniśmy się oddawać nabożeństwu i uczynkom miłosiernym, jako bywanie na nieszporach, nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, czytanie dzieł budujących, odwiedzanie chorych, pocieszanie smutnych, nauczanie nieumiejętnych, itp.

## ROZDZIAŁ XIII.

**Grzesznica u stóp Jezusowych. Kłosy w Szabat zerwane. Uzdrowienie mającego rękę uschłą.**

Zraniona miłości ciosem,
Stopy mu wonnością zlewa,
Myje łzę, ociera włosem,
Pocałunkami ogrzewa.

(Hymn o Św. Magdalenie X. Hołowińskiego.)

Pan Jezus opuścił Jerozolimę. Ewangelistowie nie wskazują, dokąd się udał, powszechnie jednak wnoszą, że poszedł naprzód do bliskiego miasteczka Betanii, gdzie niektóry z Faryzeuszów imieniem Szymon, prosił go, aby z nim jadł.— Chrystus Pan nie odmawiając tego zaszczytu grzesznikom i publikanom, uzacnił swą obecnością dom Faryzeusza, co jest dowodem wielkiéj łatwości i łagodności, z jaką się obchodził z osobami, które nie taiły dlań swéj nienawiści. — Karcił ich błędy, ale dla osób był jednakowo usposobiony. „I wszedłszy w dom Faryzeuszów, siadł do stołu. „A oto niewiasta, która była w mieście grzesznica, skoro się dowiedziała, iż siedział u stołu w domu Faryzeuszowym, przyniosła



„alabastr olejku. I stanąwszy z tyłu u nóg jego, poczęła łzami „polewać nogi jego, a włosami głowy swojéj ucierała i całowała nogi „jego i olejkiem mazała. — A widząc Faryzeusz, który go był „wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: By ten był prorokiem, „wzdyćby wiedział, która i jako jest niewiasta, co się go dotyka, „bo jest grzesznica“ [1]) Taki był sąd Faryzeusza o Chrystusie Panu, i o pokutnym uczynku grzesznicy. Jezus go inaczéj przyjął.

Musimy tu cokolwiek wspomnieć o zwyczaju biesiadowania u Żydów. — Ponieważ na Wschodzie w tamtych czasach chodzono boso, lub w sandałach, przeto na wstępie do domów niewolnicy umywali gościom nogi, a kiedy chodziło o uzacnienie jakiéj osoby, to sam gospodarz zacniejszemu z gości to czynił. — Dla tego też przed ostatnią Wieczerzą Chrystus Pan jako gospodarz téj wielkiéj uczty, która się u jego stołu dla wszystkich wiernych rozpocząć miała, sam Apostołom, jako pierwszym godownikom, nogi umywał[2]). Z rozpowszechnieniem zbytków wschodnich między Żydami, przed wspanialszą ucztą, gościom nakrapiano wonnościami włosy i brodę, lub smarowano olejkami. Siadano też do biesiad zupełnie inaczéj jak u nas, bowiem z jednéj strony stołu stały długie tapczany miękko usłane, z poduszkami pod ramiona tak, iż leżąc na lewém boku, jedli, a na każdym tapczanie mieściło się obok siebie trzy osoby. — W ten sposób stopy względem głowy biesiadników były z tyłu i z łatwością można było do nich przystąpić. — Wstęp też do domów, nawet osobom obcym nie był tak utrudniony, jak się to u nas dzieje. — Życie na Wschodzie nie znało tych wyłączności, jakiémi się nasze odznacza, a choć Faryzeusze bardzo się odgraniczali, nie mogli jednak iść przeciw ogólnemu zwyczajowi. Nakoniec maście i olejki pachnące, których dużo używano, przywożono z krajów wschodnich i południowych. By zaś nie traciły woni, wkładano je do słoików z alabastru i tam szczelnie zatykano, że, aby olejek użyć, najczęściéj trzeba było tłuc słoik i stosownie do potrzeby wylać.

Kiedy więc grzesznica tak pokornie sobie poczynała, a byle miłość i pokutę swoją Jezusowi okazać, nie wiele zważała na względy

[1]) L. VII. 36, 39 — [2]) J. VIII.

ludzkie, Faryzeuszowi onemu posłużyło to za dowód, że Chrystus Pan nie jest nawet Prorokiem, a choć tego słowy nie objawił, sam w sobie rozumował: że gdyby był Prorokiem, toby z objawienia wiedział, że osoba ta jest grzesznicą i nie dałby jéj do siebie się zbliżyć.

Szczęściem dla nas wszystkich Chrystus był nietylko Prorokiem, ale i Zbawicielem i inaczéj od Faryzeuszów pojmował, co to jest być pośrednikiem między Bogiem a grzesznikami; kiedy Szymon tak wnioskował, Pan Jezus, jak to zwykł był czynić, odpowiada wprost nie na słowa, ale na myśli jego. „Szymonie, mam ci coś powiedzieć, a on rzekł: Mistrzu powiedz. Dwu dłużników „miał niektóry lichwiarz, jeden dłużen był pięćset groszy, a drugi „pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czém zapłacić, darował obiema. „Któryż tedy więcéj go miłuje? A Szymon odpowiedziawszy, rzekł. „Mniemam, iż ten, któremu więcéj darował. A on mu powiedział: „Dobrześ rozsądził. I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Szymonowi: „Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody „na nogi moje, a ta łzami polała nogi moje i włosami swemi je „otarła. Nie dałeś mi pocałowania, a ta jakoż weszła, nie prze„stała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą nóg moich, a ta „olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: odpuszczają „się jéj wiele grzechów, iż wiele umiłowała. A komu mniéj od„puszczają, mniéj miłuje. I rzekł do niéj; Odpuszczają się tobie „grzechy“.

Błogosławione te słowa Pańskie! nie można ich przeczytać, by się nadzieja nasza nie wzmogła, bo nie wielość grzechów, ale tylko brak miłości od Boga nas oddala. Pan nie patrzy na wielość winy, jedno czy miłość przeważa. „Odpuszają się jéj wiele grzechów, iż wiele umiłowała“. A całą winę nie wedle surowości ludzkiéj, ale wedle znajomości sumienia i miłosierdzia swego sądzi. — Taki też będzie trybunał nadal w kościele. Przyjdzie grzesznik przed kapłana, i wyzna, jakie i wiele popełnił grzechów. Kapłan go spyta: a z miłości Boga żałujesz za te grzechy twoje? jeźli odpowie, że dla miłości żałuje, to kapłan znowu powie: panie, daj dowody twéj miłości przez pokutę — a jeźli miłość twoja dorównywa winom, to ci w Imię Przenajświętszéj Trójcy grzechy odpuszczam, idź w pokoju.



Kiedy grzesznica w uczuciu wdzięczności u nóg Jezusowych zostawała, Faryzeuszowie którzy siedzieli wespół u stołu, poczęli się gorszyć i mówili między sobą: „Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?“ Chrystus zaś, by utwierdzić, że ma moc odpuszczania grzechów, rzekł do niewiasty: „Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju“ [1]).

Jezus wyszedłszy z Jerozolimy, powrócił zdaje się do Galilei. Faryzeuszowie po całéj Palestynie rozsypani, towarzyszyli ciągle Chrystusowi Panu, prawie jak uczniowie. — I stało się w Szabat wtóro-pierwszy, gdy szedł przez zboże“ [2]). (Wyrażenie to wtóro-pierwszy, oznaczało u Żydów dzień drugi takich świąt, które obchodziły się tydzień cały, jeźli na ten drugi dzień przypadał zwykły tygodniowy Szabat). „A uczniowie jego głodni będąc, poczęli rwać kłosy i jeść[3]) ziarna, wycierając rękoma[4]). Czynili to dla oczyszczenia ziarn z plewy. Zakon Mojżeszowy pozwalał przybywającym do winnicy bliźniego, rwać w niej jagody i jeść, ale nie wolno było ich wynosić z sobą. — Toż samo można było rwać kłosy na cudzém polu i oczyszczone ręką, jeść; ale nie wolno było sierpem cudzego żąć zboża[5]). Nie było to uważane za naruszenie cudzéj własności, a uczniowie będąc głodni, korzystali z tego prawa. Niektórzy z Faryzeuszów mówili im: „Co czynicie, co się nie godzi w Szabat?“[6]). Zarzut nie tyczył się krzywdy ludzkiéj przez rwanie kłosów na cudzém polu, ale zrywanie i wykruszanie kłosów, gwałci prawo Szabatu. Byłto więc zarzut mający źródło w zaciętości i drobiazgowości sekciarskiéj, a z moralnością nie mający żadnéj styczności. Bo kiedy prawo pozwalało rwać na cudzém polu, to dla ludzi zgłodniałych Szabat nie mógł być żadną przeszkodą. Nie dość im nawet było téj wymówki, czy przestrogi, Faryzeusze obrócili się do samego Chrystusa Pana, jakoby ze skargą na jego uczniów. Rzekli mu: „Oto uczniowie twoi czynią, czego się nie godzi czynić w Szabaty“[7]). A Jezus odpowiadając, rzekł do nich: Aniście tego

[1]) L. VII. 39—50. — [2]) L. VI. 1. — [3]) M. XII. 1. — [4]) L. VI. 1. — [5]) Mojż. XXIII. 25. — [6]) L. VI. 2. — [7]) M. XII. 2.

czytali, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął i co z nim byli? Jako wszedł do domu Bożego i wziął chleby pokładane i jadł, i dał tym, którzy z nim byli; których nie godzi się jeść, jedno tylko kapłanom. I mówił im, że Syn człowieczy jest panem i Szabatu[1]). Pan Jezus dla usprawiedliwienia uczniów swoich, powołał się na postępek króla Proroków, który głodem przyciśniony wraz ze swemi ludźmi, zażądał od kapłana, by mu dał jeść; ten odpowiedział, że innego chleba nie ma, tylko pokładane, to jest, co tydzień składane na ofiarę wedle obrzędu w Przybytku Pańskim, a nikomu nie wolno było jeść tych chlebów, jeno kapłanom[2]). Przykład pobożnego Dawida okazywał, że dla ludzi głodnych, a więc potrzebą znaglonych, łagodniały przepisy prawa Mojżeszowego. — Ale na usprawiedliwienie uczniów było coś ważniejszego: oto, że Syn człowieczy, któremu oni służą, jest Panem i Szabatu. Był to stanowczy argument, choć wcale nie do smaku Faryzeuszom. Powołaniem się na swoje posłannictwo, okazywał Chrystus Pan, że może uchylić przepisy Szabatu. I zakończył temi głębokiemi słowy; „Szabat uczyniony jest dla człowieka, a nie człowiek dla Szabatu. A tak Syn człowieczy jest panem téż i Szabatu[3]). Syn człowieczy będąc Panem i Odkupicielem wszystkich ludzi, może wszystkiém rozrządzać, a tém bardziéj zwalniać w prawach, które nie mają celu same w sobie, a są postanowione dla dobra ludzi, jak były przepisy Szabatu.

Tą razą Faryzeusze więcéj nie nalegali.

Jak źli Chrześcijanie przeciw kościołowi, tak Faryzeusze przeciw Panu Jezusowi nie zasypiali sprawy, a działali z pewnym ułożonym planem, szukając, by go podchwycić, albo w niezgodności z tém co nauczał, albo przeciwieństwa jego nauki z Zakonem Mojżeszowym, aby o to ostatnie, jako o bluźnierstwo, oskarżyć go mogli. Zaraz więc w tydzień po tém, co opisane było powyżéj: „Stało się téż i w drugi Szabat, że wszedł do Bożnicy i uczył, a był tam człowiek, a ręka jego prawa była uschła. I podstrzegali Doktorowie i Faryzeusze, jeźliby w Szabat uzdrawiał, aby naleźli, coby nań skarżyli“[4]). A chcąc mieć jawne wyznanie Jezusowe w tym

[1]) L. VI. 4. 5. — [2]) I. król. XXI. 6. — [3]) Mr. II. 27. 28. — [4]) L. VI. 6. —



względzie, pytali go mówiąc: Godzili się w Szabaty uzdrawiać? aby go oskarżyli“[1]). Na to pytanie Jezus nie odpowiedział, ale je rozwiązał w inny sposób: „A on widział myśli ich i rzekł człowiekowi, który miał rękę uschłą: Wstań, a stań wpośrodku. — I powstawszy, stanął“. Kiedy w taki sposób kalectwo tego człowieka stało się wszystkim widoczne, rzekł Pan Jezus do Faryzeuszów: „Pytam was, jeźli godzi się w Szabaty dobrze czynić, czyli źle: duszę zachować, czyli zatracić“[2]). Nie spodziewali się Faryzeusze, że się tak złapią w zastawione przez siebie sidła, to téż milczeli“[3]). Był to najłatwiejszy sposób wydobycia się z trudnego położenia. — Więc Jezus zapytał ich jeszcze przez przypowieść: „Który z was człowiek będzie, ktoby miał owcę jednę, a gdyby ona wpadła w dół w Szabat, iżali nie weźmie i nie podniesie? Jakoż daleko lepszy jest człowiek, niżeli owca? Przeto się godzi w Szabat dobrze czynić“. A kiedy żadnemu z Faryzeuszów nie zbierało się na odpowiedź, Jezus pojrzawszy po wszystkich, rzekł człowiekowi: „Wyciągnij rękę twoję. I przywrócona jest ręka jego“. Zawstydzenie takie publiczne owych Faryzeuszów dumnych ze swéj biegłości w prawie i przestrzeganiu jego przepisów, doprowadziło złość ich jak mówi Ewangelista Łukasz, do szaleństwa, i namawiali się, coby uczynić Jezusowi[4]).

Mimo swéj przewrotności Faryzeusze, ile razy jawnie spór z Jezusem toczyli, zawsze zostali zawstydzeni i przymuszeni do milczenia. Pozostały im tylko tajemne zmowy lub przekupienie Judasza i fałszywych świadków. „A wyszedłszy Faryzeuszowie, uczynili natychmiast radę z Herodjany przeciwko niemu, jakoby go zatracili“[5]).

Po dokonaném uzdrowieniu, „P. Jezus z uczniami swemi szedł „do morza, a wielka rzesza z Galilei i z żydowskiéj ziemi, szła „za nim. I z Jeruzalem, i z Judei, i z za Jordanu, i którzy około „Tyru i Sydonu, mnóstwo wielkie, słysząc co czynił, przyszli do „niego. I rzekł uczniom swym, aby miał łódkę ku potrzebie dla „rzesze, aby go nie cisnęły. Albowiem wiele ich uzdrawiał, tak, „iż się nań cisnęli, aby się go dotykali, ile ich miało niemocy.

[1]) M. XII. 10. [2]) L. VI. 8, 9.—[3]) Mr. III. 4.—[4]) M. XII. 11. 12.—[5]) L. VI. 11.

„A duchowie nieczyści, gdy go zajrzali, upadli przed nim i wołali „mówiąc: „Tyś jest Syn Boży“. I bardzo im groził, aby go nie „wyjawiali [1]). Aby się wypełniło, co było powiedziane u Izajasza „Proroka: Oto sługa mój, któregom obrał, miły mój, w którym „się dobrze upodobało duszy mojéj. Położę ducha mojego na nim, „a sąd Poganom opowie. Nie będzie się wodził, ani będzie wołał, „i niki nie usłyszy po ulicy głosu jego. Trzciny zgniecionéj nie „złamie, a lnu kurzącego się nie zgasi, aż wystawi sąd ku zwy-„cięstwu. A w imieniu jego Poganie będą nadzieję mieli“ [2]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Łagodność w obcowaniu.

Słowa na końcu poprzedniego Rozdziału przytoczone przez Św. Mateusza Ewangelistę, wyjęte są z proroka Izajasza [3]), który jako jednę z cech przyjść mającego Zbawiciela, kładł jego wielką łagodność i słodycz. Widzimy téż z całego życia Chrystusa Pana, jak te przepowiednie w zupełności się ziściły. — Ztąd téż Żydzi, a szczególnie Faryzeusze bardzo się omylili i zawiedli, oczekując w Messyjaszu nietylko Odkupiciela, jak raczéj potężnego wodza i króla, któryby ich wybawił od jarzma pogan, a któryby jak monarcha zapanował nad światem. Doktorowie i piśmiennicy żydowscy, choć ciągle wertowali Pismo Św., nieustannie przywodzili zakon Mojżesza lub Proroków, nie potrafili jednak rozeznać prawdziwego charakteru i przymiotów, w jakich ukazać się miał Chrystus. Czytali sercem niepokornem, szukając w Piśmie tego, co więcéj schlebiało ich dumie i zadawalniało chełpliwość. Skrzywili sobie pojęcie o samym nawet Bogu, a wybranictwo ludu żydowskiego i obietnice uczynione Abrahamowi, mające trwać do czasu i być wstępem wśród świata do królestwa Bożego, oni pojmowali jako instytucyą polityczną od Boga postanowioną. — A kiedy Jezus już się jawnie ukazał, a wszystkie przepowiednie na nim się spełniły i same cuda świadczyły o nim; Żydzi w swém zaślepieniu i złości coraz bardziéj

[1]) Mr. III. 6—10. — [2]) M. XII. 17—21.— [3]) Izajasz XLII. 1—4.



się zaciekali — i jak Ewangelija mówi, „aż do szaleństwa przychodzili“.

Nad tą łagodnością i słodyczą Chrystusową zastanowiemy się, szczególniéj w obcowaniu codziennem z ludźmi. — Kimże to Jezus w ciągu swego życia na ziemi był otoczony? Wogóle grzesznikami, za których winy miał cierpieć, w szczególności zaś Apostołami i uczniami. Apostołowie aż do otrzymania Ducha Świętego, zdaje się, jakby nie bardzo Jezusa rozumieli. Dusze tak proste, jak tych jedynastu ludzi, nie mogły się nie przywiązać do Chrystusa Pana, kochali go więc bardzo, byli mu posłuszni, ale obok tego dziwowali się za każdym cudem, jak gdyby nie wiedzieli, czyją był mocą uczyniony. Nauk nie bardzo pojmowali, przynajmniéj potrzebowali ciągłych objaśnień, a wszystkie porównania i przypowieści brali literalnie, nie rozumiejąc ich myśli. Niektórzy z pośród nich ulegali pokusie wyniesienia się nad drugich, lub przez niewłaściwą gorliwość radziby byli pioruny z nieba na ludzi sprowadzili. Tacy byli najbliżsi Jezusa, i ci, którym się zwierzał, Apostołowie i Uczniowie, a zwał ich nie tylko przyjaciołmi, ale i braćmi. Żydów, a zwłaszcza Faryzeuszów usposobienie nie trudno ocenić z tego, co już dotąd o nich powiedzianém było. Obok swéj złości, mieli coś tak nieznośnego w całém obcowaniu, że już napiętnowane zostało nazwą Faryzeizmu. Nie łatwe więc było życie wpośród takich przyjaciół i takich nieprzyjaciół. Dodajmy do tego, że Pan Jezus nie tylko znał ich słowa, ale niemniéj widział w ich sercu tajne myśli. Jakąż jednak niezachwianą łagodność zachował. Wyrzucał złe postępki, obłudę, gromił surowo gwałcenie praw Bożych, ale za sobą nigdy się nie ujął, nigdy nie obraził, jego serca nic nie kaleczyło, żaden gwałt zewnętrzny nie wzruszał nigdy tego przybytku łagodności, jakim było i jest przenajsłodsze serce Jezusowe. Miał więc prawo powiedzieć do wszystkich swych wyznawców i naśladowców: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie pokój duszom waszym“ [1]). Jestto bowiem główna nauka dla każdego Chrześcijanina, która go powinna ogarnąć i wyrazić się we wszystkich uczynkach. Do pełnienia innych cnót nie każda chwila jest właściwą,

[1]) M. XI. 29.

nie możemy ciągle mówić pacierzy, ciągle dawać jałmużny. — Ale łagodność nigdy nas odstępować nie powinna.

Trzeba być łagodnym dla drugich i dla siebie; to jest jak na drugich się nie gniewać, tak też i siebie, jeśli się co nie powiodło, nie przeklinać.

Trzeba być łagodnym w powodzeniu, by się nie wynosić, i w przeciwnościach, by na duchu nie upadać.

Trzeba być łagodnym dla przyjaciół w napominaniu, jeźli co złego uczynią, a również i dla nieprzyjaciół, by ku nim nie mieć nienawiści.

Trzeba być łagodnym dla przełożonych, by nawet nieprzyjemne ich rozkazy wypełniać, a spokojnie przełożyć, jeźli co niewłaściwego stanowią. Trzeba być łagodnym i dla podwładnych, by ich upominając, miary nie przebrać, a zamiast ich polepszyć, by ich złością naszą nie zgorszyć.

„Co innego jest upominać z mocą, a co innego z goryczą; „niekiedy należy mocniéj upominać, jeśli przestępstwo jest ważne, „albo się powtarza mimo poprzednich już danych napomnień win- „nemu, lecz wystrzegać się należy najusilniéj upomnień czynionych „z goryczą i głosem uniesionym, więcéj się przez takowe złego, niż „dobrego zrobi. Byłaby to owa gorzka gorliwość naganiona przez „Św. Jakóba [1]). Niektórzy chlubią się, że tym sposobem wszystkich „sobie poddanych trzymają na wodzy i mówią, że tym sposobem „trzeba rządzić. Lecz Św. Jakób przeciwnie utrzymuje. „Jeźli nie- „kiedy jest się zmuszonym przemówić z niejaką surowością, aby „dać uczuć ważność przewinienia, należy w końcu zawsze przydać „kilka słów łagodnych. Rany potrzeba leczyć zawsze jak Samarytanin „winem i oliwą. Lecz jak oliwa unosi się nad wszystkie inne płyny, „tak mówi Św. Franciszek Salezy, trzeba, aby we wszystkich spra- „wach naszych górowała dobroć i łagodność. Kiedy osoba, którą „się ma upominać, jest pomieszaną i wzruszoną, należy odłożyć „napomnienie, aż gdy się uspokoi, inaczéj tylko się ją więcéj

[1]) List Jakóba III. 14.



„rozdrażni. Bo gdy dom w płomieniach, nie trzeba do ognia drzewa „palnego dorzucać“ [1]).

Łagodność chrześcijańska jestto jednostajność w przeciwnościach, cierpliwość w boleściach, która niczém się nie zniechęca, ani do gwałtowności lub złości doprowadzić się nie dopuści. — Łagodność taka nie wyłącza wcale mezkości i działalności ducha, jest ona czynna, przedsiebiorcza, broni się nawet, jeźli obowiązek to nakazuje, ale nigdy z właściwych nie występuje granic. Dla tego mówi Pismo Św.: „Synu, rzeczy twe odprawuj w cichości“ [2]). Mylą się przeto, którzy łagodność uważają za jedno z ospałością, bo to usposobienie ostatnie umniejsza człowieka, czyni"go biernym i jednakowo chłodnym na złe i dobre moralne. — To już nie cnota, a wielka ułomność. Łagodność przedewszystkiem chce i szuka dobra, nie zapomina, że do cudów Bożych, tylko środki Boże doprowadzają. Kto się nie kieruje łagodnością, może kraje podbijać i rzeki łez wycisnąć, może skarby zebrać, ale ani o krok do nieba się nie zbliży, będą to wielkie skoki, ale nie prowadzące do celu [3]).

Jak Faryzeusze pomimo przepowiedni o łagodności i duchu Messyjasza na Chrystusie Panu nie poznali się, tak jest wiele chrześcijan, którzy nie biorą do serca nauki i przykładu Jezusa o łagodności. Światby trzymać chcieli wedle złości swego serca w nieustannym ogniu, sieją gniew i niezgodę między ludźmi, a jaki zasiew, takie też i plony zbierają. Bo go chcą mieć tylko wykonawcami swoich złośliwych zamiarów; w wojnie są z samemi sobą i szukają wojny ze wszystkiemi, nawet ich boli spokój, którego zażywają prawdziwi naśladowcy Chrystusa. — Nie jestto duch, jaki Jezus przyszedł zaszczepić w sercach swoich wyznawców. On podwyższa ciche ku zbawieniu [4]), a „cichym da łaskę“ [5]). Izajasz też przepowiadając przyjście Messyjasza, pisze, iż na to go Pan pomazazał, aby: „oznajmił cichym, aby leczył skruszone sercem, i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie“ [6]).

Spraw dobry Panie, byśmy wierni twemu przykładowi, w ob-

[1]) Św. Alfons Liguori w dziełku: Jak kochać Jezusa. str. 64. — [2]) Ekklesiast. III. 19. — [3]) Magni passus, sed extra viam. Sw. Augustyn. — [4]) Psal. CXLIX. 4. — [5]) Przysł. III. 34. — [6]) Izaj. LXI. 1.

cowaniu z ludźmi łagodnością się tylko kierowali, i łagodnością świat zwyciężali, a cierpiąc w przyszłości udręczenia od ludzi, nagrodzili choć w części to, co nasza gwałtowność, niewyrozumiałość i fałszywa gorliwość zgorszenia przynieść mogły.

---

# ROZDZIAŁ XIV.

## Wybór dwunastu Apostołów.

Wszyscy Święci Apostołowie i Ewangelistowie,
Módlcie się za nami.

Chrystus Pan miał już znaczną liczbę uczniów, niektórzy z nich byli pierwéj uczniami Jana Chrzciciela, inni bezpośrednio od Jezusa powołani, lub sami doń przystali [1]). Z pomiędzy całego tego zgromadzenia Zbawiciel wybrał dwunastu, stosownie do liczby pokoleń, na które był podzielony lud żydowski, a samo ich nazwanie wskazuje, do czego ich przeznaczał, bo wyraz Apostoł, znaczy po grecku posłaniec. — Mieli więc być posłanymi na cały świat, by opowiadali Ewangeliją, rozdawali dary Boże i rządzili kościołem katolickim. Dotąd uczniowie Chrystusowi byli między sobą równi, z wyborem dopiero Apostołów, nastała nowa hierarchia i osobny urząd kapłaństwa Chrystusowego polegający na wyborze Pańskim. Do zbawienia wystarcza chrzest św., wiara i pragnienie człowieka, ale kapłaństwa tego niedosyć, potrzeba jeszcze powołania boskiego, które dla Apostołów spełnił sam Chrystus, a dla ich następców dokonywa władza duchowna rozpoznaniem i uznaniem, że człowiek oddający się na służbę Bogu, posiada odpowiednie przymioty, że ma wolą wypełnić przywiązane do tego obowiązki i nakoniec udzieleniem Sakramentu kapłaństwa.

[1]) Część II. Rozdz. IV.



Syn Boży stając się człowiekiem, chciał, by i nadal narzędziem zbawienia ludzkiego byli ludzie przez niego wybrani. Prócz łaski, którą działa bezpośrednio na nasze serca, naznacza Jezus Apostołów i ich następców Biskupów i kapłanów, jako pomocników, by w kościele katolickim dokonywali w ciągu wieków przez nauczanie i Sakramenta zbawienia ludzkiego. — Oto, jak o tém mówi Św. Paweł: „Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary daru „Chrystusowego... I tenże (Chrystus) dał niektóre Apostoły, a nie„które Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne Pasterze i Doktory, „ku wykonaniu Świętych, ku robocie posługiwania, ku budowaniu „ciała Chrystusowego. — Ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedności „wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego w miarę „wieku zupełności Chrystusowéj. Abyśmy już nie byli dziećmi chwie„jącemi się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki przez złość „ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu. A czyniąc prawdę „w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkiém, który jest głową „Chrystus“ [1]). Tak określa Św. Paweł cel postanowienia Apostołów i wszelkiego urzędu duchownego w kościele. Wyboru Apostołów dokonał sam Pan Jezus, choć znał ich wady i niedoskonałości lepiéj niż ktokolwiek; dawał im nauki, budował przykładem, udzielał powołanym łask potrzebnych, a już do samych Apostołów należało użyć tych darów, jakoż prócz Judasza wszyscy wiernymi się okazali.

Jakkolwiek Chrystus zostawał nieustannie w jedności woli i ducha z Ojcem Niebieskim, to zwykle przed stanowczym postępkiem udawał się na długą modlitwę, a uchylał się przez ten czas od stosunków z ludźmi. Tak było i w tym razie powołania Apostołów. „I stało się w dni one, odszedł na górę modlić się i no„cował na modlitwie Bożéj, a gdy był dzień, przyzwał uczniów „swych i wybrał z nich dwanaście, które też nazwał Apostoły: „Szymona, którego nazwał Piotrem i Andrzeja, brata jego. Jakóba „i Jana, Filipa i Bartłomieja, Mateusza i Tomasza, Jakóba Al„pheuszowego, i Szymona, którego zowią Zelotem. I Judę Jakóbo-

[1]) Do Effez. IV. 17.

„wego, i Judasza Iskariota, który był zdrającą“ [1]. Pokrótce o każdym powiemy.

1. We wszystkich spisach Apostołów podanych w Ewangelijach zawsze Piotr Św. na pierwszém bywa miejscu, nie dla tego iżby był pierwszy wezwany, bo jak to wskazaliśmy, z porządku był trzecim [2], ale że naznaczony został przewodniczącym między Apostołami i głową widzialną kościoła Chrystusowego. Pan Jezus go téż zawsze z sobą bierze, choć innych zostawia, kiedy się odzywa do wszystkich Apostołów, do Piotra mowę zwraca, a nawzajem Piotr przemawia do Chrystusa w imieniu wszystkich. Pierwszeństwo to jednak w działaniu na innych, ukazuje się dopiero po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Piotr był synem Jony, dla tego Zbawiciel mówił do niego Barjona, a nazywał się Szymon, które to imię zmienił Pan Jezus na Cephosa, co z Syryjskiego tłomaczy się po łacinie Piotra, a po polsku opoka [3]. Pochodził z miasta Betsaidy, tak samo jak brat jego Andrzéj i Apostoł Filip, a miał zdaje się dom w Kafarneum, przynajmniéj tam jego świekra mieszkała, którą Zbawiciel uzdrowił [4]. Kiedy poszedł za Jezusem, już był wdowcem, bo najmniejszéj wzmianki niema o jego żonie. W Rzymie stolicę swą założył, głowę i matkę wszystkich kościołów, tam téż na krzyżu umęczony za cesarza Nerona r. 69 od nar. Pańskiego. — Mamy Piotra Św. listów dwa, zamieszczone w Nowym Testamencie.

2. Andrzéj brat Piotra, syn Jony. Był pierwéj uczniem Jana Chrzciciela. Wedle powołania pierwszy i on dopiero Piotra przed Jezusa przywiódł. W spisach nawsze na drugiém kładziony miejscu.

3. i 4. Jakób i Jan Ewangelista, byli synami Zebedeusza, a Pan Jezus „dał im imiona Boanerges, co jest synowie gromu“ [5], jako przepowiednią ich gorliwości. Obydwaj ci Apostołowie, równie jak Piotr, byli nieodstępnymi towarzyszami Zbawiciela. Jakób ten zwany był starszy, a kazał go zciąć król Herod Agryppa w Jerozolimie [6]. Święto jego obchodzimy 25 lipca. Jan razem z bratem Jakóbem od sieci rybackich przystali do Pana Jezusa [7]. Był to

[1]) L. VI. 12—16. Mr. X. 1—4. Mr. III. 15—19. — [2]) Czes. II. Rozd. IV. — [3]) J. I. 42. — [4]) Czes. II. Rozd. IX. — [5]) Mr. III. 17. — [6]) Dzieje Apost. YII. 1, 2. — [7]) L. IV. 21.



ulubiony uczeń Chrystusa, jemu téż z krzyża zlecił opiekę nad Matką Najświętszą [1]. Wedle podania umarł w bardzo póżnym wieku, a napisał czwartą Ewangeliję, trzy listy i księgę Objawień.

5. Filip pochodził z téj saméj Betsaidy co Piotr; należał do najpierwéj powołanych i zaraz przyprowadził Nathanaela do Pana [2].

6. Bartłomiej — powszechnie sądzą go być tym samym, który przy pierwszém powołaniu Andrzeja, Piotra i Filipa nazwany jest Nathanael. Sam Zbawiciel powiedział wtedy, że to jest Izraelczyk, w którym nie masz zdrady — on téż Jezusa zaraz wyznał Synem Bożym.

7. Mateusz, zwany także Lewi, powołany od cła, był synem Alpeusza [3], było o nim mówiono w Rozdziale XIII. Napisał pierwszą Ewangeliję.

8. Tomasz, zwany Niewierny albo Dydymus, co znaczy bliźniak.

9 i 10. Jakób i Judasz Jakóbowy bracia, byli synami Alpeusza albo Kleofasa, ale nie tego, który był ojcem Św. Mateusza. Kleofas czy Alpeusz, o którym tu mowa, sądzą być bratem Ś. Józefa, inni mężem Maryi Kleopasowéj, którą Ś. Jan nazywa siostrą cioteczną czy stryjeczną Najświętszéj Panny [4]. Dwaj przeto Apostołowie Jakób i Judasz byli braćmi Jezusa, to jest krewnemi równego stopnia. Lubo tego za pewne podawać nie można, niezawodnie byli krewnymi Zbawiciela choćby przez Św. Józefa, który był krewnym Maryi i dlatego od Ewangelistów mianowani są braćmi Pańskiemi [5]. Jakób zwany Mniejszym był pierwszym Biskupem Jerozolimy i tamże zabity od Żydów r. 63, napisał list katolicki jeden, a święto jego obchodzimy razem ze Św. Filipem 1. Maja. Judasz zwany zwykle Tadeuszem napisał także list jeden.

11. Szymon Kananejczyk zwany Zelotes, coby znaczyło gorliwiec. Sądzą go być bratem dwóch poprzednich Apostołów, więcby się i do niego stosowało co o tamtym powiedzieliśmy. Święto jego i Tadeusza Apostołów obchodzimy 28 Października.

12. Judasz Iskariota, zwany zwykle zdrajca, pochodził z miasta Karjoty, sprawy jego aż nadto są znane.

[1]) JXI. X. 26, 27. — [2]) J. I. 43—45. — [3]) Mr. II. 14. — [4]) J. XIX. 25. — [5]) M. XIII. 55.

Wybór ten Apostołów dokonany był na górze, kędy Pan Jezus spędził noc na modlitwie, gdyż Ewangelista Łukasz pisze: „A szedł-„szy z nimi, stanął w polu, i rzesza uczniów jego, i mnóstwo wielkie „ludu ze wszystkiéj Żydowskiéj ziemi i z Jeruzalem i z pomorza „i z Tyru i Sydonu, którzy byli przyszli aby go słuchali i byli „uzdrowieni od niemocy swoich. I którzy nagabani byli od du-„chów nieczystych, uzdrawiani byli. I wszystka rzesza pragnęła się „go dotknąć, albowiem moc wychodziła od niego i uzdrawiała „wszystkie“ [1]). Odosobnienie od rzeszy, w jakiém dokonaném zostało naznaczenie Apostołów, jest przykładem oderwania od względów światowych, z jakiém dokonywaném być powinno rozpoznawanie i sąd o prawdziwości powołania tych, którzy się na kapłaństwo poświęcają. Nie odbywał się ten wybór głosowaniem innych ucznia, kogoby z pośród siebie mniemali być godniejszym Apostolskiéj godności. Pan Jezus „wezwał do siebie, których sam chciał: i przyszli do „niego. I uczynił dwanaście by byli z nim, a iżby je posłał prze-„powiadać“ [2]). Chrystus powołał, a oni przyjęli naznaczenie. Wola Boża i wola samych Apostołów wspólnie wpłynęły na ten wybór.

## OBROK DUCHOWNY.

### Chciwość i lichwa.

Czyż to niegodne zastanowienia, że w wyborze uczynionym przez samego Jezusa Chrystusa, znalazł się człowiek, który zawiódł powołanie i zdradził swego Boskiego Mistrza, a w społeczeństwie świętobliwém samych Apostołów ukryło się serce tak przewrotne jak było Judaszowe? Jeźli więc kto zdradzi swoje powołanie, nie jest to koniecznie dowodem, że wybór był źle uczyniony, lecz że ten człowiek nie chciał być wiernym łasce, a czuwania nad sobą zaniedbał. Kiedy Chrystus Judasza powołał, był on wtedy równie świątobliwy jak inni Apostołowie, chciał ze wszystkich sił swoich służyć Bogu, szukał swego i drugich zbawienia. Jednak na téj obranéj drodze nie wytrwał, przerzucił się do przeciwnego obozu. Okropne to przejście od świętości do potępienia, z początku dzieje się po-

[1]) Ł. VI. 17—19. — [2]) Mr. III. 14. 15.



woli i nieznacznie, nie tak jednak by badający własne sumienie zmiany dostrzedz nie mógł. Cóż potém, kiedy choć dostrzeże pogorszenie swoje, lekceważy lub rachunku sumienia czynić zaniedbuje. Nastaje wtedy zaślepienie dobrowolne ducha, które nie chce poznać niebezpieczeństwa, w którém się znajduje, podoba sobie w narażeniu swego zbawienia, strach grzechu już nie przeraża. Przełożeni lub przyjaciele dostrzegłszy kierunku, na jaki dusza tak upadająca wchodzi, upominają, przestrzegają. I Pan Jezus tak czynił względem Judasza, ale z większym skutkiem niż to bywa dla tylu innych odstępców powołania duchownego lub wiary. Pchają więc daléj sami siebie.

Czyż to nie przeraża aby człowiek, który tak doskonale począł, tak widocznie z nieba powołanie otrzymał, zwyciężył tylu szatanów, dał się jednak pokonać najbrzydszéj namiętności jaką jest chciwość. Judasz Apostoł tyle nauk słyszał z ust samego Jezusa, patrzał na jego ubóstwo, a upadł łakomstwem pieniędzy — zdawałoby się, że ta pokusa powinna być dla niego najmniéj bezpieczną — że niedostatek, w jakim żył Zbawiciel i jego uczniowie, bronił przystępu nienasyconemu łakomstwu bogactw. Toż wszyscy Apostołowie przez usta Piotra mówili do Chrystusa Pana: „Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą“ [1]). Widać jednakże, że Judasz opuszczając wszystko, nie opuścił chciwości, dał jéj się owładnąć i w ciągu kilkunastu miesięcy przebiegł w sercu swojém całą przestrzeń, jaka dzieli świętość od zbrodni — apostata wiary od potępionego, przyjaciela Jezusowego od jego zdrajcy.

Choć chciwość nasza nie doprowadziła nas do takiéj zbrodni, jaką była Judaszowa, zaród jéj niedość strzeżony może rozwinąć się z czasem. Nasza zbytnia oszczędność, twardość dla biednych, niewyrozumienie na cudzy niedostatek, przestrzegają o niebezpieczeństwie; zjadliwy ten wąż ukrywa powoli swoje sploty, póki nas zupełnie niemi nie otoczy. Gdyby chciwość ukazała nam się w młodym naszym wieku, w téj ochydności w jakiéj występuje u starców, wzdrygnęlibyśmy się przed nią. Ona przeprowadzi nas przez wiele stopni oględności na przyszłość, roznieci bojaźń niedostatku —

[1]) M. XIX. 27.

i gdy nas inne cnoty odstąpią, pozostanie tylko roztropność i to nie w rzeczach należących do zbawienia, ale w sprawach pieniężnych, rzucamy się na wszystko, krzywda nie krzywda, zdrada nie zdrada, byle więcéj pieniędzy, a im ich więcéj posiadamy, tém się pragnienie ich wzmaga. W końcu wszystko się nam w pieniądze zamienia, bo wszystko cenimy wedle ich wartości. Dlatego téż Pismo Ś. nazywa szczęśliwym takiego człowieka: „który za złotem „nie poszedł, ani ufał w pieniądzach i skarbiech“ [1]). Dawid téż król pyta w Psalmie: „Panie, kto będzie mieszkał w przybytku „twoim? albo kto wypocznie na górze twojéj świętéj?“ i odpowiada zaraz: „który chodzi bez zmazy i czyni sprawiedliwość... który „przysięga bliźniemu swemu a nie zdradza, który pieniędzy swych „nie dał na lichwę i darów na niewinne nie przyjmuje“ [2]).

Tém niebezpieczniejszy jest grzech chciwości, że zarody jego bardzo trudno rozpoznać; rażącym jest dopiero kiedy zupełnie sercem owładnie, ale wtedy nie chcemy się od niego bronić. Zdradza się jednak wcześniéj chciwość, brakiem współczucia na cierpienia bliźnich, nieuczynnością i naciąganiem sprawiedliwości, by wykrzywianiem jéj niedokładnych postanowień zagłuszać sumienie, aż się je doprowadzi do zupełnego bezwstydu moralnego. Wtedy najulubieńszém zajęciem staje się lichwiarstwo, to jest branie wysokiego procentu za najmniejszą pożyczkę lub uczynioną usługę. Pismo Ś. bardzo surowo zakazuje lichwy, jeszcze przez Mojżesza postanowioném było: „pieniędzy twoich nie dasz na lichwę, i zboża nad „wzwyż nie będziesz wyciągał“ [3]). A Prorok opisując męża sprawiedliwego powiada, że ten: „na lichwę nie pożyczy i przydatku „nie weźmie: od nieprawości odwróci rękę swoją“ [4]). Również kościół katolicki zawsze pod duchownemi karami i obowiązkiem zwrócenia lichwą wydartych pieniędzy zabraniał takiego nieprawego zysku. Żeby zaś wyjaśnić ten przedmiot, uczynimy następujące rozróżnienia.

Nie jest lichwiarstwem, pożyczając znaczną summę pieniędzy brać procent prawem przepisany, bo znaczne summy bywają użyte

[1]) Ekklesiastes. XXXI. 8. — [2]) Psalm XIV. 5. — [3]) III. Mojżesz XXV. 37. — [4]) Ezechiel XVIII. 8.



na przedsiębiorstwa i przynoszą dochód. Kto więc je bierze, będzie z nich ciągnął zyski i powinien się nim dzielić z właścicielem pieniędzy. Przeciwnie pieniądze pożyczane przez biednych w małéj ilości są najczęściéj obracane na zaspokojenie potrzeby nagłéj, wyżywienia, najęcia mieszkania i t. p., żadnego więc dochodu nie dają, tak samo jak pożyczenie miarki mąki lub funta soli. Ale że pożyczający takie małe ilości rzadko je oddają, wierzyciel więc, by uniknąć straty, słusznie może żądać zastawu lub poręczenia, może nawet domagać się procentu, byle ten nie przechodził prawem oznaczonéj stopy. Nie jest również krzywdą żądać zapłaty za pożyczenie ziarna na zasiew, byle była zachowaną słuszność między wartością pożyczonego zboża z procentem. Stopa taka prawem oznaczona nie powinna przechodzić sześciu od sta na rok. Kto więc wypożyczył sto złotych, może się domagać sześciu złotych procentu, bez narażenia się na grzech, i nie jest obowiązany do zwrotu takiego zysku. Zasady te nie są dogodne dla lichwiarzy, ale oparte na słuszności i zgodne z nauką kościoła, a zarówno bronią obydwie strony od krzywdy, by nikt nie żył i nie bogacił się cudzą pracą. Wyraźnie téż Bóg nie błogosławi zyskom lichwiarskim, choćby pozorami prawnemi osłoniętemi były, marnie takie pieniądze giną jak i chciwi ich nabywcy. Stare téż przysłowie nasze słusznie radzi: „nie ciesz się tém złotem, coś go nie zlał potem“.

# ROZDZIAŁ XV.

## Kazanie na górze.

Chwała bądź Panu, chwała w tych, co mogą
Przebaczać krzywdy dla miłości Bożej,
Cierpliwie w życiu iść krzyżową drogą,
Błogosławieni, którzy cierpieć mogą,
Pan ich zbawienia wieniec na skroń włoży.
Ta jest najwyższa mądrość, przez wzgardę świata,
dążyć do królestwa niebieskiego.

O naśladowaniu Chrystusa.
(Hymn Ś. Franciszka z Assyżu.)

Od miejsca, na którém Pan Jezus miał jednę z głównych nauk swoich do Apostołów i do rzeszy, nazywamy ją „kazaniem na górze“. Nauki, któreśmy dotąd słyszeli, bywały wywoływane okolicznościami, były one po większéj części odpowiedziami na jawnie lub podstępnie czynione zapytania. Tą razą Pan Jezus nie pobudzany od nikogo rozpoczął kazanie, że zaś ono miało obejmować treść całéj nauki Ewangelicznéj, a miało stanowić Nowy Zakon różny od Mojżeszowego, dlatego Chrystus z ogłoszeniem onego wstrzymał się dopóki nie wybrał Apostołów, by niejako w ich ręce i pod ich straż na ziemi oddać tę naukę niebieską.

W poprzednim Rozdziale mówiliśmy, że Jezus dopełniwszy wyboru Apostołów, zszedł z nimi z góry, zastawszy na dolinie rzeszę, znowu „wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku niemu „uczniowie jego, a otworzywszy usta swe nauczał je mówiąc“:

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“.

„Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni“.

„Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albo„wiem oni będą nasyceni“.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia do„stąpią“.



„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem zwani będą synami „Bożymi“.

„Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedli„wości, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześla„dować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, „dla mnie. Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza „obfita jest w niebiesiech. Boć tak prześladowali Proroki. którzy „przed wami byli“.

Pan Jezus błogosławionemi nazywa ludzi, których położenie jest najopłakańsze, tak powiedzieć mógł tylko ten co przyniósł ludziom żywot wieczny, a mocen jest niebem nagrodzić każde cierpienie. Dlatego to w przeciwnościach taką pociechą nam jest wspomnienie tych błogosławieństw, one to zachęcały Świętych Pańskich do znoszenia cierpliwie prześladowań najcięższych. A nam niegodnym ileż to one gorzkich dni osłodziły? W chwilach gdy nas pozornie wszystko opuściło, na wspomnienie tych błogosławieństw czuliśmy się tak silnymi, jak gdyby sam Chrystus szedł po naszéj prawicy i żadna dokuczliwość losu nas nie zatrważała.

Bądź téż i Ty nawzajem błogosławiony po tysiąckroć dobrotliwy Panie! za te pociechy, które biednym twoim przynosisz i udzielasz.

Tak Zbawiciel pokrzepiwszy ciche, płaczące i cierpiące dla sprawiedliwości, ogłosił téż zarazem i groźby na ludzi złéj woli.

„Wszakże biada wam bogaczom: bo macie pociechę waszą“.

„Biada wam którzyście się nasycili: albowiem łaknąć bę„dziecie. Biada wam którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie na„rzekać i płakać“.

„Biada kiedy o was dobrze mówić będą: bo wedle tego czy„nili fałszywym prorokom ojcowie ich“ [1]).

Jak błogosławieństwa odnoszą się do niewinnie cierpiących, tak i groźby nie mają na celu bogaczów w ogóle, ale tych tylko, którzy w dostatkach serce utopili.

[1]) Ł. VI. 24: 26.

Przemowy te odnosiły się do wszystkich słuchających, tak Apostołów jak i rzeszy, co zaś daléj następuje, zdaje się być zwrócone do Apostołów i tych, którzy obowiązki Apostolskie przyjęli: „Wy jesteście sól ziemi, a jeźli sól zwietrzeje, czém solona „będzie? Ninacz się więcéj nie zgodzi, jedno by była precz wy„rzucona, i podeptana od ludzi. Wy jesteście światłość świata. Nie „może się miasto zakryć na górze osadzone. Ani zapalają świecę, „i kładą jéj pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszyst„kim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed „ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca wa„szego, który jest w Niebiesiech“.

„Nie mniemajcie abym przyszedł rozwiązować zakon albo pro„roki: nie przyszedłem rozwiązować ale wypełnić. Zaprawdę bo„wiem powiadam wam: Aż przeminie niebo i ziemia, jedno jota, „albo jedna kryska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko „stanie. Ktoby tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniej„szych i takby ludzi nauczał: będzie zwan najmniejszym w króle„stwie niebieskiém. A ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan „wielkim w królestwie niebieskiém“. Pan Jezus temi słowy domagał się od Apostołów swoich, aby nietylko byli nauczycielami, ale żeby żywém słowem, jakim jest przykład dobry, naukę stwierdzali; nie tak jak czynili Faryzeuszowie, którzy ciągle dysputowali o przepisach zakonu, i innych podglądali, a dla siebie mieli bardzo dowolną moralność, ztąd téż mówił dalej: „Albowiem powiadam wam, „jeźli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcéj niż Do„ktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa „niebieskiego“. Jednym z głównych niedostatków moralności Faryzeuszów było to, że przestrzegali małych rzeczy obrzędowych przepisów, a mniéj sobie ważyli główne przykazania oparte na niezmienném prawie Bożém — a powtóre, że o wartości uczynków sądzili tylko z powierzchowności, a intencją serca, z któréj wypływa cała wartość spełnionego uczynku, za nic sobie mieli. Przeto Chrystus w dalszym ciągu wykazuje, że z woli, z intencyi człowieka wypływa, czy czyn jego przed Bogiem godnym jest nagrody, czy kary. „Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz za„bijał; a ktoby zabił będzie winien sądu. A ja wam powiadam,



„iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. „A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby „rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego“. Wyraz Raka, znaczył u Żydów wzgardliwie człowieka próżnego, bez rozsądku. Co zaś do wyrażeń użytych, „będzie winien sądu“, „będzie winien „Rady“; to należy pamiętać, że u Żydów sądy na mniejsze przestępstwa składały się z trzech członków, była to pierwsza instancja i nazywała się potocznie: Sąd. Otóż Pan Jezus naucza: że choćby kto nie zabił, ale tylko gniewał się na brata, już jest winien Sądu, a przed Bogiem jest winowajcą. Na cięższe przestępstwa był sąd wyższy zwany Rada, złożony z 32 członków, ktoby więc z nienawiści bliźniego nazwał Raka, będzie pozwanym przed wyższy trybunał sumienia swego, a odpowiadać będzie jakby rozumu pozbawił brata. Ktoby znowu z nienawiści bliźniego nazwał głupcem, będzie winien takiego przestępstwa, które u Żydów pociągało karę spalenia żywcem. Co wszystko nie ma się tak rozumieć, iżby zabronioném było ułomności ludzkich właściwemi nazywać wyrazami, bo co innego jest powiedzieć, że głupstwo jest głupstwem, a co innego wzgardliwemi wyrazami, obudzać we własném sercu i w sercu drugich nienawiść ku bliźnim. Co w krótkości objaśniając powiemy, że wobec Boga przenikającego skrytości serca, zasługują na karę nietylko uczynki zewnętrzne, które sądy ścigają i karzą, ale niemniéj i takie, które własna nasza intencyja złemi czyni, choćby do uczynku zbrodniczego nie przyszło. Od człowieka pałającego choćby skrytą nienawiścią, Bóg nie przyjmuje ofiary i dlatego powiada dalej Pan Jezus: „Jeźli tedy ofiarujesz dar twój na ołtarzu, „a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw „dar twój przed ołtarzem, a idź pierwéj zjednaj się z bratem „twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój. Zgodź się z prze„ciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze: by cię znać „przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia by cię podał słudze, „a byłbyś wrzucon do ciemnicy. Zaprawdę powiadam ci, nie wy„nijdziesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek“. Piękne porównanie. Jednocześnie z nieprzyjacielem odbywamy drogę życia, trzeba się przeto rychło z nim pogodzić, bo zawzięta nienawiść nasza, stanie za oskarżenie. Wtedy sędzia wyda wyrok i odda nas na

ukaranie czy to dolegliwościom doczesnym, czy karom czyszczowym, lub piekielnym, by się stało zadość sprawiedliwości Boskiéj.

Daléj tłómaczy Szóste Przykazanie: „Słyszeliście iż powie-„dziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: „iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby jéj pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojém“. I tu to samo prawidło, chęć staje za uczynek. Ztąd znowu wypływa obowiązek usunięcia wszystkiego, co jest powodem podobnych niepożądanych chuci, że zaś oczy są zmysłem, przez który najczęściéj pobudza się pożądliwość, dlatego Pan Jezus czyni następujące porównanie. „Jeźli tedy prawe oko „twoje gorszy cię, wyrwij je a zarzuć od siebie. Albowiem poży-„teczniéj jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby „miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeźli cię „prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i zarzuć od siebie. Albowiem „pożyteczniéj jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niźliby „iść miało wszystko ciało twoje do piekła“. Każdy jasno widzi, że tu nie ma nakazu pozbawiania się jakiego członka, ale usunięcie okazyi do grzechu, choćby ona była nam równie droga jak źrenica w oku. Że przeciw szóstemu i dziewiątemu przykazaniu ludzie tak często grzeszą, więc Chrystus raz jeszcze powraca do tego przedmiotu i ukazuje wyższość Nowego Zakonu nad Stary. Wedle Prawa Mojżeszowego [1]) mąż, któryby dla słusznego powodu nie chciał żyć z żoną swoją, był obowiązany dać jéj pismo rozwodowe, i kto ją potém pojął za żonę, nie cudzołożył, bo taka kobieta powracała przez pismo mężowe do stanu wolnego. Pan Jezus zaś na przyszłość stanowił: „Powiedziano ktokolwiek opuści żonę „swoją, niech jéj da list rozwodowy. A ja powiadam wam, iż „wszelki który opuści żonę swoją, wyjąwszy przyczynę porubstwa, „czyni że cudzołoży, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“. Węzeł więc małżeński staje się odtąd nierozwiązalnym, mogą się rozdzielić co do pożycia gdy ku temu są powody, ale za życia współmałżonka druga strona nie może zawrzeć ślubu.

Przechodzi Pan Jezus do Ósmego Przykazania Boskiego. Przysięga jest wezwaniem Imienia Bożego na świadectwo, że prawdą

[1]) V. Mojżesz XXIV. 1.



jest co zeznajemy. A jeźli hańbę wyrządzamy człowiekowi uczciwemu, używając go by za nami fałszywie świadczył, toć daleko większą jest zniewagą wyrządzoną Bogu, który jest samą prawdą, kiedy Jego posługujemy się Imieniem dla stwierdzenia fałszu. Jak zaś Faryzeusze cały Zakon Boży wykręcali, tak téż o przysiędze najbłędniejsze siali nauki. Opierali jéj ważność nie na woli i zeznaniu przysięgającego, ale na użyciu téj lub innéj formuły, których namnożyli do nieskończoności. Przysięgali więc to na niebo, to na Jeruzalem, to na głowę swoję, aby uniknąć przysięgi na Imie Boże, a tym sposobem w razie złamania wymówić się od krzywoprzysięstwa. Prostą zaś jest rzeczą, że każda „z tych formuł miała w gruncie to samo znaczenie, co przysięga na Boga. Dodać jeszcze trzeba, że takich przysiąg bez potrzeby nieustannie używali, szczególniéj czyniąc jakie śluby. Dlatego Chrystus Pan mówił: „Słyszeliście zasię, iż powiedziano starym: Nie będziesz krzywo-„przysięgał: ale oddasz Panu przysięgi twoje. A ja wam powia-„dam, abyście zgoła nie przysięgali: ani na niebo, bo jest stolica „Boża, ani na ziemie, bo jest podnóżkiem nóg jego; ani na Jeru-„zalem, albowiem jest miasto wielkiego króla; ani na głowę twoją „będziesz przysięgał, albowiem nie możesz uczynić jednego włosa „białym albo czarnym. A niechaj mowa wasza będzie: Jest, jest: „Nie, nie. A co nadto więcéj jest, od złego jest“. Te ostatnie słowa, iż co nad proste zaprzeczenie albo twierdzenie się mówi, „od złego jest“, mają to znaczenie wedle Ś. Augustyna, iż przysięga nie jest jak inne uczynki religijne, których częste używanie naszéj pozostawione woli, ale ma być tylko dopuszczaną w razach potrzeby, jako obrona od złego lub świadectwo niewinności. Zkąd zganioném się być zdaje, to częste przysięganie jakie w sprawach publicznych bywa używane, a tém bardziéj, jeźli nas żadne prawo do tego nie nagli. Przysięga zaś w razach ważnéj potrzeby jest godziwą, jak tego liczne przykłady podaje Pismo Ś.

Prawo Mojżeszowe stanowiło, że krzywdziciel zaskarżony do sądu, ponosił karę ściśle wyrównywającą uczynionéj krzywdzie. Nie było to wcale dozwoleniem osobistéj zemsty, ale przepis prawa karnego, wedle którego sędziowie wyrokować mieli: „duszę za

„duszę, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę“ [1]). Rzecz prosta, że takie kary mające jakoby charakter zemsty na sobie, nie mogły być utrzymane w prawie Ewangelii, dlatego Jezus ogłaszając zakon łaski mówił daléj: „Słyszeliście iż powiedziano: Oko za oko, a ząb „za ząb. A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: „ale jeźli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nadstaw mu dru„giego, a temu, który się chce z tobą prawem rozpierać a suknię „twoją wziąć, puść mu i płaszcz. A ktobykolwiek cię przymusił „na tysiąc kroków, idź z nim i drugie dwa. A który cię prosi, „daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj „się“. Wyrazy te nie mają być brane dosłownie, iżby nas pozbywały wszelkiéj obrony od krzywdy ludzkiéj, ale mają być one miarą łagodności, jaką przeciw nieprzyjaciołom i wszelkiego rodzaju krzywdzicielom zachowywać mamy. I sam Chrystus, gdy w ciągu sądu swego u Kaifasza był uderzony od żołnierza, nie nadstawiał się na powtórny policzek, ale spokojnie zapytał: „czemu mię bijesz?“ [2]). Święci Pańscy, jeźli czasem do litery spełniali tę naukę, czynili to z pokory, z bohaterstwa chrześcijańskiego, nie żeby było prawem nakazane. Toż stwierdzają i dalsze słowa Pana Jezusa, iż tu mówi w ogóle o łagodności i uczynności swych wyznawców. „Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego [3]), „a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam „powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, „którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące „i potwarzające was. Abyście byli synami ojca waszego, który jest „w niebiesiech: który czyni że słońce jego wschodzi na dobre i złe: „i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Albowiem „jak miłujecie te co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? „azaż i Celnicy tego nie czynią? A jeźlibyście tylko pozdrawiali „bracię waszę, cóż więcéj czynicie? azaż i poganie tego nie czy„nią? Bądźcież wtedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski do„skonałym jest“ [4]). Mogą być ludzie, którzy tych nauk wypełniać nie chcą, ale wątpię by ich kto nie rozumiał. Jedno tylko dodać

[1]) II. Mojżesz XXI. 23. 24. — [2]) Jan XVIII. 23. — [3]) III. Mojż. XIX. 18. — [4]) Na cały ten Rozdział M. V.



trzeba. Słowa, któremi Pan Jezus poczyna tę część kazania: „Słyszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego“, są wyjęte z ksiąg Mojżeszowych, ale słów: „będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego“, nie ma w Piśmie Ś., musiał więc to być dodatek uczyniony przez Faryzeuszów, którzy jako skłonni do niemiłości, wnioskowali, że kiedy Bóg nakazał kochać przyjaciół, to tém samém nienawidzić nieprzyjaciół. Lud niemający w użyciu bezpośredniém Pisma, przyjmował jak słyszał od swych nauczycieli. Jezus znowu przytoczył słowa tak, jak były powtarzane, aby lepiéj się uwydatniła nauka Ewangelii od błędnych tłomaczeń Doktorów Żydowskich. Cóżeśmy więc winni ludziom, którzy nam szkodzą i są nieżyczliwi? na których cięży nasza krzywda? lub którzy nas prześladują? Pan Jezus wymaga od Chrześcijan, aby takich miłowali, modlili się za nich, dobrze im czynili. Lecz jeźli o nieprzyjacielu źle mówisz, szkodzić mu pragniesz, jeźli zamiarom jego przeszkadzać usiłujesz, jeźli cię boli postęp jego duchowny lub pomyślność doczesna — zgoła jeźli to, coś winien jego stanowisku, położeniu, obywatelstwu, sąsiedztwu, pokrewieństwu, zaprzeczasz mu i nie dopełniasz tego, wtedy nie miłujesz go, lecz owszem nienawidzisz i nie będziesz zwany synem tego Ojca, który jest w niebiesiech. Są sposoby ostrożności i unikania godziwe sideł nieprzyjaciół naszych, ale nie ma środka między miłością a nienawiścią, byśmy ją w sercu zatrzymać mogli.

## OBROK DUCHOWNY.

### Błogosławieństwa spełnione na Świętych Pańskich.

Jedynym celem człowieka jest szczęśliwość, Jezus po to z nieba zstąpił, by nam dać środki do jéj osiągnięcia. Szukać dobra tam, gdzie ono jest rzeczywiście, jest źródłem wszelkiego szczęścia — szukać szczęścia w tém co nam go dać nie może, jest źródłem wszelkiego zła i grzechu. Postanówmy więc sobie dążyć stale do szczęścia, ale rozważmy, na czém ono polega i środki, jakie nas do szczęścia prowadzą.

Każde z ośmiu błogosławieństw Chrystusowych obiecują nam i dają szczęście pod różnemi nazwami. Pierwsze daje królestwo

niebieskie, drugie ziemię obiecaną, trzecie prawdziwe pocieszenie, czwarte jakoby zaspokojenie wszystkich potrzeb, piąte pełne miłosierdzie, szóste obiecuje szczęśliwość w widzeniu Boga, siódme przysposobienie na synów Bożych, ósme na zakończenie znowu królestwo Boże. Każde więc błogosławieństwo ukazuje koniec szczęśliwy, ale ponieważ różne są środki dojścia do niego, więc téż każde przepisuje sposób, a wszystkie razem prowadzą człowieka do prawdziwego szczęścia [1]).

Tak szczęśliwość pojmowali Święci Pańscy i temi drogami je osiągnęli. Dla przypomnienia tego kościół w uroczystość Wszystkich Świętych czyta nam Ewangelije o błogosławieństwach, bo jak całe kazanie na górze jest streszczeniem Ewangelii, tak te dziewięć błogosławieństw są streszczeniem kazania na górze. Kto więc rzeczywiście pełnił cnoty opisane w tych niewielu wierszach, ten się cieszyć może z osiągnienia obiecanéj nagrody, jest więc błogosławionym czyli świętym. A jakkolwiek cnoty wybranych były wielostronne i pełne, to każden pozyskał niebo wykonywaniem w zupełności choć jednéj cnoty w tych błogosławieństwach objętéj. Jedni za gorliwość Apostolską, drudzy za wytrwałość nieustraszoną w męczeństwie, inni za czystość serca dziewiczą — ci za uczynki miłosierdzia i zaparcia siebie, tamci za cichość i pokorę. Tak jak nas nagabują, pokusy i ponęty świata, tak i Święci od nich wolnymi nie byli; spotykały ich również obietnice i groźby, mieli prześladowców, nieprzyjaciół i niewdzięcznych; czuli nędzę i inne dolegliwości; praca ich także nużyła, długie walki ponosić musieli na pokonanie złych skłonności; wszystko to jednak wydało im się błachém byle osiągnąć szczęśliwość, mógł więc każdy powtórzyć za Ś. Pawłem: „Ale co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chry-„stusa być szkodą... dla któregom wszystko postradał i mam sobie „za gnój, abym Chrystusa zyskał... Nie iżbym już wziął albo do-„skonałym był: ale gonię, jeźlibym jako uchwycił... Bieżę do kresu „zakładu wysokiego wezwania Bożego w Chrystusie Jezusie“ [2]). Święci są jakby skazodrogi do nieba, choć ogólny kierunek jéj nam jest znany; oni nam ją ukazują w szczególnych położeniach,

[1]) Bassud. Meditations sur l'Evangile. — [2]) Do Fileus. III. 7—14.



jakie kto przechodzić może. Życia Świętych razem wzięte są najlepszym komentarzem nauki Chrystusa Pana, są Ewangeliją przedstawioną w czynach i odbiciem doskonałości Jezusowéj na drobne obrazy jakby w stłuczoném źwierciedle. Pan Jezus powiedział: „błogosławieni ubodzy duchem“, i widzimy Świętych, którzy umiłowali takie ubóstwo duchowe jak Ś. Franciszek, Alexy i inni, a choć bardzo bogaci przymiotami ducha, toć nawet z tego względu umieli stać się ubogimi i skromnymi jak Święty Tomasz z Akwinu i Św. Bernard. Jezus powiedział: „błogosławieni cisi“, cóż cichszego nad Maryją i Józefa? byli tacy, którzy z urodzenia lub usposobienia mogli się stać głośnymi, ale przełożyli błogosławieństwo Jezusowe, jak Ś. Kazimierz, Ś. Alojzy. Błogosławi Jezus płaczącym. A jak Święci płakać nie mieli, przechodząc bied i cierpień tyle — więcéj jeszcze płakali litując się cierpień innych, a najwięcéj bolejąc nad grzechami ludzkiemi. Św. Monika płakała nad synem, i wiemy o tych łzach, bo sam syn je opisał, ale prócz tego płakała ona i inni Święci dużo i gorzko, a świat o tém nie wie. Bóg te łzy policzył, bo je cierpienie i miłość wycisnęły. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, toć mamy Św. Elżbietę niesłusznie posądzaną i widzimy nieskończoną liczbę Świętych łaknących sprawiedliwości, ba! nawet całe narody jak np. Irlandja, która od tylu wieków wśród cierpień oczekując sprawiedliwości, zasłużyła sobie w kościele na nazwę wyspy Świętych. — Błogosławieni czystego serca, możeby nie wszyscy te słowa zrozumieli, ale nam je wytłomaczyły Święte dziewice jak Agnieszka, Cecylija, Stanisław Kostka, i ci wszyscy, którzy nietylko unikają grzechów sprosnych, ale pragną zachować czystość serca. — Błogosławieni miłosierni, to udział takich jak Ś. Jan z Maty, Święty Wincenty á Paulo, i tych wszystkich, u których litość nad bliźnim górowała nad miłością siebie.

Daj nam Boże jak najwięcéj Świętych, którzyby przykładém i wołaniem przybliżali nas do Ciebie. Daj Panie nadewszystko, byśmy sami szczerze i wytrwale zapragnęli być zaliczonymi pomiędzy tych, których Ty Błogosławionymi nazywasz.

# ROZDZIAŁ XVI.

## Dalszy ciąg kazania na górze.

Ta część kazania na górze, którąśmy przytoczyli, odnosiła się szczególniéj do obowiązków naszych ku bliźnim i obcowania z niemi, w drugiéj ukazuje Chrystus Pan, jak zachować się mamy względem Boga. „Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszéj nie „czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczéj „zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. „Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy „czynią w bóżnicach i po ulicach, aby byli czczeni od ludzi: za „prawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoję“. — Tacy więc nie będą z wami błogosławionémi i nie mają prawa do obietnic, chwalbą swoją sami się pokwitowali. „Ale gdy ty czynisz jałmużnę, niechaj „nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni. Aby jałmużna twoja „była w skrytości, a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda „tobie“.

„A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy się „radzi w bóżnicach i na rogach ulic modlą, aby byli widzeni od „ludzi: Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją. Ale ty, „gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojéj, a zawarłszy „drzwi, módl się ojcu twemu w skrytości, a ojciec twój, który „widzi w skrytości, odda tobie“.

Jeźli o obłudnie dających jałmużnę powiedziano, że wzięli zapłatę na tym świecie, to obłudnie się modlący nie mają prawa do żadnéj. Modlitwa z próżności nie jest żadną modlitwą, jest pod pewnym względem braniem imienia Pana Boga nadaremno. Nie chodzi też o to, aby się do modlitwy zamykać w komorze, boć sam Chrystus Pan bywał w świątyni Jerozolimskiéj, ale by z modlitwy nie szukać pochwały ludzkiéj, bo to sprawa być ma z samym tylko Bogiem. Było zwyczajem u Pogan, a w tamtych czasach dostało się i do



Żydów, iż modlitwy do bóstw swoich układali w wiersze z wykwintnością i doborem myśli i słów, nie były one modlitwą w naszém znaczeniu słowa, raczéj pochwałami czynów, a często i występków tych bożków. — Smutne to były modlitwy, a jeszcze smutniejsze bogi. Dla nas przeciwnie, im modlitwa będzie prostsza i płynąca ze serca, tém lepiéj będzie odpowiadać położeniu naszemu względem Boga i pewniejszą jest skutku. Wszystkie dodatki i ozdoby nie płynące ze skruszonego serca, odejmują modlitwie piętno pokornéj prożby, jaką być powinna. Dla tego Pan Jezus podał sam formułę modlitwy najzupełniejszéj i najkrótszéj i tak daléj mówił: „A modląc się, nie mówcie wiele jako Poganie, albowiem mnie„mają: iż w wielomówności swojéj będą wysłuchani.“ Nie bądźcież tedy im podobni, albowiem wie ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwéj, niżbyście go prosili. Wy tedy tak się modlić będziecie:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech:
„Święć się imie twoje.
„Przyjdź królestwo twoje.
„Bądź twa wola, jako w niebie tak i na ziemi.
„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.
„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.
„I nie wodź nas na pokuszenie.
„Ale nas zbaw ode złego. Amen“.

Tak zazwyczaj w katechizmach katolickich rozdzielają Modlitwę Pańską, to jest na wstęp i na siedm próźb. Wstęp stanowią słowa: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech“. Z łaski to mamy Pana Jezusa, iż Boga Ojcem zwać możemy, a siebie za jego dzieci uważać, bo też u Boga „Wszelkie Ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazwane“ [1]). Więc ten ustęp pobudzać nas powinien do ufności w następujących błaganiach:

1 prożba. Aby Bóg był od ludzi jak najdokładniéj poznany, a tém samém, by się święcił w sercach ludzkich i je uświęcał.

2. Prosimy Pana Boga, aby w tém życiu przez łaskę panował w sercu naszém, a po śmierci przyjął nas do Królestwa Niebieskiego.

[1]) Do Effez. III. 15.

3. Prosimy, ażebyśmy tak wiernie we wszystkiem spełniali wolę Boską na ziemi, jak to czynią Aniołowie i Święci w niebie.

4. Prosimy, aby Bóg nam dał to wszystko, co potrzebne jest dla duszy i ciała.

5. Prosimy Pana Boga, aby nam tak samo odpuścił grzechy nasze, jak my odpuszczamy tym, którzy względem nas zawinili.

6. Prosimy, aby Bóg pokusy od nas oddalić raczył, albo dał łaskę do ich zwyciężenia.

7. Nakoniec prosimy, aby nas Bóg zachował od wszelkiego złego duszy i ciała, a szczególniéj od grzechu i potępienia wiekuistego.

W tych więc niewielu wyrazach, modlitwa ta obejmuje wszystkie potrzeby nasze i stawia człowieka we właściwém stanowisku względem Boga, pokornym i ufającym.

Przepisawszy Pan Jezus nam modlitwę, dołącza jeszcze objaśnienie do 5 prożby: „Bo jeźli odpuścicie ludziom grzechy ich, „odpuści téż wam Ojciec niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie „odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów „waszych“[1]). Prożba 5 jest jakby umową między Bogiem, a modlącym się, iż w miarę naszego przebaczenia i Bóg nam odpuści winy nasze.

By zaś utwierdzić w nas ufność, iż Ojciec niebieski miłosiernym będąc, chętnie się skłania na prożby błagających, używa Pan Jezus porównania: „Proście, a będzie wam dano, szukajcie a znaj„dziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. A który z was ojca „prosi o chleb; zali mu da kamień? albo o rybę, i zali miasto ryby, „poda mu węża? Albo jeźliby prosił o jaje, izali mu poda niedź„wiadka? Jeźli tedy wy będąc złemi, umiecie dawać dobre datki „dzieciom waszym, jakoż daleko więcéj Ojciec wasz z nieba da „ducha dobrego tym, którzy go proszą?“[2]).

Skończywszy Pan Jezus naukę o modlitwie, przechodzi do innego uczynku pobożnego, jakim jest umartwienie, a w szczególności post, i tak samo przestrzega, by go obłudnie nie czynić. „A gdy „pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętni. Albowiem twarzy

[1]) M. IV. 1—15. — [2]) L. XI. 9—13.



„swoje niszczą, aby się okazali ludziom poszczącymi. Zaprawdę „powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, „namaż głowę twoją i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał „ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości, „a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie“. Pan Bóg nie przypuszcza nikogo do współudziału w tém, co jemu na chwałę ma być ofiarowane, czy to post, modlitwa, czy miłosierny uczynek. Kto zaś dla chwalby ludzkiéj, Bogu ofiary składa, czyni to na próżno, Bóg ich nie przyjmie, bo ofiara taka obłudna, staje się występną. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól „psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie „skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie zło„dzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem, gdzie jest skarb twój, „tam jest i serce twoje“[1]), komu więc Bóg jest najdroższym skarbem, ten od Boga nagrody szuka, ten sobie brzydzi zapłaty nietrwałe, któremi świat ukochanych swoich darzy. „Żaden nie może „dwiema panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a dru„giego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim „wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie“[2]). W podobnéj myśli mówił był dawniéj prorok Elijasz do Izraelitów: „Pókiż będziecie chromieć na dwie strony? Jeźli Pan jest Bogiem, idźcie za nim“[3]). Można służyć i Bogu i ludziom, gdyż nie wszyscy powołani są do stanu, któremu w ścisłém znaczeniu nadajemy nazwę służby bożéj, intencja jednak nasza musi mieć zawsze Boga na względzie. W sprawach znowu odnoszących się do chwały Bożéj, zbawienia i sumienia naszego, z pominięciem wszelkich innych względów, jedynie Boga powinniśmy mieć na celu. Nie zabrania téż Chrystus, abyśmy, gdy ludziom służymy, domagali się od nich zapłaty, ale jeźli służbę wiernie spełniamy, to przedewszystkiem Bóg będzie zapłatą wielką naszą. Jedna służba drugiéj nie przeszkadza, byleśmy przy prawie boskiém zawsze stali. Użyty więc tutaj wyraz przez Jezusa „służyć“, ma tu przenośne znaczenie. Że jednak zapłata od Boga obiecana, czeka nas dopiéro w przyszłém życiu, a tym czasem ciężkie koleje losu musimy przechodzić na ziemi,

[1]) M. VI. 16—21. — [2]) M. VI. 24. — [3]) III. król. XVIII. 21.

więc Pan Jezus uspakaja nas, iż nawet w doczesności Bóg nie zapomni o tych, którzy przy zajęciach świeckich jego sobie za Pana mają. „Dla tego wam powiadam, nie troszcie się o dusze wasze, „cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. A zaż „dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? a ciało, niźli odzienie? „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają „do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. A zażcie wy nie „daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając, może przydać „do wzrostu swojego łokieć jeden? A o odzienie przecz się trosz-„czycie? Przypatrzcie się lilijom polnym, jako rosną, nie pracują, „ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiéj chwale „swojéj, nie był odziany jako jeden z tych. A jeźlić trawę polną, „która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przy-„odziewa, jakoż daleko więcéj was małéj wiary? Nie trwóżcież się „tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czém „się będziem przyodziewać, bo tego wszystkiego poganie pilnie „szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wié, że tego wszystkiego „potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i spra-„wiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcie „się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o sobie troskać „się będzie. Dosyć ci ma dzień na swéj nędzy“.

Cała ta nauka Jezusowa zmierza do tego, aby serca ludzkie oderwać od zamiłowania doczesności, a podnieść je do poddania się we wszystkich sprawach Bogu. Że zaś koniecznie wystawieni są dobrzy Chrześcijanie na wieloliczne próby i dolegliwości, więc ukazuje nam, że Bóg nigdy z myśli prawdziwych potrzeb naszych nie traci. Jeźli stworzenia nierozumne Bóg utrzymuje, karmi i zdobi, jakoż daleko więcéj o was się zajmuje. Nie w nieczynności jednak i próżniactwie oczekiwać mamy, by nas Bóg karmił i odziewał, ale jeźli w pracach naszych szukamy Boga i zbawienia duszy, toć reszta przydaną nam będzie. Ani się zbyt troszczmy o jutro, bo tenże Pan stara się o nie, a w samém spełnieniu obowiązków dnia dzisiejszego, już jest zapobieżenie potrzebom dalszego życia.

W tém miejscu przechodzi Chrystus Pan do jednego z najpowszechniejszych grzechów w pośród ludzi, a tym jest niekorzystne sądzenie bliźnich. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Albowiem



„którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie, i którą miarą mie-„rzyć będziecie, odmierzą wam“. Jest to więc to samo prawidło, któreśmy widzieli przy odpuszczaniu win naszym winowajcom. I tu następuje jedno z tych porównań tak silnych, tak prawdziwych, jakie tylko w Ewangelii spotkać można. „A cóż widzisz źdźbło „w oku brata twego, a tramu w oku twoim nie widzisz? Albo jako „mówisz bratu twemu: Dopuść, że wymę źdźbło z oka twego, a oto „tram jest w oku twojém. Obłudniku, wyrzuć pierwéj tram z oka „twego, a tedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego“. Ileż to razy uderzyliśmy się o tę nieszczęsną belkę, która ciągle sterczy w źrenicy naszéj, od wszystkich widziana, tylko my sami dopatrzeć jéj nie możemy. Czasem dopiéro przy rachunku sumienia, przeraża nas swym ogromem.

Dalszy ciąg kazania zdaje się znowu mieć bardziéj samych Apostołów na względzie, lubo mógł się i do Faryzeuszów odnosić, którzy tak nierozważnie więcéj na szkodę, niż na zbudowanie drugich ciągle sentencye Pisma Św. powtarzali: „Nie dawajcie psom świę-„tego, ani miećcie pereł waszych przed wieprze, by ich znać nie „podeptali nogami swemi, i obróbiwszy się, by was nie roztargali“. Ta przestroga była téż dla Apostołów, by gorliwość swoję i prace apostolskie miarkowali roztropnością Bożą, tak, iżby jak najwięcéj rzuconych ziarn plon przyniosło. Oto jeszcze jedna z uwag ogólnych zachowania się z bliźniemi: „Wszystko tedy co chcecie, by „wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i Pro-„rocy„. Nie jest to prawidło dogodne dla naszéj miłości własnéj, dla tego téż Chrystus zakon swój nazywa ciasną bramą. „Wchodźcie „przez ciasną bramę, albowiem szeroka brama i przestrona jest „droga, która wiedzie do zatracenia, a wiele ich jest, którzy przez „nię wchodzą. Jakoż ciasna jest brama i wązka jest droga, która „wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją najdują“.

Tak Pan Jezus ogłosiwszy naukę swoja, jakoby treść całéj Ewangelii, mając już zakończyć kazanie, chciał jeszcze przestrzedz uczniów o błędach, którémi fałszywi nauczyciele do końca wieków nie przestaną doświadczać wiary wybranych. „Strzeżcie się pilnie „fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém „a wewnątrz są wilcy drapieżni, z owoców ich, poznacie je. Izali

„zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie „drzewo dobre, owoce dobre rodzi. Nie może drzewo dobre owoców „złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie „drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień „wrzucone. A przeto z owoców ich, poznacie je“. Nic tyle nie jest niebezpieczném dla ludzkiego zbawienia, jak błędni nauczyciele, którzy w nauczaniu odstępują od nauki Chrystusowéj i kościoła, swoje zaś pomysły podają za prawdy Boże. Nigdy takich nie brakło, w każdych czasach występują nowi fałszywi prorocy i zyskują sobie wyznawców, a im lepiéj umieją ukrywać swą wilczą drapieżność, tém są dla Chrystusowéj trzody niebezpieczniejsi. Poznać ich zaś można ztąd, że najprzód w swéj nauce różnią się od nauki kościoła; powtóre z owoców, to jest, że ani pobożności, ani obyczajności, ani innych cnót nie przymnażają, a owszem je wypleniają i rozwięzują zakon Pański. Jeźli więc to, co Pan Jezus i kościół nakazuje jako potrzebne do zbawienia, oni odrzucają, strzeżcie się ich pilnie, to wilki nie owce. A czemu pilnie? bo wielu z tych, którzy zaniedbali téj czujności, zginęli. Ileż to herezyj ze swemi przewódcami przeszło przez ten świat, a jakie potworne głosili nauki, jak pochlebiali rozpuście ludzkiéj! — Jakoż się więc stało, że dla ludzkich wymysłów porzucali niektórzy naukę Jezusową, zrywali jedność z kościołem? bo się nie strzegli pilnie, nowość nauki im zchlebiała: łechtała ich pychę, a dogadzała rozwiozłości obyczajów. Każda więc nauka wiary, nie mająca za źródło Chrystusa, jest jakby cierniem, które nie wyda słodkiéj jagody. Nie z pierwszego pozoru fałszywość nauk sądzić trzeba, ale należy się przypatrzeć, w jakim stosunku do zakonu bożego, a jaki wpływ wywierają na obyczaje i zbawienie ludzkie. Jezus udziela jeszcze daléj przestrogi. „Nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa „niebieskiego, ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebie„siech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego“. Pan serca i rozumu naszego, nie zadawalnia się samemi słowy, dla niego nie dość, że go kto pozna i doń zawoła; chce on, byśmy panowanie jego nad nami, uznawali ciągle przez stosowanie się i uleganie prawom. Jezus obiecuje królestwo niebieskie tylko tym, którzy spełniają wolę Bożą, a choćby niektórzy nawet prorokowali w Imię Jezusa,



cuda czynili, wyganiali czartów, nie daje to wszystko prawa do chwały niebieskiéj. Próba ostateczna przeznaczonych do chwały, spoczywa w dokonaniu woli bożéj. „Wielu rzecze mi dnia onego: „Panie! Panie! izaliśmy w imie twoje nie prorokowali, w imie twe „czartów nie wyganiali, w imie twe wielu cudów nie czynili? — „A tedy wyznam im, żem was nigdy nie znał: odstąpcie odemnie, „którzy nieprawość czynicie“.

Zakończył Chrystus Pan to kazanie swoje porównaniem, które stanowi, jakoby zatwierdzenie i sankcyą tego wszystkiego, co poprzedziło: jest to obietnica nagrody jednym, groźba dla drugich. „Wszelki tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, będzie „przypodoban mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce. „I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiatry wiały, i uderzyły na on „dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany, A wszelki, który „słucha tych słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi „głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz „i przyszły rzeki, i wiatry wiały i uderzyły na on dom, i upadł, „i był upadek jego wielki“. Ostateczny więc podział wyznawców Chrystusa, rozpada się na tych, którzy tylko słuchają nauki, a nie czynią, takich Zbawiciel głupiemi nazywa, i na tych, którzy słuchają zakonu i pełnią go, tych mądremi mianuje.

„I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się „rzesze nad nauką jego, albowiem je uczył jako władzę mający, „a nie jako Doktorowie ich i Faryzeusze“[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Po czém odróżnić dobrych od złych pasterzy?

Ogół wiernych nie może wchodzić w rozbiór nauki fałszywych proroków, jest to obowiązkiem pasterzy; daje jednak Pan Jezus i ludziom świeckim sposób, przez który zawsze błąd od prawdziwéj nauki rozeznać mogą i uniknąć niebezpiecznych sideł. — Dla tego zaleca Zbawiciel: „Strzeżcie się fałszywych proroków“. Kto zaniedbuje takiéj ostrożności, a podoba sobie w rozmowach płochych

[1]) M. VI. 24—35 i VII.

o wierze i o rzeczach do wiary należących — kto z ciekawością słucha zarzutów, jakie czynią niedowiarkowie lub różnowiercy przeciw nauce kościoła — kto czyta chętnie podobne książki, to cóż dziwnego, że wpadnie na monowce, na których tylu innych zginęło. Prócz tego Pan Jezus ukazuje nam znak, po którym zawsze choćby najprostszy człowiek rozróżnić potrafi prawdziwą od fałszywéj nauki, jeźli od prawdziwych pasterzy i przewodników duchownych, rady zasiągnąć w potrzebie nie mogą: „Z owoców ich, poznacie je“.— Tylko bardzo biegły ogrodnik, ze samych liści rozpozna, które drzewo słodkie, a które kwaśne jagody rodzi, ale gdy owoc wyda, ze smaku każdy je pozna. Jeżeli więc słowa nowych nauczycieli, choćby przybrane pozorem jakiéjś pobożności, prowadzą jednak duszę do upadku, bo schlebiając namiętnościom, narażają na zepsucie obyczajów, osłabiają panowanie ducha nad ciałem, zbawienie wieczne poświęcają dla wygód doczesnych, w sercu gaszą ogień Boży, zaciemniają światło wiary, wyniszczają bojaźń kar wiecznych, sprowadzają ze ścieżek ewangelicznych na szerokie drogi, podniecają chciwość, folgują nienawiściom, lub nieporządnym przyjaźniom; to ich słodkie i pociągające słówka omylą tylko tych, którzy chcą być omylonemi, bo zasłona odkryta, a owcza skóra nie stępiła kłów wilczych. Takie owoce tylko złe drzewo wydawać może. Przeciwnie wiara prosta, intencya czysta; czujność nad swemi skłonnościami, walka z pożądliwością, pokorne serce dla przełożonych, miłość nie obłudna, gorliwość wolna od cierpkości, łagodność niewzruszna, cierpliwość w prześladowaniu, uległość prawom i nauce kościoła; są to owoce, które tylko dobre drzewo rodzi — to szczep łaską Jezusową zasadzony. Może się więc omylić na słowach, ale nigdy na owocach, kto tylko proste zachował serce[1]).

Częściéj, niż nam się zdaje, takie niebezpieczeństwa zagrażają. „Przeto kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł“[2]). Ze wszystkich téż pokus, jakim podlegać możemy, najniebezpieczniejsze są, które wierze naszéj szkodzą, lub ją rujnują, bo wiara jest korzeniem i fundamentem zbawienia naszego. Kto traci wiarę,

[1]) Ewangile Medité. Medit. LIX. — [2]) I. Korynt. X. 11.



wyklucza się z kościoła, i wyrzeka się dziedzictwa, jakie nam przyniósł Pan Jezus w królestwie niebieskiém i dlatego nauczał, że „kto niewierny, już osądzony jest“ [1]).

---

# ROZDZIAŁ XVII.

**Trędowaty uzdrowiony — syn wdowy z Naim wskrzeszony — Ś. Jan wysyła z więzienia uczniów do Chrystusa.**

---

Zakończywszy Pan Jezus kazanie „gdy zstąpił z góry, szły za nim „wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, „mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy „Jezus rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę bądź oczyszczon. I był „zaraz oczyszczon trąd jego“ [2]). Żydzi przynieśli z sobą z niewoli Egipskiéj okropną chorobę zwaną trądem, a nieporządek i nędza ciągle dostarczała jéj ofiar. Jak zaś wszystkie skórne choroby, tak i ta bardzo trudno się leczyła, a trzeba było ku temu mieć większe znajomości niż je posiadali ówczesni lekarze. Dlatego w Zakonie Mojżeszowym były przepisane ofiary i obrzędy, mające być czynione przez tych, którzy pragną być oczyszczonymi od téj choroby [3]) i zaleconém było, aby się nikt trędowatego nie dotykał, a ktoby takowy zakaz przestąpił, uważanym był za nieczystego przez pewien przeciąg czasu. Pan Jezus bez leków i opuszczając obrzędy, ledwie dotknął się trędowatego i rzekł „bądź oczyszczon“, ten stał się zdrowym; rzekł mu więc Zbawiciel: „Patrz, abyś „nikomu nie powiadał, ale idź ukaż się kapłanowi: i ofiaruj dar, „który przykazał Mojżesz na świadectwo“ [4]). Dotknięcie się i opuszczenie ceremonii było dowodem, że Jezus uzdrawiał cudownie, własną mocą i jako nowy Zakonodawca. Ale ofiary dziękczynnéj, składanéj Bogu, nie miał powodu uchylać. Uzdrowiony jednak nie

[1]) Jan III. 18. — [2]) M. VIII. 1—3. — [3]) III. Mojż. XIV. — [4]) M. VIII. 4.

zachował przykazanéj tajemnicy. „Lecz on wyszedłszy począł opo-„wiadać i rozsławiać mowę“ [1]), co więcéj jeszcze ściągnęło ludu do Pana Jezusa. „I rozchodziła się o nim więcéj powieść i scho-„dziły się wielkie rzesze, aby słuchali i byli uzdrowieni od nie-„mocy swoich, a on ustępował na pustynie i modlił się“ [2]). „Tak „iż już nie mógł jawnie wniść do miasta: ale był na ustroniu“ [3]).

Ś. Mateusz Ewangelista w tém miejscu przytacza uzdrowienie w Kafarneum sługi setnikowego, która w jego opowiadaniu cokolwiek różni się od opowiadania Ś. Marka i Ś. Łukasza Ewangelistów; że jednak wielu uważa je za jeden i tenże sam cud, przeto odsyłamy do opisu, jakiśmy podali wyżéj [4]).

Pan Jezus spędziwszy jakiś czas na puszczy, powracając z onąd przechodził przez miasteczko będące w pobliżu góry Tabor. „I stało „się potém, szedł do miasta, które zowią Naim: a z nim szli „uczniowie jego, i rzesza wielka“. Cmentarze u Żydów bywały w znacznéj dość odległości, a to aby nie łatwo zaciągnąć nieczystość, która wedle Zakonu dotykała każdego, kto się dotknął trupa. Zbawiciel minął już był cmentarz. „A gdy się zbliżył ku bramie „miejskiéj, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego: „a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią, którą ujrzawszy „Pan, ulitował się nad nią i rzekł jéj: Nie płacz. I przystąpił „i dotknął się mar (a ci co nieśli stanęli) i rzekł: Młodzieńcze, „tobie mówię wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mó-„wić, i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach i wielbili „Boga mówiąc: Że prorok wielki powstał między nami: a iż Bóg „nawiedził lud swój. I rozeszła się o nim ta powieść po wszyst-„kiéj Żydowskiéj ziemi i po wszystkiéj okolicznéj krainie“ [5]). Drugie to wskrzeszenie umarłego, jakie Ewangelistowie podają, spełnione było wobec licznego zgromadzenia. Z jednéj strony za umarłym postępowała „rzesza miejska wielka“, przeciwko nim szedł Jezus „a z nim uczniowie jego, i rzesza wielka“. Z jednéj strony szedł orszak pogrzebowy, a z drugiéj Pan żywota. Jakby dwa przeciwne obozy życia i śmierci miały stanąć do walki. Ale walki nie

[1]) Mr. I. 45. — [2]) Ł. V. 15. — [3]) Mr. I. 45. — [4]) Część II. Rozdział IX. — [5]) Ł. VII. 11—17.



było. Pan kazał ustąpić śmierci i rzekł do umarłego: „tobie mó-„wię wstań, dosyć tego było, by wskrzeszony usiadł i począł mó-„wić“, a Jezus dopiero co umarłego wrócił matce żywym, i ten sam orszak żałobny stał się orszakiem radości i chwały. Całe to opowiedzenie jest nader uroczyste i proste, a słowa Jezusa: „tobie mówię nie płacz“, ileż-to łez w oczach matek osuszyły? Na widok tego cudu „zdjął wszystkich strach“. Jeden tylko Jezus pozostał jak zawsze spokojny, ale ten strach przemienił się u rzeszy w uwielbienie, i powieść o tém zdarzeniu rozeszła się po za granice Żydowskiéj ziemi.

W miarę jak wzmagała się sława i powaga Chrystusa Pana, nauczanie Ś. Jana Chrzciciela przycichło. Jan Ś. jako Poprzednik Chrystusów, gotował drogi Pańskie, usposabiając serca; powołany by jako Prorok dał świadectwo o Boskiém posłannictwie Zbawiciela, powinien był wedle tego, co sam o sobie mówił, umniejszać się [1]), inaczéj byłby przeszkadzał rozszerzeniu Ewangelii, z tego powodu widzieliśmy już pewną zazdrość w uczniach Janowych do wyznawców Chrystusa [2]). Jeźli się jednak usuwał Jan Chrzciciel, to nie zaniedbywał posłannictwa swego. Wspomnieliśmy wyżéj [3]), że Herod pojmał i uwięził go, teraz opowiemy jako działania swego i w okowach nie zaniedbywał.

Kiedy się Pan Jezus narodził, panował nad krajem Żydowskim król Herod, zwany Wielki albo Stary, jednakże w zależności od Rzymian; wkrótce po dokonanéj rzezi niewiniątek umarł ten okrutnik, a cesarz August podzielił Palestynę między trzech jego synów. Archelaus otrzymał Judeę i Samaryją z tytułem Etnarchy to jest jednowładzcy, Antypos zaś dostał Galileję a Filip Ituryją i Trachonidę, ci dwaj z tytułem Tetrarchów, jako zarządzający trzecią częścią kraju, choć lud zarówno zwał ich wszystkich królami. Archelaus za okrucieństwa skazanym został od cesarza Augusta na wygnanie, kraj zaś jego włączono do cesarstwa Rzymskiego. Pozostali tylko przy swoich dzielnicach Antipos i Filip. Cała rodzina Herodów odznaczała się zarówno okrucieństwem, jak

[1]) J. III. 30. — [2]) Część II. Rozdz. VII. i M. IX. 14. i Ł. V. 33. — [3]) Część II. Rozdział VII.

rozpustą i wszelkiego rodzaju zepsuciem. Oto mały przykład. Antipos miał za żonę córkę króla Perci, ale ją porzucił, a odwiedzając brata swego przyrodniego Filipa, uwiódł mu żonę jego. Tak więc Herodjada była żoną dwóch swoich stryjów: z pierwszym Filipem miała córkę Salomeę, na której to prośbę później Antipos każe zamordować Ś. Jana Chrzciciela. Nie dziw, że takiemu człowiekowi nie były do smaku nauki, które tenże Jan miewał. Więc „ten Herod posłał i pojmał Jana, i związał go w ciemnicy dla „Herodjady, żony Filipa brata swego, iż ją był pojął. Bo Jan „mówił Herodowi: Nie godzi się tobie mieć żony brata twego“ [1]).

Więźniowie w tamtych czasach nie byli tak odosobniani od stosunków z ludźmi jak teraz. Więzień choć przykuty, przez okno bez przeszkody znosił się ze swymi krewnymi lub znajomymi. Uczniowie więc Janowi powiadomili mistrza swego, jak sława Chrystusa się wzmaga, do czego ostatnie wskrzeszenie w Naim zapewne wiele się przyczyniło. „I oznajmili Janowi uczniowie o tém wszystkiém. A Jan wezwał dwu uczniów swoich, i posłał je do Jezusa „mówiąc: Tyś jest który masz przyjść, czyli innego czekamy? „A gdy przyszli do niego mężowie rzekli: Jan Chrzciciel posłał „nas do ciebie mówiąc: Tyś jest który masz przyjść: czyli innego „czekamy? A onéjże godziny wiele ich uzdrawiał, od niemocy „i chorób, i od duchów złych: a wiele ślepych wzrokiem darował. „A odpowiedziawszy rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi coście „słyszeli i widzieli: Iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci by„wają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy Ewangeliją „przyjmują. A błogosławiony jest którykolwiek się nie zgorszy ze „mnie“ [2]).

Zapytanie, które przez uczniów swoich uczynił Jan Św., ma wielkie podobieństwo z tém, które czynili na puszczy samemu Janowi Chrzcicielowi Żydzi Jerozolimscy przez wysłanych kapłanów i Lewitów pytając: „ktoś ty jest?“ [3]). I odpowiedział im wtedy: „Żem ja nie jest Chrystus“ [4]). Ale cel obydwóch zapytań był różny. Św. Janowi nie chodziło o zaspokojenie pobożnéj ciekawości, bo

[1]) Mr, VI. 17. 18. — [2]) Ł. VII. 18—22. — [3]) Część II. Rozdział III. — [4]) Jan I. 19. 20.



wtedy kiedy Pana Jezusa jeszcze nikt nie znał, on pierwszy kilkakrotnie dawał „świadectwo że ten jest Syn Boży“. Jan Chrzciciel będąc teraz w niemożności dalszego przepowiadania, gdy powołanie swoje wypełnił, a przewidywał bliski swój koniec, chciał raz jeszcze dać uczniom świadectwo o Chrystusie Panu i to takie, któreby okazało się z samych słów i cudów Zbawiciela. Pan Jezus nie tłomaczy się kim jest, ale ukazuje na swoje cuda, dość by uczniowie powtórzyli co słyszeli i widzieli, a to Janowi wystarczy. Byli ci uczniowie świadkami cudów, które spływały na ludzi, i widzieli jak biedni przyjmowali Ewangeliją. A wedle Izajasza, cuda miały być znakiem prawdziwego Messyjasza. Oto słowa tego proroctwa: „Bóg sam przyjdzie, i zbawi nas. Tedy otworzą się oczy ślepych, „i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako je„leń, i otworzony będzie język niemych: bo wyniknęły wody na „puszczy, i potoki w pustyni. A która była sucha, będzie jeziorem „i pragnąca źródłami wód. W legowiskach, w których pierwéj smo„kowie przebywali, wznijdzie zieloność trzciny i sitowia. I będzie „tam ścieżka i droga, i nazwij ją drogą Pańską świętą: nie pój„dzie po niéj nieczysty, a ta wam będzie prosta droga, tak iżby „głupi nie błądzili po niéj. Nie będzie tam lwa i zły zwierz nie „będzie chodził po niéj, ani się tam znajdzie, i pójdą którzy będą „wybawieni. A wykupieni od Pana nawrócą się, i przyjdą na Syon „z wychwalaniem: a wesele wieczne na głowie ich: radość i we„sele otrzymają, a ucieczce boleść i wzdychanie“ [1]). Tak przepowiadał Izajasz, a uczniowie Janowi patrzyli na spełnienie tych proroctw, z których jedna część miała być spełnioną co do słowa za życia Zbawiciela na ziemi, a druga jest obrazowém przedstawieniem nawrócenia pogan i tego pokoju, jaki Jezus ludziom przyniósł. Że zaś, jak to wyżéj opisaliśmy [2]), uczniowie Janowi gorszyli się, że uczniowie Jezusowi nie poszczą, więc Chrystus Pan ostatnie słowa nie do Jana, ale do samych jego uczni stósował: „a błogosławiony jest którykolwiek się nie zgorszy ze mnie“.

Już Jan Ś. dał świadectwo o Panu Jezusie, a stwierdzały go cuda i opowiadanie Ewangelii; potrzeba było jeszcze, aby sam

[1]) Izajasz XXXV. 4—11. [2]) Część II. Rozdział XII.

Zbawiciel wyraził, kim wie być Jana Chrzciciela. Uczynił to Chrystus i poparł słowy Proroka, a zwracając się szczególniéj do tych, którzy chodzili słuchać Jana Św. na puszczy i żywot jego umartwiony widzieli, mówił: „Cóżeście wyszli na puszczą widzieć: „trzcinę, która się od wiatru chwieje? Ale coście wyszli widzieć? „człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy są w szacie „kosztownéj, i w rozkoszach, w domach królewskich są. Ale coście „wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam i więcéj niż pro-„roka. Ten jest, o którym napisano jest. Oto posyłam Anioła mego „przed obliczem twojém: który zgotuje drogę twoją przed tobą „(Malachijasz III. 1.). Albowiem powiadam wam: Większy między „narodzonemi z niewiast, prorok od Jana Chrzciciela żaden nie „jest. Lecz który mniejszym jest w królestwie Bożém, większym „jest niźli on" [1]). Pomimo wielkości posłannictwa Jana Chrzciciela i świętobliwości jego żywota, każdy kto stanie się dobrowolnie maluczkim w Zakonie Chrystusowym, będzie równym Janowi, a nawet większym od niego. I dodaje jeszcze Jezus, że z opowiadaniem Jana Chrziciela rozpoczyna się nowe prawo, a to co było przepowiedzianém o powtórném przyjściu Elijasza, spełnione jest na Chrzcicielu. „A od dni Jana Chrziciela aż dotąd, królestwo nie-„bieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Bo wszyscy „Prorocy i Zakon, aż do Jana prorokowali. A jeźli chcecie przy-„jąć, tenci jest Elijasz, który miał przyjść" [2]).

Na to świadectwo dane Janowi, że z jego opowiadaniem rozpoczęło się królestwo Boże, uradowali się ci, którzy od Jana chrzest przyjęli. „Słysząc lud wszystek i Celnicy, usprawiedliwili Boga, „ochrzczeni chrztem Janowym. Ale Faryzeuszowie i biegli w Za-„konie wzgardzili radą Bożą sami przeciw sobie, nie ochrzczeni „od niego". Widząc Pan Jezus tę uporczywość Faryzeuszów, porównywa siebie i Jana Chrzciciela do chłopiąt namawiających swoich towarzyszów do zabawy, ci jednak o tém i słyszeć nie chcą. „I rzekł Pan: komuż tedy podobne rzekę ludzie rodzaju tego: „a komu są podobni? Podobni są chłopiętom na rynku siedzącym, „i z sobą rozmawiającym i mówiącym. Graliśmy wam na piszczał-

[1]) Ł. VII. 24—28. — [2]) M. XI. 12—14.



„kach a nie tańcowaliście, narzekaliśmy a nie płakaliście" [1]). W tém porównaniu jest piękne przeciwstawienie nauczania, jakie czynił Jan Chrzciciel i jakie czynił Jezus. Jan udzielał chrzest pokuty, prowadził żywot nader umartwiony i do takowego zachęcał słuchaczów. Pan Jezus nie tyle zalecał umartwienie ciała, dozwalał uczniom swoim jeść i bywał na biesiadach, ale konieczném stanowił umartwienie ducha i zaparcie samego siebie. Obydwa te sposoby do jednego zmierzały celu, ale dawały Faryzeuszom możność wyboru; oni zaś ani skakać, ani płakać nie chcieli — „wzgardzili „radą Bożą". Gorszyli się Janem Chrzcicielem, jak gorszyli się nauką Jezusa [2]), i zostali przy swojém. Sam Jezus wytłómaczył zaraz porównanie, którego użył mówiąc: „Bo przyszedł Jan Chrzci-„ciel ani jedząc chleba, ani pijąc wina: a mówicie czarta ma. „Przyszedł Syn Człowieczy, jedząc i pijąc, a mówicie: Oto czło-„wiek obżerca i winopilca, przyjaciel Celników i grzeszników. „I usprawiedliwiona jest mądrość od wszystkich synów świata" [3]). Tak to grzesznikom nienawistne są zarówno wszystkie drogi, któremi Bóg chce ich prowadzić do zbawienia.

## OBROK DUCHOWNY.

Nauczanie maluczkich jest jedném ze znamion kościoła Chrystusowego.

Pomiędzy znakami, które Chrystus Pan ukazał uczniom Janowym na dowód, że jest prawdziwym Messyjaszem, po wyliczeniu cudów przywodzi i to, że Ewangelija opowiadaną jest ubogim i że oni ją przyjmują.

Do przyjścia na świat Pana Jezusa nikt się nie zajmował maluczkiemi, nikt ich nie nauczał, zostawieni byli własnemu losowi i skłonnościom; choć więc Zbawiciel przyszedł do wszystkich, to mógł ukazać na Ewangelizowanie ubóstwa jako na szczególne dzieło Boże. Zazwyczaj którzy chcą sobie pozyskać biednych, czynią im obietnice, łudzą nadziejami polepszenia bytu, bo dla nich zmiana losu jest najponętniejszą. Pan Jezus nie używał żadnego takiego

[1]) Ł. VII. 29—32. — [2]) M. IX. 11. i Część I. Rozdz. XI. — [3]) Ł. VII. 33—35.

środka. Owszem domagał się od biednych, by z cierpliwością położenie swoje znosili, by nawet nie szemrali, ani dali się uwieść chciwości i błogosławił ich cierpieniom; a na tym świecie prócz pokoju sumienia, innéj nagrody nie obiecywał, dopiero w przyszłém życiu otwierał królestwo niebieskie [1]). Zdawałoby się, że takie nauczanie nie było pociągające dla biednych — odległe nadzieje dobre dla bogatych, którzy żyjąc w sytości, mogą oczekiwać. Biedny chce ulgi natychmiast — powinni więc byli odstąpić Jezusa. A jednak przeciwnie się stało. Najochotniéj garnęli się do Chrystusa ubodzy, w zupełności wystarczały im do osłodzenia obecnéj doli odległe obietnice życia przyszłego. Biedni i nawiedzeni wszelkiego rodzaju nieszczęściami, najprędzéj zrozumieli Jezusa. Kto okazywał trudności i wachanie się, to szczęśliwcy tego świata, albo dufający w dostateczność swego rozumu. Ten znak nauczania biednych jak miał przekonać uczniów Janowych o prawdziwości Messyjasza, tak też jest jednym ze znamion kościoła Chrystusowego. Pan Jezus rzekł do Apostołów: „nauczajcie wszystkie narody“ [2]), i to przykazanie nieustannie się spełnia. Wiemy z jakim trudem Apostołowie spełnili ten nakaz, a od nich począwszy słudzy ołtarza i opowiadacze Ewangelii gdzie nie zaszli? W krajach chrześcijańskich z jaką usilnością obmyślano środki, by nauczać biednych, ile w tym celu zakładów, zakonów i stowarzyszeń powstało. Jeźli pamiętano o potrzebach ciała, o jakoż usilniéj jeszcze starano się o ich zbawienie, które wypływa z nauczania i chrześcijańskiego wychowania. Jest pod tym względem w kościele siła żywotna, Boża, która się z niczém porównać, ani niczém zastąpić nie da. Uczą dobrowolnie biedni, biednych. Maluccy i ubodzy najochotniéj przyjmują nauczanie od takich, którzy z własnéj woli wyrzekli się wszystkiego i ukochali ubóstwo. Uczą biedni i żadnéj za to nagrody nie domagają się, ciesząc się wraz ze swymi uczniami obietnicą nagrody niebieskiéj. A choć źli ludzie złorzeczą temu nauczaniu, choć mu wszelkie możliwe stawiają trudności, to ci biedni nauczyciele i biedni uczniowie wzajemnie sobie błogosławią, a nadewszystko błogosławią:

[1]) M. V. 3. — [2]) M. XXVIII. 12.



„Ojca i Pana nieba i ziemie, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi „i roztropnymi, a objawiłeś je malutkim“ [1]).

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

Niewiasty towarzyszące Chrystusowi — pojmać miano Jezusa uważając go za szalonego — opętany, ślepy i niemy zarazem, uzdrowiony — bluźnierstwo Faryzeuszów — wykrzyknienie białogłowy.

---

Pan Jezus przyszedłszy zbawić wszystkich, nie wyłączał niewiast z pośród swoich słuchaczy. Niewiasty, czy świętobliwie żyjące, czy szukające drogi nawrócenia i pragnące owoców Jego miłosierdzia, zawsze miały przystęp do Chrystusa; niektóre nawet jak uczniowie chodziły za Jezusem, lub były towarzyszkami nieodstępnemi Matki Najświętszéj. Były to osoby pełne miłości, zaparcia siebie a gotowe na wszelkie cierpienie; panowało też w tém doskonałém społeczeństwie

„Największe szczęście jakie jest na ziemi,
Rozradowanie pomiędzy Świętemi“.

Niewiasty te stanowiły zaród zakonów żeńskich i wzór tych wszystkich Chrześcijanek, które choć nie opuściły stosunków świata, ale w spełnianiu obowiązków szukają tylko własnego udoskonalenia i połączenia z Jezusem. „I stało się potém, a on chodził po mie„ściech i miasteczkach, każąc i przepowiadając królestwo Boże: „a dwanaście z nim. I niektóre niewiasty, które były uzdrowione „od duchów złych i od chorób, Maryja którą zowią Magdaleną, „z któréj siedmiu czartów wyszło było. I Joanna żona Chuzego „sprawcę Herodowego, i Zuzanna, i innych wiele, które mu służyły

[1]) M. IX. 25.

„z majętności swojéj“ [1]). Potrzeby Pana Jezusa doczesne były bardzo małe, to tylko co niezbędne do życia, gdy jednak był zupełnie ubogim, a prace Apostolstwa nie pozwalały zarabiać na chleb, przychodziły mu z pomocą zamożniejsze z owych niewiast, szczęśliwe, że z ich szczodrobliwości raczył Zbawiciel korzystać i nagradzał życzliwość ich serc. Ale i nas wszystkich przypuścił Pan Jezus do tego szczęścia, bo cobyśmy radzi uczynili dla jego osoby, przelał na wszystkich biednych do końca świata, bo powiedział, iż cokolwiekby człowiek uczynił jednemu z najmniejszych braci jego, przyjmie jakoby uczynioném było dla jego osoby i tak nagrodzi [2]). Co tak pięknie opisał Biskup Woronicz:

„Przyjdzie on po swą własność w nędzarza postaci,
Otoczony podobném sobie gronem braci:
Bądź gdy ciebie o złomek chleba prosić będzie,
Bądź znękany uciskiem na twym progu siędzie,
Bądź łzami się zapłoni przed twojém obliczem:
Poznaj go wtedy dobrze, nie odprawiaj z niczém.
Jest to matka co igra z sercem swéj dzieciny,
Targując się o udział słodkiéj okruszyny.
Jest to próbierz twéj głowy, czy za kroplę wody
Umiesz u niego kupić wiekuiste gody“.

A tak wszystkie miłosierne uczynki, wszystkie datki pobożne, od wyznawców uczynione, Jezus odnosi do swéj osoby. I to jest właśnie źródło, z którego płynie zdrój nieprzebrany miłosierdzia chrześcijańskiego, prawdziwa skarbnica kościoła i bogactwo biednych.

Gdy tak Pan Jezus obchodził miasta i miasteczka przepowiadając królestwo Boże, i naukę swoją utwierdzał cudami, a z drugiéj strony nienawistni go śledzili i najpodstępniejsze czynili mu zarzuty, stał się wypadek bardzo szczególny, ale który potém często powtarzał się na opowiadaczach Ewangelii. Chrystus Pan z Apostołami „przyszli do domu: i zbiegła się zasię rzesza, tak iż nie „mogli ani chleba jeść. A gdy usłyszeli swoi, wyszli aby go pojmali, bo mówili iż oszalał. A Doktorowie, którzy byli przyszli

[1]) Ł. VIII. 1—4. — [2]) M. XXV. 34—40.



„z Jeruzalem, mówili, iż ma Beelzebuba, a iż mocą książęcia czar„towskiego czarty wygania“ [1]). Ileby się z tych słów domyślać wolno, Jezus w pośród prac Apostolskich wstąpił do Nazaretu czy do Kafarneum, aby wypocząć i posilić się, ale zaraz zbiegła się taka rzesza, że jeść nie było można; a co gorsza, oto mieszkańcy tego miasta, których Ewangelista względem Jezusa nazywa „swoi“, znając go od dziecinnych lat i uważając za syna rzemieślnika, chcieli go pojmać, przypisując szaleństwu cuda, które czynił, czy też z poduszczenia Faryzeuszów za szalonego go uważając. Faryzeusze zaś, którzy krok w krok śledzili Jezusa, zarzucili mu nietylko szaleństwo, ale co gorzéj djabelstwo. Pragnęli aby pojmanie było dokonane przez takich, którzy Jezusa znali od dzieciństwa, i byli mu „swoi“. Jednakże do tego nie przyszło, a zarzut Faryzeuszów bardzo nie po myśli dla nich się obrócił. Kiedy więc oni chcieli pochwycić Chrystusa Pana, „przywiedzion jest mający dja„belstwo, ślepy i niemy; i uzdrowił go, tak iż mówił i widział. „I zdumiały się wszystkie rzesze, i mówiły: Nie tenli jest syn „Dawidów?“ [2]). Wyrażenie to „Syn Dawidów“, było u Żydów nazwą Messyjasza, stało się więc co się często na świecie powtarza, że tłuszcza od podejrzenia przyszła do uwielbienia. Widząc Faryzeusze, jakie wrażenie sprawiło uzdrowienie opętanego a przyciśnionego tyloma kalectwami, uciekli się do zarzutu, którego już kiedyindziéj użyli, a również nie z wielkiém powodzeniem. Zaprzeczyć, że Pan Jezus miał moc nad czartami i że na jego rozkaz ustępowali, nie było sposobu. Użyli więc innego zarzutu, jakoby Jezus nie Boską, ani własną mocą to czynił, ale że ma ku temu władzę od książęcia czartowskiego to jest przewodnika szatanów. Nie trudno było Chrystusowi Panu odeprzeć to oszczerstwo i oświecić lud prosty, któryby błachości zarzutu nie łatwo rozpoznał. Że zaś znał myśli onych Faryzeuszów, i co głosili między rzeszą: „Wezwawszy „ich, mówił do nich w przypowieściach: Jakoż może szatan sza„tana wyganiać? I królestwo jeźliby przeciw sobie było rozdzie„lone, nie może się ostać królestwo ono. I dom jeźliby przeciw „sobie był rozdzielon, nie może się ostać on dom. I szatan, jeźliby

[1]) Mr. III. 20—22. — [2]) M. XII. 22—24.

„sam przeciw sobie powstał, rozdzielon jest, i nie będzie się mógł „ostać, ale ma koniec. Nie może żaden sprzętu mocarzowego wszedł- „szy w dom rozpraszać, jeźliby pierwéj mocarza nie związał, a na „ten czas dom jego splądruje“ [1]). Mieli Żydzi w Prawie Mojżeszowém przepisy na wyganianie czartów, co my exorcyzmami zowiemy, i Faryzeusze ich używali. Jezus więc dodaje, iż jeźli oni czarta wyganiają mocą Bożą, to i on nie mógłby tego inaczéj sprawić. „A jeźli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, a synowie waszy „przez kogo wyrzucają? dlatego oni sędziami waszemi będą“. Bo jakoż się usprawiedliwicie przed niemi z uczynionego mi zarzutu? „Lecz jeźli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przy- „szło królestwo Boże“ [2]). Słowa te Zbawiciela dałyby się tak streścić: Czart czarta nie wyrzuca, jeźli więc ja to spełniam bez użycia nawet waszych zaklęć, ale jedném słowem, mocą własną, toć jest dowód, że królestwo Boże już przyszło i panowanie Messyjasza się zaczęło a czartowskie ustało, bo czart został pokonany. Kiedy więc Jezus cudami stwierdził swoje zwycięztwo nad czartem, i splądrował dom jego, toć miał prawo się odezwać: „Kto nie jest „za mną, przeciw mnie jest: a kto nie zbiera ze mną, rozprasza“. Cięższą byłoby jeszcze zbrodnią stanąć do walki przeciw Jezusowi lub jego prawdzie się sprzeciwiać, jak to czynili Faryzeusze. „Dlatego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie „odpuszczone ludziom: ale bluźnierstwo ducha nie będzie odpusz- „czone. I ktobykolwiek rzekł słowo przeciw synowi człowieczemu, „będzie mu odpuszczono, ale ktoby mówił przeciw Duchowi Świę- „temu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przy- „szłym“. A gromiąc Jezus udawaną świątobliwość Faryzeuszów, dodaje: „Albo czyńcie drzewo dobre i owoc jego dobry, albo czyńcie „drzewo złe i owoc jego zły: albowiem z owocu drzewo bywa po- „znane. Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić „gdyście źli? ponieważ z obfitości serca usta mówią. Dobry czło- „wiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze „złego skarbu wynosi złe. A powiadam wam, iż z każdego słowa „próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny.

[1]) Mr. III. 23. 27. — [2]) Ł. XI. 19—20.



„Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z słów twoich „będziesz potępiony“ [1]). To było powiedziane do Faryzeuszów, którzy nie mieli sobie za grzech, złych myśli i złych mów, a tylko złe uczynki zewnętrzne — o co ich Pan Jezus nieraz karcił.

Dla objaśnienia dalszych słów Chrystusa Pana musimy tu przytoczyć choć część historyi Proroka Jonasza, którego proroctwa nie tyle zawarte są w słowach, ile w wypadkach jego życia. Powołał go był Bóg w Starém Przymierzu, aby jako Prorok szedł do sławnego z rozpusty miasta pogańskiego Niniwy, i groził mieszkańcom za ich występki karą Bożą. Zaprawdę, nie było to posłannictwo łatwe, by Niniwitów oddanych rozwiozłości, namawiać do pokuty. To też Jonasz się uląkł tego przeznaczenia, chciał uciec od oblicza Pańskiego, i by się od tego nakazu uwolnić, zamiast do Niniwy, udał się w przeciwną stronę do miasta Joppy nad morzem położonego i tam wsiadł na okręt. Ledwie od brzegu odbili, „Pan posłał wielki wiatr na morze, i okręt był w niebezpieczeń- „stwie rozbicia. Zlękli się żeglarze“, a że na okręcie byli ludzie z różnych stron i po większéj części poganie, więc każdy począł się modlić do swojego boga. Tymczasem Jonasz o niczém nie wiedząc spał na spodzie okrętu, ale przyszedł do niego sternik, i obudziwszy wzywał by także modlił się do Boga swego, a może skuteczniejszą okaże się ta prośba i okręt z załogą ocaleje. Gdy jednak burza nie ustawała, wzięli się do innego sposobu, używanego często od pogan. Sądzili oni bowiem, że burza spowodowaną była gniewem bogów, którzy na jednym z podróżnych za nieposłuszeństwo pomsty szukali. Poczęli przeto rzucać losy, aby się dowiedzieć kto jest powodem, iż na nich to złe przyszło. Że się zaś to działo ze szczególnego rozporządzenia Bożego, więc padł los na Jonasza. „I rzekli do niego: Powiedz nam dlaczego to złe „przyszło na nas? co za dzieło twoje, która ziemia twoja i dokąd „idziesz, albo z któregoś ty narodu? I rzekł do nich: Hebrajczyk „jestem ja“, a dla odróżnienia się od bałwochwalców, którzy różne bóstwa czcili, dodał: „Pana Boga niebieskiego ja się boję, który „stworzył morze i ziemię suchą. I zlękli się mężowie strachem

[1]) M. XII. 30—37.

„wielkim, i rzekli do niego: cóżeś ty uczynił? (bo się dowiedzieli „oni mężowie, że od oblicza Pańskiego uciekł, bo im był powie„dział). I rzekli do niego: Cóż uczynimy? i uspokoi się morze od „nas? bo morze szło a burzyło się. I rzekł do nich: Weźmijcie „mię a wrzućcie do morza, a uspokoi się morze od was, bo ja „wiem, że dla mnie ta niepogoda wielka przyszła na was. I robili „wiosłami mężowie, aby się wrócili do brzegu, a nie mogli, bo „morze szło a burzyło się na nie. I wołali do Pana i mówili: „Prosimy Panie, niechaj nie giniemy dla duszy męża tego, ani „daj na nas karanie niewinnéj, bo ty Panie uczyniłeś jakoś ra„czył. I wzięli Jonasza i wrzucili w morze, i stanęło morze od „burzenia swego. I bali się mężowie strachem wielkim Pana, i ofia„rowali ofiary Panu, i ślubowali śluby. I nagotował Pan rybę wielką, „ażeby połknęła Jonasza, i był Jonasz w brzuchu ryby trzy dni „i trzy nocy. I modlił się Jonasz do Pana Boga swego z brzucha „ryby, i rzekł: Wołałem z ucisku mego do Pana, i wysłuchał „mię: z brzucha piekła wołałem, i wysłuchałeś głos mój. I wrzu„ciłeś mię w głębokości w serce morza, i rzeka ogarnęła mię: „wszystkie wody twoje i wały nademną przechodziły. A jam mó„wił: Jestem odrzucony od widzenia oczu twoich: wszakże zasię „ujrzę kościół twój święty. Ogarnęły mię wody aż do dusze, prze„paść mię otoczyła, morze okryło głowę moją. Do spadku gór „zstąpiłem, zawory ziemskie zamknęły mię na wieki: i wywie„dziesz ze skazy żywot mój. Panie Boże mój! Gdy była ściśniona „we mnie dusza moja, wspomniałem na Pana: aby przyszła do „ciebie modlitwa moja, do kościoła twego świętego. Którzy strzegą „nikczemności próżno, miłosierdzie swoje opuszczają. Ale ja gło„sem chwały ofiarować tobie będę; cokolwiek ślubił oddam za „zdrowie Panu. I rzekł Pan rybie i wyrzuciła Jonasza“ [1]). Dostał się wtedy Jonasz na brzeg morza i otrzymał powtórny nakaz udania się do Niniwy i tą razą go spełnił, a Niniwitowie usłuchawszy Proroka, pokutą, do któréj się uciekli, zasłonili się od grożącéj im zagłady.

[1]) Jonasz I. II.



Cudowna ta historyja Jonasza jest proroctwem przedstawiającém nam Zmartwychwstanie Jezusowe. Jonasz nieposłuszny rozkazowi Bożemu jest obrazem Chrystusa, który przyjął na siebie winę nieposłuszeństwa i innych grzechów ludzkich. By okręt nie utonął w bezdniach, Jonasz jako winny dobrowolnie ofiaruje się załodze, by go wrzuciła w morze; jest to dla niéj jedyny środek ratunku i w tym podobieństwo zupełne ze Zbawicielem. Nakoniec Jonasz połknięty od ryby, po trzech dniach wychodzi z jéj wnętrzności cało jakoby wrócony do życia, jest obrazem śmierci i zmartwychwstania Jezusa. I na to podobieństwo sam Zbawiciel się powołuje jako zaraz zobaczymy.

Kiedy więc Pan Jezus zgromił Faryzeuszów, oni uciekli się do innego sposobu. Pomimo że patrzyli na uzdrowienie co dopiero spełnione opętanego, ślepego i niemego zarazem, chcieli jeszcze jawniejszego cudu. „Tedy powiedzieli mu niektórzy z Doktorów „i Faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy od ciebie znak wi„dzieć. Który odpowiadając rzekł im: Rodzaju zły i cudzołożny, „znaku szuka, a znak nie będzie mu dan, jeno znak Jonasza Pro„roka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni „i trzy nocy: tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni „i trzy nocy. Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym naro„dem, i potępią je; iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe. A oto „więcéj niźli Jonasz. Królowa z Południa powstanie na sądzie z tym „narodem i potępi go; iż przyjechała z krajów ziemie słuchać mą„drości Salomonowéj, a oto tu więcéj niż Salomon“ [1]). Niewierności Żydów przeciwstawia Pan Jezus pogan Niniwitów i królowę Sabę, pierwsi czynili pokutę na upomnienie Jonasza i wybawili się od zagłady; a królowa Saba z kraju bałwochwalczego przyjechała do Salomona Żydowskiego króla, by podziwiać jego mądrość [2]). Obydwa te wypadki były przepowiednią powołania pogan na miejsce uporczywych Żydów, którzy prawdziwego Messyjasza nie chcieli i nie chcą uznać, a ten jest więcéj niźli Jonasz i Salomon.

To usposobienie Żydów było powodem Panu Jezusowi, iż przyrównywał ich do opętanego, którego zły duch opuścił i opętał

[1]) M. XII. 38—43. — [2]) III. Król. X.

na nowo. Przyjście bowiem Syna Bożego na świat, było dla Żydów chwilą oswobodzenia od niewoli szatańskiéj i następstw grzechu pierworodnego, gdyby byli chcieli się nawrócić. Rozmyślne zaś odrzucenie dróg zbawienia, stanowiło ich nadal, w daleko gorszém położeniu względem miłosierdzia Bożego. „A gdy nieczysty duch „wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach suchych, szukając od„pocznienia, a nie znajduje. Tedy mówi: Wrócę się do domu mego „zkądem wyszedł. A przyszedłszy, najduje go pusty, umieciony „i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu inszych duchów „gorszych niż sam, i wszedłszy mieszkają tam i bywają ostateczne „rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. Tak będzie i temu „narodowi złemu"[1]). Spełnienie téj przepowiedni widzimy na Żydach, którzy byli narodem wybranym, a łaskę tę utracili, i na tylu Chrześcijanach, którzy choć nawróceni, powracają do dawnych złości. — O takich ludziach Święty Piotr w liście swoim pisze: „Boby im lepiéj było nie uznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy, wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego"[2]).

Następstwo dalszych wypadków, jak je tu podajemy, nie jest wyrażone w Ewangelii, jednakże zdaje się wypływać ściśle z jéj osnowy. Przybycie niespodziane do rodzinnego miasta i gwałt, który mu chcieli uczynić „swoi", były zapewne zaraz doniesione Matce Najświętszéj. Nim przybyła, stało się uzdrowienie opętanego i cała nauka Jezusa do Faryzeuszów, którąśmy dopiéro co opisali. Zdaje się, że Najświętsza Panna była już opodal, i że ją jedna z przytomnych niewiast ujrzała, „I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzesze, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał.". Zważając na wzburzenie, jakie Faryzeuszowie potrafili wzniecić przeciw Panu Jezusowi, gdy nawet „swoi" na niego powstali; odezwanie się téj niewiasty z uczuciem uwielbienia dla Pana Jezusa i Jego Najświętszéj Matki, było z jéj strony postępkiem bardzo śmiałym. — Błogosławieństwo wyrzeczone było Batki Boskiéj, ale gdy jéj chwała nierozdzielną jest od chwały syna, to się też i do Pana Jezusa odnosiło. Ztąd

[1]) M. XII. 33—46. — [2]) II. Piotr II. 26.



ta niewiasta powszechnie uważaną jest jako obraz kościoła katolickiego, który w rozlicznych trudnościach, czy ogólnych, czy osób pojedynczych, nieustannie ratunku szuka w opiece a uwielbieniu Najświętszéj Panny.

„Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie go twoja przejedna przyczyna,
Pokazawszy mu piersi i wnętrzności,
Łatwo go skłonisz Matko łaskawości".

Błogosławienie Najświętszéj Matce nie mogło przejść głucho mimo uszu Jezusowych, zauważył je, ale wskazał, że błogosławieństwa, którego niewiasta winszowała Boga rodzicy, teraz już każdy dostąpić może. A jakkolwiek błogosławioną jest Maryja, to i owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go[1]). Błogosławieństwo nadal nie ma być jakimś przywilejem, ale nagrodą zasługi. Jeźli zaś tak chojnie ubogacił Duch Święty Oblubienicę swoją łaskami, to dla tego właśnie, że lepiéj niż inne osoby strzegła tych darów, a najwierniejszą okazała się w spełnieniu woli Bożéj.

Pokrewieństwo duchowe, do którego Pan Jezus powołał wyznawców swoich, łączy się ściśle z powyższém błogosławieństwem dla słuchających i strzegących słowa bożego. „Gdy on jeszcze mówił „do Rzeszy, oto matka jego i bracia stali przed domem, chcąc „z nim mówić"[2]), „ale do niego dostąpić nie mogli, dla ciżby"[3]). „A stojąc przed domem, posłali po niego wołając go. A rzesza „siedziała koło niego i powiedziano mu: Oto matka twoja i bracia „twoi przed domem cię szukają. I odpowiadając im, rzekł: Któż „jest matka moja i bracia moi?[4]) I ściągnąwszy rękę na ucznie „swoje, rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem „moim, i siostrą i matką moją jest"[5]).

[1]) L. XII. 27—28. — [2]) M. XII. 46. — [3]) L. VIII. 19. — [4]) Mr. III. 31—33. [5]) M. XII. 49—50.

## OBROK DUCHOWNY.

Wyjątek z Wielebnego Bedy z Homilii na słowa: „Błogosławiony żywot".

Wielebny Beda, pisarz kościelny z VII. wieku, tłumacząc one słowa niewiasty: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał", tak się odzywa:

„Wielka okazuje się pobożność i wiara owéj niewiasty, która gdy piśmienniki i Faryzusze kusili i bluźnili Chrystusa Pana, z taką szczerością uznaje jego wcielenie, z taką je wiarą głosi, iż zawstydziła i przytomnych potentatów oszczerstwa i przyszłych heretyków przewrotność. Albowiem jak wtedy Żydzi bluźniąc dzieła Ducha Św., przeczyli, by Syn Boży był prawdziwym i współistotnym Synem Ojca Niebieskiego: tak potém heretycy przecząc, by Marya zawsze Panna, za sprawą Ducha Świętego mającemu się narodzić w ciele ludzkim, ze swego żywota dostarczyła wątku, nie chcieli uznać, by Syn człowieczy był prawdziwym i współistotnym z Matką swoją. Lecz gdyby ciało Słowa Bożego, cieleśnie zrodzonego, uznaném było przez nich za odrębne od ciała dziewicy Maryi, to napróżnoby błogosławić żywot, który go nosił i piersi, które ssał. Uczy zaś Apostoł, iż: „Zesłał Bóg syna swego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem". Nie należy więc słuchać tych, którzy chcą czytać te słowa, jakoby napisane było: „narodzonego z niewiasty, uczynionego pod zakonem", ale „uczynionego z niewiasty", bo poczęty w żywocie panieńskim, ciało nie z niczego, nie zkąd indąd, ale miał z ciała matczynego. W przeciwném bowiem mniemaniu nie mógłby być i zwanym prawdziwym Synem Człowieczym, jeźliby początku nie miał od człowieka. I my więc podnieśmy głos z kościołem katolickim, (którego ta niewiasta była obrazem) przeciw heretykowi Eutydesowi, wznieśmy umysł wpośród rzeszy i powiedzmy Zbawicielowi: „Błogosławiony żywot, który cię nosił i piersi, któreś ssał". Prawdziwie bowiem błogosławioną jest rodzicielka, o któréj ktoś powiedział: „Porodziła rodzicielka króla, który niebo i ziemię trzyma na wieki". „I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go". Pięknie Zbawiciel przytwierdził świadectwu niewiasty, że nie ta tylko, która zasłużyła, Słowo Boże cieleśnie nosić, ma być zwaną błogosławioną, ale téż i wszyscy, którzy duchownie posłuszeństwem wiary Bogu w umyśle swoim dają poczęcie, również którzy Go strażą dobrych uczynków, czy we własném, czy w bliźnich sercu rodzą i niejako karmić się starają tych, błogosławionemi być uznawa. Boć i ta Bogarodzica i ztąd jest błosławioną, że z słowa wcielonego stała się narzędziem doczesném, ale daleko błogosławieńsza, iż stałéj dlań miłości została strażnicą na wieki"[1]).



## ROZDZIAŁ XIX.

**Przypowieści Pana Jezusowe o królestwie bożém, o siejbach i różnéj roli.**

I ty śpiewasz skowroneczku, i ja też już orzę,
Obydwu nas pracujących widzą ranne zorze.
O! śpiewaj skowroneczku, dodawaj nadzieje,
Wszakżeż ja to dla ciebie i dla siebie sieję.

Kazanie Pana Jezusa, które opisać mamy, nazywają kazaniem na jeziorze, bo kiedy lud stał na brzegu jeziora Tyberjackiego, Chrystus z łodzi jakby z ambony do niego przemawiał. Kazanie to obejmowało kilka porównań przedstawiających pod różnemi postaciami królestwo Boże. Niektóre z tych przypowieści sam Zbawiciel Apostołom pokrótce objaśnił, aby nie było wątpliwości co do ich znaczenia. „Dnia onego wyszedł Jezus z domu, i siedział na morzu. „I zebrały się do niego wielkie rzesze, tak, że ustąpiwszy w łódź, „siedział, a wszystka rzesza na brzegu stała. I mówił im wiele „przez podobieństwo rzekąc: Oto, który sieje, wyszedł siać. A gdy „siał, niektóre padły przy drodze, i przylecieli ptacy powietrzni

[1]) Wedle Brewiarza Rzymskiego.

„a podziobali je. A drugie padły na opoczyste, gdzie nie miały „ziemie wiele, i wnet weszły, iż nie miały głębokości ziemie. A gdy „słońce weszło, wygorzały, a iż nie miały korzenia, uschły. A dru„gie padły w ciernie, a ciernie wyrosło, jedno setny, drugie sześć„dziesiąty, drugie trzydziesty. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj „słucha". Używa Pan Jezus często tego samego wyrażenia, a Św. Augustyn tłomacząc je, powiada, iż ci mają uszy ku słuchaniu, którzy mają serce skłonne ku posłuszeństwie, a ci słuchając, nie słuchają, którzy choć uszami słyszą, ale nie są posłuszni przez przyzwolenie serca. Apostołowie pragnęli, aby Zbawiciel ściśléj, a nie przez porównania, naukę swoją ludowi głosił. „I przystą„piwszy uczniowie, rzekli mu: czemu im w podobieństwach mówisz? „który odpowiadając, rzekł im: Iż wam dano jest wiedzieć taje„mnice królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano. Albowiem „ktokolwiek ma, będzie mu dano, i obfitować będzie; a kto nie ma, „i co ma, będzie wzięte od niego. Dla tego wam w podobieństwach „mówię, iż widząc, nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozu„mieją. I pełni się na nich proroctwo Izajasza mówiącego: Sły„szeniem słyszeć będziecie, a nie zrozumiecie; a widząc widzieć „będziecie, a nie ujrzycie. (Izaj. VI. 9). — Albowiem zatyło serce „ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, a sercem nie rozumieli: „i nawrócili się, a uzdrowiłbym je. A wasze oczy błogosławione, „iż widzą, i uszy wasze, iż słyszą. Albowiem za prawdę mówię „wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć, co wy „widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli" [1]). Mówiąc Pan Jezus do wszystkich, czynił jednak różnicę między słuchaczami, jednym odkrywał tajniki królestwa swego, a do drugich odzywał się w podobieństwach. — Powodem tego rozróżnienia było usposobienie serc słuchających. Nie tylko w rzeszach, które bezpośrednio słuchały słów Pana Jezusowych, ten rozdział był uczyniony. Kto i teraz z prostotą przystępuje do Boga, temu prawdy wiary jasno się przedstawiają — jedna nie wyłącza, ani przeszkadza drugiéj. Ale ci, którzy z zepsutém sercem naukę Jezusa chcą badać, natrafiają na ciągłe szkopuły, wszystko przyjmują co najwięcéj

[1]) M. XIII. 1—17.



jako prawdopodobieństwo. Żadnéj prawdy nie biorą trzeźwo i do rdzenia, a całe objawienie przyjmują z systematycznêm powątpiewaniem. Cóż mogli pojąć o dniu jasnym królestwa Bożego ci Faryzeusze, którzy ciągłemi pytaniami zarzucali Pana Jezusa? miłość, pokora, zaparcie siebie, były to cnoty, któych ich umysł pojąć, a serce wypełnić nie chciało. Takich usposobień nie przekonały podobieństwa używane przez Pana Jezusa, bo oczu otworzyć nie chcieli. — Inaczéj rzecz się miała z Apostołami, nie zawsze oni dosięgali doniosłości słów Zbawiciela, ale otrzymali dokładniejszą naukę prawdy Bożéj, bo im dano było wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego. — Tą razą sam Zbawiciel wyłożył uczniom znaczenie podobieństwa.

„Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże. A którzy „podle drogi, ci są, którzy słuchają; potém przychodzi djabeł „i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. „Bo którzy na opokę, którzy go usłyszą, z weselem przyjmą słowo, „a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokuty „odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy usłyszeli, „a od troskania, i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy, bywają „zaduszeni, nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą; ci są, „którzy dobrém a wybraném sercem usłyszawszy słowo, zatrzymy„wają i owoce przynoszą w cierpliwości". Podobieństwa, które Pan Jezus opowiadał rzeszom, nie miały pozostać na zawsze ukrytemi tajemnicami, dla tego ich właściwe znaczenie Apostołom wykładał, by ten skarb tłomaczenia Pisma w Kościele przechowali. Nie chciał téż Chrystus, aby jego nauki pozostały zagadkami, któreby dowolnie rozwięzywano, ale do ich rozumienia podaje sam klucz i światło. Dla tego mówił daléj do Apostołów: „Żaden zapaliwszy „świecę, nie nakrywa jéj naczyniem, albo kładnie pod łoże, ale „stawia na świeczniku, aby którzy wchodzą, widzieli światło. Albo„wiem nie masz tajemniczéj rzeczy, któraby się objawić nie miała, „ani skrytéj, któraby poznaną nie była, i na jawią nie wyszła" [1]). Ten obowiązek objaśniania słów Ewangelii, poruczył Jezus Kościołowi, a raczéj jego rządcom, aby tłomaczyli ludowi prawdy Boże,

[1]) L. VIII. 11—17.

a w tém tłomaczeniu nie szli za własnemi pomysłami, ani nie ulegali względom ludzkim, ale kierowali się od niego wskazaném światłem i pomocą, któréj Duch Święty Kościołowi udziela. Jako zaś hojnie tego szafowania prawd Ewangelii Apostołowie udzielać mają, objaśniają dalsze słowa Chrystusa Pana: „Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzono, i będzie wam przydano“ [1]). A kto takiego szafowania zaniedbuje, jest w królestwie Bożém uważany, jakoby nic nie posiadał; więc i to co mniema, żeby miał, będzie od niego odjęte“ [2]).

Nie można oznaczyć, czy to było innym razem, czy też bezpośrednio po poprzedniéj nauce, gdy Chrystus Pan insze podobieństwo przełożył im mówiąc: „Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojéj. „ A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu „między pszenicę i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, „tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, „rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojéj? „zkąd tedy kąkol ma? i rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczy- „nił. A słudzy rzekli mu. Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? „I rzekł im: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenice, dopuścić obojgu róść aż do żniwa, a czasu „żniwa rzekę żeńcom. Zbierzcie pierwéj kąkol, a związcie go w snopki „ku spaleniu, a pszenice gromadźcie do gumna mojego“.

„Insze podobieństwo powiedział im, mówiąc: „Podobne jest „królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek „wsiał na roli swojéj, które najmniejsze jest ze wszystkiego na- „sienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich jarzyn i stawa „się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na „gałęziach jego“. W południowych krajach ziemia tak jest bujną, iż gorczyca, choć jarzynne jest ziarno, w ciągu lata wyrasta na małe drzewo, tak, iż ptacy się na niém gnieździć mogą.

„Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo „niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary „mąki, aż wszystka skwaśniała“. Słowo ewangeliczne taką ma siłę,

[1]) Mr. IV. 24. — [2]) Ł. VIII. 18.



iż świat ogarnia na podobieństwo kwasu, którego mała ilość przejmuje całą zaczynioną mąkę.

„To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom „podobieństw mówił im. Aby się wypełniło, co jest rzeczono „przez proro m cego: „Otworzę usta moje w przypowieściach, „będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata. (Psl. LXXVI, „2). Tedy rozpuściwszy rzesze przyszedł do domu: I przystąpili „do niego uczniowie jego mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo o ką- „kolu rolej, który odpowiadając, szekł im: Ten, który sieje dobre „ziarno, jest Syn człowieczy. A rola jest świat. A dobre nasienie, „ci są synowie królestwa. A kąkol są synowie złego. A nieprzy- „jaciel, który go nasiał, jest djabeł. A żniwo, jest dokonanie „świata. A żeńcy, są Aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą „ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle syn człowieczy „Anioły swoje, a zbiorą z królestwa jego wszystkie pogorszenia, „i te, ktorzy czynią nieprawość. I wrzucą je w piec ognisty. Tam „będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą „jak słońce w królestwie ojca ich. Kto ma uszy ku słuchaniu, „niechaj słucha“. Skończywszy Jezus to objaśnienie, przytoczył jeszcze porównanie odnoszące się również do królestwa Bożego.

„Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi skrytemu w rolej: „który znalazłszy człowiek, skrył: a od radości jego odchodzi, „i wszystko co ma przedaje, a onę rolą kupuje“. Zdaje się, że w tém podobieństwie najemnik orał na cudzém polu, i gdy na skarb natrafił, zachował to w tajemnicy, a wyprzedawszy się z wszystkiego, co posiadał, zakupił grunt, by w ten sposób zostać właścicielem ukrytego skarbu. Wszyscy, którzy nawracają się do Boga, czy to przyjmując światło prawdziwéj wiary, czy zaprzestając życia grzesznego, spełniają na sobie to podobieństwo. Kto znalazł wiarę i obudził skruchę serca, ten niezaprzeczenie znalazł skarb najdroższy, i chętnie poświęci wszystko, co dotąd za drogocenne sobie poczytywał, byle osiągnąć ten najważniejszy skarb, mający stanowić okup jego zbawienia.

I następna przypowieść to samo ma znaczenie, lubo wyrażone innem porównaniem. „Zasię podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowowi, szukającemu dobrych pereł. A nalazłszy jedną

drogą perłę, odszedł i przedał wszystko co miał i kupił ją". Te ostatnie porównania okazują, ile królestwo Boże ma wartości niezmiernéj dla każdéj pojedynczéj duszy, a następne znowu jest obrazem królestwa Bożego, ustanowionego, by zbawić jak największą liczbę członków kościoła, a zarazem, by się wypełniła sprawiedliwość boża nad temi, którzy poprawić się nie chcą.

„Zasię podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczo-„nemu w morze, a ze wszystkiego rodzaju ryb zgromadzającemu, „który, gdy się napełnił, wyciągnąwszy, a na brzegu usiadłszy, wy-„brali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili. Tak będzie w do-„konaniu świata: wynijdą Aniołowie i wyłączą złe z pośrodku spra-„wiedliwych i wrzucą je w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzy-„tanie zębów". Przypowieść ta ma to samo znaczenie co przypowieść o roli, na któréj z pszenicą rósł razem do czasu i kąkól, a źli i dobrzy korzystają z tych samych dobrodziejstw Bożych, ale przyjdzie chwila, w któréj rozdział dokonanym będzie i to na zawsze. To już objaśnienia nie potrzebowało. Jezus więc zapytał Apostołów: „Wyrozumieliżeście to wszystko? Mówią mu: „Tak". Użył przeto Chrystus jeszcze jednego porównania, które miało nauczyć, że Ewangelija jest tylko dokładniejszém wyjaśnieniem praw przyrodzonych, które Bóg przy stworzeniu złożył w sercu człowieka i tych, które późniéj ludowi wybranemu objawione były. „Rzekł im: Przetoż każdy doktór nauczony w królestwie niebie-„skiém, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wyjmuje ze „skarbu swego nowe i stare rzeczy"[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### O Królestwie Bożém.

Królestwo Boże, jak nam je przez porównania i przypowieści Chrystus opisuje, i przyjście, o które kazał nam się modlić, oznacza ten zbawienny stosunek między Bogiem a ludźmi, który Pan Jezus objawił, postanowił i zaprowadził. W utrzymaniu i rozwoju tego królestwa, Bóg używa często środków widzialnych i dla

[1]) M. XIII. 18—52.



nas dostępnych, ale cel królestwa Bożego jest czysto duchowny, bo nim jest objawienie chwały Bożéj i zbawienie ludzi. Dla tego Paweł Św. pisze: „Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój, wesele w Duchu świętym"[1]). Choć pośrednio uszczęśliwia tu na ziemi pojedynczych ludzi i całe społeczeństwa, królestwo Boże dąży przedewszystkiem do połączenia nas z Bogiem. Różne w swym początku i rozwoju od królestw tego świata, ma jednak z niemi pozorne podobieństwa. Pan Bóg jest jedynym władcą w królestwie swém, a obywatelami są wierni powołani do różnej służby. Królestwo to poczyna się od stworzenia pierwszego człowieka, w ściślejszém jednak znaczeniu początek jego odnosimy do przyjścia Jezusa Chrystusa, ponieważ on ostatecznie królestwo Boże ufondował, nadając mu warunki bytu i środki do rozszerzenia się pośród ludzi. Ma ono to szczególnego, że się nie kończy na tym świecie, ale rozciąga do żywota wiecznego, to téż dla oznaczenia jego trwałości poza grobem zazwyczaj zowiemy je królestwem niebieskiém. W miarę, jak ludzie się rodzą i Chrzest przyjmują, stają się obywatelami tego królestwa Bożego, a jego prawa zaczynają każdego obowiązywać od chwili przyjścia do rozumu, i od téj chwili żadna łza, ani westchnienie nie pozostaną bez nagrody dla człowieka, tak jak każda myśl nawet grzeszna, będzie osądzona, choćby kara długo się odwlekła. Królestwo Boże rozszerza się w sercach ludzkich, już to gdy większa liczba dusz przychodząc do poznania Boga i jego dobrodziejstw, spełnia jego przykazania, już to, gdy pojedynczy ludzie przez udoskonalenie własne przychodzą do zupełniejszego zjednoczenia z Bogiem, który odtąd w ich sercach wszechwładniéj panuje. Ztąd możnaby powiedzieć, że królestwo Boże rozszerza się dla ogołu ludzi, a dla pojedynczych wznosi. Serca np. Świętych, są jakby wieżyce górujące nad usposobieniem reszty wiernych. — Póki człowiek jest na tym świecie, Bóg dostarcza mu w królestwie swojém wszelkich środków, by mógł zbawienie osiągnąć; jeźli mniéj otrzymał, mniéj się od niego domagać będą, ale z pewnością, to co otrzymał, do zbawienia mu wystarczy. Kto zaś czuje potrzebę większych łask duchownych

[1]) Do Rzym. XIV. 17.

a żąda takowych, ten w miarę pragnienia pomoc otrzyma: „albowiem każdy proszący bierze“[1]). W osądzeniu zasług i win, Bóg patrzy więcéj na intencyą, niż na czyn zewnętrzny, dla tego sądy Boże są różne od wyroków ludzkich i zawsze sprawiedliwe, choć ich wykonanie często długo się odwleka. Wierni mają nieograniczony przystęp do Boga w jego królestwie, choć na ziemi żyją, każdéj chwili i w każdém położeniu za pośrednictwem modlitwy i Sakramentów mogą być w złączeniu z Bogiem; szczególniéj zaś wypełnienie trzech cnót: wiary, nadziei i miłości, jest znamieniem obywatelów królestwa Bożego. Ale im kto większe otrzymałby łaski, tém się ma bardziéj uniżać i znać tylko nieużytecznym sługą, bo żaden występek tyle nie szkodzi obywatelom królestwa Bożego, ile pycha. Bóg owszem domaga się od każdego zaparcia samego siebie, domaga się, aby chrześcijanin obawiając się jego sprawiedliwości, nieograniczenie ufał jego miłosierdziu.

W królestwie Bożém na ziemi, dobrzy i występni korzystają pospołu z dobrodziejstw Opatrzności; sprawiedliwość boska choć zaraz nie karze złych i w zupełności nie nagradza dobrych, nie mniéj jest czynną, a z ostatecznym wyrokiem czeka nas po za grobem. Z tych więc względów mieszkańców królestwa Bożego moglibyśmy podzielić na trzy klasy: dobrych, bo wykonywających wedle możności prawo Boże i dla tego przeznaczonych do królestwa niebieskiego — grzesznych, ale którzy mają już wolę poprawy życia i pokutowania, albo ją mieć będą i nie odepchną miłosierdzia Bożego — nakoniec złych, którzy choćby i dobremi jeszcze byli teraz, nie będą chcieli wytrwać i rozmyślnie wyłączą się od królestwa Bożego. O przywilejach i zachowaniu się dobrych, już nadmieniliśmy, a szczegóły zbytby nas daleko prowadziły; — powiemy tylko o dwóch ostatnich.

Od będących w grzechu, jeźli chcą odzyskać przywileje, które utracili, Bóg naprzód żąda, by nie rozpaczali, a w zupełności zaufali jego nieskończonéj dobrotliwości — następnie żąda, by żałowali i pokutowali za swe winy; pod temi głównemi warunkami, na nowo obywatelstwo w królestwie Bożém odzyskać mogą. „Choćby

[2]) L. XI. 10.



„grzechy wasze były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby „były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna“[1]). — Bóg uprzedza łaską swoją nawracającego się grzesznika i szuka jako pasterz zgubionéj owcy, nastręcza sposobność do poprawy, bo nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożnym z drogi swojéj a żył. „A jeźli będzie pokutę czynił od grzechu swego, „a będzie czynił sąd i sprawiedliwość i wróci sławę, on niezbożnik „i łupież odda, w przykazaniach żywota chodzić będzie, ani czynić „nic niesprawiedliwego; żywotem żyć będzie a nie umrze“[2]). A im większy nawróciłby się bezbożnik, tém większa radość w królestwie Bożém. — Karanie doczesne będzie jeszcze wprawdzie doświadczać dawnego grzesznika, ale przez pokutę wina się znosi, Bóg jéj zapomina. — By jednak nawrócenie taki sprawiło skutek, musi być zupełne: „Nawróćcie się do mnie z całego serca“[3]), bo nic tak obrzydłém nie jest w królestwie Bożém, jak obłuda i nieszczerość względem Boga. — Pan Bóg ani połowicznie, ani powierzchownie przejednać się nie da.

Trzeciego rodzaju ludzie w królestwie Bożém są ci, którzy poprawić się nie chcą, a w niepokucie i zatwardziałości, zostają do śmierci. Liczą się oni do tego królestwa, póki żyją na świecie, i to jako martwe członki, jest to kąkol rosnący razem z pszenicą aż do żniwa. Bóg ich nie wyłącza od używania dóbr doczesnych, czasem jakby na pokusę dla dobrych, złym ludziom bardzo się powodzi; ale oni są tylko czasowemi mieszkańcami, nie zaś obywatelami królestwa tego. Śmierć wyłączy ich z tego społeczeństwa, którego okazali się być niegodnymi, a wyłączy niepowrotnie. My jednak wiedzieć nie możemy, czy ten lub inny człowiek został wykluczony z królestwa niebieskiego, boby na to tzeba znać wszystkie tajniki jego serca, a szczególniéj usposobienie ostatniéj chwili życia, czy wtedy przynajmniéj skutkiem serdecznego choć krótkiego żalu, łaska nie zawładnęła jego sercem. — W ogólnym jednak względzie Pismo Św. wylicza występki, które wydziedziczają nas z królestwa Bożego. Tak prócz miejsc innych, pisze Św. Paweł: „Nie mylcie

[1]) Izaj. I. 18. — [2]) Ekklesiast. XXXIII. 11—15. — [3]) Joel II. 12.

się ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołożnicy, ani psotliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieżce, nie posiędą królestwa Bożego"[1]). Głównie zaś bronią wstępu do królestwa niebieskiego grzechy, zwane w katechizmie grzechami przeciw Duchowi Św., ponieważ one sprzeciwiają się pokucie, więc też Zbawiciel powiada o nich, że ani w tym, ani w przyszłym żywocie odpuszczonemi nie będą[2]).

Choć Bóg panuje wszechwładnie w królestwie swojém, póki jednak żyjemy na tym świecie, część władzy swojéj przelewa na zwierzchników, którzy w jego imieniu w naznaczonym sobie zakresie władzę wykonywają. Dla tego ze względu potrzeb naszych duchownych i zarządu religijnego, ustanowił w kościele najwyższego i niższych zwierzchników — w potrzebach rodzinnych przelał władzę na rodziców, a w stosunkach społecznych dla zachowania ogólnego porządku, nakazał posłuszeństwo władzom świeckim.

Że Pan Jezus ustanowił w kościele władzę i obowiązał wiernych do uległości dla niéj, dość przytoczyć słowa, które wyrzekł do Apostołów: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mnie posłał"[3]). Poleca też Św. Piotrowi, by pasł owce i baranki Chrystusowéj owczarni[4]). Oznacza również stosunek owieczek, to jest wiernych do duchownych pasterzy, których kto słuchać nie chce, ma być uważany jako celnik i publikanin"[5]).

Posłuszeństwo dla rodziców, jest fundamentalną ustawą królestwa Bożego, pierwsza to władza, którą człowiek spotyka na ziemi, a stanowi je zarówno czwarte przykazanie Boskie, jak i prawo przyrodzone wlane w serce nasze.

Że i na rządy świeckie Bóg przelał część władzy swojéj, wyraźnie ukazują słowa Pisma Św.: „Przez mię królowie królują, i prawosławcy stanowią sprawiedliwość"[6]). Apostoł Piotr wykładając obowiązki różnych stanów, pisze: „Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, chociaż królowi jako przewyższającemu. Chociaż książętom, jako od niego postanowionym ku

[1]) I. Korynt. VI. 9—10. — [2]) M. XII. 32. — [3]) L. X. 16. — [4]) J. XXI. 15. — [5]) M. XVIII. 17. — [6]) Przysł. VIII. 13, 14.



pomście złoczyńców, ku chwale dobrych... króla czcijcie"[1]). Ten sam obowiązek posłuszeństwa dla władzy świeckiéj ze swykłą sobie dokładnością określa Św. Paweł: „Wszelka dusza niechaj będzie pod„dana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie ma zwierzchności, „jeno od Boga. A które są, od Boga są postanowione. Przeto, kto „się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. „A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają. Albowiem „przełożeni nie są na postrach dobremu uczynkowi, ale złemu.— „A chcesz się nie bać urzędu, czyń co jest dobrego, a będziesz „miał chwałę od niego. Albowiem jest sługą Bożym, mścicielem „ku gniewu temu, który złość czyni. Przetoż "z potrzeby bądźcie „poddani, nie tylko dla gniewu, ale dla sumienia"[2]).

Wszystkie te władze z jednego wypływają źródła, a każdéj chce Pan Bóg, byśmy we właściwym zakresie posłusznemi byli i to w uległości jego najwyższego panowania, bo: „więcéj trzeba słuchać Boga niż ludzi"[3]).

Taki porządek zaprowadził Chrystus w królestwie Bożém na ziemi, ogłosił prawo swoje, wskazał środki dla osiągnienia naznaczonego celu, wspiera nas nieustannie łaską, postanowił władzę, którąby nam w potrzebie wolę jego tłumaczyła, zresztą pozostawił człowiekowi wybór drogi, którą chce się puścić; czyli dobremi postępkami zarobić na wieczne obywatelstwo w królestwie niebieskiém, czyli raczéj dla występków i swawoli być zeń na zawsze wydalonym. „Jeźli będziesz chciał mandaty zachować, zachowają cię i na wieki wiarę miłą trzymać". Bóg „położył przed cię wodę i ogień, do czego chcesz, zciągnij rękę twoję. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podoba, będzie mu dano"[4]).

Mojżesz ogłosiwszy Izraelitom prawo Starego Zakonu, które ich obowięzywać miało, kończy słowy, które tu powtórzyć możemy w zastósowaniu do obietnic, jakie Jezus zapowiada w królestwie Bożém i w Nowéj Jeruzalem: „Błogosławieństwo, jeśli posłuszni będziecie przykazaniu Pana Boga waszego, które ja wam dziś przy-

[1]) I. Piotr. II. 13—17. — [2]) Do Rzym. XIII. 1—7. — [3]) Dzieje Apostolskie V. 29. — [4]) Ekklesiast. XV. 16—18.

kazuję. Przekleństwo, jeźli nie będziecie posłuszni mandatom Pana Boga waszego, ale zstąpicie z drogi, którą ja wam teraz ukazuję“ [1]).

---

## ROZDZIAŁ XX.

**Nauczanie Pana Jezusa w bożnicy Nazarejskiéj — Prorok nie ma uczczenia w ojczyznie swojéj.**

„I stało się gdy Jezus dokończył tych przypowieści, odszedł ztamtąd i przyszedłszy do ojczyzny swojéj, nauczał ich w bożnicach „ich“ [2]), „a za nim szli uczniowie jego“ [3]). „I przyszedł do Na„zareth, gdzie był wychowan: i wszedł według zwyczaju swego „w dzień sobotni do bożnice i wstał czytać“. Pan Jezus zarówno nauczał na miejscach otwartych jak w bożnicach, ale kiedy nauczał w bożnicach żydowskich zachowywał zwyczaje Doktorów zakonu, i na początku czytał jaki tekst Pisma Ś., a następnie go objaśniał podobnie jak się to dzieje w naszych kościołach na kazaniach. „I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgi, na„lazł miejsce gdzie było napisano: Duch Pański nademną, dlatego „mię pomazał, abym opowiadał Ewangeliją ubogim; posłał mię, „abym uzdrawiał skruszone na sercu. Abym opowiadał więźniom „wypuszczenie, i ślepym przejrzenie, ażebym wypuścił na wolność „nędzarze i opowiadał rok Pański i przyjemny, i dzień odpłaty“. Słowa te są zapisane u Izajasza w rozdziale 61., a Chrystus Pan nie natrafił na nie jakoby przypadkowo, ale chciał przeczytać tekst, który był przepowiednią jego, i w jego osobie miał spełnienie. Nigdzie téż stosowniejszém być nie mogło przytoczenie tych słów jak w Nazarecie, bo choć ta mieścina między obywatelami liczyła Najświętszą Rodzinę, jak zobaczymy i jak już widzieliśmy, nie odznaczało się żywą wiarą swych mieszkańców. „A zamknąwszy księgi

[1]) V. Mojżesz XXVII. 1—16. — [2]) M. XIII. 53. 54. — [3]) Mr. VI. 1.



„oddał słudze i siadł. A oczy wszystkich w bożnicy były weń wle„pione. I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo „w uszach waszych“. Zapewne te słowa są treścią nauki, którą Jezus wtedy wyłożył, bo Ewangelistowie jéj nie przytaczają, ale domyśleć się łatwo z zadziwienia, które obudziła, że musiał to być wykład dłuższy i bardzo dokładny. „A wstawszy dawali mu świa„dectwo, i dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły „z ust jego“ [1]). „A wielu ich słuchając, zdumiewali się nauce jego „mówiąc: Zkądże ma to wszystko? a co to za mądrość, która mu „jest dana, i takie cuda, które się dzieją przez ręce jego? Izali „ten nie jest rzemieślnik, syn Maryi brat Jakóbów i Józefów i Ju„daszów i Szymona, a zaś sióstr jego tu u nas nie masz? i gor„szyli się z niego“ [2]). Nie na wiele przydało się Nazarejczykom dziwienie się mocy i mądrości Chrystusowej, kiedy następnie tylko gorszyć się poczęli. Widać wierzyć nie chcieli, by Bóg powołał na Proroka tego, którego sądzili być synem cieśli. Gdzieindziéj już wspomnieliśmy [3]), w jakiém pokrewieństwie był Pan Jezus z osobami, których w Nazarecie zowią braćmi i siostrami. Wyraz brat i siostra rozciągał się w całéj starożytności do stryjecznych i wujecznych braci, a oznaczał nawet czasem wujów i ciotki. Że Chrystus czynił tyle cudów i uzdrowień po wszystkich miejscach, a nie wiemy by jaki głośniejszy cud był spełnił w Nazarecie, przeto im powiedział: „Pewnie mi rzeczecie tę przypowieść: Lekarzu ulecz „samego siebie: Jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Ka„farneum, uczyń i tu w ojczyznie twojéj. I rzekł: Zaprawdę po„wiadam, iż żaden Prorok nie jest przyjemny w ojczyznie swojéj“. Mówiąc to Jezus czytał w sercu Nazarenów, którzy radziby widzieli cuda, ale nauki sobie podanéj do serca nie brali, a takiéj ciekawości, która do zbawienia nie prowadzi, Pan Jezus nigdy nie zaspokajał. Najmniejsze pokorne słówko pobudzało go do uzdrowiania i wskrzeszania, ale prócz pokory i miłości, które są nierozdzielne u Boga cnoty, inne pobudki nie zniewalały go. Ani téż mógł go skłonić ten wzgląd, że Nazarenie byli Jezusowi współobywatelami i znali go od lat chłopięcych. I dodał Jezus: „Wprawdzie mówię

[1]) Ł. IV. 16—22. — [2]) Mr. VI, 2—3. — [3]) Część II. Rozdział IV.

„wam, było wiele wdów za dni Eliaszowych w Izraelu, gdy było „zamknione niebo do trzech lat i sześciu miesięcy, gdy był głód „wielki we wszystkiéj ziemi. A do żadnéj z nich nie był posłan „Eliasz jeno do Sarepty Sycleńskiéj, do niewiasty wdowy. I wiele „trędowatych było w Izraelu za Elijasza Proroka: a żaden z nich nie „był oczyszczon jedno Naamon Syryjanin“ [1]). Obydwa te cuda Proroków Elijasza i Elizeusza były uczynione nie nad Żydami, nie nad współobywatelami, a owszem nad poganami i to z tych narodów, z któremi Żydzi byli w najgorszych stosunkach. Miało to więc Nazaretańów przekonać, że w sprawach Bożych względy czysto rodzinne nie mają znaczenia, a kto chce zasłużyć na łaskę, powinien się jéj innemi drogami dobijać. Jak to już był dawniéj Jezus powiedział: „Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest „w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest“ [2]). Skoro Nazaretowie byli się zgorszyli kazaniem Chrystusa Pana, to tém mniéj do smaku im przypadły przytoczone przykłady. „I napeł„nieni są wszyscy gniewem w bożnicy słysząc to. I wstali i wy„rzucili go z miasta i wywiedli go aż na wierzch góry, na któréj „miasto ich zbudowane było, aby go zrzucili. A on przeszedłszy „przez środek ich, uszedł“ [3]). Do dziśdnia pokazują w odległości kwadransa drogi od Nazaretu idąc ku wierzchołkowi góry, stromą skałę nad przepaścią na jakie 50 łokci wznoszącą się, a wejrzenie jéj straszne. Jest to miejsce, z którego Nazaretowie chcieli strącić Chrystusa Pana [4]). Gdyby byli chcieli przejrzeć oczyma wiary, łatwoby dostrzegli jednego z najszczególniejszych cudów. Bo gdy tłumnie zaprowadzili Jezusa nad przepaść by go w nią zrzucić, „on przeszedłszy przez pośrodek ich uszedł“. Kto widział do jakiéj wściekłości lud dochodzi w zaburzeniach tego rodzaju, łatwo w tém pozna działanie nadprzyrodzone, gdy Jezus spokojnie w pośród nienawistnéj tłuszczy przeszedł. Jest w tém zachowaniu się Zbawiciela coś majestatycznego. I dodaje Ewangelista, że Jezus w Nazarecie „nie mógł uczynić żadnego cudu: jedno mało chorych „kładąc ręce uzdrowił, a dziwował się dla niedowiarstwa ich“ [5]).

[1]) Ł. IV. 25. 27. — [2]) Mat. XII. 50. — [3]). Łuk. IV. 28. 30. — [4]) Pielgrzymka X. Hołowińskiego str. 260. — [5]) Mr. VI. 5. 6.



A iż nie mógł uczynić cudu, to nie pochodziło jakoby z niemocy Chrystusowéj, ale z usposobienia Nazarenów, zła ich wola opierająca się łasce tamowała objawy miłosierdzia Bożego, aby to było przestrogą następnym pokoleniom, że we względzie ślepoty wiary każdy sobie sam winien. Opuścił więc Jezus swe rodzinne miasto. „I obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka nauczając w bo„żnicach i przepowiadając Ewangeliję królestwa, a uzdrawiając „wszelką chorobę i wszelką niemoc. A widząc rzesze zlitował się „nad niemi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pa„sterza“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Mamy obowiązek naśladować cnoty innych osób.

Trudno bez ściśnionego serca czytać te szczegóły o przyjęciu, jakiego Jezus doznał w Nazarecie. Poganie się do niego cisnęli, a oto ci, którzy się przechwalają, że go znają od lat dziecinnych, którzy z początku tak się dziwowali jego nauce i cudom gdzieindziéj dokonanym, kończą na tém, że chcą Jezusa strącić ze skały.

Jak to często cnotliwe innych życie i dobry przykład obudzają w nas tylko zadziwienie, a że ich naśladować nie chcemy, więc zamienia się ono w nienawiść cnoty i osób, które ją pełnią. Złe to usposobienie, jeźli cnota innych osób w nas budzi tylko podziw, a serce i wola zupełnie obojętnemi pozostają. Wlał Bóg do duszy naszéj popęd przyrodzony naśladowania tego co dobrém być uznajemy, jeźli zatém czyje cnoty nie wzbudzają w nas téj zbawiennéj skłonności, to pochodzi ztąd, że własną złą wolą wstrzymujemy zbawienne działanie łaski. Widząc łagodność i cierpliwość niektórych osób, patrzymy na nich z politowaniem wzgardliwém, spotykamy zaparcie siebie i cnoty domowe innych, ale naśladować nie chcemy; duch modlitwy osób pobożnych i ścisłość z jaką pełnią obowiązki swoje, niepokoi nas, ścigamy go żartami i powoli wyrabiamy w sobie nienawiść osoby cnotliwéj i saméj cnoty. Pan Jezus dziwił się niewierze Nazaretanów. A ileż razy dziwował się

[1]) M. IX. 35. 36.

zupełnemu brakowi w nas miłości i obojętności na przykłady, jakie nam dał z siebie i ze Świętych swoich? Jeźli dłużéj dusza nasza w tém usposobieniu zostanie, gotów nas porzucić jak rodzinne swoje miasto a iść gdzieindziéj. Nie zatrzymają Jezusa te skarby miłosierdzia, któremi dawniéj obsypywał serce nasze, ani nawet to, żeśmy się odpłacali mu wtedy wdzięcznością na jaką nas stać było, jeźli w obecnéj chwili widzi nas obojętnymi na postęp innych w cnocie. Opuści nas i inni cieszyć się będą jego obecnością i otrzymywać dary jego. My pozostaniemy jak oni ludzie na pustéj skale, gdy nie potrafili strącić Jezusa.

---

## ROZDZIAŁ XXI.

### Jezus rozsyła Apostołów i daje im potrzebne nauki.

Wy przyszli sędziowie świata;
Prawdziwe światło na niebie,
Do was z piersi jęk ulata,
Usłyszcie w naszej potrzebie.

(Hymny przekładu X. Hołowińskiego.)

Pan Jezus „widząc rzesze zlitował się nad niemi: iż byli strudzeni i leżą jako owce niemające pasterza. Tedy rzekł uczniom „swoim: Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście „tedy pana żniwa, aby wysłał robotniki na żniwo swoje. I wezwawszy dwanaście uczniów swoich, dał im moc nad duchy nieczystemi, aby je wyganiali i uzdrawiali, wszelką chorobę i wszelką „niemoc“ [1]). Ewangelista Marek dodaje, że ich „począł po dwu „wysyłać“ [2]). Zachowywał Pan Jezus tę przezorność, że ile razy za jaką posługą wyprawiał Apostołów, to zwykle dwóch razem, a zwyczaj ten zachowali oni później. W pierwszych pracach opowiadania Ewangelii, jak nam Dzieje Apostolskie podają, zawsze

[1]) M. IX. 36. 38. X. 1. — [2]) Mr. VI. 7.



nie pojedynczo ale we dwóch udawali się. „A dwanaście Apostołów „te są imiona: Pierwszy Szymon, którego zowią Piotr, i Andrzej „brat jego. Jakób syn Zebedeuszów, i Jan brat jego. Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz celnik, Jakób Alpeuszów i Tadeusz. „Szymon Kananejczyk i Judasz Iskarjota, który go też wydał“ [1]). Już wyżéj podaliśmy spis Apostołów [2]), lubo tam cokolwiek w innym porządku są wymienieni. Wysłanie to Apostołów było próbą ich wiary i gorliwości, znał ich Jezus dobrze. Dał im też przestrogi na pozór drobiazgowe, które jak dla nich tak i dla wszystkich trudniących się opowiadaniem słowa Bożego, stanowią fundamentalną regułę, jaką w téj trudnéj pracy zachować mają. Owocem tych słów jest to wszystko co od Wniebowstąpienia Pańskiego dla zbawienia dusz, do naszych czasów kościół i słudzy ołtarza sprawili i sprawiają daléj. „I rozkazał im, aby nic na drogę nie brali, „jedną tylko laskę; ani tajstry, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie. „Ale aby się obuli w trzewiki, a nie obłuczyli dwu sukni“ [3]). Jak potężni tego świata, zwykli siebie i swoich na wyprawy wojenne zaopatrywać w cały potrzebny rynsztunek, tak przezorność Chrystusowa na to była zwrócona, by jego wysłańcy nie brali z sobą nawet torby, nawet chleba, by im za wszystko starczyła Jego łaska i pomoc, iżby w słabości Apostołów i w pozbawieniu wszelkich środków, uwydatniła się w całéj potędze moc tego, który ich posłał. „A tych dwanaście posłał Jezus rozkazując im, mówiąc: Na „drogę pogan nie zachodźcie, i do miast Samarytańskich nie „wchodźcie: ale raczéj idźcie do owiec, które poginęły z domu „Izraelskiego. A szedłszy przepowiadajcie, mówiąc: Iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Niemocne uzdrawiajcie, umarłe wskrze„szajcie, trędowate oczyszczajcie, a czarty wyrzucajcie, darmoście „wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy „w trzosach waszych. Ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani „butów, ani laski. Albowiem godzien jest robotnik strawy swojéj“. Tak więc bez żadnych zasobów doczesnych wysyła Jezus Apostołów, upewnia tylko, że rzeczy niezbędnych do życia im nie za-

[1]) Mateusz X. 2. 4. — Łukasz VI. 13. i IX. 1. — [2]) Część II. Rozdział XII. — [3]) Mr. VI. 8—9.

braknie, „bo godzien jest robotnik zapłaty“. Temu już zaradzi Opatrzność usposabiając serca wiernych do niesienia pomocy. „A do „któregokolwiek miasta albo miasteczka wnijdziecie, pytajcie się „kto w niém jest godzien: i tam mieszkajcie póki nie wyjdziecie. „A wchodząc w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu do- „mowi. A jeźliby był on dom godny, przyjdzie nań pokój wasz. „A jeźliby nie był godny: pokój wasz wróci się do was“. Jak Aniołowie przy narodzeniu Pańskiém zaśpiewali hymn pokoju, tak teraz Apostołowie przepowiadanie królestwa Bożego po pojedynczych domach od tego zaczynać mają, by zwiastować pokój jego mieszkańcom. A jeźli ludzie, którym życzyli pokoju, onego godnymi nie byli, to wówczas pokój przynoszącym policzon on będzie na zasługę. „I ktobykolwiek was nie przyjął, ani słuchał mów wa- „szych: wychodząc precz z domu, albo z miasta, otrząśnijcie proch „z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam, lżéj będzie ziemi So- „domskiéj i Gomorskiéj w dzień sądny, niżeli miastu onemu“. Biada ludziom i miastom, które nie chcą przyjąć Ewangelii, biada im na Sądzie ostatecznym, ale biada i w doczesności, ileż to sobie takim oporem cierpień przymnażają? A jednak wielu męczenników krew przelać musiało, zanim wiara Chrześcijańska przyjętą została — ile i teraz cierpliwości, łez, tęsknoty znieść trzeba opowiadaczom Ewangelii, by to przynajmniéj utrzymać co poprzednicy ich zaszczepili. Ile to razy ten pokój ogłaszany i nieprzyjęty wraca się do jego opowiadaczów, by ich pokrzepił i bronił od zniechęcenia.

Ponieważ Apostołowie mieli się teraz udać tylko do Żydów, i to nie na długo, to tych przestróg byłoby im może wystarczyło, ale Chrystus przy téj sposobności chciał im dać naukę na czas gdy po jego Wniebowstąpieniu będą sami i przez swych następców opowiadać królestwo Boże po całym świecie. Nauka ta jest jakby proroctwem historyi Kościoła, bo jest obrazem jego prac Apostolskich i ducha, którym się rządzi. Obejmuje w niewielu słowach wszystko, co w ciągu wieków spotkało i spotyka mężów Apostolskich i hierarchiją, któréj ulegają. Zdaje się to być nie zapowiedzią ale historyją dziewiętnastu wieków. „Oto ja was posyłam jako „owce między wilki; bądźcież tedy mądremi jak wężowie, a pro- „stemi jako gołębice. A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą



„wydawać do rad, i w bożnicach swoich was biczować będą. I do „starostów, i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo „im i poganom. A gdy was wydadzą, nie myślcie jako albo co- „byście mówić mieli: bo wam będzie dano onéj godziny, cobyście „mówili. Albowiem nie wy jesteście którzy mówicie, ale Duch Ojca „waszego, który mówi w was. I wyda brat brata i ojciec syna, „i powstaną synowie przeciw rodzicom, i o śmierć je przyprawiać „będą: i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. „Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion“. Jest to historyja pierwszych wieków Chrześcijaństwa, jest to historyja i obecnych czasów i to nietylko w krajach gdzie dopiero pierwsze ziarna Ewangelii są zasiane. Choć w społeczeństwach naszych tak obficie jak dawniéj krew za wiarę się nie przelewa, to opowiadaczów słowa Bożego nie mniejsza spotyka nienawiść, wilki choć nie pożerają owiec, ale wilkami być nie przestają. Z tego powodu może bardziéj w naszych czasach potrzebną jest i roztropność węża i prostota gołębia. Dwa te przymioty dla mężów Apostolskich równie są niezbędne, wzajem one się równoważą, by się nie wyrodziły w chytrość lub głupotę, bo te wady ze sprawą Bożą nie mają nic wspólnego. Prostota i roztropność razem wzięte wyrabiają miłość i pokorę, które zawsze cechowały prawdziwych sług Bożych w ich Ewangelicznych pracach. Tak uprzedziwszy ucznie swoje, co ich czeka na świecie, daléj wskazuje co powinno dodawać odwagi: „Nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad pana swego. Dosyć „uczniowi aby był jako mistrz jego. Jeźli gospodarza Belzebubem „nazwali: jakoż daleko więcéj domowniki jego“. Główne źródło odwagi Apostołów wypływa z téj myśli, że z ich Mistrzem nie lepiéj postąpiono. Męka Jezusowa, jego prześladowania i zniewagi mają dla nich być osłodą i podnietą do wytrwałości.

Obok całej przezorności, którą Jezus Apostołom zaleca, to jednak nauka Ewangeliczna nie ma być uważana jako skryta, nie jest ona jak pomysły pogańskich filozofów, którzy swoje pomysły dla ogółu nieprzystępne, tylko w małéj liczbie uczniów odkrywali. Zupełnie przeciwnie z nauką Chrystusa jest ona dla ludzi, i to dla wszystkich ludzi. „Albowiem nie jest nic skrytego, coby od- „kryto być nie miało, ani tajemnego, czegoby wiedzieć nie miano.

„Co wam w ciemności mówię, przepowiadajcie na świafle: a co „w ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach“. A teraz ukazuje jedynie czego ludziom Bożym obawiać się trzeba. „A nie bójcie „się tych, którzy zabijają ciało a duszę zabić nie mogą, ale raczéj „bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła. „Izali dwu wróblów za pieniądze nie przedają: a jeden z nich nie „upadnie na ziemię bez woli Ojca waszego? A wasze włosy na „głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się tedy: lepszyście wy „niż wiele wróblów. Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, „wyznam go téż ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. „A któryby się mnie zaparł przed ludźmi: zaprzę się go i ja „przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“. Oto ostateczna nagroda, za którą się ubiegać mają, a słowa te przypominać sobie w chwilach ciężkich pokus i prześladowań. W tém miejscu chciał Pan Jezus przestrzedz jeszcze uczniów o innén niebezpieczeństwie, które więcéj grozi mężom Apostolskim i więcéj szkodzi ich zbawieniu niż same prześladowania tj. o sidłach, które na nich zastawiać mieli synowie ciemności. Z tego co już Jezus Apostołom powiedział, mogli wyrozumieć, że ich stanowisko na świecie musi być odrębne od innych ludzi. Że każden z nich ma zostać człowiekiem Bożym, co znaczy że dla miłości Boga będzie gotów wyzwolić się z więzów życia rodzinnego, a bez względu na stosunki i pokrewieństwo tak nam drogie, pójdzie tylko za głosem obowiązku, który na siebie przyjął. Jest to ciężka próba, w którćj człowiek walczy nietylko z osobami sobie bliskiemi, ale i z przywiązaniem do nich; walka, któréj placem boju jest jedynie serce nasze. „Nie mniemajcie iżem przyszedł puszczać pokój na ziemię: „nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł roz„łączyć człowieka przeciw ojcowi jego i córkę przeciw matce jéj „i niewiastę przeciw świekrze jéj. I będą nieprzyjaciele człowieka „domownicy jego. Kto miłuje ojca lub matkę więcéj niż mię, nie „jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie „jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego a nie naśla„duje mnie, nie jest mnie godzien. Kto nalazł duszę swoją, straci „ją: a ktoby utracił duszę swą dla mnie, najdzie ją“. Gdy nas Bóg woła, natenczas z tém wszystkiém co najdroższe rozdzielić się



powinniśmy, domownicy mają się stać jakoby nieprzyjaciele. A to człowiekowi tak ciężko przychodzi, że Jezus w swéj litości aż z krzyżem porównywa tę boleść i przypomina na obowiązek naśladowania jego cierpliwości. A ktoby w téj walce ulgi dla swéj duszy szukał, nietylko ulgi nie znajdzie, lecz straci duszę; przeciwnie kto doczesną szczęśliwość duszy poświęca, ten jéj wieczne wesele u Boga zapewnił.

Zakończa Chrystus Pan tę naukę obietnicą nagrody tym wszystkim, którzy pomoc i współdziałanie Apostołom udzielą, a najmniejszy w tym względzie uczynek bez zapłaty nie zostanie. „Kto „was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje „tego który mię posłał. Kto przyjmuje proroka w imię proroka, „zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imię „sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie. A ktobykolwiek „dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnéj wody, „tylko w imię ucznia: zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty „swojéj“.

„I stało się gdy Jezus przestał rozkazywać dwanaście uczniom „swoim, poszedł z onąd, aby uczył i przepowiadał“ [1]). Zaś Apostołowie „wyszedłszy chodzili po miastach opowiadając Ewangeliję, „a wszędzie uzdrawiając“ [2]). Późniéj sami oni opowiedzą, z jakim skutkiem te prace im się wiodły.

Wysłanie to Apostołów było chwilowe, ograniczone tylko do ludu Żydowskiego, gdy wyraźnie im Pan Jezus zastrzegł: „na „drogę pogańów nie chodźcie, i do miast Samarytańskich nie „wchodźcie: ale raczéj idźcie do owiec, które poginęły z domu „Izraelskiego“. Przyjdzie późniéj chwila, kiedy ciż sami Apostołowie otrzymają posłannictwo na świat cały: „idąc tedy nauczajcie „wszystkie narody“ [3]), a prawidła, jakie im dał teraz Jezus, mieć będą wtenczas zupełniejsze zastosowanie.

[1]) M. X. XIX. — [2]) Ł. IX. 6. — [3]) M. XXVIII. 9.

## OBROK DUCHOWNY.

### Owce i wilki w owczarni Chrystusowéj.

Dziwny to pasterz, który posyła owce swoje między wilki, a choć zapowiada co je tam spotka, że się z niemi prawdziwie po wilczemu obchodzić będą, jednak nigdy nie brak ku temu ochotnych owiec. I żadna z tak posłanych owiec nie zaprzecza dobroci swemu pasterzowi, a głos jego jéj sercu najmilszy. Zapytajmy się onych owieczek, które już nie jedno od onych wilków ucierpiały w ciągu swego posłannictwa, które nie jedną trwogę przeszły, a na które te wilki w sposób bardzo dokuczliwy bez ustanku wyły. Szczególniéj zapytajmy się tych owiec, na które się one straszne bestyje sprzysięgły i dobrze pokąsały — czy one biedne owce nie użalą się na swego pasterza, że je jakoby bez opieki zostawił. Nawet takich, które od tych wilków poszarpane, mają już ostatni jęk wydać, czy one nie zwrócą się z wyrzutem na pasterza: gdzie jesteś? wilki zewsząd nas otoczyły i oto giniemy. Nie, owce tak posłane w najcięższych utrapieniach nigdy się nie żalą i powtarzają za Ś. Pawłem: „Aż do téj godziny łakniemy, i pragniemy, „i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się. I pracu„jemy robiąc swemi rękoma: złorzeczą nas a błogosławimy, prześlado„wanie cierpimy a znosimy. Bluźnią nas a modlimy się. Staliśmy „się jako plugactwo tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd“ [1]). Nie mówią zaś tego jakoby z przechwałki, ale w uniżeniu siebie. „Albowiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności jasność zaświeciła, „ten zaświecił w sercach naszych, ku oświeceniu wiadomości ja„sności Bożéj, w obliczu Jezusa Chrystusa. A mamy ten skarb „w naczyniach glinianych: aby wywyższenie było w mocy Bożéj, „a nie z nas. We wszystkiém utrapienie cierpimy. Ale nie jesteśmy „ściśnieni, ubożejemy: ale nie bywamy zubożeni. Prześladowanie „cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni: bywamy powaleni ale nie „giniemy“ [2]). Stan taki trwa nie lat parę, ale od czasów Chrystusa Pana nieustannie. W pierwszych wiekach kościoła były to już nie wilki rzucające się pojedynczo na owce, ale jakieś zastępy

[1]) I. Korynt. IV. 11—13. — [2]) II. Korynt. IV. 6—10.



potworów, które na wszelki sposób pastwiły się nad trzodą. Potém trochę prześladowanie złagodniało, nigdy krew męczeńska przelewać się nie przestała, z tą tylko różnicą, że raz w jednym, to znowu w drugim kraju. A tam gdzie krwi nie przelewają, to owcom Chrystusowym nie szczędzą wszelkich dokuczliwości, które im był Jezus zapowiedział. Ci zaś, których tak wysyła, nietylko się nie żalą, owszem, kto z nich więcéj ucierpiał, za większe poczytuje to sobie szczęście i większą przejmuje się wdzięcznością. Taka jest potęga miłości, jaka ogarnia serca tych, których Jezus w ten wysyła sposób, że cierpienia zagłusza, a oni radzi więcéj cierpieć, byle na wyższy stopień miłości sobie zasłużyć. Przykład takiego poświęcenia siebie zostawili nam Apostołowie, bo kiedy ich Żydzi zbili i wsadzili do więzienia za to, że mimo zakazu opowiadali Jezusa naukę, „oni szli od oblicza rady, radując się, iż się stali „godnymi dla imienia Jezusowego zelżywości cierpieć. I nie prze„stali każdy dzień w kościele i po domiech nauczać i opowiadać „Jezusa Chrystusa“ [1]). Tym duchem rządzi się kościół i wszyscy wierni naśladowcy cnót Apostolskich.

Bogata cząstka miłości Jezusowéj dostaje się nietylko samym Apostołom; wierni nigdy od niéj wyłączonemi nie byli, każdemu dość przyjąć Proroka w dom, aby pozyskać nagrodę Prorokom obiecaną. Ktokolwiek rękę przyłoży dla rozszerzenia królestwa Bożego, staje się uczestnikiem zasług Apostolskich. I w tym jak w tylu innych względach, Bóg nie patrzy na obfitość darów, ale na intencyją dającego. Dość prorokowi drzwi domu otworzyć, dość w téj intencyi podać kubek wody zimnéj, dość modlić się w cichości serca, aby „Pan żniwa wysłał robotniki na żniwo swoje“, by nam to policzoném było.

A cóż się dzieje z onemi ludźmi, których Jezus słusznie do wilków przyrównywa? Wielu w takiém usposobieniu zostają do śmierci i w życiu przyszłém wilczą téż nagrodę otrzymują. Ale wielu z onéj srogości rozbraja widok gorliwości i słodyczy Apostołów i często bardzo sami z wilków owcami się stają, a jak przedtém z wściekłością rzucali się na owce, tak potém gorliwością

[1]) Dzieje Ap. V. 40—42.

nagradzają krzywdy zadane kościołowi i w duchu pokuty przyjmują razy, jakie im zadają ci, co pozostali w stadzie wilków. A pocieszają się wyznając ze Ś. Pawłem: „Bom jest najmniejszy między „Apostoły: którym jest godzien aby mię zwano Apostołem, iżem „prześladował kościół Boży. A z łaski Bożéj jestem to com jest“ [1]).

## ROZDZIAŁ XXII.

### Ścięcie Ś. Jana — rozmnożenie chleba i ryb — Pan Jezus chodzi po morzu.

Już opisaliśmy wyżéj [2]), jako Herod Antipos Tetrarcha Galilei kazał pojmać Św. Jana Chrzciciela i wtrącił go do więzienia. Niedość mu było niewinnego uwięzić, kazał go zamordować (zobaczymy z jakiego powodu), ale i to go nie uspokoiło. „W on czas „usłyszał Herod Tetrarcha słowo o Jezusie“ [3]). „I usłyszał wszystko „co się działo od niego: i wątpił przeto, że niektórzy powiadali: „iż Jan zmartwychwstał, a niektórzy zasię, że się Elijasz ukazał: „a drudzy téż iż Prorok jeden ze starych powstał. I mówił Herod: „Jana jam ściął, a kto ten jest, o którym ja takowe rzeczy słyszę? „i starał się żeby go widział“ [4]). Ciekawość Heroda teraz zaspokojoną nie była i dopiero zobaczył Pana Jezusa czasu męki Jego, kiedy ten był już pojmany od Żydów i przez Piłata odesłany do Heroda jako Tetrarchy Galilejskiego [5]). Wtedy „Herod ujrzawszy „Jezusa uradował się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął „widzieć, dlatego iż wiele o nim słyszał i spodziewał się że miał „widzieć jakie cuda od niego uczynione. I pytał go o wiele mów“ [6]). Są to jednak wypadki późniejsze. Teraz choć Herod kazał ściąć

[1]) I. Korynt. XV. 9. 10. — [2]) Część II. Rozdział VII. — [3]) Mateusz XIV. 1. — [4]) Ł. IX. 7—9. — [5]) Część III. Rozdział IV. — [6]) Ł. XXIII. 8—9.



Jana Ś., zaniepokojony był wieściami, jakie go dochodziły o Chrystusie Panu. „Rzekł służebnikom swoim: Ten jest Jan Chrzciciel: „on zmartwychwstał i dlatego cuda się pokazują w nim. Albowiem „Herod pojmał Jana i związał go i wsadził do ciemnice, dla He„rodjady żony brata swego“ [1]), „iż ją był pojął. Bo Jan mówił „Herodowi: niegodzi się tobie mieć żony brata twego“ [2]). Herod oddaliwszy żonę swoją, córkę króla Perei, uwiódł Filipowi żonę jego imieniem Herodjadę, która była córką przyrodniego ich brata Arystobula i z nią mieszkał [3]). Herod „chcąc go zabić bał się ludu: „albowiem mieli go jako Proroka“ [4]). „A Herodjas przez zemstę „kobiecą czychała nań; chcąc go zabić, a nie mogła. Albowiem „Herod bał się Jana, wiedząc go być mężem sprawiedliwym i świę„tym: i strzegł go, a słuchając go wiele czynił: i rad go słu„chał“. Ulegał Herod, jak często ludzie zbrodniczego serca, dwom różnym uczuciom, chciał zabić Jana i nie brakło mu władzy kiedy już go trzymał w więzieniu, a zarazem bał się. W innych jednak względach chętnie go słuchał i wedle jego rady czynił. Czekał więc sposobności by upozorować zabójstwo, a bojąc się ludu, ośmielił się, by przypodobać się tanecznicy. „A gdy był dzień po temu, „Herod dnia narodzenia swego sprawił wieczerzą panom i tysiącz„nikom, i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka onéj Hero„djady, i tańcowała, i spodobała się Herodowi i spółsiedzącym: „rzekł król dziewce: Proś mnie o co chcesz: a dam tobie. I przy„siągł jéj: Iż cokolwiek prosić będziesz, dam ci, by téż i poło„wice królestwa mego“. Herod choć udawał się za Żyda, wiódł obyczaje zupełnie pogańskie, a już nietylko zbrodniczość, ale i płochość się ukazuje, gdy tanecznicy pół królestwa chce oddać — w końcu okupuje się czémś jeszcze droższém, bo głową człowieka niewinnego. Sama Herodjada nie była obecną na téj biesiadzie, więc córka zmieszała się z hojnością obietnicy, i nie wiedziała o co prosić. „Która wyszedłszy rzekła matce swojéj: Czego mam prosić? „A ona rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. I weszła zaraz z skwa„pliwością do króla, prosiła mówiąc: Chcę abyś mi zaraz dał na

[1]) Mateusz XIV. 2—3. — [2]) Mr. VI. 7—8. — [3]) Część II. Rozdział IX. X. — [4]) M. XIV. 5.

„misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król: dla przysięgi „i dla współsiedzących nie chciał jéj zasmucić. Ale posławszy „kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie, i oddał ją dziewce, „a dziewka oddała matce swojéj“. Uczty królów i wielkich panów pogańskich nie kończyły się nigdy bez krwi rozlewu; biesiadnicy na pół pijani dopuszczali się strasznych zbrodni, a tą razą głowa największego z ludzi została zapłatą tańca. Znała widać Herodjada dobrze sprawiedliwość króla, kiedy takiéj zażądała nagrody i pewną była, że jéj nie minie. „Co usłyszawszy uczniowie jego (Janowi), „przyszli i wzięli ciało jego: i położyli w grobie“ [1]). A pozbawieni mistrza „przyszedłszy opowiedzieli Jezusowi“, a niektórzy, jak się łatwo domyślić i stwierdza podanie, uczniami Jezusowemi zostali.

Szczerze czy obłudnie Herod mniemał być Chrystusa Pana zmartwychwstałym Janem Chrzcicielem, zawsze oczywistą było rzeczą, że niebezpieczeństwo groziło Jezusowi, a kiedy prawdziwego Jana zabił, to mógł to uczynić i z domniemanym, „bo imię jego „było bardzo rozsławione“. Dlatego Chrystus usłyszawszy opowiadanie uczniów Janowych o jégo śmierci, „ustąpił z onąd“. Widocznèm jest w życiu Chrystusa Pana, że mając śmierć ponieść za nas, chciał tego dokonać w warunkach przepowiedzianych. Śmierć Jezusowa musiała być spełnioną jawnie, by téż i zmartwychwstanie jawnèm było, a więc roztropność nakazywała usunąć się teraz w takie strony, gdzieby czujność Herodowa mniéj była niebezpieczną, a i tak miał go Jezus spotkać w dzień śmierci swojéj.

„Co usłyszawszy Jezus ustąpił z onąd w łódce, na miejsce „puste osobne, a usłyszawszy rzesze, szły za nim z miast pieszo“ [2]). Blisko téż były święta Żydowskie Paschy [3]), a były to ostatnie przed męką. Te same powody, które nakazywały oddalenie się w miejsca odosobnione, skłoniły Chrystusa, że się nie udał na święta do Jerozolimy, bo tam znowu nań czychali Faryzeusze. Przed samèm odejściem Jezusa na puszczę, powrócili Apostołowie po dokonanèm posłannictwie Ewangelicznèm. „I zszedłszy Apostołowie do Jezusa, opowiadali mu wszystko co czynili i czego uczyli. „I rzekł im: Pójdźcie na miejsce puste, a odpoczniecie maluczko.

[1]) Mr. VI. 18—29. — [2]) M. XIV. 12—13. — [3]) Jan VI. 4.



„Bo wiele tych było co przychodzili i odchodzili: i oni czasu nie „mieli do jedzenia. I wstąpiwszy w łódź, ustąpili na miejsce puste „osobno“. Zdawałoby się, że Chrystus Pan widząc znużenie Apostołów, chciał się wraz z nimi oddalić dla wypoczynku w okolice puste Bethsaidy. Miasto to znajdowało się na wschód Jordanu, a w północnéj stronie jeziora Genezaret, a w pobliżu jego znajduje się pustynia. Rzesze widząc kierunek, w jakim popłynął Chrystus z Apostołami, podążyły w tę stronę brzegiem. „I widzieli je od„jeżdżające, i poznali mnodzy, i zbliżyli się tam pieszo, ze wszech „miast, i uprzedzili je“. Kiedy więc łódź przybiła, już tam były zaszły oczekujące tłumy. „A wszedłszy Jezus ujrzał wielką rzeszę: „i był ruszony miłosierdziem nad niemi, iż byli jako owce nie„mające pasterza, i począł je uczyć wiele rzeczy“ [1]) „i powiadał „im o królestwie Bożém; a te które leczenia potrzebowali, uzdra„wiał“ [2]). A gdy już była późna godzina, przystąpili uczniowie „jego mówiąc: Puste to miejsce, a godzina już minęła. Rozpuść „je aby szli do bliskich wsi, kupili sobie pokarmów któreby jedli. „A odpowiadając rzekł im: Dajcie wy im jeść. I rzekli mu: „Szedłszy kupmy za dwieście groszy chleba: a damy im jeść“ [3]). Jakkolwiek grosze, o których tu mowa, miały wartość nierównie większą od naszych, to jednak kupiona za nie żywność byłaby niczèm na tyle ludu. „Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, że „wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupiemy „chleba, żeby ci jedli? a mówił to kusząc go. Odpowiedział mu „Filip: za dwieście groszy niedość im będzie, aby każdy mało co „wziął“ [4]). „Rzekł im: Wiele chleba macie? idźcie a obaczcie“ [5]). „Rzekł mu jeden z uczniów jego Andrzej brat Szymona Piotra: „Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie „rybie, ale to co jest na tak wielu?“ Kiedy więc i zasób pieniężny i zapasy żywności okazały się niedostatecznemi, położenie téj rzeszy na puszczy okazało się prawdziwie rozpaczliwe, gdy między niemi była do tego znaczna liczba chorych i dzieci. Kłopoczą się z tego powodu Apostołowie, dają różne rady, ale zdają

[1]) Mr. VI. 30—34. — [2]) Ł. IX. 11. — [3]) Mr. VI. 35—37. — [4]) J. VI. 5—7. — [5]) Mr. VI. 38.

się zapominać kogo mają między sobą. Chodzą, pytają i zaledwie znajdują dwieście groszy, trochę chleba i rybek. Kiedy więc środki ludzkie okazały się niedostatecznemi dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi: „Rzekł Jezus: każcie usiąść ludziom. A było trawy wiele „na oném miejscu. A usiadło mężów jakoby pięć tysięcy“ [1]). „A wziąwszy pięcioro chleba i dwie rybie: wejrzawszy w niebo, „błogosławił i łamał chleb, i dawał uczniom swoim, aby przed „nie kładli: i dwie rybie podzielił wszystkim. I jedli wszyscy, „a najedli się“ [2]). „A gdy się najedli rzekł uczniom: Zbierzcie „które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili „dwanaście koszów ułomków, z pięciorga chleba jęczmiennego, „które zbywały tym co jedli“. Tak niepojęta obfitość musiała zadziwić rzesze, bo co dopiero widzieli leżące pięcioro chlebów i dwie rybie. „Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mó„wili: Iż ten jest prawdziwy Prorok, który miał przyjść na świat. „Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść aby go porwali i uczy„nili królem, uciekł zasię sam jeden na górę. A gdy był wieczór, „zstąpili uczniowie jego do morza, wsiadłszy w łódź“ [3]).

Rozmnożenie chleba było obrazową przepowiednią ustanowić się mającego na ostatniéj wieczerzy Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Zarazem był to cud ukazujący bogactwo miłosierdzia Bożego, które żywi wszystkich, czy środkami przyrodzonemi dając żyzność ziemi, czy środkami cudownemi, które Opatrzność zachowała do swojego szafunku, czy nakoniec sposobem pośrednim gdy skłania serca ludzi zamożnych do dzielenia się z biednemi co miłosierdziem chrześcijańskiém nazywamy. Lud Żydowski nękany rządami Rzymian i gwałtami, których się dopuszczali królikowie z rodu Herodów, niecierpliwie oczekiwał wybawienia, a że Messyjasza pojmowali jako zesłańca Bożego a zarazem jako monarchę ziemskiego, dość im było tak jawnego cudu, by Jezusa ogłosić królem. Byłoby to bardzo na rękę Herodowi, bo by mu to dało możność odszukania i powód do pojmania Chrystusa. Dlatego Pan Jezus chcąc uniknąć takiego wzburzenia, kazał Apostołom pośpiesznie wsiąść do łodzi i uprzedzić się na morzu, aby rzesze nie widząc ich rychléj się

[1]) J. VI. 8. — [2]) Mr. VI. 40—42. — [3]) J. VI. 10. 17.



rozeszły, sam zaś „odszedł na górę modlić się“ [1]). „A gdy był „wieczór sam tam był“ [2]). Spędził więc Jezus choć część nocy na modlitwie, a był to dlań jedyny wypoczynek. Apostołowie posłuszni rozkazowi Pańskiemu: „wsiadłszy w łódź jechali za morze do Ka„farneum, a już się było zmierzchało: a Jezus był nie przyszedł „do nich. A morze, z powstania wielkiego wiatru, burzyć się po„czynało“ [3]). „A około czwartéj straży nocnéj“ [4]), co wypada na naszą trzecią godzinę po północy, „gdy tedy się odwieźli jakoby „na dwudziestu i piąci albo na trzydzieści stajów: ujrzeli Jezusa „chodzącego po morzu, a przybliżającego się ku łodzi i ulękli „się“ [5]). Odległość trzydzieści stajów równa się mili polskiéj, nie można się więc dziwić Apostołom, że ujrzawszy osobę w nocy podczas burzy chodzącą na głębinie po powierzchni morza: „zatrwo„żyli się mówiąc, iż jest obłuda. I od bojaźni krzyknęli. I wnet „mówił do nich Jezus rzekąc: Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie „się. A Piotr odpowiadając rzekł: Panie jeźliś ty jest, każ mi „przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: Przyjdź. I wystąpiwszy „Piotr z łódki, chodził po wodzie aby przyszedł do Jezusa. A wi„dząc wiatr gwałtowny, zląkł się, a gdy począł tonąć, zawołał „mówiąc: Panie zachowaj mię. A Jezus ściągnąwszy rękę uchwycił „go i rzekł mu: Małéj wiary, czemuś wątpił?“ [6]). „Chcieli go tedy „wziąć do łodzi“ [7]). „A gdy wstąpili w łódkę, przestał wiatr. „A którzy byli w łódce, przyszli i pokłonili mu się, mówiąc: „Prawdziwieś jest Syn Boży“ [8]). „I tém więcéj się sami sobie dzi„wowali: bo nie rozumieli byli o chlebie: iż serca ich były za„ślepione“ [9]). „A natychmiast łódź przypłynęła do ziemi, do któréj „jechali“ [10]). „A gdy się przeprawili do ziemi Genezareth i przybili „do brzegu“. Jezus z Apostołami do tego samego miejsca powrócili, prawie zkąd byli odpłynęli. „A gdy wyszedł z łodzi, natychmiast „go poznali“ [11]) „mężowie miejsca onego“ [12]). „I zbiegawszy wszystką „oną krainę, poczęli nosić na łożach źle się mające, gdzie usły„szeli że był. A gdziekolwiek wszedł do miasteczek, albo do wsi, „albo miast, kładli niemocne po ulicach: i prosili go, aby się

[1]) Mr. VI. 46. — [2]) Mat. XIV. 23. — [3]) Jan VI. 16—18. — [4]) Mr. VI. 48. — [5]) J. VI. 19. — [6]) M. XIV. 26—31. — [7]) J. VI. 21. — [8]) M. XIV. 32—33. — [9]) Mr. VI. 51—52. — [10]) J. VI. 21. — [11]) Mr. VI. 53—54. — [12]) M. XIV. 35.

„dotknęli choć kraju szaty jego, a ile się dotknęło, uzdrowionemi „się stawali“ [1]).

Ta niesłychana liczba chorych i kaleków, jaka wszędzie zachodziła drogę Panu Jezusowi, nie zadziwi nas, jeżli sobie przypomnimy ówczesny stan krajów. Nie było szpitali, ani żadnych przytułków, nie było nawet lekarzy, zaledwie na dworach królów i panów uwijał się jaki niewolnik, który szarlatańswem udawał znajomość ziół lub zaklęć tajemnych, a tym sposobem zyskiwał sobie lepsze obejście i nadzieje wyzwolenia. Ciągłe mordercze wojny przymnażały kalek, gdy najczęściéj wziętym w niewolę, od których nie spodziewano się hojniejszego wykupu, ucinano ręce lub nogi, by ich uczynić niezdolnemi do dźwigania oręża, takich kaleków po walnéj bitwie zostawało na placu po kilkanaście tysięcy. Sama nieludzkość, z jaką postępowano z niewolnikami, iluż przymnażała biedaków? schorzały, stary lub skaleczały niewolnik bywał po prostu wyrzucany na drogę, gdzie czekał czy się nie znajdzie jaka litościwa dusza, któraby go poratowała, a najczęściéj doczekiwał się głodowéj śmierci. Rodziny nie dawały wielkiéj opieki bo ich było mało, a niewolnicy nie mieli jéj wcale. Zresztą rodzina może dać opiekę, ale nie uzdrawia. Miłosierdzie jako wrodzony przymiot człowieka, nie zatarło się zupełnie u pogan, granice jednak jego były bardzo ciasne i nie wytworzyło się miłosierdzie ogólne dla wszystkich, serca bywały litościwe pojedynczo prawie przypadkowo. Dopiero Jezus związał takie serca w społeczność, gdy się ogłosił opiekunem wszystkich cierpiących. W czasach przed Chrystusem, szpitalami i ochronkami były ulice, szczególniéj miejsca uczęszczane w pobliżu świątyń i gmachów publicznych, błagali tam chorzy i kalecy o litość, a najbardziéj by ich kto chciał uleczyć. Na wieść przeto, że Jezus gdzie przybył, zdążali wszyscy tacy, jednych nieśli krewni na łożach, inni uprosili sobie pomocy u obcych. A Pan Jezus był niewyczerpanéj dobroci dla wszystkich, zawsze przystępny i zawsze wszechmocny. Za naszych czasów przybycie jakiego sławnego lekarza lub szarlatana nawet, iluż to przyciąga ludzi z odległych okolic? Wieleżby ich

[1]) Mr. VI. 55—56.



przybywało gdyby nie było szpitali, i zmniejszyła się miłość bliźniego, któréj podnietą jest wiara przez Chrystusa zaszczepiona i przykład przezeń dany. Łatwo ztąd zrozumiemy to oblężenie chorych i kaleków, którego nieustannie doświadczał Pan Jezus.

## OBROK DUCHOWNY.

### Wyjątek z księgi o Dziewictwie Ś. Ambrożego.

„Ponieważ śmierci Ś. Jana Chrzciciela nie możemy zbyć pobieżnie, potrzeba więc byśmy rozważyli, kto, od kogo, dla jakiego powodu, i w jakim czasie był stracony. Zabity jest sprawiedliwy przez cudzołożnych, a przez winowajców kara jest zwrócona na sędziego zbrodni gardłowéj. Daléj śmierć Proroka stanowi nagrodę tanecznicy. Nakoniec (czego zwykli się wzdrygać nawet barbarzyńcy) podczas biesiady i częstowania wykonanym jest wyrok, spełnione okrucieństwo: i z uczty do więzienia, z więzienia na ucztę śmiertelnéj sromoty noszony jest rozkaz. W jednym uczynku wieleż zbrodni? Widząc z biesiady bieżących do więzienia, któżby nie sądził, że kazano uwolnić Proroka? Kto słysząc, że dzień jest urodzin Heroda, że uroczysta uczta, że panience danym jest wybór zażądania czego zechce, nie domyślałby się, że posłano do Jana by go uwolnić?“

„Co ma wspólnego okrucieństwo z uciechą? śmierć z rozkoszą? Porwanym jest Prorok w czasie biesiady dla spełnienia kary, rozkazem ucztowym, i jakim nie chciałby być nawet uwolniony; ścięty jest, a głowa jego przyniesiona na misie. Taka stypa należała się okrucieństwu, by nasyciła dzikość nienasyconą ucztami. Patrz teraz srogi królu na widok godny twéj biesiady. Podaj prawice, i aby niczego nie zbywało twéj zawziętości, niech między twe palce spłynie krew święta. A kiedy głodu nie mogła nasycić uczta, ani kielichy nie ugasiły pragnienia niesłychanéj srogości, pijże krew płynącą z przepełnionych żył odciętéj głowy. Zobacz te oczy; w saméj śmierci są świadkami twéj zbrodni, a odwracają się od widoku rozkoszy. Powieki się zamykają nie tak z konieczności śmierci, jak ze wstrętu rozpusty. Posiniały już

te złote usta, których wyroku ty znieść nie mogłeś, już zamilkły, a ty się ich jeszcze trwożysz“ [1]).

Tak wymownie karci Ś. Ambroży rozpustę i zbrodnię, które się jawnie połączyły przy zadanéj śmierci Ś. Janowi Chrzcicielowi. Przykład, jaki daje uczta Herodowa, nie jest bynajmniéj jedyny, bo mniéj, lub więcéj rozpuście towarzyszą te same następstwa.— Ściśle się z sobą wiążą rozwiozłość i okrucieństwo, a jeźli nie zawsze rozpusta dochodzi do tak ostatecznych granic, to wieleż ona sprowadza krzywd, obelg, zgorszeń, itp.? Serce, które szuka zadowolnienia nieporządnych chuci, zamiast miłości, tylko złość i nienawiść wyziewa.

---

## ROZDZIAŁ XXIII.

### Zapowiedź Pana Jezusa o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu. — Zgorszenie ztąd uczniów. — Stałość Apostołów.

Dogma się wierzącym daje,
Że się z chleba ciało staje,
A wino w krew się przemienia —

(Hymn Lauda Sion. tłom. X. Hołowińsk.)

Zostawiliśmy w poprzednim Rozdziale Pana Jezusa, gdy wysiadł z łodzi w ziemi Genezareth, a natychmiast otoczyła go miejscowa ludność i przybywający z daleka. — Chrystus udał się do Kafarneum, i tam dogoniły go w bożnicy rzesze, które dnia poprzedniego nakarmił na puszczy. Nazajutrz rzesza, która stała za morzem, bacząc, że tam nie było drugiéj łodzi, tylko jedna, a iż Jezus nie wszedł był w łódź z uczniami swymi, ale sami uczniowie jego ujechali“. Nie pojmowały więc rzesze, gdzie się im podział

[1]) Z księgi o Panieństwie Ś. Ambrożego.



Jezus, bo łodzi drugiéj nie było, a jedną widzieli odpływających Apostołów — na próżno jednak szukały, albo przynajmniéj oczekiwały. Jezus był już z drugiéj strony jeziora w Kafarneum, jak to opowiedzieliśmy. „A drugie łodzie nadeszły do Tyberjady, niedaleko „miejsca, gdzie jedli chleb za dziękczynieniem pańskiém. Gdy tedy „obaczyła rzesza, że tam nie było Jezusa, ani uczniów jego, wsiedli „w łódki i przypłynęli do Kafarneum, szukając Jezusa. A znalazłszy „go za morzem rzekli mu: „Rabbi, kiedyś tu przybył? Odpowie„dział im i rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szukacie mię „nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli, i najedli się. „Róbcie nie pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wie„cznemu, który wam da Syn człowieczy. Albowiem tego Ojciec Bóg „zapieczętował“.

Wyrażenie „zapieczętował“, oznacza, iż Jezus Chrystus cudami wykazał boskość posłannictwa swego od Ojca niebieskiego, jak dokumenta zwykły się dla wiarogodności oznaczać pieczęciami urzędowemi. Rzesza zasmakowała sobie w tym cudownym chlebie, który na razie tak się znalazł, a Jezus wiedział, iż to ją tak pospiesznie za nim sprowadziło. Więc téż zwyczajem swoim nie odpowiada na pytanie, ale rozmowę przenosi do przedmiotu zbawienia, iż lepiéj niż śledzić za cudami i nakarmiać się cieleśnie, jest, zarabiać na pokarm, który nie ginie, a daje żywot wieczny. — Pokarmu tego dostarczyć może tylko Zbawiciel; ale każdy człowiek przygotowując serce do przyjęcia go, wyrabia niejako ten pokarm, by się stał posiłkiem dla jego duszy. „Rzekli tedy do niego: Cóż czynić mamy, „abyśmy uczynili uczynki Boże? Odpowiedział Jezus: Abyście wie„rzyli w tego, którego on posłał“. Bo wiara w Chrystusa jest początkiem usprawiedliwienia naszego, jest to pierwszy fundamentalny krok ku zbawieniu, bez niéj niepodobna się podobać Bogu. „Rzekli mu tedy: Cóż tedy ty za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i wierzyli tobie? Cóż działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano. Chleb z nieba dał im jeść“. Dopiero wczoraj widzieli ci sami Żydzi rozmnożenie chleba i tyle innych cudów, już im tego nie dosyć, chcą czegoś nowego. „Cóż działasz?“ i przytaczają, jako Mojżesz ich ojcom sprowadził mannę z nieba, by się nią żywili w ciągu długiego pobytu na puszczy. Ledwie im Pan Jezus

powiedział: „róbcie“, raraz się powołują na dogodniejsze dowody posłannictwa Bożego, które im przedstawiał Mojżesz, gdy bez trudu żywili się manną niebieską długie lata. Rozumowanie Żydów było następujące; „Każesz wierzyć w twe posłannictwo niebieskie, żywże nas ciągle jak to czynił Mojżesz na puszczy, bo dla tego ojcowie nasi uwierzyli mu, a jeźli tego nie uczynisz, to wolimy pozostać przy dawnéj wierze“. Czcza to gadanina podobna do zarzutów, jakie w ciągu wieków czynią niedowiarkowie Jezusowi i Kościołowi jego. Boć w porównaniu cudowniejszém było rozmnożenie kilkorga chleba na 5000 ludzi w jednéj chwili, aniżeli urodzajność manny, która, choć nie bez przyczynienia szczególnego Opatrzności, tak obficie w takich warunkach się rodziła, ale bliższą była granic, jakie Bóg dał przyrodzie. „Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb z nieba prawdziwy! I zwraca Pan Jezus uwagę rzeszy na swoje posłannictwo: „Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu. Rzekli tedy do niego: Panie daj nam zawżdy tego chleba“[1]). Podobnie jak dawniéj Samarytanka przy studni, gdy jéj Jezus powiedział, iż ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki“, nie rozumiejąc słów Chrystusowych, zaraz prosiła: „Panie! daj mi téj wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła[2]). Tak téż Żydzi pokarm cielesny tylko mając na myśli, mówili: „Panie, daj nam zawżdy tego chleba. A Jezus im odpowiedział: Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy w mię, nigdy pragnąć nie będzie. Alem wam powiedział: iżeście mnie widzieli i nie wierzycie. Wszystko, co mnie dawa Ojciec, do mnie przychodzi, a tego, co do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz. Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał, Ojca, abym nic z tego wszystkiego, co mi dał, nie stracił, ale bym to wskrzesił w ostatni dzień. — A ta jest wola Ojca mojego, który mię posłał, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień“[3]).

[1]) J. VI. 22—34. — [2]) J. IV. — [3]) J. IV. 35—41.



Tak więc natura chleba obiecanego przez Jezusa, jest zupełnie różną od owego, którego pragnęły rzesze. One chciały chleba karmiącego ciało docześnie, ale który przeciw śmierci nie ma żadnéj mocy. Jezus obiecuje tak karmić dusze wierzących: iżby miały żywot wieczny. Tym zaś chlebem jest On sam: „Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie“. To było za wiele na grzeszną ślepotę żydowską; zapominają więc cudów, na które patrzeli, nie rozbierają głębiéj słów usłyszanych, a powracają do argumentu, którego już byli użyli w rodzinném mieście Jezusowém w Nazarecie[1]). „Szemrali tedy Żydowie o nim, iż był rzekł: Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił? I mówili: Izali ten jest Jezus, syn Józefów, którego Ojca i Matkę znamy? Jakoż tedy powiada: Iżem z nieba zstąpił?“ Znał Zbawiciel aż nadto to usposobienie słuchaczów swoich, a gdy jeszcze usłyszał sremranie, „odpowiedział tedy Jezus i rzekł im: Nie szemrajcie między sobą, Żaden do mnie przyjść nie może, jeźli go Ojciec, który mię posłał nie pociągnie, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień“[2]). Daje im téż uczuć Chrystus Pan, iż go ich upór nie trwoży, bo posłannictwo jego ma szersze granice, a wybranie ludu żydowskiego straciło już znaczenie, a tylko stanowi powołanie Ojca, dla tego przytacza słowa Izajasza[3]). „Jest napisano w Prorokach: I będą wszyscy uczniami Bożemi. Wszelki, kto słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie. Nie iżby kto Ojca widział: oprócz tego, który jest od Boga, ten widział Ojca“.

Tak Pan Jezus dotknąwszy nauki o posłannictwie swojém, o ile tego na razie wymagały zarzuty Żydów, nie zdziwiony, ani zatrwożony ich szemraniem, przechodzi w dalszym ciągu do wyłożenia istoty Najświętszego Sakramentu i powiada, że chleb, który ma być pokarmem duszy i dawać żywot wieczny, jest jego Ciało. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy w mię, ma żywot wieczny. Jam jest chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeźliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb,

[1]) Cz. II. Rozd. XIX. — [2]) J. VI. 42—44. — [3]) Izaj. LIV.

który ja dam, jest moje ciało na żywot wieczny“. Pomimo szemrania, które nauka jego obudziła w słuchaczach, Jezus usilnie powtarza: Iż on z nieba zstąpił, a ciało jego jest pokarmem, nie takim jak manna Mojżeszowa, na którą się rzesze powoływały, bo choć ją ludzie jedli, to i tak pomarli, ale tego chleba kto jeść będzie, żyć będzie na wieki. „Swarzyli się tedy Żydowie między sobą mówiąc: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“ — Słaba wiara tych słuchaczów była powodem, że nie mogli pojąć Chrystusa Pana, tajemnice mającego być na ostatniéj wieczerzy ustanowionego Najświętszego Sakramentu, nie mogli wprawdzie odgadnąć, ale przynajmniéj mogli się byli domyślać, że słowa Pana Jezusa oznaczają rzeczywisty trwały pokarm duszy, którego manna Starego Zakonu była tylko figurą, powinni byli zrozumieć, że pomimo użytych wyrazów: ciało moje i krew moja, wszechmocność Jezusa mogła inne znaleść środki, niż żeby jego ciało miano pociąć w kawałki ku jedzeniu. Ślepota ich nie była zdolną takiego rozumowania — dla tego Pan Jezus nie wdawał się w szczegółowe objaśnienia, które nie na wieleby się przydały w obec ludu domagającego się po każdym cudzie nowego znaku z nieba. — Dość na teraz było Chrystusowi Panu zapowiedzieć publicznie, co miał uczynić przed męką w wieczorniku w obec Apostołów, by w pamięci ludu pozostał ślad obiecanéj tajemnicy. A im niezrozumialszemi się rzeszy te słowa wydały, tém Jezus usilniéj obstaje przy wyrażeniach potrzeby jedzenia Ciała Syna człowieczego i picia jego Krwi. W dalszym zaś ciągu wypowiada skutki, jakie ma sprawić na duszy ten pokarm niebieski. „Rzekł im tedy Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: „Jeźlibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwie jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. — Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mię posłał żywiący Ojciec, i ja żywię dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie. — Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli, kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki. To mówił w bóżnicy, ucząc



w Kafarneum“. Różnica to wielka od owéj manny na puszczy; tamta choć była pokarmem od Opatrzności Boskiéj, żywiła ciało do czasu, do śmierci — inszą jest manna Chrystusowa, kto jéj pożywa, ma obiecany żywot wieczny. — Pan Jezus objaśnia, jak się to dzieje: sam żyje nierozdzielnie z Ojcem żyjącym, kto przeto pożywać będzie ciało Jezusowe, żyć będzie dla niego, a uczestnicząc w żywocie wiecznym, zostanie wskrzeszony w dzień ostatni, bo przez komunią mieszka w Jezusie, a Jezus w nim. Ztąd jeden z najdawniejszych Ojców Kościoła, Św. Ireneusz, nazywa komuniją Świętą pobożnie przyjętą, zadatkiem nieśmiertelności.

Ostatnie słowa Pana Jezusa wydały się trudnemi nie tylko dla rzeszy, ale i dla samych uczniów. „Wiele ich tedy z uczniów słuchając mówili: Twarda jest ta mowa, i któż jéj słuchać może? „A widząc Jezus sam w sobie, iż o tém szemrali uczniowie jego, „rzekł im: To was gorszy? Jeźli tedy obaczycie Syna Człowieczego „wstępującego kędy był pierwéj? Duch jest, który ożywia: ciało „nic nie pomaga. Słowa, którem ja mówił, duchem i żywotem są. „Ale są niektórzy z was, co nie wierzą. Albowiem wiedział od „początku Jezus, którzy byli, co nie wierzyli, i kto go wydać miał. „I mówił: dla tegom wam powiedział, iż żaden nie może przyjść „do mnie, jeźliby mu nie dane było od Ojca mojego“. Te i następne słowa nie tyczyły się już rzeczy, a powiedziane tylko do uczniów, była to kwestya karności domowéj. — Pan Jezus nie był zaskoczony niespodzianie niedowiarstwem swych uczni, bo wiedział od początku: którzy nie wierzyli i który go miał wydać, a ten stan ich duszy odkrył przed Apostołami i pozostałemi uczniami. „Odtąd wiele uczniów jego poszli na wstecz i już z nim nie chodzili“. To zmniejszenie liczby wyznawców nie przeraziło Chrystusa, owszem chciał ukazać, że pomocników przyjmie tylko takich, którzy dobrowolnie mu się oddadzą, i zwrócił się do Apostołów z zapytaniem. Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Żali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Słowo żywota wiecznego masz: a my wierzymy i poznaliśmy,ześ ty jest Chrystus, Syn Boży“. Piękne to wyznanie czynił przysły Xiąże Apostołów w imieniu całego zgromadzenia, a w prostocie oświadczył więcéj, niż wiedzieć mógł. Jezus przyjął wyznanie, ale spro-

stował pomyłkę co do jednego z Apostołów, a była w tém przepowiednia, mająca się urzeczywistnić za rok, właśnie wtedy, gdy nastąpić miało spełnienie dziś obiecanego ustanowienia Najświętszego Sakramentu. „Odpowiedział im Jezus. Izalim ja nie dwanaście was obrał: a jeden z was jest djabeł? A mówił to o Judaszu Szymonie Iskarjocie, bo go ten wydać miał, będąc jeden ze dwunastu“ [1]). Apostołowie przytomni pojmaniu Chrystusa Pana w Ogrojcu, gdy Judasz pocałunkiem zdradził Syna Człowieczego, zapewne przypomnieli sobie tę zapowiedź, i dowiedzieli się, do kogo się odnosiła.

## OBROK DUCHOWNY.

[illegible] do [illegible] cuda Pana Jezusa opisane w dwóch poprzednich rozdziałach, [illegible]wiedzią ustanowić się mającego Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj.

Aby wyjaśnić, że nauka Chrystusa Pana do rzeszy, jest zapowiedzią mającego być późniéj ustanowionego Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj, a zarazem wyrozumieć, jak Pan Jezus przygotowywał serca i umysły uczniów i ludu do téj tajemnicy, przebiegniemy krótko wypadki opowiedziane w dwóch poprzednich Rozdziałach.

Na puszczy w chwili braku żywności, Chrystus Pan rozmnożył chleby tak, iż kilkotysięczna nakarmiła się rzesza. Życie nasze na świecie ma podobieństwo do téj pustyni, bobyśmy na nim bez łaski Bożéj pomarli duchownie z głodu, gdyby Kościół mocą sobie daną, nie rozmnażał i nie rozdawał przez sługi swoje manny duchownéj Nowego Zakonu. — Rzesze gdy wieczór zapadł, zostają na noc na puszczy — Apostołowie odpływają na łodzi, a Jezus wśród nocy, idąc po wodach, łączy się z niemi — na co choć rzesze nie patrzały, ale miały przeświadczenie, że się tak stało w nadprzyrodzony sposób, bo łodzi innéj przy brzegu nie było — same na przybyłych dopiero na drugi dzień przeprawiły się, a złączywszy się z Jezusem, zaraz go pytały: „Rabbi, jakoś tu przyszedł“? Po zebraniu się rzeszy na drugiéj stronie w Kafarneum, wyrzuca jéj

[1]) J. VI. 41—70.



Chrystus, że w jego cudach nie szukają umocnienia w wierze, ale tylko, aby się najedli, i wzywa ich, aby wzmacniali w sobie wiarę, a tém samém robili chléb, który nie ginie — a naprzód, aby wierzyli temu, którego Bóg posłał. Kiedy rzesze domagały się cudu podobnego Mojżeszowemu, to Jezus rozróżnia, że nie Mojżesz dał im mannę, ale Ojciec niebieski, jak i da na przyszłość nowy chleb na żywot światu, i siebie mieni być tym chlebem, który z nieba przychodzi. Gorszą się tém żydzi i mówią, że na próżno głosi pochodzenie swe od Boga, bo wiedzą zkąd jest, a znają jego ojca i matkę. Skarcił Jezus mowy, i powtarza, że jest chlebem, [illegible] z nieba zstąpił. A słuchacze widząc stanowczość tego twier[illegible] pojąć nie mogą, jakim sposobem może im dać ciało swoje [illegible] Jezus dzeniu? Jezus wtedy objawieniem skutków swéj obietnicy, [illegible] jéj mocy: „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, w[illegible] mieszka, a ja w nim“. Pokarm ten nie będzie, jak manna, którą choć jedli Żydowie, nie mniéj pomarli; ale jak sam Jezus żyje dla Ojca, tak, kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki. Ustanowienie Najświętszego Sakramentu nastąpiło dopiéro w rok po téj nauce, a słowa, które w wieczorniku Jezus wtedy wypowiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje“, są tylko dalszym ciągiem i spełnieniem zapowiedzi dzisiejszéj. — Kiedy po odejściu niektórych uczniów, Jezus zapytał Apostołów, czy i oni chcą odejść, Piotr w imieniu wszystkich wyznał, że Chrystus jest Synem Bożym. Nie wiedział zaś tego Piotr Św., że jeden z tych Apostołów miał być zdrajcą, co Jezus teraz zapowiedział, i wypełniło się w rok późniéj — która to zbrodnia tak blisko połączoną była w Judaszu z jego pierwszą i ostatnią świętokradzką komunią.

# ROZDZIAŁ XXIV.

**Zarzuty czynione uczniom Chrystusowym przez Faryzeuszów i zgromienie ich — Wypadki zaszłe w Jerozolimie — namowa do pokuty i groźba — uzdrowienie niewiasty Chananejskiéj.**

Opowiedziawszy Jan Ewangelista naukę Chrystusa Pana o mającym być ustanowionym Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj, dodaje zaraz: „Potem Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po żydowskiéj ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić“ [1]). A że właśnie w tym czasie przypadały wielkie święta żydowskie Paschy, widać przeto, że nie był tą razą w Jerozolimie, co nakazywała roztropność, bo jeszcze godzina jego nie przyszła. Nie długo jednak Faryzeusze zostawili Pana Jezusa w spokoju, choć na Galilejskiéj ziemi, bo wkrótce, zapewne po Świętach „Zeszli się do niego Faryzeuszowie i niektórzy z doktorów, co byli przyszli z Jeruzalem. A ujrzawszy niektóre z uczniów jego, jedzące chleb rękami pospolitemi, to jest nieumytemi, przyganiali. Albowiem Faryzeuszowie i wszyscy Żydowie, jeźliby często rąk nie umywali, nie jedzą, trzymając ustawę starszych. I z rynku, jeźliby się nie myli, nie jedzą, i wiele są innych rzeczy, które im do chowania są podane, umywania kubków i króżków, i naczynia miedzianego i łyżek“. — W prawie Mojżeszowém były liczne przepisy co do zachowania zewnętrznéj czystości tak koło swojéj osoby, jak i w mieszkaniach, a szczególniéj przy ofiarach. Miało to przypominać czystość serca, z jaką trzeba się zachowywać względem Boga we wszystkich czynnościach. Z czasem Żydzi, a szczególniéj Faryzeuszowie namnożyli do nieskończoności takich obrzędów częstego umywania, a szczególniéj przy jedzeniu nadawano im wielką ważność — opuszczenie umywania wedle ich pojęć, wyrównywało grzechowi cudzołoztwa.—

[1]) J. VII. 1.



Równocześnie zapominali, co miała znaczyć ta czystość, a myjąc ręce i naczynie, czujności około sumienia zaniechali. Gorszyli się więc, że uczniowie Jezusowi zaniedbywali umywań, które ich zwyczaje a nie prawo Mojżeszowe nakazywały. „I pytali go Faryzeu„szowie i doktorowie: Przecz uczniowie nie chodzą wedle podania „starszych, ale jedzą chleb pospolitemi rękoma? A on odpowie„dziawszy im, rzekł: Dobrze Izajasz o was obłudnikach proroko„wał, jako jest napisano. Lud ten wargami mię czci, ale serce „ich daleko jest odemnie. (Izaj. XXIX). Lecz próżno mnie chwalą „ucząc nauki i przykazania ludzkiego. Albowiem opuściwszy przy„kazanie Boże, trzymacie ustawy ludzkie, umywanie krużyków „i kubków, i wiele rzeczy tym podobnych czynicie“. Często Jezus wyrzucał Faryzeuszom, iż lekceważą przykazania Boże, a starają się tylko o zachowanie ludzkich przepisów. Grzech to częsty na świecie, iż ludzie nie wahający się przestąpić zakonu Bożego, troszczą się o złamanie postanowień ludzkich, lub przyjętego zwyczaju. Dla tegoto Jezus tak surowo karcił ten grzech i na oczy go wyrzucał, by każdy już do siebie zastosował, czyli na podobne nie zasługuje groźby, a następnie i na karanie. Daléj Chrystus Pan w szczegółach wykazywał, jaka to była skrupulatność Faryzejska, którą się tak przechwalali: „I mówił im: Czyście (oczywiście) niszczycie przykazanie Boże, abyście ustawę waszą zachowali? — Bo Mojżesz rzekł: Czcij ojca twego i matkę twoję: ktoby złorzeczył ojcu albo matce, niechaj śmiercią umrze. (II. Mojż. XX. 12 i V. Mojż. V. 16). A wy mówicie: Jeźliby człowiek rzekł ojcu albo matce, korban (co jest dar) którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie. I nie dopuszczajcie mu więcéj nic czynić, ojcu swemu albo matce. Niszcząc słowo Boże przez ustawę, którąście uchwalili, i wiele rzeczy tym podobnych czynicie“ [1]). Gdy więc Faryzeusz zamiast nieść pomoc biednym starym rodzicom, mówił do nich słowa: „Którykolwiek będzie odemnie korban, tobie pomocny będzie“; mówił je w téj myśli, że rodzice mieć będą korzyść duchowną w mniemanym jego dobrym uczynku. I zostawiał raczéj ojca lub matkę w nędzy, byle dopełnić uczynionego ślubu [2]). Taka

[1]) Mr. VII. 1—13.— [2]) „Żywot P. Jezusa Chryst.“ p. Sztolberga str. 200.

więc ofiara nie mogła być przyjemną Bogu, bo się sprzeciwiała jego przykazaniom.

Odprawa taka fałszywéj nauce, była powiedziana w obecności tylko uczniów Chrystusowych i Faryzeuszów, zapewne nawet przy posiłku, gdy Faryzeusze mieli sposobność zauważyć, że uczniowie nie spełniają ich umywań. „A przyzwawszy zasię rzeszy, mówił im: „Słuchajcie mnie wszyscy, a rozumiejcie. Nie jest rzecz żadna ze- „wnątrz człowieka i wchodząca weń, któraby go splugawić mogła, „lecz rzeczy, które pochodzą z człowieka, one są, które pokalają „człowieka. Jeźli kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha“ [1]). Nic nie mogło być przeciwniejszego nauce Fraryzeuszów, jako te słowa okazujące wyższość intencyi i ducha ludzkiego nad powierzchowne obrzędy. „Tedy przystąpiwszy uczniowie jego, rzekli mu: „Wiesz, iż Faryzeuszowie usłyszawszy te słowa, zgorszyli się? „A on odpowiadając rzekł: Wszelkie szczepienie, którego nie szcze- „pił Ojciec mój niebieski, wykorzenione będzie. Zaniechajcież ich, „ślepi są i wodzowie ślepych. A ślepy, jeźliby ślepego prowadził, „obadwa w dół wpadają“ [2]). Zgorszenie Faryzeuszów, jako pochodzące ze złości serca, nie zasługiwało na uwzględnienie, gorszyli się bowiem dobrą nauką i to dla tego, że się gorszyć chcieli. — Apostołowie nie rozumieli całego znaczenia słów Jezusowych i dla tego znowu w imieniu wszystkich Piotr prosił o objaśnienie: A gdy „wszedł w dom od rzesze, pytali go uczniowie jego o przypowieści. „ rzekł im: Także i wy nierozumni jesteście? nie rozumiecie, iż „wszystko, co zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może go splu- „gawić? Albowiem nie wchodzi w serce jego, ale w brzuch idzie „i do wychodu wchodzi, czyściąc wszystkie potrawy? I powiadał, „że co pochodzi z człowieka, to kala człowieka. Bo z wnętrzności „serca człowieczego wychodzą myśli złe, cudzołoztwa, porubstwa, „mężobójstwa, kradzieztwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, „oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo, Wszystko to z wnętrzności „pochodzi i pokala człowieka“ [3]). I dodał: „Ale jeść nieumytemi rękoma, człowieka nie plugawi“ [4]). Całą tą nauką nie odrzuca Pan Jezus postów, które kościół nakazuje, ani nie odrzuca umartwienia,

[1]) Mr. VII. 14—16.— [2]) M. XV. 12—15.— [3]) Mr. VII. 17—23.— [4]) M. XV. 20.



któreby sobie człowiek z pobożności sam zadał, ale tylko wykazuje wyższość niezmiennych przykazań Bożych nad martwe praktyki Faryzeuszów, z których jedne były czcze, a inne możeby dopomagały do wykonania Zakonu Pańskiego, gdyby były spełniane sercem prostém, duchem pokornym, gdyby w spełnianiu ich było więcéj ducha aniżeli czczéj litery, któréj jedynie przestrzegali. Przykłady zaś ich moralności, jakie nam Ewangelija i inne źródła historyczne o nich podają, sprawdzają słuszność sądu Chrystusowego o nich: iż nie byli ze szczepu, który Ojciec niebieski zaszczepił, a będąc ślepi sami, wodzili ślepych, i dlatego razem ze współwyznawcami w dół wpadną.

Zdaje się w tym mniéj więcéj czasie Żydzi powracający z Jerozolimy opowiadali z użaleniem Jezusowi zaszłe tam smutne zdarzenie. „A byli niektórzy natenczas oznajmując mu o Galilejczy- „kach, których krew zmieszał Piłat z ofiarami ich“. Widać z tych słów, że wielu z Galilejczyków, którzy przyszli do świątyni składać krwawe ofiary, zostali pomordowani od tego okrutnego rządcy ustanowionego od Rzymian w Judei. Był on w ciągłych zatargach z Tetrarchą Galilei Herodem Antiposem, któremu bezpośrednio podlegała Galilea. Piłat chcąc okazać mu nienawiść i wzgardę, kazał pomordować jego poddanych, do czego mogli zresztą dać powód jakiém wzburzeniem. Chrystus Pan na to opowiadanie odrzekł: „Mniemacie że ci Galilejczycy grzeszniejszemi byli, iż takowe rze- „czy ucierpieli? Nie: powiadam wam: lecz jeźli pokutować nie „będziecie, wszyscy zginiecie“.

Stał się i drugi wypadek w Jerozolimie nie mniéj bolesny. Nowo wystawiona wieża zawaliła się i przygniotła ludzi. O tém sam już opowiadał Jezus. „Jako ośmnaście onych, na których „upadła wieża w Syloe, i pobiła ich: mniemacie żeby i oni win- „nijszemi byli nad wszystkie ludzie mieszkające w Jeruzalem? Nie, „mówię wam: ale jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy także „zginiecie“. Jak jedni tak drudzy nie poginęli zupełnie bez winy, przynajmniéj co do pierwszych domyślają się, że zaburzenie spowodowane chciwością Piłata ściągnęło na nich wymordowanie — a drudzy przypadkowo ulegli śmierci. Otóż Faryzeuszowie byli tego przekonania, że cierpienia doczesne spadają tylko na grze-

snych; wedle nich ten był najwinniejszy, kto najsromotniéj cierpiał. W obydwóch tych wypadkach oczywiście tak nie było, mogli ci, którzy poginęli, nie być bez winy, ależ byli od nich kary godniejsi — a sprawiedliwość Boża dosięgając wtedy jednych, późniéj dosięgnie drugich. Owszem ponieważ przed Bogiem wszyscy winni jesteśmy, Jezus do wszystkich rozciąga groźbę: „jeźli pokutować „nie będziecie, wszyscy zginiecie". Opowiadania te skierował Chrystus Pan do Faryzeuszów, raz by przypomnąć, że wszyscy ludzie nie wyłączając synów Abrahamowych, zarówno obowiązanemi są do pokuty — powtóre by wykazać niedorzeczne pojmowanie sprawiedliwości Boskiéj.

„I powiedział to podobieństwo: Miał niektóry figowe drzewo „wsadzone w winnicy swojéj: i przyszedł szukając na niém owocu, „i nie znalazł. I rzekł do sprawcy winnice: Oto trzy lata są jak „przychodzę szukać owocu na téj fidze: a nie znajduję. Wytnisz „ją: przecz i ziemię zastępuje. A on odpowiedziawszy rzekł mu: „Panie, zaniechaj jéj i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gno„jem: a jeźliby dała owoc: a jeźli nie, na potém ją wytniesz" [1]). Podobieństwo to bardzo wyraźnie nam przedstawia naród Żydowski, do którego jako pieczołowity ogrodnik posłanym był Zbawiciel. Już o to trzy lata pracował około jałowego drzewa. Gospodarz domagający się owocu ze swéj winnicy, to Ojciec Niebieski, który widząc nieurodzajność figi, każe ją wyciąć i precz z ogrodu wyrzucić. Jezus pośrednik między sprawiedliwością Boską a ludem Żydowskim, jak ogrodnik za drzewem wstawia się za ludem — prosi choć o rok przewłoki do spełnienia wyroku, obiecuje szczególnego w tym czasie dołożyć starania ponosząc mękę krzyżową: „A jeźli nie na potém ją wytniesz". Podobieństwo to odnosi się głównie do zatwardziałości Żydowskiéj jako groźba i zachęta do pokuty, niemniéj jednak zwróconą była do każdéj pojedynczéj duszy niechcącéj się upamiętać w grzechach.

Jak wspomnieliśmy; Chrystus Pan z roztropności nie odbywał tą razą pielgrzymki na święta do Jerozolimy, widząc jednak, że i w Galilei ciągłe dysputy z Faryzeuszami nie ustają i mogą obudzić czujność, zamierzył udać się do pogranicznego kraju pogańskiego.

[1]) Ł. XIII. 1—9.



„A wstawszy ztamtąd odszedł na granice Tyru i Sydonu, „a wszedłszy w dom, nie chciał aby go kto widział: a zataić się „nie mógł. Albowiem wnet jak usłyszała o nim niewiasta, któréj „córka miała ducha nieczystego, wyszła i upadła do nóg jego. „Bo była niewiasta pogańska rodem Syropeniczka: i prosiła go, „aby czarta wyrzucił z córki jéj" [1]). Ta niewiasta, którą Ewangeliści zowią także Chananejską: „zawołała, mówiąc mu: Zmiłuj się „nademną Panie, synu Dawidów: córka moja od szatana ciężko „dręczona jest. Który nie odpowiedział jéj" słowa. A przystąpiwszy „uczniowie jego prosili go mówiąc: Odpraw ją: bo woła za nami. „A on odpowiadając, rzekł: Nie jestem posłan, jedno do owiec, „które zginęły z domu Izraelskiego. A ona przyszła i pokłoniła „mu się mówiąc: Panie ratuj mię, który odpowiadając, rzekł: Nie „dobra jest brać chleb synowski a miotać psom". Tak jak to czynią Żydzi i Mahometanie, że wyznawców innéj religii psami zowią, tak i dawni Żydzi nazywali pogan psami, siebie uważając za dzieci Boże. Że zaś owa niewiasta była poganką, więc Jezus dla wypróbowania jéj wiary użył tego wzgardliwego nazwania. Poganie w porównaniu z Żydami, którzy byli narodem wybranym, daleko mniéj mieli obietnic, ale skoro dziatki nakarmionemi zostały, to nie brakło łaski dla tych, których psami zwano i na równo z dziećmi mogły być nakarmione, a wielu z tych, którzy mieli obietnice dziatek, dla swéj zatwardziałości odtrąconemi zostali. Owa też poganka nie wzdrygnęła się surowości słów Chrystusowych, a pokorném swém odezwaniem skłoniła jego miłosierdzie. „A ona rzekła: I owszem „Panie: Bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają z stołu „panów ich". Nie zawiodła téż téj niewiasty miłująca pokora, która przed Bogiem zawsze tryumf odnosi. „Tedy odpowiadając Jezus „rzekł jéj: O niewiasto wielka jest wiara twoja: niechaj ci się „stanie jako chcesz. I uzdrowiona jest córka jéj od onéj godziny" [2]). „A odeszła do domu swego: znalazła córkę leżącą na łożu, a iż „czart wyszedł" [3]).

[1]) Mr. VII. 24. 27. — [2]) M. XV. 22—29. — [3]) Mr. VII. 30.

## OBROK DUCHOWNY.

### O wytrwałości w modlitwie.

Z powieści téj o uzdrowieniu niewiasty Chanejskiéj widać już, że dla pogan przybliżyła się wybawienia chwila. Żydowie mając proroctwa i obietnice Messyjasza, nie uwierzyli Jezusowi, a przynajmniéj w małéj liczbie. A oto niewiasta pogańska sama zabiega mu drogę z ufnością, która stała się przykładem i zachętą dla wszystkich dusz pokornych, zostających w ucisku. Stawa przed Jezusem, błaga, pada mu do nóg, nazywa imieniem ojców: „Panie Synu Dawidów!“ Na to wezwanie zwykł Chrystus kaleki wysłuchiwać; tym razem napróżno, jak gdyby zapomniał swéj litości: „nie odpowiedział jéj słowa“. Apostołowie zwykle tak nieużyci przy Chrystusie Panu, tą razą się wstawiają, i to nie pomogło — już jakby ostatnie słowo: „Panie ratuj mię“ woła. Ale ani pokora, ani miłość, nie mają ostatniego słowa: „miłość wszystko znosi“ [1]). Nic jéj wobec Boga nie odstręczy, ani nawet nie zachwieje. Dawid król chciał, by to zapisano dla wiadomości wszystkich przyszłych ludów, że Pan „wejrzał na modlitwę poniżonych „i nie wzgardził ich prośbę“. A jednak mimo to biedną niewiastę Chananejską spotyka odmowa i upokorzenie, jakie się drugi raz w życiu Chrystusa nie powtarza. I to nie ostudza jéj gorliwości, upokorzenie przyjmuje, nietylko siebie w niém uznaje, ale jeszcze bardziéj się uniża, prosi o odrobiny przeznaczone dla szczeniąt! Przebiła pokora niebiosa. Uznał sam Jezus próbę, jaką ta niewiasta przeszła, podziwia moc jéj wiary, i ogłasza skutek téj usilnéj modlitwy: „wyszedł czart z córki twéj“.

Uczmy się od téj Chananejki wytrwałości w modlitwie. Że Bóg nie zaraz czyni zadość prośbie naszéj, to jednak nie znaczy, że modlitwy nie przyjmuje. Choć zdaje się stanowczą otrzymaliśmy odprawę, choć ciężkie spotykają nas upokorzenia i zawody — to modlitwa sprawiedliwego skutek osiągnie; jéj owoce okażą się w najrozmaitszy sposób: to przez umocnienie wiary naszéj, to przez

[1]) I. Korynt. XIII. 7.



łaskę poddania się rozporządzeniu Bożemu i znoszenie cierpliwie tego, czegobyśmy bez niéj nigdy nie znieśli. My najczęściéj prosimy o jedno, w tém tylko szczęście nasze upatrując — ale Bóg posiada nieskończone sposoby uszczęśliwienia nas. Im mniéj nawet zadowolni doczesne żądania nasze, tém z rozwartszemi rękoma czeka nas na progu rajskim.

„Nakłoń Panie ucho miłosierdzia twego na modlitwy żebrzących, i abyś proszącym to czego pragną udzielił, spraw by o to prosili co Tobie się podoba“.

---

# ROZDZIAŁ XXV.

Uzdrowienie głucho-niemego — powtórne rozmnożenie chlebów — Faryzeuszowie domagają się cudu — o kwasie Faryzejskim — uzdrowienie ślepego w Bethsaidzie.

---

Zakończył Pan Jezus swą wycieczkę do krain pogańskich. „A zaś „wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza „Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli „mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań ręce włożył. „A wziąwszy go na stronę od rzesze, wpuścił palce swe w uszy „jego: a splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, „westchnął, i rzekł mu: Effathah to jest: otwórz się. I wnet się „otworzyły uszy jego, i rozwiązała się zawiązka języka jego, i mó- „wił dobrze“. Takich to błahych środków użył Chrystus dla uzdrowienia głucho-niemego. Kościół przyswoił je sobie i zamienił w obrzęd, który spełnia przy chrzcie. Jakoż kapłan dotyka uszu dziecka, a czyniąc na nich znak krzyża Ś. powtarza te same wyrazy: „Effathah to jest otwórz się“; by jak owemu głucho-niememu cudownie przywróconym był słuch przyrodzony, tak teraz nowego Chrześcijanina otworzyły się uszy na przyjęcie wiary Ś., co bez łaski Bożéj staćby się nie mogło. „I przykazał im, aby nikomu

„nie powiadali. Ale im on więcéj zakazował, tém daleko więcéj „rozsławiali. I tém bardziéj się dziwowali mówiąc: Dobrze wszystko „uczynił; i głuche uczynił że słyszą, i nieme, że mówią“ [1]).

Kiedy Pan Jezus przyszedł do brzegów morza Galilejskiego, zapewne nie chciał zatrzymywać się w mieście, ale „wstąpiwszy „na górę, siedział tam. I przyszły do niego wielkie rzesze, mając „z sobą nieme, ślepe, chrome i ułomne, i inszych wiele, i porzu- „cili je u nóg jego, i uzdrowił je. Tak iż się rzesze dziwowały „widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące i wielbili „Boga Izraelskiego“ [2]). Gdzie tylko Chrystus Pan zatrzymał się dłużéj, miejsce to co rychléj zamieniało się w pewien rodzaj szpitalu, z tą tylko różnicą, że nie po długiém leczeniu, ale naraz każdy pojedynczo niemocny bywał uzdrowiony. Tak się stało i tym razem, choć Chrystus był w miejscu pustém, na górze, wszyscy ci biedacy tam pociągnęli do niego, a zeszło się blisko do czterech tysięcy ludzi. By ich tedy po trzech dniach nakarmić, musiał Pan Jezus użyć znowu podobnego cudu jak już raz spełnił [3]). „W one „dni zasię gdy wielka rzesza była, a nie mieli coby jedli, we- „zwawszy uczniów swoich, rzekł im: Żal mi ludu, iż oto trzy dni „trwają przy mnie, a nie mają coby jedli. A jeżeli ich odpuszczę „głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich „z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego. Zkądże ich „będzie mógł kto na puszczy nakarmić chlebem?“ Uczniowie nic się nie zmieniają, ciągle na cuda patrzą, a niczego się domyśleć nie mogą i każdemu tak się dziwią, jakby to pierwszy dopiero był spełniony, Jezus też ich nie objaśnia, a powtarza tylko rozmnożenie chlebów. „I zapytał ich, wiele chleba macie? którzy rzekli: „siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi, aby przed nie kła- „dli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogo- „sławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się, i zebrali „co było ułomków, siedm koszów. A było tych co jedli około „czterech tysięcy, i rozpuścił je“ [4]). Porównując to rozmnożenie chlebów z poprzedniém, widzimy różnicę w drobnych okoliczno-

[1]) Mr. VII. 31—37. — [2]) Mateusz XV. 29—31. — [3]) Część II. Rozdział XII. — [4]) Mr. VIII. 1—9.



ściach, tak jak i uzdrowienia, choć wszystkie równie cudowne, każde było inne.

„A rozpuściwszy rzeszę, wstąpił w łódkę i przyszedł na gra- „nice Magedon“ [1]), który to kraj Marek Ewangelista nazywa Dalmanuta“ [2]). Aby tam przybyć, musiał Pan Jezus przepłynąć w poprzek całe jezioro Genezareth i wysiąść na brzegu południowo-wschodnim. Gdziekolwiek udał się Zbawiciel, nietylko otaczali go kalecy błagający uzdrowienia, ale i Żydowie różnych sekt szukający sposobności do czynienia zarzutów. Więc i tu „przystąpili „Faryzeuszowie i Saduceuszowie, i prosili by im znak z nieba „ukazał“. Dwie te sekty nawzajem sobie nienawistne, łączyły się, by tém łatwiéj podchwycić Jezusa. Po tylu nieskończonych cudach, które Chrystus Pan spełniał na każdém miejscu, domaganie się znaku z nieba było po prostu kuszeniem. Chcieli zaś takiém żądaniem zmniejszyć pojęcie ludu o Panu Jezusie, który Go uwielbiał i uznał być posłannikiem Bożym. Jeżeli Chrystus Pan na ich żądanie cudu nie chciał uczynić, głosili że nie mógł, a cuda którym zaprzeczyć nie mogli, głosili że je czynił mocą książęcia djabelskiego. Tak samo tym obłudnikom jak niedowiarkom naszych czasów, nie chodziło o prawdę Bożą, ale o bałamucenie prostoty ludu sądzącego z pierwszego wrażenia. Już raz odpowiedział był Pan Jezus Faryzeuszom, gdy znaku domagali się z nieba [3]) i pamiętali zapewne tę odprawę, myśleli więc: jeźli powtórnie odmówi znaku, będzie to oczywisty dowód, że znaku uczynić nie może, a więc że Messyjaszem nie jest. „A on odpowiadając rzekł im: „Gdy bywa wieczór, mówicie: Pogoda będzie bo się niebo czer- „wieni. A rano, deszcz, niepogoda, albowiem się czerwieni smutne „niebo. Postawę tedy nieba rozsądzać umiecie, a znaków czasów „nie możecie? Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak nie „będzie mu dano jedno znak Jonasza Proroka. I opuściwszy je „odszedł“ [4]). Odpowiedź ta dla swéj trafności nie była zapewne do smaku Faryzeuszom i Saduceuszom. Domagali się oni znaku z nieba, więc Jezus im wyrzuca, iż ze stanu obłoków i powietrza

[1]) Mateusz XV. 39. — [2]) Marek VIII. 10. — [3]) Część II. Rozdział XIX. — [4]) Mateusz XVI. 1—4.

umieją odgadywać pogodę na przyszłość, a nie mogą, bo nie chcą rozeznać czasu przyjścia Messyjasza, gdy właśnie zgodnie z proroctwami ten już był obecny. I powtórnie powołuje się Chrystus, że będzie dany znak wielki w Zmartwychwstaniu Pańskiém, którego przepowiednią był Jonasz Prorok zostający w brzuchu wieloryba przez trzy dni [1]).

„A rozpuściwszy je, wstąpił zasię w łódź i odszedł za morze“. Pan Jezus widać nie czuł się bardzo bezpiecznym i na drugiéj stronie jeziora Genezaret, zastawszy tam Faryzeuszów i Saduceuszów, więc i ztąd odpłynął na północ w okolice Bethsaidy. Gdy tedy wypłynęli na morze, uczniowie postrzegli, że „zapomnieli „wziąć chleba: i nie mieli z sobą jedno jeden chleb w łodzi. I roz„kazał im mówiąc: „Patrzcie a chrońcie się kwasu Faryzejskiego „i kwasu Herodowego“. Nie brali jednak uczniowie tego upomnienia do serca, bo więcéj zajmował ich brak posiłku. „Jeden do drugiego mówiąc: Że nie mamy chleba. Co poznawszy rzekł im „Jezus: Cóż myślicie, że chleba nie macie? jeszcze nie baczycie, „ani rozumiecie? jeszcze macie serca wasze zaślepione? Oczy mając „nie widzicie, i uszy mając nie słyszycie? Ani pamiętacie? Gdym „pięcioro chleba łamał na pięć tysięcy: wieleście odnieśli koszów „pełnych ułomków? Rzekli mu: dwanaście. A gdy siedmioro chleba „na cztery tysiące, wieleście koszów zebrali ułomków? I rzekli mu: „siedm. I mówił im: Jakoż jeszcze nie rozumiecie?“ [2]). Ale jak zwykle tak i tą razą Apostołowie nie przenikali myśli i słów Zbawiciela, a potrzebowali by im każde słowo wytłómaczone było. Więc mówił Jezus daléj: „Czemuż nie rozumicie, żem wam nie „o chlebie mówił, strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów? „Tedy zrozumieli, iż nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebo„wego, ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów“ [3]).

Przybiwszy do lądu, „poszli do Bethsaidy“. W Palestynie były dwa miasta tego nazwania, jedno na zachodnio-północnym brzegu jeziora Genezaret, zwano ją Galijską [4]), ztąd byli rodem Apostołowie: Piotr, Andrzej i Filip. Druga była na wschód Jordanu, na północnéj stronie od jeziora Genezaret; w pobliżu jéj

[1]) M. XII. 39—41. — [2]) Mr. VIII. 13—21. — [3]) M. XVI. 11—12. — [4]) J. XII. 21.



była pustynia tegoż nazwiska, gdzie Pan Jezus rozmnożył chleby. Zdaje się, że do tego ostatniego miasta przybył teraz Zbawiciel z uczniami. Tam „przywiedli mu ślepego i prosili, aby się go „dotknął“. Pan Jezus chcąc uniknąć rozgłosu o swojém przybyciu, „ująwszy ślepego za rękę, wywiódł go za miasteczko, a plunąwszy „na oczy jego, włożywszy ręce swe pytał go: jeźliby co widział. „A on patrząc mówił: Widzę ludzie jako drzewo chodzące“. Jaskrawość słońca i wiatry piasczyste sprawiają, że i za naszych czasów w południowo wschodnich krajach wielu ślepnie. Widać że i ten kaleka ślepym się nie urodził, kiedy na pierwsze odzyskanie wzroku ludzie wydali mu się wielcy jakby drzewa chodzące, nie dobrze więc jeszcze widział. Pan Jezus „potém zasię położył ręce „na oczy jego, i począł widzieć: i uzdrowiony jest, tak iż widział „wszystko jaśnie“. Jest to jedyny wypadek w cudach Chrystusowych, iż Zbawiciel używa powtórnego działania dla uzdrowienia. Naprzód splunął, a gdy on człowiek jeszcze wadliwie widział, więc „położył rękę na oczy jego“ i dopiero widział wszystko jaśnie. „I odesłał go do domu jego, mówiąc: Idź do domu swego, a jeźli „wnijdziesz do miasteczka nie powiadaj“ [1]). Ciągle trwały te same powody, które skłaniały Chrystusa Pana do ostrożności. I w Bethsaidzie długo nie zostawał, a udał się o kilka mil na północ do znacznego miasta Cezarei Filipowej.

## OBROK DUCHOWNY.

### O kwasie Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodijanów.

Ewangelistowie wyliczają, że Chrystus kazał się strzedz uczniom swoim trojakiego kwasu: Faryzeuszów, Saduceuszów i Herodjanów, i wyjaśnił, że przez to nie rozumie kwasu chlebowego, ale fałszywéj nauki tych sekt, które choć się różniły między sobą, to każda w inny sposób przeciwiła się miłości Boga i bliźniego.

Naprzód strzedz się nam trzeba kwasu Faryzejskiego, to jest obłudy i fałszu tak we własnych postępkach, jak w sądzeniu drugich. Wielu bardzo popisuje się ze zdaniami o ludzkości, przypo-

[1]) Mr. VIII. 22—26.

minają zasady moralne, znają ułomności innych i wytykają każdego grzechy: co do siebie udają surowość obyczajów, a rzeczywiście gorszą się przestąpieniem prawa przez drugich, którego dla siebie za prawo uznać nie chcą. Obok tego wszystko, co dotyczy wiary i nauki kościoła, mają w nienawiści, poniewierają jego każde postanowienie, jego pasterzy i obrońców; pełni uprzedzeń przeciw wszystkiemu co z ich nie wyszło głowy, pałają nienawiścią ku tym, którzy ich pomysłów przyjąć nie chcą. Są to prawdziwi Faryzeusze społeczeństwa naszego. „Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie „obłudnicy: iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminku, „a opuszczacie co ważniejszego jest w zakonie: sąd i miłosierdzie „i wiarę. To było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzo„wie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda potykacie. „Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: iż oczyszczacie „co jest zewnątrz kubka i misy: a wewnątrz pełni jesteście dra„pieztwa i plugawstwa. Faryzeuszu ślepy oczyść pierwéj co jest „wewnątrz kubka i misy: aby to co zewnątrz jest, czystém się „stało. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż je„steście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się „piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są plugawstwa. Także i wy „z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwemi, lecz we„wnątrz pełni jesteście obłudności i niesprawiedliwości“ [1]).

Wierny to obraz Faryzeuszów wszystkich wieków. Chcą by się inni do nich stosowali, a w słowach i pismach natrząsają się z cnoty ludzkiéj, z prawd, które świat uszczęśliwiły i które ludzie umiłowali. Odsuwają, co na objawieniu i na powadze oparte, ale niech kto odstąpi od ich wymysłów, pominie względy światowe, temu nie przebaczą, dla takiego w ich sercach nie będzie ani kropli miłości, tego będą ścigać i podchwytywać, w potrzebie przekupią świadków — i by zgubić połączą się z przeciwnemi sobie obozami, tak dobrze z Herodem jak z Piłatem. Kwasem swoim zaprawią serca ludu prostego, nauczą go nienawidzić tych, którzy mu drogę pokoju ukazowali, a natrząsać się z tego czego nie zna i nie rozumie.

[1]) M. XXIII. 23—28.



Strzeżcie się kwasu Faryzeuszów!

Inny jest rodzaj Saduceuszowego kwasu. Jest to bezbożność i usposobienie ludzi znoszących różnice między cnotą a występkiem. Tacy odrzucają nietylko prawo kościoła ale i Boga samego. Nienawidzą wiary i ludzi wierzących, nie znoszą żadnéj powagi nad sobą. Burzyć i niepokoić społeczeństwo, byle w pośród zamieszania coś pozyskać, a przynajmniéj zdobyć sobie wziętość. O takich pisze Piotr Ś.: „A ci jako bydło bezrozumne, z przyrodzenia „na ułowienie i na skazę, bluźniąc to czego nie wiedzą, w skazie „swojéj zginą. Odnosząc zapłatę niesprawiedliwości, za rozkosz „mając dniowe kochanie... Oczy mając pełne cudzołoztwa i grzechu „nieustawającego. Przyłudzając dusze niestateczne, mając serce „wyćwiczone łakomstwem, synowie przeklęstwa. Opuściwszy prostą „drogę, zbłądzili naśladując drogi Balaama z Bosor, który umiło„wał zapłatę niesprawiedliwości... Ci są stoki bez wody, i obłoki „od wichru pędzone, którym chmura ciemności jest zachowana. „Albowiem hardości próżne mówiąc, przyłudzają przez pożądliwości „ciała niepowściągliwego tych, co trochę odbiegają w obłędziech „obcujących. Wolność im obiecując, gdyż sami są niewolnicy „skazy“ [1]).

Dla takich ludzi dusza, wiara i obyczaje bliźnich nie mają żadnéj wartości, kiedy im chodzi o zaspokojenie żądz własnych. Jad swój zapuszczają bardzo skoro, szczególniéj w młode serca. Gardzą tacy Saduceusze uporem Faryzeuszów, naśmiewają się głośno z ich obłudy, ale się z niemi jednają, byle wspólnemi siłami podkopać wiarę i zachwiać powagę kościoła.

Młodzi szczególniéj strzeżcie się kwasu Saduceuszów!

Nakoniec trzeba nam się strzedz kwasu Herodjanów. Są ludzie, którzy zdaje się że nie znają innego Boga prócz powodzenia, ich jedyną podnietą jest wzgląd ludzki, a innéj nie szukają nagrody prócz łaski możnych tego świata, cieszą się sami w sobie, iż kiedy innym się nie wiedzie, oni umieją sobie radzić, szczęście ich nie opuszcza i chlubią się swą roztropnością. Do nich zastosować można słowa Ś. Pawła: „mądrość ciała jest śmierć... gdyż

[1]) II. Piotr II. 12—19.

„mądrość ciała jest nieprzyjaciołką Boga, bo nie jest poddaną za„konowi Bożemu“ [1]). Takiéj roztropności złorzeczy Bóg przez usta Izajasza Proroka: „Zginie mądrość mądrych i rozum roztropnych „jego skryje się. Biada którzyście serca głębokiego, żebyście kryli „przed Panem radę: których uczynki są w ciemności, i mówią: „któż nas widzi i kto wie o nas?“ [2]). „Bo nie masz mądrości, nie „masz roztropności, i nie masz rady przeciw Panu“ [3]). Herodjanie wszystkich czasów nie są jak Faryzeusze uparci, ale téż nikomu nie służą sumiennie, a dzielą zawsze zdanie więcéj dającego lub tego komu powodzenie sprzyja. Dlatego téż noszą w swém sercu różne wagi i miary, a mają to sobie za wielki przymiot, że przeciw świadectwu własnego sumienia umieją białe pomazać i wystawić jako czarne, a czarne wydać jakoby białém było. Byle tylko pozory zachowanemi były, to dla Herodjan prawo Boskie stoi na ostatniém miejscu i łatwo traci moc obowiązującą. Główną dla nich rzeczą dobry byt, pomyślność i błyskotki życia doczesnego.

Czy który z tych kwasów od innych jest niebezpieczniejszy? trudno rozeznać, bo ci którzy się jednym z nich przejmą, bardzo łatwo łączą się z drugiemi, a nawet mimo sekciarskiéj nienawiści przechodzą całkiem do drugich obozu, by silniéj działać przeciw Chrystusowi Panu, kościołowi jego i pojedynczym wyznawcom. Pan Jezus téż każdego z tych kwasów kazał się nam zarówno wystrzegać.

Broń nas Panie od kwasu Faryzeuszów, Saduceuszów czy Herodjanów, niech nas od niéj osłania słodycz i moc twojéj miłości. Podnoś serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich, byśmy wzgardzając wszystkiém co ziemskie i przemijające, szukali tylko w ciągu życia Twéj łaski i Twéj chwały, a od Ciebie nagrody niebieskiéj oczekiwali.

[1]) Do Rzymian VIII. 6—7. — [2]) Izajasz XXIX. 14—15. — [3]) Przypowieści XXI. 30.



# ROZDZIAŁ XXVI.

## Wyznanie Piotra — obietnica kluczów — przepowiedzenie męki i nauka o dźwiganiu krzyża.

Z Betsajdy, w któréj zostawiliśmy Zbawiciela w poprzedzającym Rozdziale, puścił się Chrystus Pan w drogę, oddalając się od Galilei. „I wyszedł Jezus i uczniowie jego do miasteczka Cezarei Filipowéj“. Było to nowe i dość znaczne miasto, położone kilka mil na północ od Betsajdy. „A w drodze[1]), gdy tam był na mo„dlitwie, byli z nim i uczniowie, i zapytał ich mówiąc[2]): Czem „mienią być ludzie Syna Człowieczego? a oni rzekli: Jedni Chrzci„cielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiaszem[3]), a drudzy, iż „Prorok jeden z pierwszych powstał“[4]). Były to mniemania Żydów, stósownie do sekt, do których należeli. — Wielu bowiem z pośród Żydów, będąc w rozproszeniu, przyjęli błędne nauki narodów wschodnich, jakoby dusze zmarłych powracały na świat, odradzając się w innych ludziach, a co jeszcze potworniejsze, że dusze znakomitych mężów zmarłych, wstępowały w ludzi już dojrzałych. Wedle tych pojęć Herodjanie zapewne sądzili, że dusza Jana Chrzciciela, sciętego przez ich króla, wstąpiła znowu w Chystusa Pana. Inni nie chcąc w nim uznać Messyjasza, a widząc nieskończone cuda, sądzili go być odrodzonym duchem którego ze znakomitszych proroków. Były to więc mniemania czysto ludzkie, równie dalekie od objawienia Bożego, jak i od zdrowego rozsądku. Dla Pana Jezusa było obojętném, kim ludzie go być sądzą, a pytał o to Apostołów dla odróżnienia pojęć ludzkich od tych, które pochodzą z natchnienia Bożego. Dla tego „Rzekł Jezus: A wy, kim mnie być powiadacie? A odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga

[1]) Mr. VIII. 27, — [2]) L. IX. 18. — [3]) M. XVI. 13—14. — [4]) L. IX. 19.

żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: „Błogosławionyś jest Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiło tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech“. Sąd ten Piotra o Jezusie, był zupełnie sprawiedliwy, oparty nie na ludzkich wymysłach, ale na Bożém objawieniu. Już przy pierwszém powołaniu, Nataniel nazwał także Jezusa Synem Bożym [1]), ale wtedy to wyznanie, choć z prawdą zgodne, miało charakter uniesienia wywołanego zdziwieniem i tak je, zdaje się wówczas Zbawiciel przyjął. Tenże Jezus po tylu spełnionych cudach, po udzieleniu nauk Apostołom, pyta ich uroczyście, kim go być uznają w odróżnieniu od mniemań ludzkich. Wyznanie Piotrowe Chrystus przyjmuje i uznaje owszem w niém objawienie Ojca Niebieskiego, a nawzajem jako Syn Boży, i już za takiego uznany, ogłasza, czém ma być, a co Szymon, syn Jony, kościołowi, który przyszedł Jezus zbudować na ziemi. „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech“. Zaraz przy powołaniu Szymona, Jezus był mu powiedział, iż się zwać będzie na przyszłość Cefas [2]), co po łacinie znaczy się Piotr, a po polsku opoka. Zapytanie więc teraz uczynione i odpowiedź Piotrowa, miały służyć za jawny dowód, że słusznie tak nazwanym został, i że godzien być skałą: na któréj ma się opierać owo budowanie Jezusowe. — Jakkolwiekby to już było zaszczytném dla Piotra być podwaliną kościoła, to jednak zdaje się, że przyrównanie do podwaliny, jak obrazu bierności, nie wyrażało w zupełności myśli Jezusowéj, odnośnie do stanowiska, jakie chciał nadać Piotrowi w swoim kościele. Kościół na ziemi ma być przedsionkiem i wstępem do Królestwa Niebieskiego, nie można się dostać do nieba, tylko przez gmach kościoła, a że tego gmachu gospodarzem ma być Piotr, więc téż jemu powierzone zostaną klucze Królestwa Niebieskiego. Klucze tak za naszych czasów jak i w dawnych, oznaczały pełność władzy zdobytéj nad jakiem miastem, dla tego wodzowi, zdobywcy grodu, albo królowi pierwszy raz przy-

[1]) J. I. 48—51 i Część II. Rozd. IV. — [2]) J. I. 42.



bywającemu do znakomitszego miasta, podają klucze na znak, iż do nich należy rozporządzać, przed kim bramy mają się otwierać, a przed kim zamykać, jako nie należącym do obywateli tego miasta. W tém znaczeniu jeszcze u Izajasza Proroka użyte jest porównanie kluczów, jako oznaczające najwyższą władzę w Świątyni Jerozolimskiéj. — Gdy miało być odjęte przełożeństwo od Sobny, a oddane Eljacimowi, mówi Pan przez usta Proroka: „Przyzwę sługę mego „Elijacima, syna Helijasza. I oblokę go w szatę twoję, i pasem „twoim zmocnię go, a władzę twoję dam w rękę jego. — I będzie „jako ojciec obywatelom Jerozolimskim i domowi Judzkiemu. I dam „klucze domu Dawidowego w rękę jego, i otworzy, a nie będzie, „ktoby zamknął, i zamknie; a nie będzie, ktoby otworzył“ [1]). Aby uchylić wątpliwość pod względem władzy Piotrowéj w kościele, Pan Jezus używa jeszcze dokładniejszego porównania: „A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech“. — Kto ma prawo związać człowieka i od więzów go zwolnić, ma nad nim zupełną władzę — władza zaś ta staje się nieograniczoną i nieomylną, jeźli do niéj dołączone jest zapewnienie, iż czy związanie, czy rozwiązanie, będzie zawsze zatwierdzone w trybunale niebieskim. W tych sektach, które Piotra i jego następców nie uznają być głową widzialną kościoła, i przeczą mu przywileju przewodniczenia w Chrześcijaństwie, słowa Chrystusa pozostają bez znaczenia i bez skutku, cóż dopiéro, jeźli do nich dołączymy inne orzeczenia Zbawiciela powiedziane o Piotrze, które we właściwych miejscach przytoczymy [2]).

Sobór Florencki zgodnie z wyrażeniami Ewangelii i z podaniem wszystkich wieków, określił władzę Piotra nad całym kościołem, gdy orzekł: „Oddana została biskupowi Rzymskiemu w osobie Św. Piotra zupełna władza, paszenia, prowadzenia i rządzenia powszechnego kościoła“. Jest to wierne tłomaczenie słów Chrystusa, o kluczach i władzy związywania i rozwiązywania, wyrzeczonych do Piotra. Tak więc dnia tego Piotr otrzymał pierwszeństwo między Apostołami, a zarazem zastępczą Chrystusa władzę w kościele, co

[1]) Izajasz XXII. 20—22. — [2]) Część II. Rozd. XLVIII i Część IV. Rozd. III.

inaczéj nazywamy, iż powołanym został na głowę widzialną kościoła, gdyż niewidzialną głową będzie na wieki Chrystus.

Pan Jezus prócz Apostołów i kapłanów, innych urzędów nie naznaczył w kościele, a że obok ich, władzę kluczów i moc rozwiązywania oddał Piotrowi: więc tego wystarcza, by wiedzieć, czém go postanowił, i kim go znać mają wierni. Wykonywanie zaś téj zastępczéj władzy, miało się rozpocząc dopiéro od Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Na teraz zaś Zbawiciel: „przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że on jest Jezusem Chrystusem“.

Po ustanowieniu władzy kościelnéj na ziemi, i po zapewnieniu, że same bramy piekielne nie wzruszą tego nowego Jeruzalem, Jezus zaczął otwarciéj odzywać się do Apostołów, mówiąc o cierpieniach i o prześladowaniach, które znosić będą jego wyznawcy. „Odtąd począł Jezus ukazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych, i od Doktorów i od przedniejszych kapłanów, i był zabit, i trzeciego dnia zmartwychwstał“[1]). Mówił to zaś wszystko nie w podobieństwach, ale już otworzyście[2]). I wziąwszy go Piotr, począł go strofować, mówiąc: Boże cię uchowaj Panie, nie przyjdzie to na cię“. Była to prostoduszna miłość, nie oglądająca się na cele Boże, która u Piotra wywołała te słowa. Pomimo więc wysokiego stanowiska, które nadał Piotrowi, niemniéj Jezus surowo go zgromił i zapewneby ukazał, że powołani na urząd kościelny, nie mają się kierować czułością w spełnieniu swych obowiązków, ale wypełniać z mocą to, co wolą Bożą być uznali, że winni się bronić od wszelkiego wpływu, choćby on z przywiązania pochodził, gdyby gasił ogień poświęcenia, który gorzeć powinien w sercach oddających się na służbę Bogu. Jezus więc: „obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego“[3]). Wyraz jednak użyty szatanie w języku hebrajskim, nie zawsze oznaczał djabła, ale także pospolitego w przedsięwziętym zamiarze przeciwnika, i w tym znaczeniu zdaje się tutaj przez Chrystusa Pana być użytym. W każdym razie porównywając

[1]) M. XVI. 13—21. — [2]) Mr. VIII. 32. — [3]) M. XVI. 21—23.



blisko po sobie idące wyniesienie Piotra i onego zgromienie, poznajemy w Jezusie działającą sprawiedliwość Boską, która nie ma względu na osoby“[1]).

Cierpienie krzyża, które tak przeraziło Piotra Św., nie samego tylko Pana Jezusa dotknąć miało. — On w całéj zupełności miał przebyć sromotę męki, tém ogromniejszéj, że niewinnie i dobrowolnie podjętéj. Ale wszyscy prawdziwi wyznawcy nauki Chrystusa, mają otrzymać cząstkę jego cierpień, a każden powołanym został do dźwigania krzyża, jaki Opatrzność nań spuści — mają w tém zbliżać się do przykładu Jezusowego, aby choć nie tak niewinnie i nie tak dobrowolnie, przynajmniéj z uległością znosili cierpiętliwość swego krzyża. Jezus nim daléj zaczął mówić, wezwał i uczniów i rzesze, gdyż zapowiedź jego tyczyła się wszystkich. „Jeźli kto chce ze mną iść, niech samego siebie zaprzy, a weźmie krzyż swój, i niech mię naśladuje“. To prawo nie ma wyjątku; jesteś Chrześcijaninem, toć dźwigaj krzyż twój, a dźwigaj nietylko z przymusu, ale z dobrą wolą, któréj Jezus dał nam przykład. Odtrąćmy więc wszystko, cokolwiekby nam zawadzać mogło w naśladowaniu Zbawiciela, bo mówi daléj: „Albowiem, ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją; a ktoby utracił duszę swą dla mnie i Ewangelii, zachowa ją. Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a szkodę pojął na duszy swojéj? Abo co za odmianę da człowiek za duszę swą?“. Dla wyznawców swoich Jezus jeden tylko ukazuje środek zachowania duszy, by bez ogródki ją poświęcili. A choć zmysłom naszym zdaje się to przeciwne, to dość uważyć, że człowiek nie ma nic droższego nad duszę swoją, i że żadne powodzenie ziemskie nie może się równać ze szczęściem zbawienia jéj, aby ochotnie podjąć ciężkości od życia chrześcijańskiego nieodłączne. Aby zaś wiedzieli naśladowcy Jezusowi, że zapłaty nie w doczesności spodziewać się mają, przeto przypomina im: kiedy nagrodę odbiorą: „Albowiem, ktoby się zawstydził mnie i słów moich między narodem tym cudzołożnym i grzesznym, zawstydzi się go i Syn Człowieczy, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły i świętemi“[2]). Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy

[1]) Do Rzym. II. 11. — [2]) Mr. VIII. 34—38.

w chwale Ojca swego z Anioły i Świętemi, a tedy odda każdemu wedle uczynków jego". Ostatnie słowa zdają się tyczyć już samych Apostołów: „Zaprawdę powiadam wam, iż są niektórzy z tych, co tu stoją, którzy nie ukąszą śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przybywającego w królestwie swoim"[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

Kościół tak jak Piotr Św. nieustannie wyznaje Bóstwo Chrystusa, i dla tego wpośród świata spotyka przeciwników.

Jak Piotr Św. pomimo różnych mniemań ludzkich, uznał był Jezusa Synem Bożym, tak też przeznaczeniem jest kościoła katolickiego, by Bóstwo Chrystusa Pana ciągle rozgłaszać i wysławiać, nie tylko ludziom, którzy go dotąd nie znają, ale i tym, którzy choć ochrzczeni i w zasadach wiary wyuczeni, potem odstępują jego nauki, lub ją sobie lekceważą.

Z pośród tych jedni wiedzieć nie chcą o Bóstwie Jezusowém, lub go stanowczo przeczą; serca takich stają się pogańskie, a błąd w najfundamentalniejszym artykule wiary, prowadzi ich też do nieskończonych innych pomyłek. — Inni nie zachodzą tak daleko, powierzchownie unikają przeczenia Bóstwu Chrystusowemu, owszem w słowach okazują dlań uszanowanie, ale w postępkach swoich nie stosują się wcale do praw Jezusa, dla nich to czcza litera. Otóż z jednemi, jak z drugiemi, kościół nieustannie musi walczyć, by nie tylko Bóstwo Chrystusa uznaném było, ale co równie ważne. by postępki nasze kierowane były wedle jego nauki, a jéj duch przejmował wszystko. — Ewangelija podaje nie tylko objawienie tajemnic bożych, których rozum ani odgadnąć, ani w zupełności zbadać nie może, ale też wkłada obowiązki na wyznawców, aby życie wedle jéj zasad prowadzili, to zaś stanowczo odrzucali, co się jéj sprzeciwia. Chrystus Pan równe miał prawo nakazać, co mamy wierzyć, jak i co mamy czynić i od czego się powstrzymywać. Ztąd nie ma żadnego uczynku ludzkiego, któryby albo nie zgadzał się z Ewangeliją, a więc był dobry, albo jéj się sprzeciwiał, a więc,

[1]) M. XVI 27—28.



jako grzeszny, na odpowiednie karanie nie zasługiwał. — Przez to uwydatnia się Bóstwo Jezusa Chrystusa i jego panowanie nad światem, że prawem swojém ogarnia całego człowieka, nie naruszając jego wolności moralnéj. — Ztąd rodzinne stosunki, prawa, któremi się ludzie rządzą, lub sądzą, nawet działania społeczne i polityczne, z Ewangeliją godzić się powinny. Jeżli się zaś jéj sprzeciwiają, nie tylko kiedyś sądzone wedle niéj będą, ale w doczesności nawet noszą w sobie jad, który choć z pozoru nie zawsze widoczny, działanie swoje zabójcze nie mniéj wywiera. — Nie uznający nad sobą prawa Ewangelii, choćby postępowaniem swém najwyżéj się wznieśli, kopią pod sobą dół, w który powoli się zapadają, i tém głębiéj przyjdzie im upaść, im z większéj wysokości, a całe rusztowanie, które tak przebiegle wznosili, samo ich przygniecie. Bo nie masz nic mocnego, coby Ewangelii oprzeć się mogło, żadna wielkość, żaden rozum jéj nie sprosta, same bramy piekielne nie przemogą.

Dla tego kościół katolicki spotykając ciągle od apostolskich czasów, zaciętych w świecie przeciwników, musi nieustannie pysze, chciwości, rozwiozłości i innym występkom, czy to pojedynczych osób, czy społeczeństw, przeciwstawiać naukę Jezusa nierozdzielną od jego Boskiéj osoby. Powtarza się wiekami, co pisał Paweł Św. do Koryntian: „A my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, Żydom wprawdzie zgorszeniem, a Grekom głupstwem"[1]). Pomimo trudności, które kościół w tem zadaniu spotyka, jednak ani na chwilę nie ustaje; każda inna instytucya czasem i przeciwnościami zużywa się w ciągu wieków i niknie. Nawet i stowarzyszenia pobożne wyradzają się, albo okazują się zbytecznémi, cóż dopiero mówić o tych, które tylko dobro doczesne mają na widoku. Jak „Jezus jest dziś, jutro, tenże i na wieki"[2]), tak kościół przez wszystkie czasy tego naprzód szuka, by bóstwo Chrystusa było poznane, a prawo jego przejęło na wskróś serca wszystkich ludzi. „Aby na imie Jezusowe wszelkie kolano klękało"[3]) i każden umysł, każde serce jemu się poddało, a ludzie i całe społeczeństwa układali stosunki swoje i obowiązki wedle niezmiennych prawideł Ewangelii. — Im się obyczaje bardziéj zbliżają do tego wzoru, tém są

[1]) I. Korynt. I. 23. — [2]) Do Żydów VIII, 8. — [3]) Do Filipin. II. 10.

doskonalsze i więcéj szczęścia przynoszą. — Im znowu bardziéj od Ewangelii się oddalają, tém więcéj nieszczęść na pojedyncze osoby i na ogół zciągają, mnożą się nienawiście i zdrady a prawa ludzkie okazują się niedostatecznemi, by zaradzić tym biedom. — Bo Pan Bóg obiecał pokój wielki tylko tym, którzy pokój jego miłują"[1]).

Łączmy się z Apostołem Piotrem i kościołem katolickim w uznaniu Jezusa, iż jest Synem Bożym. Uznając w nim Boga z Boga, i Zbawiciela naszego, poddajmy się jego prawu, niém się rządźmy, jego się karania bójmy i wierzmy jego obietnicom. Niech nas nie zatrważa żadna przeciwność, póki czujemy, że stoimy pod osłoną jego krzyża. Wie Pan, którzy są jego i nie zapomni. Nie względów świata, ale Ewangelii, radźmy się w postępkach naszych.— Rozmyślanie prawideł Jezusowych, gróźb i pociech, niech będzie ucieczką naszą i mocą.

Wiary swéj w Bóstwo Chrystusa Pana, musiał później Piotr Św. dać pełniejsze dowody nad samo wyznanie. I kościół nieustannie walczy i cierpieć musi za tę prawdę, ale wie, komu zaufał. Podobnie i Chrześcijanin pojedynczy, wyznanie swoje ztwierdzić powinien, nie tylko wypowiadaniem artykułów wiary, ale pod sztandarem krzyża walczyć powinien, choćby z nadzieją przeciw nadziei[2]). Boć Jezus Chrystus „postawion jest na upadek i na powstanie wielu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą"[3]).

[1]) Psalm CXVIII. 168. — [2]) Do Rzymian IV. 18. — [3]) L. II. 34.

---



# ROZDZIAŁ XXVII.

**Przemienienie Pańskie — wygnanie szatana — przepowiednia śmierci i zmartwychwstania — opłacenie cła.**

Zbawco, by uczniowie męką nie byli zgorszeni,
Ukryte w Tobie Bóstwo im się widzieć dało;
I przez to okazałeś, że się także zmieni
To nasze ciało ziemi, na jasności ciało.

(Pielgrzymka X. Hołowińskiego.)

W poprzedzającym Rozdziale zostawiliśmy Chrystusa Pana w mieście Cezarei Filipowéj, ztamtąd powrócił Zbawiciel do Galilei.

Słowa Zbawiciela obiecującego Apostołom, że: „nie ukąszą „śmierci aż ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w królestwie „swojém"[1]), powszechnie przyjmują jako zapowiedzenie tajemnicy Przemienienia Pańskiego, które też wkrótce potém nastąpiło. Wielki majestat Bożéj chwały w jakiéj się wtedy Chrystus ukazał, obecność Mojżesza najpoważniejszego z mężów ludu Żydowskiego i wielkiego Proroka Elijasza, świadczących tém samém, że ten jest przepowiedzianym przez nich Messyjaszem, a nadewszystko głos dający się słyszeć z nieba, były oczywistym dowodem dla Apostołów. Chwała Boża tak z bliska widziana, miała im być zarazem obroną przeciw pokusom niewiary, którąby sromota męki Jezusowéj mogła w nich wzbudzić.

Góra, na któréj stało się Przemienienie, nie jest wyraźnie w Ewangelii nazwaną. Powszechnie jednak sądzą, że nią była góra Tabor, i to ztwierdza stałe podanie pisarzy kościelnych. Postać jéj wierzchołka dużo się zmieniła, gdyż w późniejszych czasach szczyt dla obrony obmurowanym został; następnie tam wystawiono kościół i klasztór, z których tylko gruzy pozostały. Widok przedstawiający się z Taboru X. Hołowiński tak opisuje. „Całą Galileę masz jak na dłoni; piękna to kraina! Mnóstwo pagórków okrą-

[1]) M. XVI. 28.

głych i nie przykrych do wstąpienia, umajonych drzewami, a tak ściśniętych, że jedne drugim następują na pięty, jako tanecznice w ciżbie, bo skaczą, mówi Dawid, pagórki jak jagnięta: czasem między niemi wiją się żyzne doliny. Z głębi wyziera poważnie proroczy Karmel, jakby wał ogromny. Zdala błyszczy się płat morza Śródziemnego, potém spotykasz góry Betulii i jezioro Tyberjady i Antiban ubielony wiecznemi śniegami, a spiczaste wierzchołki Arabii kończą ten najwspanialszy widok. Tu dopiero można pojąć i z uczuciem powtórzyć słowa Św. Piotra: „Panie, dobrze nam tu „być". Uderza cię różnica między Nazaretem a Taborem. Nazaret miejsce ukrytego pobytu Bóstwa. Tabor miejsce objawienia Boga, zachwyca wspaniałością i majestatem: nie można było znaleźć godniejszéj i piękniejszéj góry do świętego Przemienienia Zbawiciela, i nic dziwnego, że kiedy wielkość i wspaniałość chciano obrazowie przedstawić, brano porównanie z téj góry. Długo, długo nie mogłem się nasycić jéj widokiem już wesołym, już posępnym" [1]. Takie miejsce obrał Pan Jezus, by się uczniom ukazać w niebiańskiéj swéj chwale.

Mówi więc Ewangelista: „I stało się po tych słowach, około „ośmiu dni, i wziął Piotra i Jakóba, i Jana, i wstąpił na górę „by się modlił. A gdy się modlił, stał się inakszy kształt oblicza „jego: i odzienie jego białe i świetne" [2]. A Mateusz Ewangelista dodaje: „oblicze jego rozjaśniło się jako słońce" [3]. Marek zaś: „szaty jego stały się jasne bardzo, i białe jako śnieg, jakich nie „może farbierz na ziemi uczynić" [4]. Pan Jezus więc nie był w zwykłéj swéj postaci, ale w takiéj, w któréj natura jego Boska w kształtach ludzkich widzialną się stała. „A oto dwaj mężowie „rozmawiali z nim; a byli Mojżesz i Elijasz, widzeni w majestacie, „i opowiadali jego zejście, które wykonać miał w Jerozolimie. „A Piotr i ci co byli z nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się „ujrzeli majestat jego i dwu mężów, którzy z nim stali. A stało „się, gdy odchodzili od niego, rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu, „dobrze nam tu być, i uczynimy trzy przybytki: jeden tobie, a je-

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Św. — [2]) Łuk. IX. 28—29. — [3]) Mateusz XVII. 2. — [4]) Mr. IX. 2.



„den Mojżeszowi, i jeden Elijaszowi, nie wiedząc co mówił. A gdy „on to mówił, stał się obłok i zasłonił je; i bali się gdy wcho„dzili w obłok. I stał się głos z obłoku mówiący: Ten jest syn „mój miły, jego słuchajcie. A gdy się stał głos, nalezion jest „sam Jezus. A oni milczeli, i we dni one nikomu nie powiadali „z tego co widzieli" [1]). Ocknięty Piotr Św., uderzony świetnością widzenia, na razie „nie wiedział co mówił, bo przestraszeni bo„jaźnią byli" [2]), ale chciałby był utrwalić tę błogość, któréj doznawał, i dlatego pragnął wystawić trzy przybytki, osobny dla każdéj z widzianych osób. W téjże chwili widzenie się zmieniło, obłok zasłonił osoby, a z tego obłoku dał się słyszeć głos: „Ten „jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słu„chajcie" [3]). Są to prawie te same słowa, które były słyszane przy chrzcie Pana Jezusa, gdy Duch Święty ukazał się w postaci gołębicy [4]). Szczegóły tego widzenia jako naoczny świadek podaje nam i Piotr Św. w liście swoim temi słowy: „nie uwiedzeni baśniami „misternemi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności jego. Bo „wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos „takowy od wielmożnéj chwały. Ten jest Syn mój, w którym sobie „dobrze ulubił, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba „przyniesiony, będąc z nim na górze świętéj" [5]). Trzej Apostołowie przestraszeni widokiem tak nadzwyczajnym i słowy, które usłyszeli, już zupełnie ocknięci, „padli na twarz swoją i bali się bardzo. „I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie a nie „bójcie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno „samego Jezusa" [6]).

Obecność Mojżesza i Elijasza przy Przemienieniu Pańskiém, jeźli powiedzieć można, nadawała wielką wagę w oczach Apostołów i wszystkich Żydów temu objawieniu. Mojżesz nadawszy Stary Zakon Izraelitom, a pisawszy jak się zachowywać mają gdy zamieszkają w Ziemi Obiecanéj, zapowiedział Żydom, że im Bóg ześle w przyszłości pełniejszego prawodawcę: „Proroka z narodu twego i z braci „twojéj jako mnie wzbudzi tobie Pan Bóg twój, tego słuchać bę-

[1]) Ł. IX. 30—36. — [2]) Mr. IX. 5. — [3]) M. XVII. 5. — [4]) Część II. Rozdz. I. — [5]) II. List Ś. Piotra I. 16. — [6]) M. XVII. 6—8.

„dziesz“ [1]). Zdaje się przeto, że słowa: „Jego słuchajcie“, które teraz dały się słyszeć z obłoku, są wypełnieniem Mojżeszowéj zapowiedzi: „tego słuchać będziesz“. A Mojżesz osobiście na górze Tabor przyświadczał o spełnieniu swego proroctwa. Dlatego to Pan Jezus tak często powoływał się wobec Żydów na świadectwo słów Mojżesza: „Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, podobnobyście „i mnie wierzyli, bowiem on o mnie pisał“ [2]).

„A gdy zstąpili z góry, rozkazał im, aby nikomu nie powia„dali co widzieli: aż kiedyby Syn Człowieczy zmartwychwstał. „I zachowali słowa jego u siebie, pytając się między sobą, coby „to było, kiedy zmartwychwstanie?“ [3]). Z taką pewnością zapowiedziane Zmartwychwstanie uderzyło Apostołów, dopiero co widzieli spełnienie Przemienienia niedawno zapowiedzianego, zatém zastanawiali się, kiedyby zmartwychwstanie nastąpić miało? tém bardziéj, że im wtedy dopiero dozwolono opowiadać co teraz widzieli. Ale nie mogąc się sami w tym względzie objaśnić, „pytali go „(Jezusa) uczniowie, mówiąc: Cóż tedy Doktorowie Zakonu powia„dają, iż Elijasz musi pierwéj przyjść?“ [4]). Rzeczywiście tak był przepowiedział Malachiasz Prorok: „Oto ja poszlę wam Helijasza „Proroka, pierwéj niźli przyjdzie dzień Pański wielki a straszny“ [5]). Widzenie, które co dopiero mieli Apostołowie tego Proroka, nie zdawało im się w całéj mierze wypełniać przepowiedni, dlatego pytali Chrystusa: „A on odpowiadając rzekł im: Elijaszci przyj„dzie: i naprawi wszystko. Wszakże wam powiadam, iż Elijasz już „przyszedł, a nie poznali go, ale uczynili nad nim cokolwiek „chcieli: takci i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiał. Tedy „zrozumieli uczniowie, że im o Janie Chrzcicielu powiedział“ [6]). Słusznie się uczniowie domyślali, że mowa tu była o Janie Chrzicielu, bo choć on osobą był różny ód Elijasza Proroka, toć przy narodzeniu jeszcze Anioł zwiastował Zacharjaszowi ojcu Jana Chrziciela: iż on będzie: „w duchu i mocy Elijaszowéj“ [7]). A porównanie biorąc z tego jak postąpili z Poprzednikiem Pańskim, którego niedawno zabito, ukazuje Jezus jak z nim samym postąpią: Jak

[1]) V. Mojżesz XVIII. 15. — [2]) J. V. 46. — [3]) Mr. IX. 8. — [4]) M. XVII. 10.— [5]) Malachiasz IV. 5. — [6]) M. XVII. 11—12. — [7]) Ł. I. 17.



Chrystus Pan podczas Przemienienia rozmawiał z Mojżeszem i Elijaszem o męce, którą ponieść miał w Jerozolimie, tak i teraz poucza Apostołów o tém, co ma tam cierpieć. Cały blask chwały niebieskiéj nie zatarł w myśli Jezusowéj pamięci na mękę, o niéj więc mówi, choć Apostołowie nie zdają się na nią zwracać uwagi, więcéj zajęci zmartwychwstaniem. Odtąd też coraz częściéj będzie Chrystus mówić Apostołom o tém, co ma przenieść dla zbawienia ludzkiego.

Pan Jezus noc przebył zdaje się na górze Tabor, a rano powrócił do reszty uczniów. „I stało się nazajutrz gdy oni zstępo„wali z góry, zabieżała mu rzesza wielka“ [1]). „A wnet ujrzawszy „Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i polękali się: a przybieżawszy „witali go. I zapytał ich o co się gadacie między sobą?“ [2]). „A oto „mąż z rzesze zawołał mówiąc: Nauczycielu, proszę cię, wejrzyj „na syna mego: bo jednego mam. A oto duch go porywa i na„tychmiast krzyczy, i roztrąca, i rozdziera go z usileniem, a za„ledwie odchodzi stargawszy go. I prosiłem uczniów twoich, aby „go wyrzucali, a nie mogli“. Kiedy więc Jezus przybywał do rzeszy, o tym właśnie wypadku toczyła się rozmowa. Skutki tego opętania były straszne i widoczne, Apostołowie jednak dla braku wiary nie mogli szatana pokonać. Dlatego Jezus naprzód onych zgromił, i rzekł: „O narodzie niewierny i przewrotny, dokądże „będę u was, i cierpieć was będę?“ Prawdopodobnie między ludem byli przytomni Faryzeusze, którzy widząc bezskuteczność działania Apostołów, korzystali z tego, by wiarę w Jezusa i jego uczniów osłabić — ztąd surowość słów Chrystusowych w części do nich się odnosi. W samych Apostołach osłabił jeszcze wiarę widok bezskuteczności użytych środków, ale przybycie Jezusa ożywiło wiarę we wszystkich. Chrystus Pan przeto rzekł do strapionego ojca: „Przywiedź tu syna twego“ [3]). Szatan jak zwykle w chwili wyganiania go, albo się uniżał, albo srożył i pastwił nad opętanym. Może też Jezus dopuścił, aby stan tego dziecka stał się widoczniejszym wobec rzeszy, któréj wiara się zachwiała. „A gdy go „ujrzał, natychmiast duch jął targać, a upadłszy na ziemię, prze-

[1]) Ł. IX. 37. — [2]) Mr. IX. 14—15. — [3]) Ł. IX. 38—41.

„wracał się śliniąc się. I pytał ojca jego: Jako dawny czas jest, „jako się mu to przydało? A on odpowiedział, z dzieciństwa: „i często miotał go w ogień i w wodę, aby go stracił: ale mo- „żeszli co, ratuj nas zlitowawszy się nad nami. A Jezus rzekł „mu: Jeźli wierzyć możesz, wszystko jest podobno wierzącemu“. Chciał Chrystus tém zapytaniem naprzód pokrzepić wiarę tego ojca. „A natychmiast zawoławszy ojciec dziecięcia ze łzami, rzekł: Wie- „rzę Panie: ratuj niedowiarstwa mego“. Wyborna ta prośba, bła- gająca zwiększenia saméj wiary, skutek przyniosła. „A Jezus wi- „dząc, iż się rzesza zbiegła, zagroził duchowi nieczystemu, mówiąc „mu: Głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję wynijdź z niego, „a nie wchodź więcéj weń. A zawoławszy i bardzo go stargawszy, „wyszedł z niego, i stał się jako umarły, tak iż z nich wiele mó- „wiło, iż umarł. A Jezus wziąwszy rękę jego, podniósł go i wstał“ [1]) „i uzdrowił dziecię: i oddał je ojcu jego. I zdumieli się wszyscy „nad wielkością Bożą“ [2]). Nastała więc równowaga w umysłach Apostołów i rzeszy, bo gdy pozorna, chwilowa przewaga złego nad dobrem zakłóca spokój ludu, to tryumf mocy Bożéj zawsze uspo- kaja serca, a wraca ufność: że nic nad Boga! Apostołowie nie mogli przenieść swego zawstydzenia, że wobec rzeszy nie potrafili wygnać szatana, gdy dawniéj to skutecznie czynili. „A gdy (Jezus) „wszedł do domu, uczniowie jego pytali go osobno, czemużeśmy „go wyrzucić nie mogli?“ [3]). „Rzekł im Jezus: dla niedowiarstwa „waszego. Bo wam zaprawdę powiadam: Będziecieli mieć wiarę „jako ziarno gorczyczne, rzeczecie téj górze: przejdź ztąd ondzie: „a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie“. Małość ziarka gorczycznego służyła tu Chrystusowi Panu na przedstawienie wiel- kiéj mocy wiary. Ukazywał wtedy zapewne na górę Tabor, u stóp któréj się znajdował, i na w pobliżu będące morze Tyberjackie. A jako prawidło ogólne i skuteczne przeciw czartom dodał Jezus: „A tenci rodzaj nie bywa wypędzon jedno przez modlitwę i post“ [4]).

„I wyszedłszy ztamtąd przeszli przez Galileą, a nie chciał „by go kto widział“ [5]). Te same niebezpieczeństwa wymagały cią-

[1]) Mr. IX. 19—26. — [2]) Ł. IX. 42. 43. — [3]) Mr. IX. 27. — [4]) M. XVII. 20. 21.— [5]) Mr. IX. 29.



głéj baczności ze strony Pana Jezusa, i gdy często mówi o tém co ma cierpieć w Jerozolimie, do czasu unika by nie popaść w ręce nieprzyjaciół. „A gdy oni przebywali w Galilei, rzekł im Jezus: „Syn Człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie, i zabiją go, a trze- „ciego dnia zmartwychwstanie. I zasmucili się bardzo“ [1]). Zaraz po Przemienieniu nadmienił Jezus uczniom o zmartwychwstaniu. Wszczętą z tego powodu rozmowę i zapytania Apostołów przerwało spotkanie rzeszy i uzdrowienie lunatyka. Zdaje się przeto, że gdy oddalił się od rzeszy, począł daléj nauczać Apostołów o tém co cierpieć ma i o zmartwychwstaniu. „Lecz oni nie zrozumieli tego „słowa i zakryte było przed niemi, że go niepojęli i bali się go „pytać o te słowa“ [2]). Jakkolwiek Apostołowie dobrze nie pojmo- wali co Jezus mówił o swéj męce i zmartwychwstaniu, to już teraz gdy coraz częściéj o tém napomina, widzieli że męka Jego nie będzie nieprzewidzianym i niespodziewanym wypadkiem, ale że ją Jezus dobrowolnie poniesie, co téż przepowiedział Prorok Izajasz: „Ofiarowan jest iż sam chciał“ [3]). Jak zaś mało Apostołowie zro- zumieli Jezusa, zaraz się to okaże.

Każden Żyd po dojściu do lat dwudziestu, opłacał w miejscu swego stałego zamieszkania pieniądz na świątynię Jerozolimską [4]). Pan Jezus przeniósł się był z Nazaretu do Kafarneum, ale od tego czasu prawie ciągle był w podróżach, iż nie wiedziano czy gdzie- indziéj, czy tu płacę należną składa. „A gdy przyszli do Kafar- „neum, przystąpili którzy Didrachmy odbierali do Piotra, i rzekli „mu: Mistrz wasz nie płaci Didrachm?“ Było to raczéj zapytanie niż upomnienie się. Piotr „rzekł i owszem“. Stało się to u wrót miasta, gdyż zaraz na wstępie był nagabany. „A gdy wszedł w dom „uprzedził go Jezus mówiąc: Co się tobie zda Szymonie? królowie „ziemscy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich, „czyli od obcych? A on rzekł: Od obcych. Rzekł mu Jezus: Tedyć „wolni są synowie. Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza „a rzuć wędę, a oną rybę, która najpierwéj wynijdzie, weźmij: „a otworzywszy gębę jéj, znajdziesz stater, ten wziąwszy, daj im

[1]) M. XVII. 22—23. — [2]) Ł. IX. 45. — [3]) Izaj. LIII. 7. — [4]) II. Mojż. XXX. 13.

„za mię i za się“ [1]). Chrystus Pan tém porównaniem daje poznać, iż z niego jako Syna Bożego podatek na świątynie nie powinien być ściągany; ale zarazem przedziwny daje przykład uległości prawom i unikaniu zgorszenia, a że w swém ubóstwie nie posiadał pieniędzy, więc wskazuje Piotrowi gdzie znajdzie cudownie przechowany pieniądz, który wystarczy na opłatę za jego osobę i za Piotra, bo Stater wynosił dwie Didrachmy. O innych Apostołach nie ma wzmianki dlatego zapewne, że tylko Piotr liczył się do mieszkańców Kafarneum, bo tu miał dom, w którym mieszkała jego świekra [2]), więc tu winien był płacić daninę na świątynię.

## OBROK DUCHOWNY.

Wyjątek z Żywotów Świętych Pańskich X. P. Skargi
na dzień Przemienienia.

Przytaczamy tu wyjątek z krótkiego kazania, które Wielebny X. Piotr Skarga zamieścił w Żywotach Świętych na dzień Przemienienia Pańskiego.

„Wtém ocknęli się Apostołowie i trafili na wielkie gody: a z rozkoszy nigdy niespodzianéj i niewypowiedzianéj, zapomnieli się być na ziemi, mniemając, iż już raj i niebo mieli; jakoż tak było do czasu, gdyż widzieli Syna Bożego w chwale jego onéj, i to było niebo ich. Widzieli w majestacie jego Mojżesza onego sławnego, i nie pytając poznali go; patrzyli i na Elijasza, na ognistym wozie do Raju zaniesionego. Zeszli się Książęta obojga Testamentu. Ujrzał Mojżesz Piotra wielkiego. Ojcowski Szafarz ujrzał Namiestnika Synowskiego; ujrzał czysty i w panieństwie żyjący Elijasz, czystego Jana i wszyscy Ojcowie poznali Pana swego. Świadkowie obojga Testamentu z Chrystusowéj się chwały weselą, i zgodnie się jemu kłaniają jako Bogu swemu. Przetoż Piotr napełniony oną rozkoszą, rzekł do Pana: Zostańmy tu, prawi, Panie, już nie schodźmy, uczyńmy sobie namioty: tobie jeden, Mojżeszowi drugi a trzeci Elijaszowi. Nie wiedział co mówił, jako pijany oném winem słodkiém chwały Chrystusowéj. Jeszcze Piotrze nie czas tak zostać,

[1]) M. XVII. 22—27. — [2]) Mr. I. 29.



pierwéj krzyża skosztować, a wolę Ojca Przedwiecznego wypełnić, i prorockie opowiadanie na naprawę ludzką wykonać potrzeba. Domagasz się zapłaty przed robotą. Krzyż pierwéj dźwigać, i do téj chwały przez męki przejść mamy“.

„A owo namiot nie taki, o jakim mówił Piotr, pokrył górę onę. Co za namiot? przyszedł obłok przedziwnéj śliczności i jasności, w tym obłoku jak w zwierciedle widzieć mogli wszystko: Niebo i ziemię, i co się na niéj działo. O prześliczny obłoku, który do zachodniéj i wschodniéj zorzy przyrównanym być nie możesz, ani do żadnéj piękności. Tam ile ciało ich znieść mogło widzieli, czego oko nie widziało, i czego serce pojąć a język wypowiedzieć nie może. I z tego obłoku głos straszliwy, jako grom wyszedł: Ten jest najmilszy syn mój, w którym mi się upodobało, tego słuchajcie. Głosu tego wytrwać nie mógł Mojżesz, słyszeć go nie mógł Elijasz, bo obadwa wnetże ustąpili: albowiem nie Mojżesz Synem, ani Elijasz rodzoném Słowem jego, sam Chrystus jako prawy syn z urodzenia, nie z czynienia, ani z stworzenia, głos on, którym się wstrząsła ziemia i niebo, i którego żadne stworzenie wytrwać nie mogło, sam Chrystus jako Syn i moc Ojcowska przyjął, jako sobie właśnie służący głos on, bo on sam moc i mądrość Ojca swego bierze i znosi, a inne żadne stworzenie temu nie wystarczy: gdyż nie Mojżesz ani Elijasz, ale on sam jest Bóg z Boga, Syn z Ojca przedwieczny. Uciekaj Mojżeszu, boś ty nie syn, ale sługą w domu Bożym; już nie ciebie słuchać, ale tego, który jako syn w domu Ojca swego rozkazuje i dziedziczy, słuchać nakazano. Ustępuj Eliaszu wielki Proroku, boś nie ty jest Synem, ale sługą tego, którego ukazował z towarzyszami twemi Prorokami, którzy o nim pisali“.

„Wzięli téż Apostołowie z tego widzenia dobry posiłek, aby się krzyża i męki nie bali, a naśladując Pana swego ochotnie, dla niego od ludzi cierpieli nędzę, bicia, krzywdy i śmierć; ukazował im jako przez okienko skarbnicę za taki krzyż i cierpienie zgotowaną. Boicie się krzyża, i moim się, o którym wam mówię, obrażacie; nieznośne się wam zdadzą uciski świata tego, w wierze mojéj i społeczności mojéj? Patrzcież, jaka cierpliwości waszéj zgotowana jest chwała? męki miną, a to nie minie, krótko będziecie robić,

ale wiecznie ze mną w tamtém państwie królować; praca wasza dzienna, wieczną się zapłatą bez końca nagrodzi. Zchodzili tedy z góry onéj dziwnie posileni w wierze, a miłością wielką ku Bogu swemu zapaleni, myśleli sobie: Patrz, jakiego to Pana mamy, a on tak pokornie z nami żyje? i chowając to w sercu, do krzyża się téż i cierpienia pobudzali, co się więcéj po wziętém od Ducha Ś. posileniu na nich ziściło. A Pan Jezus im zakazał, aby tego nikomu nie powiadali, aż do Zmartwychwstania jego, wiedząc, iż trudno temu drudzy wierzyć mogli, gdy go tak nędznego, a potém zbitego widzieli. Lecz już sławić to, i tém się kochać, i z tego nauki brać, i życie polepszać kazano".

„Którzyśmy duchem na tę górę z Panem wstąpili, modlitwy i rozmyślania niebieskich rzeczy poczynamy. Nigdy się prędzéj odmienić i jasności na dusze nasze sobie zjednać nie możemy, jako przez pokorną i gorącą modlitwę, i rozmyślanie górnych onych, dobrym zgotowanych radości. Modlitwą i rozmyślaniem, i takiém na górę wstępowaniem, jasna się stawa twarz Mojżeszowa; bo w modlitwie jest obcowanie i rozmowa z Bogiem, z któréj wielkie słudzy Boscy dary odnoszą. Tam jako mówi Apostoł, ani Ojcowie Starego Zakonu z zakrytą twarzą na Mojżesza patrzyli: ale my na odsłonioną twarz Pańską, to jest na jasne bardzo tajemnice jego, wiarą patrzymy, i na obraz się jego odmieniamy, z jasności w jasność, tak jako od Ducha Pańskiego..."

„Nie uciekajmy od krzyża i przykrości świata tego, ale raczéj błogosławionemi się nazywajmy, gdy co cierpimy, w wierze téj i pokucie, w któréj zostajemy, patrząc, jaka jest zapłata, krzyż za Chrystusem noszącym. A dziękując Panu naszemu, iż tak wielkim i prawym Bogiem będąc, sromotną mękę i śmierć dla nas podjąć raczył, pożytku i końca jéj na sobie nie traćmy: w górę gdzie Chrystus króluje, i gdzie zgotował nam miejsce, żądze nasze obracajmy, idąc drogą od niego podaną przez pomoc i łaskę tegoż Jezusa, jedynego Boga, z Ojcem i Duchem Świętym na wieki królującego. Amen".

---



# ROZDZIAŁ XXVIII.

**Spór Apostołów o pierwszeństwo w Królestwie Niebieskiém. — Nauka o gorszeniu i napominaniu bliźnich — ilekroć odpuszczać winy.**

---

Widzenie Pana Jezusa uwielbionego w Przemienieniu, kilkakrotna jego mowa o Zmartwychwtaniu, wszystko. to zwróciło myśli Apostołów, że już bliską jest chwila, w której się rozpocznie Królestwo Chrystusa Pana. Wedle pojęć, jakie o tem mieli, i których się upornie trzymali, chodziło im tylko, by wiedzieć mogli, któryby z pośród nich miał pierwsze miejsce po Jezusie w jego królestwie otrzymać. Prócz tego Zbawiciel niedawno nazwał Piotra opoką, na któréj zbuduje kościół swój — dwukrotnie téż z pośród wszystkich Apostołów, trzech tylko dopuścił, by byli świadkami największych cudów. Tak przy wskrzeszeniu córki Jaira, jak podczas Przemienienia, obecnymi byli z wyraźnéj woli Pana Jezusa: Apostołowie Piotr, Jan i Jakób; obudziło to widać w innych zazdrość, szczególniéj, że między Apostołami byli krewni Chrystusa, którzy na mocy tego przyznawali sobie pierwszeństwo. W drodze ku Kafarneum prowadzili o tém rozmowę, na którą Chrystus nie zdawał się zwracać uwagi, albo téż idąc przodem, jéj nie słyszał, choć wiedział myśli ich serca[1]). Gdy wszyscy zebrali się w Kafarneum, zapewne w domu Piotrowym, Pan Jezus pytał ich: Coście w drodze rozmawiali? Lecz oni milczeli, „albowiem w drodze z sobą rozmawiali, kto był z nich większy"[2]). Wstyd ich ogarnął, by przyznać się do takiéj próżności, i aby ją pokryć, pomijając siebie, ogólnie pytali Jezusa: „Kto mniemasz wiekszym jest w Królestwie Niebieskiém?"[3]). Na to Chrystus odpowiedział prawidłem, wedle którego mierzy się wszelka wielkość w jego królestwie. „Jeźli kto chce być pierwszym, będzie ze wszech ostatecznym i sługą wszy-

1) L. IX. 47. — 2) Mr. IX. 33--34. — 3) M. XVIII. 1.

stkich"[1]). Odpowiadało to na całą rozmowę i zapytania Apostołów, iż najpewniejszy sposób stania się ostatnim w Królestwie Bożém, jest ubiegać się o pierwszeństwo. — Co na innem miejscu wyraził Jezus: „A ktoby się wywyższał, będzie uniżon; a ktoby się uniżał, będzie wywyższon"[2]). „A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeźli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego, ktokolwiek się tedy uniży jako dzieciątko, ten jest większym w Królestwie Niebieskiém". — Że zaś taka prostota wpośród świata jest wzgardzoną, a co najmniéj wyśmianą, więc Jezus ukazuje jeszcze, jak ta cnota w jego Królestwie będzie cenioną. — A mianując już doskonałego Chrześcijanina dziecięciem, mówił daléj: „A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje"[3]). Całe to porównanie duszy chrześcijańskiéj do usposobienia dziecięcia, nie jest zaleceniem pojedynczéj cnoty téj albo innéj, ale przedstawieniem ducha, jakiém się człowiek rządzić ma względem Boga, własnego sumienia i względem społeczeństwa. Stopień ten doskonałości jest tu wyrażony nie przez to, co jest ujemne w dziecinie, w porównaniu z człowiekiem dojrzałym, ale w niemożności szkodzenia drugim, łatwém odpuszczaniu krzywdy i braku wszelkiéj obłudy, co właśnie cechuje dzieci. Kiedy dziecku co ponętném się być wyda, pragnie tego całą siłą swéj duszy. Nie to więc naśladować mamy, iż dziecię nie może rozeznać prawdziwego od pozornego dobra, ale byśmy do tego, co z użyciem rozumu zbawiennem być sądzimy, jak dziecię przylgnęli, by serce nasze oddało się w zupełności przedmiotowi ukochanemu, w nim tylko szukało szczęścia, nie oglądając się na to, co chwilowo zadawalnia namiętności, lub się im przeciwi. Kto takie rozbudzi w duszy swéj pragnienie zbawienia, a oczyści ją od wszystkiego, co ziemskie, co ją krępuje, ten się stanie godnym obywatelswa Niebieskiego, ten już samo przez się będzie większym od tych, którzy o taką doskonałość się nie kuszą. Przyjąć takiego człowieka, jestto przyjąć Jezusa samego, bo jest to uczcić w uniżoności ducha moc Zbawi-

[1]) Mr. IX. 34. — [2]) M. XXIII. 12. — [3]) M. XVIII. 2—5.



ciela, który ją zalecił. I dodaje jeszcze Chrystus Pan: „Ktokolwiek mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale tego, który mnie posłał.

Przerwał ciąg tego nauczania Jan Św. Widać pozostało w jego umyśle wrażenie, które sprawiło na Apostołach niemożność wygnania czarta z owego lunatyka; a zarazem dziwiło go, iż byli ludzie, którzy choć nie należeli do grona uczniów Chrystusowych, jednakże wyrzucali czarta mocą imienia Jezusowego. Chciał przeto wiedzieć Jan Św., jak się względem takich nadal mają zachowywać, czy im tego dozwalać, czy bronić? „Odpowiedział mu Jan, mówiąc: Nauczycielu, widzieliśmy niektórego w imie twoje czarty wyrzucającego, który nie chodzi z nami i zakazaliśmy mu. A Jezus rzekł: nie zakazujcie mu, albowiem żaden nie jest, któryby czynił cuda w imię moje, a mógłby prędko źle mówić o mnie. Bo kto nie jest przeciwko wam, za wami jest". — Tak rozstrzygnąwszy pytanie na korzyść tych, którzy nie z obłudy, ale w prostocie swéj wiary używali imienia Jezusowego dla wyganiania czartów, powraca Chrystus Pan do zaczętego wykładu o zgorszeniu maluczkich. „Albowiem ktobykolwiek wam dał ku piciu kubek wody w imię moje, iżeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swéj zapłaty". Jeźli Jezus obiecuje wynagrodzić ludzi prostego serca, i niosących choćby najmniejszą pomoc rozkrzewicielom Ewangelii, cóż czeka tych, którzyby przeciwdziałali, lub udoskonalonych i niewinnych chcieliby zgorszyć? Takim biada! Bo przez porównanie wrzucenia w głębiny morskie z kamieniem u szyi, wyraża Jezus potępienie wieczne. „A ktobykolwiek zgorszył jedno z tych maluczkich, wierzących w mię, lepiejby mu, iżby był uwiązan młyński kamień „około szyi jego, i był wrzucon w morze"[1]). — W dalszym ciągu przeszedł Jezus do gróźb nad gorszycielami i przestróg, jak dalece zgorszenia unikać mamy. „Biada światu dla zgorszenia, a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi". Pomimo rozszerzenia królestwa Bożego na ziemi, zgorszenia trwać mają, jakże im się bronić? jak zastawić od tego robaka, toczącego społeczeństwo, groźnego nawet duszom najdoskonalszym? Nie ma półśrodków. „A jeźli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, ode-

[1]) Mr. IX. 36—42.

„tnij ją i odrzuć od siebie. Lepiéj ci tobie ułomnym lub chromym „wnijść do żywota, aniżeli mając dwie ręce i dwie nogi, być wrzu-„conym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je „i zarzuć od siebie. Lepiej tobie z jedném okiem wnijść do żywota, „niźli dwie oczy mając, być wrzuconym do piekła ognistego". Nie jest tu mowa o ucięciu ręki albo nogi, boć nikomu ręka, ani noga zgorszenia nie daje sama z siebie, ale gdyby skłonność, albo jaka osoba była powodem nam upadku, lub zgorszenia, i gdybyśmy z tą skłonnością lub osobą tak ściśle byli złączeni, jak ręka lub noga z resztą ciała, to ją odciąć, czyli raczéj odrzucić mamy obowiązek. Nie ma żadnego dość silnego łańcucha, któregoby zgorszenie nie powinno rozerwać, jeźli duchem Chrystusowym powodować się chcemy. Nie ręka gorszy człowieka chciwego, gdy sięga po cudzą krzywdę, lub ściska, by nic udzielić pomocy bliźniemu, ale złe jego serce, jego łakomstwo, lub marnotrawstwo, i zadawanie się z ludźmi zepsutemi. Ucięcie ręki nie wieleby pomogło, jeżliby inne okoliczności tak samo pozostały. — Niech więc zmieni skłonność, sposób życia, niech unika obcowania z temi, którzy go do złego prowadzili, a ta sama ręka stanie się narzędziem cnoty, jak dotąd była, występku. Wyjęcie nawet oka przeciw pewnym zgorszeniom i upadkom, nie zapobiegłoby w zupełności; dość je zamknąć, dość oczy odwrócić w danym razie, a zwycięztwo osiągniemy. Zgorszenie, które z zewnątrz przychodzi, jeźli znajdzie wspólnika w naszém sercu, wtedy jad swój wywiera, ale w mocy jest człowieka, tego spólnika grzechu i zdrajcę własnego zbawienia, odciąć od siebie.— Przestrzega Pan Jezus wyznawców swoich, iż muszą przyjść zgorszenia". Wszelako mimo ich konieczności na tym padole, niemniéj winnym jest każdy, który gorszy. Biada temu, kto gorszy, bo z własnéj winy staje się zgubą bliźniego. Biada! i kto się gorszy, bo zgorszenie nań działa w skutek własnego zezwolenia. — Choć więc zgorszyciele będą na świecie zawsze, my się możemy obronić od ich zgubnego wpływu. Powraca Pan Jezus raz jeszcze do porównania o maluczkich, czy takiemi są z powodu wieku, czy z niewinności swego usposobienia. „Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem „wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze „Ojca mego, który jest w niebiesiech. Bo syn człowieczy przyszedł,



„aby zbawił co było zginęło. — Co się wam zda? jeźliby kto miał „sto owiec, a zbłąkałaby jedna z nich: a za nie opuszcza dziewię-„cidziesiąt i dziewięć na górach, i idzie szukać onéj, która zbłą-„dziła? A jeśli mu się przyda znaleść ją; zaprawdę powiadam wam, „że się z niéj więcéj weseli, niż z dziewięcidziesiąt dziewięci, „które nie zbłądziły. Tak ci nie jest wola przed Ojcem waszym, „który jest w niebiesiech, aby zginął jeden z tych małych"[1]).— Wielkość okupu, który Jezus dał na zbawienie dusz ludzkich, gorliwość, z jaką strzeże każdéj pojedynczéj, i odszukuje zaginionych, ma być podnietą Apostołom, by sobie niczyjego zbawienia lekce nie ważyli, a z równem poświęceniem pracowali bez względu na uniżenie osób, boć wolą jest Ojca Niebieskiego wszystkich zbawić, i niczém godniéj nie można uwielbić téj woli bożéj, jak przykładaniem się do jéj wypełnienia. — Nic znowu nie przynosi większéj szkody zbawieniu ludzkiemu, jak zgorszenie, bo ono zmniejsza liczbę wybranych.

Uzacniwszy Pan Jezus prostotę ducha i przypomniawszy Chrześcijanom, a szczególniéj piastującym urząd Apostolski, czujność o zbawienie bliźnich, przechodzi do nauki, jak mamy odpuszczać winy, które względem nas zaciągnęli. Przykazywał to jeszcze był Mojżesz: „Nie miej w nienawiści brata twego w sercu twoim, ale go jawnie karz, abyś nie miał grzechu dla niego. — Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz na krzywdy sąsiadów"[2]). Pan Jezus teraz podnosi to prawo i daje poznać całą jego rozciągłość: „A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, a karz go między tobą i onym samym. Jeźli cię usłucha, pozyszczesz brata twego", Wszelki podstęp i zemstę odrzuca Jezus od wyznawców swoich, pozostawia im inny skuteczniejszy sposób, aby bez gniewu, a o ile roztropność to wskaże, jawnie w oczy przedłożyli nieprzyjacielowi krzywdę sobie wyrządzoną. — Jakżeśmy daleko od tego w naszych obyczajach! zdaje się nam ten nakaz Chrystusowy jakby nie dla tego świata. Wolimy od razu iść do wójta, do sądu, a jeźli z mocniejszym sprawa, imać się szkalowania go i nienawiści. Niechnoby się znalazł taki, który idąc za nauką Jezusową, upominałby się u nas

[1]) M. XVIII. 7—14. — [2]) III. Mojżesz XIX. 17.

sam na sam swéj krzywdy, jakiegożby doznał przyjęcia? co najmniéj wyśmielibyśmy go. Tacy to z nas Chrześcijanie! Pan Jezus przewidział taki wypadek, więc powiada daléj: „A jeźli cię nie usłucha, wezwij z sobą jeszcze jednego, albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków, stanęło wszelkie słowo“[1]). Było to zasadą prawa żydowskiego, że kto miał sprawę, musiał krzywdy swojéj dowodzić najmniéj dwoma świadkami[2]). A dowód złożony przez jednego tylko świadka, miany był za żaden. Dla tego i w napominaniu używać każe Chrystus świadków, na dowód, że druga strona zgodzić się nie chciała, że środki polubowne wyczerpanemi zostały. Cóż więc czynić pozostaje? A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi; a jeźliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. W tych słowach nie przepisuje Zbawiciel nowéj procedury sądowéj, ani polubownéj, któréjbyśmy się niewolniczo trzymać mieli, ale wskazuje, jak nawet skrzywdzony, wyczerpywać ma wszystkie środki pojednania i używać sekundantów do zgody, a nie do pojedynku. Kto tak postąpi, może celu pojednania nie osiągnie, może druga strona wszystko odtrąci, i owszem większą odpłaci się złością, ale ma dowód, że wszelkie środki do zgody wyczerpał. — Nawet słowa „powiedz kościołowi“, zdają się jeszcze ukazywać na użycie pośrednictwa władzy duchownéj. — Zresztą te słowa zastosowane są do prawa żydowskiego, wedle którego, kto krzywdy nie nagrodził, ani się chciał zgodzić, był skarżonym przed starszymi bóżnicy, do czego zresztą Jezus nas nie obowiązuje. — Będzie odtąd taki przeciwnik, jako poganin i celnik, bo okazanéj sobie miłości nie przyjął, a serce jego stało się pogańskie. Nie zaś, byśmy go ścigać, jak nieprzyjaciela mieli. Pod tak łagodne środki nie koniecznie podciągają się krzywdy zbrodnicze, szczególniéj naruszające bezpieczeństwo publiczne. Złodzieja, napastnika, podpalacza, można zaraz zaskarżyć do sądu, zwłoka bowiem zatarłaby ślady, ani téż polubowne środki na nic się nie przydały, ale i wtedy postępować winniśmy bez nienawiści. — Jeźli zaś rozsądek wskazuje, że szukanie zgody ze zbrodniarzem, skutkuby nie sprawiło żadnego, to nie naszą będzie winą, że surowość prawa, winnego dotknie. Rząd ma obowiązek ścigać krzywdziciela, uciekając

[1]) M. XVIII. 15—16. — [2]) V. Mojżesz XIX. 15.



się przeto pod opiekę władzy, używamy tylko służącego nam prawa, i nie czynimy się sędziami we własnéj sprawie, czego głównie nauka Chrystusowa nam zakazuje.

Tutaj Św. Mateusz Ewangelista przytacza słowa Pana Jezusa, które wedle Ewangelii Ś. Jana powiedział Zbawiciel po Zmartwychwstaniu, i tam zdaje się być właściwe ich miejsce. Mniejsza zresztą o to, kiedy one wyrzeczone były, a głównie pamiętać należy na władzę odpuszczania grzechów, którą niemi nadał Apostołom. „Za- „prawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie „związano i w Niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie „rozwiązane i w Niebie“. Daléj mówił Jezus: „Zasię powiadam „wam, iż gdy się z was dwa zezwolili na ziemi o wszelką rzecz, „o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w Nie- „biesiech; albowiem gdzie są dwa albo trzéj zgromadzeni w imię „moje, tamem jest w pośrodku ich“. Prawdziwy Pan pokoju wielkie błogosławieństwo przywięzuje do zgody ludzkiéj, gdy obecność swoję wpośród takich przyrzeka i wysłuchać modlitwy zgodnych obiecuje. Oby ludzie chcieli tym słowom zaufać, a więcéj oczekiwali osięgnąć przez zgodę i jedność, niż przez rozterki, procesa i wojny. — Że jednak nieprzyjaciele często nam dają powody do niezgód, samo z siebie nastręczało się pytanie, czy również godzić się mamy i z takiemi nieprzyjaciołmi, którzy nie raz, ale po wielekroć nas obrażają. To zapytanie własnie uczynił Piotr Św. „Tedy Piotr przystąpiwszy do niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? Aż do śmiedmikroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam aż do siedmikroć, ale aż do siedmdziesiąt i siedmi kroć“. Gdy więc Piotr chciał jakąś stałą postanowić liczbę obrażeń, poza któreby się już miłość nie rozciągała, Jezus odpowiada: zawsze; bo wielość téj cyfry prawie tyle oznacza. I zaraz na utwierdzenie słów swoich, przytacza przypowieść o Królestwie Bożém, która wystawia, jak winniśmy łatwo odpuszczać winy bliźnim, gdy Bóg nasze występki przebacza. A gdy Pan Jezus dał moc Apostołom bez ograniczenia liczby, by jego zastępcy kapłani zawsze nas rozgrzeszać mogli, ilekroć o to się zgłosimy, toć ma również prawo nakazać nam, abyśmy odpuścili winowajcy, ilekroć o to nas prosić będzie. „Dla tego przypodobane jest Królestwo

„Niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swojemi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał zkąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z towarzyszów swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miéj cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko". Nie zmiękczyło serca onego sługi miłosierdzie, którego co dopiéro doznał od pana swego. „A on nie chciał, ale szedł, i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy przyjaciele jego, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo nielitościwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Izali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakem się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystek dług. Tak ci Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych[1]).

Czas wielki obliczyć się z samym sobą, czy za zawiść choć ukrytą ku nieprzyjaciołom, nie zasługujemy, by z nami postąpiono, jak z owym nielitościwym sługą.

## OBROK DUCHOWNY.

### Jak się strzedz, aby nie dawać, ani nie przyjmować zgorszenia.

Nastręczyć komu sposobność, by się stał gorszym i umniejszyć przez to w nim łaskę Boską, nazywamy wogóle zgorszeniem, a wina za to ciąży naprzód na gorszycielu, a powtóre na tym, który się temu nieszczęsnemu wpływowi poddał. — Samo więc przez się jest jawném, że Jezus chcący wszystkich zbawić, musi nienawidzieć człowieka, który mu przeszkadza w osiągnieniu tego celu, lub go utrudnia i gubi te dusze, których on szukać przyszedł. Dla tego

[1]) M. XVIII. 17—35.



grozi: „Biada światu dla zgorszenia". Uważając krewkość naszéj natury, jak od dzieciństwa chwyta złe przykłady, jak lgnie do grzechu, przyznać trzeba, że świat jest nam wielką okazyą zgorszenia. Cóż dopiéro, jeźli dodamy, że ludzie niektórzy szukają umyślnie sposobności, by czystość sumienia bliźnich zbrudzić, albo nierozważném postępowaniem i słowy do pogorszenia są im powodem.— Trzeba się przeto zastanawiać, jak się samemu zachowywać, by zgorszenia od innych nie przyjąć — powtóre, jak się strzedz, by drugich nie zgorszyć, a nie zasłużyć sobie na karę, któréj on kamień młyński zawieszony u szyi, jest tylko obrazem.

Zgorszenia mają bliski związek z tém, co w katechizmie nazywamy: grzechami cudzemi, bo jest powodém grzechu dla drugich i każe się domyślać, że bliźni nie dopuściłby się grzechu bez naszego zgubnego działania. Gorszyciel przyjmuje na siebie obowiązek szatana, ale gdy tamten mimo całéj swéj złości nie może zwyczajnie być w bezpośredniéj styczności z człowiekiem, to gorszyciel zastępuje go i dopełnia, czego z natury nie dostaje szatanowi. — Szatan może podniecać złe nasze skłonności wewnętrznie, ale człowiek działa na nie mową, zachętą, pochwałą, groźbą, a nadewszystko przykładem. Zły duch, choć jest gorszycielem wielkim świata, działanie ma ograniczone, trzeba jednak przyznać, że jest wiernie posługiwany przez ludzi. Wątpię, by szatan coś zgubniejszego dla duszy mógł obmyśleć, nad rozmowy, jakie bywają prowadzone pomiędzy czeladzią przy warsztatach, gdzie właśnie dużo jest takich, których Chrystus maluczkiemi nazywał i za których się zastawiał. Widowiska publiczne po miastach, stały się wydoskonaloném zgorszeniem; tu każda zła namiętność, swoją podnietę i usprawiedliwienie znajduje — tu każdy grzech i swawola takim otoczony bywa wdziękiem, iż trzeba już wielkiéj siły, by się onemu oprzeć. Toż samo powiedzieć można o zepsuciu, które rozpowszechniają złe książki. Życie wiejskie, choć nie nastręcza tyle sposobności do wielkich zgorszeń, nie jest od nich wolne. Jeden czasem człowiek tyle ich z sobą przyniesie, że trzeba całych pokoleń, by się miejscowość od nich oczyściła. Złe zielsko zasiane, nie łatwo daje się wykorzenić, musi się do tego dołożyć ręka umiejętna, a serce chrześcijańskie pełne poświęcenia.

Zostawmy na boku te wielkie zgorszenia, one aż nadto w oczy biją, dość każdy człowiek ma sumienia, by je sam postrzegł, a przypatrzmy się innym, jeźli powiedzieć można codziennym, które tamtym wielkim torują drogę. Ileż to żartów, słów, spojrzeń, z których jedne wymierzone wyraźnie na zgorszenie bliźnich, a drugie, choć tego za cel sobie nie obrały, ale przez naszą niebaczność ten sam skutek przynoszą. Ze złością, przekleństwy, a często i pijaństwem rodzice własne oswajają dzieci. Wyzywania wszelakiéj pomsty na nieprzyjaciół, płyną nieustannie do uszu i serca młodzieży jak prąd elektryczny po drucie telegrafu, i ślad swój na każdéj zostawują stacyi. Obrawszy sobie stan jaki, zaraz na wstępie spotykamy się z ludźmi, którzy jakby czychali na to, by serce nasze z drogi prawéj sprowadzić. Jedni nam radzą opuszczanie się w przyjętym obowiązku, inni wyszydzają usilność naszą, tamci uczą wyłamywać się z pod dozoru. Przypomnijmy sobie lata nasze szkolne lub terminowania, a niejeden podobny obraz nam się przedstawi. Jest to próba, którą każdy na wstępie życia przejść musi. Silniejszy tylko charakter a zaopatrzony w łaskę Bożą przez cnotliwe wychowanie, przebije się zwycięzko przez ten zastęp sideł i zgorszeń. W dojrzalszym wieku zgorszenia przyjmują groźniejszy charakter, stają się rozkazującemi gdy sobie przywłaszczą nazwę: opinii powszechnéj, jest to zgorszyciel straszny, bo despotyzmem swoim rozwiązuje sumienia. Proszę się zapytać tych ludzi, czemu się przez długie lata tak zawzięcie nienawidzą? gdy jako Chrześcijanie obiecali się miłować i winy odpuszczać. Czemu inni stają do pojedynku? kiedy Bóg i sumienie mówi: nie zabijaj! a rozsądek nawet i uczucie sprawiedliwości to potępia? ale opinja tak każe, a ona w swéj wszechwładzy jak prawodawca nie tłómaczy się. Kto więc chce prowadzić żywot chrześcijański, powinien się wyzwolić od wpływów gorszących, czy one od pojedynczych ludzi, czy od przyjętych opinij w świecie pochodzą. Zgorszenie tém bywa szkodliwsze, im od osoby wyżéj postawionéj pochodzi, czy to że ona rzeczywiście ma to stanowisko, czyli że jéj takowe przypisujemy. Ztąd zgorszenia, które dają rodzice, starsi wiekiem, osoby używające powszechnego szacunku, nauczyciele uczniom, majstrowie czeladzi, panowie sługom, bywają najzgubniejsze, bo głębokie zapuszczają korzenie. Kto więc stoi na świeczniku, niech baczy iżby zamiast światła, ciemności nie roztaczał, by zamiast chleba żywota, nie podawał kamienia obrazy. Na takich stanowiskach nietylko zgorszeniem bywają złe uczynki, ale niekarcenie grzechu w podwładnych staje się powodem licznych upadków dla nich i ostatecznego utwierdzenia w złem.



Wypada jednak rozróżnić dwa rodzaje zgorszeń. Pierwsze słusznie nazwane Faryzejskiém od tych obłudników, którzy najświętszemi uczynkami Pana Jezusa się gorszyli, jako mu o tém donieśli uczniowie: „przystąpiwszy uczniowie jego rzekli mu: Wiesz, iż „Faryzeuszowie usłyszawszy to słowo zgorszyli się“. Oni chcieli się gorszyć, i rozmyślnie przypisywali słowom i czynom Pana Jezusa złość, któréj one nie miały. Dlatego Chrystus odpowiedział: „Zaniechajcież ich ślepi są, i wodzowie ślepych“ [1]), bo zgorszenie to nie wypływało z uczynków Jezusa, ale z wewnętrznéj złości Faryzeuszów. Tak też często cnotliwe postępki ludzi pobożnych bywają przedstawiane w takiém świetle, by je uczynić powodem zgorszenia dla prostodusznych. A więc bogobojność i zaparcie siebie, wystawiane bywają jako uczynki obłudy, lub interesowność. Surowość znowu przełożonych często mienią być stronnością, chcąc udaném gorszeniem się odwieść od praktyk pobożnych i wiarę osłabić. Dla takiego gorszenia nie mamy obowiązku przestać czynić dobrze i zaniechać co sądzimy być naszą powinnością.

Inaczéj rzecz się ma jeźli z uczynków naszych, choćby one złemi nie były, jednak dawały zgorszenie prostaczkom dla ich nieświadomości; takich uczynków powinniśmy zaniechać, jeźli one obowiązkowemi lub naglącemi nie są. „Niechajże tedy dobro wasze „bluźnione nie będzie“ [2]), pisze Ś. Paweł. I dlatego mówi o sobie: „Jeźli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł mięsa na wieki, „abym brata mego nie zgorszył“ [3]), tak daleko zachodziła gorliwość Apostoła, by nie być: „ku zgorszeniu mdłym“ [4]) i słabym w wierze. Jest to więc przykład jak mamy poświęcać nasze przyjemności, nasze zwyczaje, choćby nawet niewinne one były, jeźli

[1]) M. XV. 12—14. — [2]) Do Rzymian XIV. 16. — [3]) I. Do Korynt. VIII. 13.— [4]) I. Korynt. VIII. 9.

ztąd gorszą się inni; cóż dopiero gdyby te skłonności były grzeszne, wina ich podwoiłaby się przed Bogiem, boby to był i zły uczynek i zgorszenie zarazem. A teraz policzmy, jeźliśmy takich zgorszeń nie dali? nie wszystkie może miały pozór wielkich występków, ale przygotowywały doń serca bliźnich. Weźmy np. wyśmiewania się z drugich, które czyniliśmy z takiém zadowolnieniem własném i słuchających; jakiż to one dawały pochop inszym, młodszym szczególniéj do naśladowania nas. Są nawet takie grzechy, które obejść się nie mogą bez zgorszenia, a „biada człowiekowi, „przez którego zgorszenie przychodzi“.

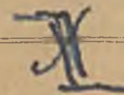
Nic trudniejszego jak obronić siebie od zgorszenia, działa ono tak nieznacznie, często przez długie lata, otacza nas i zrasta się z nami. Są grzechy, na które patrząc ciągle tak się z niemi oswajamy, iż nam się zdają koniecznemi, np. próżność światowa, pogardzanie drugiemi, przeklinania itp. Trudno nam oznaczyć, kiedyśmy się po pierwszy raz zgorszyli, takeśmy od lat dziecinnych nawyknęli do pewnych grzechów, iż ich nawet przy zwykłym rachunku sumienia nie poznajemy, stają się nam jakby domowymi nieprzyjaciołmi. „Biada światu dla zgorszenia, albowiem musi przyjść „zgorszenie“. Co jednak nie ma się rozumieć jakoby zgorszenia wypływały z koniecznéj woli Bożéj, ale gdy ludzie od grzechu pierworodnego noszą w sercu skłonność ku złemu, gdy z drugiéj strony Bóg z ogólnego swego planu pozostawia ludziom w ciągu życia zupełną wolność działania, staje się, iż wielu nadużywa téj wolności, i przekłada ją dogodnie własnym chuciom nad uległość prawu Bożemu. Uczynki więc ich złe nietylko szkodzą ich duszy, ale nadto wywierają wpływ zaraźliwy na drugich i na całe społeczeństwo. Chrześcijanin musi walczyć sam z sobą a bronić się od naśladowania złych przykładów i ulegania zdrożnym wpływom. Ztąd życie na świecie jest bojowaniem [1]), bez walki nie ma zwycięztwa, a bez zwycięztwa nie ma chwały. Niektóre grzechy wcześnie sobie przyswajamy, a ich wina zmniejsza się dla nas z powodu zgorszeń, jakiemi od młodości byliśmy otoczeni. Ale zgorszenie nie umniejszy winy wielkich występków, jak kradzieży większych, pomsty ze szkodą na sławie lub majątku, kiedy je w dojrzałym popełniamy wieku. Nie zniesie winy złodzieja, iż widział jak inni kradli, przecież widział i takich, którzy nie kradli, czemuż przeto tych nie naśladował. Choćby gorszący byli od nas wyżsi nauką i stanowiskiem, to nas w dojrzałym wieku nie tłomaczy od złych postępków, bośmy już mieli dostateczną znajomość praw Bożych. O czém téż Jezus przestrzegał rzesze i uczniów. „Rzekąc: Na „stolicy Mojżeszowéj usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko „tedy cokolwiek wam rozkażą czyńcie, ale wedle uczynków ich nie „czyńcie“ [1]). Grzechy więc przełożonych choćby duchownych, nie uwalniają nas od winy, jeźli je naśladujemy.

[1]) Hijob VII. 11.



By się obronić zgorszeniom, najsilniejszym środkiem jest bojaźń Pańska: „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi“ [2]). Przeciw tak rozmaitym niebezpieczeństwom są sposoby ogólne i pewne, jak pamięć na obecność Bożą i czujność sumienia; temi silnemi tarczami umocniony człowiek z pewnością zwycięży. Czujność ta sumienia sprawi, że przy łasce Bożéj odgadnie, zkądby zgorszenie przyjść mogło, a choćby przyszło niespodzianie, potrafi się ustrzedz. Są pewne zgorszenia, które wywierają wpływ wielki i gwałtowny, ale tu, wedle trafnego wyrażenia Ś. Filipa Nerejusza, tylko tchórze zwyciężają, to jest którzy od jego obecności w pierwszéj zaraz chwili uciekają. Moc Boża stoi przy boku każdego Chrześcijanina, byle jéj w danym razie chciał użyć. Zły to żołnierz, który już przed walką broń składa i oddaje się w niewolę. Czujność taka sumienia wymaga téż od nas poświęceń: „A jeźli ręka twoja, „albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie“. Kto nie chce więc porzucić miejsc, towarzystw i t. p., ten nie wytrwa, ten próżno składać się będzie, że go inni zgorszyli: „Czcijcie „a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“ [3]).

[1]) M. XXIII. 2. 3. — [2]) Przysłów. XXVIII. 14. — [3]) Mat. XXVI. 41.



# ROZDZIAŁ XXIX.

**Nauczanie Chrystusa Pana za Jordanem, o zakazie rozwodów i wielożeństwa — zalecanie dziewictwa — Jezus błogosławi dziatki — o zbawieniu bogatych — obietnica dana Apostołom i wszystkim, którzyby się wyrzekli tego świata — przypowieść o różnych robotnikach w winnicy.**

---

Nie czując się Chrystus Pan bezpiecznym ani w Galilei, ani w Judei, często przechodził z jednéj okolicy do drugiéj, a nawet udawał się i do sąsiednich krajów pogańskich, co jednak nie powstrzymywało ani uczniów, ani rzeszy od tłumnego za nim postępowania. „I stało się, gdy dokończył Jezus tych mów, odszedł „z Galilei i przyszedł na granicę Żydowskiéj ziemie za Jordan. „I szły za nim wielkie rzesze i uzdrowił je tam. I przyszli do „niego Faryzeuszowie, kusząc Go i mówiąc: Godzili się człowie„kowi opuścić żonę swoją dla któréjkolwiek przyczyny?“ [1]).

Prawo Mojżeszowe pozwalało Żydom dla ważnego powodu dawać żonie pismo, iż ją zwalnia od małżeństwa, i ktoby takową niewiastę pojął, nie był uważany za cudzołożnika, bo na mocy listu rozwodowego z małżonki stała się wolną; ale w żadnym razie, choćby drugi małżonek umarł, do pierwszego powrócić nie mogła [2]). Przy zepsuciu późniejszém obyczajów Żydowie nie wiele zważali na ten przepis, a jak się tu Faryzeuszowie wyrażają, opuszczali żony dla jakiejkolwiek przyczyny, opierając się na tém: iż im to czynić Mojżesz dozwolił. Faryzeuszom w tém zapytaniu nie chodziło o utwierdzenie osłabłych związków małżeńskich nauką, jakąby w téj mierze Zbawiciel udzielił, ale kusili Go zwykłą sobie taktyką. Bo gdyby odpowiedział, że można opuścić żonę dla błachego powodu, miałby przeciw sobie prawo Mojżeszowe; gdyby grzeszném uznał takie zrywanie małżeństw, zniechęciłby słuchaczów, którzy tego prawa rozwodu dla rozpusty nadużywali. Sam

[1]) Mat. XIX. 1—3. — [2]) Deut. XXIV. 1.



król Heród, przed którego ściganiem Pan Jezus był przymuszony ukrywać się, wiele razy żony zmieniał, pojmując nawet powinowate i bliskie krewne, a Jan Chrzciciel aż życiem przypłacił, że go o to karcił. Na podobne jednak względy Pan Jezus nie wiele uważał. „A odpowiedziawszy, rzekł im: Co wam rozkazał Mojżesz? Którzy „rzekli: Mojżesz dopuścił napisać list rozwodny, i opuścić. Któ„rym odpowiedziawszy Jezus, rzekł: Z zatwardzenia serca waszego „napisał wam to rozkazanie“ [1]). Dopuścił Mojżesz takowego rozwodu dla zabezpieczenia znienawidzonych żon od prześladowania mężów a może i śmierci, co Pan Jezus nazywał „dla zatwardzia„łości serca“. I tłómaczył Jezus daléj: „Nie czytaliście, iż który „stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył „je: i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, i złączy się „z żoną swoją: i będą dwoje w jedném ciele. A tak już nie są „dwoje, ale jedno ciało; co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj „nie rozłącza“.

Jakkolwiek Mojżeszowe prawo dozwalało dla ważnych powodów rozdzielić się małżonkom i nowe związki zawierać, to Jezus ukazuje, że pierwotnie tak nie było; że Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną niewiastę, a więc w zarodzie samym ukazuje, że małżeństwo jak między dwoma osobami tylko zawarte być może, tak też trwać tylko między dwiema: iż stanowić będą nie dwa, ale jedno ciało. Tak ścisły to zaś węzeł, iż przed nim ustąpić muszą inne związki przyrodzone, nawet tak święte, jak miłość dzieci dla rodziców; co przeto Bóg w ten sposób złączył, żadne prawo ludzkie, a tém mniéj namiętności rozerwać nie mogą. Temi więc słowy Jezus ogłosił za ustałe w tym względzie Mojżeszowe prawo, a stanowi nowe, albo raczéj przywraca pierwotne.

Faryzeuszom nie przypadło do smaku takie rozwiązanie zrobionego pytania. „Rzekli mu: Przecżże tedy Mojżesz rozkazał da„wać list rozwodny i opuścić?“ [2]). Co Mojżesz przepisał, jak w konieczności postąpićby mieli małżonkowie, gdyby razem wyżyć nie mogli, to Faryzeuszowie uważają nie jakoby wyjątek, ale ogólne prawidło, zależące tylko od upodobania. „Rzekł im Jezus: iż

[1]) Mr. III. 3—5. — [2]) Mat. XIX. 4—9.

„Mojżesz dla twardości serca waszego dopuścił wam opuszczać żony „wasze: lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż „ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla porubstwa, a insząby „pojął, cudzołoży: a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży“. Dwie tu naraz Pan Jezus nauki daje; naprzód zachowuje w części prawo Mojżesza i pozwala się rozdzielić co do zamieszkania małżonkom, gdyby jedna strona dopuściła się cudzołoztwa; ale taki rozdział pożycia nie ma rozrywać węzła małżeńskiego, bo żadna moc ludzka nie może potargać, co Bóg związał. Dlatego dodaje, że ktoby się oddzielił od żony, a inną pojął, cudzołoży; a równie cudzołoży i ten, ktoby opuszczoną pojął. Grzech bowiem, którego się jedna strona dopuściła, nie może narażać jedności małżeństwa.

W obecności Faryzeuszów i rzeszy uczniowie nie śmieli zapytywać Pana Jezusa w tym samym przedmiocie, aby się nie zdawało, że tamtych stronę biorą; dopiero kiedy zostali sami, „w domu „zasię uczniowie jego o témże Go pytali, i rzekł im: ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołoztwa się dopuszcza „przeciwko jéj: a jeźliby żona opuściła męża swojego, a szłaby „za drugiego, cudzołoży“ [1]). „Rzekli mu tedy uczniowie jego: jeźli „tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczno się żenić“. Widać z tych słów, że uczniom nawykłym do Żydowskich obyczajów, również twardą zdawała się ta nauka, ale pomimo to Jezus daleko im wyższą jeszcze podaje: „Który im rzekł: Nie wszyscy pojmują „słowa tego, ale którym jest dano; albowiem są rzezańcy, którzy „z żywota matki tak się narodzili: i są rzezańcy, którzy od ludzi „są uczynieni: i są rzezańcy, którzy się sami otrzebili dla króle- „stwa niebieskiego; kto może pojąć, niechaj pojmuje“. Zbytecznem byłoby dodawać, iż ci ostatni, którzy to czynią dla królestwa niebieskiego, rozumieni być mają w duchownem, a nie w cielesnem znaczeniu. Jest to zalecenie duchownéj czystości, którą człowiek dobrowolnie z zaparciem siebie przyjmuje i z tego powodu jako duch ofiary wyższą jest przed Bogiem od stanu małżeńskiego. Nie mówił Pan Jezus o tém przed Faryzeuszami, ale uczniowie mieli być z liczby tych, którzy kiedyś pojmą te słowa i w życiu je

[1]) Mr. X. 10—12.



zastosują. Takie zalecenie czystości dobrowolnéj w niczém nie uwłacza małżeństwu, które pozostaje w swéj godności zawsze; ale nawzajem zacność małżeństwa nie przeszkadza, by ofiara z siebie i zwycięztwo nad zmysłami podjęte, nie z innego celu, tylko dla królestwa niebieskiego, nie miała być pochwaloną od Jezusa, jak na to zasługuje. I dzisiaj „nie wszyscy pojmują słowa tego“, bo téż czystość nie jest dla wszystkich, są dary szczególne, ale komu było daném żyć w czystości i onéj strzedz, nie skarży się podobno na swą cząstkę.

„Tedy mu przyniesiono dziatki, aby ręce włożył na nie i mo- „dlił się“ [1]). Był to znak uszanowania i chęć rodziców uzyskania dla dzieci łaski nieba. „A uczniowie grozili przynoszącym, które „gdy widział Jezus, miał im za złe, i rzekł im: dopuśćcie dziat- „kom iść do mnie: a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest „królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam: ktobykolwiek nie przyjął „królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego. I obła- „piając je, i kładąc na nie ręce, błogosławił je“ [2]). Kiedy Jezus dopiero co obiecywał królestwo niebieskie ludziom czystego serca, na utwierdzenie tych słów błogosławił i przytulał dziatki, okazując przez to, że kto zachowa dziecięcą niewinność, tego nagroda w jego królestwie nie minie.

Oddalił się Jezus z tego miejsca. „A gdy wyszedł w drogę, „przybiegłszy jeden, upadłszy na kolana przed nim, pytał go: „Nauczycielu dobry“ [3]). „Co dobrego mam uczynić, abym miał „żywot wieczny?“ [4]). „A Jezus mu rzekł: Czemu mię zowiesz do- „brym? Żaden nie dobry, jedno jeden Bóg“. Młodzieniec ten bogaty, bo go Św. Łukasz zowie książęciem, nie wiedział, że Pan Jezus jest Bogiem i dał mu tytuł nauczyciela dobrego, jaki Żydzi zwykle dawali Prorokom i mistrzom, zowiąc ich w swym języku *Rabboni*, a którego to nazwania Żydzi za dni naszych dla przełożonych duchownych zażywają. Chrystus Pan odpowiada pytającemu wedle jego niewiadomości, przypominając, że sam Bóg tylko jest dobrym, jemu ten przymiot w zupełności przystoi. Ztąd, jeźli mię zowiesz dobrym, to w ścisłem znaczeniu i Bogiem uznaćbyś

[1]) M. XIX. 10—13. — [2]) Mr. X. 13—15. — [3]) Mr. X. 17. — [4]) Mat. XIX. 16.

powinien. Ale nie zastanawiając się nad tém, jako odpowiedź na uczynione zapytanie, pyta go: „Przykazania umiesz? Nie cudzo- „łóż: Nie zabijaj: Nie kradnij: Nie mów świadectwa fałszywego: „Nie czyń zdrady: Czcij ojca twego i matkę. A on odpowiedziaw- „szy rzekł mu: Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od mło- „dości mojéj“ [1]). „Czegóż mi jeszcze nie dostawa?“ [2]). „A Jezus „wejrzawszy nań umiłował go i rzekł mu: Jednegoć nie dostawa: „idź, cokolwiek masz przedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb „w niebie: a przyjdź naśladuj mnie“ [3]). Nie powszedniéj szukał ten młody człowiek doskonałości; wykonywał już od młodości przykazania Boże, za których spełnienie nagroda od Boga jest obiecana, ale zachowując co nakazane, pragnął na doskonalszą chwałę w niebie zasłużyć. Wierne serca w spełnieniu przykazań często czują ten pociąg, aby jeźli powiedzieć można, wyczerpać całą obfitość dobrodziejstw, jakiemi Bóg chce ubogacić dusze wybrane. Zapytany Pan Jezus jak osiągnąć ten stopień nagrody, zapytuje nawzajem młodzieńca, czy przedewszystkiém spełnia to, bez czego nikt zbawienia nie otrzyma; a kiedy odpowiedział, że tego przestrzegał w całém życiu, więc Jezus ukazuje mu daléj na to, co już nie jest przykazaniem, ale radą; można nie rozdać wszystkiego na ubogich, a jednak się zbawić, ale kto szuka doskonałości, jakiéj dusza jest zdolną na tym świecie, kto przy łasce Bożéj więcéj niż zwykłą rozbudził w sercu miłość, dla tego Pan Jezus ma rady, które z tego powodu ewangelicznemi zowiemy. Jedną z nich jest, aby z miłości Boga zostać dobrowolnie ubogim. Jest to rada, bo Jezus mówi: „Jeźli chcesz być doskonałym...“ [4]), tém samém wskazuje, że to nie jest niezbędny warunek zbawienia; ale niemniéj oczywisty dowód żywéj miłości Boga, gdy się serce nią powodowane dobrowolnie odrywa od świata i wszystkiego, co do niego wiąże. Takim to obiecuje Chrystus Pan skarb w niebie; niemniéj jednak, choćby się kto sądził być powołanym do zachowania rad ewangelicznych, nie grzeszy już przez to, iż nie idzie za takiém natchnieniem; a jeźli utraci zbawienie, to nie dlatego, że nie przyjął rady, ale z tego powodu, że często potém przestaje zacho-

[1]) Mr. X. 18—20. — [2]) M. XIX. 21. — [3]) Mr. X. 21. — [4]) M. XIX. 21.



wywać i to, co nie jest już radą, ale przykazaniem. Dodaje daléj Pan Jezus, mówiąc do młodzieńca: „przyjdź, naśladuj mnie“; są bowiem i tacy, którzy zachowując dobrowolne ubóstwo, nie idą za Chrystusem Panem; wyrzekli się wszystkiego, oprócz własnéj woli. Kulawa téż to taka ich doskonałość! Młodzieniec usłyszawszy ową radę od Pana Jezusa, „zafrasowawszy się z słowa, odszedł smętny, „albowiem miał wiele majętności“ [1]). Tęskno mu się stało, gdy przyszło odstąpić dostatków. Rzadkie są wypadki i znak to serc podniosłych, które hojnie i naraz odstępują wszystkiego; zazwyczaj takie poświęcenie musi człowiek zdobyć długą nad sobą walką, a nasz młodzieniec nie tylko odszedł zasmucony, ale Ewangelistowie nie wspominają, aby powrócił; rady szukał, ale gdy mu najlepsza udzieloną była, takowéj nie przyjął. Może być jednak, że miłość, jaką go Chrystus ukochał, wywarła choć późniéj skutek na jego sercu.

„A Jezus widząc go zasmuconym“ [2]) „poglądając, rzekł uczniom „swym“ [3]): „Zaprawdę, powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie „do królestwa niebieskiego“ [4]), a uczniowie się zdumieli na słowa „jego. Lecz Jezus zasię odpowiedziawszy, rzekł im: Dziatki, jakoż „jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wnijść do królestwa Bo- „żego. Łatwiéj jest wielbłądowi wnijść przez ucho igielne, niż bo- „gaczowi wnijść do królestwa Bożego“ [5]). Nie zagrodził Jezus temi słowy bogatym drogi do zbawienia, a na zadziwienie wyrażone przez uczniów, objaśnia, że to się tyczy tych bogaczów, „co w pie- „niądzach ufają“. Jest to przedewszystkiém groźba a nie wyrok. Wszelako i to objaśnienie nie zadowolniło uczniów, „którzy się „tém więcéj dziwowali, mówiąc sami ku sobie: I któż może być „zbawion? A Jezus spojrzawszy na nie, rzekł: U ludzi jest nie- „podobno, ale nie u Boga: albowiem u Boga wszystko jest po- „dobne“ [5]). Tak, bo człowiekowi pokładającemu całą ufność w swych bogactwach, niepodobno się zbawić, ale łaska Boża może podziałać tak na serce bogacza, iż ten użyje swych dostatków na osiągnienie zbawienia, które bez téj łaski byłyby mu doń przeszkodą. Jeźli

[1]) Mr. X. 22. — [2]) Łukasz XVIII. 24. — [3]) Mr. X. 23. — [4]) Mat. XIX. 23. — [5]) Mr. X. 24—27.

i tę łaskę odepchnie, to utrata zbawienia będzie z jego złéj woli. Bóg zaś nawet zbawiać ludzi przymusem nie chce. Te ostatnie słowa, jak gdyby wyrzeczone dla zachęty bogaczów, zwróciły uwagę Apostołów na siebie samych. Jakoż bogacz nawracający się czyni, materjalnie rzecz biorąc, wielką ofiarę, ale Apostołowie byli biedni, żyli z pracy rąk, i choć wszystko opuścili, było to bardzo mało w porównaniu z dostatkami ludzi możnych; zdaje się więc, że tém powodowani zatrwożyli się, czy to co opuścili wystarczy dla osiągnięcia cząstki w królestwie Bożém. „Tedy Piotr odpowiadając „rzekł mu: Otośmy opuścili wszystko, i poszliśmy za Tobą: Cóż „tedy nam będzie? A Jezus rzekł im: Zaprawdę, powiadam wam, „iż wy, którzyście szli za mną, w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn „Człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć „na dwanaście stolicach sądząc dwojenaście pokolenia Izraelskie. „I wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo „ojca, albo matkę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle „stokroć weźmie, i żywot wieczny odzierży“ [1]). Ta obietnica, jak samo wyliczanie wskazuje, nie tyczyła się samych tylko Apostołów, ale ogólnie tych, którzyby dla imienia Jezusowego i Jego Ewangelii opuścili wszystko, co zwykło człowieka do tego świata wiązać, bez względu, czy to wszystko stanowiłoby wielkie dostatki, czy tak biedne, jak te, których odstąpili Apostołowie. Jednakże ponieważ w królestwie niebieskiém mają być chojniéj nagrodzone szczególne cnoty, to Pan Jezus obiecuje Apostołom, iż wraz z Nim sądzić będą świat cały. W nagrodę więc gotowości, z jaką świat opuścili i gorliwości, z jaką go nawracali, mają zasiąść na tronach obok Zbawiciela; a tak otrzymują nietylko królestwo niebieskie, ale w niém pierwsze miejsce. Każdy, kto cokolwiek opuści dla Jezusa, otrzyma nagrodę, która względem tego co odstąpił setną mu się być wyda; co jednak przez porównanie tylko jest powiedziane, bo dobra duchowne z doczesnemi jedną miarą odznaczyć się nie dadzą. Aby jednak Apostołowie przed czasem nie wzbili się w pychę, ostrzega ich Pan Jezus. „A wiele pierwszych będą poślednimi, „a pośledni pierwszymi“ [2]). Nie odnosiła się ta przestroga do samych Apostołów, bo z pomiędzy nich tylko jeden Judasz z pierwszego stał się poślednim, ale do wszystkich, którzyby zasługi swe sami wysoko oceniali; a przeciwnie pokornie o sobie mniemającym zapewniają szczęśliwość wieczną. W czasie kiedy te słowa powiedzianemi były, stosowały się one do Żydów i do pogan, bo gdy pierwsi ustawicznie przechwalali się obietnicami, jakie otrzymał Abraham, to jednak dla drugich również bramy królestwa niebieskiego otworzyły się.

[1]) Mat. XIX. 27—29. — [2]) Mr. X. 32.



Bardziéj tę myśl wyjaśnia przypowieść, którą Pan Jezus w tém miejscu przytoczył; ukazuje ona, że Pan Bóg nie zna pierwszeństwa, a rozdając dary, jako chce, nikomu krzywdy nie czyni: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który „wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnice swojéj. A uczy„niwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do win„nice swojéj. I wyszedłszy około trzeciéj godziny, ujrzał drugie „stojące na rynku próżnujące i rzekł im: idźcie i wy do winnice „mojéj, a co będzie sprawiedliwa dam wam. A oni poszli. I zasię „wyszedł około szóstéj i dziewiątéj godzinie, i także uczynił, „a około jedenastéj wyszedł i nalazł drugie stojące, i rzekł im: „co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt nie „najął. Rzekł im: idźcie i wy do winnice mojéj. A gdy wieczór „przyszedł, rzekł pan winnice sprawcy swemu: zawołaj robotników „i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. „Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastéj godziny byli przyszli, „wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwszy, mniemali, żeby wię„céj wziąć mieli: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szem„rali przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jedną godzinę „robili: a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia „i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: przyja„cielu, nie czynięć krzywdy; azaś się ze mną za grosz nie zmó„wił? weźmij co twego jest, a idź: chcę téż i temu ostatecznemu „dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli „oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostateczni „będą pierwszymi: pierwszy ostatecznymi. Albowiem wiele jest

„wezwanych, ale mało wybranych“ [1]). Dla zupełniejszego zrozumienia téj przypowieści, trzeba sobie przypomnąć podział zwyczajowy godzin za czasów Chrystusa Pana. W południowych krajach dzień trwa prawie jednostajnie, godzin naszych 12, od 6téj rano do 6téj wieczór. Pierwsza godzina poczynała się o wschodzie słońca, a trzecia o trzy godziny późniéj. Szósta przypadała na południe, a dziewiąta o trzeciéj popołudniowéj. Gospodarz więc wyszedł szukać najemników przed wschodem słońca; drugi raz o naszéj 9téj, a trzeci około południa. Nierówny przeciąg pracowali owi robotnicy, a jednak gospodarz z łaski, nie ze sprawiedliwości, jednakowo wszystkich nagrodził; pierwsi nie mieli krzywdy, bo tak się zgodzili; tak i Żydzi nie są pokrzywdzeni, choć dawniéj powołani do zakonu Bożego w porównaniu z poganami, gdy ci dopiero tego dostąpili od czasów Chrystusowych.

Ale przypowieść ta ma jeszcze bardzo budujące zastosowanie względnie do tych dusz, które późniéj od innych nawracają się do życia chrześcijańskiego lub pokuty. To właśnie, że spóźnionym robotnikom dobry gospodarz nie umniejszył nagrody, ma być nauką dla zatwardziałych. Bóg ich jeszcze przyjmie, a jeźli wytrwają, na równi z dawnymi robotnikami umieści. Wielu stoi dłużéj niż do południa życia na rynku świata, może już po raz ostatni Pan Jezus ich nawiedza i pyta: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?“ — a tém upomnieniem zachęca, by chwili nie tracąc szli do roboty. Może powiedzą: o tak późnéj godzinie już i połowy zapłaty nie otrzymamy za całodzienną pracę, łatwiéj tym, którzy dali się skłonić od poranku życia. Otóż przypowieść Chrystusowa odpowiada im, że nigdy za późno; każda chwila do nawrócenia dobra, a im wcześniejsza, tém lepsza. Majestat miłosierdzia Bożego bardzo wspaniale w tém się ukazuje, że zostawia człowiekowi możność nawrócenia się. Jest to główna cecha królestwa Bożego na ziemi, iż każdéj chwili łaskę Bożą odzyskać można.

[1]) Mat. XX. 1—16.



## OBROK DUCHOWNY.

### O nierozwiązalności małżeństw i życiu w czystości.

Na początku poprzedniego rozdziału podaliśmy dwie nauki Pana Jezusa, odnoszące się do dwóch stanów różnych, a nawet wyłączających się nawzajem. Pierwsza mówi o nierozwiązalności zawartych małżeństw, druga obejmuje radę życia w czystości. Małżeństwo i życie w czystości zdają się być rzeczy sobie przeciwne, a Chrystus Pan jedno i drugie duchem swoim objął, skojarzył i uświęcił. Małżeństwo to stan powszechny i środek rozmnożenia ludzi, to też mu Bóg błogosławić obiecał. Zaraz po stworzeniu Adama i Ewy, mówi Pismo Święte: „błogosławił im Bóg, i rzekł: „roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię“ [1]). Te same słowa powtórzył Bóg po potopie do Noego i jego synów [2]). Pan Jezus zachował małżeństwu te same błogosławieństwa, owszem uczynił je Sakramentem i przywrócił mu nierozwiązalność. Nie ma takiego wypadku, w którymby Chrześcijanie związani prawym węzłem małżeńskim, mogli się tak rozdzielić, iżby za życia drugiéj strony w inne weszli związki. Jeźli się to czasem zdarza, to nie jest czém innem tylko pokryciem prawnemi pozorami cudzołoztwa i rozpusty. „Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojałby inną, cudzo„łoztwa się dopuszcza przeciwko jéj: a jeźliby żona opuściła męża „swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży“ [3]). Co też objaśniając Ś. Paweł pisał: a tym, którzy są w małżeństwie, rozkazuję nie ja, „ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła. A jeźliby odeszła, „żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. A mąż żony „niech nie opuszcza“ [4]). Tak Pan Bóg wyraźnemi postanowieniami umocnił węzeł małżeński, iż przed nim uchylić się muszą nietylko namiętności ludzkie, ale inne związki przyrodzone; a prócz osobnych łask, które Pan Jezus osobom połączonym Sakramentem Małżeństwa dawa, postanowił mu dwóch sprzymierzeńców, którzy choć pozornie zdają się małżeństwu przeciwić, w rzeczy saméj silnie wpływają na jego uzacnienie i na dochowanie wzajemnéj wiary. Tymi sprzy-

[1]) I. Mojż. I. 28. — [2]) I. Mojż. IX. 1. — [3]) Mr. X. 12. — [4]) I. Kor. VIII. 10—11.

mierzeńcami jest czystość obyczajów, ale że ze względu na osoby, które zachowują czystość, ona dwojaką być może, więc też o każdéj słówko powiemy. Obok małżeństwa, ustanowionego od początku świata, wprowadził Pan Jezus stan dziewictwa, podjętego dobrowolnie jedynie z miłości Boga. Nie był ten stan zupełnie nieznany u Żydów, a nawet u pogan, co już samo wskazuje, jak dziewictwo uszlachetnia naturę ludzką, kiedy mimo błędów bałwochwalstwa, świat jéj nigdy nie zapomniał. Ale szczególniéj u pogan czystość miała inny charakter; dźwigano ją z niechęcią, jakoby kajdany narzucone i dlatego rzadko wytrwale. Ztąd jeźli kto poświęcał się na życie dziewicze, trudno było spotkać, aby to czynił dobrowolnie. Była to powściągliwość cielesna, w któréj duch wcale nie miał udziału; to téż raczéj wydaje się ona wykrzywieniem czystości chrześcijańskiéj. Ale zamiast przypatrywać się niedostatkom tamtéj, zobaczmy raczéj, jaką to Jezus czystość radził i jak nagrodzić obiecał.

Czystość chrześcijańska musi obejmować całego człowieka i wszystką jego działalność; więc się odnosi zarówno do uczynków, słów, jak i myśli. Nie dość w téj cnocie unikać wielkich upadków, na których wspomnienie dusza wzdryga się z odrazy. Kto miłuje czystości cnotę — ten strzeże by najmniejszy pyłek myśli, a tém bardziéj słowa, białéj téj szaty nie splamił. Wie téż, że ten skarb drogi w kruchém, bo glinianém naczyniu nosi i dlatego postępuje z największą ostrożnością; przeczuwa tam niebezpieczeństwo, gdzie inna dusza widzieć go nie chce, i nie żałuje żadnych poświęceń, by go oddalić. Przeciwnie karmi serce swoje takim posiłkiem, który zamiłowanie téj cnoty wznieca.

Ze względu na osoby, dwojaką rozróżniamy cnotę czystości: najprzód tych, którzy z miłości Boga, pragnienia naśladowania Jezusa i Jego Najśw. Matki, postanawiają żyć w czystości do śmierci. Nie jest to przykazanie, ale wypełnienie rady, bo Zbawiciel mówi: „Kto może pojąć, niechaj pojmuje". Jak Pan Jezus stan czystości dobrowolnéj umiłował, to już wskazuje, że go sam obrał i mając się stać człowiekiem, z dziewicy się narodził. W takim téż stanie żyli ci ludzie, których Pan Jezus za życia swego najwięcéj wielbił: Jan Chrzciciel i Jan Ewangelista; a umierając temu ostatniemu opiekę nad Matką dziewicą zlecił. Błogosławił téż Pan Jezus w szczególniejszy sposób miłujących tę cnotę: „Błogosławieni czy„stego serca, albowiem oni Boga oglądają" [1]). Nie jest to więc nagroda, która ma ich spotkać dopiero po śmierci, ale że już teraz w nieustannéin społeczeństwie z Bogiem żyją, co też innemi słowy w starym Zakonie powiedziane było, że „nieskazitelność czyni „bliskim Bogu" [2]). Tak téż i Jan Ś. opisując w księdze objawień majestat Boży i chwałę dusz zbawionych, widział niepokalanych, iż „chodzą za barankiem, gdziekolwiek idzie" [3]). Dusza, która pokochała czystość dobrowolną, uważa siebie za oblubienicę Chrystusową, szanuje tę godność, ale w pokorze; tak jak Maryja Panna, zostając oblubienicą Ducha Ś., zwała siebie tylko służebnicą Pańską. Wie taka dusza, że bez łaski oblubieńca niedługoby wytrwała na obranéj drodze, usuwa więc wszystko, coby tę łaskę odjąć lub umniejszyć mogło; pomnaża środki udoskonalenia i dlatego często zamyka się w murach klasztornych lub poświęca się na służbę Ołtarza, by tam z większą swobodą w swym stanie Bogu się poświęcać. Sama czystość bez starania o nabywanie innych cnót nie mogłaby się ostać, ztąd dusza, która sobie przyswoiła radę czystości, wpatruje się nieustannie w najsłodsze serce Jezusowe i najłaskawsze serce Maryi. Z tych czystych źródeł czerpie soki do życia duchowego; ze wszystkich zajęć i pociech najmilszą jest tym duszom modlitwa. Modlitwa żywa i pokutna jest nietylko nagrodą stanu czystości ale i obroną. Bez ducha modlitwy czystość łatwo podnosi się w pychę, a jak raz to żądło ukąsi, to już na upadek długo czekać nie trzeba. Bywa to kolej dusz, które choć z początku umiłowały czystość, ale nie wytrwały w podtrzymywaniu onéj. Ma téż czystość niebezpiecznych nieprzyjaciół, nie wspominając o tych, którzy zewnątrz nas są, dość nadmienić o skłonnościach upadłéj natury, znamy je wszyscy; są nimi szczególniéj ciekawość, chęć dogodzenia ciału, wszelka niepowściągliwość i nieposłuszeństwo obranemu porządkowi życia. Jak się tych nieprzyjaciół ustrzedz, uczą dostatecznie reguły zakonne i ćwiczenia duchowne tym udzielano, którzy sobie to życie już obrali.

[1]) Mat. V. — [2]) Mądr. VI. 20. — [3]) Objaw. XIV. 4.

Takie zachowanie czystości jest pośrednio sprzymierzeńcem nierozwiązalności małżeństwa, bo podtrzymuje między ludźmi nawet świeckiemi miłość Boga, uszanowanie dla Jego rad, a tém samém posłuszeństwo dla przykazań; przykładem zaś uczy ludzi panować nad chuciami ciała. Ale jest inne prawo czystości, które nie jest tylko radą, ale przykazaniem szóstém Bożém i to w bliższy sposób wpływa na wierność związków małżeńskich. Osoby, które nie sądzą siebie być powołanymi do zachowania czystości na całe życie, niemniéj są do niéj obowiązane pod grzechem śmiertelnym, póki nie wstąpią w związki małżeńskie; powinny więc zachować tę czujność, bez któréj ta cnota ostać się nie może; szczególniéj niech będą ostrożne w początkach nastręczającéj się pokusy. Ciężko żałowali, którzy zaniedbali téj przestrogi; nie czekać aż płomień całą obejmie suknię, ale gasić trzeba iskrę, gdy tylko padnie. Niech się nie łudzą; do małżeństwa nie prowadzą uczynki, którychbyśmy się po jego zawarciu wstydzić mieli, bo grzech nie łączy, ale rozdziela serca ludzkie; baczność im wielka potrzebna w dłuższych szczególniéj rozmowach. Ewa rozmowę swoją z wężem długo opłakuje. Posłuszeństwo rodzicielskim rozkazaniom zasłoni takie osoby od wielu niebezpieczeństw, a przysłowie mówi: Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Bardzo już wydeptane drogi niebezpieczne, a wszystkie zaprowadziły na manowce grzechu; wiele to osób, których życie żadnym węzłem się nie skojarzy i które bez powołania szczególnego, pozostały w czystości aż do śmierci; ta niewinność myśli i serca będzie właśnie wielką osłodą ich dni samotnych. Bóg przyjmie od nich ten kielich, choć go może nie z taką gotowością podjęły, jak inne, ale z równém posłuszeństwem; a wielkość walki, jaką takie serca z sobą przechodzić muszą, zastąpi brak dobrowolności w zasłudze przed Bogiem. O południu dopiero do winnicy Bożéj na roboty przyszły, ale jeszcze na czas, by ją ozdobić nowym wdziękiem czystości; znowu rzecze Pan winnicy sprawcy swemu: „Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich, aż do pierwszych“ i w tym względzie nie dla jednéj duszy sprawdzi się, że „ostatni będą pierwszymi“.

---



# ROZDZIAŁ XXX.

**Nauka o ciasnej furtce do nieba. — Namawiają Pana Jezusa, aby poszedł do Jerozolimy, jakoż idzie tam na Święta Kuczek.**

Powróciwszy Jezus z krain położonych za Jordanem do Galilei, chodził po miastach i miasteczkach nauczając, a idąc drogą do Jeruzalem. I rzekł do niego niektóry: Panie, jeśli mało tych, co mają być zbawieni? Pytający zapewne mniemał, jak powszechnie ówcześni Żydowie, iż tylko Izraelici przeznaczeni są do Nieba, wszyscy zaś inni pójdą na potępienie. Nie zwykł był Chrystus Pan na czynione sobie pytania odpowiadać wprost, jakby dla zaspokojenia czyjejś ciekawości. Zwrócił więc odpowiedź swoją nie do pytającego, ale do wszystkich obecnych. „A on rzekł do nich: Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę, bo powiadam wam, że ich wielu będą chcieli wejść, a nie będą mogli“. Nie nad tém zastanawiać się trzeba, ile liczebnie ludzi będzie w Niebie, dla nas ważniejszém jest, byśmy sami tam się dostać mogli, a za życia takie położyli zasługi, iżby nam one ową małą furtkę prowadzącą do Królestwa Niebieskiego, otworzyły. — Jako zaś nie pochodzenie od Abrahama, ale własne dobre uczynki, przy łasce Bożéj, zbawienie nam uzyskują, objaśnia Jezus podobieństwem: „A gdy wnijdzie gospodarz i zamknie drzwi, poczniecie stać na dworze i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie, otwórz nam: A odpowiadając, „rzecze wam: Nie znam was, zkądeście. Tedy poczniecie mówić: „Jadaliśmy przed tobą i pijali, i uczyłeś na ulicach naszych. — „I rzecze wam: Nie znam was, zkądeście! Odstąpcie ode mnie „wszyscy czyniciele nieprawości. — Tam będzie płacz i zgrzytanie „zębów, gdy ujrzycie Abrahama i Izaaka, i Jakóba, i wszystkie „proroki w Królestwie Bożém, a was precz wyrzuconych. I przyjdą „od Wschodu i Zachodu, od Północy i Południa, i usiądą w Kró- „lestwie Bożém. A oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, a są

„pierwszy, którzy będą ostatecznemi“. Odpowiedź ta odnosiła się do Żydów, którzy nadzieję zbawienia opierali jedynie na pochodzeniu swém od Abrahama. Jezus zas zapowiada, że jeźli pozostaną w swym uporze, inne ludy ze czterech stron świata przyjdą i zajmą ich miejsce w Królestwie Niebieskiém. Nawet i to, że obcowali z Chrystusem Panem, że słuchali jego nauk, nic im nie pomoże, jeźli w zupełności do niego nie przystaną.

Od ścięcia Św. Jana, pobyt w Galilei był dla Jezusa niebezpieczny — sami Faryzeuszowie radzili teraz Chrystusowi Panu, aby się wydalił z krain, któremi rządził Herod. To, co mówili o tym okrutnym człowieku, było prawdą. Może być jednak, że strasząc Herodem, chcieli skłonić Pana Jezusa do udania się do Jerozolimy, gdzieby go sami pochwycili. „W onże dzień przystąpili niektórzy z Faryzeuszów, mówiąc: Wynijdź ztąd, bo cię Herod chce zabić“. Chrystus Pan znając ich podstęp, każe powiedzieć Herodowi, nazywając go z powodu jego chytrości, liszką: że pójdzie do Jerozolimy nie z bojaźni, bo wie, co go tam czeka, ale kiedy za właściwe to uzna; teraz zaś zajmuje się uzdrawianiem, coby króla nie powinno niepokoić. „Idźcie, a powiedzcie liszce onéj, oto wy- „rzucam czarty i wykonywam uzdrowienia, dziś, jutro i trzeciego „dnia koniec mieć będą. A wszakoż potrzeba nie dziś i jutro i po- „jutrze iść, bo nie może być, aby prorok indzie zginął, okrom „Jeruzalem“. Zdaje się, że te trzy dni nie mają ścisłego znaczenia, Chrystus zaś pójdzie do Jerozolimy, bo tam ma zginąć dla ludzkiego zbawienia. — Wspomnienie Jerozolimy przywiodło na pamięć Zbawicielowi okrucieństwa, których się to miasto dopuszczało nad prorokami, a jeszcze straszniejsze, które ma spełnić na jego boskiéj osobie. Więc z boleścią nad tém miastem wykrzyknął: „Jeruzalem, „Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, które są do „ciebie posłani. Ilekroćem chciał zebrać dziatki twe, jako kokosz „gniazdo swe pod skrzydła, a nie chciałoś? Otóż zostanie wam „dom wasz pusty. A powiadam wam, iż mię nie ujrzycie, aż przyj- „dzie kiedy rzeczecie: Błogosławiony, który idzie w imię pańskie“ [1]). Dla Jerozolimy zbliżała się ostatnia chwila, bo wszystkie wysilenia

[1]) L. XIII. 22—35.



miłosierdzia Bożego nie pomogły, „nie chciało“, zostawił więc je Jezus nieuniknionemu wyrokowi: „dom wasz będzie pusty“, bo bez łaski Bożéj. — Ukazuje jednak Chrystus nadzieję mieszkańcom niewiernego miasta, ale tylko wtedy, kiedy zawołają: „Błogosławiony, który idzie w imie Pańskie“, stosując te słowa do Jezusa, jako Syna Bożego i Messyjasza. A zapowiedź: „iż mię nie ujrzycie“, nie znaczy, jakoby go już pierwéj widzieć nie mieli, bo i owszem miał jeszcze Jezus być w Jerozolimie przed śmiercią, ale o poznaniu go, i widzeniu przez wiarę, a przyjęciu w imie Boże

„Jezus chodził po Galilei, bo nie chciał chodzić po żydowskiéj ziemi, iż Żydowie chcieli go zabić. A był blisko dzień święty żydowski Kuczki“ [1]). Jak za naszych czasów, tak i wtedy na końcu września Żydzi obchodzili Kuczki, a w ciągu ich trwania mieszkali pod Szałasami. Tak im nakazał Mojżesz[2]) na pamiątkę, iż po wyjściu z Egiptu, przez długie lata ciągnąc do Ziemi Obiecanéj, mieszkali na puszczy w namiotach. A choć nie tak licznie, jak na Święta Paschy, ale i na Kuczki do Jerozolimy z różnych stron się zbiegali. Otóż nie tylko Faryzeuszowie, ale i krewni namawiali Zbawiciela, aby teraz szedł do Jerozolimy. Oprócz synów Maryi Kleofasowéj, z których trzech było Apostołami, inni bracia Jezusowi, to jest jego krewni przez Matkę Najświętszą, nie dawali dowodów ani stałego przywiązania, ani wiary w Bóstwo Chrystusowe, a już opisaliśmy srogie się ich obejście z Jezusem[3]). Ci bracia wiedząc, że Jezus nie był w tym roku w Jerozolimie, ani na Święta Paschy, ani na Zielone Świątki, poczęli radzić Zbawicielowi, aby tam poszedł na Kuczki. Nie zdaje się, by to radzili ze złego serca, ale widząc oczywistość cudów Jezusowych, a z drugiéj strony znając go od lat dziecinnych i wiedząc, że jest synem Maryi, a jak błędnie mniemali, i Św. Józefa, wierząc cudom, nie chcieli uwierzyć, że jest prawdziwym Messyjaszem. Namawiali przeto Pana Pezusa, aby się stawił przed Synagogą Jerozolimską podczas Świąt, i od niéj otrzymał zatwierdzenie Bożego posłannictwa, którego sami uznać wzbraniali się. „Rzekli tedy do niego bracia jego: Odejdź ztąd, a idź do Żydowskiéj ziemi, żeby i uczniowie widzieli dzieła twe,

[1]) J. VII. 1—2. — [2]) III. Mojżesz XXIII. 34. — [3]) Część II. Roz. XVIII.

które czynisz. Albowiem żaden w skrytości nic nie czyni, a sam chce być na jawie. Jeźli te rzeczy czynisz, oznajmij sam siebie światu. Bo i bracia jego weń nie wierzyli“. Że zaś i sami zapewne wybierali się na Kuczki do Jerozolimy, radziby więc widzieli, jak cuda Chrystusowe osądzi lud cały i starsi Zakonu. „Rzekł im tedy Jezus: Czas mój jeszcze nie przyszedł, ale czas wasz zawżdy jest w pogotowiu. Nie może was świat mieć w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, że ja świadectwo wydawam, że sprawy jego są złe“. Tłómaczy Chrystus Pan powód, dla którego nie chce iść do Jerozolimy, że czas jeszcze dlań nie nadszedł. Nie mógł Jezus tego dopuścić, aby był jak z nienacka zaskoczony; bo męka, śmierć i wszystko, co się Jego tyczyło, miało wskazane drogi i czasy od wieków, a przez proroków było przepowiedziane. — Nienawiść zaś Żydów ku Chrystusowi była niepomiarkowana, a podniecało ją to, że jawnie karcił złe sprawy świata. — Inne położenie było owych braci, im nic nie groziło, mieli więc czas zawsze w pogotowiu. — I dla tego im powiedział: „Idźcie wy na ten dzień święty, ja nie pójdę, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił“. To powiedziawszy, został sam w Galilei. — Zdaje się, że Apostołowie nie byli teraz obecni przy Chrystusie Panu i ciągu całéj jego bytności w Jerozolimie na Świętach Kuczek, nie ma o nich wzmianki.

Kiedy z Galilei odeszli na Święto, Pan Jezus udał się także do Jerozolimy, aby jednak przed czasem nie obudzić czujności żydowskiéj, podróż tę odbył sam i w ukryciu. „A gdy poszli bracia jego, tedy i on poszedł na dzień święty, nie jawnie, ale jakoby potajemnie“. Zadziwia to, że choć Pan Jezus zapowiedział, że do Jerozolimy nie pójdzie, potem jednak poszedł. Mimo swéj wszechwiedzy, Zbawiciel mógł zmieniać swe zdanie, wedle tego, co lepszém być osądził; spotykamy podobne jego postępowanie i w innych razach. Mianował był Św. Piotra opoką, powierzył mu klucze Królestwa Niebieskiego, i dał mu moc rozwięzywania, a wkrótce potem surowo go karcił i nazwał szatanem; toć słabość Piotrowa wiadomą była pierwéj Chrystusowi. Pan Jezus pomimo natury Boskiéj i wszechwiedzy swojéj, postępował jako człowiek, i choć mu przyszłość była wiadomą, zamiar swój wyjawiał, kiedy okoliczności tego wymagały. Nie miał iść do Jerozolimy, aby przed czasem od Żydów nie był



pochwyconym, poszedł jednak, bo roztropność ten krok wskazywała. Dwie natury i dwie wole, Boska i ludzka, zgodnie działały w Chrystusie Panu, co w niniejszym wypadku bardzo się uwydatnia. Pierwsze dni uroczystości przebył Pan Jezus w ukryciu, chcąc uniknąć ze strony Żydów wybuchu, a zarazem bez żadnéj bojaźliwości spełnił to, co dla chwały Ojca Niebieskiego i dla naszego zbawienia, sądził być najstósowniejszém.

Bez Apostołów zwykłego swego otoczenia, puścił się Jezus w drogę, i nie poznany od nikogo, stanął w Jerozolimie. Wszakże w świątyni ukazał się dopiero trzeciego, czy czwartego dnia Świąt. — Tu oczekiwali Żydzi Chrystusa Pana, a z ich niepokoju można już było wnosić, że rady, które mu dawali Faryzeuszowie, aby Galileę opuścił, a udał się do Jerozolimy, nie były bez ukrytych zamiarów, może i braci Pana Jezusowych użyli do tego namawiania, w słowach okazywali życzliwość, właściwy ukrywali powód. Żydzi bowiem zaraz z rozpoczęciem Świąt, szukali Chrystusa, a nie widząc go, byli tem zaniepokojeni, jak gdyby ukryty jakiś zamysł im się nie powiódł. — Między ludem spierano się o Jezusa, a ci, którzy go chwalili, bojąc się zemsty Żydów, mówili tylko potajemnie. „Szukali go tedy Żydowie w dzień Święty, a mówili: Gdzie on jest? I było o niego wielkie szemranie między rzeszą. Bo jedni powiadali, że jest dobry; drudzy zasię mówili: Nie, ale zwodzi“ [1]).

To wszystko tłomaczy, jak słusznie Jezus ociągał i ukrywał pielgrzymkę swoją do Jerozolimy, omylił chytrość nieprzyjaciół, a teraz pocznie jawnie nauczać.

## OBROK DUCHOWNY.

### Nauka o Świętach Kościelnych w ciągu roku.

Aby Żydowie pamiętali dobrodziejstwa od Boga otrzymane, Mojżesz ustanowił w Starym Zakonie, prócz innych uroczystości, Święta Kuczek. Właściwie zwaćby się one winny: Namiotów, albo Szałasów. Zowią się jednak Kuczkami, od postawy, jaką Żydzi przybierają, kuląc się w ciasnych a niskich, na prędce stawianych

[1]) J. VIII. 3—13.

szałasach. Cała ludność żydowska opuszczała na tydzień dogodne swe mieszkania, by się gnieździć pod namiotami, jak to w ciągu drogi do Ziemi Obiecanéj, ich ojcowie przez lat czterdzieści czynić musieli, a ich potomkowie do dni naszych zachowują. Ale kościół katolicki nie obchodzi ich, bo dla niego straciły wszelkie znaczenie; ze Świąt Starego Zakonu zachował tylko te, ktore nowemi tajemnicami przez Chrystusa Pana zostały uświęcone. Tak z uroczystością Paschy żydowskiéj, łączy się tryumf Zmartwychwstania Pańskiego; ze Zielonemi Świątkami, w których Żydzi ofiarowali pierwociny swoich zbiorów, pamiątka zesłania Ducha Świętego. Inne zaś Święta, które kościół obchodzić nakazuje, mają jedynie związek z dobrodziejstwami, które Jezus Chrystus nam przyniósł i do uczestniczenia w nich wezwał.

Porządek Świąt kościoła katolickiego, poczyna się od pierwszéj Niedzieli Adwentu; w tym dniu nastawia się jakby zegar mających w ciągu roku po sobie następować uroczystości, które przypominać mają ludowi łaski otrzymane i obiecane w przyszłości. — Wyraz „Adwent“ znaczy z łacińskiego przyjście, bo w ciągu tych czterech po sobie idących Niedziel, zdajemy się oczekiwać dopiéro przyjścia Zbawiciela. Jest to czas nadziei. Cztery tygodnie adwentowe, są obrazem 4000 lat, które przeszły od upadku pierwszego człowieka, aż do narodzenia Boga-człowieka, przypominają nam nędzę własną, jak gdybyśmy byli jeszcze pod zakonem Mojżeszowym, a zaledwie cieszyli się obietnicą i proroctwy Odkupienia. — Dla tego też w ciągu czasu Adwentowego, w pacierzach przepisanych dla kapłanów, które Brewiarzem zowiemy, odczytywane są proroctwa Izajasza, które przedziwnie opisują utęsknienie świata, z jakiém oczekiwał przyjścia Zbawiciela, i radość wielką, która się pocznie, gdy zakwitnie „różczka Jessego“, będąca obrazem Najświętszéj Panny. — Ewangelije zaś Niedzielne czytywane bywają: pierwsza o Sądzie Ostatecznym, a trzy następne odnoszą się do nauczania Św. Jana Chrzciciela, kiedy uprzedzając ewangelizowanie publiczne samego Jezusa, upominał ludzi do pokuty, a w ich sercach gotował drogę Panu. Sam Adwent oznacza się wedle Niedzieli najbliższéj Św. Andrzeja Apostoła, który jako pierwszy powołany z pośród Apostołów, słusznie w porządku Świąt Nowego Zakonu



pierwsze otrzymuje miejsce. W ciągu Adwentu 8go grudnia, przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny, aby upłynęło 9 miesięcy do 8go września dnia jéj urodzin. Jest to także zapowiedzią mającéj ukazać się jutrzenki, przed zejściem nad światem Słońca Sprawiedliwości.

Kończy się czas nadziei, z narodzeniem Pańskiém nastaje czas wiary, boć wiara pobudziła pastuszków, by w małéj dziecinie poznali Zbawiciela. Wiara powołała Mędrców ze Wschodu, by dążyli do Betleemskiéj szopki. Drugi dzień po Bożém Narodzeniu kościół poświęca czci Św. Szczepana Diakona, który pierwszy za wiarę Jezusową, krew męczeńską przelał. — Potém idzie uroczystość Św. Jana Ewangelisty, ukochanego przez Zbawiciela ucznia, a czwarty dzień poświęcony Młodziankom, owym niemowlętom, które choć Jezusa usty nie wyznawały, ale z Herodowego okrucieństwa niewinną krew za niego przelały. W ósmym dniu po narodzeniu dziecięcia, odbywało się u Żydów obrzezanie, poddał mu się Chrystus Pan, i wtedy nadano mu najsłodsze imie Jezus, które było naznaczone przez Anioła przy Zwiastowaniu. „Oto poczniesz i porodzisz syna, a nazwiesz imie Jego Jezus“. Od tego dnia my téż liczymy rok nowy, i życzymy sobie wzajem pomyślności, za błogosławieństwem tegoż Jezusa, który w ciągu roku w sercach naszych rosnąć i umacniać się pragnie. W sześć dni potem przypada Święto Trzech Króli, to jest rocznica dnia, w którym ci ludzie wybrani z pośród Pogan, pierwsi przyszli z pokłonem i darami prawdziwemu Bogu. Na ich téż pamiątkę święcą tego dnia po kościołach: złoto, kadzidło i kredę, którą naznaczone bywają drzwi mieszkań, by każde wnijście i wynijście nasze z domu, kierowane było chwałą Bożą, jak była podróż owych mędrców do Betleemu. Do tego dnia również przywiązaną jest rocznica chrztu Pana Jezusa w Jordanie i dla tego bywa osobne święcenie wody, które Kościół Wschodni ze szczególną uroczystością odbywa. W najbliższą Niedzielę po Trzech Królach, czytaną jest Ewangelija o tém, jako Matka Najświętsza i Św. Józef zgubili Chrystusa Pana dwunastoletniego w Świątyni Jerozolimskiéj a w Niedzielę następną o pierwszym cudzie Jezusa, spełnionym na godach Kananejskich, przemienienia wody w wino. A że w tym czasie licznie błogosławione bywają śluby małżeńskie, więc też

trafnie przypada Ewangelija, okazująca uzacnienie związku małżeńskiego, jakie uczynił Zbawiciel obecnością swoją. W następnych niedzielach aż do postu, czytają się Ewangelije opisujące cuda, jakie czynił i nauki, które Jezus dawał, gdy po trzydziestym roku zaczął opowiadanie Królestwa Bożego.

Ze Środą Popielcową kościół poczyna pamiątkę dobrowolnego umartwienia, które Jezus podjął w ciągu dni czterdziestu, i wzywa lud wierny, by Zbawcę w poście naśladował. Ewangelija dnia tego uczy, jak pościć prawdziwie, a z umartwienia chluby nie szukać. Z Popielcem ustaje czas dawania ślubów, bo cały czas postu ma być poświęcony bliższemu wejrzeniu w siebie, a gotowaniu się do Komunii Wielkanocnéj. Ale zaraz Ewangelija pierwszéj Niedzieli przypomina, że w czasie postu szatan kusić nie przestaje i uczy, jak jego natarczywości zwyciężać mamy. — Każdy dzień Wielkiego Postu, ma naznaczoną osobną Ewangeliją, którą nie mogący być w kościele, winniby w domu odczytać, a brać ztąd pochop do życia wewnętrznego i do poznania spraw miłosiernych Jezusa nad światem. W ciągu Postu 25 Marca, lub zaraz po Przewodniéj Niedzieli, przypada Święto Zwiastowania Pańskiego, to jest poczęcie Słowa Bożego w łonie czystéj dziewicy, którego potem w dziewięć miesięcy 25 Grudnia, narodzenie obchodzimy. Zaś Piątek przed Niedzielą Kwietnią, poświęcony jest rozpamiętywaniu udziału, który miała Matka Najświętsza w bolesnéj męce Syna swego. Niedziela piąta Postu, nazywa się Niedzielą Męki, iż czytywane bywają Ewangelije opisujące już uczynki Jezusowe, spełnione przed samą swą męką. W Kwietnią Niedzielę z palmami w ręku słuchamy długiéj Ewangelii Św. Mateusza, opisującéj wjazd Jezusa do Jerozolimy i szczegóły męki, aż do złożenia ciała do grobu. Tak samo czyta się Ewangelija we Wtorek ze Św. Marka, we Środę ze Św. Łukasza, a w Wielki Piątek Św. Jana, który jeden z Apostołów, stojąc pod krzyżem, był męki i śmierci Jezusa najbliższym świadkiem. W Wielki Czwartek obchodzi kościół pamiątkę ustanowienia na ostatniéj wieczerzy Najświętszego Sakramentu i rozdania pierwszéj Komunii Apostołom. Dla tego w tym dniu liczniéj niż kiedykolwiek przystępują ludzie do Stołu Pańskiego, a gdzie jest kilku księży, jedna tylko Msza Św. odprawianą bywa, na któréj, jak



Apostołowie z rąk Jezusa, tak kapłani z rąk celebransa komunią przyjmują.

W katedralnych kościołach Biskupi tego dnia święcą Oleje, z których jeden używany bywa przy Sakramencie Ostatniego Pomazania, drugi zwany katechumenów, do namaszczenia głowy dziecka przed Chrztem i do innych obrzędów kościelnych, a trzeci Chryzmo, jako materją Sakramentu Bierzmowania.

Na pamiątkę też, że Jezus uczniom swoim nogi umywał przed wieczerzą, Biskup czyni ten akt pokory, i publicznie wybranym starcom umywa nogi dnia tego, ale to żadnym Sakramentem nie jest. Inne ceremonije tych trzech dni, w książkach do tego przeznaczonych, są opisane. W Wielki Piątek obchodzimy pamiątkę ukrzyżowania, śmierci i złożenia do grobu Pana Jezusa. Kościół, jak niewierna Jerozolima, żałobą się pokrywa, tylko, że tamta pozostała w swém uporze, a Chrześcijanie pobudzają się do skruchy i ufności w miłosierdzie Boże. W Wielką Sobotę po poświęceniu wody i ognia na Mszy Św. w czasie „Gloria“, dzwony i organy znowu się odzywają, jakby dla powitania i ogłoszenia światu Zmartwychwstania Pańskiego. A Ewangelija czytana opisuje, jak niewiasty przyszły do grobu, by namaścić ciało Jezusa, ale go tam nie znalazły, tylko odwalony kamień, i Anioła, który im Zmartwychwstanie oznajmił.

„Chrystus zmartwychwstan jest“. — Zaczyna się czas Paschy, zwany Wielkanocnym. Przez cały tydzień do Przewodniéj Niedzieli, i przez wszystkie Niedziele do Wniebowstąpienia, czytane bywają Ewangelije, opisujące ukazywanie się Pana Jezusa Apostołom w różnych miejscach w ciągu dni czterdziestu — po tym też przeciągu czasu przypada Święto Wniebowstąpienia. W Ewangelii dnia tego Zbawiciel wzywa raz ostatni Apostołów, by głosili Królestwo Boże po całym świecie. W dziesięć dni przypadają Zielone Świątki, czyli zesłanie Ducha Świętego na Apostołów w Wieczorniku Jerozolimskim. Ewangeljie zaś przytaczają słowa Pana Jezusa, opisujące dary, które przynosi Duch Święty, i jako cały kościół łaskami swemi wspiera i kieruje.

W tydzień potem przypada Niedziela, którą zowiemy Świętéj Trójcy, bo choć dzień każdy i każda chwila do Najświętszéj Trójcy

zarówno należy, ta jednak Niedziela na szczególne uczczenie téj tajemnicy wybrana. A Ewangelija opisuje, jak Jezus kazał Apostołom chrzcić wszelkie stworzenie: „w Imie Ojca, i Syna, i Ducha Świętego“.

We Czwartek tego samego tygodnia, przypada Święto Bożego Ciała, a obchodzi się ta uroczystość dla wielbienia Pana Jezusa, ukrytego pod postacią chleba. — Ewangeliją kościół czyta o zapowiedzi, którą Chrystus Pan uczynił na puszczy przy rozmnożeniu chlebów, gdy zarazem obiecał, że ciało jego będzie pokarmem, a krew napojem, i że kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki. — Na processyi przy ołtarzach czytają początek czterech Ewangelij, opisując Bóstwo Syna Bożego i onego wcielenie. Zaś w Niedzielę podczas oktawy, wypada Ewangelija o onym człowieku, który sprawił ucztę i zaprosił wielu, ale gdy się ci od biesiady wymówili, chcąc mieć dom napełniony godownikami, kazał służącym wezwać kaleki i biedne z miasta, a zakazał wpuszczać do domu tych, którzy się od uczty wymówili.

Następujące Niedziele przypominają nam nauczanie Chrystusa Pana i cuda w Galilei, i całéj ziemi żydowskiéj, a jest takich Niedziel 24, aż do Adwentu — w ostatnią zaś, Ewangelija opowiada Sąd Ostateczny. — Tak więc têm proroctwem rok kościelny zaczyna się i kończy, bo życie tego świata kończy Sąd Ostateczny i rozpocnie rok przyszły żywota błogosławionego. W tym przeciągu z ważniejszych uroczystości przypadają Święta: Św. Piotra i Pawła dnia 29go Czerwca, jako zarazem pamiątka ufundowania Kościoła Chrystusowego. 15go Sierpnia obchodzimy Święto zaśnięcia i Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, którą to uroczystość zwykle Matki Boskiéj Zielnéj zowią, z powodu święcenia tego dnia ziół, a 8go Września przypada Święto Narodzenia Królowéj Nieba i ziemi — zowią je zaś Świętem Matki Boskiéj Siewnéj, bo święcą ziarna do siewu. 1go Listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych, którzy już chwały Niebieskiéj dostąpili, a czytaną bywa Ewangelija o dziewięciu błogosławieństwach, czyli raczéj trudach, które Pan Jezus obiecał niebem nagrodzić, a zaraz dzień następny poświęcony modlitwie za umarłe dusze, które jeszcze w Czyszczu wybawienia czekają.



Taki jest pokrótce przebieg roku kościelnego. Jest on obrazem całego życia Chrystusowego, o ile się w obrębie dwunastu miesięcy da pomieścić. Uważne zastanowienie nad każdêm ze Świąt przypadających, zbliża nas do Zbawiciela, ożywia w modlitwie i ułatwia postęp duchowny.

---

## ROZDZIAŁ XXXI.

### Nauczanie Pana Jezusa w Świątyni Jerozolimskiéj i knowania Faryzeuszów w ciągu Świąt Kuczek.

Przygotowawszy Żydowie zasadzkę na Chrystusa Pana, skoroby się ukazał w Świątyni Jerozolimskiéj, zaniepokoili się, nie widząc go, a powiększyły ten niepokój rozmowy, jakie wiedli o nim przybyli na Kuczki ludzie. Jezus umyślnie opóźnił ukazanie się swoje, by ta wrzawa cokolwiek się uspokoiła. „Gdy już było w pół Święta, wszedł Jezus do kościoła i uczył. Nagłe to znowu przybycie Chrystusa, pomięszało plany Żydów. Jezus zaś nauczał ze spokojem, jak gdyby nie wiedział, co mu tam groziło. W wykładzie swoim trzymał się ówczesnego powszechnego zwyczaju przytaczania Pisma Św., co zresztą było potrzebnem dla ukazania, że nauka jego jest dopełnieniem Starego Zakonu i spełnieniem proroctw. — To trafne przytaczanie Pisma nie uszło uwagi słuchających. „I dziwowali się Żydowie mówiąc: Jakoż ten umie pisma, gdyż się nie uczył?“. Dumni bowiem byli Piśmienniki i Doktorowie Jerozolimscy, szczególniéj ze szkoły Faryzeuszów, swoją biegłością w Zakonie. Nie widząc zaś, by Jezus się między niemi ćwiczył i mając go za syna rzemieślnika z Nazaretu, dziwili się. Rzecz prosta, że żadna uczoność ludzka sprostać nie mogła światłu, jakie okazywało się w każdêm słowie Zbawiciela. Nie miało ono nic wspólnego z nauką, którą ludzie pracą zdobyć mogą, była bowiem objawem boskiéj

Jezusa natury, pochodziła od tego, który go posłał. „Odpowiedział im Jezus i rzekł: Nauka moja nie jest moja, ale tego, który mię posłał. Jeźli kto będzie chciał czynić wolę Jego, dowie się o nauce, jeźli jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię“. Daje więc Jezus temi słowy możność każdemu czyniącemu wolę Bożą, sprawdzenia téj nauki. Daléj stanowi Jezus różnicę między nauczaniem, jakie sam udziela, a tem, które się opiera na mądrości ludzkiéj. „Kto z samego siebie mówi, chwały własnéj szuka. Lecz kto szuka chwały tego, który go posłał, ten jest prawdziwy, a nie masz w nim niesprawiedliwości.“ Porównywując te słowa z napuszonością, którą odznaczali się Faryzeuszowie w swych mowach, zdaje się, że Jezus, ukazując na źródło swéj nauki, ostatnie słowa do nich stosował.

By wyrozumieć dalszy ciąg słów Jezusowych trzeba sobie przypomnąć wypadek zaszły w Jerozolimie właśnie półtora roku temu nazad, gdy Jezus uzdrowił w Szabat sparaliżowanego od lat trzydziestu, nad sadzawką Bethsaidy. [1]) Powiedzieliśmy wtedy, że żydowie uważali to uzdrowienie, jako pogwałcenie Szabatu, a teraz im to Jezus przypomina i wyrzuca, że choć się stróżami Zakonu Mojżeszowego być mienią, sami nieustannie go gwałcą. „Iżali wam „Mojżesz nie dał zakonu: A żaden z was nie czyni zakonu? Przecz „mię szukacie zabić? Odpowiedziała rzesza i rzekła: Diabelstwo „masz: kto cię szuka zabić?“ Żydzi zaraz wzięli do siebie zarzut, iż chcą Chrystusa zabić, ale zamiast okazać swą niewinność od takiego zamiaru, woleli, aby podejrzenie od siebie oddalić, uciec się do używanego już przez siebie sposobu przypisywania Panu Jezusowi diabelstwa. Chrystus prawie nie zważając na to, daléj rzecz prowadził. „Jedenem uczynek uczynił, a wszyscy się dziwujecie. „Dla tego Mojżesz dał wam obrzezanie (nie iżby było z Mojżesza, „ale z ojców), i obrzezanie w Szabat człowieka. Jeźli człowiek „przyjmuje obrzezanie w Szabat, żeby się nie gwałcił zakon Mojżeszów: na mię się gniewacie, żem wszystkiego człowieka uzdrowił „w Szabat? Nie sądźcież według widzenia, ale sądźcie sądem sprawiedliwym“. Zdarzało się, iż jeźli dziecie urodziło się w Szabat, trzeba go też było obrzezać w Szabat, bo prawo stanowiło, by ten

[1]) Czes. II. Roz. VI.



obrzęd ósmego dnia po urodzeniu był spełniony; ztąd więc Jezus im ukazuje, że nie mają powodu się gorszyć, jeźli on cudownie uzdrowił chorego w Szabat, skoro obrzezywać było dozwolono, a tém samém ukazuje niesprawiedliwość Żydów, którzy jedynie z nienawiści winili o to Chrystusa Pana.

Teraz znów zdradził się spisek Żydów na życie Pana Jezusa. „Mówili tedy niektórzy z Jerozolimy: Iżali nie ten jest, którego „szukają zabić? Lecz jawnie mówi, a nic mu nie mówią. Żali „prawdziwie poznali książęta, że ten jest Chrystus? Ale tego znamy „zkąd jest: Lecz gdy przyjdzie Chrystus, nikt nie wzwie zkądby „był“. Dziwiło to Żydów zebranych na święta, że ten, na którego życie była zmowa im nie tajną, uczy w kościele publicznie bez przeciwieństwa, ztąd więc wnosili, że starsi synagogi uznali Jezusa prawdziwym messyaszem. Ale i to im się niepodobném być zdawało, bo pomimo proroctw upowszechniło się między Żydami mniemanie, że zjawienie się Messyasza stanie się i nie będzie wiadomo zkądby się wziął i kto go zrodził, zkąd ten zarzut często Jezusowi czynili, iż wiedzą, że pochodzi z Nazaretu, znają jego matkę Maryę i mniemanego ojca Józefa. To też Pan Jezus z większym naciskiem zaczął teraz ukazywać pochodzenie swe boskie, które jako takie nie było wiadome Żydom. „Wołał tedy Jezus w kościele ucząc a mówiąc: „I mnie znacie, i zkądem jest wiecie: a nie przyszedłem od „siebie: ale jest prawdziwy, który mię posłał: którego wy nie „znacie. Ja go znam: bom od niego jest, a on mię posłał“. Te słowa przypomniały Żydom, że już podczas świąt Paschy Jezus jawnie nazwał Boga ojcem swoim, więc i tą razą bardzo się wzburzyli. „Chcieli go więc pojmać: a żaden się nań ręką nie targnął: „bo jeszcze nie przyszła była godzina jego. A wielu z rzeszy „uwierzyli weń. I mówili, Chrystus kiedy przyjdzie, a zaż więcéj „cudów uczyni, niż te, które ten czyni?“ Były to mowy ludu prostego serca i nie skrzywionego umysłu. Faryzeusze widać utrzymywali szpiegów, by badać usposobienie ludu. Skoro więc usłyszeli, że to o nim rzesza szemrała, a sądzili, że nie należało zwlekać, i „posłali sługi, aby go pojmali“. Czy ci wyprawieni siepacze nie zastali już Jezusa w świątyni, czyli wobec ludu bali się na niego rzucić, trudno to objaśnić. Zdaje się jednak, że dalsze słowa Chry-

stusa są przymówką do tych, którzy go szukali. „Rzekł im tedy „Jezus: Jeszcze mały czas jestem z wami; a idę do tego, który „mię posłał, szukać mnie będziecie a nie znajdziecie, a gdzie ja „jestem, wy przyjść nie możecie“. Słowa te wyrażają bezowocność knowań żydowskich a moc Chrystusową. Tak też od śmierci Jezusowéj szukają niewierni Żydowie ciągle Messyjasza, proroctwa wszystkie się spełniły, a oni ani odnaleźć ani doczekać się go nie mogą. Pan Jezus wyrzekłszy ostatnie słowo i wiedząc że mają go przyjść pojmać, wyszedł ze świątyni, w któréj już i tak panowało zamieszanie. „Mówili tedy Żydowie między sobą: Dokądże ten pój- „dzie, iż my go nie znajdziemy? Czyli pójdzie na rozproszenie „poganów i będzie uczył pogany?“ Były to mowy najniechętniejszych z pomiędzy Żydów, urągających Jezusowi, że chyba bałwochwalców uczyć będzie, kiedy powiada, że oni pójść za nim nie będą mogli. Tém samém przeczyli, by Chrystus Pan był Messyjaszem prawdziwym, bo ten owszem miał pokonać pogany. Inni zaś wyrażali, że słów Jezusowych wcale pojąć nie mogą: „Cóż to za „mowa, którą wyrzekł: Szukać mię będziecie, a nie znajdziecie: „a gdzie ja jestem, wy przyjść nie możecie?“

Na tém skończyło się tego dnia nauczanie Chrystusa Pana, a nie ukazał się w świątyni aż dopiero ostatniego dnia świąt.

W ciągu całego tygodnia świąt Kuczek w kościele Jerozolimskim odbywały się obrzędy i ofiary mające przypominać ludowi pobyt na puszczy i wszystkie dowody opieki Boskiéj, któréj wtedy doznawali. Z temi przypomnieniami połączone były i dziękczynienia za dokonane powtórne zbiory zboża, a szczególniéj wina i oliwy, podobnie jak to czyniono na Zielone Świątki za te płody, które wtedy były zebrane. Kuczki więc były dziękczynieniem za dawne i obecne błogosławieństwa. Ze szczególną uroczystością obchodzonym był dzień ósmy tych świąt, który dlatego zwanym był: „prze- „chwalebny i najświętszy“ [1]). Tego dnia po dokonanych ofiarach cielców i baranów, szedł kapłan do bliskiego źródła Siloe i czerpał tam wodę w złote naczynie, którą unosił do świątyni w otoczeniu całego ludu śpiewającego uroczyste Alleluja a wstrząsającego na znak radości gałązkami palmowemi. Kapłan następnie zmięszawszy tę wodę z winem, ofiarował ją Bogu na ołtarzu, przypominając cudowne wyprowadzenie źródła ze skały przez Mojżesza na puszczy w czasie braku wody. Zapewne podczas téj solennéj processyi z wodą, lub wkrótce potém, wyrzekł Jezus słowa, które Ewangelija podaje, gdyż mają zastosowanie do tego obrzędu. „A w ostateczny dzień wielki święta, stał Jezus i wołał mówiąc: „Jeźli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije kto wierzy „w mię jako mówi pismo: rzeki wody żywéj popłyną z żywota „jego (A to mówił o Duchu, którego wziąć mieli wierzący weń. „Albowiem jeszcze nie był Duch dany· bo Jezus jeszcze nie był „uwielbiany.)“. Kiedy więc niesiono wodę przypominającą owe źródło przez Mojżesza wyprowadzone ze skały, Jezus podaje siebie jako skałę nowego Zakonu, z któréj płynąć będzie nieustannie źródło wody żywéj, a każdy kto jéj zapragnie pić będzie mógł. Obietnica dania téj wody była zapowiedzią Zesłania Ducha Świętego, co miało nastąpić dopiero po Wniebowstąpieniu Pańskiém. Słowa przytoczone przez Chrystusa Pana: „rzeki wody żywéj popłyną „z żywota jego“, są wyjęte z proroctwa Izajaszowego [1]). Przedstawia w nich Prorok obrazowo pełność darów Ducha Świętego jakoby wody użyzniającéj spragnioną ziemię, która naraz zakwitnie obfitością płodów. Chrystus wypowiedział te słowa z właściwą sobie powagą, a któréj w pewnych chwilach nadawał wielkiéj mocy, która oddziaływała na słuchających. „Tedy z onéj rzeszy usłyszawszy te „słowa jego mówili: Ten jest prawdziwie Prorokiem. Drudzy mó- „wili: Ten jest Chrystus. A drudzy powiadali: Azaż Chrystus „przyjdzie z Galilei? Izaż pismo nie powiada: iż Chrystus przyj- „dzie z nasienia Dawidowego, a z Betleem miasteczka gdzie był „Dawid?“ Lud w prostocie swego sądu zaczynał lepiéj poznawać Jezusa i trafniéj stosował przepowiednie Pisma, niźli to czynili Doktorowie i biegli w Zakonie. W takiéj jednak liczbie przybyłych były różne mniemania, a te jeszcze były obałamucane przez podżegaczy Faryzejskich. „Stało się przeto rozerwanie dla niego mię- „dzy rzeszą. A niektórzy z nich chcieli go pojmać: ale się nań

[1]) III. Mojżesz XXIII. 36.



[1]) Izajasz XLIV. 3.

„żaden ręką nie targnął“. Podczas gdy się to działo, Faryzeuszowie z najwyższym kapłanem na czele byli zebrani w jednéj z komnat przyległych świątyni, oczekując pochwycenia Pana Jezusa, by jak najspieszniéj swój zamysł spełnić. „Przyszli tedy słudzy najwyż-„szego kapłana i Faryzeuszów. A oni im rzekli: Czemużeście go „nie pojmali? Odpowiedzieli słudzy: Nigdy tak człowiek nie mó-„wił, jako ten człowiek. Odpowiedzieli im tedy Faryzeuszowie: „Alboście i wy zwiedzeni? Izaż który z książąt albo Faryzeuszów „uwierzył weń? Ale ten gmin, który nie umie Zakonu, przeklęci „są“. Nie wiadomo jaki skutek na owych sługach sprawiły te gromiące słowa, ale widać jak Faryzeuszowie byli rozdrażnieni, kiedy cały lud przeklętym nazwali. A jednak znaczna jego część roztropnie sądziła, niedostawało mu tylko znajomości bliższych szczegółów dotyczących pochodzenia i narodzenia Jezusowego. Przeciwstawiona jéj mniemana biegłość w Zakonie Faryzeuszów, bardzo się bladą okazuje. Jako należący do ich sekty, był przytomnym na zebraniu u najwyższego kapłana Nikodem, którego rozmowę z Panem Jezusem podaliśmy dawniéj [1]). Ten nie szedł za zdaniem swoich współwyznawców, a choć z natury bojaźliwy, nie wachał się ze swojém wystąpić. Znał on zamysł Faryzeuszów, iż im nie chodziło o badanie Pana Jezusa i przekonanie się o jego posłannictwie, bo na toby dowodów nie brakło, ale chcieli go jak najspieszniéj zgładzić. „Rzekł do nich Nikodem, on który w nocy przyszedł do „niego, który był jeden z nich: Izali Zakon nasz sądzi czło-„wieka: jeźliby pierwéj nie usłyszał od niego, i zrozumiał co czyni?“ Nie bronił wprawdzie Nikodem Jezusa jako prawdziwego Messyjasza, co po otrzymanéj z ust jego nauce mógł był uczynić; ale domagał się dlań przynajmniéj zachowania prawa i sprawiedliwości sądu, pod którego opiekę największemu zbrodniarzowi uciekać się wolno. Co dziwniejsze, że Faryzeuszowie Nikodemowi nie odparli, że po to są zebrani, aby dokonać badania, a gniewnie i niedorzecznie mu odpowiedzieli: „Alboś i ty jest Galilejczykiem? Roz-„bieraj pismo, a obacz, że z Galilei prorok nie powstaje. I wró-„cili się każdy do domu swego“. W ustach Faryzeuszów nazwanie

[1]) Część II. Rozdział VII.



Nikodema Galilejczykiem było wzgardliwe, bo między niemi a Żydami pochodzącemi z Galilei panowało współubieganie i nienawiść. Zresztą choćby Nikodem był Galilejczykiem, nie broniło mu to domagania się zachowania prawa dla Jezusa, a zarzut jakoby z Galilei nie miało być Proroka, był powiedziany na wiatr i błędnie. Bo naprzód nie ma tego w Piśmie, aby Galilejczyk nie mógł być Prorokiem, a owszem jest wzmiankowane, że dwóch Proroków, Jonasz i Nachum w téj części Palestyny urodzili się. W każdym razie ma tę zasługę Nikodem, iż wystąpieniem swojém osłonił teraz Pana Jezusa. Faryzeuszowie zaś widząc nieśmiałość swych wysłańców, i obawiając się zapewne by po słowach Nikodema w ich łonie rozdwojenie nie powstało, zawiesili posiedzenie. „I wrócili każdy „do domu swego“. A kiedy ich złość tak zaślepiła i przejrzeć nie chcieli, zaprawdę nic roztropniejszego uczynić nie mogli jak się rozejść [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Niesprawiedliwe sądy.

Nie ma dla człowieka smutniejszego widoku jak sąd niesprawiedliwy. Miał go na myśli Ekklesiastes Pański, kiedy wyliczając różne grzechy tego świata, powiada: „Widziałem pod słońcem na „miejscu sądu niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości niepra-„wość“. Przeraził go ten widok, ale uspokoił się w sercu swojém gdy wspomniał że: „Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić bę-„dzie“ [2]). Ten któremu powierzoną jest władza nad ludźmi, i który ma dla nich stanowić prawa, a potém takowe wykonywać, jest do czasu zastępcą sprawiedliwości Bożéj na ziemi. Dlatego też Pismo Święte nazywa często królów i sędziów bogami. Bo któż słuszniéj przedstawiać może Boga w pośród ludzi jak ten, do którego pokrzywdzony ucieka się po sprawiedliwość, który zwaśnionych godzi, którego się winowajca boi. Ale też sędzia ma się kierować Bożą bezstronnością, bez względu na osoby, ani na własne upodobania i skłonności. Jeźli odstąpi od téj reguły, staje się wspól-

[1]) Na cały ten Rozdział. J. VII. 14—33. — [2]) Ekkles. III. 16.

nikiem zbrodniarza i stokroć od niego gorszym, bo zdradza zaufanie w sobie położone i świętość swego stanowiska. Ma wymierzać sprawiedliwość, a utwierdza gwałt i nieprawość, krzywi w ludziach pojęcie słuszności i sumienia publicznego, nieprawości nadaje powagę, któréj u siebie mieć nie może i staje się jawnym gorszycielem. Pyta więc Pan Bóg takich sędziów w Psalmie: „Dokądże niesprawiedliwość sądzicie, a osoby grzeszników przyjmujecie? Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierocie, strapionego i ubogiego usprawiedliwiajcie. Wyrwijcie ubogiego: a nędznego z ręki „bezbożnego wyzwólcie“. I żali się daléj Bóg, że sędziowie na świecie przykazania tego: „nie umieli i nie rozumieli, chodząc „w ciemnościach“ [1]). Dlatego tak często w Piśmie Św. grozi Pan Bóg sędziom niesprawiedliwym mówiąc, że i tych, którzy sądzili, on sądzić będzie [2]), a kiedy nadejdzie czas sprawiedliwości tego świata osądzi [3]). Wtedy tém surowszy wyrok zapadnie przeciw takim sędziom, bo wedle ścisłéj słuszności Pan Jezus zapowiedział, że jakim sądem sądzili, takim téż sami osądzeni będą [4]). Nie zawsze téż Bóg czeka sądu ostatecznego, by ten wyrok swój nieodwołalny spełnić; widzimy, że często na tym świecie niesprawiedliwości tego rodzaju karze drogami najrozmaitszemi.

A jednak owi żydowscy sędziowie czuli dobrze gwałt, który jakoby w imię prawa chcieli spełnić na osobie Chrystusa Pana. Nie powstrzymały ich żadne przestrogi, ani uwielbienie ludu do Jezusa, ani cudowna prawie oględność nastawianych siepaczy. Słuszna uwaga Nikodema tylko ich bardziéj rozdrażniła, a zamiast jéj usłuchać, rzucili nowe podejrzenie. Biada człowiekowi, który postawiony by czynił sprawiedliwość, rządzi się nienawiścią w jéj orzeczeniu. „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sądzicie ziemię!“ [5]). Nie mogąc teraz sędziowie Faryzejscy zadowolnić swéj nienawiści ku Chrystusowi Panu, nie przestali jednak sideł nań zastawiać, a powoli tak przygotowali wszystko, że Zbawiciel na krzyżu ducha oddał. Ale mimo tak srogiego wyroku przed nim zgina się wszelkie kolano. A oni jaką odnieśli korzyść ze swych zabiegów? samo ich

[1]) Psal. LXXXI. 2—5. — [2]) Izajasz XLIX. 25. — [3]) Psal. LXX. 3. — [4]) Mat. VII. 2. — [5]) Mądr. I. 1.



wspomnienie oburzenie wywołuje, a odtąd każdy sąd niesprawiedliwy zowiemy Faryzejskim. Nie lepiéj wychodzą wszyscy, którzy ich naśladują. Sprawiedliwość Boska nie spuszcza ich z oka. Nie usprawiedliwia i to sądu Faryzeuszów, iż żaden z ich książąt w Jezusa nie uwierzył, bo gdzie chodzi o słuszność, na osoby względu mieć nie powinniśmy, choćby te wysoko postanowionemi były. Szanować trzeba wyższych ale nie kosztem sprawiedliwości, bo przez to tylko siebie i ich poniżamy. Dlatego Pismo Święte mówi: „Za „sprawiedliwością bojuj za duszę twoją, i bij się o prawdę aż do „śmierci, a Bóg zwalczy nieprzyjacioły twoje“ [1]), i znowu: „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernemi“ [2]).

Jako wspaniale wyświecający sprawiedliwość Bożą nad światem, przytaczamy tu Psalm LXXXII. wedle przekładu Jana Kochanowskiego.

Królowie sądzą poddane,
A króle koronowane
Sędzia wiekuisty sądzi,
Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy
Wasz będzie znał sąd życzliwy,
A dobry w swéj doległości
Nie dojdzie sprawiedliwości?

Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,
Sądźcie sieroty ściśnione:
Brońcie od krzywdy ubogich,
Wyzwólcie smutne z rąk srogich.

Próżno radzą: nie słuchają,
Ani mego głosu znają:
Droga ich wszystka zaćmiona,
Ziemia z gruntu poruszona.

Bogiem was nazwał: mniemacie
Że tém śmierci zniknąć macie?

[1]) Ekkles. IV. 33. — [2]) Przypowieści XIV. 34.

Jako komu najlichszemu,
Tak umrzeć i z was każdemu.

Złoto i drogie kamienie
W małéj są u śmierci cenie;
Jedno to u niéj gburowie,
I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemie sądzić prawem swojém,
Bo świat jest dziedzictwem twojém.

## ROZDZIAŁ XXXII.

### Sąd nad cudzołożnicą i dalsze nauczanie Pana Jezusa w świątyni Jerozolimskiéj.

Gdy nikt w świątyni nie śmiał ręki podnieść na Zbawiciela, wyszedł z niéj spokojnie i wedle zwyczaju: „poszedł na górę „Oliwną“. Było to miejsce ulubione od Chrystusa Pana, nikt mu tu nie przeszkadzał, a w ukryciu spędzał noce na modlitwie. Zapewne tam téż przebył i chwile w ciągu dnia, w których nie chciał się ukazować ludowi. Rzesze zaś zebrane w Jerozolimie tę noc spędziły w domach, gdyż święta Kuczek czyli Namiotów były skończone. Dzień jednak następny był jeszcze obchodzony uroczyście, dużo téż ludu pozostało. Tego dnia Pan Jezus „raniuczko zasię „przyszedł do kościoła: a wszystek lud przyszedł do niego: „a siadłszy uczył je“. Noc, którą Zbawiciel przetrwał na modlitwie, i Faryzeuszowie nie zaspali, uknowali więc nowy zamysł. Nie udało im się przez nastawianych ludzi pojmać Jezusa, a między niemi zaczynały się podnosić przeciwne głosy, chcieli więc przynajmniéj zachwiać powagę, jaką miał u ludu; bo znaczna już część



uznawała w nim Messyjasza. Gdyby udało się Faryzeuszom oburzyć lud przeciw Jezusowi, wtedy łatwiéjby było nad nim i dalsze zamysły spełnić. Chcieli odwołać się do sądu rzeszy, a pierwéj obałamucić jéj opiniją. Umyślili przeto postawić Chrystusowi Panu zapytanie, a stosownie do orzeczenia Jego oskarżyć Go, albo o złamanie Zakonu, albo o straszną surowość. „I przywiedli Doktorowie „i Faryzeuszowie niewiastę, którą na cudzołoztwie zastano: i po„stawili ją w pośrodku, i rzekli mu: Nauczycielu, tę niewiastę „teraz zastano na cudzołoztwie. A w Zakonie rozkazał nam Moj„żesz takie kamienować. Ty tedy co mówisz? A to mówili kusząc „go: aby go oskarżyć mogli“. Rzeczywiście wedle Mojżeszowego prawa obydwie osoby dopuszczające się tego grzechu, taką srogą śmiercią karane być były powinne [1]). Nie chodziło Faryzeuszom o objaśnienie prawa, bo choć surowe, było ono jasne. Zresztą jeźli zachodziła jaka wątpliwość, to ta w sądzie lub przynajmniéj na osobności a nie wobec ludu rozstrzygniętą być była powinna, ani Jezus, choć jest sędzią świata, nie był sędzią dla nich naznaczonym. Były to więc tylko zastawione sidła, by Zbawiciela umniejszyć przed ludem. Chrystus z początku nie odpowiadał. „A schy„liwszy się na dół pisał palcem na ziemi. Gdy tedy nie ustawali „go pytać, podniósł się i rzekł im: kto z was bez grzechu jest, „niech na nią pierwszy rzuci kamień. A zasię schyliwszy się pisał „na ziemi“. Odpowiedź nie mogła być trafniejszą; zrozumieli ją dobrze Faryzeuszowie, bo „usłyszawszy, jeden za drugim wycho„dzili, począwszy od starszych“ zapewne i winniejszych. „I został „sam Jezus i niewiasta w pośrodku stojąca. A podniosłszy się Jezus, „rzekł jéj: Niewiasto, gdzież są co cię skarżyli? żaden cię nie „potępił? Która rzekła: Żaden Panie. A Jezus powiedział: I ja „cię nie potępię. Idź a już więcéj nie grzesz“. Tak więc Zbawiciel obronił się od zasadzek Faryzejskich i dał poznać, że nowe prawo dla świata nastaje. Niech grzesznik odtąd sam się kamienuje a pobudza do skruchy w sercu swojém, nie będzie potrzeba więcéj świadków przed trybunałem Bożym nad oskarżenie własne,

[1]) III. Mojżesz XX. 10.

a wyrok tém będzie łagodniejszy, im sumienie, najlepszy świadek własnych win, wierniejsze na spowiedzi uczyni zeznanie.

Po oddaleniu się Faryzeuszów, którzy przyprowadzili cudzołożnicę, Pan Jezus rozpoczął nauczanie. Wieczór po skończonych Kuczkach obchodzony był radośnie, a kościół i domy bywały jarząco oświecone — to zapewne dało powód Zbawicielowi do słów następnych: „Jam jest światłość świata. Kto za mną chodzi, nie „chodzi w ciemności: ale będzie miał światłość żywota“. Kiedy poprzedniego dnia niesiono uroczyście do świątyni wodę, wtedy Jezus wołał, iż jeźli kto pragnie by do niego przyszedł, tak teraz światła, któremi zajaśniało miasto, podały mu sposobność do ukazania na inną światłość, która przyszła na ten świat, by oświeciła każdego człowieka [1]), a był nią on sam jako posłany od Ojca Bóg z Boga i światłość z światłości. W świątyni między ludem było ciągle dużo ze sekty Faryzeuszów, choć więc jedni odeszli, to pozostali słysząc, że Jezus naucza, wystąpili z zarzutem mówiąc: „Ty sam o sobie świadectwo wydajesz: świadectwo twe nie jest „prawdziwe“. Zarzut ten opierał się na tém postanowieniu prawa Mojżeszowego, że skarga przeciw winowajcy w sądzie musiała być pod nieważnością poparta świadectwem dwóch osób [2]). Oskarżenie bez świadków nie miało znaczenia. Co tedy było przepisane dla zabezpieczenia ludzi od częstych skarg i pieniackich procesów, to zastosować chcieli Faryzeuszowie do posłannictwa Chrystusowego. Ale inne są dowody w sprawach ludzi między sobą, a inne muszą być dowody Boże wobec ludzi. Że kto popełnił zbrodnię, ludzie którzy na to patrzali, mogą poświadczyć, ale że kto posłan jest od Boga, o tém świadectwo samych ludzi nie wiele stanowić może. Dlatego i Prorocy nie z ludzkiego tylko świadectwa czerpali powagę swoją, ale czynili cuda i przepowiednie, których nikt uczynićby nie mógł, gdyby od Boga mocy nie miał. Jeźli więc Żydzi uwierzyć nie chcieli w Chrystusa, pomimo że czynił więcéj cudów niż którykolwiek Prorok i że na nim spełniały się przepowiednie, to nacóżby się zdało świadectwo dwóch ludzi, którzyby potwierdzali, że Jezus z Nieba przyszedł, któżby o nich znowu świadczył,

[1]) Jan I. 9. — [2]) V. Mojżesz XVII. 10.



że to co mówią jest prawdą? czyżby oni na większe zasługiwali zaufanie niż ten, który sam czynił cuda? Był to więc ze strony Faryzeuszów nie bardzo trafny wybieg. „Odpowiedział Jezus i rzekł „im: Chociaż ja świadectwo daję sam o sobie, prawdziwe jest „świadectwo moje: bo wiem zkądem przyszedł, i dokąd idę, lecz „nie wiecie zkąd przychodzę albo dokąd idę: Wy wedle ciała są„dzicie“, to się też i ludzkich domagacie świadków. „Ja nikogo „nie sądzę. A jeżeli ja sądzę, sąd mój jest prawdziwy: Bo nie „jestem sam, ale ja i który mię posłał Ojciec. A w Zakonie wa„szym jest napisano, iż dwojga ludzi świadectwo prawdziwe jest. „Jam jest, który sam o sobie daje świadectwo, i wydaje świadectwo „o mnie Ojciec, który mię posłał“. Tylko Zbawiciel mógł się powołać na świadectwo Ojca Niebieskiego, który w nim i przez niego nieustannie działał. Słowa bowiem Pana Jezusa nie mogą być brane w oderwaniu, ale odnośnie do całego Jego życia, cudów i nauk, które dawał. Przeciwnie Faryzeuszowie chwytali się pojedynczych wyrażeń. Tak i teraz nie mając coby odpowiedzieć mogli: „Mówili „mu tedy: Gdzież jest twój Ojciec?“ Już im to był Chrystus kilkakrotnie powiedział, jakośmy o tém wspomnieli. I dlatego Żydowie chcieli Jezusa zabić: „iż Boga powiadał być Ojcem swoim“ [1]). Powtarzać tosamo uważał Chrystus Pan zbytecznem, więc im odpowiedział: „A nie mnie znacie, ani Ojca mego. Byście mię znali, „snaćbyście i Ojca mego znali“. Tak, bo gdyby byli uznali Jezusa prawdziwym Messyjaszem, toćby w nim poznali Ojca, takim, jakim chciał być rzeczywiście poznanym. Odtrącając zaś dowody Chrystusowe i jego nauczanie, jakąż mieć mogli znajomość Boga? raczéj mogli powiedzieć, iż wiedzą że jest Bóg, niżby mieli poznanie jego istoty i przymiotów. „Te słowa mówił Jezus w skarbnicy „ucząc w kościele, a żaden go nie pojmał, bo jeszcze nie była „przyszła godzina jego“. Umyślnie Ewangelista Jan Ś. wspomina gdzie te słowa a zapewne i sąd nad cudzołożnicą były wypowiedziane, bo izba ta zwana skarbnicą, w któréj składano daniny, była położoną w części świątyni najwięcéj uczęszczanéj, do któréj i niewiastom wstęp był dozwolony.

[1]) Jan V. 18.

Tutaj też miał Pan Jezus długą naukę do ludu, którą mu Faryzeuszowie ciągłém wtrącaniem przerywali. Podniosłość téj nauki czyni, że niepodobna jéj w niedługich wyrazach objaśniać i poprzestaniemy na przytoczeniu jéj słów: „Rzekł im tedy zasię Jezus: „Ja idę i będziecie mię szukać, i w grzechu waszym pomrzecie. „Gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie. Mówili tedy Żydowie: Aboć „sam się zabije? że rzekł: Gdzie ja idę wy przyjść nie możecie“. Już raz podobne słowa Jezusowe Żydowie tłomaczyli sobie, że pójdzie między pogany, tą razą coś szczególniejszego wywnioskowali. „I mówił im: Wyście z niskości, a jam z wysokości. Wyście „z tego świata, a jam nie jest z tego świata. Przetom wam po„wiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych. Bo jeźli nie wie„rzycie żem ja jest, pomrzecie w grzechach waszych. Mówili mu „tedy: któżeś ty jest? Rzekł im Jezus: „Początek który mówię „wam. Mam o was wiele mówić i sądzić: lecz ten, który mię po„słał, jest prawdziwy, a ja com słyszał od niego, to powiadam, „na świecie. A nie zrozumieli, że Ojcem swoim Boga nazywał. „Rzekł im tedy Jezus: Gdy podniesiecie Syna Człowieczego. tedy „poznacie żem ja jest. a sam z siebie nic nie czynię, ale jako mię „nauczył Ojciec to mówię. A który mię posłał ze mną jest, i nie „zostawił mię samego, bo ja co się mu podoba, zawżdy czynię. „To gdy on mówił, wiele ich weń uwierzyło“. Ewangelista podaje tylko treść nauki jaką czynił Pan Jezus, bo zdaje się, że obszerniéj mówił o swojém ukrzyżowaniu, co wskazuje słowo: „Gdy pod„niesiecie Syna Człowieczego, tedy poznacie żem ja jest“. Ta zapowiedź męki krzyżowéj na słuchających wywarła skutek, gdyż „wielu weń uwierzyło“. Do tych więc nawróconych Jezus rzecz swoją zwrócił. „Jeźli wy trwać będziecie przy mowie mojéj, pra„wdziwie uczniami moimi będziecie: i poznacie prawdę, a prawda „was wyswobodzi“. Oczekiwali Żydowie wyswobodzenia z obcéj niewoli. Jezus zaś im obiecuje wyzwolenie, jeźli weń uwierzą jako w prawdę a porzucą fałsz, bo wszelkie inne wyswobodzenie zewnętrzne nie przyniesie im prawdziwéj wolności. „Odpowiedzieli „mu: Jesteśmy nasienie Abrahamowe, a nigdyśmy nikomu nie słu„żyli; jakoż ty mówisz wolnemi będziecie? Odpowiedział im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Iż wszelki który czyni grzech,



„jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki: „Syn mieszka na wieki. A przetoż jeźli was Syn wyswobodzi, „prawdziwie wolnemi będziecie“. Nie na wiele przydałoby się było Żydom, choćby ich kto wyswobodził od Rzymskiego uciemiężenia, gdyby pozostali pod jarzmem grzechu i fałszu — takie wyswobodzenie nie dałoby im wiecznéj wolności, którą tylko od Syna Bożego otrzymać mogli. Dalsza nauka Pana Jezusa odnosi się do Faryzeuszów, bo wytyka ich przechwałki i złości. „Wiem żeście „synowie Abrahamowi: ale szukacie mię zabić: iż mowa moja nie „ma u was miejsca. Ja powiadam com widział u Ojca: a wy czy„nicie coście widzieli u ojca waszego. „Odpowiedzieli i rzekli mu: „Ojciec nasz jest Abraham. Rzekł im Jezus: Jeźliście synowie „Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe. Lecz teraz szukacie „mię zabić człowieka, który wam mówił prawdę, którą słyszał od „Boga. Tegoć nie czynił Abraham. Wy czyńcie uczynki ojca wa„szego. Rzekli mu tedy: Myśmy się z cudzołoztwa nie zrodzili. „Jednegoż Ojca mamy Boga“. Cudzołoztwo przenośnie znaczyło u Żydów bałwochwalstwo, w takiém też znaczeniu tu zapewne użyte było. Na to więc Jezus im ukazuje, iż nie dość wierzyć w tego samego Boga, w którego wierzył Abraham, ale też trzeba wierzyć w posłannika Bożego Syna jednorodzonego od Ojca, który był Chrystus — potrzeba mieć prócz tego i uczynki, które Abrahama zalecały. „Rzekł im tedy Jezus: Być był Bóg Ojcem waszym, wzdyć „byście mię miłowali. Albowiem ja z Boga wyszedł, i przyszedł. „Bom ci nie od siebie przyszedł, ale mię on posłał. Czemu mowy „mojéj nie zrozumiewacie? i nie możecie słuchać mowy mojéj. Wy „z ojca djabła jesteście: a pożądliwości ojca waszego czynić chce„cie? On był mężobójcą od początku, i w prawdzie się nie został: „bo w nim nie masz prawdy. Gdy mówi kłamstwo, z własnego „mówi: iż jest kłamcą i ojcem jego. A ja jeźli prawdę mówię, „nie wierzycie mi. Kto z was dowiedzie na mię grzechu? Jeźli „prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów „Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga“. Używane wyrażenie tak przez Pana Jezusa jak i przez Żydów, o synowstwie Bożém ludzi, o synowstwie Abrahamowém, a nawet szatańskiém, było sposobem mówienia owych czasów. Nietylko bo-

wiem nazywali synami tych, którzy się z ojców porodzili, lub w odległych pokoleniach z głównego pochodzili szczepu, ale to stosowali przenośnie do tych, którzy przyjmowali czyją naukę, lub sposób życia naśladowali. Nazywali więc synami szatana, których życie było na podobieństwo djabła; synami Abrahamowymi byli nie ci tylko, którzy przez narodzenie od niego pochodzili, ale także którzy ufali uczynionym mu od Boga obietnicom. W tém znaczeniu byli synowie Mojżesza, synowie Proroków, a nawet synowie Boży, to jest strzegący przykazań Bożych. Takie pojęcie synowstwa Bożego do Pana Jezusa stosować się nie mogło, bo nie tylko działał wedle woli Bożéj, ale przedewszystkiém był Synem Bożym, nieprzysposobionym, nie z naśladowania, ale wedle natury, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Ostatnie słowa Chrystusa Pana tę samą myśl o synowstwie duchowém ale odwrotnie ze skutków wyrażają: kto jest z Boga i jego się nauki trzyma, podoba sobie w słowach Bożych; przeciwnie kto słowa Boże odrzuca, ten nie wykazuje owego duchowego pochodzenia. „Odpowiedzieli tedy „Żydowie i rzekli mu: Izali my niedobrze mówimy, żeś ty jest „Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie „mam; ale czczę Ojca mego, wyście mię nie uczcili: A jać nie „szukam chwały swojéj: jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, za„prawdę mówię wam: Jeźli kto zachowa mowę moją, śmierci nie „ogląda na wieki“. Boć ich Jezus w nagrodę zmartwychwskrzesi i łaski swéj na wieki nie odejmie. To znowu ubodło Żydów, że wyznawcom obiecuje żywot wieczny. Rzekli tedy: „Terazżeśmy po„znali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy: a ty powia„dasz, jeźliby strzegł mowy mojéj, nie skosztuje śmierci na wieki. „Iżeś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama? który umarł „i Prorocy pomarli; czém się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: „Jeźli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec „mój, który mię uwielbia: którego wy powiadacie iż jest Bogiem „waszym. A nie poznaliście go: ale ja go znam. Jeźlibym rzekł, „że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam „i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby „oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się“. To już było za dużo dla Żydów, którzy całą swą zasługę przed Bogiem opierali na



obietnicach danych Abrahamowi i nieustannie Abrahamem się przechwalali. Rzekli tedy do Jezusa: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie „masz, a Abrahamaś widział?“ Z tego zapytania widać, że z całéj téj nauki nic nie przeniknęło do serca zatwardziałych Żydów i sprawdza się co wyżéj powiedział Zbawiciel: nie rozumieją bo znieść nie mogą nawet słów jego. Prawdę samą znienawidzili, iż znienawidzili Chrystusa. Dlatego im Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, „zaprawdę mówię wam, pierwéj niż Abraham się stał, jam jest. „Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się „i wyszedł z kościoła“. Był to ze strony Faryzeuszów wybuch zgrozy, jakoby na bluźniercę. Kiedy słyszeli Chrystusa nauczającego, zkąd przyszedł i kim jest, rosła ich nienawiść ku niemu. Wszystko im téż jedno było, czyby zginął wyrokiem formalnego sądu, czyli w pośród tumultu, by się go raz pozbyć. Ale mimo użytych sposobów zszedł im Jezus z oczu, i do czasu od siebie naznaczonego, od ich złości ocalał [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę V. Postu.

„Wielkie trzy krzywdy za nas cierpiąc, odnosi tu Pan Jezus od tych nieprzyjaciół swoich. Wzgardę nauki i prawdy swojéj, zelżywość i hańbę sławy swojéj, targanie na zdrowie swoje. Przyniósł im prawdę, któréj wszystka ziemia, jako mówi Pismo [2]), pragnie i którą niebo błogosławi. Przyniósł naukę zbawienia jako Doktor sprawiedliwości, pewną a nieomylną drogę do błogosławieństwa najwyższego; a oni ją wzgardzili i mistrza prawdy zwodnikiem nazwali. I żałuje się Pan Jezus na nie mówiąc [3]): Jeźli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? bym téj nauki od ludzi dostawał, moglibyście o niéj mieć takie wątpienie. Alem z nieba przyszedł, w szkolem się żadnéj jako sami wiecie nie uczył; z Boga mam naukę, od Ojcam ją Niebieskiego wziął, czemuż mi nie wierzycie? Tę naukę podpieram dobrym żywotem i cudami wielkiemi, czemuż nie wierzycie? czemuż tak drogą dla zbawienia waszego nauką

[1]) Na ten cały Rozdział J. VIII. — [2]) Efez. IV. — [3]) J. VII. J. III. J. VIII.

gardzicie? Kto mi z was grzech mój ukaże, którymby się ta moja prawda szpeciła, a do podejrzenia przychodziła? wżdy cudom samym wierzcie, któremi się ta nauka moja umacnia. To mówi Pan z wielką żałością [1]), na taki ich upór i niewdzięczność bolejąc, a frasując serce swoje o zgubę i utratę zbawienia ich".

„I my się téż z Kościołem w duchu tegoż Pana Jezusa Chrystusa na te sporniki grzeszne żałujemy i narzekamy mówiąc: Czemu wżdy Kościołowi katolickiemu i téj prawdzie, którą od Boga niesie, nie wierzycie? czemu nauką starowieczną Ojców świętych gardzicie? Czemuście od téj stolicy prawdy odpadli, a do stolicy zarazy [2]) przystajecie? Powiedzcie czemuż wam słowa Bożego i z Doktorów świętych i z Apostolskich wszystkiego świata obyczajów, jaśnie nie dowodzim? fałszom wierzycie i kłamstwu, a prawdy nie chcecie. Jeźli szukacie prawdy Chrystusowéj, tam jéj szukajcie gdzie mieszka w kościele Bożym, jako mówi Apostoł [3]), w jedności i w miłości, w starożytności u Doktorów świętych, w kapłańskich ustach: jako Prorok naucza [4]). Nie szukajcie jéj w rozerwaniu i w niezgodach, w swarkach i w sektach, w swoim omylnym wykładzie i rozumieniu pisma. Nie u nowych i dziś urodzonych mistrzów, którym Pan Bóg prawdy swéj nie zwierzył, ani mocy do nauki zlecił, jedno porządnym i od Apostołów idącym Biskupom. Na których piersiach zawiesił Pan Bóg naukę, jako Pismo mówi [5]): Lecz dobrze znać, iż nie szukają prawdy Bożéj: ale chwały rozumków swoich, i uporu swego, i rzeczy swoich ziemskich i zguby Kościoła Bożego, który spotwarzyli i na który się bardzo zwaśnili. Przetoż dają znać, iż nie są z Boga".

„Kto z Boga jest, słowa Bożego i prawdy jego słucha. Przeto wy, mówi Pan, nie słuchacie, iż z Boga nie jesteście. Kto jest z Boga, a kto nie z Boga, po tém znać: Ten z Boga jest, którego Pan Bóg serce do siebie pociąga i ducha mu takiego daje, że mu niebieskie dobra smakują, a ziemskie brzydną. Iż chce mocnie wolą Pana swego czynić, a swywoli i skłonności i rozumu zaniechać. Toć jest rodzaj synów Bożych. Co się z Boga narodziło,

[1]) Jan X. — [2]) Psalm. I. — [3]) I. Timot. III. Efez. IV. — [4]) Malach. II. — [5]) Lewit. XVIII.



mówi Jan Św., świat zwycięża [1]); to jest o świat nie dbając, pokusy i sieci jego targa, rozkoszami i dostatkami jego gardzi, a wiarą i nadzieją tego co mu Bóg obiecał, wszystko przekonywa. I Pan sam mówi [2]): Kto chce czynić wolę Bożą, pozna jeźli z Boga nauka moja jest; kto się w czynieniu woli Bożéj i dobrém sumieniu kocha: łacno do prawdy przystaje. Lecz kto się w świecie kocha, kto ziemią śmierdzi, a z niéj się nie otrząsa, kto sławę tego świata miłuje, kto swawoli i rozumu swego i sam siebie, jako Pan mówi [3]), nie odstępuje, temu nauka Boża żadnego smaku nie czyni, temu katolicka prawda przykra jest, a obce fałszywych bogów nauki prędko mu się osłodzą. Polak gdy we Włoszech mieszka, rad słyszy nowiny o swéj Polsce, bo to ojczyzna jego, i tam krewni jego; a Włoch o te nowiny nie dba, bo się tam nie rodził. Tak człowiek, który z Boga jest, rad o Boskich i Niebieskich nowinach słucha, o nich myśli i rozmawia. Bo się tam rodził, tam jest serce jego, tam ojczyzna i powinni jego".

„Nie dajże Boże prawdą nam Bożą gardzić, a tę wzgardę Synowi Bożemu czynić, jaką ci Żydowie czynili, który nam ją z Nieba przyniósł. Nie daj Boże wyrodkami być, a téj krwi w sobie nie mieć, która się w Boskich, niebieskich dobrach kocha; która pokorę Chrystusową i posłannictwo miłuje, która do Nieba jako do Ojczyzny i powinnych swoich wzdycha, która nowin z tego tam świata rada z chęcią słucha".

„Drugą nieznośną krzywdę odniósł Pan od tych Żydów, potwarz na słowa swoje i na niepokalane sumienie swoje. Dobrze mówim, powiadają, iżeś jest Samarytanem a djabła masz. Nie mogło być większe zelżenie sławy i czci onéj prorockiéj, jako te tak złe i jadowite słowa. Bo Samarytanie byli odszczepieńcy, bałwochwalcy mieszańcy, ani prawi Żydowie, ani prawi poganie. A z czartem sprawy mieć, i jemu się z duszą oddać, i ludziom przezeń szkody czynić: a jaka to ciężka na Pana potwarz, który dlatego przyszedł, aby czarta nieprzyjaciela ludzkiego zwyciężył, i moc jego skruszył, i ludzie od niego wybawił. Jakoż to wszędzie czynił mocą dziwną i Boską swoją czarty wyganiając".

[1]) Jan I. — [2]) J. VII. — [3]) M. XVI.

„Obaczmyż co Pan z nimi poczyna z takiemi niewdzięczniki, potworcami, purjaty i mężobójcami swemi. O Samarytańską potwarz nic nie mówi, bo mądrzy nie na wszystko głupim odpowiadają, u których rozum i sprawa miejsca nie ma. A zwłaszcza gdy to mówią, co jawno ich złość ukazuje, i w czém samo milczenie fałsz i nienawiść ich potępia. O potwarz czartowskiego spółeczeństwa nie milczy Pan; bo to i ludzie i inne zgorszyć mogło, a chytrość szatańska, który się drugi Aniołem czyni, podejrzaną być komu mogła. Tak jako indziéj te zmaze z siebie ociera tak i tu. I wywodzi się im mówiąc: Ja szatana nie mam, bo czczę Pana Boga Ojca mego, i jemu służę, i jego sławy a nie swojéj szukam. Tego czart nie umie ani może. Bo się on sam Bogiem czyni, prawemu się Bogu sprzeciwia, swojéj a nie Bożéj czci i sławy szuka..."

„A tak się im sprawić chciał, potwarzy potwarzą nie oddając, ani złego za złe, i gniewu żadnego nie pokazując i żadnego ich grzechu jawnego, których byli pełni, nie wspominając. A my co czynim gdy nas kto spotwarzy? O! Boże mój! jaką niecierpliwość pokazujem, jakoż się taką potwarzą mścić, jaką na nas kładą, chcemy i jeszcze gorszą na swoje przeciwniki puszczamy. I byśmy pod ziemię grzechy ich zakopali, wnetże je na nie wywieramy i miotamy. A za nic lepiéj pięknie się sprawić, zmazę swoją otrzeć, a na drugiego jéj nie miotać? Obadwa będą sprośni i obłoceni, oba sobie równi, oba potwarce, oba niedobrzy. Cierpisz potwarz, mówi Ś. Augustyn, źle się stało, jednak wytrwaj, aby dwu złych nie było. Dosyć, iż jeden zły i szalony, nie szalej i ty z nim, a równym w złości nie bądź..."

„Tę trzecią tu krzywdę nieznośną cierpi tu od nich Pan Jezus, spotwarzywszy go, zabić chcieli; na sławie zabiwszy, na zdrowie się rzucili. Ale Pan nie chciał natenczas i od kamienia umrzeć. I przeto się im odjął, ten bez którego mocy i łaski, rękoma swemi władnąć nieprzyjaciele jego nie mogli. Zakrył się mocą swoją, i uszedł: dając znać, iż go oni pojmać i zabić nie mogli, ażby sam chciał i dopuścił. Uszedł i dla nauki naszéj, abyśmy się nie zawżdy w niebezpieczność wdawali. Uszedł: iż nie na ziemi od kamieni, ale na drzewie i na górze, od gwoździ ostrych umrzeć



chciał, i nie tę ale krzyżową sobie śmierć obrał: aby się onym wężem bez żądła okazał, którego na drzewie Mojżesz zawiesił [1]), aby ten kto nań patrzy, w grzechu i truciznie wężowéj nie zginął, ale miał żywot wieczny [2]). Na drzewie chciał być wedle Pisma dla nas przeklętym. Przeklęty, pisze Mojżesz [3]), który na drzewie wisi. Co wykładając Apostoł mówi [4]): Chrystus odkupił nas, stając się za nas przeklętym, aby nas ubłogosławił. Nie chciał Pan umrzeć w mieście i w obozie, jako Apostoł wykłada [5]), ale przed miastem i przed obozem. Dlategoż nie chciał być ukamienowany w mieście. Wytoczona być z Baranka krew musiała, nie zaduszona, a nią podwoje dusz naszych mazane być mogły [6]). Ten Izaak na górze ołtarz na taką ofiarę mieć miał [7]). Chorągiew Messyjasza dla narodów, jako mówi Izajasz [8]), w górę wyniesiona być miała. Podwyższony miał być Syn Boży, aby do siebie z ziemie serca nasze pociągnął [9]). Nie miał mieć dzierżawy na ziemi na stopę nogi swojéj, na którejby stanął, aby nas do innéj ziemi żyjących wprowadził..." [10]).

---

## ROZDZIAŁ XXXIII.

**Przywrócenie w Szabat wzroku ślepemu z urodzenia — oburzenie Faryzeuszów — nauka o dobrym pasterzu.**

Chrystus Pan wśród zaburzenia szczęśliwie wyszedł ze świątyni. „A mimo idąc Jezus, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. „I spytali go uczniowie jego: Rabbi, kto zgrzeszył: ten czyli ro„dzice jego, iż się ślepym narodził?" Dziwne to zaprawdę pytanie, czy kto dlatego ślepym się urodził, że zgrzeszył. Pośród różnych

[1]) Numer. XXI. — [2]) Jan III. — [3]) Deutor. XXI. — [4]) Galat III. — [5]) Do Hebr. XIII. — [6]) Exod XIII. — [7]) Genez. XXII. — [8]) Izajasz X. — [9]) Jan XI. — [10]) Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę V. Postu — części wtórej.

błędnych pojęć, które w owym czasie zajmowały Żydów, były i te: jakoby człowiek mógł zgrzeszyć będąc jeszcze w łonie matki i dlatego kaleką przychodził na świat — albo że z urodzenia nawiedzany był kalectwem za grzechy, które popełni gdy dorośnie. O takich mniemaniach świadczą księgi Talmudu Żydowskiego. A nie byli od nich wolnemi i uczniowie Pańscy, póki nie otrzymali pełności światła i darów Ducha Św. Szczególnie Faryzeuszowie byli tego przekonania, że kalectwo lub inne nieszczęście, zawsze jest karą, którą człowiek na siebie ściągnął za grzechy, dlatego każdego dotkniętego nieszczęściem uważali za grzesznika. Że zaś człowiek, o którym teraz mowa, ślepym się narodził, nie mógł więc za winy swoje uczynkowe cierpieć. Nic nie może być przeciwniejszego nauce Chrystusowéj jak wnioskowanie o wielości grzechów człowieka z tego co cierpi, lub o jego niewinności z powodzenia, jakiego doznaje na tym świecie. Nie sprzeciwia się to Boskiéj sprawiedliwości, jeźli często złym rodzicom zabiera dziatki, albo dotyka takowe kalectwem — jest to ciężka na rodziców doczesna kara, ale ztąd wnosić nie można, aby tylko dobrzy rodzice dochowywali się dzieci, a grzeszni takowe tracili. Dzieje się bowiem często przeciwnie. Jakkolwiek doczesne kary spadają na pokolenia całe i drogi sprawiedliwości Boskiéj, są nam w téj mierze niedocieczone, to wiara nas uczy, że potępionym nikt nie będzie tylko za własne winy, i że Bogu nie braknie środków nagrodzenia tych, którzyby w doczesném życiu niewinnie cierpieli. Sprawiedliwość Boża w życiu przyszłém orzecze ostatni wyrok, a w doczesności: „czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza „deszcze na sprawiedliwe i niesprawiedliwe“ [1]). Odpowiedział więc Jezus owym uczniom swoim: „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, „ale żeby się sprawy Boże w nim okazały“. Mogli być grzeszni i rodzice i sam ślepy, ale te grzechy nie były powodem jego kalectwa. I mówił daléj: „Mnie potrzeba sprawować sprawy onego, „który mię posłał, pokąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden „nie będzie mógł sprawować. Pókim jest na świecie, jestem światłością świata“. Słowa te były jakby przygotowaniem do cudu,

[1]) Mat. V. 35.



który miał spełnić. „Rzekłszy to, plunął na ziemię a uczynił „błoto z gliny i pomazał błotem oczy jego. I rzekł mu: Idź umyj „się w sadzawce Siloe (co się wykłada posłany). Poszedł tedy „i umył się: i przyszedł widząc. Sąsiedzi tedy i którzy go przedtém widzieli, że był żebrakiem, mówili: Izali ten nie jest, który „żebrał? Jedni mówili, iż ten jest. A drudzy: nie, ale mu jest „podobny. A on mówił: Iżem ja jest. Mówili mu tedy: Jakoż ci „się oczy otworzyły? Odpowiedział: Człowiek on, którego zowią „Jezusem, uczynił błoto: i pomazał oczy me, a rzekł mi: Idź do „sadzawki Siloe, a umyj się. I szedłem umyłem się, i widzę. „I rzekli mu: Gdzież on jest? Powiedział: Nie wiem“. Przywrócenie wzroku temu, który go nie miał od urodzenia, jest dziwniejsze niż inne cudowne uzdrowienie, na to jednak Jezus nie potrzebował nawet oczy ślepego błotem pomazać, sam środek użyty dowodzi tu wszechmocności Jego. Łatwo pojąć zdziwienie ludzi, którzy z urodzenia znali tego kalekę, niektórzy nawet wierzyć nie chcieli, by to był ten sam, ale on stwierdzał i z niezrównaną prostotą opowiadał jako się stało jego uzdrowienie. Cud dopełniony był na uboczu, a gdy ślepy poszedł umyć się do Siloe, już Jezusa przy nim nie było, nie mógł więc poznać tego kto go uzdrowił, choć znał z imienia. Chrystus Pan chciał tém uzdrowieniem zaświadczyć, że Messyjasz jest obecnym w pośród ludu, a ukrył się by nie wywołać gwałtów, jakich dopiero co na jego osobie dopuścić się chcieli.

Ludzie, którzy rozmawiali z uzdrowionym, uważając że uzdrowienie stało się w dzień Szabatu, a więc w ich mniemaniu z pogwałceniem dnia świętego, sądzili potrzebném, by ten wypadek rozpatrzyli Faryzeuszowie, którzy zasiadali w radzie kościelnéj. „Przywiedli tedy do Faryzeuszów, który był ślepym. A Szabat był, „gdy Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. Znowu go tedy „pytali Faryzeuszowie: jako przejrzał“. Badanie to uzdrowionego przez Faryzeuszów, jest wzorem jak postępują ludzie złéj wiary wszystkich czasów. Zewnętrznie zachowywali pozory sprawiedliwości, badali uzdrowionego, jego rodziców; ale skoro tylko prawda oczywistą się im przedstawiła, zaraz ją przytłumić usiłowali, a uzdrowionego, świadczącego o tém co zaszło z prostotą, złorzecząc mu

precz wyrzucili. Zostali przy swém zaślepieniu, ale i prawda téż pozostała prawdą. Oto jak uzdrowiony opowiedział przed Faryzeuszami to co się z nim stało. „Włożył mi błota w oczy, i umy-„łem się i widzę. Mówili niektórzy z Faryzeuszów: Ten człowiek „nie jest od Boga, który nie chowa Szabatu. A drudzy mówili: „Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić? I było rozdwo-„jenie między niemi“. Pomimo całéj zaciętości sekciarskiéj, zdrowy rozsądek nie opuścił niektórych Faryzeuszów; stawiali pytanie, choć go ostatecznie rozwiązać nie śmieli. „Rzekli tedy ślepemu powtóre: „Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje? A on powie-„dział, iż jest Prorokiem“. Jakkolwiek Jezus był więcéj niż Prorokiem, toć nazwanie to użyte przez uzdrowionego było właściwe, bo oznaczało siłę nadprzyrodzoną, moc, jakiéj Bóg udzielał ludziom, których posyłał. „Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, iżby „był ślepym i przejrzał: aż wezwali rodziców onego, który przej-„rzał. I pytali ich mówiąc: Tenże jest syn wasz, którego wy po-„wiadacie, iż się ślepym narodził? Jakoż tedy teraz widzi? Odpo-„wiedzieli im rodzice jego i rzekli: Wiemy żeć to jest syn nasz, „a iż się ślepy narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy: albo „kto otworzył oczy jego, my nie wiemy: samego pytajcie, ma lata, „niech sam o sobie powie. To mówili rodzice jego, iż się bali „Żydów: Albowiem już się byli zmówili Żydowie: i jeźliby go kto „wyznawał być Chrystusem, aby był z bożnicy wyrzucon. Dlatego „powiedzieli rodzice jego: Iż ma lata pytajcie samego“. Nie można o to winić Faryzeuszów, że starali się sprawdzić czy uzdrowienie rzeczywiście było cudowne, należało to do nich z obowiązku jako do starszych synagogi, a ta łatwowierność w tego rodzaju sprawach często szkodę lub zgorszenie prawdziwéj przynosi wierze. Dlatego i kościół katolicki z taką ścisłością roztrząsa wypadki nadzwyczajne, czy to z życia Świętych, czy w jakiéj miejscowości się zdarzające. Broni to czystości wiary i osłania od oszustwa, bo cudactwa nie są cudami. Ale gdy spotykamy wypadek przechodzący siły przyrody i możność człowieka, nie uznać w tém mocy Bożéj, jest sprzeciwiać się rozsądkowi. Zresztą wyrokowanie w takich przedmiotach do kościoła należy i jego ostatecznemu sądowi, jako władzy do tego od Boga ustanowionéj, każdy poddać się winien. Naprożno



jednak takiém badaniem trudnili się Faryzeuszowie, oni prawdy wykryć ani mogli, ani chcieli, gdy już dawniéj byli postanowili, że ktoby uznał Jezusa Chrystusem, to jest namaszczonym posłańcem Boga, ma być za to wyrzucony z bożnicy. Postanowienie to musiało zapaść przed świętami Kuczek, kiedy niektórzy z taką bojaźnią go chwalili, a teraz rodzice uzdrowionego strzegli się, by takiéj odpowiedzialności nie ściągnąć na siebie. Często ludzie postępują podobnie owym Faryzeuszom, starając się i siebie i drugich omylić. Nikt jednak nie jest dość przebiegłym by prawdę zagłuszyć, ma ona swoje drogi, któremi się ukaże i zawstydzi obłudników — bo Bóg sam strzeże prawdy [1]).

Tych dowodów powinno było wystarczyć Faryzeuszom dla uznania cudu, oni jednak, by lepiéj zdradę swą pokryć, zaczęli namawiać uzdrowionego, by się wyparł swego zeznania i zaprzeczył cudu. „Wezwali tedy powtóre człowieka, który był ślepy, „i rzekli mu: Daj chwałę Bogu, my wiemy, iż ten człowiek grze-„szny jest. Rzekł im tedy on: Jeźli grzeszny jest, nie wiem, jedno „wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę. Rzekli mu tedy: Cóż ci „uczynił? Jakoć otworzył oczy? Odpowiedział im: Jużem wam po-„wiedział i słyszeliście: przeczże znowu słyszeć chcecie? żali i wy „chcecie być uczniami jego?“ Czy to z prostoty swéj ów człowiek odrzekł, czy zniecierpliwiony chciał się pozbyć tych badań, w każdym razie nic dokuczliwszego nad to zapytanie nie mógł powiedzieć Faryzeuszom. „Złorzeczyli mu tedy i mówili: Ty bądź jego „uczniem, a my jesteśmy Mojżeszowi uczniowie. My wiemy, że Bóg „do Mojżesza mówił: lecz tego zkądby był nie wiemy. Odpowie-„dział on człowiek, i rzekł im: W tém iście dziwno jest, że wy „nie wiecie zkąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grze-„sznych Bóg nie wysłuchiwa: ale jeźli kto jest chwalcą Bożym, „a wolą jego czyni, tego wysłuchiwa. Od wieków nie słyszane, „aby kto otworzył oczy ślepo urodzonego. Gdy ten nie był od „Boga, nie mógłby nic uczynić“. Rozumowanie tego człowieka nie mogło być prostsze i trafniejsze. Co zaś powiedział: „iż grzesznych „Bóg nie wysłuchiwa“, to się odnosiło do robienia cudów, nie ma

[1]) Jan III. 21.

zaś tego znaczenia, jakoby Bóg żadnéj prośby grzeszników nie przyjął. „Odpowiedzieli i rzekli mu: W grzechacheś się narodził „wszystek, a ty nas uczysz? I precz go wyrzucili“.

Chciał Pan Jezus widać nagrodzić stałość i męztwo tego nowego swego wyznawcy, gdy się więc dowiedział, że Faryzeuszowie odłączyli od bożnicy, szukał go, „a nalazłszy go rzekł mu: Ty „wierzysz w Syna Bożego? Odpowiedział on i rzekł: Który jest „Panie abym weń wierzył? I rzekł mu Jezus: I widziałeś go, „i który mówi z tobą, onci jest. A on rzekł: Wierzę Panie. „I upadłszy, uczynił mu pokłon“. Nie znał z postaci Jezusa on uzdrowiony, choć się był już z nim zetknął, i sądził że jest Prorokiem, a teraz dopiero dowiedział się, że jest Synem Bożym; bez wachania się uwierzył i jako takiemu pokłonił się padając na twarz. W ciągu téj rozmowy Jezusa z uzdrowionym, odbywającéj się na publiczném miejscu, zaraz ich lud otoczył. Faryzeuszowie mając powód do większéj baczności, również się tam znaleźli. Odnośnie przeto do dokonanego cudu a uporczywości Żydów, Chrystus Pan odezwał się do otaczających: „Na sądem ja przyszedł „na ten świat: aby ci którzy nie widzą, widzieli: a którzy widzą „ślepymi byli“. Słowa te stosują się do ślepoty ducha, jaką jest upór niedowiarstwa, i do widzenia ludzi, którzy do wiary przychodząc, światło duszy odzyskują. Tak je téż przysłuchujący się Faryzeuszowie zrozumieli. „I usłyszeli niektórzy z Faryzeuszów, „którzy byli z nim i rzekli mu: Zali i my jesteśmy ślepemi? „Rzekł im Jezus: Byście byli ślepemi, nie mielibyście grzechu. „Lecz teraz mówicie: Iż widzimy. Grzech wasz zostawa“. Nie mieliby grzechu Faryzeuszowie, gdyby byli w niewiadomości jak lud prosty lub poganie, ale kiedy przyznają sobie dumnie, że widzą, a nie chcą dopatrzeć dróg Bożych, toć trwają w grzechu. Nauka, rozum i wszystkie dary są na to udzielane, by ułatwiały wiarę i do Boga człowieka zbliżały; kto ich do tego nie zażywa, ale jakoby swą lampką chce przyćmić światłość dnia Pańskiego, ten ciężką zaciąga winę. Może téż temi słowy chciał Chrystus Pan odeprzeć zarazem mniemanie Faryzeuszów, jakoby kalectwo było dowodem grzechu, bo do tego odnosić się zdają słowa: „Byście „byli ślepemi, nie mielibyście grzechu“.



Miał Pan Jezus zaraz dalszą naukę do ludu. Faryzeuszowie wyłączyli ze społeczeństwa synagogi uzdrowionego: czego było znakiem, wyrzucenie go z sali, w któréj mieli posiedzenie, Chrystus zaś dał mu się poznać i przyjął go do grona nowego kościoła, nazywa więc siebie drzwiami w owczarni a zarazem dobrym pasterzem, zgromadzającym do jedności owce. Prześliczna ta nauka, przedstawia pieczołowitość, z jaką Jezus zabiega około zbawienia dusz ludzkich, i daje przestrogę, abyśmy trzymali się jedności wiary, którą złożył w kościele, i nie postronnych nawoływań, ale pasterza tylko głosu słuchali. „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale „wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi „przez drzwi, pasterzem jest owiec. Temu odźwierny otwiera: „a owce słuchają głosu jego: i nazywa owce swe mianowicie, i wy„wodzi je. A gdy wypuści owce swe, idzie przed niemi; a owce „idą za nim, bowiem znają głos jego. A za cudzym nie idą; ale „uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych. Tę przypowieść „powiedział im Jezus. Lecz oni nie rozumieli, co im powiadał. „Rzekł im tedy zasię Jezus: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, „iżem ja jest drzwiami owiec. Wszyscy ile ich przyszło, złodzieje „są i zbójcy; i ich nie słuchały owce. Jam jest drzwiami. Przez „mię jeźli kto wnijdzie, zbawion będzie: a wnijdzie i wyjdzie, „i pastwisko znajdzie. Złodziej nie przychodzi jedno żeby kradł, „a zabijał i tracił: jam przyszedł aby żywot miały, i obficiéj „miały. Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz duszę swą daje za „owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego „nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, opuszcza owce „i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka; „iż jest najemnikiem, a nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz „i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam „Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, „które nie są z téj owczarni, i one potrzeba abych przywiódł; „i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia, i jeden „pasterz“. Ale pierwéj niż na owce Chrystusowe, miały się rzucić zajadłe wilki na samego dobrego Pasterza. Już kilka dni szukali Faryzeuszowie aby go zabić, a przyjdzie czas że to spełnią, i to

nie w zamieszaniu, ale jawnym i formalnym sądem. Przestrzegał przeto Pan Jezus, że to nie stanie się poniewolnie dlań, że choć to będzie najsroższy z gwałtów, ale go dobrowolnie przyjmie — iż nie jest tylko dobrym pasterzem dającym duszę swą za owce, ale że téj duszy przymusem nikt mu nie odbierze, bo ją sam położy i ma moc ją potém wziąć. „Dlatego mię miłuje Ojciec, iż ja „kładę duszę moją, abym ją zasię wziął. Nikt jéj nie bierze ode„mnie, ale ja kładę duszę moją sam od siebie: i mam moc pożyć „ją, a mam moc zasię wziąć ją. To rozkazanie wziąłem od Ojca „mego“.

„Stała się zaś różnica między Żydy dla tych mów. I mówiło „ich wiele z nich: Djabelstwo ma i szaleje: Czemuż go słuchacie? „Drudzy mówili: Teć słowa nie są djabelstwo mającego. Iżali czart „oczy ślepych otworzyć może?“ Już i najzaciętsi z pośród Żydów, nie mogli zaprzeczyć w czynach Jezusa mocy nadprzyrodzonéj, ale woleli w niéj uznać działanie czartowskie niż Boże, i zapewne w ten sposób chcieli osłonić swe niedowiarstwo od zarzutu nierozsądku [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

Wyjątek z kazania X. P. Skargi na Niedzielę II. po Wielkiéjnocy.

„O jedność kościoła swego Syn Boży jako człowiek Ojca swego prosił, i pilnie bardzo, i czasu onego gdy na pojmanie i śmierć szedł, mówiąc [2]): Proszę aby ci co we mnie wierzą, byli jedno. Tak tedy Ojcze we mnie a ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli“. Czegoż ta modlitwa takiéj osoby nie uprosiła? być tedy ta jedność w kościele jego musi. I była zaraz skoro Apostołowie w Jeruzalem ten kościół zaczynali. Mówią Dzieje Apostolskie [3]): iż u onéj wielości ludzi wiernych, było serce jedno i dusza jedna. Jako w ciele jedném i w rozmaitych jego członkach duch jest albo dusza jedna: tak między nimi taka zgoda, miłość i jedność zostawała, jakoby z dwudziestu tysiąca ludzi, jeden się mąż

[1]) Na ten Rozdział J. IX. cały i X. do 21. — [2]) Jan XVII. — [3]) Dzieje Apostolskie IV.



stawał o jedném sercu i o jednéj duszy. Jako o nich mówi Pismo [1]), których było po czterykroć sto tysięcy do boju, iż się skupili jako mąż jeden. Jedną wolą, sercem i jakoby duszą jedną powiązani do zgody i miłości byli“.

„A temu gdy ciż wierni Chrystusowi, do jednego domu, do jednego stołu, do jednych potraw, do jednéj skarbnice przywiązani są, jako bez jedności i zgody być, albo jako ją targać mogą? [2]). Domem Bożym nazwał Apostoł kościół [3]), jeźli się w nim domownicy nie zgadzają, a jedno nie są, dom się spustoszy i obali [4]). Do jednéj wiary i nauki i do jednych Sakramentów, jako do stołu jednego i potraw jednych przypojeni jesteśmy [5]), jakoż zjednoczyć się mamy? Izali u jednego stołu siedząc, wadzić się i potrawy rozmiatać i skarb spólny rozproszyć i głodem poumierać mamy? jedna wiara, mówi Apostoł [6]), jeden chrzest, a dwie wierze i dwa chrzty być nie mogą: a jakoż taką jedność rozrywać?“ [7]).

„Przeklęty tedy kto tę jedność targa, kto z Chrystusem do kupy nie zbiera [8]), kto sukienkę jego nieszytą rozrywa, kto rozwody w jego małżeństwie Chrystusowém czyni, kto jedno ciało rozcina [9]), a w Baranku kości łamie, kto tę owczarnią dziurawi, a wilkom do niéj otwarza. Żaden taki zbawiony być nie może, Chrystusowym się uczniem zwać nie ma [10]), w ciele w którém Duch Święty przebywa, nie jest: wygnańcem jest z domu Ojcowskiego, z korabia wypadł na przepaść morską, potraw niebieskiéj nauki nie ma. Biada rozrywaczom, jako mówi Apostoł [11]), fałszywéj braci, odszczepionym członkom, synom złości, którzy sieją między bracią niezgodę. Tak to potrzebna do zbawienia jedność, iż kto nie ma kościoła, jako Święci mówią na matkę, nie ma Boga za Ojca. Kto w ciele i posłannictwie kościelném nie jest, na takiego z głowy Chrystusowéj i wysług jego nic spłynąć nie może. Okrom kościoła, mówi Ś. Augustyn, Sakramenta i Biblija i inne wszystkie artykuły wiary mieć kto może. I na innem miejscu mówi: Nie jest uczestnikiem Boskiéj miłości, który jest nieprzyjacielem Boskiéj jedności. I indziéj: żadnéj się rzeczy nie ma tak Chrześcijanin lękać, jako

[1]) Sędziów XX. — [2]) I. Timot. III. — [3]) Do Efez. IV. — [4]) Psalm CXXVII.— [5]) Ł. XI. — [6]) Do Efez. IV. — [7]) Łuk. XI. — [8]) Jan XIX. — [9]) Jan XIV. — [10]) Do Filip. — [11]) Ś. Cypryjan, Ś. Ireneusz, Ś. Augustyn.

odłączenia się od kościoła Chrystusowego, którym jest kościół katolicki. Bo jeźli się od niego oddzieli, nie jest członkiem Chrystusowym: a jeźli jego członkiem nie jest, Duchem jego posilać się nie może. A kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego. Nic tedy straszliwszego być nie może, jako rozdział od jedności kościelnéj, w którym się ci ludzie nie czują. Czém się ta jedność trzyma i wiąże, już o tém mówiliśmy".

„Żadną rzeczą inszą mocniéj się jedność kościoła nie trzyma, jako pasterzem jednym, widomym. Będzie, prawi, jedna owczarnia i jeden pasterz. Jakoby rzekł: Jedna być owczarnia nie może, jeźli jednego pasterza mieć nie będzie. Jako jedno królestwo być nie może, które jednego króla nie ma: i w jedności zostać nie będzie mogło, gdzie dwa a nie jeden sprawować je będzie. Zbawiciel nasz odchodząc od nas wedle ciała, gdy trzody swojéj paść i rządzić widomie zaniechał, Piotra od siebie jako namiestnika, i inne po nim wstępujące zostawił: jako jaśnie mówi Św. Ewangelija [1]). I chciał aby kościół jego ten obyczaj rządzenia miał, który jest najlepszy ze wszystkich: to jest monarchję albo jednorządztwo, aby jeden, a nie dwa, ani trzej, nad wszystką jego czeladką starszym był, i nad wszystkiemi jego owcami zwierzchność miał".

„Ten sposób rządzenia wszystek świat pochwala i rozumy i nauki wszystkich filozofów i polityków pogańskich na to się zgadzają, i przykłady na niebie i na ziemi, starego kościoła, to uważają, iż najlepszy rząd jest gdzie jeden wszystkiém władnie. Tego się tylko ludzie w takiém rządzeniu obawiają: aby on jeden głupim a złym nie był: żeby Rzeczypospolitéj złym rozumem nie zawiódł, albo mocy onéj na tyraństwo nie użył. I zabiegają temu ludzie rozumni, kładąc na pany prawa, i radę im, bez któréjby nic nie czynili, przydając. Ale Pana Chrystusa Boga naszego mądrość i przemożność łacno temu niedostatkowi ludzkiemu w takim rządzie zabieżała. Bo tego starszego i jednego pasterza tak umocnił, tak uprzywilejował, iż się zachwiać nigdy nie może: aby miał albo około nauki i wiary pobłądzić, albo grzechami swemi

[1]) Ł. XII. i J. XXI.



szkodę jaką wielką kościołowi czynić. Tak umocnił tego Piotra i potomki jego, iż nigdy kościół i królestwo Chrystusowe tu na ziemi przezeń klęski żadnéj wziąć nie miało, i owszem jego stateczności i dużością wspierać się miało. I przetoż temu Szymonowi dał zaraz skoro go ujrzał nowe imię: Piotrem to jest kamieniem albo opoką twardą go nazywając, i na fundament go kościoła swego obierając".

„By nie był jeden coby się o wszystkiego świata kościoły starał, ktoby do takich narodów Biskupy i Kaznodzieje posyłał? By nie jeden rządził wszystkiemi owcami Bożemi, jakoby nauka i wiara dochować się tak w dziwnych głowach ludzkich mogła? Ktoby heretyki ukazował i potępiał? Ktoby koncylia składał? Ktoby to co wszyscy uradzą wykonywał? Ktoby Biskupy karał i jednał? Oto widzim za naszych czasów, jak się wiele heretyków rozmnożyło, po Anglii, Szkocyi, Danii, Szwecyi, Niemcach, Polsce, Węgrach: a wżdy jeszcze jednego koncylium, na którémby co zgodnie postanowili i wykonali, uczynić nie mogli. To dla czego? Iż jednego nie mają, któregoby wszyscy słuchali: iż monarchy nie mają, ani mieć mogą, któryby je w jedności i w zgodzie utwierdzał i zatrzymał. Bo im tego Chrystus nie dał, jedno samemu Piotrowi i jego potomkom".

„Dziwno się im zda, aby na jednym człowieku takie wielkie budowanie kościoła polegało. Nie rozumieją, iż w tak słabém naczyniu moc swoją Boską Chrystus pokazuje, i co jest jemu łacno, i co wielkiéj sławie jego służy, iż w słabym człowieku mocna ręka jego Boska wszystko wspiera i wszystkie mocy piekielne zwycięża. Obyczaj jego Boski jest, głupstwem rozumu nauczać, słabością mocy ziemskie i piekielne kruszyć, przez rybołowy świat nawracać, przez wodę, chleb i wina, oléj, niebieskie skarby nieprzeliczone rozdawać. I gdy się tym niskim i podłym rzeczom wiarą poddajem, synmi nas Bożymi i uczestnikami natury swéj Boskiéj czyni" [1]).

[1]) Z kazania X. P. Skargi na Niedzielę II. po Wielkiejnocy, Część II.

# ROZDZIAŁ XXXIV.

**Wysłanie siedemdziesięciu dwu Uczniów i ich powrót — Przypowieść o miłosiernym Samarytanie. — Jezus w domu Maryi i Marty.**

. . . . .
Mówił jak z braćmi ukochanymi
Sam pełen bólu, onych pocieszał,
W wierze pokrzepiał, odwagę wskrzeszał,
Wskazywał całą słabość śmiertelnych
I straszną siłę potęg piekielnych.
Że człowiek temu niesprosta wrogu,
Że siła na to jest tylko w Bogu,
Więc te gdy zadrzą, jak on w ofierze
Niech biorą siłę z kąd on ją bierze.

K. Baliński. Męczeństwo Zbawiciela.

Wytrzymawszy tyle niebezpieczeństw i dopełniwszy zamiaru, gdy lud po ukończonych Świętach rozchodzić się począł, opuścił Jezus Jerozolimę, do któréj przybędzie znowu za parę miesięcy na uroczystość Poświęcenia kościoła. Powrócił Chrystus Pan zapewne do Galilei; niektóre jednak wypadki, które teraz opowiedzieć



mamy, zaszły w Judei, jak np. bytność Zbawiciela w domu Maryi i Marty, zdarzyły się przeto najprawdopodobniéj, gdy Jezus po Kuczkach odchodził z Jerozolimy.

Widzieliśmy, jak z początku pojedynczo, a późniéj w większéj liczbie przystawali uczniowie do Chrystusa Pana — z pośrednich „wybrał dwanaście, które też nazwał Apostoły“ [1]). Liczba 12 oznaczała u Żydów całość, tak lud Starego Zakonu podzielony był na tyleż pokoleń, oznaczających ogół wybranych. Apostołowie przeto mieli zostać głowami dwunastu nowych pokoleń, to jest ogółu wiernych, którzyby jednak od nich nie przez rodowość cielesną pochodzenie swoje wywodzili, ale przez zachowanie jedności wiary od Apostołów głoszonéj. Wybrani Apostołowie prawie nie odstępowali Jezusa, inni zaś zwani byli Uczniami, choć ta nazwa obejmowała często i Apostołów. Liczba Uczniów z każdym dniem wzrastała, gdy to ten, to ów przystawał do Jezusa. Były znowu chwile, że pojedynczo lub gromadnie odstępowali Pana, jak się to stało po nauce Chrystusa o ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, iż wielu uczniów jego poszło na wstecz, i już z nim nie chodzili [2]). Z pomiędzy przeto najstalszych, Jezus wybrał 72 i ci odtąd w ścisłém znaczeniu zwani byli Uczniami Pańskiemi. Mojżesz taką samą liczbę starszych z rodzin ludu Izraelskiego powołał do rady swojéj. — I w sądzie najwyższym Synagogi Żydowskiéj również zasiadało 72 członków. Ewangelia nie podaje imion wszystkich uczniów, często jednak o pojedynczych wzmiankuje, iż byli Uczniami Pańskiemi. Tak Barabasz i Maciéj wybrany późniéj na Apostoła na miejsce Judasza zdrajcy [3]) byli z pomiędzy Uczniów. Tych 72 Chrystus Pan raczył przypuścić także do pracy Ewangelicznéj, a jak dawniéj wysyłając Apostołów, dał im przestrogi, tak i tym uczniom udzielił naukę i kazał iść do tych miast Galilei, do których miał sam późniéj przybyć. „A potem naznaczył Pan i drugich siedemdziesiąt „i dwu, i rozesłał je po dwu do wszystkich miast i miejsc, kędy „sam przyjść miał. I mówił im: Żniwo iście wielkie, ale robotni-„ków mało; proście tedy Pana Żniwa, aby wysłał robotniki na „żniwo swoje. Idźcież, oto ja was posyłam jako baranki między

[1]) L. VI. 13. — [2]) J. VI. 66, Część II. Rozd. XXIII. — [3]) Dzieje Apost. I. 21.

„wilki. Nie noścież mieszka, ani tajstry, ani butów, a żadnego „w drodze nie pozdrawiajcie. Do któregokolwiek domu wnijdziecie, „naprzód mówcie: Pokój temu domowi. A jeźliby tam był syn po- „koju, odpocznie na nim pokój wasz; a jeźli nie, wróci się do was. „A w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest, „albowiem godzien jest robotnik zapłaty swéj. Nie przechadzajcie „się z domu do domu, a do któregokolwiek miasta wnijdziecie, „a przyjmą was, jedzcie co przed was położą. I uzdrawiajcie nie- „mocne, którzy w nim są, a powiadajcie im. Przybliżyło się do „was królestwo Boże. A do któregokolwiek miasta wnijdziecie, a nie „przyjętoby was, wyszedłszy na ulicę jego, mówcie: I proch, który „przylgnął do nas z miasta waszego, ocieramy na was; wszakoż „to wiedzcie: iż się przybliżyło królestwo Boże. Powiadam ci wam, „że Sodomie w on dzień lżéj będzie, niźli miastu onemu“. Jakkolwiek ta nauka jest skróceniem już dawniéj udzielonéj Apostołom, to pod względem władzy Uczniowie mniéj od pierwszych otrzymali. Mieli oni iść tylko do tych miejsc, do których zamierzał przybyć Chrystus Pan, by przygotować serca ludu do słuchania Ewangelii, a obowiązanemi już byli do zachowania rygoru życia Apostolskiego. A kiedy Pan wysyła takie posły, to téż ogłasza i groźbę przeciwko miastom, któreby mimo widzianych cudów Ewangelii nie przyjęły. „Biada tobie Korozaim, biada tobie Bethsaido, albowiem gdyby „w Tyrze i Sydonie cuda czynione były, jakie się w was działy, „dawnoby siedząc w włosienicy i w popiele pokutowali. Wszakże „Tyrowi i Sydonowi lżéj będzie na sądzie, niźli wam. I ty Kafar- „neum aż do nieba wzniesione, aż do piekła będziesz pogrążone“. Nie przepuszcza Pan w sprawiedliwym sądzie miastom, w których najwięcéj przemieszkiwał. Im kto bowiem więcéj światła otrzymał w porównaniu z innemi, tem surowsza kara go czeka za otrzymane łaski. Tę zaś gróźbę rozciągnął Jezus i do tych, którzyby wysłańców jego nauki nie przyjęli. „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. A kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał“. — Tak jak zbawienie ludzkie z Boga się poczyna, tak téż wszystkie środki do niego prowadzące, od Boga pochodzą i z niego moc swoją czerpią. Nie przyjąć w dom człowieka, jest grzechem przeciw ludzkości, ale nie przyjąć posłannika Bożego,



odepchnąć naukę niebieską, zamknąć przystęp łasce, to grzech przeciw Duchowi Świętemu, który odpuszczonym nie bywa.

Powrót wysłanych uczniów nastąpił zapewne w kilkanaście dni po ich odejściu, ale Ewangelija opisuje zaraz to co zaszło, gdy przyszli po spełnioném posłannictwie. „I wrócili się siedemdziesiąt i dwa z weselem, mówiąc: Panie, i czartowie się nam poddają w imie twoje. I rzekł im; Widziałem szatana, jak błyskawicę spadającego“. Opowiadanie uczniów zpowodowało Pana Jezusa, iż im dał uczuć, iż co czynili, stało się z mocy, którą od niego otrzymali; zarazem przestrzegł ich, by się strzegli z tego powodu podnosić w pychę, bo ona spowodowała upadek Aniołów. Nie z tego Chrześcijanin ma się cieszyć, że i Szatany są mu posłuszne, bo taką łaskę utracić można; jest powód stalszego wesela, to że imiona wybranych, którzy wytrwają do końca w dobrém, są zapisane w księdze zbawionych, a ztamtąd żadna siła ich nie wykreśli. Że zaś „zna Pan drogę sprawiedliwych“ [1]). Więc mogą być ich imiona już naprzód wpisane, chociaż ani o tém nie wiedzą. — Każdy ma prawo, by jego imie do księgi żywota zaciągnione było, a tylko złe życie je z niéj wymazuje. I w téj myśli mówi Pan w Objawieniach Św. Jana: Kto zwycięży, nie wymażą imienia jego z ksiąg żywota“ [2]). Mówił dalej Chrystus do powracających Uczniów. „Oto „dałem wam moc deptać po wężach i niedźwiadkach, i po wszy- „stkiéj mocy nieprzyjacielskiéj, a was nie uszkodzi. — Wszakoż „się z tego nie weselcie, iż się wam duchowie poddają, ale się „weselcie, że imiona wasze zapisane są w niebiesiech“.

Pomimo tych przestróg Zbawiciel zdaje się był zadowolniony z pracy Ewangelicznéj swych Uczniów, a prostota ich serca i zachowanie się, pobudziły go do dziękczynnéj modlitwy do Ojca Niebieskiego. „Onejże godziny rozradował się duchem świętym i rzekł: „Wyznawam tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś to zakrył od „mądrych i rozumnych, a objawiłeś to maluczkim. Tak Ojcze, iż „się tak podobało przed tobą. Wszystko mnie jest podano od Ojca „mego, a żaden nie wie, kto jest Syn, jedno Ociec, i kto jest „Ojciec, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić. A obróciwszy

[1]) Psal. I. 7. — [2]) Objaw. III. 5.

„się do uczniów swoich, rzekł: Błogosławione oczy, które widzą, „co wy widzicie; Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów „żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co wy „słyszycie, a nie słyszeli". Po tém ogłoszeniu jedności, jaka zachodzi między Ojcem a Synem Bożym, Jezus zwrócił się z wezwaniem do ludu. „Pójdźcie do mnie wszyscy, który pracujecie „i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje „na się, a uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, „a najdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje „wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie"[3]). Wezwanie to bez skutku nie zostało, od chwili jak powiedzianém było, że do końca wieków nieskończona liczba ludzi ochotnie poddaje się onemu jarzmu i dźwigają teŋ ciężar, a znajdują w tém odpoczynek na dolegliwości, któremi świat obciąża. Najbujniejsze umysły, najdumniejsze serca uczą się pokory i cichości, a w téj szkole nie przykrzą sobie. Nikt téj nauki w zupełności nie wyczerpał, bo wzór pokory Jezusowéj jest niedosiągniony. Ileż to razy w uczynkach naszych, pozornie pokornych, skoro je porównamy z życiem Jezusowém, poznajemy dopiero, iżeśmy nic prawie nie postąpili, a dobry Chrześcijanin z téj szkoły pokory nigdy nie wychodzi.

„A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, a mó„wiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A on „rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpo„wiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszy„stkiego serca twego i ze wszystkiéj myśli twojéj, i ze wszystkich „sił twoich, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: „Dobrześ odpowiedział: toż czyń, a będziesz żył". Nie darmo Ewangelista tego człowieka nazywa „biegłym w zakonie", gdyż na uczynione mu przez Jezusa zapytanie, tak trafnie odpowiadał, przywodząc dwa przepisy prawa Mojżeszowego, odnoszące się do miłości Boga i bliźniego. Był on jednak z ludzi, którzy więcéj stoją o popisywanie się ze swoją uczonością, aniżeli o dokładne wypełnienie tego, co umieją. „A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: któż jest mój bliźni?". Musiała na tym uczonym czło-

[1]) M. XI. 28—30.



wieku ciążyć nie jedna wina przeciw miłości bliźniego, szczególniéj względem obcych, albo nienawidzonych od Żydów Samarytanów.— Tak przynajmniéj należałoby wnosić z odpowiedzi Chrystusowéj.— „A przyjąwszy Jezus rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeru„zalem do Jerycho, i wpadł między zbójce, którzy go téż złupili, „i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I przy„dało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy „go minął; także i Lewita będąc podle miejsca i widząc go, minął. „A Samarytan niektóry jadąc wedle niego i ujrzawszy go, miło„sierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany „jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydle swoje, pro„wadził go do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął „dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a co„kolwiek nadzwyż wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż „z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między „zbóje? A on rzekł: który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł „mu Jezus: Idźże, i ty uczyń także". — W Jerycho zamieszkiwali najwięcéj kapłani i ztamtąd często przejeżdżali do Jerozolimy i napowrót. Czy więc wypadek ten zdarzył się rzeczywiście, czy Jezus ze swego pomysłu go opowiedział, nie mniéj pełen jest prawdopodobieństwa. Kapłan i Lewita, jako słudzy ołtarza, tém pochopniéjsi powinni byli być do opatrzenia nieszczęśliwego, a jednak przeszli mimo. Dopiero Samarytanin, to jest człowiek ze sekty nienawidzącéj się nawzajem z Żydami, okazał się być rzeczywiście bliźnim, bo nietylko tłomaczył prawo miłości, ale je spełniał. — Przypowieść ta objaśniła w zupełności biegłego w zakonie, a odnosi się również do Chrześcijan i zawiera podwójną naukę: naprzód by bez względu na osoby czynić miłosierdzie; powtóre by nie oglądać się i nic nieuczynnością serca innych nie tłómaczyć, choćby ci byli zamożniejsi, lub ze swego stanowiska obowiązani byli do dobrych uczynków. „Idź, i ty czyń także".

Była jedna rodzina zamieszkała w Bethanii blisko Jerozolimy, którą Pan Jezus darzyć raczył szczególną przyjaźnią. Łazarz i dwie jego siostry Maryja i Marta żyli razem. Serca to były podniosłe, a oczekiwali przyjścia Messyjasza; z radością więc przyjmowali każdą wieść o czynach i naukach Chrystusa Pana. On ścigany od

nieprzyjaciół, w towarzystwie téj bogobojnéj rodziny, znajdował odpocznienie. Usposobienie tych trojga osób było dość różne. Maryja była pełna ognia; upadki jéj dawniejsze, teraz podniosły wdzięczność i miłość ku Zbawicielowi, który jéj grzechy odpuścił; od téj chwili była zatopioną w Bogu, a mniéj się zajmując zatrudnieniami doczesnemi, wiodła życie pokutne. — Marta pracowita, była żywym obrazem cnót, które domowemi zowiemy. Choć nie tak wysoko się wznoszą jak tamte, nie są bez zasługi wobec Boga, bo się opierają na zaparciu siebie. Pokora zajęć powszednich, utrzymuje w tych sercach nadzieję, iż małe ich trudy dobrotliwy Pan, jeźli nie wedle wartości, to wedle chojności swego miłosierdzia, nagrodzi. — O Łazarzu mało co wiemy, wnosić jednak można, że człowiek, którego śmierć opłakiwał Jezus, musiał być żywéj wiary, i pełen téj roztropności Świętych, która wszędzie Boga szuka — i wszędzie działanie Boże dopatruje. Choć więc usposobienia tych osób były różne, toć jedność tam panowała, bo było wspólne dążenie do Boga. Łatwo sobie wystawić radość, jaką napełniał się dom Łazarza, gdy Jezus wstępował w jego progi; każda z osób, stósownie do swego usposobienia i otrzymanéj łaski, miłość swą okazywała. Łazarz otwierał wrota domu, jak cnota wiary, która jest wstępem łaski i usprawiedliwienia naszego, i sadzał boskiego gościa na najdostojniejszém miejscu, na jakie się mieszkanie zdobyć mogło. Marta radaby była obdzielić Jezusa pracą rąk swoich i wszystkich zachęcała do krzątania się około ugoszczenia. Maryja nie miała nic nowego do dania, bo mu już w całości oddała serce swoje, ale ofiara taka nowym za każdą razą pałała ogniem, jakiego doznają święte dusze częściéj przystępujące do komunii. Miłość ich przychodzi do zupełnego zjednoczenia i uspokojenia w Bogu, na ziemi pozostaje dla nich jedno pragnienie, aby, póki żyją, cierpieć, bo tylko cierpienie podniecа ich miłość. „Albo cierpieć, albo umrzeć“ [1]).

Oto jak Łukasz Ewangelista opisuje nam bytność Pana Jezusa. — Łazarz musiał być tą razą nieobecny, bo nie ma o nim wzmianki. „I stało się gdy szli, a on wszedł do niejakiego miasteczka, niewiasta niektóra imieniem Marta przyjęła go do domu

[1]) Święta Teresa.



„swego. A ta miała siostrę, imieniem Maryja, która też siedząc „u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Ale Marta pieczołowała się „około rozmaitéj posługi, która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz „ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzeczże „jéj tedy, aby mi pomogła“. Upomnienie się to Marty, zwrócone do Jezusa, nie było skargą, jest owszem pełne słodyczy i dobrej woli, chciała Pana ugościć jak mniemała najlepiéj, a pobudką tego upomnienia się była miłość względem Chrystusa. Jezus przeto nie miał potrzeby naganiać, ani jednéj, ani drugiéj siostry, a dość było mu powiedzieć, które z dwojga ugoszczeń było milszem dla jego serca. „A odpowiadając, rzekł jéj Pan: Marto, Marto, troszczysz „się i frasujesz o koło bardzo wiela. Ale jednego potrzeba. Maryja „najlepszą cząstkę obrała, która od niéj odjętą nie będzie“ [1]). — Czemże to Marya na taką pochwałę i taką obietnicę sobie zasłużyła? oto „siedząc u nóg Pańskich, słucha słowa jego“. Nie siedziała w nieczynności, ale w pracy ducha, nie wtrącała ciekawych zapytań, ale „słuchała“. Słuchanie takie, choć w spokoju, zewnętrznym nie jest spoczynkiem, bo do niego dusza musi się wielką pracą wewnętrzną przysposobić. Nie wiele osób jest zdolnych do takiego słuchania, a którzy mu przyganiają, mówią o tem, czego nie znają. Działanie Maryi zwróconém było do tego, co ma za cel bezpośrednie zbawienie duszy, kiedy Marta pracując i troszcząc się około wiela, pośrednio dopiero łączyła się z Jezusem. Zbawiciel tych trósk Marty nie zganił, choć w porównaniu z usposobieniem serca Maryi było ono niższe. Cząstka Marty była dobrą, a cząstka Maryi była najlepszą.

Uważmy to dobrze u siebie, czy w cząstce Maryi nie moglibyśmy mieć udziału? czy nie krępujemy ducha? Gdybyśmy go nie więzili wśród spraw doczesnych, rwałby się do Boga. Jeźli zaś nie widzimy w sobie takiéj skłonności, to troszczmy się z Martą, ale niech starania nasze za cel jedyny mają chwałę Jezusa, zachęcajmy innych i pomagajmy im w przymnażaniu chwały Bożéj — prośmy w modlitwie Jezusa, by łaską swoją pobudzał dusze do swéj służby, Zresztą i to uważyć potrzeba, że rzadko dwa te usposobienia tak

[1]) Na cały ten Rozdział. L. X.

się rozdzielają, by ktoś był w zupełności na podobieństwo Maryi, a drugi w zupełności Martą, owszem łączą się one z sobą najczęściéj, ktoś jest Maryją w jednym, a Martą w drugim względzie — lub do pewnego czasu powoduje się usposobieniem jednéj, to późniéj drugiéj z tych niewiast. Nie ma i temu przygany, boć: „miłującym Boga, wszystko pomaga ku dobremu“, byleśmy w dążeniu do osięgnienia téj miłości nie leniwieli.

Ewangelia o bytności Pana Jezusa w domu Maryi i Marty, czytaną bywa w kościele, na Święto Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, nie dla tego, by tu o niéj była mowa, gdyż Maryja siostra Łazarzowa jest zupełnie inną od Matki Boskiéj; ale że Panna Najświętsza doskonałością swego żywota obrała taką cząstkę najlepszą, która jéj nie tylko odjętą nie była, lecz nagrodzoną została pełnością łaski, iż błogosławioną ją zowią wszystkie narody[1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Podobieństwa Chrystusa Pana z miłosiernym Samarytaninem.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, sprawia, iż pomimowolnie poznajemy w tym obrazie samego Chrystusa Pana. Do kogóż bowiem trafniéj jak do niego dadzą się zastować szczegóły téj historyi. Zbawiciel przybywa jakoby z dalekiego kraju, by nieść ratunek duszy ludzkiéj, którą zbójcy to jest namiętności i grzechy „złupili, i rany zadawszy, odeszli“. Czyż długoletni grzesznik nie jest podobnym do tego nieszczęśliwego? rany jego coraz bardziéj się ropią, nie ma czém opatrzeć, przechodzący mijają go ze wstrętem, a jednak jeżli kto nie przyjdzie mu z pomocą, rady sobie nie da. W takim stanie jest każdy człowiek, który zeszedł z drogi przykazań Bożych, a puścił się na manowce własnych upodobań. Ku niemu zwraca się Jezus dobrotliwie, wziął sam postać Samarytanina, to jest grzesznika, przybywa z obcego kraju, bo z Nieba, a obrócił tak drogę, by spotkać tę opuszczoną duszę. Nie zraża się tém, że grzesznik dobrowolnie przyszedł do tego stanu, już to zstępując z gościńca, już zaniedbując obrony od napastników — owszem, sam się im w ręce oddał. — Miłosierny Samarytanin nie zaczyna od wyrzutów, że sobie tak niemądrze postąpił, ale: „ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim“. Już dużo uczynił, ale to jeszcze nie wszystko, musi go do czasu odstąpić, nie wypuszcza jednak z opieki. Płaci więc gospodarzowi, by miał o nim staranie i obiecuje zwrócić za powrotem wszystkie wydatki, jakieby poniósł. — Tak to Jezus odnalazłszy grzesznika, oddaje go kościołowi, by ten skarbami miłosierdzia, jakie mu do szafunku zostawił, wydatkował na jego potrzeby. By grzesznik tak opatrywany, odzyskał dawne zdrowie i siły, które dawa przywrócona łaska Boża. Spoczniesz tu duszo bezpiecznie, nie marnuj tylko czasu, ale: „błogosław Panu, a nie zapamiętaj wszystkich dobrodziejstw jego, który miłościwie odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrawia wszystkie choroby twoje, który odkupuje żywot twój, który cię koronuje miłosierdziem i litościami, który napełnia darami żądze twoje“[1]). Jeżli cię nie stać, byś dla dobra dusz nieszczęśliwych uczynił tyle, ile Samarytanin, spełń więc choć to, do czego się zobowiązał ów gospodarz: „miéj staranie“ o duszach, które szczególniéj twéj opiece Jezus zlecił, czy jako panu nad sługami, czy jako ojcu nad dziećmi, czy jako bliźniemu nad bliźniemi; jeżli zechcesz wiele czynić, potrafisz, a będzie ci to chojnie nagrodzone. Wpatruj się w to, co dla nas uczynił Jezus, wszystko poświęcił: dobra, spokój i sławę; owszem sam padł ofiarą miłości i umarł za nas! „Idźże i ty, czyń także“.

[1]) Ł. I. 48.



[1]) Psalm CII. 2—6.

## ROZDZIAŁ XXXV.

**Proszą Pana Jezusa, aby podzielił majątek — Nauka, jak się strzedz przywiązania do bogactw — przypowieść o dobrym i złym słudze — ogień boży, który Jezus przychodzi zapalić w sercach.**

Ewangelistowie w opowiadaniu życia Chrystusa Pana, nie trzymali się ściśle następstwa wypadków, jak już o tém wspomnieliśmy, jeszcze mniéj zachowywali ścisłości pod względem czasu, kiedy która nauka powiedzianą była. — Dość im było przedstawić wiernie ducha słów Jezusowych, i w tym względzie zupełnie są zgodni, a po większéj części i te same zachowują wyrażenia. Tak Św. Łukasz Ewangelista, teraz dopiero przywodzi słowa Chrystusa powiedziane w kazaniu na górze[1]) i przestrogi, które dał Apostołom, gdy ich wysyłał na opowiadanie Ewangelii[2]), my więc te tylko przytoczymy, które jeszcze wyłożonemi nie były, albo które się od powyższych cokolwiek różnią.

„I rzekł mu (Jezusowi) niektóry z rzesze: Nauczycielu, rzecz „bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. A on rzekł: „Człowiecze, któż mię postanowił sędzią albo dzielnikiem, nad „wami?[3]). Był to znak uszanowania u Żydów dla Rabinów swoich, iż ich często prosili o pośrednictwo w działach majątkowych. W téj więc myśli zwrócił się ten człowiek do Jezusa, choć mogła się z tém łączyć i interesowność. U Żydów najstarszy syn w spadku po rodzicach dostawał dużo więcéj, niż młodsi jego bracia. Ten jako zapewne młodszy, sądził, że Jezus równiéj podziału dokona, a przy tem Rabini przy załatwianiu spraw takich pamiętali o sobie, czego już obawiać się nie potrzebował ze strony Jezusa. Ale Chrystus Pan nie zgodził się na żądanie tego człowieka, miał on obrany cel jeden i nie odstępował go; w całém życiu sprawami docze-

[1]) Część II. Rozd. XV. XVI. — [2]) Część II. Rozd. XXI. — [3]) Ł. XII. 13—14.



snemi wikłać się nie chciał; dla tego umiłował ubóstwo, nauczał, uzdrawiał, zajęć zaś, choć zkąd inąd godziwych, nie przyjmował. Cóżby było pomogło dla rozszerzenia królestwa Bożego, gdyby się Jezus podjął tych działów majątkowych? byłby tylko dogodził już i tak nienasyconéj chciwości ludzkiéj. Dla Chrystusa Pana pokarmem było, aby czynił wolę tego, który go posłał, i wykonał sprawę jego[1]). — Proszony więc nawet, nie chciał być ani sędzią, ani dzielnikiem.

Nastręczyło to Jezusowi sposobność do powiedzenia nauki do rzeszy o tém, jak mamy się strzedz chciwości dóbr doczesnych. „I rzekł do nich: Baczcież, a strzeżcie się wszelkiego łakomstwa, „gdyż nie w dostatku czyim żywot jego jest, z tego co ma. I po„wiedział im podobieństwo, mówiąc: Niektórego bogatego człowieka „rola, obfite pożytki zrodziła. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: „Cóż uczynię, gdyż nie mam, dokądbym zgromadzić miał urodzaje „moje? I rzekł: To uczynię: Pokażę gumna moje, a większe po„buduję, tam zgromadzę wszystko, co mi się urodziło i dobro moje. „I rzekę duszy swojéj. Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na „wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj. I rzekł mu Bóg: Sza„lony, téj nocy dusze twéj upominają się u ciebie, a coś nago„tował, czyjeż będzie? Tak ci jest, który sobie skarbi, a nie jest „ku Bogu bogatym“[2]). Choć pola tak obfity zbior przyniosły temu bogaczowi, a on zapragnął mieć jeszcze więcéj, myśl jego nie wzniosła się ani na chwilę do Boga, by dziękować za urodzaj, ani ku bliźnim, by się z niemi bogactwem dzielić. Więc nowe stawiał gumna i rzekł do siebie: „odpoczywaj, jedz, pij i używaj“. Szaleństwem jest dla duszy, szukać zaspokojenia w bogactwach, bo go tam nie znajdzie, a „koniec jéj będzie wedle uczynków“[3]), koniec tych ludzi jest: „zatracenie, których Bóg, jest brzuch, i chwała w sromocie ich, „którzy ziemskie rzeczy miłują“[4]), „bo nie masz końca nabywania ich“[5]). Choć zaś nie wszystkich łakomców i skąpców śmierć tak spiesznie zaskakuje, jak tego, nie mniéj próżnemi i szalonemi ich zbiory, a jednaki koniec każdego, kto „nie jest ku

[1]) J. IV. 34.— [2]) Ł. XII. 13—21. — [3]) II. do Korynt. XI. 15. — [4]) do Filipen. III. 19. — [5]) Baruch III. 18.

Bogu bogatym". Śliczne to wyrażenie objaśnia, że jest sposób zażywania bogactw tak, by nas do Boga zbliżały — jak się zaś zachować, by być ku Bogu bogatym, tego nauczał Św. Paweł w liście do Tymoteusza. „Bogatym tego świata, rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieje w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym (który użycza wszystkiego obficie ku używaniu). Dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, łacno dawać, użyczać. Skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego" [1]).

Po téj przypowieści o nienasyconym bogaczu, chcąc P. Jezus utwierdzić wyznawców, aby w sprawach doczesnych obok pracy, z ufnością polegali na Opatrzności Boskiéj, przytoczył słowa, które już był powiedział w kazaniu na górze, by się nie troszczyli o jadło, ani o odzienie, boć Ojciec niebieski wie, że tego potrzebujemy; on żywi ptaszki i stroi lilije, a jeźli tych nie zapomina, jakoż więcéj dbałości ma o ludziach, A kiedy zalecił, by Chrześcijanie szukali naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, to jako uspokojenie dodaje: „Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo" [2]). Nie ma to zrażać naśladowców Chrystusowych, choćby się widzieli w mniejszości i byli poniżani. Niech za wszystko, co wycierpieć mogą w doczesności, wystarcza im, że Jezus od Ojca obiecuje dać Królestwo. Aby zaś ukazać, w jakiéj gotowości zachować się mają, używa Jezus następującego „porównania. Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie go„rejące w rękach waszych. A wy podobni ludziom czekającym Pana „swego, kiedyby się z gód nawrócił, a gdy przyjdzie i zakołacze, „natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, które przy„szedłszy Pan, znajdzie czujące. Zaprawdę powiadam wam, iż się „przepasze, a każe im sięść, a przechadzając się, będzie im służył. „A jeźliby przyszedł o wtórej straży, i jeźliby o trzeciéj straży „przyszedł, a takby nalazł. Błogosławieni są oni słudzy. A to „wiedzcie, iż gdyby wiedział gospodarz, któréj godziny złodziéj „ma przyjść, czułby wzdy, a nie dopuściłby podkopać domu swego. „I wy gotowi bądźcie, bo godziny, któréj się nie domniemywacie, „syn człowieczy przyjdzie". Skąpy bogacz żył w zupełném zapomnieniu o przeznaczeniu człowieka, mówił do duszy swéj: „odpoczywaj". Przeciwnie Jezus o każdéj chwili życia, w pomyślności, jak i przeciwnościach, czuwać nam każe, odzienie nawet nie rozpasywać, z pochodniami w ręku, jakoby nieustannie czuwający przyjścia Pana swego, który lada chwila do drzwi serca zakołacze. Kiedy z jednéj strony Chrystus zachęca nas do czujności, przykładem nagrody, jaką dobry Pan dał sługom, to z drugiéj przestrzega, że trzeba nie zasypiać, jak gospodarz, który przewiduje najście złodzieja.

[1]) do Timot. VI. 17—19. — [2]) Ł. XII. 32.



Surowa ta nauka obudziła wątpliwość, czyli ona stosuje się do wszystkich wyznawców, czy tylko do samych Apostołów, więc jak zwykle Piotr Św. w imieniu swych towarzyszy zapytał. „I rzekł „Piotr; Panie, do nasże mówisz to podobieństwo, czyli do wszyst„kich? A Pan rzekł: który mniemasz jest wierny, a roztropny „szafarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją, aby im na „czas dał miarę pszenicy? Błogosławiony on sługa, którego Pan „przyszedłszy, znajdzie tak czyniącego. Prawdziwie mówię wam: „nad wszystkiém co ma, postawi go. — A jeźliby rzekł on sługa „w sercu swojém: omieszkiwa przyjść Pan mój, i począłby bić sługi „i służebnice, i jeść i pić i upijać się. Przyjdzie Pan sługi onego „w dzień, który się nie spodziewa, i w godzinę, któréj nie wie, „i oddzieli go, a część jego z niewiernemi położy". Odpowiedź ta Pana Jezusa, albo jest tylko rozszerzeniem porównania, które wyżéj przytoczył, albo co właściwszem się być zdaje, objaśnia Apostołów, że od sprawujących urząd pasterstwa nad duszami, Zbawiciel większego baczenia się domaga, bo mają zdać liczbę nie tylko z własnych spraw, ale nadto z dopełnienia zleconego sobie szafarstwa. Niech więc nie odkładają na późniejsze czasy, bo Pan przyjdzie o godzinie, któréj się najmniéj spodziewają. I mówił daléj Chrystus: „A on sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie nagotował, „ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. Ale który nie „wiedział, a uczynił co godnego karania, mało będzie karan. — „A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu „wiele zlecono, więcéj będą chcieć od niego". Ciężka praca tego szafarza, ale daje Pan pomoc i obiecuje chojną nagrodę, bo nad wszystkiém, co ma, postawi go. Rozróżnia Jezus, co spotka wier-

nego, a co niewiernego sługę, co też będzie takiemu, który nie znał dobrze woli pana swego. Sprawiedliwy to będzie wyrok, gdy każdy sądzony będzie wedle łask otrzymanych. Jakkolwiek odpowiedź dana Piotrowi, odnosi się głównie do pasterzy dusz, toć ma zastosowanie do wszystkich, którzy jakie przełożeństwo spełniają. Spyta Pan i rodziców, spyta i gospodarzy, spyta i rządców, a kto tylko „poznał wolą Pana swego, a nie uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan“.

Tutaj powiedział Jezus słowa tak pełne ognia miłości, iż tylko jego najsłodsze serce takowe natchnąć mogło. Przedstawia siebie, jako przynoszącego płomień niebieski, który serca jednych zapali i zjednoczy zupełnie z Bogiem, ale zarazem rozdzieli ludzi, bo postanowi przedział między temi, którzy działaniu tego ognia się poddadzą, a temi, którzy mu się sprzeciwiać będą. „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jeno by był zapalon?“. Ten ogień w sercach ludzi, ma rozniecić męka Chrystusowa, dla tego mówił dalej: „Lecz mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona“. Chrzest, miał znaczenie u Żydów dobrowolnie podjętéj pokuty, to więc, że chrztem ma być ochrzczon w zupełności, odpowiada męce Jezusowéj, a myśl o niéj, jakby cisnęła go; czuł jéj konieczność dla zbawienia ludzkiego, a przerażała jéj sromota. „Mniemacie, abym przyszedł dawać pokój na ziemię? Nie mówię wam: ale rozłączenie. Albowiem będzie odtąd ich pięć w jednym domu rozłączonych, trzej przeciwko dwiema, a dwa przeciwko trzem. Oddzieli się ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu swemu. Matka przeciw córce, a córka przeciw matce. Świekra przeciw niewieście swéj, a niewiasta przeciw świekrze swéj“ [1]). Natura miłości Boskiéj jest tak silną, że przełamuje wszystkie związki ziemskie, jeżliby na przeszkodzie stawały. Zaprawdę nauka Chrystusowa nie wadzi ludzi między sobą, ani też ludziom wolno w imię jakoby téj nauki, kłócić się z najbliższemi, ale gdyby miłość ku Bogu i służba jego zakonowi, nie dały się pogodzić z przywiązaniem do osób, tedy tych raczéj odstąpić mamy. Spełnienie tych słów Pana Jezusowych, jak nieustannie się powtarza,

[1]) Ł. XII. 34—53.



tak szczególniéj uwydatniło się w pierwszych trzech wiekach Chrześcijaństwa, kiedy skutkiem krwawego prześladowania wiary, krewni dopuszczali się okrucieństw nad krewnemi, lub sami ich donosili, rozdwojenie dosięgało najściślejszych węzłów; albo znowu żadne proźby i zaklinania rodziców, małżonków i krewnych, nie zdołały odciągnąć Chrześcijan od poniesienia męczeństwa za wiarę. Widzimy to i w naszém społeczeństwie, jaką zawiścią pałają ludzie niewierni i bezbożni ku tym, którzy nad wszystko umiłowali zbawienie swéj duszy — bo walka dobrego ze złem, jest historyą kościoła katolickiego.

## OBROK DUCHOWNY.

### Znaczenie gromnic w obrzędach kościelnych.

Podobieństwo, jakiego Pan Jezus użył, przyrównywając wyznawców swoich ze sługami oczekującemi z pochodniami w ręku, powrotu pana; kościół nieustannie powtarza w obrzędach, gdyż przyjął pochodnię za symbol, czyli znak żywéj wiary i gorącéj miłości. Kto trzyma w ręku świecę, musi czuwać, by się nie poparzył lub innéj szkodzie nie uległ, jeżli téż baczenia nie dołoży, może to światło w ręku jego zagasnąć. — Dla tego od pierwszych czasów Chrześcijaństwa, nie wolno było spełniać Najświętszéj Ofiary bez światła na ołtarzu, do czego niemniéj było powodem, że podczas prześladowania, lud zbierał się na nabożeństwo do miejsc podziemnych i ciemnych, które katakumbami zwano. Choć teraz ten powód ustał, zachowano przepis. Ołtarz jaśniejący promieniami gromnic, jest prawdziwie obrazem żywego kościoła, jakby skarbnicy wiary, z któréj każdy pragnący, światła wiary zaczerpnąć może.— Odbija się to wspaniale podczas wieczornych nabożeństw, gdy cały kościół zostający w ciemności, oświeconym bywa tylko światłem bijącém od wielkiego ołtarza. Jest tu podobieństwo czujności, już nie pojedynczych osób, ale całego kościoła wojującego, który wpośród ciemności i omamień świata, sam trzyma w ręku światło wiary, nie da mu zgasnąć, nim rozprasza wszystkie ułudy, jakiemi błędne nauki przybrać się usiłują.

W szczegółowych też obrzędach, obraz wiary, wyrażający się światłem gromnicy, jeszcze bardziéj się uwydatnia. Po dokonanym Chrzcie św., kapłan rodzicom chrzestnym, albo samemu ochrzczonemu, jeźli ten jest dorosłym, podaje do rąk zapaloną świecę i mówi doń: „Weź gromnicę zapaloną i nieskazitelnie strzeż Chrztu twojego, zachowaj przykazania Boże, iżbyś, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł mu zabieżeć ze wszystkiemi Świętemi do niebieskich przybytków, a miałbyś żywot wieczny"[1]). Ta podana świeca, jest obrazem skarbu wiary, który nowo ochrzczony, otrzymuje do strzeżenia. Szczęśliwy, kto jéj ani na chwilę zgasnąć nie dał. W dalszym ciągu życia duchownego, kościół często przez gromnice przypomina nam, iż wiara żywa jest fundamentem usprawiedliwienia naszego przed Bogiem, i źródłem łask następnych. Tak przy uroczystém rozdawaniu pierwszéj Komunii Św., dzieci przychodzą ze świecami i takowe podczas ofiary składają kapłanowi za znak nieskazitelności swéj wiary. Ta gromnica zapalona w ręku, ma być świadectwem równie wiary i miłości w tych, którzy przyjmują od Biskupa, święcenia kapłańskie. — Przy wpisywaniu do Bractw i przy udzielaniu szczególnych błogosławieństw, jak wyprowadzaniu z wianka, wywodzie, itp., również podawaną bywa świéca. — Na uroczystych processiach z Najświętszym Sakramentem, bractwa, a przynajmniéj duchowieństwo, postępuje z gorejącemi świecami w ręku. Przy zakończeniu téj wielkiéj processyi, jaką jest życie każdego Chrześcijanina dążącego do zbawienia, konającemu podają do ręki gromnicę błogosławioną w dzień Oczyszczenia Matki Najświętszéj, która się gasi w chwili, gdy dusza uleci do Boga, bo wtedy wiara ustaje dla niéj, a nastaje widzenie Boga albo nagradzającego, albo surowego Sędziego. Jest jeszcze jeden obrzęd smutny, pełen sromoty, przy którym gromnica używaną bywa; jeźli kto za uporną niewiarę i uczynki ją ztwierdzające, bywa odłączony od jedności kościoła, wtedy Biskup po ogłoszeniu wyroku, gasi zapaloną świecę i rzuca ją na ziemię; toż czynią i otaczający Biskupa kapłani, na znak odtrącenia od łona kościoła tego, który jedność wiary targa.

[1]) Rytuał Rzymski.



Tak to obrzędy katolickie są nieustannem objaśnieniem nauk Chrystusowych, są zrozumiałą księgą dla tych nawet, którzy czytać nie umieją.

# ROZDZIAŁ XXXVI.

**Uzdrowienie w Szabat niewiasty skurczonéj — uzdrowienie opuchłego — przypowieść o godach — warunek by być uczniem Jezusowym.**

Już wspomnieliśmy gdzieindziéj, że oprócz nauk, które Pan Jezus dawał ludowi na różnych miejscach, uczył też w Szabaty w bożnicach; bo pomimo zawiści Faryzeuszów, wszyscy go uważali jako Proroka. „I nauczał w bożnicach ich w Szabaty. A oto niewiasta, „która miała ducha niemocy przez osiemnaście lat, a była skur-„czona, i nie mogła żadną miarą w górę spojrzeć. Którą ujrzawszy „Jezus, przyzwał ją do siebie, i rzekł jéj: Niewiasto wolnąś uczy-„niona jest od niemocy twojéj. I włożył na nią ręce: a natych-„miast podniosła się i chwaliła Boga". Choroba téj kobiety jest obrazem zatwardziałego grzesznika. Czyż dusza, która ukochała występki, nie jest też skrzywioną ku ziemi? próżno jéj Niebo ukazywać, sądem Bożym grozić, ona nie może się podnieść, bo nie chce, i nic nie widzi prócz ziemi. Miłosierny Jezus jak tyle dusz do łaski przywraca, tak i tę kalekę jedném słowem uzdrowił. Zaniepokoiło to miejscowego przełożonego nad bożnicą. „A odpowie-„dziawszy arcybożnik, gniewając się że Jezus w Szabat uzdrawiał, „rzekł do rzesze: Sześć dni są w których ma być robiono, wtedy „przychodźcie a leczcie się: nie w dzień sobotni". Nie śmiał widać ten fałszywy gorliwiec szanowania Szabatu, wprost do Chrystusa Pana zwrócić naganę, odezwał się przeto do ludu z tym niedorzecznym zarzutem, jakoby gwałciło dzień święty cudowne uzdrowienie. Ale Jezus przyjął do siebie te słowa. „A odpowiadając do

„niego Pan, rzekł: Obłudnicy, każdy z was w Szabat nie odwiązuje wołu swego, albo osła od żłobu, i wiedzie napawać? A téj „córki Abrahamowéj, którą związał szatan, oto ośmnaście lat nie „potrzeba było od związki téj rozwiązać w dzień sobotni? I gdy „mówił, wstydali się wszyscy przeciwnicy jego, a wszystek lud radował się ze wszystkiego, co się chwalebnie działo od niego“ [1]. Ta jest zawsze kolej przeciwników Chrystusowych i wiernych jego wyznawców, iż prędzéj czy późniéj, pierwszych zawsze spotyka zawstydzenie, kiedy drudzy mimo upokorzeń, przez które przechodzą, które nawet cierpi prawda wśród świata, widzą chwałę Bożą i nią się radują.

Cud i nauka Pana Jezusa, którą opowiedzieć mamy, nie nastąpiła bezpośrednio po poprzedniéj, ale że ma z nią podobieństwo, więc ją tu przytaczamy. „I stało się: gdy Jezus wszedł do „domu jednego Faryzeusza w Szabat jeść chleb, a oni go pod„strzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus „odpowiedziawszy, rzekł do biegłych w Zakonie Faryzeuszów, mó„wiąc: Godzili się w Szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on „ująwszy uzdrowił go, i odprawił“. Zdaje się, że tak zaproszenie Faryzeuszowe, by Jezus wszedł do niego na posiłek w Szabat, jak i obecność tam chorego na wodną puchlinę, było obmyślane naprzód, aby stosownie do postąpienia Chrystusa Pana zarzucić mu, że Szabatu nie szanuje, albo że cudu spełnić nie mógł. Znając tę Faryzeuszów obłudną gorliwość, pomnąc na gniew arcybożnika z powodu że niewiastę uzdrowił w Szabat, Jezus tą razą przed spełnieniem cudu zapytał: „Godzili się w Szabat uzdrawiać?“ Mogli więc rozstrzygnąć, jak sądzili być zgodniejszém z Zakonem; czując jednak, że odpowiadając wpadną sami w zastawiono sidła, roztropniejszém być osądzili zamilknąć. Wtedy Chrystus naprzód cudownie uzdrowił chorego, a odpowiadając nie tak na słowa Faryzeuszów, jak raczéj na fałszywe pojęcie prawa Bożego i jego spełnianie, „rzekł do nich: którego z was osieł, albo wół wpadnie „w studnią, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli

[1]) Ł. XIII. 10—17.



„mu na to odpowiedzieć“. Słowa te rozstrzygały w zupełności pytanie, którego Faryzeuszowie rozwiązać nie mogli.

Musiała to być wystawniejsza uczta, na któréj Jezus się znajdował, i liczba zaproszonych znaczna, gdyż z niéj wziął powód do powiedzenia obecnym dwóch nauk. Pierwsza w porównaniu poucza, jako nie mamy o sobie wysoko rozumieć i wynosić się nad innych. „I powiedział téż podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się „jako pierwsze miejsca obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz „wezwan na gody, nie siadajże na pierwszém miejscu: aby snać „poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, „który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: „a tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy „będziesz wezwan idź, usiądź na pośledniém miejscu, aż gdy przyj„dzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu posiądź się „wyżéj. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: Bo „wszelki co się wynosi, poniżon będzie: a kto się uniża, wywyż„szon będzie“ [1]). W naszych obyczajach to się rzadko zdarza, by się kto zaproszony sam na wyższém miejscu sadzał, ale próżność Faryzeuszów nie miała granic. Jeźli jednak w zwyczajach towarzyskich okazujemy więcéj skromności i pozornego zapomnienia o sobie, to w innych względach przypowieść Pana Jezusa ma do nas częste zastosowanie. Boli nas powodzenie innych, gniewamy się gdy kto przed nami urząd otrzyma. W ciągu trwania całéj uczty życia, najczęściéj ludzie tém się zajmują, by się nad innych wynieść; nie czekając ażby Gospodarz świata sam ich wezwał. Ztąd pochodzą te liczne zawody i upokorzenia, im się wyżéj samowolnie wynosimy, tém niżéj upadamy: „bo wszelki co się wynosi, zniżon „będzie“. Co gorsza, nawet widok podobny zachceń innych, nas nie zniechęca. Historyja świata jest ciągiem tych wspinań się ludzkich i strącań, jakie Bóg na pysznych wymierza. W życiu przyszłém na owych to godach niebieskich przekonamy się, jak Gospodarz uniżających się wywyższać będzie. Zawstydzenie pysznych tego świata i uczcnienie pokornych a prześladowanych, w przyszłém życiu tak opisuje Mędrzec Pański: „Tedy staną sprawiedliwi z wielką

[1]) Ł. XIV. 1. 11.

„stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli i którzy pracę ich od-„jęli. Ujrzawszy będą zatrwożeni bojaźnią straszliwą, i zdumiewać „się będą, w prędkości niespodziewanego zbawienia. Mówiąc sami „w sobie: pokutę czyniąc, i dla ucisku ducha wzdychając. Cić to „są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urą-„gania? My głupi, mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne „ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny Boże, i między „Świętymi dział ich jest. A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwéj, „i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości, i słońce rozumienia „nie weszło nam. Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i za-„tracenia, a drogi Pańskiéj nie znaliśmy. Cóż nam pomogła py-„cha, albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminęło ono „jako cień i jako poseł przebiegający. I jako okręt, który prze-„chodzi przez burzącą się wodę, którego gdy przejdzie, ślad się „znaleźć nie może, ani ścieżka dna jego między nawałnościami. „Albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden „znak nie znajdzie się, ale tylko szum skrzydeł, bijący w lekki „wiatr i rozbijający gwałtem powietrzne drogi: ruszając skrzydłami „przeleciał, a potém żadnego znaku nie znać drogi jego. Albo „jak strzała wypuszczona do celu pewnego: rozbite powietrze wnet „się zasię zbieżało, tak iż nie znać przejścia jéj. Takżeć i my „narodziwszy się, wneteśmy być przestali, a cnoty żadnego znaku „nie mogliśmy po sobie pokazać: aleśmy zniszczeli we złości na-„széj. Takieć rzeczy mówili w piekle ci, którzy zgrzeszyli“ [1]). Ale kiedy ci taki lament zawodzić będą, już będzie zapóźno; już ci, którzy się uniżali, będą wywyższeni, a wywyższający się poniżeni na całą wieczność.

Ta była nauka dla gości, miał Pan Jezus inną do gospodarza samego, aby dóbr doczesnych nie używał jedynie na okazałość w podejmowaniu zaproszonych, ale przedewszystkiém na uczynki miłosierne. „Mówił téż był i onemu, który go był wezwał: Gdy „sprawujesz obiad albo wieczerzą, nie używajże przyjaciół twoich, „ani braci twojéj, ani krewnych, ani sąsiad bogatych; żeby cię „snać i oni zaś nie wezwali, i nie stałać się nagroda. Ale gdy

[1]) Mądr. V. 1—15.



„sprawujesz ucztę, wzówże ubogich, ułomnych i ślepych. A bę-„dziesz błogosławionym: żeć nie mogą oddać: albowiem ci będzie „oddano w zmartwychwstanie sprawiedliwych“.

„To usłyszawszy niektóry ze społu siedzących, rzekł mu: „Błogosławiony który będzie jadł chleb w królestwie Bożém“. Słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do gospodarza miały na celu zganienie téj rozrzutnéj gościnności, w pośród któréj zapominamy, że są ludzie, którym zbywa na powszednim chlebie; gdybyśmy się zaś dzielili dostatkami z biednemi, którzy za ludzkość niczém nam się wywdzięczyć nie mogą, uzyskałoby nam to nagrodę u Boga. W odpowiedzi zaś przerywającemu godownikowi, i w dalszym ciągu swéj nauki, przyrównał Chrystus Pan królestwo Boże do uczty, na którą zaproszeni przybyć nie chcieli, więc gospodarz wezwał innych, nie już dostojnych i bogatych, ale biedaków i kaleki. „Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał „sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, „żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy „społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam „potrzebę wynijść a oglądać ją: proszę cię, miej mię za wymó-„wionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich „doświadczać: proszę cię, miej mię za wymówionego. A trzeci „rzekł: Żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się „sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgnie-„wawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki „miasta, a ubogie i ułomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. I rzekł „sługa: Panie, stało się jakoś rozkazał: a jeszcze jest miejsc. „I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki: a przymuś „wnijść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, żeć ża-„den z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy „mojéj“ [1]).

Kiedy jeden z siedzących u stołu odezwał się jakoby z utęsknieniem: „Błogosławiony który będzie jadł chleb w królestwie „Bożém“. Pan Jezus w porównaniu powyższém okazał, jakie starania Bóg czyni, by najwięcéj było biesiadników na uczcie niebie-

[1]) Ł. XIV. 12—24.

skiéj, i co spotka tych, którzy się od niéj wyłączają. Bóg objawieniem swego prawa powołał wszystkich ludzi do uczestniczenia w chwale i szczęściu królestwa Niebieskiego. Przyjście na świat Chrystusa Pana jest wyrażone przez tego sługę, który zapowiada zaproszonym, że już „wszystko gotowe“. Naprzód Żydzi, następnie źli Chrześcijanie wymawiają się nieustannie od królestwa Bożego, a przyczyny, które podają, są nader błache, i owszem gdyby ich dobrze użyli, ułatwiłyby im osiągnienie zbawienia. Nie wymaga tego Bóg, byśmy wcale domu nie kupowali, ale byśmy go uczciwie nabyli, a cnotliwie w nim żyli; nie zabrania nam małżeństwa, ale chce, byśmy takowe zawarli wedle jego przykazań, i wedle tych przykazań w nim się zachowali. Kiedy więc naprzód Żydzi a teraz źli Chrześcijanie nie uznali Messyjasza i nie przyjmują pierwszego wezwania, to Pan Bóg nieustannie wysyła sługi ołtarza, by bez różnicy stanu i języka w ciągu wieków zapraszali wszystkich na ucztę niebieską, by wołali „w czas i nie w czas“. Jako uczy Święty Paweł Timoteusza: „karz, proś, łaj, ze wszelką „cierpliwością i nauką“ [1]). Są to środki przymusu, jakich jedynie wysłańcom swoim używać dozwala. Choć on sługa już zawołał jednych, gospodarz powtórnie go wysyła, i wysyłać nie przestanie do końca wieków, byle na uczcie dom widział napełniony. A potém drzwi zamknie, i już nie będzie sposobu dostania się na biesiadę tym, którzy gdy ich wzywano wymawiali się. W kilku porównaniach opowiadanych przez Chrystusa Pana powtarza się ta przestroga, że jest jakoby termin zgłoszenia się na ucztę, a kto się spóźni, ten już nigdy nie ukąsi nagotowanéj wieczerzy. Tą ostatnią chwilą jest śmierć, ona zamyka albo otwiera nam drzwi do uczty niebieskiéj.

Zbliżył się czas, gdy Jezus znowu miał się udać do Jerozolimy, może już był w drodze ku niéj, „gdy szły za nim rzesze „wielkie; a obróciwszy się rzekł do nich: Jeźli kto idzie do mnie, „a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki, i żony, i dzieci, „i braci, i sióstr, jeszcze téż i dusze swojéj, nie może być uczniem „moim“. Te słowa mówił Jezus do wszystkich, wzywając jakby na

[1]) II. Timot. IV. 2.



„ochotnika tych, którzy chcą iść za nim; w całéj nagości przedstawia im, jaki trud czeka człowieka, który mu ma towarzyszyć. Nie idzie tu już o kupienie domu, albo pojęcie żony; ale trzeba mieć w nienawiści tych, których serce nasze najbardziéj miłuje. Wyraz nienawiść tak jest niezgodny z nauką Chrystusa Pana, iż każdy odgadnie, że tu jest użyty w przenośném, a nie właściwém znaczeniu. Miłość ku Panu Jezusowi, ogarnia w sobie wszystkie inne, i żadna téj miłości ani przewyższać, ani wyłączać nie powinna. Ten więc nie jest zdolnym iść za Jezusem, kto nad niego kocha ojca lub matkę, a nawet duszę swoją. Jeźli zaś miłość rodzinna lub inne przywiązania nie przekraczają miłości Jezusowi należnéj, to nie przeszkadzają by być jego uczniem. Chrystus mówi jeszcze tym, którzy chcą iść za nim: „A kto nie nosi krzyża „swego, i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim“ [1]). Kiedy Jezus męką krzyżową świat zbawił, a w ciągu całego życia moralnie ciężar krzyża dźwigał, to jakżeby uczniowie takiego mistrza od krzyża wolnymi być mogli? Jeżeli wódz zbrojny staje do boju, toć i hufiec jego.

Następującemi zaraz dwoma porównaniami uczył Chrystus Pan, z jaką usilnością trzeba się zabierać do służby Bożéj, i do czego Chrześcijanin każdy obowiązanym jest. Jako na silnym fundamencie wiary, stawiać mamy wysoką wieżę doskonałości, jako ku temu kierować wszystkie środki, a z przezornością uchylać przeszkody. Aby taką budować wieżę, trzeba namiętnościom wypowiedzieć wojnę, unikać wszystkiego, cokolwiekby rozbudzić je mogło, a starać się o ostateczne ich opanowanie. Obliczmy koszta, jakie takie budowanie pociąga, by gdy rozpoczniemy robotę, funduszu nam nie zabrakło. Praca to długa i trudna, sami z siebie byśmy jéj nie podołali, ale mówi Św. Paweł: „wszystko mogę w tym, który mię „umacnia“ [2]). „A z łaski Bożéj jestem com jest, a łaska jego „przeciwko mnie próżną nie była“ [3]). Oto słowa Chrystusa: „Albo„wiem kto z was chcąc budować wieżę, nie pierwéj siadłszy ra„chuje nakłady, których potrzeba, jeźli ma do wykonania: Aby „gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrza-

[1]) Ł. XIV. 25-27. — [2]) Do Fipens. IV. 13. — [3]) II. Do Korynt. XV. 10.

„jący poczęli śmiać się z niego: mówiąc: Iż ten człowiek począł „budować, a nie mógł dokonać? Albo który król mając jechać „stoczyć wojnę z drugim królem, nie pierwéj siadłszy myśli, jeźli „może z dziesięcią tysięcy potykać się z onym, który z dwudziestu „tysięcy idzie przeciw niemu? Bo inaczéj gdy on jeszcze jest da- „leko, poselstwo wyprawiwszy prosi o to co do pokoju należy. „Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, „nie może być moim uczniem“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### O czterech przyczynach zaniedbywania się w udoskonaleniu.

Ileż to nam podobnych rozpoczynali od fundamentu stawiać wieżę zbawienia swego, a potém ustali. Jedni po wielu latach już wspaniały gmach wznieśli, by niedokończony porzucić. Inni w pierwszych zaraz latach młodości Boga odstępują, drudzy choć długo chodzą w Zakonie Pańskim, potém zaniechywają. Żarliwemi byli w pierwszych dniach swego nawrócenia, cóż się stało z tą żarliwością? powoli przyszli do zupełnego zobojętnienia — dawniéj pobożni, naprzód w modlitwie rady szukali, teraz i rannego pacierza odmówić im się nie chce. Ktoby się był spodziewał, że to dziewczę ciche i skromne, z czasem stanie się kobietą kłótliwą, miłującą plotki i próżności. Ledwie zaczęła budować a zarzuciła pracę. Niejeden człowiek zaczynający życie przykładne, w dojrzalszym wieku zaniedbuje się, kończy pijaństwem, rozpustą lub skąpstwem. My sami, ileż to razy poczynaliśmy z mocném postanowieniem, a po niedługim czasie odstępowaliśmy téj roboty. Czemuż więc taka niestałość? Oto bo jednym brakowało roztropności w wyborze środków, i stałości w postanowieniu, budowali jakby od niechcenia, co się psuło nie naprawiali zaraz, cała robota była powierzchowna, a do gruntu swego serca nie zaglądali. Byli tacy, którzy zaufali zbytnie swoim siłom, jak gdyby sami z siebie mogli wszystkiego dokazać — i zawiedli się. Ale choć wielu nie skończyło gmachu, nie zniechęcajmy się na przyszłość, nie brak takich, którzy zaczęte dzieło

[1]) Ł. XIV. 27—33.



spełnili: szli przez życie z bojaźnią, ale wiernemi do śmierci pozostali łasce.

Cztery są główne powody tak łatwego zaniedbywania się w udoskonaleniu. Najprzód że nie zastanawiamy się wcale, albo bardzo mało, nad celem, dla którego stworzeni i powołani jesteśmy. Żyjemy jak gdybyśmy byli tylko na to aby żyć, nie zaś aby Bogu służyć i przez to się zbawić. Jeźli zdobędziemy się na jakie ogólne postanowienie, to mniéj się troszczymy o wykonanie onego. Postanowienia nasze mają w sobie zaród śmierci, przychodzą na świat bez życia, zabijają owszem serce, które je tak niedojrzałe na świat wydało. Otóż Raj zgotowany jest nie dla dobrych pragnień, ale dla ich spełnień. Postanowienia, jeźli są bezskuteczne, będą naszymi oskarżycielami — postawią nam wtedy na oczy cośmy zamierzali, a co wykonali. Nie trzeba téż czekać końca świata, aby siebie z tego względu osądzić. Ś. Jan pisze, że kto nie wierzy, jest już potępiony. Cóż będzie z tym który wierzy, a żyje jakby nie wierzył? Jako więc środek zaradczy, zastanawiaj się zkąd przyszedłeś i dokąd idziesz? Od Boga wyszedłeś, i idziesz do Boga. Podróżny ciągle myśli o miejscu, do którego dąży, strzelec patrzy na cel, w który chce trafić — miejże i ty oczy utkwione na przeznaczenie twoje, i pytaj sam siebie, pocoś na ten świat przyszedł, czy aby się bawić? i swą wolę czynić? czy aby się zbawić? czy aby potępić?

Drugi powód częstych naszych upadków jest ten, że choć może nie tracimy z myśli celu naszego i chcielibyśmy go osiągnąć, ale ku temu nie używamy środków właściwych. Uczynkami naszemi stajemy się doskonałemi i za nie otrzymujemy niebo. Dlatego mówi Pismo, że sądzeni będziemy z uczynków, nie zaś z pragnień i nauki. Żeby zaś uczynek był dobry, niedość, aby zewnętrznie miał postać cnoty, trzeba aby wewnętrznie był doskonały, aby pochodził z intencyi czystéj i bezinteresownéj, żeby był przejęty na wskróś dobrą wolą, która tém jest dla uczynku, czém dusza dla ciała. Niedość więc jest klęknąć do modlitwy, ale trzeba ją odbyć z uszanowaniem i uwagą, niedość czynić uczynki pokutne, trzeba je spełniać w pokorze z nienawiścią siebie, a miłością Boga. W spełnianiu uczynków nie dokładamy całéj siły ducha naszego; działamy więcéj

powodowani skłonnością, bojaźnią, lub względów świata, a często z samego tylko zwyczaju. Nie wykończamy uczynków naszych, często ledwie zaczęte zaniedbujemy je, nie oddajemy z nich chwały Bogu pod miarę i wagę. Dlatego gdy po śmierci uczynki nasze zważą, toć powiedzą: „nie znajduję uczynków twoich pełnych przed Bogiem“ [1]). Zbyt w nich dużo upodobania w sobie lub bojaźliwości, są to trupy bez ducha i miłości, nie mają wagi, godne kary nie nagrody. Uważże więc na przyszłość, że Bóg chce być uczczony twojemi sprawami, że na nie patrzy i z nich wniesie o twojéj dlań miłości, że mu się przypodobasz wielce wykonywując je dobrze, jak gdyby każda z nich ostatnią była w twojém życiu. Od takiego dokładnego wykonywania uczynków, zawisł pokój twego serca.

Trzeciém źródłem upadków naszych jest brak skupienia i uwagi nad sobą. Lubimy przestawać z temi, których kochamy — a serce zajmuje się z upodobaniem tém czego pragnie. Gdybyśmy więc mieli miłość Boga, myślelibyśmy o Nim tylko, a że jest ukryty w duszy naszéj, więc szukając i kochając Boga, zamykalibyśmy się coraz więcéj w sobie i trwali w skupieniu. Rzadko jednak zostajemy sami z sobą, raczéj oddajemy się rozproszeniu, nie odnajdując w sobie coby nas pociągało. Dusza rozproszona jest jak zbiegła ze stada owca. Chora jest taka dusza, która się zniechęciła do Boga, a ucieka jak Kaim z przed oblicza Pana. Czy się odważy wrócić do obrażonego ojca? A jeszcze opłakańszy jest ten stan, jeźli dusza pokocha to osamotnienie i wygnanie. Aby tego uniknąć, pamiętajmy zawsze na obecność Boga i zachowajmy skupienie ducha w każdém zajęciu. Przed rozpoczęciem czynności, uważmy o ile jest zgodną z Bożą wolą, w ciągu działania nie dajmy namiętności sobą owładnąć, ale niech umysł świeży i trzeźwy nią kieruje. Znakiem to będzie, iż czynność podjęliśmy jedynie dla Boga, jeźli przeszkodzeni opuścimy ją bez żalu, i nie zniechęcimy się niepowodzeniem. Po dopełnieniu przedsięwziętéj czynności, wróćmy do spokoju wewnętrznego. Pamiętajmy ciągle, że przedsiębiorąc co dla Bożéj chwały, jesteśmy złączeni z Bogiem, choćbyśmy w każdéj

[1]) Objawienia III. 2.



chwili o Bogu nie myśleli. Rozproszeni zaś jesteśmy o tyle tylko, o ile rozproszeniu się poddajemy.

Ostatni a najważniejszy powód naszéj niedoskonałości jest ten, że zanadto przywiązujemy się do wygód życia. Ten zaród miłości własnéj sprawia, że szukamy przyjemności zmysłowych, a to popycha nas do grzechu. Zewnątrz zaś, szatan nas kusi, ludzie pochlebiają, świat pociąga — źli przyjaciele zdradzają. Dlatego jeźli nie mamy się na baczności, zmysły i nieprzyjaciele łatwo nas zawojują. Wielka jest sprzeczność między duszą a ciałem, między łaską a naturą — co wzmacnia jedne, osłabia drugie. Aby więc utrzymać w sobie życie łaski, trzeba umniejszać skłonności przyrodzone. Każde zadowolnienie dane zmysłom, czyni je bardziéj wymagającemi, a w końcu nienasyconemi. A jeźli nas uwiodą, musimy naprawiać co się zepsuło, jak zegar codziennie się nakręca, jak zagon co roku orze. Inaczéj co było podcięte odrośnie, a co uśpione obudzi się. Ubiegamy się o życie wygodne i łatwe, każda rzecz przeciwna staje się nam nieznośną. Jeźli więc chcemy światu i Bogu służyć, będziemy nieprzyjaciołmi Boga, bo nie można mieć dwóch panów nad sobą. Czyż na to przyszliśmy na świat, by życie prowadzić zwierzęce? Czyż na to zostaliśmy ochrzczeni, by krzyż Chrystusów podeptać w rozkoszach?

Zacznijmyż więc życie, przez któreby Jezus żył i panował w naszych sercach, okiełznajmy zmysły odmawiając im tego co się sprzeciwia Bogu i rozumowi, umartwiajmy język by nie mówić nigdy w gniewie, albo gdy mamy zbytnią chęć mówienia. Umartwiajmy uszy nie słuchając rozmów próżnych, obmownych i niebezpiecznych. Umartwiajmy ciało dając mu tylko to co konieczne. W ogóle przyzwyczajajmy się odmawiać sobie, czego namiętnie pragniemy. Tak przy pomocy Bożéj stanie owa wieża duchowna, i nie będą mieli powodu naśmiewać się nad nami nieprzyjaciele zbawienia naszego, iżeśmy poczęli budować a nie mogliśmy dokonać [1]).

[1]) Według Crosseta — le Chretien en solitude, str. 170.

# ROZDZIAŁ XXXVII.

**Uzdrowienie dziesięciu trędowatych — Jezus w Jerozolimie na uroczystości poświęcenia kościoła — przypowieść o odszukanej owcy i synu marnotrawnym.**

---

Zdaje się, że w czasie téj podróży Chrystusa Pana do Jerozolimy, o któréj już mówiliśmy, uczynił Pan Jezus cud, który tak opisuje Ś. Łukasz: „I stało się, gdy szedł do Jeruzalem środkiem „Samaryi i Galilei, a gdy wchodził do niektórego miasteczka, za„bieżali mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka“. Nawiedzeni tą chorobą przemieszkiwali za obrębem miast i tylko w pewnéj odległości rozmawiali z przechodzącemi, bo choroba była zaraźliwą, ktoby się ich dotknął, przez prawo Mojżeszowe uważany był za nieczystego, miał wzbroniony wstęp do świątyni, a przez pewien czas musiał żyć w odosobnieniu. Trzymali się więc tacy biedacy razem, a że lud dążył właśnie na święta, prosili przechodniów o jałmużnę lub pomoc. O jednym z tych dziesięciu jest wzmianka, że był Samarytaninem, reszta przeto byli Żydzi, a mogli Jezusa widzieć w Galilei i być świadkami jego cudownych uzdrowień. Poznawszy go zatém, „podnieśli głos mówiąc: Jezusie Na„zareński, zmiłuj się nad nami!“ Błagali więc cudownego uzdrowienia. W prawie Mojżeszowém były przepisy nadające kapłanom moc leczenia trędu [1]). Jezus nie obiecał im, iż dla uleczenia użyje swéj wszechmocności, kazał im iść a spełnić co było przepisane prawem, mówiąc: „Idźcie okażcie się kapłanom. I stało się gdy „szli byli oczyszczeni“. Trędowaci nieomieszkując usłuchali rady, ale oczyszczenie i uzdrowienie ich stało się nie wedle Zakonu Mojżeszowego ale cudownie, gdy zaledwie szli do kapłana. Dziewięciu czując się zdrowemi poszli zaraz w dalszą drogę, nie troszcząc się o podziękowanie przynajmniéj za otrzymaną łaskę. „A je„den z nich gdy obaczył, że był uzdrowion: wrócił się, głosem „wielkim chwaląc Boga. I upadł na oblicze u nóg jego, dziękując: „a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: Zaż nie „dziesięć jest uzdrowionych: a dziewięć kędy są? Nie jest nale„zion któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzo„ziemiec? I rzekł mu: Wstań, a idź: wiara twoja cię uzdrowiła“ [1]). Pan Jezus dziesięciu trędowatych uzdrowił, a widać z ich błagania, z pośpiechu, z jakim rozkaz wypełniali, że wiarę mieli silną. Czemuż nierówną wdzięczność, na którą się tylko jeden zdobył, a i ten był Samarytanin, a więc obcy nie z Żydów, nie z tych, którzy mieli obietnice.

[1]) III. Mojżesz XIII. i XIV.



Ostatnią razą był Pan Jezus w Jerozolimie na święta Kuczek [2]), w trzy miesiące późniéj udał się tam znowu na uroczystość świateł, a była to już ostatnia podróż do stołecznego miasta podjęta przed męką.

Wspomnieliśmy, że tygodniową uroczystość Kuczek zakończało oświecenie świątyni Jerozolimskiéj, bo wtedy obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła pierwotnie zbudowanego przez Salomona. Następne wojny i spustoszenia, a szczególniéj uprowadzenie znacznéj części Żydów do niewoli Babilońskiéj, przywiodły ów gmach Salomonowy do zupełnego upadku. Odbudował go i przyprowadził do świetności Ezdrasz wraz z ludem po powrocie z niewoli [3]).

I tę świątynię podobny los spotkał, a co jeszcze smutniejsze, że zwycięzcy poganie bałwany postawili w kościele prawdziwego Boga, i sprośne tam czynili ofiary swoje. Dał Bóg na pociechę ludu Żydowskiego, iż wodzowie z rodu Machabeuszów zwyciężyli najezdników i oswobodzili ojczyznę od wrogów i pogan. Dokonał tego ostatecznie Judasz Machabeusz, zaraz téż zajął się oczyszczeniem świątyni od plugastw bałwochwalczych, pobudował zburzone mury, wystawił ołtarze a przywrócił nabożeństwo i ofiary wedle przepisów Mojżeszowych. „I stało się między ludem wesele bardzo „wielkie, i odwrócone jest urąganie pogańskie. I postawił Judasz „i bracia jego, i wszystko zebranie Izraelskie, żeby obchodzono „dzień poświęcenia ołtarza czasów swoich, od roku do roku, przez

[1]) Ł. XVII. 11—19. — [2]) Część II. Rozdz. XXX. — [3]) I. Ezdrasz I.

osiem dni, od dwudziestego i piątego dnia miesiąca koslen z weselem i z radością“ [1]). Nie było obowiązku dla Żydów przybywać na te Święta do Jerozolimy, nie mniéj jednak pamiętni dobrodziejstw wtedy doznanych, przybywali na te uroczystości, które się zwały „Poświęcenia kościoła“, albo „świateł“, gdyż w tym dniu zapalano świecznik siedmioramienny i lampy kościelne. Na te właśnie Święta, przybył P. Jezus teraz do Jerozolimy. Dla nas one nabrały szczególnéj ważności, bo ów dzień dwudziestego piątego miesiąca koslen, był dniem narodzenia Syna Bożego z łona Maryi Panny i odpowiada 25mu Grudnia. Nie było to bez rozporządzena Ducha Św., że przyjście na świat: „Światłości na objawienie poganów i chwałę ludu twego Izraelskiego“ [2]), przypadło na uroczystość świateł. A kiedy Stary Zakon obchodził nowe poświęcenie nowego kościoła, wtedy téż stał się fundament nowego kościoła, na zbawienie równie Żydów jak i Pogan.

„A było w Jeruzalem poświęcenie kościoła i zima była. — „A Jezus chodził w kościele w krożganku Salomonowym. Obstąpili „go téż Żydowie, a rzekli mu: Dokądże dusze nasze na rzeczy „trzymasz? jeźliś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie“ W tém zapytaniu, na pozór tak prostém, była zasadzka ukryta na osobę Pana Jezusa. — Dla Żydów pojęcie Messyjasza, czy jak nazywali Chrystusa, było nieodłączne od pojęcia króla, któryby pokonał panujących nad niemi Rzymian i przywrócił niezależność narodową. Gdyby więc Jezus był odpowiedział, że jest Chrystusem, mieliby Żydowie prawo oskarżyć go, że jest buntownikiem; gdyby się zaparł, toby był znowu dowód wobec ludu, że się sam publicznie wyparł godności, którą mu przypisują. Nie powiedział więc Pan Jezus: Jestem Chrystusem, oczekiwanym Messyjaszem, ale użył słów, które to samo stwierdzają wyraźnie, i powołał się na odpowiedzi, kilkakrotnie w téj mierze im dane: „Odpowiedział im Jezus: Powiadam „wam, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, „te o mnie świadectwa dają, ale wy nie wierzycie, iż nie jesteście „z owiec moich. Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam „i idą za mną. Ja im wieczny żywot dawam, i nie zginą na wieki·

[1]) Machabeus IV. 58—59. — [2]) Ł. II. 32.



„Ani ich żaden nie wydrze z ręki mojéj. Ojciec mój, co mi je „dał, większy jest nad wszystko, a żaden nie może wydrzeć z rąk „Ojca mego“. Słowa te bardzo niezadowolniły Żydów. Naprzód, że nie podały powodu do oskarżenia Pana Jezusa, jako buntownika, i przywłaszczyciela władzy królewskiéj — zarazem zaś wyraźnie wykazywały, że jest Synem Bożym. Chrystus Pan powoływał się na swe cuda i twierdził, że tych, którzy weń wierzą, nikt mu wydrzeć nie potrafi, bo te dusze dał Jezusowi Ojciec Niebieski, który jest większy, niż wszystko na świecie, a z nim jest Jezus nierozdzielny w naturze, choć różny w osobie. Że tak słowa Zbawiciela zrozumieli Żydowie, sami to ukazali, bo: „Porwali tedy „kamienie Żydowie, aby go ukamienowali. Odpowiedział im Jezus: „Wiele dobrych uczynków okazałem był wam z Ojca mego, dla „którego uczynku z tych kamienujecie mię? Odpowiedzieli mu Ży„dowie: Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla blu„źnierstwa: a że ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem“ [1]). Mógł Jezus śmiało zapytać, za który to dobry uczynek chcą go kamienować? ale te czyny miały zarazem drugi przymiot; były cudownémi objawieniem mocy Bożéj w Chrystusie Panu i jedności jego z Ojcem. Żydowie nie przeczyli dobrym uczynkom, ale nie chcieli w nich uznać cudowności, która jednak była widoczną. — A że nie chcieli uznać cudów, więc téż nazywali bluźnierstwem, iż Jezus powiedział o sobie: „Ją i Ojciec jedno jesteśmy“. Choć zaś Żydowie ujęli kamienie, by je rzucić na Chrystusa Pana, on nie odwołał słów swoich. Kiedy dawniéj [2]) Żydowie z Jerozolimy, posłali Kapłany i Lewity na puszczą do Jana Chrzciciela z zapytaniem: „Ktoś ty jest? wyznał, i nie zaparł się: żem ja nie jest Chrystus“ [3]). Takby więc należało postąpić i Panu Jezusowi, gdyby nazwa Boga właściwą mu nie była, on zaś rozwija to obszerniéj. W Piśmie Św. nazwa Bogów bywa dawaną czasem tym, którzy przełożeństwo jakie w imieniu Boga wypełniają; tak sędziowie nazwani są Bogami [4]), iż w imieniu Bożém sprawiedliwość między ludźmi wymierzają. Otóż Pan Jezus powiada: że jeźli ci, którzy są narzędziami sprawiedliwości Bożéj, otrzymują nazwę Bogów,

[1]) J. X. 22 — 33. — [2]) Część II. Rozd. III. [3]) J. I. 20. — [4]) Psalm LXXXI. 6.

i w tém nie może być bluźnierstwa, bo Pismo Św. tak się wyraża, toć jego tém mniéj o taki grzech posądzać można, że się zowie Synem Bożym, gdyż jest jako Syn posłany od Ojca, a już jeźli słowom jego nie wierzą, toć uczynki, to jest cuda ztwierdzają, że nie działa jako proste narzędzie, ale jako współistotny z Ojcem. „Odpowiedział im Jezus: Żali nie jest napisano w zakonie waszym: „Iż jam rzekł: Bogowie jesteście? (Psal. 81 — 6). Jeźliżeć one „nazwał Bogami, do których stała się Boża mowa, a nie może być „pismo skażone, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie: Że bluźnisz, iżem rzekł: Jestem Synem Bożym? Jeźliż „nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeźli czynię, „chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom, abyś„cie poznali i wierzyli, iż Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu“.

Na tak stanowcze słowa, wypadły jakoś kamienie Żydom z rąk, przynajmniéj nie ma wzmianki, by je na Chrystusa Pana rzucili. Może być, że chcieli tylko pogrozić, ale gdy groźba nie skutkowała, wstrzymali się od spełnienia zbrodni dla świętości miejsca. „Szukali tedy go pojmać, i wyszedł z rąk ich. I odszedł zasię za Jordan, na ono miejsce, gdzie pierwéj Jan chrzcił i tam mieszkał“. Miejsce to zwane Bethanija, zapewne z umysłu obrał je sobie Zbawiciel, iż tam Jan Św. dał o nim świadectwo, bo Żydowie przypomnieli sobie Chrzciciela. „A wiele ich do niego przychodziło, i mówili: Iż Jan ci żadnego znaku nie uczynił. A wszystko cokolwiek Jan o tym opowiadał, prawda była i wiele z nich uwierzyli weń“ [1]).

Nie ma pewności, aby nauki, które teraz opisać mamy, rzeczywiście w Bethanii na puszczy powiedzianemi były; że jednak tam nauczał Jezus, okazują ostatnie słowa Ewangelii — i piszący życie Chrystusa Pana, zwykle tu je przytaczają. Pójdziemy więc i my za ich przykładem.

„I przybliżyli się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słu„chali. I szemrali Faryzeuszowie i Doktorowie mówiąc: iż ten przyj„muje grzeszniki i jada z niemi“. Był to już nie nowy zarzut, Jezus zaś słysząc te szemrania, „rzekł do nich podobieństwo, mówiąc:

[1]) J. X. 32. — 42.



„Który z was człowiek ma sto owiec, a jeźliby stracił jedną z nich, „iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie „za oną co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ra„miona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przy„jaciół i sąsiady mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem nalazł „owcę moją, która była zginęła? Powiadam wam, iż taka będzie „radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż „nad dziewięćdziesiąt i dziewięcią sprawiedliwych, którzy niepotrze„bują pokuty. A bo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeźliby „straciła drachmę jednę, iżali nie zapala świecę i umiata dom, „i szuka z pilnością, aby znalazła. A gdy najdzie, zwoływa przy„jaciołek i sąsiadek mówiąc: Radujcie się ze mną, bom nalazła „drachmę, którąm była straciła? Tak powiadam wam, radość będzie „przed Anioły Bożemi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym“ [1]).

Obydwa te proste porównania jedno mają znaczenie, a są odpowiedzią na niedorzeczne szemrania Faryzeuszów, że Chrystus z grzesznikami przestaje. Przyszedł Pan Jezus zbawiać a nie rozprawiać, jak to czynili doktorowie Żydowscy, przestawał więc z temi, którzy najwięcéj pomocy ku zbawieniu potrzebowali. Że porównania są nauką i zachętą dla tych, którzyby posługować chcieli Chrystusowi Panu w pracy nieustannéj około zbawiania dusz. I oni będą musieli iść tym śladem, a odbiegać mniéj potrzebujących, by ratować tych, którzy zdawało się, że zginęli dla Królestwa Bożego. Pierwsze odpowiada w zupełności obrazowi, jaki Pan Jezus uczynił dawniéj, dobrego Pasterza [2]), widać, że obydwa natchnęło to samo serce miłujące ludzkie zbawienie.

Przypowieść o Synie marnotrawnym, którą Pan Jezus po tamtych przytoczył, jeszcze dobitniéj przedstawia miłość Pana Boga dla dusz ludzkich pomimo naszych grzechów. Ta już prawie nie potrzebuje objaśnienia, dość ją przytoczyć. „I rzekł: Człowiek „niektóry miał dwu synów, i rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, „daj mi część majętności, która na mię przypada. I rozdzielił im „majętność. A po niewielu dni, zebrawszy wszystko młodszy syn, „odjechał w daleką krainę i rozproszył tam majętność swą, żywiąc

[1]) Ł. XV. 1—10. — [2]) J. X. i Część II. Roz. XXXIII.

„rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki onéj „krainie; a on począł niedostatek cierpieć. A szedł, i przystał do „jednego obywatela onéj krainy. I posłał go do wsi swojéj, aby pasł „wieprze. I radby był napełnił brzuch swój młótem, które jedli „wieprze, a nikt mu nie dawał. A przyszedłszy ku sobie, rzekł: „Jako wiele najemników w domu ojca mego, mają dosyć chleba, „a ja tu głodem umieram? Wstanę i pójdę do ojca mego, i rzekę „mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą. Już nie „jestem godzien być zwan synem twoim; uczyń mię jako jednego „z najemników twoich. A wstawszy, szedł do ojca swego. A gdy „jeszcze był daleko i ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzru- „szony jest, a przybieżawszy, upadł na szyje jego, i pocałował go. „I rzekł mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: „jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. I rzekł do sług „swoich: Rychło przynieście pierwszą szatę, a obleczcie go, i daj- „cie pierścień na rękę jego, i buty na nogi jego. I przywiedzcie „cielca utuczonego i zabijcie; a jedzmy i używajmy. Abowiem ten „mój syn umarł był, a ożył i zginął był, a nalazł się. I poczęli „używać. A starszy syn jego był w polu. A gdy przychodził i przy- „bliżał się do domu, usłyszał muzykę i tańce. A przyzwał jednego „ze służebników i spytał, coby to było. A on mu powiedział. Brat „twój przyszedł, i zabił twój ojciec cielca utuczonego, iż go zdro- „wego zaś dostał. I rozgniewał się i nie chciał wnijść. A tak ojciec „jego wyszedłszy, począł go prosić. Lecz on odpowiedziawszy, „rzekł ojcu swemu. Oto tak wiele lat służę tobie i nigdym nie „przestąpił rozkazania twego, a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym „używał z przyjacioły moimi. Ale gdy ten twój, który pożarł ma- „jętność swą z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego „cielca. A on mu powiedział: Synu, tyś zawżdy jest ze mną i wszy- „stko moje, twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż „ten brat twój był umarły, a ożył; zginął był, a nalezion jest“[1]).

[1]) L. XV. 10—32.



## OBROK DUCHOWNY.

### Uwagi nad przypowieścią o Synu Marnotrawnym.

Cała powieść o Synu Marnotrawnym przedstawia nam w podobieństwie upadek grzesznéj duszy, jéj nawrócenie i miłosierdzie Boga przyjmującego powracającą. Syn marnotrawny jest to grzesznik, który usuwa się z obecności Boskiéj by żyć w rozpuście, dobrowolnie wyłamuje się z pod kierunku i prawa Bożego, rozprasza otrzymane dary natury i łaski, i oddaje się namiętnościom. Wtedy nastaje głód, który zmusza marnotrawcę, iż przyjmuje służbę pastucha wieprzy u nieznajomego pana, ale tu nędza tak dokucza, że radby jadł to co dają plugawéj trzodzie. Wierny to obraz duszy odstępującéj Boga, gdy w braku pociech niebieskich i Sakramentów oddaje się w służbę szatanowi, który jéj każe paść wieprze to jest zwierzęce namiętności. Dusza napróżno chciałaby się nasycić zmysłowemi rozkoszami, bo te jéj nie wystarczą. Jakże ma być inaczéj? Stworzona na obraz i podobieństwo Boskie czy może się żywić karmą zwierząt? napychać się tylko i walać w tém błocie? Dusza stworzona dla Boga, Bogiem się tylko zadawalnia. Młodzieniec też widząc swój stan opłakany, zastanawia się i przypomina sobie, jak to nawet najemnicy żywieni są w domu jego ojca; czyni zaraz akt skruchy, poddaje się wyrokowi jaki nań padnie i bez zwłoki wraca do ojca. Cierpienia sprawują, iż się zastanawiamy nad sobą, Bóg nawiedza łaską tych, których doświadcza dolegliwościami. Oświeca ich umysł, umacnia wolę, daje im poznać stan ich duszy. Mówi do nich: Duszo coś zyskała mnie odstępując? cóż ci dały stworzenia — czyś nalazła pokój? Trzebaż było opuścić Boga twego, wyrzec się zbawienia, by osiągnąć uciechy tak pogardy godne. Wracaj więc, bo lepszy jest dzień w domu moim, niż tysiąc lat w przybytkach grzeszników. Wracaj i ty bez odwłoki, inaczéj postanowienia twoje ochłódną. Bóg, który dziś woła, może jutro przystanie. A ojciec widząc wracającego syna, zdaleka już bieży ku niemu, ściska go, każe przyodziać, kładzie na znak zgody pierścień na palec jego, i sprawia ucztę. Tak Bóg przyj-

muje nawróconego grzesznika, uprzedza go, zapomina o przeszłości, daje pocałunek pokoju, napełnia łaską jego serce.

Ale starszy syn, który przy ojcu pozostał, zazdrości marnotrawnemu tego przyjęcia — jest to obraz cierpkiéj gorliwości, a może ludu Żydowskiego, który pozostając przy znajomości Boga, nie chciał zasiąść do uczty, którą Zbawiciel zgotował w swoim kościele dla wszystkich nawróconych. Pan Jezus mówił to wobec Faryzeuszów, mogło się przeto do nich stosować.

Każdy z nas, choćby jego grzechy nie doszły do ostatnich granic, poznaje siebie w przypowieści syna marnotrawnego. Wieleż to łask utraciliśmy! obyśmy się przynajmniéj poznać mogli i w nawróceniu, w gotowości z jaką się wziął do poprawy życia. Ale jakkolwiek pocieszającą jest dla nas łaskawość owego ojca, przyjmującego syna swego, jest to jeszcze słaby obraz miłosierdzia Bożego ku nam. Pan Bóg nietylko przyjmuje duszę nawróconą, ale ją uprzedza, tak jak to wyrażała przypowieść o zgubionéj owcy i pieniądzu, których odszukiwał dobry pasterz i niewiasta. Aby podobieństwo miłosierdzia Bożego było zupełniejsze, potrzebaby było, aby ojciec szedł w ślad za synem marnotrawnym, nie spuszczając go z oka, aby wśród jego szałów skłaniał go ciągle do powrotu, a ukazując wnętrzności swego miłosierdzia, budził jego duszę z uśpienia i upodlenia. To nieustanne działanie Boga na upadłego grzesznika w całéj rozciągłości słowami ludzkiemi opowiedzieć się nie da. I Pan Jezus w pojedynczych w porównaniach całości téj wyrazić nie mógł, ale jego przyjście na świat, życie, męka i śmierć, ustanowienie Sakramentów i kościoła, czuwanie i cierpliwość nad każdym choćby najcięższym grzesznikiem, są dopiero obrazem miłości Boga ku duszy ludzkiéj.

O ile jesteś Boże mój straszny dla tych, którzy pokutować nie chcą, o tyleś łaskawy dla tych, którzy sami do pokuty się uciekają; byle przyjść do ciebie z synowskiém ufającém sercem, zaraz się Ojcem okazujesz. O! mój Ojcze! wyznaję, żem życie strawił na używaniu świata i czuję ten głód straszny, którym świat odpłaca tym, którzy mu służą. Nie mam prawa liczyć się do tych, których ty dziećmi swemi zowiesz, ale umieść mię choć w pośród najemników, tylko z domu swego nie wydalaj. Daj jeszcze ten pocałunek pokoju, któregom oddawna stał się niegodnym, a służyć ci będę wiernie do końca dni moich.



---

# ROZDZIAŁ XXXVIII.

**Przypowieść o roztropnym włódarzu — o Łazarzu i złym bogaczu — o modlitwie Faryzeuszą i Celnika i inne.**

Pewny człowiek bogaty,
W złoto, w srebro, szkarłaty
I zbyt kosztowne szaty,
Jak pan siedział w pokoju,
Miał dość potraw napoju,
Niepomniał że brat w gnoju.

(Pieśń o bogaczu i Łazarzu.)

Następne porównanie choć nie miało Faryzeuszów na względzie i było powiedziane może inną razą, ale w ich obecności. „Mówił też do uczniów swych: Był niektóry człowiek bogaty, który „miał włódarza: a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył „dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? „oddaj liczbę włodarstwa twego: albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż „Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo? kopać nie mogę, żebrać „się wstydzę? Wiem co uczynię: że gdy będę złożon z włódarstwa, „przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu „memu? A on odpowiedział: sto bareł oliwy. I rzekł mu: Weźmij „zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potém drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. „I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim „nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyja-

„cioły z mamony niesprawiedliwości; aby gdy ustaniecie, przyjęli „was do wiecznych przybytków“ [1]). Zakończenie tego porównania jest takie, iż zdaje się jakoby pochwaloném było oszukaństwo i podstęp niewiernego włódarza, a ono przeciwnie uczy, jak dostatków tego świata zażywać, aby pozyskać królestwo niebieskie — iż w tém jest roztropność, by za rzeczy mniejszéj wagi nabywać to co wieczne i niezmienne. Ponieważ wszystko co mamy od Boga jest, przeto każden z nas może się przyrównać do włodarza, który rozprasza majętności sobie zwierzone. Tamten choć z krzywdą pana odstępuje dłużnikom część należności, by sobie zapewnić utrzymanie na resztę życia. Tak i my czynić powinniśmy, by dzieląc się miłosiernie z biednemi darami otrzymanemi od Boga, okupowalibyśmy się za winy, gdy jak Pismo mówi: „jałmużna od wszelkiego „grzechu i od śmierci wybawia, a niedopuści duszy iść do ciemno„ści“ [2]). Pochwalonym został włódarz nie za krzywdę jaką panu przyniósł, ale za przezorność i dowcip, któremi umiał w swéj biedzie zaradzić. Że więc synowie tego świata roztropni są kiedy chodzi o ich dobra, ta ich przeto przebiegłość podaną jest za wzór synom światłości szukającym zbawiénia. Daje téż Pan Jezus na końcu nauki radę, abyśmy mamoną niesprawiedliwości, to jest dostatkami świata, przez jałmużnę i inne dobre uczynki kupowali sobie wstęp do nieba. Wyraz mamona choć nie swojski, ma jednak zupełnie to samo znaczenie, jakie mu i nadajemy, to jest oznacza bogactwa źle nabyte. Bo nieszczęściem często się zdarza, że do wielkich skarbów ludzie niezawsze godziwemi przychodzą środkami. Chroniąc zaś Pan Jezus, aby to porównanie fałszywie zrozumianém nie było, zakończa je przestrogą do sług, jako wierni być mają w szafarstwie dóbr panów swoich. „Kto wiernym jest w najmniej„széj rzeczy, i w większéj wierny jest. Jeźliście tedy w niespra„wiedliwéj mamonie wiernemi nie byli: która prawdziwa jest, kto „się wam jéj zwierzy? A jeźliście w cudzém wiernemi nie byli: „któż wam da co istotnie jest wasze? Żaden sługa dwiema panom „służyć nie może: bo albo jednego będzie miał w nienawiści, a dru„giego miłować będzie: albo do jednego przystanie, a drugiego

[1]) Ł. XVI. 1—9. — [2]) Tobiasz IV. 11.



„wzgardzi. Nie możecie Bogu i mamonie służyć“. Nauka ta jakkolwiek bezpośrednio zdaje się mieć na widoku wierność sług, to jednak więcéj ma zastosowania do ludzi w ogóle, by ich serca oderwać od przywiązania do dóbr ziemskich. Można być bogatym a jednak służyć Bogu, ale nie wolno zatopić serca czy to w posiadanych czy upragnionych dostatkach, czém zarówno grzeszą bogaci jak ubodzy. Dlatego uczy nas katechizm, żeśmy powinni kochać Boga nad wszystko; to jest dla chwały Bożéj gotowi odstąpić co posiadamy, gdyby tego była potrzeba, a szczególniéj nie zbogacali się z pogwałceniem przykazań Pańskich. „A słuchali „tego wszystkiego Faryzeuszowie, którzy "byli łakomi i śmiali się „z niego“. Stosownie do usposobienia ludzi z różną korzyścią przyjmują przestrogi. Słowa, które dla całego Chrześcijaństwa są zbudowaniem i nauką, Faryzeuszowie przyjmowali z naśmieszkami, bo byli sami łakomi a stawiali ciągłe przeszkody działaniu łaski. Co miały śmiesznego zasady, któremi się ciągle w życiu kierujemy? wszak przeniewierzającemu się w małém większych sum nie zwierzamy — albo kto nie umiał strzedz powierzonych sobie skarbów, czyż lepiéj obejdzie się z temi, które miałby dane sobie na własność? Wszystko to stosował Pan Jezus do posiadaczy dóbr doczesnych w porównaniu z wiecznemi.

Jedną z cech usposobienia Faryzeuszów była obłuda. Pozorami zewnętrznéj świętobliwości, pokrywali złe obyczaje i chciwość dostatków. Pan Jezus nie wiele zważał na naśmieszki Faryzeuszów, ale wytknął im zaraz fałszywe usposobienie i błędną pobożność. „I rzekł im: Wy jesteście, którzy sami siebie usprawiedliwiacie „przed ludźmi: lecz Bóg zna serca wasze, albowiem co jest u ludzi „wyniosłego, obrzydłość jest przed Bogiem“. Nie takiemi jesteśmy za jakich się sprzedać chcemy, ani jakiemi sądzą nas błędnie ludzie, ale jakiemi nas Bóg widzi, dla którego obrzydłością są te sztuczne pobożności. Do takiego usposobienia serca łączyli Faryzeuszowie błąd zupełnie przeciwny objawieniu Bożemu — to że każdego nieszczęśliwego uważali za ciężkiego grzesznika, na którego jakoby ukaranie Bóg zesłał dolegliwości. Przeciwnie powodzenie doczesne brali za wyraźny znak błogosławieństwa Bożego w tém życiu i w przyszłém, a niepomyślność sądzili być przeklen-

stwem. Ztąd kto był bogaty, był uważany za cnotliwego zarazem, a biedny był tém samém występny. Dlatego Pan Jezus przytoczył im przypowieść, która przedstawia sądy Boże jako nagradzające cierpienia tego żywota, a karzące używanie bogactw bez litości na nędznych. „Był niektóry człowiek bogaty, który obłuczył się w pur„purę i w bisior, i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry „żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzo„dów. Chcąc być nasycon z odrobin, które padały z stołu bogaczo„wego, a żaden mu nie dawał: ale psy przychodząc lizali rany „jego. I stało się że umarł żebrak, a przyniesiony był od Aniołów „na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w pie„kle. A podniosłszy oczy swoje gdy był w mękach, ujrzał Abrahama „zdaleka i Łazarza na łonie jego, a ten wstając rzekł: Ojcze „Abrahamie zmiłuj się nademną a poślej Łazarza aby umoczył „koniec palca swego, aby ochłodził język mój, bo cierpię męki „w tym płomieniu; i rzekł mu Abraham: Synu wspomnij żeś ode„brał dobra żywota twego, a Łazarz także złe: teraz on ma po„ciechę, a ty męki cierpisz. A nad to wszystko między nami i wami „otchłań wielka jest utwierdzona: aby ci którzy chcą ztąd przejść „do was, nie mogli: ani ztamtąd przyjść sam. I rzekł: Proszę „cię tedy ojcze, abyś go posłał do domu ojca mego: albowiem „mam pięć braci: Aby im świadectwo wydał: iżby też oni nie „przyszli na to miejsce mąk. I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza „i Proroków, niech ich słuchają. A on rzekł: Nie ojcze Abraha„mie: ale gdyby kto z umarłych szedł do nich: będą pokutę czy„nić. I rzekł mu: Jeźli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani by „też kto zmartwychpowstał nie uwierzą“ [1]).

Przypowieść ta karciła naraz dwa błędy Faryzeuszów; okazywała bowiem marność bogactw, gdyż te źle użyte, osłabiają poczucie ludzkości i zagłuszają miłość bliźniego, a zarazem przekonywa ta powieść, że niepowodzenia doczesne lub nieszczęścia nie są żadném piętnem niełaski Bożéj. Owszem nielitościwemu bogaczowi stanowczo odpowiedział Abraham: „Synu wspomnij, żeś otrzy„mał dobra za żywota twego, a Łazarz także złe, teraz on ma

[1]) Ł. XVI. 19—31.



„pociechę, a ty cierpisz“. Jeźliby jednak bogacz serca nie utopił w dostatkach i dobrym bycie, a na pierwszém miejscu kłaść nie przestał miłości Boga i bliźniego, to same bogactwa przez się nie odejmą mu łaski Bożéj i nie zamkną przed nim bram królestwa Niebieskiego. Nic téż nie pomogła bogaczowi i ta okoliczność, że Abrahama zwał ojcem swoim. Abraham nie wyparł się ojcowstwa, ale i wyroku swego nie zmienił. Przedstawienie Patryjarchy Abrahama wyrokującego w imieniu Bożém, w życiu przyszłém, było zupełnie zastosowane do pojęć żydowskich. Był zaś im ojcem nietylko z tego powodu, iż z jego pokolenia pochodzili, ale nadto był zwany „ojcem wierzących“, dla tych wszystkich, którzy chodzą „stopniami wiary“ [1]). Abraham był dla Żydów przedewszystkiém ojcem wedle ducha, on w nagrodę swéj wiary i swego posłuszeństwa otrzymał dla nich, iż zostali narodem wybranym, na nim téż polegali, iż przed sprawiedliwością Bożą za niemi się zastawi. W czém jednak to pojęcie szło zadaleko i było błędem, to, by pochodzenie od Abrahama i wyznawanie téj saméj co on wiary, mogło już Żydów uwolnić od obowiązku zachowania i wykonywania praw Bożych niezmiennych, a iżby sama taka wiara usprawiedliwiała ich przed Bogiem. Karcił takie fałszywe mniemania Żydów Ś. Jakób Apostoł przykładem samego Patryjarchy. „A chcesz wie„dzieć człowiecze próżny, iż wiara bez uczynków martwa jest, „Abraham ojciec nasz izali nie z uczynków usprawiedliwiony jest, „ofiarowawszy syna swego Izaaka na ołtarzu? Wiedzcież, iż wiara „wspólnie robiła z uczynkami jego: a z uczynków się wykonała. „I wypełniło się pismo, które mówi: Uwierzył Abraham Bogu i po„czytane mu jest ku sprawiedliwości, i nazwan jest przyjacielem „Bożym (I. Mojżesz XV. 6.). Widzicie że z uczynków bywa uspra„wiedliwiony człowiek, a nie z wiary tylko“ [2]). To oglądanie się ciągłe na obietnice dane Abrahamowi, sprawiło, że w końcu Żydzi zwichnęli sobie pojęcie o Messyjaszu. Dla nich Abraham był źródłem usprawiedliwienia przed Bogiem, Messyjasza zaś pomimo całéj cudowności jaką go przepowiednie Proroków otoczyły, uważali

[1]) Do Rzym. IV. 12. — [2]) Jakóba list. II. 20—25.

raczéj jako króla Żydowskiego i wyswobodziciela z pod obcego panowania.

Żadne z porównań przez Jezusa Chrystusa użytych, nie przedstawia w zupełności królestwa Bożego, ale daje główne rysy i prawidła, którcmi się ono rządzi. Wedle tych porównań nie jest to państwo i rządy doczesne, ale objawienie prawa wedle którego ludzie powinni żyć na ziemi i wedle którego Bóg ich sądzić będzie. W tém pojęciu, królestwo Boże wyraża zbiór wszystkich środków, których Bóg używa dla zbawienia ludzi w ogóle, jak i pojedynczéj każdéj duszy. Działają téż przeciw królestwu Bożemu i przeciwne siły, starające się je ograniczyć, a gdyby mogły nawet i zwyciężyć. Dlatego w tych porównaniach, przedstawiona jest ciągła walka, lub przeciwstawienie dobrego i złego, po za którą sprawiedliwość Boża ostatecznie nagradza lub karze. Różnica rzeczywistego królestwa Bożego od tego jak je pojmowali Żydzi, uwydatnia się w odpowiedzi, którą im dał w téj mierze sam Zbawiciel. „A zapytany „od Faryzeuszów. kiedy przyjdzie królestwo Boże? odpowiedział „im, i rzekł: Nie przyjdzie królestwo Boże z postrzeżeniem, ani „rzeką: Otoć tu, albo tam. Albowiem, oto królestwo Boże w was „jest“ [1]). Faryzeuszowie słysząc często zapowiedź Jezusową o nastaniu królestwa Bożego, zapytali wedle swego pojmowania kiedy ono nastanie. Odpowiedź nie była im do smaku, gdyż królestwo Boże nie ma być jak się wyraża Chrystus Pan: „w postrzeżeniu“, to jest iż przyjście jego nie ma być widoczne, z blaskiem i hałaśliwie, ale ono jest w sercu bogobojnego człowieka: „w was jest“. To co powinno uszczęśliwić człowieka, ma swoje siedlisko w jego sercu. Zaraz téż potém mówił Pan Jezus do uczniów o powtórném swém przyjściu na sąd ostateczny, które znowu ma być groźne, widoczne i z wielkim majestatem, ale że o tym przedmiocie niżéj będzie mowa, więc tam wyłożymy [2]).

Innym razem powiedział Chrystus Pan podobieństwo, w którém przedstawia skuteczność usilnéj modlitwy. „Powiedział im też „podobieństwo, iż się zawsze modlić potrzeba, a nie ustawać; mó„wiąc: Był niektóry sędzia w jedném mieście, który się Boga nie

[1]) Ł. XVII. 20—21. — [2]) Część II. Rozdział XLVI.



„bał, a człowieka się nie wstydał. A w oném mieście była jedna „wdowa, i chodziła do niego mówiąc: Uczyń mi sprawiedliwość „z przeciwnika mego: A nie chciał przez długi czas. A potém „rzekł w sobie: Aczci się Boga nie boję i człowieka się nie wsty„dam: Wszakoż iż mi się uprzykrzyła wdowa uczynię jéj sprawie„dliwość, aby na ostatek przyszedłszy nie lżyła mię. I rzekł Pan „słuchajcie co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg żali nie uczyni „sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do niego we dnie „i w nocy; i będzie cierpliwym z strony ich? Powiadam wam, że „rychle uczyni sprawiedliwość“ [1]). Kiedy sam Zbawiciel raczył to podobieństwo objaśnić i dopełnić, to dodamy tylko uwagę Ś. Augustyna, który mówi, że ten sędzia przytoczony jest w porównaniu dla niepodobieństwa swego z Bogiem. Chcąc nas Pan Jezus przekonać jak winniśmy być pewnemi skutku próśb zanoszonych do Boga źródła sprawiedliwości i miłosierdzia, ukazuje niegodziwego sędziego, którego usilne błagania niewiasty skłoniły przecież do uczynienia zadość sprawiedliwości.

Następne słowa Chrystusa Pana, choć w innéj chwili wyrzeczone, przytaczamy tutaj, bo pobudzają równie do ufności w modlitwie. „I rzekł do nich: kto z was będzie miał przyjaciela, i pój„dzie do niego o północy, i rzecze mu: Przyjacielu pożycz mi „trojga chleba. Albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, „a nie mam co przedeń położyć. A on zewnątrz odpowiadając „rzekłby: Nie uprzykrzaj mi się: już drzwi zamknione, a dziatki „moje w łożnicy ze mną, nie mogąc wstać i dać ci. A jeźli on „będzie trwał kołacząc się: powiadam wam: chociaż mu nie da „wstawszy, przeto że jest przyjaciel jego: wszakoż dla przykrego „nalegania jego, wstanie, i da mu ile mu potrzeba. A ja wam „powiadam: Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a najdziecie; „kołaczcie, a będzie wam otworzono. Albowiem, każdy który prosi, „bierze: a który szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otwo„rzono“ [2]).

Kiedy tak Pan Jezus maluje nam skuteczność modlitwy u Boga, to w następném znowu porównaniu uczy, jak się potrzeba modlić by

[1]) Ł. XVIII. 1—8. — [2]) Ł. XI. 5—10.

być wysłuchanemi. Stawia nam przed oczy dwóch ludzi, jednego Faryzeusza, to jest z pośród tych, którzy przechwalają się swą pobożnością, a drugiego celnika, a więc z liczby tych, którzy uważani byli za jawnogrzeszników i powszechnie nienawidzeni. „Rzekł „też do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, „a inszemi gardzili, to podobieństwo. Dwoje ludzi wstąpili do ko„ścioła aby się modlili: jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Fary„zeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, „żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzo„łożnicy; jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam „dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc z daleka, „nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił piersi swoje, mó„wiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, „zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego, od niego. Albo„wiem, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon: a kto się uniża, „będzie podwyższon“ [1]).

Może nie wielu jest ludzi, którzy modlą się na podobieństwo owego Faryzeusza, ale wielu takich, o których Pan Jezus mówi, iż sobie ufają jakoby byli sprawiedliwemi, a innemi gardzą. Choć ta przypowieść zwróconą jest głównie do ludzi pysznych ze swéj pozornéj pobożności, któréj spełniają niektóre praktyki z wielkiém o sobie rozumieniem, to nie mniéj stosuje się i do tych, którzy czy z niewiary, czy z lekkomyślności, odrzucają wszelkie uczynki pobożne, zaniedbują modlitwę, nie bywają w kościele, nie przystępują do Sakramentów świętych i polegając na swéj mniemanéj sprawiedliwości, zaufali sobie. Im to głównie należy się cząstka tych, którzy się wywyższają. Takie poleganie na własnéj sprawiedliwości pochodzi z ich pychy. Pokora zaś przed Bogiem wiele naprawić może, ale pycha i dobre zepsuje. Złać jest pycha Faryzejska w modlitwie, ale cóż powiedzieć o pysze, która sama wyłącza modlitwę i zrywa z Bogiem, by siebie tylko uwielbić i na sobie jedynie polegać?

[1]) Ł. XVIII. 9—14.



# OBROK DUCHOWNY.

## O modlitwie.

Modlitwa jest pokarmem i mocą duszy naszéj, ztąd szatan nie mogąc zdobyć obronnego zamku, jakim jest dusza chrześcijańska, stara się go ogłodzić przecinając przypływ żywności. On to podsuwa różne przeszkody, aby modlitwę utrudnić, a nawet niedopuścić. Trzeba więc z téj strony stawiać silny opór nieprzyjacielowi zbawienia.

Nie chcielibyśmy przeżyć dnia jednego bez cielesnego pokarmu, czemuż przeto chcielibyśmy być surowszemi dla duszy i jéj go odmawiali? lub przynajmniéj uszczuplali? Żołnierz nie szedłby na wojnę nie uzbrojony, a życie Chrześcijanina jest ciągłą walką, modlitwa to broń, która choć nie kaleczy wroga, ale go odpiera lub stanowczo zwycięża.

Dusze niewinne niech mówią do Boga z usposobieniem dzieci, które przychodzą do ojca, bez wyszukania, z prostotą niech błagają. Niech szukają Boga, a znajdą bo jest blisko nich.

Oziębłość i roztargnienie są głównemi przeszkodami w modlitwie, nawet dla dusz najświętszych, przyjmujemy je z pokorą i odporem. Dużo czyni kto miłuje a znosi cierpliwie podczas modlitwy roztargnienia umysłu, znużenia ciała, pokusy szatana, podszepty namiętności i oschłości serca.

Przyczyną główną roztargnień, jest brak porządku w zajęciach, lub namiętne przywiązywanie się do jakiego przedmiotu.

Oschłość podczas modlitwy równie jest potrzebną dla duszy, jak pewna suchość dla urodzajności ziemi, zbytnia wilgoć zasiew wygnoi. Więcéj téż przed Bogiem ma zasługi modlitwa odprawiona z oschłością, niż pełna słodyczy i pociech. Ale mimo oschłości trzeba trwać modlitwie i nie ustawać w niéj.

Niektórzy by się modlić, czekają usposobienia i jakoby chcą by się Bóg stosował do ich humoru. Strzeżmy się tego.

Którym ciążą na sumieniu wielkie winy, niech wołają do Pana jak ów Celnik: „Bądź miłościw mnie grzesznemu“. Bóg chce im odpuścić, niech przystępują z ufnością do tronu miłosierdzia, bo

„mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnia“ [1]). „Niech ten rozpacza, pisze Św. Bernard, kto tyle zgrzeszyć zdołał, ile Bóg jest dobry. Zgrzeszyłem ci grzechem wielkim, ale choć słusznie trwoży mię sumienie, nie trwożę się, bo pomnę na rany Pańskie“. Wielce łagodzi obrażony majestat Boży ufność, jaką w niéj pokłada grzesznik nawracający się — téj zaś ufności wyrównywać powinna nienawiść popełnionych grzechów, bo to główny warunek do zgody z Bogiem.

Nie jest to znakiem, iż modlitwa nawracającego się grzesznika wysłuchaną nie została, jeźli go dolegliwości nawiedzać nie przestają. Wątłeby było pojęcie nasze o miłosierdziu Bożém, jeźlibyśmy się nawracali jedynie dla doznania ulgi w doczesności, bo jest to najcięższą karą, pisze Święty Franciszek Salezy, jeźli Bóg przestaje karać grzesznika. Nie wszyscy tak skoro i cudownego doznają pocieszenia, jak to spotkało dobrego Łotra na krzyżu, który na pierwsze zawołanie do Jezusa usłyszał zaraz: „dziś będziesz ze mną w Raju“. Zwykle zatwardziały grzesznik długo w swych modlitwach doświadczanym bywa; nie łatwo mu pozbyć się z serca małoduszności i nieufności. W miarę wielkości grzechów i upadku swego, musi teraz tém gorecéj i wytrwaléj się modlić, a prosić polegając jedynie na nieograniczonéj dobroci Bożéj, która „nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny „do drogi swojéj a żył“ [2]).

Dużo nam Pan Jezus ułatwił modlitwą, przepisując sam jak się modlić mamy w pacierzu, który zowiemy Ojcze nasz. Podobnież i kościół podaje nam nieskończoną liczbę modlitw spisanych w książkach do pacierza, ale obok tego możemy się modlić myślą jakobyśmy rozmawiali z Bogiem w sercu naszém. Czy ten czy inny sposób równie jest dobry, byle modlić się z uwagą, z przygotowaniem ducha, iż myślą, że jesteśmy przed Bogiem, który daje posłuchanie prośbom naszym. Nie mała to łaska, jeźli kto umie z uwagą trwać długo na modlitwie: „albowiem dużo może ustawiczna modlitwa sprawiedliwego“ [3]). W ogóle mówiąc, lepszą jest choć krótka modlitwa, byle odprawiona z uwagą, niż długie pacierze mówione

[1]) Psalm XXXI. 10. — [2]) Ezechiel XXXII. 11. — [3]) Część II. Rozdz. XXXVII.



z roztargnieniem. Niech każdy się modli wedle łaski, jaka mu jest dana, ale potrzeba współdziałać z łaską, bo w przeciwnym razie nas opuści; aby zaś utraconą łaskę znów odzyskać, długiéj potrzeba pracy.

## ROZDZIAŁ XXXIX.

**Wskrzeszenie Łazarza. — Rada Faryzeuszów. — Proroctwo Kaifasza. — Postanawiają pojmać i zabić Pana Jezusa.**

Powiedzieliśmy wyżéj [1]), iż Pan Jezus po uroczystości Poświęcenia kościoła, kiedy Żydowie szukali, aby go zabić, odszedł „za Jordan, na one miejsce, gdzie pierwéj Jan chrzcił i tam mieszkał. A wiele do niego przychodziło. I wiele ich uwierzyło weń“ [2]). — Miejscowość, do któréj udał się Chrystus Pan, nazywała się Bethanija, albo Betabara. Była to pustynia, przez ktorą przechodziła tylko droga z Jerozolimy do krajów wschodnich. Prócz téj Bethanii za Jordanem, nosiło tę samą nazwę miasteczko położone między Jerychem a Jerozolimą, a mieszkał w nim Łazarz z siostrami Maryją i Martą i już raz opisaliśmy pobyt Zbawiciela w domu téj ukochanéj od niego rodziny [3]). Teraz udając się za Jordan, prawdopodobnie wstępił Pan Jezus do Betanii — ztąd wiadomém było rodzinie Łazarza, gdzie przebywał. „I był niektóry chory Łazarz z Bethanii, z miasteczka Maryi i Marty siostry jéj. (A Maryja była, która pomazała Pana maścią i utarła nogi jego włosy swojemi, któréj brat Łazarz chorował). Posłały tedy siostry jego do niego mówiąc: Panie, oto którego miłujesz, choruje“. Po odejściu posłańca Łazarz umarł. Chrystus Pan, przed którym nic ukrytem nie było, wiedział, że Łazarza wskrzesi, i dla tego na prośbę u ust posłańca, odpowiedział: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały Bożéj, aby

[1]) Część II. Rozd. XXXVII. — [2]) J. X. 40—42. — [3]) Część II. Rozd. VIII.

był uwielbion Syn Boży przez nię. A Jezus miłował Martę i siostrę jéj Maryję i Łazarza". Zbawiciel we wszystkich stosunkach z ludźmi, w pomocy udzielanéj, w swéj przyjaźni, nawet w każdém słowie, miał jedynie na celu chwałę Bożą i zbawienie ludzkie; ztąd postanowił wskrzesić Łazarza nie tylko dla tego, że go miłował, ale że cud tak wielki, dokonany na powszechnie znanym człowieku i blisko Jerozolimy, powinien był skłonić Żydów do poznania prawdziwego Messyjasza. Ztąd, mimo przyjaźni, nie udał się zaraz do Łazarza, aby wieść o jego śmierci mogła się rozpowszechnić, a spoczywanie długie w grobie, przekonało o jego wskrzeszeniu. „Gdy tedy usłyszał, że choruje, tedy przed się zamieszkał na „onem miejscu przez dwa dni. Potem zasię rzekł uszniom swoim. „Idźmy zaś do żydowskiéj ziemi". — Apostołowie pomniąc z jaką zajadłością przed niewielu dniami Żydowie rzucali się na Chrystusa Pana w krużganku Salomonowym, rzekli mu: „Rabbi, teraz chcieli cię Żydowie ukamienować, a zasię tam idziesz? Odpowiedział Jezus: Aza nie dwanaście jest godzin dnia? Jeżli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło tego świata. Ale jeżli chodzi w nocy, obrazi się, bo w nim światła nie masz". W południowych krajach, gdzie dzień zawsze równy nocy, dzielą go na godzin 12, licząc pierwszą o wschodzie, a ostatnią o zachodzie słońca. Myśl więc słów Zbawiciala, zdaje się być ta, że jak nikt nie może powiększyć godzin dnia, tak i życie ludzkie ma od Boga naznaczony termin, którego skrócić nie jest w mocy ludzkiéj. W porównaniach Chrystus Pan często śmierć nazywa godziną ciemności, czyli godziną kończącą jasność dnia; kto więc chodzi we dnie, to jest, kto żyje w czasie mu dozwolonym, tego śmierć mija, ale kiedy światła w nim nie ma, a dzień życia się skończy, nie pomogą wszystkie usiłowania o przedłużenie dnia, bo noc śmierci musi nastąpić. Ten obrazowy sposób mówienia, którego używają na Wschodzie, był też łatwo zrozumiany przez Apostołów. Chcąc zaś im dać poznać Zbawiciel wszechwiedzę boską swoją, rzekł: „Łazarz przyjaciel nasz spi, ale „idę, abym go ze snu obudził. Rzekli tedy uczniowie jego: Panie, „jeźli śpi, będzie zdrów. A Jezus mówił o śmierci jego, lecz oni „mniemali, iż o zaśnieniu snem powiedział. Natenczas tedy Jezus „powiedział im jawnie: Łazarz umarł. I radem dla was, abyście



„wierzyli, iżem tam nie był. Ale idźmy do niego. — Rzekł tedy „Tomasz, który się wykłada Dielimus, do spółuczniów: Pódźmy „i my, abyśmy z nim pomarli".

U Żydów jak można było najprędzéj po zaszłéj śmierci, wynoszono ciało z domu do jaskini w skale wykutéj, tu je krewni i znajomi odwiedzali, a stało tam wystawione aż do pogrzebu dnia trzeciego. Taka krypta zastępowała kaplicę żałobną. Zaraz po wyprowadzeniu zwłok, wynoszono z domu sprzęty, zwłaszcza stoły i ławy, bo na znak żałoby przez siedem dni siadano tylko na ziemi. Sprowadzeni piszczki i płaczki zawodzili lament przed domami i u grobu. Przyjaciele i znajomi przychodzili pocieszać pozostałych, najliczniéj zbierali się na pogrzeb dnia trzeciego, przyczem nie obeszło się bez częstowań, które przedłużały się i dni następnych. „Przyszedł tedy Jezus i nalazł go już cztery dni w grobie mającego". Ciało już nie było wystawione, ale spuszczne do grobu. (A Bethanija była blisko Jeruzalem, jakoby na pietnaście stajów). „A przyszło było wiele Żydów do Marty i Maryi, aby ich cieszyli po bracie ich". Rodzina Łazarza była znakomitą, przybyło więc wielu, szczególniéj z bliskiéj Jerozolimy, a wszyscy przekonali się o rzeczywistéj śmierci.

Pierwsza Marta dowiedziała się, że Pan Jezus przybywa do Bethanii, i wybiegła za miasto na spotkanie. „Marta tedy skoro „usłyszała, że Jezus idzie, zabieżała mu: a Maryja doma siedziała. „Rzekła tedy Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby „brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, „dać Bóg. Powiedział jéj Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Rzekła mu Marta: Wiem, iż zmartwychwstanie zmartwychwstaniu, „w ostatni dzień. Rzekł jéj Jezus: „Jam jest zmartwychwstanie „i żywot: kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, „który żywie, a wierzy w mię, nie umrze na wieki. Wierzysz Panu? „Powiedziała mu: Iście Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus „Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł". Taka prostota w wyrażeniu, a majestat bije z tych słów Chrystusowych, iż nic dziwnego, że owa pokorna a skrzętna Marta słysząc je, pierwsza z niewiast wyznała jawnie Pana Jezusa być Synem Bożym, który na ten świat przyszedł. A „to rzekłszy, szła i milczkiem zawołała Maryi siostry

„swojéj, mówiąc. Nauczyciel przyszedł i woła cię. Bo Jezus jeszcze nie przyszedł do miasteczka, ale był jeszcze na onem miejscu, gdzie mu była zaszła Marta“. Pan Jezus nie wchodził do miasta, a zatrzymał się przy sadzawce, którą dotąd pokazują, bo ztamtąd w pobliżu był grób Łazarza. — Maryja na wiadomość o przybyciu Zbawiciela, tam ku niemu pobiegła, za nią ruszyli i Żydowie przybyli i razem wszyscy udali się do Łazarzowego grobu. „Żydowie „tedy, którzy z nią byli w domu, cieszyli ją, ujrzawszy Maryją, „iż prędko wstała i wybieżała, szli za nią mówiąc: Iż idzie do „grobu, aby tam płakała. Maryja tedy gdy przyszła, kędy był Jezus, „ujrzawszy go, przypadła do nóg jego i rzekła mu: Panie, byś tu „był, nie umarłby brat mój. Jezus tedy gdy ją ujrzał płaczącą, „i Żydy, którzy z nią przyszli, płaczące: rozrzewnił się w duchu, „i wzruszył sam siebie. I rzekł: Gdzieście go położyli? Powiedzieli „mu: Panie, pójdź a oglądaj. I zapłakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: Oto, jak go miłował. A niektórzy z nich mówili: Nie mógł „ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, uczynić, żeby był ten „nie umarł?[1]). Jezus tedy rozrzewniwszy się sam w sobie, przy„szedł do grobu. A była jaskinia, a kamień na niéj był położony. „Rzekł Jezus: Odejmijcie kamień. Rzekła mu Marta siostra tego, „który był umarł: Panie, jużci cuchnie, bo mu już czwarty dzień. „Powiedział jéj Jezus: Zażem ci nie rzekł, iż jeźli uwierzysz, „oglądasz chwałę Bożą? Odjęli tedy kamień. A Jezus podniósłszy „oczy swe w górę, rzekł: Ojcze! dziękuję tobie,ześ mię wysłu„chał. A jamci wiedział, że mię zawzdy wysłuchywasz, alem rzekł „dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżeś ty mnie posłał. „To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: Łazarzu, wynijdź z grobu. „I natychmiast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi zwią„zane chustami, a twarz jego była chustą obwiązana. Rzekł im „Jezus: Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł“[2]).

Nad wskrzeszeniem Łazarza i nad sposobem, w jaki Ewangelija je opisuje, Arcybiskup Hołowiński czyni następujące uwagi: „Cud wskrzeszenia Łazarza, jest wajświetniejszy w całéj Ewangelii ze względu swéj jawności i wpływu na Żydów. Ktokolwiek z uprzedzeniem nawet, ale nie do zatwardziałości posuniętym, zechce się zastanowić nad szczerym opisem tego dziwnego zdarzenia, nie może mieć o prawdzie najmniejszéj wątpliwości. Już nie przytaczamy, że bogaty i znakomity obywatel, którego życie odznaczało się wzorową poczciwością, nie chciałby zostać narzędziem oszukaństwa, tém bardziéj, kiedy niczego nie mógł się spodziewać z tego kroku, jak śmierci przepisanéj prawem żydowskiem na podobnych zwodzicieli. Nie przytaczamy smutku sióstr, łez Chrystusa, a nawet płaczu nieprzyjaznych Zbawicielowi Żydów, którzy wszyscy byli najmocniéj przekonani o śmierci Łazarza. — Ale zastanówmy się nad samym wypadkiem. Groby u Żydów były pospolicie kute za miastem lub wioską: w jaskini przeto małéj, albo było kilka wązkich framug, jak nasze katakumby po cmentarzach, albo na stronie przeciwnéj drzwiom był wyżłobiony dół, w który składano zwłoki i przykrywano kamieniem. Ciało zaraz po śmierci było balsamowane, głowę i twarz chustą zasłaniano, która się zwała potnikiem, całe zaś zwłoki oprócz twarzy pokrytéj potnikiem, okręcano wielkiem prześcieradłem, tak jak dziecko w pieluszki, potem począwszy od ramion aż do stóp, spowijano długiemi taśmami z płótna szytemi.— Jakoż widzimy z Ewangelii, że tak samo był pogrzebiony Łazarz. Czyż tedy ze zdrowym rozsądkiem można przypuścić, żeby człowiek nawet i zdrów, tak spowity i z twarzą zakrytą, mógł bez uduszenia wytrzymać cztery dni? Dodajmy upał w klimacie tamtejszym i ciasność jaskini rozpalonéj, która była zawalona tak ogromnym kamieniem, że trzeba było kilku ludzi do odjęcia głazu. Jakżeby dwie słabe kobiety mogły to same zrobić, a znowu przypuszczając wielu do tajemnicy, czyżby się taka rzecz ukryła przed szpiegującemi Żydami? Widzimy, że ten cud nie dzieje się potajemnie, lecz Zbawiciel staje u grobu otoczony dwunastu uczniami, siostrami Łazarza, całym ludem miasteczka Bethanii i znakomitymi Żydami, przybyłymi z Jeruzalem dla pocieszenia sióstr Łazarza, a nie życzliwemi Chrystusowi Panu; i jakże w obec tylu osób, tuż pod bokiem Jerozolimy, gdzie kapłani i piśmienni czychali na jakąkolwiek zręczność pojmania Zbawiciela, mogłoby się dopełnić oszukaństwo? Widzimy, jak odwalają kamień, zgnilizna już czuć się daje, a jednak na głos Boży wychodzi z grobu Łazarz, i tém cudowniéj, że go siła Boża

[1]) J. IX. 6 i Część II. Rozd. XXXIV. — [2]) J. XI. 1—41.

wyprowadza, chociaż był tak związany, że gdyby nawet żył, toby się sam ruszyć nie mógł. Jeźliby przy tem wskrzeszeniu był dostrzeżony jakikolwiek cień podejścia, czyż nieprzyjaźni Żydzi zamilczeliby o tém? Tym czasem wielu z nich nawróciło się i uwierzyło w Zbawiciela, a niektórzy poszli do Faryzeuszów i natychmiast oznajmili o tym niesłychanym wypadku. Widzimy, że najwyższa rada żydowska prędko się zbiera, i cóż? może zaprzecza zdziałanemu cudowi? Fałsz w téj sprawie nie mógł być popełniony przez jedną lub dwie osoby: żeby pochować żywego publicznie, należało wielu przypuścić do tajemnicy; nic przeto łatwiejszego, jak ująć podejrzanych i dośledzić prawdy. Przy najmniejszém więc podobieństwie, czyżby Arcykapłani i Faryzeusze zaniedbali téj zręczności, w któréjby odkryli podejście, a tém samem mogli zatracić człowieka, co im gorzkie prawdy na oczy wyrzucał, i nieraz publicznie zawstydzał? Czyżby, wreszcie podczas pojmania Chrystusa Pana i stawienia przed Kajfaszem i Piłatem, nie zarzucano tego oszukaństwa? Ale najwyższa rada, która była przekonana o przywróceniu wzroku ślepemu od urodzenia, bynajmniéj nie wątpiła o dokonanym cudzie, bo całe co innego ich zajmowało. Pytali wzajem: „Cóż zrobiemy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród“. — Wskrzeszenie przeto Łazarza pobudziło radę żydowską do uknucia spisku na życie Zbawiciela. Tymczasem lud z Jeruzalem ustawnie tłoczył się do Betanii, aby widzieć Łazarza, tak, że go zabić chcieli Faryzeusze, bo wielu widząc wszechmocnego, uwierzyło w Zbawiciela. Tenże jawny cud był przyczyną, że kiedy szedł Pan Jezus na Święta do Jeruzalem, wtedy lud zabieżał mu drogę i w tryumfie wprowadził do kościoła Salomona. Już dawniejsi i nowsi wykładacze Pisma zauważyli, że w tem dziwnem opowiadaniu Św. Jana, najdowodniéj się prawda prześwieca. Naoczny świadek tego wielkiego dziwu opisuje z bijącém sercem od zdumienia. Z największą troskliwością zbiera wszelkie najmniejsze szczegóły i stara się odmalować wzruszenie, aby wszystkich wiernych napełnić zdumieniem, umocnić w świętéj wierze i przejąć wdzięcznością z największą czcią dla Boga człowieka. — I któż po odczytaniu téj Ewangelii, osobliwie przy grobie Łazarza, nie upadnie na twarz przed dawcą życia i śmierci? W téj ciemnéj



jaskini brzmią ci wyraźnie słowa Chrystusa wyrzeczone wielkim głosem: Łazarzu powstań z grobu! W miejscu tak jawnie dowodzącém naszéj nieśmiertelności, można nabrać większéj siły do znoszenia trosk doczesnych, do pogardy krótkich rozkoszy, godzących na zgubę wieczną: bo któżby nie pragnął na głos Pański powstać z grobu, ujrzeć się w błogosławionéj wieczności?“ [1]).

„Wiele tedy Żydów, którzy byli przyszli do Maryi i Marty, „a widzieli co uczynił Jezus, uwierzyli weń. A niektórzy z nich „szli do Faryzeuszów i powiedzieli im co uczynił Jezus“. Całe to wskrzeszenie dokonane w takich warunkach, w pobliżu Jerozolimy, wobec tylu świadków, przy zbliżających się świętach Praśników, wypadło bardzo nie w porę dla Faryzeuszów. Otrzymawszy przeto doniesienie o tém co zaszło, zrozumieli ważność położenia. „Zebrali tedy kapłani i Faryzeuszowie radę, i mówili: Cóż uczynimy? „albowiem ten człowiek wiele cudów czyni“. Dziwne to oskarżenie, a gdyby kto był Łazarza zabił, nietyleby go ścigali, ile Pana Jezusa za to, że go do życia przywrócił. „Jeźli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą: i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze „miejsce i naród“. Z tego się okazuje, że Faryzeuszowie powinni byli poznać w Panu Jezusie Messyjasza; bo ocenili prawdziwość jego cudów — a obawa by Rzymianie ich kraju w zupełności nie zajęli, do tego samego się odnosi. Żydzi w ostatnich czasach mniéj zastanawiali się nad okolicznościami, w jakich Prorocy opisywali przyjście Messyjasza, a wystawiali go sobie, jako wodza niewiedzieć zkąd przybyłego, który stanie z potęgą, wygna najezdnych Rzymian i podbije narody pogańskie. Gdyby się taki Messyjasz zjawił, niezawodnieby przyszło do wojny z Rzymianami. Pan Jezus zaś, jeźli w ich mniemaniu był Messyjaszem, to nie dawał rękojmi zwycieżenia Rzymian. Uznać zaś króla żydowskiego, bez wojska, bez najmniejszego prawdopodobieństwa zwycięztwa, było to tylko rozdrażnić już władających Rzymian i pobudzić ich by pognali Żydów do niewoli, jak już raz zaprowadzeni byli do niewoli Babilońskiéj: „przyjdą Rzymianie wezmą nasze miejsce i naród“. Rozumowanie takie Faryzeuszów było niby polityczne, a zarazem

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Ś. str. 431—433.

bardzo błędne. Messyjasz wcale takim przepowiedziany nie był, jakim go sobie oni wyobrażali — owszem miał być łagodny i cichy, a przyjść na świat, nie żeby wojować z Rzymianami, ale by ich i wszystkich zbawić. Teraz jednak nie można było zwlekać, a kiedy żył Łazarz najlepszy świadek wszechmocności Jezusowej, trzeba było co postanowić na radzie Faryzeuszów. A chociaż niebezpieczeństwo przewidywali, członkowie rady nie mogli się odważyć by dać wyrok na Chrystusa Pana. Przeto „jeden z nich „Kaifasz imieniem będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł „im: Wy nie wiecie, ani myślicie, iż wam jest pożytecznėm, aby „jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął“. Myśl tego Arcykapłana była bardzo prosta: kiedy jak powiadacie jesteśmy zagrożeni, to lepiéj niesprawiedliwie potępmy Jezusa, który okazuje się być prawdziwym Messyjaszem, niżbyśmy nasz naród narazić mieli. Wyraził to Kaifasz stanowczo i z lekceważeniem innych członków rady, ale nie wiedział o tėm, że słowa jego zawierały przepowiednią, choć w innėm znaczeniu, niż on do nich przywięzywał. Dlatego objaśnia Ewangelista: „A tego nie mówił „sam ze siebie: Ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, pro„rokował, iż Jezus ma umrzeć za naród. A nietylko za naród, ale „żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadzić w jedno“. Niecna rada Arcykapłana nie przeszła bez skutku. „Od onego tedy „dnia umyślili aby go zabili“. Raz to postanowiwszy, czekali tylko sposobnéj chwili do spełnienia, a następne stawienie Chrystusa Pana przed sądem, oskarżenie i słuchanie świadków, czynione tylko było dla osłonienia wobec ludu pozorami sprawiedliwości, co pierwéj zawyrokowali.

Nie ma wzmianki w Ewangelii, gdzie Chrystus Pan zostawał od zmartwychwstania Łazarza, aż do zapadnięcia postanowienia rady; najpewniéj zamieszkał u ukochanéj od siebie rodziny, pozostać zaś dłużéj w Bethanii w pobliżu Jerozolimy, gdzieby go Żydowie naprzód szukali i schwytali, nie było bezpieczno; dlatego na te dni kilkanaście do świąt chciał się gdzie niezbyt daleko ukryć. „Jezus „tedy już nie chodził jawnie między Żydy; ale odszedł do krainy „blizko pustyni, do miasta które zowią Effrem: i tam mieszkał „z uczniami swymi. A blizko była Pascha Żydowska: a wiele ich „szło do Jeruzalem z krainy przed Paschą, aby siebie samych po„święcali. Szukali tedy Jezusa i mówili jeden do drugiego, stojąc „w kościele: Co mniemacie, iż nie przyszedł na dzień święty? „A najwyżsi kapłani i Faryzeuszowie wydali byli rozkazanie, jeźliby „się kto dowiedział gdzieby był, żeby oznajmił, aby go pojmali“[1]). Wielu z Żydów uprzedzali święta Paschy i przybywali pierwéj do Jerozolimy aby się oczyścić od win żywota i przekroczeń Zakonu, czy to kąpiąc się w sadzawce Siloe albo w źródle Bethsaidy, czy i innemi obrzędami; tych przeto jako w znacznéj części przybywających z Galilei, zawistni Faryzeuszowie zapytywali, ażali Pan Jezus przybędzie na Praśniki i rozkazywali, aby ktoby wiedział gdzie się obecnie znajduje, zaraz o tém doniósł.



## OBROK DUCHOWNY.

Memento mori — pamiętaj że masz umrzeć.

Jakkolwiek zapewne Pan Jezus więcéj umarłych wskrzesił Ewangelija opisuje nam tylko trzy takie cuda ze wszystkiemi okolicznościami. Naprzód wskrzesił córkę Jaira, dzieweczkę, która tylko co skonała[2]). Następnie przywrócił do życia syna wdowy z Naim[3]); niesiono go już do grobu, a Jezus doń rzekł: „Mło„dzieńcze tobie mówię wstań. I usiadł ten, który był umarł i po„czął mówić, i oddał go matce jego“. Nakoniec trzecie jest wskrzeszenie Łazarza, gdy Jezus na umarłego od trzech dni „głosem „wielkim zawołał: Łazarzu wynijdź z grobu!“ Trojakie te wskrzeszenia są stopniowaniem do wielkiego cudu zmartwychwstania, który za parę tygodni miał Pan Jezus dokonać, już niepowoływany przez kogoś z żyjących, ale mocą własną. Wszystkie zaś razem były stwierdzeniem słów, które Zbawiciel powiedział o sobie do Marty: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto w mię wierzy, choćby „i umarł, żyw będzie. A wszelki który żywie a wierzy w mię, nie „umrze na wieki“. Nie zniósł dla nas Pan Jezus jak i dla siebie śmierci, ale przyniósł nam nadzieję błogosławionego zmartwychwstania, a na dowód tego i sam wstał z grobu i innych wskrzeszał.

[1]) J. XI. 45—57. — [2]) Część II. Rozdz. XI. — [3]) Część II. Rozdział XVII.

Powiada Ś. Paweł, że: „postanowiono raz ludziom umierać“ [1]). O téj konieczności śmierci wszyscy wiemy, ale co zakryte przed nami, to jak i kiedy umrzeć nam przyjdzie. Bóg to umyślnie w tajemnicy zachował, abyśmy się ciągle mieli w pogotowiu. Tym sposobem śmierć powinna nam się wydać bliską, a jednak bardzo o niéj zapominamy, wszystko tak układamy w życiu by ją przed sobą ukryć, a nie mogąc jéj uniknąć czynimy jak dzieci, które jak sobie oczy rękoma zasłonią, sądzą, że ich nikt nie widzi. Śmierć jednak ściga nas i koniecznie znajduje, lepiéj więc zastanawiać się nad nią, gotować się do niéj, a gdy nadejdzie przyjąć ze spokojem. Nie mówimy tu o gotowaniu się na śmierć, jakiém jest odmawianie modlitw przy konających, gdy śmierć już widocznie działa. Przygotowanie, o którém tutaj mówimy, jest życie ściśle chrześcijańskie i pokutne a prowadzone z myślą, że może rychło przyjdzie zdać z niego sprawę. Nie idzie zatém abyśmy wyłącznie tylko o śmierci myśleli, byłoby to usposobienie nienaturalne i zbyt ścieśnione dla naszego ducha. Dość będzie, gdy każdą czynność będziemy przedsiębrać, prowadzić i kończyć, tak jakby ona ostatnią czynnością w naszém życiu być miała, a więc byśmy nie potrzebowali onéj się wstydzić i bać na Bożym sądzie. Gdybyśmy w czasie każdéj pokusy przypomnieli sobie, że śmierć blisko nas czeka, z pewnością nie zezwolilibyśmy na grzech. Pamięć na śmierć nietylko jest obroną od złego, ale nadto nakłania by unikać lenistwa, a każdą czynność sumiennie i z dołożeniem się ducha wykonywać. Owszem kto się nad śmiercią dobrze zastanowi, będzie mu ona podnietą do doskonalszych, nawet bohaterskich czynów. Nic tyle co śmierć nie ukazuje znikomości rzeczy i spraw światowych. Jako Hiob do siebie mówił w ciężkich utrapieniach: „dni moje są „skrócone, a tylko mi grób zostaje“ [2]). Dlatego za życia trzeba się starać o to, nad czém śmierć panowania nie ma: o zasługi, które Bóg nagrodzić obiecał, o dni pełne prowadzone tak w szczęściu jak w przeciwnościach. Mogą to nie być uczynki wielkie, bo do takich mało ludzi jest powołanych, ale jak są spełnione bogobojnie, sumiennie, z dobrą wolą, to wystarczy, by nam nagrodę

[1]) Do Żydów IX. 27. — [2]) Hiob XVII. 1.



nieśmiertelną u Boga wysłużyły. Z rozpoczęciem takiego życia nie trzeba zwlekać, bo śmierć może zaskoczyć niespodzianie, a wtedy będzie już zapóźno.

Tak to wielką nauką życia jest zastanawianie się nad śmiercią — dobrze na ten cel przeznaczyć jeden dzień w miesiącu, a choćby w roku, wystawiając sobie, że wkrótce mamy umrzeć i rozważyć, w jakim stanie jest sumienie nasze. Czy spokojnie moglibyśmy wtedy za Jezusem umierającym powtórzyć: „Ojcze, w ręce „twoje oddaję ducha mojego“. Ś. Franciszek Salezy ile razy szedł na spoczynek, gotował się na śmierć, jakoby już ze snu obudzić się nie miał. Choćbyśmy téj praktyki tak często nie zachowywali, to na śmierć gotować się trzeba przystępując do spowiedzi, albo obracać na to czas, gdy nam się zdarzy być na dłuższém nabożeństwie a szczególniéj żałobném. W tym téż celu dobrze ze skupieniem ducha odwiedzać cmentarz. Tyle się tam ciał już na proch rozsypało — ale dusze zacne, bogobojne znalazły w Bogu pokój, którego świat im dać nie mógł; uczynki ich dobre nie zginęły, każda łza niewinnie przelana teraz już nagrodzona, nie żal im, że przeszły śmierć kiedy weszły do żywota. Patrząc na śmierć oczami ducha, wszystko doczesne maleje, czy to chwały tego świata, czy cierpienia, a cnota nabiera prawdziwéj wartości. Do umierającego Św. Franciszka Salezego odezwał się jeden z otaczających go kapłanów słowy Ekklesiastyka Pańskiego: „O śmierci, jakoż „jest gorzka pamięć o tobie“, a Święty Biskup odpowiedział ze spokojem dalszemi słowy Pisma: „człowiekowi pokój mającemu „w dobrach swoich“ [1]). Zapewne nie wszyscy te słowa powtórzyć mogą z takim spokojem jak Św. Franciszek, ale wielu mogą one srogość śmierci złagodzić.

Przeciwnie znowu jak przez grzech przyszła śmierć na świat [2]), tak téż ona nietylko jest postrachem dla występnych, ale grzechy ich pobudzają działanie śmierci, grzech gwałcąc posłuszeństwo należne Bogu od stworzenia, wzywa całą naturę, by się mściła nad złym człowiekiem. Nie jest to prawidłem stałém i powszechném, najczęściéj jednak Bóg skraca dni tych, którzy ich dobrze nie

[1]) Ekklesiast. XLI. 1. — [2]) Do Rzymian V. 12.

używają; bez szczególnego cudu widzimy jak z rozmnożeniem się grzechów śmierć gwałtowniéj działa, przybiera piętno nagłości, przybywa niespodziana; lub grzesznik nie mogąc znieść swojego stanu, sam jéj się w szpony oddaje, odbierając sobie życie. Zła śmierć, to zwykły towarzysz zatwardziałości w występkach. „Albowiem zapłaty grzechowe śmierć“ [1]). Umierają zaprawdę cnotliwi jak i grzesznicy, ale rodzajem śmierci różnym, u występnych przybiera ona często piętno szczególne, rzuca się na nich jak na zdobycz, i bierze jak swoje.

Było dawniéj praktyką powszechną nabożeństwo do Ś. Barbary jako patronki dobréj śmierci; udawano się do niéj szczególniéj w téj intencyi, by nie zejść ze świata bez spowiedzi i komunii ś.; opiewała to stara pieśń, któréj tu pierwszą przytaczamy strofę:

Barbaro Święta, perło Jezusowa,
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci patronko smutnemu
Konającemu.

Czy ten czy inny zwyczaj pobożny przyjmiemy, każdy będzie zbawienny, byle nam przypominał śmierć, podnosił ufność w miłosierdziu Bożém, a przestrzegał o surowości jego sądów nad niepokutującemi do śmierci. W modlitwie najpowszechniejszéj: Zdrowaś Maryja, dodajemy na końcu: „módl się za nami grzesznemi teraz „i w godzinę śmierci naszéj“. Jeźli tę prośbę z uwagą do Matki miłosierdzia zanosimy, tém bardziéj wtedy łaskę swą okaże, gdy nam jéj najwięcéj potrzeba.

[1]) Do Rzym. VI. 23.



# ROZDZIAŁ XL.

Droga do Jerozolimy — Jezus przepowiada swoją mękę i zmartwychwstanie — żądanie synów Zebedeuszowych — szemrania innych Apostołów — uzdrowienie ślepego w Jerycho — Jezus wstępuje do Zacheusza — przypowieść o królu i o grzywnach.

Pozostawiliśmy Chrystusa Pana w poprzednim Rozdziale w miasteczku Effrem, dokąd się schronił przed nienawiścią Żydów; miasto to było położone na saméj granicy Judei i Samaryi, i zapewne z tego powodu obrał je Jezus, że w razie ścigania mógł się z jednego do drugiego z tych krajów schronić — zresztą Effrem nie było bardzo oddalone od Jerozolimy, do któréj Zbawiciel miał za kilkanaście dni przybyć. Kiedy się dni Paschy przybliżały, Pan Jezus i wtedy nie udał się do Jerozolimy najprostszą drogą, ale zdaje się umyślnie kołował, nakoniec przybył do świętego miasta prawie z przeciwnéj strony, niżby go najbliższa prowadziła droga: „I stało się, gdy się wypełniły dni wzięcia jego, a on utwierdził „twarz swoją, aby szedł do Jeruzalem, i posłał posły przed obliczem swojém, a idąc weszli do miasta Samarytańskiego, aby mu „nagotowali. Lecz go nie przyjęli, iż twarz jego była idącego do „Jeruzalem. A widząc uczniowie jego Jakób i Jan rzekli: Panie, „chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?“ Chrystus Pan nie chcąc być pochwyconym przedwcześnie i straconym po za Jerozolimą, idąc w drogę teraz wysyłał uczniów przed sobą, nie aby o wygodzie myśleli, a raczéj by się przekonali czy jaka zasadzka nie grozi. Zdarzyło się w jedném mieście Samarytańskiém, przez które prowadziła droga do Jerozolimy, że mieszkańcy poznawszy, iż Chrystus Pan jako idący do Jerozolimy na święta, musi być Żydem i nie należy do ich odszczepieństwa, nie chcieli dać gospody Panu Jezusowi i jego uczniom. Wtedy dwaj Apostołowie pobudzeni gniewem na niegościnnych mieszkańców, pamiętając moc jaką im był dał Zbawiciel, iż i czarci im ulegali, chcieli jéj użyć

do pomszczenia się nad Samarytanami. Były to wybryki fałszywéj gorliwości synów Zebedeuszowych, którzy choć z pośród uczni najwięcéj ukochani od Zbawiciela, nie dosięgali jego ducha. To téż Pan Jezus „obróciwszy się sfukał je mówiąc: Nie wiecie czyjego „ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale „zachowywać. I szli do drugiego miasteczka“ [1]).

„I byli w drodze wstępując do Jeruzalem, a Jezus szedł przed „nimi, i zdumiewali się: a idąc pozad, bali się“. Widać że w miarę zbliżania się do Jerozolimy niektórzy uczniowie tracili odwagę, mieli bowiem jakieś ogólne przeczucie o tém co tam zajść miało, a zarazem zdumiewali się tą stanowczością Zbawiciela. Jezus przeto, chcąc podnieść ich ducha i okazać jak wszystko dobrowolnie przyjmuje, wziął Apostołów na osobność i szczegółowo przepowiedział im co go czekało w Jerozolimie od zdrady Judaszowéj, aż do zmartwychwstania. „I zasię wziąwszy dwanaście, począł im opo„wiadać co nań przyjść miało. Iż oto wstępujemy do Jeruzalem: „a Syn Człowieczy będzie wydan przedniejszym Kapłanom, i Do„ktorom, i osądzą go na śmierć, i wydadzą go poganom. I będą „go naigrawać, i będą nań plwać, i ubiczują go, i zabiją, a dnia „trzeciego zmartwychpowstanie“ [2]). Słowa te powinny były obudzić Apostołów z uśpienia w jakiém zostawali, ale stało się przeciwnie. „A oni tego nie rozumieli: i było to słowo zakryte od nich, i nie „rozumieli, co się mówiło“ [3]). Jakkolwiek z pewném roztargnieniem przyjęli teraz Apostołowie tę przepowiednią, miała ona w przyszłości wielki dla nich pożytek, bo ją sprawdzili naocznie. Obok tego na dwóch najukochańszych Jezusa uczniach dziwny wpływ wywarły te prorocze słowa, bo ich pobudziły do myślenia o swym losie. Już niejednokrotnie mówił Pan Jezus o tém co go miało spotkać, i uczniowie pojmowali, że te cierpienia mają być początkiem jego królestwa, tém bardziéj, że tą razą powoływał się na świadectwa Proroków. „Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy „się wszystko co napisano jest przez Proroki o Synie Człowie„czym“ [4]). Jakkolwiek zaś przepowiedziane były srogie cierpienia, a nawet śmierć Messyjasza, to obok tego w nader żywych barwach

[1]) Ł. IX. 51—59. — [2]) Mr. X. 32—34. — [3])Ł. XVIII. 3—4. — [4]) Ł. XVIII. 31.



przedstawioną była i chwała jego panowania: dość sobie przypomnąć Psalm LXXII., który przytoczyliśmy w Części I. Rozdz. VII. Choć Apostołowie mimo uszu puszczali to co Jezus opowiadał o sromocie swéj męki, to jednak wnosili z tego, że królestwo Chrystusowe takie, jakiém je pojmowali Żydzi, jest bliskie. Ci sami więc uczniowie, których Jezus sfukał mówiąc im: że nie wiedzą czyjego są ducha, teraz występują z prośbą, by mieć mogli zapewnione pierwsze miejsce zaraz po Chrystusie Panu w jego królestwie. „I przyszli do niego Jakób i Jan synowie Zebedeuszowi, „mówiąc: Uczycielu, chcemy, abyś o cokolwiek prosić będziemy, „uczynił nam. A on im rzekł: Cóż chcecie abym wam uczynił? „I rzekli: Daj nam, abyśmy siedzieli, jeden po prawicy twéj, „a drugi po lewicy twéj, w chwale twojéj“ [1]). Szczególne dowody łaski, któremi Zbawiciel tych dwóch Apostołów obsypywał, dodały im zapewne odwagi do tak śmiałego żądania. Drugi Ewangelista [2]) opisując ten sam wypadek, tę tylko czyni różnicę, iż podaje jakoby prośbę zanosili nie sami Apostołowie, a ich matka; ale domyślaćby się można, że przez nich do tego kroku namówioną była. „A Jezus im rzekł: Nie wiecie acz prosicie. Możecie „pić kielich, który ja piję? albo być ochrzczeni chrztem, którym „się ja chrzczę? A oni mu odpowiedzieli: Możemy. A Jezus im „rzekł: Kielichci, który ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym „ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie: Ale siedzieć po prawicy „mojéj, albo po lewicy, nie moja rzecz dać wam, ale którym jest „nagotowano“ [3]) „od Ojca mojego“ [4]). Kielich i chrzest, o których tu Zbawiciel mówi, były to przenośnie oznaczające mękę. Kielich był bowiem zawsze obrazem dobrowolnie podjętéj ofiary, a w chrzcie swéj krwi obmył Zbawiciel winy nasze. Tak to zrozumieli dwaj Apostołowie, i nie wzdrygali się cierpień, byle tylko potém pierwsze otrzymać miejsce w królestwie Chrystusowém. Przyznaje im to Jezus, że i kielich pić mogą i chrztem być ochrzczeni, ale dostojniejsze miejsca w Królestwie Niebieskiém nie bywają rozdawane jak dobrodziejstwa doczesne, któremi możni tego świata szafują wedle upodobania. Królestwo Boże ten osiągnie, i posiędzie odpo-

[1]) Mr. X. 35—37. — [2]) M. XX. 22. — [3]) Mr. X. 35—40. — [4]) M. XX. 23.

wiedni w nim stopień, komu zgotowano od Ojca Niebieskiego, on zaś je gotuje i rozdawa stosownie do ludzkich zasług. Pan Jezus przeto wyraził, że nagradzając w chwale swojéj, nie powoduje się ludzkiemi skłonnościami, ale sprawiedliwością niezmienną.

Już raz opisaliśmy [1]) spór Apostołów w podobnym przedmiocie, i jak pytali Pana Jezusa: „Kto mniemasz większym jest w Królestwie Niebieskiém?“ [2]). Oprócz tego Chrystus obiecał Apostołom, iż gdy zasiądzie na stolicy majestatu swego, oni zarówno siedzieć będą na dwunastu stolicach [3]). Wystąpienie przeto Jana i Jakóba, którzy sobie zamawiali pierwsze miejsca w pośród tych stolic, zaniepokoiło innych Apostołów. „A usłyszawszy dziewięć, „poczęli za złe mieć Jakóbowi i Janowi“ [4]). „A Jezus wezwał ich „do siebie, i rzekł: Wiecie iż książęta narodów panują nad niemi, „ale ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie „sługą waszym. Jako Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu słu„żono, ale służyć, i dać duszę swą na okup dla wielu“ [5]). Temi słowy nie znosi Pan Jezus przełożeństwa w spółeczeństwie ludzkiém, nie nagania władzy saméj w sobie, ale ukazuje jakiemi być mają ci, którzy tę władzę sprawują, aby w przełożeństwie nie szukali tylko własnéj wygody, lecz dobra podwładnych. Choć się to odnosi do rządów w ogóle, szczególniéj się stosuje do duchownéj władzy i urzędu apostolskiego. Wedle tego prawidła zalecenie daje przełożonym Piotr Św. „Starszych tedy, którzy są między wami, „proszę, spółstarszy i świadek mąk Chrystusowych, i onéj która „się ma objawić w przyszły czas uczestnik chwały. Paście trzodę „Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie, ale „dobrowolnie wedle Boga, ani dla sprośnego zysku, ale z dobréj „woli: Ani jako panujący nad księżą, ale wzorami będąc trzody „z chuci. A gdy się okaże książe pasterzów, weźmiecie niewiędnący „wieniec chwały“ [6]).

Mówiliśmy już, że Zbawiciel idąc teraz do Jerozolimy, nie szedł najbliższą drogą, ale zapewne dla uniknienia czujności swych nieprzyjaciół kołował, a z Effraim przybył do Jerycha. Było to

[1]) Część II. Rozdział XXVIII. — [2]) M. XVIII. 1 i Ł. IX. 46. — [3]) M. XIX. 28.— [4]) Mr. X. 41. — [5]) M. XX. 25—28. — [6]) I. Piotra list V. 1—5.



miasto oddalone od Jerozolimy na sześć godzin konnéj jazdy, a zamieszkałe po większéj części przez kapłanów i Lewitów świątyni Jerozolimskiéj. Nazwa Jerycho znaczy miasto wonności, bo okolica nader żyzna piękne wydawała rośliny, a szczególniéj drzewo balsamiczne, którém prowadzono wielki handel; tamtędy téż przechodził główny trakt od krajów wschodnich do Jerozolimy, i z tego powodu mieszkało tam także wielu celników. Skoro Pan Jezus z Apostołami doszedł do jednego z głównych gościńców wiodących do Jerozolimy, przyłączyło się do nich wielu pielgrzymów wcześniéj zdążających na święta Paschy, a niektórzy z nich znali Chrystusa Pana, albo przynajmniéj słyszeli o nim. „I stało się, gdy się przy„bliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi żebrząc. „A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał coby było. I powie„dzieli mu: Iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: „Jezusie synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanąwszy „rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, „mówiąc: Co chcesz abym ci uczynił? A on powiedział: Panie „abych przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie „uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim wielbiąc Boga. „A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu“. To się działo przed miastem. „A wszedłszy do Jerycho. A oto mąż imieniem Zache„usz: który był przedniejszym celnikiem: a on bogatym: i starał „się aby widział Jezusa, coby zacz był: nie mógł przed rzeszą, „bo był mały wzrostem. A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo „płonnéj figi, aby go ujrzał: bo tamtędy iść miał. A gdy przy„szedł na miejsce, pojrzawszy w górę Jezus ujrzał go, i rzekł do „niego: Zacheuszu zstąp prędko: albowiem dziś potrzeba mi mie„szkać w domu twoim. I prędko zstąpił, i przyjął go z radością. „A widząc wszyscy szemrali, mówiąc: iż zstąpił do człowieka grze„sznego. A stanąwszy Zacheusz rzekł do Pana: Oto Panie, poło„wicę dóbr moich dawam ubogim, a jeźlim kogo w czém oszukał, „wracam we czwórnasób. Rzekł Jezus do niego: Iż się dzisiaj „zbawienie stało temu domowi, dlatego iż i on jest synem Abra„hamowym. Bo przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać co było „zginęło“. Nawrócenie Zacheusza jest obrazem działania łaski Bożéj na serca ludzkie; aby ono jednak było skuteczne, musi spotkać

współdziałanie ze strony człowieka. Nie wszystkim grzesznikom stało się zbawienie, do których domu Jezus wstąpił, ale ten, który z taką chojnością nagradzał popełnione szkody, a gotów dzielić się wszystkiem z ubogiemi, był przygotowany do przyjęcia łaski Bożéj. Po świeżo wydanym rozkazie przez Najwyższych kapłanów, aby każdy, ktoby wiedział o pobycie Pana Jezusa, doniósł im, przyjęcie jawne tak podejrzanego człowieka w domu swoim, było ze strony Zacheusza nie prostą tylko gościnnością, ale objawem wiary, nadziei i miłości, które tak spiesznie w dobrze przygotowanéj roli korzenie puściły. Nie można oznaczyć z pewnością, czy Zacheusz był Żydem, czy Poganinem, bo słowa Jezusowe: „i on jest synem Abrahamowym“, zdają się stosować do wiary Zacheuszowéj, jakoby on był synem z ducha, nie z pochodzenia, a Syn Człowieczy nie przyszedł dla samych Izraelitów, ale też „szukać i zbawić, co było zginęło“.

Łatwo pojąć, że jeżeli wskrzeszenie Łazarza rozgniewało Faryzeuszów, to też wielu obojętnym i niedowierzającym, otworzyło oczy na osobę Jezusa. Przejście więc przez Jerycho, odległego od Bethanii tylko na pięć godzin drogi, było jakby tryumfalnym pochodem, a rzesze tak liczne otaczały Zbawiciela, że Zacheusz wszedł aż na drzewo, aby go ujrzał. Po tak niesłychanym cudzie przed kilkunastu dniami spełnionym, cały lud otaczający teraz Chrystusa, ufał, że ze wstąpieniem jego do Jerozolimy, rozpocznie się królestwo Boże i zapewne w téj myśli nie chcieli go odstępować. Pan Jezus przeto powiedział powieść, która miała objaśnić, jakiego przyjęcia dozna jego królestwo na ziemi, i objaśnić, jak ścisła sprawiedliwość zachowaną będzie w tém nowém państwie duchowném dla współdziałających i dla przeciwników. — Żydzi tak pojmowali władzę królewską, jak ją u siebie widzieli. Herodowie, by osięgnąć panowanie w Palestynie, musieli się o potwierdzenie udawać do Rzymu, ale zdarzało się, że ludność żydowska obawiając się okrucieństwa przyszłego króla, wyprawiała poselstwo do Cesarza Rzymskiego z prożbą, by nie zatwierdzał go na téj godności. — Prożba ta jednak Żydów, często nie przynosiła skutku, bo sobie Herodowie przekupstwem umieli pozyskać łaskę w Rzymie, a powracający nowy król nagradzał sobie przychylnych i mścił się okrutnie na przeciwnikach. Wszystko to powtórzyło się przy objęciu królowania przez panującego wówczas Heroda Archelausa, syna Heroda Wielkiego. „Gdy oni tego słuchali, dokładając powiedział „podobieństwo: dla tego, że był blisko Jeruzalem, a iż mniemali, „iż się wnet królestwo Boże okazać miało. Rzekł tedy: Człowiek „niektóry zacny jechał w daleką krainę wziąść sobie królestwo „i wrócić się. I przyzwawszy dziewięci sług swych, dał im dziesięć „grzywien i rzekł do nich: handlujcie, aż przyjadę. A mieszczanie „jego mieli go w nienawiści i wyprawili za nim poselstwo mówiąc: „Niechcem, aby ten królował nad nami. I stało się, wrócił, dostawszy królestwo; i rozkazał wezwać sług, którym dał pieniądze „aby wiedział, coby każdy z nich zarobił. I przyszedł pierwszy „mówiąc: Panie, grzywna twa dziesięć grzywien dostała. I rzekł „mu: dobrze sługo dobry, iżeś był na małe wiernym; będziesz miał „władzę nad dziesięcią miast. Przyszedł i drugi rzekąc: Panie, „grzywna twoja pięć grzywien uczyniła. Rzekł temu: I ty będziesz „nad pięcią miast. A drugi przyszedł mówiąc: Panie, oto grzywna „twoja, którąm miał zachowaną w chustce. Bom się bał ciebie, „żeś jest człowiek srogi: bierzesz, czegoś nie położył, a żniesz, „czegoś nie siał. Rzekł mu: Z ust twych sądzę cię zły sługo: „wiedziałeś, żem ja jest człowiek srogi, biorąc czegom nie położył „i żnąc, czegom nie siał. A przecieżeś nie dał pieniędzy moich na „bank, abym ja przyjechawszy, z lichwą je był wżdy wyciągnął? „I rzekł tam stojącemu: Weźmiejcie od niego grzywnę, a dajcie „temu, który ma grzywien dziesięć. I rzekli mu: Panie, ma dziesięć grzywien. A powiadam wam, iż wszelkiemu, który ma, będzie „dano; który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego. Wszakże „nieprzyjacioły moje, one co nie chcieli, abym królował nad niemi, „przywiedzcie tu, a pobijcie przedemną“ [1]).



Powieść ta dwa zawiera w sobie działy. Najprzód przedstawia króla starającego się o potwierdzenie władzy obcego rządu, powołani zaś pragną, by potwierdzonym nie był; zabiegi zostają bez skutku, a król wróciwszy, mści się na niechętnych sobie. Ale o tym

[1]) L. XVIII. 35—43 i XIX. 1—28.

samym królu jest jakby dodatkowa powieść. Odjeżdżając, nie chciał, aby skarby bez procentu marniały, rozdał przeto pieniądze między sług swoich, aby podczas jego nieobecności, niemi obracali. Przy lichwiarstwie owczesném Żydów, łatwo kapitał w niedługim czasie mógł się w kilkakroć powiększyć. Jakoż krol przekonał się, że sługa, któremu powierzył jedną grzywnę, zarobił aż dziesięć, a że odzyskał królestwo, więc oceniając i nagradzając jego usilność uczynił go starostą nad dziesięcią miastami. Drugi, że na grzywnie tylko pięć grzywien zyskał, dostał w zarząd pięć miast. Trzeci obawiając się, aby na handlu nie stracił powierzonéj sobie grzywny, a wiedząc, jako pan surowy, zawiązał pieniądze w chustę i schował; otóż król kazał mu i tę jednę odebrać, a dać temu, który ich miał dziesięć. A kiedy czyniono królowi uwagę, że ten i tak chojnie nagrodzonym został, powiedział zdanie dość szczególne, że wszelki, który ma, będzie mu jeszcze dano, a który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego. Dziwném się zdaje, że na opisanie początku swego królestwa i sposobu, w jaki w niém rządy sprawować będzie, użył Pan Jezus przykładu z życia króla Heroda, którego panowanie było jedno z najohydniejszych. Otóż i Zbawiciel przychodził zdaleka, bo z Niebios, aby założyć królestwo Boże na ziemi, a utwierdzenie na to wziął od Ojca. Wiemy, jak był przyjęty: Starali się go ludzie pozbyć i pozbyli. Jezus jednak mimo takich przeszkód, ufundował panowanie swoje, a Żydzi, którzy mu się przeciwili, pokonani zostali. Ta więc część przypowieści w zupełności sprawdziła się na osobie Chrysusa Pana. Druga, w któréj ów król nagradza sługi wedle tego, jaki mu zysk przynieśli, ma zastosowanie do wewnętrznych rządów królestwa Bożego. Kto darów łaski użył dobrze i z zarobkiem, ten też chojnie nagrodzonym będzie, a każdy stosownie do użytych trudów. Kto znowu z otrzymanych łask wcale nie korzystał, a zakopał je w lenistwie swojém, temu i to, co otrzymał, odjęte będzie. Było to zresztą przysłowiem często używanem u Żydów, iż wszelkiemu, który ma, będzie mu dano, a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęte od niego, gdyż Chrystus Pan kilkakrotnie je przytaczał. Nie wyda się to niesprawiedliwém, jeżeli uważymy, że wszystkim daną została łaska, kto więc ma zarobek dobrych uczynków, powinien być na-



grodzonym, gdy przeciwnie ten, kto łaski i zysku zaniedbał, słusznie odjęciem darów ukaranym być winien. — Zarobkowanie takie obowięzuje każdego Chrześcijanina — a tak nie ci będą pierwszemi w królestwie Bożém, którzy Jezusowi tylko towarzyszyć będą do Jerozolimy, ale którzy na powiększenie bogactw tego duchownego państwa pracy dołożą.

Była ta przypowieść jeszcze przestrogą dla Żydów, że udzielonego sobie objawienia, jakoby grzywny nie użyli, a wedle tego objawienia Jezusa Chrystusa Messyjaszem być nie poznali, a sprzeciwili się objęciu przez niego królestwa.

„A to rzekłszy, szedł wprzód idąc do Jeruzalem“[1]). W dalszém opowiadaniu zachodzi mała różnica między Ewangelistami.— Św. Łukasz bowiem, jak to podaliśmy, opisał przywrócenie wzroku ślepemu, gdy Jezus przybliżał się do Jerycha, a Św. Mateusz i Św. Marek kładą to: „gdy oni wychodzili z Jerycha“[2]). Nadto Św. Mateusz mówi, jakoby było dwóch ślepych, ale inne szczegóły są prawie co do słowa zgodnie opisane. Nie sądzimy przeto, aby to był cud osobny i dla tego tu go nie powtarzamy.

## OBROK DUCHOWNY.

### Z kazania X. Wujka na poświęcenie kościoła.

Ewangelija o nawróceniu Zacheusza i wstąpieniu Zbawiciela do jego domu, czytaną bywa na dzień Poświęcenia nowego kościoła, i w rocznicę tegoż Poświęcenia. Jakoż otwarcie nowego przybytku Bożego, w którym Chrystus ma przebywać utajony w Najświętszym Sakramencie, ma podobieństwo z pragnieniem Zbawiciela, by zamieszkać w domu Zacheuszowym. „Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął go z radością“. Z jednéj strony sam Zbawiciel zamawia sobie mieszkanie, z drugiéj widzimy skwapliwość celnika, z jaką przyjmuje boskiego gościa.

Założenie nowego kościoła, jest rzeczywistém przyjściem Chrystusa Pana wpośród ludu po to, by tam stale zamieszkał, i by

[1]) Ł. XIX. 28. — [2]) M. XX. 29.

tam założył źródło łask nieustannie spływających. Zacheusz był poganin i celnik, a pomimo tego Pan Jezus do niego na gospodę zachodzi; tak i dom swój pozwala zakładać, choć w bliskości mieszkają grzesznicy; „bo przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło“. Uświętobliwia się lud tą obecnością Pana i jak domowi Zacheuszowemu, tak każdemu z mieszkańców nowéj parafii powiedzieć można: „dziś się stało zbawienie temu domowi“.

Cały długi i wspaniały obrzęd poświęcenia kościoła przez Biskupa, oznacza naprzód, iż postawiony gmach wyłącza się z pośród innych, i otrzymuje przeznaczenie domu Bożego; zarząd duchowny przyjmuje w swoje zawiadywanie, a obok tego kropienie murów wodą święconą, namazywanie ich Olejem Świętym, jako też odmawianie długie modlitwy i Psalmy, odnoszą się do poświęcenia serca ludu, to więc, co się na murach zewnętrznie odprawuje, ma się nieustannie powtarzać na sercu parafian. — Kościół nowy jest jak drzewo żywota zasadzone, którego owocami lud ciągle mógłby się odmładzać w łasce. — Dla tego téż rocznica założenia kościoła, obchodzoną bywa ze szczególną uroczystością, jako pamiątka szczególnego nawiedzenia Pańskiego i zwykle zwaną bywa kiermaszem.

Krótką historyję zakładania kościołów, kładziemy tu dla zbudowania i wiadomości, wyjętą z kazania X. Wujka T. J.:

„Poświęcenie tego zwierzchniego kościoła, jest takowe Święto, którym na każdy rok obchodzimy on dzień, którego przed laty ten dom Boży na służbę, a na chwałę Bożą, na przepowiadanie słowa Bożego, i na szafowanie ŚŚw. Sakramentów jest oddany i naznaczony, i w imię Boże przeżegnany i poświęcony, aby już nigdy więcéj na świeckie sprawy nie mógł być obrócony, jedno tylko na cześć i na chwałę Bożą, na nabożeństwo i na modlitwy. Jako jest napisano: Iż, co raz będzie Bogu oddano i poświęcono, to już ma wiecznie zostać święte Panu; to już nikt sobie przywłaszczać, ani gwałcić nie może[1]). I dla tego Chrystus Pan Żydy z ich kupiectwy biczem wypędził z kościoła, mówiąc: Dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią łotrowską[2]). O mój miły Panie, byś dziś zstąpił do nas, dopierożbyś miał co wyrzucać z kościoła,

[1]) III. Mojżesz XXVII. — [2]) J. II. i M. XXI.



a snaćby i biczów nie stało. — Ano ci nowi Ewangelikowie, domy modlitwy, w śpichlerze, w karczmy, w giełdy, w masztalnie, a co gorsza w jaskinię Luterską obracają. A co dziwniejsza, na wielu miejscach kiermasze trzymają i święcą kościołów poświęcenie, gdzie już sami kościoły popsowali; a nie wiedząc, co czynią, jedno, iż jedzą, piją, huczą, skaczą, a brzuchowi miasto Bogu służą. Więc piszą i trzymają kazania na poświęcenie kościelne, a o żadném poświęceniu prosto nie trzymają; przetoż nie dziw, iż tak o nim mówią, jako ślepi o farbie: oprócz tego, iż głupstwo a szaleństwo swoje, wszystkiemu światu pokazują“.

„Ale my bracia najmilsi, mamy wiedzieć, iż to święto między ludem Bożym z wielkiem weselem zawdy obchodzono było; a iż nie dopiero w kościele nastało, ale było przed zakonem Mojżeszowym, było pod zakonem, było, i jest, i będzie w nowym testamencie. Czytamy o Jakóbie, owym Patriarsze świętym[1]), iż pielgrzymując po świecie, przyszedł raz na jedno miejsce już po zachodzie słońca, a podłożywszy sobie kamień pod głowy, usnął na onémże miejscu, i ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, któréj koniec dotykał się nieba, i Aniołowie po niéj zstępujące, a ono P. Bóg wsparłszy się na drabinie, tak mówi do niego: Jam ci jest Bóg Abrahamów i Izaaka ojca twego; ziemię, na któréj leżysz, dam ją tobie i potomstwu twemu, a rozmnożę je jako proch na ziemi, a będą ubłogosławieni w tobie i w nasieniu twojém wszyscy narodowie. Tamże mu obiecał, iż miał być stróżem jego, a iż go miał prowadzić i sprawować, ażby to wszystko nad nim wypełnił, co mu był obiecał. Tamże Jakób ocuciwszy się mówił: Zaprawdę Pan jest na tém miejscu, a jam tego nie wiedział, i ulększy się powiedział: O jakoż to jest straszne miejsce! — Zaprawdę, nic tu innego nie jest, jedno Dom Boży, a uliczka niebieska. — Tamże wziął on kamień, na którym leżał i podniósł go na pamiątkę i poświęcił go, nalawszy nań oleju. Tamże ślub uczynił, iż jeśliby był P. Bóg z nim i nawrócił go szczęśliwie do domu ojca jego, iż miał mieć Pana za Boga i on kamień miał być nazwan Domem Bożym“[2]).

[1]) I. Mojżesz XXVIII. — [2]) II. Mojż. XL.

„Otóż masz pierwsze poświęcenie kościoła jeszcze przed zakonem. A w Zakonie starym sam Pan Bóg rozkazał Mojżeszowi, póki jeszcze Żydzi po puszczy pielgrzymowali, niźli przyszli do Ziemi Obiecanéj, aby był uczynił miasto kościoła przybytek z opon jakoby kaplicę, w któréj stawiano onę skrzynię świętą, i w któréj mieli się schodzić na służbę Bożą i ofiary czynić; i rozkazał mu, aby i samę kaplicę i statki jej wszystkie pomazał Olejem Św., aby były Panu poświęcono. Długoby wyliczać, z jaką tam chęcią on wszystek lud na ten przybytek ofiarował. Niewiasty dawały łańcuszki, pierścionki i klejnoty swoje: złota, srebra i drogiego kamienia tak wiele nanoszono, iż musiał Mojżesz woźnemu kazać wołać, aby już nikt więcéj nie przynosił. A dziś się dowołać nie może, aby co która do kościoła przyniosła. Wolemy się sami, niż kościoły stroić“.

„Nuż ja rzekę o oném sławnem poświęceniu kościoła Salomonowego[1]), z jakiem weselem i z jakiém tryumfem król ze wszystkim ludem Żydowskim przez całe dwie niedziele on kiermasz obchodził? dwadzieścia i dwa tysiące wołów, a owiec sto i dwadzieścia tysięcy na nim ofiarował i poświęcił on kościół P. Bogu, gdzie téż i znamienite kazanie do ludu uczynił, i modlitwę do Boga bardzo długą, upadłszy na swe kolana, a wyciągnąwszy ręce w niebo przed wszystkiem ludem Pana Boga prosząc, (tak jak i dziś Biskupi czynią, kiedy kościoły Bogu poświęcają), aby oczy jego zawsze były otworzone we dnie i w nocy nad kościołem onym, aby każdego modlitwy wysłuchać w nim raczył, jako tam sobie szerzéj czytać możesz. I błogosławił Salomon Bogu przed wszystkim ludem, głosem wielkim, iż raczył potłumić nieprzyjacioły jego, a pokój uczynić ludowi swemu. I dał błogosławieństwo ludowi swemu temi słowy: Niechaj P. Bóg nasz będzie z nami, tak jako był z ojcy naszemi, aby nas nie opuszczał, a nie odrzucał od siebie. Ale aby skłonił serca nasze, abyśmy chodzili drogami jego, i pełnili przykazania jego, i chowali ceremonije i ustawy jego“.

„Tymże też sposobem on zacny, a sławny Hetman Żydowski Judasz Machabeusz[2]), poraziwszy, a potłumiwszy nieprzyjacioły swoje,

[1]) III. Królews VIII. i IX. — [2]) I. Machab. IV.



naprawił i oczyścił kościół Jerozolimski, który już był od Poganów splugawiony i spustoszony, gdzie już po gankach jego jako w lesie chrustu narosło i poświęcił go znowu z śpiewaniem, z radością, i z muzyką, i stało się między wszystkim ludem wesele wielkie i obchodzili kiermasz do tygodnia, i ustawił tamże on hetman i ze wszystkim ludem, aby obchodzili ten dzień poświęcenia kościoła na każdy rok przez cały tydzień“.

„Tu widzisz, jako w starym Zakonie to święto sławne, uroczyste a wesołe było, które trwało aż do nowego Zakonu, a przyjścia Chrystusowego, który też na kiermaszu w Jeruzalem bywał; jako Jan Św. wspomina[1]). A z tém większem nabożeństwem, (jako jeden doktór stary mówi), mają to święto obchodzić Chrześcijanie, które widzą tak być miłe Chrystusowi, iż na nim i sam do kościoła wnijść raczył, i kazanie do ludu uczynić, i otworzyć im tajemnice Bóstwa swego. Stądżeć i w kościele Chrystusowym z wielką uczciwością to święto zawsze obchodzone było, jako się z Augustyna Św., z Bernata i innych starych Doktorów, którzy na to święto kazanie swe zostawili, i jako ma być święcone nauczyli, jaśnie okazuje“.

„Bo inne dobrodziejstwa pańskie z weselem i z wdzięcznością czasów swych rozpamiętywamy, a jakoż tak wielkiego dobrodziejstwa zapominać mamy? — Bo co mniemasz, jeźli to nie osobliwa łaska Pańska, że chwałę imienia swego świętego, rozszerzył po wszystkim świecie, że raczył dać pokój ludowi swemu Chrześcijańskiemu, że na chwałę jego bezpiecznie kościoły stawiamy, że się do nich spokojnie schodzimy, że w nich ustawicznie słowa Bożego słuchamy, Święte Sakramenta Pańskie pożywamy, Najświętszą Ofiarę Ciała i Krwie jego sprawujemy, i dzięki i modły i chwały powinne jemu wyrządzamy? Co rozumiesz, jako jest wiele ludzi chrześcijańskich między Turki, między Pogany, między Heretyki, którzy nie mając kościołów, cierpią okrutny głód słowa Bożego, muszą niebożątka być bez Sakramentów, i bez téj najświętszéj ofiary? A cóż mniemasz, coby ci na to dali, aby kościół mieli, a z jakąby radością kiermasz sprawowali, by im to P. Bóg z kościoły zaś przywrócił,

[1]) J. X.

co im dla grzechów, a niewdzięczności ich sprawiedliwie odjął? Wiedzą to dobrze Heretycy, Turcy i Tatarzy, iż większéj ciężkości prawym Chrześcijanom uczynić nie mogą, jedno, gdy im spustoszą albo odejmą ich kościoły, i inne nadania kościelne. — Bo już za tem wszystka chwała Boża, i wszystko nabożeństwo zaraz upaść musi: a Chrześcijanie z nienacka, w Turki i Pogany się odmienić muszą“.

„W kościelnéj Historyi czytamy, iż po śmierci Maxymina okrutnika, a prześladowce kościoła Bożego, skoro nastał Konstantinus, cesarz Chrześcijański, wnet Chrześcijanie kościoły spustoszone daleko lepiéj i kosztowniéj naprawowali, niźli pierwéj były. Słowa Boże i nauka Pana Chrystusowa daleko się jaśniéj i swobodniéj rozchodziła. — Tam dopiero odszczepieńcy a nieprzyjaciele kościoła powszechnego żałować musieli okrucieństwa swego i wstydzić się pojrzenia ludzkiego, tak, iż też oczu na ludzie podnieść nie śmieli. A w tym nasi bardzo często Święta ze wszem weselem i z radością obchodzili i poświęcenie kościołów po miejściech i po wszystkich miejscach sprawowane były. I schodzili się pospołu kapłani, i nie lenili się choć zdaleka przychodzić, iż się nie zdała żadna długa droga miłości społecznéj. Jest tedy nam i dziś zacz Bogu dziękować, jest go za co chwalić, jako Augustyn mówi, że nam i te domy swe, domy modlitwy, ze wszystką chwałą swą, z szczerém przepowiadaniem słowa swego św., i z prawem wzywaniem ŚŚw. Sakramentów, trzymać i zachować raczył, a iż na zbudowanie tego domu Bożego, serca i myśli wiernych swych, Zacheuszów prawych przed laty wzbudzić raczył, aby na chwałę jego kościoły zbudowali, nadali i poświęcali. Czego my dziś roczną pamiątkę czyniemy“.



# ROZDZIAŁ XLI.

**Maryja namaszcza olejkiem stopy Jezusowe. — Szemranie Judasza. — Wjazd do Jerozolimy. — Chrystus płacze nad Jerezolimą. — Przeklina figę — Wygania przekupnie z kościoła. — Wszechmocność wiary. — Poganie chcą widzieć Chrystusa. — Jezus zatrwożon. — Naucza w Świątyni.**

---

Opuściwszy P. Jezus Jerycho, dążył do Jerozolimy, bo za tydzień przypadały Święta. Droga prowadziła na Bethanią, gdzie już bytność Zbawiciela kilkakrotną opisaliśmy. „Jezus tedy sześć dni przed Paschą przyszedł do Bethanii, kędy był Łazarz umarł, którego Jezus wskrzesił. I sprawili mu tam wieczerzę“[1]). Przybycie Chrystusa Pana do Betanii, wypadło wedle powszechnego rachunku na Piątek; była to więc wieczerza, jaką i teraz odbywają Żydzi w wigilią Szabatu, lub w sam dzień. Uczta ta była „w domu Szymona trędowatego“[2]). Sądzą go być tym samym Szymonem Faryzeuszem, który już raz w Bethanii ugaszczał P. Jezusa[3]). Nazywano go zaś trędowatym, bo zapewne dawniéj ulegał téj chorobie. Przyzwano na wieczerzę rodzinę, którą Jezus szczególną darzył łaską. „A Marta służyła, a Łazarz był jednym z siedzących z niemi u stołu. Maryja tedy wzięła funt olejku spikanardowego, drogiego, i namazała nogi Jezusowe, i utarła nogi włosami swojemi; i napełnił się dom wonnościami olejku“[4]). A nie tylko nogi Magdalena namaściła Jezusa, ale też „wylała na głowę jego, gdy u stołu siedział“[5]). Już opisaliśmy wyżéj, jak zasiadano do uczty w owych czasach, tu dodać trzeba, że niewiasty zapraszane, jeźli znajdowały się na uczcie, to tylko dla posługowania. — Obydwie siostry Łazarzowe posługiwały, stósownie do swego usposobienia. — Maryja zajętą była jedynie okazaniem miłości Zbawicielowi. „Rzekł tedy jeden z uczniów jego Judasz Iskariot, który go miał wydać: Przecz tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim?

[1]) J. XIII. 1—2. — [2]) Mr. XIV. 3. — [3]) Część II. Rozd. XIII. — [4]) J. XII. 2—3. [5]) Mr. XXVI. 7.

A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano nosił"[1]). Nikt nie posądza Judasza o dobrą wiarę w tym objawie gorliwości, ale jak się zdarza, słowa choć z przewrotną myślą wypowiedziane, były pochwalone przez innych uczniów. „I byli niektórzy, co się gniewali sami w sobie, a mówili: Na cóż się stała ta utrata olejku? Albowiem mógł się ten olejek przedać drożéj, niż za trzysta groszy i rozdać ubogim, i gniewali się na nię"[2]). — Zwykłe to bywa rozumowanie tych wszystkich, którzy nie wahają się ręką sięgać po rzeczy i majątki chwale Bożéj poświęcone; popisują się z pobudkami miłosiernemi, w gruncie zaś rzeczy są to wierni naśladowcy Judasza. — Że zaś zdanie Judaszowe miało pozór gorliwości, potrzeba było, aby Jezus orzekł w téj mierze, czy przyjmuje uczynek Magdaleny, jako dobry, bo z miłości pochodzący, czy raczéj pochwala myśl Judasza. — „A wiedząc Jezus, rzekł im: Przecz się przykrzycie téj niewieście? bo dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Albowiem zawsze ubogie macie z sobą, ale mnie nie zawsze macie"[3]). To, co miała, uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb. Zaprawdę, powiadam wam: kędyżkolwiek opowiadana będzie Ewangelija po wszystkim świecie, i co ta uczyniła, powiadać będą na pamiątkę jéj[4]). Nie przeszkadzają dobre uczynki ku bliźnim, byśmy nie mieli wypełniać, co bezpośrednio chwałę Bożą ma na celu, inaczéj nie mielibyśmy ani kościołów, ani niczego, co się do czci Bożéj odnosi. Powiedział to Pan Jezus, iż cokolwiek uczynimy najmniejszemu z ludzi, przyjmie, jakobyśmy to jemu uczynili[5]), ale nie ma to znaczyć, aby człowiek Bogu samemu ofiarować nic nie mógł. Podnosi to bardzo serce nasze ku Bogu, kiedy cokolwiek w darze złożyć mu możemy, nie jakoby od nas tego potrzebował, iż nam potrzeba uczucia nasze na wszelki sposób Bogu poświęcać. Dobrze kierowana pobożność, tylko to Bogu ofiaruje, co się z prawem Bożém zgadza, a nigdy biedni przez to poszkodowani nie będą. Judasz, który się teraz zgorszył, że na stopy i na głowę Jezusa wylano kosztowny olejek, za parę dni tego samego Jezusa sprzeda za trzydzieści srebrników.—

[1]) J. XII. 4—7. — [2]) Mr. XIV. 4—5. — [3]) M. XXVI. 10—11 — [4]) Mr. XIV. 8—9. — [5]) M. XXV. 40.



Czy także z miłości bliźniego, i by ulgę przynieść ubogim? Tak więc Jezus przyjął posługę Magdaleny, powiadając, że to pomazanie posłuży za pogrzeb, który za osiem dni nastąpi. I owszem nagradzając ofiarę, obiecuje, że gdziekolwiek opowiadaną będzie Ewangelija, Magdaleny tamże uczynek ten sławiony będzie, a na spełnienie téj przepowiedni, wszyscy patrzymy. Wiele sławnych wypadków zapomniała historya, a ten mały uczynek głoszony jest po całym świecie na pociechę serc miłujących Boga.

Żaden z cudów Pana Jezusa tak się nie rozsławił między Żydami, jak wskrzeszenie Łazarza, już z powodu swéj nadzwyczajności, jak i dla warunków, w jakich był spełniony. Teraz szczególnie, gdy na Święta Paschy przybywali liczni pielgrzymi z odległych okolic. Obecność Chrystusa Pana w téj saméj Betanii, gdzie przed kilkunastu dniami wskrzesił Łazarza, sprawiła, iż wszyscy chcieli widzieć wskrzesiciela i wskrzeszonego. Dowiedziała się tedy wielka rzesza z Żydów, iż tam jest, i przyszli nie tylko dla Jezusa, ale żeby byli ujrzeli Łazarza, którego zbudził zmartwych". Każdy z mieszkańców Bethanii mógł poświadczyć o chorobie, śmierci, pogrzebie i wskrzeszeniu Łazarza. Rzecz prosta, że pobudzało to lud do uznania Pana Jezusa prawdziwym Messyjaszem. Dla Żydów niebezpiecznym świadkiem wszechmocności Chrystusa Pana, był żyjący Łazarz, „przeto umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili. Bo wiele Żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa"[1]).— Osądzili, że nie dość było pojmać samego Chrystusa, gdyby żył ten, którego on wskrzesił zmartwych, trzeba im było i Łazarza zgładzić.

Dzień Szabatu, w którym podróżować nie było wolno, spędził Chrystus Pan w Bethanii, a zapewne i wszyscy pielgrzymi, którzy tam zdążyli na Piątek wieczór. Nazajutrz w naszą Niedzielę puścił się Zbawiciel w dalszą drogę. „A gdy się przybliżali ku Jeruzalem ku Betsage, do góry Oliwnéj, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam"[2]), do którego wszedłszy, znajdziecie źrebię oślicę uwiązane, na którém żaden człowiek nigdy nie siedział, a odwiążcie i przyprowadźcie.

[1]) J. XII. 9—10. — [2]) M. XXI. 1—2.

A jeźliby was kto pytał: Przecz odwięzujecie? tak mu rzeczcie, iż posługi jego Pan chce". Betsage była to mała wioska, oddzielona tylko od Jerozolimy doliną Jozafata, należała do kapłanów, którzy tu chowali woły, owce i kozy, potrzebne do ofiar kościelnych. Chcąc Zbawiciel wjechać triumfalnie do miasta, musiał pożyczyć oślęcia, i dla tego posłał uczniów, przepowiadając zarazem drobne okoliczności, które zajść miały. „I odeszli, którzy byli posłani, i znaleźli, jako był im powiedział, oślę stojące. Gdy tedy odwięzywali oni oślę, rzekli panowie jego do nich: Przecz odwięzujecie oślę. A oni powiedzieli: Iż Panu potrzeba"[1]). „A to wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syjońskiéj: Oto król twój jedzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu syny podjarzemnéj"[2]). Przytacza Św. Mateusz te słowa z Proroka Zacharyjasza (IX. 9) przepowiadające, iż Messyjasz ukaże się jako król łagodny, nie zaś wedle mniemania Żydów, jakoby wódz na czele wojsk, i powołujący mieszkańców Jerozolimy do uwielbienia go. Czyni też uwagę Jan Św. iż téj przepowiedni „z przodku nie rozumieli uczniowie jego, ale gdy był uwielbion Jezus, wtedy wspomnieli, iż to było o nim napisano, i to mu uczynili"[2]). I przywiedli oślę do Jezusa i wrzucili na nie szaty swe i wsiadł na nie"[4]). Teraz poczęła się procesya pełna uroczystości i prostoty: jedni, którzy przybywali z Bethanii, szli za Chrystusem, a drudzy wyszli na spotkanie z miasta. „Wielka rzesza, która była przyszła na Święta, usłyszawszy, że Jezus idzie do Jeruzalem, nabrali gałęzi palmowych i wyszli naprzeciwko jemu[5]). A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały, i ktore po zad szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie: Hosanna na wysokościach"[6]). Tem liczniejsze zaś było zebranie ludu, że stali mieszkańcy Jerozolimy, jak i przybywający na Paschę, w tym dniu chodzili do Betsage, kupować baranki, by je w dzień świąteczny pożywać wedle przepisu Mojżeszowego[7]). Gdy więc gnano baranki,

[1]) Ł. XIX. 30—25. — [2]) M. XXI. 45. — [3]) J. XII. 16. — [4]) Mr. XI. 7. — [5]) J. XII. 12—13. — [6]) M. XXI. 8—9. — [7]) II. Mojż. XII. 3—6.



w pobliżu jechał prawdziwy Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Całe rzesze się połączyły, by uczcić Chrystusa, jako przybywającego Zbawiciela, dla tego słały szaty na drodze, którą miał przejeżdżać i powiewały gałązkami palmowemi. Najdobitniéj zaś dowodziły, że witając Messyjasza śpiewając zwrotki z Psalmu CXVII. i błogosławiąc mu, jako następcy Dawida. — Tak, mimo wszystkich zasadzek i rozkazów kapłanów i Faryzeuszów, Jezus nie tajno, ale jawnie, wpośród uwielbienia ludu przybywa do Jerozolimy, uznany potomkiem Dawidowym, przybywa założyć nowe i wieczne królestwo, a położyć duszę swoją, i nikt jéj nie bierze od niego, ale ją położy sam od siebie, bo mą moc położyć ją i zasię wziąć ją"[1]).

Poznali tedy nieprzyjaciele Chrystusowi swą niemoc: „Mówili tedy Faryzeuszowie między sobą: Widzicie, iż nic nie pomagamy: oto wszystek świat za nim poszedł"[2]). — I wpadli Faryzeusze na pomysł, do którego się nieprzyjaciele prawdy uciekać zwykli, kiedy chcą, aby ci, których obowiązkiem jest głosić naukę Bożą, zamilkli. Faryzeuszowie więc zwrócili się do Chrystusa Pana, przedstawiając mu, aby nakazał milczenie i zgromił uczniów. „A niektórzy Faryzeuszowie z rzesze rzekli do niego (Jezusa). Nauczycielu, nałaj uczniom twoim". Rzecz prosta, że gdyby Jezus był zganił uczniów: byłoby się to odnosiło i do ludu, a ganiąc, że go witają jako Messyjasza, tém samémby się wyrzekał swego posłannictwa. Choć wybieg był dowcipny, ale nie tak dalece, aby Chrystusa Pana omylił, przeto im rzekł: „Powiadam wam, iż jeźliby ci milczeli, kamienie wołać będą".

Lud cały otaczający Jezusa, przejęty był radością; tylko Jezus sam zapłakał, a powodem tych łez był widok Jerozolimy i myśl o tém, co ją czeka w przyszłości. Jeruzalem naznaczone miasto na stolicę ludu wybranego, tylu szczególnemi łaskami obdarzone od Boga, wkrótce miało dopuścić się najstraszniejszéj zbrodni. Dziś uznaje i wita Messyjasza, aby go za kilka dni wydać na śmierć i okrutnie zamordować. Następstwem zaś tego miała być kara, która dopiéro w kilkadziesiąt lat się spełniła, gdy miasto zostało oblężone

[1]) J. X. 17—18. — [2]) J. XII. 8.

od Rzymian, ścieśnione strasznym głodem i nakoniec do szczętu zburzone. Otóż widok z jednej strony radości ludu, przeświadczenie jak się to strasznie odmienić miało, tak dalece wzruszyły Chrystusa Pana, że zapłakał. „A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niém. Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i obległą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego“ [1]). Aż nadto wszystko to sprawdziło się w przyszłości.

„A gdy wjechał do Jeruzalem, wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: Któż to jest? — A lud mówił: Ten jest Jezus, prorok z Nazaret Galilejskiego„ [2]). I wszedł do kościoła, a obejrzawszy wszystko, gdy już była wieczorna godzina, wyszedł do Bethanii z dwiemanaście“. Tak się zakończył tryumfalny wjazd do Jerozolimy, czego my pamiątkę obchodzimy w Palmową Niedzielę. Ale im z większém uwielbieniem był przyjęty, tém P. Jezus mniéj był bezpiecznym w Jerozolimie, i z tego zapewne powodu na noc udał się do Bethanii.

„Nazajutrz gdy wychodzili z Bethanii, łaknął. A ujrzawszy zdaleka figę, mającą liście, przyszedł, jeźliby co na niéj nie nalazł. A przyszedłszy do niéj, nie nalazł prócz liścia, bo nie był czas figom. A odpowiadając, rzekł jéj: Niech już więcéj na wieki nie je owocu nikt z ciebie. A usłyszeli uczniowie jego“ [3]). Pan Jezus wiedział, że z ledwie co nastała wiosną, drzewo figowe owocu mieć nie mogło, szukanie więc owocu, równie jak rzucone przekleństwo na nieurodzajność drzewa, miało przenośne znaczenie; figa była obrazem Synagogi Żydowskiéj. Prawo Boże powinno było Synagodze dać płodność dobrych uczynków, miało ją uczynić godną przyjęcia nauki Messyjasza, ale zamiast tego Żydzi podobni figowemu drzewu, pokrywali się tylko liśćmi słów i czczych obrzędów. Pan Jezus widząc zatwardziałość i bezużyteczność Synagogi, w postaci téj figi rzucił na nią przekleństwo, by już nikt z niéj owocu

[1]) Ł. XIX. 39—44. — [2]) M. XXI. 10—11. — [3]) Mr. XI. 11—14.



nie jadł. — Jakoż ze śmiercią Chrystusa na krzyżu, ustały rządy Synagogi, jako władzy postanowionéj od Boga, by przewodniczyła ludowi wybranemu. Stoi to drzewo suche wpośród świata, nosząc na sobie piętno przekleństwa Bożego. Że takie było znaczenie owéj figi i rzuconego przekleństwa, stwierdza to podobieństwo, które P. Jezus dawniéj opowiedział, a które tu dla wyjaśnienia powtarzamy. „Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojéj, i szedł szukać na niém owocu i nie nalazł. I rzekł sprawcy winnicy. Oto trzy lata są; jako przychodzę szukać owocu na téj fidze, a nie najduję. Wytnij ją, przecz i ziemię zastępuje. A on odpowiedziawszy, rzekł mu: Panie, zaniechaj jéj i na ten rok, aż ją okopam i obłożę gnojem: A jeżeliby dała owoc; a jeżeli nie, napotem ją wytniesz“ [1]). Ten więc rok trzeci upłynął, a Jezus zapowiedziany dawniéj wyrok spełnił.

Był to Poniedziałek. „I przyszli do Jeruzalem. A wszedłszy do kościoła, począł wyrzucać przedające i kupujące w kościele, i stoły bankierzów i stołki tych, co przedawali gołębie, przewrócił. Ani dopuścił, aby miał kto nieść naczynie przez kościół. A nauczał, mówiąc im: Izaż nie jest napisano, że dom mój, dom modlitwy, będzie nazwan wszystkim narodom? A wyście go uczynili jaskinią zbójców?“ [2]). W podobny sposób powyganiał Pan Jezus kupczących za bytności swéj po pierwszy raz na Święta Paschy [3]). Przy chciwości kapłanów i rozprzężeniu przełożeństwa Synagogi, łatwo pojąć, czém się stawała Świątynia za zbliżeniem się uroczystości, kiedy lud, aby opłacić podatki kościelne, musiał zmieniać pieniądze i zakupywać liczne zwierzęta na ofiary. Pan Jezus czynił to nie tylko z ogólnéj dbałości, z jaką każdy starać się powinien o przystojność w domie Bożym, ale jako jednorodzony Syn Boga, któremu na chwałę kościół ten był zbudowany. I dla tego przytaczał słowa z Izajasza proroka: „Dom mój, dom modlitwy będzie nazwan wszystkim narodom“ [4]. — Ta gorliwość Pana Jezusa nie uszła baczności kapłanów Żydowskich. „Co usłyszawszy przedniejsi Kapłani i Doktorowie, szukali, jakoby go zatracili. Albowiem się bali, iż wszy-

[1]) Ł. XIII. 6—9 i Część II. Rozd. XXIV. — [2]) Mr. XI. 15—17. — [3]) Część II. Rozd. VI. — [4]) Izaj. LVII. 7 i Jerem. VII. 11.

stka rzesza dziwowała się nauce jego[5]). Pomimo wyroków wydanych na Pana Jezusa, obawa. by lud nie stanął w jego obronie, nakazywała kapłanom ostrożność.

„I przyszli do niego ślepi i chromi w kościele i uzdrowił je. A widząc przedniejsi kapłani i Doktorowie dziwy, które czynił, i dzieci wołające w kościele mówiące: Hosanna Synowi Dawidowemu, rozgniewali się. I rzekli mu: Słyszysz, co mówią? A Jezus rzekł im: I owszem, nie czytaliście nigdy, iż z ust niewiniątek i ssących, doskonałąś uczynił chwałę?[2]). Były w świątyni Jerozolimskiéj dzieci oddawane tam, jakoby na ofiarę przez rodziców, by posługiwały u ołtarza. Tak oddany był prorok Samuel przez matkę swą Annę, a spotykamy i inne takie przykłady w Piśmie Św. — Liczba tych dzieci była znaczna, może być że do uwielbienia Jezusa wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu", przyłączyły się dzieci, które towarzyszyły rodzicom na święta, a między takiemi były i niemowlęta u piersi. Te więc dzieci powtórzyły hymn radości, z jakim wczoraj wprowadzano Chrystusa Pana do Jerozolimy. Oburzyło to znowu kapłanów, a Jezus przytoczył im słowa Psalmu VIIIgo, które tu wedle przekładu Kochanowskiego przytaczamy:

„Niech źli, jak chcą, ciebie mierzą sobie,
Z ust niemowlątek rośnie chwała tobie,
Ku większéj hańbie, i ku potępieniu,
Złemu plemieniu.

Musiał to być uderzający widok — mimo zarzutów kapłanów i Doktorów, którzy powinni byli pierwsi powitać Chrystusa, jak to uczynił pobożny Symeon jeszcze z Jezusem niemowlęciem[3]), naraz dziatki widząc cuda, same zaśpiewały pieśń, by powitać Messsyjasza syna Dawidowego.

Gdy nadszedł wieczór, Jezus „opuściwszy je, wyszedł przecz z miasta do Bethanii i tam został"[4]). A ujrzawszy uczniowie, dziwowali się mówiąc: Jakoć natychmiast uschła"[6]). Jakkolwiek figa była tylko postacią, a przekleństwo odnosiło się do Synagogi, wyrok

[1]) Mr. XI. 18, — [2]) M. XXI. 14—16. — [3]) Ł. II. 25—36 i Cz. I. Rozd. VIII. [4]) M. XXI. 17. — [5]) Mr. XI. 20 — [6]) M. XXI. 20. — [7]) Mr. XI. 21.



Jezusów musiał się wykonać, inaczéj obraz nie miałby całości. „A odpowiadając Jezus, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, jeźli„byście mieli wiarę, a nie wątpilibyście, nietylko z figowém drze„wem uczynicie, ale téż"[1]) „ktobykolwiek rzekł téj górze: Pod„nieś się a rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swojém, „aleby wierzył że się stanie, coby jeno rzekł, stanie się mu: „Przetoż wam powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się prosi„cie, wierzcie że otrzymacie, a stanie się wam. A gdy staniecie „na modlitwę, odpuśćcie, jeźli co przeciwko komu macie: aby „i Ojciec wasz, który jest w Niebiesiech, odpuścił wam grzechy „wasze. Lecz jeźli wy nie odpuścicie — ani Ojciec wasz, który „w niebie jest, odpuści wam grzechy wasze"[2]). Tém upomnieniem znów zalecał Pan Jezus silną wiarę modlącym się. Czytamy w Żywotach Świętych, jak często oni gorącą modlitwą sprowadzali cuda, a i nas ona nie zawiodła. Prosiliśmy często o rzecz, która nam się niepodobną być wydała, polegając tylko na obietnicy Chrystusowéj, nadającéj taką moc modlitwie wierzących. Dołączył téż Pan Jezus niezbędny warunek, aby od Boga być wysłuchanym, to jest odpuszczenie win bliźnim.

Dotąd Pan Jezus był w styczności wyłącznie z Żydami, od nich bywał uwielbiany lub prześladowany. Parę tylko cudów wspomina Ewangelija jako spełnione nad poganami: uzdrowienie syna królikowego, i uzdrowienie niewiasty Chananejskiéj[3]). Sądzićby jednak można, że w pośrodku tylu uzdrowień, których Ewangelistowie szczegółowo nie opisują, musiało być niejedno, którego przedmiotem byli poganie. Pan Jezus wysyłając Apostołów, mówił im nawet: „na drogę pogan nie zachodzić". Teraz dopiero widzimy niewiernych gromadnie przystępujących do Chrystusa by go uczcić, czy téż tylko z ciekawości poznać. „A byli niektórzy poganie z tych, „którzy przyszli byli, żeby pokłon uczynili w dzień święty". Nie było to wcale nadzwyczajnością, że poganie przybywali do świątyni Jerozolimskiéj. Były nawet osobne przepisy jak mają być czynione ofiary od pogan, a mianowicie: że się cała ofiara paliła i nie wolno było z niéj kapłanom pożywać, aby tym sposobem zasłonić

[1]) M. XXI. 21. — [2]) Mr. XI. 23—26. — [3]) Część II. Rozdział IX. i XXIV.

się od wszelkiego nawet pozoru jedności z bałwochwalstwem. W świątyni był téż osobny przysionek zwany pogan, dlatego że do niego wstęp poganom był dozwolony. „Ci tedy przyszli do Filipa, który „był z Bethsaidy Galilejskiéj, i prosili go mówiąc: Panie chcemy „Jezusa widzieć“. Bethsaida ta była już na pograniczu Galilei i krajów pogańskich; może być, że tam Filipa widzieli, albo poznali go z ubrania. „Szedł Filip i powiedział Andrzejowi“. Wypadek był niezwykły, przeto Filip zasięgnął rady najstarszego z Apostołów, a tém było to stosowniejsze, że i Andrzej z Bethsaidy pochodził. „Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi“. Poganie ci byli zapewne na tryumfalnym wjeździe Chrystusa do Jerozolimy obecni, teraz widzieli jego cuda, a o innych słyszeli, łatwo więc pojąć, że się chcieli do Chrystusa zbliżyć choćby z ciekawości. Zresztą kiedy Figa Syońska uschła, czas był by figa obcych narodów pokazywała zawiązki owoców. Nie powiadają Ewangelistowie jak Pan Jezus przyjął ich prośbę, wnosić jednak można, że życzliwie, bo powiedział naukę, która miała być przestrogą poganom, na czém zależy poznanie i przystanie do Chrystusa, a zarazem powód swéj męki i jéj srogość tłomaczył. „A Jezus odpo„wiedział im mówiąc: Przyszła godzina, aby był uwielbion Syn „Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeźli ziarno psze„niczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeźli „obumrze, wielki owoc przynosi“. Szczególniéj następne słowa stosują się do nowo przybyłych: „Kto miłuje duszę swą, traci ją, „a kto nienawidzi duszy swéj na tym świecie, ku wiecznemu ży„wotowi strzeże jéj. Jeźli mnie kto służy niech za mną idzie, „a gdziem ja jest tam i sługa mój będzie. Jeźli mi kto będzie „służył, uczci go Ojciec mój“.

Już tylko parę dni zostawało do męki, wspomnienie jéj zatrwożyło Chrystusa Pana, to dobre ziarno mające już paść na ziemię by obumrzeć i owoc przynieść, przeraziło się samo w sobie. Tego uczucia przerażenia Zbawiciel kilkakrotnie na ziemi będąc doświadczał. Nic téż piękniejszego pomyśleć nie można nad rozmowę, którą z tego powodu wiódł z Ojcem Niebieskim. „Teraz „dusza moja zatrwożona jest. I cóż rzekę? Ojcze, wybaw mię od „téj godziny. Leczem dlatego przyszedł na tę godzinę. Ojcze uwiel„bij imie twoje“. Prośba Jezusa o oswobodzenie od męki była warunkową i nie została wysłuchaną, ale druga by Ojciec Niebieski uwielbił imię swoje, zaraz się spełniła. „Przyszedł tedy głos z nieba: „I uwielbiłem, i jeszcze uwielbię“. Głos ten sam ozwał się już był przy chrzcie Chrystusa Pana i podczas Przemienienia — a teraz słyszał go lud cały. Rzesza tedy, która stała i słyszała, „mówiła „iż zagrzmiało. A drudzy mówili: Anioł mówił do niego“. Pierwsi, którzy głos ten chcieli uważać za grzmot, byli to zapewne Faryzeusze, pragnący w ten sposób odwrócić uwagę ludu. Drudzy nie mieli tego za głos Ojca Niebieskiego, ale zawsze za objawienie Boże przez Anioła. „Odpowiedział Jezus i rzekł: Nie dla mnie „ten głos przyszedł, ale dla was. Teraz jeźli będę podwyższon „od ziemie, pociągnę wszystko do siebie (A mówił to oznajmując „jakową śmiercią miał umrzeć)“. Rzesze zrozumiały, że wyrażenie „podwyższon będę“ oznaczało mękę i śmierć; może być nawet, że Jezus mówił obszerniéj, a Św. Jan tylko treść słów jego podał. „Odpowiedziała mu rzesza: Myśmy słyszeli z Zakonu, że Chrystus „trwa na wieki: a jakoż ty powiadasz. Potrzeba aby był podwyż„szon Syn Człowieczy? któryż to jest Syn Człowieczy?“



Słusznie o to lud pytał, bo rzeczywiście przepowiedzianém było od Proroków, że panowanie Messyjasza trwać będzie na wieki. Ale były również przepowiedziane i inne okoliczności odnoszące się do jego męki i cierpień, a o nich Żydzi rozmyślnie zapominali. Że zaś podwyższenie na krzyżu nie sprzeciwiało się wiecznemu panowaniu Messyjasza, to w zupełności sprawdziło się na Chrystusie Panu. „Rzekł im tedy Jezus: Jeszcze przez mały czas jest między „wami światłość. Chodźcież póki światłość macie, żeby was cie„mności nie ogarnęły: A kto w ciemności chodzi, nie wie kędy „idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość: abyście byli „synami światłości. To powiedział Jezus, i szedł, i schronił się „od nich“. Zapewne Pan Jezus unikając zamieszania, oddalił się z kościoła, nie chcąc być pojmanym, co w pośród tumultu łatwo stać się mogło; ale gdy się uspokoiło powrócił, słowa bowiem dalszéj nauki zdają się być w związku z poprzedniemi.

Prorocy przepowiadając okoliczności męki Chrystusowéj, przepowiedzieli również uporne niedowiarstwo Żydów. Czemu Żydzi

wierzyć nie chcieli? Czy proroctwa nie sprawdzały się na Panu Jezusie? Czy sam nie czynił cudów? Owszem bardzo wiele, tak, że dużo ludzi nawet z pogan do niego przystawało. Ale zła wola ludzka skrzywiona życiem grzeszném, tak się uporną stawa, że ani rozsądkowi, a tém bardziéj łasce przystępu nie daje. Bóg pozostawia wtedy człowieka w jego zaślepieniu, dopokąd złéj woli nie zmieni. Tak właśnie stało się z niewiernemi Żydami. Którzy zaś z pośród nich bez uporu szukali prawdy, ci przychodzili do światłości. „A gdy tak wiele czynił cudów przed niemi, nie wie„rzyli weń. Aby się spełniła mowa Izajasza Proroka, który po„wiedział: Panie, któż uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie „komu jest objawione? Dlatego uwierzyć nie mogli, iż jeszcze po„wiedział Izajasz: Zaślepił oczy ich i zatwardził serce ich: aby „oczyma nie widzieli, i sercem nie zrozumieli, i nawrócili by się, „i uzdrowił je (Izaj. LIII. 1. i VI. 9—10). To powiedział Izajasz „gdy widział chwałę jego, a mówił o nim. Wszakże jednak i z ksią„żąt wielu ich weń uwierzyło: ale dla Faryzeuszów nie wyznawali, „aby nie byli z bożnice wyrzuceni. Bo umiłowali chwałę ludzką „więcéj niż chwałę Bożą“ [1]). Wielkiego upadku ducha u Żydów dowodzi ta okoliczność, iż jedynie z bojaźni Faryzeuszów ci, którzy w Jezusa uwierzyli, wyznać się go obawiali — a z drugiéj strony dowodzi to zawiść sekty owéj, która samym postrachem, nawet znakomitszych potrafiła oddalić od wyznawania Chrystusa. Dawniéj dla osłabienia wiary w Jezusa mówili ludowi, że żaden z książąt narodu weń nie uwierzył [2]), a teraz choć niektórzy uwierzyli, kryć się z tém musieli ze strachu. „Jezus wołał i mówił, „kto w mię wierzy, nie w mię wierzy, ale w tego który mię po„słał. Jam jest światłość, przyszedłem na świat: aby każdy który „wierzy w mię, w ciemności nie mieszkał“. Grozi téż Jezus daléj tym, którzy ograniczają się na słuchaniu słów jego, a wiarę jakby na uwięzi trzymają. „A jeźliby kto słuchał słów moich, a nie „strzegł, ja go nie sądzę. Bom nie przyszedł abym sądził świat, „ale żebym świat zbawił. Kto mną gardzi a nie przyjmuje słów „moich, ma który go sądzi. Słowa, które mówił, te go będą są„dzić w dzień ostateczny. Gdyżem ja z siebie samego nie mówił; „ale Ojciec, który mię posłał, ten mi dał rozkazanie, cobym mó„wić i powiadać miał. I wiem, że rozkazanie jego jest żywot „wieczny. A przeto co ja powiadam, jako mi mówi Ojciec, tak „powiadam“ [1]).

[1]) J. XII. 20—43. — [2]) J. VII. 48.



[1]) J. XII. 44—50.

## OBROK DUCHOWNY.

### Proroctwa prawdziwe i fałszywe, wróże i zażegnywacze.

Chrystus Pan i Ewangelistowie, a nawet Faryzeuszowie powoływali się często na proroctwa. Od upadku bowiem człowieka w Raju, nie przestawał Pan Bóg w różny sposób obiecywać ludziom, że przyjdzie chwila wybawienia. Przepowiednie te z początku ogólne, stawały się późniéj coraz wyraźniejsze. Także najdrobniejsze szczegóły urodzenia, życia, męki, śmierci i zmartwychwstania, na kilka set i na parę tysięcy lat przed przyjściem na świat Zbawiciela przepowiedziane były. Żydzi dobrze je znali, a że ich spełnienia na osobie Chrystusa Pana poznać nie chcieli, to już ich wina. Wszystko w ogóle co się działo w starym Testamencie, w bliższy czy dalszy sposób, wyraźnie czy mglisto, jest zapowiedzią Messyjasza. Ten cel miały postanowione święta, przepisane obrzędy i ofiary prawa Mojżeszowego. Były nawet wypadki w historyi ludu Żydowskiego, które przedstawiały to co się Chrystusowi przydarzyć miało. Tak sprzedanie przez braci Józefa, których on niepamiętny krzywdy potém od głodu ratował i wyjednał łaskę króla, jest postacią Zbawiciela. Mojżesz wyzwalający lud z niewoli Egipskiéj to samo oznacza; również Jonasz połknięty od wieloryba, a po trzech dniach wychodzący z jego wnętrzności, jest proroczym obrazem zmartwychwstania Chrystusowego. Dla pełniejszego jednak przepowiedzenia przyjścia Messyjasza posyłał Bóg Proroków. Byli to ludzie świętobliwi, wielkiego serca, wiodący życie umartwione, a Bóg im dawał natchnienia i polecał aby rzeczy przyszłe objawiali ludowi. Proroków takich było bardzo wielu, z tych szesnastu spisali swe objawienia w osobne księgi, a czterech z nich zowiemy

większemi, mianowicie: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel; innych imiona opuszczamy tutaj. Aby utwierdzić wiarę, że to co Prorocy przepowiadają o Messyjaszu jest z natchnienia Bożego, objawiał im Bóg i bliższe wypadki dotyczące ludu Żydowskiego, jako mające nastąpić wojny, głody, niepowodzenia i t. p. Że zaś duch ciemności zawsze jakoby podrzeźniał Bogu, więc też ukazywali się i fałszywi prorocy i przepowiadali przyszłe wypadki, nie mając ku temu objawienia Bożego. Przybierali zewnętrznie postawę, ubiór, a nawet mowę prawdziwych Proroków, kuglarstwem zdobywali sobie powagę; byli to po prostu wyłudzigrosze, a że im chodziło o zysk, więc rzecz prosta, że przepowiadali wedle myśli tych, którzy u nich szukali rady.

Podobnie za naszych czasów czynią wróże, cyganie i inni oszuści, do których jakoby tajemnych sposobów i objawień ucieka się lud łatwowierny. Przyznać jednak trzeba, że teraźniejsi wróże przepowiadający rzeczy tylko doczesne, jak powodzenie w małżeństwie, wyzdrowienie z choroby, odszukanie zguby i t. p. nie mają tak wielkiéj winy jak fałszywi Prorocy Starego Zakonu, którzy mieszali się w tajemnice Boże. Mniejszy jest grzech oszukańca, który przepowiada, że zgubione konie się znajdą, aniżeli takiego człowieka, który jakoby wyroki Boże ogłasza, których mu Bóg nie objawił, bo to najcięższa obraza majestatu Bożego w jego odzywać się imieniu, nie będąc do tego powołanym. Tak i ci, którzy udają się teraz do wróżów, nie czynią tego jakoby się wyparli prawdziwego Boga, ale najczęściéj z głupiéj ciekawości lub grzesznéj chciwości. Dość by się w jakiéj okolicy zjawiła banda cyganów, by do nich ludzie się udawali a słuchali powtarzanych tych samych niedorzeczeństw. Szczególniéj ciekawość niewieścia ulega téj pokusie; są zaś winne nie saméj tylko ciekawości, ale że dają podnietę takim wróżbitom. Udawanie się do takich przepowiadaczy jest ubliżeniem Opatrzności Boskiéj, jakoby Bóg skrytości swych tajemnic objawiał najgorszym próżniakom, którzy jawnie wiodą życie przeciwne jego przykazaniom, i którzy łatwowierności ludzkiéj zażywają dla nasycenia swéj chciwości.

Wróżami za naszych czasów nazywają nietylko takich, którzy przyszłe przepowiadają wypadki, albo tłomaczą sny, układają z kart



kabałę a dla lepszego oszukania czytają z marszczków ręki, ale też i takich, którzy odgadują gdzie się znajdują zgubione lub ukradzione przedmioty — również i takich, którzy jakoby tajemnemi sposobami uzdrawiają ludzi, zażegnywają choroby i zdejmują uroki z bydląt. Nie można bez ciężkiego grzechu udawać się do takich wróżów, którzy sobie przypisują, że są w stosunkach z szatanem i jego mocą to czynią, albo do tych, którzy choćby się wypierali znoszenia z samym duchem, używaliby jednak sposobów przeciwnych przykazaniom Bożym, nauce kościoła i dobrym obyczajom, również nie można szukać pomocy u takich, którzy obiecują zaklęciami swemi sprowadzić na innych, chorobę "lub nieszczęście. Jeźli te okoliczności ani nawet zgorszenie nie zachodzą, to nie każde udawanie się do takich oszukańców jest grzechem. Zdarza się np. że wróż jest naczelnikiem bandy złodziejów, albo się z niemi znosi, będzie on udawał, że ma tajemne środki wykrycia, będzie używał zaklęć, każe iść tyłem o' północy na cmentarz lub na roztajne drogi, a tam się konie ukradzione znajdą. Rzecz prosta, że jeżeli kradzieży ukryć nie mogli, wolą ją za nagrodą zwrócić, a zarazem podtrzymać opiniją w swoją cudowność. Udając się do takiego człowieka, szukam po prostu méj straty, domyślając się że ma o niéj wiadomość.

Zażegnywacze uroków są to oszuści, którzy udają jakoby choroby i inne ludzkie przypadłości pod ich władzą i zaklęciem były, lubią otaczać się tajemnicą i nadzwyczajnością, często biorą pozory pobożności i używają rzeczy świętych, tém są zaś winniejsi o ile czynią to z obłudy. Dwa sposoby podaje nam Pan Bóg do ratowania się w chorobach; jedne które rozum wskazuje, doświadczenie stwierdza, a nauka wykształca; ludzie starzy mogą pamiętać liczne pomocy w słabościach; lekarze uczą się i doświadczają, które lekarstwo na jaką chorobę jest skuteczne. Bo rozum i nauka są darami Bożemi, aby sobie ludzie w cierpieniach ulgę przynosili. — Drugim jest środkiem, abyśmy w dolegliwościach naszych do Boga jak dzieci do Ojca się uciekali o ratunek. Zdrowy często zapomina o modlitwie, a złożony chorobą ręce składa i prosi: „Zmiłuj się „nademną Panie bom ci chory, uzdrów mnie Panie bo zatrwożone

„są kości moje“ [1]). Ewangelistowie opisują jak wielu chorobą złożonych i kaleków od Chrystusa na ich prośbę uzdrowionemi było [2]). Ten sam Zbawiciel może proszących wysłuchać z nieba, jak to czynił obcując na ziemi, a choć nie zawsze tak nagle i cudownie, ale niemniéj wszechmocnie. Prawa życia i śmierci są tylko w ręku Boga, a choćby chory uzdrowionym nie został, to modlitwa jest wielką ulgą, bo budzi nadzieję i uczy cierpliwości. Ci którzy długie lata w cierpieniach przebyli, mogą poświadczyć, czém dla nich była modlitwa, i czy ona da się czém zastąpić? Dlatego praktyki pobożne, choćby je pospolicie i zażegnywaniem zwano, nie sądzę by były grzeszne, jeźli się dzieją bez tajemnic, zaklęć, ale składają się z modlitw ufnych a pokornych, któreby jaka osoba bogobojna bez zapłaty nad chorym odmówiła. Nie można zaś w żadnym razie używać zaklęć, ani udawać się do zaklinaczów, nie można nawet uciekać się do takich modlitw, którymbyśmy przypisywali, że ich Bóg koniecznie wysłuchać musi. Bóg jest Bogiem, nic go skrępować ani zmusić nie potrafi — modlitwą pokorną się przejednywa, ale postąpi jak lepszém być uzna.

Niektórzy wróże używają prostych środków i skutecznych lekarstw, a licząc na zabobonność ludzką, dodają jakieś obrzędy jak spluwania, kreślenia węglem lub kredą; te dodatki są głupstwem, a lekarstwo samo przez się pomódz może. Są choroby jak np. uporczywe febry, na które lekarstwa nie zawsze skutkują, a środek zalecony przez takiego wróża pomaga swoją nadzwyczajnością. Jeźli przeto ani zgorszenie, ani inne okoliczności grzeszne nie zachodzą, to sądzę, że bez winy można używać wskazanych środków, bo nie zabobon ale nadzwyczajność staje się lekarstwem, i cokolwiekby nadzwyczajnego w takim razie użyto, również pomódz może.

Najpierwsze po czém osądzić możemy czy wróżbita w sposób grzeszny i zabobonny swych środków używa, jest jego chciwość i pycha. Różnych Bóg ma sług na tym świecie, ale mocy swéj nie powierza tak przewrotnym ludziom, jakiemi są oszukańcy chciwi pieniędzy. Cechą to jest wszechmocności Boskiéj, że ani pieniędzy, ani niczego od nas nie potrzebuje, cechą prawdziwych sług Bożych, że gardzą dostatkami i przykazał im Pan Jezus, aby darmo dawali co darmo otrzymali [1]). To też Święci Pańscy, kiedy czynili cuda, czuli się zawsze dość bogatemi, jeźli tylko Bóg był w dziełach swoich uwielbion i we wszystkiém jego chwały nie swego pożytku szukali.

[1]) Psalm VII. 3. — [2]) Mr. IV. 24.



Strzeżmy się wszelkiego rodzaju fałszywych proroków, a ufajmy Panu.

## ROZDZIAŁ XLII.

Zapytanie o chrzcie Janowym — przypowieści o dwu synach — o winnicy wydzierżawionéj — o zaproszonych na gody — zapytanie o płacenie daniny i o zmartwychwstaniu — odpowiada Jezus, które jest najpierwsze przykazanie i pyta czyim jest synem Messyjasz.

Nauki Pana Jezusa, które w niniejszym i następnych opowiemy Rozdziałach, nie dadzą się ściśle oznaczyć, którego dnia były powiedziane, ale przypadają pomiędzy Palmową Niedzielą a pojmaniem Chrystusa. „I stało się jednego dnia, gdy on uczył w ko„ściele i opowiadał Ewangeliją, zeszli się przedniejsi kapłani i do„ktorowie z starszymi. I rzekli do niego mówiąc: Powiedz nam, „którą mocą to czynisz? albo ktoć jest, coć dał tę władzę?“ [2]). Choć teraz Pan Jezus nie odpowiedział wprost na zapytanie kapłanów i Faryzeuszów, to już kilkakrotnie ukazował jaką mocą czyni cuda, dość tu powtórzyć słowa przezeń powiedziane w Jerozolimie lat temu dwa po uzdrowieniu kaleki [3]). „Zaprawdę, za„prawdę mówię wam: nie może Syn od siebie nic czynić, jedno „co ujrzy Ojca czyniącego, albowiem cokolwiek on czyni, to i Syn „także czyni. Bo Ojciec miłuje Syna, i wszystko mu ukazuje co

[1]) M. X. 8. — [2]) Ł. XX. 1—2. — [3]) Część II. Rozdział XII.

„sam czyni; i większe mu nad te uczynki ukaże, abyście wy się „dziwowali: Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia: tak „i Syn które chce ożywia“ [1]). Zdaje się, że te dawniéj powiedziane słowa powinny były zaspokoić kapłanów; nie potrzebował więc Jezus za każdą razą objaśniać swego posłannictwa. Choć Faryzeuszowie twierdzili, że Chrystus Pan mocą Belzebuba czyni cuda, to przynajmniéj po wskrzeszeniu Łazarza dziwném się zdaje, aby jeszcze pytać jaką to mocą czyni? „Odpowiadając Jezus rzekł im: „Spytam ja was też o jedną mowę: którą jeżli mi powiecie, ja „też wam powiem, którą mòcą to czynię: Chrzest Janów zkąd był? „z nieba, czyli z ludzi?“ [2]). Pytał Pan Jezus o sam Chrzest, ale pod tym wyrazem rozumiał nauczanie i całe działanie Janowe — o tém zaś wszyscy Żydzi byli przekonani, że Jan był prawdziwym Prorokiem, co więc w téj mierze czynił, nauczał i mówił, że pochodziło z natchnienia Bożego. Tak wielkie było przeświadczenie o świętobliwości Przesłannika, iż za jego życia: „wszyscy myśleli „w sercach swych, by snać on nie był Chrystusem“ [3]). Ten zaś Jan sam świadczył, że Jezus jest Messyjaszem i „Syn Boży“ [4]), a stwierdzając to mówił potém do uczniów: „Kto wierzy w Syna, „ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota“ [5]). Zapytaniem przeto swojém Chrystus powoływał się na świadectwo Janowe, które powinno było zaspokoić kapłanów i doktorów; zrozumieli też oni zaraz, że są w trudném położeniu. „A oni roz„bierali między sobą mówiąc: Jeżli powiemy z nieba, rzecze: cze„muście mu tedy nie uwierzyli? a jeżli powiemy z ludzi, bojemy „się rzesze“ [6]). „Wszystek lud ukamienuje nas: bo są pewni, iż „Jan jest Prorokiem. I odpowiedzieli, że nie wiedzą zkąd był. „A Jezus im powiedział: A ja też wam nie powiem, którą mocą „czynię“ [7]). A tak Chrystus Pan nie odpowiadając wprost na zapytanie, nie mniéj był zrozumianym. Ale chcąc jawniéj okazać obłudność Faryzeuszów, zapytał ich w przypowieści.

„A co się wam zda? Niektóry człowiek miał dwu synów „i przyszedłszy do pierwszego, rzekł: Synu, idź dziś rób na win-

[1]) J. V. 19—21. — [2]) Mat. XXI. 24—25. — [3]). Ł. III. 15. — [4]) Jan I. 34. — [5]) J. III. 36. — [6]) M. XXI. 25-26. — [7]) Ł. XX, 6—8.



„nicy mojéj. A on odpowiadając rzekł: Nie chcę. Ale potém ża„lem wzruszony, poszedł. A przyszedłszy do drugiego rzekł także. „A on odpowiadając, rzekł: Idę Panie, a nie szedł. Któryż ze „dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli mu: pierwszy“ [1]). Słusznie tak Faryzeuszowie osądzili, ale nie przewidzieli, że tą odpowiedzią siebie potępiają. Trzeba sobie zaś przypomnąć, że jak opisaliśmy [2]) kiedy Jan Ś. chrzcił w Jordanie, to przychodzili doń równie Faryzeuszowie, jak Celnicy i żołnierze i inni światowi ludzie; otóż ci spowiadali się grzechów swoich i kajali pokutę, gotując w sercu swojém drogi Pańskie, a kapłani Żydowscy i Faryzeuszowie, choć ciągle Boga i jego prawa mieli na ustach, a niby oczekiwali przyjścia Messyjasza, zostali przy niewierze i obłudném życiu. Dlatego aby objaśnić powyższe porównanie: „powiedział im Jezus: Zaprawdę „powiadam wam, iż celnicy i wszetecznice uprzedzą was do kró„lestwa Bożego. Albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawie„dliwości: a nie uwierzyliście mu. A celnicy i wszetecznice uwie„rzyły mu: a wy widząc aniście żalu nie mieli potém, abyście „uwierzyli“ [3]).

Powyższa przypowieść skierowana była do kapłanów i Faryzeuszów, następną zaś „począł do ludu mówić“ [4]), wykładając co Bóg uczynił dla zbawienia ludzkiego, a szczególniéj dla narodu Żydowskiego; widząc jednak upór tych ostatnich, wydziedzicza ich nadal z obietnic swoich. „Drugiéj przypowieści słuchajcie: Był „człowiek gospodarz, który nasadził winnicę, i płotem ją ogrodził, „i wykopał w niéj prasę, i zbudował wieżę, i najął ją oraczom, „i odjechał precz“ [5]). Te szczegóły dowodzą wielkiéj pilności gospodarza, aby winnica plon przyniosła; płot dla ochrony, prasa do wyciskania jagód, a wieża dla wypoczynku i straży, by okiem całą winnicę objąć można. „A swego czasu posłał do oraczów „sługę, aby mu dali z owocu winnice. Którzy ubiwszy go odesłali „z niczém. I przedsię posłał sługę drugiego. A oni i tego ubiw„szy i zesromociwszy odesłali z niczém. I posłał jeszcze trzeciego: „którzy i tego zraniwszy wyrzucili“ [6]) „i wiele innych, jedne bi-

[1]) M. XXI. 28. 31. — [2]) Część II. Rozdział I. — [3]) M. XXI. 31—32. — [4]) Ł XX. 9. [5]) M. XXI. 33. — [6]) Ł. XX. 10—12.

„jąc, drugie zabijając“ [6]). „I rzekł pan winnice: Co uczynię. Poślę „syna mego miłego: podobno tego ujrzawszy obawiać się będą: „którego ujrzawszy oracze myśleli sami w sobie rzekąc: Ten ci „jest dziedzic: zabijmy go, aby dziedzictwo nam się dostało. I wy-„rzuciwszy go z winnice, zabili“ [1]). „Gdy tedy przyjdzie pan win-„nice, co uczyni oraczom? Rzekli mu. Złe, źle potraci; a winnicę „swą najmie inszym oraczom, którzy oddadzą mu owoc czasów „swoich“ [2]). Wyrok, jaki sam lud orzekł na niewiernych oraczy, był w zupełności sprawiedliwy. Chrystus Pan go potwierdził powtarzając ostatnie słowa. „Pan winnicy przyjdzie, a potraci oracze: „a da winnicę innym“ [3]). Opisanie starań tego gospodarza o swoją winnicę wyjęte jest z Izajasza Proroka, ale tam sama winnica wydaje dzikie i kwaśne jagody, przeto gospodarz mówi: „Ukażę wam „co ja uczynię winnicy mojéj: Zbiorę płot jéj i będzie na roz-„chwycenie: rozerwę parkan i będzie na podeptanie. I zostawię ją „pustą, nie będę jéj obrzezować, ani kopać, i porośnie tarniem „i cierniem: a obłokom przykażę, aby na nie dżdżu nie spusz-„czały. Bo winnica Pana zastępów, jest dom Izraelski“ [5]). Dalszy ciąg przypowieści sam Chrystus Pan zastosował, a że słuchacze zrozumieli, iż to stosuje się do ludu Żydowskiego, dowodzi wykrzyk ich przerażenia. „Co usłyszawszy rzekli mu: Nie daj tego „Boże! A on pojrzawszy na nie: Cóż tedy jest co napisano“ [6]). „Nie czytaliście nigdy w pismach: kamień który odrzucili budu-„jący, ten ci się stał głową węgła. Od Pana się to stało, i dziwno „jest w oczach naszych“. Te słowa wyjęte są z Psalmu CXVII., a mają zupełne spełnienie na Chrystusie Panu. Jakoż odtrącony od tych budowników, którzyby go najpierwsi poznać i użyć byli powinni, staje się węzłem nowego gmachu, a łączy dwie ściany domu Bożego: Niebo i ziemię. Niemniéj jednak kara dotknie tych, którzy odrzucili kamień: „Przetoż powiadam wam, iż będzie odjęte „od was królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce „jego. A kto padnie na ten kamień będzie wskrzeszon, a na kogoby „upadł zetrze go“. Straszna ta groźba wykonywa się nieustannie,

[1]) Mr. XII. 5. — [2]) Ł. XX. 13—15. — [3]) M. XXI. 40—41. — [4]) Ł. XX. 16.— [5]) Izaj. V. 1—7. — [6]) Ł. XX. 16—17.



upadają na ten kamień i roztrącają się, którzy nim gardzą, a on na ostatnim sądzie przygniecie i w proch zetrze wszystkie nieprzyjacioły, które się przed nim nie ukorzą. „A usłyszawszy przedniejsi „kapłani i Faryzeuszowie przypowieść jego, poznali, iż o nich „mówił. A szukając go pojmać, bali się rzesz: ponieważ go jako „Proroka mieli“ [1]).

Im chwila męki Chrystusowéj się zbliżała, tém nauki jego stawały się jaśniejsze, porównania tak jasne, że już prawie objaśnień nie potrzebują. Faryzeuszowie radziby już jak najspieszniéj spełnili swój zamiar, ale nie było sposobności; lud z uwielbieniem otaczał Pana Jezusa, trzeba więc było sidła przygotować i czekać. Chrystus Pan mógł przeto jeszcze parę dni nauczać. „A odpowia-„dając Jezus, mówił im zasię przez przypowieści, rzekąc: Podobne „się stało królestwo niebieskie, człowiekowi królowi, który sprawił „gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać za-„proszonych na gody: a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze „sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom obiad swój nago-„tował: woły moje, i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe: „pójdźcież na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojéj, „a drugi do kupiectwa swego: A drudzy pojmali sługi jego, i zel-„żywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król rozgniewał się: „i posławszy wojsko swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich „spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyć są gotowe: lecz „zaproszeni nie byli godnemi. A przeto idźcie na rozstania dróg: „a którychkolwiek najdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy „sługi jego na drogi, zebrali wszystkie które naleźli, złe i dobre, „i napełnione są gody siedzącemi. A wszedłszy król aby oglądał „siedzące, i obaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową: „i rzekł mu: Przyjacielu jakoś tu wszedł nie mając szaty godo-„wéj? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce „i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie „płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz „mało wybranych“ [2]). Podobną przypowieść był już Pan Jezus powiedział [3]), ale niniejsza ściślejsze ma zastosowanie do okoliczności,

[1]) M. XXI. 42—46. — [2]) M. XXII. 1—14. — [3]) Część II. Rozdział XXXVI.

w których powiedzianą była. W tamtéj zaproszeni wymawiali się od uczty dla błachych powodów, teraz pobili tych, którzy wzywali na ucztę. Na tamtych gospodarz się rozgniewał, tych wytracił i spalił ich miasto. Prócz tego kiedy wzywano wszystkich, to przyszli źli i dobrzy, gospodarz zaś poznał tego, który był bez szaty godowéj, i kazał go wrzucić w ciemności zewnętrzne. Ale co najbardziéj musiało ubodnąć Faryzeuszów, to słowa kończące tę przypowieść o królestwie Bożém: „albowiem wiele jest wezwanych, a mało wy-„branych". Oni bowiem siebie jako synów Abrahamowych, uważali za wybranych i za wezwanych zarazem. A oto król rozpatruje przybyłych gości, i każe wyrzucić niemających godowéj szaty; było to wprost przeciwne pojęciom Faryzeuszów.

Czas upływał, Jezus z każdą chwilą zyskiwał na powadze wobec rzeszy, nie przestawał głosić nauk, które albo potępiały kapłanów i Faryzeuszów, albo sprzeciwiały się ich zasadom. Rzucić się jawnie na Chrystusa Pana było niebezpiecznie, chcieli więc go zdradą podejść i wpadli na pomysł godny ich obłudy i podłości serca. „Tedy odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby „go podchwycili w mowie" [1]). Mówiliśmy wyżéj [2]) o sektach dzielących społeczeństwo Żydowskie, wzajem sobie nienawistnych. zobaczymy teraz jak się z sobą łączyły by Chrystusa Pana podchwycić. Z Faryzeuszami już nieraz spotykaliśmy się w tym opisie życia Pana Jezusa, teraz występują i Herodjany. Nazwa ich pochodziła od imienia króla Heroda, który panował nad Żydami, jako lennik pod zwierzchnictwem Rzymian. Herodowie nie pochodzili z Żydowskich dawnych królów, a przybyli z Idumei, zaś prawo Mojżesza stanowiło, aby nie obierano króla z obcego narodu [3]). Owszem błogosławiąc Patryjarcha Jakób synom swoim, przepowiedział, że wtedy ukaże się oczekiwany narodów, kiedy berło nad Żydami przejdzie do obcych królów [4]). Dlatego teraz jeszcze niecierpliwiéj oczekiwali Messyjasza, bo spełnienie proroctwa czas jego przyjścia ukazywało. W pojęciach zaś ówczesnych Żydowskich, Messyjasz nie tyle miał być Zbawicielem świata, jak przedewszystkiém królem Żydów. wodzem, który z nich zrzuci obce jarzmo, a jako mocarz zapanuje

[1]) M. XXII. 15. — [2]) Cz. I. R. XII. — [3]) V. Mojż. XVII. 15. — [4]) Mojż. XLIX. 10.



nad poganami. Rzecz prosta, że pojawienie się takiego Messyjasza nie byłoby po myśli Herodowi, który i tak z trudnością trzymał się na tronie. Niepokoiło to ciągle królów z domu Herodowego, dlatego Stary kazał wymordować niewiniątka, a synowie jego bacznie śledzili wieści o pojawieniu się Messyjasza, albo Proroka — i jeźli coś jemu podobnego spotkali, to nie przebierali w środkach. Z tego powodu Jan Chrzciciel był osadzony w więzieniu, a Chrystus Pan musiał się ukrywać. Choć rządy Herodów nienawistne były Żydom, nie mogło się obejść by sobie przychylnych nie mieli, a ci stanowili najpodlejszą część narodu i zwali się Herodjanami. Jak się to często w takich razach dzieje, usługi oddawane Herodowi przyoblekali w jakiś pozór dogmatu. Królowie z rodu Żydowskiego wygaśli, Heród panuje — czas przyjścia Messyjasza nadszedł, a więc zamiast go dłużéj oczekiwać i szukać, co bezpiecznem nie jest, najprościéj i najbezpieczniéj uważać Heroda za króla i Messyjasza zarazem. Tak rozumowali Herodjanie. Usługi swe i szpiegostwa ofiarowali Herodowi, który znowu wywdzięczał im się datkami od siebie lub bezkarnością gdy się dopuszczali nadużyć. Faryzeuszowie nie mogąc jawnie pojmać Pana Jezusa, chcieli go koniecznie, coby dziś zwano, skompromitować politycznie, to jest chwycić go na jakiém słowie, któreby się sprzeciwiało władzy Heroda lub Rzymian. Do tego potrzebne było współdziałanie Herodjanów, bo świadectwo samych Faryzeuszów, że Chrystus to, lub owo powiedział, nie wieleby stanowiło wobec władz, które znając ich przewrotność, odepchnęłyby doniesienie Faryzeuszów, podejrzywając, że chcą rząd w jaki kłopot wprowadzić — zeznanie zaś Herodjanów zyskałoby wiarę. Żydom bardzo było nienawistne płacenie podatków, najprzód że było uciążliwe, a powtóre że je składać musieli obcemu rządowi; surowsi nawet z pośród nich utrzymywali, że się poganom czynszu płacić nie godzi, ale Heród, a tém mniéj Rzymianie nie wiele sobie z tych skrupułów Żydowskich robili. Faryzeuszowie chcieli przeto podchwycić Chrystusa na téj drażliwéj kwestyi płacenia podatków. „I posłali ucznie swe z Herodjany" [1]), „aby go „podchwycili w mowie, a podali go przełożeństwu i władzy staro-

[1]) M. XXII. 16.

„ścińskiéj“ [1]). Działo się to w świątyni, w obecności rzeszy; Faryzeuszowie razem z Herodjany przyszedłszy rzekli do Pana Jezusa: „Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożéj w prawdzie „nauczasz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na „osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, coć się zda, godzi-li się da„wać czynsz cesarzowi, czyli nie?“ Takiemi pochlebnemi słowy zdradni ludzie pokrywali myśl swoją. Gdyby Jezus odpowiedział, że niegodzi się płacić czynszu, byliby go donieśli władzy Herodjanie, że publicznie w kościele lud odmawiał od płacenia podatków, a wtedy przy pomocy wojska, jakoby buntującego naród, z łatwością ujęli — i na taki obrót głównie liczyli. W przeciwnym razie, jeźliby Jezus zalecił płacenie podatków, to Faryzeuszowie mieliby dowód dla ludu, że nie jest Messyjaszem, bo ten właśnie wedle ich mniemania miał wyzwolić Żydów od podległości obcym, a zarazem taka odpowiedź podałaby w nienawiść Chrystusa u ludu, który miał Cesarza Rzymskiego w nienawiści. „Jezus poznawszy „złość ich, rzekł: Czemu mię kusicie obłudnicy? Pokażcie mi mo„netę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: „Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł „im: Oddajcież tedy co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bo„żego Bogu“ [2]). W ten sposób runęły zasadzki Faryzeuszów i Herodjan. A Pan Jezus w krótkich tych słowach położył zasadę, na któréj się opierają i którą się rządzą spółeczeństwa chrześcijańskie, to jest na uznaniu i rozróżnieniu dwóch władz, duchownéj i świeckiéj. Bóg panuje wszechwładnie nad światem, ale jako istota niewidzialna, część téj władzy dla kierowania sumień i prowadzenia ludzi ku zbawieniu przelał na kościół. Kościół więc nieomylnie uczy nas, jak mamy oddać Bogu co jest Boskiego. Inną część swéj władzy powierza Bóg cesarzom, królom i rządzcom tego świata. Oni powinni zabezpieczać spokój doczesny krajów, wymierzać sprawiedliwość podwładnym, zajmować się wszystkiem co potrzebne do pomyślności poddanych. Dla osiągnięcia tego celu mają prawo domagać się posłuszeństwa, danin i t. p., a lud ma obowiązek oddawać: „co jest cesarskiego Cesarzowi“. Wszystkie herezyje i błędne

[1]) Ł. XX. 20. — [2]) M. XXII. 16—21.



nauki naszych czasów od tego zaczynały, że mieszały władzę duchowną i świecką, lub granice jednéj kosztem drugiéj rozszerzały, a ich wyznawcy kończyli na tem, że ani Bogu co Bożego jest, ani cesarzowi, co cesarskiego oddawać nie chcieli. Każde odstąpienie od zasady przez Chrystusa Pana położonéj, muszą ludzie opłacać prześladowaniami i przelaniem wielu krwi, często niewinnéj. Na tak niespodziane rozstrzygnienie zadanego pytania, nie mogli nic powiedzieć, ani Faryzeusze, ani Herodianie, boby byli sami wpadli w zastawioną łapkę. Można więc do nich zastosować słowa Psalmisty: „W sidle tem, które byli skrycie zastawili, uwięzgła noga ich“ [1]). I nie mogli (mówi Ewangelista), naganić słowa jego (Chrystusa) przed ludem“ [2]). A usłyszawszy, dziwowali się i opuściwszy go, odeszli [3]).

Nie bardzo zapewne zadowolnieni odchodzili Herodianowie i Faryzeuszowie, ale znów przystąpili do Chrystusa Pana z zapytaniem Saduceuszowie. Była to sekta wprost przeciwna Faryzejskiéj, bo kiedy ci najwięcéj polegali na obrzędach i na podaniach starych Rabinów, a ciągle, choć obłudnie przytaczali Pismo, Saduceuszowie z całéj Biblii Żydowskiéj przyjmowali tylko księgi Mojżeszowe i w tym względzie podobni byli do Samarytanów. Najważniejszym zaś ich błędem, z którego wszystkie inne wypływały, był ten, że przeczyli nieśmiertelności duszy i do tego stosowali swoją moralność. Byli to, co dziś zowiemy, wolno myślący, a kiedy do Faryzejskiéj sekty należała większość kapłanów, to Saduceuszami byli głównie ludzie bogaci i używający dostatków. Nie wspomina Ewangelija, aby Saduceuszowie zadając Panu Jezusowi pytanie, czynili to jak poprzednio Herodianie, z namowy Faryzeuszów. Ale zapewne słysząc, z jaką trafnością zawstydził ich przeciwników, wystąpili ze swemi zarzutami. „Dnia onego przystąpili do niego (Jezusa) Saduceuszowie, którzy powiadają, iż nie masz zmartwychwstania i pytali go mówiąc: [4]) Nauczycielu, Mojżesz nam napisał: Jeźliby czyj brat umarł mając żonę, a ten by był bez dziatek, aby ją wziął brat jego za żonę, a wzbudził nasienie bratu swemu. Było tedy siedmiu braci, a pierwszy pojął żonę i umarł bez dziatek. I pojął ją wtóry

[1]) Psal. IX. 16. — [2]) Ł. XX. 26. — [3]) M. XXII. 22. — [4]) M. XXII. 23.

i ten umarł bez syna. I trzeci ją pojął. Także i wszyscy siedmiu, i nie zostawili nasienia i pomarli. Po wszystkich też umarła i niewiasta. W zmartwychwstaniu tedy, którego z nich będzie żoną? ponieważ siedmiu mieli ją za żonę?[1]). Rzeczywiście stanowiło prawo Mojżeszowe, aby żyjący brat pojął wdowę zmarłego, jeźliby była bezdzietną[2]). Saduceuszowie przedstawili tu aż siedmiu braci, aby zarzut uczynić jaskrawszym, że jeźli jest zmartwychwstanie, nie wiedzieć do kogo będzie należeć ta siedemkrotna wdowa. — Rzecz prosta, że z fałszywego założenia, muszą wypłynąć niedorzeczne następstwa. Saduceuszowie nie wierzyli w zmartwychwstanie, a przypuszczając je, wystawiali sobie życie za grobem zupełnie tak, jak jest na ziemi, jak gdyby śmierć była tylko przejściem do wygodniejszego mieszkania. „A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: Izaż nie dla tego błądzicie, że nie rozumiecie pisma, ani mocy Bożéj? Albowiem gdy zmartwychwstaną, ani się żenić będą, ani za mąż chodzić, ale są jako Aniołowie w Niebiesiech“[3]). Synowie tego świata żenią się i za mąż idą. Lecz oni, którzy godni będą miani wieku onego i powstania zmarłych, ani pójdą za mąż, ani żon pojmować będą. Umrzeć bowiem więcéj nie będą mogli, bo są równi Aniołom i są Synami Bożemi, będąc synami zmartwychwstania“[4]). Ustałby rodzaj ludzki na świecie, gdyby za pośrednictwem małżeństwa nie rozmnażali się jedni z drugich, ale gdy zmartwychwstaną na zmartwychwstanie żywota, śmierć nad niemi już panować nie będzie, a tém samém choć zmartwychwstaną, w ciele żyć będą jak Aniołowie i rozmnażanie się przez małżeństwa ustanie. Była to odpowiedź na błachy zarzut, ale obok tego chciał jeszcze Pan Jezus ukazać, że w księgach Mojżeszowych, które jako Boże Saduceusze przyjmowali, jest wspomniano o nieśmiertelności duszy. Dla tego mówił daléj: „A o umarłych, iż zmartwychwstać mają, nie czytaliście w księgach Mojżeszowych, jako u krzaka mówił Bóg do niego, rzekąc: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów? Nie jest Bóg umarłych, ale żywych. A przetoż wy bardzo błądzicie[5]), bo jemu wszyscy żyją“. Odpowiedź ta zadowolniła

[1]) L. XX. 28—33. — [2]) V. Mojż. XXV. 5. — [3]) Mr. XII. 24—25. — [4]) Ł. XX. 34—36. — [5]) Mr. XII. 26—27.



tych z pomiędzy Żydów, którzy odrzucali błędy Saduceuszów. — A niektórzy z Doktorów odpowiadając, rzekli mu: Nauczycielu, dobrześ powiedział. I nie śmieli go dalej o nie pytać“[1]). „A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce jego.

Nie śmieli więcej pytać Saduceuszowie, ale należący do innych sekt Żydowskich, nie tak rychło się zniechęcili. A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż usta zawarł Saduceuszom, zeszli się społu i zapytał go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc go[2]). Doktor ten był przytomny rozprawie Jezusa z Saduceuszami[3]), a teraz pytał: „Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie?“[4]), a pod tem wyrażeniem wielkie, rozumiał główńe, któremu inne ustępują. „A Jezus mu odpowiedział: iż przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć jest pierwsze przykazanie. A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Nad to nie masz innego większego przykazania“[5]). „Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy„[6]). — Przykazanie, które tu Zbawiciel przytoczył, jako najpierwsze, zapisane jest w księgach Mojżeszowych[7]). Jakkolwiek Bóg wiele innych przykazań postanowił, toć najważniejszem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego, i tak to tłomaczy Św. Paweł odnośnie do miłości ludzi. „Kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Albowiem: Nie będziesz cudzołożył, Nie będziesz zabijał, Nie będziesz kradł, Nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, Nie będziesz pożądał; i jeźli jest insze przykazanie, w tém słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tego zakonu, jest miłość[8]). W téj myśli napisał Św. Augustyn: miłuj, a czyń co chcesz, bo w miłości mieści się wszystko, czego się Bóg od człowieka domaga. Widać, że pytający Faryzeusz był nie tylko biegłym w Zakonie, ale wnikał w myśl przepisów. Ocenił więc trafność odpowiedzi Chrystusowéj.

[1]) L. XX. 38—40. — [2]) M. XXII 33—35. — [3]) M. XII. 28. — [4]) M. XXII. 36. [5]) Mr. XII. 29—31. — [6]) M. XXII. 40. — [7]) III. Mojżesz XIX. 18 i V. Mojż VI. 5. — [8]) do Rzym. XIII. 8—10.

I rzekł mu Doktor: Dobrześ Nauczycielu wprawdzie powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego, a iżby był miłowan ze wszystkiego serca i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiéj duszy, i ze wszystkiéj siły: i miłować bliźniego jako samego siebie: więcéj jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. — A widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział, rzekł mu: Nie daleko jesteś od królestwa Bożego"[1]). Ten Faryzeusz tak pojmując prawo Boże, nie był dalekim od królestwa Bożego, brakowało mu jednak wiary w Jezusa, że jest prawdziwym Messyjaszem.

Tak Pan Jezus w tym dniu odparł zarzuty Żydowskie trzech głównych ówczesnych szkół, małodusznych Herodian, bezbożnych Saduceuszów i powierzchownych Faryzeuszów, a nakoniec zadał im sam pytanie, które miało przypomnąć Boską naturę zapowiedzianego Messyjasza. Już przy wjeździe Chrystusa Pana, lud wołając: Hosanna Synowi Dawidowemu, wyznawał go być Messyjaszem, choć Doktorowie Żydowscy dalekiemi byli od takiéj myśli; dla tego Jezus przytoczył teraz słowa Psalmu CIX., w którym Dawid nazywa przyszłego Chrystusa: Panem swoim, co w hebrajskim języku to samo znaczy, co Bogiem; ztąd więc trudność zachodziła, jak ten sam może być Synem Dawida i jego Bogiem zarazem. Nam wiadomo, że Syn przedwieczny Ojca Niebieskiego, narodził się w czasie z Maryi Panny z pokolenia Dawidowego: jest więc Bogiem z Boga, a zarazem potomkiem, czyli Synem Dawidowym. Ale Żydzi nie brali rzeczy tak prosto. Mniej im może chodziło o Boskie pochodzenie Messyjasza, byle raz ich wyzwolił jako wódz z pod jarzma pogańskiego. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, pytał ich Jezus mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów". Odpowiedź tę dali sami Doktorowie Żydowscy. — Więc Pan Jezus „rzekł: jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem? mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojéj, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. — Jeźli tedy Dawid zowie go Panem: jakoż jest synem jego?"[2]). — O tém żaden z Żydów nie wątpił, że przytoczone słowa z Psalmu CIX. odnosiły się do przyjść mającego Chrystusa czyli Messyjasza, a tak wyraźném było, że ten,

[1]) Mr. XII. 32—34. — [2]) M. XXII. 41—45.



który był zwany Synem Dawida, był przez samego Dawida natchnionego Duchem Świętym[1]), nazwany Panem, to jest Bogiem. Jezus postawił to pytanie Doktorom, by je sobie sami rozwiązali, a mimo jego jasności, Żydzi do dni naszych odpowiedzieć nań nie chcą. A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcéj go pytać[2]). Tak zamilkli i Doktorowie Faryzejscy, bo odpowiadając, musieliby się albo sprzeciwiać oczywistości, albo wyznać wobec ludu, że nazwany Synem Dawidowym, jest Bogiem i Messyjaszem; tego w grzeszném swém zaślepieniu uczynić nie chcieli, więc nie tylko nie odpowiedzieli, ale nadal pytań zaniechali, gdy te zawsze na ich niekorzyść się obracały. Inaczéj zapatrywał się lud na nauki Pana Jezusowe, bo pisze Ewangelista: „A wielka rzesza rada go słuchała"[3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Objaśnienie Psalmu CIX.

Podajemy tu on Psalm CIX., który Pan Jezus przytoczył Faryzeuszom. Przedstawia w nim król Dawid, jak gdyby rozmowę toczącą się między Ojcem Niebieskim a Synem Bożym. — Natura Boska a przyjść mającego Messyjasza czyli Chrystusa, wspaniale jest opisaną, gdy Ojciec Niebieski wzywa równego sobie Syna Bożego, aby dopełniwszy zbawienia ludzkiego, usiadł mu po prawicy, dopokąd po Sądzie Ostatecznym wszyscy jego nieprzyjaciele nie zostaną upokorzeni. Ojciec Niebieski ogłasza, że Syna swego, który się stanie człowiekiem, zrodził przed jutrzenką czasów, to jest od wieków, i poprzysiągł mu, że kapłaństwu jego i królestwu jego nie będzie końca. — Syn ten Boży objawiając się jako Messyjasz, połączy w sobie naturę Boską i ludzką — więc jak inni ludzie, i on pić będzie wodę z potoku goryczy. Niemniéj jednak złączony tak w jednéj osobie Syn Boży a syn ludzki zarazem, sądzić będzie narody i króle, a nad niebiosa wzniesie swój majestat.

[1]) Mr. XII. 36. — [2]) M. XX. 46. — [3]) Mr. XII. 37.

Psalm CIX.

„Rzekł Pan Panu memu: siądź po prawicy mojéj.

„Aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich.

„Łaskę mocy twojéj wypuści Pan z Syjonu, panuj wpośrod nieprzyjaciół twoich.

„Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojéj w jasnościach świętości: z żywota przed jutrzenką rodziłem cię.

„Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego.“

„Pan po prawicy twojéj, poraził w dzień gniewu swego króle.

„Będzie sądził narody, napełni upaści: potłucze głowy wielu na ziemi.

„Z strumienia na drodze pić będzie, dla tego wywyższy głowę“.

Dawna Synagoga Żydowska, równie jak kościół katolicki, uznają, że psalm ten opiewa Boską i ludzką naturę i chwałę Chrystusa; dla tego kościół postanowił, aby pacierze nieszporne, które szczególniéj duchowni odmawiać są obowiązani, poczynały się prawie codzienie od odmówienia tego Psalmu.

---

# ROZDZIAŁ XLIII.

Nauka, aby Doktorów Zakonu słuchać, a nie naśladować. Przekleństwo na Faryzeuszów. — Grosz wdowi.

---

Jakkolwiek Pan Jezus często gromił Kapłanów i Doktorów ze sekty Faryzeuszów, niemniéj oni stanowili jeszcze władzę duchowną ludu wybranego. Pod złemi przewodnikami chyliła się ta władza do upadku, a miała ustać w zupełności, gdy Chrystus ostatecznie zmartwychwstaniem swojém zwycięży śmierć, umocni kościół katolicki, i głowę jego widzialną oznaczy w osobie Piotra, powierzając mu paszenie trzody. Nastała więc chwila przejściowa, a Pan Jezus



chciał ukazać ludowi, jak się winien zachowywać względem tych błędnych dawnych przewodników. — Zdawałoby się, że najprostszą rzeczą było radzić ludowi, aby odstąpił kapłanów Żydowskich. Nie taki był zamiar Chrystusa Pana. Kapłani owi i cały urząd Synagogi, mimo swéj obłudy i nieskończonych występków, był przechowywaczem Zakonu Pańskiego i podań. Jakkolwiek błędne sobie wytworzyli pojęcie o Messyjaszu, ale go oczekiwali; oni ukazywali ludowi obietnice Boże, które się spełniły na Chrystusie, choć sami w niego wierzyć nie chcieli. Źle zachowywali i źle tłomaczyli objawienie Boże, ale mu w ogóle ufali i przypominali ludowi. Namawiać przeto lud, aby w zupełności porzucił swych kapłanów, byłoby potępić ich naukę, zachwiać w rzeszach powagę objawienia Bożego, które Pan Jezus nie znosić przyszedł, ale dopełniać. Trzeba więc Chrystusowi Panu, pókiby nowo założony przezeń kościół działać nie zaczął, przestrzedz lud, jak się ma zachować względem Żydowskich kapłanów, to jest, by spełniał, co mu wedle zakonu przykażą, ale by ich nie naśladował. — Tak zabezpieczoną została powaga Starego Przymierza, a potępione postępowanie kapłanów i zwierzchników Synagogi, w czém na to zasługiwało. „Tedy Jezus mówił do rzeszy i do uczniów swoich: Rzekąc: Na stolicy Mojżeszowéj usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie: albowiem mówią a nie czynią. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć. A wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi, albowiem rozszerzają bramy swe i większe czynią kraje“[1]). Niepodobna wyborniéj odmalować fałszywej gorliwości, jak to uczynił Chrystus Pan gromiąc Faryzeuszów. Cóż bowiem przeciwniejszego być może pobożności, jak obciążać innych a siebie zwalniać, a jeszcze z tak pozornych cnót szukać u ludzi chwały? Jakież to były te dobre uczynki, któremi pysznili się Faryzeusze? Mojżesz przepisał był Żydom, aby dla przypominania sobie prawa Bożego, przyczepiali na rogach sukien sznurki z hiacyntu[2]), stało się to dla nich znakiem otrzymanych dobrodziejstw, żyjąc zaś wpośród Pogan,

[1]) M. XXIII. 1—6. — [2]) IV. Mojżesz XV. 37—39 i V. Mojżesz XXII. 12.

poznawali się po tym znaku i mieli przestrogę, by nie uledz pokusom bałwochwalstwa. Otóż te sznurki, czyli bramowania, Faryzeusze rozszerzali i przedłużali, aby się stały widoczniejszemi. — Mieli jeszcze i inną cnotę Faryzeusze, którą i współcześni nam Żydzi skrupulatnie spełniają, ale do zrozumienia jéj musimy daléj sięgnąć. Po ogłoszeniu ostateczném Przykazań Bożych i innych praw i obrzędów, kończył Mojżesz temi słowy: „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkiéj siły twojéj. — I będą te słowa, które ja dziś przekazuję tobie, w sercu twojém. — I będziesz je powiadał synom twoim, i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając. — I wiążąc je, jako znak do ręki twojéj, i będą ruszać się między oczyma twemi. — I napiszesz je na podwoju, i na drzwiach domu twego“ [1]). — Ten przepis ukazujący, z jakim duchem mają być przyjęte Przykazania Boże, a szczególniéj najważniejsze, Żydzi brali dosłownie, i dla tego Przykazania Boże spisane na karteczkach, kładli w małe pudełeczko, które skrawkami przymocowywali do czoła, iżby było między oczyma i ruszało się w czasie modlitwy; w podobny sposób przywiązywali je do rąk, co zresztą dzisiejsi Żydzi w zupełności zachowują. — Cnoty Faryzeuszów daléj jeszcze zachodziły, chcąc bowiem, aby ich nabożność była zbudowaniem innym, rzemyki te czyli kraje, czynili sobie szersze niż reszta Żydów, a za to w sercu przykazanie miłości zupełnie głuchło.

Wróćmy teraz do dalszego ciągu mowy Chrystusa Pana. „A miłują (Doktorowie i Faryzeuszowie) pierwsze siedzenia na wieczerzach i pierwsze stolice w bożnicach. I pozdrowienia na rynku, i być zwanemi od ludzi Rabbi“. Był to tytuł oznaczający godność nietylko duchowną i naukową, ale też i towarzyską, jakoby kto dziś powiedział Jaśnie Wielmożny Panie. Dla tego Pan Jezus dalsze słowa zwracając do swych wyznawców, mówił: „Ale wy nie zowcie się Rabbi; albowiem jeden jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. I ojca nie zowcie sobie na ziemi, albowiem jeden

[1]) V. Mojż. VI. 4—9.



„jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. Ani się zówcie nauczy„cielami, gdyż jeden jest nauczyciel wasz Chrystus. Który jest „większy z was, będzie sługą waszym. A ktoby się wywyższał, bę„dzie uniżon, a ktoby się uniżał, będzie wywyższon“ [1]). Nie jest to zakaz dany od Chrystusa, aby nie używać tytułu ojca lub nauczyciela, ale aby przyjmujący takowe jak i dający, mieli na myśli Ojca niebieskiego: „z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na „ziemi jest nazwane“ [2]), z którego pochodzi wszelka mądrość, a wobec któréj wywyższanie siebie jest i owszem poniżaniem.

Dalszy ciąg mowy odnosi się znowu do Faryzeuszów. „A biada „wam Doktorowie i Faryzeuszowie: iż zamykacie królestwo Niebie„skie przed ludźmi: albowiem wy nie wchodzicie, ani wchodzącym „dopuszczacie wnijść. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłu„dnicy: iż wyjadacie domy wdów, długie modlitwy czyniąc: dla„tego większy sąd odniesiecie. Biada wam Doktorowie i Faryze„uszowie obłudnicy, iż obchodzicie morze i suchę, abyście uczynili „jednego Żydowina, a gdy się stanie czynicie go synem piekła „dwakroć więcéj niż was. Biada wam wodzowie ślepi, którzy mó„wicie: Ktobykolwiek przysiągł na kościół, nic to: ale ktoby przy„siągł na złoto kościelne, winien jest. Głupi i ślepi: albowiem cóż „większego jest, złoto czy kościół, który poświęca złoto? A ktoby„kolwiek przysiągł na ołtarz, nie to, lecz którybykolwiek przysiągł „na dar, który jest na nim, winien jest. Ślepi albowiem cóż wię„kszego jest, dar, czy ołtarz który poświęca dar? Kto tedy przy„sięga na ołtarz, przysięga nań i na wszystko co na nim jest. „A ktobykolwiek przysiągł na kościół, przysięga nań i na tego, „który w nim mieszka. I kto przysięga na niebo, przysięga na „stolicę Bożą, i na tego, który na niéj siedzi. Biada wam Dokto„rowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż dawacie dziesięcinę z miętki, „i anyżu, i z kminu, a opuściliście co ważniejszego jest w Zako„nie: sąd, i miłosierdzie, i wiarę. To było trzeba działać, a owego „nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wiel„błąda połykacie. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłu„dnicy: iż oczyszczacie co jest zewnątrz kubka i misy: a wewnątrz

[1]) M. XXIII. 8—12. — [2]) Do Effez. III. 15.

„pełni jesteście drapiestwa i plugastwa. Faryzeuszu ślepy, oczyść „pierwéj co jest wewnątrz kubka i misy: aby to co zewnątrz jest, „czystém się stało. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłu„dnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu „zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umar„łych, i wszelkiego plugastwa. Także i wy wierzchu się zdacie „wprawdzie ludziom sprawiedliwi: lecz wewnątrz pełni jesteście „obłudności i nieprawości. Biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie „obłudnicy: którzy budujecie groby proroków, i zdobicie pamiątki „sprawiedliwych. I powiadacie: Byśmy byli za dni ojców naszych, „nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi proroków. A tak świad„kami jesteście sami sobie, iż jesteście synowie tych, którzy pro„roki pobili. Wy téż dopełniacie miary ojców waszych“. Nie całą myśl Chrystusa Pana słowa te wydają, ośmielilibyśmy się tak ją wyrazić. Stawiacie Faryzeuszowie nadgrobki tym prorokom, których ojcowie wasi zamordowali, ależ czy sami lepiéj się obchodzicie z współczesnemi wam prorokami? Próżno przeto głosicie, iż nie chcielibyście być wspólnikami zbrodni ojców, bo z postępków widać, że jednego jesteście z niemi ducha. „Wężowie, rodzaju jaszczurczy, „jakoż ucieczecie przed sądem piekła? Przeto, oto ja posyłam do „was proroki, i mędrce, i doktory, a z nich zabijacie i krzyżuje„cie, i z nich ubiczujecie w bożnicach waszych, i będziecie prze„śladować od miasta do miasta. Aby przyszła na was wszystka „krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, ode krwi Abla „sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyjasza syna Barachijaszowego, „któregoście zabili między kościołem i ołtarzem“. Wspomina Pan Jezus krew Abla, nie aby Faryzeuszowie w ścisłem znaczeniu winni byli jéj przelania, ale że jako bratobójcy, duchem Kainowym się rządzili. Ktoby zaś był ów Zacharyjasz zabity między ołtarzem a kościołem, nie można w ścisłości oznaczyć, musiało to zabójstwo być niedawne jednak, kiedy je Chrystus wspomina jako ostatnie. „Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. „Jeruzalem! Jeruzalem! które zabijasz proroki, i kamienujesz te, „którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny „twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie „chciałaś? Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powia-



„dam wam, nie ujrzycie mię odtąd aż rzeczecie: Błogosławiony, „który idzie w imię Pańskie“ [1]). Jak się sprawdziła przepowiednia Chrystusowa o nienawiści Żydów do jego Apostołów, tak niemniéj wypełniły się i groźby, któremi pobudzał Jerozolimę do poprawy — napróżno! Dom został pusty, gdy miasto do szczętu zburzyli Rzymianie, a Żydzi rozegnani po całym świecie. Ci tylko z pośród nich cieszą się posiadaniem Messyjasza i spełnieniem obietnic danych Abrahamowi, którzy zwracają się do Jezusa, a uznając w nim Zbawiciela swego, mówiąc mu na chwałę: „Błogosławiony, który „idzie w imię Pańskie“.

Trudno nam dzisiaj bez przerażenia czytać te groźby przeciw Faryzeuszom i Doktorom, więc łatwo sobie wystawić, jak takowe kazanie musiało przejąć i wzruszyć samego Chrystusa mówiącego. Od rana odpowiadał na rozmaite pytania, musiał być znużony i szukał odpoczynku. Przeto zastajemy go w dalszym ciągu siedzącego w izbie, w któréj były skarbony kościelne. A były rozmaite, jedne do których składano zwykłą opłatę roczną na kościół Jerozolimski, inne na koszta codziennych ofiar. Była skarbona, do któréj kładli ci, którzy dopełniali oczyszczenia od grzechów lub czynów, za które prawo przepisywało oczyszczenie. Izba ta przy zbliżaniu się świąt była zwykle pełna ludu, a położona była w téj cząstce kościoła, do któréj dozwolony był przystęp wszystkim. W tym steku ludzi, serce Zbawiciela odszukało jednę duszę, która choć najmniéj do skarbony włożyła, hojnością swego daru prześcignęła wszystkich bogaczy. „A siedząc przeciw skarbnicy patrzał „jako rzesza kładła pieniądze do skarbu, a wiele bogacze kładli. „A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniądze „co waży kwadrant“. Była to najmniejsza ilość, jaką ofiarować było wolno. Widok tego skromnego datku pochodzącego z czystéj intencyi, nastręczył Panu Jezusowi sposobność do powiedzenia nauki, która jest przeciwstawieniem tego co mówił o Faryzeuszach. „A zawoławszy uczniów swoich, rzekł im: Zaprawdę powiadam „wam, iż ta uboga wdowa więcéj włożyła, niźli wszyscy którzy „kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego co im zbywało rzu-

[1]) M. XXIII. 13—39.

„cali: a ta z niedostatku swego, wszystko co miała wrzuciła; „wszystką żywność swoją“ [1]). Ocenionym więc jest datek, nie wedle swéj materjalnéj wartości, ale wedle intencyi, z któréj pochodzi; taką zasadę mógł tylko ten ogłosić, który bada i zna skrytości serca.

## OBROK DUCHOWNY.

Jako w sprawach naszych na sąd Boga, a nie na ludzi uważać mamy.

Ludzie widzą tylko powierzchownie uczynki nasze, ale Bóg widzi ich całość; nie potrafimy przed nim ukryć ani zewnętrznéj, ani wewnętrznéj strony uczynku. Bóg zna i okoliczności, w pośród których się znajdujemy. Chrystus Pan ocenił bogactwo bogatych, i wiedział w jakim niedostatku była wdowa kładąca dwa tylko pieniążki do skarbony. Bogu są wiadome usposobienie i skłonności naszego serca, w których działamy; zna przeszkody, które utrudniają wykonanie i siłę pokus naszych. Ztąd wiele uczynków, które zdają się małoważnemi, on inaczéj i hojnie nagrodzi; a przeciwnie wiele takich odrzuci, które nam się doskonałemi wydają. Zastanowienie się nad tą prawdą, dodaje nam odwagi w działaniu i upokarza nas zarazem. Sprawiedliwość ludzka nie różni się w istocie swojéj od sprawiedliwości Boskiéj, a jeźli pierwsza często błądzi, pochodzi to ztąd, że powierzchownie na uczynki patrzymy, lub w sądzeniu powodujemy się stronnością. Bóg widzi co nas do dobrych uczynków pobudza, czy próżność, miłość własna, szukanie korzyści własnéj, czy obłuda? Czy przeciwnie pobudkami są: miłość, gorliwość, zaparcie siebie, lub chęć wypełnienia prawa? Widzi do jakiego stopnia każda z tych pobudek w nas działa, jak się z sobą mięszają i która przeważniéj wpływa. Znajomemi są nadto Bogu i inne okoliczności towarzyszące uczynkowi, czy z gorącością ducha, czy leniwie go spełniamy — czy ze stanowczością woli lub warunkowo tylko; Bóg widzi jeszcze jak się zachowujemy po spełnieniu uczynku, a zwykle mało co dobrego zrobiwszy, zaraz się z tego chełpimy i zastanawiamy nad tém z upodobaniem; słyszy

[1]) Mr. XII. 41—45. Ł. XXI. 1—5.



gdy wychwalamy swoje prace, poświęcenia, gdy cieszymy się z oddawanych nam pochwał; kiedy wstydzićby się trzeba, że nie osiągnęliśmy wszystkiego do czego łaska nas usposabiała, a często w dobre nawet nasze uczynki wkradają się liczne niedoskonałości, które odejmują im zasługę lub ją zmniejszają.

Dusza postępująca w doskonałości, coraz mniéj ogląda się na sądy ludzkie, zna ich powierzchowność i chwiejność, wie że co chwalono wczoraj to dziś ganią. Dlatego boi się jedynie sądu Bożego, bo ten jest stały, wypływa ze wszechwiedzy, a oparty na niezmiennéj sprawiedliwości: Chrześcijanin, który w sumieniu swojém wie, że nie odstąpił od prawa Bożego, mało sobie waży czy go opinja świata chwali czy potępia i nie ogląda się na nią.

„Krótka jest chwała, którą ludzie dawają i biorą.

Chwała ludzi dobrych w sumieniu ich jest, a nie w uściech ludzkich.

Ludzi sprawiedliwych radość z Pana Boga, i w Panu Bogu jest, a wesele ich z prawdy.

Który prawdziwéj a wiecznéj chwały pragnie, o doczesną nie dba.

Łatwo się uweseli i uspokoi, którego sumienie jest czyste.

Nie jesteś świętszym jeźli cię chwalą, ani podlejszym jeźli cię ganią.

Coś jest, toś jest, i większym nazwan być nie możesz, jedno jakim jesteś przed Bogiem.

Jeźli baczysz czemeś jest wewnątrz, nie będziesz zważał, co o tobie ludzie mówią.

Człowiek widzi zwierzchnie, a Pan Bóg w sercu, człowiek patrzy na sprawy, a Pan Bóg waży przedsięwzięcia...

Nie chcieć mieć pocieszenia od stworzenia jakiego, jest znak wielkiéj czystości i wewnętrznego ufania.

Kto za sobą żadnego zwierzchniego świadectwa nie szuka, znać że się zupełnie Panu Bogu porucza“ [1]).

[1]) O naśladowaniu Jezusa Księga II. Rozdział VI.

# ROZDZIAŁ XLIV.

**Przepowiednia o zburzeniu świątyni Jerozolimskiéj — znaki które poprzedzić mają powtórne przyjście Chrystusa i koniec świata.**

---

Jako wielki tam strach będzie,
Gdy sam Bóg na sąd zasiędzie,
I roztrząsać wszystko będzie?

Pod wieczór opuścił Pan Jezus świątynię Jerozolimską, a już więcéj do niéj nie powrócił. „A wyszedłszy Jezus z kościoła, „szedł. I przystąpili uczniowie jego, aby mu ukazali budowanie „kościoła“ [1]). Powszechnie sądzą Ojcowie kościoła, iż uczniowie usłyszawszy groźby, jakie Chrystus Pan czynił kościołowi Jerozolimskiemu, chcieli zmiękczyć lub odwlec ten wyrok, ukazując na jego piękne budowanie; może im się też zdało, że nie łacno będzie zburzyć tak silnie postawiony. „A gdy niektórzy powiadali „o kościele, iż był pięknym kamieniem i upominkami ozdobiony“ [2]). „A on odpowiadając rzekł im: Widzicie to wszystko: Zaprawdę „powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie „był zepsowany“ [3]). Jest to wyrażenie oznaczające zupełne zniszczenie, a spełniło się ono dosłownie gdy Rzymianie zdobyli Jerozolimę za cesarza Wespazjana i Tytusa.

Jak przeszłych dni tak i teraz na noc opuszczał Chrystus Pan miasto, a zdążał do Bethanii, idąc, wraz z uczniami zatrzymał się na górze Oliwnej i usiadł twarzą zwrócony ku Jerozolimie, a wszystkich umysły były pod wrażeniem strasznéj przepowiedni zburzenia świątyni. „A gdy on siedział na górze Oliwnej „przeciw kościołowi, pytali go osobno Piotr, Jakób, Jan i Andrzej: „Powiedz nam kiedy się to stanie? i co za znak będzie, gdy się „to wszystko pocznie?“ [4]). „Co za znak przyjścia twego i dokoń„czenia świata?“ Pytali Apostołowie o trzy mające nastąpić wypadki: 1) kiedy się pocznie zburzenie świątyni, 2) kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa, 3) kiedy będzie koniec świata; wypadki te bowiem przedstawiały im się w łączności. Pan Jezus też tak odpowiada, jak gdyby razem się stać miały. A jednak zburzenie Jerozolimy nie było zbyt odległe, wielu ze słuchających obecnie Chrystusa doczekało go. Była to więc jedna z takich przepowiedni, którychby bliskie spełnienie obudziło w Żydach wiarę w nastąpić mające na końcu wieków powtórne przyjście Chrystusa Pana, a zarazem swą okropnością być obrazem końca świata. Zbawiciel jak dawniéj pytany tak i teraz nie chciał objaśnić kiedy się miał świat skończyć, dość by ludzie wierzyli, że koniec mieć będzie — a ukazał tylko znaki, które go uprzedzą. Czytając całą tę przepowiednię, trzeba odróżniać znaki poprzedzić mające zburzenie Jerozolimy, od tych, które się odnoszą do powtórnego przyjścia Chrystusa i końca świata. „A odpowiadając Jezus rzekł im: „Patrzcie aby was kto nie zwiódł. Albowiem wiele ich przyjdzie „na imię moje, rzekąc: Jam jest Chrystus: i wiele ich zwiodą“ [1]). „Nie chodźcież tedy za niemi. A gdy usłyszycie walki i rozruchy, „nie lękajcie się: potrzeba aby to było naprzód, aleć nie wnet „koniec. Tedy im mówił: Powstanie naród przeciw narodowi, i kró„lestwo przeciw królestwu: i wielkie trzęsienia ziemi będą miej„scami, i mory, i głody, i strachy z nieba, i znaki wielkie będą. „Ale przed tém wszystkiém targną się na was rękami swemi, „i będą prześladować podawając do bóżnic i więzienia, ciągnąc do „królów i starostw dla imienia mego“ [2]), „onym na świadectwo. „A potrzeba aby naprzód u wszystkich narodów była opowiadana „Ewangelija. A gdy was wodzić będą wydawając, nie myślcie przed„tém cobyście mówić mieli: ale co wam będzie dano onéj godziny „to mówcie“ [3]). „Albowiem ja wam dam usta i mądrość, któréj nie „będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy „waszy“ [4]). „Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch „Święty“ [5]). Łatwiéj byłoby znieść prześladowanie od nieprzyjaciół, starostów i królów, czeka ich jeszcze trudniejsze i boleśniejsze.

[1]) M. XXIV. 1. — [2]) Ł. XX. 5. — [3]) M. XXIV. 2. — [4]) Mr. XIII. 3–4

[1]) M. XXIV. 3–5. — [2]) Ł. XXI. 8–14. — [3]) Mr. XIII. 9–11. — [4]) Ł. XXI. 15. — [5]) Mr. XIII. 11.

„A będziecie wydani od rodziców i braciej, krewnych i przyjaciół: „a o śmierć przyprawię niektóre z was“ [1]). „I wyda brat brata na „śmierć, a ojciec syna: i powstaną synowie przeciw rodzicom „i będą je zabijać. I będziecie u wszystkich w nienawiści, dla „imienia mego“ [2]). „A tedy wiele się ich zgorszy: a jeden dru- „giego wydadzą i jeden drugiego nienawidzić będą“. Aż nadto często się sprawdza, iż ten, który się zgorszy i wiary odstępuje, ściga nienawiścią tych, którzy przy wierze pozostali. „I wiele fałszywych proroków powstanie: i wiele zwiodą. A iż się „rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu. A kto wytrwa aż do „końca, ten będzie zbawion“ [3]). „A włos z głowy waszej nie spa- „dnie, w cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze“ [4]). „I będzie „przepowiadana ta Ewangelija królestwa po wszystkiej ziemi, na „świadectwo wszystkim narodom: a tedy przyjdzie koniec“ [5]). „A gdy „ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedzcie, że się przy- „bliżyło spustoszenie jego“ [6]). „Gdy tedy ujrzycie brzydkość spu- „stoszenia, które jest opowiedziane przez Daniela Proroka, stojącą „na miejscu świętém, kto czyta niech rozumie“ [7]). Daniel Prorok przepowiadając zabicie Chrystusa, dodaje: iż wkrótce potém nastanie w świątyni brzydkość spustoszenia i ustaną ofiary [8]). Pan Jezus przywodzi to proroctwo, które potém przy zburzeniu Jerozolimy spełniło się tak co do czasu, jak i okoliczności. „Tedy którzy są „w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry. A kto na dachu, „niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, „niechaj nie wraca brać sukni swojéj“ [9]). „Albowiem te dni są „pomsty, aby się wypełniło wszystko co jest napisano. A biada „brzemiennym, i karmiącym w one dni, albowiem będzie ucisk wielki „na ziemi, i gniew przeciw ludowi temu. I polegną paszczęką „miecza: i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody: a Je- „ruzalem deptane będzie od poganów: aż się wypełnią czasy po- „ganów“ [10]).

Dalszy ciąg téj przepowiedni Chrystusowéj zdaje się nie tyle odnosić do upadku Jerozolimy, a raczéj do końca świata. „A proście

[1]) Ł. XXI. 16. — [2]) Mr. XIII. 12—13. — [3]) Mat. XXIV. 11—13. — [4]) Ł. XX. 18—19. — [5]) M. XXIV. 14. — [6]) Ł. XXI. 20. — [7]) Mat. XXIV. 15. — [8]) Daniel IX. 26—27. — [9]) M. XXIV. 16—18. — [10]) Ł. XXI. 22—24.



„aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabath“ [1]). „Albo- „wiem one dni będą takiemi uciskami, jakie nie były od początku „stworzenia, które stworzył Bóg, aż dotąd, ani będą. I by był „nie ukrócił Pan dni, żadneby ciało nie było zachowane: ale dla „wybranych które wybrał, ukrócił dni. A tedy jeźliby wam kto „rzekł: oto ten jest Chrystus: oto tam, nie wierzcie. Bo powstaną „fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy: i będą czynić znaki „i cuda ku zwiedzeniu, by mogło być i wybranych. Wy tedy patrz- „cie, otom wam wszystko przepowiedział“ [2]). „Jeźliby tedy wam „rzekli: Oto tam na puszczy jest, nie wychodźcie: oto w tajemnych „gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od „wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyj- „ście Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się i or- „łowie zgromadzą“. Przyjście więc powtórne Chrystusa Pana nie będzie ukryte jak pierwsze, ale jawne jako błyskawica na niebie, a ludzie doń przystaną, jak orły dążą do ścierwa. „A natychmiast „po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da świa- „tłości swojéj: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie „poruszone będą“ [3]). „A na ziemi uciśnienie narodów, dla zamię- „szania szumu morskiego i nawałności. Gdy będą ludzie schnąć „od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na „wszystek świat“ [4]). „A na on czas się ukaże znak Syna Czło- „wieczego na niebie, i tedy będą narzekać wszystkie plemiona na „ziemi: i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach nie- „bieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle anioły swoje z trąbą „i głosem wielkim: i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów „od krajów niebios aż do krajów ich“ [5]). „A to gdy się dziać po- „cznie, poglądajcie a podnoście głowy wasze: boć się przybliżyło „odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na „figę i na wszystkie drzewa; gdy już z siebie owoc puszczają, „wiecie iż już blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie, że się to „będzie działo, wiedzcie, żeć blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę „mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści.

[1]) M. XXIV. 20. — [2]) Mr. XIII. 19—23. — [3]) M. XXIV. 26—29. — [4]) Łukasz XXI. 25—26. — [5]) M. XXIV. 30—31.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą“ [1]). Kościół Jerozolimski tak silnie i pięknie postawiony, że Apostołom wydał się niewzruszonym, nim wymarło pokolenie, które słuchało przepowiedni Chrystusowéj, miał być do fundamentów zburzony, co się wypełniło w 37 lat potém. Czas sądu ostatecznego, o który uczniowie pytali, nie był tak bliski, licząc na lata, ale odnośnie do pojedynczych ludzi nie jest odleglejszym, gdyż każdy człowiek, czy pierwéj, czy później na świat przyszedł, w dzień śmierci jest sądzony i stosownie do swéj zasługi zalicza się do zbawionych lub potępionych, a sam czyściec jest wstępem do nieba. Gdy więc lata po śmierci się nie liczą ani na zasługę, ani na potępienie, toć sąd ostateczny równie jest bliski dla człowieka jak śmierć. Tak przepowiednia zburzenia Jerozolimy była oznaczoną mniéj więcéj co do czasu, chwila zaś sądu ostatecznego jest moralnie ukazaną. Wiedzieli uczniowie, że świątynia zburzoną będzie, a choć rok oznaczonym im nie był, w którym to nastąpić miało, mogli wnosić, że nie później jak za lat 60, bo by już pokolenie słuchających nie doczekało. My też nie wiemy kiedy będzie sąd ostateczny, ale nie później jak z naszą śmiercią wyrok stanowczy zapadnie. Każde więc pokolenie i każdy człowiek jak śmierci tak razem i końca świata się doczeka. Jak zaś niewiadoma dla nas jest godzina śmierci, tak i rok sądu ostatecznego, a Chrystus Pan ani uczniom, ani nam nie chciał go objawić. „A o dniu onym albo godzinie „żaden nie wie, ani Aniołowie w niebie, ani Syn, jedno Ojciec. „Patrzcie, czujcie a módlcie się, bo nie wiecie kiedy czas bę-„dzie“ [2]). Dziwném się to zdaje, iż Pan Jezus powiedział jakoby dzień sądu taką był tajemnicą, o któréj i Syn Boży nawet nie wie, gdyż przed nim nie ma nic skrytego. Choć więc wiedział z Boskiéj swéj natury, to nie po to aby go ludziom objawił, i przez to psuł porządek moralny świata. Dlatego mógł powiedzieć że nie wie, podobnie jak kapłan przed którymby się zbrodniarz wyspowiadał ze swych morderstw, nie skłamie, jeźli pytany przez osoby trzecie, a nawet przez sędziego, powie, że o tém nie wie, bo wiadomość jego nie odnosi się do ogłoszenia ludziom, a posiada ją

[1]) Ł. XXI. 25—23. — [2]) Mr. XIII. 32—33.



jako zastępca Boga i to dla dobra duszy spowiadającego się. Przyszedł Syn Boży na świat, aby objawił co nam potrzebne do osiągnienia nieba, zapewnił że umrzemy, lecz obiecał, że zmartwychwstaniemy i że po śmierci będziemy sądzeni, ale jak nie odkrył przed nami jak umrzemy, tak też mógł powiedzieć ze względu na nas, że nie wie kiedy sąd nastąpi, bo by to tylko zaspokoiło ciekawość a duszy nie pomogło.

Pan Jezus ukrywając w ten sposób wyroki Boże nad światem, pobudza ludzi do ciągłego czuwania, bo nie wiedzą kiedy czas sądu będzie. Do téj czujności odnosi się co daléj mówił Zbawiciel. „A miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca „wasze, obżarstwem i opilstwem i staraniem tego żywota, ażeby „na was z trzaskiem ten dzień nie przyszedł. Albowiem jako sidło „przypadnie na wszystkie, którzy siedzą po wszystkiéj ziemi. A prze-„toż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść „tego wszystkiego co przyjść ma, i stanąć przed Synem Człowie-„czym“ [1]). Konieczność tego czuwania popiera Pan Jezus przykładem złych ludzi z czasów Noego, którzy choć widzieli, że mąż Boży przez lat 100 budował korab, nie mieli się jednak do pokuty, a tak żyli jak gdyby żadna kara nad niemi nie wisiała, i dlatego poginęli potopem. „A jako za dni Noego: tak będzie „i przyjście Syna Człowieczego. Albowiem jako we dni przed po-„topem jedli i pili, i żenili się, i za mąż dawali, aż do onego „dnia, którego wszedł Noe do korabia: i nie wierzyli aż przyszedł „potop, i zabrał wszystkie, tak będzie i przyjście Syna Człowie-„czego“. Nastąpi wtedy sąd sprawiedliwy, który rozdzieli ludzi stosownie do zasług. „Tedy będą dwa na roli: jeden będzie wzięt „a drugi zostawion. Dwie mielące we młynie: jedna będzie wzięta, „a druga zostawiona. Czujcież tedy: albowiem nie wiecie, któréj „godziny wasz Pan przyjdzie. A to wiedzcie, że gdyby wiedział „gospodarz, któréj godziny złodziej ma przyjść, czułby wżdy, a nie „dopuszczałby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie go-„towi: bo któréj godziny nie wiecie, Syn Człowieczy przyjdzie“ [2]).

[1]) Ł. XXI. 34—36. [2]) M. XXIV. 37—41.

Rozłączenie, które sprawi sąd ostateczny pomiędzy najbliższemi osobami, dokładnie opisuje pieśń zwana katechizmową:

„Wtenczas gdy wszystkich ciało zmartwychwstanie,
Zaćmi się słońce, miesiąc, wszystkie gwiazdy
Na ziemię spadną, aż struchleje każdy.
Strach niesłychany będzie grzesznych ludzi,
Gdy ich Anielska trąba z grobów wzbudzi.
On dzień ostatni i niebieskie siły
Poruszy, oraz odsłoni mogiły.
Przegniłe ciało i skruszone kości,
Zarówno przyjdą do swojéj całości,
Wróci się dusza do swojego ciała,
Aby z spraw swoich rachunek oddała.
Na Józefata staniemy dolinie,
Tam się obaczym wraz wszyscy w godzinie.
Lecz niezadługo odmiana nastanie,
Zważ co świat kochasz! zważcie chrześcijanie!
Matce od córki odłączyć się trzeba,
Córka do piekła, a matka do nieba.
Albo téż córka pójdzie ze Świętemi,
Nieszczęsna matka! wraz z potępionemi.
Brat z bratem, ojciec z synem się rozstanie,
Jedno do nieba, drugie w piekle stanie!
I mąż od żony weźmie rozłączenie,
Jedno na męki, drugie na zbawienie.
Potém Bóg-Sędzia na tronie zasiędzie,
Ogłosi wyrok, co tam za płacz będzie!
Gdy tam obaczą wszystkie swoje sprawy,
Myśli, złe mowy i sprosne zabawy.
Bóg sprawiedliwy wsze dzieła poznaje,
Kto jak zasłużył, tak zapłatę daje.
Rzecze do dobrych: pójdźcie ze Świętymi,
Źli zaś na wieki, idźcie z przeklętymi!
Szczęśliwy! który w niebo się dostanie,
Ach! biada temu, co w piekle zostanie.
Żałuj grzeszniku, za twe wszystkie złości,
Poprzestań grzeszyć, będziesz w szczęśliwości.
Łaskawy Pan Bóg, nie zgubi człowieka,
Gorzkich łez jego i spowiedzi czeka;
Jeżeli nie chcesz żałować serdecznie,
Będziesz przeklęty i zaginiesz wiecznie".



# OBROK DUCHOWNY.

## Niebezpieczeństwa tego żywota — fałszywi Chrystusowie.

Czujność, jaką Pan Jezus zalecał wyznawcom na ukazanie się znaków sądu i powtórnego jego przyjścia, nie odnosi się wyłącznie do téj ostatecznéj chwili świata, boć za naszych czasów nie mniejsze ma zastosowanie. Jakkolwiek wtedy wszelkiego rodzaju biedy wzmogą się nad światem, to nie ma takiéj chwili, w któréj od nich bylibyśmy wolnemi. Wszystkie nieszczęścia mające się spełnić wówczas, oprócz poruszenia znaków niebieskich, dzieją się nieustannie, i dziać się nie przestaną do dnia ostatniego. Biedne to życie! Ziemia nas wydaje, a niecierpliwie czekać się zdaje, by nas znowu, ciało nasze pochłonąć. Nie jest bezpieczniéj na morzu; przyjmuje na swój grzbiet okręty, by nagle potém pod niemi się roztworzyć. I powietrze niełaskawsze zsyłając niepogody i pioruny. W ogóle żadnéj z sił przyrodzonych człowiek zaufać nie może. Gdyby przynajmniéj ludzie zamieszkujący ziemię dopomagali sobie nawzajem, ale oni więcéj niż cokolwiek innego przyczyniają się, aby pobyt na świecie uczynić nieznośnym. Bezbożność, zbrodnie, wojny, kłótnie, nienawiści, oszczerstwa, zdrady, niesprawiedliwości ciągle się powtarzają, czyż można wśród tego żyć spokojnie. Trzeba się bać o siebie, o swoich, o majątek, o dobre imię, o zdrowie. Trzeba się jeszcze strachać o to, co ważniejsze nad wszystko, o zbawienie duszy, a tu cały świat jakby się spiknął aby je nam utrudnić: własne skłonności, towarzystwa, zwyczaje, któremi się świat kieruje, ile złych przykładów widzimy, ile błędnych nauk o uszy się obija? Nieustannie powstają fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, a choć się oni nawzajem zbijają, w tém tylko są zgodni aby osłabić miłość naszą ku Panu Jezusowi, a osłabić wiarę w kościół katolicki. Dlatego Zbawiciel przestrzegał, byśmy się strzegli wszystkiego co się przeciwi jego nauce; i gdyby nam nawet powiadano, że na puszczy jest jakiś nowy Chrystus byśmy do niego chodzili, a gdyby pokrywał się tajemnicą, byśmy również nie wierzyli.

Od czasu jak Pan Jezus te nauki dawał, ileż to takich fałszywych proroków się ukazało? ilu ludzi straciło zbawienie przez

to, że się dali ich ponętnym słowom ułudzić? Za naszych czasów nie brak takich osób, które sobie to za główny cel życia położyły, aby jedność wiary i kościoła targać. Jakże się przeto obronić tym niebezpieczeństwom, które mędrszych od nas uwiodły? Najprzód trzymajmy się ściśle tego co kościół katolicki naucza, a stanowczo odrzucajmy, co się jego dogmatom sprzeciwia. W zachodzących wątpliwościach, prośmy naprzód Ducha Świętego o światło, które On pokornie o sobie rozumiejącym zawsze udziela. Radźmy się ludzi bogobojnych, szczególniéj kapłanów, jako do tego od Boga postanowionych. Nauki nowe, niezwykłe, przyjmujemy z niedowierzaniem. Najczęściéj wydają się one być nowe z powodu naszéj niewiadomości, w gruncie zaś rzeczy są to stare jak świat błędy i herezyje, przenicowane i w nowéj ukazane formie. Nie ufajmy ludziom wiele i namiętnie w téj mierze mówiącym, szczególniéj jeżliby zarazem dobra doczesne nam obiecywali. Nie na taki ulepek Pan Jezus wyznawców swoich zjednywał; owszem ukazywał często, ile ich czeka trudów na świecie. Kto też sam nie jest skromny w mowie i obyczajach, a nie widać w nim zaparcia siebie, ani miłości krzyża Chrystusowego, kto się nie ukrywa ze swemi dobremi uczynkami, to na jego słowach w rzeczach zbawienia nie polegajmy, choćby taki dużo książek przeczytał, a więcéj jeszcze tém się przechwalał: bo „nie w mowie jest królestwo Boże, ale w mocy“ [1]). Ś. Paweł bardzo pokornie opisuje swoje apostolstwo: „A ja gdym „przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy, „albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Chrystusowe. Albo„wiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno „Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego. I byłem ja ze mdłością „i z bojaźnią, i ze drżeniem wielkiém u was. A mowa moja i prze„powiadanie moje, nie w przyłudzających, w mądrości ludzkiéj sło„wiech, ale w okazaniu ducha i mocy. Aby wiara wasza nie była „w mądrości ludzkiéj, ale w mocy Bożéj“ [2]). Takiemi to ludźmi posługuje się Bóg w ogłaszaniu prawd swoich. Cechą jest prawdziwych Apostołów, że są pokorni w obcowaniu, a w tém co dotyczy dusz zbawienia, słowo ich bywa stanowcze i poważne, nie nagina

[1]) I. Korynt. IV. 20. — [2]) I. Korynt. II. 1—5.



się nigdy do względów ludzkich. Przykazywał to Pan Jezus Apostołom, aby co w ucho słyszeli, opowiadali na dachach [1]), bo prawda Boża jawna dla wszystkich, musi więc być jawną. Ztąd nic przeciwniejszego nauce kościoła jak towarzystwa tajne, trzeba je odrzucać z góry, choćby maską pobożności się pokrywały. Pod wyklęciem z łona kościoła zakazaném jest wiernym wstępować do stowarzyszeń tajnych, bo te zawsze dążą do obalenia wszelkiéj religii. Kto więc do nich namawia, ten nie buduje, ale burzy, nie zbawienie przymnaża ale potępienie. Nic większego zaufania godni tacy, którzy nam nagrody obiecują i polepszenie losu, by nas od wiary Chrystusowéj oderwać. Dobro zbawienia duszy jest tak wielkie, iż kto ufa, że nam go przymnożyć może, nie potrzebuje na przyczynek ofiarować bogactw doczesnych. „Albowiem królestwo Boże „nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość, pokój i wesele w Du„chu Świętym“ [2]). Że wzgardą, a przynajmniéj z obojętnością odpychajmy tych, którzy wszelkich środków używają, ażeby nas z prawéj sprowadzić drogi. Kto nie używa środków, jakie Pan Bóg wskazał, ten z pewnością celów Bożych nie szuka. Może wiele zaszkodzić i wiele dokuczyć potrafi w sprawach doczesnych, ale nam to zapomnianém nie będzie w królestwie niebieskiém. Ztąd Apostołowie radowali się, kiedy „stali się godnymi dla imienia „Jezusowego zelżywość cierpieć“ [3]). Bywają chwile bardzo ciężkie dla wyznawców Chrystusowych, jednak ci tylko upadają, którzy przestali ufać Panu, przed których oczyma, ziemia zakryła niebo. Stajmy więc silni w wierze, a „Bóg naszą ucieczką i mocą: po„mocnikiem w uciskach, które natarły nas bardzo“ [4]). Jeźli nie z innych powodów, jak dla imienia Jezusowego, bylibyśmy w nienawiści u ludzi, to Zbawiciel zapowiada, że włos z głowy naszéj nie spadnie. W dniach próby idźmy drogą, nie którą chodzą szczęśliwi tego świata, ale którą chodzili Święci; kto na niéj wytrwa, ten zbawion będzie.

[1]) Mateusz X. 27. — [2]) Do Rzym. XIV. 17. — [3]) Dzieje Apostolskie V. 41. — [4]) Psalm XLV. 1.

# ROZDZIAŁ XLV.

**Przypowieści odnoszące się do czujności w rzeczach zbawienia — o pannach mądrych i głupich — opisanie sądu ostatecznego.**

Daj mi miejsce z owieczkami,
Nie odłączaj mnie z kozłami,
Na prawicy staw z ługami.
(Pieśń na dzień Zaduszny.)

W poprzedzającym Rozdziale zostawiliśmy Pana Jezusa zapowiadającego Apostołom zburzenie Jerozolimy, tudzież znaki mające uprzedzić powtórne przyjście i sąd ostateczny. Zalecił im by zawsze byli gotowi: „bo któréj godziny nie wiecie Syn Człowieczy przyj„dzie“, i zaraz przytoczył trzy podobieństwa dla wyjaśnienia, na czém czuwanie takie zależy.

„Który mniemasz jest sługa wierny i roztropny, którego po„stanowił Pan jego nad czeladzią swoją, aby im dał obrok na „czas? Błogosławiony sługa on, którego gdy przyjdzie Pan jego, „najdzie tak czyniącego. Zaprawdę powiadam wam, że go postawi „nad wszystkiemi dobry swemi. A jeźliby rzekł on zły sługa w sercu „swojém: Długo Pan mój przyjść omieszkiwa: i począłby bić to„warzysze swoje, a jadłby i pił z pijanicami: Przyjdzie Pan sługi „onego w dzień którego się nie spodziewa, i w godzinie któréj nie „wie. I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami. Tam bę„dzie płacz i zgrzytanie zębów“ [1]).

„Jako człowiek odjechawszy precz zostawił dom swój: i dał „sługom swym władzę nad każdą robotą swoją, i wrotnemu roz„kazałby czuwać. Czujcież tedy (bo nie wiecie kiedy Pan domu „przyjdzie: z wieczora-li, albo z północy, albo gdy kury pieją, albo „z poranku). By prędko przyszedłszy nie znalazł was śpiących. „A co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie“ [2]).

[1]) M. XXIV. 45—51. — [2]) Mr. XIII. 34—37.



Już wspomnieliśmy, że sąd ostateczny nie ma wskazanego czasu kiedy nastąpi, ale wyrok jego mający być uroczyście ogłoszony przy powszechném ciał zmartwychwstaniu, z chwilą śmierci zaczyna dla nas wywierać skutki, bo ktokolwiek umiera, jego dusza otrzymuje przeznaczenie, czy do czyszca, czy do nieba, czy do piekła. Ztąd czujność tak nam przez Pana Jezusa zalecona nietyle się odnosi do sądu ostatecznego jak raczéj do chwili śmierci, która jako zawsze przewidziana, ale w przyjściu niepewna, wymaga byśmy ciągle gotowemi byli. Nie tak jak on sługa, który widząc że Pan jego się spóźniał, oddał się hulankom i trwonieniu powierzonego sobie majątku. Pan przyszedł w dzień, którego się sługa najmniéj spodziewał — tak i śmierć dla grzesznika zawsze bywa niespodzianą. Przestrogi więc te nie tyczyły się samego sądu ostatecznego, ani wyłącznie Apostołów, i dlatego kończąc je powiedział Chrystus: „co wam mówię, wszystkim mówię: Czujcie“.

Toż samo zastosowanie ma porównanie o pannach mądrych i głupich; jest ono wzięte ze zwyczajów Żydowskich przy zawieraniu małżeństw. Kiedy gody małżeńskie zakończyły się u rodziców panny młodéj, w nocy odbywały się przenosiny; zaproszeni odprowadzali nowożeńców, druchny niosły w ręku lampy dla oświecenia drogi, a niektóre uprzedzały do mieszkania pana młodego, by przybywających biesiadników przyjąć u wejścia z większą świetnością. Tam dla całego grona bywała zastawiona uczta. Jeźli od mieszkania rodziców narzeczonéj do domu pana młodego było daleko, to tym wyprzedzającym druchnom trzeba było długo czekać. Tak właśnie się zdarzyło na weselu, które Pan Jezus w przypowieści opisuje. Jedne panny wzięły oleju nietylko w lampy ale i zapaśnego, a pomimo spóźnionéj godziny nie brakło im światła, bo za przebudzeniem dolewały oleju do lamp. Które téj przezorności nie miały, postrzegły, że ich lampy pogasły, a gdy im oleju pożyczyć nie chciano, poszły kupić. Zanim wróciły, pan młody wszedł z gośćmi do domu i drzwi zamkniono — panny nadeszły za późno. Gospodarz w wołających nie poznał swoich druchen, a tak dla nieprzezorności wyłączone zostały od godowéj uczty. „Tedy podobne „będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wziąwszy „lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć

„z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wziąwszy „lampy, nie wzięły oleju z sobą: a mądre wzięły oleju w naczynia „swoje z lampami. A gdy oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się „wszystkie i pospały. A w północy stało się wołanie: Oto oblu„bieniec idzie, wynijdźcie przeciw niemu. Tedy wstały one wszyst„kie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mą„drym: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. Od„powiedziały mądre, mówiąc: by snać i nam i wam nie stało, „idźcie raczéj do przedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupo„wać, przyszedł oblubieniec: a które były gotowe, weszły z nim „na gody, i zamknione są drzwi. A naostatek przyszły i drugie „panny, mówiąc: Panie, panie otwórz nam. A on odpowiadając „rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czujcież tedy, bo „nie wiecie dnia ani godziny“ [1]). Dziwném się wydaje, że w tém porównaniu o królestwie Bożém wspomniane są równie panny mądre jak i głupie, kiedy panny głupie, tak jak nam je przypowieść ta przedstawia, nie mogły stać się godnemi królestwa Bożego? W królestwie Bożém wojującém, którém jest kościół Chrystusów na ziemi, żyją razem źli i dobrzy; ale do królestwa Bożego tryumfującego w niebie, ci tylko się dostaną, którym nie zabraknie oleju zasług [2]). Na niwie Bożéj do czasu rośnie pospołu kąkol z pszenicą, a gdy nastanie czas żniwa, to gospodarz rzecze żniwiarzom: „Zbierzcie pierwéj kąkol, a zwiążcie go w snopki ku „spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego“ [3]). Porównanie powyższe nie wyraża wszystkich cnót ludzi dobrych, ani wszystkich występków złych, ale jest przykładem czujności, aby dla opieszałości naszéj nie wyłączył nas Oblubieniec z uczty niebieskiéj.

Po téj przypowieści powiedział Chrystus Pan inną, mającą podobieństwo z tą, którą podaje Ś. Łukasz w Rozdz. XIX. 11—27, a którą opisaliśmy wyżéj [4]), lecz tamta miała na względzie więcéj naród Żydowski, który sam się wydziedziczył z obietnic Bożych, kiedy ta stosuje się do wszystkich ludzi. „Albowiem jako człowiek „precz odjeżdżając, wezwał sług swoich, i dał im majętność swoję.

[1]) M. XXV. 1—13. — [2]) Część II. Rozdział XIX. Obrok Duchowny. — [3]) Mat. XIII. 28. 30. — [4]) Część II. Rozdział XL.



„I dał jednemu pięć talentów, a drugiemu jeden, każdemu wedle „własnego przemnożenia: i wnet że odjechał. A poszedłszy on, „który był wziął pięć talentów, robił niemi, i zyskał drugie pięć. „Także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, „który wziął jeden, szedłszy zakopał w ziemi, i skrył pieniądze „pana swego. A po niemałym czasie wrócił się Pan onych sług, „i uczynił liczbę z niemi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć „talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie, dałeś „mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu Pan jego: „Dobrzeć sługo dobry i wierny: wnijdź do wesela Pana twego. „I przystąpił téż który był dwa talenta wziął, i rzekł: Panie, „dałeś mi dwa talenta, otom drugie dwa zyskał. Rzekł mu Pan „jego: Dobrzeć sługo dobry i wierny: gdyżeś był wierny nad ma„łém, nad wielem cię postawię: wnijdź do wesela Pana twego. „A przystąpiwszy téż który był jeden talent wziął, rzekł: Panie, „wiem iżeś człowiek srogi, żniesz gdzieś nie siał, i zbierasz gdzieś „nie rozproszył. A bojąc się odszedłem i skryłem talent twój „w ziemię. Oto masz co jest twego. A odpowiadając Pan jego „rzekł mu: Sługo zły i gnuśny, wiedziałeś iż żnę gdziem nie siał, „i zgromadzam gdziem nie rozproszył. Miałeś tedy pieniądze moje „poruczyć bankierom, a ja przyszedłszy wżdybym był odebrał swe „z lichwą. A przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, „który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu bę„dzie dano, i obfitować będzie: a temu który nie ma, i to co się „zda mieć, będzie wzięte od niego. A niepożytecznego sługę wrzuć„cie do ciemnicy zewnętrznéj. Tam będzie płacz i zgrzytanie „zębów“.

Dalszy ciąg nauki Chrystusa Pana odnosi się znowu do opisania sądu ostatecznego, ma jednak związek z poprzedniém porównaniem, bo nas uczy jak mamy, choć nad małém postawieni, rozmnażać powierzone talenta, by zostać powołanemi do wesela Pańskiego. „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim, „i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siędzie na stolicy majestatu „swego. I będą zgromadzeni przedeń wszystkie narody, i odłączy „jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I po„stawi owce po prawicy, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym,

„którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni ojca mego, „otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albo- „wiem łaknąłem, a daliście mi jeść: pragnąłem, a napoiliście mię: „byłem gościem, a przyjęliście mię. Nagim, a przyodzialiście mię: „chorym, a nawiedziliście mię: byłem w więzieniu, a przyszliście „do mnie. Tedy mu powiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedy- „żeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię; pragnącym, „a daliśmy pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy „cię? albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Abo kiedyśmy cię widzieli „niemocnym, albo w ciemnicy: i przyszliśmy do ciebie? A odpo- „wiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście „uczynili jednemu z tych braci mojéj najmniejszych, mnieście uczy- „nili. Tedy rzecze tym, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie „przeklęci w ogień wieczny: który zgotowany jest djabłu i anio- „łom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść: pragną- „łem, a nie daliście mi pić. Byłem gościem, a nie przyjęliście „mię: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu „odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łakną- „cym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, „albo w ciemnicy; a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mó- „wiąc: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu „z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę „wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego“ [1]).

Taki obraz sądu ostatecznego tylko ten mógł przedstawić: kto na nim będzie sędzią, a sam jest miłością i sprawiedliwością razem.

## OBROK DUCHOWNY.

### O sądzie ostatecznym.

Opisał Pan Jezus jakie znaki poprzedzą powtórne jego przyjście na sąd ostateczny, następnie jak powinniśmy być czujnemi, by pogrążonych w grzechach śmierć nagle nie zaskoczyła, bo ta zaraz ściąga na nas następstwa ostatecznego sądu. Choć te dwa

[1]) M. XXV. 14—46.



wypadki długi dzieli przeciąg czasu, ale że z chwilą śmierci wyrok staje się stanowczy, więc już ten czas na nic się nie przyda. Opisał daléj Pan Jezus jak sąd ten ostateczny odbywać się będzie. Syn Człowieczy przyjdzie nie ukryty i zapoznany, a owszem w wielkim majestacie i otoczeniu Aniołów, zaraz też rozdzieli ludzi jakoby na dwa stada. Tu na ziemi ludzie wyłączają się jedni od drugich, bogaci nie chcą żyć z ubogiemi; ci którzy dzierżą władzę, gardzą podwładnemi; uczeni unikają prostaczków; szczęśliwi nadrwiewają się z tych, którym się nie wiedzie. Za to w wielkiem zmięszaniu żyją źli i dobrzy na tym świecie. Na sądzie ostatecznym Zbawiciel nie uzna innych podziałów tylko ten ostatni, złych i dobrych ludzi, a od tego zacznie, iż bez względu na dostojeństwo, postawi dobrych po prawicy, złych zaś po lewéj stronie, i już się więcéj nie zejdą z sobą. Chrystus Pan jako znający sumienie każdego, nie będzie potrzebował na sądzie szczegółowym badać ludzi ażeby wiedzieć na jakie kto miejsce zasłużył; następnie dopiero na sądzie ostatecznym, aby ludzie mieli dowód wyraźny słuszności wyroku, zapyta z kolei dobrych i złych. Pytanie to jednak w dziwny odbywa się sposób: sam sędzia chwali uczynki dobrych, którzy w swéj pokorze takiéj im wartości nie przypisywali. Podobnież wyrzuca grzeszne postępki złych, i ci się zdają do nich nie przyznawać, ale oczywistość je stwierdzi. Wtedy spełni się stanowczy wyrok. „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, otrzy- „macie królestwo zgotowane od założenia świata“. Przeciwnie stojącym po lewicy rzeknie: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień „wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“... „i pójdą „ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego“. Można wnosić, że zapytania odnosić się będą i do innych cnót i występków, gdy opis Chrystusa w krótkości wspomina tylko o cnocie miłości bliźniego i o grzechu przeciwnym téj cnocie. Wszelako jeden z Ojców kościoła, tłomacząc to opisanie sądu ostatecznego, powiada, że Pan Bóg tak wielce waży miłosierdzie dla bliźnich, iż gdy tę cnotę w człowieku zobaczy, już o inne nie pyta, jakoby ta jedna za wszystkie wystarczyła, a pokrywała występki: „bo „jałmużna od wszelkiego grzechu wybawia, a niedopuszcza duszy

iść do ciemności"[1]). Naodwrót jeźli Bóg nie znajdzie w czyjém sercu litości nad bliźnim, to tego grzechu inne nie zmażą przymioty: „Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił"[2]). W każdym razie na Sądzie Ostatecznym Chrystus Pan nikomu nie przyzna chwały wiecznéj i nikogo nie potępi, tylko wedle położonych zasług, lub popełnionych występków.

## ROZDZIAŁ XLVI.

**Narada kapłanów, aby zgładzić Jezusa. — Umowa ich z Judaszem. — Pożywanie baranka wedle przepisu Mojżeszowego. — Umywanie nóg Apostołom. — Przepowiedzenie zdrady Judaszowej.**

Była już późna godzina, gdy P. Jezus na Górze Oliwnéj zakończył nauki opisane w poprzednim Rozdziale. Że zaś zapowiadał wypadki mające się zdarzyć w dalekiéj przyszłości, chciał raz jeszcze przestrzedz Apostołów o tém, co zajść miało za dni kilka. „I stało się, gdy dokończył Jezus wszystkich mów, rzekł uczniom swoim: Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan". Wkrótce przekonali się Apostołowie o spełnieniu tego proroctwa, a to miało im być podnietą do wierzenia temu, co o zburzeniu Jerozolimy i Sądzie Ostatecznym zapowiedział. Resztę nocy i zapewne całą Środę spędził Zbawiciel w bliskiéj od Góry Oliwnéj Bethanii.

Kiedy Pan Jezus tak stanowczo przepowiadał o swojém pojmaniu, druga strona pracowała nad tém, aby się ono proroctwo wypełniło. „Tedy się zebrali przedniejszy kapłani i starsze z ludu do dworu Najwyższego kapłana, którego zwano Kaifaszem. I naradzali się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Lecz mówili: Nie

[1]) Tobiasz IV. 11. — [2]) List Jakóba II. 13.



w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem"[1]). — Już kilkakrotnie czynili podobne narady kapłani Żydowscy przeciw Chrystusowi Panu. Jeszcze przed dwoma laty, gdy w czasie Świąt uzdrowił powietrzem ruszonego, „prześladowali Jezusa, iż to uczynił w Szabat", a już wtedy „szukali Żydowie zabić go"[2]), Widzieliśmy późniejsze zabiegi Faryzeuszów, by pojmać Chrystusa podczas Świąt Kuczek[3]). Po wskrzeszeniu Łazarza, zebrała się była najwyższa rada kapłanów, mając na czele Kaifasza, i od onego tedy dnia umyślili, aby go zabili". A wydali byli rozkazanie, jeźliby się kto dowiedział, gdzieby był, żeby oznajmił, aby go pojmali"[4]). Teraz znowu było zebranie Sanchedrynu. „I przybliżał się dzień święty Praśników, który zowią Pascha. A szukali przedniejsi kapłani i Doktorowie, jakoby Jezusa zabili, ale się bali ludu"[5]).

Łatwiéj było kapłanom Żydowskim powziąć ten zamiar zbrodniczy, aniżeli go wykonać. Dwie ku temu zachodziły przeszkody: bano się ludu, powtóre, pojmanie utrudniało bliskość świąt najuroczystszych, które się zaczynały już w Piątek, bo w ciągu ich trwania, nie wolno było sądzić winowajców. Mówili więc kapłani na radzie: „Nie w dzień święty, aby snać nie stał się rozruch między ludem"[6]). Praśniki sprowadziły do Jerozolimy tłumy świadków cnót i cudów Jezusowych, a choćby rzesze nie broniły jego osoby, to rozruch mógł powstać z powodu pogwałcenia Świąt. — Odkładać zaś na czas późniejszy, wydało im się nieroztropnie, by znowu Chrystus nie uniknął zasadzek. Trzeba więc było korzystać z dwóch dni pozostałych: czwartku i piątku. Tego zaś już nie wiedzieli owi kapłani, że Jezus prawdziwy Baranek Boży, który przyszedł zgładzić grzechy świata, wtedy właśnie miał być umęczony, kiedy lud wedle zakonu będzie pożywał baranka wielkanocnego, który téj wielkiéj ofiary był figurą.

Najważniejszą rzeczą dla kapłanów było, aby módz Jezusa pojmać w miejscu odosobnioném, aby go lud nie bronił. Ułatwił im obejście tych przeszkód Apostoł Judasz Iskariot. — Jako uczeń i towarzysz Chrystusa, wiedział, gdzie przebywał Zbawiciel w tych

[1]) M. XXVI. 1—5. — [2]) J. V. 16—18 i Część II. Rozd. XII. — [3]) J. IX. i Cz. II. Rozd. XXXI. — [4]) J. IX. 53—57 i Cz. II. Rozd. XXXIX. — [5]) L. XXII 1—2. — [6]) M. XXVI. 5.

godzinach, w których nie nauczał w kościele. „I wstąpił szatan w Judasza, którego zowią Iskariotem, jednego z dwunastu. I szedł zmówić się z przedniejszemi kapłany i przełożonymi, jakoby go im wydał“[1]). Judasz spełniając straszną zdradę, uległ natchnieniu złego ducha, ale opętanym nie był; był w usposobieniu człowieka zdeterminowanego na grzech śmiertelny. Nie pokrywał też przed kapłanami żadnemi dwuznacznikami swoich zamiarów. „I rzekł im: Co mi dacie? a ja wam go wydam“[2]). Bardzo to w porę przyszło owym kapłanom, „którzy usłyszawszy, uradowali się“[3]) i naznaczyli mu trzydzieści srebrnych“[4]). „I obiecał. I szukał sposobnego czasu, jakby im go wydał bez rzeszy[5]). Dziwném się zdaje, że Judasz przystał na tak liche wynagrodzenie. W owych czasach 30 srebrników, wyrównywało mniéj więcéj 150 złpol. Dla chciwego serca nie było to widać bez wartości. Ze strony kapłanów wyznaczenie takiéj summy było wzgardą dla Pana Jezusa, bo tyle się zwykle płaciło za niewolnika kupionego, lub trzeba było tyle wynagrodzić, jeżliby kto cudzego zabił. Nie cenili i Zbawiciela wyżéj.

Kiedy Judasz takie targi czynił z kapłanami, Pan Jezus ten dzień Środowy spędził w Bethanii, gdzie życzliwość mieszkańców zabezpieczała go od przedwczesnéj napaści Żydów. Nazajutrz, to jest we Czwartek, gdy „przyszedł dzień Praśników, potrzeba było zabić Paschę“[5]). Przystąpili uczniowie do Jezusa mówiąc: Gdzie chcesz, abyśmy zgotowali jeść Paschę?[6]). Dwa były przepisy prawa Mojżeszowego, odnoszące się do Świąt Paschy. Pierwszém nakazał Mojżesz, aby jak owéj nocy wyjścia, tak nadal każdego roku na pamiątkę oswobodzenia z niewoli Egipskiéj. Żydzi dnia 14 miesiąca Niszanu, pożywali baranka[7]). Baranka zabijano w Świątyni, krwią skrapiano stopnie ołtarza, następnie pieczono w domu i spożywano w rodzinie; że zaś to była zarazem ofiara Bogu, więc każdy ojciec rodziny na téj wieczerzy miał stanowisko kapłana. Drugi przepis stanowił, aby już na téj wieczerzy i dni następnych ośmiu, przez które trwały Święta Paschy, nie jedzono chleba pieczonego na kwasie, a tylko praśniki, to jest placki, wypiekane na wodzie[8]),

[1]) Ł. XXII. 3—4. — [2]) M. XXVI. 15. — [3]) Mr. XIV. 15. — [4]) M. XXVI. 15. [5]) Ł. XXII. 6—7. — [6]) M. XXVI. 17. — [7]) V. Mojżesz XVII. 6. — [8]) III. Mojżesz XXIII. 6.



jak tego Żydzi przestrzegają do naszych czasów. Pan Jezus chciał zachować te obrzędy, z tę tylko różnicą, że kiedy Żydzi w tym roku wieczerzą odprawiali w Piątek wieczór, jako w wigilją świąt Paschy, Zbawiciel spełnił to we Czwartek, a to z tego powodu, że w Piątek, właśnie w chwili, kiedy lud zabierał się do pożywania baranka, Chrystus miał być złożonym do grobu. — Zresztą piszą autorowie, że przy wielkim napływie ludności, przybyli z odległych stron, szczególniéj Galilejczycy, dniem pierwéj odprawiali obrzędową wieczerzą. Gdy więc uczniowie zapytali Chrystusa, gdzie mają dlań przygotować baranka: „Posłał Piotra i Jana mówiąc: Szedłszy, zgotujcie nam Paschę; abyśmy pożywali. A oni rzekli: Gdzie chcesz obyśmy gotowali?“[1]). Toczyła się ta rozmowa najprawdopodobniéj w Bethanii, zaś baranek powinien był być zabity, upieczony i spożyty w Jerozolimie; uczniowie więc pytali w czyim domu Zbawiciel każe przygotować wieczerzę obrzędową, bo mieszkańcy świętego miasta okazywali pod tym względem wielką gościnność, pojedyncze osoby zapraszali do uczestniczenia w swéj wieczerzy, a rodzinom liczniejszym odstępowali na ten dzień jedną z komnat. Pan Jezus z Apostołami stanowił jakby rodzinę, powinni więc byli spożywać osobnego baranka. — Jak mając wjeżdżać do Jerozolimy, posłał Chrystus Pan dwu uczniów, by mu przywiedli oślicę, a właściciel chętnie jéj udzielił, tak i teraz wysłał Piotra i Jana „do miasta“[2]), i powiedział drobne okoliczności, które zajść miały przy wyszukaniu wieczornika. „Oto gdy wnijdziecie do miasta, potka się z wami „człowiek mając dzban wody: idźcież za nim do domu, do którego „wnijdzie. A powiedzcie gospodarzowi domu: Nauczyciel mówi tobie[3]) „Czas mój blisko jest, u ciebie czynię Paschę z uczniami moimi“[4]). „Gdzie jest odpocznienie moje, kędybym jadł Paschę z uczniami „mojemi? A on wam ukaże wieczornik wielki usłany, i tam na„gotujcie nam. — I poszli uczniowie jego, i przyszli do miasta „i naleźli, jako im powiedział, i nagotowali Paschę. A gdy był „wieczór, przyszedł ze dwiemanaście“[5]). Reszta dnia zeszła wysłanym Piotrowi i Janowi na przygotowaniu Baranka, na przyspo-

[1]) Ł. XXII. 8—10.— [2]) M. XXVI. 18. [3]) Ł. XXII. 10—11. — [4]) M. XXVI. 18. [5]) Mr. XIV. 14—17.

sobieniu chlebów praśnych, i innych pokarmów, i oczekiwali przybycia Zbawiciela z resztą Apostołów. A gdy przyszła godzina, usiadł „i dwanaście Apostołów z nim. I rzekł im: Pożądaniem, pożądałem „pożywać téj Paschy z wami, pierwéj niż bym cierpiał. Boć wam „powiadam: że odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożém. A wziąwszy kielich, dzięki czynił i rzekł: Weźmijcie, a podzielcie między się. Albowiem wam powiadam, żeć „nie będę pił z owocu macice winnéj, ażby przyszło królestwo „Boże“ [1]).

Na tém skończył Pan Jezus wieczerzę obrzędową Starego Zakonu. Rzecz prosta, że zjedzenie jednego baranka nie mogło być posiłkiem dostatecznym dla kilkunastu osób; dla tego powszechnie po spożyciu baranka ze zwykłemi ceremoniami, następowała właściwa uczta świąteczna; zastawiano stół obfitszemi pokarmami, a pożywali je już nie stojąc, ale leżąc na długich tapczanach. — Tak właśnie było na wieczerzy Chrystusa Pana z Apostołami. Obrzędy i ofiary prawa Mojżeszowego, zostały zamknięte spożyciem baranka, który przypominał tylko wyzwolenie z niewoli Egipskiéj, a był przepowiednią śmierci Chrystusa. P. Jezus na téj powtórnéj uczcie miał postanowić nową ofiarę, któraby się stała niekrwawém powtarzaniem jego męki, a spełniałaby się nie w Jerozolimie tylko, ale po całym świecie; nie tylko w Pasche, ale dnia każdego i po wielekroć. Jednóm słowem na téj drugiéj uczcie miał Zbawiciel postanowić Sakrament Ciała i Krwi swojéj. Wielkie dzieło miłosierdzia poprzedził Chrystus Pan pokornym obrzędem, by dać poznać Apostołom, jak się do Stołu Pańskiego gotować trzeba. „Przede- „dniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, „aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, który „byli na świecie, do końca je umiłował. A odprawiwszy wieczerzę, „gdy już diabeł wrzucił w serce, żeby go wydał Judasz Szymona „Iskarioty. Wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce, iż od „Boga wyszedł i do Boga idzie: wstał od wieczerzy i złożył szaty „swe, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potém nalał wody „w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać przeście-

[1]) Ł. XXII. 14—18.



„radłem, którém się był przepasał. Przyszedł tedy do Szymona „Piotra. I rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpo- „wiedział mu Jezus i rzekł mu: Co ja czynię nie wiesz: ale do- „wiesz się potém. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg „na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeźli cię nie umyję, nie bę- „dziesz miał części ze mną. Rzekł mu Szymon Piotr. Panie, nie „tylko nogi moje, ale ręce i głowę. Rzekł mu Jezus: kto omyty „jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umył, ale jest czysty wszy- „stek. I wy jesteście czystemi, ale nie wszyscy. Albowiem wiedział, „któryby był, co go miał wydać: dla tego powiedział: Nie jesteście „wszyscy czystemi“ [1]).

Jak to już w innóm miejscu nadmieniliśmy, przed biesiadami u Żydów zwykle niewolnicy umywali gościom nogi, jeźli zaś gość był znamienity bardzo, to w dowód szczególnéj dlań czci, sam gospodarz nogi mu umywał. Tak właśnie postąpił Chrystus, chcąc dać poznać Apostołom, że sam jest gospodarzem téj uczty nowego przymierza i wielką godność tych, którzy przyjmują Ciało i Krew Pańską. Samo zaś umywanie nóg było obrazem oczyszczenia duszy naszéj od grzechów przez spowiedź, ilekroć mielibyśmy przystępować do Najświętszego Sakramentu, a czulibyśmy się winnymi na sumieniu. „Jeźli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną“, mówi Zbawiciel do Piotra. Bo nie otrzyma żadnéj łaski ten, kto będąc w grzechu, a nie oczyściwszy się pierwéj, ważyłby się przystąpić do Stołu Pańskiego. Każdy pojmuje przerażenie Piotra, gdy obaczył Chrystusa przystępującego do tak pokornéj czynności. Zdaje się, że i z naszych piersi wyrwałoby się podobne słowo: „Nie będziesz mi umywał nóg na wieki“. Był to głos pokornego serca, i tak te słowa raczył przyjąć Zbawiciel. Zagroził mu jednak, że to jest warunek, by uczestniczyć w Najświętszym Sakramencie. — Wtedy Piotr już nie wachał się i zawołał: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę“. Uderza nas jednak, że umycie nóg przez Zbawiciela, żadnego skutku na Judasza nie wywarło; do niego to odnosiły się słowa: „Nie jesteście wszyscy czystemi“. Jezus u stóp

[1]) J. XIII. 1.— 11.

Judasza, a ten szuka sposobnéj chwili, by Jezusa wydać mordercom! Nie wiedzieć, co w tém podziwiać bardziéj, czy dobro Zbawiciela, czy zatwardziałość zdrajcy, na którego te słowa nie podziałały: taka jest potęga złéj woli ludzkiéj, że jéj nic nie przemoże, jeźli stanowczo chce się łasce przeciwić. — Nie ostatnie to upomnienie, które usłyszy Judasz, a kiedy nędznik zostaje przy swéj złości, abyśmy my przynajmniéj z przestróg jemu dawanych korzystali, prosząc: „Jeszcze więcéj omyj mię od nieprawości mojéj i od grzechu mego oczyść mię. Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony; omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony“.

„Gdy tedy umył nogi ich, wziął szaty swe, siadłszy za się, rzekł im; Wiecie, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom ci jest. Jeźli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec większy nad onego, który go posłał. Jeźli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeźli to uczynicie“. — Dopełniwszy Pan Jezus umywania nóg, tłomaczył uczniom swoim powód tego pokornego obrzędu: aby mieli naukę Apostołowie i wszyscy przełożeni duchowni, jak przy sprawowaniu świętych tajemnic dla wiernych, poczynali od uniżania siebie. — Obrał zaś Pan Jezus tak pokorne posługowanie, by ono było wzorem i miarą téj cnoty, ale nie ustanowił Sakramentu. Jako obrzęd pobożny, zachowywali go dawni królowie, a w Wielki Czwartek Biskupi uroczyście umywają nogi starcom, by publicznie uczcić pokorę Chrystusową i żywym obrazem ją przypomnąć.

Mówił potem Jezus, dając poznać uczniom, że mu wiadomą jest zdrada, któréj paść ma ofiarą. „Nie o wszystkich was mówię; ja wiem, których obrał, ale żeby się wypełniło pismo: który je ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie piętę swoję“ [1]). Mówiąc to, miał Jezus na myśli słowa Psalmu: człowiek pokoju mego, któremum ufał, wielkie nademną uczynił podejście“ [2]). Aby zaś nie sądzono, jakoby bezwiednie zawiódł się na uczniu, którego sam wybrał,

[1]) J. XIII. 12—18. — [2]) Psalm XL. 10.



więc dodaje: „Teraz wam powiadam: przed tém niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem ja jest“ [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Judasz i judasze.

Straszno pomyśleć, że Judasz wybrany na Apostoła przez samego Zbawiciela, odpłacił się za tę łaskę najohydniejszą zdradą, a okropniejsze to, że żadne upomnienia nie zdołały go powstrzymać od zgubnéj niewdzięczności. — Jak ten czyn był przepowiedziany, tak się i spełnił, a powtarza się często na świecie. Jeden tylko był Chrystus, ale Judaszów jest wielu; byli i będą do końca wieków naśladowcy zdrady Judaszowéj. Widzimy ludzi odpłacających niewdzięcznością za dobre sobie uczynione, widzimy zdradzających zaufanie w nich położone. Są tacy, którzy z równą złością Judaszowéj i równém zaślepieniem, powstają przeciw Jezusowi Chrystusowi, jego zastępcy i jego kościołowi. Wychowani na łonie tego kościoła, obmyci jego zbawienną wodą, karmieni jego chlebem, powstają potem przeciw niemu z taką zaciętością, która Judaszowéj nie ustępuje. Nie brak tym ludziom nauki, owszem niektórzy ze zbudowaniem uczyli, a słowo ich zdało się mieć namaszczenie apostolskie, skutecznością ich prac cieszył się kościół. Ale szatan nie zaspał sprawy. Odszukał on w sercu tych ludzi, czy w umyśle, słabéj strony, a nie dość czujnie strzeżonéj, i czekał chwili sposobnéj. Chytry wąż dopatruje w człowieku namiętności, któréj pokuta i panowanie nad sobą nie ujarzmiła. U jednych dogadzanie chuciom zmysłowym, u innych nienasycona chciwość dostatków, u trzecich żądza wyniesienia, którą ubodły upokorzenia. Skoro tylko dostrzeże w sercu najmniejszy zaród kwasu i niezadowolenia, stara się go podniecać. W takiém położeniu ludzie niebaczni, zamiast uciekać się do pokory i zaparcia siebie, polegania tylko na zasługach Chrystusowych, poczynają coraz bardziéj sobie ufać i siebie wynosić. Jest to znak, że ich łaska opuszcza. Słowa, które dawniéj pobudzały ich do skruchy, teraz przestają na nich działać — te

[1]) J. XIII. 19.

miejsca z Ewangelii lub życia Świętych, które pierwéj z ich oczu łzy wyciskały, na raz wydają im się ckliwe. Ożywiająca powaga kościoła w ich oczach zmalała, widzą w nim niedostatki, jak człowiek, którego wzrok osłabł, na łuku barwistéj tęczy dopatruje plamy ciemne, zdaje mu się, że jéj świetność przyćmiona. W miarę jak namiętności biorą górę nad sercem i umysłem, z wolnych synów Bożych, stają się niewolnikami ciała, pieniędzy lub pychy. Wtedy ani upominania władzy, ani przedstawiania osób świątobliwych, ani prośby przyjaciół, skutku nie wywierają. — Tak niepodobni do dawnego usposobienia, jak gdyby umysł ich jasny a serce podniosłe, uległy zwichnieniu. Są to następstwa lekceważenia łaski Bożéj. — Przykład upadku tylu innych, którzy na tę samę drogę weszli, przestaje być przestrogą dla nowych odstępców. A jednak od Apostolskich czasów, ileż to powstało odstępców od ich nauki, wszyscy zaś naczelnicy byli naśladowcami nie Chrystusa, ale jego zdradliwego ucznia. Upozorowali złość swoją obroną czystości wiary, lub surowéj moralności — tak jak gorszył się Judasz, gdy Magdalena wylała drogi olejek na stopy Jezusowe. I tych naśladowców Judasza nieustannie coś niepokoi, ciągle widzą źdźbło w oczach sług kościoła, a w swojém i belki dostrzedz nie mogą. Jak Judasz opuścił Jezusa i współapostołów, a poszedł do kapłanów żydowskich, aby zaprzedać Zbawiciela, tak ci jego naśladowcy, odstępują Mistrza i przeciw Jego świętéj nauce walczą, albo stósownie do nastroju opinii, nowe tworzą nauki. — Świat im schlebia do czasu, a ten poklask złowrogi do reszty zagłusza ich sumienia, kłamią sobie i drugim, wydobywając stare jak świat błędy, podają ludziom nieumiejętnym jako swoje pomysły: w tém jeszcze niebezpieczniejsi od Judasza, że tamten siebie tylko potępił, ci zaś zgraje innych za sobą pociągają. Biada światu dla ich zgorszenia! Że zaś tacy ludzie grzeszą przeciw Duchowi Świętemu, bo namiętnie lecz rozmyślnie sprzeciwiają się uznanéj prawdzie Chrześcijańskiéj — to też jak Judasz się powiesił, tak i oni giną w niepokucie — a co za życia siali, to w wieczności zbierają. — Historya późniéj wykrywa prawdę, ukazuje pod pozorami obłudnéj gorliwości powody namiętne, gorszące: które takich odstępców skłoniły do rozerwania jedności, a często worek Judaszów nie dobrze za życia ukryty, na wieki wyglądać będzie z ich kieszeni.



Przeciwko téj pokusie nie ubezpiecza ani rozum, ani głęboka nauka, ani godność i doświadczenie — owszem te przymioty nie trzymane na wodzy mogą być powodem do tém rychlejszego upadku. Są inne środki skuteczniejsze: małe o sobie rozumienie, posłuszeństwo i miłość kościoła, czuwanie ciągłe by się zachować w łasce i z tą łaską współdziałać. Wie Pan, którzy są jego i nie odstąpi żadnego, któryby pierwéj jego nie odstąpił.

---

# ROZDZIAŁ XLVII.

**Ostateczna wieczerza i ustanowienie Najświętszego Sakramentu — zdrada Judasza wyjawiona — spór Apostołów o pierwszeństwo — przepowiedzenie zaparcia się Piotrowego.**

Dwa lata prawie upłynęły od czasu jak Pan Jezus rozmnożył chleby na puszczy [1]). Wtedy zapowiedział rzeszom: „Jam jest „chleb którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, „żyć będzie na wieki. A chleb który ja dam, jest ciało moje na „żywot świata“ [2]). Nadszedł czas spełnienia téj obietnicy. Spożyciem baranka wedle Mojżeszowego przepisu zakończył Zbawiciel ofiary Starego Zakonu; a po umyciu nóg Apostołom, zasiadł z niemi do powtórnéj wieczerzy i spełnił niekrwawą ofiarę nowego przymierza, dając ciało swoje za pokarm, a krew swoją za napój na żywot wieczny. „A gdy oni wieczerzali wziął Jezus chleb, i błogosławił, i łamał, i dawał uczniom swoim, i rzekł: Bierzcie „i jedzcie: to jest ciało moje“ [3]), „które się za was dawa. To

[1]) Część II. Rozdział XXII. — [2]) J. VI. 51. — [3]) M. XXVI. 26.

„czyńcie na pamiątkę moją“ [1]). „A wziąwszy kielich, dzięki czynił, „i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy: albowiem to jest krew „moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana, na od- „puszczenie grzechów“ [2]). „I pili z niego wszyscy“ [3]). Tak zakończyło się postanowienie i rozdanie Najświętszego Sakramentu. Chrystus odprawił to z największą prostotą, gdyby kto obcy był się znajdował w wieczerniku, tylko z wyrazu oblicza Zbawiciela i Apostołów byłby mógł zauważyć, że się spełniała jedna z największych tajemnic. Pozostawił to Pan Jezus kościołowi swemu i pojedynczym ludziom, aby na przyszłość gdy to powtarzać będą na jego pamiątkę, tak wewnętrznćm usposobieniem ducha, jak zewnętrzną okazałością, starali się okazać wdzięczność i wszelką cześć możliwą Zbawicielowi obecnemu pod postaciami chleba i wina. W wieczerniku poczyna się ustanowienie tćj zbawiennćj tajemnicy, równie jak obrzędów Mszy ś., któremi ją kościół otoczył. Pan Jezus bowiem nie pierwćj z pozostałymi jedenastu Apostołami wyszedł z wieczernika, aż odmówił modlitwę dziękczynną, którą w następnym podamy Rozdziale i po odprawieniu hymnu [4]). Z następstwem czasu kościół przepisał stałe modlitwy i obrzędy, aby utrzymać jednostajność, a zagrodzić drogę dowolności jaka panuje u tych, którzy usunęli się z pod jego władzy. Msza Święta odprawująca się na naszych ołtarzach, jest powtórzeniem tćj samćj ofiary, która dokonaną była na ostatnićj wieczerzy, z tą tylko różnicą, że z mocy udzielonćj sobie, kapłan zastępuje osobę Chrystusa i że dodano modlitwy i ceremonje pochodzące po największćj części z czasów Apostolskich.

Z ustanowieniem i rozdaniem Najświętszego Sakramentu wieczerza nie zaraz została przerwaną. „To rzekłszy Jezus zatrwożył „się duchem: i oświadczył, i rzekł: Zaprawdę, zaprawdę wam po- „wiadam: że jeden z was wyda mię“ [5]), „oto ręka tego co mię „wydaje, ze mną jest na stole“ [6]). Zatrwożenie Pana Jezusa nie było bojaźnią, ale wzruszenie uczuć nad któremi panował, a wywołała je myśl zbliżającej się męki, jak również widok ucznia,

[1]) Ł. XXII. 19. — [2]) M. XXVI. 27—28. — [3]) Mr. XIV. 23. — [4]) Mat. XXVI. 30. — [5]) J. XIII. 21. — [6]) Ł. XXII. 21.



który pomimo tylu przestróg nosząc zdradę w sercu, nie wachał się przystąpić do Najświętszego Sakramentu. „Pojrzeli tedy ucznio- „wie jeden na drugiego, wątpiąc o kimby mówił“ [1]). „I zasmu- „ciwszy się bardzo, poczęli każdy mówić: Ażem ja jest Panie? „A on odpowiadając rzekł“ [2]): „Jeden z dwanaście, który ze mną „macza rękę w misie. Syn-ci człowieczy idzie, jako o nim napi- „sano; lecz biada człowiekowi onemu, przez którego Syn Czło- „wieczy będzie wydan: lepićj mu było, by się był człowiek on nie „narodził“ [3]). Uporny grzesznik, by złość swoją ukryć, ucieka się zwykle do bezczelności; tego środka użył i Judasz, ukryć się jednak nie potrafił. Udawał jakoby nie rozumiał do kogo odnosiły się te słowa i chciał podejrzenie od siebie odwrócić. „A odpowia- „dając Judasz, który go wydał, rzekł: Azażem ja jest Mistrzu? „Rzekł mu: tyś powiedział“ [4]). Musieli inni Apostołowie niedosłyszeć ostatnich słów Chrystusa Pana: „bo poczęli między sobą „pytać, któryby z nich był, coby to uczynić miał?“ [5]). Niewinni radziby się oczyścili od zarzutu zdrady, który dotąd ogólnie wyrażony, ciężył na wszystkich. Wedle zwyczaju ówczesnego podczas wieczerzy leżeli na tapczanach, głową do stołu na którym były jedzenia, ciało zaś opierając na lewćm ramieniu. Po prawćj stronie Chrystusa Pana był Jan Św., łatwo więc mógł głowę zbliżyć do piersi Jezusowych i rozmówić się tak by inni nie słyszeli, sam to opisuje: „Był tedy jeden z uczniów jego siedzący na łonie Jezu- „sowćm, którego miłował Jezus. Skinął tedy na niego Szymon „Piotr i rzekł mu: kto jest o którym mówi? On tedy położywszy „się na piersiach Jezusowych, rzekł mu: Panie, kto jest? Odpo- „wiedział Jezus: On jest któremu ja umoczony chleb podam. „A umoczywszy chleb dał Judaszowi Szymona Iskarjoty“ [6]). W obecnćj chwili tylko Jan Św. wiedział kto jest zdrajcą, ale na razie nie mógł objawić innym Apostołom, tak że nie mieli może bardzićj w podejrzeniu Judasza niż innych. On zaś nie wiedząc co to miało znaczyć, przyjął podany sobie kęs; nie była to już cząstka Najświętszego Sakramentu, ale kawałek praśnego chleba, jakiego

[1]) Jan XIII. 22. — [2]) Mat. XXVI. 22—23. — [3]) Mr. XIV. 20—21. — [4]) Mat. XXVI. 25. — [5]) Ł. XXII. 23. — [6]) J. XIII. 23. 26.

Żydzi od pożycia baranka w ciągu świąt Paschy używali: „A po „sztuczce [1]) wstąpił weń szatan. I rzekł mu Jezus: Co czynisz, „czyń rychlej! A tego żaden nie rozumiał z siedzących, na coby „mu rzekł. Albowiem niektórzy mniemali, gdyż Judasz miał mie- „szek, iż mu rzekł Jezus: Nakup tedy czego nam potrzeba na „dzień święty: albo żeby dał ubogim“. Będąc w niewiadomości, tak sobie słowo Chrystusowe tłomaczyli Apostołowie. „On tedy „wziąwszy sztuczkę, natychmiast wyszedł. A noc była“. Ostatnia ta przestroga nie lepiéj na Judasza skutkowała, a dowodem jest zarazem jak dalece Pan Jezus dobrowolnie poniósł swą mękę. Judasz poznawszy że jest odkryty, wolał jak najśpieszniéj wyjść, a wiedząc albo odgadując gdzie się Pan Jezus uda po wieczerzy, uznał chwilę za sposobną by dopełnić umowy i wydać Zbawiciela. Noc już była blisko, Żydowie zostawali po domach, można więc było bez zamięszania pojmać Chrystusa Pana. Jakoż poszedł zdrajca uwiadomić o tém kapłanów.

Nadeszła chwila stanowcza poczęcia męki, tak ją uważał i Zbawiciel. „Gdy tedy wyszedł Judasz, rzekł Jezus: Teraz uwielbion „jest Syn Człowieczy: a Bóg uwielbion jest w nim: i Bóg uwielbi „go sam w sobie: a natychmiast go uwielbi“[2]). Była to zapowiedź śmierci i rychłego zmartwychpowstania. Wieczerza była skończona. „I hymn odprawiwszy wyszli na górę Oliwną“[3]). Zanim jednak Pan Jezus opuścił wieczernik, dał jeszcze Apostołom nauki i odprawił modlitwę, którą niżéj przytoczymy.

Kilkakrotne wspominanie przez Chrystusa Pana o bliskiém nastaniu jego królestwa i uwielbieniu przez Ojca, pobudziło znowu Apostołów do sporu; mieli obiecany udział w téj chwale, ale chodziło im o to, kto mieć będzie pierwszeństwo. Podobny już spór wiedli w drodze do Jerycho[4]) i taką też wtedy jak i teraz naukę otrzymali. Dziwném się zdaje, że chwilę obecną do takiego obrali sporu. Oby ich przykład do pokornego o sobie rozumienia nas pobudził, bo pycha w każdéj chwili równie niebezpieczna. „A wszczął „się też między niemi spór, któryby się z nich zdał być większym. „I rzekł im: królowie narodów panują nad niemi: a którzy nad „niemi władzę mają, zowią się dobrodziejami. Lecz wy nie tak: „ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: „a przełożony jako słudzy. Albowiem któż większy: ten-li co siedzi „u stołu, czy ten co służy? iżali nie ten który siedzi? A jam jest „w pośrodku was, jako który służy“. Choć Jezus jest królem chwały, obcował tak z Apostołami jakoby nie był ich panem; widzieliśmy go dopiero co umywającego nogi uczniów swoich. Takie przeto ma być zachowanie i mężów Apostolskich względem tych, nad któremi urząd duchowny sprawują. Daléj zaraz ukazuje Chrystus gdzie czeka nagroda za takowe uniżenie siebie. „Lecz wy je- „steście, którzyście wytrwali przy mnie w pokusach moich. A ja „wam odkażę królestwo, jako mi odkazał ojciec mój. Abyście jedli „i pili u stołu mego w królestwie mojém, i siedzieli na stolicach „sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich“[1]). „Synaczkowie jeszcze „maluczko jestem z wami. Będziecie mię szukać: a jakom powie- „dział Żydom: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie: i wam teraz „powiadam“[2]). Słowa te powiedział był Pan Jezus w kościele podczas świąt Kuczek [3]) i wielce wtedy oburzyły Żydów — ale od Apostołów nie było powodu obawiać się tego. Dodaje im Chrystus nadto nowe przykazanie, którego wypełnienie ma być dowodem wobec świata, że są boskiego nauczyciela prawdziwemi uczniami: „Przykazanie nowe daję wam: Abyście się spółecznie miłowali: „jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tém „poznają wszyscy, żeście uczniami mojemi, jeźli miłość mieć bę- „dziecie, jeden ku drugiemu“. Choć Ś. Piotr nie oburzył się tak jak Żydzi na słowa Zbawiciela: „gdzie ja idę, wy przyjść nie mo- „żecie“, nie mniéj ubodły przywiązanie jego do Chrystusa. „Rzekł „mu Szymon Piotr: Panie, dokądże idziesz? Odpowiedział Jezus: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz ze mną iść, ale potém pójdziesz. „Rzekł mu Piotr: czemu nie mogę za tobą iść teraz? duszę moję

[1]) Wyraz *sztuczka* użyty w łacińskim przekładzie Ewangelii nie jasno tłomaczy co w tekscie łacińskim wyraża *buccella*, powinnoby być powiedziane bułeczka, albo cząstka, lub kawałek: był to kęs chleba umoczony w winie.

[2]) J. XIII. 27—32. — [3]) M. XXVI. 30. — [4]) M. XX. 20—28. i Część II. Rozdział XL.



[1]) Ł. XXII. 24—30. — [2]) J. XIII. 33. — [3]) M. VII. 34. i Część II. Rozdział XXXI.

„za cię położę“ [1]). Zobaczymy później jak ta gorliwość Piotra okazała się nietrwałą. Często zdarza nam się hojnemi być w obietnicach, ale rzeczywista ich wartość okazuje się dopiero w chwilach próby. „Rzekł Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał „was aby przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie „ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj „bracię twoję“ [2]). Słowa te wzięte z innemi, które Chrystus mówił do Piotra [3]), wykazują oczywiście, że Piotr i jego następcy Papieże, otrzymali pierwszą godność między Apostołami ale i szczególny przywilej. Bo gdy szatan chciał przesiać wszystkich jako pszenicę przy młótce, to Pan Jezus modlił się za Piotra, aby nigdy wiara jego nie ustała, a za to włożył na niego obowiązek, gdy się nawróci (po zaparciu, które jeszcze téj nocy stać się miało), aby chwiejących się lub słabych w wierze współ-Apostołów utwierdzał. Te pokusy miotane od szatana na Apostołów odnoszą się nie do chwili męki Chrystusowéj, bo wtedy Piotr ich nie umacniał, ani mógł umacniać będąc skruszony i zawstydzony z powodu swego zaparcia, ale do trwania kościoła od Wniebowstąpienia Jezusa aż do powtórnego jego przyjścia. Ukazują przeto te słowa nieomylność Głowy widzialnéj kościoła, tak w nauczaniu, jak i karceniu błędów wiary, w jakieby popadli Apostołowie lub ich następcy Biskupi i w ogóle Chrześcijanie, o których nieomylność Chrystus nie modlił się tak szczegółowo jak za Piotrową.

Następnie Pan Jezus zwrócił mowę do wszystkich Apostołów przestrzegając by się nie gorszyli męką, którą miał ponieść. „Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie téj nocy, albowiem „jest napisano: Uderzą pasterza i rozproszą się owce trzody. Lecz „gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei“ [4]). Słowa przytoczone przez Zbawiciela są zapisane u Zacharjasza Proroka, gdy przepowiada co zajdzie w chwili męki Chrystusowéj [5]). Ale pomimo upadku, jaki przyjść miał na Apostołów z powodu śmierci Pana Jezusa, zapowiada im Zbawiciel, że go ujrzą w Galilei już zmartwychwstałego. Zapewne ta zapowiedź podniosła jeszcze żarliwość

[1]) Jan XIII. 33—37. — [2]) Łuk. XXII. 31—32. — [3]) Część II. Rozdział XXVI. i IV. Rozdział III. — [4]) M. XXVI. 31—32. — [5]) Zachar. XIII. 7.



Piotra, więc rzekł: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę“ [1]). „Panie, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść“ [2]). „Duszę moję za cię położę. Odpowiedział mu Jezus: Duszę swą za mię położysz? Zaprawdę, zaprawdę „powiadam ci“ [3]): „iż ty dziś, téj nocy, pierwéj niż dwakroć kur „zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz“. Ale i ta przestroga nie pomogła Piotrowi: „On więcéj mówił: By potrzeba umrzeć mi z tobą, „nie zaprzę się ciebie. Także też i wszyscy mówili“ [4]). Piotr zapewne głównie przemawiał, reszta by nie okazać się mniéj gorliwemi, potakiwała mu. Pan Jezus znał i szczerość tych zapewnień i onych niestałość, która wkrótce okazać się miała.

„I rzekł im: gdym was posyłał bez mieszka i tajstry, i bu„tów: azali wam czego niedostawało? A oni rzekli, niczego. Rzekł „im tedy: kto ma mieszek, niech weźmie też i tajstrę: a kto nie „ma, niech przeda płaszcz swój, a kupi miecz“ [5]). Kiedy Pan Jezus wysłał po raz pierwszy Apostołów dla przepowiadania królestwa Bożego, wtedy przykazał im: „aby nie brali ani tajstry, ani chleba, „ani pieniędzy w trzosie“ [6]). Pomimo takiego ubóstwa, jak sami o tém świadczyli, niczego im nie brakło. Teraz położenie miało się zmienić. Chrystus dawniéj choć ścigany od Faryzeuszów, był jednak wielbiony od ludu, a to uwielbienie rozciągało się i na Apostołów; wkrótce wszyscy mieli powstać przeciw niemu, a więc i przeciw jego wyznawcom. Że zaś Jezus mimo zapewnień wiedział, jak się przerażą Apostołowie widząc go zdradzonym i zamordowanym, przestrzega ich pod obrazem miecza, aby się do walki sposobili. Nie chodziło wcale Chrystusowi Panu o to, aby uczniowie jego chodzili nadal uzbrojeni, ale by wiedzieli co ich czeka i jaką walkę z tym światem stoczyć mają. „Albowiem po„wiadam wam: iż jeszcze to co napisano jest, potrzeba aby się „we mnie wypełniło: I policzon jest między złośnikami: Boć te „rzeczy, które o mnie są, koniec mają“ [7]). Znowu Chrystus Pan powołał się na proroctwo Izajasza przepowiadającego, jaką mękę poniesie Messyjasz i jako następnie utwierdzi kościół: „Przetoż od-

[1]) M. XXVI. 33. — [2]) Ł. XXII. 33. — [3]) J. XIII. 37—38. — [4]) Mr. XIV. 30—31. — [5]) Ł. XXII. 35—36. — [6]) Mr. VI. 8. i Część II. Rozdział XXI. — [7]) Ł. XXII. 37.

„dzieli mu bardzo wielu, a korzyści mocarzów dzielić będzie: po- „nieważ wydał na śmierć duszę swoją: a z złośnikami jest poli- „czon: a on grzechy mnogich odniósł, a za przestępce się mo- „dlił“ [1]). Izajasz tak dokładnie opowiada mękę Chrystusową, że jego słowa zdają się być historyją zdarzonego wypadku, a nie pro- roctwem. Przytoczył je zaś Pan Jezus z tego zdaje się powodu, że jeźli z nim jako ze złośnikiem i zbrodniarzem postąpią, cóż więc lepszego czeka Apostołów? a właśnie wszystko co Prorocy pisali o prześladowaniach, jakie ponosić miał Messyjasz, teraz miało mieć koniec, to jest spełnienie. Apostołowie rzadko głębokość słów i po- równań Chrystusa dosięgający, znowu mowę o kupieniu mieczów wzięli dosłownie, a że rybacy nie bardzo w rynsztunkach wojen- nych zasobni, więc ukazali dwa pałasze: „A oni rzekli: Panie, to „tu dwa miecze. A on im rzekł: Dość jest“ [2]). Czy Pan Jezus mówiąc „Dość jest“ chciał wyrazić, że dla wojny, którą ma pro- wadzić, dość było dwóch pałaszy? czy też chciał temi słowy prze- rwać rozmowę, trudno oznaczyć — zresztą nic to nie stanowi. Zobaczymy jednak, iż Piotr, który aż do uwięzienia Chrystusa Pana z taką gorliwością się oświadczał, zachował jeden miecz przy so- bie i w chwili pojmania wydobył go z pochwy, a Jezus mu takowy schować każe [3]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Komunja Ś. przyjęta pod jedną czy pod dwoma postaciami, jednakowe owoce dla duszy przynosi.

Wielką Chrystus Pan dał władzę kościołowi czyniąc go sza- farzem tajemnic swoich. Ustanowił Najświętszy Sakrament podczas uczty wieczór, i Apostołowie tego się trzymali; nie mniéj pozwolił kościołowi swemu rozdzielić, co on razem spełnił — i nietylko kościół przestał czynić jak to Chrystus uczynił, ale nawet zakazał niektórych z tych praktyk. Pan Jezus dał Apostołom do pożywania ciało i krew swoją, przy stole — w czasie biesiady gdy jedzono mięsa. A kościół nie wachał się niewzruszoném prawem nakazać,

[1]) Izaj. LIII. 12. [2]) Ł. XXII. 38. — [3]) Część III. Rozdział I.



aby komunikowano tylko naczczo. Eucharystja postanowieniem swo- jém była wieczerzą, dziś i to oddawna nią być przestała; przy- stępujemy do niéj rano, przed wszelkiém pożywieniem i z wyłą- czeniem innych pokarmów. Nie wolno więc jéj dawać tak jak Chrystus ją udzielił i jak Apostołowie przyjmowali.

Mówią, że te wszystkie zmiany nie należą do istoty postano- wienia Jezusa Chrystusa. Może to być prawdą; ale czyż Zbawiciel zostawił ludziom dowolność rozróżniania tego co należy, lub nie należy do istoty jego postanowień? Czyli raczéj nie zlecił kościo- łowi, by był tłomaczem wiernym jego woli i szafarzem Sakra- mentów?

Odłączeni od kościoła katolickiego mniemają, że komunja przyjęta pod jedną postacią nie jest zupełną, bo pojąć nie chcą, że kościół mając zwierzone sobie tajemnice od Chrystusa Pana, wie co należy do istoty postanowienia, co powinno być rozdawane wszystkim niezmiennie, co zaś stósownie do czasów i okoliczności.

Dziwią się, że rozdzielamy co Pan Jezus łączył, i że dajemy do pożywania Jego Ciało, a nie dajemy zarazem jego krwi do picia; niechże się dziwią również: że Najświętsza ofiara nie od- prawia się jednocześnie ze zwykłą ucztą. My zaś nie dziwujmy się nigdy temu co czyni kościół. Nauczony od Ducha Św., podaniem wieków, on wie co Chrystus chciał uczynić, i że to co rozdzielił w obrzędzie tajemniczym, nie przestaje być połączone w swéj isto- cie. Potrzeba było dla dokładnego przedstawienia śmierci Chrystu- sowéj w Najświętsréj ofierze, aby Ciało wydało się rozdzielone od krwi, i aby każde osobno przyjmowano. Ale kościół wie, iż sku- teczność ciała wydanego nie jest inną od skuteczności krwi prze- lanéj, i że ich istoty po zmartwychwstaniu są nierozdzielne.

Kościół zostawia Ciało i Krew w rozdzieleniu tajemniczém, ale wie o tém, że którąkolwiek postać przyjmujemy, otrzymujemy ca- łość. Ewangelistowie opisując postanowienie Najświętszego Sakra- mentu, ukazują na to, że Pan Jezus oddzielił jedną postać od drugiéj. Wedle Ś. Mateusza ciało dał podczas wieczerzy [1]), a kie- lich swéj krwi po wieczerzy, pisze Św. Łukasz [2]) i Św. Paweł.

[1]) M. XXVI. 26. i M. XIV. 22. — [2]) Ł. XXII. 20.

A nietylko rozdzielił ustanowienie ciała od krwi, ale chciał okazać, że każda z tych świętych czynności stanowi całość, bo po każdéj wedle Świętego Pawła powiedział: „to czyńcie na moją pamiątkę“ [1]). Którą więc postać Sakramentu przyjmuję, chleb czy wino, obchodzę w zupełności pamiątkę śmierci Chrystusowéj, przyswajam sobie całą jéj zasługę i z nią się jednoczę. Przez przyjęcie komunii staję się kością z kości, i ciałem z ciała z Jezusem, jedném z nim ciałem [2]). Czegoż może mi niedostawać do zbawienia? jeźli pożywam to ciało, jako chleb, który z nieba zstąpił — ono ciałem Bożém żywém i ożywiającém. Czyż nie przyjąłem razem z ciałem i Ducha Bożego? Przyjęcie i innych części może mi dać dokładniejszy obraz śmierci Jezusowéj, ale przyjąwszy ciało otrzymałem całą moc jego. Nie dziwujmy się przeto, jeźli Św. Paweł napisał: „Ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański „niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiéj“ [3]). Choćbym tylko jedną postać przyjął niegodnie, nie mniéj winien będę przeciw ciału i krwi Pańskiéj. I naodwrót kto godnie jedną postać pożywa, oddaje cześć obom, i owoc obydwóch osiąga; bo w obu postaciach jest jedna i ta sama moc, a nierozdzielna świętość. Czy więc kto przyjmuje ciało tylko, czy krew samą, czy oboje razem, jednakowo zbawienia dostępuje, bo istota nie jest bardziéj zawartą w dwóch postaciach niż w jednéj; a gdzie się znajduje istota Jezusa Chrystusa, tam jest cała istota zbawienia i żywota naszego. Słusznie przeto kościół naucza [4]), że ten sam, który powiedział: „jeźlibyście „nie jedli ciała Syna Człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“; powiedział także: „jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki“. I znowu który rzekł: „kto pożywa ciała mego, i pije moją krew, ma żywot wieczny“; rzekł także: „chleb który ja dam, jest moje ciało na żywot wieczny „świata“. Ten który jeszcze mówił: „kto pożywa ciała mego, i pije „moją krew, we mnie mieszka a ja w nim“; mówił również: „kto „pożywa. tego chleba, żyć będzie na wieki“, i daléj: „kto mnie „pożywa, żyć będzie dla mnie“ [5]).

[1]) I. Do Korynt. XI. 24—25. — [2]) Do Efez. V. 30. — [3]) I. Do Korynt. XI. 27.— [4]) Sobór Trydencki. Sessja XXI. Roz. I. — [5]) J. VI. 52—59.



Kościół na tych niewzruszonych zasadach oparty, udziela w ciągu wieków Najświętszy Sakrament w różny sposób. Udzielał go u stóp ołtarza i roznosił nieobecnym, chorzy przyjmowali pod jedną, a dzieci pod drugą postacią. Wierni zabierali do domów tylko postać ciała; choć Chrystus Pan ani tak czynił, ani nic o tém nie uczył. Każdy z tych sposobów jest dobry, byleśmy otrzymywali Jezusa z rąk kościoła. Różność ta w przyjmowaniu komunii, powinna nas nauczyć: że najpotrzebniejszém i najlepszém przysposobieniem dla przystąpienia do Stołu Pańskiego, jest szczere i doskonałe przywiązanie do kościoła. Kościół jest ciałém mistyczném Jezusa Chrystusa, trzeba więc być wcielonym do kościoła, by należeć do Zbawiciela.

A więc ci, którzy o rzeczy do zbawienia należące pieniają się z kościołem, oni się pieniają z Chrystusem samym. Kto chętnie ucha nadstawia takim sporom, będzie wątpił o wszystkiém, o swoim chrzcie nawet. Jezus powiedział: „chrzcijcie“, to jest nurzajcie w wodzie, na znak, że ochrzczony jest ze mną pogrzebany; a kościół do chrztu tylko trochę wody na głowę polewa. Jezus przykazał: Nauczajcie i chrzcijcie, a „kto uwierzy i ochrzci się, zba„wion będzie“ [1]). Wiara i nauka są ukazane jako warunki chrzest uprzedzające, a kościół niemowlęta chrzcić każe, kiedy nie mają zdolności ani do wierzenia, ani do nauki. Udzielają nam chrzest na zaręczenie kmotrów, oni za nas mówią: „wierzę i chcę być „ochrzczonym“. Kościół dopuszcza takie poręczenie, choć nic o tém Pan Jezus nie nauczał. Wielką mamy pewność, jeźli nie słuchamy innéj wiary, ani innych tłomaczeń, a tylko tego, którego kościół naucza. A praktyki i przepisy niewzruszone kościoła, przyjmujemy na równi ze słowami Jezusa Chrystusa, spisanemi w Ewangelii.

Co Bóg pisze na sercach ludzkich i co naucza kościół, zarówno jest prawdą. Żyję tą prawdą, a łączę się duchem i sercem z kościołem Chrystusowym, i z jego nauczaniem. Nie szukam niczego więcéj — dosyć mi gdy Sakramenta otrzymuję od kościoła, któremu Jezus Chrystus zlecił ich rozdawanie [2]).

[1]) Mr. XVI. 16. — [2]) Według Bossueta: Meditation sur l'Evangile XXV.

# ROZDZIAŁ XLVIII.

Pan uspakaja i pociesza ucznie swe. — Obiecuje zesłać Ducha Świętego. — Przepowiada prześladowanie, jakie od świata cierpić będą. — Modlitwa Chrystusa Pana.

---

Widać, jak dalece Apostołowie byli zatrwożeni wszystkiém, co Pan Jezus po wieczerzy do nich mówił, kiedy Piotr Św. aż miecz ukazował. — Następnemi przeto słowy chciał ich Zbawiciel uspokoić, przepowiadając, że choć odchodzi, ale powróci; a nadto, że nie będą sierotami, gdyż im poszle pocieszyciela Ducha Świętego, który ich nauczy wszelkiéj prawdy. „Niech się nie trwoży „serce wasze. Wierzycie w Boga: i w mię wierzcie. W domu Ojca „mego jest mieszkania wiele. Jeźliby inaczéj, powiedziałbych wam „był. Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeźli odejdę i zgotuję „wam miejsce: przyjdę zasię i wezmę was do mienia swego, iżbyście, „gdziem ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie. „Rzekł mu Tomasz: Panie, nie wiemy dokąd idziesz: a jakoż możemy drogę wiedzieć? Rzekł mu Jezus: Jam jest droga, i prawda „i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mnie. Gdybyście mię byli poznali, wżdyćbyście i Ojca mego byli poznali: „a od tego czasu poznacie go i widzieliście go“. Pan Jezus w podobném znaczeniu mówi do Apostołów, iż go nie znają, jak my odzywamy się do poufałych: „nie znasz mię“, iż potęgi ducha naszego nie zgłębia. „Rzekł mu Filip: „Panie, ukaż nam Ojca, „a dosyć nam. Rzekł mu Jezus: Przez tak długi czas jestem „z wami, a nie poznaliście mnie. Filipie, kto mię widzi, widzi „i Ojca: Jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja „w Ojcu, a Ojciec iest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, „nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec we mnie mieszkający, „on czyni uczynki. Nie wierzycie, iżem ja w Ojcu, a Ojciec we „mnie jest? Wżdy dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: kto wierzy w mię, uczynki, które ja „czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. Bo



„ja do Ojca idę, a o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, „to mu uczynię, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeźli mię o co „będziecie prosić w imię moje, to uczynię. Jeźli mię miłujecie, „chowajcie przykazania moje. A ja prosić będę Ojca, a innego „pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki. Ducha „prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go „zna. Lecz wy poznacie go, iż u was mieszkać będzie, i w was „będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze maluczko, a świat mię już nie widzi. Lecz wy mnie widzicie, bo ja „żyję, i wy żyć będziecie. W on dzień wy poznacie, żem ja jest „w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was“. W on dzień przyjścia Ducha Świętego, Apostołowie, a z niemi cały kościół poznają te trzy prawdy: na przodzie Jezus Chrystus jest z Ojcem nierozdzielny w Bóstwie, tak jak syn ma zawsze naturę ojca — powtóre, że pomimo nieskończoności natury Boskiéj Zbawiciela, Apostołowie i wszyscy wierzący, są z nim połączeni przez wiarę, nadzieję i miłość — po trzecie, że nawzajem z tak usposobionemi, Jezus zawsze zostaje w złączeniu przez łaskę. — W dalszym ciągu nauki swéj podaje Pan Jezus jakby warunki, pod któremi to połączenie nasze z Bogiem ma trwać: „Kto ma przykazanie moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę — i objawię mu siebie samego“ [1]).

Tu znowu przerwał mowę Pańską Judasz. Nie był to zdrajca, ale ten, którego zowią Tadeuszem, a był bratem Jakóba Mniejszego i Szymona, a wszyscy trzéj Apostołowie i krewni Chrystusa Pana[2]). — Powiedział mu Judasz, nie on Iskariot: Panie, cóż się stało, iż się nam objawić masz a nie światu“? Zapytanie ztąd pochodziło, że P. Jezus powiedział wyżéj: „świat mnie już nie widzi, lecz wy mnie widzicie, bo ja żywe i wy żyć będziecie“. Słowa te Judasz tak zrozumiał, jakoby Chrystus miał się objawić wyłącznie Apostołom, a świat całyby w tém nie uczestniczył, gdy przeciwnie obietnice przepowiedziane przez Zbawiciela, odnosiły się do ogółu ludzi. Pan Jezus przeto w odpowiedzi swéj okazuje, że w obecnéj

[1]) J. XVI. 1—21. — [2]) Część II. Rozd. XIV.

chwili, ponieważ Apostołowie go miłują, a świat go nienawidzi, przeto do nich wyłącznie stosuje obietnice — ale w przyszłości, każden, kto tylko będzie chował przykazania, temu się i Ojciec i Syn Boży objawi. „Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeźli mię „kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, „a do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto „mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście sły-„szeli, nie jest moja, a tego, który mię posłał Ojca“. — Że zaś nadejdzie chwila, w któréj Apostołowie zupełniéj zrozumieją, co „teraz zdaje im się trudne do pojęcia, przeto dodaje: „Tom wam „powiedział u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch Święty, „którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy: „i przypomni wam wszystko, cokolwiekby wam powiedział. Pokój „zostawuje wam: pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja „wam daję“ [1]). Te słowa były jak pożegnanie przy rozstaniu. Ludzie zwykli sobie w takiéj chwili życzyć pokoju. Pan Jezus ukazuje, że jego pokój jest inny, bo rzeczywisty, który przewyższa wszelki zmysł [2]), którego świat dać nie potrafi, a Jezus prawdziwy król pokoju, z nieba nam go przynosi. Niech się nie trwoży serce wasze, „ani lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział. Odchodzę i przy-„chodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, „iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niźli ja. I terazem wam „powiedział, przedtém niż się stanie: iżbyście gdy się stanie, wie-„rzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książe „świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że „miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Wstańcie „pójdźmy ztąd“ [3]).

Pomimo tych słów ostatnich, powszechnie sądzą, że Zbawiciel nie wyszedł natychmiast z wieczornika, a tylko powstał z tapczanów, na których dotąd z Apostołami spoczywał. Zresztą rzecz to podrzędna, w jakiém miejscu dalsza nauka powiedziana była. — Ważniejszą nad wszystko jest jéj treść, która nas uczy o związku, jaki łączy Chrystusa Pana z jego wyznawcami, pomimo że on niewidzialny w niebie, a my tu na ziemi. — Cały kościół wystawiony

[1]) J. XIV. 21—27. — [2]) do Filipen. IV. 7. — [3]) J. XIV. 29—31.



jest jako drzewo, którego pniem jest Zbawiciel, ludzie zaś są gałązkami. „Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest „oraczem. Wszelką latorośl na mnie nie przynoszącą owocu, odetnie „ją, a wszelka, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcéj „owocu przyniosła. Już wy jesteście czystemi dla mowy, którąm „wam mówił. Mieszkacie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie „może przynosić owocu sama w sobie, jeźli nie będzie trwać w winnéj „macicy; także i wy, jeźli we mnie nie mieszkać nie będziecie.— „Jam jest winna macica, wyście latorośli: kto mieszka we mnie, „a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić „nie możecie. Jeźliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie „jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i gore. „Jeźli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, „czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam. W tém „jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli, „i stali się mojemi uczniami. Jako mię umiłował Ojciec, i ja umi-„łowałem was. Trwajcież w miłości mojéj. Jeźli przykazania moje „zachowacie, będziecie trwać w miłości mojéj, jakom ja zachował „przykazania Ojca mego, i trwam w miłości jego. Tom wam po-„wiedział, aby wesele w was było, a wesele wasze napełniło się. „To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom „ja was umiłował. Większéj nad te miłości, żaden nie ma: aby „kto duszę swą położył za przyjacioły swoje. Wy jesteście przy-„jaciele moi, jeźli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję. Już was „nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego: „lecz was nazwałem przyjacioły, bo wszystko com słyszał od ojca „mego, oznajmiłem wam. — Nie wyście mnie obrali, alem ja was „obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc „by wasz trwał: aby oczkolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, „dał wam. To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali“.

Pomimo takiéj doskonałości, jaką Pan Jezus zaleca uczniom przy spełnianiu obowiązków Apostolskich, niemniéj przepowiada, że ze strony świata czeka ich za to nienawiść i prześladowanie.— Dziwna jest zaprawdę ta nienawiść świata ku sługom Bożym, którą zarówno pałają hordy barbarzyńskie, jak i ucywilizowane społeczeństwa, i wszyscy, których Pan Jezus „światem“ mianuje. Tłomaczy

przeto Chrystus tego przyczynę, mówiąc, iż gdyby Apostołowie byli z tego świata, światby co jego jest, miłował. — Ale Apostołowie, choć żyją na świecie, powołaniem od niego zostali oderwani. Jako postawieni w kościelnym urzędzie przez Pana Jezusa i naśladowcy cnót Jego, z tych względów do świata nie należeli, i dla tego ludzie kierujący się ich duchem, onych nie nawidzą. Jest jeszcze i drugi powód téj nienawiści. Świat prześladował samego Jezusa Chrystusa, i na śmierć go wydał; tak samo też nienawidzi Apostołów, którzy tę samę naukę głoszą i są jakby dalszym ciągiem prac Zbawicielowych. Jak się świat obszedł z mistrzem, taki los gotuje i jego wiernym uczniom. Nie miłość ta świata odnosi się naprzód do spełniających urząd Apostolski w kościele, a rozciąga się nie do samych sług ołtarza, ale do wszystkich naśladowców Chrystusa, w jakimkolwiekby byli stanie. Samo się przez się rozumie, że mężowie apostolscy z ułomności swéj ludzkiéj, mogą w stosunkach świeckich być winnemi, i z tego powodu stać się znienawidzonémi, będą to upadki osób pojedynczych, a jeźli przeciwne moralności, nagany, a nawet kary godne. — Ale Chrystus tego nie obiecał Apostołom i swoim naśladowcom, że nigdy nie zgrzeszą, ani oni tego nie utrzymują, mogą więc zawinić jak inni ludzie; a gdyby świat ich za to karcił, nie przestępowałby zasady ogólnéj słuszności. — Ale świat w sługach ołtarza i innych wyznawcach Jezusowych, nienawidzi stronę ich Bożą, to co oni od Chrystusa otrzymali, i w czém się z nim łączą — co nie jest ze świata — to co w pełności ukazało się w Zbawicielu, co świat w nim nienawidził, i prześladować nie przestaje. O tém Pan Jezus przestrzegał swych uczniów w dalszym ciągu nauki. „Jeźli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie „pierwéj, niż was nienawidził. Byście byli ze świata, światby co „jego miłował. Lecz iżeście nie są ze świata, alem was wybrał ze „świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnicie na mowę moją, „którąm ja wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana swego. „Jeźli mnie prześladowali, i was prześladować będą. Jeźli mowę „moją chowali, i waszą chować będą. Ale wam to wszystko czynić „będą dla imienia mego; bo nie znają tego, który mię posłał. — „Bym był nie przyszedł, a nie mówiłem, nie mieliby grzechu; „lecz teraz i widzieli, i nienawidzili i mnie i Ojca mego. Ale żeby



„się wypełniła mowa, która jest w zakonie ich zapisana: że mię „niesłusznie mieli w nienawiści“ [1]).

Niesprawiedliwa nienawiść świata ku Messyjaszowi, była przepowiedzianą przez króla Dawida[2]), a Pan Jezus przytoczył słowa Psalmu na dowód, że była dawno przewidzianą. Jak się zaś wykonało na Zbawicielu wszystko, co Prorocy przepowiedzieli, tak również mają się spełnić na Apostołach słowa Jezusowe. „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście“ [3]). Dwa różne świadectwa, choć z jednego płynące źródła, zapowiada o sobie Zbawiciel. Świadectwo Ducha Świętego, które się spełniło zstąpieniem na Apostołów w postaci języków ognistych, a powtarzające się na ludziach w niewidzialny sposób przy przyjmowaniu Sakramentów i innych darów łaski, jak również w assystencyi i kierowaniu kościołem katolickim — są to świadectwa wyłącznie Boże. Drugie mające charakter Boży i ludzki zarazem, jest świadectwo Apostołów i innych mężów Apostolskich, nosi ono piętno Boże z tego względu, że bez pomocy Bożéj uie mogłoby się utrzymać, a Piotr Św. wyraźnie pisze, że „Duchem Świętym natchnieni, mówili ludzie Święci Boży“ [4]). Nie mówili więc tylko ze siebie, jak się opowiada wypadki historyczne, ale kierowani byli w rzeczach do wiary się odnoszących, natchnieniem Bożém. Ma jednak świadectwo Apostołów stronę ludzką, bo mówili, jako ludzie o rzeczach, na które patrzali. O tém pisze Św. Jan Ewangelista: „Co było na „początku, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce „nasze dotykały o słowie Żywota. I żywot oznajmiony jest: i wi„dzieliśmy, i świadczymy, i opowiadamy wam żywot wieczny, który „był u Ojca i zjawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, wam opo„wiadamy: abyście i wy towarzystwo mieli z nami: a towarzystwo „było z Ojcem i Synem jego Jezusem Chrystusem“ [5]).

Obiecawszy Pan Jezus Apostołom zesłać Ducha Świętego, jako pocieszyciela i nauczyciela prawdy, pod którego kierunkiem mają

[1]) J. XV. 1—25 — [2]) Psal. XXIV. 19. — [3]) J. XV. 26—29. — [4]) II. Piot I. 21. — [5]) I. List Jana I. 13.

świadectwo dawać, przestrzega w dalszym ciągu, co ich za to czeka od ludzi. „Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą „was z Bożnic, ale idzie godzina. że wszelki, który was zabija, „mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż „nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział: abyście, gdy „godzina przyjdzie, wspomnieli na to; żem ja wam powiedział. — „A tegom wam z początku nie powiedział, iżem był z wami. A teraz „idę do tego, który mię posłał: a żaden z was nie pyta mię, „dokąd idziesz? Ale iżem wam powiedział, smutek napełnił serca „wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym „ja odszedł. Bo jeżli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, „a jeżli odejdę, poślę go do was. A gdy przyjdzie, będzie karał „świat z grzechu i ze sprawiedliwości, i z Sądu. Z grzechu mówię, „iż nie wierzą w mię. A ze sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już „mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książe tego świata już jest są„dzone". Trudne te słowa do objaśnienia, zdają się mieć to znaczenie, iż gdy Duch Święty zstąpi, wtedy oświeciwszy serca ludzi, wykaże potrójną winę świata względem Zbawiciela, a zarazem karać ją będzie. Naprzód grzech niewiary w Chrystusa, bez którój nie ma zbawienia ludziom. — Powtóre Duch Święty wykaże niesprawiedliwość wyroku wydanego przez Żydów na Pana Jezusa, którego mieli za bluźnierce, a on do Ojca powrócił i posłał od siebie tegoż Ducha Świętego. — Nakoniec Duch Święty wykaże słuszność sądu Chrystusowego nad książęciem tego świata, to jest szatanem, który wraz ze sługami swemi osądzony i odrzucony został. — Tak Duch Święty działaniem swojém wykaże Bóstwo Chrystusa Pana, potępi wyrok na nim spełniony, stwierdzi sąd Jezusa nad światem, a już przez to okaże się Apostołom Pocieszycielem.

Mówił dalej Zbawiciel: „Jeszcze wam wiele mam mówić, ale „teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, „nauczy was wszelkiéj prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie: „i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, bowiem z mego „weźmie, a wam opowie. — Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moje „jest. — Dla tegom wam powiedział, że z mego weźmie, a wam „opowie". Te słowa wyraźnie ukazują naukę kościoła katolickiego, że Duch Święty pochodzi od Boga Ojca i Syna Bożego. — Nim



jednak nastąpi zesłanie Ducha Świętego, zwraca Chrystus Pan uwagę na chwilę bliższą, to jest od swego pojmania, aż do ukazania się Apostołom po zmartwychwstaniu, i powiada: „Maluczko, „a już mię nie ujrzycie; i za się maluczko, a ujrzycie mię: a iż „idę do Ojca. Mówili tedy uczniowie jeden do drugiego: Co to jest „co nam mówi? Maluczko, nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, „a ujrzycie mię, iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi: „Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać „chcieli; rzekł im: O tém się pytacie między sobą, iżem rzekł: „Maluczko a nie ujrzycie mię: i za się maluczko, a ujrzycie mię. „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam", iż będziecie płakać i lamen„tować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, „ale smutek wasz w radość się obróci". I objaśnia to Pan Jezus następném porównaniem: „Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż „przyszła jéj godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta „uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. — I wy „teraz wprawdzie smutek macie, lecz za się oglądam was, a będzie „się radowało serce wasze, a radości waszéj żaden od was nie „odejmie. A dnia onego nie będziecie mię o nic pytać. Zaprawdę, „zaprawdę wam powiadam: jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię „moje, da wam. Dotychmiast o niceście nie prosili w imię moje. „Proście, a weźmiecie; aby radość wasza była pełna".

Kończąc P. Jezus tę naukę, upewniał Apostołów, że im jeszcze objaśni tajemnice boże, czy sam, czy przez Ducha Świętego, i ukazuje im, jak pomimo przeciwności, które na świecie znosić będą, Bóg miłować ich nie przestanie. „Tom wam powiedział przez przy„powieści: Przychodzi godzina, że już nie przez przypowieści mó„wić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. — W on dzień „w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę prosił „ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie „miłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem „od Ojca, przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat a idę do „Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a ża„dnej przypowieści nie powiadasz. Dla tego wierzymy, żeś od Boga „wyszedł. Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie? Oto przychodzi

„godzina, i teraz przyszła, abyście się każdy w swą rozpierzchneli, „a mnie samego zostawili: a nie jestem sam, bo jest Ojciec ze „mną. Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. — Na „świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat“ [1]). Chociaż świat w zupełności od Chrystusa zwyciężonym nie jest, tak dalece jednak został pokonany, że nikogo zwyciężyć nie może, prócz tych, którzy sami bronić się nie chcą, i sami się pod jego poddają panowanie. — Na to mu resztę zostawiono mocy, aby się ukazało męztwo jego zwycięzców, a podłość jego niewolników.

Po skończeniu nauki do uczniów, zaniósł Pan Jezus uroczystą modlitwę do Ojca. — Przypomnijmy sobie, że Syn Boży stając się człowiekiem, przyjął na siebie winy całego świata, wziął postać grzesznika, jak gdyby ciążyły na nim grzechy wszystkich ludzi razem wzięte — za te winy Ojcu krwią swoją i śmiercią miał zapłacić. Teraz więc wobec uczniów, tak jakgdyby męka już spełnioną była, prosi Jezus Chrystus, Bóg i człowiek razem, aby w nagrodę podwójnéj naturze jego, zwrócona była chwała, która mu się jako Bogu należy — bo dokonał zlecenia, wsławił Boga przed światem, i odkupił ludzi. — Druga część modlitwy jest prośba za uczniami; zaleca ich wierność i prosi, by trwali w jedności i poświęceni byli w prawdzie. — Trzecia część jest prośbą za temi wszystkiemi, którzy słowom Apostołów uwierzą. Jest to więc modlitwa za należących do kościoła wojującego, a którzy w nagrodę cnót we wszechwiedzy Bożéj, już zostali przeznaczonymi do kościoła tryumfującego. Że zaś, jako odkupieni przez Chrystusa, do niego należą, przeto prosi Ojca, aby tą miłością, jaką Syna Bożego miłuje, miłował i one; aby jego zasługi na nie rozciągnął. — Ci więc ludzie, którzy przyjęli nauki zbawienia, aby byli tam, gdzie jest Syn Boży, i na wieki oglądali chwałę jego.

„To mówił Jezus i podniósłszy oczy w niebo, rzekł: Ojcze, „przyszła godzina, wsław Syna twego, aby się Syn twój wsławił: „jakoś mu dał władzę na wszelkiém ciałem, iżby wszem, któreś mu

[1]) J. XVI. cały.



„dał, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali „ciebie, samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chry-„stusa. Jam wsławił ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którąś „mi zlecił. — A teraz wsław mię ty Ojcze sam u siebie, chwałą, „którąm miał u ciebie pierwéj, niźli świat był“.

„Oznajmiłem imię twe ludziom, któreś mi dał ze świata: „Twoi byli i dałeś mi je, a mowę twoją zachowali. Teraz poznali, „iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest: albowiem słowo, któreś „mi dał, dałem im: a oni przyjęli i poznali prawdziwie, żem od „ciebie wyszedł i uwierzyli, żeś ty mię posłał. Ja za nimi proszę: „nie za światem proszę, lecz za temi, któreś mi dał, bo są twoi. „I wszystkie rzeczy moje są twoje: a twoje są moje, i wsławionym „jest w nich. A już nie jestem na świecie, ale ci są na świecie; „a ja do ciebie idę. Ojcze Święty, zachowaj je w imię twoje, któreś „mi dał, aby byli jedno ja i my. Gdym z niemi był, jam je za-„chował w imię twoje. Któreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich „nie zginął, jedno syn zatracenia, żeby się pismo spełniło. A teraz „idę do ciebie, i mówię to na swiecie, aby mieli wesele moje wy-„pełnione sami w sobie. Jam im dał mowę twoję, a świat miał je „w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata. „Nie proszę, abyś je zdjął ze świata, ale żebys zachował ode „złego. Nie są ze świata, jak i ja nie jestem ze świata. Poświęć „je w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. Jakoś ty mnie posłał „na świat, tak i jam je posłał na świat. A za nie, ja poświęcam „samego siebie: aby i oni byli poświęceni w prawdzie“.

„A nie tylko za niemi proszę, ale i za tymi, którzy przez „słowa ich uwierzą w mię. Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze „we mnie, a ja w tobie: aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył „świat, iżeś ty mnie posłał. A ja chwałę, którąś mi dał, dałem „im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty „we mnie, aby byli doskonałemi w jedno: a iżby poznał świat, „żeś ty mnie posłał, i umiłował je, jakoś i mnie umiłował. Ojcze, „któreś mi dał, chcę, aby gdzie ja jest, i oni byli ze mną, aby „aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał: albowiemeś mię umi-„łował przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy, świat cię nie

„poznał, a jam ciebie poznał, i ci co poznali, żeś ty mnie posłał. „I oznajmiłem im imię twoje, i oznajmię, aby miłość, którąś mnie „umiłował, w nich była, a ja w nich“ [1]).

„To rzekłszy Jezus, wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron“ [2]).

[1]) J. XVII. cały. [2]) J. XVIII. 1.

Koniec Części II.



# CZĘŚĆ III.

## Pojmanie, męka i śmierć Chrystusa Pana.

## ROZDZIAŁ I.

### Ogrojec i pojmanie Pana Jezusa.

Klęczy w Ogrojcu Pan krwią zrumieniony,
Pot z ciała jego gwałtem wyciśniony,
Serce trwożliwe, kiedy zdrajcę czuje
Że następuje.

(Tajemnica VI. Różańca.)

Zanim rozpoczniemy opisanie dalszych wypadków, przytoczymy tutaj proroctwo Izajasza, odnoszące się do męki i zniewag Chrystusa, a są tak wierne, że bardziéj opowiadaniem się być zdają zaszłego już wypadku, niż przepowiednią na kilka wieków naprzód głoszoną. „Kto uwierzył słuchowi naszemu? a ramię Pańskie komu „jest odkryte? A wystąpi jako latorośl przed nim, a jako korzeń „z ziemie pragnącéj: nie ma krasy ani piękności: i widzieliśmy „go, a nie było nacz pojrzeć, i pożądaliśmy go. Wzgardzonego „i najpodlejszego z mężów boleści, i znającego niemoc: a jakoby „zasłoniona twarz jego, i wzgardzona: zkąd aniśmy go mieli zacz. „Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił: „a myśmy go poczytali jako trędowatego, a od Boga ubitego i uni„żonego. Lecz on zranion jest za nieprawości nasze, zatart jest

„za złości nasze: karność pokoju naszego nad nim, a sinością „jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, „każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nieprawość „wszystkich nas. Ofiarowan jest iż sam chciał, a nie otworzył ust „swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek „przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Z uci- „sku i z sądu wzięty jest, rodzaj jego kto wypowie? bo wycięt „jest z ziemie żywiących: dla złości ludu mego ubiłem go. I da „niezbożne za pogrzeb, a bogatego za śmierć swoją: przeto iż nie- „prawości nie uczynił, ani zdrady było w uściech jego. A Pan „chciał go zatrzeć w niemocy: Jeźli położy za grzech duszę swoją: „ujrzy nasienie długowieczne: a wola Pańska w ręce jego powie- „dzie się“ [1]).

Całe życie Zbawiciela naszego na ziemi było ciągiem smutków i ciężkich dolegliwości, ale w dniu ostatnim wszystkie cierpienia, jakie tylko człowiek przejść może, na niego się zebrały. Zdradzony od ucznia, opuszczony od swoich, sądzony niesprawiedliwie na zeznanie fałszywych świadków, wyśmiany, biczowany, do krzyża przybity; zdaje się nawet być opuszczonym od Ojca Niebieskiego, który w tych nieskończonych cierpieniach duszy i ciała szuka zadośćuczynienia za grzechy wszystkich ludzi. Jakkolwiek jest to tylko historja dnia jednego, ale w ciągu wieków nie ma już drugiego, któryby tyle razem nagromadził dowodów złości ludzkiéj i sprawiedliwości a miłości Bożéj.

Skończył Chrystus Pan wieczerzę nauką ostatnią do Apostołów i modlitwą do Ojca. „To rzekłszy Jezus, wyszedł z uczniami „swymi za potok Cedron“ [2]). Kiedy Judasz opuścił wieczernik, było już wtedy ciemno [3]), a teraz kiedy Pan Jezus z Apostołami wyszedł, mogła być ósma lub dziewiąta wieczór; na ulicach Jerozolimy a tém bardziéj za miastem było pusto. Potok Cedron płynął doliną oddzielającą Jerozolimę od Góry Oliwnéj, nazwa jego znaczy czarny albo mętny, czy że takim był rzeczywiście, czy też nabierał téj barwy od krwi bydląt zabijanych na ofiarę a spływającą doń od świątyni. „I wyszedłszy, szedł wedle zwyczaju na górę Oliwną.

[1]) Izaj. LIII. 1—10. — [2]) J. XVIII. 1. — [3]) J. XIII. 30.



„A z nim téż szli i uczniowie“ [1]). „I przyszli do folwarku, któ- „remu imię Gethsemani“ [2]). „Kędy był ogród, do którego on wszedł „i uczniowie jego. A wiedział Judasz, który go wydał, miejsce, iż „tam często schadzał Jezus z uczniami swojemi“ [3]). Tak mało było potrzeba by uniknąć zasadzki zdradliwego ucznia, iż gdyby Pan Jezus był został na noc w Jeruzalem, Judaszowa wyprawa spełzłaby była na niczém. Póki godzina jeszcze nie była nadeszła, wtedy Chrystus często się ukrywał, teraz zdaje się sam oczekiwać pojmania, boć Zbawiciel nie po to z nieba zstąpił, by miał unikać spełnienia wyroków Ojca. Ogrojec Gethsemański położony na pochyłości góry Oliwnéj, był sadem drzew oliwnych, co i wyraz Gethsemani oznacza; w miesiącu kwietniu nie było owoców, ani strzedz czego nie było, miejsce więc było puste. Dotrwało do naszych czasów ośm drzew na tém samém miejscu, a takiéj są starości, i wedle powszechnego mniemania są to te same, pod któremi się Jezus modlił. Wszedłszy do Ogrojca, pozostawił ośmiu Apostołów i rzekł im: „Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się „modlił“ [4]); „módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie“ [5]). „I wziął z sobą Piotra, i Jakóba, i Jana, i począł się strachać „i tęsknić sobie. I rzekł im: Smętna jest dusza moja aż do śmierci, „zostańcie tu“ [6]), „a czujcie ze mną. A postąpiwszy trochę“ [7]), „oddalił się od nich, jakoby zacisnąć kamieniem: a klęknąwszy na „kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze jeźli chcesz, przenieś odemnie „ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie. „A będąc w ciężkości dłużéj się modlił“ [8]). „I mówił Abba Ojcze. „wszystko tobie jest podobna, przenieś odemnie ten kielich. Ale „nie to co ja chcę, ale co ty“ [9]). „I stał się pot jego jako kro- „ple krwi spadającéj na ziemię“ [10]). Strach i tęsknota Pana Jezusa w téj chwili były to te same uczucia, jakich doznaje natura ludzka, ile razy spotyka się blisko z wielkiém cierpieniem mającém dotknąć całą istotę. Chrystus przyjąwszy na siebie grzechy wszystkich ludzi, począł się trwożyć, widząc przeciw sobie stojącą sprawiedliwość Bożą. Ale kiedy nie jest w naszéj mocy by nie czuć przera-

[1]) Ł. XXII. 39. — [2]) Mr. XIV. 32. — [3]) Jan XVIII. 2. — [4]) M. XXVI. 36. — [5]) Ł. XXII. 40. — [6]) Mr. XIV. 33—34. — [7]) M. XXVI. 38—39. — [8]) Ł. XXII. 41—43.— [9]) Mr. XIV. 36. — [10]) Ł. XXII. 43.

żenia w chwili niebezpieczeństwa i musimy mu ulegać. Chrystus z Boskiéj swéj natury panował nad temi uczuciami, dopuścił je tylko, aby przejść wszystkie koleje cierpień, którym ludzie ulegają; było to więc udręczenie dobrowolnie przyjęte. Wiedząc za co ma cierpieć, i kto ma sprawiedliwy wykonać wyrok, było się zaprawdę czego przestraszyć; bo Jezus we wszystkiém, oprócz grzechu, kuszony bywał na podobieństwo nasze[1]). Że zaś poddawał się téj męce wewnętrznéj dobrowolnie, powiększało to nieskończenie jéj zasługę. W całym opisie męki Chrystusowéj pamiętajmy słowa, które Zbawiciel dawniéj do Żydów powiedział: iż nikt nie może odebrać mu duszy, ale ją kładzie sam od siebie, i ma moc zasię wziąć ją[2]). To więc co Jezus mówi, iż w jego mocy jest umrzeć, trzeba stosować do wszystkich szczegółów męki, jakkolwiek srogiemi i poniżającemi by nam się wydawały; Jezus je cierpiał, bo tak sam chciał. Modlitwa Chrystusowa okazuje, jak wielkiego okupu wymagały grzechy nasze; kiedy Ojciec Niebieski pomimo Jezusowej prośby kielicha nie odwrócił, a zbawienie nasze nie ostałoby się inaczéj jak całością jego ofiary. Chrystus Pan prosił z największą pokorą, modlitwa jego nie została wysłuchaną, ale on na wszystko gotów: „wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie“. Ojciec Niebieski nie zwolniwszy Zbawiciela od całości męki, modlitwy jego w inny sposób wysłuchał — a kiedy aż pot krwawy od utrapienia wystąpił na Jezusa i kroplami spływał, „ukazał się Anioł z Nieba „posilając go. A gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów „swych, nalazł je śpiące od smutku“[3]). „I rzekł Piotrowi: Szy„monie śpisz? Nie mogłżeś czuć jednéj godziny? Czujcie, a módlcie „się, byście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny jest, „ale ciało mdłe“[4]). Przykre sprawia uczucie ta senność Apostołów, cóżby dopiero oni o nas powiedzieli, którzy tylokrotnie w chwilach ważnych dla zbawienia, kiedy niebezpieczeństwo grozi i czujności potrzeba, oddajemy się spoczynkowi, lub działamy tak leniwie, jakby tylko przez sen. Uważmy przytém, że godzina była późna. Pan Jezus ich też łagodnie karci, przyznając, że choć ciało

[1]) Do Żydów IV. 15. — [2]) Jan X. 18. — [3]) Łuk. XXII. 41—45. — [4]) Marek XIV. 37—38.



słabe, ale duch ochotny. „Zasię powtóre odszedł, i modlił się „rzekąc: Ojcze mój, jeżli nie może ten kielich odejść jedno abym „go pił: niech się dzieje wola twoja“. Po oném posileniu, które Anioł z Nieba przyniósł, Chrystus w zupełności zdaje się na wolę Ojca. „I przyszedł powtóre, i nalazł je śpiące: albowiem były ich „oczy obciążone“[1]), „a nie wiedzieli coby mu odpowiedzieć“[2]). „A zostawiwszy je, zaś odszedł: i trzeci raz się modlił, tąż mowę „mówiąc. Tedy przyszedł do uczniów swoich, i rzekł im: Już „śpijcie, i odpoczywajcie. Oto przybliżyła się godzina, a Syn „Człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy: „oto się przybliżył, który mię wyda“[3]).

Pan Jezus wiedział, że się zbliżali, którzy go pojmać mieli, mógł nawet słyszeć ich stąpanie, przyszedł więc po raz ostatni zbudzić swych uczniów, aby tego świadkami byli. „A gdy on jeszcze „mówił, oto rzesza, i którego zwano Judaszem, jeden z dwanaście „przed nim szedł“[4]), „wziąwszy rotę, i od najwyższych kapłanów „i Faryzeuszów i służebniki: przyszedł tam z latarniami i z po„chodniami, i z broniami“[5]). „A dał im był znak, który go wydał, „mówiąc: któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie go, a wiedzcie „ostrożnie. A przyszedłszy, natychmiast przystąpiwszy ku niemu, „rzekł: Bądź pozdrowion Mistrzu, i pocałował go“[6]). Aż dreszczem przejmuje ten pocałunek, w samym Judaszu nie wywołał on zgrozy, ale w przybliżeniu pojąć możemy, co uczuło Najsłodsze Serce na takie sponiewieranie należnéj mu miłości. Jezus „rzekł „tylko: Przyjacielu, na coś przyszedł?“[7]). „Judaszu, pocałowaniem „wydawasz Syna Człowieczego“[8]). Ale już i te słowa nie zmiękczyły zepsutego serca.

O usposobieniu Judasza trafną bardzo czyni uwagę jeden współczesny pisarz pobożny: „Nigdy człowiek nie przeskakuje odrazu z zupełnéj cnoty do zbrodni zupełnéj. Może upaść na chwilę w skutek słabości, niewiadomości, niedoświadczenia, nie zaś rozważnie i wstecznie. Psucie duszy odbywa się jak wszelkie inne stopniowo i powoli, tylko że niewidocznie dla nas: przeto ukazanie

[1]) Mat. XXVI. 42—43. — [2]) Mr. XIV. 40. — [3]) M. XXVI. 44—46. — [4]) Łuk. XXII. 47. — [5]) Jan XVIII. 3. — [6]) Marek XIV. 43—45. — [7]) Mateusz XXVI. 50. — [8]) Ł. XXII. 48.

się jego na zewnątrz uważamy za początek i dokonanie zarazem, i dziwim się nagłości. Podobnie rzecz się miała z Judaszem. Użyty przez Jezusa do zachowywania jałmużn wiernych, znalazł sposobność do rozwinięcia w sobie okropnéj namiętności, jaką jest chciwość, i zaczął się przeniewierzać. Kiedy Maryja wylała olejek wonny i drogi na głowę Zbawiciela, czytamy w Ewangelii, iż się Judasz zgorszył z mniemanego marnotrawstwa, szemrząc żeby lepiéj było sprzedać to i rozdać na ubogich, nie żeby się tak zajmował ubogiemi, ale że był złodziejem i sok wynosił. Dusza jego w niewoli téj niepojętéj namiętności, mocą któréj człowiek kocha kruszec, nie dla użycia go nawet ku mniemanemu szczęściu, ale kocha cierpiąc dla tegoż samego kruszcu: dusza jego już trudno mogła się była nawrócić, chociaż w takiéj szkole, i przy takim mistrzu. Kto z wielkiéj wysokości spada, rzadko się podniesie i z ran wyleczy, zwykle się zabija. Nauki które słyszał, cuda którym towarzyszył, zamiast budowania go i nawrócenia, niesmak, odrazę i coraz silniejszy gniew obudzały. Wszystkie bowiem były ku celom duchownym skierowane, a serce jego wyłącznie posiadała ziemia" [1]).

„Jezus wiedząc wszystko co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł „im: kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa Nazareńskiego. „Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nim też stał Judasz, który go „wydał. Skoro im tedy wyrzekł: Jam jest: poszli nazad i padli „na ziemię". Zaprawdę, nie surowością słów swoich obalił Pan Jezus tę zgraję, dość było mu powiedzieć: „Jam jest", aby wszyscy którzy chcieli nań rękę podnieść, poznali całą swoją niemoc. Nie szukał Chrystus w têm powaleniu przybyłych żołdaków ocalenia swego, bo dobrowolnie się im oddawał. A gdy z ziemi powstali, „spytał ich zasię: kogo szukacie? A oni odpowiedzieli: Jezusa „Nazareńskiego. Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, żem ja „jest, jeźli tedy mnie szukacie, dopuście tym odejść. Aby się wy„pełniła mowa, którą wyrzekł: iż któreś mi dał żadnegom z nich „nie stracił" [2]). Sam się Pan Jezus oddaje w ręce, prosi tylko o bezpieczeństwo dla uczniów, a czego on żąda, tego nikt odmówić

[1]) Rozmyślania o męce Chrystusa Pana. — [2]) J. XVIII. 4—9.



mocen nie jest. Słowa jednak Chrystusa wyrzeczone dawniéj [1]), „któreś mi dał, żadnegom z nich nie stracił", zwykliśmy brać w obszerniejszém znaczeniu, jakoby się stosowały nie do samych Apostołów, ale do wszystkich jego wyznawców. Nie mniéj jednak prawdą jest, że żaden z uczniów Jezusowych w ciągu trwania jego męki nie był prześladowany. „Tedy przystąpili, i rzucili się na „Jezusa, i pojmali go" [2]), choć się im prawie sam oddawał.

Przepowiadając Pan Jezus Apostołom po wieczerzy, prześladowania, jakie ich czekają na świecie dla imienia jego, upominał przez porównanie, aby każdy był w miecz zaopatrzony jakoby do walki. Uczniowie zrozumiawszy to dosłownie, ukazywali dwa miecze [3]). Zdaje się, że Piotr opuszczając wieczernik, wziął z sobą tę nieliczną broń; jakoby jedno co z całéj nauki pamiętali, było to właśnie co przez porównanie powiedzianém było, a schlebiało junackiéj gorliwości. „A widząc ci, którzy przy nim byli, co się „dziać miało, rzekli mu: Panie, mamy-li bić mieczem?" [4]). „Szy„mon tedy Piotr mając kord, dobył go i uderzył sługę najwyż„szego kapłana, i uciął mu prawe ucho jego. A słudze było imię „Malchus" [5]). „A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zaniechajcie aż „póty. A dotknąwszy ucha jego, uzdrowił go" [6]). Ale i ten nowy cud nie podziałał na zgraję. „Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Włóż „twój kord w pochwy" [7]). „Albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, „od miecza poginą" [8]). Kielicha który mi dał Ojciec, pić go nie „będę?" [9]). „Czyli mniemasz abym nie mógł prosić Ojca mego: „a stawiłby mi teraz więcéj niż dwanaście hufców Aniołów? Jakoż „się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać" [10]). Kiedy Pan Jezus powołuje się często, iż mękę ponieść musiałby, aby się wypełniły proroctwa, nie ma to znaczenia, jakoby przepowiednie Boże zmuszały Żydów do okrucieństw nad Zbawicielem. Działali oni dobrowolnie, powodowani własną złością, ale to ich usposobienie nie było tajném Bogu, który przez ludzi od siebie natchnionych na kilka wieków naprzód przepowiedział. Przytoczyliśmy wyżéj pro-

[1]) J. XVII. 11. — [2]) M. XXVI. 50. — [3]) Ł. XX. 36—38. i Część II. Rozdział XLVIII. — [4]) Ł. XXII. 49. — [5]) J. XVIII. 10. — [6]) Ł. XXII. 51. — [7]) J. XVIII. 11.— [8]) M. XXVI. 52. — [9]) J. XVIII. 11. — [10]) M. XXVI. 53—54.

roctwa Izajasza, a podamy w Obroku Duchownym Psalm Dawida, który tak opisuje mękę Zbawiciela setkami lat naprzód, jakoby na nią patrzali. Działał Pan Jezus dobrowolnie przyjmując mękę i śmierć, działali i Żydzi ze wszelką swobodą spełniając wyrok swéj nienawiści. Jezus szukał zbawienia świata — Żydzi i Judasz chcieli to zbawienie zniszczyć, a choć się stali narzędziami naszego zbawienia, na żadną nie zasługują wdzięczność. Czego chcieli świat pozbawić, słusznie to sami utracili. „I rzekł Jezus do onych, „którzy byli przeciw niemu przyszli, przedniejszych kapłanów, i kościelnych urzędników, i starszych: Wyszliście jako na zbójce z mieczami i z kijmi? Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, „nie ściągnęliście rąk na mię: ale ta jest godzina wasza, i moc „ciemności“ [1]). „A to się wszystko działo, aby się wypełniły pisma prorockie. Tedy uczniowie wszyscy, opuściwszy go, pouciekali“ [2]). Tak się sprawdziło co Pan Jezus powiedział po wieczerzy, pomimo zapewnień Apostołów, iż go nie opuszczą. Nie ma co chwalić ucieczki Apostołów, ale pomódz wiele nie mogli, było ich jedenastu, a przeciw nim rota wojska z rotmistrzem, i wiele innych służebników kapłańskich — a Jezus nawet miecza nie pozwolił wydobyć Piotrowi ku swojéj obronie.

Przybycie w nocy takiéj zgrai uzbrojonych, słuszną obudziło trwogę, pokazuje się to z wypadku młodzieńca. „A niektóry młodzieniec szedł za nim (za Chrystusem), odziany prześcieradłem „na gołe ciało i pojmali go. A on porzuciwszy prześcieradło, nagi „uciekł od nich“ [3]). Ktoby był ten człowiek, Ewangelistowie nie wspominają; sądzą, że był mieszkańcem folwarku Gethsemańskiego, gwar nadchodzącego wojska obudził go ze snu: a z ciekawości okrywszy się prześcieradłem, wybiegł zobaczyć coby zacz było. Chcąc się dowiedzieć jakie będzie rozwiązanie, szedł zaraz za Jezusem; żołnierze poznali, że do nich nie należy, ani że nie jest z pośród służby kapłanów, a mając go tém samém za jednego z uczniów Chrystusowych, chcieli go pojmać i schwycili za odzież, ale on ją zrzuciwszy z siebie uciekł.

[1]) Ł. XXII. 52. 53. — [2]) M. XXVII. 56. — [3]) Mr. XIV. 51—52.



„Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa „i związali go“ [1]). Tak skrępowanego Zbawiciela wiedli do Jerozolimy, a szli tą samą drogą w nocy z Czwartku na Piątek, po któréj tryumfalnie wjeżdżał Chrystus w Niedzielę. Obecny pochód był tryumfem miłości nad nienawiścią. Droga cała i ulice były ciemne i puste, niosący tylko pochodnie oświecali. Ale pomimo późnéj godziny, w Jerozolimie byli którzy czuwali téj nocy, a czekali niecierpliwie.

## OBROK DUCHOWNY.

### Psalm XXI.

Rozpoczynając opisanie męki Zbawiciela, sądzę, że będzie zbawienném odczytanie Psalmu XXI. Dawidowego, na który jako przepowiadający mękę, Chrystus często się powołuje. Wystawia w nim Dawid Messyjasza przyjmującego ciężar grzechów całego świata i jakoby za własne winy upokarzającego się przed Bogiem. W takim stanie winowajcy, Zbawiciel w modlitwie do Ojca opisuje utrapienia i opuszczenia swoje. Dziwi się, że kiedy modlitwy innych Bóg zawsze przyjmował, jego tylko nie są wysłuchane, co daje pohop bezbożnym do naśmiewania się zeń. Jednego tylko w swém opuszczeniu nie traci, to ufności w Bogu — jakoż w końcu zostaje wysłuchany. Wtedy pieśń boleści zamienia się w hymn chwały i uwielbienia. Odpowiada więc jako wszyscy nawrócą się do Pana i na wieki służyć mu będą.

### Psalm XXI.

„Boże, Boże mój wejrzyj na mię, czemuś mię opuścił? daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich.

Boże mój, będę wołał we dnie, a nie wysłuchasz: i w nocy a nie ku głupstwu mnie.

A ty mieszkasz w świątnicy chwało Izraelska.

W tobie nadzieje mieli ojcowie nasi: nadzieję mieli i wybawiłeś je.

[1]) J. XVIII. 12.

Do ciebie wołali i zbawieni są: w tobie nadzieję mieli a nie są zawstydzeni.

A jam jest robak a nie człowiek; pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.

Wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie: i mówili usty, i kiwali głową.

Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie: niechaj zbawi, ponieważ chce go.

Albowiem tyś jest: któryś mię wyciągnął z żywota: nadziejo moja od piersi matki mojéj.

Na cię porzucony jestem z żywota: od żywota matki mojéj tyś jest Bogiem moim, nie odstępuj odemnie.

Albowiem utrapienie bliskie jest: bo nie masz ktoby ratował.

Obtoczyli mię cielcy mnodzy, bycy tłuści oblegli mię.

Otworzyli na mię gębę swą: jako lwy porywający i ryczący.

Wylanym jest jako woda: i rozsypały się wszystkie kości moje.

Stało się serce moje jako wosk topniejący w pośród żywota mego.

Wyschła jako skorupa siła moja, a język mój przyschł do podniebienia mego: i obróciłeś mię w proch śmierci.

Albowiem obstąpili mię psi mnodzy: zbiór złośników obległ mię.

Przebodli ręce moje i nogi moje: policzyli wszystkie kości moje.

A oni przypatrywali się i patrzyli na mię, rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.

Ale ty Panie nie oddalaj odemnie wspomożenia twego: wejrzyj na obronę moją.

Wyrwij od miecza, Boże, duszę moją, a z ręki psiéj jedynaczkę moję.

Wybaw mię z paszczęki lwiéj: a od rogów jednorożcowych uniżenie moje.

Będę opowiadał imię twe braci mojéj, w pośród kościoła będę cię chwalił.



Co się Pana boicie, chwalcie go: wszystko nasienie Jakóbowe wysławiajcie go.

Niech się go boi wszystko nasienie Izraelskie; albowiem nie wzgardził, ani odrzucił prośby ubogiego.

Ani odwrócił oblicza swego odemnie, a gdym wołał do niego, wysłuchał mię.

U ciebie chwała moja w kościele wielkim: śluby moje oddam przed oczyma bojących się jego.

Będą się bali ubodzy i nadzieją się: i będą chwalić Pana, którzy go szukają: będą żyć serca ich na wieki wieków.

Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemie.

I będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie famiije pogańskie.

Albowiem Pańskie jest królestwo: i on będzie panował nad pogany.

Jedli i kłaniali się wszyscy tłuści ziemscy: przed obliczności jego będą padać wszyscy, którzy zstępują w ziemię.

A dusza moja jemu będzie żyła; i nasienie moje będzie mu służyć.

Będzie opowiadan Panu rodzaj przyszły: i będą opowiadać niebiosa sprawiedliwość jego ludowi który się narodzi, który uczynił Pan“.

# ROZDZIAŁ II.

**Jezus stawiony u Anasza, u Kaifasza badany i wyrokowany, — Zaparcie się Piotra.**

Stoi przed sędzią Pan świata wszystkiego,
Cichy Baranek, z wzgardzenia wielkiego.
Przez białą szatę, którą jest odziany,
Głupim nazwany.
(Gorzkie Żale).

Kapłani Żydowscy postanowiwszy stracić Chrystusa Pana[1]), zawarli umowę z Judaszem i ludzi swych wysłali do Ogrojca. Dotąd działanie ich tajemne, obecnie nastała chwila jawności. Związanego Zbawiciela „przywiedli go najprzód do Annasza. Bo był świekier „Kaifaszów, który był najwyższym kapłanem roku onego. A Kaifasz był, który był radę dał Żydom: Że pożyteczno jest, aby jeden „człowiek umarł za lud“[2]). Przed kilkunastu laty, Annasz, który był wówczas Arcykapłanem, z téj godności strąconym został, ale chytrością swą tak umiał sprawy kierować, że Arcykapłaństwo ciągle trzymali jego synowie, a teraz Najwyższym Kapłanem był Kaifasz zięć Annasza. Dla tego zapewne niektórzy Żydzi uważali Annasza za właściwego Najwyższego Kapłana, a Kaifasza za narzuconego. Tak jednak obydwa umieli urząd spełniać zgodnie, że nam to tłómaczy wyrażenie Św. Łukasza Ewangelisty, który oznaczając czas, kiedy Jan Chrzciciel zaczął nauczać na puszczy, powiada: „za naj- „wyższych kapłanów Annasza i Kaifasza“[3]), coby inaczéj błędem było, bo jeden tylko mógł być Arcykapłan. — Ta zmiana częsta, była wielkiém nadużyciem, a dowodziła upadku Synagogi, bo prawo stanowiło, aby obrany Arcykapłan zachowywał tę godność do śmierci. Choć więc Annasz usuniętym był od urzędu, nie przestał przez swoich krewniaków być duszą Synagogi; i zapewne dotykały go ciężko wyrzuty, które czynił Chrystus kapłanom z powodu ich chciwości i obłudy. Zresztą dom Annasza stał przy ulicy, przez którą Jezusa wiedli; sądzili przeto siepacze, że tu należy przedstawić pojmanego — ale chytry zawsze, nie chciał się jawnie mieszać w tę sprawę. „I odesłał go Annasz związanego do Kaifasza, Najwyższego Kapłana[1]), gdzie się byli zebrali Doktorowie i starszy“[2]). Czekali tam oni niecierpliwie, wyrok dawno postanowili; chodziło im tylko, aby na prędce upozorować jego słuszność, i w nocnych godzinach sprawę załatwić, zanim lud się ocknie. Dla tego łamali wszystkie przepisy postępowania sądowego, które zakazywały sądom karnym zasiadać w nocy. Sprawa też na śmierć nie powinna się była kończyć tego samego dnia, chyba w takim razie, gdyby oskażony był od winy oswobodzony. — Ale sędziowie zebrani u Kaifasza, nie wiele sobie ważyli słuszność, a tém mniéj przepisy prawa,

[1]) Ł. XXII. 2. — [2]) J. XVIII. 13—14. — [3]) Ł. III. 2.



U Kaifasza wprowadzono Chrystusa Pana do izby, gdzie się zebrali Doktorowie i starszy, a stawili przed ich sądem. „Tedy Najwyższy Kapłan spytał Jezusa o jego uczniach, i o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu: jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali. Oto ci wiedzą, com ja mówił“. — Nie mogła być słuszniejsza i trafniejsza odpowiedź — nie wypierał się Jezus swych nauk, a słyszeli je wszyscy. — Nie tak ją jednak ocenił jeden ze służacych kapłańskich, zapewnie należący do téj gromady, która Jezusa przyprowadziła. „A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu Kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeźlim źle rzekł, daj świadectwo o złém; a jeźli dobrze, czemuż mię bijesz“[3]). — Żołdak nie mógł nic na to odpowiedzieć, nie dziwno, że zamilkł. Ale cóż to za sąd był, wobec którego każden mógł bić oskarżonego? Często się to powtarza, że ludzie obwinieni opinijami zmiennemi świata, wystawieni jeszcze bywają na ciągłe zniewagi gawiedzi krzyczącéj lub piszącéj, pastwią się oni nad oskarżonemi, nie z miłości sprawiedliwości; ale z téj podłości serca, która sobie podoba w widoku cierpień, osób przez się znienawidzonych, radziby je

[1]) J. XVIII. 24. — [2]) M. XXVI 57. = [3]) J. XVIII 19—23.

zwiększyć, a jeźli w inny nie mogą sposób, to choć drażniąc wrażliwą opiniją. Krzyczą więc, szkalują, przekręcają powiedziane słowa. Dla pociechy i nauki osób niesprawiedliwością ludzką utrapionych, Chrystus zniósł ten policzek, i ze spokojem właściwém niewinności, zapytał: „Czemu mię bijesz?“ Tém zapytaniem wykazał także Pan Jezus, że nie powiedział nic, coby było z ubliżeniem Najwyższego Kapłana, bo w przeciwnym razie sam ten dostojnik upomniałby się zniewagi swego urzędu.

Kiedy Chrystus Pan nie chciał się ze swéj niewinności tłomaczyć, a powiedział Arcykapłanowi: „Pytaj tych, którzy słuchali com ja mówił“. Trzeba więc było Sądowi znaleść świadków, którzyby coś takiego zeznali przeciw niemu, za coby można wyrok dawno postanowiony spełnić. Kapłani Żydowscy nie przewidywali takiego obrotu sprawy; w przeciwnym bowiem razie byliby z pewnością przygotowali sobie ludzi, którzyby zeznali wedle ich myśli. Teraz zaś w nocy znaleść takich ludzi nie było poręcznie. „A przedniejszy kapłani i wszystka rada siedząca, szukali fałszywego „świadka przeciw Jezusowi, aby go o śmierć przyprawili. I nie naleźli, acz wielu fałszywych świadków przychodziło“ [1]). Zapewnie pytali obecnych na sądzie, a może i wysyłali na miasto, aby przywiedziono chcących czynić zeznania przeciw Chrystusowi Panu.— „Albowiem wiele ich przeciw jemu fałszywie świadczyli, lecz świa„dectwa zgodne nie były [2]). A nakoniec przyszli dwa fałszywi świad„kowie, i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować kościół Boży, a po „trzech dniach zasię go zbudować“ [3]). Kiedy Pan Jezus na pierwszych Świętach Paschy w Jerozolimie [4]), wyganiał kupczących ze Świątyni, pytali go Żydowie: „Cóż za znak okazujesz, iż to czynisz? Odpowiedział Jezus i rzekł im: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go“ [5]). Duża, jak widzimy zachodziła różnica między słowy Chrystusowemi, a tém, co zeznali świadkowie. Zbawiciel powiedział: „rozwalcie“, ci zaś podają „mogę zepsować“. Zresztą nietylko w słowach byli niewiernemi, ale przeinaczali myśl Chrystusa, bo wówczas mówił o kościele ciała swego, który nie

[1]) M. XXVI. 59—60.— [2]) Mr XIV. 56. — [3]) M. XXVI. 60—61. — [4]) Częś II. Rozd. VI. — [5]) J. VI. 19.



ręką ludzką może być zbudowany. Ta niewierność jeszcze bardziéj uwydatniła się w dalszych zeznaniach — mówili bowiem świadkowie: „Ześmy słyszeli jego mówiącego: Ja rozwalę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny nie ręką uczyniony, zbuduję. I nie było zgodne ich świadectwo“. Jak widzimy dowody ze świadków, choć fałszywych i niezgodnych z sobą, nie pogorszyły sprawy Chrystusa Pana. Kapłani zaś wprowadziwszy ją na sądową drogę, potrzebowali dobitniejszego dowodu i chcieli koniecznie jakie słowo z ust samego Zbawiciela wydobyć. „A powstawszy wpośrodek Najwyższy Kapłan, spytał Jezusa mówiąc: Nic nie odpowiadasz na to, co tobie ci zarzucają? Ale on milczał a nic nie odpowiadał“.— Wtedy Kaifasz powołał Chrystusa Pana, jakoby do przysięgi, to jest zaklął na imie Boże: czyli jest, lub nie, Synem Bożym?— „Znowu pytał go Najwyższy Kapłan i rzekł mu [1]): Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeźliś ty jest Chrystus, Syn Boży“ [2]). Tak zapytany Zbawiciel, nie chciał dłużéj milczeć. Przystało téż, abyśmy nie od fałszywych świadków, ale z ust samego Zbawiciela usłyszeli, kim jest, i za co ma śmierć ponieść. „Rzekł mu Jezus: Tyś powiedział“ [3]) „Jam jest“ [4]). Nie pierwszy raz opowiedział Chrystus Żydom, że jest Synem Bożym, kiedy go już za to podczas Świąt Kuczek chcieli kamienować [5]). Ale wypowiedzenie téj prawdy w téj chwili, na zapytanie Arcykapłana, z zaklęciem na Boga, wobec Najwyższego Sądu, pod grozą śmierci, nadają jéj uroczystość największą, jaką świat dać może.— Jezus sponiewierany, skrępowany, stawiony przed tych przewrotnych sędziów, z których wyroku za kilka godzin ma śmierć ponieść, oświadcza, że jest Synem Bożym; a dla objaśnienia pełniejszego, dodaje: „Jednak powiadam wam: odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, sie„dzącego na prawicy mocy Bożéj, i przychodzącego w obłokach „niebieskich“.— Wyznanie w takich warunkach uczynione, choćby innych dowodów nie było, zastanowiłoby każdego innego sędziego. Ale jak powiedzieliśmy, Kaifasz dawno postanowił zgładzić Chrystusa Pana, szło o znalezienie pozoru, o chwycenie się jakiego słówka.

[1]) Mr. XIV. 58—61. — [2]) M. XXVI. 63. — [3]) M. XXVI. 64. — [4]) Mr. XIV. 62. [5]) J. X. 31—36.

Wyznanie Chrystusa, że jest Synem Bożym, nadawało téj sprawie wielkiéj ważności: bo jeźli oszukaństwem przywłaszczał sobie to najświętsze imię, to wedle prawa Żydowskiego był winien śmierci: a wedle każdego prawa, największą jest zbrodnią, by się człowiek Bogiem być mienił. Jeźli zaś Jezus był oczekiwanym Messyjaszem, zapowiedzianym od wieków, to położenia zupełnie się zmieniały, bo ci sędziowie, ktorzy go niesłusznie potępili, popełniali grzech najokropniejszy, wydając na śmierć Syna Bożego. Należało więc sądowi sprawdzić, czy to, co wiedziano od Proroków o Messyjaszu, sprawdza się na Jezusie, czy czas przyjścia jego już nadszedł, czy cuda Chrystusowe były prawdziwemi cudami; czy uczynki Jezusa i nauka, którą opowiadał, były zgodne lub wyższe nad te, które podał Mojżesz. Na to wszystko dowodówby nie brakło, gdyby Sąd chciał się był zastanowić. Ale książętom Żydowskim chodziło nie o prawdę, lecz o jak najśpieszniejsze zgładzenie Chrystusa; który był przed niemi, jak uosobniony wyrzut sumienia. W historyi świata wiele było niesprawiedliwych sędziów, wiele fałszywych świadków, wiele wyroków przeciwnych słuszności; ale nie było, w którymby niewinność oskarżonego, oczywistszemi sprawdzoną być mogła dowodami, ani w któréjby sędziowie straszliwszéj dopuścili się zbrodni.

Wyznanie Chrysusa Pana, że jest Synem Bożym, było bardzo na rękę Kaifaszowi, czekał na to, przecinając przeto dalszy przewód sprawy, przystąpił do dania wyroku, a uczynił to z wielką uroczystością. „Tedy Najwyższy Kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił, cóż daléj potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: winien jest śmierci“[1]). Było to przyjęte u Żydów, że jeżeli słyszeli kogo bluźniącego, na znak boleści i protestacyi, rozdzierali na sobie wierzchnią szatę. — Tak Św. Paweł i Św. Barnabasz Apostołowie, gdy opowiadali Ewangelliją w Listrze, mieszkańcy tamtejsi chcieli ich uznać za Bogów — oni niedopuszczając takiego bluźnierstwa, rozdarli szaty swoje[2]). Arcykapłanowi tylko prawem Mojżeszowém wzbronioném było takie rozdzieranie sukni[3]). — Widać, że Kaifasz dla okazania swego oburzenia i oddziałania na sędziów, od których

[1]) M. XXVI. 64—66. — [2]) Dzieje Apost. XIV. 10—14. [3]) Mojż. XXI. 10



domagał się wyroku, odstąpił od zakonu i rozdarł szaty. Nie wiedział zaś tego, że tym sposobem, jakoby proroczo wykazywał upadek Synagogi i jéj Arcykapłaństwa. Nazwawszy Zbawiciela bluźniercą, i skazując go na śmierć, sam się teraz wyzuwa ze swéj godności, zdzierając swe szaty — zchodzi jakoby z placu; i słusznie, bo był już naznaczony inny Najwyższy Kapłan Piotr Św., który za to, że uznał P. Jezusa Synem Boga żywego[1]), otrzymał klucze królestwa Niebieskiego, a za czterdzieści dni miał władzę objąć. — Kaifasz uznał, że słowa Chrystusa Pana były bluźnierstwem i domagał się za nie wyroku — nie znalazł się ani jeden, któryby wykazał niesprawiedliwość takiego sądzenia: „wszyscy osądzili go winnym być śmierci“[2]).

Kiedy Chrystus stał przed sądem u Kaifasza, w dziedzińcu tegoż domu odbywało się śledztwo na osobie Piotra, a choć nie urzędowe, mogło jednak obrot wziąść niebezpieczny dla niego. — W poprzednim Rozdziale powiedzieliśmy, że po pojmaniu P. Jezusa w Ogrojcu, pomimo dawnych zapewnień, Apostołowie pouciekali, przecież dwóch zaraz się wróciło. „Piotr szedł za nim zdaleka“[3]), zapewne w takiéj odległości, by nie być postrzeżonym od sług kapłańskich, prowadzących Chrystusa; szedł i drugi uczeń. A ten uczeń był znajomy Najwyższemu Kapłanowi i wszedł z Jezusem do dworu Najwyższego Kapłana. A Piotr stał u drzwi na dworze. — Wyszedł tedy drugi uczeń, który był znajomy Najwyższemu kapłanowi, i rzekł do odźwiernéj i wprowadził Piotra[4]) w dom Najwyższego Kapłana[5]). Który był ten drugi uczeń, Ewangelistowie milczą, powszechnie sądzą, że nim był Jan Ewangelista. Jest to najprawdopodobniejsze, a musiał być dobrze znajomym Arcykapłanowi i jego domownikom, kiedy na zażądanie w czasie odbywających się sądów, wpuszczono Piotra aż wewnątrz dworu Kaifaszowego.— Cokolwiekbądź Piotr nie mogąc obronić Chrystusa Pana mieczem, śledził przynajmniéj obroty sprawy, a dawał przez to dowód swéj miłości dla Zbawiciela; zobaczymy jednak, że ona ostatniéj nie wytrzymała próby. — Położenie wszystkich Apostołów, a szczególniéj

[1]) M. XVI. 16. — [2]) Mr. XIV. 64. — [3]) M. XXVI. 58. — [4]) J. XVIII. 15—16. [5]) Ł. XXII. 54.

Piotra, nie było bezpieczne, gdyż pierwsze zapytanie, jakie uczynił Kaifasz P. Jezusowi, było: o jego uczniach"[1]), rzecz więc prosta, że gdyby ich był wymienił: kazanoby ich pochwytać, a tu Piotr z nich najpierwszy do samego gmachu sądowego się dostał. W chwili kiedy Chrystus Pan był badany w sądowéj komnacie przez Kaifasza, Piotr znalazł się w przedsionku wpośród sług Arcykapłańskich, między temi właśnie, którzy co dopiero w Ogrojcu pojmali Zbawiciela i widzieli tam Apostołów. „A nanieciwszy ogień wpośrodku sieni[2]), stała czeladź i służebnicy u węgła, bo zimno było i grzali się, a był z niemi i Piotr, stojąc i grzejąc się[3]), siedział ze sługami, aby widział koniec[4]). Domy zamożnych na wschodzie, miały od wnijścia z ulicy przysionki; był to dziedzińczyk kwadratowy, otoczony do koła nakrytym krużgankiem; tam siedzieli służebnicy i wojsko będące na warcie u tych, którzy do tego mieli prawo.— Że to miejsce było nienakryte, że rzecz działa się w nocy, a wszyscy musieli być na nogach, więc rozniecano ogień w przybocznéj izbie, by się grzać przy nim. Piotr spodziewał się, że w licznéj gromadzie ludzi poznany nie będzie. Ale gdy był w sieni na dole, przyszła jedna ze służebnic Najwyższego Kapłana. A widząc, że się Piotr grzeje, pojrzawszy nań rzekła: „I tyś był z Jezusem Nazareńskim. A on się zaparł[5]), przed wszystkiemi, rzekąc[6]): Niewiasto, nie znam go[7]. Ani wiem, ani rozumiem, co mówisz. I wyszedł precz na podwórze, a kur zapiał"[8]). Widać, że Piotr chcąc się uwolnić od tych pytań natrętnych, a nie czując się bezpiecznym wpośród tylu ludzi, radby się był usunął na bok, bo samo proste zaparcie się nie dość go zasłaniało. Kto przypomni sobie, jakie uczucie sprawia popełnienie rozmyślne pierwszego grzechu śmiertelnego, kiedy sumienie pasuje się ze złą naszą wolą, ten oceni, co się działo w sercu Piotra, gdy usłyszał zaraz po zaparciu, złowieszcze pianie koguta, które mu przypomniało zapowiedź Chrystusa Pana, uczynioną przed kilkoma godzinami. Ale i to przypomnienie nie poskutkowało. Niewierność biednego Piotra jeszcze daléj zaszła, bo zaparcie swoje poparł przysięgą. „A gdy on wychodził ze drzwi,

[1]) J. XVIII. 19. — [2]) Ł. XXII. 55. — [3]) J. XVIII. 18. — [4]) M. XXVI. 58. — [5]) Mr. XIV. 66—68. — [6]) M. XXVI. 70. [7]) Ł. XXII. 57. — [8]) Mr. XIV. 68.



ujrzała go druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim[1]). A maluczko potém ujrzawszy go drugi, rzekł: I ty jesteś z onych". Nie dobrze sobie poradził Piotr oddalając się; co krok go poznawano i nowe czyniono zapytania, ale jeszcze gorzéj sobie poradził, bo nietylko rzekł: „Człowiecze, nie jestem[2]), ale powtórnie zaparł się przysięgą, iż nie znam człowieka"[3]). — Co raz okropniéj Piotr upadał, nie tylko dawał nowe zaprzanie, ale wyprzysięgał się i najsmutniejszego użył wyrażenia. mówiąc: „nie znam człowieka". Nie tylko się wypiera, ale Jezusa człowiekiem nazywa, jakby potwierdzać myśl tych, którzy Zbawiciela sądzili u Kaifasza. Kilka miesięcy temu, ten sam Piotr na zapytanie Chrystusa Pana, kim go być powiada? rzekł: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego[4]), a teraz przysięga się, że go nie zna, i mianuje człowiekiem tylko. Piotr kochać Jezusa nie przestał, bo cóżby go przywiodło do domu Kaifasza i powodowało do narażania siebie na niebezpieczeństwo, gdyby nie miłość? wiara jego dawna pozostała, a działał wprost przeciw jednéj i drugiéj. — Fałszywa przysięga posłużyła, by sobie kupił chwilę zewnętrznego pokoju, ale wewnątrz cierpiał coraz srożéj. Zdaje się, jakoby zaufano przysiędze i nie nagabano Piotra. Dopiéro, „gdy czas wyszedł, jakoby jednéj godziny"[5]), rzekł mu jeden ze służebników Najwyższego Kapłana, powinowaty onego, któremu Piotr uciął ucho: Zażem ja ciebie nie widział w ogrodzie z nim?[6]). Inszy niektóry twierdził mówiąc: Prawdziwie, i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest"[7]).— To poznanie Piotra zwróciło uwagę ogólną tam obecnych: „przystąpili, którzy stali i rzekli Piotrowi: Prawdziwie, tyś jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa"[8]). Galilejczykowie wymawiali po hebrajsku trochę odmiennie od mieszkańców Judei — po téj mowie domyślano się na pewno, że Piotr był uczniem P. Jezusa, o którym wiedziano, że z Galilei pochodzi. Wszystko więc złożyło się przeciw Piotrowi, a on uciekł się znowu do zaklinań. „Zaparł się tedy Piotr[9]), począł kląć się i przysięgać. Iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie[10]). A natychmiast, gdy on jeszcze mówił[11]),

[1]) M. XXVI. 71. — [2]) Ł. XXII. 58. — [3]) M. XXVI. 72. — [4]) M. XVI. 16. — [5]) Ł. XXII. 59.— [6]) J. XVIII. 26.— [7]) Ł. XXII. 59.— [8]) M. XXVI. 73.— [9]) J. XVIII. 27. — [10]) Mr. XIV. 71. — [11]) Ł. XXII. 60.

powtórnie kur zapiał[1]). Możeby w téj chwili byli pojmali Piotra, ale zdaje się, że właśnie skończyły się sądy na górném piętrze i wyprowadzano Chrystusa Pana, wszystkich więc uwaga zwróciła się ku niemu. „A Pan obróciwszy się, pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowa Pańskie, jako był powiedział: Iż pierwéj, niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.— A Piotr wyszedłszy precz, gorzko zapłakał“[2]).

## OBROK DUCHOWNY.

Zaprzanie Piotrowe — jego przewodnictwo nad Apostołami i władza w kościele.

Bliższe poznanie życia Jezusa Chrystusa, podnosi w sercu naszém cześć, ufność i miłość ku jego Boskiéj osobie, zdaje się, że każdy nowy szczegół wzmacnia te uczucia. A jednak to bynajmniéj nie przeszkadza, byśmy nie przywiązywali się i do innych osób, które w téj Świętéj historyi występują.— Cnoty Najświętszéj Panny, Św. Józefa, Jana Chrzciciela, o ile się w uczynkach, czy w mowach okazują, zniewalają nas ku sobie. Jak nie kochać tych, którzy tak umiłowali Zbawiciela?

Pomimo smutnego wrażenia, jakie czyni zaparcie się Świętego Piotra, któreśmy co dopiéro opisali, to uważając tego księcia Apostołów nie z tego pojedynczego wypadku, ale z całego ciągu, jak w Ewangelijach i w Dziejach Apostolskich jest przedstawiony. — Trudno nie kochać téj gorącéj duszy, która prócz jednego upadku, byle Jezusowi Panu była wierną, który sam mógł odpowiedzieć na zapytanie: „Ty wiesz Panie, że cię miłuję“. Św. Piotr od chwili powołania swego, odznacza się między Apostołami, szczególném przywiązaniem do Zbawiciela. Wyskakuje z łodzi, kiedy wpośród nocy widzi Chrystusa chodzącego po bezdniach morskich. — Piotr wyznaje Pana Jezusa być Synem Bożym. Obiecuje go nieodstąpić, choćby do więzienia i na śmierć iść przyszło[3]), i rzuca się w chwili pojmania z bronią, by zastawić jego osobę. Kiedy inni uczniowie pouciekali z Ogrojca, Piotr idzie jeden i dostaje się do domu

[1]) Mr. XIV. 71. — [2]) Ł. XXII. 61—62. — [3]) Ł. XXII. 33.



Sądowego. Tu okropnie upada, wypierając się Zbawiciela swego choć w nim ani miłość, ani wiara nie ustały, to też dosyć spojrzenia Jezusowego, by błąd swój poznał i gorzko zapłakał, te łzy zyskały mu przebaczenie u Zbawiciela, który wiedział, jak go Piotr miłuje. Upadek ciężki, jawny, ale na duszy Piotrowéj śladu nie zostawił większego, jak łódź, która po morzu przepłynęła. Dla tego po swojém zmartwychwstaniu jemu najpierwéj z pośród Apostołów Pan Jezus się ukazuje, jemu poleca paszenie owiec i baranków swéj owczarni — i wiemy, z jaką to spełniał gorliwością. Pierwszeństwo nadane Piotrowi za życia Chrystusa Pana na ziemi, nie mogło jeszcze jaśnieć w całéj pełności; póki była widzialną osoba Jezusa, zastępca jego nie był potrzebny; urzędowanie jego zaczęło się od Wniebowstąpienia, wtedy Piotr rozpoczyna wykonywać pełność swéj władzy. Pierwszy każe publicznie, powołuje Apostołów do wyboru następcy na miejsce Judasza — pierwszy cudem stwierdza wiarę — pierwszy przyjmuje i nawraca Pogan. Ale nawet za życia Chrystusa na ziemi, Piotr zawsze odzywa się w imieniu wszystkich Apostołów, on towarzyszy Jezusowi na górę podczas Przemienienia, on pragnie wiedzieć, który z Apostołów ma Zbawiciela zdradzić— nie podobna wszystkiego przytoczyć, na to trzebaby powtórzyć znaczną część Ewangelii. Należy jednak dobrze pamiętać to stanowisko Piotrowe, bo ono nam tłomaczy, czém go chciał mieć Chrystus w przyszłości i w jego następcach. Choć go Zbawiciel skarcił surowo, choć zapowiedział chwilowy upadek, ale go wyróżnił zpośród innych Apostołów; najczęściéj mowę do niego zwraca, jego najpierw pyta. Kto tego przodowania Piotrowego w Ewangeliach nie dopatrzył, ten albo nieuważnie czytał, albo z uprzedzeniem. Cóż dopiéro, jeżli do tych ogólnych rysów dodamy słowa Chrystusa Pana, któremi przelewa na Piotra władzę swoją niewidzialną w kościele. Przytoczymy tu najgłówniejsze z tych wyrażeń Zbawiciela: „Ja tobie „powiadam, iżeś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję kościół „mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze kró„lestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie zwią„zano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie

„rozwiązano i w niebiesiech[1]). Alem ja prosił za tobą, aby nie „ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj „bracią twoję“[2]). Nakoniec już po zmartwychwstaniu: zapytując Pan Jezus po trzykroć Piotra, czy go miłuje, za każdą razą powiedział mu: Paś baranki moje, paś owce moje“[3]). — Te słowa Zbawiciela stanowią fundament niewzruszonéj budowy rządów kościoła katolickiego. My kochamy i szanujemy te rządy, jako od Chrystusa postanowione — z ochotą wielką im się poddajemy — opłakując tych, którzy od téj jedności się odłączają. Postanowienie to Pana Jezusowe jest jawne, trwałe i niewzruszone — pociąga ku sobie ludzkie dusze i je uszczęśliwia. Czytając Ewangelije i widząc upadek Piotra, dziwimy się, że Chrystus Pan w tak pozornie słabe ręce złożył klucze i rządy swego kościoła? ale w tém właśnie ukazuje się moc Boga, który do dzieł swoich wielkich, nie potrzebuje żadnéj mocy ludzkiéj. „Wybrał Pan głupstwa świata, aby zawtydził mądre, a mdłe świata „Bóg wybrał, aby zawstydził mocne. I podłe świata i wzgardzone „wybrał Bóg, i te, których nie masz, aby zawstydził te, które „są“[4]). — Znał Jezus te niedostatki Apostołów, a w szczególności Piotra i dla tego mówił do nich: „Ja wam usta i mądrość, któréj nie będą mogli odeprzeć, ani się sprzeciwiać wszyscy przeciwnicy waszy“[5]. Jak się zaś to spełniło, najlepiéj stwierdza historya kościoła dziewietnastu wieków. Już nadmieniliśmy ze stanowiska Piotra, nie może być w zupełności przedstawione z saméj Ewangelii, obok słońca sprawiedliwości wszystko inne blednieje — a Piotr jest tylko narzędziem wybraném, słabém jak wszystkie narzędzia, któremi się Bóg posługuje. W Ewangeliach są podane słowa Piotrowe, działanie zaś jego występuje dopiero w Dziejach Apostolskich. W nich Piotr ukazuje się innym, stały — mocny — jak dawniéj pierwszy był w okazywaniu dobréj woli — tak potém pierwszy w działaniu. Karci niedowiarstwo Żydów i nawraca ich tysiącami, chrzci Pogan i przyjmuje ich na łono kościoła — wzywa Apostołów do obrania następcy na miejsce Judasza — na soborze zebranym w Jerozolimie

[1]) M. XVI. 18—19.— [2]) L. XXII. 32.— [3]) J. XXI. 15—17. — [4]) I. do Korynt. I. 27—28. — [5]) L. XXI. 15.



pierwszy przemawia i rzecz sporną rozstrzyga, więziony i katowany nie spoczywa. Zakłada swą stolicę naprzód w Antiochii, następnie do Rzymu ją przenosi, tu spocznie dopiero, ale na krzyżu, gdy śmiercią stwierdzi wiarę swoją.

Dla naszéj przestrogi dopuścił Pan Jezus ten upadek na Piotra, i z tego powodu wszyscy Ewangelistowie szczegółowo go opisali. „Grzech Piotra, mówi Św. Ambroży, nauką jest dla sprawiedliwych; jego wahanie dla wszystkich skałą się staje i naszém utwierdzeniem.

---

## ROZDZIAŁ III.

### Pastwią się nad Jezusem, który powtórnie jest stawiony przed sądem — rozpacz i samobójstwo Judasza.

> Jezu! od złośliwych morderców
> Po Boskiéj twarzy tak srodze zeplwany,
> Jezu mój kochany!

Kiedy na wstępném badaniu i sądzeniu Pana Jezusa zawyrokowali: „Winien jest śmierci“, sędziowie się rozeszli do domów. Zdaje się, że to sądzenie tak nagłe, w nocy, z pogwałceniem wszelkich przepisów powszechnie używanych, było jakby na próbę; zanimby kapłani znowu zasiedli w dzień jasny, dla ostatecznego osądzenia Chrystusa Pana, chcieli się pierwéj naprędce przekonać, jakie mają zasady do oskarżenia, i jaki zapas dowodów. Słyszeliśmy jedne i drugie, dla kapłanów były one bardzo dostateczne, bo wszyscy zgodzili się, że Jezus godzien jest śmierci; mieli zresztą świadków, a nadewszystko zeznanie samego Jezusa, że jest Synem Bożym. Mogli się kapłani spokojnie rozejść, by się uroczyściéj i liczniéj o rannéj godzinie powtórnie zebrać. Tymczasem trzymano Chrystusa Pana w domu sądowym, pod dozorem téj tłuszczy, która go pojmała w Ogrojcu. W czasie już badania, wobec

Najwyższego kapłana, czytaliśmy jak jeden ze służebników dał policzek Jezusowi, łatwo się więc domyślić jak ci przestrzegacze porządku publicznego postępowali teraz ze Zbawicielem, kiedy był uroczyście ogłoszony bluźniercą i im pod dozór oddany. Domysły zresztą niepotrzebne, bo Ewangelija bardzo szczegółowo opisuje nam tę okropną scenę. „I poczęli nań niektórzy plwać" [1]). Mężo„wie którzy go trzymali naigrawali go, bijąc. I zakryli go i bili „oblicze jego" [2]), „mówiąc: Prorokuj nam Chrystusie, kto jest który „cię uderzył" [3]). „I wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciw „niemu" [4]). Było to pastwienie się i nadrwiwanie służalców Kaifaszowych, jakoby z fałszywego Proroka. Po biczowaniu jeszcze to powtórzą żołnierze rzymscy Piłata. Który przyszedł świat zbawić, zniósł to spokojnie — ale my tego spokojnie czytać nie możemy, bo wiemy za kogo się Pan Jezus wtedy zastawiał, i komu należały się te obelgi i razy. Nasze to grzechy karzą na niewinnym: a on tak dalece dobrowolnie je przyjmuje, że wszystko co teraz ponosi, naprzód przepowiedział: Gdy bowiem Chrystus szedł na święta, mówił do uczniów: „Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skoń„czy się wszystko co napisano jest przez Proroki o Synie Czło„wieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrawan, i ubi„czowan, i uplwan. A ubiczowawszy zabiją go" [5]). Zresztą nie same zniewagi, ale i cierpliwość, z jaką je Chrystus znosił, były dawno od Proroków zapowiedziane.

To niecne pastwienie się nad Jezusem musiało trwać długo, aż do rana, a zwierzęca złość oprawców potęgowała się z każdą chwilą. „A gdy było rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi ka„płani i starszy ludu przeciwko Jezusowi, aby go o śmierć przy„prawili" [6]). Był to już sąd najwyższy zebrany w całym swoim składzie, bo miano wydać wyrok śmierci na mniemanego bluźniercę, a chciano to uczynić uroczyście, by wyrokowi nadać największą prawomocność. Zbierali się jednak sędziowie pośpiesznie, aby sprawę skończyć nimby się w mieście dowiedziano o tém co zaszło, a tym sposobem uniknąć rozruchu. Pan Jezus trzymany był w izbie obwi-

[1]) Mr. XIV. 65. — [2]) Ł. XXII. 63. 64. — [3]) M. XXVI. 68. — [4]) Ł. XXII. 65.— [5]) Ł. XVIII. 31—33. — [6]) M. XXVII. 1.



nionych, gdzie znosił zniewagi. Gdy więc „zeszli się starszy z ludu „i przedniejszy kapłani i Doktorowie, i przywiedli go do rady „swojéj". Nie potrzebowali już pytać Chrystusa, jak to na przedwstępném badaniu czynił Kaifasz, o uczniów i naukę; teraz przystąpili odrazu co dla nich stanowiło istotę winy. W tym zaś przedmiocie nie potrzebowali ani świadków, ani innych dowodów, bo wiedzieli, że Zbawiciel zapytany sam wyzna. Pytali go więc z udaną łagodnością: „mówiąc: Jeźliś ty jest Chrystus, powiedz nam. „I rzekł im: Jeźli wam powiem, nie uwierzycie mi: A jeźli spy„tam, nie odpowiecie mi, ani wypuścicie. Lecz odtąd będzie Syn „Człowieczy siedział na prawicy Bożéj". Tą odpowiedzią okazał Pan Jezus, że mu jest wiadomy zamiar sądu, i ułożony plan. Gdyby więc ich pytał, jakie potrzebne są dowody na stwierdzenie że jest Synem Bożym, nie chcieliby mu odpowiadać, jeźli zaś sam wyznaje nim być, uwierzyć temu nie chcą. Pomimo takiego usposobienia sądu Chrystus dodaje: „Lecz odtąd będzie Syn Człowieczy „siedział na prawicy mocy Bożéj". Zrozumieli niecni Sędziowie co ta groźba znaczy, i „rzekli wszyscy: Tyś jest Syn Boży? Który „rzekł: Wy powiadacie żem ja jest: A oni rzekli: Cóż jeszcze „potrzebujemy świadectwa, bośmy sami słyszeli z ust jego" [1]). Usłyszawszy to wyznanie Pana Jezusa, sędziowie nie potrzebowali powtarzać wyroku za mniemane bluźnierstwo, które już w nocy ogłosili, zresztą samo prawo Mojżeszowe je stanowiło. Kapłanom jednak wiele zależało na tém, aby wyrok zapadł jakoby z pod powagi Piłata i przez niego był spełniony. Pomagała im ku temu ta okoliczność, że sąd kapłanów choć wydał wyrok śmierci w sprawie religijnéj, nie był mocen go wykonać. Przeto „powstawszy ich „mnóstwo, wiedli go do Piłata" [2]).

Kiedy sąd Najwyższego Kapłana skazał na śmierć Pana Jezusa, musimy się jeszcze zastanowić, czy w Zakonie Mojżeszowym, którym się sądzili Żydzi, było prawo, którém możnaby upozorować słuszność takiego wyroku. Wedle Zakonu Mojżeszowego obraza Boga i religii karaną była śmiercią. Było też nakazane, iż gdyby się ukazał Prorok namawiający lud do służenia obcym Bogom, za-

[1]) Ł. XXII. 66. 71. — [2]) Ł. XXIII. 1.

lecającym bałwochwalstwo i wielobóstwo, nietylko go słuchać nie powinni, ale on Prorok zabit będzie, „bo mówił aby was odwiódł „od Pana Boga waszego“ [1]). Chrystus Pan nic podobnego nie uczył. Bóg od którego wyznawał się być posłanym i o którym przepowiadał, był ten sam którego czcili Żydowie — Bóg jeden, Stworzyciel nieba i ziemi, Bóg Abrahama i Jakóba. Nic też przeciwniejszego być nie może jak nauka Zbawiciela, a błędy i niedorzeczeństwa bałwochwalstwa. Zresztą tego zarzutu nawet kapłani nie czynili. Sąd Kaifasza i kapłanów nie rozbierał też również tego co fałszywi świadkowie zeznawali, jakoby Jezus miał powiedzieć, że rozwali kościół Jerozolimski, a w trzy dni go odbuduje; zarzut ten sędziowie pominęli uważając go za niedostateczny i naciągnięty. Jedno więc co pozór dawało do oskarżenia Chrystusa Pana, było, iż się Synem Bożym być mianował. Sąd uznał to być bluźnierstwem, a prawo Mojżeszowe stanowiło: „ktoby bluźnił imię „Pańskie, śmiercią niech umrze“ [2]). Dlatego Żydzi mówili u Piłata: „My Zakon mamy, a wedle Zakonu ma umrzeć, iż się Sy„nem Bożym czynił“ [3]). Zarzut takowy i wyrok opierał się na fakcie, czy Jezus był rzeczywiście Synem Bożym lub nie, a pewność tego faktu mogła i powinna była być sprawdzoną. Jeźliby kto podawał się być pierworodnym synem królewskim, nie możnaby go jeszcze za to karać, dopiero po sprawdzeniu, gdy się okaże, że fałszywie przypisuje sobie pochodzenie królewskie. To samo powinno było być zastosowane dla Syna Bożego; a że Synowstwo Boże wychodzi z granic porządku przyrodzonego, musi więc mieć za sobą dowody nadprzyrodzone. Takiemi dowodami były obietnice samego Boga, który przez Mojżesza i Proroków nieustannie zapowiadał, że pośle Messyjasza; cała religja żydowska oparta była na oczekiwaniu go, a przyjście Chrystusa nie było żadną nowością dla Doktorów i kapłanów. Przed trzydziestu kilku laty, kiedy przyjechali Trzej Królowie do Jerozolimy, szukając króla żydowskiego, na zapytanie starego króla Heroda gdzie się miał narodzić Chrystus? kapłani ówczesni i Doktorowie zaraz objaśnili, że się to stać

[1]) V. Mojż. XIII. 1—5. — [2]) II. Mojż. XXIV. 16. — [3]) J. XIX. 17.



miało w Bethleem Judzkiém [1]). Teraz zaś Kaifasz i jego pomocnicy zdają się o przyjściu Messyjasza nic nie wiedzieć, a tak się dziwią i gorszą Synowstwu Bożemu, jakby nic o tém nie słyszeli. Że Pan Jezus był właśnie tym obiecanym od Boga, a od Żydów oczekiwanym Chrystusem, świadczyły o tém spełnione proroctwa, a nadto niezliczone cuda przez niego czynione. Cud prawdziwy może się stać tylko mocą od Boga daną, ztąd wszystkie cuda Zbawiciela świadczyły, że Ojciec Niebieski go posłał, że jest z nim, i przez niego działa. Były one również znane kapłanom żydowskim, wiemy jakich używali środków by ich rozgłos zagłuszyć, co czynili po badaniu owego ślepego z urodzenia, któremu Jezus wzrok przywrócił [2]), lub jak wskrzeszonego Łazarza aż zabić chcieli [3]). Nie były to sposoby skuteczne dla zbadania prawdy, a jednak same przez się przekonywują o rzeczywistości cudu, i stwierdzają Boskość natury Chrystusa. Nas wiara uczy i rozum stwierdza, kim był i kim jest Chrystus Pan, mieli i owi sędziowie z Kaifaszem na czele wszelką możność przekonania się, że słowa Jezusa, iż jest Synem Bożym, nie były bluźnierstwem, ale rzeczywistością; bluźnierstwem zaś było i jest przeciwić się téj prawdzie i utrudniać jéj poznanie. Sędziowie dla dogodzenia swéj nienawiści ogłosili wyrok, zdeptali sprawiedliwość, wyrzekli się obietnic Bożych, i wydali na krzyż Sprawiedliwego Zbawiciela świata: „Który będąc „w postaci Bożéj, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, „ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy „się na podobieństwo ludzi, i postawą nalezion jest jako człowiek. „Sam siebie poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci: a śmierci „krzyżowéj. Dlaczego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, „które jest nad wszelkie imię; aby na imię Jezusowe wszelkie ko„lano klękało niebieskich, ziemskich, i podziemnych. A iżby wszelki „język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga „Ojca“ [4]).

Kiedy niecni kapłani i Doktorowie wydali wyrok potępiający Pana Jezusa, niewinność jego zaświadczył ten, od którego najmniéj

[1]) M. II. 5. i Część I. Rozdział VII. — [2]) J. IX. i Część II. Rozdział XXXIII. [3]) Jan XII. 10. — [4]) Do Filensów II. 6—11.

byśmy się tego spodziewali, to jest Judasz. Dziwném się zdaje, że zdrajca w toku sprawy się nie pokazał: wydał Jezusa, doprowadził zgraje w nocy do Ogrojca, gdzie go bez zamięszania pojąć mogli, ale po pocałunku zdradzieckim, już oblicza Chrystusowego znieść nie mógł; opanował go wstyd fałszywy, człowieka, który poznaje okropność zbrodni, a żadnych środków poprawy przedsięwziąć nie chce. To zdaje się oczywiste, że choćby Judasz i stanął przed sądem Kaifasza i bronił tam niewinności Jezusa, jużby go tam nie uwolnił, ani sąd chciałby słuchać téj obrony. Ale poświęcenie siebie śmiałe, chcące złe odwrócić choć już bezskutecznie, byłoby mu odzyskało łaskę Bożą. Był to zresztą ścisły obowiązek dla zdrajcy. Nie takim był Judasz. Nawykł do grzechu, rady szukał nie w upokorzeniu siebie, nie w cnocie, ale w nowym grzechu. „Tedy ujrzawszy Judasz, który go wydał iż był skazan: za-„tém zdjęty odniósł trzydzieści srebrnych przedniejszym kapłanom „i starszym: mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. „A oni rzekli: Co nam do tego, ty się patrz“ [1]). Chciał zdaje się Judasz zerwać umowę dawniéj z kapłanami zawartą, zwracał im pieniądze, i wołał, że mu cięży krew sprawiedliwego. Nie wiem kto ochydniéj w téj chwili się przedstawia: czy Judasz odnoszący pieniądze, czy ci kapłani żydowscy, którzy spowodowawszy całą zbrodnię, teraz odpowiadają: „Co nam do tego?“ Przy tych słowach blednieje nawet postępek Judasza. Kapłani z zimną krwią odpychają jego wyznanie, już daléj niecnota zdaje się dojść nie może. Gdyby Judasz zamiast chodzić do kapłanów, był się starał docisnąć do Pana Jezusa, jemu grzech swój wyznał, błagając przebaczenia, byłby je otrzymał, tak jak go dostąpił Piotr. W tém Judasz najwinniejszy, że znał serce Chrystusa Pana a onemu nie zaufał. Obcował trzy lata ze Zbawicielem, słyszał jego nauki o miłosierdziu Bożém nad żałującemi grzesznikami, widział tyle dowodów litości Jezusowéj, a nic nie skorzystał. Nosił się z pieniędzmi, gorszył gdy olejek wylano na głowę i stopy Zbawiciela, ale serca jego nie zbadał, nie ogarnął się jego ogniem. Choćby już i nie spotkał Jezusa, boby mu się to i nie udało, a przynajmniéj w skrytości serca z boleścią odpowiednią zbrodni zawołał: „Zmiłuj się „nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego“, byłby mu Pan darował, bo miłosierdzia jego pełna jest ziemia [1]), a dobroci skarb nieprzebrany. Judasz chciał się prawować z kapłanami żydowskiemi, a sprawa była tylko z Jezusem i sumieniem. Dobrze było odnieść pieniądze niegodziwie nabyte, ale najpierwsze to pogodzić się z Bogiem. Zresztą jedno drugiemu nie przeszkadzało. Kiedy więc nie przyjęto pieniędzy, Judasz „porzuciwszy srebrniki „w kościele, odszedł i poszedłszy, obwiesił się“ [2]). Była to rozpacz posunięta do ostatnich granic, a zamykająca na zawsze drogę przebaczenia Bożego. „Obwiesiwszy rozpękł się na poły: i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego“ [3]). W chwili kiedy Jezus cierpiał za zbawienie wszystkich ludzi, Judasz rozmyślnie wyłączał się z liczby wybranych. W ostatniéj godzinie porzuciła go nawet dawna chciwość pieniędzy, serce jednak nawykłe do szukania w nich zadowolnienia, nie wzniosło się już do Boga. „Nie chciał błogosła-„wieństwa, a będzie oddalone od niego“ [4]).

Leżały od Judasza porzucone pieniądze. A przedniejszy ka-„płani wziąwszy srebrniki, mówili: Nie godzi się ich kłaść do „karbony: bo jest zapłata krwie“. Kapłanów owładnęły skrupuły obłudne jak użyć te pieniądze? Pochodziły one ze skarbu kościelnego, a nie śmieli ich włożyć nazad, bo były użyte na zapłatę krwi. Dziwna rzecz, że można było wziąć pieniądze kościelne na taki cel, a nie godziło się ich tam odłożyć. „I naradziwszy się „kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów. Dlatego „ona rola nazwana jest Halcedamata, to jest rola krwie, aż do „dnia dzisiejszego“. Stanęło więc na tém, że gdy pieniędzy tych nie można było włożyć do skarbony kościelnéj, kupili za nie kawał ziemi najlichszéj, z któréj garncarz wykopał glinę na garnki, i przeznaczyli ją na cmentarz dla przybywających pielgrzymów, bo miejscowa ludność grzebała się w dolinie Józefata. „Tedy się „wypełniło co jest powiedziano przez Jeremijasza Proroka, mówią-„cego: I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego, któ-

[1]) M. XXVII. 3—4.



[1]) Pslam CXVIII. 4. — [2]) Mat. XXVII. 5. — [3]) Dzieje Apostolskie. I. 18. — [4]) Psalm CXVIII. 18.

„rego oszacowali z synów Izraelskich. I dali je na rolę gancarzową, „jako im postanowił Pan“ [1]). Tak nazwaniem onego cmentarza utrwaliła się pamięć zbrodni kapłanów, którzy dali zapłatę krwie, i zdrady Judaszowéj, który ją przyjął.

Ś. Mateusz Ewangelista opisując jak Judasz odniósł srebrniki kapłanom, kładzie ten wypadek zaraz po odprowadzeniu Pana Jezusa od Kaifasza do Piłata, tego porządku trzymaliśmy się tutaj. Można jednak wnosić, że to się stało podczas ukrzyżowania, a nawet gdy Pan Jezus już ducha oddał: bo kapłani porzucone pieniądze nazywają: „zapłatą krwie“, pierwéj zaś wiedzieć nie mogli, czy starosta potwierdzi wyrok Kaifasza. Co zaś do kupna roli od gancarza, to nastąpiło najprawdopodobniéj już po zmartwychwstaniu i skończonych świętach Paschy.

## OBROK DUCHOWNY.

Zdrada Judaszowa przez zaprzedanie Jezusa — i powtórna zdrada w jego komunii świętokradzkiéj.

Wspomnieliśmy już główne grzechy Judasza: chciwość, zdradę, zwątpienie o miłosierdziu Bożém, czyli rozpacz i samobójstwo; był jeszcze jeden, pominąć go tu nie możemy: przyjął Ciało Pańskie i pił Krew Najświętszą, w stanie grzechu, ze zdradą w sercu; była to pierwsza świętokradzka komunija na świecie. Tém zaś był Judasz winniejszy, że mu Pan Jezus kilkakrotnie przypominał to jego usposobienie. Inni Apostołowie nie zupełnie rozumieli te przestrogi, i nie wiedzieli do kogo się stosowały, jeden Judasz je pojął, a zamiast paść do stóp Zbawiciela, on się taił i obłudnie pytał: „a zażem ja jest mistrzu?“ Nie chciał się pokutą oczyścić a tylko bezczelnością zasłonić. Maluje nam to stan sumienia tego zdrajcy, który takiém zapytaniem oddalał pomoc i działanie łaski. Pan Bóg czy po ludzku, czy przez ludzi do nas przemawia, głos jego zawsze w sumieniu odezwać się powinien, jeźli go tam słuchać nie chcemy, ani głos Boży nie przynosi skutku — to odepchnięta łaska większe zaślepienie na duszę sprowadza. Spełniło się to na Judaszu.

[1]) M. XXVII. 6—10.



Kiedy przestrogi nie pomogły, Pan Jezus począł rozdawać Apostołom Ciało i Krew swoje, przyjął je grzeszny zdrajca i utwierdził się w złości.

Komunja Święta stanowi najściślejszy związek, jaki być może między duszą pobożną a Jezusem; nie jest to połączenie tylko przez samo uczucie miłości, lecz jest najrzeczywistszém, bo uczy Zbawiciel: „Kto pożywa mego ciała i pije moją krew, we mnie „mieszka, a ja w nim“ [1]). Jeźli zaś przystępuje do Stołu Pańskiego, osoba oddana grzechom, nie myśląca o pokucie, odpychająca poprawę, dusza któréj nazwać nie można służebnicą Boga, ale niewolnicą szatana, wtedy staje się związek niepodobny do określenia, bo w sercu téj osoby panuje czart, a przyjmuje tam Jezusa! Natura się wzdryga na myśl taką, a co gorsza zwycięztwo nad nieszczęsną duszą otrzyma nie Pan Bóg ale szatan. Bóg na teraz ustąpi, ale zniewaga wyrządzona w ten sposób jego majestatowi, musi być ciężko opłacona, utratą zbawienia téj duszy. a jeźli się kiedy upamięta, to opłaconém będzie zasługami Jezusowéj męki. Zła więc komunja jest najcięższym grzechem, gdyż najcięższą zniewagę Bogu wyrządza, i najcięższą karę sprowadza, bo: „według „miary grzechów, będzie i razów miara“ [2]). Ze strony Judasza ta komunja świętokradzka była powtórną zdradą: w pierwszéj sprzedał Jezusa Żydom, a teraz w sercu swojém chciał był Zbawiciela poddać szatanowi. Skarżył się téż Chrystus Pan jeszcze w Starym Zakonie, przez usta Dawida króla, na zniewagę jaką mu wyrządził Judasz podwójną zdradą, i na wszystkich tych Chrześcijan, którzy w téj mierze świętokradcę naśladują. Wyliczając bowiem obelgi, które w czasie męki miał cierpieć, ubolewa iż: „człowiek pokoju, „któremu zaufał, który jadł chleb mój, wielkie uczynił nademną „podejście“ [3]). I w drugiém miejscu: „Albowiem byś mi złorzeczył „nieprzyjaciel mój: wzdy bych był wytrwał. I by był ten, który „mię nienawidział, przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił: snać „bych był skrył przed nim. Ale ty człowiecze jednomyślny wodzu

[1]) Jan VI. 36. — [2]) V. Mojżesz XXV. 2. — [3]) Psalm XL. 10.

„mój, i znajomy mój, któryś pospołu jadł ze mną słodkie po-„karmy!“ [1]).

Jeźli rzadko przewrotność czyja zachodzi tak daleko jak Judasza, by zaprzedał Zbawiciela swego, to każda zła komunja w zniewadze jaką czyni Bogu, niczém się nie różni od Judaszowéj. Nazywamy złą, albo świętokradzką komunją, gdy człowiek pamiętając że jest w grzechu śmiertelnym, bez skruchy przystępuje do Stołu Pańskiego, i albo się wcale nie spowiada, albo spowiadając, grzech śmiertelny rozmyślnie tai. Miał Judasz możność wyznania winy swojéj, Pan mu ukazował, że wie co się w jego sumieniu dzieje, a nieszczęśnik coraz bardziéj się ukrywał. Zna Bóg również stan naszego sumienia, i daje zawsze możność wyspowiadania się przed komuniją, czyjaż więc wina jeźli z tego nie korzystamy? A jednak są ludzie, którzy nie raz, ale po kilkakroć w takim stanie komunikują, długie lata karmią się świętokradztwem, i w tym względzie przewyższają Judasza, który raz tylko tego grzechu się dopuścił. Ten więc Najświętszy Sakrament, który pobożni z tak wielką korzyścią swéj duszy przyjmują, a Pan Jezus nam udziela go jako zadatek żywota wiecznego, którzy w grzechu doń przystępują, potępienie sobie pożywają. Wyraźnie o tém naucza Ś. Paweł: „Ktoby-„kolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie: będzie „winien ciała i krwie Pańskiéj. Niechże doświadczy samego siebie „człowiek; a tak niech je z chleba tego, i z kielicha pije. Albo-„wiem który je i pije niegodnie: sąd sobie je i pije, nie rozsą-„dzając ciała Pańskiego“. Jakaż może być cięższa wina człowieka nad tę, iż jest: „winien ciała i krwie Pańskiéj?“ Nie łaską mu taka komunija, ale sądem się staje. Ukazuje daléj Św. Paweł, że takie przystępowanie do Stołu Pańskiego sprowadza na duszę osłabienie wiary, i uprawia ją w niedołęztwo dążenia ku żywotowi wiecznemu. „Dlatego między wami wielu chorych i słabych, i wiele „ich zasnęło“ [2]). Używać w taki sposób Najświętszych darów Jezusowych, jest to: „na nowo krzyżować w sobie samych Syna Bo-„żego“ [3]). Cóż straszniejszego nad to powiedzieć można? Było prawo u Żydów, iż ktoby wzgardził Zakonem Mojżeszowym, miał

[1]) Psalm LIV. 13—15. — [2]) II. Do Korynt. XI. 27. 30. — [3]) Do Żydów VI. 6.



być śmiercią karany; ztąd czyni Św. Paweł porównanie: „Jakoż „mniemacie daleko sroższe zasłuży karanie, któryby Syna Bożego „podeptał, i krew testamentu przez którą był poświęcony, pokalaną „być rozumiał, i Ducha łaski zelżył?“ [1]). Nic więc dziwnego, jeźli dusza dopuszczająca się świętokradzkiéj komunii, nietylko stygnie w pobożności, ale nabiera nienawiści do wszystkiego co Boże, staje się nieprzyjaciołką krzyża Chrystusowego i własnego zbawienia. Zewnętrznie taki człowiek ma jeszcze imię żyjącego, wewnątrz zaś jest umarły [2]). Tém gorzéj jeźli złe komunje powtarzane stały mu się ciągłém usposobieniem duszy — „człowiek taki umiera oddychając powietrzem niełaski, i nakarmiony sądem Bożym.

A jednak i dla takiéj duszy aż do chwili śmierci jest ratunek, jeźliby go użyć chciała. Choćby człowiek długie lata, nawet całe życie dopuszczał się komunij świętokradzkich, ale w końcu tknięty łaską jéj się nie opierał, a pobudził się do żalu i zaraz się wyspowiadał, lub postanowił jak najrychléj się wysłuchać, dostąpi przebaczenia, bo na każdy grzech krom niepokuty jest u Boga miłosierdzie; niech tylko wyzna wszystko a szczerze, choćby grzechy przewyższały liczbę włosów jego. „Choćby grzechy wasze były „jako szarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako „karmazyn, będą białe jako wełna“ [3]), byle teraz przynajmniéj umył szaty swoje we krwi barankowéj [4]). Pod tym względem życie jest wielkiém dobrodziejstwem dla grzesznika, bo póki jest na świecie, przebaczenia jeszcze dostąpić może; śmierć dopiero kładzie ostatnią pieczęć na żywot błogosławiony, albo na wieczne potępienie. Niechby był Judasz zamiast mówić do kapłanów, „zgrzeszyłem, wydawszy „krew sprawiedliwą“, był się z tém wyznaniem zwrócił do Jezusa, u niego przebaczenia szukał, byłby je otrzymał. Choćby nawet w latach późniejszych uznał winę swoją, bo Bóg zawsze miłosierny tym, którzy go wzywają [5]). Ale on życie sobie odebrał, Bóg zaś dla nikogo odwiecznych wyroków nie zmienia.

Ze wszystkich nieszczęść, jakieby spotkać mogły w ciągu życia, najwięcéj obawiam się przyjęcia niegodnie Ciebie dobry Jezu

[1]) Do Żydów X. 28. 29. — [2]) Objaw. III. 1. — [3]) Izajasz I. 18. — [4]) Objaw. VII. 14. — [5]) Ps. LXXXV. 5.

w Najświętszéj Komunii, będę więc roztrząsał sumienie, a wyspowiadawszy się grzechów, polegać będę na zasłudze krwie, którąś przelał dla ich odpuszczenia.

---

## ROZDZIAŁ IV.

### Jezus stawiony przed Piłatem i u Heroda.

Widział Pan króla pysznego
Nie rzekł mu słowa żadnego,
Chciał z nim Heród mówić dwornie,
Ale Pan milczał pokornie.

(Pieśń: Ojcze Boże.)

Rzymianie mając zwierzchną władzę nad Żydami, pozwalali ich kapłanom sądzić wedle prawa żydowskiego sprawy religijne, ale jeźli miał kto być śmiercią karany, to zatwierdzenie takiego wyroku należało do miejscowego starosty rzymskiego. Dlatego gdy sąd Kaifasza za bluźnierstwo skazał Jezusa na śmierć, „związawszy „przywiedli go, i podali Pontiuszowi Piłatowi staroście“ [1]). Był Piłat jak gdyby wojennym gubernatorem Judei, a mieszkał zwykle o kilka mil drogi od Jerozolimy, ale zbiegowisko liczne Żydów na święta Paschy pobudziło jego czujność, i przybył na te dnie do dawnéj Żydowskiéj stolicy. Gdyby nie obecność Piłata w Jerozolimie, możeby kapłani pokusili się zamordować gdzie na osobności Pana Jezusa, teraz zaś pod bokiem starosty było to niebezpiecznie. Chcieli więc zachować pozór wszystkich ówczesnych form sądowych, nadewszystko osłonić się wobec ludu, iż nie oni kapłani, ale Rzymianie Chrystusa karzą, i zarazem oddać jego osobę pod straż starosty, z któréjby ludzie przychylni Jezusowi odbić go nie tak łatwo potrafili. „Przywiedli tedy Jezusa do Kaifasza na ra„tusz. A było rano: i sami nie weszli na ratusz, aby się nie

[1]) Mat. XXVII. 2.



„zmazali, ale iżby pożywali Paschy“. Ratusz ten był zarazem mieszkaniem Piłata i miejscem gdzie od siebie wyrok wydawał. Żydzi przyprowadzając niewinnego Jezusa, którego domagali się śmierci, mieli skrupuł wnijść do domu sądowego i w którym mieszkał poganin, by nie zaciągnąć nieczystości, któraby im broniła jeść baranka z innemi. Piłat w rzeczywistości nie wiele sobie ważył skrupuły, a nawet prawo i sprawiedliwość żydowską, ale teraz przez wzgląd na arcykapłana, od którego sądu prowadzono Jezusa: „wy„szedł do nich z ratusza i rzekł: Co za skargę przynosicie prze„ciw człowiekowi temu? Odpowiedzieli, i rzekli mu: By ten nie „był złoczyńcą, nie podalibyśmy tobie“. Piłat nie wiedział, że wyrok sądu żydowskiego już był zapadł, a z roznamiętnionéj tłuszczy mógł się domyśleć wykonawców sprawiedliwości. Rzekł im tedy: „Weźmijcie go wy, a według Zakonu waszego osądźcie go. „Rzekli mu tedy Żydowie: Nam się nie godzi nikogo zabijać“ [1]). Kiedy więc Piłat domagał się sądu, Żydzi mieli tylko na myśli śmierć najrychlejszą Jezusa. Ale w wyznaniu, które uczynili, że nie mają prawa karać śmiercią, było uroczyste zaświadczenie, że czas Messyjasza nadszedł, bo w najdawniejszém proroctwie Patryarchy Jakóba było powiedziane, że Oczekiwany narodów wtedy przyjdzie, gdy będzie odjęty sceptr od Judy [2]). Oczywiście więc berło nie było już w rękach żydowskich, kiedy sami wyznają, że skazać nie mogą, a prawo miecza, równie jak ułaskawienia jest zawsze przywilejem najwyższéj władzy. Prócz tego władza duchowna żydowska za przestępstwa religijne karała śmiercią przez ukamienowanie, gdyby więc na ukamienowanie zawyrokowali Jezusa, byłaby jego śmierć wobec ludu ciężyła na kapłanach, a téj odpowiedzialności chcieli uniknąć; woleli zgładzić Jezusa przez Rzymian i to śmiercią, jakiéj Rzymianie na zbrodniarzy używali. Tak więc „się „wypełniła mowa Jezusa, którą powiedział, oznajmując, którą „śmiercią miał umrzeć“ [3]). Kiedy mówił: „Oto wstępujemy do Je„ruzalem, a Syn Człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom

[1]) Jan XVIII. 28. 31. — [2]) I. Mojżesz XLIX. 10. — [3]) Jan XVIII. 32.

„i Doktorom, i zdadzą go na śmierć, i podadzą go poganom ku „naigrawaniu i biczowaniu i ukrzyżowaniu“ [1]).

Widząc Żydowie, że Piłat jeźli podejrzywa Pana Jezusa, to tylko o przestępstwa religijne, a więc należące do sądów kapłańskich, potrzebowali uczynić taki zarzut Chrystusowi, któregoby Piłat z urzędu swego starościńskiego dochodzić był obowiązany; o takie, które dziś zowiemy przestępstwem politycznem, o buntowanie przeciw cesarzowi rzymskiemu. Było to bardzo dowcipnie obmyślane, bo władze rzymskie mniéj się troszczące o niesnaski i spory wewnętrzne Żydów, wielce były surowe ile razy dopatrzyły sprzeciwiania się panowaniu Cezarów. „I poczęli nań skarżyć, mó„wiąc: Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz: i zakazują„cego dani dawać cesarzowi: i mówiącego, że on jest Chrystusem „królem“ [2]). Pytania czynione Panu Jezusowi na sądzie u Kaifasza odnosiły się do przestępstw religijnych, jeźli go tam uznano że: „winien jest śmierci“, to dlatego że się Synem Bożym być powiadał, powinni więc byli Żydowie domagać się u Piłata wykonania wyroku śmierci za zbrodnię, którą mniemali iż mu dowiedli; ale przed Piłatem przemilczeli zupełnie tamtę winę, a domagają się kary za to, o co Pan Jezus ani pytany, ani sądzony nie był. Nowe te oskarżenia mają charakter czysto polityczny, a odnoszą się do trzech punktów:

1) że Chrystus Pan podwraca naród; było to wyrażenie ogólne oznaczające zapewne, że wzburza ludność by się wydobyła z pod panowania Rzymian;

2) że zakazuje płacić podatki cesarzowi, i

3) że sam siebie mianuje Chrystusem królem.

Pierwszy zarzut, by mógł co stanowić, powinien był być poparty szczegółami, któreby jego słuszność stwierdzały. Drugi był haniebnem przekręceniem słów Jezusa, który zaledwie pięć dni temu Herodjanom pytającym: „Godzi-li się coć czynsz Cesarzowi, „czyli nie?“ odpowiedział: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego „cesarzowi“ [3]). Nakoniec trzeci zarzut, miał podwójny charakter:

[1]) M. XX. 19—20. i Część II. Rozdział XL. — [2]) Ł. XXIII. 2. — [3]) Mat. XXII 17—21.



był czysto religijny, o ile Jezus uznał siebie Chrystusem Messyjaszem; był zaś polityczny, gdyby Zbawiciel ogłosił się królem ziemskim Żydów, z zamiarem obalenia panowania cesarzów rzymskich, a tego nigdy nie powiedział. Prawda, że w pojęciach ówczesnych żydowskich posłannictwo Chrystusa Messyjasza było nierozdzielne od władzy króla doczesnego, ale błąd ten pochodził z winy samych Żydów, a Pan Jezus wcale mu takiego znaczenia nie dawał. Oskarżenia tak były postawione, że Piłat nie mógł ich zostawić bez zbadania. „Wszedł tedy Piłat do ratusza i zawołał „Jezusa“ [1]). Nie wypadało staroście badać Chrystusa Pana wobec tłuszczy, a wchodząc do komnat, uwolnił się od Żydów, którzy musieli pozostać zewnątrz. „A Jezus stanął przed starostą, i pytał „go starosta, mówiąc: Tyś jest król Żydowski?“ [2]). Pomijał Piłat inne zarzuty, a pytał tylko o ostatni, i to o ileby się do politycznego przestępstwa odnosił; czy Pan Jezus podaje siebie jako król doczesny a monarcha? Postąpił w tym względzie z biegłością rzymską, bo gdyby Jezus uznawał się być królem i władzcą żydowskim, to rzecz prosta żeby odmawiał mieszkańców, aby obcemu cesarzowi daniny nie płacili i odwracał naród od posłuszeństwa jemu. „Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli insi „powiedzieli o mnie?“ Zdaje się, iż czyniąc to zapytanie Zbawiciel chciał wiedzieć, czyli Piłat pyta go z osobistéj ciekawości, czyli sądownie na skutek zaskarżenia Żydów. Niektórzy sądzą, że słowa Chrystusa miały znaczenie jakoby mówił: Czy mnie Poncyjuszu sądzisz być królem Żydowskim w pojęciu jakie do tego wyrazu powszechnie przywięzują, a więc którybym wojnę musiał prowadzić o lepsze z twoim cesarzem; czy też pytasz mnie, ażali nie jestem królem jakiego Prorocy przepowiadali, a którego Żydzi oczekują a zowią Messyjaszem lub Chrystusem? To znaczenie zdaje się usprawiedliwiać odpowiedź Piłata: „Azażem ja jest Żyd? Na„ród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię: coś uczynił?“ Oczywiście Piłat był niezadowolniony z zapytania Chrystusowego i z niechęcią odpowiada, że się w spory żydowskie nie miesza, ale kiedy sąd najwyższego kapłana odesłał Pana Jezusa obwinionego o takie

[1]) J. XVIII. 33. — [2]) M. XXVII. 11.

występki, to jego jest powinnością sprawę roztrząsnąć. Chrystus Pan będąc urzędownie pytany, „odpowiedział: Królestwo moje nie „jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, „wzdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan Żydom; lecz „teraz królestwo moje nie jest ztąd“. Temi słowy Zbawiciel wyjaśnia, że jego królestwo nie jest na podobieństwo książąt ziemskich, a królując nikomu nie przychodzi wydzierać panowania. „Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: „Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził, i na „tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki „który jest z prawdy, słucha głosu mego“. To dostatecznie przekonywało, że królestwo Chrystusowe nie zagraża władzy cesarzów rzymskich, o ileby ci prawdą się rządzili. Ale obecnie do tych dalszych wniosków Piłat nie zachodził, Pan Jezus wydał mu się jako król wcale nie groźny, a raczéj sądził go być filozofem, których w owe czasy było dużo i chciał rozpocząć rozmowę w tym przedmiocie. „Rzekł mu Piłat: Co jest prawda? a to rzekłszy wy„szedł zasię do Żydów, i rzekł im: Ja żadnéj winy w nim nie „najduję“ [1]. Piłat jakby się obawiał, aby Pan Jezus zwyczajem uczonych ówczesnych nie począł długo wykładać co jest prawda, spytawszy jakby od niechcenia wyszedł „do przedniejszych kapła„nów i do rzeszy“ [2], by im powiedzieć, że po tém krótkiém przesłuchaniu jest przekonany o niewinności Jezusa. Na tém powinna się była ta sprawa zakończyć, a Piłatowi jako staroście przynależało kazać oswobodzić Chrystusa. Zamiast tego słuchał znowu, gdy „skarżyli nań najwyżsi kapłani o wiele rzeczy“ [3], na które „nic nie odpowiadał“ [4]. Pan Jezus wiedział, iż sędziowie, przed którymi stawał, nie wyrządzą mu sprawiedliwości, nie mniéj ile razy urzędownie był zapytywany lub oskarżony, odpowiadał wykazując swą niewinność. Teraz nie chciał się tłomaczyć wobec wrzaskliwéj tłuszczy, w pośród któréj lubo byli i najwyżsi kapłani, ale oskarżając w taki sposób uliczny, bez dowodów, ubliżali tylko swemu stanowisku. Piłat nie zrozumiał téj postawy pełnéj godności Chrystusa Pana; wolałby był, aby się Pan Jezus sam obronił,

[1]) J. XVIII. 34. 38. — [2]) Ł. XXIII. 4. — [3]) Mr. XV. 3. — [4]) M. XXVII. 12.



niżby się miał zastawiać wobec Żydów za jego niewinność. „Piłat „go zasię spytał, mówiąc: nic nie odpowiadasz? Patrz w jako wiel„kich rzeczach cię winują“ [1]. „I nie odpowiedział mu na żadne „słowo: tak iż się bardzo dziwował starosta“ [2]. Było się zaprawdę czemu dziwować i co uwielbiać, gdyż z jednéj strony miotała się tłuszcza Żydów czyniąc oskarżenia i domagając się śmierci, a przeciw niéj stał niewinny skrępowany, ale milczący i spokojny Zbawiciel. Wiernie tę scenę przepowiedział Dawid pisząc w Psalmach: „Którzy mi szukali złego, mówili marności; a zdrady cały dzień „wymyślali. A ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie „otwierający ust swoich. I stałem się jako człowiek niesłyszący „i niemający odporu w uściech swoich“ [3]. I znowu: „Założyłem „straż ustom moim, gdy stał grzesznik przeciwko mnie“ [4].

Żydzi dopatrzywszy wahania i słabości, z jakiemi Piłat bronił niewinności oskarżonego, nalegali więcéj a chcieli koniecznie znaleźć pozór, któryby zmusił starostę do stanowczego działania przeciw Panu Jezusowi. „Lecz się oni silili mówiąc: Wzrusza lud ucząc „go po wszystkiéj Żydowskiéj ziemi, począwszy od Galilei aż do„tąd. A Piłat usłyszawszy Galileę, pytał jeźliby był człowiekiem „Galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy Heroda, „odesłał go do Heroda, który téż w Jeruzalem był w one dni“ [5]. Było to bardzo po myśli Piłatowi, który koniecznie chciał się pozbyć téj sprawy, nie śmiejąc ani Jezusa oswobodzić, a tém bardziéj na śmierć go skazać. Heród ten zwał się Antypos a dawano mu powszechnie tytuł króla, choć był tylko Tetrarchą Galilei, to jest że nad trzecią częścią dawnéj Palestyny miał sobie nadane rządy od cesarza rzymskiego, w którego był zależności; był on zaś synem Heroda Starego, za którego się Zbawiciel urodził. W wyznaczonéj sobie dzielnicy o tyle umiał być samodzielnym, że skargi na jego rządy z trudnością dochodziły do Rzymu. Był to ten sam okrutnik, który uwięził i ściął Ś. Jana Chrzciciela, a który usłyszawszy potém o cudach Pana Jezusa, sądził go być zmartwychwstałym Chrzcicielem, tak że Zbawiciel ukrywać się musiał, lub

[1]) Mr. XV. 4. — [2]) M. XXVII. 14. — [3]) Psalm XXXVII. 13—15. — [4]) Psalm XXXVIII. 2. — [5]) Ł. XXIII. 5—7.

chodził po tych dzielnicach, które władzy Herodowéj nie podlegały [1]). Zresztą Heród łączył w sobie srogość i rozpustę poganina z przewrotnością zepsutego Żyda z ostatnich czasów. W blizkiéj od Galilei Judei rządził Poncyusz Piłat jako gubernator i starosta rzymski, a miał oko i na Heroda, ztąd między niemi zachodziła zawiść i zatargi. Heród jednak na święta Paschy zjechał do Jerozolimy, gdzie miał bardzo okazały pałac. Z przebiegłością właściwą Rzymianom skorzystał Poncyjusz z bytności Heroda w Jerozolimie, odstępując mu Jezusa do osądzenia jakoby podwładnego, a siebie uwolnił od kłopotu. Poprowadzono więc Chrystusa do mieszkania Herodowego, a w ślad szli jako oskarżyciele kapłani, starsi ludu i cała ta zgraja wrzaskliwa. „A Heród ujrzawszy Jezusa uradował „się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął widzieć: dlatego iż „wiele o nim słyszał, i spodziewał się, że miał widzieć jaki cud „od niego uczyniony. I pytał go wiele mów. A on mu nic nie „odpowiadał. Lecz przedniejsi kapłani i Doktorowie stali usilnie „nań skarżąc". Zapewne powtórzyły się te same zarzuty, któreśmy słyszeli u Piłata, Żydowie byli śmielsi i czuli się bardziéj u siebie w domu Heroda, niż u Poncyusza poganina — a Pan Jezus i tutaj zachowywał ciągłe milczenie. Heród bardzo był niezadowolniony, że jego ciekawość zaspokojoną nie została, Chrystus zaś nie tylko na jego żądanie cudu nie uczynił, ale i ust nie otworzył na natrętne pytania. „A wzgardził nim Heród z wojskiem swojém, i na„igrał obleczonego w szatę białą, i odesłał do Piłata". Takie zachowanie się Jezusa pobudziło Heroda do wzgardy, uważał Zbawiciela jako szalonego, a godny dwór pana swego podzielał ten sąd. Na tę płochą i rozwiozłością zepsutą naturę, postawa Pana Jezusa pełna majestatu i nieszczęścia nie uczyniła wrażenia. Jako zaś dowód, że Chrystusa uważa za szalonego, kazał go odziać w białą szatę, a jakoby sądzić kogo nie było, zwrócił Piłatowi. Była to grzeczność za grzeczność. „To też stali się przyjacioły „Herod i Piłat onego dnia, bo przedtém byli sobie nieprzyjacioły". [2])

[1]) M. XIV. 1—3. Mr. VI. 7. Ł. IX. 7. i Część II. Rozdział XXII. — [2]) Łukasz XXIII. 8—12.



## OBROK DUCHOWNY.

### Święte i fałszywe przyjaźnie.

Co spowodowało tę ściślejszą przyjaźń między Herodem a Piłatem, którzy dotąd żyli w nienawiści? czy bliższe poznanie wzajemnych przymiotów, lub poświęcenie okazane jednego dla drugiego? bynajmniéj. Piłat okazał wielką słabość, gdy nie śmiał oswobodzić Jezusa, o którego niewinności był przekonany. Herod zaś zamiast się wstawić za mieszkańcem Galilei i niedopuścić go krzywdzić, do czego miał obowiązek i wszelką możność, ucieszony z początku, że mu się nastręczyła sposobność widzenia Chrystusa, gdy ten jego ciekawości nie zaspokoił, i ani cudu nie uczynił, ani nawet nie odpowiadał, uznał go szalonym i kazał na dowód włożyć mu białą szatę, jaką szaleńcy nosili. Nie dawał Zbawiciel żadnego powodu do takiego o sobie sądu. Jeźliby ze strony Heroda było to pomyłką, to na cóż było szalonego odsyłać Piłatowi? który już i tak pomimo powagi starościńskiéj nie wiedział jak w téj sprawie pozbyć się Żydów. Obydwa chytrzyli, ale sprawiedliwości niewinnemu żaden wyrządzić nie chciał. Zdaje się nawet, że tą razą Herod chytrością prześcignął Piłata. Słyszał od paru lat o cudach i naukach Jezusowych, miał go za Jana Chrziciela zmartwychwstałego. Osoba przeto Chrystusa Pana nie była obcą dla niego. Wszyscy zwłaszcza w Galilei mówili o Jezusie uważając go co najmniéj jako Proroka, a teraz kapłani i Doktorowie skarżyli, że się czyni Synem Bożym. Herod by wyjść z trudnego położenia naigrawał się z Chrystusa i ogłosił go szalonym, a tym sposobem chciał go obedrzeć wobec ludu ze wszelkiéj powagi, i w końcu zrzekł się nad nim jurysdykcyi i władzy. Nie zadowolniło to Żydów, bo się śmierci koniecznie domagali, ale im dużo ułatwiło, bo szalony w owych czasach był bez żadnéj opieki prawa, a wedle kapłanów Jezus był nadto bluźniercą.

Tacy ludzie jak Piłat i Heród nie mogą przyjść nigdy do stałéj przyjaźni, będą sobie czynić pewne ustępstwa w danym razie, potrafią do czasu zapomnąć dawnych uraz, będą wzajem sobie pochlebiać, nawet pomagać, ale po to tylko, by się samemu wyżéj

wynieść. Jest to przyjaźń interesu, a jak go osiągnie jedna lub druga strona, wracają do dawnéj nienawiści. Taką przyjaźnią ludzie światowi bardzo się darzą, ale ona różną jest zupełnie od przyjaźni chrześcijańskiéj, która nie z interesu ale z miłości Boga wypływa. Już to poganie mówili: że jednego pragnąć i jednego unikać, jest znakiem prawdziwéj przyjaźni. Jeźli więc dusza gorąco umiłowała Pana Boga, cóż dziwnego, że przyjaźnią swą dosięga i obejmuje takie osoby, które podobnie jak ona Boga za główny cel swéj miłości sobie obrały. Tacy cieszą się wzajemnym postępem w cnocie, dopomagają sobie, upominają w potrzebie, dodają odwagi w opuszczeniach, ale nie interes doczesny a tylko dążenie i zbliżenie do Boga jedynie ich łączy. O takiéj przyjaźni mówi Pismo Ś.: „Wierny przyjaciel jest wierna obrona, a kto go nalazł, „skarb nalazł. Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania, i nie „masz godnéj wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. „Przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności: a którzy „się boją Pana najdą go. Kto się Boga boi, równie będzie miał „przyjacielstwo dobre: bo jakim on jest, takim i przyjaciel jego“ [1]). Takich to przyjaciół wiernych, otwartego serca, daje Bóg w nagrodę sługom swoim. Jeden taki wystarczy, by osłodzić wszystkie gorycze życia i nieprzyjaźnie ludzkie, by w największych utrapieniach nie zapomnąć o miłosierdziu Bożém. Jest to przyjaźń wybrańców Bożych. W żywotach Świętych Pańskich często bywa wspominane o takiéj bogobojnéj przyjaźni, któż więcéj od nich był jéj godzien, kto lepiéj używał i zbawienniéj się za nią odpłacał? Święci uciekali od świata, ale ludzi miłowali, miłowali nawet niektórych żywszą hojniejszą przyjaźnią w Bogu i dla Boga. Jeźli takiej przyjaźni nie zdarzyło nam się dotąd doznać, to nie dlatego by świat był gorszy, ale że godnemi jéj nie jesteśmy. Zapomnijmy o sobie, niech wola nasza przylgnie zupełnie do woli Bożéj, żyjmy w cierpliwości i pokucie, a Bóg nas pocieszy albo sam przez się, albo przez inne dusze, które będą odbiciem Bożéj miłości dla nas, bo tylko dusza cnotliwa i Bogu znajdzie godną siebie przyjaźń.

[1]) Ekklesiast. VI. 14—17.



Choćbyśmy godnymi nie byli takiéj przyjaźni, jaka łączyła Świętych Pustelników Antoniego i Pawła, lub Jana Złotoustego ze Ś. Grzegorzem, Ś. Hieronima z rodziną Pauli, Św. Franciszka z Dominikiem, Ś. Ignacego z Filipem Nereuszem, Franciszka Salezego ze Św. Franciszką Chantal, to pragnąć jéj nam wolno i zasługiwać własném udoskonaleniem. Jeźli Bóg ujrzy dobrą ochotę naszego serca i czystość zamiarów, może nam dać nad zasługę naszą. Trzeba jednak w wyborze szczególniéj w młodym wieku bardzo być ostrożnym, jak bowiem święta przyjaźń jest zbawienną, tak nic niebezpieczniejszego nad przyjacielstwo ze złemi, którzy obłudą umieją swe występki pokrywać. Ztąd młodzi niech ani sobie ani drugim zbytnie nie dowierzają, a kierują się posłuszeństwem dla rodziców i starszych. Jeźli ci podejrzywają i ganią przyjaźń, którą z kim zawarli, powinni ją zerwać — jest to dla nich obowiązkiem. Jeźli przyjaźń ma być od Boga i prawdziwa, to ona późniéj odżyje, i otrzymają nagrodę, że pierwéj umieli panować nad swą niedoświadczoną skłonnością. Wiele bardzo zgorszeń upowszechnia się pomiędzy młodemi przez takie złe i płoche przyjaźnie. Gdyby więc przyjaźń odrywała nas od obowiązku, psuła ducha do modlitwy, roznamiętniała uczucia, sprawiała tęsknotę, powinniśmy jéj unikać lub zerwać, choćby nawet starsi tego nie nakazywali; bo już ona do Boga nie prowadzi. Przyjaźń wedle serca Bożego daje spokój wewnętrzny, panowanie nad sobą; nie mamy też powodu z nią się kryć przed nikim, przyjmujemy ją z prostotą jaka od Boga nam daną, a gdybyśmy poznali, że nas gorszy nie polepsza, bądźmy gotowi zerwać ją bez zwłoki.

Strzeżmy się bardzo takiéj przyjaźni, jak owa, którą zawarł Piłat z Herodem, nie zbliżyła ich ona do Boga, bo była opartą na grzechu i na miłości własnéj, a nie wzdrygała się krzywdy trzeciego, „zeszli się w gromadę przeciw Panu i Chrystusowi jego“. Takich sojuszów pełen świat, ludzie ciągle się łączą, schodzą, przyjaźnią, przeciw prawdzie, przeciw niewinnym lub słabszym, doradzają sobie lub pomagają; a jakie sieją ziarno, taki i plon zbierają: sromotę, nienawiść ludzką i karę Bożą, bo: „który

„mieszka na niebiesiech, naśmieje się z nich, a Pan szydzić „z nich będzie“ [1]).

## ROZDZIAŁ V.

**Jezus stawiony powtórnie przed Piłatem. — Barabasz. Sen żony Piłatowéj. Biczowanie i koronowanie cierniem. Oto człowiek.—Jezus raz jeszcze badany i skazany na śmierć.**

Z ostrego ciernia koronę uwili,
Naszemu Panu na głowę wtłoczyli,
Naśmiewając się, przed nim poklękali,
Królem go zwali.

Nie powiódł się wybieg Piłatowi, bo Herod odesłał mu P. Jezusa, a z nim wrócili i oskarżyciele. „A Piłat wezwawszy przedniej- „szych kapłanów i przełożonych ludu, rzekł do nich: Przywie- dliście mi tego człowieka, jakoby lud odwodzącego: a oto ja py- tając przed wami, nie nalazłem w tym człowieku żadnéj winy z tych, o których nań skargę kładniecie. Ale ani Herod, bom was do niego odesłał; a oto nie uczyniono mu nic godnego śmierci. A przetoż skarawszy go wypuszczę“ [1]). Dziwne to było rozumowanie Piłatowe, badał Chrystusa Pana i uznał niewinnym — odesłał jeszcze dla sprawdzenia do Heroda, ten choć podejrzliwy tylko, uznał Zbawiciela być szalonym, a więc niezdolnego do zaciągnienia winy — gdyby był choć cień prawdy w oskarżeniach kapłanów, to z pewnością Herod nie ograniczyłby się na naśmieszkach. Za cóż więc Piłat teraz stanowi, że nie pierwéj wypuści Jezusa, aż go skarze? a jak zobaczemy, kara ta była okrutna. By jednak Jezusa od śmierci wybawić, nastręczył się Piłatowi inny wybieg; tym czasem odprowadzono Zbawiciela do izby, w któréj miał być biczowany.

[1]) I. Psalm II. 2—4. [2]) Ł. XXIII. 13—16.



„A na Święta zwykł im był wypuszczać jednego więźnia, któregokolwiek żądali[1]). Był to zwyczaj dawny, który jako należący do obchodu Świąt Żydowskich, Rzymianie zachowali — przypominał on wyzwolenie z niewoli Egipskiéj, na któréj pamiątkę obchodzono święta Paschy. Piłat „miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem“ [2]), który z buntownikami był w więzieniu, który był w rozruchu popełnił mężobójstwo. A gdy wstąpiła rzesza, poczęła prosić, jako im zawzdy czynił“ [3]). — Ledwie Piłat kończył rozprawę z kapłanami powracającemi z Panem Jezusem od Heroda, nadeszli inni Żydzi, którzy przyszli prosić o ułaskawienie i dla tego nie wzdrygali się wejść do ratusza. Zapewnie ten wyrok łaski jako przywilej najwyższéj władzy, chciał Piłat ogłosić w izbie sądowéj. Gdy się tedy oni zebrali, rzekł Piłat[4]). Macie zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na Paschę[5]), którego chcecie, wypuszczę wam: Barabasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?[6]). Piłat nie wątpił, że zostawując Żydom wybór z pomiędzy dwóch kandydatów, z których jeden był jawnym zbójcą i buntownikiem, a drugi niewinny, prosić będą raczej za ostatnim. Tem bardziéj się o tém upewnił, bo wiedział, iż Jezusa „z zazdrości byli najwyżsi kapłani wydali[7]), a obecnie o ułaskawienie prosili nie kapłani, lecz rzesze. I tą razą zawiódł się Piłat; widząc zaś, że się nie wstawiają za Chrystusem Panem, sam im to poddawał mówiąc: „Chcecież tedy, wypuszczę wam króla Żydowskiego“ [8]).

W téj chwili, gdy Piłat czekał odpowiedzi od rzeszy, zaszedł wypadek zupełnie niespodziewany, bo za Chrystusem wstawiała się do męża swego żona Piłatowa: „Lecz gdy on siedział na stolicy sądowéj, posłała do niego żona jego mówiąc: Nie tobie i sprawiedliwemu temu, albowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla niego“. Gdyby nie było oczywistych dowodów niewinności Pana Jezusa, to sen żony Piłatowéj sam przez się nie wieleby znaczył, obok jednak innych okoliczności dowodzi, że na dworze starosty znali dobrze usposobienie Chrystusa, kiedy mimo tylu oskarżeń nie wacha się żona Piłata nazwać go sprawiedliwym. Nie mamy na to pewności,

[1]) Mr. XV. 6. — [2]) M. XXVII. 16. — [3]) Mr. XV. 7—8. — [4]) M. XXVII. 17.— [5]) J. XVIII. 39. — [6]) M. XXVII. 17. — [7]) Mr. XV. 10. — [8]) J. XVII. 39.

aby ów sen pochodził z wyraźnego natchnienia bożego, ale gdybyśmy go przypisali tylko przyrodzonym wpływom, wyjaśnia nam jak dalece Piłat był przeświadczony o niewinności Jezusa. Niepodobna, by wjazd tryumfalny do Jerozolimy, który się odbył przed czterema dniami, nie był wiadomy Staroście, zapewne donoszono mu również o naukach, które w ciągu trzech dni następnych miewał Chrystus Pan w kościele, jako kapłani z zazdrości zawzięli się i chytrzyli na wszelki sposób, by go na słowach schwytać — doniesiono mu zapewne i odpowiedź daną Herodianom „oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi". O tém wszystkiem musiano mówić na dworze Piłata. Rano o niezwykłéj porze wywołano staroste z komnat i to na zaskarżenie Najwyższego kapłana, by Jezusa na śmierć skazał. Musiało to wywrzeć na umyśle żony Piłata silne wrażenie. Widziała przeto we śnie męża zniewolonego swą małodusznością, wbrew przeświadczeniu, wydającego wyrok śmierci przeciw sprawiedliwemu. Ze zwykłą bujnością, sny kreśliły żonie Piłata następstwa téj zbrodni, zapewne jéj się przedstawiło, jak jéj mąż oskarżony późniéj przed cesarzem, będzie odwieziony do Rzymu, a tam skazany na wygnanie, w końcu z rozpaczy życie sobie odbierze. Wypadki te nastąpiły rzeczywiście, chcąc je więc odwrócić żona, uprzedzała Piłata, by się nie mieszał w sądzenie Zbawiciela. Jak zobaczemy, przestroga nie odniosła skutku, chyba tylko, że Piłat umywając ręce, chciał odwrócić nieszczęście.

Kiedy Piłat zajęty był słuchaniem dworzanina przysłanego od żony, „przedniejsi kapłani i starsi namawiali pospólstwo, aby prosili Barabasza, a Jezusa stracili". — Na przedstawienia czynione przez starostę: już by był lud przechylił się na stronę Chrystusa Pana, tego się bali kapłani, a korzystając z chwili, w któréj Piłat rozmawiał z przysłanym sługą, by lud skłonić do swoich zamiarów. Po naradzie rzesze wróciły do izby sądowéj, a Piłat pytał znów: „którego chcecie, abym wam wypuścił z dwu?[1]). — „Zawołała społem wszystka rzesza, mówiąc: Strać tego, a wypuść nam Barabasza. A znowu mówił Piłat do nich, chcąc wypuścić Jezusa"[2]). Cóż tedy chcecie uczynić królowi Żydowskiemu?[3]), któ-

[1]) M. XXVII· 19—21. — [2]) Ł. XXIII. 18—20. — [3]) Mr. XV. 12.



rego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan[1]), wołali mówiąc: ukrzyżuj, ukrzyżuj go. A on po trzecie rzekł do nich: Cóż wzdy złego ten uczynił? Żadnejem przyczyny śmierci w nim nie nalazł: skarzę go tedy i wypuszczę. A oni nalegali głosy wielkiemi, żądając, aby był ukrzyżowan i wzmacniały się głosy ich[2]), i tém więcéj krzyczeli: Ukrzyżuj go[3]). A widząc Piłat, iż nie pomogło, ale większy się rozruch działał: wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud rzekł: krew jego na nas i na syny nasze"[4]). Przekleństwo, które w téj chwili rzucili na siebie Żydzi, wykonało się i wykonywa nieustannie. Krew nowego Abla, którego jak rodzonego brata zamordowali, świadczy przeciwko nim. Nie ma to znaczyć, iżby Żyd nawracający się do Pana Jezusa, uznający jego Bóstwo i pragnący wypełnić wszystko co nakazał, nie mógł być zbawiony. Ale Żydzi wszystkich wieków pałają nienawiścią ojców swoich ku Chrystusowi Panu i prześladują go i jego wyznawców na wszelki sposób po dziś dzień, a w zaślepieniu swojém i niełasce, noszą piętno kary Bożéj. Gdyby ówcześni kapłani żydowscy wystąpili przeciw Jezusowi tylko z zazdrości, to późniejsi Żydzi mieli czas ochłodnąć z téj namiętności; mogą choć teraz porównać proroctwa i przekonać się, czy się ich ojcowie nie pomylili i nie ukrzyżowali właśnie Messyjasza swego? Są wprawdzie uprzedzenia, do których tak z dziecinnych lat przywykamy, iż przez czas długi zakrywają nam prawdę. — Wszakże wielu Żydom współczesnym i wieków upłynionych nie zbywało na bystrości umysłu, ani na biegłości naukowéj, ani na śmiałości, a jednak przejrzeć nie chcieli; owszem ile tylko mogą starają się o zaćmienie prawdy, i to nie tylko w swoim społeczeństwie, ale najwięcéj z pod ich wpływu wychodzi pism i czynów dążących do znienawidzenia, a gdyby się dało i do obalenia Chrystyjanizmu. — Jeźli to ich dążenie skutku nie osiągnęło, to już nie ich wina. — Jak ich ojcowie przed Piłatem wołali na Pana Jezusa, tak ich potomkowie krzyczą: ukrzyżuj go!

[1]) M. XXVII. 22. —[2]) Ł. XXIII. 21—23. — [3]) Mr. XV. 14.—[4]) M. XXVII. 24—25

„Piłat chcąc ludowi dosyć uczynić[1]), przysądził, aby się stało żądanie ich. I wypuścił im onego, który był dla mężobójstwa i rozruchu wsadzon do więzienia, a którego prosili[2]) Barabasza. Już był Piłat obiecał kapłanom, że nie pierwéj wypuści Chrystusa, aż go skarze, kiedy więc wszystkie zabiegi, by nie dopuścić kary śmierci nie powiodły się, jeszcze sądził, że nasyci złość żydowską jeźli teraz podda Zbawiciela tak strasznéj męczarni. „Piłat wziął Jezusa i ubiczował“[3]), co się ma rozumieć, iż kazał swoim katom wypełnić okrutny wyrok. Biczowanie była to straszna katusza; każdy wódz rzymski jako znak prawa życia i śmierci, miał nieodstępnych przy swéj osobie kilku drabów zwanych liktorami, ci nosili zawsze na ramionach związane pęki prętów, a wpośrodku utkwiony topór, by dany rozkaz natychmiast spełnić. Wybierano do téj służby najsilniejszych w wojsku, i prawie krwiożerczych ludzi, zwykle ułaskawionych zbrodniarzy. Skazanemu na biczowanie, przywiązywano ręce do krótkiego słupa kamiennego, tak iżby pochylone ciało lepiéj się poddawało pod razy. Kiedy biczowanie odbywało się w domu i miało być sroższe, używano knutów, to jest dyscyplin z rzemienia lub biczów, których końce opatrzone były kawałkami metalu, albo ościami. Liczba uderzeń oznaczoną nie była, a choćby kat zabił skazanego, nie odpowiadał za to. Jedném słowem w téj torturze używano wszystkiego, co tylko nielitość człowieka nad człowiekiem wymyślić zdoła. Co Pan Jezus czuł w chwili téj strasznéj męki, opisać trudno; dusza jego złączona z Ojcem Niebieskim, miała wtedy na myśli grzechy nasze, których okupienie przywiodło go do takiego stanu. Przypatrzmy się temu Najświętszemu ciału w czasie biczowania: skóra poszarpana wisi w kawałkach, krew się broczy, a tu bicze na bicze, plagi na plagi, siności na siności, rany na rany przydawają oprawcy; jakaś zwierzęcość ich opanowywa i siły większéj dodaje. Te nieskończone rany, odbicia, siności, to są ślady grzechów naszych, one tak napiętnowały całe ciało Zbawiciela.— „Pan włożył nań nieprawości wszystkich nas... dla złości ludu mego ubiłem go“[3]). Te razy, które padały na twarz Jezusową,

[1]) Mr. XV. 15. — [2]) Ł. XXIII. 24. — [3]) J. XIX. 1. — [4]) Job. XVI. 15. — [5]) Izaj. LIII. 6—8.



karały nasze złe mowy, bezwstydy i bezczelności, dla nich jego oblicze tak krwią zabiegło; te które raniły głowę, to za naszą pychę i pogardę innych; te które dotykały serca, to za nasze nienawiści i miłość własną; zresztą niech każdy na pokaleczoném ciele Chrystusowém dorachuje się grzechów swoich. Pan Jezus wśród tego mordu milczał dla naszéj nauki i komuż miał się żalić? utyskiwania nie zmiękczyłyby tych katów, gdyby miał prosić o litość, to chyba nas grzeszników, byśmy nowemi występkami nie zwiększali jego cierpień, nie wysączali reszty krwi. — Ewangelistowie nie opisują szczegółów biczowania, bo sam wyraz wszystko oznacza, w prorokach za to Starego Zakonu spotykamy jakby lament wyrywający się w téj chwili ze zbolałéj piersi Jezusowéj. „I byłem biczowan „cały dzień, a karanie moje rano“[1]). Na grzbiecie moim budowali „grzesznicy, przedłużali nieprawość swoję[2]). Obtoczyli mię cielcy „mnodzy, bycy tłuści oblegli mię. Otworzyli na mię gębę swą, jako „lew porywający i ryczący. Wylanym jest jako woda i rozsypały „się wszystkie kości moje. Stało się serce moje jako wosk topniejący wpośród żywota mego. Wyschła jako skorupa siła moja, a język „mój przysechł do podniebienia mego. Albowiem obstąpili mię psi „mnodzy, zbór złośników obległ mię. Przebodli ręce i nogi moje; „policzyli wszystkie kości moje[3]). O wy wszyscy, którzy idziecie „przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się; jeźli jest boleść, jako „boleść moja? bo mnie jako winnicę zebrał, jako mówił, Pan „w dzień gniewu zapalczywości swojéj. Z wysoka puścił ogień na „kości moje i wyćwiczył mię“[4]). Tak Duch święty przez usta proroków opisywał tę okropną chwilę. A kiedy dokończyła się ta męczarnia, nie dawszy zkatowanemu Jezusowi ani odetchnąć, nastała inna, którą można nazwać biczowaniem moralném. Biczowanie odbyło się w izbie sądowéj, lub przeznaczonéj na podobne tortury, przez drabów do tego naznaczonych. Teraz żołnierze starościńscy wziąwszy Jezusa[5]) do sieni ratusznéj“[6]), zapewne dla obszerności miejsa, „zebrali do niego wszystką rotę. A zwlókłszy go, włożyli „nań płaszcz szkarłatny. I uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na

[1]) Psl. LXXII. 14. — [2]) Psl. CXXVIII. 3. — [3]) Ps. XXI. 13—18. — [4]) Narzekania Jerem. I. 13—14. — [5]) M. XXVII. 27. — [6]) Mr. XV. 16.

„głowę jego i trzcinę w prawicę jego, a kłaniając się przed nim, „naigrawali go mówiąc: Bądź pozdrowion Królu Żydowski. A plwając „nań, wzięli trzcinę i bili głowę jego[1]), i dawali mu policzki[2]). Była to jak pisze jeden pobożny kapłan, rozpusta okrucieństwa.— Czy Piłat nakazał te naśmieszki, czy je też żołdactwo od siebie dodało, oznaczyć trudno; nie zdaje się jednak, by się to działo z woli jego. Żołnierze rzymscy pałali nienawiścią i wzgardą do wszystkich Żydów, a zazdrośni byli chwały i panowania swego cesarza; chcieli się przeto naśmiać z tego, o kim słyszeli, że go zwą królem żydowskim; dla tego więc włożyli Jezusowi koronę cierniową, dali berło z trzciny i okryli łachmanem szkarłatnym i czynili pokłony z policzkowaniem. Jezus był zbity okrutnie, a teraz mu wciśnięto koronę z twardych kolców, i nowe strugi krwi popłynęły. Pan Bóg wyganiając Adama i Ewę z Raju, powiedział im, że za karę nieposłuszeństwa, przeklętą będzie ziemia w dziele twojém..., „ciernie i głogi rodzić ci będzie“[3]). — A teraz Jezus wykupując nas sam, staje jako król cierniowy, jakoby te wszystkie kolce kary Bożéj na siebie przyjął i dał je wbić w siebie. O tém to prorokował Izajasz i zdziwiony jakoby patrzał przed parą wiekami lat na Jezusa zbroczonego krwią, pytał: „Któż to idzie z Edom w farbowanych szatach z Borsy?“. I słyszy zaraz odpowiedź: „Ja, który mówię sprawiedliwość, a jestem obrońcą na zbawienie“. Pyta daléj: „Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje, a szaty twoje jako tłoczących w prasie? — Samem tłoczył prasą, a z narodów nie masz męża ze mną: tłoczyłem ją w zapalczywości mojéj, i podeptałem ją w gniewie moim, i pryskała ich krew na szaty moje, i spluskałem wszystkie odzienie moje“[4]). Dla zrozumienia téj przepowiedni, przypomnijmy sobie, że w Palestynie wino wyciskają z czerwonych jagód, którzy więc chodzą około prasy, mają szaty poplamione, jakby krwią. — Tak też teraz wszystkie plamy grzechów naszych, okryły osobę Chrystusa Pana, a Ojciec Niebieski w zapalczywości swéj sprawiedliwości, dochodzi na nim win naszych.

Zakończyło się biczowanie i naigrawanie. Piłat mniemał, że tą męką zaspokoi wściekłość Żydów, przeto tak skatowanego Pana

[1]) M. XXVII. 27—30. [2]) J. XIX. 3.— [3]) I. Mojż. III. 17. — [4]) Izaj. LXIII. 13.



Jezusa wyprowadził przed ich zebranie. „Wyszedł tedy Piłat przed ratusz i rzekł im: Oto go wam wiodę, abyście poznali, że w nim żadnéj winy nie najduję.— Wyszedł tedy Jezus niosąc cierniową koronę i szatę szkarłatną. I rzekł im Piłat: Oto człowiek“. Ukazując w tym stanie Starosta Chrysusa Pana, chciał w obec Żydów zasłonić się od posądzenia o stronność, iż nie chce dopuścić skazania na śmierć. Dla tego mówił. Oto człowiek!“. Czyż taki może być komu niebezpieczny? czy królestwo jego groźne? Ale zarazem smutny dawał dowód swéj sprawiedliwości, gdy świadczył o niewinności, a przywodził zbitego i w cierniowéj koronie. Przed ratuszem zaś stali wpośród rzeszy i Najwyżsi kapłani; wzbraniając się wejść wewnątrz, a poznali zaraz, że jeźli Piłat takiéj krzywdy dopuścił się nad niewinnym Jezusem, to nalegając, otrzymają, że go i na śmierć skaże. Gdy go tedy ujrzeli Najwyżsi Kapłani i służebnicy, zawołali mówiąc: „ukrzyżuj, ukrzyżuj go“. Piłat chcąc od siebie odsunąć odpowiedzialność, a pamiętny przestrogi swéj żony, rzekł: „Weźmijcie go, a ukrzyżujcie, bo ja w nim winy nie najduję.— Odpowiedzieli mu Żydowie: My zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czynił“[1]). Sąd Kaifasza i Kapłanów uznał był Pana Jezusa winnym śmierci, iż się nie wyparł synostwa Bożego, ale kiedy ciż kapłani przywiedli po raz pierwszy Zbawiciela do Piłata, to o tém, jakoby bluźnierstwie, skazanego zupełnie zamilczeli, a zarzucali przestępstwa polityczne: że lud odwraca, że zakazuje płacić daniny Cesarzowi i siebie zowie Chrystusem królem. Sprawdzenie tych zarzutów, a następnie ukaranie winowajcy, należało do Sądu Starościńskiego, i Pana Jezusa podawało pod wyłączny wyrok Piłata.— Żydowie mogli być oskarżycielami tego, kto porządek publiczny naruszał, ale sądzić nie mieli prawa takiego przestępcy. Piłat zaś i Herod uznali Chrystusa niewinnym od tych zarzutów. Sprawa przeto powinna być przerwana, a P. Jezus uwolniony dla braku istoty czynu, jak się wyrażają w sądach. Już nie mało nadużył Piłat prawa, gdy niewinnego kazał katować. Kapłani teraz poznawszy, że kiedy Starosta już po trzeci raz oświadczył, że winy nie nalazł, to zabiegi ich spełzną na niczem, Zbawiciel

[1]) J. XIX. 4—7.

będzie oswobodzony, zaniechali więcéj oskarżeń politycznych, a powrócili do pierwotnego zarzutu, jakoby Jezus bluźnił, czyniąc się niesłusznie Synem Bożym. — Ta skarga, jako czysto religijna, nie podlegała sądowi Starosty, powinien ją był roztrząsnąć Sąd Najwyższego kapłana i winnego skazać, a do Piłata należało zezwolić na wykonanie prawomocnego wyroku. — Dla tego Kapłani odstąpili od zarzutu politycznego, a powołali się na swoje prawo Mojżeszowe, które stanowiło na bluźniercę kamienowanie: A ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabiję wszystek lud"[1]). Już na mocy tego prawa u Kaifasza, wydali byli wyrok, jakoby na bluźniercę, gdyż czynić siebie synem Bożym, coby w zwykłym człowieku było rzeczywiście najstraszniejszém bluźnierstwem. A tak kapłani chcąc odwrócić tak sprawy, przemilczają pierwotne oskarżenia, a powołują się jedynie na swoje prawo. — Dla Piłata było to nowością, jakoby Chrystus czynił siebie Synem Bożym, do tego w zachowaniu się Zbawiciela i jego cierpliwości, trudno, by nie uznał czegoś nadzwyczajnego. — Bałwochwalska do tego religia przepełniona fałszywemi powieściami o zstępowaniu różnych bóstw na ziemię, pozwalała mu się domyślać czegoś podobnego. „Gdy tedy Pitat usłyszał tę mowę, bardziéj się uląkł.— I wszedł zasię na ratusz i rzekł do Jezusa: Zkądeś ty jest? Lecz „mu Jezus nie dał odpowiedzi. Rzekł mu Piłat: Nie mówiszże ze mną? Nie wiesz, ze mam moc ukrzyżować cię, i mam moc puścić cię"? Groźba ta Piłata nie przestraszyła Chrystusa Pana. „Odpowiedział Jezus: Nie miałbyś żadnéj mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano. Przetoż który mię tobie wydał, większy grzech ma". Słowa te noszą na sobie cechę Boskiéj powagi. Pan Jezus nie przeczy władzy Piłatowéj, ale ukazuje wyższe onéj źródło, to jest wolę Ojca Niebieskiego, by Syn jego jednorodzony niesłusznie wydany, męczony i zamordowany, w ten sposób odkupił rodzaj ludzki. Przechwałka więc Piłatowa ukazuje się w całéj swéj próżności, nie zwalnia też Chrystus bojaźliwego Starosty od winy, ale twierdzi, że winniejszymi są kapłani Żydowscy i Judasz, którzy byli głównymi czynnikami tego Bogobójstwa. Jakoż słowa te spra-

[1]) III. Mojżesz. XXIV. 14.



wiły skutek i „odtąd Piłat starał się, aby go puścił". — Starał się o to i pierwéj; ale teraz miał ku temu wyraźniejsze powody. Na poprzedniém badaniu uznał Jezusa niewinnym przestępstwa politycznego: a teraz się przekonał, że nie ze zwykłym człowiekiem ma do czynienia, Kapłani odgadli zaraz wpływ, jaki P. Jezus wywarł na umyśle Piłata; znowu przeto przeprowadzili oskarżenie na grunt polityczny. Lecz Żydowie wołali mówiąc: Jeźli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel Cesarski; każdy bowiem, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cesarzowi. Kraje nowo wcielone do Państwa Rzymskiego, nosiły tytuł prowincyj Cesarskich, bo podlegały bezpośrednio Cesarzowi, który niemi rządził przez wodzów wyznaczonych ze swego ramienia, noszących tytuł Przyjaciela cesarskiego; było to stanowisko ludzi zaufania. Żydowie grożąc Piłatowi, że jeźli wypuści Chrystusa, nie jest przyjacielem Cesarza, brali to wyrażenie w podwójném znaczeniu, jakoby nie był życzliwym Cesarzowi i niegodzien tytułu Przyjaciela Cesarskiego. — Było to oskarżenie bardzo ubliżające, któregoby inny Starosta nie był Żydom płazem przepuścił. — Rząd Rzymski był bardzo zazdrosny i podejrzliwy, lada takie słowo mogło być doniosioném Cesarzowi, a tu teraz publicznie wołano na Piłata. Co gorsza, za cokolwiek oskarżano wojskowego rządcę; przy ówczesném spodleniu moralném Rzymian zawsze przymięszano słusznie czy niesłusznie doniesienie o obrazę majestatu Cesarskiego, a wtedy oczyścić się z zarzutu było prawdziwém niepodobieństwem. Piłat w ciągu kilkoletnich rządów, dopuścił się wielu gwałtów, lada więc co mogło go strącić z jego stanowiska i sprowadzić nań wygnanie: co zresztą w siedem lat późniéj go spotkało. Tak więc widząc się zagrożonym w swém bezpieczeństwie, uznał za lepsze sprawiedliwego potępić, niż siebie narazić. Piłat w téj chwili już wiedział, że Jezus jeźli jest królem, to jako Messyjasz, w znaczeniu biblijnem, że w tém nie ma nic niebezpiecznego dla władzy Cesarskiéj; widząc niewinność jego, chciał go uwolnić, ale strachał się Żydów grożących nielaską cesarską. A Piłat usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowéj, na miejscu, które zowią Litostratos, a po żydowsku: Gabata". Było to miejsce otwarte, wzniesione, z posadzką kamienną, tu Starosta wydawał wyroki śmierci w imie najwyższéj

władzy. Dotąd nie wprowadził tam Chrystusa ani oskarżycieli, bo były to raczéj badania, niż sąd we właściwém znaczeniu; zresztą nie sądził, by sprawa tak daleko zaszła. „A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta“, co odpowiadało naszemu południu, a dzień piątkowy przed Szabasem Paschalnym. Zasiadłszy Piłat na stolicy, rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję“? Było to już ostatnie pośredniczenie. „Odpowiedzieli Najwyżsi Kapłani: Nie znamy króla, jedno Cesarza. Wtenczas tedy podał go im[1]), na wolę ich[2]), żeby był ukrzyżowan. I wzięli Jezusa i wywiedli“[3]). Żydzi, którzy tyle bali się Cesarza Rzymskiego, ile go nienawidzili, w obecnéj chwili wypierają się wszelkiego innego władcy, a tém oświadczeniem odjęli resztę odwagi Piłatowi, bo się okazywali więcéj cesarskiemi, niźli on. — Gdy im Starosta przedstawiał Jezusa, jako króla Żydowskiego, należało kapłanom i Doktorom wykazać, iż to nie jest Messyjasz zapowiedziany od Boga, lub udowodnić, że jest tylko samozwańcem, ale oni nie wchodzą w te szczegóły, a ogólnie oświadczają, że nie chcą znać innego króla, krom Cesarza. — Zrzekli się więc w tych słowach dobrodziejstw im przyrzeczonych w osobie obiecanego posłannika z Niebios. Tak ich nienawiść zaślepiła, że zadawali kłamstwo obietnicom Bożym, proroctwom, całéj swojéj historyi i własnym uczuciom, bo jak to w ciągu całego życia Chrystusa Pana mogliśmy zauważyć, nieznośne im było jarzmo Rzymskie. — Piłat zaś chcąc nie chcąc, jeźli nie wydał usty ostatecznego wyroku na ukrzyżowanie, to się nań zgodził, oddając Żydom Zbawiciela na wolę ich, aby był ukrzyżowan.

## OBROK DUCHOWNY.

### Wytrwałość w dobrém jest ostateczną próbą cnoty.

Całe życie Chrystusa Pana a szczególnie jego męka, jest połączeniem wypadków nader prostych, codzień pod oczy podpadających, i drugich nadzwyczajnych, które sobie równych nie mają.

[1]) J. XIX. 8—16. — [2]) Ł. XXIII. 25. — [3]) J. XIX. 16.



Że się ludzie na kogo zawezmą, niesprawiedliwie do sądu doniosą, że się znajdą fałszywi świadkowie, że tego niewinnego wbrew wszelkiéj słuszności nawet o śmierć przyprawią, wszystko to nieustannie na świecie się powtarza. Ale opis męki Pana Jezusa ma téż i strony nadzwyczajne. Nie mówiąc już o samej osobie Zbawiciela łączącéj w sobie naturę Boską i ludzką, ale zbieg wypadków w ciągu męki następujących, choć od woli ludzkiéj zależny na pozór, dziwi nas swą niezwykłością. Sąd wydany nad Chrystusem ma wiele stron, które się w innych podobnych wypadkach nie powtarzają. Po tylu badaniach i oświadczeniach na usprawiedliwienie obwinionego, po tylu usiłowaniach starosty, wszystko jednak doprowadziło do tego, że Jezusa ukrzyżowano. Bez stanowczego wyroku Piłata nikt krzyżowanym być nie mógł, a Piłat zdaje się nie orzekł takiego potępiającego wyroku: i jakżeby go był wydał, kiedy nieustannie świadczył o niewinności. Dwukrotnie pierwéj oddawa Pana Jezusa Żydom, by z nim postąpili wedle praw swoich, a oni tém się nie zadawalniali, nie mogli téż od siebie Jezusa ukrzyżować, bo publicznie oświadczyli, że im nie godzi się zabijać nikogo. W całém tém sądzeniu, które trwało blisko dwanaście godzin, pogwałcono: sprawiedliwość, słuszność, porządek, przepisy prawa i zdrowy rozsądek — wszystko szło na opak. Nakoniec po tylu wybiegach Żydzi dopięli swego, Piłat wydał im Jezusa na wolę: Szczególne postanowienie ze strony najwyższego władzcy, który będąc przeświadczony o niewinności oskarżonego, oddaje go w ręce głównych jego nieprzyjaciół, którzy domagają się by był skazany na śmierć krzyżową.

Zachowanie się Piłata powinno nam być przestrogą, jak w sprawach w których chodzi o pogwałcenie sprawiedliwości, lub naruszenie prawa Bożego i sumienia, stać powinniśmy niewzruszenie przy prawdzie, a niedopuszczać żadnych ustępstw, ani półśrodków. Piłat dał wiele dowodów, że pragnął Chrystusa Pana uratować od śmierci, ale mu niedostawało wytrwałości w dobrém, która jest ostatnim próbierzem cnoty. Bez żadnego powodu, tylko by Żydów zadowolnić, kazał biczować Zbawiciela, a potém im go oddał zupełnie by siebie osłonić. Ile razy ludzie domagając się od nas pogwałcenia praw Bożych i sumienia, a dopatrzą z naszéj strony

słabości i wahania się, korzystać z tego potrafią, i wyzyskawszy jedno ustępstwo targować będą o więcéj. Raz zaś przyjąwszy układy w sprawie, w któréj układać się nie można, tracimy siłę odporu, rozbrajamy się, a najczęściéj potém w całości ustępujemy. Zazwyczaj ludzie, którzy przez nas chcą dopiąć celu, w złéj intencyi czynią nam różne uwagi: jako trudność położenia, że lepiéj część ustąpić by całość ocalić — że nie trzeba oporu posuwać do ostatnich granic; radzą by się zawsze trzymać pośredniéj drogi jako łagodniejszéj i bezpieczniejszéj. Wszystkie te racyje i inne podobne mogą mieć mniéj lub więcéj zastosowania, kiedy chodzi o korzyść lub stratę nas osobiście dotyczącą. Tak wolno czynić ustępstwa z tego co nam się słusznie należy — mogę odstąpić od procesu, któryby mi z pewnością większą sumę przyniósł, a kontentować się mniejszą z polubownego układu. Nieraz prosty rozsądek, a najczęściéj obowiązek chrześcijański skłania by wybierać tę pośrednią drogę łagodności, ustępstwa a nawet zupełnego zrzeczenia się prawa naszego, jeźli nikt przez to krzywdy nie ponosi. Jest téż cnotą trzymać się drogi pośredniéj pomiędzy dwoma występkami wprost sobie przeciwnemi. Tak między rozrzutnością i skąpstwem idziemy drogą umiarkowania, między zawiścią a stronnością dla osób trzymamy się sprawiedliwości — bojaźliwość i zuchwalstwo zarówno są wadami, a między niemi męztwo jest cnotą pośrednią. Ale dla sumienia chrześcijańskiego nie może być ani układów, ani ustępstw pomiędzy sprawiedliwością a występkiem, między fałszem a prawdą, między tém co prawo Boże nakazuje a zabrania. Pomiędzy temi przeciwieństwami w pośrodku miejsca dla cnoty nie ma; jak ogień i woda nigdy się nie zmieszają, tak i te moralne ostateczności. Owszem kto do fałszu dodaje trochę prawdy, czyni fałsz tém niebezpieczniejszym i szkodliwszym, bo rozpoznać go trudniéj. Nic na tém nie zyska występek, choćby się pokrywał pozorami sprawiedliwości. Cnota musi być cała sama, bez przymieszania grzechu, inaczéj cnotą być przestaje, lub dochodzi do obłudy. Jakiż naprzykład mógłby być punkt pośredni między bogobojnością a niewiarą? czy obojętność w rzeczach należących do zbawienia? ależ taka obojętność jest najgorszém usposobieniem, jest tą letnią wodą, która ani ochładza, ani ogrzewa a tylko wy-



miot sprawuje. Jakażby to była cnota, jeźliby człowiek nie trzymał się ścisłéj sprawiedliwości a dopuścił krzywdy bliźniemu, dla jakich postronnych powodów? Byłaby to właśnie sprawiedliwość Piłatowa. Dlatego Pismo Ś. uczy: „za sprawiedliwością bojuj za duszę twoję, „i bij się o prawdę aż do śmierci: a Bóg zwalczy za cię nie- „przyjacioły twoje“ [1]). Pod wyrazem zaś sprawiedliwość rozumie się wszystko co nakazuje prawo Boże lub dyktuje sumienie. W tych nieodwołalnych przykazaniach Chrześcijanin powinien być niewzruszony: „bądź stateczny w drodze Pańskiéj“. Wszystkie namowy lub przykłady innych nie powinny go zachwiać, choćby ludzie odstąpili i sam się znalazł, sam nie będzie, bo nikt rzeczywiście opuszczonym nie jest kto stoi przy sumieniu i prawie Bożém. Tak gdy głos powszechny kogo potępia, a my przekonani jesteśmy o jego niewinności, nietylko potępiać go nie możemy, ale mamy obowiązek go bronić choćby nas to na dolegliwości narazić miało; a tém bardziéj jeźli jesteśmy sędzią lub zwierzchnikiem. Nie ma żadnéj dostatecznéj przyczyny, któraby skłonić mogła Chrześcijanina do współudziału w cudzym grzechu — obietnice nagrody są dla niego marnością, ani groźby ludzkiéj się nie ulęknie kto się Boga boi, ani żadne dowodzenie nie przemoże w jego umyśle przeciw głosowi sumienia. Jak w rzeczach wiary stale stać powinniśmy przy objawieniu Bożém, tak nie mniéj i przepisach moralnych i obowiązkach stanu i powołania naszego; boć jedne i drugie z tego samego źródła wypływają. Jak nie ma okoliczności dość ważnéj by się kto mógł wyprzeć Boga w Trójcy jedynego, tak nie ma powodu dostatecznego, w którymby kto mógł przestąpić, co w danym wypadku Bóg mu czynić nakazuje.

Pobudzając do takiéj wytrwałości w sprawach Bożych przypuszczamy jednak, że sumienia tych osób są dostatecznie oświecone, że działają nie z prostego uporu, ale z silnego przeświadczenia; że jeźli chodziło o sprawę ważną nie zaniedbały zastanowienia i nie polegając na zdaniu własném szukały rady u ludzi wyćwiczonych w drogach Pańskich i znających usposobienia dusz. Ktoby jednak pozbawiony był możności znalezienia rady u osób

[1]) Ekkleziastes IV. 33.

bogobojnych, to go z obietnicy Bożéj zapewnić możemy, że sercom prostym a pokornym Bóg nigdy światła nie odmawia. Niech w wątpliwości wybiorą to co sumienie ukazuje jako pewniejsze i lepsze, czystość intencyi jest dobrym przewodnikiem w rzeczach zbawienia, a kto szuka Boga w prostocie serca swego znajdzie go.

---

# ROZDZIAŁ VI.

**Pan Jezus niesie krzyż na Kalwaryją — Cyrenejczyk — płacz niewiast — spotkanie z Najświętszą Matką — Weronika.**

---

Jezu! srogim krzyża ciężarem
Na Kalwaryjską górę zmordowany,
Jezu mój kochany!

(Gorzkie żale.)

Już dawniéj przemyśliwali nad tém kapłani i Doktorowie żydowscy, iżby mogli pojmać i zabić Chrystusa Pana: „nie w święto, „aby snać nie był rozruch u ludu“ [1]). Jakkolwiek właściwe święta dopiero tego dnia wieczór się zaczynały, ale napływ rzesz był wielki. Teraz kiedy z takim mozołem zezwolenie ukrzyżowania Zbawiciela otrzymali, woleli nie zwlekać i dopełnić tego nimby się święta zaczęły, do czego zostawało im sześć godzin czasu, przeto: „wzięli Jezusa i wywiedli“ [2]) z ratusza na ulicę. Nim jednak ruszyli daléj, chcieli się jeszcze nacieszyć swą ofiarą, biorąc go za przedmiot naśmieszek. „A gdy się z niego naigrali, zwlekli go „z purpury, i oblekli go w szaty jego, i wywiedli go aby go ukrzy- „żowali“ [3]). Był to jakby dalszy ciąg tego co spełnili żołnierze w ratuszu, i widzimy do jakiego upadku moralnego doprowadza nienawiść, kiedy ci nędznicy mogli się jeszcze natrząsać z Chrystusa. Nakoniec zwlekli z Jezusa ów łachman szkarłatny, w który

[1]) Mr. XV. 1—2. — [2]) J. XIX. 16. — [3]) Mr. XV. 20.



go przystroili żołdacy Piłata, zostawując koronę cierniową na głowie. Tu rozpoczyna się droga krzyżowa, którą Pan Jezus przeszedł dla naszego zbawienia.

Było to zwyczajem u Rzymian, że skazany na śmierć krzyżową musiał sam ponieść to narzędzie męki na miejsce spełnienia wyroku. „A wziąwszy krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce, które „zwano trupiéj głowy, a po żydowsku Golgota“ [1]). Za murami dawnéj Jerozolimy było miejsce przeznaczone na tracenie winowajców i może dlatego zwane Golgotą, co po łacinie tłomaczy się Kalwaryją, a po polsku trupiéj głowy. Od domu Piłata trzeba było przejść część miasta i wyjść za bramę, którą zwano Sądową. Kalwaryja była zaraz za murami, ale ją od nich dzielił głęboki parów, tak żeby się dostać na jéj wierzchołek trzeba się było uciążliwie wspinać, łatwo ztąd pojąć, że Zbawiciel przechodząc tę drogę obciążony krzyżem, aż trzykroć upadł ze znużenia. „A gdy „go wiedli“ [2]), „wychodząc naleźli“ [3]) „niektórego mimo idącego „Szymona Cyrenejczyka idącego ze wsi, ojca Aleksandra i Rufa“ [4]), „tego przymusili aby niósł krzyż jego“ [5]). „I włożyli nań krzyż „aby niósł za Jezusem“. Kiedy było widoczne, że Jezus sam nie doniesie krzyża, a bano się by nie ustał, żołnierze dozorujący wykonania wyroku, przymusili owego Cyrenejczyka mimo idącego, by wspólnie z Jezusem dźwigał narzędzie naszego zbawienia. Zdaje się, że Cyrenejczyk wymawiał się od téj posługi, ale władze rzymskie nie zważały na to, i użyły przymusu.

„I szła za nim wielka rzesza ludzi i niewiast, które płakały „i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Je- „rozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie „i nad synami waszemi. Albowiem oto przyjdą dni, w które będę „mówić: szczęśliwe niepłodne, i żywoty które nie rodziły i piersi „które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas, „a pagórkom: przykryjcie nas. Albowiem jeźli to na zieloném „drzewie czynią, cóż na suchém będzie?“ [6]). Lud towarzyszący Panu Jezusowi szedł powodowany nienawiścią lub ciekawością,

[1]) J. XIX. 17. — [2]) Ł. XXIII. 26. — [3]) M. XXVII. 32. — [4]) Mr. XV. 21. — [5]) M. XXVII. 32. — [6]) Ł. XXIII. 26—31.

a pierwsze słowa litości, które Zbawiciel usłyszał w ciągu swéj męki, wyszły z ust niewiast. Było i czego współboleć, widząc Jezusa, który co dopiero przeszedł biczowanie, a teraz w cierniowéj koronie, krwią zbroczony, upada pod ciężarem krzyża, a idzie na śmierć, w otoczeniu najzaciętszych swoich wrogów. Niektóre z tych niewiast spotkamy późniéj stojące w pobliżu krzyża, ale teraz było ich zapewne wiele, między niemi takie, które Pan Jezus szczególnemi dobrodziejstwy obdarzył, których dziatki błogosławił lub z niemocy uzdrowił.

W wielkiém i jawném cierpieniu staramy się wywołać współczucie otaczających osób, choć wiemy, że nam ulgi nie przyniosą. Każdy będąc w takiém położeniu jeźli nie oskarża prześladowców, stara się w jakikolwiek sposób wykazać swą niewinność, a myśli tylko o sobie. Boskie serce Jezusa umiało w takiéj chwili zapomnąć o sobie, a litować się nad ludźmi: „nie płaczcie nademną, „ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi!“ Jakoby nie czuł własnéj męki, tak go boli co ma spotkać grzesznych ludzi, a w szczególności mieszkańców Jerozolimy. Jeszcze więc zwraca się z ostatniém upomnieniem, przedstawiając Żydom co ich ma nawiedzić. I te słowa przeszły głucho, a sprawdziły się późniéj przy oblężeniu i zburzeniu Jerozolimy przez Rzymian. Stary kaznodzieja X. Wujek piękną czyni uwagę na te słowa Zbawiciela: „A tak rozumiejmy, że téż do nas Pan miły Jezus mówi: O synowie ludzcy, nie płaczcie wy nademną, chociaż takie męki, krzywdy i ciężkości cierpię, któreby i kamienie ku użaleniu, wzruszyć i pobudzić mogły: ale raczéj płaczcie sami na się i na grzechy wasze, które są przyczyną tych wszystkich mąk i boleści moich. Bo to pewnie wiedzcie, iż jeźli wy wdzięczniejszy nie będziecie, niźli byli Żydzi: a jeźli mię grzechami waszemi rozlicznemi znowu krzyżować nie przestaniecie: Żeć przyjdą takie czasy, których prosić będziecie gór, aby na was upadły, i pagórków by was okryły. Bo jeźli się to dzieje na zieloném drzewie, a cóż dopiero suchemu dostanie? To jest, jeźli że ja będąc niewinny, jako zielone a pożyteczne drzewo, przedsię za grzechy wasze takie rzeczy cierpię: a cóż wy dopiero, którzyście jako suche a niepłodne drzewo, które się nie godzi jedno wyciąć, a w ogień je wrzucić,



cóż wy dopiero za swe własne grzechy cierpieć nie musicie? Jeźli Bóg Ojciec mnie Synowi własnemu dla grzechów waszych nie przepuścił, jakoż wam przepuści?“ [1]).

Dla większéj hańby Panu Jezusowi postanowili Żydzi, aby nie był sam krzyżowany, ale aby ponosząc śmierć ze zbrodniarzami, był im zrównany. „Wiedziono téż z nim i drugich dwu złoczyńców „aby je stracono“ [2]). Możnaby się domyślać, że ci zbrodniarze byli wspólnikami Barabasza i za jedno osądzeni, a gdy tamten został ułaskawiony, na tych jednocześnie z Jezusem karę wykonać miano. Zresztą ta okoliczność, że Chrystus razem z łotrami miał śmierć ponieść, od Izajasza Proroka przepowiedzianą była [3]).

Dawni pisarze kościelni wspominają w ciągu drogi krzyżowéj Zbawiciela: o potrójnym upadku Chrystusa, o spotkaniu z Matką Bolesną i o otarciu twarzy Najświętszéj chustą przez Ś. Weronikę. Chociaż Ewangelistowie przemilczają o tych zdarzeniach, nie możemy ich pominąć kiedy powaga powszechnego podania o nich świadczy, a nadto w Jerozolimie na drodze którą szedł Pan Jezus, od wieków są postawione słupy, kaplice i umieszczone napisy stwierdzające te okoliczności. Zupełnie jest prawdopodobne, że Pan Jezus wycieńczony biczowaniem i całonocną prawie męką, dźwigając pod górę ciężki krzyż na ramionach trzykrotnie upadł. To téż drodze krzyżowéj, którą książki do nabożeństwa do rozmyślania podają, a którą wierni z takim zbawiennym pożytkiem odprawują: IIIcia, VIIma i IXta stacyje poświęcone są tym upadkom.

Choćby o tém nie wspominali dawni pisarze, toby się domyślеć trzeba, że w pośród niewiast towarzyszących Chrystusowi na Kalwaryję była Matka Najświętsza, która stała pod krzyżem jak to zobaczymy. Bogarodzica, czy wiedząc, czy odgadując macierzyńskiém sercem, co się dzieje z jéj Synem, stała zapewne w tłumie przed domem Piłata, słyszała wszystkie zniewagi na niego miotane, a nakoniec i wyrok. Gdy pochód ruszył na Kalwaryją, szukała sposobności zbliżenia się do Jezusa i śledziła go wzrokiem, i obaczyła Matka owoc żywota swojego, a widok wzajemnych bo-

[1]) X. Wujka T. J. Kazanie Passyjne. Część VII. — [2]) Łukasz XXIII. 32. — [3]) Izajasz LIII. 12.

leści powiększył cierpienia obojga. Piękne o tém spotkaniu podaje rozmyślanie na Stacyję IV. Drogi krzyżowéj, O. Honorat Kapucyn: „Postąpiwszy nieco Najsłodszy Jezus przystaje na chwilę, aby się spotkać jeszcze z Matką swoją. Opuszczony od wszystkich, bo i od Ojca, tego jedynego pokrzepienia nie chciał być pozbawionym, jakie ma dla Matki współcierpiącéj. Chce nam ukazać Pan Jezus przez to pomoc na drodze krzyża, którą nas prowadzi: to jest uciekanie się do: Przyczyny, Opieki i Pocieszenia Matki Boskiéj. I dlatego właśnie uczynił ją wtedy naszą Matką, zlecając jéj ostatnią swoją wolę, aby jako Jemu pierworodnemu, tak i nam przybranym synom swoim często przybiegała na pomoc na téj drodze, i nie opuszczała nigdy: i choćbyśmy od Boga nawet byli odrzuceni dla grzechów naszych, żebyśmy do niéj jeszcze ucieczkę mieć mogli“.

W liczbie niewiast, które idąc za Zbawicielem płakały nad cierpieniami jego, odwieczne podanie świadczy, że jedna imieniem Weronika czy Beronika przystąpiwszy bliżéj do Jezusa zapewne w chwili upadku pod ciężarem krzyża, powodowana litością twarz jego najświętszą zbroczoną krwią i zlaną potem otarła chustą a całe oblicze Chrystusa Pana odbiło się na téj chuście. Ten pobożny i miłosierny uczynek Św. Weroniki rozpamiętywany bywa w Stacyi IVtéj Drogi krzyżowéj, do któréj O. Honorat czyni następujące uwagi: „Nauczmy się, że prawdziwa pobożność zawsze z miłosierdziem się łączy: lituje się nad każdą nędzą, i spiesznie pomoc jéj niesie, nie zrażając się trudnościami, bo w każdym ubogim i cierpiącym ukochanego swego Jezusa widzi, pamiętając na jego słowa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. Dlatego wszystko jedno jest dla niéj, czy siedzi przy nogach Jezusa w kościele, czy przy łożu chorego, czy przyodziać go na ołtarzu lub w puszce, czy téż w obnażonym żebraku; czy słuchać słowa jego w nauce duchownéj, czy nieumiejętnie słów jego nauczać, czy ronić łzy nad męką jego, czy ocierać łzy smutnych. I Zbawiciel nasz jedno i drugie przyjmuje zarówno, i jako wyraża twarz swoją na sercu tych, którzy mu zachodzą drogę przez rozmyślania męki jego, i ocierają łzy, wylewając sami łzy nad nim; tak i tych pociesza w smutkach doczesnych i duchownych, którzy pocieszają swoich bliźnich w ich strapieniu, i miłosierdzie okazują miłosiernym“. Chojnie Pan Jezus nagrodził litość Weroniki zostawując jéj odbicie swéj twarzy, a owa chusta przechowuje się wraz z relikwiami męki Pańskiéj w Rzymie u Ś. Piotra i wystawianą bywa w Wielki Piątek, dla pociechy i zbudowania wiernych.



„I przyszli na miejsce, które zwą Golgota, co się wykłada „miejsce trupiéj głowy. I dali mu pić wino z żółcią zmieszane, „a gdy skosztował, nie chciał“ [1]). Góra Kalwaryja miała na samym wierzchołku garb, który z odległości wydawał się jak czaszka ludzka, ztąd domyślają się niektórzy, iż cała góra nazwaną została trupiéj głowy; na tém właśnie wzniesieniu wbito krzyż dla Chrystusa Pana, a po bokach krzyże dla złoczyńców. Przyszedłszy na miejsce cały orszak się zatrzymał, a gdy kaci gotowali się do krzyżowania, Panu Jezusowi dali chwilę wytchnąć. Był téż zwyczaj, że skazanym przed spełnieniem wyroku, dla wzmocnienia lub odurzenia podawano wino z mirą; tą razą widać dla większéj przykrości i wzgardy dolano żółci. Pan Jezus tylko skosztował ale się nie napił, co przez porównanie pięknie tłomaczą wykładacze Pisma Ś., że Zbawiciel tylko skosztował goryczy grzechu, ponieważ karę jego za nas przyjął, ale trucizny grzechowéj nie pił, ponieważ grzech nie dosięgał do duszy jego.

## OBROK DUCHOWNY.

Pociechy i nauki wypływające z rozmyślania męki Zbawiciela.

Tyle razy człowiek czyta i rozpamiętywa szczegóły męki Zbawiciela, a nigdy się ich nasłuchać, nigdy ich wyczerpać nie może; zdaje się, że już wszystkie wypadki są jéj nam znane, a ilekroć nad męką się zastanawiamy, nowe okoliczności dotąd niedopatrzone przed nami się odkrywają. Nawet stosownie do usposobienia serca pewne części męki silniéj nas uderzają i zbawienniéj oddziaływują

[1]) M. XXVII. 33—34.

niż inne. Spotkała nas niewdzięczność od ludzi, to przychodzi na myśl Judasz lub zaparcie Piotrowe, któremu jednak Pan Jezus tak skoro przebaczył. Skrzywdzili nas ci właśnie, u których przyszliśmy szukać sprawiedliwości — toć przypomina się Jezus stojący przed sądem Kaifasza i Piłata. Doznaliśmy upokorzenia i wzgardy ludzkiéj, a widzimy przed sobą Jezusa zeplwanego, policzkowanego i naśmiewanego. Choroba i kalectwo dokucza nam — to jakby przy łożu naszém stanął Zbawiciel krwią zbroczony ze znamionami swéj męki. Idziemy przez świat długie lata łamiąc się z przeciwnościami, a każdy dzień nowe biedy i trwogi przynosi, jeźli na téj drodze spotkamy człowieka, to on nam jeszcze nogę do upadku podstawia, zniskąd pomocy, ani rady, ani dobrego słowa — gdzieś tylko daleko za nami utęskniona matka płacze. Jeźli jednak wśród takiéj długiéj drogi nie sponiewieraliśmy wiary, nie zapomnieli modlitwy, to w chwilach zastanowienia zdaje nam się, że Jezus znękany, obciążony krzyżem zachodzi nam drogę. A na tę myśl siły i odwagi do serca przybywa, jakby życie kwiatami było zasłane, ten sam czarny chleb powszedni nabiera smaku — to co dotąd straszyło, maleje — zwątpienie ustępuje miejsca nadziei, a trwoga miłości. Pierwéj zdawało nam się, żeśmy najnieszczęśliwszemi na ziemi byli — a teraz przekonywamy się dopiero, że pełno jest takich, którym w nędzy naszéj pomocnemi być możemy. Nieszczęścia choć po dawnemu na nas spadają, my je jednak z uległością przyjmujemy, odkąd Jezus stał się nam pocieszycielem — łączymy one z jego krzyżem i same dolegliwości miłujemy. Ale Zbawiciel męką swoją nietylko jest pocieszycielem ale i mistrzem, dlatego rozmyślając ją badajmy siebie czyśmy: jak Judasz bliźniego albo sumienia nie zaprzedali — czy jak Jezus spokojnie i z łagodnością odpowiadamy nieprzyjaciołom? czy cierpliwie znosimy zniewagi i krzyże? czy skorzy jesteśmy do odpuszczenia winy jak Jezus odpuścił Piotrowi? uczmy się z męki, w największych przeciwnościach nie tracić ufności w Bogu, w jego przeto ręce składajmy spokojnie dusze nasze — z niéj uczmy się żyć i umierać po chrześcijańsku. A tak rozmyślanie męki pomoże do poznania własnego sumienia, złości grzechu i wartości duszy.



O duszo wszelka nabożna!
Ku miłemu Panu skłonna,
Wejrzyj na Syna Bożego,
Na Zbawiciela naszego.

O duszo! jakżeś droga,
Wielką ceną zapłacona
Wszystek skarb nieba i ziemie,
Bóstwo wydało na ciebie.

## ROZDZIAŁ VII.

### Ukrzyżowanie — napis na krzyżu — losy rzucone o szaty — bluźnierstwo i zelżywości — nawrócenie łotra.

„Upadamy przed tobą Panie i błogosławimy Tobie: iżeś przez krzyż Twój świat odkupić raczył!“

„A była trzecia godzina i ukrzyżowali go“ [1]). Tak niewielu słowy Ewangelija opisuje okropną mękę Jezusa, a jednak towarzyszyło jéj wiele okoliczności, które tu rozebrać wypada. Obnażono naprzód Chrystusa, gdyż szatami podzielili się zaraz żołnierze, a powtórzyła się przytém męka moralna, o któréj wspomnieliśmy już przy biczowaniu. Przyjmując Zbawiciel ciało ludzkie, przyjął wszystkie utrapienia i ciężary, choć więc wolnym był od grzechu, nie mniéj czuł wstydliwość, i to tém bardziéj im był niewinniejszym. Jak to przez porównanie wnosić możemy z ludzi, którzy im niewinniejsze życie prowadzą, tém są wstydliwsi, a przeciwnie rozpustnicy tracą zupełnie tę strażnicę niewinności. Zostawiono Panu Jezusowi tylko przepaskę sięgającą do kolan. W takim stanie musiał Chrystus wyciągnąć i rozkrzyżować ręce na drzewie, a wtedy gwoździmi przebito dłonie i stopy. Krew się ścina myśląc jaki to

[1]) Mr. XV. 25.

ból być musiał, gdy gwoździe i młot przebijały żyły i gruchotały kości, a Najświętsze ciało trzeba było niejako przypasować do twardego krzyża. Pod nogami była utwierdzona deseczka, do któréj każdą z osobna przybito. Tak Pan Jezus zdawał się stać, ze względu jednak na wyciągnięcie ciała powszechnie mówimy, że wisiał na krzyżu. O przybiciu gwoździami rąk i nóg świadczy Św. Tomasz Apostoł, bo kiedy mu mówili Apostołowie, że widzieli Zbawiciela zmartwychwstałego, to on się zaklął, że póty temu nie uwierzy, „aż ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego „w miejsce gwoździ“ [1]). W takiéj torturze trudno było co ulżyć, a gdyby i było można, z pewnością nie uczyniliby tego żołnierze Piłatowi użyci do krzyżowania, a znani z okrucieństwa. Choć starosta oddał Jezusa Żydom na wolą, to nie mniéj spełnienie wyroku zlecił swoim drabom, a Żydzi radzi patrzeli jak ten mord rękami Rzymian, a więc nie przez nich i z większą powagą dokonanym został. Następnie trzeba było z przybitém ciałem podnieść krzyż i wpuścić do przygotowanego wydrążenia, a umocnić by stał prosto; sprawiło to okropne targanie we wszystkich członkach, bo ciało własnym ciężarem ważyło się to w jednę to w drugą stronę. Gdy dokonano ukrzyżowania, była godzina trzecia wedle żydowskiej rachuby, a odpowiada naszemu południu, albo dokładniéj mówiąc godzinom między dziewiątą rano a południem. Trudno opisać co Pan Jezus wycierpiał na tém strasznóm rusztowaniu: jeźli się sparł na nogach, to ramiona z bólem się wyciągały; głowę mógł tylko pochylać na bok, bo skoro ją wyprostował, kolce korony cierniowéj opierając się o krzyż wtłaczały się głębiéj, a jeźli głowę na piersi opuścił, to znowu ciężarem rozrywała ręce. W ciągu całego czasu, ani oparcia, ani najmniejszéj ulgi znaleźć nie mógł. Powszechne jest mniemanie, że Chrystus Pan na krzyżu obrócony był twarzą do zachodu słońca, a więc tyłem do Jerozolimy, przez co krzyżujący bez wiedzy wyrazili odłączenie upornych Żydów od zbawienia, które przyniósł prawdziwy a od nich nieuznany Messyjasz. A tak Jezus zawisł na krzyżu między niebem a ziemią; jako

[1]) Jan XX. 25.



pośrednik między sprawiedliwością Boską, a grzechami świata; jako odkupiciela ludzi, ich nauczyciel, sędzia i zbawca zarazem:

„Któryś cierpiał za nas rany
„Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“.

„A z nim ukrzyżowali dwóch łotrów, jednego po prawicy, „a drugiego po lewicy jego. I wypełniło się pismo, które mówi: „A ze złoczyńcami jest policzon“ [1]). Słowa te Pisma przytoczone są z Proroka Izajasza [2]), w których przepowiadał okoliczności męki tak wiernie, iż zdaje się być Ewangelistą a nie Prorokiem. Już wspomnieliśmy, czemu tych łotrów na towarzyszów męki dodali, ale wszystkie sromoty wymyślone przez Żydów i pogan, nie potrafiły ani na włos umniejszyć wielkości Boskiego Serca Chrystusa Pana, owszém większém i lepszém się w téj chwili okazuje. Jezus już wszystko przeszedł, a choćby i chcieli nieprzyjaciele długo się nad nim pastwić, nie będą mogli, bo za trzy godziny ducha odda. Milczał statecznie Chrystus na zarzuty Żydów i pytania Piłata i Heroda, ust nie otworzył w czasie biczowania i całéj katuszy — teraz zawieszony na krzyżu przemawia do Ojca: nie aby domagać się sprawiedliwości, któréj u ludzi nie znalazł, ale prosi owszem o przebaczenie dla swych nieprzyjaciół. „A Jezus mówił: Ojcze od„puść im, bo nie wiedzą co czynią“ [3]). Ta modlitwa ma cechę Bóstwa Chrystusowego, a zarazem jest stwierdzenie nauk jakie dawał. Nieustannie bowiem zalecał uczniom: „Miłujcie nieprzyja„cioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: „a módlcie się za prześladujące i potwarzające was“ [4]). Tak Zbawiciel czy nauczający, czy cierpiący był zawsze z sobą zgodny, a sam spełniał co nakazywał lub radził.

W dawnych czasach kiedy wyroki ukrzyżowania bywały częste, po sądach lub gdzie mieszkał starosta, miano zawsze zapasne te narzędzia męki, zresztą robota ich była bardzo prosta. Przybijano też nad krzyżem deseczkę, na któréj stało wypisane za jakie przestępstwo winowajca skazanym został. Wyrok też sądowy nie powi-

[1]) Mr. XV. 27—28. — [2]) Izaj. LIII. 12. — [3]) Ł. XXIII. 24. — [4]) Mat. V. 44. i Ł. VI. 27—28.

nien był być wykonywany w tym samym dniu którego zapadł, był więc czas na przygotowanie, ale w sprawie Chrystusa pominięto tę ważną formalność. A że Piłat pytał ostatecznie Żydów: jakże „króla waszego ukrzyżujecie?“ — więc te słowa stanowiły jakoby sentencyją wyroku, i w pośpiechu zostały wypisane na desce nad krzyżem. Zdaje się, że kapłani żydowscy nie znali napisu, aż gdy go ujrzeli nad głową Chrystusa, i zaraz wstawiali się o ten napis jakoby im ubliżający do starosty. „A napisał Piłat i tytuł i posta-„wił nad krzyżem“ [1]), „napis winy jego“ [2]): „Jezus Nazareński „król żydowski. Ten tedy tytuł czytało wielu Żydów: iż blisko „miasta było miejsce gdzie był ukrzyżowany Jezus. A było napi-„sano po żydowsku, po grecku i po łacinie. Mówili tedy Piłatowi: „najwyższi kapłani żydowscy: Nie pisz: król żydowski, ale iż on „powiadał: Jestem król żydowski“. Ponieważ te trzy języki były używane w Palestynie, Piłat przeto zastosował się do potrzeby. Hebrajski język był religijnym, a mówili nim choć bardzo zepsutym mieszkańcy Judei i Galilei — Żydzi zaś mieszkający w Aleksandryi i w innych odległych krajach zachodu powszechnie używali greckiego języka. Nakazany skutkiem podboju Palestyny przez Rzymian język łaciński był tam urzędowym. Żydowie nie chcąc w Panu Jezusie uznać prawdziwego Messyjasza, wzięli to sobie za obrazę, że wiszący na krzyżu miał tytuł króla żydowskiego, chcieli więc aby było wyrażone, że jakoby samozwaniec Zbawiciel sam się mienił być królem. Może być, że Piłat zagniewany na kapłanów, im na wzgardę umyślnie taki napis podyktował. Cokolwiekbądź zmienić go już nie chciał. „Odpowiedział Piłat: com napisał, tom „napisał“. Czego więc Żydzi tak uporczywie przeczyli, to rozkazem pogańskiego starosty całemu światu ogłoszone zostało: że Jezus Nazareński jest królem żydowskim, że choć na krzyżu wisi, jemu się należy chwała i wszystkie przywileje, które o Messyjaszu od wieków zapowiedziane były. A co Piłat napisał, to do końca wieków jako ogłoszenie swego zbawienia czytać będą ludzie, a ukrzyżowanemu królowi i Bogu kłaniać się będą wszystkie narody.

[1]) J. XIX. 19. — [2]) Mr. XV. 26.



Szaty, z których przed ukrzyżowaniem obnażono Chrystusa Pana wedle prawa rzymskiego, należały do oprawców. „Żołnierze „tedy gdy go ukrzyżowali, wzięli szaty jego, i uczynili cztery „części, każdemu żołnierzowi część i suknię. A była suknia nie-„szytą od wierzchu cała dziana. Mówili tedy jeden do drugiego: „Nie krajmy jéj: ale rzućmy o nią losy, czyja ma być. Iżby się „pismo wypełniło mówiące: Podzielili sobie szaty moje, a o suknię „moję rzucali los. A żołnierze to uczynili“ [1]). Te słowa są zapisane w Psalmie XXI. 19., który cały przepowiadał szczegóły męki. Gdy więc podzielili się drobnemi przedmiotami, żal im było krajać sukni, iż była nieszyta, a los miał rozstrzygnąć, który ze czterech ją w całości otrzyma. Jest podanie, iż tę szatę zrobiła Najświętsza Matka synowi swojemu, a jest ta suknia obrazem kościoła, o czém tak pisze autor Rozmyślań o męce Chrystusowéj: „Od wierzchu, od najwyższego pasterza, aż do dołu, do ostatniego z wiernych, wszystko się w nim trzyma bez podziału i przerwy. Jedna wiara, jeden zakon, jeden obrzęd. Można z niego wyjść, można doń wejść, ale nic dodać, nic ująć nie można. A jeźli przyjmiemy pobożne podanie: iż szata ta rozrastała się z Jezusem, tedy jeszcze dokładniéj znajdziemy w niéj obraz kościoła: bo i on odrazu miał wszystko w zarodzie, ale dopiero każda rzecz rozwijała się ze wzrostem ciała jego“.

Żołnierze dokonawszy podziału odzieży Chrystusowych, „sie-„dząc strzegli go“ [2]).

Góra Kalwaryja była zaraz za bramą miejską, wielu więc Żydów szczególniéj z pośród kapłanów przychodziło na miejsce ukrzyżowania, by się nacieszyć ofiarą swéj zemsty; a ukrzyżowawszy niewinnego dodawali przymówek i obelg. „Przechodzący mimo blu-„źnili go, chwiejąc głowami swemi i mówiąc: Hej, co rozwalasz „kościół Boży, a za trzy dni go zasię budujesz: zachowaj sam „siebie: jeźliś Syn Boży, zstąp z krzyża“. Były to przymówki do owych zeznań, jakie przeciw Chrystusowi Panu złożyli fałszywi świadkowie na pierwszém badaniu u Kaifasza. „Także i przednie-„jszy kapłani i Doktorowie i ze starszemi, naigrawając mówili:

[1]) J. XIX. 19—24. — [2]) M. XXVII. 36.

„Inszych zachował, sam siebie zachować nie może. Jeźli jest król „Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. Dufał „w Boga, niech go teraz wybawi, jeźli chce: bo powiedział, że „jest Synem Bożym“ [1]). „I stał lud patrzając a naśmiewali się „z niego przełożeni z niemi, mówiąc: Inne wybawiał, niechże sam „siebie wybawi, jeźli ten jest Chrystus Boży wybrany. Naigrawali „go też i żołnierze przychodząc, a ocet mu podając, i mówiąc: „Jeźliś ty jest król Żydowski, wybawże się sam“ [2]). „Toż i łotro- „wie, którzy byli z nim ukrzyżowani, urągali mu“ [3]). Tak więc wszyscy choć różni stanem i położeniem, złożyli się jakby w chór jednozgodny by urągać Panu wiszącemu na krzyżu: „zeszli się „w gromadę, przeciw Panu i Chrystusowi jego“ [4]). Zbawiciel milczał na te zniewagi i zapewne się teraz w cichości za urągających modlił, jak pierwéj za oprawców. My zaś powiedzieć możemy tak tym jak i wszystkim, którzy do dni naszych bluźnią czynom, nauce i Bóstwu Jezusowemu: Mówicie że uwierzylibyście gdyby z krzyża teraz zstąpił: On nietylko z krzyża, ale w trzy dni z grobu zmartwychwstał, a czemuż nie uwierzyli i uwierzyć nie chcecie? Ludzi tych na Kalwaryi tak zaślepiła nienawiść, że nie mieli nawet litości przyrodzonéj by współczuć z cierpiącym Zbawicielem, a bluźnierców wszystkich czasów zaślepia złość serca i zamiłowanie grzechu, iż nie chcą uznać Chrystusowego Bóstwa. Niszczą w sobie i drugich wszelkie działanie łaski, sprzeciwiają się Duchowi Świętemu, nienawidzą prawdy i cóż dziwnego, że nie poznają dróg Bożych?

W chwili kiedy bluźnierstwa miotano na Pana Jezusa, zaszedł wypadek okazujący wielkość jego miłosierdzia i skuteczność jego łaski dla serc, które onéj pragną. „A jeden z tych, którzy wisieli, „łotrów, bluźnił go, mówiąc: Jeźliś ty jest Chrystus, wybawże sam „siebie i nas“. Nie była to prośba ufającego, ale temi słowy kusił moc Bożą Zbawiciela. Chrystus też milczał na to bluźnierstwo jak i na tyle innych. Sprawiedliwiéj zapatrywał się na położenie swoje i Chrystusa, łotr wiszący na krzyżu po drugiéj stronie. „A odpo- „wiadając drugi, fukał go, mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżeś

[1]) Mat. XXVII. 39—43. — [2]) Łukasz XXIII. 35—37. — [3]) Mat. XXVII. 44. — [4]) Psalm II. 2.



„téjżeś kaźniéj podległ? A myć sprawiedliwie: bo godną zapłatę „za uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił“. Kiedy tak wszyscy bluźnili Zbawiciela, a ci którzy go na śmierć wydali stali pod krzyżem, ten łotr jeden świadczy o niewinności Jezusowéj, wyznaje ze skruchą, że słusznie sam z towarzyszem karę ponosi. Zkądże mu ta mądrość? jéj źródłem bojaźń Pańska, do któréj wzywał i drugiego łotra. Dwaj ci zbrodniarze są obrazem ludzi tego świata, wszyscyśmy tylko albo złemi, albo dobremi łotrami. Źli jeźli za grzechy pokutować nie chcemy, dobrzy jeźli poczuwamy się do winy, i z ufnością przebaczenia szukamy u Jezusa za nas krzyżowanego, ale i w takim razie cierpimy to „sprawie- „dliwie bo godną zapłatę za uczynki odnosimy“. Obyśmy przynajmniéj tak to uznawali jak ten łotr dobry, i ratunku rychłego u Jezusa szukali. „I mówił do Jezusa: Panie, pomnij na mię, gdy „przyjdziesz do królestwa twego“. Pokora z jaką przyznawał się do winy i poddanie z jakiém przyjmował karę, usposobiła serce tego zbrodniarza do wiary. Cóż jednak ostatecznie ją utwierdziło, gdyż w téj chwili Pan Jezus ani nauczał, ani cudów nie czynił? A zaprawdę potrzeba było mieć silną wiarę, aby prosić Chrystusa o przyjęcie do królestwa swego, kiedy obok niego ukoronowany cierniem wisiał na krzyżu. Cnoty niezrównane Zbawiciela obudziły tę wiarę w łotrze, widział cierpliwość, moc, skromność, zdanie się zupełne na wolę Bożą, a nadewszystko miłość gdy słyszał modlącego się za swych oprawców. Były to pobudki, któremi łaska działała na serce zbrodniarza. A że się jéj nie przeciwił, że się upokarzał w sobie, więc też osiągnął to skuteczne wewnętrzne działanie łaski, którém jest wiara — a wierzącemu nic masz nic niepodobnego. Gdy więc drugi łotr nie przestawał bluźnić, a kapłani żydowscy czynili naśmieszki i wymówki Jezusowi, on błagał o przyjęcie go do królestwa niebieskiego; i nie zawadzała mu ku temu ani sromota w jakiéj Zbawiciel się znajdował, nie zrażały go gwoździe któremi był przybity, jednym popędem łaski i swojém współdziałaniem, naraz uwierzył, ukochał i miał nadzieję w miłosierdzie. To też Św. Augustyn pisze: choć dotąd nie był powołany, zaraz został wybrany; nie był sługą, a został przyjacielem; nie był uczniem, a mówił jak mistrz; z łotra stał się wyznawcą; konający

widzi konającego a prosi o żywot; ukrzyżowany widzi ukrzyżowanego, a mówi o jego królestwie. Oczy jego patrzą na krzyż, lecz wiara mu tron pokazuje. Dlatego w nagrodę „Jezus mu rzekł: „Zaprawdę mówię, dziś ze mną będziesz w raju“ [1]). Z krzyża, na którym wkrótce miał skonać, Zbawiciel odzywa się już jako sędzia; odepchnął bluźniercę, a wyznającego winy swoje przyjmuje do nieba. Jako zaś tych dwu łotrów osądził, tak uczyni ze wszystkiemi ludźmi na sądzie ostatecznym; pokutujących przyjmie do królestwa swego, złych strąci do piekieł. Ponieważ Chrystus Pan obiecał dobrego łotra tego samego dnia przyjąć do raju, więc też kościół zgodnie z tym wyrokiem zaliczył go do spisu Świętych Pańskich; a że Zbawiciel skonał 25 Marca, więc też na ten dzień naznaczył uroczystość Świętego Łotra, któremu odwieczne podanie naznacza imię Dyzmasa, a nawracający się grzesznicy z wielkim skutkiem pod jego opiekę się uciekają.

„Prosiemy cię tedy Panie Jezu Chryste Zbawicielu miły: wspomnijże też na nas nędzne grzeszne, teraz i w godzinę śmierci naszéj. Znamyć miły Panie żeśmy łotrowie, łaski twéj niegodni, którzyśmy nie jednego na duszy zabili, i kradliśmy nieraz cześć i chwałę twoją, przywłaszczając to sobie, cośmy tobie i z dzięką oddawać mieli. Ale któryś i łotra tego nie odrzucił, nie odrzucajże i nas, miłościwy Panie. A daj każdemu z nas usłyszeć też czasu śmierci naszéj ono wdzięczne słowo: Zaprawdęć powiadam: iż jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w Raju“ [2]).

## OBROK DUCHOWNY.

„Ojcze, odpuść im: boć nie wiedzą co czynią“.

Często wymagamy od drugich czego sami nie zachowujemy, innym przypominamy obowiązki, których sami nie spełniamy. Przeciwnie w téj mierze postępował Pan Jezus. Cokolwiek nakazał swoim wyznawcom, lub cokolwiek im radził jako stopień doskonałości, wszystko wykonywał. Tak całe życie Zbawiciela a szczególniéj historyja męki jest potwierdzeniem jego nauki. Radził ubóstwo

[1]) Ł. XXIII. 40 - 43. — [2]) X. Wujek.



i sam żył ubogo, radził posłuszeństwo i widzieliśmy jak zawsze poddawał się woli Ojca Niebieskiego. Nakazał cierpliwość, a z jaką cichością zniósł wszystko. Domagał się od uczniów miłości dla bliźnich, i z miłości dla ludzi na krzyżu umarł. „Większéj nad tę „miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjacioły „swoje“ [1]). I owszem nakazał swym wyznawcom błogosławić i modlić się za swych prześladowców, a dobrze czynić nieprzyjaciołom. Pierwsze też co uczynił Jezus gdy go do krzyża przybito, to modlił się za swych oprawców. „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co „czynią“. Prośbą tą wstawiał się Chrystus Pan naprzód za swych morderców, ale zarazem ta modlitwa miała ogólniejszy charakter, odnosiła się do wszystkich, którzy byli przyczyną krwawéj jego śmierci. Kapłani żydowscy, Judasz i Piłat, kaci byli najbliższymi wykonawcami męki, ale my wszyscy grzesznicy, ilu nas było od początku świata aż do jego końca, jesteśmy onéj ostatecznym powodem. Gdyby nie nasze winy, Chrystus nie byłby się poddał sromocie krzyża, nasze występki pobudziły jego miłość do takiéj ofiary. My więc ostatecznie jesteśmy sprawcami téj męki, choć bezpośredniemi i dobrowolnemi onéj wykonawcami byli Żydzi. Dlatego Pan Jezus wołając z krzyża: „Ojcze odpuść im, bo nie wie„dzą co czynią“, modlił się i za nas, którzyśmy grzechami byli powodem jego śmierci.

Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego Pan Jezus mówił tak o swoich mordercach jak i o innych grzesznikach: że nie wiedzą co czynią? Z całego życia Zbawiciela i z historyi jego męki widzimy, że Żydzi zwłaszcza kapłani mieli świadomość zbrodni wydając niewinnego na śmierć, nie byli ślepemi narzędziami, a działali z zastanowieniem. Piłat im mówił, iż wie o tém, że nie dla winy, ale z zadrości wydali Chrystusa Pana. Nie można też powiedzieć, aby wszyscy grzesznicy, za których się Jezus modlił, czynili złe tylko z niewiadomości, bo niewiadomość znosi winę i grzechu nie dopuszcza.

Aby to zrozumieć, trzeba uważyć, że po większéj części grzech jest połączeniem złości ludzkiéj i niewiadomości. Złość stanowi

[1]) Jan XV. 13.

istotę grzechu, według jéj wielkości mierzy się stopień winy — a gdyby w uczynku nie było złości, ale tylko niewiadomość, czyn taki nie byłby grzechem, i przynajmniéj przed Bogiem za niego byśmy nie odpowiadali. Ktoby np. napił się wina nie wiedząc o tém, że wino upaja, choćby się upił nie miałby grzechu, boby to nie pochodziło ze złéj woli. Niewiadomość nasza w połączeniu ze złością może być rozmaita: mogę wiedzieć że uczynek jest złym, ale nie wiem jak dalece mogę nie wiedzieć lub nie pamiętać jaką karę pociąga. Czasem znowu sama niewiadomość nasza jest grzeszną — jeżlim miał wątpliwość i mogłem a nie chciałem się oświecić, niewiadomość moja pochodzi z własnéj winy, a za jéj następstwa będę odpowiedzialny; témbardziéj im więcéj miałem środków objaśnienia się. Ktoby więc posądził człowieka niewinnego i ściągnąłby na niego karę a nie chciał zbadać pierwéj czy słusznie posądza, miałby na sumieniu karę, którą niewinny odcierpiał i wszystkie jéj następstwa. A jednak jest w tym grzechu i niewiadomość, bo gdyby był z pewnością wiedział o niewinności człowieka posądzanego, nie byłby go do sądu oddawał. Pan Bóg, który zna tajniki serca i wie ile w każdym grzechu jest złości i niewiadomości, sam téż jeden może być sprawiedliwym sędzią ludzi. Okoliczności, których ludzie rozpoznać nie potrafią, których nawet we własném sumieniu rozeznać nie możemy, Bogu są wiadome i dlatego sąd jego nieomylny. Ale Chrystus Pan wołając do Ojca o przebaczenie grzesznikom, tak się odzywał, jak gdyby zapomniał o ich złości, a grzech przypisywał tylko niewiadomości ludzkiéj: „bo nie wiedzą co czynią". Pośrednik i obrońca niczego nie zaniedbał coby zmniejszyć mogło naszą winę przed Bogiem. Wyrażając się w ten sposób Zbawiciel nie obrażał prawdy, a czynił wielkie miłosierdzie, co lepiéj się uwydatni gdy się zastanowimy nad usposobieniem głównych osób wpływających na mękę Chrystusową.

Naprzód kapłani żydowscy nienawidzili Jezusa, bo im wyrzucał błędy nauki, karcił grzechy, a przeto zmniejszał ich wziętość. Zazdrościli mu, że lud wszystek do niego przystawał. Z tych powodów nie przestali ścigać Zbawiciela i podchwytywać w słowach, choć obłudnie przyznawali mu: że dróg Bożych strzeże i nie ma względu na osoby. Nakoniec nie mogąc pokonać jego Boskich



przymiotów, postanowili stracić go i spełnili swój zamiar. Zamiast poddawać się nienawiści, powinni byli zastanowić się kto jest Chrystus? którego mądrości jako jeszcze dwunastoletniego chłopięcia w kościele Jerozolimskim zdumiewali się Doktorowie [1]). Należało im również wniknąć w naukę, którą Jezus głosił w dojrzałym wieku, i sprawdzić czy w zasadzie zgadzała się z prawem Mojżeszowém, czy owszem nie jest od niego pełniejszą? Trzeba im było porównać proroctwa, które przepowiadały o Messyjaszu — czy ze względu na czas i inne okoliczności nie mają spełnienia na osobie Chrystusa? Nakoniec trzeba było wejrzęć, czy cuda czynione przez Jezusa są rzeczywiście cudami? Zamiast tego Żydzi starali się wmówić w lud, że te cuda czynione są mocą Belzebuba, lub chcieli rozgłos ich przytłumić, to wyklinając z synagogi tych, których Zbawiciel uzdrowił, albo nawet szukając zabić, jak Łazarza, którego wskrzesił. Nienawiść ich sprawiła, że mając oczy nie widzieli, a mając uszy nie słyszeli. Ślepota ta i głuchota pochodziła z ich winy, miała powód w ich złości, była grzeszną, niemniéj jednak przyznać trzeba, iż nie wiedzieli, że wydają na śmierć i krzyżują Syna Bożego. O takiéj ich niewiadomości świadczy i Piotr Święty w drugiém kazaniu, które miał w Jerozolimie po Wniebowstąpieniu Pańskiém. Wyrzucając Żydom, że zabili „sprawcę żywota", wyraźnie mówi: „wiem żeście to z niewiadomości uczynili" [2]). Co również i Ś. Paweł potwierdza pisząc: „gdyby byli poznali, nigdyby Pana „Chwały nie ukrzyżowali" [3]). Kapłani więc i Faryzeuszowie byli winnymi uporu i złéj woli nie chcąc sprawdzić znaków Bóstwa Jezusowych, co do nich jako przełożonych synagogi należało, a tém samém dali zgorszenie wszystkim Żydom; byli winnymi braku wiary i znajomości dróg Bożych, bo mieli na myśli tylko króla żydowskiego, któryby świetność tronu Dawidowego przywrócił, a zapomnieli o właściwém przeznaczeniu obiecanego Messyjasza. Nadewszystko są winnymi złości z jaką prześladowali Chrystusa Pana, dla któréj dawcę żywota zamordowali, ale choć błąd w zupełności pochodził z ich winy, to nie można powiedzieć, że chcieli zabić prawdziwego Messyjasza i Syna Bożego, bo „gdyby byli poznali,

[1]) Łuk. II. 49. — [2]) Dzieje Apost. III. 15—17. — [3]) II. Do Korynt. II. 8.

„nigdyby Pana Chwały nie ukrzyżowali“. Choć taka niewiadomość nie zwalnia ich od najstraszniejszego grzechu, ale Jezus modląc się mógł powiedzieć, że „nie wiedzą co czynią“. W takiém samém usposobieniu byli wszyscy ci Żydzi, którzy w jakikolwiek sposób wpłynęli na ukrzyżowanie Chrystusa.

Inaksze było położenie Judasza, on wiedział kim jest Pan Jezus, będąc jego uczniem od lat trzech, słyszał jak Piotr Święty wyznał Jezusa być Synem Bożym [1]), nieustannie miał przed oczami prawdziwość tego uznania — jeźli zaś nie wierzył, powinien był opuścić grono Apostołów. Że wiedział kogo zdradza dowodzi, że późniéj zwracał pieniądze kapłanom. Całe jego postępowanie ma wszystkie cechy grzechu przeciw Duchowi Świętemu, który wedle orzeczenia samego Chrystusa Pana nie bywa odpuszczany ani w tém, ani w przyszłém życiu [2]).

Piłat był najwinniejszy z pogan, bo najbliższy poznania prawdy, wiedział że nie dla win, ale jedynie z zazdrości oskarżają Jezusa kapłani, ale bojąc się stracić starostwa poświęcił niewinnego, choć czuł Boskość osoby Zbawiciela. Inni poganie najcięższéj grzeszyli swą nieludzkością, bo pojęcia ich o Bogu były zupełnie przeciwne z tém co słyszeli i widzieli na Chrystusie Panu. A jednak ci z nich, którzy szukali prawdy, dopatrzyli się jéj; okazuje się to ze słów setnika, który już na Kalwaryi widząc Jezusa konającego: „rzekł: „prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym“ [3]). Tak jak ten poganin, wszyscy inni a tém bardziéj Żydzi mogli przyjść do poznania Bóstwa Jezusowego, gdyby ich grzechy nie zaślepiały, tak więc choć z własnéj winy niemniéj byli w niewiadomości.

Powiedzieliśmy, że Pan Jezus modląc się na krzyżu za swoich morderców, modlił się zarazem za nas grzeszników, którzyśmy się stali powodem jego męki i śmierci; więc i do nas stosował słowa: „nie wiedzą co czynią“. Każdemu grzechowi towarzyszy zaślepienie, które się wzmaga stosownie do słabości naszéj“ [4]). Człowiek chcący się zemścić traci z uwagi, że Bóg zakazał zabijać bliźniego, myśli tylko by złość swą wywrzeć; tłumi w sobie przypomnienie zakazu Bożego, i kary na jego przestępców. Często szał tak nami

[1]) M. XVI. 16. — [2]) M. XII. 31. — [3]) Mr. XV. 39. — [4]) J. IX. 40. i XV. 21.



owładnie, że choć wiemy co czynimy, nie zwracamy uwagi ani na prawo Boże, ani na następstwa. Niewiadomość nasza w grzechach bywa bardzo rozmaita, a niepodobna rozebrać wszystkich jéj odcieni. W ogóle powiedzieć można, że jedni grzesznicy podobni są do Judasza i z całą świadomością rzucają się w bezdeń złości — w ich postępowaniu jest coś szatańskiego, a przestroga im udzielona bywa podnietą do grzeszenia. Odzywa się do nich Pan Bóg, jak Jezus upominał Judasza podczas wieczerzy — ale nic nie pomaga, a zuchwalstwo ich rośnie. Tacy grzesznicy przeciw Duchowi Świętemu, nie znajdują przebaczenia, sami się wykreślają z liczby o których Jezus mówił, że „nie wiedzą co czynią“, a cząstką ich zatracenie. Inni cięźcy grzesznicy podobni są usposobieniem do kapłanów żydowskich, nie wiedzą co czynią, bo nie chcą wiedzieć; ukochali grzech, zapominają prawa Bożego i kary za grzechy, ale w ich usposobieniu jest jakaś cząstka niewiadomości: Pan Jezus jéj dopatrzył, i jeszcze ratunek w ich ręku.

„Panie ty wiesz, że w życiu naszém była taka chwila, były takie chwile, kiedy szał nieostrożnych, nieumartwionych zmysłów, objął dusze nasze, upieścił je, zmiękczył, uśpił, omamił. Wtenczas ciemno się jakoś stało w umyśle. Wszystko w inném ukazywało się świetle. Co niewzruszone, jakoś się nam chwiało, migotało przed oczyma. Zakon twój, groźby twoje, miłość twoja, wyszły nam z pamięci, albo się tak strasznemi nie wydawały, ani przestąpienie ich tak ciebie obrażające. Chuciom naszym robiliśmy ciebie wyrozumialszym dla nich, wątpiciele interesowani sądziliśmy, że Ci hołd oddajemy wyobrażając Ciebie sobie lepszym, i obrażaliśmy świętość Twoją, chcąc ją uczynić pobłażającą wspólniczką naszego grzechu. A w końcu jużeśmy o niczém nie pamiętali, o niczém nie myśleli, jedno o ułudzie rozkoszy, która nas upoiła, i wtedy czas już do prawdy; „nie wiedzieliśmy cośmy czynili“, aż do przebudzenia. Oh! Panie, grzeszna była ta nasza niewiadomość w źródle swojém, w początku swoim, przy tém rozdrożu cnoty z rozkoszą, o którém często nie pamiętamy; opojenie nasze karzesz, ale grzechów w niém popełnionych tak nie sądzisz, jak gdybyśmy trzeźwi się ich dopuścili. Nieubłagany dla grzechu, miłosierny dla grzesznika. Panie! Panie! nie pamiętaj „grzechów młodości mojéj, niewiadomości

moich“, w szaleństwie namiętności dopełnionych, a nie dopuść, bym kiedy odtąd w podobne upojenie ducha popadł“ [1]).

## ROZDZIAŁ VIII.

### Słowa Jezusa do Matki Najświętszéj. — Ciemności. — Chrystus umiera.

O Maryja, Syna Twego,
Ostrym cierniem zranionego,
Podziel ze mną mękę!

(Gorzkie żale).

Dotąd słyszeliśmy, co Pan Chrystus cierpiał, teraz już słuchajmy ostatniego tchnienia jego, a jako męki swéj na krzyżu dokonał. A tu dopiero wielkiéj pilności potrzeba. Bo jak ojcowie na śmiertelnéj pościeli synom swoim najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze rzeczy powiadają, aby się głębiéj w sercach ich wpoiły; tak téż Pan Chrystus, Ojciec nasz najmilszy, umierając na twardém łożu krzyżowém, pierwéj uczynił testament i rozrządził dom swój i nauki czeladce zostawił, długi wymazał, współdziedzice naznaczył i skarby rozdzielił. — A tak, którzy nie chcą być od dziedzictwa oddaleni, niech słuchają pilnie tych słów ostatecznych, to jest: woli i rozkazania Pana i Ojca swego już konającego: boć dla tego chciał być na wysokiém powietrzu wywieszony, aby był widzian od wszystkich. Dla tego sobie obrał Jeruzalem miasto najsławniejsze, na te sprawy swoje, aby się z onąd rozszedł głos jego na wszystek świat i na granice ziemi słowa jego. Dla tego nakoniec w uroczyste święta Wielkanocne, na jawném miejscu przed miastem, przy zgromadzeniu tak wielu mieszkańców i różnych języków cierpieć chciał, aby nikomu tajno nie była męka jego, i te ostateczne słowa jego [2]).

[1]) Rozmyślania o męce Chrystusa Pana, str. 196. — [2]) Wujek Passya Cz. VIII.



Taki czyni wstęp stary kaznodzieja do wyłożenia ostatnich słów Pana Jezusa, wyrzeczonych na krzyżu.

Mając Chrystus Pan za chwilę ducha oddać, pozostawało mu jeszcze zaradzić nad losem swéj Najświętszéj Matki, a w żadnym uczynku nie przedstawia się tak wspaniale połączenie Boskiéj i ludzkiéj natury Zbawiciela, jak w niniejszym. Będąc Synem Bożym, wszystko co jest, lub być mogło, do niego należało; a jako Syn Człowieczy, miał już tylko matkę na świecie. — Jerozolima stolica przodków jego na ziemi, okazała się niewierną, nie poznała dziedzica swego, zapłakałby Jezus nad nią, ale już wyrok Boży zapadł nad niewdzięczném miastem. Tę trochę szat, któremi ciało Jezusa było pokryte, przywłaszczyli sobie żołnierze — nie miał więc nic. Kto jednak umierając, zostawia biednych, samotnych rodziców, ma o czém myśleć, by ile być może, ulżyć ich smutnemu losowi. — Ponieważ P. Jezus nie miał ojca wedle człowieczeństwa, to Najświętsza Panna miłowała Syna sercem matki i ojca; a Chrystus troszcząc się o Matkę, widział w niéj obojga rodziców. Co prawda, Najświętsza Panna nawet za życia Syna, nie miała zeń żadnych doczesnych pożytków; był zupełnie biedny, a prawie od półczwarta roku zajmował się wyłącznie sprawami Ojca swego, to jest opowiadaniem Ewangelii. Ale póki był syn, nie była bez opieki, a miłość jego wystarczała za wszystko. Św. Józef zdaje się już dawno umarł, a lubo Ewangelija o tém nie wspomina, to się już z tego pokazuje, że Jezus nie byłby potrzebował komu innemu zlecać swéj Matki, gdy Św. Józef jako małżonek, tyle dał dowodów swéj pieczołowitości, bo w największych niebezpieczeństwach chronił swą oblubienicę i jéj Boskiego syna. Maryja była więc wdową. U Żydów, kto brał spadek po zmarłym, jeźli zostawała wdowa, winien był zaspakajać do śmierci jéj potrzeby i dawać opiekę. Ale Pan Jezus spadku żadnego nie zostawiał, Maryja była więc bez opiekuna, którego wskazywało prawo, i dla tego należało Synowi go ustanowić.

Widzieliśmy już wyżéj, że Najświętsza Panna towarzyszyła Jezusowi na drodze krzyżowéj, a dzieliła z nim cierpienia i zniewagi, nakoniec ujrzała go przybitego do krzyża, a która była najwierniejsza w naśladowaniu cnót Syna, nie mogąc być z nim na krzyżu, stanęła pod krzyżem. „I stały podle krzyża Jezusowego

Matka jego i siotra Matki jego Maryja Kleofasowa i Maryja Magdalena"[1]). Jak nasze matki nie odstępują łoża umierających swych dzieci, i za jedyną mają ulgę, że z niemi współcierpią, tak Najświętsza stała podle krzyża, a co Chrystus wycierpiał w ciele, to Maryja odbolała w duszy, powiada Św. Bernard. Miłość i boleść nieodstępne towarzyszki prawdziwéj cnoty, tak się uosobiściły w Najświętszéj Pannie stojącéj pod krzyżem, że każda miłość i cierpienie zniesione po chrześcijańsku, przywodzą nam na myśl postać Matki bolesnéj. Ta okoliczność, że Maryja stała pod krzyżem, uwydatnia usposobienie jéj woli, iż chciała cierpieć wespół z Jezusem, razem z nim krwawo pracować na odkupienie świata. Mając się stać wspomożeniem wiernych, musiała mieć udział czynny w ich odkupieniu. Dla tego cierpiała nie tylko jak każda matka przy śmierci dziecka, ale ofiarowała Syna swego Ojcu Niebieskiemu na okup grzechów ludzkich, zgadzając się na wszystko, co go spotkać miało, poddając miłość swoją macierzyńską woli Bożéj, a tak stała jako niewiasta mężna[2]), jakiéj za swych czasów w całéj Jerozolimie na próżno szukał król Salomon. Ztąd Św. Bonawentura na porównanie miłości Boga Ojca ku ludziom, iż dla ich odkupienia poświęcił Syna swego, pisze, iż Najświętsza Panna tak umiłowała świat, iż także Syna swego jednorodzonego zań wydała. Z tego usposobienia Maryi wyjaśnia nam się, jak słusznie Duch Święty obrał ją za oblubienicę Syn Boży za Matkę, a Bóg Ojciec uczynił pełną łaski. — Ukryta w ciągu lat młodości i nauczania Jezusowego ledwie tyle o niéj wspominają Ewangelistowie, byśmy wiedzieli, że żyje, naraz pod krzyżem staje Maryja Panna tak nieprzebrana w swéj macierzyńskiéj czułości, tak silna w swéj woli, tak zgodna z rozporządzeniem Bożém, iż ją odrazu poznajemy jako błogosławioną między niewiastami, i że taką zwać ją będą wszystkie narody. Spełniło się w téj chwili, co był przepowiedział pobożny Symeon przy ofiarowaniu Pana Jezusaa w kościele, mówiąc do Maryi Panny, iż: „duszę twą własną przeniknie miecz"[3]), bo był to zaprawdę miecz ostry w sercu tkwiący, widok Syna tak srodze umęczonego.

[1]) J. XIX. 25. — [2]) Przysłów. XXXI. 10. — [3]) Ł. LII. 35 i Cz. I. R. VIII.



Oprócz Matki Bolesnéj stały jeszcze pod krzyżem trzy osoby z pośród wyznawców Jezusowych: Maryja Kleofasowa, Maryja Magdalena i Jan Apostoł. Pierwsza była cioteczną siostrą Maryi Panny, a tak zwana, iż była żoną Kleofasa, czy Alfeusza, którego sądzą być bratem Św. Józefa. — Z tego małżeństwa mieli trzech synów, a wszyscy zostali Apostołami: Jakóba Mniejszego, Tadeusza i Szymona[1]), zwanych z tego powodu braćmi Jezusowemi[2]). Jak Matka Najświętsza nie opuszczała Syna w téj strasznéj chwili, tak i Maryja Kleofasowa towarzyszyła swéj bolesnéj siostrze. — Druga, Maryja Magdalena już nam dobrze jest znaną, wiemy, jakie miłosierdzie okazał Jezus nad jéj grzeszną duszą, i jaką odwdzięczała mu się miłością. Mieszkając w Bethanii, blisko Jerozolimy, wiedziała, jakie niebezpieczeństwo groziło w ciągu ostatnich dni Panu Jezusowi, była z pewnością z temi niewiastami, które spotkały Chrystusa na Krzyżowéj drodze, a znalazłszy, którego szukała jéj dusza, już go więcéj nie odstępowała i jedna z pośród wszystkich pokutujących grzeszników, mogła naocznie się przekonać, jakiego okupu zbawienie grzesznéj duszy potrzebowało.

Tu z Magdaleną będę pokutować,
I za me grzechy serdecznie żałować!

Nakoniec stał pod krzyżem Jan Św. Ewangelista, do którego Pan Jezus zwrócił mowę swoją. — Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował stojącego, rzekł Matce swojéj: Niewiasto, oto syn Twój. Potém rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onéj godziny wziął ją uczeń na swoją pieczę"[3]). W ścisłém znaczeniu był to testament Zbawiciela, mocą którego ustanowił Jana Apostoła opiekunem Matki Najświętszéj, kazał mu ją uważać, jako matkę przyrodzoną, a nawzajem zostająca pod opieką, ma od téj chwili opiekuna swego uważać jako syna. Ściśle Pan Jezus określił stanowisko obojga ich, a był zrozumianym, bo Jan Święty przyjął Najświętszą na swoją pieczę. Na opiekuna swéj Matki obrał Zbawiciel tego z Apostołów, którego szczególnie miłował, znając czystość jego serca, a dziewiczy Pan dziewiczemu Apostołowi zlecił

[1]) Cz. II. R. XIV. — [2]) M. XV. 55. — [3]) J. XIX. 26—27.

dziewicę Matkę. Cnota czystości zyskała Św. Janowi tę szczególną łaskę, iż pierwszy z ludzi od samego Jezusa nazwanym został: synem Maryi.

Do tych słów zgodnie z nauką Ojców kościoła, przywięzują jeszcze obszerniejsze znaczenie. Z pośród uczniów Chrystusowych, tylko Jan Św. stał pod krzyżem, był więc jednym z wielu, a co Pan Jezus do niego powiedział, odnosiło się do wszystkich wyznawców. Jako przeto Matkę swoją dał Janowi za matkę i zalecił by ją sobie uważał, jako przyrodzoną rodzicielkę — tak moc tych słów odnosi się do każdego człowieka, a kto tylko jest członkiem kościoła Chrystusowego, Marya Panna jest mu Matką, a on jéj synem. Matka Najświętsza w chwili swéj najcięższéj boleści, ustanowioną została Orędowniczką kościoła, wspomożeniem wiernych, i cokolwiek wyraz matki w sobie obejmuje. Maryja Panna jest tém wszystkiém dla ludzi ze względu potrzeb ich zbawienia. Ztąd Maryja stara się usunąć wszystko, co nam broni wstępu do Nieba, a ułatwić, co konieczne, by je osiągnąć. — Co do pierwszego, to grzech jest główną przeszkodą zbawienia, bo nic zmazanego, nie wnijdzie do Królestwa Bożego. Ale skrucha zmazuje grzechy i wlewa ufność że nam Bóg z miłosierdzia swego odpuści winy. Maryja szczególną mocą sobie udzieloną, wzbudza te obydwa uczucia w sercach wiernych, dla tego kościół zowie ją ucieczką grzeszników a kogo trwoży rozważanie strasznego sądu nad grzechami swemi, odzyskuje ufność, choćby tą tylko powodowany myślą, że Matka Sędziego jest mu Matką także, że przeto ma bardzo przeważną pośredniczkę dla otrzymania przebaczenia. Jak matka rodzona widząc grożące niebezpieczeństwo dziecku, rzuca się, by je ratować, i zapomina w téj chwili, ile ją dziecko trudu i niewczasu kosztowało — tak właśnie postępuje względem nas Matka Boża, widząc, że wąż grzechu ze wszystkich stron splotami swemi nas okręcił i upoił zjadliwym duchem zwątpienia; nie ma tego na względzie, żeśmy byli powodem śmierci krzyżowéj jéj syna, ale przybiega z pomocą wzbudzając w sercu naszém miłość i ufność ku Jezusowi. Sprawuje to jednak dla tych tylko, którzy jéj pomocy nie odpychają. – Trudno nawet opisać, jak to Maryja spełnia, należy to bowiem do tajemnych dróg łaski Bożéj. Wiemy tylko z własnego doświadczenia i z tego



co czytamy, o nawracaniu się grzeszników, że najczęściéj pierwszą pobudką poprawy było wspomnienie Matki Najświętszéj, albo choćby inny był powód zastanowienia się nad stanem własnéj duszy, najcześciéj nawracający się grzesznik przypisuje to Maryi Pannie. Jéj pokora, czystość, miłość, tak przeważnie działają na serce grzesznika, że ten odzyskuje pociąg do rzeczy Bożych, które dotąd miał w nienawiści. I coby powinno przyjść do myśli, że Matka nie przebaczy srogiéj krzywdy, jaka stała się jéj synowi na krzyżu, to dzieje się zupełnie przeciwnie, a nawracający się grzesznik zwraca się właśnie do téj Matki, jako najpewniejszéj ucieczki swojéj, a jéj boleści są mu rękojmią przebaczenia. — Z pośród tajemnic wiary, które nawracającym się ludziom trudne bywają do pojęcia, to najpierwéj ich chwyta za serce, że Matka Jezusowa jest im grzesznym także Matką, za tą myślą trafiają do wszystkich innych prawd, poznają Boga jako miłość i źródło wszelkiéj miłości, poznaje w sobie niewdzięcznika. W kolejach różnych doświadczeń, jakim podlegają nawracający się, szukają znowu pociechy, rady i mocy u Maryi, a im bardziéj zbliżają się do Boga, tém bardziéj rośnie w ich sercu miłość Bożéj Rodzicielki, a niesłyszano nigdy, aby uciekający się pod jéj obronę i błagający jéj wspomożenia, od niéj był opuszczony.

Powtóre Najświętsza Panna ułatwia nam wstęp do nieba i temi samemi drogami wzbogaca skarb każdéj duszy, czy to nawracającéj się, czyli niewinnéj, a przynajmniéj nie obciążonéj wielkiemi grzechami. Wstawia się za ludźmi, których matką została, z miłości ku Synowi zapobiega, aby krew przezeń przelana, najobfitsze owoce zbawienia dusz i chwały Bożéj przyniosła. W chwilach pokus staje się pomocą tym, którzy do niéj o ratunek się zwracają. Nawet w dolegliwościach doczesnych, Katolicy uciekają się do Maryi Panny, nie dla tego, żeby litościwszą była od Boga, ale że jéj cnoty, a wstawiennictwo, uproszą złagodzenie kary, na jaką zasłużyli. Wszystko, co najświętsza Panna uczynić dla nas może, spływa jedynie z zasług i woli jéj Boskiego Syna, a w niczém nie ubliża jego wszechmocności, byśmy się do niego udawali przez Matkę, którą miłuje, którą ku temu obdarzył szczególnemi przymiotami, napełniając jéj serce dla nas macierzyńską miłością. — Byłoby to z naszéj strony ciężką niewdzięcznością, którą Jezus często karze

odjęciem zupełnie łaski, gdybyśmy nie korzystali ze źródła miłosierdzia, jakie nam otworzył w sercu Matki swojéj — ubolewajmy raczéj nad temi, których brak wiary i błędne nauki do takiego zaślepienia przywodzą. Przykład cnót Maryi pociąga wiele dusz do doskonałości, pod jéj natchnieniem spełniają się nieustannie, najrozliczniejsze uczynki miłości Boga i bliźniego, na jéj jakby wezwanie zawięzuje się tyle zgromadzeń zakonnych i bractw, które ją sobie za wzór obierają, i jéj duchem się przejmują, a jest to niezawodny sposób pozyskania łaski Jezusowéj, kiedy staramy się naśladować Jego Matkę. Gdy teraz jest w chwale Syna swego, nie potrzebujemy pieczy, na jaką zlecona była Św. Janowi — my jéj przeto błagać nie przestajmy, aby nas nie wypuszczała z macierzyńskiéj opieki teraz, i w godzinę śmierci. — Tak jednemi słowy Zbawiciel ustanowił Jana Św. opiekunem swej Matki, a nas wszystkich w jéj opiekę oddał.

„A była jakoby szósta godzina, i stały się ciemności po wszystkiéj ziemi, aż do dziewiątéj godziny. I zaćmiło się słońce“[1]. — Pomrok więc padł z chwilą ukrzyżowania P. Jezusa, a w miarę jak słabł i zbliżało się skonanie, ciemności się wzmagały. — Tak sprawdziła się przepowiednia Joela Proroka: „Słońce i miesiąc zaćmią się, a gwiazdy stracą jasność swoją. Nadto Pan z Syjonu zaryczy; na Jeruzalem wyda głos swój, tak zadrżą niebiosa i ziemia“[2]. Ciemności te nie powstały ze zwykłego zaćmienia słońca, gdyż tego dnia przypadała pełnia księżyca, a więc zaćmienia być nie mogło; były więc ze szczególnego rozporządzenia Bożego, podobnie jak inne cuda mające na celu uwielbienie Chrystusa Pana. „A dziewiątéj godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi, Eloi, lammasabacthani? co znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“[3]. Pan Jezus modlił się głośno w języku, którego wówczas używali Żydzi, a były to pierwsze słowa Psalmu XXI., który w całości przytoczyliśmy[4]. Wymawiając zaś początkowe wyrazy, ukazował, że wszystko, co przepowiada ten Psalm do Chrystusa się odnosi, tak co do sromotnéj jego śmierci, jak

[1]) Ł. XXIII. 44. — [2]) Joel. III. 15—16. — [3]) Mr. XV, 34. — [4]) Część III. Rozd. I. Obrok Duchowny.



zmartwychwstania i założenia kościoła. — W tych słowach: Boże, czemuś mnie opuścił? słychać jęk grzesznika, którego sprawiedliwość Boża przygniotła. A jednak nie skarżył się Zbawiciel, gdyż jako współistotny z Ojcem, nigdy od niego opuszczonym nie jest, ale w przyjętéj naturze ludzkiéj, mając dobrowolnie śmierć ponieść za nasze grzechy, chciał nam dać uczuć, jak go drogo kosztowało odkupienie świata. Jest téż w tych słowach i przestroga, że jeźli Jezus posłany od Ojca z własnéj woli za nas się ofiarujący, a noszący na sobie tylko podobieństwo grzechu[1]), tak srogiéj uległ karze, cóż nas czeka? którzy ciężar własnych grzechów nosimy, jeźli do końca pokutować nie będziemy. — Była to najstraszniejsza chwila w męce Chrystusowéj, gdy się uczuł, jak był opuszczonym od Ojca, ale byśmy o tém cierpieniu wewnętrzném nie wiedzieli; gdyby go był Zbawiciel sam nie wypowiedział. — Stojący opodal krzyża Żydowie, wyraz Eloim, wzięli za Elija, to jest imię Elijasza Proroka, bo brzmienie jest podobne. „A słysząc niektórzy z około stojących, mówili: Oto Elijasza woła“[2]). Uważali Żydzi tego Proroka za szczególnego swego opiekuna, a uciekali się do niego w chwilach największego niebezpieczeństwa. Sądząc więc, że wzywa Elijasza obrony, mniemali, że Pan Jezus zwątpił o sobie i nadrwiewać z tego poczęli.

Wszystko co było napisano od Proroków o Chrystusie, jak widzieliśmy, spełniło się na jego osobie, zachodził tylko jeden mały szczegół, który w téj chwili miał się sprawdzić. Dawid król przepowiadając mękę Messyjasza, mówi najczęściéj jakoby w jego imieniu, jak gdy się sam Messyjasz skarżył na to, co cierpieć ma. Tak pisze w Psalmie: „I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojém napawali mię octem“[3]). — Jezus chcąc ukazać na ścisłość, jaka panuje między przepowiedniami o nim, a spełnieniu ich rzeczywistém, nie pominął téj okoliczności. „Potém widząc Jezus, iż się wszystko wykonało, aby się wykonały pisma, rzekł: „Pragnę“. Przeszedłszy tyle znojów i cierpień, palony gorączką w bliskiéj chwili skonania, uczuł Chrystus Pan pragnienie. A jak zwykle, tak i tym razem przyniesiono na Kalwaryją ocet dla trzeźwienia ukrzy-

[1]) Do Żydów, VIII. 3. — [2]) Mr. XV. 35. — [3]) Psalm LXVIII. 22.

żowanych. „Było tedy naczynie postawione octu pełne“ [1]). „A natychmiast bieżawszy jeden z nich (około stojących), wziąwszy gąbkę, napełnił octem, włożył na trzcinę i dał mu pić“ [2]). Aby rozszczepiona trzcina nie wygniotła cieczy z gąbki, to na końcu żerdki trzcinowéj przywiązano snopek albo miotełkę z gałązek drobnych hyzopu, pomiędzy nie włożono gąbkę napojoną octem, a tak: „podali do ust jego„ [3]). Hyzop bardzo bujnie rośnie w krajach południowych tak że i owa trzcina mogła być łodygą téj rośliny. Żydzi wychodząc z niewoli Egipskiéj z rozkazu Bożego, powinni byli gałązką hyzopu zmaczaną we krwi baranka naznaczyć drzwi swoich domów, na znak, że tam zamieszka lud wybrany, który Pan chciał obronić [4]), a teraz, gdy był niejako spożyty Baranek Boży na wyzwolenie nas z niewoli grzechu, hyzop na zakończenie ofiary był użyty. Kiedy więc jeden podawał ocet, drudzy słysząc, że Jezus co dopiéro jak mniemali, wzywał Elijasza, mówili do podającego: „Zaniechaj, patrzajmy, jeźli przyjdzie Elijasz, aby go wybawił“ [5]). „Jezus tedy gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się“ [6]). Wykonało się wszystko, co o Chrystusie zapowiedział był Pan Bóg w Starym Zakonie, co napisali Prorocy, a tém samém dokonane zostało to, po co Syn Boży z Nieba ztąpił. Wykonało się dzieło odkupienia, należność za grzeszników została spłaconą, a ludzie pogodzeni z Bogiem, mają do Nieba wstęp otwarty, a woli Ojca Niebieskiego stało się zadość. Choć Jezus przechodził teraz boleści i sromotę konania, patrząc na przebieg życia swego i dopełnienie ofiary, mógł spokojnie powiedzieć: „Wykonało się“. Po stworzeniu Boga i człowieka, gdy wszystko „stało się tak“, jak Bóg postanowił, pochwalił sam dzieło swéj wszechmocności: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre“ [7]), choć wiedział, że ludzie nadużyją tych darów. Podobnie przy odkupieniu mówił Jezus: „wykonało się, choć również tajno mu nie było, że lubo wszyscy przysposobienia synowskiego dostąpili [8]), nie wszyscy jednak z odkupienia korzystać będą chcieli.

[1]) J. XIX. 28.— [2]) M. XXVII. 48. — [3]) J. XIX. 29. — [4]) II. Mojż. XII. 7—13. [5]) Mat. XXVII. 49. — [6]) J. XIX. 30. — [7]) I. Mojż. I. 31. — [8]) Do Gotów IV. 5.



„A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego“. Było to już siódme i ostatnie przemówienie z krzyża Chrystusa Pana. Nazywamy każde z nich słowem: choć niektóre tak, jak ostatnie, po kilka wyrazów obejmowały. Niniejszą modlitwę odmawiał Jezus głosem wielkim, nie tak jak inni konający, których głos w ostatnich chwilach niknie. Jest to więc jeszcze jeden dowód, że dobrowolnie i własną mocą umiera, a poleca duszę swą Bogu słowy wyjętemi z Psalmu XXX. „A to rzekłszy [1]), skłoniwszy głowę, ducha oddał [2]). Śmierć więc przyszła bezpośrednio po ostatniém zawołaniu, a głowa opadła własnym ciężarem. Spokojne zupełnie było skonanie Zbawiciela, dla tego pyta Św. Augustyn: „kto z nas tak zasypia wedle upodobania, jak Jezus wedle upodobania umiera? kto tak szatę łatwo zdziera, jak Jezus z ciała się rozebrał, gdy z tego świata schodził?“. Konając, miał moc położyć swą duszę, jak umarły znowu będzie miał moc ją wziąść i z grobu powstać. Gdy Jezus ducha oddał, była wedle rachuby Żydowskiéj godzina dziewiąta [3]), odpowiadająca naszéj trzeciéj popołudniowéj. Umierając, przyłożył jakby pieczęć swéj ku nam miłości, bo „większéj nad tę miłość, żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje“ [4]).

## OBROK DUCHOWNY.

### Zakończenie kazania passyjnego X. Wujka.

„Ojcze niebieski, raczysz ty dziś wejrzeć na oblicze Syna twego miłego. Albowiem już możem okazać (co téż jednak mamy z łaski twojéj), człowieka bez winy i zmazy, który wszystek zakon twój zachował, abyśmy za nim, jako za tarczą stanęli, i okryli zasługami jego wszystkie grzechy nasze, ilekroć oni ciebie ku sprawiedliwemu gniewowi pobudzają, i możem się tém bezpiecznie chlubić, iż wżdykolwiek z nas zakon twój wypełnił. Tenci jest miły Panie kość z kości naszéj, i ciało z ciała naszego: ciało i brat nasz jest. Tegoś dał za głowę kościołowi. Raczże tedy i nas uznać i przyjąć za członki téj tak zacnéj głowy, a cokolwiek od członków

[1]) Ł. XXIII. 46. — [2]) J. XIX. 30. — [3]) Ł. XXIII. 44. — [4]) J. XV. 13.

nie dobrze się stało, to względem téj głowy racz miłościwie przepuścić: od któréj taka światłość pochodzi, że wszystkie członków ciemności, łacno odpędzić może. Obacz najłaskawszy Ojcze, jakie on męki i karania podjął za nas, od stopy nogi, aż do wierzchu głowy, a jako Prorok mówi: Oddał i zapłacił dwojako za wszystkie grzechy nasze. A czyżeśmy i w téj mierze nie zasłużyli, aby nas jeszcze tém srożéj pokarał, gdyżeśmy go tak okrutnie umęczyli — myśmy mu te krzywdy wyrządzili, ale jednak nie, racz na to patrzyć, cośmy mu czynili, ale na to co on cierpiał, i dla czegóż cierpiał. Bo nie przez co innego, jedno, aby grzechy nasze nosił na ciele swoim, i swoją sinością nas uleczył. A tak nie złości od nas popełnione, ale dobra wola jego (i owszem i ciebie samego) niechaj zawsze będzie przed oczyma twymi. Albowiem tyś jest, któryś tak świat umiłować raczył, żeś jedynemu synowi twemu nie przepuścił, aleś go za nas wszystkich wydał, abyśmy nie zginęli. Oto Ojcze my nędzni, za któreś to wszystko uczynił, i za które chciałeś, aby syn twój cierpiał, teraz wszyscy na ziemię upadłszy, wzywamy miłosierdzia twego; wejrzyjże na lud któregoś sobie nabył, i któryś odkupił. Zgrzeszylismyć wprawdzie grzechami wielkiemi i ciężkiemi, ale jednak racz nam być miłościw, patrząc na to, jako dostatecznie Chrystus dosyć za nas uczynił. — Podnosiliśmy głowę i oczy przez pychę i pożądanie czci i dobra doczesnego; ale za to syn twój najmilszy (za koronę i za cześć boską, którejéśmy pożądali), koroną cierniową ma przebitą głowę i spuszczone oczy, i oblicze plwocinami i krwią zeszpecone. Języki nasze mówiły, co się nie godziło; ale za to Pan Jezus Chrystus dopuścił, że nieprzyjaciele jego zaostrzyli języki swe przeciw niemu. Myśmy obżarstwy, opilstwy i biesiadami niechrześcijańskiemi obrażali ciebie, ale za to twój syn najmilszy pił ocet z żółcią zmieszany. Myśmy ręce swe drapieztwy i morderstwem pomazali, ale on z rękami przebitemi zawieszon na krzyżu. Serca nasze myśliły myśli złośliwe. ale temu włócznia żołnierska serce otworzyła. Mieliśmy nogi prędkie ku złemu, ale tego przybite a gwoździmi przywiązane nogi, trzymają na krzyżu nieporuszonego. Ubiorem i szatami zbytniemi i rozlicznemi marnościami myśmy się obrażali, ale Syn twój wisi



na krzyżu nagi; a naśmiewiski nasycony. Myśmy wszystkiém ciałem niesprawiedliwość czynili; a ten sprawiedliwy cierpi wielkie męki na wszystkiém ciele. Na te tedy męki racz dziś wejrzeć, nasz miłościwy Ojcze, a względem ich odpuść nam to wszystko, cośmy zgrzeszyli do tych czasów: a kaźni wiszące nad nami, któreśmy dla tychże grzechów zasłużyli, racz miłościwie oddalić. Raczże nam téż natchnąć takie myśli, jakie sługom twoim, a sługom odkupienia Pana Chrystusowego przystoi. Odejm, jakoś już dawno obiecał, serce kamieniste z ciała naszego, a daj nam serce mięsiste, a ducha prostego odnów we wnętrznościach naszych. Daj miłościwy Panie abyśmy zawsze chodzili w przykazaniu twojém: abyśmy byli ludem twoim, a ty Bogiem naszym, przez tegoż Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, a Syna twojego: który z tobą żywie i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen [1]).

---

# ROZDZIAŁ IX.

## Cudowne zjawiska po skonaniu Jezusowém — nawrócenie setnika — przebicie boku.

Zasłona się popadała,
Ziemia się rwie, jęczy skała.
Setnik woła: Syn to Boży!
Tłuszcza widząc sobą trwoży.

Chociaż Pan Jezus dobrowolnie i spokojnie ducha oddał, niemniéj zaraz po skonaniu stały się cuda, które świadczyły, że moc Boża trzymana jakby na uwięzi i w zakryciu, z chwilą dokonania ofiary ukazała potęgę swoją. „A oto zasłona kościelna roz„darła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu: i ziemia za„drżała, a skały się popadały, i groby się otwarły“ [2]).

[1]) Z X. Wujka zakończenie kazania Passyjnego, str. 583. — [2]) M. XXVII. 51—52.

W kościele Jerozolimskim wystawionym przez Salomona były wewnętrzne dwie główne części; pierwsza w któréj kapłani czynili ofiary, zwała się świętą, była oddzieloną od reszty kościoła zasłoną. Druga część dla swéj szczególnéj godności zwana: świętą świętych, była znowu od poprzedzającéj oddzielona kosztowną wiszącą kotarą. Przeznaczenie tych dwóch działów tak opisuje Ś. Paweł w liście do Żydów: „Sprawiony był przybytek pierwszy, w którym były lichtarze, i stół, i położenie chlebów, które zwą święte. „A za wtórą zasłoną, przybytek, który zwą święto świętych. Mając „złotą kadzielnicę, i skrzynię testamentu ze wszystkich stron złotem powleczoną, w któréj wiadro złote mające mannę, i laska „Aaronowa która zakwitła, i tablice testamentu. A nad nią był „Cherubin chwały zaciemniający ubłagalnicę... A gdy tak było „sporządzono, do pierwszego przybytku zawsze wchodzili kapłani, „urzędy ofiar odprawujący. Ale do wtórego raz w rok sam najwyższy kapłan“ [1]). W czasie niewoli Babilońskiéj zburzony został kościół Salomona, a wszystkie pamiątki osobliwéj opieki Bożéj nad ludem żydowskim, złożone w świątyni świętych, zatracone. Kiedy po powrocie z niewoli stawiali Żydowie nowy kościół, to zachowali rozkład dawnego, a choć nie było ani Arki przymierza, ani rószczki Aaronowéj, ani innych przedmiotów, niemniéj dawny zachowali rozkład i zawiesili dawne zasłony, tak przed częścią zwane święte, jak i tam gdzie było święte świętych. Przywrócili też i obrzędy, które Mojżesz ustanowił, i gdy w części święte kapłani składali ofiary, to za drugą zasłoną im nawet wstęp był wzbroniony. Tylko najwyższy kapłan wchodził tam raz do roku, by na osobności w świętéj świętych błagać Boga za grzechy ludu. Zresztą w ciągu całego roku tajemnicza zasłona wisiała niewzruszona. O godzinie dziewiątej żydowskiéj, a trzeciéj naszéj popołudniowéj, gdy Chrystus ducha oddawał na krzyżu, w świątyni Jerozolimskiéj przypadała ofiara wieczorna, która była uroczystsza od rannéj, a przeto na nią dużo się ludu zbierało. Lud pozostawał w krużganku zwanym niewiast, twarzą obrócony do przybytku, a wobec pobożnych, na ołtarzu całopalenia palono baranka, co-

[1]) Do Żydów. IX. 2—7.



dzienną krwawą ofiarę. Kapłan w tym czasie spełniał ofiarę w przybytku święte, paląc kadzidło na złotym ołtarzu kadzenia, stojącym blisko zasłony zakrywającéj święte świętych. Musiał więc ten kapłan widzieć, jak wisząca przed nim zasłona cudownie „rozdarła „się na dwie części od wierzchu aż do dołu“. Pan Bóg wybrał był lud żydowski, aby przechowywał tajemnice, prawa i proroctwa starego przymierza; ale teraz ze skonaniem Chrystusa, kiedy wszystko się wykonało, a pełniejsze objawienie zostało światu ogłoszone, sam Bóg rozerwał zasłonę świątyni, na znak że zrywa przymierze które zawarł z synagogą żydowską, a jéj ofiar więcéj nie przyjmie. Moc Boża obnażała to co było figurą, kiedy pełność łaski i odkupienie stało się dla wszystkich narodów. Odtąd kościół katolicki będzie przechowywał i strzegł skarbnice objawienia narodów, a na każdém miejscu składać mu będą ofiarę czystą Baranka, który gładzi grzechy świata.

Drugi znak jaki się stał przy skonaniu Jezusowém był, iż „ziemia zadrżała, a skały się popadały“. Trzęsienie ziemi było tak silne, że aż pękła skała Kalwaryjska. Ze świetnych budowli dawnéj Jerozolimy nic do naszych czasów nie pozostało, Rzymianie tak zburzyli, że wedle przepowiednika kamień na kamieniu nie pozostał; jeden tylko znak dotrwał dni naszych, to owo pęknienie skały. W kościele Jerozolimskim w miejscu wywyższoném, gdzie był krzyż Chrystusów zatknięty, widoczną jest do dziśdnia owa rozpadlina skały. X. Hołowiński tak ją opisuje: „Pomiędzy krzyżem Zbawiciela a krzyżem złego łotra, to jest po prawéj stronie, widać niezakrytą rozpadlinę skalną, która się stała przy skonaniu Boga-Człowieka. Ś. Cyryl Jerozolimski wspomina o téj rozpadlinie zdziałanéj trzęsieniem ziemi przy śmierci Zbawiciela. Nie można widzieć jak głęboko sięgała ta rozpadlina, lecz długości ma kilka stóp, a jedną stopę szerokości, i z téj przyczyny miejsce złego łotra jest więcéj o stopę oddalone od Zbawiciela, jak krzyż dobrego łotra. Ta rozpadlina przelękłéj opoki w strasznéj ofierze Golgoty, tak widocznie jest cudowną, że nawet wędrowce protestanci nie posądzają tu rękę ludzką o działanie“ [1]).

[1]) Pielgrzymka do Ziemi Ś. str. 336.

Trzecim znakiem przy śmierci Chrystusa Pana było, że: „groby „się otworzyły. I wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, po„wstało. I wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego, weszli „do miasta świętego, i ukazali się wielom“ [1]). Jak pęknięcie skały, tak i otwarcie się grobów mogło być dalszym ciągiem trzęsienia ziemi, ale powrócenie zmarłych do życia, wyjście ich z grobów i ukazywanie się, ma cechę bezpośredniego działania wszechmocności Boskiéj. Choć się groby zaraz otworzyły w chwili skonania, to spoczywający w nich wyszli i ukazali się w Jerozolimie dopiero po Zmartwychwstaniu Pańskiém, gdyż Jezus pierwszy śmierć zwyciężył [2]). A jak Chrystus aż do wniebowstąpienia obcował z Apostołami, tak ci po zmartwychwstaniu widzeni byli od wielu.

Dawniéj kilkakrotnie domagali się Doktorowie i Faryzeuszowie, aby im Jezus znak z nieba ukazał [3]), kładąc to jako warunek uwierzenia, że jest Messyjaszem i Synem Bożym. Teraz przy skonaniu działy się tak potężne i tak widoczne cuda, a jednak nie przełamały niedowiarstwa tych obłudników, bo kto się łasce rozmyślnie sprzeciwia, tego i cuda nie przekonają. Ale kiedy złe a uporne okazały się głuchemi, to były inne, które choć w ślepocie bałwochwalstwa zostające dotąd, zrozumiały naraz głos Boży i moc jego. Żołnierze którzy prowadzili Chrystusa Pana na Kalwaryją, wraz ze swym naczelnikiem strzegli go w ciągu całéj męki krzyżowéj. „A widząc rotmistrz, który stał przeciwko, iż tak wołając sko„nał“ [4]), i widząc: „co się działo, chwalił Boga mówiąc: Prawdzi„wie ten człowiek był sprawiedliwy“ [5]), „prawdziwie człowiek ten „był Synem Bożym“ [6]). „I ci, co z nim byli strzegąc Jezusa, uj„rzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlękli się bardzo, „mówiąc: Zaiste ten był Synem Bożym“ [7]). „I wszystka rzesza „tych, którzy spólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, „wracali się bijąc piersi swoje“. W chwili kiedy złość żydowska dosięgnęła celu, a niecny wyrok wymuszony na Piłacie spełnionym został, dość było owemu rotmistrzowi widzieć skonanie Chrystusa Pana, by w nim poznać sprawiedliwego i Syna Bożego. Rozumo-

[1]) Mat. XXVII. 52. 53. — [2]) I. Do Korynt. XV, 20 — [3]) M. XII. 38. — [4]) Mr. XV. 39. — [5]) Ł. XXIII. 47. — [6]) Mr. XV. 39. — [7]) M. XXVII. 54.



wanie było proste bardzo, miało ten przymiot, na którym niedostawało rozumowaniu Faryzeuszów. Widząc jak Jezus znosił zniewagi, słysząc słowa które z krzyża mówił, nie żądał by Zbawiciel na znak swego Bóstwa zstąpił z krzyża, miał już dosyć dowodów aby poznać w nim miłość i moc nadludzką, a że Chrystus jest właśnie Synem Bożym. Był to więc protest złożony przeciw wszystkim oskarżeniom Faryzeuszów i ostatecznemu skazaniu przez Piłata; a obudziło się sumienie w człowieku, który choćby się miał narazić zwierzchnikom, dawał świadectwo prawdzie. W innych żołnierzach dopiero znaki cudowne, a szczególniéj trzęsienie ziemi wywołały takie uznanie, trwoga była ogólna, ale trwoga świętych, bo się kajali grzechów swoich i bili w piersi. Taka trwoga w nawracających się, uprzedza miłość, i ugina twarde karki ludzi przed krzyżem Pańskim.

W Rozdziale poprzedzającym wymieniliśmy cztery osoby z wyznawców Chrystusowych, stojące w czasie męki w bliskości krzyża, było ich i więcéj naprzeciw i opodal od krzyża stojących. „A wszyscy „jego znajomi zdaleka stali, i niewiasty które były za nim przy„szły z Galilei, na to patrząc“ [1]). „Między któremi były Maryja „Magdalena i Maryja Jakóba Mniejszego, i Józefa matka i Salo„me“ [2]), „matka synów Zebedeuszowych“ [3]). Dwie pierwsze są nam już znane, dowiadujemy się tylko, że Maryja Kleofasowa, siostra Najświętszéj Panny, prócz trzech synów Jakóba Mniejszego, Tadeusza i Szymona [4]), miała jeszcze czwartego Józefa. Salomea żona Zebedeusza była matką Jana Ewangelisty i Jakóba starszego. Jest to ta sama, która prosiła Pana Jezusa, aby jéj synowie w jego królestwie siedzieli jeden po prawicy, a drugi po lewicy“ [5]). Wszystkie te niewiasty przybyły na święta, a gdy Jezus jeszcze „był w Galilei, chodziły za nim, i służyły mu: i wiele innych, „które były społem z nim, wstąpiły do Jeruzalem“ [6]). Po większéj części niewiasty te były rówiennicami Najświętszéj Panny, chodziły za Chrystusem by słuchać jego nauki, a służyły mu z majętności swojéj, by zaopatrywać niezbędne potrzeby; innego posługiwania

[1]) Łuk. XXIII. 48—49. — [2]) Mr. XV. 40. — [3]) M. XXVII. 56. — [4]) Część II Rozdział XIV. — [5]) Część II. Rozdział XL. — [6]) Mr. XV. 41.

Zbawiciel nie potrzebował“ [1]). W inném miejscu wspomina Ewangelija imiona jeszcze dwóch niewiast, które do tego zgromadzenia należały, mianowicie Joannę żonę Chuzego sprawcę Herodowego i Zuzannę [2]). Jak Apostołowie byli początkiem hierarchii kościelnéj, a zarazem przedstawiali wszystkie kierunki życia duchownego i poświęconego dla ludzkiego zbawienia, które téż dlatego cnotami Apostolskiemi zowiemy, tak zgromadzenie tych niewiast towarzyszących Zbawicielowi aż na Kalwaryją, jest początkiem życia ukrytego w zakonach, zupełnego zaparcia siebie dla miłości krzyża, które tak hojnie rozwinęło się w kościele katolickim.

Stanowiło prawo Mojżeszowe, że: „skazany na śmierć zawie-„szony na szubienicy, nie zostanie na drzewie trup jego, ale tegoż „dnia będzie pogrzebiony: bo przeklęty od Boga jest, który wisi „na drzewie“ [3]). Aby najrychléj usunąć z oblicza ziemi ciało człowieka, którego Zakon uważał za przeklętego od Boga, postanowioném było aby go pogrzebać tego samego dnia. Jeźli zaś nie skonał wśród męki krzyżowéj, wtedy dla przyspieszenia śmierci łamano mu członki w okrutny sposób. Tą razą trzeba się było jeszcze bardziéj spieszyć z pogrzebem, bo za trzy godziny to jest o szóstéj wieczór poczynał się Szabas i największe święto Paschy, w którém praca była zabronioną, a tém bardziéj chowanie nieboszczyków. „Żydowie tedy (ponieważ był dzień Przygotowania) aby na „Szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem był wielki on dzień „szabatu) prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. „Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali golenie, i drugiego, „który z nim był ukrzyżowan“. Tak postąpiono z obydwoma łotrami z powodu że byli żywi. „Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy „go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego: ale jeden z żoł-„nierzów włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew „i woda“. Trudno objaśnić dlaczego żołnierz przebił bok Chrystusowi, który już ducha oddał, gdy ani prawo tego nie nakazywało, ani żadnego dostrzedz nie można powodu. Musiało to więc być szczególne zrządzenie Opatrzności, aby się śmierć Jezusa zupełniéj ukazała. Wypłynięcie krwi z otwartéj rany zaraz po skonaniu zdaje

[1]) Część II. Rozdział XVIII. — [2]) Ł. VIII. 3. — [3]) V. Mojż. XXI. 22—23.



się być rzeczą naturalną, ale wypłynięcie wody było cudowne; dlatego Ś. Jan jakby ze szczególną usilnością potwierdza rzeczywistość tego co w téj chwili widział. „A który widział, wydał „świadectwo: i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie: iż „prawdę powiada: abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, „aby się wypełniło pismo: kości nie złamiecie z niego. I zasię „drugie pismo mówi: Ujrzą kogo przebodli“ [1]). Że niezłamano kości Jezusowych na krzyżu, Jan Święty uznaje w tém wypełnienie proroctwa. Bowiem Mojżesz przed wyjściem z niewoli Egipskiéj nakazał Żydom wieczór pożywać baranka, a w pośród innych obrzędów przepisał, aby spożywszy mięso kości nie łamano [2]). Kiedy następnie na pamiątkę tego wyzwolenia postanowił znów Mojżesz obchodzenie świąt Paschy, w wigiliją rozpoczęcia téj uroczystości mieli zawsze Izraelici jeść obrzędowego baranka i kości jego również łamać nie było wolno [3]). W ten sposób Ś. Ewangelista ukazuje, że baranek Paschalny na wieczerzy żydowskiéj był przepowiednią śmierci Jezusa, który ofiarował się by wszystkich wyzwolić z niewoli grzechu. Drugie słowa, które przytacza Jan Ś., „ujrzą kogo „przebodli“, są wyjęte z Zacharyjasza Proroka. Że zaś opowiadają Bóstwo Chrystusa Pana, i malują utrapienia jakie jego śmierć sprowadzi na mieszkańców Jerozolimy, więc je tu w całości przytaczamy. Pan Bóg mówi przez usta Proroka: „I wyleją na dom „Dawidów i na obywatele Jeruzalem ducha łaski i modlitwy: i pa-„trzeć będą na mię którego przebodli: i płakać będą jako nad „jednorodzonym: i będą nad nim żałować, jako więc żałuje przy „śmierci jednorodzonego. Onego dnia wielki będzie płacz w Jeru-„zalem... I będzie płakać ziemia: familije, a familije osobno: fa-„milije domu Dawidowego osobno, a niewiasty ich osobno. Familije „domu Nathan osobno, a niewiasty ich osobno: familije domu Lewi „osobno, a niewiasty ich osobno: familije Somei osobno, a nie-„wiasty ich osobno“ [4]). Nie wszyscy Żydowie tak płakali przy śmierci Chrystusowéj, ale tém więcéj płakać muszą w ciągu wieków, iż wtedy nie płakali. A ten rozdział rodzin, z których każda

[1]) Jan XIX. 31—37. — [2]) II. Mojżesz XIII. 46. — [3]) IV. Mojżesz IX. 12. — [4]) Zacharyjasz XII. 10—13.

osobno płacz zawodzi, zdaje się być obrazem rozproszenia po świecie niewiernych Żydów. — Serce Chrystusa Pana zranione włócznią, przedstawia dokładnie miłość jaką nas ukochał — nic całego w sobie nie zostawił by nas odkupić. A jak Bóg uśpił Adama i z boku jego wyjąwszy żebro, zbudował mu małżonkę Ewę, która jako rodzicielka wszystkich ludzi nazwaną została: matką żyjących [1]), tak teraz w czasie jakby uśpienia Jezusowego, po skonaniu, z jego zranionego serca wytryska krew i moc kościoła katolickiego oblubienicy Chrystusowéj. Nowa ta matka żyjących staje się w ten sposób kością z kości jego, krwią z krwi [2]) i duchem z jego ducha. Miłość nieograniczona ku ludziom, nierozerwanie łączy Jezusa z kościołem, a my przez uczestnictwo w wierze i Sakramentach kościoła katolickiego, stajemy się członkami mistycznego ciała Chrystusowego z ciała i kości jego.

## OBROK DUCHOWNY.

### Przygotowanie do śmierci.

Jak dla zbawienia człowieka Pan Jezus nie wzgardził panieńskiego żywota mieszkaniem, tak dla dopełnienia całości odkupienia, poddał się sromocie śmierci i dał pogrześć. Z wdzięcznością więc, w myśli pocałujmy ten kamień grobowy, który dla nas stał się bramą żywota wiecznego. I nas czeka gdzieś grób wśród świata, na tylu zawiedliśmy się oczekiwaniach, jedno co nie minie to śmierć, a w którąkolwiek stronę iść będziemy, kroki nasze zawsze do oznaczonego od Opatrzności grobu zbliżać nas będą. Kto na ten świat przyszedł, już inaczéj jak przez grób ztąd nie wyjdzie — to téż ziemia cała wygląda jak jeden wielki cmentarz. Ale kto ze świata schodzi, musi pierwéj tu zostawić wszystko co świat daje, nie weźmie nic z sobą bogacz ze swoich skarbów, ani nędzarz swéj biedy. Dusza ogołocona ze wszystkiego stanie przed Bogiem, by zdać sprawę z życia swego.

[1]) I. Mojżesz III. 20. — [2]) I. Mojżesz II. 23.



Teraz więc uznając znikomość wszystkiego co doczesne, przy grobie Chrystusowym uczyńmy sobie następujące pytania, a po dostatecznem zastanowieniu, odpowiedzmy w własném sercu.

Czym gotów na śmierć?

Jaki jest w obecnéj chwili stan mego sumienia?

Czy gotów jestem opuścić wszystko?

Czy zwłaszcza gotów jestem stanąć na sądzie Bożym i zdać sprawę z otrzymanych łask, równie jak z obowiązków i posług, których spełnienie Bóg mi powierzył.

Czy ze spokojném sumieniem myśleć mogę o śmierci?

Czy nie czuję trwogi z powodu życia przeszłego, czy téj trwogi nie zwiększają złe spowiedzie i zaniedbania powinności stanu?

Czyż to nie straszna lekkomyślność, żyć w takiém usposobieniu, w jakiém umrzećbym nie chciał?

„Wy gotowi bądźcie: bo godziny, któréj niedomniewywacie „Syn Człowieczy przyjdzie“ [1]).

Uczyńmy teraz wedle podanego wzoru poddanie się wyrokowi śmierci:

„O Boże! najwyższy Panie życia i śmierci, który niecofnionym wyrokiem twoim i na ukaranie grzechu, postanowiłeś wszystkim ludziom raz umrzeć, oto poddaję się temu wyrokowi sprawiedliwości twojéj. Żałuję w gorzkości duszy mojéj za wszystkie grzechy, których się dopuściłem. Wyznaję, żem jest grzesznik wiarołomny, i po tysiąc razy na śmierć zasłużyłem: przyjmuję ją więc na zadosyćuczynienie za tyle grzechów moich, przyjmuję ją więc przez posłuszeństwo dla Boskiéj woli Twojéj: przyjmuję ją w zjednoczeniu z śmiercią Zbawiciela mego. Gotów jestem śmierć ponieść Boże, w tym czasie, i w tém miejscu, i w taki sposób, w jaki się Tobie spodobało postanowić. A dopokąd mnie jeszcze żyć dozwolisz, chcę użyć czasu, aby się oderwać od świata i potargać węzły, które mnie zatrzymują na téj ziemi wygnania, a przygotować duszę moją na dzień strasznego sądu Twego. W ręce Twoje oddaję Ojcze ducha mojego. Bądź wola Twoja we wszystkiém, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen [2]).

[1]) Ł. XII. 40. — [2]) Według Chaignona tom III. str. 587.

Na zakończenie jak gdybyśmy mieli ducha za chwilę oddać, uczyńmy wyznanie z pokutującym Hiobem: „Wiem że Odkupiciel „mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemię, i zaś oble„czon będę w skórę moję i w ciele mojém oglądam Boga mego, „którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny: „schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojém“ [1]).

A ty Matko Bolesna módl się za nami grzesznemi, teraz i w godzinę śmierci naszéj.

---

## ROZDZIAŁ X.

### Zdjęcie z krzyża — złożenie do grobu — straże przy grobie — zstąpienie do piekieł.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowan,
Przez swoje sługi, wszego stworzenia Pan,
Maryja Panna Ciało piastowała,
Rzewnie płakała.

Pochowanie ciała musiało się odbyć przed zaczęciem Szabasu, a że Jezus skonał o trzeciéj popołudniu, więc do szóstéj wieczór trzeba było wszystko zakończyć. Rzymianie mieli tę ludzkość, że ciała skazanych na śmierć, na żądanie bliskich krewnych wydawali dla pogrzebania. Ale Apostołowie przerażeni nie wychodzili z ukrycia, zresztą nie byłoby ich stać, aby z jakąkolwiek uczciwością dopełnić pogrzebu; znaleźli się przeto inni, którzy się tém zajęli. „A gdy był wieczór, przyszedł niektóry człowiek bogaty „z Arymathei, imieniem Józef“ [2]), „zacny senator“ [3]), „mąż dobry „i sprawiedliwy“ [4]), „który też był uczniem Jezusowym“ [5]) „lecz „tajemnym dla bojaźni Żydów“ [6]). „Ten nie był zezwolił na radę „i na uczynki ich, i sam oczekiwał królestwa Bożego“. Jakże

[1]) Hijob XIX. 25—27. — [2]) M. XXVII. 57. — [3]) Mr. XV. 43. — [4]) Ł. XXIII. 50. — [5]) M. XXVII. 57. — [6]) J. XIX. 38.



wspaniale Ewangelistowie opisali charakter tego człowieka, choć sami z małoduszności pouciekali; on przeciwnie do czasu się taił, a teraz z narażeniem własnego bezpieczeństwa, nie wacha się okazać wyznawcą Jezusowym wobec starosty. „Ten przyszedł“ [1]) „i śmiele „wszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe. A Piłat się dziwił, „jeźliby już umarł. I wezwawszy rotmistrza, pytał go, jeźli już „umarł. A dowiedziawszy się od rotmistrza, darował ciało Józe„fowi“ [2]). Kiedy Józef z Arymathei uzyskał pozwolenie na pogrzebanie ciała Pana Jezusowego, wtedy przyłączył się do niego Nikodem, który choć z Faryzeuszów a jako książe żydowski zasiadający w radzie najwyższego kapłana, niemniéj był ukrytym zwolennikiem Chrystusowym. Już dwukrotnie była o nim mowa [3]). „Przybył téż „i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtém, nio„sąc przyprawę miry i aloesu jakoby sto funtów“ [4]). Był to człowiek bogaty, łatwo koszta mógł ponieść; że zaś aż sto funtów przyprawy przyniósł, to nie znaczy by ją wszystką teraz zużył, a co prawdopodobniejsze to że funty żydowskie w owych czasach były dużo mniejsze od naszych. „A Józef kupiwszy prześcieradło, „i zdjąwszy go uwinął w prześcieradło“ [5]). Jak niegdyś w Betleem po narodzeniu Pańskiém Maryja i Józef uwinęli Boga niemowlę w pieluszki, tak teraz Matka Najświętsza z innym Józefem ciało Jezusowe obwinęli w powijaki grobowe. „I związali je w przeście„radło z rzeczami wonnemi jako jest zwyczaj Żydom grześć. A na „miejscu gdzie był ukrzyżowany był ogród: a w ogrodzie grób „nowy, w którym jeszcze żaden nie był położony. Tam tedy dla „przygotowania żydowskiego, iż grób był blisko, położyli Jezusa“ [6]) „w nowym grobie swoim, który był w skale wykował (Józef z Ary„mathei) i przywalił do drzwi grobu kamień wielki, i odszedł“ [7]). A do grobu obok ciała złożono téż zapewne narzędzia męki, jak to było we zwyczaju.

Na pochyłości góry Golgoty w stronie północno-zachodniéj był ogród, tam w skale Józef z Arymathei wykopał grób dla siebie, w którym dotąd nikt nie był grzebany, i ustąpił go dla zło-

[1]) Ł. XXIII. 51. 52. — [2]) Mr. XV. 43—45. — [3]) Część II. Rozdz. VII. i Część II. Rozdział XXXIII. — [4]) Jan XIX. 39. — [5]) Mr. XV. 46. — [6]) J. XIX. 41—42. — [7]) M. XXVII. 60.

żenia tam Jezusa, a bardzo się dobrze nadało, bo „był dzień „przygotowania i szabat nastawał“ [1]), nie można już było nieść ciała daleko, a ten grób od Kalwaryi był tylko o 108 kroków. Zamożni wykowali sobie takie groby w kształcie jaskini lub małéj izby, a w ścianach i podłodze były dopiero osobne wydrążenia dla spuszczenia do nich ciała. Ciało Pana Jezusa nie było zapewne spuszczane do dołu osobnego, a swobodnie obwiązane postawione w jaskini, bo je miano zaraz po świętach balsamować. Tak wszystkie okoliczności stwierdzały rzeczywistość śmierci Chrystusowéj. Świadczył o niéj bok przebity, świadczył rotmistrz swém wyznaniem, co następnie stwierdził urzędownie wobec Piłata [2]). Skonanie, zdjęcie z krzyża i złożenie do grobu działo się wobec wielu osób. Te dowody śmierci łączą się z innemi, które świadczą o rzeczywistości zmartwychwstania Pańskiego, grób był nowy i nikt w nim nie spoczywał, ciało Jezusa owinięto w prześcieradło z wonnościami, a kamień przywalony zamykał wnijście. Oprócz osób wyżéj wyrażonych były przy tém: „Maryja Magdalena i Maryja Józefowa pa- „trzyły kędy go kładziono“ [3]), „siedząc przeciwko grobowi“ [4]) „wi- „działy grób jako było położone ciało. A wróciwszy się nagoto- „wały wonnych rzeczy i maści: a w szabat dały pokój wedle przy- „kazania“ [5]). Nastanie wielkich świąt i szabasu nie dopuściło tym pobożnym ludziom dopełnić namaszczenia, tak jak to byli zamierzyli. Na teraz przeto z ziołami i kadzidłami ciało pospiesznie obwinęli prześcieradłem, odkładając namaszczenie na późniéj. Trzeba było temu smutnemu orszakowi wracać do Jerozolimy. Wszyscy szli pogrążeni rozpamiętywając dowody miłości Jezusowéj i szczegóły tego strasznego dnia, który przecie miał się skończyć. Choć wielki był smutek téj małéj czeladki, która do grobu nie odstąpiła Zbawiciela, toć i tak Najświętsza Matka mogła była powiedzieć słowy Proroka: „obaczcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, jako „boleść moja?“ [6]). Jako zaś Syna Bożego za zwiastowaniem Anielskiém poczęła w panieńskim żywocie dnia 25 Marca, tak teraz ciało jego złożyła w grobie także 25 Marca.

[1]) Ł. XXIII. 54. — [2]) Mr. XV. 44—45. — [3]) Mr. XV. 47. — [4]) M. XXVII. 61. — [5]) Ł. XXIII. 55—56. — [6]) Narzek. Jerem. I. 12.



Ze wszech panien Panno zacna,
Bądź tak proszę na mnie baczna,
Daj się z sobą napłakać.

Niech gorzką śmierć Pańską noszę,
Krzyż, i rany jego, proszę,
Niech na sercu wyrażam.

Apostołowie oprócz Ś. Jana ukryli się podczas męki i zdaje się jakby zapomnieli o tém co Pan Jezus kilkakrotnie zapowiadał, że po trzech dniach zmartwychwstanie [1]). Ale kapłani żydowscy dobrze o tém pamiętali, a chcieli ile ich siły pozwalały temu zapobiedz. Nie zważając przeto na uroczystość świąt Paschy, zaraz „nazajutrz, który jest dniem przygotowania, zebrali się przedniejsi „kapłani i Faryzeuszowie do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, „iż on zwodziciel powiedział jeszcze żywiąc: po trzech dniach „zmartwychwstanę. Przeto rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia „trzeciego: aby snadź nie przyszli uczniowie jego, i ukradli go, „i powiedzieli ludowi: Powstał zmartwych: i będzie ostatni błąd „gorszy niż pierwszy. Rzekł im Piłat: macie straż, idźcie, strzeżcie „jako umiecie“ [2]). Żołnierze rzymscy mogli być użyci do wypełnienia wyroku nad Jezusem, skoro ten był skazany, iż się czynił królem żydowskim; ale dogadzać podejrzliwości kapłanów Piłat nie widział dostatecznego powodu. Zresztą kapłani mieli straż swoją kościelną, tę samą któréj użyli do pojmania Jezusa w Ogrojcu [3]), ta w żadnym razie nie mogła być posądzoną o zmowę z Apostołami. Tak tedy kapłani i Faryzeuszowie „szedłszy, obwarowali grób, „zapieczętowawszy kamień z strażą“ [4]). Opieczętowanie i postawienie warty dopełnioném zostało zapewne po skończonym szabasie, to jest w Sobotę około szóstéj po południu, a nie potrzebowali się spieszyć, wiedząc zapowiedź Chrystusa, iż dopiero po trzech dniach zmartwychpowstanie. Złość ludzka wszelkie obmyśliła sposoby dla zagrodzenia drogi oszukaństwu, ale ich nie było dosyć, aby ograniczyć wszechmocność Boską. Przeciwnie wszystkie zabiegi kapłanów

[1]) M. XX. 20. i Mr. IX. 30. i X. 34. — [2]) M. XXVII. 62—66. — [3]) J. XVIII. 3. — [4]) M. XXVII. 66.

żydowskich posłużyły ku temu aby nas upewnić o prawdziwości zmartwychpowstania Pańskiego.

Ewangelistowie to tylko opisują, co Chrystus Pan czynił w ciągu swego życia na ziemi, i dlatego nie wzmiankują, że zaraz po skonaniu, gdy ciało złożone w grobie oczekiwało rychłego ożywienia, dusza Jezusa zstąpiła do piekieł. Za to Piotr Ś. wyraźnie o tém naucza. „Chrystus umarł za grzechy nasze, sprawiedliwy za nie„sprawiedliwe, aby nas ofiarował Bogu: acz umartwiony ciałem: „ale ożywiony duchem. W którym też, tym którzy w ciemnicy byli „duchem przyszedłszy przepowiadał“ [1]). Toż samo pisze Ś. Paweł: „Każdemu z nas dana jest łaska wedle miary ducha Chrystuso„wego. Dlatego mówi: Wstąpiwszy na wysokość, wiódł więźnie „pojmane, dał dary ludziom. A teraz wstąpił, cóż jest, jedno iż „pierwéj był zstąpił do niższych części ziemi? który zstąpił, tenże „jest który wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby był napełnił „wszystko“ [2]). Tę prawdę wyznajemy jako dogmat wiary mówiąc w Składzie Apostolskim, iż Chrystus Pan będąc pogrzebion: „zstąpił „do piekłów“. Piekła, które Jezus nawiedził, nie są miejscem potępienia i kar wiecznych przeznaczoném dla upadłych aniołów i niepokutujących grzeszników, które zwykle Piekłem zowiemy. Nie są też Czyszcem gdzie dusze ponoszą do czasu karę za swe winy, lecz miejscem gdzie przebywali sprawiedliwi, lub ci którzy już w Czyszcu odpokutowali za powszednie grzechy; byli więc usposobieni do połączenia z Bogiem, a czekali tylko by im do tego Zbawiciel odkupieniem drogę otworzył. Dla odróżnienia stanu i miejsca tych dusz od zostających w Czyszcu i Piekle, nazywamy je Otchłanią, Ciemnicą, Łonem Abrahamowém lub z łacińskiego Limbem. Dusze, które tam zostawały do zstąpienia Chrystusowego, nie doznawały innego cierpienia prócz coraz gorętszego pragnienia połączenia się z Bogiem, i to jeszcze osładzane było pewnością, iż je osięgną. Stan ten dusz ustał ze Zmartwychwstaniem Pańskiém, tak samo jak po sądzie ostatecznym nie będzie Czyszca, gdyż przeznaczeni do chwały przejdą do Nieba, a dusze potępionych na zawsze pozostaną we właściwém Piekle. Na zstąpienie swoje do Piekieł

[1]) I. Piotr. III. 18—19. — [2]) Do Effez. IV. 10.



albo raczéj do Otchłani, ukazywać się zdawał Pan Jezus gdy dobremu łotrowi z krzyża obiecywał: „dziś ze mną będziesz w Raju“ [1]), bo nazwa Raju mogła być słusznie nadaną miejscu, które jest wstępem do niego.

Tajemnicę zstąpienia do Piekłów tak opisuje stara pieśń nasza kościelna o Zmartwychpowstaniu Pańskiém:

„Piekielne mocy zwojował — nieprzyjaciele podeptał — nad grzesznemi się zlitował.

Do trzeciego dnia tam mieszkał — Ojce święte tam pocieszał — potém za sobą iść kazał.

Którzy w Otchłaniach mieszkali — żałośnie tam zawołali — gdy Zbawiciela ujrzeli.

Zawitaj pożądający: Boże Ojcze wszechmogący — wybaw nas z piekielnéj mocy.

Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli — którego dawno żądali“.

[1]) Ł. XXIII. 43.

Koniec Części III.

# CZĘŚĆ IV.

## Od Zmartwychwstania Pańskiego, aż do Wniebowstąpienia.

# ROZDZIAŁ I.

**Maryja Magdalena nawiedza grób Pański. — Zmartwychwstanie. — Anioł odwala kamień grobowy. — Żołnierze przestraszeni. — Niewiasty przychodzą namaścić ciało. — Piotr i Jan Święci przybywają do grobu. — Jezus ukazuje się Magdalenie i innym niewiastom — i Piotrowi.**

Przez Twoje święte zmartwychpowstanie,
Boży Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie.

Że śmiercią kończy się opis życia każdego człowieka, co najwięcéj można jeszcze opowiadać, jak dzieła przez niego zaczęte rozwijały się lub upadały. Ale to już nie będą uczynki zmarłego, bo ich pasmo śmierć przerwała. Tylko życie Chrystusa Pana nie kończy się ze złożeniem ciała jego do grobu; jest to dopiero część pierwsza. — Drugą stanowią te dni czterdzieści, które przebył na ziemi po zmartwychwstaniu, a życie ziemskie Pana Jezusa kończy się dopiero z Wniebowstąpieniem.

Kiedy w Piątek wieczorem złożono ciało Zbawiciela w grobie, niewiasty „wróciwszy się, nagotowały wonnych rzeczy i maści, a w szabat dały pokój wedle przykazania“ [1]). A w wieczór Sobotni, który zawitał na dzień pierwszy Szabbatu przyszła Maryja Magdalena i druga Maryja oglądać grób“ [2]). U Żydów Święta zaczynają się i kończą wieczorem, niewiasty te korzystały z pierwszéj chwili, w któréj bez przestąpienia przepisów prawa mogły się udać do grobu Jezusowego. — Była to godzina po szóstéj wieczór, słońce sobotnie zaszło, a reszta światła wieczornego liczyła się już do Niedzieli, którą Żydzi zwali dniem pierwszym Sabbatu. Tą razą nie szły niewiasty, aby namazać ciało Jezusowe bo po ciemku przy poczynającéj się nocy spełnić by tego nie potrafiły. — Szły raczéj powodowane tém uczuciem niespokojności, którego doznajemy po stracie drogich nam osób, póki zostaje co do wykonania, czémbyśmy miłość naszą im okazać mogli. Przy zmierzchu, który w południowych krajach bardzo się ciemny staje, zaraz po zajściu słońca, musiały niewiasty niedopatrzeć pieczęci na grobie od kapłanów położonéj, albo co prawdopodobniejsze, że zapieczętowanie nastąpiło dopiéro po ich odejściu. — Zdaje się również, że nie było jeszcze przy grobie postawionéj straży, któraby dała poznać niewiastom niemożność namaszczenia ciała Chrystusowego, żołnierze bowiem po to postawieni byli, aby bronili komukolwiek przystępu do grobu. Kapłani nie otrzymawszy od Piłata Rzymskich żołnierzy, postawili na warcie przy grobie swoich strażaków, wyprawili ich zapewne dopiero po skończonym szabasie, aby nie gwałcić Święta, ani mieli powodu się spieszyć, gdyż pamiętali, że Jezus powiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie [3]); a dopiero upłynęło 24 godziny jak ciało złożono w grobie. Niewiasty wróciwszy do miasta, „gdy minął Szabbat, Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy, namazały Jezusa“ [4]). Dokupiły zapewne więcéj czego w Piątek, kiedy się już rozpoczynał Szabbat w nagłości dostać nie mogły [5]).

Po bytności niewiast u grobu i po obstawieniu go strażą, po północy, kiedy zaczął się już dzień trzeci od pogrzebienia ciała, stało się Zmartwychpowstanie Pańskie. Ewangelistowie nie podają

[1]) Ł. XXIII. 56. — [2]) M. XXVIII. 1. — [3]) M. XXVII. 63. — [4]) Mr. XVI. 1.— [5]) Ł. XXIII. 56.

żadnych szczegółów samego zmartwychwstania, bo też żadnych nie było. Przy wskrzeszeniu Łazarza wiele było okoliczności do opisania, bo Łazarz nie zmartwychwstał własną mocą, ale był wskrzeszony przez Pana Jezusa — dusza jego odłączona od ciała, nie była niezależną, nie mogła własną wolą napowrót go ożywić. — Przeciwnie Chrystus Pan sam zmartwychwstał, własną mocą Bożą bez niczyjego współdziałania. Wyszedł z grobu nie odwalając kamienia, ani nie naruszając pieczęci położonej: tak samo jak przy narodzeniu wyszedł z dziewiczego łona swéj matki. Był to szczególny przymiot ciała Chrystusowego, który w całej pełności okazuje się po Zmartwychwstaniu, ciało zdaje się nie ciężyć jego osobie, przenika przez kamienie grobowe, przez drzwi zamknione, daléj jak to jeszcze zobaczemy. Zmartwychwstanie odbyło się cicho, bez szumu i bez zewnętrznych oznak nadzwyczajności, tak, że żołnierze strzegący grobu, nic nie dostrzegli. Choć zaś Pan Jezus tylokrotnie zapowiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie[1]), nie miało to tego znaczenia, jakoby całe trzy dni miał w grobie zostawać, ale jak w potocznéj wyrażamy się mowie, że się co trzeciego dnia stanie. W każdym razie, od chwili, gdy Zbawiciel ducha oddał na krzyżu, aż do wyjścia z grobu upłynęło więcéj niż 33 godzin. — Jest pobożne mniemanie, że Jezus po zmartwychwstaniu najprzód ukazał się Matce swojéj Najświętszéj, a następnie powrócił do ogrodu, w którym był grób — bo tam rano widziała go Maryja Magdalena.

Choć wszyscy Ewangelistowie piszą o zmartwychwstaniu Pańskiém i podają szczegóły ukazania się Chrystusa naprzód niewiastom, a następnie Apostołom, to w całym Nowym Testamencie nie ma miejsca, w którymby drobne okoliczności, towarzyszące, trudniéj było pogodzić z sobą jak w niniejszém. Ewangelistowie w opowiadaniu zmartwychwstania są zupełnie z sobą zgodni co do głównych wypadków i co do osób, ale że nie pisali razem i nie znosili się w téj mierze między sobą, więc w szczegółach zachodzi różnica. Gdy jeden obszernie opowiada które ukazanie się, drugi takowe

[1]) M. XVI. 21 — XVII. 23 — XX. 19 i Mr. VIII. 31 — IX. 30 — X. 34 i Ł. IX 22 — XVIII. 33.



pomija, lub ledwie o nim nadmienia, a za to opisuje inne. Nie trzymali się również ścisłego porządku następujących po sobie wypadków. Trudność tę powiększa i ta okoliczność, że zdarzenia nadzwyczajne przez Ewangelistów opisane, dzieją się równocześnie w różnych miejscach, przy grobie, w ogrodzie i na drodze prowadzącéj do Jerozolimy i w mieszkaniu Apostołów. Po téj ogólnéj uwadze przystąpimy do dalszego opowiadania, a najprzód tego, co zaszło w dzień pierwszy Szabbatu, odpowiadający Niedzieli.

„Gdy jeszcze były ciemności“[1]), bardzo rano, pierwszego dnia szabatów Maryja Magdalena i Maryja Jakóbowa i Salomea przyszły do grobu, gdy już zeszło słońce[2]), niosąc wonne rzeczy, które były nagotowały“[3]). — Niewiasty te nie wiedziały o postawieniu straży i zapieczętowaniu grobu; jedyna przeto trudność, jaka im się przedstawiała w spełnieniu pobożnego zamiaru, była, że grób zamykał kamień, a nie czuły się dość silnemi, aby go odwalić. I mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? albowiem był bardzo wielki“[4]). U grobu zaś po zmartwychpowstaniu, a przed przyjściem tych niewiast, zaszedł wypadek nadzwyczajny, mający być dowodem rzeczywistości zmartwychwstania Pańskiego. „A oto stało się wielkie drżenie ziemie. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba; i przystąpiwszy, odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli“[5]). Nie zaraz ci żołnierze ze strachu ochłonęli, a dopiero po odejściu niewiast zeszli z warty. Nie bronili też przystępu, ani nawet wejścia do grobu, bo strzedz już nie było czego. Gdy nadeszły niewiasty, już „nalazły kamień odwalony od grobu, a wszedłszy, nie znalazły ciała Pana Jezusowego“[6]). Łatwo sobie wystawić zadziwienie i boleść owych pobożnych niewiast, zaraz oddzieliła się od nich Maryja Magdalena. „Biegła tedy, i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, a rzekła im: Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono“[7]). Oczywiście było to przed ukazaniem się Anioła przy grobie, a Magdalena nie domyśla

[1]) J. XX. 1. — [2]) Mr. XVI. 1—2. — [3]) Ł. XXIV. 1. — [4]) Mr. XVI. 3. — [5]) M. XXVIII. 2—4. — [6]) Ł. XXIV. 2—3. [7]) J. XX. 2.

się nawet zmartwychwstania, i podejrzywa, że ktoś ciało Jezusowe wyniósł. Anioł zaś, który odwalił kamień, kiedy niewiasty przyniosły maście, wszedł do izdebki grobowéj, i tam go po odejściu Magdaleny, pozostałe niewiasty: Maryja Jakóbowa, Salomea[1]) i Joanna[2]) widziały. „A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzą„cego po prawéj stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, „który im rzekł: Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, „ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu: oto miejsce, gdzie go „położono[3]). Albowiem powstał, jako powiedział[4]). Wspomnijcie, „jako wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei. Mówiąc: Iż „potrzeba, aby Syn człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych, „i był ukrzyżowan, a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał. I wspo„mniały na słowa jego[5]). Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego i Pio„trowi, iż was uprzedza do Galilei, tam go oglądacie, jako wam „powiedział. A one wyszedłszy, uciekły z grobu, albowiem zdjęło „je drżenie i strach, a nikomu nie powiadały, bo się bały“[6]). — W opisie tego zjawienia się Anielskiego w grobie, zachodzi mała różnica między Ewangelistami, bo Św. Łukasz powiada, że było dwóch Aniołów, a Św. Mateusz i Marek jednego tylko wspominają, nie wielkiéj to wagi różnica; więcéj trudności przedstawia ta okoliczność, że Święci Mateusz, Marek i Łukasz piszą, jakoby Św. Maryja Magdalena była z owemi niewiastami w grobie, kiedy się Anioł pokazał, co się znowu nie daje pogodzić z opowiadaniem Św. Jana. My trzymaliśmy się tego ostatniego, bo był sam obecnym przy grobie, a powtóre, że to usuwa różnice w opisie Ewangelistów.

Kiedy Św. Magdalena zawiadomiła dwu Apostołów: „wzięto Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono“, to oczywistém jest, że nie widziała Anioła, ani słyszała słów jego, bo się turbowała, gdzie się ciało znajduje, nie wiedząc, że Jezus zmartwychwstał, a w téj wątpliwości zostaje aż do chwili, kiedy się jéj sam Zbawiciel objawi. Inne zaś niewiasty zdjęte bojaźnią, nikomu dotąd nie mówiły. Na słowo saméj Maryi Magdaleny „wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń „i przyszli do grobu. A bierzeli oba społu; a on drugi uczeń

[1]) Mr. XVI. 1. — [2]) L. XXIV. 10. — [3]) Mr. XVI. 5—6. [4]) M. XXVIII. 6. — [5]) L. XXIV. 6—8. — [6]) M. XVI. 7—8.



„wyścignął Piotra i pierwszy szedł do grobu, a schyliwszy się, „ujrzał leżące prześcieradło: wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Szy„mon Piotr idąc za nim i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradło „leżące i chustkę, ktora była na głowie jego, nie z prześcieradłem „położoną, ale osobno, zwinione na jedno miejsce. Na ten czas „tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu, „i widział i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż „potrzeba było, aby on wstał zmartwych. Odeszli tedy za się „uczniowie do siebie“. Z opisu tak dokładnego przybycia do grobu i tego co zawierał, poznać już można, że Św. Jan mówi o tém, na co sam patrzał.

Aniołowie nie byli ciągle widzialnemi w grobie, ale objawiali się i znikali, stósownie do tajnych rozporządzeń Bożych. Choć ich tam widziały niewiasty, Apostołowie ich nie zastali, a znowu wkrótce obaczy dwóch Maryja Magdalena. — Ta Święta czyli przybieżała z Apostołami razem, czyli nadeszła po ich oddaleniu się: „stała u grobu zewnątrz płacząc. Gdy tedy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób“. Wnijścia do grobów bywają niskie, aby tam z zewnątrz zajrzeć, trzeba się było nachylić. Tak właśnie uczyniła Maryja Magdalena, która w niespokojności, co się stało z ciałem Zbawiciela, zaglądała do jaskini grobowéj. „I ujrzała dwu Aniołów „w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy „położone było ciało Jezusowe. Rzekli jéj oni: Niewiasto, czemu „płaczesz? Rzekła im: Iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy „go położono. A to rzekłszy, obróciła się nazad i ujrzała Jezusa „stojącego, a nie wiedziała, iż Jezus był. Rzekł jéj Jezus: Nie„wiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz? Ona mniemając, żeby był „ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeźliś go ty wziął, powiedz mi, „gdzieś go położył, a ja go wezmę. Rzekł jéj Jezus: Maryja. „Obróciwszy się ona, rzekła mu: Rabboni! (co znaczy mistrzu). „Rzekł jéj Jezus: Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do „Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego. Przy„szła Maryja Magdalena, oznajmując uczniom: iżem widziała Pana „i to mi powiedział“[1]). Tak więc owa Magdalena, z któréj Zba-

[1]) J. XX. 3—18.

wiciel wyrzucił siedmiu czartów[1]), otrzymała to, iż jéj się naprzód po zmartwychwstaniu swojém ukazał, a ona szedłszy, opowiedziała tym, którzy z nim bywali, smutnym i płaczącym, A oni usłyszawszy, iż żywie, i był widzian od niéj, nie uwierzyli"[2]). Pierwsze to było ukazanie się Zbawiciela po zmartwychwstaniu, o którém Ewangelija wspomina, i pierwszą o tém wiadomość Apostołowie otrzymali, ale jak zapomnieli o wszystkich zapowiedziach Jezusowych, tak teraz i wierzyć nie chcieli słowom Magdaleny.

Niewiasty, które pierwsze widziały Aniołów przy grobie, pomimo polecenia, by o zmartwychwstaniu Pańskiém zawiadomiły Apostołów, z bojaźni nie czyniły tego, zdaje się nawet, że nie oddalały się z ogrodu, pozostając gdzieś na uboczu, aż ochłonąwszy z przestrachu, wypełniły rozkaz. Apostołom jednak, zdały się jako plotki słowa te i nie wierzyli[3]). — Czy wtedy, kiedy one szły do domu gdzie mieszkali uczniowie, czy téż gdy wróciły do ogrodu, ukazał im się Zbawiciel. „A oto Jezus potkał się z niemi, mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi jego, i pokłon mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: Nie bójcie się: Idźcie, oznajmijcie braciéj mojéj, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą".

„Które gdy odeszły, oto niektórzy ze stróżów przyszli do „miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało. „A zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy „dali żołnierzom: mówiąc: Powiadajcież: Iż uczniowie jego w nocy „przyszli i ukradli, gdyśmy spali. A jeźli się do starosty doniesie, „my go namówimy, a bezpieczne uczynimy. A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jako je nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów „aż do dnia dzisiejszego"[4]). Chociaż Piłat nie dał Żydom swoich żołnierzy dla pilnowania grobu[5]), zawsze te straże kościelne mogły być przed nim, jako Starostą i naczelnikiem wojennym odpowiedzialne, że przez ospałość pozwoliły sobie wykraść ciało Jezusa, który na krzyżu miał napisane, że jest królem Żydowskim. Od téj odpowiedzialności obiecali ich zasłonić kapłani pod warunkiem, że zatają to, co się stało: trzęsienie ziemi i widzenie Anioła odwalającego kamień, a że siebie o ospałość obwinią i oskarżą Apostołów o wykradzenie ciała. Nie było jednak w mocy Najwyższych Kapłanów, aby mogli zakryć niedorzeczność, jaką owym żołnierzom powtarzać kazali. Znaną jest trwożliwość Apostołów, a jakżeby śmieli wykradać Jezusa obok postawionéj licznéj straży; niewiasty powiadały Apostołom, że widziały Jezusa i powtarzały jego słowa, a zaledwie Piotr i Jan odważyli się iść do grobu.— Co najdziwniejsza, że te strażaki mieli opowiadać o tém, co miało zajść, gdy oni spali! Kapłani gdyby byli mogli dać pozór prawdy takiemu zarzutowi, toć im należało ścigać Apostołów o znieważenie grobu. A jednak w pięćdziesiąt dni późniéj, po zesłaniu Ducha świętego, ci sami Apostołowie w Jerozolimie, opowiadać będą zmartwychwstanie Pańskie. Złe ziarno fałszu i niedorzeczeństwa, które posieli Najwyżsi Kapłani za pośrednictwem żołnierzy w umysłach i sercach Żydów, przyjęło się jednak i jak trwało wedle świadectwa Św. Matausza za dni jego, tak trwa i do dni naszych.

[1]) L. VIII. 2. — [2]) Mr. XVI. 9—11. — [3]) L. XXIV. 11. — [4]) M. XXVIII 9—15. — [5]) M. XXVII. 65.



Pojmanie i ukrzyżowanie Chrystusa Pana, przejęło straszną trwogą Apostołów, na Kalwaryi był tylko jeden Jan; ukrywali się oni razem w Jerozolimie przez cały dzień Wielkiego Szabbatu, i zdaje się wcale nie myśleli o zmartwychwstaniu zapowiedzianém tyle razy przez Pana Jezusa. Gdy w takiém osłupieniu zostawali na raz pierwszego dnia Szabbatu, to jest w Niedzielę, przychodzą do nich od razu niewiasty, to pojedynczo, to po kilka razem, i przynoszą wiadomości nie zupełnie między sobą zgodne. Najprzód Magdalena powiada, że ciało z grobu ukradziono i kamień odwalony; chodzą tam dla przekonania się Piotr i Jan, ale oprócz chusty i prześcieradła, nic w grobie nie widzieli. Późniéj naprzemian donoszą Apostołom Maryja Jakóbowa, Salomea, Joanna i inne to, że widziały w grobie Aniołów, a Magdalena znowu powiada, że nietylko Aniołów, ale samego Chrystusa Pana widziała; stwierdzają to samo późniéj Maryja Jakóbowa i Salomea, a za każdą razą inne opowiadają okoliczności. Ta niezgodność w części tłomaczy, czemu Apostołowie nie dawali wiary tym opowiadaniom, a brali za plotki kobiece. W końcu powtórnie, ale już sam Piotr wstawszy, pobieżał do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał samo prześcieradło złożone i odszedł, dziwując się sam w sobie temu, co

się stało“[1]). Nie zastał tam Aniołów, ale czy w ogrodzie jak niewiasty, czy na drodze gdy powracał spotkał Jezusa, szczegółów tego widzenia Apostołowie nie podają, mówi o niém tylko Święty Łukasz[2]), jak niżéj zobaczemy, i Św. Paweł.[3]). Ukazując się Pan Jezus naprzód Piotrowi przed innemi Apostołami, stwierdzał przez to naczelnictwo, do którego wybrał go w kościele, a zarazem okazywał, że mu zupełnie przebacza niewierność, jakiéj się dopuścił w domu Najwyższego Kapłana. Ponieważ jeden tylko Piotr wyparł się Pana, więc trzeba było, żeby rozgrzeszenie było szczegółowe i jawne. Choć jeden Piotr zpośród Apostołów widział Pana, toć z tych ukazowań, o których piszą Ewangelistowie, było to już trzecie. Św. Paweł wspomina, że po ukazaniu się Piotrowi, Pan Jezus był jeszcze widziany „więcéj niż od pięciuset braciéj wespółek“, z których wielu jeszcze żyło, gdy to pisał: a potém był widzian od Jakóba, a potém od wszystkich Apostołów“[3]). — Ale twierdzić można, że te widzenia nastąpiły nie w Niedzielę ale dni następnych.

## OBROK DUCHOWNY.

### Nadzieja zmartwychwstania wzmacnia wiarę naszą i dodaje wytrwałości w przeciwnościach.

Aby ocenić, jaką ma ważność dla nas Zmartwychwstanie Pańskie, potrzeba nam się cofnąć myślą aż do stworzenia i upadku człowieka, boć skuteczność lekarska poznaje się z ciężkości choroby, z któréj nas uzdrowiło. Znaną jest historya upadku pierwszych rodziców; wyrok téż nad niemi i ich potomkami się wypełnił, a oprócz utraty łaski Bożéj, zostali skazanemi wraz z potomstwem na dolegliwości żywota i śmierć[4]). — Jak przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy w nim (w Adamie) „zgrzeszyli“[5]). A jak jest straszną sama w sobie, tak się stała najwidoczniejszym znakiem niełaski i kary. Ale Bóg wyganiając Adama

[1]) Ł. XXIV. 12. — [2]) Ł. XXIV. 34.— [3]) I. Do Korynt. XV. 12.— [4]) I. Mojżesz II. 16.— [5]) Do Rzymian V. 12.



i Ewę z Raju, i spełniając wyrok, już wtedy obiecał, że gdy nadejdzie pełność czasów od niego naznaczona, naprawi złe, które się stało przez nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, ukazał nadzieję przyjścia pośrednika, który zetrze głowę węża, a pokona kusiciela, który namową swoją sciągnął na ludzi utratę łaski i tak straszną karę. — Nieustannie Bóg przypominał ludowi wybranemu przyjście Messyjasza, obiecywał, że zwycięży panowanie nad światem złego ducha i zniesie śmierć, któréj wszyscy podlegają. Duch wojowniczy Messyjasza, jak go przepowiadali Prorocy, nie oznaczał jak błędnie mniemali Faryzusze, że przyjść mający Chrystus walczyć będzie z Poganami, ale jego zwycięstwo miało być odniesione nad grzechem i nad śmiercią, jako głównémi dziełami szatana. Wojna ta Messyjasza nie miała mieć żadnego podobieństwa z walkami, jakie pojedynczy ludzie, lub całe narody na ziemi, między sobą prowadzą. Widzieliśmy owszem, że Jezus w męce swojéj zdawał się być pokonanym i sam umarł, ale na to, aby własną mocą zmartwychwstał: a wychodząc tryumfujący z grobu, ukazał, że panowanie śmierci ustało nad ludźmi, że ona jest tylko przejściem do innego żywota. Dla tego pięknie wyraża się Św. Paweł o Chrystusie Panu, że jest: „pierworodnym z umarłych“[1]), a w innéin miejscu nazywa go: „pierwiastki tych, którzy zasnęli“[2]). Zwycięztwo to było spokojne, nosiło na sobie cechy wszechmocności boskiéj. Wypłacił Chrystus męką swoją sprawiedliwości Ojca za nasze winy, a z resztą dość mu było chcieć, by szatan ustąpił. — Ani dla siebie, ani dla nas nie zniósł jednak śmierci, tak, iżby umierać nie mieliśmy, ale ukazał życie inne za grobem, i do niego wstęp otworzył. Za to dobrodziejstwo dziękował król Dawid kilkoma wiekami naprzód. „Panie, wywiodłeś z piekła duszę moję, wybawiłeś mię od zstępujących do dołu... Odmieniłeś mi płacz mój w wesele, zdarłeś wór mój, a oblókłeś mię weselem, aby tobie śpiewała chwała moja“[3]). Wiele téż jest postaci w Starym Zakonie Żydowskim, które przedstawiają i zmartwychwstanie i zwycięztwo Chrystusa nad szatanem i nad śmiercią. Tak Józef Patriarcha zaprzedany od braci, wtrącony do więzienia, wychodzi zeń, by się stać dobroczyńcą Egiptu

[1]) Do Kolossów I. 18. — [2]) Do Korynt. XV. 18. — [3]) Psalm XXIX. 6—12.

i obrońcą całego narodu[2]). Mojżesz topi Faraona z całém jego wojskiem[3]). Samson uniósł na górę wysoką bramy miasta, w którém Filistynowie chcieli go pojmać[3]). Dawid zabija Goljata, rzucającego postrach na lud wybrany[4]). Prorok Jonasz trzeciego dnia wyszedł cało z brzucha wielorybiego[5]), a sam Chrystus powołuje się na tę przepowiednią[6]). Daniel nietknięty wyszedł ze lwiéj jamy[7]). Są to wszystko zapowiedzie téj radosnéj tajemnicy.

Chrystus Syn Boga żywego poddał się dobrowolnie śmierci, miał moc położyć duszę swoją, i miał moc zasię wziąść ją[8]). — Wypływało to z wszechmocności i niczém nieograniczonéj jego natury, a z wielkiego miłosierdzia swego, i z obfitości odkupienia. Przywilej ten, który służył jego Boskiéj osobie, Pan Jezus przelał i rozciągnął do nas. „Ponieważ przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie zmartwyah. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą[9]), Z grzechu Adamowego rozeszła się śmierć na ludzi, z odkupienia Jezusowego, ożywienie dla wszystkich, bo on: „jest wydan dla występków naszych, a wstał zmartwych dla usprawiedliwienia naszego“ [10]). Wyjście z grobu Chrystusa, jest objawem jego Bóstwa, a stwierdza zarazem i naszą nieśmiertelność. Nie uwolnił Zbawiciel ludzi od śmierci, ale ona nad niemi panowania już nie ma. Tak to przepowiedział Ozeasz Prorok, mówiąc jakby usty Messyjasza: „Z ręki śmierci wybawię je, od śmierci wykupię je, będę śmiercią twoją o śmierci: ukąszeniem twojém będę“ [11]). Myśl o śmierci nie mniéj przeraża nas, bo nie przestała być karą nad nami ciążącą, ale wiarą Chrześcijanin sięga po za grób i pociesza się nadzieją lepszego i wiecznego żywota. Choć Święci trwożyli się śmierci, to we właściwém znaczeniu nie tyle jéj się bali, ile sądu Bożego, który po oddaniu ducha zaraz następuje. Jeźli zaś strachali się śmierci, to aby ich nie zaskoczyła w stanie grzechu i nie utracili zbawienia. Bo lubo „wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy odmienieni będziemy[12]). Przyjdzie godzina, w któréj wszyscy, co są w gro-

[1]) I. Mojżesz XLV. — [2]) II. Mojż. XIV. — [3]) Sędziow. XVI.— [4]) I. Król XVII. [5]) Jonasz 11. — [6]) M. XII. 39—41 i L. XI. 29—31. — [7]) Dawid VI. — [8]) J. X. 18. [9]) I. Do Korynt. XV. 22—23. — [10]) Do Rzym. IV. 25. — [11]) Ozeasz XIII. 14. — [12]) I. Do Korynt. XV. 21.



bach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmarwychwstanie sądu“ [1]). Dwojakie więc ludzi oczekuje zmartwychwstanie. Dla jednych na żywot, dla drugich na sąd i potępienie. Wtedy nieśmiertelność dla sprawiedliwych, będzie chwałą, nagrodą i szczęśliwością wieczną, bo posiadaniem Boga w całéj pełności — kiedy dla niepokutujących grzeszników stanie się nieprzerwanym ciągiem cierpień, które nazywamy jednym wyrazem: potępienie wieczne.— „Nie błądźcie“ pisze Św. Paweł: „nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to téż i będzie żął. Bo kto sieje na swém ciele, to jest: kto dogadza swoim żądzom, z ciała téż będzie żął skażenie. A kto sieje w duchu, z ducha téż żąć będzie żywot wieczny[2]). A Piotr Św. upomina: „Przeto więcéj bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze. Bo tak hojnie sprawione wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa[3]). Aby jako Chrystus wstał zmartwych, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili[4]). Często bardzo Św. Paweł w listach swoich wraca do tego samego przedmiotu, przestrzegając aby wierni tak postępowali, iżby na szczęśliwe zmartwychwstanie sobie zasłużyli. „Jeźlibyśmy spółumarli, spół téż i żyć będziemy. Jeźli ucierpiemy, spół téż królować będziemy[5]). Spółdziedzicami Chrystusowemi, jeźli jednak spółcierpiemy, abyśmy téż spół byli uwielbieni[6]). A nasze obcowanie jest w niebiesiech: zkąd téż zbawiciela oczekiwamy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało płodności naszéj przypodobane ciału jasności swojéj[7]). Wtedy to, co bywa wsiane w skazitelności, powstanie w nieskazitelności, bywa wsiane w sprosności, a powstanie w chwalebności, było wsiane w słabości, a powstanie w potężności[8]).

Te to uwagi pobudzały męczenników do wytrwałości w chwilach prześladowania; one dawały ochotę mężom Apostolskim do różnych poświęceń; one nas cieszą w wielkich przeciwnościach

[1]) J. V. 25. — [2]) Do Gallatów. V. 7. — [3]) II. Piotr I. 10—11.— [4]) Do Rzym. VI.4.— [5]) II. Do Timot. II. 11—12. — [6]) Do Rzym. VIII. 17. — [7]) Do Filipen. III. 20—21. — [8]) I. Korynt. XV. 42—43

i bronią od rozpaczy. Wspomnienie o życiu przyszłém, budzi głos sumienia, który długiém grzeszeniem staraliśmy się zagłuszyć, bo serce ludzkie tego się tylko boi co wieczne, i tylko takie szczęście je zaspakaja, które końca nie ma. Niczemu nie dajmy się uwodzić co przechodne i doczesne, ani groźbom, ani rozkoszom, „a jeźli Duch tego, który Jezusa wzbudził zmartwych, w was mieszka... ożywi i ciało wasze śmiertelne dla Ducha jego, w was mieszkającego“ [1]).

## ROZDZIAŁ II.

Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus — następnie Apostołom zebranym po raz pierwszy i wtóry — niewierny Tomasz.

Łukasz z Kleofasem
Oba jednym czasem,
Szli do miasteczka Emaus
Potkał ci ich Pan Jezus.

Dwa ukazania się Chrystusa Pana, które naprzód opisać mamy, stały się jak poprzednie pierwszego dnia Szabbatu.

Apostołowie z obawy kapłanów żydowskich zamknęli się razem i nie ukazowali na ulicach Jerozolimy. Nawet drugiego dnia świąt, pomimo że niewiasty mówiły im o zmartwychwstaniu i że widziały Pana, zaledwie Piotr i Jan odważyli się iść do grobu; Piotrowi nawet ukazał się Zbawiciel, gdy drugi raz chodził do grobu. Co prawda to było się czego bać, biorąc rzeczy po ludzku. Apostołowie mogli się domyślać, że kapłani zamordowawszy Jezusa, teraz na nich złość swoją obrócą — a tu jeszcze przekupieni strażacy grobu opowiadali, że to uczniowie ciało wykradli. Trzeba się więc było spodziewać, że téj zbrodni dochodzić na nich będą. Widać

[1]) Do Rzym. VIII. 11.



jednak, że kapłani choć ten fałsz puścili między ludzi, tyle do niego wagi przywiązywali, ile na to zasługiwał. W gruncie zaś rzeczy byliby radzi, aby lud zapomniał o Chrystusie a przestał o nim mówić, dlatego choć mieli świadków, nie chcieli na nowo sprawy rozpoczynać. Niebezpieczeństwo to głównie groziło Apostołom, bo ich zawsze widywano jako nieodstępnych towarzyszy Zbawiciela, inni zaś przyjaciele i wyznawcy nie byli tak narażeni. Korzystając przeto z wolnego święta „tegoż dnia dwa z nich szli „do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, „na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tém wszystkiém co się „było stało. I stało się: gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam „Jezus przybliżywszy się szedł z niemi. A oczy ich były zatrzy„mane aby go nie poznali“ [1]). Jak Święta Magdalena nie poznała Zbawiciela w ogrodzie, tak teraz zdaje się dopuścił na uczniów, iż go wzięli za kogo innego, co Św. Marek wyraża: „Okazał im się „w innym kształcie“ [2]). Nie żeby Pan Jezus postać swą zmienił, lecz że się oczom uczniów kim innym być wydał. „I rzekł do „nich: Cóż to za rozmowy, które idąc macie między sobą, a je„steście smutni? A odpowiadając jeden któremu imie Kleofas, rzekł „mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim „w te dni działo? Którym rzekł: Co? I rzekli mu: O Jezusie „Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i w mo„wie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejszy ka„płani i przełożeni naszy wydali go na skazanie śmierci i ukrzy„żowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić „Izraela: a teraz na to wszystko dziś trzeci dzień jest jako się „to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, „które przededniem były u grobu: a nie nalazły ciała jego, przy„szły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powia„dają iż żywie. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak na„leźli jako niewiasty powiadały; ale samego nie naleźli“. Widać że uczniowie mieli tylko o tém wiadomość co zaszło do chwili powrotu Piotra i Jana od grobu, o ukazaniu się zaś samego Pana Jezusa nie wiedzieli bo puścili się w drogę. Mniemany ów podróżny

[1]) Ł. XXIV. 13—16. — [2]) Mr. XVI. 12.

„rzekł do nich: O głupi, i leniwego serca ku wierzeniu temu „wszystkiemu co powiedzieli Prorocy. Izaż nie było potrzeba aby „to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojéj? A po- „cząwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we „wszystkich pismach co o nim było“. Nie dając się Pan Jezus poznać uczniom, chciał doświadczyć ich wiary, a widząc ich wątpiących i zachwianych z powodu sromotnéj śmierci, począł przekonywać ich dowodami z Pisma Ś., iż wedle Proroków tą właśnie drogą męki i śmierci miał Chrystus wejść do swéj chwały. Że przeto wszystko co zaszło, było z woli Bożéj i stwierdzało prawdziwość Messyjasza.

Tak rozmawiając przyszli do Emaus. „I przybliżyli się ku „miasteczku, do którego szli; a on ukazował jakoby daléj miał „iść. I przymusili go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wie- „czoru, i dzień się już nachylił“. Jeden z tych uczniów nazywał się Kleofas, ale nie ma na to dowodu by to był ten sam którego zowią Alfeuszem a mąż cioteczną siostry Najświętszéj Panny [1]). Drugiego sądzą być Ś. Łukaszem Ewangelistą, choć i to pewném nie jest. Jeden z tych uczni musiał mieć stałe zamieszkanie w Emausie, gdy tam w gościnę zaprosił mniemanego podróżnego. „I wszedł z niemi. I stało się gdy siedział z niemi u stołu, wziął „chleb, i błogosławił i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy „ich, i poznali go, a on zniknął z oczu ich. I mówili między „sobą. Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, „i pismo nam otwierał?“ Tak Zbawiciel oświecił naprzód umysły uczniów, wykładając im, że śmierć którą poniósł była zgodną z posłannictwem jego jako Messyjasza, a dopiero dał im się poznać w chwili gdy łamał i błogosławił chleb. Powszechnie sądzą, że Pan Jezus udzielił wtedy chleb przemieniony w swoje Ciało, bo Ewangelista używa tych samych wyrażeń, któremi opisywał ustanowienie Najświętszego Sakramentu [2]). W takiém przypuszczeniu użył chleba praśnego do Eucharystyi, bo wówczas innego z powodu świąt Paschy być nie mogło, a udzielił komuniję pod jedną tylko postacią, bo o drugiéj nie ma wzmianki. Z łaską Sakramentu po-

[1]) Część II. Rozdział XIV. i XVIII. — [2]) Ł. XXII. 19.



znali Jezusa. A zniknięcie było stwierdzeniem zmartwychwstania i rzeczywistości osoby Chrystusa, bo ludzie w zwykłym stanie nie mogą zniknąć z przed oczu patrzących. Postrzegli też uczniowie, że już pierwéj gdy mniemany podróżny wykładał im Pismo, to serca ich zapaliły się tą samą żarliwością jaką pałały dawniéj, gdy Jezus głosił im nauki swoje. Czuli więc obowiązek zawiadomienia o tém Apostołów. „A wstawszy téjże godziny wrócili się „do Jeruzalem: i znaleźli zgromadzonych jedynastu, i tych którzy „z niemi byli, powiadających: iż wstał Pan prawdziwie i ukazał „się Szymonowi. A oni powiadali co się działo w drodze: i jako „go poznali w łamaniu chleba“ [1]). „A oni im nie uwierzyli“ [2]). Jak dawniéj w potocznéj mowie uczniów Chrystusowych, liczba dwunastu oznaczała Apostołów, tak od powieszenia się Judasza zwano ich teraz jedynastoma, był to jakoby zbiorowy tytuł, który im dawano. W niniejszym nawet wypadku było zgromadzonych tylko dziesięciu Apostołów, bo jak z dalszego ciągu zobaczymy, Tomasza tym razem nie było. Już się zciemniło dobrze kiedy nadeszli dwaj uczniowie powracający z Emaus, a zastali Apostołów i innych wyznawców rozmawiających o ukazaniu się Zbawiciela Św. Piotrowi. Piotr dnia tego dwukrotnie chodził do grobu Pańskiego, pierwszy raz ze Św. Janem i to opisał nam Ewangelista [3]), wtedy nic nie widzieli prócz pustego grobu; poszedł Piotr powtórnie sam, wtedy ukazał mu się Jezus, i o tém właśnie rozmawiali Apostołowie. Nowe szczegóły, które opisywali dwaj uczniowie przybyli z Emausu o ukazaniu się i zniknieniu nagłém Pańskiém, wzbudzały niedowierzanie w słuchających. „A gdy tedy to mówili“ [4]), „był wie- „czór dnia onego pierwszego Szabbatów, a drzwi były zamknione, „kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów“ [5]), „stanął „Jezus w pośrodku nich, i rzekł im: Pokój wam: jam jest, nie „bójcie się. A strwożeni i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha „widzieli. I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują „do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi: iżem ja tenże „jest: dotykajcie się, i przypatrujcie się: bo duch nie ma ciała

[1]) Ł. XXVI. 16—35. — [2]) Mr. XVI. 10—13. — [3]) J. XX. 3—10. — [4]) Łukasz XXIV. 36. — [5]) J. XX. 19.

„ani kości, jako widzicie że ja mam. A rzekłszy to ukazał im „ręce i nogi [1]), i bok. Uradowali się tedy uczniowie ujrzawszy „Pana“ [2]). „A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od ra„dości, rzekł: Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę ryby pie„czonéj, i plaster miodu. A gdy jadł przed niemi wziąwszy ostatki „dał im“ [3]). W chwilach nagłéj i niespodziewanéj radości opanowywa serce pewien stopień niedowierzania, i obawiamy się zaufać temu nawet na co patrzymy, z obawy wystawienia się na nowy smutek gdyby złudzeniem było co oczy nasze widzą. Takie uczucie niedowiarstwa jest nam wrodzone, a grzeszne samo z siebie nie jest. Kiedy więc Pan Jezus zgromadzonym uczniom wyrzucał niedowiarstwo, to musieli być między niemi tacy, których niewiara daléj zachodziła. I nietylko nie wierzyli temu na co patrzali i czego się dotykali, ale sama możność zmartwychwstania nieprawdopodobną im się wydała. Dlatego Pan Jezus karcił takie usposobienie swych uczniów, i chciał oczywiście ich przekonać, że nie jest widmem, ani duchem tylko, ale tym samym, który obcował z niemi dawniéj, a który cierpiał i umarł na krzyżu. Z tego powodu kazał im się dotykać ciała i ran swoich, i aby oddalić wszelkie powątpiewanie, raczył jeść w przytomności uczniów. Nie z potrzeby jadła przyjął Zbawiciel to pożywienie, ale mając przystąpić do udzielenia władzy odpuszczenia grzechów, albo raczéj chcąc wyświęcić Apostołów na Biskupów, chciał zwyciężyć w nich resztę powątpiewania. Jakoby więc na znak że zakłada fundament wielkiego dzieła, ciągłego jednania ludzi z Bogiem: „Rzekł im tedy „zasię: Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, tak ja was posyłam. „To powiedziawszy tchnął na nie, i rzekł im: Weźmijcie Ducha „Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a któ„rych zatrzymacie, są zatrzymane“. To tchnienie było widzialnym znakiem niewidzialnéj łaski sakramentalnéj jaką w téj chwili otrzymali Apostołowie, ale pełność tych darów miała się na nich wylać dopiero w Zielone Świątki ze zstąpieniem Ducha Świętego. Teraz Pan Jezus dał moc odpuszczania grzechów, i nauczył Apostołów do czego ich powołuje, ale zstąpienie Ducha Świętego dopiero za-

[1]) Ł. XXIV. 36—40. — [2]) J. XX. 20. — [3]) Ł. XXIV. 41—43.



kończy ich wyświęcenie kapłańskie i biskupie, będzie to jakby wyciśnienie pieczęci Bożéj nad kościołem i jego przewodnikami.

Po wyrzeczeniu przytoczonych słów, Pan Jezus wydalił się ze zgromadzenia Apostołów i uczniów, a było to już ostatnie ukazanie się dnia tego. Zaledwie odszedł, powrócił zdaje się jeszcze tego samego wieczoru Tomasz Apostoł. „A Tomasz jeden ze dwu„nastu, którego zowią Didimus, nie był z niemi kiedy przyszedł „Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. „A on im rzekł: Jeźli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, „a nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożęli ręki „mojéj w bok jego, nie uwierzę“. Przedstawia nam to do jakiego uporu dochodziło niedowiarstwo niektórych Apostołów, kiedy Tomasz świadectwu wszystkim zaufać nie chciał. Nazwać to można raczéj niedorzecznością już, niż niewiarą, a podobne usposobienie często spotykamy. Niech kto powie rzecz najnieprawdopodobniejszą, ludzie zaufają słowom osób błachych, ale w przedmiotach odnoszących się do wiary i zbawienia ludzkiego, żadne dowody nie wydają się im dostatecznemi. „Głupi są a leniwego serca ku wie„rzeniu“, podobają sobie w ciągłych zarzutach przeciw nauce kościoła; i ani wiara powszechna, ani zwykłe dowody, ani żadna powaga przeważyć nie mogą na szali ich wiotkiego umysłu. Wdają się w rozmowy o przedmiotach religijnych, o których zdrowego pojęcia nie mają, bez przygotowawczych nauk, nie zdolni nawet powtórzyć dokładnie co od innych słyszeli. Zarzuty ich bywają godne raczéj śmiechu niż odpowiedzi, ale że chodzi o rzecz ważną, bo o zbawienie ich duszy, i o to by mowami swemi nie zgorszyli innych, powinniśmy się starać ich oświecić, a nadewszystko podnieść ich serce, które jeźli nałogiem grzechów nie jest zepsute, to przezeń prędzéj trafimy do ich umysłu, a dla ich przesądów miejmy cierpliwość, jaką Zbawiciel okazał niewiernemu Tomaszowi. Po tylu ukazywaniach się powątpiewanie tego Apostoła nie miało żadnéj rozsądnéj podstawy, ale przekonywując Tomasza do oczywistości, chciał Chrystus nas wyleczyć z niedowiarstwa.

Apostołowie cały tydzień Paschy przetrwali ukryci w Jerozolimie, a Pan Jezus ukazał im się znowu w następną Niedzielę. „A po ośmiu dniach, byli zasię uczniowie jego w domu, i Tomasz

„z niemi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potém rzekł Tomaszowi: Włóż sam „palec twój, a oglądaj ręce moje: i ściągnij rękę twoję: a włóż „w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział „Tomasz, i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: „Iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni którzy nie „widzieli, a uwierzyli". Wielka dobroć Pana zwyciężyła niedowiarstwo Tomasza, łaska prawie widocznie nań działała. Dwa tylko wyrzekł słowa: „Pan mój, i Bóg mój", ale to wyznanie wszystko obejmuje, jest to objaw skruchy za przeszłość, a wiary, nadziei i miłości na przyszłość.

To opowiadanie kończy Jan Ewangelista uwagą, która zapewne stosuje się nietylko do tego co uczynił Jezus po zmartwychwstaniu, ale odnosi się do całego żywota ziemskiego Zbawiciela. „Wiele innych znaków czynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, „które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście „wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży; a iżbyście wierząc, „żywot mieli w imie jego" [1]).

## OBROK DUCHOWNY.

Z kazania X. P. Skargi na Poniedziałek Wielkanocny. Część wtóra.

„Stał się Pan Jezus pielgrzymem z pielgrzymującemi, podróżnym z podróżnemi, i lekką i miłą im owę drogę czynił. Tego też nam potrzeba. Podróżniśmy i goście na tym żywocie świata tego, ojczyzny z onymi Patryjarchami szukamy [2]), wygnańcy Rajscy, radzibyśmy swój Raj, w którym stworzeni jesteśmy, naleźli. A droga zła, przykra, niebezpieczna, łotrów i rozbójników pełno którzy łowią, łupią, zabijają dusze nasze. Gospody wszystko cudze, prawego wczasu nie mają, jako nie doma, rozgościć się człowiek nie może. Boleść i śmierć i wiele ludzkich przygód z nich nas wypychają. Jeźli się dobra trafi gospoda, opuścić ją musisz, aby w drodze nie zamieszkał. Jeźli zła, tém rychléj z niéj wychodzisz, lepszéj się na drugą noc spodziewając, a ono podobno na gorszą trafiając.

[1]) J. XX. 21—31. — [2]) Do Hebr. XI.



Odmieniamy myśli, wolę, stany, służby, szczęścia, potrawy, szaty, domy, przyjacioły, imienia, sługi, i nigdy miejsca nie zagrzejemy: coraz w inszéjśmy gospodzie, a wszędzie niestatek i tęskność nas zajmuje. Jako chory, to leżeć, to chodzić, to siedzieć poczyna, pokoju szuka, to z tą poduszką, to z ową; to na tém łóżku, to na owém; a przedsię boli. Taki jest żywot nasz i obyczaje nasze, i pielęgnowanie nasze na téj ziemi. A dojechanie dobre do miejsca i ojczyzny miłéj, gdzie bez odmiany tęskności mieszkać, a szczęścia prawego i wiecznego używać będziem, bardzo niepewne; kto dobrego opatrzenia, wodza, koni i strawnego na pokrzepienie siły do podróżnéj pracy nie ma. Skądże się na to zbierzem, jeźli Pana Jezusa mieć nie będziem? On jest drogą [1]), on jest końcem drogi, on się nam dał w Najświętszym Sakramencie za strawne, za wodza: za chleb który nas posila lepiéj niźli on Elijaszów: za obronę, o któréj Psalm mówi: „Nagotowałeś mi stół przeciw tym, którzy „mię troszczą" [2]). Dziwny stół który nieprzyjaciela odgania, obronę daje od złych pokus, drogę czyni wdzięczną i łacną, nogi i siłę wszystką dla chodzenia w drogach sprawiedliwości naprawia, i niejako gdy go zawżdy w Sakramencie z sobą mamy, towarzyszem się nam w drodze jako i tym dwiema staje. Jako prosił Mojżesz: „Proszę Panie abyś z nami w téj drodze chodził. Jeźli ty sam nie „poprowadzisz, niechże się z tego miejsca nie ruszamy" [3]). Także się i my módlmy, a Pana prośmy: aby z nami chodził, a nas nie opuszczał" [4]).

[1]) J. XIV. — [2]) Psalm XXII. — [3]) Esod. XXXIV. — [4]) Z kazania X. P. Skargi na Poniedziałek Wielkanocny część wtóra.

# ROZDZIAŁ III.

**Jezus ukazuje się u brzega jeziora Tyberyjadzkiego — cudowny połów — na Piotra włożony obowiązek paszenia owiec i baranków Chrystusowych.**

Zaraz po zmartwychwstaniu Zbawiciel przez Aniołów i sam przez się zapowiedział Apostołom aby się udali do Galilei, że ich tam oczekiwać będzie[1]). Apostołowie zaś z przepisu prawa przed końcem świąt nie mogli w daleką puszczać się podróż. Ostatnie ukazanie się Chrystusa Pana, opisane w poprzednim Rozdziale, stało się pierwszego dnia po świętach, mogło więc być po za Jerozolimą gdzieś w drodze, a może być iż dla bojaźni Żydów uczniowie jeszcze przez kilka dni nie wychodzili ze swego ukrycia, oczekując aż przepłyną liczne tłumy powracających pielgrzymów. Teraz już bezpieczniéj „jedynaście uczniów szli do Galilei na górę, gdzie „im był postanowił Jezus“ [2]). Zanim jednak stało się to zjawienie na górze, ukazał się Zbawiciel Apostołom na brzegu morza Tyberyjadzkiego czyli jeziora Genezaret. „Potém ukazał się Jezus „u morza Tyberyjadzkiego, a ukazał się tak. Byli społu Szymon „Piotr i Tomasz, którego zowią Didimus i Nathanael, który był „z Kany Galilejskiéj, i synowie Zebedeuszowi i drudzy dwa uczniowie jego“. Synowie Zebedeuszowi byli to: Jan Ewangelista i Jakób Większy Apostoł, wszystkich zaś osób zebranych było dziesięć. „Rzekł im Szymon Piotr: Idę ryby łowić. Rzekli mu: Idziemy „i my z tobą. I wyszli, i wsiedli w łódź, onéj nocy nie ułowili. „A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu, wszakoż nie poznali „uczniowie że był Jezus. Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie „ryby? Odpowiedzieli mu: Nie. Rzekł im: Zapuśćcie siecie po „prawéj stronie łodzi, a najdziecie. Zapuścili tedy: a już nie mogli „jéj ciągnąć przed mnóstwem ryb. Rzekł tedy uczeń on, którego „miłował Jezus, Piotrowi: Pan jest“. Za pierwszém przemówieniem Apostołowie nie poznali Zbawiciela, a powtórzyli połów idąc jakby za radą życzliwego człowieka; dopiero powracając ze zdobyczą pierwszy Jan poznał Chrystusa Pana, który czekał na brzegu jeziora. „Szymon Piotr usłyszawszy, że Pan jest, przepasał suknię „(albowiem był nagi), i rzucił się w morze“, pragnąc spieszniéj powitać Jezusa. „Lecz drudzy uczniowie przypłynęli w łodzi (bo „niedaleko byli od ziemi, ale jakoby na dwieście łokci), ciągnąc „sieć ryb. Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, „i rybę na nie włożoną, i chleb“. Mogli Apostołowie puszczając się na połów zostawić u brzegu węgle i mały zapas żywności, powszechnie jednak sądzą, że ogień, ryba i chleb cudownie przez Chrystusa Pana przysposobionemi były, z czego poznać mogli Apostołowie, że bogaty połów ryb był także nie przypadkowym, ale dziełem wszechmocności Zbawiciela. „Rzekł im Jezus: Przynieście „z ryb któreście teraz pojmali. Wstąpił Szymon Piotr i wyciągnął „sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, sto pięćdziesiąt i trzech. „A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć. Rzekł im Jezus: „Pójdźcie obiedwajcie. A żaden z siedzących u stołu nie śmiał go „spytać: ktoś ty jest: wiedząc iż Pan jest“. Każde ukazanie się Zbawiciela po zmartwychwstaniu było nadzwyczajnością, choć go więc poznali, mogli zapytać czy nim jest rzeczywiście, ale z uszanowania powstrzymali się od takiego badania. „I przyszedł Jezus, „i wziął chleb, i dawał im także i rybę. To już trzeci raz ukazał „się Jezus uczniom swoim, powstawszy z martwych“ [1]). Było to rzeczywiście trzecie ukazanie się Zbawiciela w licznem zgromadzeniu Apostołów, ale siódme z tych, które opisują Ewangelistowie.

[1]) M. XXVIII. 7—10. i Mr. XVI. 7. — [2]) M. XXVIII. 16.



Ten cudowny połów miał być wstępem do uroczystego i ostatecznego wyniesienia Piotra na głowę widzialną kościoła. Już opisaliśmy [2]) jak Pan Jezus nazwał Piotra Opoką, na któréj postanowił zbudować kościół i jemu chciał powierzyć klucze od królestwa Niebieskiego; dał mu nadto moc związywania i rozwiązywania i modlił się do Ojca aby wiara Piotra nie ustała, a tak umocniony żeby utwierdził braci swych Apostolskich. Od tego czasu zaszedł wypadek, który mógłby był zachwiać tę powagę Piotra

[1]) Jan XXI 1—14, — [2]) Część II. Rozdział XXVI. i Część II. Rozdz. XLVII.

wobec Apostołów i kościoła. Zaparcie, którego się w domu Annasza Piotr dopuścił, mogło było obudzić mniemanie, że kiedy wierności nie dochował [1]), to Jezus za karę cofnął mu nadaną władzę. Gdyby taki był zamiar Chrystusa Pana, to należało jawnie Piotrowi odjąć daną władzę i przywileje, a przenieść one na kogo innego, lub inszym sposobem zaradzić jedności kościoła, która jak doświadczenie przekonywa, bez głowy widzialnéj ostaćby się nie mogła. Pan Jezus inaczéj uczynił. Utrzymując Piotra Głową kościoła pomimo jego ciężkiego upadku, chciał naprzód okazać, że żałującemu każdy grzech odpuścić gotów jest, i ani wielkość występku, ani godność osoby, która się go dopuszcza, nie zmniejszy Bożego miłosierdzia. Pozostawił więc Piotrowi władzę w kościele powszechnym i zachował mu przywilej nieomylności w rzeczach wiary i moralności. Ale Piotr nie zaraz zaczął pasterzowanie z chwilą gdy go Jezus postanowił, bo póki Chrystus żył na świecie, władza Piotrowa potrzebną nie była, skuteczna siła słów Zbawicielowych zaczęła działać dopiero po Wniebowstąpieniu, a szczególniéj po zesłaniu na Apostołów Ducha Świętego w dzień Zielonych Świątek. Na cóżby Piotr miał rozrządzać w rzeczach wiary i moralności, póki Jezus w ciele był na świecie obecnym i bezpośrednio działającym? Głowa widzialna kościoła stała się potrzebną od chwili gdy Jezus stał się niewidzialnym i zasiadł w chwale Ojca swego. Ztąd niedoskonałości Piotrowe a nadewszystko wyprzysiężenie się Chrystusa choć tak sromotne nie uwłaczają władzy Piotra, on jéj wtedy jeszcze nie wykonywał, bo była zatrzymaną do chwili kiedy kościół potrzebować będzie widzialnego a nieomylnego rządu. Chrystus Pan widział łzy Piotra i znał jego skruchę, chciał też by przebaczenie było jawne, i by wiadomém było Apostołom, że potwierdza władzę dawniéj mu udzieloną. Przypatrzmy się jak po cudownym połowie i obiedzie Pan Jezus tego dokonał.

„Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: „Szymonie Janów, miłujesz mię więcéj niźli ci? Rzekł mu: Tak „Panie, ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje. „Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów miłujesz mię? Tak Panie,

[1]) Część III. Rozdział II.



„ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje. Rzekł mu „po trzecie: Szymonie Janów miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, „że mu trzeci kroć rzekł: Miłujesz mię? i rzekł mu: Panie ty „wszystko wiesz: ty wiesz że cię miłuję. Rzekł mu: Paś owce „moje". Słusznie powiedział Ś. Piotr, że Pan Jezus wie wszystko, bo też kiedy po trzykroć o to samo zapytuje, czyni to nie dla upewnienia swego: ale aby dać sposobność Piotrowi naprawienia zaparcia którego się trzykroć dopuścił, i aby Apostołowie słyszeli, że mu daje uroczyście władzę w kościele jaką ma pasterz nad owczarnią. Porównanie nie może być pełniejsze i wyrazistsze by oznaczyć, czém dla kościoła ma „być we względzie duchownym jego głowa widzialna. Ale kiedy zwykli pasterze, którzy dbają o dobro swéj trzody, cieszą się za to z niéj korzyścią, inaksza cząstka dostaje się zastępcy Chrystusowemu na ziemi, i zaraz Pan Jezus przepowiedział Piotrowi z jakiemi trudnościami połączone będzie przewodniczenie kościołowi powszechnemu. „Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, gdyś był młodszym, opasywałeś się i cho„dziłeś kędyś chciał: lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce „twe, a inny cię opasze, i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. A to „mówił dając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga. A to po„wiedziawszy rzekł mu: Pójdź za mną".

W ciągu całego swego życia Chrystus Pan szczególném darzył zaufaniem Apostołów Piotra i Jana, oni też wyróżniali się od innych większą gorliwością i przywiązaniem do Zbawiciela. Ci dwaj Apostołowie po pojmaniu Jezusa poszli za nim i dostali się do domu Piłata; potém wprawdzie Piotr zawstydzony nie pokazywał się już, ale Jan stał pod krzyżem w czasie męki. Gdy niewiasty doniosły, że Jezusa nie znalazły w grobie, znowuż ci Apostołowie pobieżali tam pomimo niebezpieczeństwa, które im groziło. Taka wspólność uczuć wywiązała między Piotrem a Janem ścisły stosunek przyjaźni i wzajemnego uszanowania. Teraz kiedy Piotr otrzymał potwierdzenie pasterstwa nad całym kościołem, zdawało mu się, że Pan Jezus przekaże albo równy, albo podobny urząd i na Jana, a przynajmniéj coś orzecze we względzie jego przyszłości. Kiedy więc Zbawiciel rzekł do Piotra: „pójdź za mną, „Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus,

„pozad idącego, który też położył się był przy wieczerzy na piersiach jego, i mówił: Panie który jest co cię wyda? Tego tedy „ujrzawszy Piotr rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu „Jezus: Tak chcę aby został, aż przyjdę, co tobie do tego? ty „pójdź za mną. Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on „uczeń nie umrze. Lecz nie rzekł Jezus: Nie umrze, ale: Tak „chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ten jest „uczeń, który daje świadectwo o tém, i to napisał: a wiemy, że „prawdziwe jest świadectwo jego“. Nie łatwo jest wyjaśnić jakie „miały znaczenie słowa Chrystusa powiedziane o Św. Janie: „tak „chcę aby on został aż przyjdę“. W każdym razie sam tenże Ewangelista powiada, że błędném było mniemanie niektórych Apostołów, jakoby to miało znaczyć, że Jan nie umrze aż do powtórnego przyjścia Syna Bożego, boć tego Chrystus nie powiedział. Jeżliby się zaś godziło wyjaśnić myśl, któréj słowa Ewangelisty w całości nie wyrażają, objaśnilibyśmy je w ten sposób: Tobie Piotrze kazałem być pasterzem mojéj owczarni, a ty mnie pytasz jeszcze o Jana. Tego choć bardzo miłuję, i zdałem mu opiekę nad moją Najświętszą Matką, chcę aby pozostał jakim jest, nie większym, a na równi z innymi Apostołami.

Na tém kończy Jan Św. Ewangeliją swoją, i dodaje ostatnią uwagę: „A jest i inny wiele rzeczy które czynił Jezus, które gdy „się z osobna pisały, tuszę iż i sam świat nie mógłby ogarnąć „ksiąg, któreby się pisać miały“ [1]). Wyrażenie to oznacza, iż Ewangelistowie nie wszystkie i czyny i słowa Zbawiciela spisali, ztąd one nie dają całości i wymagają koniecznie objaśnienia; które by się nie wyrodziło w dowolne rozumowanie, musi być czynione pod nadzorem i powagą kościoła. W przeciwnym razie w Ewangelii każdy to widzieć będzie co schlebia jego zapatrywaniom, lub wydaje prawdopodobniejszém, Słowo żywe i ożywiające zamieni się w martwą literę, którą każdy stosuje do swoich pojęć i celów.

[1]) Jan XXI. 15—25.



## OBROK DUCHOWNY.

### Podobieństwo.

O chwalebny Apostole, o Ojcze i Pasterzu wszystkich wiernych, z jakiémże uwielbieniem widzę jak idziesz mimo ubóstwa i słabości zakładać Twą katedrę w stolicy świata. O jak szczęśliwy jestem, że należę do liczby Twych dzieci, że jedną z Twych owieczek jestem.

Oświadczam się przed Niebem i ziemią, że Cię uznaję za Namiestnika Syna Bożego, za Głowę i Pasterza całego Kościoła. A kiedyś wiarą i miłością zasłużył na tak wysoką godność, spraw abyśmy doznali skutku Twéj miłości teraz gdy w Niebie używasz jéj w pełni a nie jest jak nasza pod osłoną wiary. Z Świętym Hieronimem wołam: że trzymam się katedry Piotrowéj, w jéj nauce żyć pragnę, w jéj obcowaniu umierać.

Ale oświadczywszy wiarę naszą, przypatrzmy się czy też i miłość nasza podobna do miłości Piotrowéj. Słuchajmy Pana Jezusa pytającego się nas: „Szymonie Janów miłujesz mię więcéj niźli ci?“ Czy mnie miłujesz jako mnie ten Apostoł miłował? Czy miłość twoja jest pokorna i posłuszna, żałująca i czuła, odważna i gorliwością płonąca? Czy zupełna, stała i wierna do śmierci a śmierci krzyżowéj? Czy możesz jak ten Apostoł odpowiedzieć mi: Tak Panie, Ty wiesz że Cię miłuję? Dumny jesteś a więc nie kochasz Jezusa, grzeszysz a nie pokutujesz, nie kochasz więc Jezusa. Widzisz ludzi Go obrażających, nie przeszkadzasz temu a nawet łączysz się do nich, ty który tyle masz gorliwości gdy idzie o twoją chwałę, o twoją sławę, a więc czy kochasz Jezusa. Nic cierpieć nie chcesz, ale tylko za zmysłowemi rozkoszami się uganiasz, nie kochasz więc Jezusa. A Św. Paweł mówi [1]): „Jeźli kto nie miłuje „Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem“ [2]).

[1]) I. Do Koryntyjan XVI. 22. — [2]) Według Crasseta.

## ROZDZIAŁ IV.

### Ukazanie się Pana Jezusa na górze w Galilei. — Wniebowstąpienie.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, król niewysławiony,
Który niewysławiony? który to król wieczny?
Pan mocny i szerokiej władze, Pan waleczny.
(Psalm XXIII. Kochanowskiego).

Przystępujemy teraz do opisania tego ukazania się Pana Jezusa, które z powodu, iż było szczególnie zapowiedziane, jak również z powodu wielkiéj liczby osób, w obec których się stało, zdaje się być ze wszystkich najuroczystsze. — Powiedzieliśmy już, że „jedynaście uczniów szli do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus“. Choć góra nazwaną nie jest, powszechnie sądzą, że to była góra Tobor. „I ujrzawszy go, pokłonili się, a niektórzy wątpili“ [1]). Trudno pojąć, by Apostołowie mogli jeszcze wątpić o prawdziwości zmartwychwstania, kiedy już wszyscy na własne oczy widzieli Jezusa po dwakroć i więcéj; odnoszą to więc do niektórych z uczniów, a ukazanie się niniejsze sądzą być tém samém, które opisał Św. Paweł, iż Chrystus: „był widzian więcéj niż od pięciset braci wespółek“ [2]). — W tak znacznéj liczbie gdy z nich część tylko niewielka widziała Zbawiciela po zmartwychwstaniu, łatwo przypuścić, że wśród nich byli i wątpiący. „A przystąpiwszy Jezus, mówił im rzekąc: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“. Temi słowy ogłasza Chrystus Pan ustanowienie swego królestwa na świecie, który choć mu zawsze jego Boskiéj osobie podlegał, to teraz Jezus Chrystus, jako Bóg i człowiek, męką a śmiercią odkupiwszy rodzaj ludzki, zdobył je sobie, i stał się nad niém władcą w podwójnéj naturze. — Przeto jako król i Pan

[1]) M. XXVIII. 16—17. — [2]) I. Korynt. XV. 5.



samowładny, wkłada na Apostołów obowiązki, i daje im moc stosowania zasług odkupienia wszystkim ludziom i następnym pokoleniom, aż do czasu gdy powtórnie na ziemię zstąpi. „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ [1]). Temi słowy ustanowił Pan Jezus Sakrament Chrztu Św., włożył na Apostołów obowiązek nauczania wiary i czuwania nad jéj czystością, a obiecuje, że kościoła swego nie odstąpi.

Przytacza Św. Łukasz Ewangelista słowa Chrystusa Pana powiedziane po Zmartwychwstaniu, a mało co przed wniebowstąpieniem. „I rzekł do nich: Te są słowa, którem mówił do was będąc jeszcze z wami: iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest w zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach, i w Psalmiech o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli pisma. I rzekł im: iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego. — Ażeby była przepowiadana w imie jego pokuta i odpuszczenie grzechów, po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem. A wy jesteście świadkami tego“. Takie przykazanie dał Jezus Apostołom; aby zaś je wypełnić mogli, obiecał im dać szczególne łaski. „Ja posyłam obietnicę Ojca mego na was, a wy siądźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości“ [2]). Obietnica, którą Jezus od Ojca zapowiadał, była powtórzeniem obietnicy zesłania Ducha Św., którą dawniéj uczynił: „Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział“ [3]).

Wspomina jeszcze Św. Paweł o ukazaniu się Chrystusa Św. Jakóbowi [4]), żadnych jednak okoliczności tego ukazania się, nie podaje.

„Naostatek onym jedynaście społem u stołu siedzącym, ukazał „się i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, „którzy go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im:

[1]) M. XXVIII. 18—20. — [2]) L. XXIV. 44—49. — [3]) J. XIV. 26. — [4]) I. Do Korynt. XV. 7.

„Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangeliją wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie: a kto nie „uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, te naśladować „będą. W imię moje czarty będą wyrzucać; nowemi językami będą „mówić, węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić „im nie będzie, Na niemocne, ręce będą kłaść, a dobrze się mieć „będą“ [1]). — Wkładając Pan Jezus na Apostołów i ich następców obowiązek nauczania i szafowania Sakramentów, zarazem przykazuje ludziom, aby w rzeczach wiary i zbawienia, nigdzie indziéj, tylko u tych postanowionych zwierzchników, szukali nauki i kierunku, aby téż od nich przyjmowali Sakramenta: a to sposobem, jaki ci Apostołowie przepiszą. Na cóżby bowiem dawał tamtym posłannictwo i moc, gdyby wierni ulegać im nie byli obowiązani. Co zaś do mocy cudów, którą Zbawiciel obiecuje wierzącym, toć słowa te nie przemieniły wszystkich wyznawców w cudotworców, ani zabezpieczyły ich od cierpień, bo w takim razie dla Chrystusowych wyznawców, prawa przyrodzone ciągleby zawieszane i zmieniane były. Cud zaś jest wypadkiem szczególnym, nadzwyczajnym, który Bóg pozwala dla utwierdzenia wiary i zawsze w celu pomnożenia ludzkiego zbawienia, choć często i dobro doczesne z sobą przynosi, jak uzdrowienie chorych i inne temu podobne. Częściéj Bóg dawał moc cudów w pierwszych wiekach opowiadania Ewangelii, bo wtedy dla nawracania Pogan była tego większa potrzeba; w późniejszych czasach stały się rzadszemi, ale nie ustały, bo wszechmoność boża niczem nieograniczona, objawia się stósownie do tajemnych dla nas, przejrzeń swoich. Tak i my, czyni porównanie Ś. Grzegórz W., póty zasadzone rośliny podlewamy, póki się nie przyjmą; jak zaś korzenie puszczą, przestajemy ich zwilżać. We względzie zaś duchownym i zbawienia, wierni Chrystusowi bez znaków nadzwyczajnych zewnętrznych, niezliczone i ciągłe czynią cuda. Tak djabłów u siebie i inny wyganiają, gdy od grzechów, to jest od czynow djabelskich, serce swoje odrywają; językami mówią nowemi, bo co pierwéj mieli na ustach tylko bluźnierstwa, przekleństwa i szkalowania bliźnich, to po nawróceniu swojém języka zażywają tylko

[1]) Mr. XVI. 14—18.



na chwałę Bożą i zbudowanie bliźnich. Biorą węże, gdy złe pokusy zwyciężają, i jakoby głowę gadu śmiało gniotą. — Nie szkodzi im trujący napój, bo się nie gorszą złemi przykładami drugich i złemi namowami, któremi zewsząd są otoczeni, kładą téż ręce na uzdrowienie niemocnych, gdy im posługują, a tak chorym wielką ulgę, a sobie zbawienie przynoszą. Tych cudów pełen jest kościół ciągle, na nie patrzymy, cieszymy się niemi i budujemy jedni z drugich. Pochodzą one z mocy tego, który rozkazuje morzom i piorunom. a bez jego łaski staćby się nie mogły. Czyż to nie cud, by ludzie ciałem i krewkością obłożeni, pragnęli życia anielskiego i one pełnili? A to jako nazwać, gdy osoby młode, którym się świat uśmiecha, a one i spojrzeć nań nie chcą; jedynie z miłości Boga oddają się na służbę w szpitalach chorym, na pielęgnowanie podrzutków, itp. Same niewinne, opatrują zatwardziałych i wstrętnych grzeszników, byle ich nawrócić, a duszę Jezusowi pozyskać. Inne z tychże pobudek i w tymże celu zamykają się w klasztorach, a tam życie trawią na modlitwie i rozmowie z Bogiem, na surowych umartwieniach i w posłuszeństwie na zaparciu siebie. „Dziwny Bóg w Świętych swoich... ten da moc i siłę ludowi swemu“ [1]). Kto w takich czynach cudów łaski Bożéj dopatrzeć nie może, cóż mu pomoże, choćby ujrzał, że się ziemia w biegu swoim zatrzymała?

Gdy się przybliżał dzień czterdziesty od Zmartwychwstania, rozkazał Chrystus Pan Apostołom, by się zgromadzili w Jerozolimie: „którym też siebie samego po swéj męce stawił żywym w rozmaitych dowodziech, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o królestwie Bożém. A z nimi jedząc, rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnice ojcowskiéj; któraście (prawi) słyszeli przez usta moje. Albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym po niewielu tych dniach“. — Była to zapowiedź bliskiego zstąpienia Ducha Świętego. Apostołowie jednak do ostatniéj chwili nie tracili z myśli, iż Chrystus przywróci królestwo Żydowskie. „A tak którzy się zeszli, pytali go, mówiąc; Panie, zali w tym czasie powrócisz królestwo Izraelowi? Przyjście Ducha Świętego na Apostołów w dzień Zielonych

[1]) Psalm XLXVII. 36

Świątek, miało ich z tego błędnego mniemania wyprowadzić, jakoby Jezus po to na świat przyszedł, aby przywrócić świetność doczesną tronu Dawida i Salomona. „I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest, znać czasy i chwile, które Ojciec w swéj władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiéj ziemi i w Samaryi, i aż na kraj ziemie“. Słowa te powiedziane były w Jerozolimie.— „A to rzekłszy“[1]), wywiódł je z miasta do Bethanii, a podniósłszy ręce, błogosławił im“. — Bethania było to miasteczko znane nam dobrze, gdzie mieszkał Łazarz ze siostrami; ztamtąd niedaleko była góra Oliwna, na którą gdy wszedł Zbawiciel, pobłogosławił naprzód Apostołom na znak, iż odchodząc do Nieba, jako przedstawicielom kościoła, zostawia im łaskę swoją. „I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z niemi i był niesion do Nieba[2]). A gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął go od oczu ich“[3]).— Apostołowie wtedy głęboki pokłon Jezusowi Chrystusowi oddali — „i wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożéj“[5]).

W ślad za Chrystusem wstąpiły też na niebiosa dusze sprawiedliwych, które w otchłani oczekiwały od niego wybawienia. Ten to triumfalny pochód Boga Człowieka, opisywał król Dawid: „Wstąpiłeś na wysokości, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach“[6]). A w drugiém miejscu przedstawia, jakby rozmowę pomiędzy Aniołami Bożemi, strzegącemi wrót niebieskich, a zastępem dusz towarzyszących Chrystusowi Panu, więc wołają ostatni: „Podnieście książęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie król chwały“. Pytają chóry anielskie z podziwieniem: „Któryż to jest król chwały“? Odpowiadają dusze towarzyszące Jezusowi: „Pan mocny i możny, Pan mocny na walce“, i wołają powtórnie. „Podnieście książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, i wnijdzie król chwały“. Pytają jeszcze Anieli: któryż to jest król chwały? — Pan zastępów, ten ci jest król chwały“[1]). — Było się czemu dziwować Aniołom, gdy ujrzeli Jezusa w ludzkiém ciele zasiadającego w chwale Ojca niebieskiego; a nam jest się z czego

[1]) Dzieje Apostolskie I, 2—9. — [2]) Ł. XXIV. 50—51. — [3]) Dzieje Apost. I. 9. [4]) Ł. XXIV. 52.— [5]) Mr. XVI. 19.— [6]) Psalm. LXVII. 19.— [7]) Psalm. XXIII. 7—10.



cieszyć, iż rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, ale i za wszystkiego świata“[1]).

Pan Jezus unosząc się coraz wyżéj nad ziemię, zginął nakoniec z oczu Apostołom. „A gdy pilnie patrzali za nim do Nieba idącym, oto dwa mężowie stanęli przy nich w białém odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go widzieli idącego do Nieba“[2]). — Była to zapowiedź, iż żywot ziemski Chrystusa Pana się skończył. Apostołom przeto wypadało, zastosować się do rozkazu Pana Jezusowego, aby w Jerozolimie oczekiwali przyjścia Ducha Świętego[3]). Tedy „z weselem wielkiém“[4]) „wrócili do Jeruzalem z góry, którą zowią Oliwną, która jest blisko Jeruzalem, mając drogę Szabatu“[5]).

[1]) I. Jana II. 1—2. — [2]) Dzieje Apost. I. 10—10.— [3]) Ł. XXIV. 49. — [4]) Ł. XXIV. 52. — [5]) Dzieje Apost. I. 12.

**Koniec.**

№ 5

## Zakończenie.

Niech Pan mój i Bóg mój Jezus Chrystus wybaczyć mi raczy, jeżlibym co niedobrze lub niedokładnie w téj książce o nim napisał. — On zna intencią mego serca i wié, żem ani jednéj nie postawił litery, którejbym nie przeznaczał dla uczczenia jego majestatu, dla zachęcenia siebie i czytelników, do większéj jego miłości i naśladowania cnót. — Wiem o tém, że choćbym stokroć lepiéj napisał, to przed sądem Zbawiciela mego, gdy uczynki moje roztrząsać będzie, książką się nie zastawię, bo wtedy, ani mnie, ani ciebie czytelniku pytać nie będą, jakośmy mądre książki czytali lub pisali, ale czyśmy żyli wedle nauki Jezusowéj[1]). — Jako więc cały żywot mój, a sąd nad nim zdaję na miłsierdzie Boże, ufając, że zasługi Zbawiciela mego złagodzą, tak i nad niniejszą pracą pobłażania i łaski błagam u niego.

W ciężkich życia kolejach zabrałem się do pisania niniejszéj książki, a praca ta wiele mi pociech przyniosła, zamierzyłem się niemi podzielić z Tobą miły czytelniku. Czynię to jednak nie bez trwogi, i to słusznéj. — Obawiam się, czym przedstawił Jezusa Chrystusa takim, jakim nam się sam ukazał, a jakim go opisali Ewangelistowie; pełnego Boskiego majestatu i miłości ku ludziom, obawiam się, czy tym opisem, zamiast podnieść w Tobie czytelniku cześć i przywiązanie do Zbawiciela świata, czym takowych nie zmniejszył, i jakowéj ociężałości na twego ducha nie sprowadził.

[1]) O naśladowaniu Jezusa Ks. I. Rozd. 3.